

KATALOG
wzajemnych uprzedzeń
Polaków i Rosjan

red. Andrzej de Lazari



Polski Instytut Spraw Międzynarodowych

Katalog wzajemnych uprzedzeń Polaków i Rosjan

Pod redakcją Andrzeja de Lazari

Publikacja zrealizowana w ramach projektu badawczego KBN
„Wzajemne uprzedzenia pomiędzy Polakami i Rosjanami”
nr 5 H02E 051 21

Warszawa 2006

Redaktor prowadzący
Agnieszka Guryn

Redakcja tekstu
Małgorzata Sikorska-Miszczuk



Korekta
Małgorzata Sikorska-Miszczuk, Sylwia Kozień

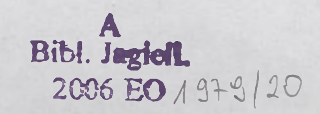
Redakcja techniczna
Dorota Dołęgowska

Przygotowanie płyty z bibliografią
Marcin Mickiewicz

Projekty okładek książki i płyty
Jacek Obrębowski

ISBN 83-89607-65-4

Polski Instytut Spraw Międzynarodowych
ul. Warecka 1a, 00-950 Warszawa
tel. (+48) 0 22 556 80 00, fax (+48) 0 22 556 80 99
publikacje@pism.pl, www.pism.pl



Spis treści

Andrzej de Lazari

Wzajemne uprzedzenia Polaków i Rosjan

[Na stosunkach polsko-rosyjskich] ciąży historia,
a każda ze stron ma swoje obolałości. My mamy
zrozumiałe opinie ludzi, którzy przeżyli Syberię,
którzy są rodzinami ofiar katyńskich, którym niełatwo
jest zamknąć ten etap. Rosjanie pamiętają o swoich ofiarach,
ludziach, którzy walczyli z Niemcami tutaj, w Polsce,
w przekonaniu, że walczą o polską niepodległość.
Aleksander Kwaśniewski[1]

Uważam, że mamy tak dużo korzystnych spraw
do załatwienia, że właśnie problemy dnia dzisiejszego
powinniśmy i możemy wspólnie rozwiązywać.
Jeżeli natomiast zaczniemy, jak we wspólnej kuchni,
rozdłubywać jakieś drobiazgi, to zapomnimy o przyszłości
i pozwolimy sprawom przeszłym, problemom dawno pogrzebanym,
ciągnąć nas za rękaw i nie przesuniemy się do przodu.
I to będzie bardzo dużym błędem.
Władimir Putin[2]

Podzielam zdanie Geerta Hofstede[3] że kultura jest kolektywnym oprogramowaniem rozumu ludzkiego, że jest systemem programującym świadomość określonej grupy ludzi. Jednocześnie utopijne są dla mnie wszelkie marzenia o urzeczywistnieniu się idealnej Powszechności, w której Ja byłoby wolne, a jednocześnie niewyobcowane z „powszechnej wspólnoty" (idee „wspólnego domu", „globalnej wioski", „wspólnej Europy", Kościoła Powszechnego, nie wspominając już o upadłej utopii

---

[1] Z wywiadu dla PAP, 14 stycznia 2002 r., zob. <http://www.prezydent.pl/ser/index.php3?tem_ID=3641&kategoria=Wywiady+krajowe>.

[2] Z wywiadu dla „Gazety Wyborczej", 14 stycznia 2002 r., zob. <http://www.kremlin.ru/appears/2002/01/14/0000_type63379_28773.shtml>.

[3] G. Hofstede, *Kultury i organizacje. Zaprogramowanie umysłu*, tłumaczenie M. Durska, Warszawa 2000.

komunizmu i innych, historycznych ideach „wspólnotowych"). Upieranie się przez polityków, takich jak np. George W. Bush, iż „Prawda moralna jest taka sama w każdej kulturze, o każdym czasie, w każdym miejscu"[4], doprowadzić nas może tylko do nowej „utopii przy władzy". Nie ma jednej kultury ogólnoludzkiej. Istnieje niezliczona ilość kultur „grupowych", wśród których bez wątpienia bardzo ważne miejsce zajmują kultury narodowe. „Wspólnotowość" tych kultur może być budowana jedynie w oparciu o racjonalne prawo, jak to ma miejsce w Unii Europejskiej, moralność zaś na zawsze pozostanie względna[5].

Względne są również inne „wartości" – narodowe, wyznaniowe, ideologiczne. Różne jest też ich ocenianie w poszczególnych kulturach. Nie dziwi nas zbytnio inne postrzeganie świata przez Chińczyków, Japończyków, Arabów (wojna w Iraku uświadamia nam ten fakt codziennie). Czas jednak sobie uświadomić, że i nasi sąsiedzi myślą niejednokrotnie inaczej niż my. I to „inaczej" wcale nie musi oznaczać „błędnie". Oto Polacy szczycą się swoim „honorem". Dla Rosjan „**polski honor**" jest synonimem próżnej **pychy, zadufania (pyszałkowatość** – *kiczliwyj Lach* – do rosyjskiego wizerunku Polaka wprowadził na stałe Aleksander Puszkin). Czyż Rosjanie nie mają podstaw do takich opinii? Spójrzmy na naszych polityków i kibiców sportowych. Gdzie ich honor? Najczęściej zamiast niego – czysta pycha. W ocenach Rosji dotyczy to również dziennikarzy, w tym pań-Polek, które do niedawna kojarzyły się Rosjanom z pięknem i romantyzmem, dziś zaś – z **rusofobią**.

Co Polaków najbardziej drażni w Rosji? Oczywiście **Państwo** i **Władza**. Gdyby Rosjanie nie mieli państwa, a tylko kulturę, byliby najbardziej ulubioną przez Polaków nacją. Wystarczy wejść na strony internetowe, by stwierdzić, ile niechęci wywołuje „**Car Putin**" w polskim społeczeństwie (kilkaset „linków"). W tej sprawie Polacy są zgodni ze sporą częścią rosyjskiej inteligencji. „Nie ulega wątpliwości – pisze Andrzej Walicki – że opozycyjna inteligencja rosyjska reprezentuje długą, pełną tragizmu tradycję walki z państwowością rosyjską; że istnieje wiele powodów uzasadniających jej nerwicowy, czasem histeryczny wręcz stosunek do wszelkich prób stwarzania w Rosji **silnego państwa**"[6]. Wiktor Jerofiejew ujął ten problem tak:

---

[4] Zob. P. Singer, *The President of Good and Evil: The Ethics of George W. Bush*, Dutton Books 2004, s. 1.
[5] Zob. A. de Lazari, *O konstytucji, Bogu i prawach*, „Przegląd Polityczny" 2004, nr 65.
[6] A. Walicki, *Rosja Putina a polityka polska*, „Przegląd" 2004, nr 9.

„Mam niesamowite uczucie cząstkowej racji wszystkich. Ma rację Groźny, obrażony na Kurbskiego. Ma rację Mikołaj obrażony na dekabrystów. Ma rację Kurbski, nie wytrzymując renesansu rosyjskiego. Ma rację zwykły człowiek, nie ufając nikomu. Ma rację knajpiany Jesienin. Ma rację świat sztuki, lekceważąc śmierdzącą Rosję. Mają rację ci, którzy chcą imitować Zachód, natchnąć Rosję jego energią. Nikt nie ma racji.

– A gdyby pan pogodził się z państwem, odnalazł w nim coś «miłego»? – zapytał mnie Sasza.

Wątpliwość próby zaliczanej do zdrady, obskurantyzm lub zmęczenie. Nic «miłego» nie można odnaleźć, nic «miłego» nie ma. Rozpaczliwa tęsknota do nieprzemijających wartości pośród gówna. Chamskie zarozumialstwo wiecznie zajętej sobą władzy, która nie ma czasu, by rozmówić się ze społeczeństwem. Nowe krzywdy. Siła inteligencji rosyjskiej polega na myśleniu pozarządowym. Na tym polega też jej odwieczna słabość. Nieustanny list Bielińskiego do Gogola”[7].

W tej sprawie jesteśmy zgodni, ale czy do pomyślenia jest Rosja bez **silnego Państwa**? Polacy w okresie **zaborów** udowodnili, że Polska może istnieć bez państwowości – jako kultura. Czy Rosja mogłaby istnieć na takiej samej zasadzie?

Gdy badaliśmy uprzedzenia studentów w Rosji wobec Polski i Polaków[8], powstał problem. Chcieliśmy badać uprzedzenia Rosjan, na co nasi koledzy z Rosji zareagowali pytaniem: „A w jaki sposób mamy wam owych Rosjan wyłuskać z grup studenckich? Przecież wśród nich są również Kazachowie, Ukraińcy, Żydzi, Czeczeńcy i przedstawiciele wielu innych narodowości, a pewnie i Polak się trafi”.

Okazuje się, że pytanie dzisiaj w Rosji o narodowość nie jest poprawne politycznie. Ważna jest, co zrozumiałe w wielonarodowym państwie, przynależność państwowa – „obywatelskość”, czyli *rossijskost'*, a nie *russkost'*[9] jako przynależność do „narodu-kultury”. I jest to rozsądne, gdyż jeśli w Rosji miałoby kiedyś powstać społeczeństwo obywatelskie, nie może ona być „narodowa”, „jednokulturowa” – *russkaja*; musi być wielokulturowa, „państwowa = obywatelska”, czyli – *rossijskaja*.

---

7 W. Jerofiejew, *Encyklopedia duszy rosyjskiej. Romans z encyklopedią*, przełożył, glosarium i posłowiem opatrzył A. de Lazari, Warszawa 2003, s. 35–36.

8 Zob. A. de Lazari, T. Rongińska (red.), *Polacy i Rosjanie – przezwyciężanie uprzedzeń*, Łódź 2006.

9 Zob. A. Lazari, *Польская путаница с „русским" и „российским" ...и русская путаница с тем же самым*, „Новая Польша" 2002, nr 11; *idem*, *Nowa mowa Wowy*, „Polityka" 2002, nr 40.

Kiedyś było prościej – istniało państwo radzieckie, a w nim m.in. Rosjanie z rosyjską kulturą, językiem itp. (nie mieli jedynie własnej rosyjskiej partii komunistycznej). Były radzieckie konstytucje i instytucje, był nawet „naród" i „człowiek radziecki". Teraz pogubiliśmy się (Rosjanie również!) i nie jesteśmy w stanie znaleźć polskich odpowiedników, różnicujących pojęcia „russkij" i „rossijskij". To z kolei prowadzi do niezrozumienia wielu problemów trapiących Rosję-państwo.

Konstytucja Federacji Rosyjskiej rozpoczyna się od słów: „Мы – многонациональный народ Российской Федерации"; po angielsku: „We, the multinational people of the Russian Federation"; po niemiecku: „Wir, das multinationale Volk der Rußländischen Föderation"; po francusku: „Nous, peuple multinational de la Fédération de Russie". A jak to powiedzieć po polsku? „My – wielonarodowy lud/naród"? W Konstytucji RP sprawa wygląda przejrzyściej: „my, Naród Polski – wszyscy obywatele Rzeczypospolitej". To samo w Konstytucji „wielonarodowych" Stanów Zjednoczonych: „We the People of the United States"; indyjskiej: „We, the People of India"; japońskiej: „We, the Japanese people" itp. Po co Rosjanom *multinational people*? – Tradycja! Naród jest kategorią najważniejszą – by państwo nie rozpadło się, musi w nim istnieć jeden naród – *rossijskij*. Sprzeczność? Oczywiście. Nie namówi się przecież Czeczenów, by byli *multinational people.*

Wyjścia jednak na razie nie ma – jedyną łączącą wartością w Rosji pozostaje **silne Państwo** z „na siłę" powołanym narodem *rossijskim*. Bez niego Rosji w ogóle nie byłoby[10]. A jednocześnie Rosja jest „państwem, które nie umie być państwem"[11] i zapewne „obywatelskości" uczyć się będzie jeszcze przez kilka pokoleń. Polakom taka nauka również wyjdzie na dobre. Przecież i w Polsce „wolą przypadku masa stała się elektoratem, ma prawo głosu, a z demokracją przecież nie ma nic wspólnego"[12]. Postrzegając *Polskie zmagania z wolnością*[13], dostrzegajmy również rosyjskie – one są zdecydowanie trudniejsze.

* * *

[10] Jerofiejew prześmiewczo ujął to tak: „Konserwatyści uważają, że Rosjanie są inni niż wszyscy i jedynie silne państwo zdolne jest utrzymać ich w cuglach. Im bardziej nieludzkie jest państwo, tym lepiej. Moim zdaniem, konserwatyści znają całą prawdę o życiu rosyjskim. Rosjan należy trzymać krótko, w wiecznym strachu, przykręcać im śrubę, nie pozwalać tchu zaczerpnąć. Wówczas zaczynają tworzyć naród i jakoś utrzymują się przy życiu". Zob. *Encyklopedia..., op.cit.*, s. 44.

[11] *Ibidem.*

[12] *Ibidem.*

[13] Zob. A. Walicki, *Polskie zmagania z wolnością*, Kraków 2000.

Symbolem polskiego niezrozumienia Rosji i jednocześnie dziennikarskiej **rusofobii** stała się dla szeregu uczonych[14] Krystyna Kurczab-Redlich ze swoją *Pandrioszką*[15] i korespondencjami z Moskwy i Czeczenii. *Pandrioszka* nie jest „książką ważną", jak chciałby ją widzieć Ryszard Kapuściński[16]. To prawda, że w pełni wpisuje się w polską tradycję pisania o Rosji, natomiast nieprawdą jest, że „Krystyna Kurczab-Redlich stara się przekazać rosyjską rzeczywistość tak, jak widzi ją człowiek myślący po rosyjsku, rozumiejący po rosyjsku". Kapuściński sam sobie przeczy. Krystyna Kurczab-Redlich myśli po polsku i „mieści się" w polskiej tradycji. Gdyby myślała po rosyjsku nijak „nie zmieściłaby się", gdyż nasze „zaprogramowanie kulturowe" jest różne. Prócz tego, na co Kapuściński również zwraca uwagę, jest kobietą: uroczą, adorowaną, niezwykle delikatną, zakochaną w *Kubusiu Puchatku*, gustownie odzianą, pachnącą zachodnimi perfumami, lubiącą dobrą kuchnię i poezję – Europejką w każdym calu i centymetrze, dla której Tołstoj to „hrabia z lekka narwany". Podkładów kolejowych nie nosiła, asfaltu nie kładła, worków z *kartoszką* na plecach nie dźwigała. I chwała Bogu! Choć nie jednego kielicha z Rosjanami wypiła, w Paryżu czułaby się zdecydowanie lepiej. Jej Rosja śmierdzi: „kurz niemytego od lat kamienia grzęźnie dziś w gardle, w ściany wsiąkają ogromne kałuże uryny, wydzielające zapach, który zdaje się te ściany podpierać..." Ale po co było jechać po ten smród do Moskwy? Do Łodzi na ul. Wschodnią (sic!?) bliżej, a i na Pradze (znowu wschodnia strona) w Warszawie takie kamienice bez problemów można znaleźć. Panią Krystynę ciągnie jednak do Moskwy i nadziwić się nie może, że wszystko tam jest po rosyjsku, inaczej, nie jak w Europie.

Krystyna Kurczab-Redlich postanowiła jednak „zrozumieć Rosjan", gdyż, jak twierdzi, „oni sami zwalniają się od tego czterowierszem Fiodora Tiutczewa". Tłumaczy ten czterowiersz i przekładem udowadnia, że sama nic nie zrozumiała.

Tiutczew pisał:

Умом Россию не понять,
Аршином общим не измерить:
У ней особенная стать –
В Россию можно только верить.

---

[14] Zob. A. Walicki, *Rosja Putina a polityka polska*, „Przegląd" 2004, nr 9; В. Хорев, *Русский европеизм и Польша*, [w:] М. Лескинен, В. Хорев (red.) *Миф Европы в литературе и культуре Польши и России*. Москва 2004, s. 47–51.

[15] K. Kurczab-Redlich, *Pandrioszka*, Warszawa 2000.

[16] R. Kapuściński, *Rosyjska obsesja*, „Rzeczpospolita" 2000, nr 66.

Kurczab-Redlich tłumaczy: „Rozumem Rosji nam [jakoby Rosjanom – A.L.] nie pojąć, / Arszynem wielkim jej nie zmierzyć, / Bo Rosja prawo ma szczególne: / Bo w Rosję można tylko wierzyć…”

Gdyby Pani Krystyna uświadomiła sobie, że tylko nieco młodszy od Tiutczewa Adam Mickiewicz nauczał: „Czucie i wiara silniej mówią do mnie / Niż mędrca szkiełko i oko” – pewnie poprawniej przełożyłaby słowa rosyjskiego romantyka na język kultury polskiej i nie miałaby pretensji do Rosjan, że „zwalniają się” od zrozumienia. Bo przecież Tiutczew mówi, że to Pani Krystyna – racjonalistyczny człowiek Zachodu, który próbuje wspólną miarką wszystko mierzyć (*arszinom obszczim*) – nie jest w stanie Rosji zrozumieć! I nie omylił się! Można mieć pretensje do Tiutczewa o mesjanizm, nawet o nacjonalizm, ale takie same pretensje trzeba byłoby mieć również do Mickiewicza. Tiutczew nie mówi, że „Rosja prawo ma szczególne”, gdyż „prawo” to wymysł rzymskiego racjonalizmu, obcego Rosji. Mówi, że Rosja jest czymś szczególnym i że postrzegać ją można tylko wiarą. Mickiewicz także utrzymywał, że Polska jest Chrystusem narodów. To te same kategorie romantyczne!

Takich błędów merytorycznych, świadczących o niezrozumieniu kultury rosyjskiej przez człowieka „zaprogramowanego” przez kulturę polską, jest w tej książce dużo więcej. *Kriepastnoje prawo* to nie „prawo pańszczyźniane”, gdyż takiego w Rosji nie było, lecz **„poddaństwo”** (**niewolnictwo**). Poddany nie „odrabiał pańszczyzny” i tym bardziej nie „płacił czynszu za ziemię”. Pomyliła autorka *Pandrioszki* Europę z Rosją. A poza tym warto pamiętać, że co prawda w Europie poddaństwo zniesiono nieco wcześniej niż w Rosji, jednak w Ameryce później – dopiero w 1865 r. *Czełnok* (nie *czietnak* i nie *czełno* jak w *Pandrioszce*) to czółno, czółenko lub drobny handlarz. Powinien kojarzyć się nam nie tyle z czółenkiem tkackim, co z „wolnym pracownikiem” z gwary łagrowej, który przedostaje się z brzegu na brzeg (między łagrem a „wolą”, jak owe czółenko). Nikołaj Bierdiajew (1874–1948) jest filozofem raczej XX wieku niż XIX. W Moskwie świętuje się Nowy Rok o dwie godziny wcześniej niż w Warszawie – nie odwrotnie. Z ideologizowaniem imienia Gertruda trzeba być ostrożniejszym, gdyż ktoś może pomyśleć, że np. św. Gertruda i Gertruda Stein były bohaterkami pracy socjalistycznej (*gieroj truda*). A jak już jesteśmy przy semantyce i rezygnujemy z sowietyzmów: *Krasnaja ploszczad'* to Plac Krasny, czyli Piękny, nie zaś Czerwony itd.

Najbardziej boli przy lekturze *Pandrioszki* szydzenie z cudzej wiary, wynikające z braku wiedzy i „czucia”. Mówienie, że prawosławni czyniąc znak Krzyża składają palce „w szczyptę” obraża ich. Złożone trzy palce oznaczają Trójcę Świętą i ze „szczyptą” mają mało wspólnego. *Swia-*

szczennik to duchowny. Kropka. I należy mu się szacunek nawet wtedy, gdy go nie rozumiemy. „Zawodzenia *swiaszczennika*", „Od modlenia się *swiaszczennik*", „gorzał wiarą"... Tu Kurczab-Redlich nie jest Europejką! Tym bardziej, gdy pisze, że *batiuszka* (ojciec) ma „dawno niemyte włosy", że „gotujący się do Obrządku poganin z lekka przysypia" i gdy postanawia uczynić „mały odwet za wiekową niechęć prawosławia do ekumenizmu", podając dziecko do chrztu i ukrywając, że prawosławiem właściwie gardzi: „I nie umiem się po *ichniemu* przeżegnać!"

Ulica Gorkiego/Twerska w Moskwie. Kurczab-Redlich woli dzisiejszą zamerykanizowaną Twerską. Gdy ma chandrę odpoczywa w zachodnich perfumeriach, których teraz tam pełno, gdyż „do pomieszczeń z wywieszką *Kafe* przy sprawnym zmyśle powonienia wejść było niepodobna", a „niedrogich i nietrujących kawiarenek nie uświadczysz". I jeszcze o zapachach. Brutalny nacjonalista Aleksander Dugin, piszący o Zachodzie tak, jak Kurczab-Redlich o Rosji, na łamach polskiej „Frondy" (1998, nr 11/12) zwierzył się: „Kiedy szedłem ostatnio ulicami Paryża, zauważyłem nagle, że czegoś mi brakuje. I zdałem sobie sprawę, że był to brak zapachów, jakaś sterylność, aseptyczność. Jedyny zapach na Zachodzie to perfumy. Ziemia, powietrze, kwiaty, drzewa zaczęły pachnąć dopiero w Polsce, a jak wróciłem do Rosji, to zanurzyłem się w szaleństwo zapachów. Zachód to martwa ziemia". Różne „zaprogramowanie kulturowe" – stąd różne postrzeganie świata.

Kurczab-Redlich powinna więc jeździć na Zachód. W Rosji wszystko ją drażni: zapachy, domy, ulice, jadłodajnie, kelnerki, pierożki, ceny, *swiaszczennicy*... Jedyne miłe wspomnienie: „zajadałam się czarnym kawiorem przymykając oczy" – ale i to popsute: „nie tylko z rozkoszy, lecz by nie widzieć faceta siedzącego naprzeciwko. Facet z damą podeszli do mojego [podkreślenie Kurczab-Redlich] stolika i bez pytania, bez słowa przysiedli się!" Prawda, że makabryczny **kolektywizm**? A Kurczab-Redlich bardzo kocha „jednostkę", czyli siebie, i marzy jej się świat, w którym każdy byłby sobą, ale wszyscy byliby jak ona[17].

A trzeba przecież przyznać, że Krystyna Kurczab-Redlich dobrze Rosjanom życzy. Marzy jej się wolna, demokratyczna, szczęśliwa Rosja. Wiktor Jerofiejew ujął to tak: „Wszyscy chcieliby szczęśliwej Rosji z pierogami, babami wielkanocnymi i jesiotrami. Nie wystarcza im śledź

[17] Pozwoliłem sobie przytoczyć tu spore fragmenty mojej recenzji *Pandrioszki*, ponieważ w internetowym Archiwum „Rzeczpospolitej" (A. de Lazari, *Antyrosyjska obsesja. O „Pandrioszce" Krystyny Kurczab-Redlich*, „Rzeczpospolita" dział „Plus–Minus" 2000, nr 90) dzisiaj nikt jej nie znajdzie. Dlaczego? Mogę się tylko domyślać, rozważając problem „wolności prasy".

w pomidorach. W każdym razie śledź nie jest ich ideałem"[18]. Śledź nie jest ideałem i autorki *Pandrioszki* – chce dla wszystkich jesiotrów i matrioszek, a nie puszek Pandory, co oczywiste. Jednak poprzez owe „chciejstwo" również w kolejnych swych tekstach o Rosji popada co krok w sprzeczności. Z jednej strony przyrównuje Putina do Stalina, by w następnym zdaniu korespondencji *Agonia za żelazną kurtyną* stwierdzić: „Piąty rok jeżdżę do Czeczenii"[19]. I nie dostrzega braku logiki w fakcie, że „za Stalina" nie pojechałaby ani razu za ową „żelazną kurtynę", że nawet do Moskwy nikt by jej nie wpuścił z takimi poglądami.

Pycha i naiwność Krystyny Kurczab-Redlich budzi zażenowanie. Wszystko wie (nawet o tajemnych sprawach KGB i jego spadkobierców, kto zabił Majakowskiego, że analfabetyzm zlikwidowano, by ludność mogła czytać Lenina...), wszystko „zrozumiała". Stawia masę pytań typu: „Po co Czeczeni mieliby na przykład wysadzać domy?" – i na wszystkie znajduje jednoznaczne odpowiedzi[20] – winna jest Rosja-**państwo**. Wątpiący w to Andrzej Walicki oraz Andranik Migranian, autor rozprawki *Czym jest putinizm*, nic jej zdaniem nie wiedzą i nic nie rozumieją, gdyż są jakoby „zwolennikami zamordyzmu"[21]. Mariusz Wilk, twórca *Wilczego notesu* z Sołowek, „któremu dni mijają na liczeniu źle tłumaczonych wyrazów w jego dziełach, soleniu grzybów, chodzeniu do bani i na bani" także nic nie wie i nie rozumie[22] itd.

Prócz Krystyny Kurczab-Redlich wszystko zrozumiała natomiast inna dziennikarka – Agnieszka Romaszewska-Guzy. Jej zdaniem „w kwestii polityki rosyjskiej Polacy dysponują unikatowym doświadczeniem historycznym, które pozwala nam widzieć niebezpieczeństwa wcześniej i wyraźniej"[23]. I znowu pycha. Moje doświadczenie karze mi raczej zaufać ludowemu przysłowiu „Polak mądry po szkodzie", aniżeli butnym i szkodliwym wypowiedziom niektórych wszystkowiedzących i rozumiejących dziennikarzy. Nasze doświadczenie historyczne uczy raczej, że wciąż zbyt

---

[18] W. Jerofiejew, *Encyklopedia duszy rosyjskiej...*, *op.cit.*, s. 17.

[19] K. Kurczab-Redlich, *Agonia za żelazną kurtyną*, „Rzeczpospolita" z 6 marca 2004 r.

[20] Zob. K. Kurczab-Redlich, *Byle wojna trwała*, „Rzeczpospolita" z 20 października 2001 r.; *idem*, *Precz z terrorem! Niech żyje terror!*, „Rzeczpospolita" z 6 września 2004 r., Dodatek Specjalny.

[21] Zob. K. Kurczab-Redlich, *Znów w szeregu*, „Rzeczpospolita" z 28–29 sierpnia 2004 r.

[22] Zob. K. Kurczab-Redlich, *Dziennik północny*, „Rzeczpospolita" z 23 marca 2002 r.

[23] Zob. A. Romaszewska-Guzy, *Część większej całości*, „Rzeczpospolita" z 11–12 września 2004 r. Taki stereotyp pokutuje w polskim myśleniu. Andrzej Stasiuk, w wywiadzie udzielonym dziennikowi „Der Spigel" na pytanie, co Polska wniesie do Unii Europejskiej, odpowiada: „My wniesiemy na przykład sporą wiedzę na temat Rosji. Będziemy was osłaniać przed Rosją, może nawet przed waszą przedziwną do niej miłością" (*Będą kłopoty*, „Forum" 2004, nr 19, s. 37). Por. niżej tekst D. Piczugina.

często nie potrafimy wyzwolić się od pysznego mniemania że „Prawda/Bóg jest z nami". Dlatego dla Rosjan jesteśmy „**Wiecznie niezadowoleni, obrażeni na cały świat**, zupełnie **pozbawieni** zbawiennej **pokory** i pogody ducha **zuchwalcy**, którzy nikomu nie darują swojego rzeczywistego lub domniemanego cierpienia. [...] Polacy zbyt często manifestują taką niepomierną **pychę**, **arogancję** i **wyniosłość**, jakby rzeczywiście należeli do wyższej rasy czy wyższej rangą cywilizacji, a tak przecież nie jest"[24].

Trudno też nie przyznać racji znanemu rosyjskiemu poloniście, Wiktorowi Choriewowi, który **rusofobię** Krystyny Kurczab-Redlich przyrównał do **polonofobii** Stanisława Kuniajewa[25] – oboje nie są w stanie przekroczyć uprzedzeń i stereotypów własnego „zaprogramowania kulturowego".

*
* *

Rosjanie szczycą się swoją pokorą wobec Boga, władzy i losu. W polskim odbiorze **pokora** Rosjan świadczy o ich **poddańczym stosunku do władzy**. I ten sąd ma swoje podstawy. Warto jednak dociec, jak Rosjanie zostali „zaprogramowani" przez swoją kulturę do owej „pokory". Hubert Łaszkiewicz, podsumowując swoje rozważania o *Pojęciu honoru w Carstwie Moskiewskim i w Rzeczypospolitej w XVI-XVII wieku*[26], pisze:

„Ujmując rzecz systematycznie trzeba stwierdzić, że odmienność «**honoru**» w Carstwie Moskiewskim i w Rzeczypospolitej polegała na odmiennym rozumieniu tego, co pociąga za sobą utratę czci, a co nie. Pewne zachowania, traktowane jako dyshonor w kulturze Rzeczypospolitej, w Carstwie Moskiewskim są neutralne. Na przykład relacja w stosunku do władcy. Nazywanie się w korespondencji **niewolnikiem cara** i podpisywanie się zdrobniałym imieniem nie przynosi ujmy na honorze. Nie powoduje utraty czci. To samo dotyczy zwracania się władcy do swoich poddanych za pomocą zdrobniałych imion. Tak samo w pewnych sytuacjach naruszenie przez władcę nietykalności cielesnej (pojęcie w Moskwie nieznane) osoby należącej do elity, nie przynosi jej ujmy. Większą ujmą, powodującą utratę czci, jest zgoda na zajęcie niższego niż należne (według uznania osoby i jej rodu) miejsca w hierarchii społecznej [...] Bardzo istotną sprawą jest także to, w jaki sposób rozstrzygane są

[24] Zob. niżej tekst D. Piczugina.
[25] В. Хорев, *Русский европеизм и Польша...*, *op.cit.*, s. 50.
[26] H. Łaszkiewicz, *Pojęcie honoru w Carstwie Moskiewskim i w Rzeczypospolitej w XVI–XVII wieku*, [w:] A. de Lazari, R. Backer, *Dusza polska i rosyjska. Spojrzenie współczesne*, Łódź 2003.

spory o cześć/honor. W Rzeczypospolitej w tych sprawach arbitrem, nawet za przyzwoleniem władcy, jest sama osoba zainteresowana. W państwie moskiewskim arbitrem jest **car** i wyznaczony przez niego sąd. W Moskwie, aż do XVIII wieku nie były znane pojedynki; obrona honoru, przywrócenie równowagi po jego naruszeniu nie odbywało się poprzez uciekanie się do przemocy indywidualnej. W miejsce zrytualizowanej formy przemocy, jaką był pojedynek w Rzeczypospolitej, w państwie moskiewskim stosowano kary pieniężne, cielesne, albo opisany już wyżej rytuał **pokory** (*wydacza gołowoj*[27]). Uogólniając te uwagi należy stwierdzić, że odmienności w rozumieniu własnej godności (czci) pomiędzy elitami państwa moskiewskiego i Rzeczypospolitej wynikały z odmiennej konstrukcji świata politycznego i społecznego. Odmienne zatem było miejsce i samodzielność uczestników tego świata (elit przede wszystkim). Władca, zajmując pozycję ojca i absolutnego suwerena, dominował nad swoimi poddanymi, którzy byli traktowani jak niedorosłe jeszcze dzieci w rodzinie. Patriarchalny model władzy nie pozwalał na ukształtowanie się innych rytuałów, chroniących cześć osoby. Był barierą, która nie pozwalała zaakceptować zachodnioeuropejskiego pojęcia «**honoru**». Takie pojęcie godności osoby sprzeczne było także z wrażliwością religijną, kształtowaną przez prawosławie, potępiające «próżną chwałę». Sądzić można, że począwszy od XVII wieku zaznaczone wyżej odmienności w rozumieniu honoru/czci jednostki, występujące pomiędzy elitami Moskwy i Rzeczpospolitej, legły u podstaw nasycenia obrazu Polaka w literaturze rosyjskiej takimi cechami, jak *gordost'*, *kiczliwost'*, *gonornost'* [**duma/hardość, zadufanie, pycha** – A.L.][28]. Wszystko ze znakiem ujemnym, wynikającym z zarzutu, że w sposób przesadny, nadmierny, fałszywy, niezgodny z rzeczywistością, nieuzasadniony Polacy manifestują swoją wyższość, godność, znaczenie. W Carstwie Moskiewskim pojęcie godności i jego obrona odnosiło się do równych sobie. Władca, nie mając sobie równych, nie musiał przestrzegać szacunku wobec osoby. Od jego woli zależało znacznie więcej niż w Rzeczypospolitej. Był ostatecznym arbitrem we wszelkich sporach pomiędzy swoimi poddanymi. W Rzeczpospolitej, której władcy byli elekcyjni, postać monarchy nie

---

[27] „Osoba, która przegrała spór była zobowiązana do udania się na dwór tej, która spór wygrała. Tam na dziedzińcu mogła lżyć najgorszymi słowami zwycięzcę, a ten nie miał prawa na to zareagować, gdyż to sam car przysłał do niego tego człowieka". Zob. *ibidem*.

[28] Por. J. Orłowski, *Z dziejów antypolskich obsesji w literaturze rosyjskiej. Od wieku XVIII do roku 1917*, Warszawa 1992; A. Kępiński, *Lach i Moskal. Z dziejów stereotypu*, Warszawa 1992.

stanowi absolutnego zwornika konstrukcji świata społecznego i politycznego".

Skoro tak, możemy oczywiście wyśmiewać się z „wiernopoddańczego" stosunku Rosjan do władzy i w historii, i współcześnie (podobnie śmieszyć nas mogą np. „ukłony" Japończyków), lecz co nam to da, prócz pysznej satysfakcji, że jesteśmy jakoby bardziej „demokratyczni"?

Oto zestawienie przykładów różnic w „zaprogramowaniu kulturowym" Polaków i Rosjan:

Polska	Rosja
Indywidualizm – wywyższenie „Ja": *Szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie.* Demokracja Napoleon – oceniany pozytywnie za indywidualizm	**Kolektywizm** – wywyższenie „My": *obszczina, narodnost', kollektiwizm, kiassowost', sobornost'.* **Samodzierżawie** (autokracja) Napoleon – oceniany negatywnie za indywidualizm
Za Boga, **Honor** i Ojczyznę! Honor, duma, bunt – oceniane pozytywnie Pokora, uległość – oceniane negatywnie Hamlet, Konrad, Kordian Wokulski	Za Boga, **Cara** i Ojczyznę! *Gonor, gordost'*, bunt – oceniane negatywnie *smirienije, krotost'* – oceniane pozytywnie Don Kichot, Lew Myszkin, Rudin Obłomow
Zachód – oceniany pozytywnie **Wschód** – oceniany negatywnie Europa Rzym – oceniany pozytywnie	**Zachód** – oceniany negatywnie Wschód – oceniany pozytywnie Eurazja **Rzym** – oceniany negatywnie Moskwa – Trzeci Rzym
Katolicyzm Polska Chrystusem narodów	Prawosławie Naród rosyjski – bogonośca
Demokracja Prywatyzacja	„Diermokratija" „Prichwatizacija"
Moskal, Rusek, kacap, komuch Musi – to na Rusi	**Lach, Polaczek, polski pan** *Kurica nie ptica – Polsza nie zagranica*

Kto ośmieli się rozsądzić, po czyjej stronie jest „Prawda", ten jest głupcem. Wyrastaliśmy w różnych kulturach i różne są nasze „prawdy".

* * *

Historia wzajemnych stosunków polsko-rosyjskich nie skłania do optymizmu. Z drugiej jednak strony, nie mniej pesymistyczna była do niedawna historia stosunków polsko-niemieckich, które, choć z potknięciami, osiągnęły przecież stan pełnego otuchy partnerskiego dialogu. Dzisiejsza Europa społeczeństw obywatelskich stara się zażegnywać historyczne uprzedzenia i animozje narodowe. Może również stosunki polsko-rosyjskie staną się elementem tych procesów?

„Starej kłótni w rodzinie słowiańskiej, kłótni Rosjan i Polaków, nie da się wytłumaczyć jedynie zewnętrznymi siłami historii i przyczynami czysto politycznymi. ródła odwiecznych historycznych waśni między Rosją i Polską leżą znacznie głębiej [...] To przede wszystkim waśń dwóch dusz słowiańskich, pokrewnych językowo i antropologicznie, a zarazem tak różnych, niemal przeciwstawnych, nie do pogodzenia, nie potrafiących się porozumieć" – pisał w 1918 r. znakomity filozof rosyjski Nikołaj Bierdiajew[29]. Najwyraźniej w świadomości Rosjan niewiele się zmieniło od tamtego czasu, skoro kilka lat temu Wiktor Jerofiejew w prowokacyjnym artykule zatytułowanym *Gdybym był Polakiem* próbował udowodnić, że dialog Rosjanina z Polakiem jest niemożliwy, gdyż zbyt różni się nasze pojmowanie świata. Polak prowadzi dyskurs kartezjański, natomiast u podstaw rozważań Rosjanina znajduje się „ogólna witalność, integrująca sprzeczności jako elementy żywego życia" („żywego" – czyli niesformalizowanego, niewyrozumowanego), i dlatego – twierdzi Jerofiejew – Polak nie jest w stanie uwierzyć, że Rosjanie mają własną literaturę, Dostojewski zaś jest dla Polaka „tubą **samodzierżawia**"[30].

Podobne sądy znajdziemy również w literaturze polskiej. Czesław Miłosz w *Rodzinnej Europie* odnotował: „Polacy i Rosjanie nie lubią się albo, ściślej, mają dla siebie wszelkie nieprzychylne uczucia, od pogardy, odrazy do nienawiści, co nie wyklucza niejasnego wzajemnego pociągu, ale zawsze naznaczonego nieufnością. Przegrodę wznosi pomiędzy nimi, używając słowa Józefa Conrada, *incompatibility of temper*[31]. Być może wszystkie narody, zobaczone jako całość, a nie jako zespół jednostek, są

---

[29] N. Bierdiajew, *Dusza rosyjska i polska*, [w:] A. de Lazari (red.), *Dusza polska i rosyjska (od Adama Mickiewicza i Aleksandra Puszkina do Czesława Miłosza i Aleksandra Sołżenicyna)* Warszawa 2004, s. 146.
[30] W. Jerofiejew, *Gdybym był Polakiem...*, [w:] *Dusza polska i rosyjska..., op.cit.*, s. 435.
[31] (ang.) niezgodność temperamentów.

odrażające i sąsiedzi odkrywają na ich przykładzie tylko niemiłą prawdę o społeczeństwach ludzkich w ogóle. Nie jest wykluczone, że Polacy wiedzą o Rosjanach to, co Rosjanie wiedzą o sobie samych, nie chcąc się do tego przyznać, i odwrotnie. Stąd w niechęci do Polaków u Dostojewskiego, nacjonalisty, kryje się jakby gest obronny. Z szacunkiem odzywa się o nich tylko w *Zapiskach z martwego domu*, chociaż ci współwięźniowie, opancerzeni swoim **rzymskim katolicyzmem** i patriotyzmem, podkreślający na każdym kroku swoją inność, a więc **wyższość** od otoczenia, nie budzą w nim serdecznych uczuć. Prawdopodobnie też każde zetknięcie z Rosjanami jest dla Polaków przykre i nastraja ich obronnie, bo demaskuje ich wobec siebie samych"[32].

Z kolei Agnieszka Magdziak-Miszewska we wstępie do zredagowanej przez siebie książki *Polacy i Rosjanie. 100 kluczowych pojęć* pisze: „Identyfikują się zatem Rosjanie, w głębokim przekonaniu Polaków, z czymś z polskiego punktu widzenia najgorszym – z **państwem**, które jest odpowiedzialne za większość klęsk i nieszczęść, które dotknęły Polskę w ostatnich dwu stuleciach. Rosjanie są więc nieustannym **zagrożeniem**, ich celem jest panowanie nad innymi wolnymi narodami, a przede wszystkim nad cywilizowaną Europą i – oczywiście – Polską"[33].

Zdecydowanie mniej ponuro problem stosunków polsko-rosyjskich wygląda w pracach socjologów. Z badań przeprowadzonych pod koniec 2001 roku na zlecenie Polskiej Agencji Informacyjnej[34] oraz Rosyjskiej Agencji Informacyjnej „Nowosti" wynika, że nasze kraje (w zgodnej opinii Rosjan i Polaków) nie są dziś ani przeciwnikami, ani sojusznikami, lecz – po prostu – „partnerami". Jedynie 18% Rosjan i 11% Polaków widzi w swym sąsiedzie „**przeciwnika**", jeszcze mniej – odpowiednio 3 i 2% – postrzega nasze stosunki jako „**wrogie**". Jednocześnie duża część Rosjan uważa, że nasze stosunki popsuły się po upadku ZSRR (67%) oraz że przeszkodą dla normalizacji jest **przystąpienie Polski do NATO** (49%). Nie widzą natomiast Rosjanie problemu w członkostwie Polski w Unii Europejskiej (28% Polaków dostrzega w tym problem i jedynie 4% Rosjan). Przyszłość jedni i drudzy widzą przede wszystkim w zacieśnianiu stosunków gospodarczych i handlowych. Zdecydowana przy tym większość Polaków jest przekonana, że Rosja powinna mieć poczucie winy wobec Polski za wydarzenia z przeszłości. Wśród Rosjan zdanie to

---

[32] Cz. Miłosz, *Rosja*, [w:] *Dusza polska i rosyjska..., op.cit.*, s. 391.

[33] A. Magdziak-Miszewska, *Wstęp*, [w:] A. Magdziak-Miszewska, M. Zuchniak, P. Kowal (red.), *Polacy i Rosjanie. 100 kluczowych pojęć*, Warszawa 2002, s. 6.

[34] Zob. R. Orłowski, *Rosja i Rosjanie w oczach Polaków*, [w:] A. de Lazari, T. Rongińska (red.), *Polacy i Rosjanie – przezwyciężanie uprzedzeń*, Łódź 2006.

podziela jedynie 8%, natomiast aż 42% ankietowanych Rosjan uważa, że w historii naszych stosunków było więcej doświadczeń pozytywnych niż negatywnych, co powinno napawać optymizmem na przyszłość. Z drugiej jednak strony ów **brak poczucia winy wobec Polski** wynika zapewne z faktu, że Rosjanie o wielu wydarzeniach historycznych nic nie wiedzą – tak są wychowywani na lekcjach historii[35], że pojęcia „**cud nad Wisłą**", **17 września**, **Katyń** nic im nie mówią. Nie rozumieją więc polskich „rozliczeń" z historią i dziwią się, że Polacy nie chcą być im wdzięczni za wolność w 1918 i 1945 roku. Władimir Putin bardzo zaskoczył Rosjan, gdy złożył w Warszawie kwiaty pod pomnikiem Armii Krajowej i Państwa Podziemnego. Wielu dziennikarzy rosyjskich w pośpiechu zasięgało informacji, czym było AK. W ewentualnych sytuacjach konfliktowych łatwo aktualizują się stereotypy i uprzedzenia, zepchnięte niewiedzą na dalszy plan. Nakłada to na polityków obu stron zwiększoną odpowiedzialność za podejmowane działania, reakcje itp.

Polakom trudno przychodzi „zrównoważenie" swoich win wobec Rosji. Jak czuć się odpowiedzialnym za **zdobycie Połocka przez Batorego**, za **Dymitrów Samozwańców** w Moskwie, za **udział w kampanii Napoleona**, **powstanie listopadowe** i **styczniowe**, skoro ze strony Rosji były **rozbiory**, brutalna **rusyfikacja**, **zsyłki**, **wojna 1920 r.**, **17 września 1939 r.**, **wysiedlenia**, **Katyń**, **Starobielsk**, **Ostaszków**, **Miednoje**, **nie udzielenie pomocy podczas powstania warszawskiego**, narzucenie **komunizmu** i „ludowości". Ci nieliczni Rosjanie, którzy zdają sobie z tego sprawę (przede wszystkim z kręgów nacjonalistycznych), uparcie powracają do prób usprawiedliwienia **wojny 1920 r.** i **paktu Ribbentrop–Mołotow**[36], „udowadniają" niemiecką winę za zbrodnię w **Katyniu**[37] lub bezowocnie poszukują **kontr-Katynia**[38] na terytorium Polski. Historia nie jest i pewnie długo nie będzie czynnikiem sprzyjającym kształtowaniu się przyjaznych stosunków polsko-rosyjskich, mimo

---

[35] В. Кутявин, *Историк – социологу: что можно узнать о Польше в современной российской школе?*, [w:] *Polacy i Rosjanie – przezwyciężanie uprzedzeń*, *op.cit.*

[36] Zob. М. Мельтюхов, *Советско-польские войны. Военно-политическое противостояние 1918–1939 гг.*, Москва 2001; *idem*, *Упущенный шанс Сталина. Советский Союз и борьба за Европу 1939–1941 гг.*, Москва 2002; С. Куняев, *Шляхта и мы*, Москва 2002.

[37] Ю. Мухин, *Катынский детектив*, Москва 1995; *idem*, *Антироссийская подлость*, Москва 2003. Obie książki są wznawiane w wielotysięcznych nakładach i dostępne na wielu stronach internetowych.

[38] Zob. np. Ю. Иванов, *Задолго до Катыни: Красноармейцы в аду польских концлагерей*, „Военно-исторический журнал" 1993, nr 12, s. 22–26. Por. Z. Karpus, *Jeńcy i internowani rosyjscy i ukraińscy na terenie Polski w latach 1918–1924*, Toruń 1997; И. Яжборовская, А. Яблоков, В. Парсаданова, *Катынский синдром в советско-польских и российско-польских отношениях*, Москва 2001.

wielokrotnej wspólnej walki inteligencji obu narodów „o wolność naszą i waszą”. Nie należy więc spodziewać się od Rosjan tego poczucia winy, jakie zaszczepione zostało Niemcom, lub gestu na wzór polskich biskupów „przebaczamy i prosimy o przebaczenie”. Rosjanie zbyt dużo sami wycierpieli od reżimu **komunistycznego** i zbyt długo wychowywano ich w nieprzyjaźni do świata zewnętrznego[39], by stać ich było na tego rodzaju gesty wobec „**obcych**”. Do wyjątków należy Aleksander Sołżenicyn, nawołujący Rosjan do pokuty, jednak bardziej za grzechy wobec samych siebie, niż wobec „sąsiadów”. W jego interpretacji **komunizm** został narzucony Rosji przez nie-Rosjan i dużą za to odpowiedzialność ponosi **Zachód**. Dlatego nie należy liczyć, by Rosjanie przyznali Polakom w najbliższym dziesięcioleciu prawo do zadośćuczynienia za **represjonowanie** w ZSRR. Nie stać ich jeszcze na to ani finansowo, ani światopoglądowo.

Poza historią polityczną jest jednak również rzeczywistość, która nie miała i nie ma jednoznacznych barw. Prócz uprzedzeń i niechęci wielokrotnie dawały i dają o sobie znać w stosunkach polsko-rosyjskich wzajemna sympatia i podziw dla kultury. Aleksander Hercen, Apołłon Grigorjew, Władimir Sołowjow, Lew Tołstoj, Bułat Okudżawa, redaktorzy emigracyjnych czasopism „Kontinient”, „Russkaja mysl” oraz wielu innych twórców i uczonych jednoznacznie dystansowało się od polityki **imperialnej** Rosji i ZSRR, okazując sympatię Polakom i ich kulturze. Polacy odwzajemniali się tym samym. Chyba nigdzie na świecie Bułat Okudżawa, Władimir Wysocki, Wieniedikt Jerofiejew, Michaił Bułhakow nie mieli tylu wdzięcznych słuchaczy i czytelników jak w Polsce. I nie ma racji Wiktor Jerofiejew pisząc, że Dostojewski jest dla Polaka „tubą **samodzierżawia**”. Polacy dawno darowali autorowi *Biesów* **polonofobię**, zaczytując się jego powieściami, pisząc o nim dziesiątki rozpraw naukowych, wystawiając jego dzieła na scenach teatralnych i kręcąc na ich podstawie filmy. Andrzej Walicki, Ryszard Przybylski, Jerzy Pomianowski, Andrzej Drawicz, Andrzej Wajda oraz wielu innych Polaków jednoznacznie oddzielało w czasach **komunistycznych** ideologię **sowiecką** od kultury rosyjskiej, tworząc wiekopomne dzieła naukowe i artystyczne kulturze tej poświęcone (rozprawy Walickiego o filozofii rosyjskiej, Przybylskiego o Dostojewskim, Drawicza o Bułhakowie, Pomianowskiego

---

[39] Idealnym przykładem takiej postawy są m.in. książki Stanisława Kuniajewa (С. Куняев, *Шляхта и мы*, Москва 2002) i Romana Swietiowa (Р. Светлов, *Друзья и враги России*, С.-Петербург 2002).

tłumaczenie *Archipelagu Gułag* Aleksandra Sołżenicyna, Wajdowska *Zbrodnia i kara* oraz *Biesy* itd.).

Rosjanie do niedawna żartowali sobie „*kurica nie ptica – Polsza nie zagranica*”, ale jednocześnie Polacy – „bracia Słowianie” – imponowali im swoją hardością wobec „systemu”. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych spora część inteligencji rosyjskiej z zapałem uczyła się języka polskiego, by mieć dostęp do literatury zachodnioeuropejskiej, tłumaczonej na język polski. Zachwycano się polskim filmem, teatrem, piosenką, jednym z najpopularniejszych pisarzy był w Rosji Stanisław Lem, aktorami – Barbara Brylska i Daniel Olbrychski. Teraz polską kulturę zdecydowanie wyparła amerykańska i zachodnioeuropejska pop-kultura. Podobnie w Polsce – kto dzisiaj słucha Okudżawę i Wysockiego? Ciekawe, że wedle wspomnianych wyżej badań socjologicznych najbardziej znanymi Polakami (nie licząc Jana Pawła II i Lecha Wałęsy) pozostają dla Rosjan ludzie kultury – Barbara Brylska, Fryderyk Chopin, Kleofas Ogiński, Andrzej Wajda. Polacy zaś wymieniają przede wszystkim Rosję polityczną: Michaiła Gorbaczowa, Lenina, Władimira Putina, Stalina, Borysa Jelcyna. Wyjątkiem jest Aleksander Puszkin. Okazuje się jednak, że Polska kojarzy się dzisiaj Rosjanom niestety nie z kulturą, a z kosmetykami (kobiety) oraz tanimi towarami niskiej jakości (mężczyźni). Polakom zaś Rosja kojarzy się z biedą i zabytkami (mężczyźni) oraz z biedą i wielką przestrzenią (kobiety).

Polska interesuje więc Rosjan przede wszystkim jako partner gospodarczy, historia dla większości przestała mieć znaczenie. Wśród wiecznych sporów o godło, flagę, hymn[40] Rosjanie trudno radzą sobie z własną historią. Nie należy się więc dziwić, że historia polsko-rosyjska nie jest dla nich ważnym problemem. Sentymenty wobec Polski zachowała jedynie garstka inteligencji, której kiedyś imponowała polska „Solidarność” i walka „o wolność naszą i waszą”. Mało jest również w Rosji „polonofobów”. „**Sprawa polska**” przestała być „sprawą rosyjską”.

Wzajemne nieporozumienia polsko-rosyjskie są niekiedy następstwem konfliktów pomiędzy Kościołem rzymskokatolickim i Patriarchatem Moskiewskim rosyjskiej Cerkwi prawosławnej[41]. Mimo, że oba Kościoły nie mają bezpośredniego wpływu na politykę naszych państw, są przecież głęboko zakorzenione w naszych kulturach i nic dziwnego, że spory między nimi mają wpływ na opinię społeczną, a bywa, że również na działania polityków. W odróżnieniu od Kościoła rzymskokatolickiego, któremu w Polsce skutecz-

---

[40] Zob. A. de Lazari, *Boże, chroń niedźwiedzia*, „Polityka” 2001, nr 3, s. 40–41.
[41] Zob. A. de Lazari, *„Siostrzane” nieporozumienia?*, „Rzeczpospolita” 2002, nr 41.

nie udało się odeprzeć ideologię **komunistyczną** i zachować niezależność, Cerkiew rosyjska została w Kraju Rad rozgromiona. Jej odradzanie się będzie trwało jeszcze długie lata i długo będzie pokutowała wśród jej wyznawców świadomość zagrożenia ze strony najsilniejszej konfesji chrześcijańskiej – **Kościoła rzymskokatolickiego**. A ponieważ tak się złożyło, iż wielu księży, niosących posługę kapłańską na terenie Federacji Rosyjskiej, jest Polakami, Kościół rzymskokatolicki postrzegany jest tam niejednokrotnie jako **kościół polski**, co nie ułatwia współpracy z Rosjanami ani Watykanowi, ani Polsce. Uprzedzenia **antykatolickie** kształtowały się w Rosji wiele set lat i zapewne jeszcze wielu lat i cierpliwości potrzeba, by Rosjanie zobaczyli w Kościele rzymskokatolickim nie przeciwnika, a przyjazną i interesującą kulturę-siostrę, tak jak dzieje się to już niejednokrotnie w odniesieniu do prawosławia w Polsce na koncertach i festiwalach muzyki cerkiewnej, na wystawach prawosławnej sztuki sakralnej, ikon. Nie ma przecież w Polsce konfliktu pomiędzy Polskim Autokefalicznym Kościołem Prawosławnym i Kościołem rzymskokatolickim. W dzisiejszym świecie zdecydowanie bardziej możemy jednak liczyć na porozumienie pomiędzy kulturami/ cywilizacjami w ramach świeckiego prawa i społeczeństwa obywatelskiego. To te kategorie tworzą podstawy do pojednania i polifonii kulturowej. One otwierają nam drogę do Wspólnej Europy. Kościoły i wiara jeszcze bardzo długo będą nas dzielić, mimo niezaprzeczalnych wysiłków Jana Pawła II, by tak nie było[42].

Racjonalizm i pragmatyzm polityki prezydenta Władimira Putina[43], jego otwarcie na Zachód, Unię Europejską, współpracę z NATO sprzyja oczywiście odideologizowaniu i poprawie stosunków polsko-rosyjskich. Jednak i tu pojawiają się problemy trudne do rozwiązania dla obu stron. Wejście Polski i Litwy do Unii Europejskiej zobligowało te kraje do rewizji umów, dotyczących ruchu granicznego z Rosją i doprowadziło do „odcięcia" obwodu kaliningradzkiego od reszty Federacji. Zrozumiałe, że politycy rosyjscy bronią sprawy swobodnego przemieszczania się swoich obywateli między obu częściami kraju. Zrozumiały jest także brak zgody Polski, Litwy i Unii Europejskiej na tworzenie jakichkolwiek **bezwizowych „korytarzy"** przez swoje terytoria. Jak do tej pory nikt nie był w stanie zaproponować rozwiązania satysfakcjonującego wszystkich i zapewne długo jeszcze problem kaliningradzki będzie zaogniał nasze wzajemne stosunki. Nieuregulowany pozostał również szereg innych kwestii „granicznych" – w tym umowa o readmisji.

---

42 Więcej na ten temat: A. de Lazari, *O konstytucji, Bogu i prawach*, „Przegląd Polityczny" 2004, nr 65, s. 24–25.
43 Zob. A. de Lazari, *Pozytywista Putin*, „Przegląd Polityczny" 2004, nr 66, s. 137–139.

Kolejnym trudnym i ważnym problemem czekającym na rozwiązanie jest bardzo duży deficyt Polski w handlu z Rosją. Rosyjski kryzys ekonomiczny 1998 r. doprowadził wiele polskich firm do bankructwa i załamania się naszej wymiany towarowej. Rynek rosyjski opanowały bogate firmy zachodnie, z którymi firmy polskie nie są w stanie konkurować. Mimo to musimy znaleźć własne miejsce na nim i stworzyć mechanizmy redukujące dysproporcję. W ciągu ostatnich lat nasz deficyt w handlu z Rosją wzrósł wielokrotnie i wynosi obecnie około 4 miliardów dolarów. Niezwykle istotny jest więc problem zrównoważenia rosyjsko-polskich obrotów handlowych. Nie uda się jednak tego dokonać bez rozwiązań systemowych – dotacji, dopłat, kredytów, ubezpieczeń. Rynek rosyjski staje się coraz bardziej normalny. Czas lepiej go poznać. Fakt, że finansowanie wymiany handlowej pomiędzy polskimi a rosyjskimi firmami odbywa się przede wszystkim za pośrednictwem banków zachodnich, które są w stanie ubezpieczyć polskie transakcje, źle świadczy o naszym przygotowaniu do handlu z Rosją. Z innych spraw gospodarczych nie jest rozwiązana sprawa połączeń tranzytowych pomiędzy Rosją i Europą, status prawny rosyjskich nieruchomości na naszym terytorium, rozliczenia majątkowe po RWPG itd.

Rosja długo jeszcze będzie dla Polski partnerem trudnym, a zarazem bardzo atrakcyjnym. A to, że szliśmy do boju „Za Boga, **Honor** i Ojczyznę", Rosjanie zaś „Za Boga, **Cara** i Ojczyznę", wcale nie oznacza, że jesteśmy lepsi i że w imię honoru oraz historii mamy rezygnować w rzeczywistości kapitalistycznej z opłacalnych ekonomicznie, opartych na prawie i wzajemnym szacunku interesów z Rosją. Wydaje się, że politycy polscy już to zrozumieli. Czas, by zrozumieli to również niektórzy dziennikarze i „medialni politolodzy".

27 września 2004 r. przed wizytą prezydenta Kwaśniewskiego w Moskwie w oficjalnej wypowiedzi rosyjskiego MSZ stwierdzono m.in.: „Rząd polski zdecydowanie i jednoznacznie potępił akt terrorystyczny w Biesłanie i wyraził solidarność z Rosją. Jednocześnie widać, że na tle współczującej reakcji polskich obywateli, w komentarzach tych wydarzeń w środkach masowej informacji zaobserwować można określone uprzedzenia antyrosyjskie"[44].

Podczas tragicznych wydarzeń w Biesłanie byłem w Moskwie, ale miałem możliwość oglądania polskich programów TV i byłem zażenowany

---

[44] *Ответы официального представителя МИД России А.В. Яковенко на вопросы российских СМИ по российско-польским отношениям*, <http://www.ln.mid.ru/brp_4.nsf/sps/FD6B179333F2895EC3256F1C0038DEE8>.

„naszymi" komentarzami oraz brakiem tego, co Rosjanie nazywają *sostradanije* („współcierpienie", „współodczuwanie"). Z reguły „pouczano"... Nie zdziwiła mnie więc reakcja rosyjskiego MSZ. Sam odniosłem podobne wrażenie – w polskich medialnych komentarzach przeważyły uprzedzenia. Wszystkie „przebił" medialny amerykanista Grzegorz Kostrzewa-Zorbas. Na redagowanej przez siebie stronie <www.global.net.pl> nazwał prezydenta Putina **Carem Włodzimierzem Dzieciobójcą**. „Jak będzie zapamiętany Putin? – pisze Kostrzewa-Zorbas w swej zadziwiającej „interakcji" – Gdy «uwolnił» rosyjskie dzieci w Biesłanie w Północnej Osetii zabijając je, podjął najbardziej charakterystyczną decyzję swojego panowania. Dotąd używał wojny z Czeczenią i terroryzmem do umacniania swojej władzy. Odtąd czeka go już tylko droga w dół, aż po utratę władzy i ostateczne potępienie przez Rosjan i świat. Oraz przydomek po wieczne czasy: nie Włodzimierz Wielki (taki też już istnieje w pradziejach Rosji, Ukrainy i Białorusi), lecz Włodzimierz Dzieciobójca"[45]

Tu brak honoru – pozostała czysta pycha!

*
* *

Mrożkowi kiedyś się rzekło, że Polska leży „na wschód od Zachodu i na zachód od Wschodu". Zakpił sobie, ale miał rację. Bo gdzież my jesteśmy, jeśli nie we własnej świadomości?

Jerzy Pomianowski imponuje – życiorysem, tłumaczeniami, publicystyką, działalnością redakcyjną. Nam – Polakom. I garstce rosyjskich inteligentów – swym przyjaciołom, dla których wydaje miesięcznik „Nowaja Polsza". Dla reszty Rosjan pozostaje „**pyszałkowatym panem**". Bo czyż Rosjanie mogą zrezygnować z **Imperium**, do czego nawołuje ich Pomianowski[46]? Z imperializmu – zrezygnować mogą, ale nie z Imperium (*wielikoj dierżawy*), mającego istotny wpływ na politykę światową. To tylko w naszych polskich mrzonkach Rosja przestała być **Imperium**, lecz nie w świadomości Rosjan.

Imperium – jako „wielkie mocarstwo; cesarstwo; prawn. władza, zwierzchnictwo, moc wydawania zarządzeń i stosowania sankcji" (słownik wyrazów obcych Kopalińskiego) – pozostanie dla Rosjan wartością. Tak są „zaprogramowani kulturowo" – od wieków. I nic na to nie poradzimy. Mało tego, by „być" z nimi bez konfliktów (Pomianowski

---

[45] G. Kostrzewa-Zorbas, *Car Włodzimierz Dzieciobójca*, <http://www.global.net.pl/modules.php?name=News&file=article&sid=158>.

[46] J. Pomianowski, *Na wschód od Zachodu. Jak być z Rosją?*, Warszawa 2004. Zob. A. de Lazari, *Ostatni Mohikanin*, „Nowe Książki" 2004, nr 10, s. 8.

pyta: „Jak być z Rosją?”), powinniśmy z tym faktem się pogodzić, a nawet go zaakceptować, tak jak zaakceptowaliśmy wielkomocarstwowość Stanów Zjednoczonych. Trudno nam to przyjdzie. Dla mieszkańców Rosji **Imperium** jest wartością, dla nas zagrożeniem. I to nawet nie dla nas jako „polskich patriotów”, lecz dla naszych egoistycznych Ja. W naszej świadomości **Imperium** zniewala, w ich – wyzwala. Putin dlatego ma dzisiaj takie poparcie społeczne (nie tylko samych Rosjan, ale i innych narodowości Federacji), gdyż zapanował nad rozwalającym się Państwem=Imperium=Mocarstwem. I my też powinniśmy za to go chwalić (co Pomianowski na swój sposób czyni), gdyż dzięki temu jesteśmy bezpieczni. Klęska idei **Imperium** doprowadziłaby Rosję wyłącznie do anarchizmu, gdyż Prawo ma tam wartość mizerną.

„Bez Ukrainy nie ma Imperium” – twierdzi Pomianowski. To tak, jak gdyby bez Irlandii nie mogło istnieć Zjednoczone Królestwo. Fakt, że rozleciał się Związek Radziecki, nie oznacza, że „wielonarodowi” mieszkańcy Federacji Rosyjskiej zrezygnują ze swego Imperium (w ramach tego, co im pozostało i nawet wówczas, gdy Putin sprzeda Japończykom Kuryle). Przecież tylko ono ich łączy. Może jutro – za kilka pokoleń – będzie inaczej. Może za kilka pokoleń również dla mieszkańców Rosji (specjalnie unikam słowa „obywatele”) wartością stanie się prawo, człowiek jako jednostka (a nie kolektyw), obywatelskość, inność. Ale wątpię, by Polacy mogli na to wpłynąć, jak marzy się Pomianowskiemu. Polska nie ma już czym zaimponować Rosjanom – „Solidarność” przeszła do historii, zapanował populizm, pycha i arogancja nawet wśród zwolenników zjednoczonej Europy, prawo jest pośmiewiskiem. Obywatelskości mogą nauczyć mieszkańców Rosji Amerykanie, Niemcy, Brytyjczycy, ale nie Polacy. Sami jeszcze długo musimy się uczyć.

Pomianowski pokłada nadzieję w inteligencji. A przecież dobrze zdaje sobie sprawę i nawet to podkreśla, że kategoria inteligencji jest czymś swoistym jedynie dla Polski i Rosji, że „wszędzie indziej ujmowana jest w cudzysłów”. Reszta świata ma „białe kołnierzyki” i coraz więcej ich w Warszawie i Moskwie.

Czy próbował Pan, Panie Redaktorze, kupić swoją ulubioną gazetę inteligencką („Russkaja mysl” – tygodnik, redakcja w Paryżu) w jakimś kiosku w Moskwie? Nie ma jej tam już od dawna, mimo że „spopulizowała się”, drukuje reklamy i program telewizyjny. A były czasy, gdy przemycano ją do Rosji i rzeczywiście kształtowała opinię inteligencji (również polskiej, czytającej po rosyjsku). To samo jest z miesięcznikiem „Nowaja Polsza”. Dociera on tylko do naszych przyjaciół i bibliotek, w których niekiedy sięga poń jakiś polonista-literaturoznawca. Ci, którzy

mają wpływ na politykę i gospodarkę lub mogą mieć za kilka lat (młodzież, studenci), nie tylko nie znają tego pisma – Polska ich zupełnie nie interesuje. I to jest normalne, gdyż nie dla nich redagowany jest ten miesięcznik. Polska zaś ani im nie zagraża, ani nie sprzyja. Jest jednym z mało interesujących krajów europejskich.

Czy to oznacza, że Pomianowski nie ma racji, nawołując polskich polityków do bardziej aktywnej działalności na Wschodzie, zgodnie z przesłaniem Giedroycia i Mieroszewskiego? – Ależ ma rację! To oczywiste. I cóż z tego? Obecną politykę i gospodarkę kształtują ludzie, którzy nie znajdą czasu, by sięgnąć po książkę Pomianowskiego. Będziemy ją czytać tylko my – „inteligenci".

* * *

„Badanie kultury bez doznania szoku kulturowego to jak nauka pływania bez wody" – pisze Geert Hofstede[47]. Ten holenderski informatyk i psycholog społeczny rozesłał ponad sto tysięcy ankiet do pracowników przedsiębiorstw na całym świecie (powiązanych z IBM) i po opracowaniu wyników stwierdził, że „ich komputery są zaprogramowane w taki sam sposób, ale różnie są zaprogramowane ich umysły"[48]. Problem niby jest oczywisty, ale na co dzień nie uświadamiamy go sobie i wymagamy od naszego partnera/przeciwnika, by myślał i postrzegał świat tak jak my. W skrajnych przypadkach: „Grupy religijne nadal uzurpują sobie prawa do przywilejów posiadania Prawdy Absolutnej lub Absolutnej Prawości, co ma usprawiedliwiać narzucanie własnych praw innym, a nawet zabijanie tych, którzy te prawa kwestionują"[49]. Tak też postrzegam konflikty w Iraku, Czeczenii, Palestynie... Z różnego „zaprogramowania kulturowego", a także z uzurpowania sobie przywilejów posiadania Prawdy i Prawości, wynikały i wynikają konflikty polsko-rosyjskie.

Praca nad rosyjsko-polsko-angielskim leksykonem *Idee w Rosji*[50] wyposażyła grupę uczonych w warsztat badawczy, umożliwiający podjęcie studiów i formułowanie wniosków o problemach stereotypów i wzajemnych uprzedzeń, wynikających właśnie z odmiennego „zaprogramowania kulturowego" Rosjan i Polaków. Zdecydowaliśmy, że uświadomienie, zrozumienie i opisanie szeroko pojmowanego kontekstu kulturowego

---

[47] G. Hofstede, *Kultury i organizacje...*, *op.cit.*, s. 31.
[48] *Ibidem*, s. 29.
[49] *Ibidem*, s. 30.
[50] A. de Lazari (red.), *Idei w Rossii, Idee w Rosji, Ideas in Russia. Leksykon rosyjsko-polsko-angielski*, t. 1–5, Warszawa–Łódź 1999–2003.

owych uprzedzeń i odmienności (nie zawsze przecież chodzi o konflikt i spór, często jest to nieporozumienie na poziomie „języka i gramatyki" kultury) będzie sprzyjało ich eliminowaniu ze wzajemnych stosunków na płaszczyźnie kulturalnej, politycznej, społecznej i ekonomicznej.

We wstępie do drugiego tomu *Idei w Rosji* pisałem: „Badając inne kultury, często bez definiowania stosujemy pojęcia i kategorie, których znaczenie w świadomości naszej kultury ugruntowane zostało inaczej niż w kulturze badanej lub odwrotnie – kalkujemy pojęcia, nie zastanawiając się nad tym, że w naszej kulturze oznaczają one zupełnie coś innego. Prowadzimy rozmowę, która nie jest dialogiem, gdyż rozumiemy tylko siebie, o partnerze zapominając. [...] Kategoria 'demokracji' w naszej kulturze jest ściśle związana z 'wolnością polityczną' i liberalizmem. Traktujemy ją jako wartość pozytywną. Inaczej w Rosji. Tam 'demokrację' przeciwstawia się np. 'arystokracji', z polityki przenosi się ją do rzeczywistości socjalnej i mówi się np. o 'rewolucyjnych demokratach' (przeciwstawiając ich liberałom). My owo bezsensowne w naszej kulturze pojęcie kalkujemy i mówimy o nim z całą powagą, zapominając, że w naszym pojmowaniu świata 'demokracja' z 'rewolucyjnością' jest nie do pogodzenia, jak nie do pogodzenia jest również 'demokracja' z 'nihilizmem'. Warto zastanowić się nad słowami Sołżenicyna o współczesnej Rosji: „Biada krajowi, w którym słowa 'patriota' i 'demokrata' uważane są za przekleństwa..."[51]

W *Ideach w Rosji* postanowiliśmy na przekór Tiutczewowi „pojąć Rosję rozumem", rozpoczęliśmy swoistą pracę u podstaw i opisaliśmy pojęcia i kategorie kultury rosyjskiej. Następnie przystąpiliśmy do realizacji nowego projektu badawczego, w którym przestudiowaliśmy wzajemne uprzedzenia Polaków i Rosjan jako wynik ich „zaprogramowania kulturowego". Pierwszą wydaną przez nas książką były materiały dyskusji internetowej, prowadzonej przez nas w czasie przygotowywania podstaw metodologicznych nowego projektu[52]. Następnie z pomocą Wydziału Kultury i Nauki Ambasady RP zorganizowaliśmy w Moskwie w Bibliotece Literatury Obcej im. M.I. Rudomino konferencję na temat „Dusza polska i rosyjska"[53]. Rezultatem konferencji i badań z nią związanych stały się trzy publikacje: zbiorowa monografia *Dusza polska i rosyjska.*

---

51 *Idee w Rosji...*, *op.cit.*, t. 2, s. 6–8.

52 A. de Lazari (red.), *Wzajemne uprzedzenia pomiędzy Polakami i Rosjanami. Materiały konferencyjne*, Łódź 2001.

53 Zob. S. Popowski, *Польский гонор и русская душа*, „Новая Польша" 2003, nr 3, <http://www.novpol.ru/index.php?id=176>; PAP, *Rozmawiali jak dusza z duszą*, <http://wiadomosci.wp.pl/wiadomosc.html?wid=304060&_err=1&ticket=cookies_off>.

Spojrzenie współczesne[54] oraz – nakładem Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych – antologie w wersji polskiej i rosyjskiej *Dusza polska i rosyjska (od Adama Mickiewicza i Aleksandra Puszkina do Czesława Miłosza i Aleksandra Sołżenicyna). Materiały do „katalogu" wzajemnych uprzedzeń Polaków i Rosjan*[55]. Rezultaty naszych badań socjologicznych i psychologicznych oraz część studiów o polskim i rosyjskim „zaprogramowaniu kulturowym" zamieściliśmy w tomie *Polacy i Rosjanie – przezwyciężanie uprzedzeń*[56]. Przygotowaliśmy również tom *Komunizm w Rosji i jego polskie interpretacje*[57], rozprawkę *Moskwicin – Moskal – Rosjanin w dokumentach prywatnych. Portret*[58] oraz bibliografie do tematu *Wzajemne uprzedzenia Polaków i Rosjan*, którą opublikujemy na CD i dołączymy do naszych publikacji[59]. Wydaliśmy również tłumaczenie ważnej dla naszego projektu rozprawki Władimira Sołowjowa *Idea rosyjska*[60] oraz tłumaczenie *Encyklopedii duszy rosyjskiej. Romansu z encyklopedią* Wiktora Jerofiejewa[61]. W końcowym etapie przygotowania jest album *Polak i Rosjanin we wzajemnej karykaturze.*

Książka *Katalog wzajemnych uprzedzeń Polaków i Rosjan* podsumowuje nasz projekt. Sam *katalog* zawarliśmy na końcu książki – w indeksie. Składają się nań pojęcia, wydarzenia historyczne i nazwiska, które wydzieliliśmy pogrubieniem w poszczególnych tekstach. Mamy nadzieję, że uświadomienie sobie wzajemnych uprzedzeń wpłynie korzystnie na polsko-rosyjskie stosunki w sferze polityki, gospodarki, religii i kultury – przez zrozumienie do porozumienia.

czerwiec 2004 r.

---

54 *Dusza polska i rosyjska..., op.cit.*

55 Zob. *Душа русская, душа польская*, „Русский курьер Варшавы" 2004, nr 3 i 4, <http://www.megaone.com/rkw/dusza_x.htm>; В. Мастеров, *Разные судьбы и разные души*, „Московские новости" 2004, nr 19, <http://www.mn.ru/issue.php? 2004-19-19>; R. Karyś, *Dialog dusz. Polska-Rosja: Wzajemne uprzedzenia*, „Sprawy Nauki" 2004, nr 6–7, <http://kiosk.onet.pl/art.html?DB=162&ITEM=1171914&KAT=242>.

56 *Polacy i Rosjanie – przezwyciężanie uprzedzeń, op.cit.*

57 J. Kurczak, M. Broda, P. Waingertner, *Komunizm w Rosji i jego polskie interpretacje*, Łódź 2006.

58 A. Niewiara, *Moskwicin – Moskal – Rosjanin w dokumentach prywatnych. Portret*, Łódź 2006.

59 Bibliografie te są już dostępne na stronie <www.pism.pl> i na załączonym CD.

60 W. Sołowjow, *Idea rosyjska*, przełożyła L. Kiejzik, Zielona Góra 2004.

61 W. Jerofiejew, *Encyklopedia duszy rosyjskiej..., op.cit.*

Społeczeństwa współczesne[53] oraz – nakładem Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych – antologię wybranej polskiej i rosyjskiej *Duszy polskiej i rosyjskiej (od Adama Mickiewicza i Aleksandra Puszkina do Czesława Miłosza i Aleksandra Sołżenicyna). Materiały do „Katalogu" wzajemnych uprzedzeń Polaków i Rosjan*[54]. Rezultaty naszych badań socjologicznych i psychologicznych oraz część studiów o polskim i rosyjskim „zaprogramowaniu kulturowym" zamieściliśmy w tomie *Polacy i Rosjanie – przezwyciężanie uprzedzeń*[55]. Przygotowaliśmy również tom *Komunizm w Rosji i jego polskie interpretacje*[56], rozprawkę *Moskwicin – Moskal – Rosjanin w dokumentach prywatnych. Portret*[57] oraz bibliografię do tematu *Wzajemne uprzedzenia Polaków i Rosjan*, która opublikujemy na CD i dołączymy do naszych publikacji[58]. Wydaliśmy również tłumaczenie ważnej dla naszego projektu rozprawki Władimira Sołowjowa *Idea rosyjska*[59] oraz tłumaczenie *Encyklopedii duszy rosyjskiej*. Romansu z encyklopedią Wiktora Jerofiejewa[60]. W końcowym etapie przygotowania jest album *Polak i Rosjanin we wzajemnej karykaturze*.

Książka *Katalog wzajemnych uprzedzeń Polaków i Rosjan* podsumowuje nasz projekt. Sam katalog zawarliśmy na końcu książki – w indeksie. Składają się nań pojęcia, wydarzenia historyczne i nazwiska, które wyróżniliśmy pogrubieniem w poszczególnych tekstach. Mamy nadzieję, że uświadomienie sobie wzajemnych uprzedzeń wpłynie korzystnie na polsko-rosyjskie stosunki w sferze polityki, gospodarki, religii i kultury – przez zrozumienie do porozumienia.

czerwiec 2004 r.

[53] *Dusza polsko-rosyjska*..., op.cit.

[54] E. Żok, Душа русская, связь поколений, „Русский язык за рубежом" 2004, nr 3 i 4, <http://www.megaone.com/kvd/dusza_r.htm>; В. Мясников, *Разные судьбы и разные души*, „Московские новости" 2004, nr 19, <http://www.mn.ru/issue.php?2004-19-19>; R. Kasyk, *Dialog duszy*, *Polska–Rosja: Wzajemne uprzedzenia*, „Sprawy Nauki" 2004, nr 6–7, <http://kiosk.onet.pl/art.html?DB=162&ITEM=1171914&KAT=242>.

[55] *Polacy i Rosjanie – przezwyciężanie uprzedzeń*, op.cit.

[56] J. Kurczak, M. Broda, P. Waingertner, *Komunizm w Rosji i jego polskie interpretacje*, Łódź 2006.

[57] A. Niewiara, *Moskwicin – Moskal – Rosjanin w dokumentach prywatnych. Portret*, Łódź 2006.

[58] Bibliografie te są już dostępne na stronie <www.pism.pl> i na załączonym CD.

[59] W. Sołowjow, *Idea rosyjska*, przełożył L. Kiejzik, Zielona Góra 2004.

[60] W. Jerofiejew, *Encyklopedia duszy rosyjskiej*, op. cit.

Janusz Dobieszewski

Przesądy, uprzedzenia, stereotypy – kilka refleksji o pojęciach

Przesądy, uprzedzenia i stereotypy należą do najważniejszych obiektów badań współczesnej psychologii społecznej i socjologii; zarazem są dla tych nauk – także dla nauk pokrewnych – istotnym narzędziem terminologicznym do porządkowania badanej rzeczywistości społecznej oraz społecznej (choć i indywidualnej) świadomości. Ich znaczenie i popularność wydaje się być związana, po pierwsze, z kończącym się pod koniec XIX wieku procesem kształtowania się wśród społeczeństw europejskich nowoczesnych narodów i państw narodowych, który to proces równolegle zaczyna zarazem rozwijać się wówczas w społeczeństwach zaliczonych później do tzw. „trzeciego świata"; po drugie – z narastającymi w wieku XX procesami tworzenia się społeczeństw demokratycznych i masowych; po trzecie – z procesami ekonomiczno-społecznej globalizacji; po czwarte – z pewną zaskakującą, przynajmniej na pierwszy rzut oka, wypadkową powyższych procesów w postaci gwałtownie rozprzestrzeniających się ideologii rasistowskich, nacjonalistycznych i izolacjonistycznych; wreszcie po piąte – z przeciwstawnym wobec tych ostatnich procesów zjawiskiem coraz intensywniejszej i coraz szerszej mobilności społecznej, z nadzwyczajnym rozwojem obiegu informacji, bezpośrednich kontaktów osobistych w skali całego globu, z powszechną wymianą dóbr, myśli i ocen między jednostkami, jak i całymi społecznościami. Tak więc interesujące nas pojęcia uwikłane są w sposób istotny w procesy historyczno-społeczne i mentalne o charakterze ambiwalentnym, z jednej strony uniwersalistycznym, z drugiej – autarkicznym; w procesy, charakteryzujące się silnym wewnętrznym napięciem i społeczno-historycznym rozmachem, w których rzeczywistość niejako naocznie zmaga się ze świadomością, myśli z emocjami, uniwersalizm z wykluczeniem, cywilizacja z barbarzyństwem. Uwarunkowania te nadają interesującym nas pojęciom znaczną, czy wręcz nadzwyczajną rangę historyczną i teore-

tyczną, tak więc ich kariera we współczesnych naukach społecznych wydaje się czymś całkowicie naturalnym i oczywistym[1].

Jednak ta ich ewidentna adekwatność wobec współczesnych procesów społecznych – i to w punktach szczególnego procesów tych natężenia – prowadzi do pewnych problemów, łatwo przy tym mogących przybrać sens negatywny. Po pierwsze, wszelkie teorie społeczne stają się same – co oczywiste – elementami opisywanej przez siebie rzeczywistości. Wikła je to w swego rodzaju paradoks i wieczne niespełnienie, gdyż rzeczywistość przez nie opisana jest zawsze – i to za ich sprawą – zupełnie już inna niż opis ów głosi, i to niezależnie od tego, jak opis ten byłby trafny i skrupulatny. Teoria społeczna aktywnie więc oddziaływuje na swój przedmiot, co z jednej strony odczytywane być może jako jej walor, z drugiej jednak przybrać może postać manipulowania przez teorię rzeczywistością, odgrywania roli samospełniającej się przepowiedni[2], interesownego uczestniczenia w grze czy walce interesów społecznych. Gdy przedmiotem teorii jest zjawisko nie stanowiące bieżącego i palącego zagadnienia świadomości społecznej, wówczas wskazane dwuznaczności w zasadzie nie zagrażają teorii, gdy jednak badane i opisywane są przez nią problemy, w których zbiegają się bieżące i palące społeczne interesy i namiętności, wówczas również sama teoria łatwo stać się może aktywnym elementem czy kartą przetargową w prezentowanej przez siebie grze interesów i namiętności. I tak na przykład, metody badań nad stereotypami same mogą prowokować, wzmacniać czy utrwalać stereotypy przedtem nieistniejące lub nieistotne w skali społecznej[3], zaś uogólniające interpretowanie danych empirycznych obarczone jest tu stale niebezpieczeństwem stereotypowego traktowania stereotypów[4].

Drugim problemem kryjącym się za popularnością i niewątpliwymi osiągnięciami badań teoretycznych nad przesądami, uprzedzeniami, stereotypami jest pewna niejasność związana z samymi tymi pojęciami,

---

[1] Są one przy tym nadzwyczaj skutecznym i efektownym obiektem badań naukowych i ogólniejszej refleksji intelektualnej. Wskazuje się w związku z tym na ich „wysoki stopień tzw. dostępności poznawczej" (por. M. Kofta, A. Jasińska-Kania, *Wstęp. Czy możliwy jest dialog między społeczno-kulturowym a psychologicznym podejściem do stereotypów*, [w:] M. Kofta, A. Jasińska-Kania (red.), *Stereotypy i uprzedzenia. Uwarunkowania psychologiczne i kulturowe*. Warszawa 2001, s. XI).

[2] Por. np. A. Litwiniszyn, *O przesądzie*, Kraków 2001, s. 119; A. Brzozowska, W. Zięba, *Kategorie narodowościowe*, <http://hatikvah.uni.opole.pl/PL-Kategorienarodowosciowe.htm>.

[3] Por. np. A. Kłoskowska, *Stereotypy a rzeczywistość narodowej identyfikacji*, [w:] *Stereotypy i uprzedzenia. Uwarunkowania psychologiczne i kulturowe*, *op.cit.*, s. 89.

[4] Por. np. Z. Bokszański, *Stereotypy a kultura*, Wrocław 2001, s. 6, 8; autor powołuje się tu na innych badaczy, m. in. J.C. Merrilla, W.A. Scotta i J. Bartmińskiego.

kłopoty z ich definiowaniem, niejasność granic między nimi. I bynajmniej nie chodzi tu o pretensje o brak jednoznacznej, sformalizowanej ich precyzacji; rzecz w tym, że niejasność ma miejsce także na poziomie zupełnie nierygorystycznej intuicji językowej, dla której jednak ważne jest przynajmniej przybliżone „wyczuwanie", kiedy mówić o „przesądach", kiedy o „uprzedzeniach", a kiedy o „stereotypach", tym bardziej, że pojęcia te „zahaczają" o jeszcze inne zbliżone terminy. Tymczasem czytelnik prac z interesującego nas tu zakresu spotyka się w większości przypadków albo z całkowitym ignorowaniem różnicy między, na przykład, „uprzedzeniem" a „stereotypem", albo z „oficjalnym" utożsamianiem obydwu pojęć, albo wreszcie z takim określaniem ich odrębności, że rzeczywiste zidentyfikowanie różnicy miedzy nimi jest właściwie niemożliwe[5]. Niewykluczone, że za tym bagatelizowaniem jasności terminologicznej kryją się poważniejsze problemy i kłopoty związane z badaniami i koncepcjami teoretycznymi dotyczącymi przesądów, uprzedzeń, stereotypów. Takie też domniemanie stanowi inspirację niniejszego tekstu, którego autor nie ma raczej kompetencji, by rozważać o rodzajach stereotypów, ich przekroju społecznym, mechanizmach ich tworzenia się i obiegu w społeczeństwie, natomiast spróbować chciałby dokonać pewnych ustaleń niemal czysto terminologicznych oraz sformułować w oparciu o te ustalenia pewne sądy o – by tak rzec – epistemologicznej stronie „przesądów", „uprzedzeń", „stereotypów" oraz o epistemologicznych podstawach psychologiczno-socjologicznych, tudzież historyczno-politologicznych nad nimi badań.

Zacznijmy od konstatacji, że interesujące nas pojęcia mają charakter pejoratywny, a przynajmniej raczej pejoratywny, że stwierdzenia „ulegasz przesądom", „kierujesz się uprzedzeniami", „myślisz stereotypami" są wyraźnie zarzutem i pretensją. Pod tym względem przesąd, uprzedzenie i stereotyp kojarzą się łatwo z takimi pojęciami jak: fałsz, błąd, fikcja, zabobon, urojenie, pozór, złudzenie, dogmat, frazes, oraz są bezpośrednio

[5] Por. np. A. Litwiniszyn, *O przesądzie*, *op.cit.*, s. 50–51 (uprzedzenia „fałszują sądy o rzeczywistości", a przesądy „ubierają fałsz w pozór prawdy"), s. 98 („pojęcie przesądu może być utożsamione z uprzedzeniem albo ze stereotypem"); Z. Chlewiński, *Koncepcja interkulturowych badań stereotypów, uprzedzeń oraz tożsamości narodowej i religijnej w krajach Europy środkowo-wschodniej. Aspekt psychologiczny*, [w:] A. de Lazari (red.), *Wzajemne uprzedzenia pomiędzy Polakami i Rosjanami. Materiały konferencyjne*, Łódź 2001, s. 121, 125 („stereotypy i uprzedzenia trudno od siebie oddzielić"; „te dwa pojęcia są z sobą tak związane, że w przybliżeniu można powiedzieć, iż stanowią jakby dwie strony tego samego medalu"); W. Łukaszewski, B. Weigl, *Stereotyp stereotypu czy prywatna koncepcja natury ludzkiej?*, [w:] *Stereotypy i uprzedzenia. Uwarunkowania psychologiczne i kulturowe*, *op.cit.*, s. 55; G. Jahoda, *Psychologia przesądu*, przeł. J. Jedlicki. Warszawa 1969, s. 203.

związane z ignorancją, arogancją, fanatyzmem, zaślepieniem, samooszustwem, kompleksem, stronniczością. Zadaniem rozumu i nauki miałoby być wyzwolenie ludzi z ulegania wszystkim tym skłonnościom i lenistwom, skłonienie do samodzielności, krytycyzmu, racjonalności. Wielkim ruchem społecznym i intelektualnym zmierzającym do tego celu była epoka Oświecenia. Walka Francisa Bacona z idolami (tak nazywał błędne schematy rządzące ludzkim myśleniem), Locke'a i Hume'a z przesądami, Spinozy, Woltera i Encyklopedystów z zabobonami to najbardziej spektakularne wówczas wzloty wolnego i krytycznego rozumu, które na zawsze odmieniły świat i ludzkie myślenie. Wyzwoliły człowieka ze społecznej i myślowej niewoli, co bynajmniej nie znaczy, że rozwikłały i rozstrzygnęły poznawcze i egzystencjalne zagadki, że wprowadziły ludzkość na jasny i prosty szlak nieskończonego postępu, co było celem i marzeniem myślicieli oświeceniowych. Ich działalność zakończyła się niewątpliwym sukcesem, otwierając jednak wrota nowym kłopotom, nie pozwalającym ogłosić ostatecznego triumfu rozumu, uświadamiającym dwuznaczności takiego ewentualnego triumfu oraz wieloznaczności tego, czym jest rozum i racjonalność. Ów sukces Oświecenia określilibyśmy – w interesującym nas w tym tekście zakresie – jako skompromitowanie i zdyskredytowanie przesądu w ludzkim myśleniu oraz konsekwencji przesądu w życiu i działaniu społecznym. Przesądy ukazane zostały jako związane z zabobonami, z nieuzasadnionymi, nie znajdującymi żadnego potwierdzenia w krytycznym oglądzie rzeczywistości zasadami i elementami ludzkiego myślenia, odwołującymi się natomiast do bezwzględnych i irracjonalnych autorytetów. Przesądy mogły rządzić ludzkim myśleniem tylko za sprawą niewiedzy bądź luk w wiedzy oraz za sprawą mocy społecznej instytucji i jednostek zainteresowanych w utrzymywaniu zabobonów. Skutkowały często społecznym i indywidualnym cierpieniem, niesprawiedliwością, tragedią czy wręcz barbarzyństwem. Rozwój wiedzy i rozwój wolności ludzkiej prowadzą i prowadzić będą – w wizjach oświeceniowych – do wyzwolenia z przesądów.

Przesąd jest więc całkowicie zbędną i niebezpieczną naroślą na ludzkim umyśle, możliwą wszakże do ujawnienia i do usunięcia, i cel ten został przez Oświecenie osiągnięty. Procesy rozwoju społeczeństwa obywatelskiego, rozwój wiedzy i wykształcenia, wreszcie rozdział kościoła od państwa sprawiły, że przesąd utracił społeczne podstawy swego istnienia i stał się w sposób trwały obecny właściwie jedynie w języku potocznym jako zarzut i negatywna ocena, jako właśnie błąd do usunięcia. O skuteczności jego zdyskredytowania świadczyć może fakt, że jego pozostałości są dziś jedynie niegroźnymi, nieco żartobliwymi i autokpiarskimi,

a niekiedy wzruszającymi indywidualnymi dziwactwami i rytuałami, nie roszczącymi sobie żadnych pretensji wobec innych ludzi i nie będącymi podstawą do oceny innych ludzi. I tak, niezależnie nawet od wykształcenia, potrafimy przejmować się liczbą 13, przebiegającym czarnym kotem, czy choćby odpukiwać trzy razy w niemalowane drewno, którą to ostatnią metodę regularnie na przykład stosuje piszący te słowa. W żadnej jednak mierze nie wdajemy się dziś w poważne zwalczanie przeciwników tych i innych tego rodzaju słabostek.

Ta negatywna klasyfikacja przesądu i oświeceniowy sukces w jego rozpoznaniu i przezwyciężeniu bynajmniej nie przenosi się jednak na uprzedzenia, a tym bardziej na stereotypy, które to pojęcie pojawiło się znacznie po Oświeceniu[6], najwyraźniej sygnalizując nowe i odrębne zjawisko wobec świadomości oświeceniowej. Uprzedzenia i stereotypy byłyby wyrazem i dowodem niepełnej skuteczności Oświecenia bądź też jakiegoś jego złudzenia. Pozwala nam to wstępnie stwierdzić istotną odrębność terminologiczną uprzedzenia i stereotypu wobec przesądu, bez negowania oczywiście pewnego między nimi powinowactwa, ale też z krytycznym osądem koncepcji, w których owe trzy pojęcia nie są wyraźnie odróżniane, i w których sugeruje się w konsekwencji, że na przykład stereotyp jest podobnie jak przesąd zjawiskiem, z którym można i należy likwidująco się „uporać”, i to metodami podobnymi do oświeceniowej krytyki przesądu.

Powiedzielibyśmy – podsumowując nasze rozważania o przesądzie – że przesąd jest emocjonalno-mentalnym zjawiskiem, który inspiruje jednostkę lub grupę do określonych negatywnych lub wrogich ocen i działań społecznych, ma swoje źródło w lukach w wiedzy i w podporządkowaniu się jednostki autorytetom oraz ich interesom; że przesądy wiążą się nade wszystko ze sferą religii i opinii potocznej, co sytuuje „przesąd” w bezpośredniej styczności z „zabobonem”. Ta charakterystyka nie odnosi się natomiast do „uprzedzenia” i „stereotypu”, które należą do innej przestrzeni historycznej i intelektualnej, i wymagają odrębnej analizy.

Rozpoczniemy ją od wskazania innego rodzaju terminów, które kojarzyć się mogą z uprzedzeniem i stereotypem, a które raczej nie odnosiłyby się do przesądu; terminów innego rodzaju niż te, które już zostały wskazane („błąd”, „urojenie” czy „dogmat”), a które miały przede wszystkim znaczenie ewidentnie pejoratywne. Określenia, które chcemy

[6] Terminu „stereotyp” miał użyć jako pierwszy dziennikarz Walter Lippmann w roku 1922 (por. I. Kurcz, *Zmienność i nieuchronność stereotypów. Studium na temat roli stereotypów w reprezentacji umysłowej świata społecznego*, Warszawa 1994, s. 149).

obecnie przywołać, mogą wprawdzie również w niektórych kontekstach mieć charakter negatywny, jednak dominuje w nich i w ich stosowaniu sens neutralny czy nawet pozytywny. Chodziłoby więc o „mit", „schemat", „prototyp", „archetyp", „paradygmat" czy choćby „formę". Wszystkie te pojęcia kierują nas wyraźnie w stronę o wiele bardziej zobiektywizowaną, trwałą, bardziej złożoną i głęboką niż „przesąd" „błąd", „fałsz", „zabobon"; przenoszą nas na płaszczyznę pozbawioną dowolności, doraźnej subiektywności czy grupowej, partykularnej interesowności. W takim kontekście „uprzedzenia" i „stereotypy" nie są jedynie błędem do wyeliminowania lub zabobonem do przezwyciężenia przez wykształcenie. Są ugruntowane czy to w jakiejś nadzwyczaj trwałej, uniwersalnej strukturze kultury, czy to w ponadczasowej naturze ludzkiej, czy też wreszcie w samej istocie rozumności i podmiotowości człowieka. Rozumiane w takim odniesieniu, „uprzedzenia" i „stereotypy" są nie tylko niemożliwe do usunięcia, i są nie tyle przeszkodami w osiągnięciu prawdy, co wręcz prawdy warunkami, formami, czynnikami sensotwórczymi, bez których człowiek skazany byłby na chaos, bezkształtność, bezsens wiedzy i obrazu świata.

Ostatnie zdania wyrażone zostały świadomie w sposób nieco prowokacyjny, przesadny i jednostronny; nie chcemy oczywiście twierdzić, że „uprzedzenia" i „stereotypy" są po prostu warunkami prawdy i sensu, ale że są spowinowacone z pojęciami i zjawiskami będącymi rzeczywiście koniecznymi warunkami prawdy, że bliżej im do takich właśnie pojęć i zjawisk (forma, prototyp, paradygmat) niż do błędu, urojenia czy zabobonu. W dalszej części dokonamy również odróżnienia pod tym względem „stereotypu" od „przesądu", które na razie ujmujemy wspólnie.

By udobitnić intencję i intuicję naszej próby ujęcia uprzedzeń i stereotypów odwołajmy się do kilku autorów. Oto opinia Michaiła Bachtina: „Niezwykle rozpowszechniony, choć fałszywy, bo jednostronny, jest pogląd, że dla lepszego zrozumienia obcej kultury należy w niej zamieszkać, by zapomnieć o własnej kulturze. Przekonanie to, jak powiedziałem, jest jednostronne. Na pewno pojmowanie cudzej kultury wymaga zżycia się z nią i oglądania świata z jej perspektywy. Jeśli jednak rozumienie kończyłoby się na tym etapie, byłoby zwykłym dublowaniem, które nie wnosi nic nowego, wzbogacającego. Twórcze rozumienie nie zarzeka się siebie, swojego miejsca w czasie i własnej kultury, niczego nie zapomina. W rozumieniu sprawą największej wagi jest niewspółobecność poznającego (czasowa, przestrzenna, kulturowa) w stosunku do tego, co pragnie on twórczo pojąć […] Niewspółobecność – to główna siła motoryczna rozumienia w dziedzinie kultury. Cudza kultura ujawnia się dopiero

w oczach innej kultury (a i to nie do końca: nadejdą kolejne kultury, które dostrzegą i rozpoznają ją jeszcze lepiej). Sens odsłania swą głębię w spotkaniu z innym, cudzym sensem, w zetknięciu z nim: rozpoczyna się między nimi jakby dialog, który rozrywa zamknięcie i jednostronności owych sensów i kultur"[7], a więc zarówno kultury, będącej przedmiotem, jak i kultury będącej podmiotem rozumienia. Bachtin zdaje się w cytowanym fragmencie odnosić „rozumienie twórcze" do kultury jedynie wysokiej, do działalności artystycznej i jej rozumienia, jednak owo twórcze współuczestniczenie podmiotu poznania w postrzeganiu jest czymś o wiele bardziej uniwersalnym, a od czasu przynajmniej Kanta uznawane za obecne w najbardziej podstawowych aktach poznawczych człowieka. Kosztem, który przychodzi płacić za tę twórczą rolę podmiotu w poznaniu jest odrzucenie możliwości kontaktu z „rzeczą samą" w jej własnym, absolutnie niezależnym od postrzegania istnieniu. Rzecz ta staje się Kantowską „rzeczą w sobie", całkowicie niepoznawalną, albo też zostaje zupełnie zanegowana z jednej strony w filozofii Hegla, z drugiej – w różnych postaciach pozytywizmu, egzystencjalizmu, fenomenologii, filozofii dialogu. „Rzecz w sobie", „samo istnienie", „czysty byt" uznane zostają z tej perspektywy za swego rodzaju przesądy dawnej filozofii oraz zdrowego rozsądku. Rzecz, przedmiot, byt, istnienie wymagają tu zupełnie nowego ujęcia. Jak pisze Marek Siemek, „«przedmiotowość», która może wchodzić tu w rachubę, jest zawsze już z góry «upodmiotowiona»", „«obiektywność» […] tworzy się zawsze poprzez świadomość i wolę jednostek, za ich pośrednictwem"; w sumie więc „przedmiotowość jest tu […] z istoty swej ruchem-ku-podmiotowości: musi być zawsze «chciana» i «wiedziana», gdyż poza skierowanymi na nią aktami woli i świadomości po prostu nie istnieje"[8]. Powszechność owych podmiotowych form postrzegania, porządkowania czy twórczego rozumienia jest uniwersalna nie tylko w znaczeniu powszechności i szerokości zakresu ich występowania, ale także w tym sensie, że będąc umiejscowionymi w ludzkiej podmiotowości przekraczają one psychologiczną subiektywność człowieka, niejako „rządzą" – choć „rządzą od wewnątrz" (transcendentalnie) – jednostkową wolą i rozumem. Zgodnie z objaśnieniem Carla Gustawa Junga, „podobnie jak w świecie zewnętrznym spotykamy się z okolicznościami, które nas ograniczają, tak i jaźń zachowuje się wobec ego jak obiektywna rzeczywistość, w której mimo naszej wolnej woli nie potra-

---

[7] M. Bachtin, *Estetyka twórczości słownej*, przeł. D. Ulicka, Warszawa 1986, s. 474.
[8] M. Siemek, *Hegel i filozofia*, Warszawa 1998, s. 12–13.

fimy niczego zmienić"[9] (ego jest tu całkowicie jednostkową, świadomą i subiektywną stroną osobowości, jaźń zaś – stroną nieświadomą, nadświadomą, po części nadosobową, ogólnoludzką, ale zarazem umiejscowioną w jednostce). Kant określał tę „jaźniową" czy transcendentalną stronę świadomości jako aprioryczne formy poznania, Hegel – jako ducha, Jung – jako archetypy; zasadnie byłoby tu mówić również o mitach, paradygmatach, kodach lub wzorcach kulturowych. Niezależnie od różnic w określaniu owej nadjednostkowej struktury transcendentalnej czy kulturowej, charakteryzują ją cztery cechy:

– uniwersalność powszechnoludzka lub kulturowa,

– ścisły związek z podmiotowością człowieka,

– przekraczanie granic jednostkowej świadomości i woli,

– charakter sensotwórczy, bycie niezbędną formą orzekania prawdy (czemu towarzyszy zarazem odrzucenie możliwości jakiegoś neutralnego, czystego kontaktu z rzeczą w sobie, czystym istnieniem).

To napięcie między jednostką a jej „strukturą nadjednostkową", pewna zmienność w czasie i przestrzeni tej struktury powodować może i powoduje rozliczne wieloznaczności, kłopoty, nieporozumienia poznawcze, które uznane być muszą za nieuchronne, ale także za niezbędne i kreatywne. Jak pisze Hans-Georg Gadamer, „naprawdę nie ma nic takiego, co by stało czarne na białym, ponieważ wszystko, co jest powiedziane i zawarte w tekście[10], obciążone jest antycypacjami. W sensie pozytywnym znaczy to, że zrozumiane może być w ogóle tylko to, co jest obciążone antycypacjami – nie zrozumiemy nigdy tego, co mamy do zrozumienia, jeśli będziemy gapili się na to jak na coś niezrozumiałego. Okoliczność, że antycypacje są też źródłem interpretacji fałszywych, że zatem [...] zawierają w sobie także możliwość nieporozumienia, to jeden ze sposobów, w jaki daje natomiast o sobie znać skończoność doczesnej istoty człowieka. Ruch przebiega tu okrężnie: staramy się odczytać albo sądzimy, żeśmy zrozumieli to, co stoi czarno na białym, ale przecież to, co stoi czarno na białym, widzimy swoimi oczami (i swoimi myślami)"[11]. Ujmując nieco inaczej to ostatnie zdanie Gadamera powiedzielibyśmy, że błędy i nieporozumienia, związane z nieusuwalną, rozumną (duchową),

---

[9] C.G. Jung, *Archetypy i symbole. Pisma wybrane*, przeł. J. Prokopiuk, Warszawa 1976, s. 62.

[10] Tekst należałoby tu rozumieć oczywiście bardzo szeroko jako każdą informację sensowną.

[11] H.-G. Gadamer, *Filozoficzne podstawy XX wieku*, przeł. M. Łukasiewicz, [w:] H.-G. Gadamer, *Rozum, słowo, dzieje. Szkice wybrane*, wybrał, opracował i wstępem poprzedził K. Michalski, Warszawa 1979, s. 71.

a zarazem nadindywidualną strukturą poznawczą warunkującą wszelkie akty poznawcze, pokonywane być mogą w dialogu jednostkowym i społecznym oraz w kreatywnych oddziaływaniach między jednostką a ową strukturą nadjednostkową. Przyjąć tu musimy hermeneutyczną wizję poznania i wiedzy jako wiecznie niedomkniętej, niedokończonej, stale reinterpretowanej i pogłębianej.

Kojarząc uprzedzenia i stereotypy z archetypami, z formą czy też z paradygmatem, próbujemy usytuować je wyjściowo w podobny sposób: jako istotne ponadjednostkowe warunki poznania jednostkowego i społecznego, jako warunki nieusuwalne na drodze do wiedzy (prawdy), warunki mogące wprawdzie prowadzić do błędów i nieporozumień, ale też nie mogące być zastąpione jakąś wiedzą „wprost", wiedzą nie obciążoną żadną subiektywnością, żadnymi uwarunkowaniami podmiotowymi. Oczywiście, uprzedzenia i stereotypy są bez wątpienia bardziej doraźne, powierzchowne, „interesowne" i ograniczone niż archetypy czy paradygmaty, przynależą jednak, naszym zdaniem, raczej do tego właśnie kręgu pojęć i intelektualnych narzędzi poznawczych niż do „urojeń", „fałszów", „fikcji" czy „przesądów". Stereotypy więc – podobnie jak archetypy czy paradygmaty – wymagałyby nie zniesienia, likwidacji, ale pogłębienia, krytycznego i kreatywnego namysłu, odświeżającego doskonalenia i usubtelnienia; zaś warunkiem tego wszystkiego byłaby jak najpełniejsza, zniuansowana wiedza o historycznych losach danych stereotypów. Znakomicie ukazuje tę sytuację analiza rewolucji naukowych dokonana przez Thomasa Kuhna. Jej punktem wyjścia jest odrzucenia koncepcji wiedzy jako czystego sprawozdania, jako neutralnego opisu faktów: „samą percepcję poprzedza już przyjęcie czegoś w rodzaju paradygmatu. To, co człowiek widzi, zależy zarówno od tego, na co patrzy, jak od tego, co nauczył się dostrzegać w swym dotychczasowym doświadczeniu wizualnym i pojęciowym. W braku tego doświadczenia dostrzegalibyśmy jedynie [...] kakofonię dźwięków i barw"[12]. W myśleniu naukowym te z góry dane, intelektualne warunki percepcji, tworzą pewną uporządkowaną (choć bynajmniej nie jednoznaczną) strukturę nazywaną przez Kuhna właśnie paradygmatem. Rozwój nauki polega u Kuhna na przechodzeniu od jednego paradygmatu do drugiego, która to zmiana ma zazwyczaj (choć nie zawsze) charakter spektakularny i rewolucyjny. Tak więc w nauce nowy paradygmat wypiera stary, co jest zmianą skomplikowaną, a legitymizowaną tym, że nowy paradygmat wyjaśnia względnie więcej i dokładniej niż stary. Rozwój ludzkiej wiedzy nie jest natomiast

[12] T. Kuhn, *Struktura rewolucji naukowych*, przeł. H. Ostrołęcka, Warszawa 2001, s. 201.

przejściem od „paradygmatycznej” przednauki i przesądów do bezparadygmatycznej wolnej i racjonalnej naukowości, czy racjonalności. Paradygmaty w pewnych sytuacjach stają się rzeczywiście dogmatami i schematami blokującymi postęp wiedzy, ale po pierwsze, to im się zdarza, a nie określa je w sposób trwały, po drugie zaś – ich przezwyciężenie oznacza nie porzucenie paradygmatyczności jako takiej, ale sukces nowego paradygmatu; „nie istnieje coś takiego jak badanie naukowe bez paradygmatu”[13]. Paradygmaty bywają więc czymś zniewalającym myślenie, ale w jeszcze większym stopniu czymś uwalniającym myślenie (albo inaczej: czyniącym myślenie wolnym). Bez paradygmatów zadowolić się musimy wiedzą przedparadygmatyczną (zdroworozsądkową), zaś próbując konstruować jakąś wizję wiedzy poparadygmatycznej skazani będziemy, szybciej czy później, na głoszenie pochwały chaosu lub nicości. Tam rzeczywiście nie ma żadnych form, reguł, zasad, a więc żadnego zagrożenia „schematyzmem”, „subiektywizmem” i paradygmatycznością. Bardzo podobnie – jeśli chodzi o interesującą nas obecnie kwestię obiektywności oraz konieczności nadjednostkowej formy dla sprawności świadomości indywidualnej – objaśniał Jung archetyp. Archetypy są najważniejszą częścią nieświadomości zbiorowej, która w rożnych sytuacjach bezpośrednio zbliża się do świadomości jednostkowej; włączają jednostkę w nurt życia, przynosząc harmonię, ochronę i zbawienie, gdy natomiast są ignorowane, ujawniają swe „groźne oblicze”, doprowadzając do jednostkowych i społecznych katastrof[14].

Podobną cechę – konieczności, obiektywności, duchowej lub intelektualnej nadjednostkowości, wpisania w „naturę” człowieka – dostrzegają niekiedy również badacze uprzedzeń, a w jeszcze większej mierze stereotypów, aczkolwiek nie zawsze są w takiej ocenie konsekwentni. „Wydaje się – pisze Ida Kurcz – że stereotyp jest nieuniknionym wynikiem procesu przetwarzania przez człowieka informacji o świecie czy też jednym z rodzajów reprezentacji tego świata. Podlega on jednak zmianom [...], ale nie znika, na miejsce starego stereotypu pojawia się nowy, nieco zmieniony, gdyż bez stereotypów niemożliwa jest percepcja społeczna”[15]; „stereotypy wynikają z właściwości natury ludzkiej” (choć podlegają oczywiście „wpływom społecznym i kulturowym”)[16]. Autorka przeprowadza analogię między stereotypem a prototypem (co ma wzmacniać

---

[13] *Ibidem*, s. 146.

[14] Por. J. Prokopiuk, *C. G. Jung, czyli gnoza XX wieku?*, [w:] C.G. Jung, *Archetypy i symbole*, *op.cit.*, s. 19–21.

[15] I. Kurcz, *Zmienność i nieuchronność stereotypów*, *op.cit.*, s. 47–48.

[16] *Ibidem*, s. 87.

nieredukowalny charakter stereotypu w świadomości ludzkiej) i z dystansem odnosi się do pomysłu przeciwstawienia „złym" i „fałszującym" stereotypom „dobrych" i „prawdziwościowych" socjotypów[17]. Jednak w zakończeniu cytowanej pracy autorka osłabia i nieco udziwnia swoje stanowisko, pisząc o nieuchronności stereotypów, ale tylko „na obecnym etapie ewolucji naszego gatunku"[18], co oznacza, iż jej rozumienie „natury ludzkiej" (implikującej trwałość stereotypów) miało charakter powierzchowny i biologistyczny, że stereotypy sytuuje (wbrew wcześniejszym analizom) nie w rozumno-poznawczej, ale w przyrodniczej stronie człowieka. W sumie więc stereotyp jest, by tak rzec, „smutnym faktem" aktywności podmiotowej człowieka, aczkolwiek – jak pisze autorka – tezę tę możemy wesprzeć „optymistycznym akcentem o wykraczających poza te ograniczenia możliwościach poznawczych naszego umysłu", co wszakże brzmi tyleż optymistycznie, co tanio-metafizycznie. W innym miejscu Ida Kurcz rozwija i konkretyzuje ową ideę przezwyciężenia stereotypów, co szczególnie wyraźnie falsyfikuje jej koncepcję nieuchronności stereotypów, prowadząc zarazem do jeszcze bardziej wątpliwych i „ezoterycznych konsekwencji": „A czy jest w ogóle możliwe całkowite usunięcie stereotypów etnicznych? Myślę, że coś takiego może wystąpić u wyjątkowych jednostek, które nie tylko potrafią przyjąć perspektywę innych osób [...], ale które potrafią myśleć i oceniać świat kategoriami tych innych osób (wchodzą jakby w ich skórę), także w odniesieniu do własnej osoby czy własnej grupy"[19]. W istocie jednak tego rodzaju „wyjątkowe jednostki" są zjawiskiem dość powszechnym, natomiast ich istnienie nie tyle likwiduje stereotypy, co świadczy o możliwej wrażliwości na inne stereotypy, o ruchu i dynamice stereotypów.

Wśród autorów uznających nieuchronność stereotypów znajdujemy również argument, iż wynikają one z języka[20] i tak jak nie sposób myśleć i poznawać bez języka, tak nie sposób myśleć i poznawać bez stereotypów; że w takim razie mogą być one traktowane nie tylko jako „smutna konieczność", ale również jako pozytywny warunek jakiejkolwiek sensownej wiedzy[21].

---

[17] *Ibidem*, s. 13, 157, 174. Autorem koncepcji „socjotypów" był E.S. Bogardus.
[18] *Ibidem*, s. 195.
[19] I. Kurcz, *Zmiana stereotypów: jej mechanizmy i granice*, [w:] *Stereotypy i uprzedzenia. Uwarunkowania psychologiczne i kulturowe*, *op.cit.*, s. 21.
[20] Por. A. Litwiniszyn, *O przesądzie*, *op.cit.*, s. 42–44; P. Boski, *O stereotypach niestereotypowo, czyli jak badać wiedzę o kulturze grup społecznych i unikać ich stereotypów*, [w:] *Stereotypy i uprzedzenia. Uwarunkowania psychologiczne i kulturowe*, *op.cit.*, s. 180.
[21] Por. Z. Greń, *Stereotypy jako fenomeny językowe*, [w:] *Stereotypy i uprzedzenia...*, *op.cit.*, s. 68–73; Z. Chlewiński, *Koncepcja interkulturowych badań stereotypów*, *op.cit.*, s. 121.

Liczni wszakże badacze głoszą wprost i jednoznacznie potępienie stereotypów jako „muru obronnego odgradzającego naród od świata zewnętrznego", muru „izolującego narodowe myślenie" i „udaremniającego obiektywne widzenie"; jako radykalnego przeciwieństwa „realnego obrazu"; jako wreszcie narzędzia manipulowania przez elity polityczne świadomością i zachowaniami społecznymi[22]. Paweł Boski traktuje stereotyp – powołując się tu na badaczy zachodnich – jako „błąd poznawczy" (i to występujący w dwóch postaciach: jakościowej i ilościowej) i wynik ignorancji[23]. Stereotypowi i błędowi przeciwstawia trafną percepcję i wiedzę, i przeciwieństwo to traktuje jako analogiczne do opozycji fałsz–prawda. Analizy nad stanem badań dotyczących stereotypów prowadzą Boskiego do wartościowych i inspirujących tez i spostrzeżeń (np. o mieszaniu w tych badaniach jednostkowego poziomu języka z poziomem grupowo-kulturowym, o prowokowaniu stereotypów przez procedury badawcze stosowane przy diagnozowaniu stereotypów, o mglistości i metaforyczności uogólnień teoretycznych, o drogach przezwyciężania stereotypów), jednak opierają się one na zbyt daleko idącym przybliżeniu, niemal unifikacji takich pojęć jak stereotyp, przesąd, błąd, fałsz, niewiedza oraz na optymistycznej i nieco bezkrytycznej ufności w dotarcie do „rzeczy samej" (bez czego miałby nam grozić „swoisty agnostycyzm w kwestii kryterium prawdziwości sądów o rzeczywistości społecznej"[24]).

Spróbujemy obecnie dokonać nieco dokładniejszej precyzacji interesującej nas pary pojęć uprzedzenie–stereotyp w jej swoistości i opozycji wobec „przesądu", a następnie dokonać również rozróżnienia pomiędzy uprzedzeniem i stereotypem, które dotychczas traktujemy ciągle jako terminy łączne.

Tym, co wydaje się w istotny i wyrazisty sposób odróżniać uprzedzenie–stereotyp od przesądu (niezależnie od wskazanych wyżej przedoświeceniowych uwikłań historycznych „przesądu") jest ta oto okoliczność, że o ile przesąd jest wynikiem braku wiedzy, luk w wiedzy[25], o tyle uprzedzenie i stereotyp mogą być także – i to w sposób narastający w rozwoju społeczno-historycznym – rezultatem „nadwyżki" wiedzy, nadmiaru informacji niemożliwych do przyswojenia i opracowania[26]. Stereotypy służą redukcji owego nadmiaru informacji. Jeśli zarzucić im można

---

22 A. Lipatow, *Rosja i Polska: konfrontacja i grawitacja*, Toruń 2003, s. 32, 47, 54.
23 P. Boski, *O stereotypach niestereotypowo*, *op.cit.*, s. 167–168, 187.
24 *Ibidem*, s. 206.
25 Por. A. Litwiniszyn, *O przesądzie*, *op.cit.*, s. 40.
26 Co – zauważmy – charakteryzuje społeczeństwo masowe, globalne, informatyczne, a więc jak najbardziej współczesne.

„upraszczający charakter" i „nadmierną generalizację"[27], to właściwości te wynikają nie tyle z ograniczoności i jawnej ignorancji, co z konieczności przesegregowania i funkcjonalizacji informacji[28], z oczywistej potrzeby „ekonomii myślenia"[29]. Oczywiście, możliwe są tu uproszczenia negatywne, fałszujące przedmiot poznania czy obserwacji, takie choćby jak: pomniejszanie różnic wewnętrznych postrzeganego przedmiotu (grupy społecznej), błędy w generalizacji, nietrafna hierarchizacja cech przedmiotu, pomijanie cech sprzecznych z przyjętą konwencją rozumienia[30]. Nie są jednak owe błędy trwale, definicyjnie wpisane w stereotyp. Z drugiej bowiem strony, bez owych generalizacji, bez pewnej schematyzującej, uogólniającej formy postrzegania i bez „ekonomii myślenia", bez pewnej więc stereotypizacji, wiedza o przedmiocie byłaby z gruntu niemożliwa.

Powyższe rozważania skupione były na „stereotypie", a ponieważ nie odróżniliśmy go jeszcze od „uprzedzenia", to można by domniemywać, że przytoczona charakterystyka odnosi się również do tego drugiego pojęcia. Tak jednak raczej nie jest, dlatego musimy teraz dokonać – zgodnie z zapowiedzią – wyraźnego odróżnienia „uprzedzenia" od „stereotypu". Zadanie nie jest proste, gdyż, jak już wskazywaliśmy, w literaturze przedmiotu nadzwyczaj często używa się obydwu pojęć zamiennie czy też jako bardzo zbliżonych[31]. Jednak występujące również odróżnienia, czy choćby zniuansowania, pozwalają na dokonanie pewnej precyzacji z intencją jak najsilniejszego obecnie podkreślenia odrębności obydwu pojęć. Spotyka się niekiedy pogląd, iż różnica polega na wartościującym negatywnie charakterze uprzedzeń i neutralnym, bądź nawet wartościującym pozytywnie, charakterze stereotypów, co wydaje się stanowiskiem powierzchownym i nietrafnym, szczególnie wobec natychmiastowej niemal, po pojawieniu się w obiegu naukowym, degradacji pojęcia „stereotyp" od początkowej neutralności do wyrazistej (a niekiedy szczególnie wyrafinowanej) aksjologiczności[32]. Różnicy szukalibyśmy więc gdzie indziej.

---

[27] I. Kurcz, *Zmienność i nieuchronność stereotypów*, *op.cit.*, s. 12.
[28] Z. Chlewiński, *Koncepcja interkulturowych badań stereotypów*, *op.cit.*, s. 124. Autor odwołuje się tu do badań P. Wojciszke.
[29] A. Brzozowska, W. Zięba, *Kategorie narodowościowe*, *op.cit.*
[30] P. Boski, *O stereotypach niestereotypowo*, *op.cit.*, s. 194–195.
[31] Z. Chlewiński pisze – na co już zwracaliśmy uwagę – że stereotyp i uprzedzenie to „dwie strony tego samego medalu" (Z. Chlewiński, *Koncepcja interkulturowych badań stereotypów*, *op.cit.*, s. 121); z kolei A. Kłoskowska stwierdza, że „kwestia związku miedzy stereotypami a uprzedzeniami (...) jest (...) w dalszym ciągu otwarta" (A. Kłoskowska, *Stereotypy a rzeczywistość narodowej identyfikacji*, *op.cit.*, s. 89).
[32] Por. Z. Bokszański, *Stereotypy a kultura*, *op.cit.*, s. 6, 14.

Jak podpowiada intuicja językowa, uprzedzeniami „kierujemy się” w działaniu, natomiast stereotypami „myślimy”. W rzeczy samej, uprzedzeniom właściwe jest natychmiastowe i stałe odniesienie do zachowań, przechodzenie w zachowania, podczas gdy stereotyp zdaje się być zjawiskiem raczej intelektualnym, przynależącym do sfery „czystej myśli”. Uprzedzenia wydają się więc zjawiskami ze sfery instynktowno-intuicyjnej, przedświadomej czy podświadomej, nie potrzebują racjonalnego czy quasi-racjonalnego uzasadnienia, natomiast stereotypy to konstrukcje myślowe, niekiedy rozbudowane, usystematyzowane, nawet wyrafinowane i aspirujące do rangi teorii społecznej. Uprzedzenia ujawniają się na poziomie odruchów, emocji, w bezpośrednich kontaktach między jednostkami i grupami społecznymi, stereotypy zaś spotykamy raczej na poziomie indywidualnych i społecznych opinii, w prasie i innych mediach, w tekstach publicystycznych, eseistycznych, także artystycznych i naukowych. Tak rozumiane stereotypy nie są zarazem wcale jakoś trwale oddalone od codziennej, potocznej, „użytkowej” świadomości jednostek; przeciwnie: przenikają do tej świadomości, niekiedy wzmacniając, ugruntowując uprzedzenia, choć też powodując niekiedy pewne rozdwojenie czy wewnętrzną sprzeczność indywidualnej świadomości, gdy jej własne doświadczenia, intencje i przekonania popadają w sprzeczność z opiniami ze świata mediów, kultury czy polityki.

Ta różnica między odnoszonymi do zachowań i praktyki uprzedzeniami, a odnoszonymi do teorii i myśli stereotypami, jest dość powszechnie odnotowywana przez badaczy uprzedzeń i stereotypów, nie zawsze jednak różnica ta jest w wystarczający sposób zgłębiana. Ida Kurcz określa uprzedzania jako „postawę wobec czegoś lub kogoś”, natomiast stereotyp jako „składnik poznawczy” uprzedzeń (obok emocjonalnego i behawioralnego), sam w sobie neutralny, ale jako składnik uprzedzenia nabierający silnego odcienia emocjonalnego (ewaluatywnego)[33]. W innym miejscu ta sama autorka pisze, że „stereotyp może wiązać się z różnymi emocjami, ale sam nie jest emocją”, podczas gdy dla uprzedzenia źródłowy i definicyjny jest jego aspekt afektywny[34]. Ta różnica – możemy dodać – czyni uprzedzenia społecznie groźniejszymi, mogącymi łatwo stawać się aktami

---

[33] I. Kurcz. *Zmienność i nieuchronność stereotypów*, *op.cit.*, s. 16.

[34] I. Kurcz, *Zmiana stereotypów: jej mechanizmy i granice*, *op.cit.*, s. 6–7. Podobnie u Z. Clewińskiego: „W stereotypach (...) większy nacisk kładzie się na komponent poznawczy, natomiast w uprzedzeniach – na komponent działania. Komponent emocjonalny występuje jako istotny w uprzedzeniach, natomiast jako charakterystyczny (częsty) w stereotypach” (Z. Chlewiński. *Koncepcja interkulturowych badań stereotypów*, *op.cit.*, s. 125).

jawnej wrogości i nienawiści; stereotypy natomiast charakteryzowały się z tego punktu widzenia pewną cywilizowaną powściągliwością, racjonalnością czy quasiracjonalnością, intelektualną elegancją i zdystansowaniem, zawoalowaniem wrogości czy złych intencji, aczkolwiek w określonych sytuacjach właściwości te przeradzać mogą się w szczególnie perfidne i przewrotne źródło nienawiści czy agresywności. Językowym wyrazem czy ekwiwalentem tej ostatniej sytuacji jest fraza typu: „Ja nie jestem w ogóle antysemitą, ale Żydzi...". I o ile specyfiką współczesności – na co wskazuje I. Kurcz[35] – jest brak aprobaty dla uprzedzeń, o tyle, możemy dodać, stereotyp jest tu w sytuacji uprzywilejowanej. Za sprawą swej „intelektualności", przynależności do sfery kultury medialnej, a także znamion racjonalności, w znacznej mierze opiera się pospiesznym i jednoznacznym rozstrzygnięciom ze strony świadomości potocznej.

Również inni autorzy zaliczają stereotypy do zjawisk z obszaru myśli i poznania, a uprzedzenia – z obszaru postaw i relacji interpersonalnych[36]; stereotypy – do zjawisk językowych, zaś uprzedzenia – do postaw emocjonalnych, aczkolwiek z oczywistym zastrzeżeniem, że postawa uprzedzeniowa może wykorzystywać językowe stereotypy, choć też z drugiej strony możliwe jest „oderwanie stereotypu od znaczeń emocjonalnych, a zbliżenie do pojęcia i jego, emocjonalnie neutralnej, wartości poznawczej"[37]. W jeszcze innej formule stereotypy określane są jako obrazy myślowe, a uprzedzenia – jako nastawienia[38].

Wskazywana tu różnica miedzy stereotypem a uprzedzeniem jest wprawdzie – o czym mogliśmy się przekonać – dostrzegana, ale też zarazem raczej zacierana czy też pozostawiana bez rozwinięcia. Naszym natomiast zamiarem – co powtarzamy – jest silne, wyraziste, a nawet przesadne wyeksponowanie tej różnicy w imię precyzji i ostrości terminologicznej, ale także w imię uchwycenia świadomości indywidualnej i społecznej w jak najszerszym spektrum jej przejawiania się, natomiast przeciw zacieraniu jej różnorodności, co w nieco bardziej wyrafinowanym języku można by również nazwać intencją antyredukcjonistyczną. Pożytek z jasnego i konsekwentnego odróżnienia stereotypu od uprzedzenia (niezależnie od wskazywanego wyżej powinowactwa obydwu pojęć i towarzyszących im zjawisk) ujawnia się dość wyraźnie w momencie

---

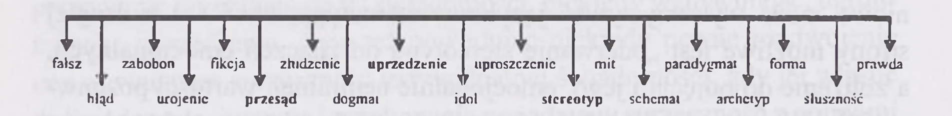
[35] *Ibidem*, s. 18.

[36] M. Jarymowicz, *W poszukiwaniu przesłanek sztywności stereotypów*, [w:] *Stereotypy i uprzedzenia. Uwarunkowania psychologiczne i kulturowe*, *op.cit.*, s. 34.

[37] Z. Greń, *Stereotypy jako fenomeny językowe*, [w:] *Stereotypy i uprzedzenia. Uwarunkowania psychologiczne i kulturowe*, *op.cit.*, s. 73, 77.

[38] Por. Z. Bokszański, *Stereotypy a kultura*, *op.cit.*, s. 6.

postawienia kwestii przeciwstawiania się, przezwyciężania czy zwalczania stereotypów i uprzedzeń. Przynależności obydwu pojęć i zjawisk do różnych sfer aktywności człowieka (uprzedzeń do zachowaniowo-emocjonalnej, stereotypów do poznawczo-myślowej) prowadzić musi do różnych diagnoz, programów i „praktyk naprawczych". Inaczej oddziaływuje się na zachowania, emocje, irracjonalne odruchy, inaczej – na myśli, poglądy, uporządkowane i zracjonalizowane (przynajmniej potencjalnie) tezy. Przede wszystkim stwierdzić obecnie musimy, że choć wcześniej sytuowaliśmy uprzedzenia i stereotypy we wspólnej opozycji wobec przesądu, to emocjonalno-behawioralny aspekt uprzedzenia powoduje jego pewne odchylenie ze wspólnej przestrzeni ze stereotypem w stronę właśnie przesądu i zabobonu, natomiast myślowo-intelektualny aspekt stereotypu powoduje jego z kolei odchylenie w stronę archetypu, paradygmatu, formy. Te odniesienia i konteksty terminologiczne pozwalamy sobie ukazać na skali graficznej, będącej zarazem próbą uporządkowania całej sekwencji pojęć związanych z tematem niniejszego tekstu.



Mogłoby się wydawać w związku z dotychczasową charakterystyką, że stereotyp jest łatwiejszy do zmiany, do skutecznego nań oddziaływania niż uprzedzenie. Byłby to jednak wniosek nieco pochopny. Charakter uprzedzenia sprawia, że zmienia się on czy ulega likwidacji w „żywiole życia", w spontanicznych oddziaływaniach międzyludzkich, w interesownych (ekonomicznych, politycznych) i bezinteresownych (np. turystycznych) kontaktach indywidualnych i międzynarodowych. Globalizacja, rozwój wymiany ekonomicznej i informacyjnej, turystyka i wzrost czasu wolnego, prowadzą do może nieplanowego, ale skutecznego i głębokiego przezwyciężania lub ograniczania uprzedzeń, które – podobnie jak wcześniej przesądy – stają się wstydliwym atawizmem lub mniej czy bardziej zabawną śmiesznostką. Ta antyuprzedzeniowa dynamika społeczno-historyczna nie musi jednak automatycznie oddziaływać na stereotypy. Będąc zjawiskiem ze sfery myśli, posiadają one znaczną autonomię wobec społecznego otoczenia zewnętrznego, która to autonomia może być zjawiskiem korzystnym i inspirującym dla rozwoju społecznego, ale także zjawiskiem negatywnym, konserwatywnym, stawiającym szczególnie skuteczny opór postępowi. Lenistwo, sztywność, schema-

tyczność ludzkiego umysłu to zjawisko równie często krytykowane w dziejach filozofii, co zachowawczość ludu lub oporność wobec zmian materii społecznej i politycznej. Jeśli więc wskazalibyśmy za badaczami problemu jako metody i drogi pokonywania uprzedzeń kontakty międzyindywidualne i międzygrupowe (systematyczne i wzmacniane współpracą)[39], to jednocześnie przyznalibyśmy rację Z. Chlewińskiemu, że nie ma korelacji miedzy trwałością stereotypów wobec grup społecznych a okazjami do kontaktowania się z nimi[40]. W odniesieniu do stereotypów metoda ta zawodzi. Jako zjawisko myślowe czy intelektualne stereotyp może być zmieniany lub przezwyciężany wyłącznie intelektualnymi środkami: oddziaływaniem informacyjnym, podkreślaniem wewnętrznego zróżnicowania grup będących przedmiotem (ale i podmiotem) stereotypu, ukazywaniem podobieństw międzygrupowych, rekategoryzacją (np. zastąpienie „Cygana" „Romem")[41]. W świetle wskazanej różnicy między środkami i metodami walki z uprzedzeniami i stereotypami oraz w świetle wcześniejszych rozważań w tym tekście o niemożności takiego pokonania uprzedzeń i stereotypów, które ukazywałoby przedmiot w jego czystym, „nieskażonym" istnieniu i „własnych" właściwościach, stwierdzilibyśmy obecnie, że o ile w odniesieniu do uprzedzeń można i należy dążyć do ich przezwyciężenia, o tyle w odniesieniu do stereotypów można i należałoby dążyć do ich komplikowania, pokazywania różnorodności ich treści historycznej i teoretycznej, odsłaniania napięć, subtelności i niuansów w nich ukrytych, a gubionych za sprawą złej woli, powierzchowności i intelektualnej łatwizny podmiotu stereotypów. Walka ze stereotypem wymagałaby w pierwszym rzędzie pokazywania najdalszej, radykalnie innej, przeciwnej strony aktualnego pojmowania stereotypu. Choć byłoby to działanie na rzecz odwrotnej jednostronności, to na tym właśnie polegałaby w tej sytuacji intelektualna uczciwość. U celu takiego oddziaływania na uprzedzenia i stereotypy rysowałaby się wizja jednostki pozbawionej uprzedzeń, za to wyposażonej w bogate stereotypy, których zapewne nikt nie nazywałby już wtedy stereotypami. Jednak droga do tego prowadzi nie poprzez zwalczanie i likwidowanie, ale poprzez komplikowanie i wzbogacanie stereotypów. Wzorcowym przykładem takiego działania intelektualnego są choćby analizy Andrzeja Walickiego, u którego liczne stereotypowe,

---

[39] Por. I. Kurcz. *Zmiana stereotypów: jej mechanizmy i granice*, *op.cit.*, s. 14–15; P. Boski, *O stereotypach niestereotypowo*, *op.cit.*, s. 199–200.

[40] Z. Chlewiński, *Koncepcja interkulturowych badań stereotypów*, *op.cit.*, s. 125–126. Musimy tu wszakże odnotować, że Chlewiński odnosi tę tezę zarówno do stereotypów, jak i uprzedzeń. W świetle naszego ujęcia uprzedzenia i stereotypy muszą być w tym miejscu ściśle rozdzielone, a cytowana teza odniesiona być może wyłącznie do stereotypów.

[41] Por. P. Boski, *O stereotypach niestereotypowo*, *op.cit.*, s. 200–201.

negatywne, pełne pospiesznej emocjonalności pojęcia dotyczące Rosji – takie choćby jak: **Moskwa-Trzeci Rzym**, **słowianofilstwo**, **imperium**, **car**, **nacjonalizm**, **antypolonizm**, **liberalizm**, **wspólnota–kolektyw** – mienią się zaskakującą, inspirującą i rzeczywistą wielobarwnością.

W podsumowaniu tego tekstu chciałbym krótko odwołać się i zastosować ustalenia poczynione w dotychczasowych tu rozważaniach do bardziej konkretnej problematyki, będącej przedmiotem zainteresowania autora tego tekstu, jak i ewentualnych jego czytelników, mianowicie do kwestii Rosji i jej polskiego wizerunku. Skłonny byłbym po pierwsze stwierdzić – być może na wyrost optymistycznie – że w skali ogólnej nie istnieje problem uprzedzeń Polaków wobec Rosjan, że towarzyszące wrogości i niechęci wspólne zarazem koleje losu historycznego oraz gwałtownie rozszerzające się w ciągu ostatnich lat kontakty indywidualne sprawiły, że Polacy są w wymiarze zachowań, emocji i ocen indywidualnych zaskakująco (także dla samych siebie) pozytywnie ustosunkowani do Rosjan. W daleko idącej z tym sprzeczności pozostaje natomiast sfera właściwa dla stereotypów: sfera opinii publicznej, która kształtowana i „urabiana" jest przez media, instytucje publiczne, działalność oświatową i kulturalną. Utrwalane i tworzone są tu stereotypy zaskakująco z kolei powierzchowne, bezrefleksyjne, nastawione na tanią popularność u odbiorcy, schlebiające niskim gustom i tanim emocjom, jednocześnie odwołujące się do wybiórczo traktowanych faktów i opinii, ocen i ustaleń historycznych, i poprzez to tworzące wrażenie intelektualnej czy wręcz naukowej zasadności. Uciekają się do tej metody nawet tytuły prasowe, nawet autorzy o wysokiej renomie. Całymi niekiedy tygodniami czy miesiącami przychodzi czytać w poważnych dziennikach i pismach o **carze** Putinie (i to ze śmiertelną powagą), o katastrofie wszystkich dziedzin życia w Rosji, w której nic się właściwie nie zmieniło od Breżniewa, a jeśli zmiany mają miejsce, to oznaczają one powrót do **Stalina**; notorycznie mamy do czynienia z nabożnie poważnym traktowaniem kabaretowych postaci i ruchów politycznych, z nieustanną huśtawka nastrojów, irytującą w swej schematyczności i przewidywalności (Bieriezowski – **mafioso**, Bieriezowski – zbawca wolności słowa). Przez długi czas jedyne właściwie wieści o Rosji w polskiej telewizji czerpać można było z dwóch programów o tytułach „**Bandycka** Moskwa", „**Mafijny** Petersburg". Stereotypy o Rosji w Polsce umacniają się i rzecz w tym, że niewiele raczej zmienić tu mogą wydarzenia i procesy z wymiaru życia codziennego i kontaktów międzyludzkich. Stereotypy to bowiem – powtórzmy – zjawiska ze sfery myśli, społecznego obiegu i kształtowania

informacji, i ich zmiana możliwa jest jedynie w wyniku zmiany nastawienia środków masowej informacji, czy też intelektualnego oddziaływania na nie, zmiany, której trudność polega nie tyle zapewne na czyimś sterowanym interesie w utrzymywaniu owych stereotypów, ale na łatwości ich powielania oraz na histerycznym, aroganckim i ignoranckim modelu dziennikarstwa, modelu, który zdaje się być uważany – przynajmniej przez samych dziennikarzy – za cnotę czwartej władzy.

Coraz szersze w Polsce grono badaczy zajmujących się Rosją, rosyjską myślą i kulturą, winno poczuć się wobec tej sytuacji za wywołane do tablicy.

informacji, gdzie zmiana możliwa jest jedynie w wyniku zmiany nastawienia środków masowej informacji, czy też intelektualnego wywoływanie takiej zmiany, której trudność polega nie tyle zapewne na czym- sterowanym zainteresowaniu utrzymywaniem owych stereotypów, ale na łatwości ich powielania oraz na historycznym, arogancko-ignoranckim modelu dziennikarstwa, modelu, który zdaje się być niezdolny do przejęcia przez samych dziennikarzy – nawet tych o nowoczesnym wykształceniu.

Coraz szerzej w Polsce znane badania zajmujących się Rosją, rosyjską myślą i kulturą, winno poznać się w Polsce tej sytuacji zasygnalizować do tablicy.

Aleksandra Niewiara

Procesy kategoryzacyjne a kulturowe konstruowanie obrazu „innego" (Moskwicin-Moskal-Rosjanin)

Problemy poruszane w tym tekście związane są z badaniami stereotypów etnicznych. Zagadnienie to nienowe, ale metoda, którą stosuję, przynajmniej do pewnego stopnia jest odmienna od dotychczasowych badań. Proponuję bowiem spojrzeć na obraz jednej narodowości (**Moskwicina-Moskala-Rosjanina**) w perspektywie historycznej, uwypuklającej rozwój i stopniowe kształtowanie się tego obrazu w historii kultury polskiej, oraz w perspektywie porównawczej, wskazującej zależności pomiędzy konstruowaniem wizerunku Rosjanina a kreowaniem w kulturze obrazów innych narodowości.

Projekt taki zakłada, że badamy nie utrwalony stały wizerunek „innego" – jego stereotyp – ale dynamiczną, ewoluującą w czasie strukturę, która jest wewnętrznie złożona, osadzona w kulturze, przekształcająca się wraz ze zmianami własnej tożsamości Polaków, czyli strukturę, którą można by za Z. Bokszańskim nazwać „obrazem innego etnicznie"[1].

[1] W ujęciu Z. Bokszańskiego: „Obraz pojmowalibyśmy jako konstrukt sformułowany w oparciu o analizę materiałów zebranych w trakcie badań nad stereotypami. Byłby on efektem postępowania generalizującego w odniesieniu do powtarzalnych cech dostrzegalnych w licznych jednostkowych wypowiedziach o «innych etnicznych». Uogólnienia tego rodzaju można by także wyrażać w postaci zrekonstruowanego zbioru implicytnych reguł wyznaczających powstawanie licznych, indywidualnych kopii spostrzeżeń «innych etnicznych» właściwych członkom jakiejś zbiorowości (...) Obrazy «innych etnicznych» mogą ewoluować i ewoluują. Są trwałe jedynie w pewnych granicach czasowych (...) trwałość czy konsekwencja uzyskiwanych w takich badaniach wyników nie jest dowodem na dotarcie badacza do poziomu trwałych kulturowych wzorców. Jest to raczej potwierdzenie stabilności czynników wyznaczających sposoby dokonywania selekcji zasobów kulturowych grupy." Z. Bokszański, *Stereotypy a kultura*, Wrocław 1997, s. 108–109. Zdaniem autora „obraz innego etnicznie" składa się z paradygmatu, czyli zestawu atrybutów przypisywanych danej narodowości, który kształtuje się wskutek stopniowej „sedymentacji" (osadzania się) kolejnych warstw opinii wypowiadanych na temat tej narodowości, oraz schematów ideologicznych, które są charakterystyczne dla odpowiednich momentów rozwoju kultury i ujawniają się poprzez aktywizację wybranych elementów paradygmatycznych.

Dodatkowo obserwacji poddany zostaje także proces stereotypizacji, w wyniku którego powstają utrwalone wyobrażenia na temat „innych", jego mechanizmy i uwarunkowania. Konkretne działania analityczne prowadzą zatem z jednej strony do zrekonstruowania zestawu atrybutów przypisywanych przez uczestników kultury danej narodowości i opisania ich przekształceń, z drugiej – do próby odpowiedzi na pytanie, jak doszło do powstania owego zbioru cech.

Podstawowym założeniem, które przyjmuję w moich badaniach, jest uznanie podobieństwa między procesami kognitywnymi zachodzącymi w umysłach pojedynczych ludzi, a procesami obserwowanymi na poziomie kultury. Uznaję więc, że kulturowe budowanie obrazów innych narodowości, krystalizacja pewnych sądów, wyobrażeń na ich temat przypomina przetwarzanie informacji w umysłach pojedynczych ludzi i posiłkuje się charakterystycznymi dla umysłu ludzkiego zdolnościami kognitywnymi: umiejętnością porównywania, czyli rozpoznawania podobieństw między rożnymi strukturami, zdolnością do kategoryzowania jednych struktur w oparciu o inne, kategoryzowania i ujmowania danej sytuacji na różnych poziomach abstrakcji, wreszcie – umiejętnością tworzenia ustrukturowanych konceptualizacji[2]. O tym, że wymienione przykładowo zdolności ludzkiego umysłu nie dotyczą tylko indywidualnych jednostek przekonują badania lingwistów kognitywnych, którzy ich znajomość wykorzystują do wyjaśniania i opisu struktur językowych, do objaśniania tworzenia się w języku pojęć, słów, kategorii gramatycznych. Wydaje się, że te ogólne zjawiska psychologiczne odgrywające kluczową rolę w języku, mogą być zaobserwowane także w ludzkich działaniach na poziomie kultury, w tym – w konstruowaniu obrazu narodu. Tak, jak powstanie jednostki językowej jest możliwe dzięki zauważeniu podobieństwa między pewnymi elementami rzeczywistości (np. drzewami) i wyabstrahowaniu jakichś ich wspólnych cech (pień, konary) oraz zignorowaniu różnic (liście, igły), a następnie zastosowaniu reguły porównania z obiektami wyraźnie odmiennymi (np. krzewami), co skutkuje dokładną kategoryzacją pojęcia (drzewo zostaje odróżnione od krzewu), a w konsekwencji: powstaniem pewnej ustrukturyzowanej konceptualizacji pojęcia, która następnie zadomawia się w języku w wyniku powtarzalności użycia (automatyzacji, rutynizacji)[3], tak i w kulturze mamy chyba do czynienia z podobnym

---

2 R.W. Langacker, *Wykłady z gramatyki kognitywnej, Kazimierz nad Wisłą, grudzień 1993*, red. H. Kardela, Lublin 1995, s. 14.

3 R.W. Langacker, *Model dynamiczny oparty na uzusie językowym*, [w:] E. Dąbrowska, W. Kubiński (red.), *Akwizycja języka w świetle językoznawstwa kognitywnego*. Kraków 2003, s. 34–36.

zjawiskiem. Obserwacja ludzi pewnej narodowości prowadzi do wyabstrahowania pewnych ich cech wspólnych (mimo iż w rzeczywistości każdy jest inny). Następnie przeprowadza się porównanie tak wyabstrahowanego obiektu ze sobą i osobami należącymi do własnej grupy, a także z przedstawicielami innych grup narodowych, i ustala się zestaw cech wyraźnie odmiennych. Wskutek takiej kategoryzacji powstaje obraz narodu, grupy etnicznej, który jest swoistą kulturową konceptualizacją, podobnie jak ta językowa – utrwalającą się dzięki odpowiednio częstemu powtarzaniu.

Najistotniejszą inspiracją, którą badacz kultury mógłby zawdzięczać psychologom i lingwistom kognitywnym, jest postrzeganie języka jako „rozległych sieci, w których struktury o różnym stopniu utrwalenia, reprezentujące różne poziomy abstrakcji, powiązane są ze sobą relacjami kategoryzacji, integracji/kompozycji i symbolizacji"[4]. Przeniesienie tej wizji języka na grunt kultury (w jej mentalnej warstwie) prowadzi do stwierdzenia, że również konstrukty kulturowe tworzą rozległą, zbudowaną z wielu elementów strukturę: sieć, siatkę. Część tej sieci odnosząca się do wyobrażeń o narodach składa się z: obrazów innych narodów, obrazu własnego narodu, konstruktów odnoszących się do ludzi innych narodowościowo, ale posiadających szerszą referencję, np. schematów pojęciowych: wróg, brat, sąsiad, współobywatel. Budują ją także elementy niepowiązane bezpośrednio z tworzeniem się wyobrażeń o grupach narodowych. Należą do nich opisane przez M. Fleischera symbole kolektywne (w polskiej kulturze są to np.: miłość, przyjaźń rodzina)[5], wyszczególnione przez J. Puzyninę „ważne polskie słowa" (prawda, kłamstwo, odwaga)[6]. W jej skład wchodzą ustereotypizowane sądy, a także gotowe do użycia, modelowane w języku klisze, petryfikujące pewne wartości akceptowane, bądź odrzucane, przez daną kulturę: europejskość, azjatyckość, prostactwo, honor, boskość, diabelskość, itp.

Postrzeganie obrazu pewnego narodu, jego stereotypu, jako jednego z wielu elementów rozbudowanej, wewnętrznie skomplikowanej sieci pozwala zrozumieć, że obraz ten nie kształtuje się i nie funkcjonuje samodzielnie, ale w połączeniu z innymi, np. kulturowe opracowanie obrazu Rosjanina przebiega równolegle z tworzeniem obrazu Kozaka,

---

[4] *Ibidem*, s. 36–37.
[5] M. Fleischer, *Współczesna polska symbolika kolektywna (wyniki badań empirycznych)*, [w:] J. Anusiewicz, J. Bartmiński (red.), *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki. Teoria, metodologia, analizy empiryczne*, Wrocław 1998, s. 308–335.
[6] J. Puzynina, *Słowo – wartość – kultura*, Lublin 1997, rozdz. 4: *Ważne polskie słowa*, s. 289–412.

Francuza, Hiszpana, itd. Przekształcenia w obrazie jakiegoś narodu bywają spowodowane zmianami zachodzącymi w obrębie całej siatki konstruktów kulturowych, nierzadko też same wywołują jej transformację. Trzeba też dodać, że różny bywa status poszczególnych elementów sieci, a także stopień ich powiązania. W poszczególnych momentach historycznych uwaga uczestników polskiej kultury koncentruje się na jednych narodach, inne pozostawiając w tle. Dzisiaj najważniejsze, szczególnie „podświetlone" w tej siatce są postaci Amerykanina, Anglika, Francuza, Niemca, Rosjanina, może także Chińczyka; dawniej, np. w XVI wieku – postaci Turka, Tatara, współcześnie usunięte w tło. Zmianom podlega także uporządkowanie narodów w grupy, w kolekcje. W okresie niewoli Polski powstała np. kolekcja: Rosja, Prusy, Austria, dzisiaj nieaktualna; w dwudziestowiecznych wypowiedziach zupełnie naturalna jest kolekcja: Rosja i Ameryka (mocarstwa), dawniej – niemożliwa. Wreszcie, obrazy narodów (nawet tych stale obecnych w świadomości Polaka) przekształcają się pod względem swych atrybutów, gdyż w kolejnych epokach uwaga obserwatora skupia się na innych charakterystycznych cechach, co wynika z przyjęcia przezeń właściwej danemu momentowi historycznemu perspektywy oglądu.

Jeśli myślimy o obrazie narodu jako o elemencie opisanej siatki, to działania nasze muszą przyjąć perspektywę historyczną i porównawczą. Dzięki historycznej – możemy uzyskać wyobrażenie o dynamicznych procesach utrwalania się cech obrazu i zmianach w jego obrębie, których przyczynę możemy próbować ustalić. Dzięki porównawczemu – mamy szansę odkryć specyfikę danego obrazu na tle innych, ale także wykazać, że na modelowanie obrazu jednego narodu ma wpływ kulturowe opracowywanie pozostałych[7].

W niniejszym tekście proponuję przeprowadzenie pod tym kątem analizy konstruowania przez kulturę polską obrazu Moskwicina-Moskala-Rosja-

---

[7] Tak określona perspektywa badawcza wymaga odwoływania się do jakiejś podstawy, umożliwiającej porównanie. Można za nią uznać wszelkie pojedyncze opracowania, rekonstruujące stereotypy poszczególnych narodowości, z zastrzeżeniem, że za najbardziej wartościowe należałoby uważać te, które same w sobie przyjmują perspektywę historyczną, czyli analizują stereotypy w ich rozwoju (np. A. Kępiński, *Lach i Moskal. Z dziejów stereotypu*, Warszawa–Kraków 1990; W. Wrzesiński, *Sąsiad czy wróg? Ze studiów nad kształtowaniem obrazu Niemca w Polsce w latach 1795–1939*, Wrocław 1992). W przypadku mojej analizy posiłkuję się przede wszystkim własnymi badaniami (A. Niewiara, *Wyobrażenia o narodach w pamiętnikach i dziennikach z XVI–XIX wieku*, Katowice 2000), podczas których zebrałam z pisanych po polsku prywatnych dokumentów polskiej szlachty charakterystyki 62 narodów, na temat których Polacy wypowiadali się w przeszłości.

nina, ale sądzę, że zaproponowany model może posłużyć także do interpretacji obrazów innych narodów.

Szczegółowe pokazanie wszystkich faktów, związanych z wypracowywaniem przez kulturę pojęcia **Moskwicin-Moskal-Rosjanin**, wymaga w zasadzie prezentacji rozmaitych werbalizacji tekstowych z dawnych tekstów. One pozwoliłyby poczuć smak i odcień mentalnych działań przeszłych pokoleń. Nie ma tu jednak na to miejsca[8]. Spróbuję więc jedynie zakreślić ogólne tendencje, koncentrując się na opisie procesów kategoryzacyjnych, wspomagających modelowanie omawianego wizerunku: kategoryzacji przez schemat, kategoryzacji przez prototyp; pokazać zależność obrazu od przyjętego przez obserwatora punktu widzenia („kategoryzacja” przez rolę) oraz wykazać, że podczas konstruowania obrazu narodu znaczącą funkcję posiadają kolekcje, łączące narody w pary lub szersze związki, co skutkuje wzajemnym przekazywaniem sobie przez obrazy narodów niektórych atrybutów.

Kategoryzacja przez schemat

W językoznawstwie kognitywnym, a także w psychologii, wyabstrahowanie schematu polega na wyselekcjonowaniu oraz wzmocnieniu pewnych cech zjawiska, rzeczy, zdarzenia, które są w nich „immanentnie zawarte”, i których obecność i powtarzalność obserwujemy we wszystkich ich konkretyzacjach. Patrząc na jabłko (jabłka), pomarańczę (pomarańcze), banan (banany), potrafimy wyabstrahować odpowiednie schematy dla każdego z nich (ignorując np. w wypadku jabłek różnicę między czerwonym kolorem malinówek, a burym – szarej renety). Jednocześnie jesteśmy w stanie wyselekcjonować wspólne cechy schematu jeszcze bardziej ogólnego – dla nadrzędnego pojęcia ‘owoc’. Im bardziej bowiem mentalnie oddalamy się od konkretnego obiektu, tym bardziej schematyczny jest nasz ogląd. Ma to związek z faktem, że schematyzacja jako szczególny typ kategoryzacji wynika nie tylko z ludzkiej zdolności do abstrahowania, ale także – z umiejętności percepcji na różnych poziomach „ziarnistości” czy rozdzielczości. Jak pisze R.W. Langacker, „Struktury, które wydają się bardzo od siebie różnić, gdy przyglądamy się ich szczegółom w dużej rozdzielczości, mogą być całkowicie ze sobą porównywalne, gdy ich ogląd odbywa się w warunkach małej rozdzielczości. Schemat to te cechy wspólne, które wyłaniają się z różnych struktur, kiedy

---

[8] Dokładną charakterystykę kształtowania się omawianego wizerunku, wraz z bogatą ilustracją źródłową, przedstawiam w monografii: A. Niewiara, *Moskwicin-Moskal-Rosjanin w dokumentach prywatnych. Portret*, Łódź 2006.

abstrahujemy od różnic szczegółowych, przedstawiając je z mniejszą precyzją czy drobiazgowością"[9].

Jak się zdaje, z podobnym zróżnicowaniem „rozdzielczości" obrazu mamy do czynienia w wypadku kulturowego oglądu narodowości. Gdy przyglądamy się pojedynczym narodom i ich stereotypom „z bliska", „w małej rozdzielczości", wydaje się nam, że są one wyraziste i bardzo różnią się od wizerunków innych narodów. Jednak, gdy patrzymy na nie „z daleka", w „małej rozdzielczości", widzimy wyraźne podobieństwa, a nawet cechy tożsame. Właśnie obecność tych cech podobnych wydaje się świadczyć, że w wielu wypadkach konstruowaniu obrazów różnych narodów towarzyszyła kategoryzacja przez jakiś jeden schemat. Z przeprowadzonych przeze mnie badań wynika, że w polskiej kulturze najczęściej polegało to na uruchomieniu schematów: wróg, brat, współobywatel, sąsiad[10]. Każdy z tych schematów posiadał charakterystyczne dla siebie cechy, które odpowiednio modelowały wypowiedzi Polaków na temat innych narodowości, i zgodnie z regułą kategoryzacji przez schemat uszczegółowiały go, konkretyzowały lub dopracowywały, przy zachowaniu podstawowych cech schematu[11].

Spróbujmy na przykładzie obrazu **Moskwicina-Moskala-Rosjanina** przedstawić działanie kategoryzacji przez schemat w polskiej kulturze, z zastrzeżeniem, że w wypadku tej narodowości właściwie mamy do czynienia przede wszystkim z aktywizacją schematu ‘wróg' oraz rzadziej – w zasadzie tylko w XIX wieku – schematu ‘brat'.

O tym, że w odniesieniu do różnych narodowości stosowana jest np. kategoryzacja przez ogólny schemat ‘wróg', przekonują pewne zjawiska obserwowalne w różnych tekstach polskiej kultury. Jednym z nich jest istnienie tzw. przysłowia ramowego, inaczej: przysłowia z okienkiem, które przypomniał i opisał J. S. Bystroń[12]. Jest to powszechnie znane przysłowie: „Jak świat światem nie będzie ... Polakowi bratem". W zależności od sytuacji politycznej, momentu historycznego, pochodzenia regionalnego osoby mówiącej – puste miejsce w ramowym przysłowiu mogło być wypełniane przez etnonimy: „**Moskal**" albo „Niemiec".

---

[9] R.W. Langacker, *Model..., op.cit.*, s. 34.

[10] Zob. A. Niewiara, *Wyobrażenia..., op.cit.*, s. 32–42, gdzie opisuję je jako „klisze wyobrażeniowe" towarzyszące wartościującemu etapowi kategoryzacji obrazu narodu bez odwołania się do ich kognitywnych podstaw.

[11] R.W. Langacker, *Wykłady...*, s. 165.

[12] J.S. Bystroń, *Megalomania narodowa*, Warszawa 1935.

A J. Tazbir[13] stwierdza, że w miejscu „okienka” Polacy wpisywali także nazwy: „Prusak”, „Rusin”, a nawet „Turek”. Ignorowali w ten sposób różnice pomiędzy narodami, traktując je jako różne ukonkretnienia tego samego schematu ‘wróg’, w dodatku wykorzystując jakby właśnie do tego celu przygotowaną formułkę. Podobne chyba wnioski wyciągnąć można z obserwacji wypowiedzi, w których dochodzi do „konwergencji stereotypów” powstałych wskutek działania jednego schematu, co jest widoczne w konstrukcjach: „Tyś idealny **Moskal** – chybaś Niemiec”, „Ja na **Ruskich** to jestem straszny antysemita”[14]. Wreszcie, kategoryzacją przez schemat (tym razem schemat ‘współobywatel’) można objaśnić zauważone przez A. Całą[15] podobieństwa w stereotypach Żyda, Niemca i garncarza (sic!), którym wspólnie przypisuje się związki z diabłem, czarnoksięstwo, tajemniczość, lenistwo.

Wskazane przykłady dowodzą, jak sądzę, obecności i aktywności pewnego schematu pojęciowego, który ukształtował się jako „zintegrowana struktura, ucieleśniająca wspólnotę swoich elementów – pojęć bardziej szczegółowych, będących kontrastującymi ze sobą uszczegółowieniami schematu”[16]. Ukształtował się, co ważne i podkreślane także przez niektórych badaczy, próbujących wprowadzić to pojęcie do badania funkcji kognitywnej stereotypu, w wyniku rozmaitych, niekoniecznie „osobistych doświadczeń wyniesionych z bezpośredniego zetknięcia się z odpowiednimi fragmentami rzeczywistości, co raczej doświadczeń kształtowanych pośrednio, poprzez wypowiedzi (opinie) innych ludzi, różne teksty w szerokim rozumieniu tego słowa, a także przez różne obrazy”[17].

Schemat wroga, rozumiany jako bardzo ogólna struktura pojęciowa, stanowiący podstawę kategoryzacji, posiada charakterystyczne dla siebie cechy. Te najprostsze można by streścić w formule: ‘wróg to ten, kto działa przeciw nam’. W polskiej kulturze posiada on także bardziej szczegółową charakterystykę: poganin, tyran, okrutnik, łupieżca, złodziej, zdrajca, niehonorowy żołnierz. Na to przynajmniej zdają się wskazywać badania porównawcze wypowiedzi Polaków, dotyczące różnych narodów,

[13] J. Tazbir, *Rosjanie i Polacy – słowiańskie krzywe zwierciadło*, [w:] „Dzieje Najnowsze” 1997, nr 1, s. 4.

[14] A. Kępiński, *Geneza i funkcjonowanie negatywnego stereotypu Rosji i Rosjanina*, [w:] T. Walas (red.), *Narody i stereotypy*, Kraków 1995, s. 157.

[15] A. Cała, *Wizerunek Żyda w polskiej kulturze ludowej*, Warszawa 1988, s. 8.

[16] J.R. Taylor, *Kategoryzacja w języku*, Kraków 2001, s. 100.

[17] U. Quatshoff, *Etnocentryczne przetwarzanie informacji. Ambiwalencja funkcji stereotypów w komunikacji międzykulturowej*, [w:] J. Anusiewicz, J. Bartmiński (red.), *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki. Teoria, metodologia, analizy empiryczne*, Wrocław 1998, s. 15.

z którymi prowadzili wojny od XVI do XIX w. (Turek, Tatar, **Moskal**, Szwed, Austriak, Prusak) i których uznawali za wrogów[18].

Dodajmy, że zestaw cech charakterystycznych dla schematu 'wróg' powstał w wyniku wyabstrahowania szczególnie tych właściwości innych narodów, które w wyrazisty sposób różniły się od uznawanych przez Polaków za typowe dla nich samych.

Tak więc dla Polaka, który widział w sobie „dobrze wierzącego" chrześcijanina, **wróg** był „niewiernym" **poganinem**. Oskarżenie o pogaństwo mogło mieć motywację w niechrześcijańskim wyznaniu wroga i szczególnie aktywnych jego działaniach przeciw światu chrześcijańskiemu. W XVI w. o Turku pisało się: „Turkowi grożącemu zagładzeniem chrześcijaństwa wszystkiego"[19], a o Tatarze: „Postrach Chrześcian"[20]. Poganina widziało się także w przedstawicielu heretyckiego czy schizmatyckiego Kościoła. Można więc było powiedzieć o Moskalach: „...**pogaństwa** tego ćma niemała"[21]. Zabiegiem podtrzymującym wyobrażenie **wroga-poganina** było przypisanie mu związków z diabłem. Mogło to dotyczyć Moskali: „...diabeł Chowańskiego podmógł" [dopomógł][22], mogło też Szwedów: „Bo ich [Polaków] aniołowie strzegą, a was [Szwedów] czarni [diabli], a toż macie ich usługę"[23], „Ponieważ król szwedzki jest czarownik i z diabłem trzyma"[24].

Dla szlachcica ceniącego sobie wolności zagwarantowane przez system polskiej demokracji szlacheckiej, wróg był **tyranem**, **despotą** niszczącym swobody obywatelskie we własnym państwie i innych podległych mu krajach. Despotą nazywało się więc w XIX wieku Rosjanina: „**pod knutem** [...] **Despoty**"[25]; Prusaka, Austriaka „...kodeks austriacki, kodeks z najdespotyczniejszego, z najokrutniejszego i najtwardszego rządu"[26].

---

18 A. Niewiara, *Wyobrażenia...*, *op.cit.*

19 *Kronika od r. 1507 do 1541 spisana (z rękopismu 1549 r.)*, [w:] *Biblioteka starożytnych pisarzy polskich*, t. 6, wyd. K.Wł. Wójcicki, Warszawa 1844, s. 9.

20 *Ibidem*, s. 18.

21 *Pamiętniki Samuela i Bogusława Maskiewiczów (wiek XVII)*, oprac., wstęp, przypisy A. Sajkowski, Wrocław 1961, s. 162.

22 *Ibidem*, s. 290.

23 J.Ch. Pasek, *Pamiętniki*, wstęp i objaśnienia W. Czapliński, Wrocław 1979, s. 36–37.

24 M. Nielubowicz, *O wojnie szwedzkiej w Polszcze za Augusta II*, [w:] „Dziennik Warszawski", t. 2, Warszawa 1825, s. 257.

25 K.J.A. Niezabytowski, *Pamiętniki moje. Warszawa (period rewolucyjny)*, wstęp i oprac. J.A. Jucewicz, Warszawa 1991, s. 187.

26 K. Koźmian, *Pamiętniki*, wstęp i komentarz J. Willaume, t. 3, Wrocław 1972, s. 35–36.

Uważający się za walecznego i honorowego wojownika, polski żołnierz dopatrywał się w działaniach wroga zdrady i chciwości łupu. O zdradę oskarżano Turków: „Turcy opanowali zdradą zamek i miasto Rodos”[27], Moskali: „to się im stanie, co się z sprawiedliwych sądów bożych **zdrajcom** i **krzywoprzysiężcom** dziać zwykło”[28], Szwedów: „A tej wygranej bardziej posłużyła fakcyja i zdrada aniżeli męstwo szwedzkie”[29], Kozaków: „Chmielnickiego herszta wszystkich zdrad i buntów”[30], Prusaków: „wiarołomny ten król [...] krzywoprzysiężca”[31]. Chciwość łupu zarzucano Turkom: „nieprzyjacielem takim, co zawsze chciwy apetyt ma na pożarcie ubogiej ojczyzny naszej”[32], Tatarom: „chciwi i drapieżni łotrowie”[33], „w plądrowaniu swoim wielkie rzeczy zamyśliwa”[34], Szwedom: „agrawował [uciskał] kościoły [...] klasztor [...] złupił”[35], Prusakom: „...chciwość pruska niezręcznie swą maskę zdarła”[36], „od dawna chciwość trzech sąsiedzkich dworów knowała zamysł podziału [Polski]”[37], Kozakom: „byli naprzykrzonymi i dopuszczali się łupiestwa”[38], Moskalom: „...naród [moskiewski] jest strasznie **łakomy** i **chciwy**”[39], a później Rosjanom: „też same cnoty co i współziomkowie jego[posiadał] **chytrość, chciwość, łupiestwo, obżarstwo**”[40], „**chciwość** łupu podżegała **nienawiść** do polskiego rodu”[41].

Zacytowane wypowiedzi pokazują, że charakterystyki różnych narodów bywały niemal identyczne, i przekonują, że u podstawy ich tworzenia leżała wspólna wstępna kategoryzacja przez schemat pojęciowy ‘wróg’. Na tym tle obraz Moskwicina-Moskala-Rosjanina nie wyróżnia się

---

27 *Kronika..., op.cit.*, s. 17.

28 *Relacja poselstwa od najjaśniejszego Zygmunta III polskiego i szwedzkiego króla do Amurata soltana, cesarza tureckiego przez urodzonego Aleksandra Piaseczyńskiego,* [w:] *Trzy relacje z polskich podróży na Wschód muzułmański,* wybór, wstęp, oprac. i komentarze A. Walaszek, Kraków 1980, s. 60.

29 *Dwa pamiętniki z XVII wieku – Jana Cedrowskiego i Jana Floriana Drobysza Tuszyńskiego*, wyd. i wstęp A. Przyboś, Wrocław–Kraków 1954, s. 97.

30 M. Vorbek-Lettow, *Skarbnica pamięci. Pamiętnik lekarza króla Władysława IV,* oprac. E. Galas i F. Mincer, red. W. Czapliński, Wrocław 1968, s. 169.

31 J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*, oprac. i wstęp J. Dihm, t. 2, Warszawa 1957, s. 50.

32 J.Ch. Pasek, *Pamiętniki*, *op.cit.*, s. 503.

33 *Relacja..., op.cit.*, s. 67.

34 J. Ossoliński, *Pamiętnik*, oprac. i wstęp W. Czapliński, Warszawa 1976, s. 12.

35 *Dwa pamiętniki..., op.cit.*, s. 98.

36 J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki..., op.cit.*, t. 1, s. 314.

37 *Ibidem*, s. 67.

38 K. Koźmian, *Pamiętniki, op.cit.*, s. 250.

39 *Pamiętniki Samuela..., op.cit.*, s. 293.

40 J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki..., op.cit.*, t. 2, s. 119.

41 K. Koźmian, *Pamiętniki, op.cit.*, s. 58.

niczym szczególnym i jest po prostu jedną z konkretyzacji nadrzędnego schematu.

Podobne zjawisko obserwujemy w wypadku wypowiedzi, które ujawniają wstępną kategoryzację przez inne schematy, np. schemat ‘brat’. Trzeba jednak powiedzieć, że zarówno w przypadku Moskwicina--Moskala-Rosjanina, jak i innych narodów, aktywizacja schematu ‘brat’ jest znacznie rzadsza[42], dochodzi bowiem do niej w sytuacjach wyjątkowych, kiedy dana kultura próbuje w istotny sposób utożsamić się z inną, a to jest sprzeczne z podstawową tendencją do dyferencjacji kultur, do odróżniania się od innych. W polskiej kulturze dochodzi jednak czasem do prób wykazywania „braterskich związków” między Polakami a innymi narodami. Przede wszystkim obserwujemy to w XIX wieku. Najpierw w werbalizacjach braterskich związków między Polakami a Francuzami wspólnie ceniącymi te same wartości: wolność i równość; potem w odniesieniu do Węgrów („Polak Węgier dwa bratanki, i do szabli i do szklanki”), którzy podczas Wiosny Ludów walczą o wyzwolenie się spod panowania despotów (przypominając w tym działania niepodległościowe Polaków); wreszcie w opisach odradzających się w tym czasie narodów słowiańskich (szczególnie południowych).

Cechy schematu ‘brat’ służącego do modelowania wypowiedzi na temat tych narodów to: genetyczne, rodzinne związki, podobieństwo stroju, obyczaju, cech fizycznych i charakterologicznych, tożsamość upodobań – pozytywnych i negatywnych: zamiłowanie do wojaczki, do alkoholu; wspólnota językowa. O Słowianach południowych z wybrzeża Adriatyku pisze np. w XIX w. A. Sapieha (nazywający ich Morlachami): „Związki z narodami słowiańskimi obojętnymi być nie mogą dobremu Polakowi, jak rodzina nigdy obcą prawemu synowi [...] Nieśmy oddalonym braciom naszym skutek postępu naszego i nieszczęść cywilizację, a w zamian odbierzem starodawnych naszych obyczajów odświeżenie i cnót rodnych zakłady [...] tam tylu zwyczajów naszych zagubionych przyczynę, tylu wyrazów wartość i słów pierwiastki znajdziem”[43].

---

[42] Często też wywołuje silne sprzeciwy Polaków. Ciekawym przykładem nacechowanej emocjonalnie i negatywnej reakcji na możliwość zastosowania kategoryzacji przez schemat ‘brat’ w odniesieniu do Rosjan jest cytowany przez J. Maciejewskiego polonez z czasów powstania listopadowego autorstwa Rajnolda Suchodolskiego: „Kto powiedział, że Moskale/Są to bracia Lechitów/Temu pierwszy w łeb wypalę/przed kościołem Karmelitów”. Zob. J. Maciejewski, *Stereotyp Rosji i Rosjanina w polskiej literaturze i świadomości społecznej*, [w:] „Więź” 1998, nr 2, s. 190.

[43] A. Sapieha, *Podróże w krajach słowiańskich odbywane*, przygot. do druku, komentarze, wybór ilustracji i map T. Jabłoński, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1983, s. 32.

Podobnie K. Koźmian w niemal identyczny sposób charakteryzuje Rosjan, ujawniając tym samym dostosowanie swej wypowiedzi do schematu ‘brat’ w zakresie cech takich, jak: rodzinny (genetyczny) związek, czyli braterstwo, podobieństwo obyczaju: „W Polsce mimo klęsk wojennych sobie zadanych z Rosjanami, bądź z przyczyny długiego ich goszczenia w Polsce, bądź podobieństwa obyczajów, które tak łatwo my i Rosjanie przejmowali, bądź z nieprzepartej skłonności natury pochodzenia z jednego szczepu, z jednego źródła był jakiś wzajemny ku sobie pociąg. Rosjanie i Polacy [...] podają sobie dłoń i żyją w braterstwie"[44].

Kategoryzacja przez prototyp

Prototyp to pojęcie sformułowane na gruncie psychologii[45], ściśle powiązane z teorią kategoryzacji. Prototyp jest pewną „strukturą poznawczą dającą się odnieść do jakiegoś segmentu otaczającej nas rzeczywistości lub w jakiś sposób z takim segmentem skorelować. Jest więc niejako symbolem takiej kategorii, poznawczym punktem odniesienia"[46]. Według teorii prototypu w zbiorze, tworzącym pewną kategorię, istnieją elementy będące lepszymi i gorszymi jej przedstawicielami. Takie, które mieszczą się w centrum tej kategorii, i takie, które umiejscawiają się na jej peryferiach. W języku polskim najlepszym (centralnym) przedstawicielem kategorii ‘ptak’ byłby wróbel, gorszym (peryferyjnym) – indyk lub struś. W tym ujęciu prototyp to najlepszy przedstawiciel danej kategorii, to element, który znajduje się w jej centrum. Trzeba jednak dodać, że w konkretnych analizach lingwistycznych, które wykorzystują pojęcie prototypu, wspomina się także o prototypie jako „zespole cech typowych" dla danej kategorii, właściwych owym „najlepszym egzemplarzom" oraz jako „centrum znaczeniowym" wyrazu[47]. Prototyp w procesach kategoryzacyjnych może być wykorzystywany jako podstawa dla nowej konceptualizacji. Wtedy jest to „rodzaj kategoryzacji polegający na rozszerzeniu prototypu. Między rozszerzeniem a prototypem zauważalne jest podo-

---

[44] K. Koźmian, *Pamiętniki, op.cit.*, s. 174–175.

[45] E. Rosh, *On the Internal Structure of Perceptual and Semantic Categories*, [w:] T.E. Moore (red.), *Cognitive Development and the Acquisition of Language*, New York 1973; E. Rosh, *Principles of Categorisation*, [w:] E. Rosh, B. Lloyd (red.), *Cognition and Categorisation*, Hillsdale, N.J. 1978.

[46] E. Tabakowska, *Gramatyka i obrazowanie. Wprowadzenie do językoznawstwa kognitywnego*, Kraków 1999, s. 42.

[47] R. Grzegorczykowa, *O rozumieniu prototypu i stereotypu we współczesnych teoriach semantycznych*, [w:] J. Anusiewicz, J. Bartmiński (red.), *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki..., op.cit.*, s. 111.

bieństwo, co pozwala łączyć dwa elementy; między charakterystykami obu elementów istnieje jednak konflikt"[48].

Wydaje się, że z taką kategoryzacją mamy także do czynienia w przypadku konstruowania wizerunków narodów w kulturze. Jest ona kolejnym krokiem kategoryzacyjnym, następującym po kategoryzacji przez schemat i odpowiednio modeluje wypowiedzi na temat narodu. W przypadku **Moskwicina-Moskala-Rosjanina** mamy więc najpierw do czynienia z mentalnym usytuowaniem go w polu kategorii '**wróg**' lub '**brat**'. Analiza wypowiedzi polskich pamiętnikarzy każe w tym miejscu przypuścić, że w opinii uczestnika polskiej kultury, Moskwicin-Moskal-Rosjanin sytuował się raczej na peryferiach kategorii 'brat' i w centrum kategorii 'wróg'. Był więc nieprototypowym przedstawicielem kategorii 'brat' (posiadającym wszelako pewne jej cechy) oraz prototypowym lub bliskim prototypu reprezentantem kategorii 'wróg', dzięki czemu mogło w dalszych krokach kategoryzacyjnych dochodzić do dokładniejszego opracowywania jego wizerunku z wykorzystaniem cech prototypu.

Umiejscowienie Moskwicina-Moskala-Rosjanina w centrum kategorii 'wróg' przebiega w polskiej kulturze stopniowo. Do pewnego czasu najlepszym egzemplarzem tej kategorii był, jak się zdaje, Turek, a bardzo bliskim centrum – Tatar. Pamiętajmy, że w początkach omawianego okresu najistotniejszy dla polityki Rzeczypospolitej i świadomości polskiego obywatela był militarny konflikt z Turcją i Tatarami. On to skutkował powstaniem znaczącego dla polskiej tożsamości narodowej konceptu: „Polska przedmurzem chrześcijaństwa". On też spowodował, że w tym czasie głównie Turek postrzegany był jako prototypowy wróg Polaka. Zbiór cech, które były mu przypisywane, stał się zestawem atrybutów charakteryzujących prototypowego wroga. Turek-wróg to: poganin („to pogaństwo na oszlep na ogień lazło"[49]), *barbarus* 'dzikus' („do affectu [tu: wściekłości] o co *apud barbaros* [u barbarzyńców] nietrudno"[50]), tyran („tyranowi strasznemu wszystkiemu światu"[51]), oszust („z niecnotliwymi, zdradzieckimi pogany"[52], „nieszczerości pogańskiej"[53]), chciwy („łakomstwu i chciwości swojej pogańskiej"[54], „z nieprzyjacielem takim, co

48 R.W. Langacker, *Wykłady..., op.cit.*, s. 165.
49 J.Ch. Pasek, *Pamiętniki*, *op.cit.*, s. 535.
50 *Relacja..., op.cit.*, s. 78.
51 Z. Ossoliński, *Pamiętnik*, oprac., wstęp J. Długosz, Warszawa 1983, s. 136.
52 J. Ossoliński, *Pamiętnik, op.cit.*, s. 91
53 *Relacja..., op.cit.*, s. 72.
54 Z. Ossoliński, *Pamiętnik*, *op.cit.*, s. 98.

zawsze chciwy apetyt ma na pożarcie ubogiej ojczyzny naszej"[55]), wreszcie – straszny nieprzyjaciel („wojnę tak straszną turecką"[56]).

Tak więc podczas pierwszych poważniejszych konfliktów militarnych czy politycznych z **Moskwicinem-Moskalem** (wrogiem) w XVI–XVII w. wykorzystywało się ten właśnie prototyp Turka-wroga i zgodnie z nim modelowało wypowiedzi na temat Moskwicinów-Moskali. Przytoczmy te z nich, które w wyraźny sposób mogą być utożsamione z cytowanymi wyżej wypowiedziami na temat Turka. **Poganin**: „pogaństwa tego ćma niemała"[57], **barbarzyńca** 'dzikus': „Moskiewski konia [...] rozsiekać kazał [...] i miotał podarki sobie posłane"[58], **tyran**: „niecnotliwy to tyran"[59], **oszust**: „*more suo* [swym zwyczajem] fałszywi ludzie"[60], **chciwy**: „naród jest strasznie łakomy i chciwy"[61], **nieprzyjaciel**: „zawsze są nam głównymi nieprzyjacioły"[62].

Z czasem jednak dochodzi do zmiany sytuacji politycznej i konflikt z Rosją staje się najpoważniejszym problemem Rzeczypospolitej Polskiej. W konsekwencji przyczynia się to do przesunięcia Moskwicina-Moskala-Rosjanina do centrum kategorii 'wróg'[63] przy jednoczesnym „blaknięciu", osłabianiu wizerunków dawnych prototypowych wrogów. Mówienie o tureckich i tatarskich nieprzyjaciołach stopniowo ustaje w XVIII w. Przeciwnie, nobilitacje Tatarów i ich polszczenie skutkują nawet pozytywnymi wypowiedziami na ich temat, a przede wszystkim sytuują (przynajmniej tych asymilowanych) w nowej kategorii 'współobywatel'. Turek zaś, zaczyna być opisywany przychylnie z uwagi na jego opór przeciw uznaniu rozbiorów Polski oraz konflikt z Rosją.

Kategoryzacja przez prototyp to jednak nie tylko ustalanie najlepszego jej przedstawiciela i werbalizacja jego prototypowych cech. To w dużym

---

55 J.Ch. Pasek, *Pamiętniki*, *op.cit.*, s. 503.
56 *Ibidem*, s. 487.
57 *Pamiętniki Samuela...*, *op.cit.*, s. 162.
58 Ł. Górnicki, *Dzieje w Koronie Polskiej z przytoczeniem niektórych postronnych rzeczy od roku 1538 do roku 1572, którego król Zygmunt August umarł*, oprac. H. Barycz, Wrocław 1950, s. 137.
59 J. Piotrowski, *Dziennik wyprawy Stefana Batorego pod Psków*, wyd. A. Czuczyński, Kraków 1894, s. 57.
60 J.A. Chrapowicki, *Diariusz*, oprac. i wstęp T. Wasilewski, t. 2, Warszawa 1978, s. 130.
61 *Pamiętniki Samuela...*, *op.cit.*, s. 293.
62 J.A. Chrapowicki, *Diariusz*, *op.cit.*, t. 2, s. 278.
63 Stopniowe ustalanie się wizerunku Moskwicina-Moskala-Rosjanina jako prototypowego wroga poświadczają: ciągłość charakterystyk tego narodu, modelowanych przez schemat 'wróg' (od XVI do XIX w.), ich ilość (wzrastająca od XVII w.), wreszcie – emocjonalne nacechowanie (intensyfikacja negatywnego wartościowania, w XIX w. przybierająca nawet postać hiperbolicznych werbalizacji nienawiści).

stopniu przypominałoby w końcu kategoryzację przez schemat[64]. Równie ważnym zjawiskiem jest prototypowe rozszerzenie, czyli dokładniejsze opracowywanie zestawu prototypowych cech wroga. Kategoryzacja przez prototyp – w znaczeniu: zespół typowych dla tej kategorii cech – w przypadku obrazu Moskala-Rosjanina polega na podjęciu konkretnych działań konceptualizacyjnych, których celem jest dokładniejsze opracowanie cech znanych ze schematu 'wróg' i charakteryzujących do tej pory w polskiej kulturze wroga prototypowego. Poruszamy się więc w dalszym ciągu w polu znanych już cech: **wróg**, **tyran-despota**, **barbarzyńca**, **innowierca-poganin** (rozszerzenie jest więc zgodne z prototypem), ale dodajemy do nich nowe, uzyskane w wyniku dokładniejszych obserwacji kultury, polityki, społeczeństwa moskiewskiego-rosyjskiego[65].

---

64 Nie byłoby to zresztą w ujęciu niektórych autorów niczym dziwnym. J.R. Taylor (*Kategoryzacja..., op.cit.*, s. 101) stwierdza na przykład: „Jeśli przyjrzeć się różnicy między kategoryzacją przez prototyp i kategoryzacją przez schemat, staje się jasne, że kategoryzacja przez schemat i kategoryzacja przez prototyp są w rzeczywistości dwoma aspektami tego samego zjawiska. W pierwszym wypadku kategoryzowany obiekt w pełni zgadza się z abstrakcyjnym wyobrażeniem, w drugim wypadku zgadza się z nim tylko częściowo. To, czy analityk powoła się w danej sytuacji na prototyp czy na schemat, zależy, jak się zdaje, od stopnia abstrakcyjności, jaki skłonny jest przypisać wyobrażeniu utworzonemu w umyśle użytkownika języka."

65 Ustalone w ten sposób cechy prototypu zostaną z czasem wykorzystane do modelowania wypowiedzi na temat innego wroga Polaka – Niemca. W badanym przeze mnie materiale (A. Niewiara, *Wyobrażenia..., op.cit.*) nazwa „Niemiec" nie wnosi kontekstów modelowanych przez schemat 'wróg', przynajmniej do XIX w. Niemiec staje się wrogiem Polaka dopiero w końcu XVIII w., początkowo jako Prusak, Austriak, później dochodzi do uogólnienia na szerszą zakresowo nazwę Niemiec. Znaczącą próbę tego stopniowego wprowadzenia schematu 'wróg' w odniesieniu do Niemca znajdujemy w XIX-wiecznej wypowiedzi S. Bukara: „...nie tylko Rosjan, ale i Austriaków i Prusaków też Polacy kochać nie mogą i nawet dawne mamy przysłowie – Jak świat światem Polak Niemcowi nie będzie bratem" (*Pamiętniki Seweryna Bukara z rękopismu po raz pierwszy ogłoszone*, [w:] *Biblioteka pamiętników i podróży po dawnej Polsce*, t. 5, wyd. J.I. Kraszewski, Drezno 1871, s. 211). Opinię o dawniejszym wizerunku Niemca raczej jako współobywatela, sąsiada niż wroga potwierdza też W. Wrzesiński (*Niemiec w stereotypach polskich XIX i XX wieku*, [w:] T. Walas (red.), *Narody i stereotypy*, Kraków 1995, s. 184): „w okres rozbiorów Polacy wchodzili z obrazem Niemców jako nacji wprawdzie obcej, dalekiej od przyjaźni wobec Polaków, często wszakże bardziej godnej pogardy czy kpin niż groźnej bądź niebezpiecznej". Później dopiero schemat 'wróg' uaktywni się w wypowiedziach na temat Niemców. Ze szczególną siłą przejawi się to w tekstach z czasów II wojny światowej. W polskich gazetkach konspiracyjnych z tego okresu (A. Niewiara, *Das Stereotyp des Deutschen in der polnischen konspirativen Presse des Zweiten Weltkrieges*, [w:] „Znakolog" 1991, nr 3, Bochum, s. 181–200) Niemców portretuje się jako barbarzyńców („barbarzyńców jaskiniowych"), stojących po stronie szatana pogan, działających wbrew prawu („rabunki, mordy, złodziejstwa"), zezwierzęconych, szaleńców. Wskazuje się na akceptowanie przez nich i stosowanie tyrańskich, despotycznych rządów („pruska tyrania"). Wykorzystuje się więc wszystkie elementy prototypowego wroga opracowane dotąd przez kulturę. Jedynym nowym elementem, wprowadzonym przy opisach hitlerowskich Niemców w polskiej prasie konspiracyjnej, jest cecha 'szaleństwo'.

Dodajmy, że szczegółowe analizy polskich wypowiedzi obrazujących przekształcenia w polu kategorii ‘wróg’ dokumentują stopniowe przesuwanie się obrazu Moskwicina-Moskala-Rosjanina w kierunku prototypowego centrum tej kategorii. Obserwujemy bowiem w poszczególnych charakterystykach zmianę nacechowania emocjonalnego i wartościującego opisów: od w miarę neutralnych, *quasi*-obiektywnych w XVI i XVII w., do intensywnie wartościujących, niemal karykaturalnych, często silnie uhiperbolizowanych, pojawiających się od końca XVIII w., czyli w okresie niewoli Polski.

Obserwujemy to już na poziomie wypowiedzi opisujących wrogi stosunek Polaków i Moskali-Rosjan. W pamiętnikach z początkowego okresu widzimy często jedynie dość wyważone odnotowanie braku wzajemnego zaufania między Polakami a Moskalami („Żyjem z nimi niedziel kilka nie dufając sobie z obu stron. Kumamy się z nimi, a kamień [...] za pazuchą”[66]). Z czasem zaczyna się nazywać Moskali „**nieprzyjaciółmi**”[67] Polaków. Wreszcie, od końca XVIII w. wyraża się wobec nich nienawiść („Nienawiść [...] ku Moskwie coraz zuchwalszą stawała się”[68]), a nawet odrazę, jak to się zdarza w XIX-wiecznych tekstach („przejąłem niewygasłą odrazę ku **despotyzmowi**, nienawiść ku Moskwie”[69]).

Podobnym modyfikacjom podlegają opracowania innych cech schematu ‘wróg’ i kategorii ‘prototypowy wróg’, np. chciwość, żądza łupu. W XVI w. i na początku XVII w. pamiętnikarze opisują jedynie faktyczne lub domniemane kradzieże dokonywane w Rosji na Polakach przez pojedyncze osoby[70]. W XVIII i XIX w. mówi się już o „rabunkach” carskiej administracji[71], o „panoszeniu się zgrai głodnych i gołych” **urzędników** rosyjskich w Polsce, okradających ją[72]. Wreszcie – powszechne staje się wtedy przyrównanie Moskali-Rosjan do działających poza prawem **zbójców, rozbójników** („zbójeckie swe hordy”[73]; „złodziejom i zbójcom”[74]).

Przypisywanie moskiewskiemu i rosyjskiemu wrogowi cech takich, jak: **tyraństwo**, **despotyzm** początkowo przejawia się jedynie w użyciu wyrażeń „tyran”, „tyrański” – w znaczeniu ‘okrutny’ – w odniesieniu do

[66] *Pamiętniki Samuela..., op.cit.*, s. 136.
[67] *Ibidem*, s. 140; S. Żółkiewski, *Początek i progres wojny moskiewskiej*, oprac. J. Maciszewski, Warszawa 1966, s. 132.
[68] J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki..., op.cit.*, t. 1, s. 273.
[69] K.J.A. Niezabytowski, *Pamiętniki moje..., op.cit.*, s. 67.
[70] *Pamiętniki Samuela..., op.cit.*, s. 154, 296.
[71] J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki..., op.cit.*, t. 2, s. 293.
[72] *Pamiętniki Seweryna Bukara..., op.cit.*, s. 212.
[73] J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki..., op.cit.*, t. 2, s. 34.
[74] *Pamiętniki Seweryna Bukara..., op.cit.*, s. 12.

moskiewskiego władcy. O Iwanie IV Groźnym mówi się: „niecnotliwy to **tyran**”[75]; „**cara** moskiewskiego, co go zwano **Tyran**”[76]. Od XVII w. dochodzi jednak do rozbudowania tej cechy, a Polacy dokładniej opracowują charakterystyki Moskali, które – ich zdaniem – świadczą o wiernopoddańczym stosunku obywateli moskiewskich wobec **cara**. Zwraca się uwagę na nieznany w Polsce obyczaj „**czołobitki**”, na wyjątkowe przywiązywanie wagi do stosowania odpowiedniej tytulatury przy wymienianiu carskiego imienia[77]. Przytacza się wypowiedzi moskiewskiej szlachty, która żyje w przekonaniu, że car to ich dobry i sprawiedliwy opiekun („*i karaje i żałuje*” [i karze i nagradza][78]), że **car** jest „wszystkiego świata panem. Bo oni tak rozumieją, że monarchy większego pod słońcem świat nie ma”[79], i godzą się na niewolę. W wypowiedziach tych obserwujemy zarówno zdziwienie, ironię, lekceważenie, jak i chęć nawracania Moskwicinów-Moskali na polski sposób myślenia, szanujący inny rodzaj wolności. Od końca XVIII w. również te charakterystyki podlegają zmianie. Przede wszystkim konstruuje się w tym czasie opinię, że w **despotycznie** rządzonym państwie rosyjskim główną formą nacisku władzy na własne społeczeństwo jest podtrzymywanie **strachu** wśród obywateli („Moskale [...] drżeli na same imię cara, a chciwi jego łaski, bali się jego gniewu”[80]). Opisuje się rozbudowany system kar (szczególnie takich, które uchybiają godności obywatela, jak chłosta – „chyba pod **knutami** zginął, bo o rozstrzelaniu nie słychać w ich wojsku. Jest to bowiem kara wolnym ludziom właściwa”[81]). Jednoznaczna konkluzja, którą wypracowuje się wskutek kulturowego rozszerzenia prototypu brzmi – Rosja to „**kraj niewolniczy**”[82].

Podobnym przekształceniom podlega cecha wroga: **pogaństwo**. Początkowo podkreśla się jedynie, że wyznanie Moskali, prawosławie, jest odmienne od polskiego. W XVI w. nazywa się je „**nie-papieską wiarą**”[83], w XVII w. – „**ruską wiarą**”[84]. Jednak już w XVIII w. obserwujemy charakterystyki bardziej wartościujące. W metaforze J.U. Niemcewicza

---

75 J. Piotrowski, *Dziennik wyprawy..., op.cit.*, s. 57.
76 *Pamiętniki Samuela..., op.cit.*, s. 95.
77 J.Ch. Pasek, *Pamiętniki*, *op.cit.*, s. 161, 296.
78 *Pamiętniki Samuela..., op.cit.*, s. 146.
79 *Ibidem*, s. 146.
80 K.J.A. Niezabytowski, *Pamiętniki moje..., op.cit.*, s. 160.
81 *Ibidem*, s. 211.
82 J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki..., op.cit.*, t. 1, s. 252; K.J.A. Niezabytowski, *Pamiętniki moje..., op.cit.*, s. 168.
83 J. Piotrowski, *Dziennik wyprawy..., op.cit.*, s. 198.
84 *Pamiętniki Samuela..., op.cit.*, s. 133.

prawosławie przyrównane jest do islamu („Kijów jest Mekką Moskali”[85]); a w XIX-wiecznych tekstach spotkać można porównanie z buddyzmem jako religią azjatycką[86]. W opisach odmiennego niż polski rytuału religijnego (kult św. Mikołaja, kult obrazów świętych, zwyczaj pokłonów i żegnania się przed nimi) przechodzimy zaś od kompletowania w miarę obiektywnych opisów do formułowania wniosków o **fetyszyzmie Moskali** (nazbyt zawierzających świętym obrazom) i **bluźnierstwie**, polegającym np. na stawianiu wyżej w hierarchii boskości św. Mikołaja oraz **cara** niż Boga Ojca („święty ten [Mikołaj] jest bogiem domowym, fetyszem **Moskali**, ma on miejsce wraz po carowej, poprzedza jednak Boga Ojca”[87]).

Szczególnie istotne dla polskiej kultury wydaje się opracowywanie cechy wroga, którą w dotychczasowych charakterystykach określiliśmy jako **barbarzyństwo**. Wychodząc od znanego w XVI i XVII w. podstawowego skojarzenia: Moskwicin-Moskal-Rosjanin to ***barbarus***, tworzy się bardziej złożone wyobrażenia właściwe kulturze polskiej w XVIII i XIX w.: **barbarzyńca-Azjata** oraz **barbarzyńca-chłop (mużyk)**.

W wariancie **barbarzyńca-Azjata** mamy do czynienia z rozwinięciem takich cech pojęcia ***barbarus***, jak: ‘człowiek **dziki**, **niecywilizowany**, przedstawiciel **barbarzyńskiego** narodu, niecywilizowanego plemienia’. Posłużą one do wykazania związków Moskali-Rosjan z nieeuropejską, azjatycką kulturą. W konkretnych tekstach widzimy więc nagromadzenie opisów, w których **Moskal-Rosjanin jest utożsamiany z Tatarem** (od XVI w. występujący z nim zresztą w kolekcjach). O kobietach rosyjskich można np. w XVIII w. powiedzieć: „piękności te **kałmukowate**”[88], o carze rosyjskim: „za mojej młodości **car moskiewski** był toż samo co **chan tatarski**”[89]. Innym zabiegiem jest przyrównanie Moskali-Rosjan do starożytnych barbarzyńskich ludów – Hunów, Gotów, Wandalów: „Przypomina to wielce Gotów i Wandalów” [o rabowaniu zbiorów biblioteki Załuskich][90], „...do Warszawy! Krzyczała pijana czereda [...] – tak jak niegdyś Atilla i ćma jego barbarzyńców północnych – krzyczała do Rzymu”[91]. Ma to z pewnością nadać obrazowi Moskala-Rosjanina jako **barbarzyńcy** wymiar uniwersalny, tym bardziej, że jednocześnie

---

85 J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki...*, *op.cit.*, t. 2, s. 128.
86 P. Popiel, *Pamiętniki (1807–1892)*, Kraków 1927, s. 28.
87 J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki...*, *op.cit.*, t. 2, s. 132–133.
88 *Ibidem*, s. 115.
89 J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki...*, *op.cit.*, t. 1, s. 112.
90 *Ibidem*, s. 311.
91 K.J.A. Niezabytowski, *Pamiętniki moje...*, *op.cit.*, s. 199.

wielokrotnie przyrównuje się Polskę do starożytnych cywilizacji Grecji i Rzymu: „rozpamiętywałem nad upadkiem i podległością biednej mojej ojczyzny. Nie zawiniwszy tyle co Rzym, jak on zginęła”[92]. Najczęstszym zabiegiem stosowanym w tekstach jest po prostu nazywanie Moskala-Rosjanina najogólniej Azjatą („**Azji satrapa**”[93], „**Moskale** są **dzicy ludzie – Azjaci**”[94], „z dumą **Azjaty** [...] się zachował”[95]) i przyrównywanie zachowań pojedynczych ludzi, ich wyglądu, obyczaju, a także np. rosyjskich domostw czy miast do – domniemanych – azjatyckich.

Podczas opracowywania wariantu **barbarzyńca-chłop** (**mużyk**) wykorzystywane są takie cechy pojęcia ***barbarus***, jak: ‘człowiek **dziki**, **prostak**, **nieobyczajny**, **niewykształcony**’. Wykorzystuje się dawniejsze opisy Moskali przypisujące im: **prostactwo** („hruby”, „prostak”, „sprosny”), „plugawe mowy”, brak ogłady i wykształcenia, nieznajomość łaciny[96], brak szacunku dla słowa pisanego, druku[97], książek, nieumiejętność tworzenia pism urzędowych (żarty na temat moskiewskich „hramot”[98], mało wyrafinowanych gustów literackich[99]), wreszcie – nieokiełznanie w popędach[100]. Dodatkowo aktywizuje się skojarzenie historycznych związków Moskala-Rosjanina z Kozakiem, w którym Polak widzi przede wszystkim „chłopa swojego własnego”[101], poddanego. Zaobserwowanie partnerskich układów między Kozakami i Moskwą prowadzi do stworzenia w świadomości Polaków ogólniejszej „chłopskiej” kolekcji, wskutek czego również **Moskal** otrzymuje przydomek **chłopa**, mimo iż w całym właściwie okresie Polak wyraziście dostrzega obecność szlachty w społeczeństwie rosyjskim (bojarów, „dumnych” ‘z dumy’ bojarzynów). Z czasem, już w XIX w., chłopskość Rosjanina będzie akcentowana silniej dzięki wykorzystaniu rosyjskiego słowa „mużyk”, pojawiającego się w wypowiedziach negatywnie wartościujących.

Opracowywaniu obrazu Moskala-Rosjanina jako najlepszego przedstawiciela kategorii ‘wróg’ towarzyszą typowe zabiegi językowe, których celem jest intensyfikacja negatywnie wartościujących ocen. Należy do

---

92 J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki...*, *op.cit.*, t. 1, s. 181.
93 J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki...*, *op.cit.*, t. 2, s. 9.
94 W. Czartoryski, *Pamiętnik 1860–1864*, oprac. i wstęp H. Wereszycki, Warszawa 1960, s. 144.
95 J. Załuski, *Wspomnienia*, wstęp i oprac. A. Polarczykowa, Kraków 1976, s. 54
96 *Pamiętniki Samuela...*, *op.cit.*, s. 283.
97 J. Załuski, *Wspomnienia*, *op.cit.*, s. 332.
98 J. Piotrowski, *Dziennik wyprawy...*, *op.cit.*, s. 21.
99 J. Załuski, *Wspomnienia*, *op.cit.*, s. 329.
100 J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki...*, *op.cit.*, t. 1, s. 43.
101 *Dwa pamiętniki...*, *op.cit.*, s. 291.

nich nagromadzenie środków synonimicznych w sferze leksyki ekspresywnej, nazywającej kluczowe dla odpowiednich kategorii pojęcia. W rozwoju charakterystyk dotyczących **tyraństwa i despotyzmu** jednym z najważniejszych elementów wartościujących jest koncept państwa moskiewskiego i rosyjskiego jako rządzonego „**knutem**". Polskiej kulturze prezentują ten obraz już XVII-wieczni pamiętnikarze. Ale dopiero w XVIII i XIX w. dopracowuje się wyrazistą jego charakterystykę, a to przejawia się obecnością w tekstach szeregu synonimów: „**knut**", „kij", „obuch", „batog", „batożki", „bizun" używanych w ekspresywnie nacechowanych wypowiedziach, dotyczących rządów moskiewskich[102]. Również inne istotne cechy prototypowego wroga znajdują w tekstach polskiej kultury podobne szeregowe werbalizacje: „**barbarzyńca**", „barbarzyniec", *barbarus*, *barbare* (franc.), „**chłop**", „**mużyk**", „sługa", „**niewolnik**".

Innym zabiegiem wspomagającym budowanie obrazu nowego prototypowego wroga jest metaforyzacja, np. ta tradycyjnie wykorzystująca do budowania alegorycznych wyobrażeń postaci zwierzęce. W XVII w. przyrównuje się Moskali-Rosjan do zwierząt symbolizujących spryt, przebiegłość („...ci to lisowie"[103], „...jaszczurczy naród"[104]), ale w XIX w. nie znajdujemy już w pamiętnikach innych niż takie, które konotują **krwiożerczość**, **drapieżność** („...całą swych szponów drapieżność na Polskę wywarła"[105], „jadem hydry północnej owionięte"[106]; „car kwiożerczy"[107]), w końcu zaprzecza się ich człowieczeństwa („...krwią bydlęcą, krwią moskiewską bowiem"[108]).

„Kategoryzacja" przez rolę

Ostatnie zjawisko w zasadzie nie może być nazwane kategoryzacją w ścisłym tego słowa znaczeniu, gdyż nie jest kategoryzacją znaną kognitywnej psychologii, czy językoznawstwu. Myślę jednak, że warto spróbować wprowadzić pojęcie kategoryzacji (*quasi*-kategoryzacji) przez rolę, pozwoli ono bowiem wyjaśnić niektóre przekształcenia obrazu Moskwicina-Moskala-Rosjanina dotąd nieomówione.

---

102 Niemcewicz tworzy nawet neologizm *bastonczyn* (z włoskiego *bastonare* 'bić kijem') dla nazwania rosyjskiego posła w Neapolu. Patrz J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki..., op.cit.*, t. 1, s. 187.

103 *Relacja..., op.cit.*, s. 60.

104 J.Ch. Pasek, *Pamiętniki*, *op.cit.*, s. 195.

105 A. Chrząszczewski, *Pamiętniki oficjalisty Potockich z Tulczyna*, wyd., wstęp i komentarz J. Piechowski, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1976, s. 81.

106 *Pamiętniki Seweryna Bukara..., op.cit.*, s. 11.

107 K.J.A. Niezabytowski, *Pamiętniki moje..., op.cit.*, s. 138.

108 *Ibidem*, s. 138.

Na funkcjonalność terminu „rola" w opisach międzyludzkiej komunikacji zwraca uwagę P.R. Hinton[109]. Pokazuje on, że wchodząc w codzienne interakcje z różnymi osobami, bardzo często oceniamy je przede wszystkim pod względem roli, jaką mają (powinny) one spełniać wobec nas, posiadamy tym samym wobec nich pewne oczekiwania. W kontakcie z ekspedientką w sklepie, bibliotekarką w czytelni przede wszystkim wymagamy, by osoby te spełniły nasze oczekiwania wynikające z ich ról: ekspedientki, bibliotekarki, czyli dobrze i sprawnie nas obsłużyły. Nie przeprowadzamy zazwyczaj w kontakcie z nimi szczegółowych analiz ich charakteru, wyglądu, nie traktujemy ich – zdaniem Hintona – jak indywidualnych jednostek, ale jak nosicieli ról.

W pewnym sensie można by powiedzieć, że opisywane dotąd sposoby kategoryzowania Moskwicina-Moskala-Rosjanina też były związane z przypisywaniem mu pewnych ról, czyli – wroga i brata. Uczestnicy polskiej kultury mieli wszak wspólne oczekiwania wobec narodów, które charakteryzowali jako wrogów czy braci. Moskwicin-Moskal-Rosjanin wydawał się dobrze spełniać oczekiwania związane z rolą wroga, źle – z rolą brata. Propozycja Hintona znajduje jednak lepsze zastosowanie, gdy umieścimy nasze rozważania w kontekście dyskursu, który można by nazwać kolonizatorskim, i dokładniej prześledzimy konwersję ról (kolonizatora i kolonizowanego), do której doszło w wyniku rozwoju wzajemnych relacji między Polakami a Rosjanami.

W początkowym okresie kontaktów polsko-rosyjskich mamy do czynienia z przyjęciem przez Polaków roli kolonizatorów i przypisaniem Moskalom roli tych, którzy powinni się poddać pod wpływy kolonizacyjne Polski. W komentarzach dotyczących Moskwicinów-Moskali z XVI i XVII w. widać postawę obserwatora – kolonizatora, który rozważa ewentualne korzyści z podboju i zdominowania Moskwy. Ksiądz Piotrowski w XVI w. zauważa solidną architekturę miast, dobre mosty i warownie[110], dobre wyposażenie w „ziele", czyli proch, amunicję[111], towarzyszący Władysławowi IV żołnierze polscy w Moskwie zachwycają się bogactwami dworu carskiego[112], ocenia się zamożność szlachty, jej stroje, domostwa. Jednocześnie podczas opisów moskiewskich obyczajów (zalotów, tańców, ucztowania), systemu państwowego, regulacji prawnych, zachowań dyplomatycznych wyraża się opinię na temat ich „nieucywili-

[109] P.R. Hinton, *Stereotypes, Cognition and Culture*, Philadelphia 2000, s. 50–51.
[110] J. Piotrowski, *Dziennik wyprawy...*, *op.cit.*, s. 38, 57.
[111] *Ibidem*, s. 85.
[112] *Pamiętniki Samuela...*, *op.cit.*, s. 172.

zowania”, odmienności od polskich czy europejskich norm. Formułuje się też wniosek, że wiele z nich można by z pożytkiem dla samych Moskali poprawić, stosując zasady panujące w polskim społeczeństwie. Polacy dyskutują więc z Moskalami na temat ustroju ich państwa, próbują przekonać, że system szlacheckiej demokracji jest korzystniejszy dla obywateli niż absolutna monarchia, a nawet usiłują ich namówić do zrezygnowania z niepodobającej się Polakom separacji płci, którą obserwują podczas zabaw moskiewskich („ale, by im tak wolno było z pannami siadać jako u nas, wierzę, żeby się chłop zapalił i koziełka by przewracał, nie tylko tańcował z panną”[113]). W swoich wypowiedziach ujawniają zazwyczaj postawę krzewiciela „lepszej” cywilizacji.

Uwagi tego rodzaju (i w tej postaci) ustają jednak od XVIII w. Wraz z ukierunkowaniem polityki Rosji na przejęcie kontroli nad Polską, skutkującym **rozbiorami**, dochodzi stopniowo do swoistej konwersji roli w dyskursie kolonizatorskim. Rolę **kolonizatora** przejmuje teraz Moskal-Rosjanin, a Polakowi przypisana zostaje rola obywatela państwa kolonizowanego.

Doświadczenie bycia kolonizowanym przez Rosję, bycia rabowanym, okradanym przez nią (zob. wyżej), gwałconym („Moskale, zgwałciwszy terytorium nie będącej z nami w wojnie Galicji”[114]), bitym („wieść o biciu kobiet [polskich] przez Moskali, iż kobiety były ćwiczone [...] za noszenie żałoby” [po powstaniu styczniowym][115]), wziętym pod jarzmo („ciężkiemu jarzmu, którym [...] carowa dręczyła Polaków”[116]) staje się przyczyną stworzenia w polskiej kulturze nowych cech wizerunku Moskala-Rosjanina. Szok, którego doznaje Polak w wyniku odwrócenia roli w dyskursie kolonizatorskim, nieumiejętność pogodzenia się z nową rolą, z koniecznością przyjęcia innej perspektywy, skutkuje rozbudowanymi, emocjonalnie nacechowanymi, werbalizacjami negatywnego stosunku do Moskali-Rosjan, wykluczającymi ich ze świata cywilizacji europejskiej (poprzez przyrównanie do **Azjaty**), szlacheckiej (dzięki wykreowaniu wizerunku **chłopa**, **mużyka**), a nawet społeczności ludzkiej („Wszakże to Moskale, wszakże to nie ludzie”[117]). Wzmocnienie ekspresji wypowiedzi, intensyfikacja negatywnych treści świadczy o uruchomieniu i dominacji w ówczesnym obrazie Moskali-Rosjan afektywnej funkcji stereotypu, do

[113] *Ibidem*, s. 143.
[114] J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki...*, *op.cit.*, t. 1, Warszawa 1957, s. 36.
[115] W. Czartoryski, *Pamiętnik 1860–1864*, *op.cit.*, s. 155.
[116] J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki...*, *op.cit.*, t. 1, s. 332.
[117] K.J.A. Niezabytowski, *Pamiętniki moje...*, *op.cit.*, s. 198.

czego zwykle dochodzi (według U. Quastoff[118]) wtedy, gdy grupa nie może sobie poradzić z przetwarzaniem informacji w obrębie własnej kultury, a z taką sytuacją mamy chyba do czynienia w omawianym okresie.

Wypada dodać, że konstruując nowy intensywnie wartościujący wizerunek Moskala-Rosjanina, Polak stara się w tym czasie odnaleźć swoje miejsce w szerszym, już nie tylko polskim, dyskursie na temat Rosji. Próbuje on wrócić do czasów, w których – jak stwierdza J. Tazbir[119], polskie opinie na temat Rosji były powszechnie akceptowane w Europie. Intensywne konstruowanie wizerunku Moskala-Rosjanina jako **Azjaty** i **chłopa** miało chyba posłużyć jako broń w walce o utraconą pozycję opiniodawcy. Polak próbuje jeszcze raz dać Europie swoją opinię o Moskalu-Rosjaninie, jednocześnie ją przed nim ostrzegając. Można to zresztą tłumaczyć faktem, iż „pokonanym trudno jest się zdobyć na obiektywny wizerunek zwycięzców, zwłaszcza jeśli klęsce towarzyszy przekonanie, iż owi zwycięzcy pozostają na niższym poziomie cywilizacyjnym. Równocześnie zaś zarówno w XVIII wieku, jak i po roku 1889 Rosjanie budzą żywsze zainteresowanie Zachodu aniżeli Polacy, którym Paryż, Londyn, a później także Waszyngton tak bardzo zawsze imponowały"[120].

Na zakończenie omówmy jeszcze jeden fakt, świadczący o zasadności wyodrębnienia kategoryzacji przez rolę i tłumaczenia jej perspektywą kolonizatora. Pozwoli mi to także wytłumaczyć się z przyjętego w tym tekście sposobu etykietowania omawianej narodowości trójczłonową nazwą „Moskwicin-Moskal-Rosjanin", gdyż zjawisko to jest związane z przekształceniami w obrębie etnonimów. Obserwacja powstania tych nazw w pewnym sensie dokumentuje perspektywę oglądu naszych sąsiadów przez polską kulturę. Etnonimy „**Moskwicin**" i „**Moskal**" odnoszą się do nazwy „Moskwa", dawniej używanej jako określenie: miasta nad rzeką Moskwą, Księstwa i Carstwa Moskiewskiego lub (kolektywnie) obywateli tego państwa. Wyodrębniali i odróżniali zatem Polacy Ruś i Moskwę, traktując zresztą tę ostatnią jako kraj niezbyt ważny na arenie politycznej dawnych wieków. Marginalizowali jego znaczenie przez ograniczenie jego terytorium do ziem pierwotnego Księstwa Moskiewskiego, przez lekceważące uwagi na temat moskiewskich władców, odmawianie

[118] U. Quatshoff, *Etnocentryczne przetwarzanie informacji...*, *op.cit.*, s. 11–30.

[119] J. Tazbir, *Rosjanie i Polacy – słowiańskie krzywe zwierciadło*, [w:] „Dzieje Najnowsze" 1997, nr 1, s. 3–6.

[120] J. Tazbir (1996), *Pomiędzy stereotypem a doświadczeniem*, [w:] „Kultura a Społeczeństwo" 1996, nr 2, s. 11.

im prawa noszenia pewnych tytułów, nawet tytułu księcia. Mówi się wszak często o Iwanie IV Groźnym po prostu „Moskiewski”, bez użycia tytułu książę czy car, nazywając go za to lekceważąco „obiesiem” [obwiesiem][121]. Same zaś nazwy budowali Polacy w wyraźnie nieregularny, na tle polskiego systemu etnonimów, sposób. Sufiks „-al” (jak w „Mosk-al”) nie tworzy w polszczyźnie nazw narodowości, lecz – w odniesieniu do osób – nazwy pospolite, nacechowane wartościująco („wąs-al”, „nos-al”). Sufiks „-in” powinien był zaś przyłączyć się do rdzenia „Moskw-” i utworzyć nieistniejącą postać „Moskwin”[122]. Jak się więc zdaje, nazwy te zostały utworzone z pewną niestarannością, być może oddającą lekceważące nastawienie, charakterystyczne dla postawy kolonizatora.

Inaczej jest w przypadku nazwy „Rosjanin”. Ta, utworzona zgodnie z regułami polskiego i słowiańskiego systemu etnonimów, pojawia się w polszczyźnie w XVIII w. i długo wzbudza opór Polaków. Jest bowiem nazwą, której używania życzy sobie rosyjski **kolonizator**. Ten, którego wizerunek jest w tym czasie precyzyjnie opracowywany w postaci **Moskal-wróg**. A jednak fakt, że Polacy akceptują w końcu nową nazwę, świadczy o tym, że przejęli nowy punkt widzenia – obywatela państwa kolonizowanego. Ważne jest chyba i to, że przejęli ją nie tylko ze względu na naciski administracji rosyjskiej. Nazwy tej używają i ci, którzy z nią bezpośredniego kontaktu nie mają, żyjąc jak W. Czartoryski[123] na emigracji w Paryżu lub jak gen. Załuski[124], przemierzając Europę z wojskami Napoleona. Używanie przez nich nazwy „Rosjanin” jest śladem pożyczki z języka francuskiego (*Russe*), co świadczy o tym, że kontakt Rosji z Europą odbywa się już nie poprzez Polskę, Polak zaś jest zmuszony do zaakceptowania pewnych ustaleń na temat Rosji, proponowanych mu przez innych.

Opisane procesy kategoryzacyjne, stosowane w procesie opracowywania pojęcia Moskwicin-Moskal-Rosjanin w kulturze polskiej, nie wyjaśniają wszystkich bogatych charakterystyk tego narodu, które znajdujemy w dawnych pamiętnikach. Myślę jednak, że są dowodem na to, że konstruowanie obrazu innego etnicznie to dynamiczny, ewoluujący proces kognitywny, zależny od wielu czynników. Trzeba w tym miejscu dodać, że choć kulturowe opracowanie obrazów narodów, ich stereotypów może być przyrównane do przetwarzania informacji w umysłach pojedynczych

---

[121] J. Piotrowski, *Dziennik wyprawy...*, *op.cit.*, s. 33.
[122] Por. A. Bańkowski, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 2000.
[123] W. Czartoryski, *Pamiętnik 1860–1864*, *op.cit.*
[124] J. Załuski, *Wspomnienia*, *op.cit.*

jednostek, a ich przyswajanie – do akwizycji języka, to jednak przez uczestników kultury są one raczej rozpoznawane jako konstrukty wtórne. Częściej bowiem podlegają one metarefleksji, bywają odrzucane, przekształcane, kwestionowane, falsyfikowane.

Tadeusz Sucharski

„Rosja wchodzi w polskie wiersze" – obraz Rosjanina w literaturze polskiej

Czy rzeczywiście, jak mówi Czesław Miłosz w *Rodzinnej Europie*, „Polacy wiedzą o Rosjanach to, co Rosjanie wiedzą o sobie samych, nie chcąc się do tego przyznać, i odwrotnie"? A jeśli tak jest, to – czy nie umieją, czy też nie chcą tej wiedzy wykorzystać? Kazimierz Brandys uznał w *Miesiącach*, że „Polacy nie umieją myśleć o Rosjanach. Rosjanie nie umieją myśleć o Polakach", dodając przy okazji, że zamiast myślenia dominują „po obu stronach [...] odruchy i wzajemnie uwarunkowana psychologia". Przy całej naszej wiedzy brakuje nam zatem dystansu, nasze oceny są funkcją resentymentów, trudnych doświadczeń, zawodów i kompleksów, nie jesteśmy w stanie, nawet „uprawiając" naukę, pisać o sobie *sine ira et studio*. Jeśli próbujemy ogarnąć owo zjawisko rozumem, jeśli pragniemy stłumić emocje, to wyparte do podświadomości zawsze się w końcu odezwą.

Nie próbuję w niniejszym tekście pisać o stereotypie Rosjanina, zrobiono to już kilkakrotnie w oparciu o literaturę, przysłowia, badania językoznawcze. Będę używał określenia „obraz" lub „wizerunek", a nie „stereotyp", przyjmując zastrzeżenia Janusza Tazbira, że stereotyp zakłada najpierw „coś niezmiennego", a także „istnienie syntetycznego Rosjanina lub Polaka"[1]. Mnie bardziej zależy na pokazaniu w miarę pełnego spektrum cech polskiego oglądu Rosjanina ujawnionych w naszej literaturze. Nie będę więc próbował dokonywać jakichkolwiek systematyzacji. Chciałbym dokonać przeglądu wizerunku naszego sąsiada, jaki pojawiał się w polskiej literaturze w ciągu jej niemal tysiącletniego istnienia. Jest to niewątpliwie zamierzenie przekraczające możliwości jednego, krótkiego wszak opracowania, i zmuszające do arbitralnego

[1] J. Tazbir, *Moskwicin i Lach: wzajemne postrzeganie*, [w:] *idem*, *W pogoni za Europą*, Warszawa 1998, s. 119.

wyboru tekstów. Podstawową zasadą ich doboru było pragnienie przedstawienia zjawisk i utworów z perspektywy piszącego najważniejszych bądź najciekawszych. Jak w każdym wyborze, tak i tym przypadku o umieszczeniu tekstu w horyzoncie badawczym decydowały, zwłaszcza w zakresie literatury XX-wiecznej, zainteresowania i sympatie piszącego. Najistotniejsze jednak kryterium stanowiła możliwość sporządzenia na podstawie wybranych utworów w miarę pełnego „katalogu uprzedzeń", ale i sympatii polsko-rosyjskich. Bo wbrew potocznemu przekonaniu, nie tylko zresztą polskiemu, nie jest to zawsze (lub prawie zawsze) wizerunek negatywny. W obrazy Rosjan odpychających, okrutnych, prymitywnych utwory polskiej literatury niewątpliwie obfitują. Ale, zwłaszcza w dziełach wybitnych, pojawiają się takie postaci Rosjan, które zdecydowanie kłócą się z wyobrażeniami stereotypowymi. Mało o nich wiemy, bo ciągle żywe i obecne „nienawiści obywatelskie", jak pisał Astolphe de Custine[2] zmuszają nas raczej do poprzestawania na obrazach spetryfikowanych, które zwalniają od myślenia.

Na konferencji w Castel Gandolfo *Współcześni Słowianie wobec własnych tradycji* Jan Prokop omawiał „mit Rosji w dzisiejszej Polsce". Zastanawiając się nad tym, jak funkcjonuje emocjonalny obraz-stereotyp wschodniego sąsiada w oczach Polaków po 1989 r., zwłaszcza w kręgach narodowo-katolickich, przytoczył zamieszczoną w „Gazecie Polskiej", „historię Polski w niesamowitym skrócie". Oto ona:

„966 – początek, 1772 – **weszli Ruscy**, 1793 – weszli Ruscy, 1795 – weszli Ruscy, 1831 – Ruscy wyszli, ale znów weszli, 1863 – Ruscy wyszli, ale znów weszli, 1918 – Ruscy wyszli, 1920 – Ruscy weszli, ale zaraz wyszli, 1939 – weszli Ruscy, 1944 – weszli Ruscy, 1981 – podobno mieli wejść (Ruscy), 1992 – Ruscy mówią, że zaraz wyjdą, 1993 – Ruscy wyszli, 1994 – Ruscy mówią, że jeszcze wejdą, 1995 – Ruscy mówią: NATO – przyjdzie czas! 1996 – Ruscy wymyślili «korytarz», żeby mieli czym wejść"[3].

W takim ujęciu, w tym nagromadzeniu dat „wejścia" „**Ruskich**" do Polski (zastanawiające jest jednak w tej szczegółowej wyliczance pominięcie „wejścia" z pomocą w elekcji Augusta II Sasa na króla w 1697, „wejść" w czasie wojny północnej i konfederacji barskiej) oraz ich „wyjścia", osiem wieków historii, w których **najeźdźcy** i **zaborcy** nie

---

2 Cyt. za: E. Kiślak, *Car – Trup i Król – Duch. Rosja w twórczości Słowackiego*, Warszawa 1991, s. 71.

3 Cyt. za: J. Prokop, *Mit Rosji w dzisiejszej Polsce*, [w:] M. Bobrownicka, L. Suchanek, F. Ziejka (red.), *Współcześni Słowianie wobec własnych tradycji i mitów. Sympozjum w Castel Gandolfo 19–20 sierpnia 1996*, Kraków 1997, s. 189.

było, pozostaje ledwo zauważalnym momentem. Odbiorca, czytelnik owej „historii", pozostaje, bo przecież ma pozostać, przekonany o ciągłej obecności, ciągłym zagrożeniu ze strony odwiecznego wroga. Tekst ten, jak słusznie zauważa Prokop, „odwołuje się zresztą do głęboko zakorzenionych w wyniku wielowiekowych negatywnych doświadczeń, bezrefleksyjnych przed-sądów przeciwstawiających dwa światy: my i oni". Święci tu bowiem tryumf „zdemonizowany mit-stereotyp, utożsamiający rosyjskość i **sowietyzm** pod wspólnym pojęciem idei **imperialnej**, od zawsze zagrażającej bytowi polskiego narodu", choć w tym przypadku w postaci „konfrontacji etnosów raczej niż idei i wartości". Jest to więc przeciwstawienie „Narodu **Krzywdziciela** (Rosjan – nie ateistycznego **komunizmu**!) – Narodowi Skrzywdzonemu (Polakom)", „**Imperium Zła**" – „Królestwu Jasności".

Nie jest to przecież typowe tylko dla potocznego postrzegania Rosji; wyraźnie występuje ono także w dobrze znanym wierszu Zbigniewa Herberta *17 IX* z tomu *Raport z oblężonego Miasta* (1983). Imię „**najeźdźcy**" nie zostało tu, co prawda, wymienione, jednak tytuł wiersza wyjaśnia wszystko:

Moja bezbronna ojczyzna przyjmie cię najeźdźco
I da ci sążeń ziemi pod wierzbą – i spokój
By ci co po nas przyjdą uczyli się znowu
Najtrudniejszego kunsztu – odpuszczania win

Można by uznać, że w tych słowach Herberta zawiera się powszechne polskie przekonanie konkretyzujące Rosjan jako **agresorów, najeźdźców**, wrogów odwiecznych i naturalnych. Ich **siła** jest **brutalna**, przeciwstawiamy jej siłę miłości i wybaczania, sytuujemy się po stronie zwycięstwa duchowego.

W dedykowanym Josifowi Brodskiemu (stylizowanym chyba na *Wielką elegię Johna Donne'a*) wierszu ***Rosja wchodzi do Polski*** Adam Zagajewski umieścił takie oto zakończenie:

Rosja wchodzi w moje życie,
Rosja wchodzi w moje myśli,
Rosja wchodzi w moje wiersze

Wchodzi i, dodajmy, anektuje. Narusza granice, zabiera ziemie, decyduje o życiu, zniewala myśli, „anektuje" niemal literaturę. Bo literatura polska, inaczej niż rosyjska, owładnięta jest Rosją. Przez co najmniej czwartą część naszej historii jest Rosja jej problemem niemal podstawowym, jeśli nawet nie artykułowanym *expressis verbis*, to obecnym mimo pozornej nieobecności. W wierszu Zagajewskiego ważne jest zawierające się *implicite* przekonanie o literackich konsekwencjach

„wchodzenia” Rosji. Jej ciągła i obfita obecność w „polskich wierszach” zdaje się wynikać z „ciągłej” obecności Rosji w granicach Rzeczypospolitej. Wbrew jednak temu przekonaniu – „Rosja weszła w polskie wiersze” za sprawą wejścia Bolesława Chrobrego w ziemie ruskie. Jak zatem owe „wielowiekowe negatywne” polskie doświadczenia Rosji odzwierciedliły się w polskiej literaturze? I czy były to zawsze tylko doświadczenia negatywne?

„Wzajemna zgoda i błogi pokój”

Jakkolwiek w pełni zgodzić się należy z tezą Janusza Maciejewskiego, że „dzieje stereotypu Rosjanina wśród Polaków mieszczą się w ostatnich pięciu wiekach”, ponieważ wcześniej nie był on „wyodrębniany ze wspólnoty staroruskiej”[4], to jednak nie sposób pominąć najdawniejszych relacji polsko-ruskich. Przede wszystkim dlatego, że Ruś Kijowska stanowi wszak rosyjskie dziedzictwo, a po wtóre, jak podkreśla Bystroń, „toż samo, co mówiono o Rusi, przenoszono także i na Moskwę, i odróżnić je niełatwo”[5]. Ujawnione w ówczesnej literaturze tendencje pojawiać się będą także później.

Pierwsze polskie szkice do portretu Rusina poczyniła księżna Gertruda Mieszkówna w tzw. *Modlitwach księżnej Gertrudy* (1078–1087). Była to córka Mieszka II, którą wydano za mąż za księcia ruskiego Iziasława (syna Jarosława Mądrego), i matka Świątopełka II, wielkiego księcia kijowskiego. W jej wyznaniach, którymi uzupełniała teksty modlitw, dominują błagania o miłosierdzie dla ukochanego syna, księcia Jaropełka-Piotra. Ze słów modlitwy wyłania się człowiek, który „wielce nagrzeszył i zbrodnie jego rozmnożyły się po świecie”[6]. I są to, jak wspomniano, najwcześniejsze informacje o życiu Rusinów i najstarszy „przyczynek do poznania kultury dworu panującego w Polsce i na Rusi”[7]. Pierwsze zapiski w polskiej literaturze dotyczące relacji państwa Piastów z Rusią-Rosją znajdujemy u Galla Anonima w *Kronice polskiej* (początek XII w.).

---

4 J. Maciejewski, *Stereotyp Rosji i Rosjanina w polskiej literaturze i świadomości społecznej*, „Więź” 1998, nr 2 (472), s. 184; toż w języku rosyjskim *Stereotip Rossi i russkich v pol'skoj literature i obščestvennom soznanii* [w:] V.A. Choreva (red.), *Poljaki i russkie v glazach drug druga*, Moskwa 2000.

5 J.S. Bystroń, *Przysłowia polskie*, Kraków 1933, s. 175.

6 Cyt. za: W. Rozynkowski, *Modlitwy księżnej Gertrudy XI-wieczny zabytek polsko-ruski* [w:] R. Paradowski, S. Ossowski (red.), *Polska w Rosji – Rosja w Polsce. Dialog kultur*, Poznań 2003, s. 99.

7 B. Kürbis, *Modlitwy Księżnej Gertrudy z Psaletarium Egberti. Przyczynek do dziejów kultury dworu panującego w Polsce i na Rusi* [w:] *idem*, *Na progach historii*, Poznań 1994, s. 250–258.

Opowiadając *gesta* Bolesławów, Chrobrego i Śmiałego, charakteryzuje kronikarz także mieszkańców ziem zdobywanych przez polskich królów, w tym interesującego nas tu ludu ruskiego. Mówi Gall co prawda o jego „prostocie", z uznaniem wyraża się o „wielkości i bogactwie" Kijowa, trudno jednak stwierdzić, żeby był bezstronny. Jego stosunek do Rusinów jest zasadniczo negatywny, co być może wynika z poetyki tekstu, w ten sam bowiem sposób, albo jeszcze gorzej, kronikarz pisze o innych przeciwnikach polskich władców.

Zupełnie inaczej jest już w *Kronice polskiej* Wincentego Kadłubka (przełom XII–XIII w.). Mistrz Wincenty nie kryje niechęci i wrogości do Rusinów, aczkolwiek to ich właśnie obciąża tymi uczuciami wobec Polaków. Z jego relacji zdaje się wynikać niechęć obustronna; podkreśla Mistrz Wincenty, że Rusini „nie zaniedbują żadnej sposobności [...] by nienawiści wściekłą zawziętość i zastarzałe pragnienie zemsty w krwi polskiej ugasić". Pojawia się tu sugestia wrogości niemal odwiecznej, która nie znajduje co prawda uzasadnienia w opowiadanych wcześniej historiach, może być jednak odzwierciedleniem ówczesnych przekonań. W innym miejscu nazywa Rusinów „**barbarzyńską dziczą**", „**najokropniejszymi rozbójnikami**", porównuje ich do „krwi łaknących lwów". Są to określenia, które wejdą później niemal do literackiego kanonu w polskim piśmiennictwie. Szczególnie objawia się to w charakterystyce okrutnego księcia halickiego Włodzimierza, przez badaczy traktowanej zresztą jako zgodnej z prawdą historyczną. Z drugiej jednak strony, wcale nierzadko, Kadłubek pisze pozytywnie o ruskich książętach, „szlachetnym" nazywa księcia włodzimierskiego Romana. Sądy historyka wynikają, by tak rzec, raczej z koniunktury politycznej, niż są dyktowane racjami lub uprzedzeniami narodowymi. I, co szczególne, Kadłubek, chociaż zakonnik, nie wspomina o różnicach w wierze między Polakami a Rusinami. O schizmie z 1054 r. i konflikcie między dwoma kościołami chrześcijańskimi nie pisała również księżna Gertruda (choć jej „modlitwy" są czasowo najbliższe temu wydarzeniu), co może świadczyć o tym, że był on żywy tylko w kręgach teologicznych, nie obejmował zaś jeszcze życia codziennego.

Przy rozpatrywaniu relacji polsko-ruskich niewątpliwie koniecznie trzeba uwzględnić *Kronikę wielkopolską* (autorstwo dotąd nie ustalone), w której po raz pierwszy umieszczono słynną legendę, podanie o trzech synach Pana z Panonii (podobnie jest w ruskiej *Powieści minionych lat*), „z których pierworodny miał imię Lech, drugi Rus, trzeci Czech. I ci trzej wydawszy potomstwo, z siebie i ze swego rodu, posiadali trzy królestwa: Lechitów, Rusinów i Czechów. [...] Spośród nich, jak okazuje się zarówno

z kronik, jak i [rozległości] granic, przewagę i panowanie i wyższość w całym cesarstwie mieli Lechici. Słowianie zaś mówią różnego rodzaju językami, które wzajemnie rozumieją, chociaż w niektórych wyrazach różnią się one nieco, a przecież wzięły początek z mowy jednego ojca Sława, stąd też Sławianie".

Starszeństwo Lecha implikuje przewagę Lechitów, niemniej jednak jest tu Rus bratem Lecha, o czym już następcy autora *Kroniki Wielkopolskiej* nie będą mówili. Braterstwo chyba nie jest przypadkowe, odzwierciedla stosunki polsko-ruskie we wczesnych czasach piastowskich. Nie stanowiły wtedy między nimi poważnego problemu nawet różnice wiary, o czym świadczą liczne małżeństwa między książętami panującymi. Paweł Jasienica podaje, iż starał się temu usilnie zapobiegać papież Grzegorz IX. Dowodem braterskich, dobrosąsiedzkich relacji jest zapis w *Rocznikach* Jana Długosza, iż „oba [...] państwa kwitnęły przez długie lata wzajemną zgodą i w błogim spoczywały pokoju". Współczesny badacz dodaje, że ówczesne konflikty zbrojne, opisywane przez wspomnianych kronikarzy, miały raczej charakter waśni rodzinnych: „w pierwszych wiekach istnienia państwa polskiego i Rusi kijowskiej społeczeństwa: polskie i ruskie, mimo licznych, obustronnych wypraw zbrojnych, sugerujących ciągłe wojny, właściwie nie toczyły prawie ze sobą wojen *sensu stricto* i nie żywiły ku sobie uczuć trwałej niechęci czy nienawiści. Ich wyprawy zbrojne [...] nie miały na ogół charakteru zaborczego, ale były przeważnie zwykłymi utarczkami feudałów polskich i ruskich. [...] Wspomniane walki i najazdy mogą być uważane za rodzinne spory zbrojne, podobnie jak określamy rozprawy orężne między sobą Piastów w Polsce, a Rurykowiczów na Rusi"[8].

Dopiero później zrodziła się niechęć, która wynikała z „różnic światopoglądowych i kulturalnych", będących „transpozycją zmagań kościołów rzymskiego i bizantyjskiego na terytorium środkowo-wschodniej Europy". Kuczyński zwraca także uwagę na dodatkowe przyczyny leżące po stronie ruskiej, podkreśla bowiem „przeniesienie" albo rozszerzenie nienawiści Rusinów z „**innowierczego najeźdźcy**" **mongolskiego** na „wszystko, co nie było rodzime i ruskie"[9]. Wrogość ta niewątpliwie musiała wywoływać analogiczne uczucia u Polaków.

---

8 S.M. Kuczyński, *Stosunki polsko-ruskie do schyłku wieku XII*, „Slavia Orientalis" 1958, nr 2, s. 254.
9 *Ibidem*, 223.

Katolicy-schizmatycy, łacinnicy-grecy

Konflikty między prawosławiem a katolicyzmem zaczęły się po przyłączeniu Rusi Halickiej (w czasach Kazimierza Wielkiego, w połowie XIV w.), kiedy to oba wyznania zetknęły się z sobą bezpośrednio, nasiliły się w XV w., kiedy katolicyzm dążył do zdominowania prawosławia i odbierania Rusinom cerkwi siłą. Jednym z przykładów takich działań, który został odnotowany przez Długosza, było odebranie przez Władysława Jagiełłę cerkwi w Przemyślu. Król dokonał tego, „chcąc się oczyścić z rzuconej na siebie niesłusznie przez Niemców potwarzy, jakoby miał sprzyjać odszczepieńcom i szczególniejszą schizmie dawać opiekę"[10].

Cytowany Jan Długosz[11], gorliwy katolik, patrzył bardzo niechętnie na wyznawców prawosławia, klasyfikował ich jako „**niewiernych**" razem z Tatarami i Litwinami (choć Litwa była już ochrzczona), tych ostatnich uważając za „**lud najciemniejszy** na północy" i znacznie niżej w jego „rankingu" stojący od Rusinów. Usprawiedliwiał czyn Jagiełły, jakkolwiek nie pochwalał zbezczeszczenia popiołów Rusinów powyrzucanych z grobów. Swoją awersję Długosz artykułował wprost: „Rusini trwają w zastarzałym **odszczepieństwie** i błędnej nauce greckiej, uważając ją za lepszą od czystej wiary katolickiej". Z uznaniem pisał o żonie Kazimierza Odnowiciela, siostrze Jarosława Mądrego, która: „powziąwszy niechęć do obrządku greckiego, została w katedrze krakowskiej obmyta na nowo w świętym źródle chrztu dla usunięcia błędów, które popełniają bardzo często księża ruscy, nie znający Pisma św. i praw Bożych". Prawdopodobnie tym należy tłumaczyć jego niechęć do Rusinów w ogóle. Pierwszym jej przejawem jest odejście Długosza od wersji legendy zanotowanej w *Kronice Wielkopolskiej* o trzech braciach; Rus już nie tylko przestał być młodszym bratem, został „zdegradowany" do wnuka Lecha. Podkreślają jednak historycy, że Długosz przyjmuje „jakby pozycję starszego brata, zagniewanego nierzadko wprawdzie, ale mimo to o braterstwie nie zapominającego"[12]. A przecież istniejąca relacja starszeństwa została tu nie tylko jeszcze wzmocniona, ale usankcjonowana stosunkiem patriarchalnym, relacją podległości wnuka wobec dziada. Sto lat później Jan Kochanowski w krótkim tekście prozą *O Czechu i Lechu* również

---

[10] F. Sielicki, *Kroniki staroruskie w dawnej Polsce (na tle polsko-ruskich stosunków kulturalnych)*, „Slavia Orientalis" 1964, nr 2, s. 141–142.

[11] *Ibidem*, s. 144.

[12] J. Kłoczowski, *Polacy a cudzoziemcy w XV wieku* [w:] Z. Stefanowska (red.), *Swojskość i cudzoziemszczyzna w dziejach kultury polskiej*, Warszawa 1973, s. 54.

zapomni o bracie Rusie: „Słowacy przeszli przez Dunaj i nad Morzem Weneckim usiedli, gdzie i dziś siedzą, i od nichże ziemię tamtę Sławoniją zowią. A iż tak Polacy, jako i Czechowie, Ruś k'temu i Moskwa, i wiele inszych narody słowieńskimi się mianują".

Kolejny dowód niechęci Długosza, jeśli nawet nie obrzydzenia, znajdziemy we fragmencie opisującym sprawiedliwą według kronikarza wyprawę Bolesława Śmiałego na Kijów. Król miał do miasta prawo, bo założone ono zostało, jak twierdzi Długosz, przez polskiego księcia Kija. Najciekawszy z naszego punktu widzenia jest wszakże opis zmyślonej przez kronikarza rozpusty Bolesława, do której asumpt dały „**obrzydliwe Rusinów sprośności**, w których Sodoma jest grzechem powszechnym".

Znajdujemy również u Długosza spostrzeżenie, na które chciałbym zwrócić szczególną uwagę, zawiera się w nim bowiem istotna kwalifikacja, cecha – **wiarołomność i fałszywość ruska**. Oto przykłady: „Rusini bowiem są niestali, łatwo zmieniają zdanie i ścisłe dochowanie tajemnicy jest u nich rzeczą bardzo rzadką" albo „Ten fałszywy naród co innego czyni, a co innego myśli". Ta cecha będzie się powtarzać później w wielu wypowiedziach literackich, ale również i w przysłowiach, w przeciągu kilku wieków. Głębsza refleksja nad tą charakterystyką zdaje się prowadzić do ryzykownej może tezy, iż znajduje tu odzwierciedlenie zachodnie, łacińskie postrzeganie mieszkańców ziem zdominowanych przez kulturę bizantyjską, grecką. W *Krzyżowcach* Zofii Kossak-Szczuckiej (powieści międzywojennej) odtwarzających dzieje pierwszej wyprawy krzyżowej ukazana jest konfrontacja rycerstwa zachodniego z kulturą bizantyjską. Otóż krzyżowcy, oszukani przez Bizancjum, które nie dotrzymało wcześniejszych wspólnych ustaleń, przeklinają „schizmatyków przeklętych" i wykrzykują słowa *Graeca fides*. Oczywiście, jest to dwudziestowieczna, fikcyjna wersja wydarzeń pod Niceą w Azji Mniejszej, wyraźnie jednak wykorzystująca starożytny topos, znany choćby z *Osłów* Plauta i *Mowy w obronie Flakkusa* Cycerona. **Ruska fałszywość** w polskich oczach mogłaby więc oznaczać średniowieczną wersję, transformację toposu *fides Graeca*, przeciwstawienia prawości zachodniej wschodniej wiarołomności. Tezę tę zadają się potwierdzać XVII-wieczne *Moralia* Wacława Potockiego:

Grecką wiarą zowiemy, kiedy nas kto brzydkiem
Uwiedziony przysiągszy oszuka pożytkiem.
Ale że od Polaków są teraz dalecy
Ruś u nas albo Moskwa, co tam byli Grecy[13].

---

[13] Cyt. za: J. S. Bystroń, *Przysłowia polskie,* s. 175 [przypis].

Kępiński przytacza w tej kwestii jeszcze jeden dowód – fragment *Portretu Moskwy* Franciszka Makulskiego z końca wieku XVIII: „Niech o tym Polak pamięta, iż Moskwa dziś słaba, a niech nie zapomina, iż jak mówią *Graeca fides*, aż nadto się na Rossyi sprawdziła"[14].

Pomimo tych drobnych, choć kąśliwych uwag, które niewątpliwie można dziś odbierać jako przejawy niechęci, dominuje u Długosza „pozytywny w zasadzie stosunek do cudzoziemców"[15], w tym i do Rusinów. Największy polski kronikarz średniowieczny uczy się języka ruskiego, chcąc lepiej poznać historię, dzięki czemu zasłużył sobie na miano jednego z prekursorów polskiej rusycystyki[16]. Postawa Długosza, jak sugerują historycy, zdaje się nieco odbiegać od rysującej się już wówczas w elitach intelektualno-społecznych przewagi wrogości wobec cudzoziemców, ksenofobii, która z dużą siłą ujawni się w wiekach następnych, szczególnie XVII-XVIII i zaważy także na postrzeganiu mieszkańców ziem graniczących z Rzeczpospolitą na północy.

„Spólne pochodzenie i wiary rozmaitość"

Po zwycięstwie nad wojskami moskiewskimi Wasyla III pod Orszą ukazał się w Rzymie w 1514 cykl *Carmina de memorabili caede schismaticorum Moscoviorum*, w którym Moskwa (nazwa narodu) określona jest jako naród schizmatycki. W liście do papieża z roku 1514 [*Epistola Sigismundi Poloniae Regis ad Leonem X de victoria contra haereticos ac schismaticos Moscovis*] sam król Zygmunt I Stary określił Moskwę jako **naród heretycki i schizmatycki**. I to zróżnicowanie pojawiać się już będzie w literaturze „kraju bez stosów" regularnie i konsekwentnie. Pół wieku później Jan Kochanowski w *Epinicionie abo Pieśni zwycięskiej* (1583) podejmuje wspólnotę pochodzenia Polaków i Moskwicinów, podkreślając jednak różnicę wyznania, która powoduje między nimi tarcia:

Moskwa i Polska spólne mają pochodzenie,
Zarówno jedni jak i drudzy są Słowianie
Jednych i drugich wiary dzieli rozmaitość,
która rodzonych braci poróżnić jest w stanie.

Również Rej, sam przecież arianin, pisał w *Zwierciadle* (1568) o „**niedobrej wierze**" Moskwy. Na ten utwór zresztą trzeba zwrócić nieco większą uwagę, ponieważ podjął w nim autor próbę wskazania „przyro-

[14] Cyt. za: A. Kępiński, *Lach i Moskwicin. Z dziejów stereotypu*, Warszawa–Kraków 1999, s. 47.

[15] Cyt. za: *Ibidem*, s. 63.

[16] F. Sielicki, *Jana Długosza „Roczniki, czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego. Księga pierwsza, księga druga*, „Slavia Orientalis" 1965, nr 4, s. 473.

dzonych wrzodów" wszystkich nacji, znanych ówczesnemu przeciętnemu użytkownikowi kultury prowincjonalnej, wiejskiej, mieszczącej się w sferze szlacheckiej rodzimości. Przekonania Reja odzwierciedlają z pewnością poglądy braci szlacheckiej, stanowią więc artykulację XVI-wiecznego „stereotypu":

Moskwa, to już też wiemy, co to za panowie,
znamy je w obyczajoch, znamy i w rozmowie,
Jest chłop, by sójka w klatce, co szczebiotać umie,
Ale ledwie sam czasem, co mówi rozumie.
A też są miłosierni, bo nie barzo biją; [...]
Chłopi są z głupia chytrzy, ale tam prawego
Rozumu barzo mało, k rzeczy przystojnego
Coby kogo oszukać, okłamać, oszydzić,
Tego jako za cnotę, nie będą się wstydzić.

W charakterystyce chłopów moskiewskich uderza przede wszystkim Rejowskie przekonanie o ich **głupocie i nieuczciwości**, która traktowana jest przez nich jako cnota. Rozwinięcie, a właściwie uzupełnienie tej charakterystyki znajdziemy nieco dalej, gdy Rej opisuje zamorskich sąsiadów – Duńczyków i Szwedów, zestawiając ich „**nikczemność a plugawość**" z cechami „Moskwicina", który jest tu traktowany jako personifikacja, nosiciel wszystkich tych cech negatywnych.

„O rządy nad Rusią sporów siła"

Literatura polska XVI w. wiele miejsca poświęca Moskwie. Czasy te to właściwa epoka kształtowania stereotypu Rosjanina, który – jak celnie zauważa Janusz Maciejewski[17] – tworzony był w oparciu o wyobrażenie mieszkańca państwa moskiewskiego, stąd też naród określano od nazwy stolicy etnonimem Moskwa, a jego mieszkańca **Moskwicinem**. Widziano w nim **raba cierpliwie znoszącego niewolę**, a zatem zasadniczo różniącego się od Polaka, ceniącego nade wszystko wolność. Gdyby jednak – powtórzmy hipotezę Maciejewskiego – obywatel Rzeczypospolitej poznał obywatela Nowogrodu Wielkiego, „mogłoby się okazać, że jest on niezwykle podobny do Polaka". Klęska tej republiki, podporządkowanie państwu moskiewskiemu pod koniec XV w. uniemożliwiło spotkanie państw o podobnym ustroju politycznym.

Utwory XVI-wieczne to przede wszystkim teksty odnoszące się do wydarzeń politycznych, wojen z Moskwą prowadzonych najpierw przez Zygmunta I Starego, potem Zygmunta Augusta i, głównie, Stefana

[17] J. Maciejewski, *op. cit.*, s. 185.

Batorego. W łacińskim utworze (skądinąd miłosnym) *O Pazyphili* (1584) Kochanowski podkreśla istotną przyczynę nieporozumień między Polakami i Moskwą – oprócz różnic religijnych pojawia się także kolizja interesów politycznych, walka o utrzymanie panowania nad ziemiami małoruskimi z rosnącym w siłę po zrzuceniu w końcu XV w. jarzma mongolskiego państwem moskiewskim.

Wiele było walk srogich między tymi ludy
i o rządy nad Rusią sporów barzo siła.
Miru pomiędzy nimi nie masz do tej pory.
Dawną nienawiść świeża krzywda powiększyła.

Kochanowski pisze o licznych konfliktach polsko-moskiewskich. Przyjrzyjmy się im nieco dokładniej, gdyż prowadziły one, paradoksalnie, do zbliżenia, do poznania; innych kontaktów między oboma narodami i kulturami wówczas nie było. Jak pisał Bystroń w *Dziejach obyczajów w dawnej Polsce*, o Moskwie w XV–XVI-wiecznej Rzeczypospolitej „wiedziano bardzo niewiele", ale patrzono na nią „niechętnie". Badacz tłumaczy to przede wszystkim antagonizmem kulturowym, **przepaścią cywilizacyjną** między tymi państwami: „Polska szesnastego wieku, wielka, potężna, żyjąca w promieniach kultury humanizmu, związana ideowo z zachodnioeuropejskim światem, dumna ze swej wolności i doskonałej formy rządów, odnosiła się wyniośle do jakiegoś dalekiego państwa, rządzonego bezwzględną **tyranią** i **okrucieństwem**, do ludzi o innej kulturze, innej religii, nie umiejących po łacinie, nie rozumiejących tego, co dla ówczesnej zachodniej i środkowej Europy wraz z Polską było naczelną wartością"[18]. Owe spory „o rządy nad Rusią" doprowadziły najpierw, w XV w., do wojen Moskwy z Wielkim Księstwem Litewskim, pozostającym z Polską w zasadzie tylko w unii personalnej, zagrożenie interesów litewskich na wschodzie przyczyniło się zresztą, jak podkreślają historycy, do zacieśnienia unii polsko-litewskiej. Potem, wraz ze wzrostem potęgi państwa moskiewskiego, coraz silniejszej jego ekspansji na zachód i odbierania Litwie jej dotychczasowych ziem i miast („świeże krzywdy") w konflikty owe musiała zaangażować się cała Rzeczpospolita.

Już w wierszach poetów polsko-łacińskich z początku XVI w. pojawiają się określenia, które przypominają „kanon" średniowieczny, a utrwalone i rozpowszechnione wejdą na stałe do świadomości polskiej, w literaturze zyskując niemal charakter motywu wędrownego. Moskwa to kraj i naród **„fałszywy", agresywny, zaborczy, ale tchórzliwy**. W wierszu

[18] J.S. Bystroń, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. XVI-XVIII wiek,* wstępem poprzedził J. Tazbir, Warszawa 1994, t. 1, s. 130.

Andrzeja Krzyckiego *Gratulacja zwycięstwa imieniem królowej Barbary*, odnoszącym się do zwycięstwa pod Orszą, który można uznać za przykładową realizację sposobu mówienia o Moskwicinach, odnajdujemy tę topikę:

Owo sąsiedni kraj upokorzony,
Kraj, co się pozbył całej swej obrony.
Wróg nasz fałszywy nie daremnie blednie:
Chciał odrzeć z mężów krainy sąsiednie,
Sam przedsię umknął i w kornej postaci
Zuchwalec karę przeniewiercy płaci.

Najważniejsze znaczenie dla zanalizowania obrazu Rosjan (Moskwy) w Polsce XVI-wiecznej ma oczywiście twórczość Jana Kochanowskiego, największego poety słowiańskiego przed Mickiewiczem i Puszkinem. Pozostawił on bowiem liczne utwory, w których **„Moskwa zuchwała"** występuje jako **nieprzyjaciel, wróg Rzeczypospolitej**. Na podstawie jego wierszy łacińskich i polskich można niemal sporządzić kronikę wojen, które prowadził najpierw Zygmunt August, potem Stefan Batory. Ten ostatni król ma dla poety znaczenie wyjątkowe, on to bowiem utwierdził pozycję Rzeczypospolitej, obronił jej włości przed zakusami „hardego Moskwicina".

Tadeusz Ulewicz słusznie zauważa, że dla Kochanowskiego „Moskal to wróg, *hostis*, jak to tylokrotnie zaznaczał, i to *Hostis indomitus* albo *demens hostis* czy też, co charakterystyczniejsze, bo znamienne dla antagonizmu dwóch światów i dwóch kultur – ***barbarus hostis***"[19]. W utworach pisanych po polsku określany jest w taki sam sposób: **„Moskwo dzika"** (*Elegia III l*), **„pohaniec srogi"**, „lada kto" (*Pieśń I 13*), **„hardy Moskwicin"**, **„nieprzyjacielska ziemia"** (dwukrotnie) i **„nieprzyjacielski lud"** (*Jezda do Moskwy*, 1583), **„dziki i zawzięty wróg"** (*Epinicion abo Pieśń zwycięska do Stefana Batorego... po ukończeniu wojny z Moskwą*, 1583).

W epitecie **„pohaniec srogi"** łączą się ze sobą dwa czynniki kształtujące XVI-wieczny ogląd Moskwy, a więc różnica wyznania i zagrożenie, niebezpieczeństwo. W łacińskim *Orfeuszu sarmackim* Kochanowski mówi o wrogu „zahartowanym wśród ryfejskich [uralskich] śniegów i ojczystych lodów", że „dobił się sławy" na polskiej „gnuśności". Określa go epitetem **„chciwy"**, **pragnący zdobyczy**, „nieposkromioną Moskwę" charakteryzuje **„dzika wyniosłość"**. Pojawia się też topos wroga – **dzikiego zwierzęcia**, który w polskiej literaturze miał już zastosowanie, w stosunku

[19] T. Ulewicz, *Świadomość słowiańska Jana Kochanowskiego*, Kraków 1948, s. 128–130.

do Rosjan pojawił się np. w *Carmen de victoria Sigismundi* Jana Dantyszka, (1514) opiewającej zwycięstwo Zygmunta Starego pod Orszą.

Kochanowski nigdy nie widzi Moskala jako pojedynczego człowieka, jest to najczęściej wroga zbiorowość („**Moskwicinów** tłumy niezliczone"), masa napełniająca niepokojem i niechęcią. Jedyny właściwie szkic do portretu Moskwicina pojawia się w *Jeździe do Moskwy*, pobrzmiewa z niego podziw i uznanie dla potężnego wzrostu i postawy:

Więźnie twarzy surowych, urodziwe chłopy,
Piersiste, jakobyś też patrzał na cyklopy.

W *Epinicionie* pojawia się też istotne rozróżnienie (podobnie u Jana z Kijan w *Różności nacyj z ich własnościami*) narodowości moskiewskiej i ludu ruskiego, który mieszka nad Dnieprem.

Barbarzyńskość Moskwy, **obcość** jej kultury stawała się problemem coraz bardziej palącym wobec systematycznego parcia na zachód tego państwa, odbierania nie tylko ziem, które związane były wcześniej z dawną Rusią, ale także próby zawładnięcia nadbałtyckich Inflantów. Prowadziło to do przesuwania granic Rzeczypospolitej, do uszczuplania jej terytorium, a przed tym broniła się nieskora na ogół do wojen brać szlachecka. Kochanowski wyrażał niewątpliwie jej poglądy, gdy pisał z trwogą o ekspansji północnego państwa. Pewną rekompensatę stanowiło dla niego umieszczanie zarówno w łacińskich, jak i polskich poezjach wzmianek o wcześniejszych zwycięstwach Jana Tarnowskiego pod Starodubiem w 1535 r. oraz wspominanie zwycięstw odniesionych nad Ułą przez hetmana litewskiego Mikołaja Radziwiłła w 1564 r., a nawet jeszcze wcześniej pod Orszą w roku 1514. W ten sposób zacierał doświadczenia porażek w wojnach z carem **Iwanem Groźnym**. Ostateczne zwycięstwo Stefana Batorego z „**tyranem moskiewskim**" uczcił Kochanowski *Pieśnią 13* z *Ksiąg wtórych*, w której przeciwstawił „**hardość" Moskwy** „skromności" Rzeczypospolitej. Zawarł w niej radość z pokonania „**tyrana północnej strony"** i dumę z łaski okazanej nieprzyjacielowi przez króla, który zwyciężył „cara moskiewskiego" i dzielnością, i ludzkością. Retoryczna zasada przemilczenia zwalnia Kochanowskiego z konieczności dookreślenia cara.

Gdy myślimy o „Moskwie Kochanowskiego", pamięć niemal automatycznie podsuwa dumną strofę z *Pieśni XXIV*, wyznanie poety renesansowego w pełni świadomego swojego znaczenia także poza granicami Rzeczypospolitej. Pośród wszystkich narodów wymienionych przez Kochanowskiego w wierszu jako pierwszy pojawia się naród moskiewski:

O mnie Moskwa i będą wiedzieć Tatarowie
I róznego mieszkańcy świata Anglikowie;

Mnie Niemiec i waleczny Hiszpan, mnie poznają,
Którzy głęboki strumień Tybrowy pijają.

Pojawia się także u Kochanowskiego po raz pierwszy istotna, jedna z podstawowych kategorii konstytuujących polskie myślenie o Rosji – **przestrzeń**. Będzie ona stanowiła *constans* opisów Rosji w literaturze poświęconej polskim doświadczeniom w tym kraju – od czasów barokowych aż po czasy stalinowskich deportacji i łagrów, swoje apogeum osiągając w *Ustępie do III części Dziadów* Mickiewicza. W *Jeździe do Moskwy* opisał poeta wyprawę kilkutysięcznego oddziału polskiego pod wodzą Krzysztofa Radziwiłła w głąb państwa moskiewskiego. Zagony polskie dotarły nad górną Wołgę, „rzek północnych możną księżną", do Rżewa i pod Starycę; współczesny Kochanowskiemu kronikarz Reinhold Heidenstein w *Pamiętnikach wojny moskiewskiej* stwierdził jednoznacznie, że taką drogą „jeszcze nikt przed nim wojska nie prowadził". Było to pierwsze polskie spotkanie z ową rosyjską „krainą pustą, dziką, otwartą". „Dla przeciętnego szlachcica wojska te dotarły prawie do Indyi, do Persyi, na kraj świata"[20]. W *Epinicionie* poświęconemu wojnie z Moskwą pisał Kochanowski, sięgając po topikę antyczną, że „pokonać należało zimę i zawieje, i mróz, i lodowate, groźne Aquilony". Mityczne określenie wiatrów, z perspektywy współczesnego czytelnika, stanowi pewien dysonans w stosunku do pozostałych elementów kanonicznego opisu rosyjskiej przestrzeni, powoduje znaczne osłabienie siły oddziaływania. Było to jednak zgodne z zasadami poetyki renesansowej.

„Dziedziczna wrogość Polski i Moskwy"?

Zbyt odważne są, jak sądzę, twierdzenia o ustaleniu się w końcu XVI w. „ogólnego obrazu Rosji (*scil.* Moskwy, Rusi) jako **żywiołu wrogiego** temu zbiorowi wartości, który niezbyt jasno i raczej intuicyjnie utożsamiano z pojęciem polskości"[21]. Zdaniu Anny Jagiellonki z trzeciej elekcji o księciu moskiewskim, że „**z urodzenia jest i musi być nieprzyjacielem**" i kardynała Radziwiłła o „**dziedzicznej wrogości** Polski i Moskwy" można przeciwstawić sądy kasztelana gnieźnieńskiego, który mówił „z dobrym sumieniem i czując się szlachcicem, nikogo lepszego i pożyteczniejszego Rzeczypospolitej naszej nie widzę nad kniazia Moskiewskiego". Podkreślano „zgodę, przyległość, spojenie wieczne, pokój"

---

[20] Cyt. za: J. Niedźwiedź, *Jezda do Moskwy*, [w:] A. Gorzkowski (red.), *Lektury polonistyczne*, Kraków 2001, s. 76–77.
[21] A. Kępiński, *op. cit.*, s. 32.

cara Fiodora[22]. Stosunek do Moskwy zdaje się kształtować raczej dynamika sytuacji politycznej, interesu, niż narodowych idiosynkrazji. Warto tu przytoczyć przekonania Kochanowskiego, który na drugiej elekcji w listopadzie 1575 r. zachęcał do głosowania na kandydata habsburskiego lub „wielkiego księcia moskiewskiego, aby od młodu przywykł słuchać senatu, jako młode źrebię, które biegły jeździec zawczasu ujeżdża". Zawiera się tu przekonanie o sile demokracji i wolności szlacheckiej, której poddać się będzie musiał człowiek wychowany w atmosferze **despotyzmu, całkowitego poddania**. Co prawda sprawozdawca z elekcji podkreśla, że „mowa Kochanowskiego, człeka niegłupiego, zdawała się nie odpowiadać jego wziętości, jednak przez uszanowanie dla osoby poety wysłuchano ją powolnym uchem"[23]. Przytoczone stanowiska nie stanowią chyba dostatecznej podstawy do formułowania opinii o ukształtowaniu się pod koniec XVI w. jednoznacznie negatywnego obrazu Rosji. Proces ten trwać będzie jeszcze przez długie lata wieku XVII, który ma dla wypracowania owego wizerunku znaczenie podstawowe, porównywalne chyba z tym, co się zdarzyło w XIX w. W tej dramatycznej dla obu narodów epoce Polacy pogłębili znajomość sąsiedniego państwa, jego mieszkańców, geografii, kultury, choć z użyciem tej ostatniej kategorii trzeba być szczególnie ostrożnym. W większości bowiem polskich tekstów Moskwa to przede wszystkim **barbaria i dzicz pozbawiona elementarnej ogłady**. W tym zakresie polscy rymopisowie zachowywali zadziwiającą konsekwencję. Warto więc nieco dokładniej prześledzić obfitą literaturę tego okresu.

Obraz Moskwicina w okresie sarmackiego baroku kształtowały z jednej strony moskiewskie, wojenne doświadczenia Polaków, dzięki którym możliwe stało się owo poszerzenie znajomości, z drugiej zaś tendencja do negatywnego traktowania wszystkich obcych. Kultura szlachecka tego okresu stanowiła typ kultury zamkniętej, inaczej niż w okresie poprzednim, w którym polskie społeczeństwo było otwarte na świat, inną kulturę. Publicysta sarmacki Jan Dymitr Solikowski bez wahania grzmiał: „prawda, że w Szwecyjej masło jest, jeno że smrodliwe". Postawa wobec Rosjanina, podobnie jak wobec Szweda, wpisywała się zasadniczo w „negatywny stosunek do cudzoziemców", który „rozciągano oczywiście na kraje przez nich zamieszkane. Faktyczna wiedza na ten temat uległa

[22] J. Maciszewski, *Polska i Moskwa 1603–1618. Opinie i stanowiska szlachty polskiej*, Warszawa 1968, s. 39.

[23] Cyt. za. M. Korolko, *Kalendarz życia i twórczości Jana Kochanowskiego*, [w:] *Kochanowski. Z dziejów badań i recepcji twórczości*, wybór tekstów, opracowanie i wstęp M. Korolko, Warszawa 1980, s. 38.

w XVII w. wyraźnemu osłabieniu, co zresztą nie przeszkadzało w formowaniu opinii. Wzajemne relacje: my i zagranica, Polacy i obcy zostają w dobie baroku oparte na pewnych z góry przyjętych założeniach, a nie na rzeczywistej obserwacji". Obraz cudzoziemca „urobiony był przez szkołę, tradycję rodzinną, potoczną lekturę, przede wszystkim zaś przez owe stereotypy narodów utrwalone w *Icones* czy *Imagines* autorów rodzaju Barclaya"[24]. Oto jeden z przykładów przytoczonych w manuskrypcie z r. 1650: „Sarmatae edaces, bibaces, superbi, contentiosi bellatores. [...] Graeci Russi inconstantes, infideles, fures, iugum ferre assueti, Moscovitae crudeles, sagaces, arcium defensores, responses acuti, imaginum pro Diis cultores, furtibus debitati, sub ipsis infidi"[25] („Sarmaci żarłoczni i skłonni do wypitki, pyszni i zawadiaccy wojownicy. **Rusini niestali, niewierni, złodziejscy, nawykli do znoszenia jarzma, Moskale okrutni**, bystrzy, broniący się za murami twierdz, w odpowiedziach dowcipni, czczący obrazy jako bóstwa, posłuszni silnym, wobec poddanych niewierni").

Trzy elementy, „trzy dogmaty", jak twierdzi Janusz Tazbir, kształtowały sarmackie myślenie o znaczeniu Polski w Europie: „dogmat śpichrza", mit „**przedmurza chrześcijańskiego**" oraz przeświadczenie o doskonałości ustroju Rzeczypospolitej[26]. Z tej perspektywy Moskwa musiała być postrzegana jako kraj szczególnie wrogi i zagrażający sarmackiemu „systemowi wartości". Prawosławie nie było traktowane jako wyznanie prawdziwie chrześcijańskie, natomiast ustrój moskiewski był biegunowo przeciwny ustrojowi Rzeczypospolitej, autokracja godziła bowiem w jego fundament – wolność i demokrację szlachecką skutecznie powstrzymującą władców przed absolutystycznymi zapędami.

Istotną zmianę, ale także polaryzację stanowisk w postrzeganiu Moskwy, przyniosły **dymitriady** i związane z nimi wojny polsko-moskiewskie. Zwłaszcza pierwsza awantura Dymitra Samozwańca (1604–1606) znalazła szerokie odzwierciedlenie w literaturze polskiej. Jej uczestnicy weszli jeszcze bardziej w głąb państwa rosyjskiego niż zagony Krzysztofa Radziwiłła, opisane przez Kochanowskiego. Poznali samą Moskwę. Szybko jednak ze zwycięzców i panów stali się ofiarami powstania antypolskiego i, w najlepszym razie, jeńcami Wasyla Szujskiego. Powtórnie Polacy znaleźli się w stolicy państwa rosyjskiego w roku 1610 po zwy-

---

24 J. Tazbir, *Stosunek do obcych w dobie baroku* [w:] Z. Stefanowska (red.), *Swojskość i cudzoziemszczyzna.... op.cit.*, s. 91.
25 Cyt. za: A. Kępiński, *op.cit.*, s. 24.
26 J. Tazbir, *Stosunek do obcych w dobie baroku, op.cit.*, s. 93.

cięstwie pod Kłuszynem dowodzonej przez Stefana Żółkiewskiego kawalerii polskiej. Zwycięstwo to stwarzało szansę przyjęcia czapki Monomacha przez polskiego królewicza Władysława, którego carem obwołali bojarzy, obawiający się kolejnego Samozwańca. Koronację, być może, uniemożliwił sam król Zygmunt III Waza, ojciec królewicza, który pragnął dla siebie także rosyjskiej korony. To był moment największego polskiego triumfu nad Rosją. Dwuletni pobyt, a właściwie okupację Moskwy, zakończyło jesienią 1612 r. powstanie, które zmusiło Polaków do opuszczenia Kremla.

Wojny trwały niemal przez cały wiek XVII, konflikt dotyczył terytoriów dzielących Rzeczpospolitą od Rosji – ziem smoleńskiej, czernihowskiej, siewierskiej i, przede wszystkim, Ukrainy. Zakończył je tzw. pokój Grzymułtowskiego z roku 1686, który ustalił granice między obu państwami aż do I rozbioru w 1772 r.

Jednym z pierwszych tekstów, związanym z wyprawą Dymitra, był *Mars Moskiewski krwawy* Jana Żabczyca z 1605 r., w którym wyraźnie pobrzmiewa inny, pozytywny stosunek do Moskwy. Jeśli wcześniej pisano o niej niemal wyłącznie negatywnie, z wyższością, to tutaj występują tylko pozytywne określenia: Moskwa „bitna", „sławna". Dominująca w całym utworze tendencja do zbliżenia między oboma narodami prowadzi nawet do swego rodzaju rehabilitacji Iwana Groźnego, cieszącego się dotychczas w polskiej literaturze bardzo złą sławą, przypisania mu pragnienia zbliżenia z Polską, a zatem do swego rodzaju „poprawiania" historii. Żabczyc starał się bowiem przekonać szlachtę nie tylko do Samozwańca i jego „misji", której szlachta się obawiała, ale przede wszystkim do narodu moskiewskiego. Na podstawie tego utworu, i podobnych mu duchem tekstów innych rymopisów, Jarema Maciszewski dowodzi, że „niechęć do Moskwy nie była uczuciem «wrodzonym» szlachty polskiej i że bez wątpienia istniały przesłanki do ugruntowania życzliwych i dobrosąsiedzkich stosunków między obu państwami"[27].

W małżeństwie Dymitra z Maryną Mniszchówną widzieli poeci szansę słowiańskiego zjednoczenia; odzywała się świadomość wspólnoty słowiańskiej, ale pod berłem i przewodnictwem polskim, z koniecznością naprawienia krzywd wyrządzonych Rzeczypospolitej przez Moskwę – oddania ziem należących dawniej do Wielkiego Księstwa Litewskiego. W literaturze przeważała bowiem raczej koncepcja inkorporacyjna, aneksyjna niż unijna, na podobieństwo unii polsko-litewskiej. Anonimowy autor napisał w *Koronie Polskiej barzo smutnej*, że wystarczył „jeden

---

[27] J. Maciszewski, *op. cit.*, s. 87–89.

wojewoda" [Mniszech], żeby zdobyć carstwo, gdyby zebrali się wszyscy, przy wspólnej chęci „państwo by wzięli" (podobnie nieco później pisał Piotr Palczowski w *Wyprawie wojennej Król Jegomości do Moskwy*, mając na myśli króla Zygmunta III). Nieco inaczej oceniał sytuację Stanisław Grochowski w *Pieśni na fest ucieszny*; próbował on spojrzeć z perspektywy uwzględniającej interesy obu państw, starał się podkreślać korzyści dla obu stron. Był to jednak raczej odosobniony przypadek:

Siadł na państwie swym mąż serca wielkiego,
Car Iwanowicz Dymitr, za którego
Moskwa zakwitnie z Polską pobratana,
Krwią zjednocona.

Już po śmierci Samozwańca w podobnym duchu w *Godach moskiewskich* (1607) pisał Sebastian Lifftel. Nie ma w jego utworze akcentów niechęci do „niećwiczonych" sąsiadów, przeciwnie – dominuje raczej uczucie żalu z powodu niewykorzystania szansy prawdziwego zbliżenia między Polską i Moskwą, które, jak sądził poeta, stwarzało panowanie Dymitra. Pojawiała się nawet perspektywa wspólnych działań:

Rzecz chwalebna i od wszech z dawna pożądana,
Gdyby Moskwa z Polaki w szczerej zgodzie żyli
I waśni swe z obu stron dawne porzucili.
Gdyż tych dwojga monarchii zaciąg przeraźliwy
Byłby innym niechętnym z wielu miar straszliwy.
Mieszkańcom zaś wzajemnie tej i owej strony
Niósłby pożytek, pokój ulubiony.

Trudno jednak było osiągnąć „szczerą zgodę" między zwycięzcami i zwyciężonymi, gdyż ci pierwsi – jak zaświadcza kupiec holenderski W. Roussel – „Moskali za psów mieli, grozili im codziennie, bili ich jak niewolników i często z tem się dawali słyszeć, że ich w niewolników przemienią. Kobiety, nawet panie szlachetne i żony pierwszych bojarów już nie śmiały pokazać się na ulicy". Poświadczenie prawdziwości obserwacji Holendra znajdziemy w *Pamiętniku* Samuela Maskiewicza: „Tak sobie [żołnierze] bezpiecznie poczynali, że co się komu podobało i u największego bojarzyna: żona, córka, brali je gwałtem. Czym się wzruszyła Moskwa bardzo, a miała czym naprawdę". Hardość, buta i pogarda okazywana przez Polaków Rosjanom nie tylko uniemożliwiały zbliżenie, ale „dawne waśnie" jeszcze pogłębiały. Ale Kasper Miaskowski nakreślił obraz zdradliwego i zbrodniczego „pijanego krwią" Moskwicina, który nie szanuje swoich panów – Dymitra i Polaków. Bo, jak twierdzi historyk konfliktu, „znajdującym się u boku Dymitra Polakom chodziło, jak się wydaje, jedynie o doraźne zyski, doraźne korzyści, a nie o zdobycie

trwałych pozycji ekonomicznych i politycznych"[28]. Miłosz w *Rodzinnej Europie* przytacza opinię Dymitra Mereżkowskiego, który polskiemu pisarzowi powiedział takie słowa: „Rosja jest kobieca, ale nigdy nie miała męża. Gwałcili tylko ją Tatarzy, carowie, bolszewicy. Jedynym mężem dla Rosji mogłaby być Polska. Ale Polska była za słaba". Otóż wydarzenia z okresu Smuty, a więc czasów słabości Moskwy i czasów siły Polski, wyraźnie pokazują, że Rzeczpospolita niewiele różniła się od innych „konkurentów" Moskwy-Rosji i wtedy, gdy mogła stać się jej mężem, zadowoliła się brutalnym gwałtem.

Istotne znaczenie mają utwory tych Polaków, którzy więzieni najpierw przez Szujskiego, wypuszczeni następnie na wolność, wrócili do kraju i nienawiść swoją przenieśli na cały naród rosyjski. Oni też w istotny sposób kształtowali opinię szlachecką; trzeba tu wymienić Pawła Palczowskiego, chyba najgorliwszego zwolennika interwencji (*de facto* wojny zaborczej) Zygmunta III w Rosji, oraz Sebastiana Petrycego. Jako „znawcy" Rosji, jako ci, którzy poznali ją najdokładniej, pisali o słabości państwa, o oczekiwaniu przez Rosjan na wyzwolenie z ucisku Szujskiego, ale także o korzyściach, jakie przyniesie wojna. Miało to istotne znaczenie wobec pacyfizmu szlachty i niechęci do płacenia kolejnych podatków na ryzykowne przedsięwzięcie[29]. Odwoływał się także Palczowski do argumentu „**dziedzicznego nieprzyjaciela**" Rzeczypospolitej, jakim była jego zdaniem Moskwa, do zdradą odebranych przez nią ziem, do tragicznych losów uczestników wyprawy Dymitra, którzy wyruszali na niebezpieczną wyprawę z pragnieniem zawarcia pokoju i przymierza. Niemniej jednak w tekstach wzywających do wojny podkreślano konieczność ukarania „przewinionej Moskwy", zakucia jej w „słuszne pęta", jak pisał Sebastian Petrycy, a najlepiej całkowitego zniszczenia: „ledwie co lat minie, gdy Moskwa przeto od Polaków zginie" (*Do majestatu*). Palczowski z kolei podkreślał (*Kolęda Moskiewska, to jest Wojny Moskiewskiej Przyczyny słuszne*) łatwość zdobyczy („nigdy tak łacnego przystępu nie miano"), zawsze ten naród był „**słaby, marny i niepotężny**", jest więc szansa:

> Ziemię ich wziąć obfitą, hardość ich ukrócić,
> Wiarę i złe zwyczaje w lepszy rząd obrócić.

Nieco dalej zwracał się w inwokacji do królewicza Władysława, wyrażając nadzieje dużej części szlachty polskiej:

> [...] ciebie

---

[28] *Ibidem*, s. 82.
[29] *Ibidem*, s. 153–172.

Bogiem mieć będziemy, kiedy do Korony
Przyłączysz Moskwę i Septentriony

Agresywne działania są tu tłumaczone i racjonalizowane działaniami cywilizacyjnymi (naprawić złe zwyczaje, przynieść wolność) i misją chrystianizacyjną (naprawić wiarę). Odzywa się więc typowy zespół cech, za pomocą których Polacy charakteryzowali Rosjan. Otóż nasilenie takiej retoryki wystąpi w latach późniejszych, w okresie dojrzałego i schyłkowego baroku, kiedy ksenofobia zapanuje niepodzielnie. Kaznodzieja Młodzianowski ubolewał w połowie XVII w. nad szerzącym się między szlachtą przysłowiem: „póki świat światem cudzoziemiec nie będzie Polakowi bratem"[30], ponieważ, jego zdaniem, powinno być ono wykorzystywane tylko w odniesieniu do ludzi innego wyznania. Znajdujemy tu więc dodatkowe uzasadnienie polskiej wrogości i niechęci do Moskwicina. Toteż nawet u poety tak obojętnego na problemy religijne, jakim był Jan Andrzej Morsztyn, pojawia się określenie „**Moskwa niestatecznej wiary**" (*Posyłając wiersze Jegomości Panu Marszałkowi)*.

Trudno jest właściwie powiedzieć, choć zabrzmi to z pewnością w świetle cytowanych fragmentów dość zaskakująco, żeby na początku XVII w. dominowała jakaś jednoznaczna tendencja w kreśleniu wizerunku Rosjanina. Można chyba uznać, że jeszcze wtedy obraz Moskwy-narodu kształtowała zmieniająca się błyskawicznie sytuacja polityczna. Chwilowi zwycięzcy, zarówno „dymitriad", jak i wojny 1610–1611, szybko stawali się niewolnikami i zakładnikami; butni i aroganccy panowie niosący wolność i kulturę spadali na samo dno upokorzenia i wegetacji. W literaturze zachowało się wiele świadectw życia więzienno-jenieckiego; niektóre z nich porażają niemal naturalistycznym opisem codzienności (sowizdrzalska *Komedia Rybałtowska Nowa*, w której anonimowy autor z przerażeniem pisał, że więźniowie „żarli psa albo kotka", albo „udziec drugiego więźnia, jak nalepszej sarny"), inne zaś pokazują je z sarmackim rubasznym humorem. Tak jest w *Pamiętniku* Stanisława Niemojewskiego, w którym opowiada on historię, gdy polscy więźniowie zostali zmuszeni do oddania hołdu carowi Szujskiemu, „Wielkiemu Kniaziowi, samodzierżcy wsieha Rusi" w trakcie odczytywania jego pisma. Oto dwaj przystawowie zdjęli czapki i nakazali uczynić to samo polskim więźniom, na co ci odpowiedzieli: „Byle co pociesznego usłyszeć do odpuszczenia nas [wypuszczenia nas], nie tylko czapkę zdejmiem, ale i niższe odzienie opuścim".

---

30 J. Tazbir, *Stosunek do obcych w dobie baroku*, *op.cit*., s. 107.

Niezwykle ważnym dokumentem z czasów wojny Zygmunta III z Moskwą jest dzieło hetmana Stefana Żółkiewskiego, zwycięzcy spod Kłuszyna i zdobywcy Moskwy, *Początek i progres wojny moskiewskiej* (1612). Pomijając w tym miejscu niekwestionowaną wartość faktograficzną, możliwość szczegółowego odtworzenia działań wojennych (Żółkiewski wzorem Cezara stara się opowiadać beznamiętnie), zwrócić trzeba uwagę na poglądy hetmana, które nawiązywały do tradycji unijnych Rzeczypospolitej. Ufał on bowiem, że takie rozwiązanie konfliktu przyniesie korzyści obu stronom – Rzpltej i „sławnemu i wielkiemu rosyjskiemu hospodarstwu". Przeciwstawiał się więc koncepcji inkorporacyjnej, wierzył w możliwość porozumienia między oboma narodami. Utopijności jego politycznych planów dowiodła zarówno polityka Zygmunta III, jak i postawa polskich żołnierzy w zdobytych miastach rosyjskich.

Poza religią i despotyzmem moskiewskim, rażąco sprzeciwiającym się szlacheckiej *aurea libertas*, w polskim postrzeganiu Moskwy wyróżnić jeszcze należy przekonanie o **barbarzyństwie moskiewskim**, **cywilizacyjnej niższości, braku obyczajów**. Cytowany już Samuel Maskiewicz zanotował w swoim diariuszu: „Nauk też tam żadnych nie ma, ani ich używają, bo zakazane są, a to temu gwoli, aby się który mędrszym nad cara nie znalazł". Pamiętnikarz połączył **cywilizacyjną zapaść** z **despotyzmem**. Nieskory przecież do uproszczeń Szymon Szymonowic na początku XVII w. nazwał Moskwę **„grubą północną ziemią"**. Właśnie epitet „gruba" jako określenie Rosji pojawiać się będzie najczęściej w literaturze barokowej. Znajdziemy je u Samuela Twardowskiego w poemacie z roku 1650 *Władysław IV, król polski i szwedzki* („pojźrzawszy mu [narodowi] na cerę **nikczemny i gruby**"), o **„grubej Moskwie"** pisze Wespazjan Kochowski w *Triumfie po zwycięstwie pod Cudnowem* (1665). Podobnie jest w utworach Wacława Potockiego

le słynęli Syrowie u Rzymian i Greków
Z nieludzkich obyczajów, z głupstwa starych wieków.
Jako z tych Moskwa słynie między chrześcijany,
Pod siódmym się Tryjonem rodząc grubijany.

Na specjalną uwagę zasługują *Pamiętniki* Jana Chryzostoma Paska. Ten najsłynniejszy pamiętnikarz staropolski wielostronnie poznał Moskwę, jako żołnierz w wojnach polsko-rosyjskich w 1660 r. i, prawdopodobnie, w latach 1664/65[31], oraz jako przystaw (człowiek przydzielony do

[31] W. Czapliński, *Wstęp* do: J.Ch. Pasek, *Pamiętniki*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1979, s. XLV.

straży posłom) w poselstwie moskiewskim. Mimo takich doświadczeń deklaruje nieznajomość obyczajów rosyjskich („nie wiedząc ja tej ich polityki"), które są wielokrotnie przyczyną jego niechętnej oceny. Zdarzają mu się bowiem bardzo często złośliwe komentarze dotyczące obyczajów moskiewskich („gorzałczysko u nich, im najbardziej śmierdzi, tym w większej jest cenie"; „dano tedy jeść siła, ale źle i niesmaczno"; „co za moda zapraszać na kolana i dupę", odnosząc się do walnego bankietu, na którym podano „*lebedyje huzno* i *biłłużyne koleno*"), ale przecież stara się zrozumieć ten „obyczaj", przecież podkreśla „ludzkość" (uprzejmość) gospodarzy, którzy wznoszą toast za zdrowie polskich hetmanów. Opisuje swoje skonfundowanie, kiedy oskarżył gości o to, że częstują go gorszą wódką. Ten fragment zresztą warto przytoczyć *in extenso* z kilku powodów:

„Rozumiałem ja zrazu, że on [moskiewski stolnik] pije lepszą; nie mówiłem nic, myślałem tylko: «O, jaka to ***grubianitas***!» Aż skoro też już do konfidencyjej przyszli, jednego czasu nalał sobie i wypił, bierze z pojszrodka inszą flaszkę i nalewa dla mnie, a ja tymczasem porwałem owę, co on z niej sam pił. On skoczy do mnie, chce mi wydzierać, a ja też tymczasem nachylę do gęby, aż owa śmierdząca, brzydka! Dopiero mówię: «Rozumiałem-ci, że sam lepszą pijesz; ale teraz, mam cię za polityka, kiedy mi lepszej niżeli sobie nalewasz». – Wstydził się bardzo, że go w tym poszlakowano". Poprzez nagłe zetknięcie „mitycznego" myślenia o Moskwicinie z Moskalem konkretnym Pasek chyba zupełnie nieświadomie kompromituje stereotypowe postrzeganie Rosjan. Złowieszcze oblicze pychy i pogardy zostaje tu zwyciężone prostodusznością, serdecznością i gościnnością. I Pasek się do tego przyznaje.

Największą niechęć kronikarza budziła oczywiście **moskiewska idolatria, bałwochwalstwo, oddawanie czci boskiej carowi.** Pisze o tym Pasek wielokrotnie. „Był też między ochotnikiem chłopiec, który umiał się z nimi [Rosjanami] swarzyć i drażnić ich. To jak wołali *Caru! Caru!*, to chłopiec, przypadszy blisko pod nich, to zawołał głośno: «Wasz car taki a taki», albo zadek wypiął: «Tu mnie wasz car niech całuje». To Moskwa za nim, kilkanaście albo kilkadziesiąt wysforowawszy.[...] To znowu do nich podpadł i powiedział im co inszego o carze, to Moskwa jako wściekli – bo oni bardziej się urażają o krzywdę imienia carskiego niż imienia Boskiego – suną się zapamiętale". Znajdujemy więc u Paska ten sam zarzut, przerażenie, które później powtórzy Mickiewicz w *Reducie Ordona*: „Ale sypią się wojska, których Bóg i wiara jest car".

Wojny, jak już wspomniano, pozwalały poznać mityczne dotychczas ziemie Septentrionów. Już w 1620 r. dowódca lisowczyków, którzy wsławili się wyjątkowym okrucieństwem w stosunku do Moskwy, chwalił

się przed cesarzem, że ich zagony dotarły tam, „kędy dzielnice swoje zimny Moskwicz z starożytnym i sławnym Persem być ukazuje". Stanisław Kleczkowski, bo o nim mowa, wyrażał swoje zdziwienie, że pomimo licznych polskich zwycięstw nad Moskwą sława Polaka „do Siebieru była nie dosięgła" i „przezwisko narodu tego było tam niewiadome". Lisowczycy nadrobili z nawiązką te braki, roznieśli tę „sławę" aż po „lodowate morze", Kazań, Astrachań. Mowa Kleczkowskiego opublikowana została jednak dopiero w 1672 r., w tym samym mniej więcej czasie, kiedy ukazała się pierwsza chyba polska książka wspomnieniowa z pobytu na Syberii. Był to *Diariusz więzienia moskiewskiego miast i miejsc* Adama Kamieńskiego-Dłużyka wydana około 1665 r. Tak rozpoczęła się wielka, choć niezwykle porażająca „kariera" **Sybiru** w polskiej literaturze.

„Grubijanów wypolerowanych" swobody w Polszcze

„Wiedzę" Sarmaty epoki saskiej „kodyfikowała" pierwsza polska encyklopedia: *Nowe Ateny albo Akademija wszelkiej sciencyji pełna* księdza Benedykta Chmielowskiego z 1756 r. Pośród szczegółowych informacji w dalszym ciągu tytułu dotyczących treści owej encyklopedii znalazła się także zapowiedź tego, „co kraj który ma w sobie dziwnych ciekawości". O Rosjanach ksiądz Chmielowski napisał, że: „są **słowa niedotrzymujący**, do **pijaństwa** skłonni, ukarani dziękują, nie mszczą się. Prosty to bardzo był przed tym naród, teraz od Piotra I Aleksiejewicza wielki wziął poler, który w młodym wieku Austryją, Saksonija, Prusy, Holandyją, Anglija, Francyją ciekawie zwiedziwszy, stamtąd ludzi polerowanych (...) do swego sprowadził państwa, a przez nich **moskiewskich grubijanów** wypolerował, otworzył, szkoły polityczne, seminaria, dla polerowania szlachty w piśmie i polityce, pozakładał nowe miasta, fortece, handle (...). Najbardziej poddanych swoich w taki wprowadził rygor przez częste **knutowanie, łba toporem ucinanie, batożkami bicie** (...). Ordynans imperatorski i wszelkiej zwierzchności jak boskie wazą oracula, wypełniają, jakoby piekielnymi do tego mieli komplus torturami"[32]. W tej charakterystyce Rosjanina i przemian, które się dokonały w jego ojczyźnie w ciągu pierwszego półwiecza, występują już nie tylko typowe elementy szlacheckiego, stereotypowego postrzegania „Moskwicina". Nie ma tu zasadniczych przejawów niechęci, raczej pewne politowanie, poczucie wyższości sankcjonowane życiem w Koronie Polskiej, której „brylant nieoszacowany – wolność złota". Słyszymy jednak wyraźnie coś nowego,

[32] Cyt. za: J. Maciejewski, *op. cit.*, s. 188–189.

swego rodzaju podziw za owo „**grubijanów** wypolerowanie”. Zauważył więc i zanotował Chmielowski istotną zmianę, zmniejszanie przepaści cywilizacyjnej i kulturowej dzielącej Rosjan od Polaków. Było to może także poszukiwanie kompensaty za sytuację, w której „Moskal szalony pieszczonej w Polszcze zażywał swobody”, jak napisał jeden z nielicznych rymopisów tego okresu. Od czasów pomocy udzielonej przez Rosję w czasie elekcji Augusta II w 1697 r. rozpoczęła się epoka rosyjskiej protekcji, którą ugruntowały sukcesy Piotra I w wojnie północnej. Zmienił się zatem zasadniczo charakter relacji polsko-rosyjskich. Wcześniej, jak pisał Tadeusz Łepkowski, „to my szliśmy na wschód, to my im imponowaliśmy przez długi czas, to oni bali się, że ich spolonizujemy”[33]. Sto lat po wejściu do Moskwy sytuacja odwróciła się diametralnie, teraz bezkarnie przebywał w granicach Rzeczypospolitej ów „**gruby**” **barbarzyńca**, dotychczas pogardzany i wyśmiewany.

Konfederacja barska (1768–1772) była nie tylko zamknięciem sarmatyzmu w kulturze i historii Polski, ale przede wszystkim, jak chcieli ją widzieć romantycy, stała się zrywem przeciw rosyjskiej dominacji. Brodziński nazwał konfederatów „barskimi mścicielami utrapionej ojczyzny przez Moskwicina”[34]. Literatura konfederacji, poza *Profecją księdza Marka* konsekwentnie anonimowa, z bólem konstatowała (*Treny nad upadkiem Ojczyzny 1768 napisane*) upadek:

Ów naród, który przedtym był niezwyciężony,
Teraz od małej garstki Moskwy pogrążony.

W dramacie *Tragedyja druga z dwunastu osób pryncypalniejszych wszczęta* autor, precyzując cele konfederatów, wyszczególnił działania „**absolutnej Moskwy**”, które zniszczyły Rzeczpospolitą: ustanowiła „nowe prawa”, „**zgwałciła wolność naszą**”, „śmiele **poniżyła wiarę rzymską**”. Tak więc *Polak animujący wszystkich do ratowania swojej ojczyzny* żąda i rozkazuje: „Niechaj się Moskal z Polakiem nie brata”.

Negatywnym bohaterem wierszy barskich jest najczęściej **kniaź Repnin**, któremu anonimowi autorzy przypisują niemal diaboliczne siły, równocześnie obsypując go obelgami, inwektywami, epitetami nieczęsto w takim natężeniu wcześniej spotykanymi w wierszach portretujących wschodniego sąsiada:

Jeden cię [narodzie] poseł pani bardzo jurnej,
Jeden niewolnik, jeden **Moskal durny**,

---

33 Cyt. za: A. Kępiński, *op. cit.*, s. 64.

34 Cyt. za: M. Janion, *Barska poezja romantyczna*, [w:] *Gorączka romantyczna*, Kraków 2000, s. 324. *Prace wybrane Marii Janion pod redakcją Małgorzaty Czermińskiej*, t. 1.

Takimi okrył obelgi i wstydy,
Że wieków trzeba na zmycie ohydy.

Repnin jest „**tyranem**”, „świnią”, „hultajem” posłanym przez „**jurną nierządnicę**” **Katarzynę** („nierządne w Moskwie co sprawiło łoże”) do upokorzenia Stanisława Augusta („tak cię osiodłał Moskal opętany, żeś król razem i sługa, wraz pan i poddany”) i narodu. Polakom pozostaje tylko walczyć. Literatura barska to przede wszystkim poezja pobudki bojowej („Marsz, Polacy, do broni,/ Gdy was Moskwa zewsząd goni”), ale także swego rodzaju profecja, wizja szczęśliwej przyszłości bez Moskali, w którym objawia się kompleks pokonanego. W *Ekscerpcie z pewnego manuskryptu ciekawym* odnajdujemy oto nie tyle wizję zwycięstwa Polski, ile klęski Rosjan, który to „naród niedługo w tym szczęściu trwać będzie i koniec swój otrzyma”, a od Polaków „ruina się jego zacznie”.

Ta tradycja znalazła wielu spadkobierców i naśladowców, z tego względu warto przytoczyć za Kępińskim fragment tekstu *Portret Moskwy* Franciszka Makulskiego, stanowiącego swoistą inwentaryzację, skatalogowanie negatywnych cech Rosjan, które pojawiały się w polskiej literaturze na przestrzeni kilku wieków. Pisarz związany ze środowiskiem polskich jakobinów dowodzi: „**Podstęp, zdzierstwo, chciwość, obłuda, nieprawość, krzywoprzysięstwo, kradzież, pijaństwo, przemoc, gwałt prawa Narodów**, są to cechy, czyli znamiona tej Monarchii”. I dalej, w podobnie gwałtowny i pełen inwektyw sposób ów rusofob i germanofil uzasadnia, „dlaczego Polska poszła z Moskwą do rozwodu”: „Na to najkrociej odpowiedzieć można Polska poznawszy Moskwy **nieszczerość, prywatę, zdrady, podstępy, oszukania, zdzierstwa, szyderstwa, zabory**, udała się po Rozwód do mieszkającego w Prusiech Fryderyka Gwilhelma”[35]. Otóż i polski los końca XVIII w., uciekając przed Rosjanami, oddać się w ramiona Prusaków. I taka polaryzacja sympatii i antypatii politycznych będzie kształtowała obraz tych narodów w polskiej literaturze tego okresu.

Najlepszy komentarz do słów Makulskiego znajdziemy w *Pamiętnikach czasów moich* Juliana Ursyna Niemcewicza. „I któż się dziwić będzie tej cierpkości, tego nieprzełamanego wstrętu ku moskalom i towarzyszom haniebnego Polski rozszarpania, cierpkości i we mnie, i w rówiennikach moich tak wyraźnie widocznych. I na cóżeśmy z dzieciństwa naszego patrzali: na zdrady, podstępy, obelgi, naigrawania i najboleśniejsze krzywdy”. Jedyną drogą poznawania Rosjan było „nienawidzenie”. Niemcewicz o Moskalach z połowy XVIII w. pisał bardzo podobnie.

---

[35] A. Kępiński, *op. cit*., s. 42.

Zarzucał im „**prawie dzikość**", „gry", „**pijaństwo**", „**rozwiązłość**", „brudne zaloty", **zepsucie obyczajów**, które ich obecność spowodowała wśród mieszkańców „pałaców i poziomych włościan lepianek". Największym zarzutem kierowanym przez pamiętnikarza w stronę Rosjan jest roznoszenie przez żołnierzy chorób wenerycznych (Rosjanie syfilis nazywali „polską chorobą"). „**Rozwięzłość**" Katarzyny przenosi się na jej poddanych i takie „dobrodziejstwo" wnieśli oni do Rzeczypospolitej. Dostrzega jednak Niemcewicz po latach znaczne zmiany, a nawet poprawę w „obyczajności" i kulturze Rosjan, w czasach jego dzieciństwa „nie byli Moskale tym, czym są dzisiaj".

Podobnie gwałtowne i nienawistne słowa wobec Rosji zawarł Niemcewicz w książce *Dzieje panowania Zygmunta III*, w której przedstawił swoją wersję polskiej interwencji w Moskwie, a także wyraził swoje rozczarowanie odrzuceniem przez to państwo przymierza z Polską. To właśnie utwierdziło ów naród w całkowitym posłuszeństwie, niewoli, doprowadziło do odrzucenia swobód, wolności.

„Skrzywdzony naród" „wielkiej Monarchini"

Literatura tzw. stanisławowska z okresu panowania ostatniego króla I Rzeczypospolitej (1765–1795) nie wnosi nic nowego do wypracowanego już „katalogu uprzedzeń" polsko-rosyjskich, można natomiast dostrzec jakby pewne przejawy tworzenia „katalogu sympatii". Przeszła owa literatura trening doskonalenia się w pisaniu hołdowniczych panegiryków skierowanych do wszechwładnych możnowładców, wtedy, a i potem, głównie moskiewskich. Ale przecież nie w tych utworach należy szukać uczuć przyjaźni i sympatii, ta jest najczęściej dowodem serwilizmu i poddania się „dumnych" Polaków odrzucanemu despotyzmowi.

Czy to oznacza, że innych tekstów, w których pojawiali się Rosjanie, nie było? Postawienie takiej tezy byłoby absolutnie niesłuszne – Moskal bowiem obficie zapełnia ulotną anonimową literaturę tych ostatnich, burzliwych lat Rzeczypospolitej. Jest to przede wszystkim poezja polityczna odnosząca się do wojny polsko-rosyjskiej z 1792 r. w obronie Konstytucji 3 Maja oraz wiersze związane z wydarzeniami **Insurekcji Kościuszkowskiej** (1794), ostatniego zrywu Polaków w obronie niepodległości. Tu na plan pierwszy wybijają się utwory poświęcone zwycięstwu pod Racławicami, klęsce maciejowickiej i **rzezi Pragi** – wymordowaniu przez wojska **Suworowa** bezbronnej ludności Warszawy. Literatura ta nawiązuje bezpośrednio do tradycji „dziarskich" wierszy „barskich", podobny jest w niej portret Rosjanina, **okrutnego, bezwzględnego najeźdźcy**. Ale jest również wiersz odbiegający wyraźnie od tego schematu. Najsympa-

tyczniejszą w owym czasie, i to jest niezwykłe zaskoczenie, szczerą i pełną postać Rosjanina stworzył w wierszu *Obrona wojska moskiewskiego w Polszcze przez Iwana Wasilewicza, oficera w tymże wojsku* ten sam Julian Ursyn Niemcewicz, który z jawną niechęcią pisał o Rosjanach. Bohater tego utworu wydaje się jakby prefiguracją najpiękniejszych postaci Rosjan polskiej literatury romantycznej, kapitana Rykowa z *Pana Tadeusza*, Majora z *Fantazego*. Niemcewicz przede wszystkim pozwala mówić Rosjaninowi (zdarzało się to poezji Insurekcji Kościuszkowskiej, ale tylko w celach ośmieszających), daje mu prawo do przedstawienia jego uczuć, do obrony „skrzywdzonego narodu", do pokazania, że on „też ma duszę" (na to samo zwróci uwagę Słowacki w *Odzie do Wolności*). Bo krzywdą było przysłanie wojsk rosyjskich do Polski. Dzięki takiemu rozwiązaniu kompromituje w tym utworze poeta przekonanie, że za nieszczęście Polski winę ponoszą wyłącznie Moskale, oni są do Polaków ustosunkowani pozytywnie i serdecznie:

Co mógł nam naród ten zawinić?
Jakże za to, że lud ten, cierpiąc klęsek tyle,
Odrodził się w swych prawach, znaczeniu i sile,
Że chciał być niepodległym, że chciał być szczęśliwym,
My go niewinnie mamy ścigać mieczem mściwym?
Co nam do tego, jak się kto u siebie rządzi?

Rosjanie w wierszu Niemcewicza „żałują [Polaków] bez żadnych dla siebie korzyści", rozumieją ich niechęć do siebie i proszą o przebaczenie za „tylu nieszczęść winę". Ten nie tylko bardzo mądry, ale także dobry wiersz nie doczekał się uznania i popularności. Czy nie dlatego, że pokazuje sympatycznego „najezdnika"?

Dominują jednakże, jak już wspomniano, utwory panegiryczne. Już krótko po I rozbiorze, w 1777 r., Józef Wybicki w *Listach patriotycznych* wspominał o „Wielkiej Katarzynie", jej przypisując dzieło stworzenia z Rosjan „obywatelów" i dokończenia dzieła Piotra Wielkiego, który „stworzył najprzód ludzi". W dramatycznych czasach **rozbiorów** od pisania panegiryków nie mogli się nawet uwolnić najwybitniejsi twórcy tej epoki z Trembeckim, Karpińskim i Naruszewiczem na czele. Trudno jest ocenić jednoznacznie, czy w przypadku tego pierwszego czołobitność wobec Katarzyny II wynikała z rusofilii poety i wierności wobec politycznej linii Stanisława Augusta, czy też z przyjętej przez poetę strategii trzymania się ludzi, władców, którzy zapewnią godne warunki życia wraz z dodatkowymi atrakcjami. Niezależnie od tego wiersze Trembeckiego, artystycznie przewyższające niepomiernie płody pióra Koryckiego czy Wielądka, bo był to poeta wybitny, współtworzyły wizerunek Katarzyny,

„wielkiej Monarchini" nie tylko Północy, ale Europy całej[36]. Trudno się może dziwić polskiemu poecie, bo przecież najwybitniejsi myśliciele oświeceniowi poddali się urokowi carycy. W kilku utworach Trembecki złożył głęboki ukłon „Minerwie", która, jak pisał w wierszu *Gość w Heilsbergu*, jedyna potrafi najlepiej doradzić i wskazać właściwe drogi postępowania. O carycy Katarzynie wspomniał też Trembecki w swoim największym utworze, w *Sofiówce*, sławiąc jej „nieśmiertelne czyny".

Twórczość Trembeckiego zasługuje zresztą na większą uwagę, nie tylko z racji poddańczych, hołdowniczych tekstów. Jedyną szansę dla Polski widział poeta bowiem w podporządkowaniu się Rosji, które wynikać powinno, po pierwsze, ze wspólnego pochodzenia tych dwóch narodów oraz, po drugie, z materialnej potęgi Rosji[37]. W wierszu *Gość w Heilsbergu* Trembecki dowodził:

Te związki przyzwoitości i pomnieć się godzi,
Iż Rusin z jednych z nami początków pochodzi.
Jedna krew, jeden język, taż natura twarda,
Taż śmiałość niewzruszona i śmierci pogarda

Dwadzieścia lat dzielących upadek Rzeczypospolitej od utworzenia Królestwa Kongresowego (1795–1815) obfitował w wydarzenia polityczne niezwykłej wagi i wywoływał skrajne uczucia – od rozpaczy po euforię. Rozpacz spowodowana upadkiem Rzeczypospolitej, „zniżeniem Polaka [przez] miecz Rusi zwycięski", jak napisał Franciszek Karpiński w wierszu z 1796 r. *Do książęcia Mikołaja Repnina, generała gubernatora Litwy*, zaowocowała w poezji „trenami", „smutkami", „elegiami", „żalami". Cyprian Godebski w *Wierszu do Legiów polskich* deklarował: „Chcę płakać na mej matki grobie". Odpowiedzialność za **rozbiory** spadła głównie na **Katarzynę II**. Jej śmierć i objęcie tronu przez Pawła I w 1797 r. przyniosła utwory sławiące tego monarchę, który zwolnił z więzień osadzonych w nich Polaków (Kołłątaj, Niemcewicz). Rajmund Korsak napisał kompensujące *Poema o miłości ojczyzny*, w których wspomniał czasy, kiedy „dzierżał Polak waleczny Smoleńska poroże" i „tworzył cary w Kremlinie". Wielkie nadzieje rozbudzały zwycięstwa napoleońskie, utworzenie w 1807 r. Księstwa Warszawskiego i oczekiwanie na rozprawienie się przez „boga wojny" z głównym winowajcą upadku Polski. Nadszedł „ów rok" 1812, „rok urodzaju", jak wspominał Mickiewicz

---

36 Warto może przypomnieć, że właśnie ten poeta dokonał pierwszego, jak się sądzi, przekładu wiersza rosyjskiego na język polski. Była to pieśń miłosna Jerzego Nieledinskiego-Mieleckiego *Wyjdę nad rzeczulkę*.

37 Por. Z. Klamerówna, *Słowianofilstwo w literaturze polskiej lat 1800 do 1848*, Warszawa 1926, s. 10.

w *Panu Tadeuszu*, rok, w którym Polacy mogli znowu odczuć satysfakcję zdobywców, kiedy wraz z Napoleonem wchodzili coraz głębiej w ziemie zaborcy. Zaskakujący jest jednak fakt, że właściwie trudno odnaleźć utwory w polskiej poezji, które by wyrażały ową chwałę zdobywcy, oddawały uczucia zemsty. Jeśli się pojawiają, np. Kazimierza Brodzińskiego *Żołnierz nad rzeką Moskwą w 1812 r.*, to dominuje w nich refleksja nad sensem takich działań, obawa o przyszłość:

Lecz ja, który z bronią w ręku
Burzę obcą mi krainę
I nie w Marsa szczęku
Ale w zaspach zimy zginę

Klęska Napoleona w wojnie z Rosją oznaczała też koniec Księstwa Warszawskiego, do którego w 1813 r. wkroczyła armia Aleksandra I.

Pod berłem „Anioła pokoju"

Nowy rozdział w historii relacji polsko-rosyjskich przyniosły postanowienia kongresu wiedeńskiego w 1815 r., które na sto lat ustaliły los Polski. 82 procent ziem stanowiących terytorium Rzeczypospolitej sprzed I **rozbioru** znalazło się w granicach Rosji, tylko z niewielkiej części ustanowiono Królestwo Polskie, którego monarchą miał być car rosyjski (na króla polskiego koronowali się Aleksander I i Mikołaj I). Uczucia towarzyszące wielu najpełniej chyba wyraził Alojzy Feliński w *Hymnie na rocznicę ogłoszenia Królestwa Polskiego* (podobne znajdziemy w *Hymnie do Boga* Jana Pawła Woronicza), znanym powszechnie (w zmienionej wersji) jako *Boże! coś Polskę* i traktowanym jako jedna z trzech głównych pieśni „wyznaczających rodowód nowożytnego patriotyzmu polskiego"[38]. Taki charakter nadało jej dopiero **powstanie listopadowe**, w roku opublikowania pieśń opiewała cara Rosji Aleksandra I jako króla Polski i podkreślała pojednanie pod jego berłem dwóch braterskich, choć zwaśnionych narodów. Feliński w inwokacji do Boga wołał:

Ty, coś na koniec nowymi ją cudy
Wskrzesił i sławne z klęsk wzajemnych w boju
Połączył z sobą dwa braterskie ludy
Pod jedno berło Anioła pokoju
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie,
Naszego króla zachowaj nam, Panie!

---

[38] M. Janion, *Reduta. Romantyczna poezja niepodległościowa*, Kraków 1979, s. 7.

Dążenie do zbratania z narodem rosyjskim, zwłaszcza w pierwszych latach Królestwa Polskiego, znalazło silne odzwierciedlenie w literaturze. Izabela Czartoryska w zakończeniu *Pielgrzyma w Dobromilu* (1818), cyklu powiastek historycznych przeznaczonych dla młodego odbiorcy apelowała: „...niech Polak z Rosjaninem, podawszy sobie ręce, szczerze zapomną o ranach, wzajemnie sobie przez długi czas zadawanych, i niech odtąd wzajemnie sobie do szczęścia pomagają”[39]. W podobnym duchu tworzył wiersze Antoni Wybranowski (*Polacy do Rosjan w roku 1813*), Kazimierz Jaworski (*Oda na cześć odzyskanej narodowości*), wzorem mogły służyć utwory Tadeusza Lityńskiego (*Przy stoletnim obchodzie pamiątki założenia miasta Petersburga w roku 1803 dnia 3 maja*), który przepowiadał „Ruskim nieśmiertelność” i „pierwszeństwo na świecie”. Powstawały niezliczone peany, panegiryki, kantaty na część imperatora, „Anioła pokoju”, i jego rodziny, w których celował głównie Marcin Molski, wcześniej piewca Napoleona (krążyła o nim fraszka: „Idzie Molski, w ręku oda do Chrystusa i Heroda”), podobnie zresztą było z najwybitniejszymi poetami klasycystycznymi – Osińskim, Felińskim. Aleksander I symbolizował łagodność i szlachetność, stawał się nowym wzorem Rosjanina.

O „przymierze Sławian”

Lata Królestwa Kongresowego zaowocowały zainteresowaniem Rosją, jej literaturą, ale także nasileniem tendencji słowianofilskich, panslawistycznych. U ich źródła leżało przekonanie, że Słowianom przypada główna rola w przekształcaniu duchowego oblicza Europy. „Inwariantnym zrębem utopii słowiańskiej, jak pisze Józef Bachórz, pozostawała idea moralnej wyższości Słowian nad «starymi», «zużytymi» ludami Zachodu”[40]. Ich duch to duch wspólnoty, przyjaźni, wolności, poczucia etycznego. Otóż istotna stawała się tu odpowiedź, który z dwóch największych narodów słowiańskich ma przewodniczyć tej misji. Polacy czy Rosjanie? Polska, jak sądził Stanisław Staszic, posiada „oświecenie”, Rosja – „potęgę”. Połączenie tych dwóch sił pozwoli uchronić cywilizację, która nie może zginąć. Ale w *Myślach o równowadze politycznej*

---

[39] A. Zieliński, *Naród i narodowość w polskiej literaturze i publicystyce lat 1815–1831*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1969, s. 62.

[40] Cały „romantyczny” segment szkicu najwięcej zawdzięcza pracom J. Bachórza, *O obrazach Słowian w polskiej literaturze romantycznej*, [w:] W. Magnuszewski (red.), *W świecie literatury romantycznej*, Zielona Góra 1991, s. 255–270 oraz J. Bachórz, hasło *Rosjanin* [w:] J. Bachórz, A. Kowalczykowa (red.), *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, Wrocław 2002, s. 845–848.

Europy Staszic stwierdził wprost: „Natura sama rozstrzygnęła współzawodnictwo Polski i Rosji na korzyść tej ostatniej, nadając jej siedzibę bezpieczniejszą i trudniej dostępną. Ona jest w stanie wyswobodzić słowiańskie plemię i wyprowadzić na drogę przeznaczenia jego”[41]. Brodziński natomiast, również podkreślając różnicę w „uposażeniu obu «pobratymczych» narodów”, z których jeden dysponuje oświeceniem, drugi zaś siłą, widział w ich połączeniu szansę stworzenia potęgi słowiańskiej. Jeszcze w roku **powstania listopadowego** w „Gazecie Polskiej” prezentowany był program panslawistyczny z zaakcentowaniem roli Rosji, której „przeznaczeniem jest być opiekunką i naturalnym sprzymierzeńcem wszystkich Sławian, których naczelnikiem byłby potężny jej władca [...] Przymierze Sławian może się zacząć od unii Polski z Rosją, do tego obecnie nastręcza się chwila najdogodniejsza. Zamiast zniechęcać nas walką niepotrzebną władca Rosji skojarzyć powinien by między nami a Rosjanami związek moralną, a więc najtrwalszą spojony mocą”[42].

Ignacy Benedykt Rakowiecki w *Prawdzie Ruskiej* (1818) podkreślał, że „nastąpił czas, w którym [...] wzmaga się miłość jedności słowiańskiej”[43]. Szerzenie się nurtu słowianofilskiego w Królestwie Kongresowym, wspierającego się na polityce Aleksandra I, „dawcy pokoju” przyniosło liczne prace. Poza wymienioną książką Rakowieckiego przypomnieć trzeba prace Surowieckiego i Brodzińskiego, a przede wszystkim najwybitniejsze dzieło Zoriana Dołęgi Chodakowskiego *O Słowiańszczyźnie przed chrześcijaństwem* (1818).

Istnieje powszechne przekonanie, że do polskiego obrazu Rosjanina najwięcej wniósł romantyzm, że wizerunek Moskala, w zasadzie negatywny, czerpiemy z tej właśnie epoki. Być może sąd ten wynika z faktu, że „nie zabrakło Rosji w twórczości żadnego z wielkich poetów epoki”[44]. A przecież i pomniejsi romantycy mieli swój istotny udział w poszerzaniu galerii „polskich” Rosjan. Otóż warto się dokładniej zastanowić, co nowego wniosła literatura romantyczna do polskiego wizerunku Rosjanina. Pamiętajmy, że romantycy nie tworzyli w próżni, przed nimi istniała bardzo bogata, jak widzieliśmy, literatura i oni z niej korzystali.

Wydaje się, że przekonanie owo wynika z faktu, iż współczesny polski stereotyp kształtowany jest przede wszystkim w oparciu o poezję

---

41 Cyt. za: Klamerówna, *op. cit.*, s. 60.
42 Cyt. za: *Ibidem.*
43 Cyt. za: *Ibidem*, s. 27.
44 J. Bachórz, *O obrazach Słowian, op.cit.*, s. 270.

romantyczną, uczonej w szkole i stanowiącej podstawę wykształcenia literackiego przeciętnego Polaka, w której niemal każdy utwór czytany jest z przyjęciem perspektywy patriotycznej, a więc *ex definione* antyrosyjskiej. Romantyzm to „słowo i czyn", to poezja i powstania narodowe, kolejne próby polskiego „wybicia się na niepodległość" z wielką siłą kształtujące polską mentalność i świadomość zbiorową. Ową jedność i współzależność „słowa i czynu" romantycznego najpełniej wyraża zdanie wypowiedziane po wybuchu **powstania listopadowego**: „Słowo stało się ciałem, a Wallenrod Belwederem". Norwid w wykładach o Słowackim mówił: „Literatura żadna pewno nie miała takich czytelników, jak ci młodzi w Wilnie i w Warszawie, którzy krwią i łzami kartki czytanej poezji okupywali. Katastrofy te były, zaiste, rzezią niewiniątek w wigilię odrodzenia się słowa narodowego. Ani laury żadne, ani rozgłos nie ozłacały im czarnych więzienia kątów".

Polskie zrywy niepodległościowe – **powstanie listopadowe** (1830–1831) i **powstanie styczniowe** (1863–1864) skierowane były przeciw państwu rosyjskiemu, a nie przeciwko „bratniemu narodowi słowiańskiemu", choć oczywiście nie była to postawa bezwyjątkowa. Najsłynniejszym chyba wierszem, w którym kategorycznie odrzucona została możliwość braterstwa słowiańskiego był słynny *Polonez* Rajnolda Suchodolskiego („Patrz Kościuszko, na nas z nieba", 1831). Poeta wykorzystując tzw. przysłowie ramowe, deklarował: „Kto powiedział, że **Moskale** / Są to bracia nas Lechitów, / Temu pierwszy w łeb wypalę przed kościołem Karmelitów". Bruno Kiciński w wierszowanym apelu *Do Rosjan* pytał retorycznie: „Cóż wam z **zaborów**?/ Czyż to wam miło,/ Że od pół wieku krew Słowian płynie?/ Że gdzie słowiańskie plemię wprzód żyło, /Zalegną tylko dzikie pustynie" i apelował jednocześnie o zaprzestanie bratobójczych walk. Środowiska demokratyczne w czasie powstania szukały wśród Rosjan sprzymierzeńców przeciw **carowi**. Joachim Lelewel opracował już po wybuchu powstania projekt odezwy sejmowej do narodu rosyjskiego, w której Rosjanie określeni zostali braćmi z „jednego słowiańskiego szczepu". Powoływał się na przykład dekabrystów i zapewniał Rosjan w imieniu narodu polskiego, że „pragniemy z nim [tj. z narodem rosyjskim] w braterskiej zgodzie zostawać i w braterskie związki wchodzić, a czynić mu przysługi, jakich wspólny interes obu narodów potrzebuje, do jakich każdy naród wolny z postępem światła jest powołany". Natomiast już na emigracji, w Paryżu w 1832 r., Lelewel przygotował *Odezwę Komitetu Narodowego do Rosjan*, w której przypomniał, „że w tymże dniu, w którym sejm wyrzekał niepodległość ludu, lud warszawski i polski w uroczystym obchodzie czcił pamięć waszych

wolności męczenników; bo imiona Pestela, Murawiewa, Biestużewa, Rylejewa i tylu innych ofiar okrutnej zemsty, pamiętne na zawsze dla Rosjan, równie są drogie sercu Polaka"[45]. Nawiązywał w ten sposób do wiersza Maurycego Gosławskiego *Na śmierć Pestela, Murawiewa* z 1826 r., w którym poeta określał dekabrystów mianem „męczenników rosyjskiej wolności".

W literaturze polistopadowej, a właściwie międzypowstaniowej, szczególnie w poezji tworzonej na emigracji, na uwagę zasługują przede wszystkim te utwory, w których wspomnienia powstańcze schodzą na plan dalszy, natomiast podstawowym problemem staje się kwestia ułożenia w przyszłości stosunków polsko-rosyjskich. Warto tu przypomnieć zapomniany wiersz Antoniego Góreckiego z 1833 r., w którym ów ambiwalentny stosunek do kwestii rosyjskiej objawił się najpełniej. **Nienawiść do caratu** w niczym nie umniejsza uczuć przyjaźni do Rosjan i nadziei na wolność obu narodów w przyszłości

...Może Bóg nam wielki tej zemsty pozwoli,
Że siebie i was razem wyrwiemy z niewoli
Lub, kiedy naród Słowian taka czeka chwała,
Że od Newy ma ludom błysnąć swobód zorze,
Że od was głos wyleci, żeby Polska wstała,
A krzywdy niepamięci pochłonęło morze:
„Mir! mir!", rzekniecie do nas, ściśniem się za dłonie –
Wówczas, świata tyrani, zadrżyjcie na tronie!

Współczucie dla losu żołnierza rosyjskiego („takie życie, to nie śmiech") gnębionego przez wysokich oficerów carskich pokazał Teofil Lenartowicz w *Pogrzebie **Moskala*** (1848). Jak refren powracać będzie jeszcze wielokrotnie pytanie w wierszach polskich poetów XIX-wiecznych: „Czemu nie miał mrzyć, /kiedy bieda żyć". Pojawiają się także obrazy Rosjan, którzy sprzeciwiają się „urzędowej" nienawiści do Polaków. Zaskakujący jest tu zwłaszcza wiersz „sarmackiego romantyka" Wincentego Pola, autora *Pieśni Janusza*, utworów dziarskich, junackich, będących „apologią krzepy sarmacko-ułańskiej"[46], dalekich od sympatii do Rosjan. Ale oto w *Obozie moskiewskim pod Kownem* (1831) Pol przedstawia rotmistrza znad Donu, który odmawia wypicia toastu za „skon

[45] M. Jakóbiec, *Kluczowe problemy stosunków literackich polsko-rosyjskich w latach trzydziestych-czterdziestych XIX w.*, [w:] *Z polskich studiów slawistycznych. Prace historyczno-literackie na IV Międzynarodowy Kongres Slawistów w Moskwie 1958*, Warszawa 1958, s. 139.

[46] M. Janion, *Romantyk sarmacki (Wincenty Pol)*, Kraków 2002, s. 11. *Prace wybrane Marii Janion pod redakcją Małgorzaty Czermińskiej*, t. 5.

Polszczy" (bo Polakom „tak miła z Wisły woda, jak nam z Donu"). Konsekwencją tego jest **zsyłka na Sybir**. Józef Meyzner w *Słowianinie znad Wołgi* przedstawia żołnierza, który nie będzie „służalcem carów". Błędne byłoby mniemanie, że **Sybir** w polskiej poezji romantycznej jest tylko miejscem skazania, klęski. W *Ustępie z powieści sybirskiej 1851* Kornela Ujejskiego to piekło na ziemi staje się miejscem ucieczki „wolnych duchów" przed **carem**, które „w ukryciu się plenią", które zagrażają carowi. Ujejski w zakończeniu utworu przedstawia wizję, „jak te duchy zmierzchu wyrzucą ziemię – i staną na wierzchu", jest to zatem **profetyczna wizja** zwycięstwa wolnego ducha rosyjskiego nad **caratem**.

Wydarzenia sprzed **powstania styczniowego**, manifestacje warszawskie i postawa niektórych żołnierzy rosyjskich zaowocowały dedykacją Kornela Ujejskiego do zbioru poezji *Dla Moskali* (1862). Poświęcił te wiersze poeta „uczczeniu oficerów rosyjskich: Potapowa, który złamał i odrzucił szpadę w czasie rzezi warszawskiej i Aleksandrowa, który w r. 1862 ocalił Warszawę od nowych mordów". Zadeklarował się w owej dedykacji Ujejski jako „wróg caryzmu, przyjaciel rosyjskiego narodu, syn pokutnej Polski", wyrażający „uwielbienie dla wielkich imion" Rosjan, wypowiadających posłuszeństwo caratowi. Rufin Piotrowski, akcentując w *Pamiętnikach pobytu na Syberii* (1860–1861) **hierarchiczność społeczeństwa rosyjskiego**, **poddanie „rangom, kastom i przywilejom**", podkreślał jednak, że „w Rosji jeden tylko **despota** i jego **urzędnicy**, wierni wykonywacze jego dzikich rozkazów, są nam Polakom nieprzychylni. W Niemczech cały naród".

W czasie powstania pojawiały się także głosy, że walka z caratem to walka w obronie prawdziwej Rosji, która ukryta została pod powłoką cywilizacyjną siłą narzuconą przez Piotra I. „Powstanie polskie łączy z ludem rosyjskim wspólna walka przeciw temu nienarodowemu, **chorowitemu tworowi**, ujarzmiającemu ową prawdziwą Rosję i drzemiące w niej ogromne siły, które doprowadzą kiedyś do «rewolucji ogólnej, prawej, chrześcijańskiej»"[47]. Jednakże nawet klęska powstania nie zmyła myśli o „braterstwie" obu narodów, nasyciła je bardziej goryczą i bólem. Po kapitulacji Warszawy Brodziński pisał w wierszu *Dnia 9 września 1831 r.*: „Na zgliszczach narodu stoją, / Które krwią bratnią oblali". Tym pisarzom i publicystom, którym trudno było jednak przyjąć taką perspektywę, pozostawało przekonanie, że „wodzami armii rosyjskiej są sami Niemcy: Dybitsche, Sackeny, Gejsmary, Roseny itp"[48]. Ignacy Humnicki

[47] A. Zieliński, *op. cit.*, s. 261.
[48] *Ibidem*, s. 65.

w wierszu [*Już miesiąc drugi skrzydła różane*], dwa miesiące po wybuchu powstania listopadowego, pisał:

Wnuki Gotorpów i Katarzyny
Mogłyż tron Piastów zasiadać?
Nikczemnych Niemców zdziczałe syny
Nie mogą wolnymi władać.

Ale przecież w tym samym utworze, nieco wcześniej, Humnicki w apostrofie do Rosjan wołał:

Pogrzeb Pestelów niech cię rozrzewni,
Patrz! O rosyjski narodzie!
Obrońcy swobód to nasi krewni,
Razem płynęły ich łodzie.

Po klęsce kolejnego powstania i szerzącej się w Rosji kampanii antypolskiej powtórzy wobec Rosjan te zarzuty Cyprian Kamil Norwid w wierszu *Do publicystów Moskwy* (1868): „nie Ruś – wy – wy! – Germany!"

Poza **„zniemczeniem" krwi słowiańskiej w Rosjanach** podkreślano także znieprawienie jej przez wpływy **azjatyckie**. **Moskal zmongolizowany, Moskal kałmucki** to często powracający temat. Doskonały przykład znajdziemy w *Powstaniu narodu polskiego w roku 1830 i 1831* (1834) Maurycego Mochnackiego, w którym tak właśnie został scharakteryzowany **wielki książę Konstanty**: „połowa małpy, połowa człowieka, w którego azjatyckiej fizjonomii rysy **Kałmuka** [...] walczyły z wyrazem europejskiej twarzy, z postawą wytoczoną i kształtną; to uosobienie dzikiej Moskwy, jaka się na potomne czasy rozwnuczyła pod jarzmem Mongołów, to wcielenie ducha tej Moskwy, jej instytucyj, obyczajów, historii".

Konstanty stał się zresztą już wcześniej antytezą Aleksandra I, nosicielem najgorszych cech łączonych ze stereotypem Rosjanina – **dzikości, barbarzyństwa, chamstwa, despotyzmu, okrucieństwa i tchórzostwa**. Po powstaniu pojawił się w wielu wspomnieniach i pamiętnikach najważniejszych kronikarzy epoki, z Niemcewiczem i Koźmianem na czele, zrobił także później „karierę", a właściwie antykarierę, w literaturze polskiej. Stał się wielki książę tytułowym bohaterem pierwszej romantycznej powieści politycznej Jana Czyńskiego *Cesarzewicz Konstanty i Joanna Grudzińska, czyli Jakubini polscy* (1833–1834). Słowacki najpierw przedstawił go w *Kordianie* jako sadystę, łajdaka i mordercę, ale prawie-Polaka, potem umieścił go w piekle, gdzie zobaczył go peregrynujący po infernie Piast Dantyszek (*Poema Piasta Dantyszka herbu Leliwa o piekle*). Występował także Konstanty w literaturze następnego

stulecia; w pierwszych latach XX w. przypomniał go w *Nocy Listopadowej* Stanisław Wyspiański, pod koniec Dwudziestolecia pisał o nim w *Zmierzchu wodzów* Wacław Berent, a na początku lat osiemdziesiątych całą książkę o „wielkim księciu z dodaniem rozważań o istocie i przymiotach ducha polskiego" napisał Jarosław Marek Rymkiewicz.

Moskal – wróg wolności

W przywołanym już wierszu Brodzińskiego *Dnia 9 września 1831 r.* pojawia się istotny akcent, typowy dla obrazu Rosjanina w liryce listopadowej: „Oni gardłem niewolniczem / Pieśni nasze pośpiewują,/ Szydzą przed smutnym obliczem/ Z wolności, której nie czują". Moskal zatem to **wróg wolności**. Ten motyw często powraca w tyrtejskiej poezji powstańczej posługującej się spetryfikowanymi symbolami, „stereotypem łatwiej i szybciej przemawiającym do potocznej wyobraźni"[49], której podstawowym założeniem była walka z despotyzmem o niepodległość. Rajnold Suchodolski od razu w pierwszym wersie *Śpiewu* wyszczególnił święte wartości Polaka: „Bóg! Wolność! Niepodległość! Śmierć!" Dominik Magnuszewski w wierszu *Dzień 29 listopada* z radością oświadczał, że zerwał się do lotu biały orzeł trzymany przez „**olbrzyma Północy** w zamrożonej nocy". Seweryn Goszczyński określi **cara** imieniem „**antychrysta wolności**" (1831) w utworze pod takim właśnie tytułem i przeciwstawi „rozkoszną śmierć za wolność" zgonowi „**barbarzyńcy**", któremu towarzyszy przekleństwo. Mówi o carze poeta, że to „**zbrodniarz**, /Co osiadł lodów stolicę / I szczęściu świata zagraża".

Moskal w poezji listopadowej to **okrutny „najezdnik**", „**pogwałciciel wolności**", „**strażnik więzienia**". Motyw ten, znany przecież już z wcześniejszej literatury, przetrwa w późniejszej literaturze schyłku romantyzmu, szczególnie w utworach popularnych, nie stawiających sobie wysokich wymagań artystycznych, a tym bardziej ideowych. Teofil Lenartowicz w powstałej w 1859 r. *Bitwie racławickiej* każe Kościuszce mówić do kosynierów:

> Polski ludu rolny!
> Widzisz Moskwę – to niewola,
> Bij, a będziesz wolny. [...]
> Puszczać kosy na te chwasty,
> Co nam pola głuszą.

---

[49] M. Janion, *„...I świeci kanonier ostatni*, [w:] *idem*, *Romantyzm z jego media*, Kraków 2001, s. 161; *Prace wybrane Marii Janion pod redakcją Małgorzaty Czermińskiej*, t. 4.

Mickiewiczowski sprzeciw wobec „heroizmu niewoli"

Najpełniejszą „istotę splątania węzła tragicznego między Polską a Rosją" i „zapowiedź jego rozwiązania", jak pisał Pigoń[50], przyniosła twórczość Mickiewicza. Nie od razu jednak. Mimo że w moskiewskiej „urodzony niewoli, okuty w powiciu" Mickiewicz nie żywił do Rosjan nienawiści, nie wywoływali oni w nim przerażenia, ani nie kojarzyli się z okrucieństwem. W zachowanym, co prawda tylko w rękopisie i nie włączonym do wydania, fragmencie *Epilogu* do *Pana Tadeusza* wspomnienie żołnierza zaborcy było raczej sympatyczne:

A jeśli czasem i Moskal się zjawił,
Tyle nam tylko pamiątki zostawił,
Że był w błyszczącym i pięknym mundurze.

W najwcześniejszej twórczości Mickiewicza nie ma Rosjan; pojawiają się „cary" w balladzie *Świteź*, ale jest to przecież tylko refleks wierzeń gminnych zachowanych w ludowych podaniach. Pozytywny w zasadzie stosunek do Moskali przerodził się w bliskość i serdeczność w latach przymusowego pobytu w Rosji. Ale życzliwość, z jaką spotkał się poeta w kraju, który miał być dla niego przecież – krajem wygnania i cierpienia, nie tylko ugruntowała jego uczucia, dała również pewność słuszności drogi twórczej. Litewscy przyjaciele nie rozumieli nowatorstwa poety, teraz znalazł się on pośród tych, którzy docenili jego „natchnioną" wielkość, uznali w nim „słowiańskiego Byrona", a przede wszystkim dotrzymywali kroku koryfeuszom epoki. Polski poeta z niekłamanym podziwem i z szacunkiem odnosił się do poziomu rosyjskiej literatury i krytyki. Już w październiku 1827 r. w liście do Odyńca pisał z oburzeniem: „Gdzież teraz, oprócz Warszawy, tłumaczą Legouvé i Delila, a co gorsza, Milvoie etc.? Rosjanie kiwają głowami z litości i podziwienia. Zostaliśmy o cały wiek w literaturze! Tutaj każdy nowy wierszyk Goethego obudza powszechny entuzjazm, zaraz jest tłumaczony i komentowany"[51]. Jeszcze silniej wyraził to przekonanie w późniejszym o dwa lata liście do Lelewela, który nie mógł zrozumieć krytycznych opinii Mickiewicza pod adresem polskich czytelników zawartych w przedmowie do petersburskiego wydanie poezji *O krytykach i recenzentach warszawskich*. Utrzymywał w nim poeta z całą pewnością, że w polskiej „literaturze cofniono się o pół wieku nawet od Rosji". Zofia Stefanowska podkreśla, że

[50] S. Pigoń, *Dramat dziejowy polsko-rosyjski w ujęciu Mickiewicza*, [w:] *idem*, *Zawsze o Nim. Studia i odczyty o Mickiewiczu*, Kraków 1960, s. 210.
[51] Cyt. za: A. Witkowska, *Mickiewicz. Słowo i czyn*, Warszawa 1975, s. 60.

„jedyny to raz, gdy Mickiewicz przyznał wschodniemu **zaborcy** wyższość kulturalną"[52].

Pobyt w Rosji przede wszystkim jednak umożliwił Mickiewiczowi poznanie tego kraju i jego mieszkańców, zresztą jedyny to spośród wielkich polskich romantyków, który miał za sobą takie doświadczenie. W *Ustępie III części Dziadów*, ukończonym w Dreźnie w 1832 r. (być może pisanym jednak w czasie rosyjskiego „wygnania") i dołączonym do tego arcydramatu, zawarł Mickiewicz pełnię swojego blisko pięcioletniego doświadczenia Rosji. To dzieło w polskiej literaturze o Rosji podstawowe, „*summa* polskiej postawy wobec Rosji", jak uznał Miłosz w *Rodzinnej Europie*.

Odtwarza Mickiewicz w *Ustępie III części Dziadów* proces poznawania Rosji od momentu wjazdu w jej niezmierną, niezaludnioną **przestrzeń**, coraz to dalej, „ku dzikszej krainie". W *Drodze do Rosji*, pierwszym utworze *Ustępu*, widok tej ziemi porównanej do „**krainy pustej**, białej i otwartej, jak zgotowanej do pisania karty" zmusza do zastanowienia, kto tę kartę zapisze i co na niej zapisze? Czy będzie to przyszłość naznaczona wolnością i miłością, czy też przejęta przez szatana stanie się ta ziemia jego dominium i zapanuje na niej **knut** i **niewola**? W tym momencie historycznym nie jest to ziemia Boga, ale **cara, boga fałszywego**[53]. Podobne myśli wzbudza widok jej mieszkańców o takich samych „pustych, otwartych" twarzach, „wielkich i czystych", ale również „pustych i bezludnych" oczach. Zamknięciem refleksji nad Rosjaninem jest wspaniałe porównanie jego ciała do kokonu, „grubej tkanicy, w której zimuje dusza gąsienica". Powłoka kokonu nie daje możliwości wglądu do jego wnętrza, stąd też pojawia się pytanie – co żyje w owej „tkanicy":

Ale gdy słońce wolności zaświeci,
Jakiż z powłoki tej owad wyleci?
Czy motyl jasny wzniesie się nad ziemię,
Czy ćma wypadnie, brudne nocy plemię?

To jest refleksja nad przyszłością Rosjanina, jego teraźniejszość pokazuje *Przegląd wojska*, w którym obok przedstawienia potęgi, despotyzmu cara w najjaskrawszy sposób wyrażone jest **posłuszeństwo, służalczość, psia wierność** chłopa, który zamarzł na dziedzińcu placu manewrowego, wiernie spełniając polecenie „nieruszania się z miejsca" i pilnowania kożucha. Wydarzenie to nie prowadzi do łatwych oskarżeń, kpin, wywołuje przede wszystkim cierpienie. Narrator wyraża je wprost:

---

52 Cyt. za: Z. Stefanowska, *Próba zdrowego rozumu*, Warszawa 1976, s. 178.
53 E. Kiślak, *op. cit.*, s. 96.

Ach, żal mi ciebie, biedny Słowianinie! –
Biedny narodzie! żal mi twojej doli,
Jeden znasz tylko heroizm – niewoli.

Współczucie dla ofiar połączone jest z oskarżeniem, nienawiścią do monarchii **despotycznej**. Mickiewicz, co niezwykle istotne, w *Pomniku Piotra Wielkiego* najcięższe oskarżenia pod adresem **carskiej despotii** każe wypowiedzieć „wieszczowi ruskiego narodu", w którym najczęściej upatruje się Puszkina (są też badacze, którzy odnajdują Rylejewa). On to zestawia dwa pomniki – rzymski Marka Aureliusza z petersburskim Piotra Wielkiego. Pierwszy z cesarzy, „ojciec milijonom dzieci", „dojdzie do nieśmiertelności", drugi zaś wiszący na skale „tratuje po drodze" poddanych i skazany jest na runięcie. Pomnik ten stanowi dla „wieszcza rosyjskiego" symbol **tyranii**. Jest jednak ów wieszcz w ujęciu Mickiewicza prorokiem wolności, stawia bowiem w zakończeniu utworu pytanie, dzięki któremu następuje jednoznaczne odróżnienie **Rosji carskiej** od rosyjskiego ducha narodowego:

Lecz skoro słońce swobody zabłyśnie
I wiatr zachodni ogrzeje te państwa,
I cóż się stanie z kaskadą tyraństwa?

Nie ma tego rozróżnienia w powstałej w roku 1832, a więc już po klęsce powstania listopadowego, *Reducie Ordona*, w której żołnierze rosyjscy gotowi są nawet na śmierć, byle tylko rozweselić gniewnego **cara**, ważniejszego dla nich od Boga. **Cesarzowi oddają cześć religijną**. Traci on nad nimi władzę dopiero po ich śmierci, wtedy już „dusza moskiewska Cesarza nie słusza". Jest w tym poemacie niezwykle lapidarna, ale najcelniejsza chyba u Mickiewicza charakterystyka relacji między **absolutyzmem** rosyjskiego cesarza, „**samowładnika** świata połowicy", a **niewolniczym oddaniem** jego podwładnych. Dowódca wojsk, „wierny, czynny i sprawny", porównany jest do „knuta w ręku kata". Żołnierze rosyjscy, których Mickiewicz porównał do „**robactwa**", do „**ławy błota**", reprezentują siły zła i ciemności, walka obrońców reduty z nimi przeobraża się w ujęciu poety w walkę jasności z ciemnością, Dobra ze Złem[54], Wolności z **Despotyzmem**, Wiary z „dumą szaloną". Dopiero wspólna mogiła staje się miejscem pojednania.

W *Przeglądzie wojska* skomentował także Mickiewicz reformy **Piotra Wielkiego**, nazwane „**Caropedyją**", które miały doprowadzić do

[54] K. Wyka, *Reduta Ordona*, [w:] J. Prokop, J. Sławiński (red.), *Liryka polska. Interpretacje*, Kraków 1966, s. 76–77.

„zeuropejczenia" Rosji. Otóż w ujęciu poety wprowadzenie „cywilizacji" do Rosji oznaczało:

Przylewać kłamstwa w brudne gabinety,
Przysyłać w pomoc despotom bagnety,
Wyprawić kilka rzezi i pożarów:
Zagrabiać cudze dokoła dzierżawy.

Carat jest więc systemem opartym na **kłamstwie, przemocy, grabieży**. Ale jego potęgę, jak sądził Mickiewicz, stanowi element napływowy, nierosyjski, częściowo **azjatycki**, **mongolski**, ale przede wszystkim **germański**. „Łączy więc caryzm, twierdzi Bachórz, **azjatyckie okrucieństwo** i **pogardę ludzi** z elementem sprawnej, prusko-niemieckiej machiny organizacyjnej oraz francuskiego luksusu i rozwiązłości obyczajów"[55]. Carat zatem to nie Rosja, **carski despotyzm** opiera się na Niemcach, Francuzach, czego wyraźnym potwierdzeniem są fragmenty *Drogi do Rosji*, w których Niemiec, oficer rosyjski, „nucąc Szyllera", „wali żołnierzy po grzbiecie", a Francuz, libertyn, robi majątek na dostawach żywności dla wojska. Polemizował więc Mickiewicz w artykule z „Pielgrzyma" *O partii polskiej* ze stwierdzeniem, że: „ludy – wszystkich naszych nieprzyjaciół, wszystkich nieprzyjaciół wolności, uważają za **Moskalów**", uważał, iż „prawdziwiej ochrzcić by ich należało «**carystami**»". To bardzo ważne rozróżnienie Moskali od carystów, którego potwierdzenie znajdujemy również we fragmencie *Odezwy do Rosjan* z 1832 r. Pisał w niej Mickiewicz, że „Rosjanie nie mogliby długo być ślepymi narzędziami despotyzmu, mają oni pamięć dawnej wolności słowiańskiej, mają uczucia szlachetności i honoru".

Wielkie znaczenie w Mickiewiczowskim doświadczeniu Rosji i caratu miało przeżycie zrywu dekabrystów, który rozegrał się niemal na oczach poety. Wpłynął on na kształt ideowy powstałego w Rosji *Konrada Wallenroda*, powrócił po latach w posłaniu *Do przyjaciół Moskali*, w którym Mickiewicz wspominał ich „cudzoziemskie twarze" na takich samych „obywatelstwa prawach" jak osoby innych zgładzonych, uwięzionych, wygnanych przyjaciół. Był świadomy, że klęska dekabrystów, której przecież był świadkiem, „heroizm Rylejewów i Bestużewów, jest trudniejszy niż dzielność Polaków"[56]. Święta pamięć „szlachetnej szyi Rylejewa" przywiązanej do „hańbiącego drzewa" i ręki Bestużewa zaprzężonej do taczki nie przesłoniła jednak Mickiewiczowi postawy innych, którzy skazali się, według poety, na karę Boską za zaprzedanie się niewoli

[55] J. Bachórz, *O obrazach Słowian*, *op.cit.*, s. 265–266.
[56] J. Bachórz, *Rosjanin*, *op.cit.*, s. 846.

carskiej. Komentował Mickiewicz prawdopodobnie w tym fragmencie postawę Puszkina i jego antypolskie wiersze po klęsce powstania. Ale wiersz *Do przyjaciół Moskali* ma oczywiście znacznie szerszy zasięg, kieruje Mickiewicz posłanie i zwiastowanie wolności do wszystkich pozostałych w „krainie lodów".

Pełną egzemplifikację i ilustrację dychotomicznego widzenia Rosjan przynosi III część *Dziadów*. Już we wstępie do dramatu rozróżnia Mickiewicz Rosjan od **rządu rosyjskiego**, który odznacza się „instynktowną i zwierzęcą nienawiścią ku Polakom". Jego reprezentantem uczynił „**senatora Novossiltzoffa**" (francuska lub niemiecka forma nazwiska zdaje się być potwierdzeniem wcześniejszej tezy o **nierosyjskim fundamencie caratu**) oraz grono serwilistycznych dworaków, z których co jeden to gorszymi cechami się charakteryzuje. Trzeba jednak podkreślić, że i polscy uczestnicy „salonu warszawskiego", „balu u senatora" są tak samo „plugawi". Przekonanie Wysockiego, że polski naród przypomina „ławę z wierzchu zimną i twardą, suchą i plugawą", można odnieść także do Rosjan. Na „balu u senatora" Oficer rosyjski mówi wszak do Bestużewa:

Nie dziw, że nas tu przeklinają,
Wszak to już mija wiek,
Jak z Moskwy w Polskę nasyłają
Samych łajdaków stek.

Dostrzega więc ów Oficer i rozumie przyczyny nienawiści Polaków do urzędników rosyjskich, sam bowiem widzi popełniane przez nich zbrodnie i łajdactwa. Bestużew określa ich mianem „psiarni", roztropnie powstrzymując niewczesne, szlachetnie patriotyczne zapędy młodzieży polskiej, które mogłyby doprowadzić jedynie do nasilenia represji. **Nowosilcow** jest w ujęciu Mickiewicza nowym Herodem, który organizuje „rzeź niewiniątek":

Tyran wstał – Herod – Panie, cała Polska młoda
Wydana w ręce Heroda.

Prowadzi to do utożsamienia zbrodni zabicia Polski z ukrzyżowaniem Chrystusa, porównania Rosjanina z tym żołnierzem, który przebił włócznią bok Chrystusowi.

Patrz – oto żołdak **Moskal** z kopiją przyskoczył
I krew niewinną mego narodu wytoczył.
Cóżeś zrobił, **najgłupszy, najsroższy z siepaczy**!
On jeden poprawi się, i Bóg mu przebaczy.

Według Stanisława Pigonia jest to pierwsza scena wielkiego „dramatu dziejowego polsko-rosyjskiego w ujęciu Mickiewicza", która znajdzie rozwiązanie w prelekcjach paryskich[57]. Ale już w tym fragmencie dostrzegamy zaskakującą antytezę: Rosjanin, „**najsroższy z siepaczy**", uzyska przebaczenie Boga. Pełne wyjaśnienie przedstawi Mickiewicz w *Literaturze Słowiańskiej*, w wykładach prowadzonych w College de France. Co więcej – w *Prelekcjach* tych jednoznacznie stwierdził, że choć pochodzi „z tego ludu, który wysilając się do ostatka, stawia opór Rosji", ma „odwagę wyrzec, że nienawiści do Rosji nie ma". Głównym punktem zainteresowania uczynił poeta dzieje Polski i Rosji, określone jako „dwie myśli w Słowiańszczyźnie, które, pragnąc przejść w rzeczywistość, dążą do panowania wyłącznego i spychają się nawzajem". Wyraźnie więc w *Prelekcjach* akcentował Mickiewicz odmienność duchowej istoty obu narodów, przeciwstawność losów państw. Rosja w wyniku niewoli mongolskiej została zaszczepiona **azjatyckim duchem karności**, który stał się podłożem **despotyzmu**; polska wolność doprowadziła do anarchii. Gdyby któryś z tych narodów zapanował nad Słowiańszczyzną, pociągnąłby ją w odmęt niewoli lub samowoli, przeciwstawność duchowej istoty obu narodów była więc dla losów Europy zbawienna. Przez Słowiańszczyznę przechodzili dotąd ludzie, którzy byli „tylko narzędziem natchnienia złego, natchnienia diabelskiego" – Attyla, Dżyngis-chan, **Iwan Groźny**, **Piotr Wielki**. W przyszłości „Północ wyda człowieka, który [będzie] miał natchnienie **dżengishańskie**, tylko pochodzące od Boga". I takiego człowieka wyda Polska, która zasłużyła na to swoim męczeństwem. Nie chodziło Mickiewiczowi w tej wizji o zniszczenie Rosji, chciał on zachowania jej wielkości, ale „z warunkiem, żeby uznała, co jest prawdziwą wielkością i potęgą"[58].

W *Prelekcjach paryskich* wiele miejsca poświęcił Mickiewicz literaturze rosyjskiej, którą poznał dokładnie w czasie swego wygnania. W jego ujęciu stanowiła ona „jeden rozległy obóz opozycji". Najważniejszym zjawiskiem w tej literaturze stała się dla Mickiewicza oczywiście twórczość Puszkina, która „rozpoczęła [...] nową epokę w dziejach Rosji". Jeszcze przed wykładami, w roku śmierci rosyjskiego poety, napisał polski „przyjaciel Puszkina" (tak podpisane jest owo wspomnienie) tekst zatytułowany *Puszkin i ruch literacki w Rosji*. Jest to utwór rzadko przytaczany, mało znany, dlatego, jak sądzę, warto poświęcić mu nieco więcej

[57] S. Pigoń, *Dramat dziejowy polsko-rosyjski w ujęciu Mickiewicza*, [w:] *idem*, *Zawsze o...*, *op.cit.*, s. 210.
[58] Zob. *Ibidem*, s. 223.

uwagi. Wspomnienie owo jest wielostronnym hołdem złożonym heroizmowi Rosjan. Najpierw pisze Mickiewicz o dekabrystach, „entuzjastach wolności”, którzy pragnęli „obalić **despotyzm** i zastąpić go monarchią konstytucyjną albo republiką”. Później mówi z wielkim podziwem o piśmiennictwie rosyjskim, które „przeszło gromadnie na stronę opozycji”. Otóż pisarze w państwie despotycznym „okazali [...] taką stałość duszy i bezinteresowność, jakiej podobny przykład trudno by znaleźć w krajach o większej wolności i większej kulturze”. Przedstawia w końcu Mickiewicz ewolucję postawy Puszkina, w którym dostrzegano najpierw „przywódcę opozycji politycznej”, by następnie, po zbliżeniu do **Mikołaja I**, obwinić go „o zdradę sprawy patriotów”. W zakończeniu nekrologu wymienia Mickiewicz cechy poety rosyjskiego, które można by uznać za *pars pro toto* charakteru rosyjskiego: „postrzegałem w nim charakter nadto poddający się wrażeniom i czasami lekki, ale zawsze szczery, zacny i zdolny do otworzystości duszy. Jego wady zdawały się być w związku z okolicznościami, w których się wychował”.

„**Moskal**, lecz dobry człowiek” tak określa Mickiewicz w *Panu Tadeuszu* kapitana Rykowa, który słusznie uchodzi za jedną (ale przecież nie jedyną) z najsympatyczniejszych postaci Rosjan w polskiej literaturze. Swoją postawę życiową, w tym przyjacielską postawę wobec Polaków, „racjonalizuje” Ryków kilkoma „ruskimi przysłowiami”:

[...] wszystko można, lecz ostrożnie;
I to przysłowie: sobie piecz na carskim rożnie;
I to przysłowie: lepsza zgoda od niezgody;
Zaplątaj dobrze węzeł, końce wsadź do wody.

Kapitan Ryków jest szlachetnym patriotą, podziwia Suworowa, troszczy się o żołnierzy, jest odważny, uczciwy, nieprzekupny, przeciwstawia się polskiemu przekonaniu, że „**każdy Moskal złodziej**”. Stoczył kilka walk z Polakami, wygrywał i przegrywał, nie żywi jednak niechęci, szanuje ich, ale również domaga się szacunku. Wieloma cechami zbliża się do Polaków, jest chętny do wypitki i wybitki; swoją słowiańską duszą, szczerością i naiwnością wzbudza sympatię i szacunek. Rozumie, co najważniejsze, on – poddany cara – polskie pragnienie wolności; przypomina w tym wykreowaną przez Niemcewicza postać Iwana Wasiliewicza:

Oj! wy Lachy! Ojczyzna! Ja to wszystko czuję,
Ja Ryków; car tak każe, a ja was żałuję,
Co nam do Lachów? Niechaj Moskwa dla Moskala,
Polska dla Lacha; ale cóż? Car nie pozwala.

Nad Newą „ludzie też mają duszę"

Bogata w postaci Rosjan jest twórczość Słowackiego; wiele aluzji rosyjskich pojawiło się w jego najwcześniejszych wierszach; brak cenzury w miesiącach powstania pozwolił mu wyrazić przekonanie, że nad Newą „ludzie też mają duszę". Tak będzie w późniejszej twórczości Słowackiego, wcześniej jednak, w *Kordianie*, przedstawia poeta dwóch Romanowów – **cara Mikołaja I i wielkiego księcia Konstantego**. Odsłania Słowacki kulisy dynastii, „**katów bezczestnych i dumnych**", bowiem w jego ujęciu panowanie **carskiej** rodziny to kolejne mordy. Scena rozmowy dwóch Pawłowiczów staje się okazją do zaprezentowania dwóch morderców, z których jeden, car Mikołaj, ma na sumieniu krew ojca, cara Pawła, drugi zaś, Konstanty, krew Angielki, którą zgwałcił i oddał żołdakom. Jedna, jak mówi Mikołaj, to „królewska zbrodnia", a więc „zbrodnia logiki", drugą można by w związku z tym określić mianem „zbrodni namiętności'.

W późniejszej twórczości kreuje Słowacki postaci sympatycznych Rosjan, z wielką „duszą". Najpiękniejszą niewątpliwie kreacją jest Major Wołdemar Hawryłowicz (właściwie zruszczony Czerkies) z *Fantazego*, zdecydowanie wybijający się pięknością i czystością **moralną** na tle polskich kabotyńskich magnatów i ludzi oddanych władzy pieniądza. Jeden z bohaterów mówi o nim, że „pocałunku w serce ten człowiek wart". Dowiadujemy się, że na Syberii „nie dał odczuć niewoli" Polakom, „był pomocą wtenczas i obroną". Jego samobójcza śmierć „za honor", a więc dobrowolne męczeństwo, pozwala połączyć się zakochanym, a innym zrozumieć teatralność ich życia. Ale jest owo samobójstwo także gestem ekspiacji za grzech zaniechania z przeszłości – Major, dekabrysta, towarzysz Bestużewa, „miał w ręku harmatę i życie Carskie", stał na placu Senackim, „przy loncie – I nie wystrzelił". W ujęciu Słowackiego ten człowiek w śmierci godzinie „cudownie zogromniał". Ukazanie przez poetę Rosjanina zaprzyjaźnionego z polskim zesłańcem „jest swego rodzaju ucieleśnieniem idei, którą głosili Lelewel i Mickiewicz"[59].

W twórczości Słowackiego znajdziemy jeszcze kilka takich kreacji Rosjan. Podobnym człowiekiem honoru jest dowódca wojsk rosyjskich, walczących przeciw konfederatom barskim – Kreczetnikow (*Ksiądz Marek*, 1843); on, „jenerał ruski", zaprasza Puławskiego „na wypitkę i prykuski", bo czuje do niego „wielki szacunek", chciałby traktować go jak przyjaciela. „Adiutanty Paskiewicza" widzą w generale Sowińskim (*Sowiński w okopach Woli*) świętego, oddają mu cześć na kolanach. Matka

[59] M. Jakóbiec, *op. cit.*, s. 140.

Makryna, męczennica za wiarę, (*Rozmowa z matką Makryną Mieczysławską*) przestrzega przed oskarżaniem rosyjskich „biedaków", którzy „wszyscy pod wielkim i krwawym uciskiem/ Czekają tylko na pierwszą dogodność" i wspomina rosyjską mniszkę, która umożliwiła bazyliankom ucieczkę.

Na szczególną uwagę zasługuje wszakże fragment rozpoczętego przez Słowackiego dramatu *Książę Michał Twerski*, który określony został przez badaczy jako „krótki zarys dziejów ducha rosyjskiego"[60]. Przeciwstawił w nim poeta wolnego ducha rosyjskiego żyjącego w Nowogrodzie zbrodniczej, niewolnej Moskwie. Słowacki pisał o tym również w posłaniu *Do księcia A. C.*, w którym przeciwstawił despotyczną Moskwę wolnym republikom Rusi. Warto przytoczyć nieco dłuższą wypowiedź Archimandryty nowogrodzkiego z *Księcia Michała Twerskiego*, bo rzadko jest ona przypominana w literaturze krytycznej i za mało sobie uświadamiamy tę zapoznaną tradycję. A przecież nieczęsto w polskiej literaturze pojawiały się takie słowa wypowiadane przez Rosjanina:

Ja stoję, Chrystusa sługa, orędownik
Ludu... ty mówisz, książę, że buntownik,
Taj tarczą swoją w ogniu pozłacaną
Błyskasz mi w słabe oczy jak słońcem,
Lecz ja nie lękam się carskiego syna,
Ja, człowiek wolny, nędzny chaziaina
Syn, sługa Boży, przed ziemi tej końcem
Zmuszony patrzeć na rzeź Nowogrodu,
Na płomień świętych wież Boharodycy,
Na gwałt rzniętego miasta i stolicy,
Gdzie wolność, matka rosyjskiego rodu,
Mieszka od wieków.

Wolność została tu nazwana „matką rosyjskiego rodu", ale zniszczyła ją Moskwa, której codzienność najlepiej charakteryzują słowa despotycznego księcia Jerzego (mógłby on znakomicie posłużyć jako potwierdzenie tezy o „banalności zła"):

…ja w bolu
Rad by już wrócił do Moskwy Matuszki,
Co w złotych wieżach stoi jakby w świécach,
Wziął knut i chodził sobie po ulicach,
Piekarzom uszy ciął – babom garnuszki
Rozbijał...

---

[60] E. Kiślak, *op. cit.*, s. 303.

O moskiewskiej sile pisał Słowacki w posłaniu *Do emigracji o potrzebie idei* z 1846 r. Czytamy w nim: „każdy Rossjanin czy-to w kraju czy za granicą będący choćby najpłochszy, w osobie swojej świadectwo dać może o sile podbijającej moskiewskiej... a to nie tylko w ważnych pracach, ale nawet w śmiałem rzuceniu pieniędzy na kartę, w zakupieniu miłości pierwszej najsławniejszej tancerki pokazuje młodzik, iż na wszystkie hazardowe przedsięwzięcia niesie go ducha natura".

Warto też wspomnieć w tym miejscu fragment *Beniowskiego*, w którym Słowacki przedstawił swoją opinię o języku pisarzy rosyjskich (lub piszących po rosyjsku). Otóż język Puszkina nazwał „językiem pięknym, pełnym diamentów", natomiast język Sękowskiego — językiem podłości.

„Do słowa Moskwa przywiązywanie ohydy jest zarazem przeciw-historyczną i przeciw-polityczną działalnością"

Mickiewiczowską koncepcję Rosji przejął Norwid, czego najpełniejszym wyrazem jest „pieśń" *Do wroga* z 1863 r. Sprecyzowane zostało w tym wierszu pojęcie **wroga**, którym dla Norwida jest ten, kto „promienie prawdy" traktuje jako narzędzie zbrodni, jako „sztylety", kto „patriotyzmu" uczy się na warszawskim bruku, a „Chrześcijaństwa – u krwawych wrót Fary". Norwid widzi w nim niewolnika, zmuszanego do **mordowania „własnych proroków"**, określa go mianem „**głuchej lodu-bryły**" nauczonej tylko zdobywania siłą i **niezdolnej do stworzenia czegokolwiek z siebie**. Poeta wzywa jednak do „roz-niewolenia", wierzy bowiem w istnienie we „wrogu" człowieczeństwa. Norwid odróżniał rząd od ludności rosyjskiej, co najpełniej wyraził w niezwykłych słowach: „Do słowa **Moskal**, do słowa Moskwa przywiązywanie ohydy jest zarazem przeciw-historyczną i przeciw-polityczną działalnością. Zdaje się, iż natomiast obowiązani jesteśmy używać określników jako to: Rząd **Petersburski**, Państwo **Petersburskie**, ludność państwa **petersburskiego** poniekąd rosyjską zwana... patriotyzm państwa **petersburskiego** itp." Wierzył Norwid w siłę moralnego oddziaływania Polski jako „źródła reform cywilizacyjnych" na Rosję, jako „bodźca modernizacji państwa rosyjskiego"[61]. Zdawał sobie przy tym sprawę, o czym pisał w liście do Karola Ruprechta, że Moskwa, pijąc z tego polskiego „źródła", jednocześnie „depce je nogami". Od przyszłości rosyjskiego państwa uwarunkowana jest „cała przyszłość republikanizmu na świecie", konieczne więc jest wpajanie Rosji wiary, że „człowiek jest rzecz święta,

---

[61] Z. Stefanowska, *Norwida spór o powstanie*, [w:] J.Z. Jakubowski, J. Kulczycka-Saloni, S. Frybes (red.), *Dziedzictwo literackie powstania styczniowego*, Warszawa 1964, s. 84.

a Bóg nie jest tajny radca państwa!... wtedy nauczą się szanować obywatela" (*Pisma polityczne i filozoficzne*).

Kolejnym elementem Mickiewiczowskiego widzenia Rosji przez Norwida jest koncepcja opanowania słowiańskiej Rosji przez Zachód, zniszczenie narodu i stworzenie obcego mu cesarstwa. W rapsodzie *Niewola* (1849) czytamy:

Lecz tobie w Rosji, bracie Słowianinie,
Cesarską formę przynieśli z Zachodu.
I na rodzimej postawili gminie,
Tak że **Cesarstwo masz, nie masz Narodu**.

Niemal skondensowany wykaz cech kojarzonych z rosyjskim wschodem przynosi *Pieśń od ziemi naszej* z 1850 r.:

Od wschodu – mądrość – kłamstwa i ciemnota,
Karności harap lub samotrzask z złota,
Trąd, jad, brud

Przeciwstawia temu Norwid zachodnie „kłamstwo wiedzy, formalizm prawdy, wnętrzną bez-istność". Warto jeszcze przypomnieć wiersz Norwida *Do słynnej tancerki rosyjskiej – nieznanej zakonnicy* (1865) będącym wyrazem podziwu i hołdu dla tancerki, która sztuką swoją zdołała dotrzeć do samych głębi niemożliwych do poznania nawet przez wieszczów. Istotne jest w tym wierszu podkreślenie już w samym jego tytule narodowości tancerki oraz nacji tego, który ów hołd składa:

Lecz ja, syn Polski, rzucam wieńcem z głowy
Pod Twoje stopy ruskiej białogłowy
I łzę posyłam, co prawdziwie świeci,
Bo ani znasz jej, ni Cię TU doleci!...

Krasińskiego „schizma moskiewska"

Jedynym spośród wielkich romantyków, który deklarował nieprzejednaną nienawiść do Rosjan był Zygmunt Krasiński, chociaż jego ojciec Walerian był jednym z najgorliwszych carskich służalców. Nie zapowiadał bynajmniej takich uczuć poety jeden z najwcześniejszych jego utworów, *Rozmowa Napoleona z Aleksandrem I na Polach Elizejskich* z 1826 r., w którym 14-letni chłopiec wpisywał się w tradycję opiewania dobrego cesarza rosyjskiego jako władcy cieszącego się miłością Polaków i zabiegającego o to uczucie. Natomiast krótko po klęsce **powstania listopadowego** zakończył poeta powieść, „poemat historyczny" *Agaj-Han* (wydany w 1833 r.), który rozpoczynało następujące zdanie: „Wielkie **państwo moskiewskie** pali się wciąż i dymi pożogami Polaków. [...] Nowy to świat był Polakom, wschodni, szeroki, otwarty na stratowanie

końskimi podkowy. Co tylko spało w Lechii hartownych dusz i dzikich serc, to przyszło obudzić się i żyć zażarcie na niwach od Moskwy do Astrachanu". Nietrudno dojść do wniosków, że „podstawowa myśl powieści sprowadza się do oceny Rosji jako kraju przeznaczonego na zagładę; siłami niszczycielskimi są Polacy"[62]. Krasiński porównywał polskich zdobywców moskiewskiego państwa do konkwistadorów. Dzikość harcowników była „dlań uosobieniem wolności barbarzyńskiej, wolności przemocy", która miała „zburzyć gmach **despotyzmu carskiego**"[63]. Współbrzmiało to z dumnymi słowami zapisanymi w liście do Reeve'a: „padła Moskwa przed mymi przodkami"[64]. Wkrótce po ukończeniu pracy nad powieścią napisał w liście do Gaszyńskiego: „Jakże ich nienawidzę, nie cierpię tych **Moskali**". Rozwinięcie tej deklaracji znajdziemy w dużo późniejszym, ale równie egzaltowanym wierszu *Do Moskali* z 1841 r. Podkreśla w nim Krasiński swoją dziedziczną, atawistyczną właściwie nienawiść do Rosjan:

...bo z mlekiem wyssałem,
Że was niecierpieć jest święcie i pięknie!
I ta nienawiść mojem dobrem całem.

Przeciwstawia poeta swój „dom ciasny, ale pełen wolności" budowlom niewoli, zamkom, „w których królują" **Moskale**. Jeśli w ogóle warto mówić o Moskwie Krasińskiego, to wcale nie dla tych płomiennych (jednocześnie płonnych) i naiwnych zapewnień o nienawiści. Krasiński, jak mówił Norwid, „znał historię", w swoich dziełach największych pokazywał cywilizacje w momentach agonii. Obawiał się twórca *Nie-Boskiej Komedii* **rewolucji**, „rzezi dziecinnej", „wyniszczenia", jak pisał w *Psalmie miłości*. Otóż w czasach, gdy w Europie zachodniej nikt nie spodziewał się rewolucji rosyjskiej, Krasińskiego przepełniała największym przerażeniem wizja **rewolucji w Rosji**. Z tym też związana jest koncepcja „**rewolucjonisty**", „**Moskala z ducha**":

Choćby nie był Moskal rodem,
Ten Moskalem stał się z ducha,
Ten mongolskich natchnień słucha –
Moskwa – piekło mu narodem.

Rewolucja to dla Krasińskiego zło, **rewolucjonista** to nosiciel zła, można by więc uznać, iż prosta implikacja każe Krasińskiemu określić go

---

62 Z. Sudolski, *Zygmunt Krasiński*, Warszawa 1974, s. 112.
63 M. Janion, *Zygmunt Krasiński – debiut i dojrzałość*, Warszawa 1962, s. 183.
64 M. Janion, *Agaj-Han jako romantyczna powieść historyczna*, [w:] *idem*, *Tragizm, historia, prywatność*, Kraków 2000, s. 205. *Prace wybrane Marii Janion pod redakcją Małgorzaty Czermińskiej*, t. 2.

mianem **Moskala**. Nie jest to jednak wcale ani tak proste, ani tak oczywiste. Autor *Psalmów przyszłości*, podobnie jak jego wielcy poprzednicy, przypisywał Polsce rolę przewodniczki Słowiańszczyzny (pisał o tym w poemacie *Przedświt* oraz w pracy *O stanowieniu Polski z Bożych i ludzkich względów*), nie mógł więc zgodzić się z **„duchem mongolskim"**, który nie tylko zwycięży ducha słowiańskiego, ale doprowadzi do rewolucji europejskiej. W kolejnym *Psalmie przyszłości – Psalmie żalu* do najważniejszych wrogów Polski zaliczył **„Sybiry mroźne /I Iwany Groźne**, /A po drugiej stronie /klubowe tyrany", a więc obok Rosji, organizacje jakobińskie. Toteż w czasie wojny krymskiej w memoriale przekazanym cesarzowi Napoleonowi III Krasiński postulował „całkowite osłabienie Rosji", której siła spoczywa „w Kijowie, Wilnie, Warszawie", a więc miastach byłej I Rzeczypospolitej. Osłabić Rosję, uniemożliwić jej ekspansję to znaczy oddać te miasta, te ziemie Polsce. Bo tylko ona potrafi uchronić Europę przed rewolucją i przed Rosją, w której rewolucja może się dokonać.

Ważny głos na temat Rosji umieścił Krasiński w komentarzu z 1858 r. do dzieła Henryka Kamieńskiego *Rosja i Europa. Polska. Wstęp do badań nad Rosją i Moskalami*. Pisał w swoich *Uwagach* Krasiński, iż zasadą **„schizmy moskiewskiej"** jest **„uznanie wyższości i panowania ciała nad duszą, materii nad duchem"**, to z kolei stanowi najlepsze **usprawiedliwienie pragnienia podboju świata**. Jest to wrogie „polskiej wierze, iż duch włada ciałem".

Rosyjska „barbaria" Kamieńskiego

Przywołana praca Henryka Kamieńskiego, opublikowana anonimowo w Paryżu w 1857 r., zajmuje niewątpliwie bardzo istotne miejsce w polskim myśleniu i pisaniu o Rosji. Jest bowiem, jak pisze Elżbieta Kiślak, „świadectwem rozpadu polskiego romantycznego obrazu Rosji, ponieważ krytykuje zdecydowanie metafizykę caratu – Rosji nie uosabia car, nie wciela ona bynajmniej zasady samowładztwa, jej **władza łatwo sprowadza się do ślepej przemocy**, trwającej w dialektycznym sprzężeniu z **bezwolną materią – rosyjskim narodem**"[65]. Książka Kamieńskiego wyrosła z obserwacji Rosji, jej przyrody, stosunków społecznych i politycznych, które poczynił pisarz w czasie trzyletniego pobytu na zesłaniu w Wiatce i z podróży na zesłanie. W *Podróży pod przymusem* podkreślał Kamieński **ignorancję narodu rosyjskiego**, który nie potrafi korzystać

---

[65] E. Kiślak, *op. cit.*, s. 101.

z najwyższego dobra, jakim jest niepodległość: „Rosjanie korzystać z niego nie umieją i w konsekwencji nie umieją dobrze żyć, gdyż **gniją w niewolnictwie**, a mogąc się z niego wyzwolić, nie umieją tego uczynić". Sądził więc, że łatwy byłby podbój duchowy Rosjan przez Polaków. O tymże podboju pisał w rozprawie *Rosja i Europa. Polska*. Jak ów podbój rozumiał? Otóż podstawowym zadaniem książki było wyjaśnienie podstawowych kategorii, które wyróżniają Rosję. Według Kamieńskiego są to dwa pojęcia – bezmyślna przyroda, czyli **barbaria** i opatrzne jej naznaczenie. Odrzuca więc filozof koncepcję jedynowładztwa jako podstawy funkcjonowania caratu. Przez **barbarię** rozumiał Kamieński „ogromną siłę zmysłową narodu, nie natchniętą duchem" (trzeba od razu podkreślić, że pojęcie to nie ma w koncepcji Kamieńskiego, jak było dotychczas, znaczenia pejoratywnego, nie jest obelgą ani oceną negatywną). Było to dla niego tak podstawowe pojęcie w odniesieniu do Rosji, jak w stosunku do Stanów Zjednoczonych pojęcie demokracji. Celem barbarii jest ciągły, ustawiczny rozwój, ów żywioł uderzy wszędzie tam, gdzie tylko nadarzy się możliwość. Tym tłumaczy Kamieński nieustanną **ekspansję caratu**. Zwalczyć barbarii „środkami zmysłowymi" nie można, do takiego wniosku dochodzi pisarz po przeanalizowaniu wszystkich możliwości powstrzymania Rosji, przeciwstawić jej można tylko siłę duchową, ideę wolności ludów przechowaną w Polsce.

Bardzo interesujące są również uwagi Kamieńskiego na temat perspektyw rewolucji w Rosji; siłą, która mogłaby tę rewolucję wywołać jest chłop rosyjski. Zestawia go pisarz ze znacznie od niego uboższym robotnikiem zachodnioeuropejskim, ale, w ujęciu Kamieńskiego, główną przyczyną możliwej rewolucji rosyjskiej nie będzie pragnienie chleba. W tej dziedzinie refleksje pisarza były prorocze: „biada, jeżeli go [chłopa] nie uprzedzą, a dopuszczą do tego, żeby on sam po wolność sięgał, bo stąd wyniknie bezprzykładna w dziejach **rewolucja**, i swoim ogromem, i swemi okrucieństwy. Zaprawdę niemożebnymi są w Rosji socjaliści, Fourierowie, Louis Blancowie, i inni, ale dlatego, że tam właśnie jest pole dla Spartakusów i Pugaczowów".

Apostaci

Z dotychczasowego przeglądu postaw polskich wobec Rosji w latach międzypowstaniowych mógłby wynikać wniosek o jednoznacznie antycarskim bądź (rzadziej) antyrosyjskim nastawieniu. Zdarzały się przecież przypadki narodowego odstępstwa wśród pisarzy; najważniejszym był niewątpliwie *casus* Henryka Rzewuskiego, który, uwielbiany przez polskich czytelników jako piewca sarmackiej, konfederackiej przeszłości

w *Pamiątkach Soplicy*, o wyraźnym nastawieniu antyrosyjskim, stał się potem sekretarzem Paskiewicza. W liście do Kraszewskiego, pisząc o niechęci Polaków do Rosji, jednoznacznie zaakcentował: „tych głupich patriotyzmów i wyłączności nienawidzę; dla mnie tylko dwa narody na świecie: uczeni i głupcy"[66]. Podobnie było z Michałem Grabowskim, Adamem Gurowskim; nie pozostawili oni po sobie utworów artystycznych, w których wykreowaliby wizerunek Rosjanina, ale kierowani panslawistycznymi pobudkami oddawali Polskę we władanie Rosji. Grabowski pisał: „Mniemam, że historia Polski samoistnie jest już ukończona. Odtąd żyć ona tylko może jako członek Rosji lub Słowiańszczyzny. Patriotyzm więc polski zakładam na tym, ażeby być powolnym i użytecznym w losach Rosyjskiego Państwa. [...] Myślę, że jedność słowiańska nie może się spełnić, jak tylko pod patronatem Rosji. [...] **Jedynowładztwo** uważam za talizman potęgi i wyższości Północy nad karłowaciejącą i słabnącą coraz Europą i za najtrwalszą posadę porządku, spójności, szczęścia ludów"[67].

Jak podkreśla Józef Bachórz, „do rzadkich w ówczesnej literaturze obrazów motywowanych lojalizmem politycznym należały ujęcia Rosjan w powieściach *Tadeusz Bezimienny* (1851–1852) i *Krewni* (1856) Józefa Korzeniowskiego"[68]. Pierwsza z powieści przedstawiała rosyjskiego generała jako wzór człowieka; jego kultura, tkliwość, szlachetność zwyciężają w konfrontacji z brutalnym Polakiem i wzbudzają miłość jego polskiej żony, która popełnia wiarołomstwo. Natomiast druga powieść przynosi obraz rosyjskich żołnierzy, zdecydowanie odbiegający od polskiego o nich wyobrażenia. Są to ludzie kulturalni, przyjacielscy, wierni, gotowi przyjść z pomocą.

Postawa wobec Rosji, zarówno jawnie serwilistyczna Rzewuskiego, Grabowskiego, dyskredytująca polskość, jak i Korzeniowskiego, cechująca się wiarą, że dzięki Rosji polskość zostanie ochroniona, przyjęte zostały w polskim społeczeństwie bardzo podobnie – pisarze ci zostali uznani za narodowych odstępców.

Rosjanin Kraszewskiego – „archeologiczny zabytek"

Początek lat sześćdziesiątych, warszawskie manifestacje i czas **powstania styczniowego**, doprowadził do nasilenia obustronnej polsko-

---

[66] Cyt. za: W. Karpiński, *Polska a Rosja. Z dziejów słowiańskiego sporu*, Warszawa 1994, s. 35

[67] Cyt. za: *Ibidem*, s. 39.

[68] J. Bachórz, *Rosjanin*, *op.cit.*, s. 847.

-rosyjskiej niechęci. Józef Ignacy Kraszewski stwierdził w powieści *Moskal*, że „pod pozorem patriotyzmu narzucono krwawe okrucieństwo całemu narodowi [Rosjanom] i uczyniono go wspólnikiem zbrodni popełniających się w Polsce", co umożliwiło pisarzowi wyprowadzenie wniosku, że **katem polskiego narodu** przestał być **car**, a stał się nim **lud rosyjski**. W tym miejscu Kraszewski przełamuje dychotomiczną koncepcję romantyzmu oddzielającą dobrego Rosjanina (Słowianina) od **okrutnego caratu**; albo inaczej – romantyczne rozróżnienie caratu od narodu nie oznacza u Kraszewskiego zrzucenia odpowiedzialności tylko na despotyczny system władzy. Pisarz dostrzega istotną zależność, podstawową chorobę tego systemu. Można w nim być albo katem, albo ofiarą. Kto mu się nie przeciwstawi, staje się oprawcą. To prowadzi do mnożenia opisów „sadystycznego znęcania się nad bezbronnymi, plądrowania dworów, pacyfikacji miasteczek, profanowania kościołów", a zatem – do całkowitej **degeneracji moralnej Moskala**[69]. Nie jest jednak Kraszewski do końca konsekwentny w swoim spojrzeniu na Rosjan, przestrzega bowiem przed typowo polskim grzechem – brakiem starań o rozdzielenie „rządu od narodu", dzięki czemu łatwo w Polsce uzyskać popularność „okazując nienawiść do **Moskali**". Kraszewski stał się w owym czasie najważniejszym pisarzem, publikującym powieści poświęcone Rosji. Wydawał je poza zasięgiem **cenzury carskiej** – w Lipsku lub Poznaniu pod pseudonimem Bolesławity. Pozostawił kilka pospiesznie pisanych „obrazków współczesnych narysowanych z natury", odtwarzających wydarzenia **powstania styczniowego** i poprzedzających go manifestacji „ludu Warszawy", które były „finalnym osiągnięciem narodowym epoki"[70]. Poza wspomnianym już *Moskalem* trzeba przypomnieć także jego inne powieści: *Dziecię Starego Miasta* (1863), *Para czerwona* (1864), *Szpieg* (1864), *My i oni* (1865), i *Żyd* (1866). W pierwszej z powieści Kraszewski pokazywał niezwykły heroizm Polaków w latach międzypowstaniowych, którzy nie poddali się bezprzykładnemu okrucieństwu „trzydziestoletnich rządy **Paskiewicza** i **Murawiowa**" i próbowali „jakiejś pracy politycznej".

Szczególne znaczenie chciałbym jednak przypisać *Moskalowi* nie dla jakichś szczególnych wartości tej powieści, w istotny sposób odróżniających ją od pozostałych utworów. Jej istotne znaczenie upatruję w eseistyczno-publicystycznym wstępie, którego Kraszewski dokonał, poprze-

---

[69] *Ibidem*.

[70] E. Warzenica, *Koncepcja patriotyzmu w powieściach Kraszewskiego o powstaniu styczniowym*, [w:] J.Z. Jakubowski, J. Kulczycka-Saloni, S. Frybes (red.), *Dziedzictwo literackie powstania styczniowego*, *op.cit.*, s. 150.

dząjąc historię Naumowa, carskiego oficera, syna Rosjanina i Polki, uczestniczącego w powstaniu po polskiej stronie. Punktem wyjścia Kraszewskiego jest konstatacja, iż kilka wieków pisania o Rosji i Rosjanach nie wystarczyło, by ten kraj i naród poznać. Nie dały pełni obrazu ani „płatne apologie", ani „ostre diatryby". Pierwsze dawały „kłamliwe ideały", drugie zaś „dziwaczne karykatury". Pomylił się zarówno de Custine, jak i Haxthausen, którzy „wyrokowali z gorączki komedianta o chorobie człowieka". Dla Kraszewskiego Rosjanie w całości to nie naród, ale „**archeologiczny zabytek**", ponieważ u ich drzwi ciągle stoi niezmienna od stuleci przeszłość, choć pisarz podkreśla, że w tym kraju jest wszystko – „**dzicz pierwotna, pogaństwo, koczujące ordy, człowiek dziki** i gentelmany z Westend". Autor *Moskala* kwestionuje nawet prawo do nazywania Rosjanina człowiekiem, określa ich „istotami przedzielającymi zwierzęta od człowieka", podpierając ten wywód argumentem „**zezwierzęcenia**" i „**zbydlęcenia w niewoli**". Cechą najważniejszą Rosjan jest „**usposobienie do kłamstwa**", **skłonność do ukrywania prawdziwych myśli**, co Kraszewski tłumaczy wielowiekową niewolą narodu. Konflikt polsko-rosyjski tłumaczy pisarz ścieraniem się idei swobody z niewolą, polską wyższością moralną nad **moskiewskim zepsuciem**. Charakteryzując Rosjan, Kraszewski wymienia poza tym **brak pobożności** (oprócz ludu), **donosicielstwo, pokorę, szpiegostwo, zepsucie kobiet.** W „krótkim kursie" historii Rosji, kompensując chyba rozpacz z powodu klęski, autor *Moskala* podkreśla, że na nic zdały się działania kolejnych carów Piotra, Katarzyny, Aleksandra, Mikołaja, nie posunęły one „o krok cywilizacji rosyjskiej", jeden z carów obcinał brody, inny nauczył kontredansa, ale w niczym nie zmieniło to **wszechobecnego chaosu**, **braku historii,** literatury, poezji, a przede wszystkim szacunku do człowieka. Wierzy Kraszewski w możliwość powstania „narodu potężnego i wielkiego", pod warunkiem wszakże odstąpienia od **wychowania moskiewskiego**, które niszczy szlachetność, zbeszczeszcza, zbydlęca człowieka, kształcąc w nim **pychę, samolubstwo, próżność**. Każdy Rosjanin, któremu szczęśliwie uda się zachować w sobie cechy ludzkie, zostanie zniszczony na **katordze**, na **wygnaniu**, zrównany zostanie z innymi niewolnikami. Pojawienie się Puszkina, Lermontowa, Gogola to dla pisarza tylko niezrozumiały wypadek pojawienia się „kwiatów na pognoju".

Kraszewski kreuje także postać „Wallenroda" czasów styczniowych, którym czyni bohatera powieści *Zagadki*. Otóż Polak Stanisław Karłowicz, który został generałem, dochodzi do przekonania, że utrzymanie się przy władzy w Rosji, zachowanie stanowisk możliwe jest nie dzięki

„geniuszowi ani szlachetności, ani cnocie" – ale dzięki „jednemu **martwemu posłuszeństwu**". Oznacza to w praktyce zniewolenie wobec władz i wobec „najśmieszniejszych przepisów"[71]. Przeciw „**podnoszeniu despotyzmu do ideału**" protestował Józef Narzymski w felietonach drukowanych w Wielkopolsce.

Przeciw nihilizmowi

Był Kraszewski niewątpliwie bacznym obserwatorem i diagnostą współczesności, jako jeden z pierwszych zwrócił uwagę na **nihilizm**, w którym dostrzegał jeden z przejawów patologii państwa carów. Kreację nihilisty znajdziemy w jego powieści *Szalona* (1880), nieco później portret zbiorowy przedstawił Wacław Gąsiorowski w utworach ***Anarchiści*** (1906) i ***Nihiliści*** (1908). Przerażenie nihilizmem, jakie dominowało w społeczeństwie polskim, opisał także Brzozowski w *Płomieniach*. Znajduje się tam taka oto charakterystyka młodzieży rosyjskiej: „W Boga nie wierzą, Kościoła nie uznają, człowieka nazywają zwierzęciem i wolną miłość propagują. [...] Mieszkają sobie wszyscy razem na kupie, i jeden miał psa. I mogę powiedzieć, wyżła zjedli". W **nihilizmie** dostrzegano największe zagrożenie dla młodzieży polskiej płynące z Rosji. Marian Zdziechowski próbował przeniknąć dialektykę „rosyjskiego maksymalisty", który „gardził powszechnymi cnotami", „marzył o szczytach bohaterstwa" i „spadał w otchłań nihilizmu" (*Wpływy rosyjskie na duszę polską*). Już w Dwudziestoleciu **nihilizm** albo „niczewizm" uznał Kucharzewski (*Od białego do czerwonego caratu*) za objaw rosyjskiego ducha: „**Nihilizm** to osad dziejowy, który od wieków zasnuwa życie rosyjskie"; zmienia on tylko swój charakter w zależności od epoki. „Był krwawy carski nihilizm Iwana Groźnego, ponury, sekciarski nihilizm protopopa Awwakuma, materialistyczny typu Bazarowa, imperatorsko-kapralski Mikołaja I, oberprokuratorski Pobiedonoscewa, niby ewangeliczny Lwa Tołstoja, sekciarsko-mistyczny skopców, komunistyczny Lenina". Również polscy łagiernicy dostrzegali ów niczewizm, tym razem beznadziejnie fatalistyczny, w **stalinowskich obozach**. Jedno z najstraszniejszych przekleństwo brzmiało: „Niczewo, priwykniesz".

[71] *Ibidem.*

„Krzywdy nie pozwalają nam bez odrazy spoglądać na wszystko, co rosyjskie"

Nową epokę polskiego stosunku do Rosjan wyznacza klęska styczniowa. Jej konsekwencje – zasadniczą zmianę nastawienia do Rosjan oraz uzasadnienie tej postawy znajdziemy w artykule *To i owo o literaturze Moskali*, w której anonimowy autor pisał: „Krzywdy, jakich doznaliśmy i doznajemy od **rządu moskiewskiego** oraz ten świeżo po r. 1863 rozbudzony duch nienawiści, jaki trysnął spod pióra **Katkowa** i Katkowców, a wionął na nas z całą zjadliwością, nie pozwalają nam bez odrazy spoglądać na wszystko, co rosyjskie"[72]. Bezwzględna **cenzura carska** nie pozwalała jednak na artykulację tych uczuć. Literatura polska odpowiedziała więc swoistym bojkotem Rosji. W powieściach realistycznych, których akcja działa się głównie w zaborze rosyjskim, które tworzone i wydawane były na tych ziemiach (teksty „antyrosyjskie" publikowano w Galicji lub w zaborze pruskim), obowiązywała bowiem zasada swoistej „nierzeczywistości". To znaczy, nie spotykało się w tych utworach „rosyjskich policjantów, urzędników, wojskowych, nie było widać napisów cyrylicą na sklepach i budynkach publicznych"[73]. Trudno także znaleźć obrazy Rosjan. Polska literatura odpowiedziała w ten sposób na zakaz mówienia „o wszystkim, co było najważniejsze z punktu widzenia życia narodowego"[74].

Najwyrazistszą, jak na czasy, w których powstała, postać Rosjanina w powieści dojrzałego realizmu stworzył Prus w *Lalce*. Kupiec Suzin, przyjaciel Wokulskiego, otoczony wcześniej przez Polaka opieką w Irkucku (nie wiemy, co robił tam Rosjanin, Polak cierpiał za „gotowanie piwa, które do dziś dnia pijemy", w taki sposób realizowali realiści zasady języka ezopowego), teraz pragnie mu za to odpłacić, dzieli się wszystkim swoimi zyskami z nie do końca jasnych interesów. Ma zmysł kupiecki, którego brakuje Wokulskiemu. Rosjanin ma świadomość inności wobec Polaków (tu Prus niewątpliwie wykorzystał rosyjski stereotyp Polaka), mówi wprost „ja nie wasz człowiek: za dobro daję dobro". Jest Suzin niemal personifikacją tego wszystkiego, co kojarzy się pozytywnie z „szeroką duszą rosyjską". Odrzuca sztuczność i interesowność. Jest wierny w przyjaźni, szczery, otwarty, bezceremonialny, rubaszny i praktyczny, umie korzystać z uroków życia i zachęca do tego polskiego

---

[72] Cyt. za: B. Mucha, *Michał Lermontow w literaturze polskiej lat 1841–1914*, Wrocław–Kraków 1975, s. 41.
[73] J. Maciejewski, *op. cit.*, s. 192
[74] *Ibidem.*

przyjaciela. Suzin nie jest taką postacią, której kreacja mogłaby spowodować niechęć wobec pisarza. Prus „wpisał w tę postać niewątpliwie intencję polemiczną wobec potocznej niechęci ku Moskalom, lecz nie posłużył się przy tym argumentacją słowianofilską, która – po wezbraniu panslawistycznych sloganów w Rosji – utraciła, zwłaszcza w zaborze rosyjskim, moc przekonywania”[75].

Właściwie dopiero w okresie rewolucji 1905 Prus zabrał głos na temat stosunków polsko-rosyjskich. W felietonach z tradycyjnego cyklu *Kronika tygodniowa* występował autor *Lalki* przeciwko **carskiej administracji**, zarzucając jej, iż polityka **rusyfikacyjna** przyczyniła się do znienawidzenia języka rosyjskiego: „co zrobiła biurokracja z czcigodnego języka rosyjskiego? ...**Kajdany** i **nahajkę** dla uczniów, dla adwokatów i ich klientów”. Podjął także polemikę z Rosjanami, którzy Polakom zarzucali niezrozumienie ich dążenia do wolności. Spokojny zwykle Prus dał się ponieść emocjom: „Ależ zapominacie, że kiedy wasi przodkowie dusili u nas wolność, to myśmy za nią walczyli, i że wasze, aczkolwiek czcigodne ofiary, jakie dziś składacie za wolność, są ledwie kropelką w tej beczce ofiar, jaką myśmy dla niej złożyli. Na przykład między rokiem 1862 a 1865, jeżeli nie zawodzi mnie pamięć, wykonano u nas 1300 czy może nawet 3000 (!) wyroków śmierci, nie licząc poległych w potyczkach, więzionych, **zesłanych na Syberię** itd.”[76] Pod koniec życia stworzył Prus jeszcze jedną postać sympatycznego Rosjanina. W *Przemianach* (1911), niedokończonej powieści poświęconej rewolucji, występuje rosyjski buntownik, Dymitr Permski, który rozumie polskie pragnienie wolności, życzy Polakom odzyskania wolnego państwa, a wszystkim narodom „wolności, równości, braterstwa”.

Między nienawiścią i współczuciem

W powieściach pisarzy *minorum gentium* tej epoki, związanych szczególnie z problematyką powstańczą, Rosjanie pojawiają się dość często i nie zawsze występują jako **okrutni żołdacy, bezwzględni pogromcy** *miatieżników*. Często reprezentują oni marzenia słowianofilów o zjednoczeniu różnych narodów w walce przeciw caratowi. I tak na przykład Edward Lubowski w utworze *Silni i słabi* kreuje postać oficera wojsk carskich (Załobnia), który przystępuje do oddziału powstańczego, ponieważ pragnie, „ażeby [jego] krew [...] zaważyła chociaż kropelką

[75] J. Bachórz, *Rosjanin*, *op.cit.*, s. 848.

[76] J. Kulczycka-Saloni, *Złamawszy się na bohaterstwie zostali skromnymi pracownikami*, [w:] *Dziedzictwo powstania styczniowego*, *op.cit.*, s. 250.

kiedyś na szali sojuszu przyszłego polskich druhów wolności z rosyjskimi." Wierzy, że „przyjdzie ten czas, gdy moja Rosja zapragnie wolności, i wtedy z czcią będzie całować prochy waszych męczenników jako piastunów, apostołów naszej wolności"[77]

Z sympatią nakreśliła portret rosyjskiego żołnierza Gabriela Zapolska w dramacie *Tamten*. Podobną sylwetkę znajdziemy w opowiadaniu Wiktora Gomulickiego *Sołdat* z 1898 r., którego bohater uczestniczy w tłumieniu polskiego *miatieża*. Posądzenie o rusofilstwo, które spotkało pisarza po opublikowaniu utworu, jedno z najcięższych oskarżeń w czasach postyczniowych, miało swoje uzasadnienie, bo sam Gomulicki w późniejszym wierszu *Rosjanom, którzy przyznają się do braterstwa z Polakami* zadeklarował uczucia prawdziwej przyjaźni. Jest to wiersz szczególny, stanowi bowiem swoisty przegląd argumentów używanych w „słowiańskim sporze". Zaczyna poeta od wspólnoty krwi słowiańskiej i chrztu, pomija różnice wyznania. Podejmuje, jednocześnie romantyczne rozróżnienie Rosjan od **caratu**, dokonując jednak istotnej reinterpretacji, u niego bowiem linia podziału przebiega inaczej: Rosjanie, którzy się do braterstwa przyznają i ci, którzy owego braterstwa nie chcą, czyli **czynownicy**, **sołdaci**, których nazywa „pleśnią Rosji". Winą za wzajemne niechęci nie obciąża Gomulicki ani Rosjan, ani Polaków. Tu „były wilki, tam – psy"; „Hurkowego ścisk kagańca / Wart był łotrostw Samozwańca". To uzasadnia rozbudowaną pointę wiersza, w której, znowu w oparciu o romantyczny mesjanizm, zawarta jest wizja przyszłej jedności:

Herod padnie przed Chrystusem –
Gdy pod ramię z wolnym Rusem
Pójdzie wolny Lach!
W każdej myśli, w każdym czyni
Jedność tam i tu...
Podaj rękę, Rosjaninie –
Ja tiebia liubliu!

Ale jednocześnie ukazywały się utwory, których głównym przesłaniem było przekonanie, że idea sojuszu polsko-rosyjskiego w „walce o waszą i naszą wolność" była niemożliwa do zrealizowania. W takich utworach, a warto tu przypomnieć nieco późniejszą powieść *Pożary i zgliszcza* (1888) Marii Rodziewiczówny, autorki bardzo popularnej i masowo czytanej, dominowały obrazy **dzikiego okrucieństwa, bestialstwa i pastwienia się**

[77] J. Detko, *Powstanie styczniowe w twórczości pisarzy minorum gentium 1863-1914*, [w:] *Dziedzictwo powstania styczniowego*, *op.cit.*, s. 273–274.

nad powstańcami. I takie teksty trafiały idealnie w społeczne zapotrzebowanie.

Nieczęsto pojawiały się utwory, w których pisarze polscy, kreśląc z sympatią sylwetkę Rosjanina, patrzyliby na niego jako na człowieka, a nie Słowianina. Najczęściej bowiem współczucie i zrozumienie dla losu moskiewskiego sołdata motywowane było ideą słowianofilską. Otóż wyjątkowym tekstem, w którym dominuje uczucie żalu nad „losem człowieka", jest dedykowany Tołstojowi wiersz *Żołnierz rosyjski*, napisany w czasie wojny rosyjsko-japońskiej przez Elizę Bośniacką, podpisującą się pseudonimem Julian Moers z Poradowa. Pozwoliła się ona poskarżyć „moskiewskiemu sołdatowi", że on, zdobywca światów, nie ma nic więcej „prócz bólu i prócz strat", jedynym jego bogactwem po ostatecznej osobistej klęsce zostaje tylko żal. Dostrzegła więc poetka rozdźwięk między **imperialistyczną polityką caratu**, a pragnieniem spokojnego życia chłopa rosyjskiego:

Na wschód, zachód wciąż mnie pędzą,
A tam moi walczą z nędzą,
Ojciec zmarł, zdziczało pole,
A ja cudze niszczę role.
Na obczyźnie tyle lat
Ja moskiewskij sołdat

„Rosyjska powinność"

Młoda Polska o Rosji mówiła przede wszystkim głosem Stefana Żeromskiego i Stanisława Brzozowskiego, którzy o Rosjanach pisali zarówno w utworach artystycznych, jak i pracach publicystycznych, krytycznych. Poza nimi trzeba także przypomnieć Sieroszewskiego, Struga, Daniłowskiego. Mnogość tekstów młodopolskich, w których pojawiają się Rosjanie, wynika głównie z problematyki podejmowanej przez tę literaturę. Był to najpierw temat **powstania styczniowego**. Popularność tego tematu nie wynikała bynajmniej z zasadniczych zmian, zwłaszcza w początkowym okresie owej epoki, w ograniczeniach **cenzuralnych**; na ziemiach zaboru rosyjskiego publikacje takie nie mogły być wydawane. Zmieniło się natomiast nastawienie pisarzy – temu pokoleniu znowu zamarzyło się „bohaterstwo". Gdy mówimy o generacji pisarzy młodopolskich, musimy pamiętać, że są to najczęściej potomkowie uczestników **powstania styczniowego**, jego pogrobowcy, którzy przejęli po swych ojcach odrzuconą przez nich z różnych względów problematykę narodową. Trzeba od razu zaznaczyć, że spadł na nich także obowiązek takiego kreowania postaci Rosjan, który nie naruszałby narodowego

stereotypu **Moskala, okrutnego najezdnika**. Każdy więc pisarz, który w swoim utworze przeciwstawiał się temu imperatywowi, bywał oskarżany o narodową apostazję. W największym stopniu dotknęło to Stanisława Brzozowskiego, który po publikacji *Płomieni* doczekał się ze strony środowiska narodowo-katolickiego jednoznacznej nagany. Podobne opinie dotknęły powieść Wacława Berenta *Ozimina*.

Kolejne dwa wielkie tematy literatury początku XX w., w których pojawić się musiały postaci Rosjan, to **rewolucja** i oczekiwanie na niepodległość, zwiastowanie „złotego czasu".

Temat **powstania styczniowego** zatem to pierwszy krąg problemowy. Tu oczywiście na plan główny wybija się twórczość Stefana Żeromskiego, trzeba jednakże przypomnieć także powieść Struga *Ojcowie nasi* oraz cykl opowieści Marii Jehanne Wielopolskiej *Kryjaki*. W utworach tych Rosjanin wyposażany jest na ogół w zestaw cech typowych – jest to najczęściej **okrutny, brutalny żołdak, sołdat** bezwzględnie tłumiący polski *miatież*.

Od tego stereotypowego ujęcia odbiega korzystnie postać Wiesnicyna z *Wiernej rzeki* (1912) Stefana Żeromskiego, carskiego oficera przysłanego nad Wisłę do zniszczenia polskich buntowników. Wiesnicyn jest szaleńczo zakochany w polskiej pannie (to dość typowy motyw tej literatury, ów schemat przełamie dużo później Iwaszkiewicz w opowiadaniu *Noc czerwcowa*, w którym to Polka, żona powstańca skazanego na **Sybir**, zakochuje się w rosyjskim oficerze). Pisarz pokazuje go jako człowieka, a nie tylko jako jeden z trybików mechanizmu niszczenia. Każe mu zastanawiać się nad sensem uczestnictwa w „jałowej walce", w której zabrakło „męstwa, tęgości charakteru, wojennego rozumu i świadomego czynu", każe odczuwać wstręt do siebie, gdy usłyszy od powstańca zarzut **tchórzostwa**. Owo rozdarcie, które rozgrywa się w duszy Wiesnicyna, nie jest motywowane tylko „dziką miłością i namiętnością" do polskiej *raskrasawicy*, ale bolesną świadomością przeciwstawienia się świętym dotychczas zasadom. Wcześniej był czytelnikiem „wzniosłych inwektyw genialnego emigranta" Hercena, teraz stał się „kontynuatorem grzechów **petersburskiego caratu**". „Teraz, «ogarnięty uczuciem powinności», jak kruk trupom wydziobywał oczy. Wiedział, że się w nim nie oprze nic tej «powinności», którą w duszy rosyjskiej nitowały wieki, na pniu, pod katowskim toporem – i łkał". Nie jest to na pewno postać jednoznaczna. Widzimy jego wielkoduszność i szlachetność, gdy powstrzymuje się od zabicia znalezionego rannego powstańca, widzimy też zaciekłość w walce, nawet **okrucieństwo** i **wyniosłość** zwycięzcy nad pokonanym, a jednocześnie niemożność dostrzeżenia wroga w polskim niewolniku.

W powieści Żeromskiego refleksja nad sensem powstania łączy się z pytaniem o możliwość pokonania **sołdactwa**, które „pali dwory, rannych dobija na placu bitwy". Jest to oczywiście pytanie retoryczne, ponieważ Polak przeciwstawić może „**dziczy**, co ją ze sobą [sołdaci] z okrutnych śniegów w duszach przynieśli" jedynie mężne serce.

Natomiast w powieści Wacława Sieroszewskiego *Zacisze* jeden z bohaterów twierdzi, i można chyba w tym dostrzec polskie stereotypowe przekonanie, że „na dnie duszy każdego rosyjskiego inteligenta kryje się **urzędnik**, na dnie duszy każdego chłopa – żołnierz, a w najtajniejszych skrytkach obu – **niszczyciel**". Jest owa teza osłabiona zdaniem o konieczności bliższego porozumienia z demokracją rosyjską, ale nie ma ona takiej siły oddziaływania[78].

Żeromski przedstawił także, w artystycznie najdoskonalszej formie, problem **rusyfikacji**, który również wielokrotnie był podejmowany przez innych pisarzy. Sfabularyzowanym zapisem systematycznego, zaplanowanego procesu **niszczenia polskości** jest powieść *Syzyfowe prace* (1897). Przedstawił w niej twórca całą galerię rusyfikatorów, od dobrodusznych safandułów po gorliwych polakożerców i tępicieli katolicyzmu. Ich głównym celem było wprowadzenie „**moskwicyzmu**", a więc zniechęcanie „do rzeczy ojczystych", które prowadziło do ciągłego mówienia po rosyjsku, przejmowania sposobu myślenia moskiewskiego, wpajanie odrazy do historii Polski przedstawianej jako „dom niewoli, gniazdo rozbestwionej szlachty, mordującej lud ruski". Podkreśla jednak pisarz cichą zgodę polskiego społeczeństwa na wprowadzanie „wzorowej karności, należytego rygoru". Jest też w tej powieści postać dyrektora Jaczmieniewa (bliska Wiesnicynowi), który w młodości marzył o wolnym kraju, a stał się strażnikiem więzienia, nadzorcą **rusyfikacji**. Jakby dla przeważenia tych negatywnych wizerunków wprowadził Żeromski postać Rosjanki, prawosławnej, która wyszedłszy za mąż za Polaka, poznawszy polską historię, „stała się Polką z prawego sumienia". W *Urodzie życia* (1912) powrócił Żeromski do problemu Kraszewskiego z *Moskala*, wykreował postać Piotra Rozłuckiego, zruszczonego Polaka, który skierowany do pilnowania porządku w „Przywiślańskim Kraju" odnajduje w sobie polskość i całą jej tragiczną historię. Zakochana w nim Tatiana, córka rosyjskiego generała, określa to „polską ponurością", przeciwstawiając jej „urodę życia", tajemniczość, ale i psychiczną perwersję, cyniczną

---

[78] J. Rohoziński, *Powstanie styczniowe w twórczości W. Sieroszewskiego, G. Daniłowskiego i A. Struga*, [w:] *Dziedzictwo powstania styczniowego*, *op.cit.*, s. 368.

filozofię, skłonności zbrodnicze. W scenie pogrzebu Tatiany narrator jednoznacznie wyraża swoje współczucie cierpiącemu ojcu.

„Święte poświęcenie ludu Rosji"

Zarzucał Irzykowski literaturze polskiej, że stała się „pieskiem rewolucji", że pisarze „zaczęli opiewać nowych bohaterów – na stary sposób [...] stworzyli mnóstwo duplikatów literatury z lat po 63-cim"[79]. Rewolucja 1905 r. spolaryzowała polską literaturę; tworzone były dzieła, które stanowiły albo jej apologię i były hymnami na cześć romantycznych bojowców, albo też stawały się jej najcięższym oskarżeniem i potępiały buntowników.

W 1907 r. opublikował Żeromski *Nokturn*, utwór, w którym połączył **powstanie styczniowe** z rewolucją, a jednocześnie wyraził apologię wspólnej polsko-rosyjskiej walki przeciw bezprawiu społecznemu i politycznemu. Pisarz podkreślał, że w czasie tych wydarzeń „czterej mężowie proletariatu [...] po raz pierwszy w dziejach wschodu Europy złączyli wolne ręce, spoili święty entuzjazm ludu Polski ze świętym poświęceniem ludu Rosji, a za najdostojniejszą sprawę złamania miotły i zdeptania psiego łba opryczyny pospołu bohaterskie gardła dali."

Wydarzenia 1905 r. zainspirowały twórczość wielu polskich pisarzy: Andrzeja Struga, Wacława Sieroszewskiego, Gustawa Daniłowskiego, Kazimierza Przerwę-Tetmajera. Istotnym elementem łączącym te utwory, odwzorowującym nastroje polskie w latach 1905–1907, było połączenie problematyki społecznej z wyzwoleniem narodowym. W tekstach tych bohaterowie często nie dostrzegali konfliktu między patriotyzmem a wiernością rewolucji, partii. Strug w *Dziejach jednego pocisku* powiada wprost: „A w mieście Łodzi zwyciężano Szajblerów i **carat**, rujnowano kapitał i **carat**, głodzono siebie i **carat**, gromiono lupanary i **carat**, rabowano monopole i **carat**". Podobne są także zasady kreacji bohaterów rewolucjonistów polskich i rosyjskich. Nie ma „świętych proletariuszy", ale „ludzie ulegający swoim słabościom, miotający się wśród sprzeczności"[80]. Piękniejszą kreację stworzył Gustaw Daniłowski w powieści *Jaskółka*, która opowiada o działalności młodych rewolucjonistów polskich i rosyjskich (akcja rozgrywa się częściowo w Charkowie), tytułową bohaterką czyni córkę Rosjanina i Polki. Tytułowa bohaterka „Jaskółka" jest altruistyczna, heroiczna, szlachetna. Jest w pełni świadoma celów

---

[79] Cyt. za: M. Wyka, *Brzozowski i jego powieści*, Kraków 1981, s. 64.
[80] J. Pieszczachowicz, *Na tropach „Ludzi podziemnych"*, [w:] B. Faron (red.) *Prozaicy dwudziestolecia międzywojennego. Sylwetki*, Warszawa 1974, s. 627.

walki, praw człowieka, gotowa do poniesienia najwyższych ofiar. Do końca wierna swoim przekonaniom rewolucyjnym, popełnia samobójstwo, stwierdziwszy, że pokochała człowieka, który owym przekonaniom się sprzeniewierzył.

Wydarzeniom rewolucyjnym w Odessie, buntowi marynarzy na czarnomorskim pancerniku poświęcił dramat Tadeusz Miciński *Kniaź Patiomkin* (1906). Jego utwór jest właściwie ciągiem scen, które dzieją się albo na okręcie, albo na ulicach Odessy. W obrazach rewolucji dominuje okrucieństwo i bezwzględność. Ma ów dramat jednakże bardziej wymiar uniwersalny, jego główni bohaterowie – Lejtenant Szmidt i Wilhelm Ton personifikują zło i dobro.

Płomienie (1907) Stanisława Brzozowskiego nie dotyczą bezpośrednio wydarzeń 1905 r.; przedstawiają, w formie pamiętnika polskiego rewolucjonisty, dzieje rosyjskich narodowolców w epoce zamkniętej zamachem Karakozowa w 1866 r. i zabójstwem Aleksandra II w 1881 r. Jest ta powieść dyskusją z *Biesami* Dostojewskiego, który, jak pisał Brzozowski w *Legendzie Młodej Polski*, „przyjmuje moralną odpowiedzialność za całe straszliwe dzieje Rosji, przyjmuje rzeczywistą Rosję jako konkretny dziejowy kształt własnej duszy". Bohaterami powieści są autentyczni działacze *Narodnoj Woli* – Żelabow, Perowska, Kibalczyc, Zasulicz, pod pseudonimem Kirsanow występuje Plechanow. Brzozowski przedstawia ich jak bohaterów romantycznych, walczą z **carską tyranią,** kierując się troską o dobro krzywdzonego ludu. Dostrzega w nich pisarz prometejskie pragnienie walki, ale dąży do tego, aby stali się „miarą najwyższego wzoru osobowego", osiągnęli „bohaterstwo wykraczające poza ludzkie miary". Stąd pojawiają się porównania z greckimi bogami – „spokój, jasna wesołość Soni Perowskiej stały teraz dumą Pallady"[81]. Brzozowski w kolejnych utworach – nieskończonej *Powieści o starej kobiecie* (poświęconej rewolucji 1905 r.) i *Sam wśród ludzi* – podejmował „problematykę rosyjską", przeciwstawiał zaściankową polską duszę dynamicznej duszy rosyjskiej. Zarzucał Polakom, w wypowiedzi rosyjskiego bohatera, oficera Reitera, duchowy arystokratyzm ograniczający możliwość zrozumienia „człowieka podłego", dostrzeżenia w nim człowieczeństwa[82].

Podobnie jest w powieści Wacława Berenta *Ozimina* (1911), w której wydarzenia związane z rokiem 1905 stara się pisarz przedstawiać bez emocji. Interesuje Berenta kondycja Polski w przeddzień rewolucji. Do tej ideowej dyskusji o Polsce i Polakach zaproszony został Rosjanin, od

---

[81] M. Wyka, *op. cit.*, s. 69.
[82] *Ibidem*, s. 93.

dziesięcioleci stacjonujący w Warszawie wcześniejszy uczestnik walki z powstaniem. Ciekawa jest już wstępna charakterystyka tej postaci, eksponująca jej dobroduszną zażyłość, poczciwą niedbałość, cichą złośliwość i prostotę w odróżnieniu od nadmiernej grzeczności, „masła uprzejmości" Polaków. I w takim duchu ów pułkownik prezentowany jest dalej, krytycznie komentując polski *modus vivendi*. Przede wszystkim nie akceptuje wyrachowania, sam jest szczery, otwarty, ciekawy człowieka, wydobywający z siebie prawdę życia. Polski „syndrom" niemal w całości jest opozycyjny wobec systemu wartości reprezentowanych przez pułkownika wojsk **zaborcy**. W owej konfrontacji polskiego myślenia ze spojrzeniem rosyjskim – polskość, w której „dobrego mało, a zło jest za mądre, za chytro-kryte", musi być oceniona negatywnie z perspektywy **naturalności, spontaniczności i zwyczajności**. W konfesjonale polskim Berenta, ale przecież nie tylko, Rosjaninowi przydzielona zostaje jakby funkcja krzywego zwierciadła obnażającego, demitologizującego tzw. naturę polską.

U całkowicie zapomnianego pisarza tej epoki, Grzegorza Glassa, znajdziemy niezwykle interesującą egzemplifikację polaryzacji postaw polskich wobec Rosji w okresie wrzenia rewolucyjnego. Pisarz ten w zjadliwym pamflecie *Wizerunek człowieka w r. 1906 w Polsce poczciwego* przedstawił sposób myślenia i podejście endeków do zaborcy. Główny bohater powieści, „przemysłowiec, kupiec, obywatel i wyborca" Wiesław Wrona, zwraca się do powieszonego rewolucjonisty: „Ośle, nie wolno **Moskalowi** powiedzieć: **zbój, morderca**, bo on cię zabije, zamorduje. Prawda? Więc trzeba dokoła niego chodzić i ugłaskać pieniędzmi, grzecznością – i nawet milczeć, gdy cię w pysk trzaśnie. [...] I ja, i ty nienawidzisz **Moskala** i jego rządów. Inaczej ja – inaczej ty". W tym swoistym „kodeksie" postępowania Polaka wobec Rosjanina wspólna jest tylko – nienawiść, wszystko pozostałe już różni. Wyobrażenie warstw posiadających o Rosjaninie jako **łapówkarzu, brutalu** dyktuje postawę serwilistyczną; bezkompromisowy nakaz walki zmusza natomiast do formułowania oskarżeń wprost, bez liczenia się z ostatecznymi konsekwencjami.

W takim duchu przedstawiają rewolucję i kreują jej bojowników pisarze związani ze środowiskiem konserwatywnym: Weysenhoff w *Hetmanach* stara się dowieść, że wydarzenia rewolucyjne są wynikiem agenturalnych działań anarchistów rosyjskich, pokazuje ich jako ludzi zbrodniczych. Podobnie pisał w antyrosyjskim cyklu: *Ugodowcy, Królobójcy, Anarchiści* Wacław Gąsiorowski, podpisujący się pseudonimem Wiesław Sclavus.

W satyrycznych wierszach z okresu rewolucji powtarzają się właściwie stereotypowe sposoby mówienia o Rosjanach, autorzy tekstów prześcigają się w obrzucaniu ich inwektywami. Jeden z najlepszych twórców tej literatury, Bruno Winawer, w *Marsyliance robotniczej* mówi o nich „**oprawcy podli**”, „**dzikie, zbójeckie hordy**”. Podobnie będzie z poezją pierwszych miesięcy I wojny światowej, która odnowiła tradycję tyrtejskich wierszy z czasów powstań, wzywała do zemsty na Rosjanach przedstawianych karykaturalnie i obelżywie, oskarżała o zniewolenie, postulowała wybór śmierci niż życie w „swobodach” moskiewskich, jak pisał Karol Łepkowski w *Wyroku* (1916).

Młodopolskie badanie „rosyjskiego Sfinksa”

Wiele było w tym okresie prób omówienia „**duszy rosyjskiej**” łączonej najczęściej z twórczością Dostojewskiego. O pisarstwie autora *Braci Karamazow* pisał Tadeusz Nalepiński, widząc w nim, zgodnie z duchem epoki, rosyjskie wcielenie Króla-Ducha. „Rosyjskiego Sfinksa” badał Władysław Jabłonowski i doszedł do wniosku, że „cechą najbardziej stałą duszy rosyjskiej jest **wstręt do umiarkowania i stateczności**”, z czego wynika „**nieubłagany przymus i samowola**”, „**zuchwała negacja nawet najświętszego ideału**”. Konieczne jest także przypomnienie opinii Brzozowskiego, zawartych w jego pracach krytycznych. W szkicu *Kryzys w literaturze rosyjskiej* (z tomu *Głosy wśród nocy*) podkreślał, że ucieczka Rosjanina przed historią jest błędem; pisarz uznał, że historia stanowi właściwie jedyny grunt Rosjan „właśnie dlatego, że odpycha istniejące straszliwe twory rosyjskiej woli dziejowej – nagą, niepohamowaną, demoniczną biologię, **czworonogiego Chrystusa rosyjskiej Apokalipsy**”.

Zafascynowany Rosją i jej kulturą Marian Zdziechowski w odczycie z 1913 r. *Wpływy rosyjskie na duszę polską* (włączonym następnie do książki pod tym samym tytułem wydanej w 1920 r.) wyliczał cechy Rosjan, wśród których podstawową była „**niewolnicza lubieżność w nicestwieniu się**”; „wola Rosji jest w istocie swojej wolą i chęcią spadania”. Akcentował pisarz „**brak twórczej energii**” oraz „**mistykę pokory i niewoli**”. Za najbardziej zabójcze uznał **niszczycielstwo**, nie dla samego niszczenia, „nie jako uświadomiony cel”, ale raczej „jako dziką zabawę”. Doświadczenia rewolucji 1905 r. upewniły Zdziechowskiego w przekonaniu, że dusza rosyjska to „filozof pisał **otchłań dzikości i okrucieństwa**”: pisał, że „Sam widok dobrobytu, porządku i zadowolenia [...] był zawsze, jest dziś jeszcze czymś wprowadzającym w szał wściekłości tych Rosjan, którzy sobie monopol prawdziwej rosyjskości i prawowiernego nacjonalizmu przywłaszczyli”.

„Antybolszewizm – międzywojenna manifestacja rusofobii"

W czasach II Rzeczypospolitej, w krótkiej, bo zaledwie ćwierćwiekowej w przeciągu niemal trzech stuleci epoce wolności od **cenzury rosyjskiej**, pojawiły się w literaturze możliwości pełnej artykulacji poglądów na temat Rosji i Rosjan. Od razu trzeba jednak podkreślić, że literatura polska tej szansy nie wykorzystała. Jeśli nawet opublikowano w ciągu tego dwudziestolecia dużą ilość tekstów, w których pojawiali się Rosjanie, to nie były to na ogół teksty ani ważne, ani wybitne. Obfitości nie towarzyszył bynajmniej poziom artystyczny, literatura polska w generalnie negatywnym obrazie Rosji i Rosjanina rekompensowała ponad stuletnie milczenie, ostrożność, język ezopowy. Święcił na ogół triumfy stereotyp, dominowało poczucie wyższości nad Rosjaninem-**bolszewikiem**, bardzo często odzywała się wrogość, utwory pełne były inwektyw, obelg. A kiedy trafił się tekst, w którym pojawiła się postać szlachetna, autora spotykało upomnienie. Tak Stefania Zahorska potraktowała kreację żandarma Razina, którego Wacław Sieroszewski umieścił w dramacie *Bolszewicy*: „Nie obeszło się bez wiekuistej wspaniałomyślności polskiej: koniecznie gdzieś obok Płuta ustawić Rykowa. Oni nie starają się nigdy dać nam takiej kompensaty i większość typów polskich w literaturze rosyjskiej – to istoty ohydne, «poliaczciszki» – plugawi i godni pogardy. Sieroszewski zaś pokazał nam znowu «szlachetnego żandarma Razina»"[83]. Co również istotne – właściwie nie zauważono jakościowej różnicy między Rosjaninem przedrewolucyjnym i Rosjaninem z czasów sowieckich. Dominowało przekonanie o **przejęciu przez „carat czerwony" dziedzictwa „białego caratu"**, czemu najpełniej dał wyraz Jan Kucharzewski w swojej monumentalnej, wielotomowej historii Rosji (***Od białego caratu do czerwonego***). Słuszna jest zatem konstatacja, iż „w omawianej twórczości dominuje unifikacja całości dziejów Rosji, a antybolszewizm współbrzmi z rusofobią"[84]. Anonimowy autor szopki politycznej z 1932 r. dokonał *sui generis* inwentaryzacji kategorii określających „**Rosję carów**" i „**Rosję komuny**"; nie ma między nimi tak naprawdę istotnych różnic, ta pierwsza to: „**pop, knut, naczalstwo, ciemnota, rozpusta, pijaństwo**", druga zaś to: „**pożary, zgliszcza, ruiny, bezdroża, choroby, łez, krwi wielkie morze**". I tu, i tam – **despotyzm i cierpienie**.

---

[83] Cyt. za: E. Pogonowska, *Dzikie biesy. Wizja Rosji sowieckiej w antybolszewickiej poezji polskiej lat 1917–1932*, Lublin 2002, s. 86 W części dotyczącej wizerunku Rosjanina w polskiej poezji pierwszych lat niepodległości wielokrotnie korzystam z tej książki.

[84] *Ibidem*, s. 90.

Dynamikę twórczości międzywojennej kształtowała oczywiście historia – w pierwszych latach **przewrót bolszewicki** łączył się z **wojną polsko-bolszewicką**, którą słusznie odbierano jako próbę narzucenia młodemu, suwerennemu państwu nowych porządków zaprowadzonych w Rosji. To historyczne przerażenie nakładało się niczym w palimpseście na wielowiekową mentalność narodową, idiosynkrazje, będące konsekwencją wychowania patriotycznego. Juliusz Kaden-Bandrowski, jeden z najważniejszych przecież prozaików międzywojnia, we wspomnieniowej książce *Nad brzegiem wielkiej rzeki* umieścił fragment poświęcony takiej edukacji. Jedna z map wydanych w Galicji przedstawiała kraje europejskie za pomocą ludzi i zwierząt:

„Malutka Polska w rogatywce płakała do białej chusteczki, z jednej strony groził jej Prusak w hełmie, z drugiej Austriak z piórkami strzeleckimi na głowie, z trzeciej sięgała po rogatywkę ogromna **niedźwiedzica** biała, z czarnym nosem i czarnymi oczami.

– To Rosja.

Rysunku tego, boleści, jakiej na ten widok doznaliśmy, nigdy nie zapomnę. Układaliśmy długo zemstę z Irzkiem[85], licząc, ilu i jakich potrafilibyśmy przeciw Rosji wystawić żołnierzy.[...] Przy rozmowie tej Irzek tak „wściekle" zgrzytał zębami, że mu raz poszła krew z dziąsła".

Wcześniej Kaden wspominał, że w dziecięcej zabawie „pokrzywy były zawsze Rosjanami, wycinaliśmy je drewnianymi mieczami, za to, że Rosjanie gnębią Polaków". Jest to niewątpliwie próba odpowiedzi na pytanie, które przed bohaterką *Nocy i dni* Marii Dąbrowskiej stawiały zjawy z literatury rosyjskiej: „Za co nas nienawidzisz?"

Najważniejszy pisarz pierwszych lat niepodległości, Stefan Żeromski, za podstawowe swoje zadanie przyjął walkę w literaturze o to, „ażeby na sztandarze Polski nowej wypisane zostało hasło nie niższe od **bolszewickiego**, lecz wyższe, świętsze, sprawiedliwsze, mądrzejsze, ponad śnieg bielsze", jak napisał w szkicu *Na probostwie w Wyszkowie* po odparciu armii najeźdźczej. Czynił to w tekstach artystycznych (dramat *Ponad śnieg bielszym się stanę*, powieść *Przedwiośnie*) i publicystycznych, pokazując praktyczną realizację haseł bolszewickich. W szkicu *Organizacja inteligencji zawodowej* scharakteryzował położenie ludu, którego „obowiązkiem [...] jest **wykonywanie poleceń z góry**, jak niegdyś, za rządów **cara**, za władzy Stołypina i obowiązkiem jest **umieranie na rozkaz**, jak za czasów najciemniejszej reakcji. Jedynym prawem, które robotnicy,

---

85 Brat – Jerzy Bandrowski, autor *Wściekłych psów*.

jakoby dzierżący dyktaturę, niewątpliwie posiedli, jest prawo do szerzenia i praktykowania niesłychanej, iście **carskiej niewoli**". Żeromski pokazując sytuację w **Rosji bolszewickiej**, pragnął uświadomić, jakie z jej strony grozi Polsce niebezpieczeństwo. **Rewolucja rosyjska** jest to fala niekończących się zbrodni, nieokiełznany żywioł, którego nie sposób powstrzymać. Powietrze Polski „przesyca wolność", dlatego też uciekinierzy z Rosji, „przebywszy przestrzenie, dzielące **wiekuiście niewolne kraje Wielkorosji** od ziem polskich [...], płaczą z radości, iż nareszcie są znowu ludźmi, a zaprzestali być maszynami, które muszą być takie co do joty, jakimi im być pozwolono, gdyż inaczej – *podleżat rozstrielu*". W *Snobizmie i postępie* pisał, że **bolszewicy** „Pragnęli wygubić najpodlejszą na ziemi **carską tyranię**, a zwalali się we krwi po samo serce i nie wiedzą, gdzie jest koniec ich własnej **tyranii**".

Rewolucja bolszewicka spotkała się z szerokim odzewem; polscy pisarze w niezliczonych tekstach, głównie satyrycznych, zmagali się z przerażającym fenomenem przewrotu, a potem z wejściem jego dzikich aktorów w sielankową przestrzeń ziemiańskiego świata. Ową atmosferę świetnie oddaje tytuł książki I. Lutosławskiej ***Bolszewicy** w polskim dworku* (1922), który poza skonstatowaniem niemożliwego, poza przerażeniem, wstrętem i pogardą, odsłania zetknięcie się dwóch światów, dwóch cywilizacji, a właściwie cywilizacji z dziczą, barbarią.

Niemal bezwyjątkowe było gwałtowne odrzucenie **rewolucji.** Jednym z nielicznych pisarzy, którzy widząc jej przebieg i wątpiąc „w rozum ludzki i cel postępu", nie oskarżał Rosjan, był Feliks Mieszkis. Pisał on w *Rewolucji*: „Jest to dziś naród krwawiący na krzyżu, zawieszony w próżni, opuszczony przez ojca, wymownie tragiczny". Dominowały jednak potworności, naturalistyczne obrazy **głodu**, **prostytucji**, **zezwierzęcenia**, tendencja do ukazywania Rosjan jako istot, których egzystencja warunkowana jest jedynie fizjologią (Ferdynad Ossendowski, *Lenin*).

Na podstawowe, jakby się zdawało, pytanie, czy obywatele **państwa bolszewickiego** to ci sami Rosjanie, odpowiedź była jednoznaczna. Kornel Makuszyński, portretując bolszewickiego żołnierza w *Pieśni o ojczyźnie*, wykorzystywał klasyczne, wielokrotnie sprawdzone elementy z rekwizytorni „polskiej szkoły portretowania Rosjanina", znane choćby z charakterystyki **wielkiego księcia Konstantego**: „pysk **kałmucki**, spotniały złowrogi, głucha tępość na wąskości czoła", z wierszy powstańczych. Dołączyć należy do tego podkreślanie **azjatyckości najeźdźców** (*implicite* zawartej już opisie), ich **dzikość, okrucieństwo, zwierzęcą zajadłość**. **Azjatyckość Rosjan** podkreśla Lenin w powieści Ferdynanda Ossendowskiego, która w tytule ma nazwisko wodza rewolucji: „Mamy

u siebie mało czystych rosyjskich typów. [...] Pozostawili nam Azjaci dość niepociągające oblicze, lecz i bardzo cenne cechy charakteru. Jesteśmy zdolni do **rozumowanego okrucieństwa** i do **fanatyzmu**". Anonimowy autor parafrazy utworu *Czy znasz-li ten kraj?* określał Rosjan jako „**lud beztwórczy i bezwładny**", poddany zawsze przemocy, który zmienił **knut** czarny na czerwony. I tu zostały również wykorzystane „klasyczne" cechy polskiego stereotypu Rosjanina. Identyczne niemal elementy pojawiają się w tekstach prozatorskich, odtwarzających doświadczenia wojny polsko-bolszewickiej. Jerzy Bandrowski (wspomniany wcześniej – „Irzek") w powieści *Wściekłe psy* tak oto charakteryzuje krasnoarmiejca:

> „Z górnej półki wychyliła się okropna, obrzękła morda, zaspana, głupia, idiotyczna, zdziwiona, a okrutna.
> – *Wot czestnoje lico russkowo sołdata!* – z ledwo dostrzegalną ironią wykrzyknął komisarz.
> – *Nie sliszkom charoszoje no bolszewitskoje*".

Podobnie portretowali żołnierzy bolszewickich inni pisarze, np. Eugeniusz Małczewski (*Koń na wzgórzu*), Zofia Kossak-Szczucka (*Pożoga*), nieco mniej takich obrazów znajdziemy w *Naganie* Stanisława Rembeka. Do **brzydoty fizycznej** i tępoty malującej się na twarzy (zastąpionej augmentatywnymi synonimami „pysk", „morda", „gęba kaprawa", „paszcza") dołączane są inne cechy skrajnie sensualistycznego odbioru sołdatów. Przede wszystkim – smród, odór dziegciu („dziegieć zgniły, zapach miły") i samogonu unoszący się wokół Rosjanina; zresztą określenie „**kultura dziegciowa**" funkcjonowało w języku polskim od stuleci. Podkreślić trzeba, co szczególnie wyeksponował Jerzy Bandrowski, jednoznaczne utożsamienie żołnierza bolszewickiego z żołnierzem rosyjskim[86]. Nie ograniczało się zresztą owo ujednolicenie tylko do charakterystyki zewnętrznego wyglądu, obficie korzystającej z porównań zoologicznych. Unifikacja sięgała znacznie głębiej; podpisujący się pseudonimem „Krogulec" Antoni Orłowski w jednym z licznych tekstów deklarował w czasie wojny polsko-bolszewickiej:

> Od kiedy Moskwa z tatarskiego jarzma
> Wyszła, by kroczyć krwawą carów drogą,
> To jej państwowość wciąż jednaką twarz ma:
> Podłą, drapieżną i dla Polski wrogą.

W szkicu publicystycznym o jednoznacznym tytule ***Moskal – twój wróg****. Wiedz czym nam grozi* równie kategorycznie deklarował Melchior Wańkowicz: „Czyż więc my będziemy tak głupi, że damy sobie

86 Zob. A. Kępiński, *op. cit.*, s. 51–52.

powiedzieć: «to nie naród rosyjski z wami walczy, to bolszewicy». [...] Zrywamy śmiało maskę **bolszewizmu** z moskiewskiej twarzy, patrzymy w te skośne **mongolskie** oczy i powiadamy: «Znamy się. Już ojcowie nasi i dziadowie i pradziadowie, i pradziady znali was. Znali was praszczurowie pod Smoleńskiem i pod Pskowem, gdzie przychodziliście giąć swój kark w pokłonie przed naszymi królami. Znał was nasz żołnierz w Moskwie samej, stolicy waszej, kędy go zawiódł nasz Żółkiewski sławny"[87]. I Orłowski, i Wańkowicz, epatując dawnymi zwycięstwami, podkreślają, że nie jest konflikt wartości, ale odwieczny konflikt narodów, wrogich etnosów. Konsekwencją naturalną takiej postawy był zazwyczaj brak rozróżnienia **bolszewika** od Rosjanina „białego", emigranta. Co więcej – uciekinierów z Rosji bolszewickiej przebywających w Polsce traktowano bardzo podejrzliwie, byli to wszak onegdajsi zaborcy, którzy po ewentualnej restauracji cesarstwa lub dojściu do władzy powrócą do imperialnej polityki, bo inaczej nie umieją. Zupełnie inaczej, ale jest to wyjątek potwierdzający regułę, pisał w *Generale Korniłowie* Józef Łobodowski, widząc w tytułowym bohaterze „niezłomnego rycerza klęski" (podobnie będzie w powojennej twórczości Józefa Mackiewicza). Spośród wielu „typowych" tekstów, głównie satyrycznych, warto przytoczyć fragment anonimowego utworu *A było ich dwudziestu czterech*:

Zda się, że ta Rosja odrodzona [...]
Nikogo nie chce wypuścić z poddaństwa,
Choć sam spętany, konający z głodu,
Jakby **zaborczość i zachłanność państwa**
Była konieczna dla szczęścia narodu

Niepokoje związane z **rosyjskim (bolszewickim) imperializmem** odezwały się z dużą siłą po podpisaniu układu w Rapallo między Niemcami i Rosją sowiecką w r. 1922 („że ten szelma i ten szelma, / **Iwan ciągnie do Wilhelma**"). Przypominając jednocześnie niemieckie fundamenty rosyjskiej administracji, autor ośmieszył i podkreślił uległość Rosjan: „I w tym stadle ukochanem /Iwan sługą, Wilhelm panem".

Deklaracje Wańkowicza, Orłowskiego kłóciły się z intencją odezwy Piłsudskiego wydanej w najtrudniejszych dniach lata 1920 r., kiedy do Warszawy zbliżała się **armia bolszewicka**: „Nie naród rosyjski jest tym wrogiem, wciąż nowe siły pędzącym do boju – wrogiem tym jest **bolszewizm**, który – twardym jarzmem nowej, straszliwej tyranii spętawszy lud rosyjski – chce narzucić z kolei ziemi naszej [...] swe rządy mroczne

[87] Cyt. za: E. Pogonowska, *op. cit.*, s. 52.

i krwawe”[88]. Piłsudski raz jeszcze dowiódł, że był dziedzicem literatury romantycznej, wyraźne jest tu bowiem przeciwstawienie **tyrańskiej władzy**, tym razem **bolszewików,** ludowi rosyjskiemu.

Jeśli nawet literatura międzywojenna nie uzupełniła „katalogu” cech Rosjanina i nie wniosła doń nic nowego, to na pewno uwydatniła jeden z elementów, który w polskim postrzeganiu wschodniego sąsiada odgrywa znaczącą rolę. Wystarczy wspomnieć zabawny wiersz Juliana Tuwima *Piotr Płaksin*, który rozpoczyna się od słów „Na stacji Chandra Unyńska,/ Gdzieś w mordobijskim powiecie”, by odnaleźć ów typowy dla polskiego oglądu „rosyjski” klimat jakiejś nieokreślonej, smutnej tęsknoty, ponurej melancholii łączonej oczywiście z nieobjętą przestrzenią i przyrodą. We wspomnianym już cyklu nowelistycznym *Koń na wzgórzu* Eugeniusza Małaczewskiego, nieraz przesyconym megalomanią narodową, pojawia się przeciwstawienie polskiej „błękitnosrebrnej” tęsknoty i rosyjskiej nudy, ***„toski”* – „biernej, cuchnącej więzieniem, trupem, zgliszczami”**, która objawia się nawet w czasie „pryncypialnych”, „iście rosyjskich” sporów, czy jest Bóg, czy Go nie ma. W tekstach pisarzy międzywojennych, na przykład we wczesnych wierszach Tuwima (*Iwan Groźny*; *Matuszka Rassieja*) często akcentowana jest **ekstremalność Rosjanina**. Hieronim Poleski w pracy *Rosja wczoraj, dziś i jutro* pisał, że „gniotącej ducha i myśl melancholii” często towarzyszy „wybuchowość ekspansji życiowej”.

W utworach nie odnoszących się do aktualnych wydarzeń politycznych w postaciach Rosjan na ogół eksponowana była owa żywiołowość. Warto tu przypomnieć kreacje kobiet w powieści Witkacego *Nienasycenie* (1930), występują tu dwie niezwykłe postaci – księżna Irina Wsiewołodna de Ticondenroga (pojawi się również później w dramacie *Szewcy* (1935) jako „demon piękności i rozpasania”, co podkreśla już znacząco zmienione nazwisko Zbereźnicka-Podberezka) oraz aktorka Persy Zwierżontkowskaja. Charakteryzują się one niezwykłą, oszałamiającą urodą, epatują seksualnością, ale i **demonizmem**. Reprezentują taką kobiecość, która „miała ciągnąć nas wzwyż, kończy zaś nieledwie w rynsztoku”[89].

Istotną cezurą w dziejach międzywojennego pisania o Rosji stał się rok 1932, w którym podpisany został układ między II Rzeczpospolitą a **Związkiem Sowieckim**. Umożliwił on reportażystom i pisarzom wjazd do „ojczyzny proletariatu”. Owe kurtuazyjne wizyty (na nic więcej nie

---

[88] Cyt. za: *Ibidem*, s. 51.

[89] J. Błoński, *Witkacy. Sztukmistrz, filozof, estetyk*, Kraków 2000, s. 237 [część druga monografii Stanisława Ignacego Witkiewicza].

pozwalały „mikroby z GPU", jak pisał Słonimski) stwarzały niewielkie szansę przekonania się na miejscu, czy jest to państwo **„czerwonego terroru"**, czy też „żywego socjalizmu, o którym przecież każdy z nas marzył od dziecka" (Antoni Słonimski *Moja droga do Rosji*). Często bowiem pisarze dawali się zwieść inteligentnym przewodnikom sowieckim (Mieczysław Lepecki, podróżując „śladami Piłsudskiego", nie zobaczył obozów), uwierzyli w dobrobyt, rozwój rolnictwa, skuteczność metod pedagogicznych Makarenki, by za lat kilka ów entuzjazm odpokutować w **łagrze**. Tak stało się z Jerzym Gliksmanem, o czym pisał w książce *Tell the West* (skrócona wersja w języku polskim *Powiedz Zachodowi*). Spośród wielu tekstów, poza wspomnianą książką Słonimskiego, warto przywołać Stanisława Mackiewicza-Cata *Myśl w obcęgach*, Aleksandra Janty *W głąb ZSRR*, Lepeckiego *Sybir bez przekleństw* i *Opierzoną rewolucję* MelchioraWańkowicza. Były te reportaże swego rodzaju odpowiedzią na olbrzymie zainteresowanie i równie wielki niepokój Polaków –„jak tam jest". W odpowiedziach podkreślano na ogół cechy, które zawsze przypisywano Rosjanom: **niechlujstwo, brud, pijaństwo, zniewolenie**, ale akcentowane także zjawiska nowe lub istniejące wcześniej, wyostrzone absurdalnie. Administracja rosyjska nigdy nie cieszyła się podziwem, mówiąc eufemistycznie, polskiej literatury, natomiast w reportażach z **Sowdepii** podkreśla się niesamowity rozrost **sowieckiej biurokracji**, Wańkowicz nazwał to kultem „świętego Biurokracego". Słonimski z poczuciem bezradności i ze smutkiem podkreślał dążenie do „wychowania **nowego człowieka**" opartego na **„braku opinii i wolności słowa"**. To zło, **szkodliwość władzy**, były dla niego większe od „pożytku powstania Magnitogorska"; „nie wiem, co oznacza skrót RAPP[90], ale słowo ***rab*** dość dobrze zdaje się oznaczać stosunek tej organizacji do rządu".

Niezwykłą natomiast diagnozę **bolszewizmu** zaproponował Stanisław Mackiewicz w książce *Myśl w obcęgach*. Zastanawiając się nad problemem, czy łączyć go z „zapadniczestwem" czy „słowianofilstwem", odwołał się do wykreowanej przez Dostojewskiego postaci starego Karamazowa, lubieżnika i pijaka, który zgwałcił karlicę Smierdiaszczą, czego efektem był lokaj i morderca Smierdiakow. Otóż dla Mackiewicza, późniejszego autora książki o Dostojewskim, „**bolszewizm** jest niewątpliwie zapadniczestwem. Ojcem jego był Marks i książki niemieckie czytane przez studentów w niebieskich mundurach i guzikami o dwugłowych orłach. Lecz **bolszewizm jest przede wszystkim Smierdiakowem,**

90 Российская ассоциация пролетарских писателей [przyp. red.].

zjawiskiem zrodzonym z sodomii pijanego intelektu z histerią chamstwa".

„Pokolenie za pokoleniem żyliśmy przeciw państwu,
które nie mogło nas pokonać groźbą ni karą.
Aż pojawiło się na ziemi państwo doskonałe"

W literaturze powojennej postaci Rosjan występują bardzo często; wynika to oczywiście znowu z doświadczeń historycznych, z pewnością najbardziej krwawych i dramatycznych od stuleci. Tym razem bowiem pojawiła się nowa jakość, którą Miłosz w wierszu *Trwoga – sen* z tomu *Kroniki* (1987) określił jako *„triepiet małogo pieried bolszim.* Przed **Imperium**, które idzie i idzie na zachód, zbrojne w łuki, arkan, pepesze". Uzupełnienie tej charakterystyki znajdziemy w utworze *Dawno i daleko* z tomu *Dalsze okolice* (1991); powiada w nim Miłosz: „pokolenie za pokoleniem żyliśmy przeciw państwu, które nie mogło nas pokonać groźbą ni karą. Aż pojawiło się na ziemi państwo doskonałe".

Krótką niepodległość II Rzeczypospolitej dobiło wkroczenie armii sowieckiej **17 września 1939 r.**, które zwieńczyło zawarty 23 sierpnia 1939 r. **układ Ribbentrop–Mołotow**, potraktowany przez Polaków jako kolejny, **IV rozbiór Rzeczypospolitej**. Jacek Kaczmarski napisał po latach, że na jednym sztandarze złączyły się wówczas „gwiazda, sierp, hakenkreuz i młot". Dla armii sowieckiej było owo wkroczenie momentem zwycięskiego rewanżu za odwrót spod Warszawy w 1920 r. Rozpoczęło ono blisko dwuletni okres okupacji wschodnich ziem Rzeczypospolitej, ich bezwzględną **sowietyzację**, **krwawy terror**, niezwykły nawet jak na te ziemie srogo doświadczone przez historię. W okresie tym władze stalinowskie **deportowały** w głąb Związku Sowieckiego blisko 2 miliony obywateli państwa polskiego – do więzień, do **łagrów**, na **zsyłkę** do republik azjatyckich. Rozpoczęły planowe niszczenie polskiej inteligencji, którego pierwszym aktem było wymordowanie internowanych jeńców polskich (około 22 tysięcy oficerów i oficerów rezerwy, policjantów, funkcjonariuszy ochrony pogranicza), które określone zostało mianem **zbrodni katyńskiej,** na pamiątkę pierwszego odkrytego miejsca masowych egzekucji. Ten akt ludobójstwa, który przez kilkadziesiąt lat otaczało kłamstwo, doczekał się olbrzymiej literatury (nie doczekał natomiast oficjalnego osądzenia). Podobnie było ze świadectwami polskimi z „**archipelagu GUŁag**". Polscy **łagiernicy**, wyzwoleni z obozów dzięki układowi Sikorski–Majski, niemal dwadzieścia lat przed Sołżenicynem objawili światu prawdziwy obraz **Związku Sowieckiego**, członka koalicji hitlerowskiej. Trzeba było jednak powieści Sołżenicyna, żeby Zachód

w pełni uwierzył w relacje Polaków; trudno bowiem przyjmować jako obiektywne opowieści narodu, który z mlekiem matki wypija rusofobię.

Podobnie bezwzględnie okrutny los spotkał ziemie znajdujące się obecnie w granicach Polski (tereny Rzeczypospolitej z pierwszej **okupacji sowieckiej** pozostały poza jej granicami) w latach ofensywy Armii Czerwonej w latach 1944–1945. To, co przez jednych bywa nazywane „wyzwoleniem", inni określają „zdobyciem władzy", żeby posłużyć się tytułem powieści Miłosza poświęconej tym wydarzeniom. Warto zacytować kilka fragmentów tekstu odtwarzającego „wyzwalanie" ziem polskich spod okupacji hitlerowskiej: „Oficerowie przechodzącej armii chwalili się, że idą daleko aż do Francji i Atlantyckiego morza: «Europa nasza». Ten i ów z sąsiadów opowiadał, co słyszał od księdza o szesnastu. Była to cała góra podziemnego państwa. Kiedy weszli Rosjanie, ukrywali się pod Warszawą. Rosyjski generał słowem honoru ręczył za ich bezpieczeństwo, byle tylko zdekonspirowali się i przybyli do niego na konferencję. [...] Wywieziono ich do Rosji. [...] Brak było koni, bydła, świń – tyle dobra zniszczyła przechodząca krajem **szarańcza wojsk**. Szerzyły się dziwne, nieznane choroby. Młodzi bali się dotykać dziewczyn, żeby nie dostać jakiegoś podarunku. Doktór w miasteczku przestrzegał przed **azjatyckim** syfilisem". Żołnierze sowieccy Polskę poznawali po wyżywieniu: „gdzie zaczyna się biały chleb i kiełbasa, tam zaczyna się Polsza".

Wejście Armii Czerwonej doczekało się niezliczonych utworów, większość jednak z nich powstała w kraju znajdującym się *de facto* pod okupacją sowiecką. Były to więc peany na cześć „braterstwa broni" z „wyzwolicielką ludów". Kreowały one wizerunek niezwykle sympatycznego, odpowiedzialnego żołnierza, przynoszącego Polsce wolność i sprawiedliwość społeczną. Agitacyjny charakter tych utworów przyczyniał się do ich miałkości, „wspólna walka" nie doczekała się dzieła na miarę tych wydarzeń. Najpopularniejszym niewątpliwie utworem, ale znanym tylko z serialu telewizyjnego, byli *Czterej pancerni i pies* Janusza Przymanowskiego, który „wykreował" internacjonalistyczną załogę czołgu, pokazał internacjonalistyczną miłość, w której polski żołnierz wybiera rosyjską dziewczynę (co było oczywiste, bo każdy polski chłopiec musiał zakochać się w Marusi „Ogoniok", której twarzy użyczyła Pola Raksa). Był to wszakże obraz załgany, nieprawdziwy, indoktrynujący, **rusyfikujący** bardziej niż **sowietyzujący**. Polskie dzieci nazywając swoje pieski imieniem Szarik, nie wiedziały przecież, że używają „imienia" rosyjskiego.

W utworach odtwarzających wejście sowieckiej armii odnajdujemy szeroki wachlarz kreacji Rosjan. Bywał to portret wyzwoliciela, który ratował życie, i takie wizerunki nie występują wyłącznie w tekstach podrzędnych, propagandowych. Tak pisali polscy Żydzi; tak jest w *Zwycięstwie* Henryka Grynberga, w *Czarnych sezonach* Michała Głowińskiego. Grynberg pisze z sympatią o kapitanie Gopinie, którego przyjaźń i zaloty do matki czyniły dumnym młodego bohatera powieści, choć przecież na samym początku powieści o sympatii mowy być nie mogło: „Rosjanie byli bardzo młodzi, osiemnastoletni, siedemnastoletni, nawet szesnastoletni. [...] **Wypijali duże ilości** wódki, denaturatu, wody kolońskiej – co tylko im wpadło do rąk. Podobno gwałcili kobiety, ale tego myśmy już nie widzieli". Trzeba podkreślić specyfikę kreowania obrazu Rosjan w prozie odtwarzającej „wyzwolenie" Polski. Otóż sowieccy żołnierze w portrecie zbiorowym przypominają **hordę prostaków**, szarańczę, **watahę pijanych gwałcicieli**, *jaczejkę* **fanatycznych komunistów**. Zupełnie inaczej natomiast kreowane są postaci indywidualne – w takim przypadku na ogół twórcy powieści podkreślają inność, pewną nieprzystawalność rosyjskiego bohatera do ziomków *en bloc*. Tego rodzaju chwyt zastosował już Miłosz w *Zdobyciu władzy* – malarz Korpanow, uczestniczący w uczcie zwycięstwa, izoluje się od reszty sowieckiego towarzystwa, które jak refren powtarza słowa „*My moguczy*". Siedzi ze spuszczoną głową, zamyślony, nieobecny, udaje, że pije lub ogląda gwiazdy. I właściwie taki niejednostronny obraz żołnierzy sowieckich dominuje w prozie polskiej lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Olga Tokarczuk w *Prawieku i innych czasach* też kreuje postać oficera Iwana Mukty. Mieszkańcy czują do niego sympatię, ale odczuwają także zagrożenie z jego strony. Zadziwia bowiem jego inność, niepokoją rysy **kałmuckie**. Ów irracjonalny niepokój okazuje się uzasadniony, oficer bowiem brutalnie wprowadza młodego chłopca w tajniki życia erotycznego i okazuje się sodomitą, na oczach zapatrzonego w niego dziecka spółkuje z kozą. Nie tak drastyczne relacje charakteryzują stosunki między młodym narratorem *Widnokręgu* Wiesława Myśliwskiego, a jednonogim, sympatycznym *starsziną* Iwanem znad Wołgi, który z ludową mądrością podkreśla, że „lepiej by było, żeby każdy w swoim domu siedział, ale nie zaczęliśmy tej wojny".

W literaturze emigracyjnej, choć nie tylko, dominował wizerunek **dzikusa, chama łasego na zegarki** i inne dobra nie znane w jego świecie. Obdarty sowiecki żołnierz z pepeszą na sznurku, znalazłszy się na polskich ziemiach, zakładał na rękę budzik, im większy, tym lepszy. Żony aparatczyków przychodziły na bale w jedwabnych koszulach nocnych,

uznając, że przywdziewają najbardziej eleganckie kreacje (*Zwycięstwo* Henryka Grynberga, *W domu niewoli* Beaty Obertyńskiej).

Najważniejsze jednak zapisy polskiego doświadczenia Rosji sowieckiej i wizerunki Rosjan w powojennej literaturze znajdziemy w książkach-świadectwach z **Gułagu**. U Polaków skazanych na **łagier** pobyt w najniższym kręgu ziemskiego piekła powodował najczęściej trwałą, organiczną, chciałoby się powiedzieć, nienawiść, ból i strach. Odpowiedzialność za uwięzienie w kraju spadała nie tylko na system w nim panujący, ale także na jego mieszkańców, na język, na kulturę, na przyrodę. Nie przypadkiem Beata Obertyńska pisała *W* **domu niewoli**: „taką dławiącą nienawiść czuję do wszystkiego co tutejsze, że i krajobrazu znać nie chcę", choć w jej książce, a szczególnie w wierszach odnaleźć można również antidotum na te zrozumiałe przecież uczucia. Opuszczenie **„domu niewoli"** zaś wiązało się z pragnieniem dania świadectwa cierpieniu indywidualnemu, narodowemu, a nie wolą dostrzeżenia cierpień innych, zwłaszcza Rosjan. Płaszczyzna narodowa przesłaniała płaszczyznę ogólnoludzką. Tym bardziej więc godni zauważenia są ci twórcy, którzy nie poddali się nienawiści, przezwyciężyli narodowe resentymenty. Niewątpliwie Józef Czapski, Anatol Krakowiecki, Jerzy Gliksman, i oczywiście Gustaw Herling-Grudziński, a więc ci twórcy, którzy zrozumieli, jak pisał autor *Powiedz Zachodowi*, że nie wolno im „sądzić Rosji po tym, co widzieli w obozach". W ich książkach dominuje rozróżnienie między **Rosją sowiecką** i niesowiecką, „inną". Antysowieckość nie oznacza rusofobii, wręcz przeciwnie, skłania i zachęca do poszukiwania takich postaw wobec współczesnej im sowieckiej „cywilizacji więziennej", które odznaczały się wiernością dla humanistycznej i liberalnej tradycji XIX-wiecznej myśli rosyjskiej. Owe postawy polscy pisarze odnajdowali nie tylko w wolnej, powstającej wbrew cenzurze, literaturze rosyjskiej, ale przede wszystkim w zachowaniach ludzi, z którymi zetknęli się w czasie przymusowego pobytu w **Związku Sowieckim**. Pomimo dramatycznych doświadczeń osobistych wymienieni twórcy z zaskakującą wytrwałością powracali w twórczości do problematyki rosyjskiej, udowadniając, że Rosja to nie to samo, co **sowiecka „nieludzka ziemia"**, Rosjanin to nie ***homo sovieticus***, a rosyjski nie znaczy **sowiecki**. Pojawia się też przekonanie, że największe ofiary ponieśli Rosjanie, że oni właśnie najbardziej ucierpieli od **systemu komunistycznego**. W szerszej perspektywie pisarze ci próbowali przeciwstawić się polskiemu stereotypowi Rosjanina i zmierzyć się z antyrosyjskim kompleksem Polaków, przejmując dziedzictwo romantycznego rozróżnienia „dwóch Rosji".

Dla większości polskich więźniów „samo imię Rosji", „tego ponurego kolosa", było „zmorą od lat!" (Beata Obertyńska, *W domu niewoli*). Temu atawistycznemu niemal uczuciu lęku przed Rosją towarzyszyło także poczucie obcości w stosunku do kultury i mentalności rosyjskiej. Narratorka *W domu niewoli* mówi jednoznacznie: „Mowa jest przejawem mentalności danego kraju, a w mentalności rosyjskiej jest coś, co mi było i pozostanie obce". W książce, przedstawiającej polską myśl historyczną XIX i XX w. wobec Rosji, Andrzej Wierzbicki zrekonstruował, „krąg «rosyjskich» asocjacji, które [...] [stanowiły od dawna] dla wielu Polaków swoisty szablon identyfikacyjny, odnoszony do rosyjskiego ludu i rządzonego przez **samowładcę** państwa": „**więzienie – okrucieństwo – niewola, car – knut – biurokracja**"[91]. I ta pierwsza triada stanowiła fundament wiedzy polskich łagierników o Rosji jeszcze przed wywózką w jej głąb.

Istotnym uaktualnieniem tej wiedzy w stosunku do Rosji sowieckiej stawały się doświadczenia okupacyjne. Obertyńska jeszcze we Lwowie dostrzegła specyficzną cechę sowieckiej codzienności – **chamstwo wymuszone terrorem.** Uznała to za dystynktywną cechę życia w sowieckiej Rosji: „savoir-vivrem jest **chamstwo**. [...] Kto nie pluje, nie klnie, nie siąka nosa w palec, ten jest od razu wrogiem ludu". Obertyńska ukazuje zniszczenie „rosyjskiej natury", jej poczucie piękna, jej „rozlewność, ozdobność", którą zastąpiono „trywialną, **chamską tandetą**". „**Sowiecki pokost**" odbiera ludziom pragnienie „prawdziwej kultury". W swoich refleksjach, dotyczących tzw. kultury sowieckiej, konsekwentnie przestrzega Obertyńska rozróżnienia między Rosją „dawną", „prawdziwą" a Związkiem Sowieckim, z przerażeniem podkreśla wytępienie przez **bolszewików** dawnej rosyjskiej inteligencji. Wiara dla narratorki *W domu niewoli* była jednym z wyróżników niszczonej przez **komunizm** Rosji „prawdziwej". We fragmencie wspomnień opisujących przeżycia w *tiurmie* wykorzystuje Obertyńska w charakterystyce więźniarek wykluczające się nazwy – Rosjanka i **Sowietki**. Te ostatnie są **butne**, **chamskie**, posługują się **przemocą**, niszczą i wyśmiewają przedmioty religijnego kultu, z Rosjanką zaś łączy się kultura, wiara, czystość, dobroć, serdeczność, pragnienie przyjścia z pomocą. Autorka *W domu niewoli*, deklarująca wcześniej nienawiść do „wszystkiego, co rosyjskie", ocierająca się niemal o rasizm w swych zachowaniach obronnych, w końcu przeciwstawia Rosję „prawdziwą" Rosji „dzisiejszej", „zbezczeszczonej".

---

[91] A. Wierzbicki, *Groźni i wielcy. Polska myśl historyczna XIX i XX wieku wobec rosyjskiej despotii*, Warszawa 2001, s. 222.

Józef Czapski, który podkreślał we wstępnym fragmencie *Na nieludzkiej ziemi*, że w trakcie pisania „narastała [w nim] świadomość **tragicznej przeciwstawności Polski i Rosji**, naszych koncepcji, naszych dróg historycznych. Narastało poczucie śmiertelnego zagrożenia Polski”, potrafił jednak docenić serdeczne słowa zniszczonych ludzi „*Gospod' s wami, Bog s wami*”. I oczekiwał „nowego Tołstoja czy nowego Prousta, [...] który by mógł opisać to, co w Rosji jest wszędzie”, a przede wszystkim potworne „**zdławienie człowieka rosyjskiego**”, które wyziera z każdego spojrzenia jego oczu. Mimo wszystko w jego tekstach przeważa przekonanie, że w Rosjaninie człowiek nie został jeszcze wyniszczony, że nadal silna jest w nim tęsknota za prawdą.

W tworzonej przez polskich pisarzy literackiej galerii tych, którzy „sięgnęli najgłębiej”, Rosjanin Łomakin, przywołany przez Anatola Krakowieckiego w *Książce o Kołymie* (pierwszej bodaj relacji z „białego Oświęcimia”), jest jedną z nielicznych postaci nie godzących się ze śmiercią. W świecie poniżania, poddania **totalitarnej władzy**, w świecie, z którego uciec można tylko dzięki śmierci, odezwał się głos domagający się „wolności człowieka od pragnienia śmierci!” I ten głos usłyszał Polak z ust Rosjanina.

Najważniejszym niewątpliwie tekstem pokazującym polskie doświadczenia w Związku Sowieckim jest ***Inny Świat*** Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, którego podtytuł brzmi *Zapiski* ***sowieckie***. Bohaterami większości narracyjnych epizodów ***Innego Świata*** są głównie Rosjanie spotykani w więzieniach i w łagrze, którzy zdają się przeczyć tezie o *rabstwie*. Jedną z najpiękniejszych, jeśli w ogóle nie najpiękniejszą, postaci Rosjan, jaka kiedykolwiek wyszła spod polskiego pióra, jest Michaił Aleksiejewicz Kostylew. Herling przedstawia proces jego duchowego dojrzewania od momentu bezgranicznego zaufania *politgramocie* aż po pełne zrozumienie losu człowieka w **systemie stalinowskim**. Od tej chwili trwa on w heroicznym proteście, ów rosyjski Mucjusz Scewola opala sobie w ogniu rękę, by nigdy nie pracować w **łagrze**, w ten sposób dobrowolnym cierpieniem przezwycięża cierpienie narzucone. Znaczenie postaci Kostylewa wzrasta dzięki zdialogizowaniu jej z kolejną Herlingowską bohaterką – Natalią Lwowną. Personifikują bowiem te postaci w książce Grudzińskiego dwie różne postawy wobec męczeństwa, wobec losu. Obie są piękne i obie dramatyczne, w obu „inna” Rosja odnalazłaby swoje najlepsze i najpiękniejsze rysy. Ale także, swoje losy i dylematy – zostać przy życiu z poczuciem klęski? Zginąć, ratując gwałcone i bezwzględnie wykorzeniane wartości? Dzięki tym postaciom ***Inny Świat*** można odczytywać jako dokument narodzin heroicznego buntu ludzi żyjących

w świecie, gdzie niedopuszczalny jest sprzeciw zarówno na płaszczyźnie politycznej, jak i mentalnej. Książka Grudzińskiego jest bowiem utworem o powolnym zyskiwaniu przez „przyjaciół-Moskali" siły duchowej i niezależności. Herling pierwszy dostrzegł to, o czym pisał później w związku z *Pierwszym kręgiem* Sołżenicyna, iż **świat łagru** może stanowić „zalążek innej Rosji". Obozowe obserwacje Herlinga wyraźnie jednak świadczyły, że ukazana w *Innym Świecie* piękna rosyjska plejada, stanowiąca zaczyn nowej Rosji, to zaledwie garstka, większość zasługiwała, według Grudzińskiego, na miano „**wiecznych niewolników**". Pojawia się tu rozpięcie między podziwem, nawet miłością do Rosjan przeciwstawiających się systemowi, a niechęcią i oskarżeniem o uległość, która wspiera ów system i innych zmusza do przyjęcia postawy **niewolnika**[92].

Doświadczenia **łagrowe** legły u podstaw zainteresowań Herlinga-Grudzińskiego Rosją, czego najlepszym dowodem zbiór esejów „rosyjskich" ***Upiory rewolucji***. Stał się w nich pisarz kronikarzem-eseistą systematycznie odtwarzającym duchowe transformacje, przewodnikiem po Rosji „innej", „nowej" *in statu nascendi*, stał się Grudziński kronikarzem Rosji odważnej. Najpierw skonstatował „przebudzenie się zaprawionej buntem wolności wewnętrznej za drutami łagru", a potem pokazywał młodą Rosję, która dokonała wyboru między „męstwem, albo tchórzliwym uczestnictwem w brudnych sprawach". W szkicach komentujących procesy dysydentów akcentuje więc Herling niezłomną postawę oskarżonych, broniących „z nie słabnącą ani na chwilę odwagą i determinacją swego prawa do [...] wolności wyobraźni i sztuki" oraz otoczenie opieką rodzin oskarżonych, odważne przełamanie typowego w czasach stalinowskich ostracyzmu. To upoważniło go do sformułowania odważnego, ale z pewnością uzasadnionego przypuszczenia, że „może nie ze szczętem jeszcze, ale bodaj nieodwołalnie, umarł w Rosji **totalitarny Wielki Strach**".

Upiory rewolucji Herlinga skłaniają do przypuszczeń, że być może najważniejsze wypowiedzi dotyczące Rosji w polskiej literaturze powojennej odnajdziemy właśnie w tekstach eseistycznych i zapiskach diariuszowych powstających głównie na emigracji. Bo poza książką Grudzińskiego trzeba przywołać teksty Czapskiego (*Tumult i widma*; *Swoboda tajemna*) poświęcone pisarzom rosyjskim, ich walce o zachowanie „swobody tajemnej", wolności niezbędnej w każdej dziedzinie twórczości. Niezwykle ważną książką były *Dialogi z* ***Sowietami*** Stanisława Vincenza oraz jego *Powojenne perypetie Sokratesa*, w maskę historii

[92] Pisałem o tym szerzej w książce *Dostojewski Herlinga-Grudzińskiego*, Lublin 2002, s. 23–40.

przybrana wizja **świata totalitarnego**. Zasada dialogu i wiara pisarza w człowieka pozwalała mu dostrzec i wyzwolić człowieczeństwo nawet w żołdakach i funkcjonariuszach **NKWD**. Pamiętając opinię o nieobliczalności Rosjan, dostrzegał Vincenz także „odwrotną pozytywną ważność" – potencjalnych rabusiów umiał on dzięki rozmowie przemienić „w dobrych kolegów". Przeciwstawienie Rosjanina (przedrewolucyjnego inteligenta, ale także człowieka z ludu) i człowieka sowieckiego znajdziemy w esejach Aleksandra Wata *Świat na haku i pod kluczem*. Pisarz skrupulatnie wymienia cechy typowo sowieckiej twarzy: „martwota w spojrzeniu, **monstrualna pewność siebie**, jowialna wesołość, nie dość szczelnie maskująca **tchórzliwe** przyzwyczajenie, czujność zbiega, nie tyle ociężałość, co ciężkość, **parweniuszowska pyszność czynownika**, a przede wszystkim ***poszłost***, czyli «**mieszanina ordynarności, nudy, pospolitości**»". Owe „rysy twarzy" to *pars pro toto* **człowieka sowieckiego**, w którym nie pozostało nic „z muzycznych nieomal kontrapunktów i napięć" Rosjanina.

Na osobną uwagę zasługują eseje Czesława Miłosza, przede wszystkim przywoływana już *Rodzinna Europa* oraz *Ziemia Ulro*. W pierwszej książce różnicę, wrogość między Polakami i Rosjanami, uzasadniał poeta Conradowską *„incompatibility of temper"*, co w jego rozumieniu oznacza „różność historycznych formacji". Najważniejszą cechą Rosjan według Miłosza byłoby więc „nadludzkie niemal współczucie", które w praktyce prowadzi do rozerwania „więzi pomiędzy intencją i czynem". Przyznaje się autor *Rodzinnej Europy* do hołdowania polskiemu stereotypowi, w którym „Rosjanin zarzynając kogoś, potrafi nad swoją ofiarą płakać rzewnymi łzami".

Wielką książką jest ***Imperium*** Ryszarda Kapuścińskiego, pełnia doświadczenia **Związku Sowieckiego** od dziecięcego przeżycia **agresji w 1939 r.** po reporterski zapis agonii „**imperium zła**". Pomiędzy „migawkami reporterskimi" umieszcza Kapuściński refleksje eseisty na temat kondycji Rosjanina współczesnego, chociaż on sam woli raczej określenie „etniczny **homo sovieticus**", które akcentuje skutki migracji, deportacji jako podstawowych metod polityki wykorzeniania człowieka, wyrywania go z jego kultury. Autor *Imperium* podkreśla „zupełny brak obrazów życia zwykłych ludzi" w ZSRR i te braki stara się w swoich reportażach zniwelować. Otóż obserwacje przekonują go, że „tzw. **człowiek radziecki** to przede wszystkim człowiek śmiertelnie umęczony", któremu brak siły, by cieszyć się „uzyskaną właśnie wolnością". Dla Kapuścińskiego nie stanowi to w żadnym wypadku okazji do podkreślania „wiecznego

rabstwa" Rosjan, doskonale znając realia sowieckie, podchodzi do tego ze zrozumieniem.

„Po mnie nikt nie wyciągnie okrutnych rąk, mnie nie będą katować i strzyc", tak mówi Wysocki w wierszu-elegii Jacka Kaczmarskiego dla rosyjskiego barda. Wielu polskich poetów (Jarosław Marek Rymkiewicz, Adam Zagajewski, Jan Polkowski) pokazuje Rosję bohaterską, niezależną, personifikują ją postaci Mandelsztama, Marczenki, Wysockiego. Literatura polska wielokrotnie składała hołd dla postawy tych Rosjan, którzy uratowali w sobie i zachowali dla innych wiarę w człowieczeństwo, dochowując w zdehumanizowanym **świecie totalitaryzmu** wierności podstawowym wartościom. Być może największym tekstem-hołdem jest opowiadanie Herlinga-Grudzińskiego *Piętno* odtwarzające ostatnie chwile życia Warłama Szałamowa.

Jednym z nielicznych pisarzy spośród najwybitniejszych twórców polskiej literatury powojennej, który jednoznacznie deklarował rusofobię, był Andrzej Bobkowski[93], wspierając tę postawę autorytetem Josepha Conrada. Próbował ją uzasadnić swoją „nienawiścią do wszystkiego, co stara się zabić osobę", uważał bowiem, że takie podejście obowiązujące w **Związku Sowieckim** stanowi kontynuację odwiecznej postawy rosyjskiej.

„Dusza buntu i dusza psiej uległości"

„Rozkołysała się, zawrzała święta i nieświęta Ruś! Ruś Biała, i Mała, i Wielka; po raz ostatni przed zejściem w okowy i stójła kolektywu. Ruś Litewska, i Ukraina, i Kozacka, i Moskiewska, prawosławna i wielowyznaniowa, rosyjska i mnogojęzyczna" – takim peanem uczcił Józef Mackiewicz w *Lewej wolnej* ostatni zryw antybolszewicki pod dowództwem generała Wrangla, wyśpiewując tym samym hymn na cześć XIX-wiecznej Rosji. Jedyny to w naszej literaturze pisarz, który z takim sentymentem, ale i konsekwencją twórczą pisał o Rosji i Rosjanach; jeden z nielicznych, którzy próbowali przezwyciężyć „antyrosyjski kompleks" Polaków. W każdej jego powieści (ale także i w szkicach publicystycznych) występują Rosjanie; niektóre utwory można by określić jako powieści „rosyjskie" (*Kontra*; *Sprawa pułkownika Miasojedowa*); zasługuje zatem Mackiewicz na szczególną uwagę. W zakończeniu powieści *Sprawa pułkownika Miasojedowa*, antycypując z pewnością zarzuty rodaków,

---

93 Zob. M. Kopczyk, *„Nie przełykam nic rosyjskiego...". O wizerunku Rosji w pisarstwie Andrzeja Bobkowskiego*, [w:] A. de Lazari, R. Bäcker, *Dusza polska i rosyjska. Spojrzenie współczesne*, Łódź 2003, s. 175–190.

ale także walcząc z ich kompleksem, pisał: „Czytelnik polski przyzwyczajony, że po polsku pisze się prawie wyłącznie o Polakach i tematach polskich, może wziąć mi za złe zarówno wybór osób jak tematu, który mnie zafrapował. W moim jednak przekonaniu, inni ludzi, nie tylko Polacy, są też ludźmi”. We wszystkich jego dziełach, nawet tych, które nie były poświęcone wyłącznie Rosjanom, takie postaci występują. Ten pisarz, który określał swoją narodowość jako antykomunistyczną, konsekwentnie oddzielał Rosję od **komunizmu.** W *Drodze donikąd*, powieści odtwarzającej sytuację Wileńszczyzny w czasie **okupacji sowieckiej w 1941 r.**, występuje postać archimandryty Serafima, którą Mackiewicz uczynił swoim ideowym *porte parole*. Wypowiada on przekonania na temat różnic między narodem rosyjskim i **sowieckim**. Jego zdaniem wspólny pozostał tylko język i bury szynel, poza tym wszystko oba narody różni. Koniecznie trzeba przytoczyć dłuższy nieco fragment tej wypowiedzi, ponieważ w polskiej literaturze podobnych mu nie ma: „Ja panu powiem, że nie ma w Europie dziś dwóch narodów tak do siebie niepodobnych, jak naród rosyjski i **naród... sowiecki**. Naród – to nie język, naród – to jego dusza, to jego tęsknoty, jego pieśni, jego literatura. [...] Naród rosyjski kochał stepy i lasy, a **sowiecki** – kominy fabryczne. Naród rosyjski ciągle buntował się przeciw kajdanom, a **sowiecki** nie tylko się nie buntuje, on je liże! Tak zwana «**dusza rosyjska**» – to była dusza buntu; **dusza sowiecka – to dusza psiej uległości**. Naród rosyjski, niech jemu to Pan Bóg zapomni, to był naród spiskowców, **sowiecki – szpiclów** i **prowokatorów**, i **donosicieli**”. Paweł Zybienko z *Lewej wolnej* jasno precyzuje przyczyny swojej postawy antybolszewickiej – broni w sobie tego, z czym „urodził się do życia”. **Bolszewizm** dąży bowiem do odebrania człowiekowi jego samego, „żeby nie było ciebie, a na to miejsce taka maź, taki rozczyn pod ciasto”.

Konflikt między pragnieniem zachowania wewnętrznej wolności i koniecznością poddania się **sowieckiej władzy** to podstawowy problem kolejnej powieści Mackiewicza. *Kontra* przynosi dzieje kozackiej rodziny Kolcowów od schyłku wieku XIX aż po koniec II wojny światowej; występują w niej także, zgodnie z poetyką powieści Mackiewiczowskich, postaci historyczne (generał Krasnow). Wykreowane w utworze postaci egzemplifikują różne postawy rosyjskie w czasach wojny domowej i **stalinizmu** – od kontrrewolucjonistów, poprzez łagierników, bezprizornych po „człowieka nowego typu” i zagorzałego **komunistę**, na planie pierwszym jednak wyeksponowani są ci, którzy chcą walczyć zbrojnie ze **stalinizmem**. Oddają się w niewolę hitlerowską, towarzyszy im bowiem

przekonanie Krasnowa, że „Hitlery przychodzą i odchodzą... natomiast **bolszewizm** raz rozbity nie powstanie już nigdy!"

Niezwykłą sylwetkę Rosjanina-enkawudzisty w okupowanym Wilnie w 1940 r. nakreślił również Czesław Miłosz w wierszu *Lokator* (*Druga przestrzeń*, 2002), który „zmagał się z nieznanym mu dotychczas przeżyciem". Poeta pokazuje konsekwencje spotkania człowieka z cywilizacji odrzucającej duchową transcendencję, ze światem opartym na prawach Objawienia. Prowadzi to do refleksji nad złem, „za które jest się współodpowiedzialnym", i do samobójczej śmierci. Piękne epitafium wystawia Miłosz enkawudziście nawróconemu:

> Nieprzyzwoitością byłoby powiedzieć,
> że spotkały go anielskie chóry,
> choć czytaliśmy w Ewangelii: „Błogosławieni, którzy
> łakną sprawiedliwości".

Refleksje nad diametralną odmiennością

W *Zasypie wszystko, zawieje...* Włodzimierza Odojewskiego, powieści przesiąkniętej atmosferą przemijania wielowiekowej cywilizacji pod ciosami potężnej historii, jeden z bohaterów podkreśla „diametralną odmienność" i „odwieczną wrogość narodów", których zetknięcie przyniesie „jeszcze więcej cierpień i jeszcze więcej wszelkiego nieszczęścia". Ale jednym z istotnych bohaterów „cyklu podolskiego", w skład którego wchodzi przywołana powieść, czyni Odojewski starego Rosjanina, który po ucieczce z **państwa sowieckiego** zamieszkał na polskim Podolu na początku lat międzywojennych. Dla Polaków Mikołaj Fiodorowicz Czerestwieński to „stary Rosjanin, twardy żołnierz, który nie miał na sumieniu żadnych win wobec Polaków i z czystym sumieniem mógł osiąść po rewolucji na tej ziemi, kiedy jego własna się go wyrzekła". Obdarzył go pisarz głęboką wiedzą, tragicznym heroizmem, pesymistyczną historiozofią, wynikającą z doświadczeń zdobytych w okresie **przewrotu bolszewickiego** i wojny domowej, która każe mu odrzucić propozycje działaczy ROA, ponieważ nic nie zdoła powstrzymać pochodu **Sowietów**.

Nad ekshumowanymi grobami **katyńskimi** padają słowa, w których wyartykułowane zostały przekonania, czego tak naprawdę chcą Sowieci: „Im nie chodzi o to, co posiadamy, chodzi im o nas. O inteligencję tego kraju. [...] O warstwę, która mimo swej bezbronności zdolna jest do trwania i dawania oporu. To właśnie dlatego Aleksy i tamci inni z tych jenieckich obozów musieli dostać po kulce. Będą to samo robić, gdy znowu tutaj przyjdą".

Tadeusz Konwicki zmierzył się nie tylko z *Kompleksem polskim* (1977), ale także z polskim kompleksem Rosji. Porównanie historii polskiej z dziejami „naszej siostrzycy, Rosji" zwłaszcza w chwilach „upokorzeń i rozpaczy", doprowadziło go do wniosku, że „miała [ona] fart i nieustanną passę". „Głupie zawsze obracało się w mądre, reakcyjne w postępowe, klęska odmieniała się w zwycięstwo". Przykładem najlepszym jest dla niego historia Piotra I, który przegrawszy wojnę z Turkami, dał zwykłą łapówkę Wielkiemu Wezyrowi, został uwolniony i Rosja wstąpiła „na następny szczebel mocarstwowej potęgi". Konwicki dochodzi do przekonania, że wszystkie aspekty (społeczne, ekonomiczne, cywilizacyjne) funkcjonowania państwa rosyjskiego powinny strącić je „w przepaść zagłady i niebytu". Ale właśnie te elementy, które z polskiej perspektywy powinny przynieść jej zagładę, czyli „ciemny, obskurancki **despotyzm**, **zdziczenie** wyższych sfer, **nędza** ludu, **samowola** głupich i sprzedajnych **urzędników**, niewiarygodna **indolencja wodzów**, najreakcyjniejsze prawa i obyczaje, **barbarzyństwo** w stosunkach między ludźmi" zapewniły jej potęgę i supremację.

Polsko-rosyjski rachunek sumienia kontynuował Konwicki w *Małej apokalipsie* (1979), ale tym razem już w formie dialogu. Naprzeciw głównego bohatera, który ma dokonać samospalenia przed Pałacem Kultury (dawniej „**statuą niewolności**", teraz „zżartym przez pleśń starym szaletem"), stawia Rosjan: Nadieżdę-Nadzieję i Kolę Nachołowa. Konwicki konfrontuje „**kacapską**, dziką, sumaszedszą" duszę Rosjanki, która wierzy w to, że „człowiek to istota wspaniała", z cyniczną, zblazowaną, „płaską, mieszczańską" duszą polskiego narratora. Dziewczyna, zafascynowana pismami rosyjskich dysydentów i wierząca w idee panslawistyczne, nie może zrozumieć, dlaczego Polacy nie chcą się „z dobrej woli" przyłączyć do **Związku Sowieckiego**, choć akcja powieści dzieje się w czasach, gdy Polska została „odznaczona zaszczytnym tytułem Pierwszego Kandydata do wstąpienia w skład ZSRR". Drugi z bohaterów rosyjskich, Kola Nachałow, żyje w Polsce i zajmuje się niejasnymi interesami – handluje cegłą z rozbieranej huty „Warszawa" lub sprzedaje prezerwatywy. Komentując ów „zaszczyt wstąpienia", powiada, że „**kacapy**" kupują „Jaśnie Panią Rzeczpospolitą. *Rimskuju blad*". Opinie Polaków o Rosjanach nie są ani trochę lepsze; narrator tłumaczy Nadieżdzie, że współczesna Rosja to **Azja**, która „hula od Bugu po Chabarowsk", utrzymuje się więc w „polskiej konwencji" mówienia o Rosji. Ciekawsze jest stanowisko marksistowskiego filozofa, oportunisty i nacjonalisty, który twierdzi, że Polskę zalał „ocean łajna". Jedyną pociechę stanowi dla niego fakt, że Rosjanie „taplają się w błocie piwnicy człowieczeństwa", przez co

rozumie grafomańską sztukę, wycieńczenie dzięki kretyńskiej ekonomice, obezwładnienie przez „idiotyczną doktrynę". Dla Polski prawdziwym niebezpieczeństwem stanie się dopiero Rosja wolna i demokratyczna, ponieważ „zassie nas jak elektroluks pajączka" i będziemy „żądać wyjazdu na Kamczatkę w ramach humanitarnej akcji łączenia rodzin". Taka Rosja zniszczy „polską duszę".

Pierestrojka czy „pieredyszka"?

Ciekawe są, nieliczne zresztą, opinie polskich pisarzy o zmianach w Związku Sowieckim za czasów Gorbaczowa. Mało który z nich traktował ***pierestrojkę*** z zaufaniem; Herling-Grudziński nazywał ją ***„pieredyszką"***. Kapuściński, wspierając się uwagami Natana Ejdelmana, doszedł do przekonania, że „**pierestrojka** będzie trwać tak długo, jak na to pozwoli Kreml". Natomiast Jacek Kaczmarski w tomie piosenek pod ironicznym tytułem *Pierestrojka*, deklarując się jako „rusofil antykomunista" (*Rehabilitacja komunistów*), umieścił kilka tekstów, które jednoznacznie pokazywały jego wiarę w możliwości zmian w państwie Gorbaczowa. Najbardziej poruszające słowa znajdziemy w *Widzeniu*:

Widzę normalny kraj, brzozy, cerkiew, rzeka.
Nad rzeką olchowy gaj – dar Boga dla człowieka.
Wiatrem wędruje dzwon zrodzony w gliny grudzie
I oto ze wszystkich stron idą normalni ludzie.
Mówią to, co mówili, nikt ich za to nie gani.
Myślą to, co myśleli, nikt nie myśli za nich.

Trzeba tu jednak dodać, że są to wizje chorego człowieka umieszczonego w szpitalu wariatów.

*
* *

Każdy niemal z piszących o Rosji wspiera swoje sądy mądrymi uwagami markiza Astolphe'a de Custine'a, w których raczej należałoby dojrzeć, jak sądził Herling, przenikliwą wizję niż diagnozę, bo obraz Rosji nakreślony przez Francuza bardziej przypominał Rosję **breżniewowską** niźli Rosję **mikołajowską**. Rzadko natomiast cytuje się równie przenikliwą opinię de Custine'a na temat relacji polsko-rosyjskich. Mądry markiz zauważył: „Nienawiści obywatelskie na próżno rozdzielają te dwa ludy, natura je łączy wbrew nim samym. Jeżeli polityka nie zmusiłaby jednego do prześladowania drugiego, opamiętałyby się i pokochały". Czy nie dlatego zapomina się o tej uwadze, że kłóci się ona z przekonaniami o „odwiecznej wrogości" Polaków i Rosjan? Że podważa myślenie

stereotypem? Opinia de Custine'a znajduje pełne potwierdzenie w tekstach literackich, które uważnie przeczytane pozwalają dostrzec znacznie bardziej skomplikowany, niejednoznaczny polski wizerunek Rosjanina. Mickiewicz w *Panu Tadeuszu* zauważył, że „co Francuz wymyśli, to Polak polubi". Zacznijmy oswajać się ze spostrzeżeniem de Custine'a. Potem może przyjdzie czas na jego polubienie. Bo sprzyjają temu niewątpliwie okoliczności historyczne i polityczne. Po długim, wieloaktowym dramacie prześladowań przyszedł czas, miejmy nadzieję, nie tylko antrakt między kolejnymi aktami wrogiej polityki, w którym prześladowania ustały. Ale też nie bardzo wiadomo, co ta epoka przyniesie nam, Polakom i Rosjanom, w naszych wzajemnych relacjach. Żyjemy teraz jak w „grubej tkanicy". Czy z tego kokonu, sparafrazujmy pytanie Mickiewicza, wyfrunie ćma niechęci, wrogości, czy może „jasny motyl" sympatii, przyjaźni, a choćby tylko „opamiętania" i zrozumienia?

[illegible]

Ciekawe są niektóre zresztą opinie polskich pisarzy o zmianach w Związku Sowieckim za czasów Gorbaczowa. Mało który z nich traktował pierestrojkę z entuzjazmem. Marian Grześczak nazywał ją „pierestrojką" i z ostrożności, wspierając się [illegible], doszedł do przekonania, że „pierestrojka będzie trwać tak długo, jak na to pozwoli Kreml". Natomiast Jacek Kaczmarski w formie piosenek pod ironicznym tytułem *Pierestrojka*, deklarując się jako „neofit antykomunizmu" (*Rehabilitacja komunistów*), stworzył kilka tekstów, które jednoznacznie pokazywały jego wiarę w możliwości zmian w państwie Gorbaczowa. Najbardziej [illegible] obraz znajdziemy w *Widzeniu*:

Widzę normalny kraj, brzozy, cerkiew, rzeka.
Nad rzeką olchowy gaj – dar Boga dla człowieka.
[illegible] dzwon zrodzony w gliny grudzie
I oto po wszystkich stron idą normalni ludzie.
Mówią to, co mówili, nikt ich za to nie [illegible].
Myślą też, co myśleli, nikt nie myśli za nich.

Trzeba tu jednak dodać, że są to wizje chorego człowieka umieszczonego w szpitalu wariatów.

*
* *

Każdy niemal z pisarzy piszących o Rosji wspiera swoje sądy [illegible] uwagami markiza Astolphe'a de Custine'a, w których raczej należałoby dojrzeć, jak zauważył Herling, [illegible], że obraz Rosji nakreślony przez Francuza bardziej przypominał Rosję breżniewowską niźli Rosję mikołajewską. Rzadko natomiast cytuje się równie przenikliwą opinię de Custine'a na temat relacji polsko-rosyjskich. Markiz zanotował: „Nienawiści obywatelskie na próżno rozdzielają te dwa ludy, natura je łączy wbrew nim samym. Jeżeli polityka nie zmusiłaby jednego do prześladowania drugiego, [illegible] by się i pokochały". Czy nie dlatego zapomina się o tej uwadze, że kłóci się ona z przekonaniami o „odwiecznej wrogości" Polaków i Rosjan? Że podważa myślenie

Rafał Stobiecki

Rosja i Rosjanie w polskiej myśli historycznej XIX i XX wieku

I. Wprowadzenie

Szeroko rozumiana tematyka rosyjska była żywo obecna w polskiej myśli historycznej ostatnich dwóch stuleci. Jak zauważono w literaturze, zainteresowania Rosją stymulowało kilka czynników[1]. Po pierwsze, istotne znaczenie miało wieloletnie sąsiedztwo obu narodów, znaczone licznymi konfliktami i dramatycznymi zwrotami. Na czoło wybijają się w tym kontekście wojny Rzeczypospolitej Obojga Narodów z państwem moskiewskim, udział Rosji w rozbiorach, XIX-wieczne **powstania – listopadowe i styczniowe, wojna 1920 r.**, **radziecka okupacja lat 1939–1941**, wreszcie narzucenie Polsce zależności politycznej i ustroju komunistycznego po 1945 r. Generalnie wspomniane doświadczenia historyczne oddziaływały na system polskich wyobrażeń o Rosji dwojako. Dla zdecydowanej większości badaczy stanowiły istotny argument na rzecz tezy o immanentnie tkwiącym w procesie dziejowym **antagonizmie** polsko-rosyjskim. Niekiedy jednak, zarówno w XIX, jak i w XX w., prowadziły do konstatacji o konieczności znalezienia różnie definiowanego kompromisu z naszym wschodnim sąsiadem. Po drugie, polskie studia historyczne dotyczące Rosji były częścią ogólnoeuropejskiej, czy później ogólnoświatowej, fascynacji tym krajem, zaznaczającej się co najmniej od początku XIX w. Zaciekawienie Rosją wywołało jej zwycięstwo nad Napoleonem i rola mocarstwa, jaką przyszło jej odgrywać w XIX-wiecznej Europie. W ubiegłym stuleciu Rosja w swoim nowym historycznym wcieleniu znowu znalazła się w centrum zainteresowania. W licznych pracach starano się zgłębić fenomen **rewolucji** rosyjskiej, losy **bolszewickiego** eksperymentu ustrojowego, przyczyny zwycięstwa

[1] A. Wierzbicki, *Groźni i Wielcy. Polska myśl historyczna XIX i XX wieku wobec rosyjskiej despotii*, Warszawa 2001, s. 10–11.

w II wojnie światowej i naturę radzieckiego **imperium**. Po trzecie wreszcie, Rosja pozostawała w sferze polskich zainteresowań historycznych ze względu na jej relacje z Europą i Słowiańszczyzną. W tym przypadku podstawowego znaczenia nabierały pytania o **europejskość** Rosji oraz o jej miejsce i rolę wśród narodów słowiańskich.

Prezentowany tekst w założeniu ma charakter eseju. Nie jest zatem systematycznym przeglądem dorobku polskiej historiografii w dziedzinie studiów nad historią Rosji i ZSRR, lecz jedynie autorską, impresyjną interpretacją. Siłą rzeczy narażony jest na niebezpieczeństwo symplifikacji, niedostatku wiedzy faktograficznej i różnego rodzaju niedopowiedzeń[2]. Interesować mnie będą przede wszystkim teksty historyków i niekiedy publicystów historycznych; do książek innych autorów – filozofów czy socjologów, będę odwoływał się jedynie incydentalnie. Ramy chronologiczne eseju chciałbym ograniczyć do okresu od końca XIX w., kiedy to w polskiej historiografii pojawiły się pierwsze krytyczne, w sensie dbałości o zasady warsztatowe i oparte na badaniach źródłowych studia nad historią Rosji, do przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia, który z oczywistych powodów oznaczał zasadniczy zwrot w historiograficznej dyskusji na temat naszego wschodniego sąsiada[3].

Jeżeli zgodzimy się z coraz wyraźniej obecną we współczesnym dyskursie o przeszłości tezą, że „świat jest przysłonięty kulturą, bądź, że istnieje tylko w niej samej", to konsekwencją tego będzie odrzucenie stanowiska postpozytywistycznego, opierającego się na sztywnej opozycji: nauka – kultura i uznanie, że historiografia jest raczej częścią tej ostatniej niż synonimem dziedziny wiedzy w sensie *science*[4]. Takie podejście pozwala na spojrzenie na myśl historyczną jako na ważny składnik „kulturowego zaprogramowania" danej społeczności, w której

---

2 Czytelnika zainteresowanego szerzej tą problematyką odsyłam do ostatnio opublikowanych prac. Należą do nich m. in. M. Filipowicz, *Wobec Rosji. Studia z dziejów historiografii polskiej od końca XIX wieku po II wojnę światową*, Lublin 2000; M. Kornat, *Między wyobraźnią a wiedzą. Rosja w polskiej myśli historycznej XIX i XX wieku,* [w:] A. Magdziak-Miszewska, M. Zuchniak, P. Kowal (red.), *Polacy i Rosjanie. 100 kluczowych pojęć,* Warszawa 2002, s. 34–50 oraz inne szkice zamieszczone w tej pracy; A. Wierzbicki, *Groźni i Wielcy... op.cit.* Z wcześniejszych opracowań wyróżnia się przede wszystkim praca M. Karpińskiego, *Polska a Rosja. Z dziejów słowiańskiego sporu*, Warszawa 1994.

3 Takie ograniczenie chronologiczne tekstu znajduje także, jak sądzę, uzasadnienie w stanie badań. Szeroko rozumiana tematyka rosyjska, obejmująca także stosunki wzajemne w odniesieniu do czasów porozbiorowych jest stosunkowo dobrze rozpoznana. Znacznie gorzej rzecz wygląda w przypadku XX stulecia i historii najnowszej.

4 W. Wrzosek, *Historia–Kultura–Metafora. Powstanie nieklasycznej historiografii*, Wrocław 1995, s. 5.

odnaleźć można charakterystyczne dla niej sposoby postrzegania „swoich" i „obcych".

Mimo że wielokrotnie podkreślano, że celem pracy historyka winno być przede wszystkim dotarcie do „obiektywnej prawdy" w oparciu o powszechnie akceptowane zasady postępowania badawczego, to nie ma sensu mnożenie przykładów potwierdzających tezę, że jest to sytuacja modelowa, rzadko znajdująca potwierdzenie w praktyce historiograficznej. Od historiografii oczekuje się bowiem z reguły czegoś zupełnie innego – wytłumaczenia teraźniejszości, która w praktyce niepostrzeżenie przekształca się w jej historyczną legitymację, w skrajnych przypadkach prowadzącą aż do jej sakralizacji albo potępienia. Historiografia, rozumiana tu jako wytwór kultury, ma za zadanie tworzenie takiego obrazu przeszłości, jaką ona „powinna była być", zgodnie z przyjmowanymi przez nas samych założeniami światopoglądowymi, politycznymi czy religijnymi. W tym sensie w sporach historycznych z reguły obok trudno weryfikowalnych kategorii „prawdy" czy „fałszu" należy uwzględniać określony porządek aksjologiczny, będący nieusuwalną częścią każdego badania przeszłości.

Swego rodzaju *leitmotivem* moich rozważań chciałbym uczynić te problemy i wydarzenia w dziejach Rosji i we wzajemnych stosunkach polsko-rosyjskich, które budziły najwięcej emocji, stawały się pretekstem czy wręcz czynnikiem sprawczym dla wytworzenia się wzajemnych uprzedzeń i negatywnych wyobrażeń. Rola szeroko rozumianej historii w kreowaniu owych negatywnych skojarzeń była wielokrotnie zauważana. Wnikliwy obserwator międzywojennych przemian intelektualnych, francuski poeta Paul Valery pisał:

„Historia jest najniebezpieczniejszym wytworem, jaki wyprodukowała chemia intelektu. Jej właściwości są dobrze znane. Rozsnuwa ona marzenia, odurza ludy, tworzy im fałszywe wspomnienia, wyolbrzymia ich odruchy, zachowuje stare rany, dręczy w ich snach, prowadzi do obłędu wielkości lub do szału prześladowania, czyni narody dokuczliwymi, pysznymi, nieznośnymi i zarozumiałymi"[5].

Nie znaczy to wszakże, że prezentowany tu tekst będzie koncentrował się jedynie na tych wypowiedziach, które tworzyły jednoznacznie negatywny wizerunek rosyjskiej przeszłości. Uczciwość intelektualna nakazuje, by znalazły w nim swoje miejsce także te uwagi polskich historyków, które wyrastały z bezpośrednio czy pośrednio formułowanych sympatii do

[5] P. Valéry, *Regards sur le monde actuel*, Paris 1931, s. 63–64. Cyt. za: A.F. Grabski. *Orientacje polskiej myśli historycznej*, Warszawa 1972, s. 366.

Rosjan, bądź dyktowane były swoistym pragmatyzmem sugerującym konieczność zawarcia z nimi politycznego i historycznego kompromisu. Ponadto stanowić one mogą znakomity kontrapunkt dla – zwykle zabarwionych negatywnie – polskich zmagań z rosyjską przeszłością.

Reasumując, podstawowe pytania, na które chciałbym odpowiedzieć, można sformułować następująco: po pierwsze, jaki obraz Rosji i Rosjan wyłania się z prac polskich historyków? Jakie są jego elementy konstytutywne? Po drugie, w jakim stopniu historiografia potwierdzała, czy też podważała istniejące w społeczeństwie polskim stereotypy, dotyczące rosyjskiej przeszłości i teraźniejszości?

II. Wizerunek Rosji w polskiej historiografii przełomu XIX i XX w. (do r. 1918)

Ryzykując pewne uproszczenie, wydaje się, że w centrum zainteresowania nie tylko polskich badaczy dziejów Rosji pozostawał czysto historiozoficzny dylemat, po raz pierwszy sformułowany przez posła Maksymiliana Habsburga – Siegmunda Herbersteina, dwukrotnie goszczącego w księstwie moskiewskim (1517, 1526). Zastanawiając się nad fenomenem dziejów Rosji austriacki dyplomata pisał:

„Nie wiadomo w końcu, czy to **barbarzyństwo** narodu wymaga tyrana, czy też **tyrania** księcia uczyniła ten naród tak **barbarzyńskim i okrutnym**”[6].

Spoglądając z tego punktu widzenia na obecny w polskiej refleksji historycznej obraz Rosji i Rosjan, można powiedzieć, że składały się nań zarówno treści „cywilizacyjne” jak i „historyczne”. Te pierwsze należały do głębszej warstwy, niejako sterującej badaniem historycznym, wyznaczały horyzont problemowy i interpretacyjny wyobrażeń o przeszłości Rosji. Koncentrowały się one wokół takich kategorii jak **„rosyjski syndrom”**, **„dusza rosyjska”**, **„rosyjska despotia”**. Te drugie zwykle bywały podporządkowane pierwszym, stanowiły dla nich pojemną skarb-

---

[6] S. von Herberstein, *Zapiski o Moskowii*, Petersburg 1866, s. 28. Pierwsze wyd. *Rerum Moscovitarum Comentarii* zostało opublikowane po łacinie w Wiedniu w 1549 r. Następnie autor przetłumaczył je na niemiecki i wydał w 1557 r. Szerzej na ten temat zob. I. Grudzińska-Gross, *Piętno rewolucji. Custine, Tocqueville i wyobraźnia romantyczna*, Warszawa 1995 (pierwsze wyd. angielskie Oxford 1991), s. 46 i następne. W książce tej znaleźć można także nieco inny przekład cytowanego zdania. Brzmi on: „Nie mogę powiedzieć, czy to charakter narodowy Rosjan stworzył tyranów, czy też owi tyrani tak ukształtowali swój naród”, *ibidiem*, s. 46. Zob. także, A. Wierzbicki, *Groźni i Wielcy...*, *op.cit.*, s. 23.

nicę egzemplifikacji, potwierdzających takie czy inne cechy rosyjskiego procesu historycznego.

Należy stwierdzić, że na polskie zainteresowania historią Rosji końca XIX wieku istotny wpływ miały cztery czynniki. Po pierwsze, zaliczyć do nich należy ówczesną sytuację polityczną, charakteryzującą się nasilającym się stanem wrogości między Polakami i Rosjanami, na co w największym stopniu rzutowały bez wątpienia działania **rusyfikacyjne**, prowadzone na ziemiach polskich przez **imperium** Romanowych. Po drugie, trzeba podkreślić ograniczenia w dostępie polskich historyków do archiwów rosyjskich; dostęp ten najczęściej opierał się nie na instytucjonalnych porozumieniach, ale jak w przypadku Sz. Askenazego na kontaktach towarzyskich[7]. Tytułem przykładu podam, że nikomu z historyków polskich nie udało się przez wiele lat uzyskać wglądu do rosyjskiego zasobu archiwalnego okresu Sejmu Wielkiego. Jedynym badaczem, który wykorzystał te materiały w swojej pracy, był Amerykanin – Robert H. Lord, autor znakomitego skądinąd studium o drugim rozbiorze Polski[8]. Trzecim czynnikiem deformującym charakter polskich zainteresowań historią Rosji była, oczywiście, istniejąca **cenzura** carska. W tej sytuacji nie było dziełem przypadku, że większość prac poświęconych tej tematyce ukazywała się w zaborze austriackim. Wreszcie, po czwarte, należy zwrócić uwagę na podkreślany przez wielu badaczy historiografii polonocentryzm ówczesnego dziejopisarstwa. Decydował on o tym, że zainteresowania historią powszechną, w tym także dziejami naszego wschodniego sąsiada, stanowiły w polskiej historiografii margines i na szerszą skalę rozwinęły się dopiero w okresie dwudziestolecia międzywojennego.

W sensie chronologicznym rosyjskie zainteresowania polskich badaczy koncentrowały się przede wszystkim na historii nowożytnej oraz XIX stuleciu. Tak jak sygnalizowałem, tłem dla prowadzonych przez historyków analiz była podzielana przez większość dziejopisów teza o fundamentalnym **antagonizmie** między dwiema kulturami, których źródłem były oczywiście odmienne doświadczenia historyczne. Była ona widoczna w wielu pracach. W tym miejscu chciałbym jednak przywołać niewielką rozmiarami rozprawę wybitnego polskiego historyka ustroju, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego – Stanisława Kutrzeby (1876–1946) – zatytułowaną nieprzypadkowo *Przeciwieństwa i źródła polskiej i rosyjskiej*

[7] Zob. M. Filipowicz, *Wobec Rosji..., op.cit., s. 15.*

[8] R.H. Lord, *Drugi rozbiór Polski*, wstęp J. Łojek, Warszawa 1984. Informacja ze wstępu, s. 9.

kultury[9]. Badacz ten, odwołując się do refleksji charakterologicznej, podkreślił, że Rosjan cechować miały „**przewaga** silna do dziś **zmysłów**, uczuć i namiętności" oraz „**wstręt do umiarkowania** i stateczności"[10]. Egzemplifikując te spostrzeżenia polski historyk odwoływał się przede wszystkim do współczesnej mu literatury rosyjskiej, między innymi do postaci Fiodora Dostojewskiego. Genezy owych różnic Kutrzeba dopatrywał się w dalekiej przeszłości:

„Rycerskiej kultury nie zaznała Rosja. Daleko była od tej Zachodniej Europy, która rycerzy swoich w średniowieczu urabiała, sama miała przede sobą wschód: **Bizancjum**, którego przepych ją olśniewał i **wschód** – dalszy duchem, bliższy sąsiedztwem: **tatarszczyznę**, a z obu szły przykazania nie rycerskiego obyczaju, nie honoru, lecz posłuszeństwa, zginania się wobec tego, kto ma władzę. W miejsce dumnej postawy rycerza – czołobicie w dosłownym tego słowa znaczeniu, czołganie się u stóp władcy, pana życia i śmierci, uwielbianego za zgrozę. Nie było tu miejsca na pojęcie honoru, oddziaływały wschodnie wzory: **chytrości**, **dworactwa**, **okrucieństwa**"[11].

Zasygnalizowane wyżej przeciwieństwo charakterologiczne nie było jednak jedynym źródłem konfliktu polsko-rosyjskiego. Kutrzeba wskazywał na szereg innych. Zaliczał do nich kwestie religijne, ustrojowe i polityczne. W tym pierwszym przypadku dostrzegał „najgłębszy element antagonizmu", usankcjonowany odrębnością obu kościołów. W jego opinii **Cerkiew** prawosławna „zrosła się" z państwem rosyjskim, stała się jego integralną częścią i narzędziem w jego ręku[12]. Taka sytuacja nigdy nie miała miejsca na terenach Rzeczypospolitej. Kutrzeba akcentował także problem dwóch różniących się zasadniczo koncepcji **prawa** i kultury prawnej. W Rosji nie było miejsca na ideę **prawa** w zachodnim rozumieniu; dominowała zasada nieograniczonej władzy, której symbolem było **samodzierżawie**. Jego genezy krakowski historyk dopatrywał się zarówno w **Bizancjum**, jak i we wpływie **tatarskim**. Rosjanie mają „teorię swej władzy z Bizancjum wziętą, mają praktykę – we wzorze

[9] S. Kutrzeba, *Przeciwieństwa i źródła polskiej i rosyjskiej kultury*, Lwów 1916. Ze względu na ramy objętościowe tekstu rezygnuję z przywoływania w nim obszernej niekiedy literatury, dotyczącej poszczególnych historyków. Największy jej wybór znajduje się w pracy M. Filipowicza, *Wobec Rosji..., op.cit.*

[10] *Ibidem*, s. 67–68.

[11] *Ibidem*, s. 77–78. Z innej nieco perspektywy problem ten omówił współczesny badacz H. Łaszkiewicz, *Pojęcie honoru w Carstwie Moskiewskim i w Rzeczypospolitej w XVI i XVII wieku*, [w:] A. de Lazari, R. Bäcker (red.), *Dusza polska i rosyjska. Spojrzenie współczesne*, Łódź 2003, s. 89–97.

[12] *Ibidem*, s. 26 i 34.

tatarskich chanów"[13]. Wreszcie kolejnym źródłem konfliktu polsko-rosyjskiego była rywalizacja terytorialna. W tym kontekście Kutrzeba zwracał uwagę na okres późnego średniowiecza, kiedy połączona związkiem z Polską Litwa i Moskwa rozpoczęły akcję „zbierania ziem ruskich". Z czasem **antagonizm** litewsko-moskiewski przerodził się w polsko-moskiewski[14]. Historyk wyróżniał w tej rywalizacji kilka faz. Pierwsza z nich trwała do Unii Lubelskiej, druga – od połowy XVII w. do rozbiorów, trzecia rozpoczęła się w XIX stuleciu. Zdaniem Kutrzeby, wraz z upadkiem Rzeczypospolitej i decyzjami kongresu wiedeńskiego „kwestia ruska" została zastąpiona przez „kwestię polską", przy czym nabrała ona także nowych treści – z problemu terytorialnego stała się rywalizacją dwóch narodów. W tym kontekście Kutrzeba stawiał, wzorem wielu poprzedników choćby z epoki romantyzmu, fundamentalne pytanie: „czy może naród polski żyć i rozwijać się spokojnie w obrębie władzy carów Wszechrosji?"[15] Odpowiedź była oczywiście negatywna, choć nie pozbawiona pewnych zastrzeżeń. Jak podkreślił M. Filipowicz, „historyk zauważał stopniową europeizację Rosji, postęp konstytucjonalizmu czy tolerancji religijnej, co – jego zdaniem – nie zlikwidowałoby co prawda sprzeczności, ale mogło w przyszłości osłabić antagonizm polsko-rosyjski. Kutrzeba nie mógł przewidzieć, że ta okcydentalizująca się Rosja zostanie już za kilkanaście miesięcy później zmieciona przez rewolucję"[16].

Spróbujmy pójść tropem wskazanym przez książkę Kutrzeby i według zasygnalizowanego przez niego klucza – odrzucając wszakże towarzyszące mu jednoznacznie negatywne sądy wartościujące – poddać analizie inne wypowiedzi historyków polskich dotyczące Rosji. Zacząć wypada od aspektu cywilizacyjnego czy kulturowego. Na ten temat polscy badacze wypowiadali się tyleż często, co z reguły powierzchownie i bez odwołania się do jakiejś szerszej egzemplifikacji. Tak było np. w przypadku Władysława Smoleńskiego (1851–1926), jednego z czołowych przedstawicieli tzw. warszawskiej szkoły historycznej. Badacz ten nie zajmował się problematyką rosyjską, opinie na interesujący nas temat formułował niejako na marginesie swoich prac dotyczących dziejów Polski. Rosja była dla niego symbolem „**cywilizacji wschodniej**" gdzie „człowiek nie wyrobi w sobie poczucia własnej wartości i w duszy jego zakorzenią się skłonności niskie, właściwe **niewolnikom**, jak **schlebianie** możniejszym, **kłamstwo**, **podstęp** itp. Te dwa światy walczyć będą ze sobą – aż po dziś

[13] *Ibidem*, s. 52 i 54.
[14] *Ibidem*, s. 11.
[15] *Ibidem*, s. 18.
[16] M. Filipowicz, *Wobec Rosji...*, *op.cit.*, s. 28.

dzień. W walce tej Polska będzie zawsze w szeregu Zachodu łacińskiego"[17]. W innym miejscu ten sam historyk dodawał: „Rosjanie nigdy nie lubili Polaków jako **obcych** im kulturą"[18]. Podobnie myśleli inni i bez wątpienia było to stanowisko dominujące. Stanisław Krzemiński (1839–1912) – historyk i publicysta, wnikliwy obserwator przemian we współczesnej sobie Rosji, pisał, że jest to państwo: „słowiańskie tylko z mowy, **bizantyjskie** z wyznania, a **mongolskie** z nigdy nie nasyconego głodu swego"[19]. Z kolei dla Wacława Sobieskiego (1872–1935) pretekstem do zaakcentowania cywilizacyjnego antagonizmu polsko-rosyjskiego były uwagi na temat stosunków Rzeczypospolitej z Moskwą w II połowie XVI w. Komentując plany elekcji Iwana IV Groźnego na tron polski pisał, że „wprost niemożliwa jest (była) unia i połączenie tych dwu tak wrogich sobie i sprzecznych społeczeństw, z których każde niezłomnie strzeże swych dogmatów i żadną miarą nie chce od nich odstąpić"[20]. Dla Sobieskiego Zygmunt II August i Iwan IV Groźny personifikowali zasadnicze przeciwieństwo w sferze wartości. Porównując politykę obu władców podkreślał, że „tam w Lublinie, działał Europejczyk, tu, w Nowogrodzie, człowiek ***wschodu***"[21]. Wspomnijmy wreszcie Aleksandra Kraushara (1842–1931), który w pełnym emocji wywodzie na temat władzy rosyjskiej na ziemiach polskich w XIX w. odnotowywał: „Dzikie rządy Murawiewów, Bezaków i Bergów wznowiły **okrucieństwa**, o jakich tylko echa średniowiecznych najazdów **tatarskich** tradycje nam zachowały"[22].

Nie wszyscy jednak polscy badacze gotowi byli zaakceptować tezę o zasadniczym **przeciwieństwie cywilizacyjnym** Wschodu i Zachodu. Należał do nich między innymi Adam Szelągowski (1873–1961), badacz dziejów powszechnych, profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. W jednej ze swoich prac pisał:

„Stworzyliśmy sobie pojęcie cywilizacji jako coś zamkniętego, odrębnego, właściwego tylko jednej części świata, którą nazywamy Zachodem [...] Nigdy nie liczymy się z tym, że nasza cywilizacja jest tylko skutkiem

---

[17] W. Smoleński, *Historia Polski*, Warszawa [1921] s. 27.
[18] W. Grabieński (W. Smoleński), *Dzieje narodu polskiego*, Kraków 1897, t. 2, s. 146.
[19] (S. Krzemiński), *Dwadzieścia pięć lat Rosyi w Polsce (1863–1888). Zarys historyczny*, Lwów 1892, s. 264. O Rosji jako o kraju, który charakteryzuje bardziej „duch wschodni" niż „słowiański" pisał także m. in. Bronisław Dembiński (1858–1939). Zob. *idem*, *Polska na przełomie*, Warszawa–Lwów–Poznań 1913, s. 166.
[20] W. Sobieski, *Studia historyczne. Król a car*, Lwów 1912, s. 22.
[21] *Ibidem*, s. 12 i 18.
[22] A. Kraushar, *Synteza dziejów porozbiorowych Królestwa Polskiego (1795–1916)*, Warszawa 1918, s. 23.

oddziaływania na siebie dwóch różnych biegunów rasowych, kulturalnych i przyrodzonych Wschodu i Zachodu. Ten Wschód zniknął z naszej wyobraźni gdzieś na progu świata helleno-rzymskiego, później zaś walki, jakeśmy z nim staczali, malują go nam w postaci wroga cywilizacji, bo wroga naszych pojęć i zapatrywań. Tymczasem im dalej i głębiej zapuszczamy się w badaniu rozwoju i postępu naszej cywilizacji, tym bardziej uwidacznia nam się zależność jej od cywilizacji powszechnej czy nawet od cywilizacji poszczególnych Wschodu"[23].

Jeżeli nawet przyjmiemy, że lwowski historyk miał w tym kontekście na myśli raczej Turcję niż Rosję, to i tak warto zwrócić uwagę na wyraźnie widoczną w jego twórczości próbę rehabilitacji cywilizacyjnego dorobku **Wschodu** i znalezienia dlań miejsca także w historii Polski[24].

Podobne poglądy głosił inny badacz związany z lwowskim ośrodkiem historycznym – Stanisław Zakrzewski (1873–1936). On również dopominał się o szersze uwzględnienie w dziejach Polski pierwiastka **wschodniego**. Z tej perspektywy pisał o przykładach współpracy politycznej Polski i Rosji, zwracał uwagę na sympatię Polaków do „natury szczerorosyjskiej", którą zakłócała jednak obecność w tej ostatniej elementów **biurokracji** niemieckiej[25].

W nieco innej optyce kwestie kulturowych związków polsko-rosyjskich rozpatrywał Aleksander Hirschberg (1847–1907), jeden z niewielu polskich badaczy, który prowadził samodzielne studia nad dziejami naszego wschodniego sąsiada. W pracach poświęconych okresowi dymitriad podkreślał – z jednej strony – wynikający z przeszłości i odmiennych wzorów cywilizacyjnych antagonizm, z drugiej – w działalności **Dymitra Samozwańca** dopatrywał się zmarnowanej szansy na „zeuropeizowanie" Moskwy[26]. Jak trafnie zauważono w literaturze przedmiotu, można stąd wyprowadzić wniosek, że lwowski historyk nie uważał Moskwy za cywilizacyjnie obcą, a jedynie za „niżej oświeconą" (określenie A. Hirschberga), która i tak sto lat później weszła „na tory cywilizacji zachodnioeuropejskiej"[27]. Podobnie na ten ważny epizod w nowożytnych dziejach Rosji

---

[23] A. Szelągowski, *Wschód i Zachód. Zagadnienia z dziejów cywilizacji*, Lwów 1912, s. 15–18.

[24] Szerzej na ten temat zob. A. Wierzbicki, *Wschód-Zachód w koncepcjach dziejów Polski. Z dziejów polskiej myśli historycznej w dobie porozbiorowej*, Warszawa 1984, s. 306–315; M. Filipowicz, *Wobec Rosji..., op.cit., s. 49.*

[25] S. Zakrzewski, *Wschód i Zachód w historii Polski*, [w:] *idem*, *Zagadnienia historyczne*, Lwów 1908, s. 192.

[26] A. Hirschberg, *Dymitr Samozwaniec*, Lwów 1898, s. 283.

[27] *Ibidem*. Zob. M. Filipowicz, *Wobec Rosji...*, *op.cit.*, s. 45.

zdawał się spoglądać Aleksander Brückner (1856–1939)[28]. Warto także podkreślić, że ten znany badacz literatury rosyjskiej wyraźnie opowiadał się przeciwko usuwaniu Rosji poza nawias kultury europejskiej oraz akcentował potrzebę wzajemnego poznania „obu najwybitniejszych plemion słowiańskich"[29].

Jeszcze inną odpowiedź na problem kulturowych relacji polsko-rosyjskich dawali ci badacze, którzy w drugiej połowie XIX w. i na przełomie stuleci byli rzecznikami porozumienia z Rosją. Należał do nich między innymi Kazimierz Waliszewski (1849–1934) – prawie nieznany w Polsce autor szeregu prac poświęconych historii Rosji, w tym biografii Piotra Wielkiego i Katarzyny II. Skonfliktowany z polskim środowiskiem historycznym pisał przede wszystkim po francusku i we Francji był cenionym znawcą tematyki rosyjskiej (dzieła wybrane Waliszewskiego ukazały się także w przekładzie rosyjskim). Jego daleka od koherentności wizja dziejów Rosji opierała się na dwóch przeświadczeniach. Po pierwsze, zwracał uwagę na **słowiańskość** Rosji, widząc w niej szansę na porozumienie z Polakami. W jednym z listów pisał: „rusofilstwo moje polegało na tej zasadzie, że z dwojga wybierając zło mniejsze, wolę jeszcze **Moskala**, niż Niemca, jako mniej niebezpiecznego"[30]. Po drugie, daleki był od traktowania historii Rosji w kategoriach dziejowej anomalii, jak postrzegała ją większość polskich badaczy[31]. W tym kontekście raczej minimalizował wpływy **bizantyjskie** i **tatarskie**. Akcentował dokonującą się już od czasów Iwana IV, powierzchowną, ale jednak europeizację Rosji. Traktował ją jako korzystną i ożywczą dla tego kraju. Dostrzegał jej stałe postępy, mając jednak świadomość, że jest to proces długotrwały i zróżnicowany w odniesieniu do różnych dziedzin życia. Jednocześnie bliskie mu było akcentowanie rodzimej tożsamości rosyjskiej.

---

28 W pracy *Tragedia moskiewska. Szkice historyczne*, Kraków 1900 tak pisał on o Dymitrze: „Na tronie osiadł [...] na sto lat przed Piotrem Wielkim człowiek, ceniący zdobycze nie tylko materialne, lecz i moralne Zachodu, pragnący wyrwać swój kraj z więzów barbarzyństwa i otrzeć go z pleśni wiekowej, rozbić mury chińskie, dzielące go od Europy, pragnący światła, powietrza, ruchu dla siebie i swoich. I najszlachetniejsze jego intencje zgubiły go najpewniej, a naród jego, co już za Borysa zadawał się wstępować na nowe tory, cofnął nazad, odwrócił od Zachodu [...]", *ibidem*, s. 5.

29 A. Brückner, *O literaturze rosyjskiej i naszym do niej stosunku dziś i lat temu trzysta. Szkic literacki*, Lwów 1906, s. 75–76.

30 Cyt. za: S. Wasylewski, *Od tłumacza*, [w:] K. Waliszewski, *Katarzyna II*, drugie wyd. krajowe, Warszawa 1995, s. 355. Praca ukazała się po raz pierwszy po francusku w 1894 r. W 1929 r. opublikowano ją w przekładzie polskim.

31 A. Wierzbicki, *Groźni i Wielcy...*, *op.cit.*, s. 153. Tamże pierwsze w polskiej literaturze szersze omówienie myśli historycznej K. Waliszewskiego.

W konkluzji swojej najbardziej znanej pracy, nagrodzonej przez Akademię Francuską biografii Katarzyny II, pisał:

„Rosja nie jest bardziej europejską dziś, niż była dwieście lat temu. Ani Europa, ani Azja – powiedziano ze słusznością – raczej szósta część świata. Rosją, która jest i zdaje się powinna zostać czymś całkowicie odrębnym, która utrzymując czucie z kompleksem wielkich zagadnień europejskich, zdaje się kroczyć swoją własną drogą i podlegać prawom własnego rozwoju; która przejmując kulturę zachodnią, nie zdradza najmniejszych skłonności rozpłynięcia się w niej – Rosję tę stworzył Piotr I. Katarzyna zaś dała jej świadomość siły swego geniuszu i roli historycznej"[32].

Poglądy korespondujące w jakiejś mierze z tezami Waliszewskiego głosili także inni zwolennicy porozumienia z Rosją na gruncie idei słowiańskiej. Należeli do nich między innymi Henryk Lisicki (1839–1899), autor monografii poświęconej Aleksandrowi Wielopolskiemu oraz Antoni Wrotnowski (1823–1900), który myśli te wyłożył w pracy *Porozbiorowe aspiracje polityczne narodu polskiego*[33].

Wreszcie na koniec tego wątku wspomnieć należy o historykach związanych z polskim socjalizmem niepodległościowym. W tym przypadku problem relacji cywilizacyjnych interpretowany był w ramach wyraźnej dychotomii: państwo – naród. Krytyce rosyjskiego modelu władzy towarzyszyła bowiem sympatia dla tych Rosjan, którzy – jak podkreślał nestor polskiego socjalizmu Bolesław Limanowski (1835–1935) – deklarowali „swą nienawiść do tego **despotyzmu azjatyckiego**, który deptał i poniewierał godność ludzką"[34]. Podobne uwagi odnaleźć można w twórczości polityka i publicysty Leona Wasilewskiego (1870–1936). W opublikowanej już w II Rzeczypospolitej pracy *Bakunin wobec Polaków i powstania styczniowego* podkreślał propolskie poglądy rosyjskiego anarchisty i pisał, że współpracował on z Polakami, albowiem

[32] K. Waliszewski, *Katarzyna II*, *op.cit.*, s. 337.

[33] Lisicki w studium *Aleksander Wielopolski 1803–1877*, t. 1, Kraków 1878, pisał, że Rosja „jest państwem słowiańskim i nim będzie [...] Idzie tylko o to, aby polityka rosyjska uszanowała przedwieczne prawa sprawiedliwości i zamiast nakładać wyzwolonym ludom nowe pęta, prawdziwą im niosła swobodę. Dobrze pojęte posłannictwo słowiańskie Rosji zacząć się winno od wymierzenia sprawiedliwości najstarszej cywilizacją, najznakomitszej zasługą odrośli słowiańskiego szczepu" [chodziło oczywiście o Polskę – R.S.]. *Ibidem*, s. 70–72. Podobnie zdawał się sądzić A. Wrotnowski, który ideę słowiańską pragnął rozumieć jako „narodową i kulturową odrębność innych narodów, zwłaszcza Polaków". A. Wrotnowski, *Porozbiorowe aspiracje polityczne narodu polskiego, napisał Stanisław Ż.*, wyd. drugie, Kraków 1883, s. 415.

[34] B. Limanowski, *Historia demokracji polskiej w epoce porozbiorowej*, Warszawa 1983 (pierwodruk 1901), s. 434.

„niepodległość Polski uważał za śmierć caratu, za pierwszy krok do rozbicia ***tatarsko-niemieckiego*** więzienia"[35].

Zasygnalizowane wyżej refleksje o rosyjskiej tożsamości miały bez wątpienia znaczenie kluczowe dla szerszego spojrzenia na historię naszego wschodniego sąsiada. Wyznaczały one bowiem zwykle to, co można określić mianem historycznej aksjologii, sterującej badaniem przeszłości. Nie wyczerpywały jednak całości obrazu.

Sporo miejsca w kreowanym przez polskich badaczy portrecie Rosji zajmowały kwestie religijne. Zajmowali się nimi polscy historycy Kościoła, między innymi ks. Edward Likowski (1836–1915) i ks. Władysław Longin Chotkowski (1843–1926). W pracach pierwszego znajdujemy wizerunek „**schizmatyckiej**", wrogiej Koronie i Wielkiemu Księstwu Litewskiemu Moskwy, zaciekle walczącej z katolicyzmem, unitami, prowadzącej bezwzględną politykę **rusyfikacyjną**[36]. Podobne oceny dostrzec można w twórczości Chotkowskiego, ostro krytykującego **Cerkiew** prawosławną, dowodzącego jej złowrogiego wpływu nie tylko na Polskę i Kościół katolicki, ale także na Ruś i Kościół unicki[37].

Problematyka religijna została podjęta także w okresie późniejszym przez Szymona Askenazego (1865–1935) i grono jego uczniów – Macieja Loreta (1880–1949), Cecylię Łubieńską (1874–1937) i Kazimierza Rudnickiego (1879–1959). Przypomnijmy, że działo się to w okresie gwałtownych prześladowań unitów przez Rosję. W szeregu wypowiedzi o charakterze publicystycznym autor *Łukasińskiego* potępiał rosyjską politykę wyznaniową, zwracał uwagę na jej mizerne efekty, albowiem wbrew intencjom **zaborcy** przyczyniła się ona do „spolszczenia" wyznawców Kościoła unickiego[38]. Loret w studium dotyczącym czasów **Katarzyny II** podkreślał specyfikę rosyjskiej polityki kościelnej, polegającej na „zupełnym wchłonięciu kościoła prawosławnego przez państwo", co było „naturalnym wynikiem absolutnej formy rządów i **samowładnego** stanowiska monarchy, a zarazem głowy prawosławia"[39]. Tę politykę

[35] Warszawa 1928, s. 27–28. Na marginesie należy zauważyć, że stworzony na przełomie XIX i XX w. w środowiskach polskich socjalistów sposób patrzenia na Rosję stanie się obowiązującym schematem w historiografii PRL, w jakże odmiennych już przecież realiach społeczno-politycznych.

[36] Szczególnie wyraźnie widać to w pracy E. Likowskiego, *Dzieje Kościoła unickiego na Litwie i Rusi w XVIII i XIX wieku, uważane głównie ze względu na przyczyny jego upadku*, t. 1–2, Warszawa 1906.

[37] W. Chotkowski, *Dzieje zniweczenia Św. Unii na Białorusi i Litwie w świetle pamiętników Siemaszki*, Kraków 1898.

[38] Szerzej na ten temat zob. M Filipowicz, *Wobec Rosji...*, *op.cit.*, s. 118 i 122.

[39] M. Loret, *Kościół katolicki a Katarzyna II 1772–1784*, Kraków–Warszawa 1910, s. 8–9.

Katarzyna pragnęła narzucić także w odniesieniu do Kościoła katolickiego. Negatywnym bohaterem stał się tu Stanisław Siestrzeniewicz, pierwszy arcybiskup mohylewski – faworyt cesarzowej, posłusznie wykonujący jej polecenia, nielojalny wobec Watykanu i działający na szkodę Kościoła. Na instrumentalne traktowanie spraw wiary przez władców Rosji wskazywała także Łubieńska[40]. Wreszcie silną tendencją antyrosyjską przeniknięta była rozprawa Rudnickiego, której bohaterem był biskup Kajetan Sołtyk. Ten hierarcha katolicki personifikował wręcz całą politykę rosyjską wobec Rzeczypospolitej w II połowie XIX w. Szymon Askenazy w *Przedmowie* do dzieła Rudnickiego napisał:

„Symbolizuje ona [postać K. Sołtyka – R.S.] pierwszy w swoim rodzaju, niebywały, nieprawdopodobny akt brutalnej przemocy, dokonany w czasie głębokiego na zewnątrz pokoju przez ościenną, innowierczą potęgę, razem na wolnej Rzeczypospolitej i Kościele katolickim, w osobie kapłana i senatora polskiego"[41].

Jednym z niewielu badaczy, którzy pisząc o kwestiach religijnych używali zupełnie innej stylistyki, był Ludwik Kubala (1838–1918). W jego studiach o dziejach Rzeczypospolitej w XVII w. odnajdziemy szereg ciepłych słów pod adresem prawosławia na Ukrainie i, w mniejszym stopniu, na terenach Wielkiego Księstwa Moskiewskiego[42].

W pracach poświęconych historii Rosji, zarówno tej dawnej, jak i tej XIX-wiecznej, wiele miejsca zajmowała także refleksja na temat ustroju. W tej kwestii stanowisko polskich badaczy było wyjątkowo jednolite. Nawet wymienieni wcześniej zwolennicy porozumienia z Rosją, z wyjątkiem może Waliszewskiego, silnej krytyce poddawali system **samodzierżawia**[43]. Jedną z pierwszych prób analizy tego fenomenu, do tego oryginalną i wyłamującą się z powszechnie dominujących interpretacji, podjął historyk zaliczany do tzw. krakowskiej szkoły historycznej – Stanisław Smolka (1854–1924). W dwutomowej pracy *Polityka Lubeckiego przed powstaniem listopadowym*, wydanej w Krakowie w 1907 r., postawił on ciekawą tezę, że car był w gruncie rzeczy nie tylko częścią panującego

[40] C. Łubieńska, *Spraw dysydencka 1764–1766*, Kraków–Warszawa 1911.

[41] S. Askenazy, *Przedmowa*, [w:] K. Rudnicki, *Biskup Kajetan Sołtyk 1715–1788*, Kraków–Warszawa 1906, s. III.

[42] L. Kubala, *Wojna moskiewska r. 1654–1655*, Warszawa 1910.

[43] Generalnie K. Waliszewski oceniał samodzierżawie z perspektywy rosyjskiej racji stanu. Szerzej na ten temat zob. A. Wierzbicki w pracy *Groźni i Wielcy...*, *op.cit.*, s. 144–150.

w Rosji systemu, ale także jego „zakładnikiem"[44]. Prezentując idee **Nikołaja Karamzina** pisał:

„Według historiozoficznej doktryny Karamzina carowi wszystko wolno – na tym przecież polega **samodzierżawie** – wszystko oprócz jednego. Nie wolno mu wprowadzać jakichkolwiek ustawodawczych ograniczeń swej absolutnej władzy, ponieważ jego przodek otrzymał od narodu *nierazdielnoje samodierżawije*; tego palladium nikt nie ma prawa tykać, żaden jego następca bez pogwałcenia, złamania paktu, co wiąże cara z Rosją i daje mu wszechwładzę, o ile car dopełnia warunków tej umowy"[45].

W tym kontekście innego wymiaru nabierała postawa **Mikołaja I** wobec powstania listopadowego. Zdaniem krakowskiego historyka, jego wybuch zmusił cara do pojednania z carską **biurokracją** i uniemożliwił mu prowadzenie polityki, zmierzającej do „cywilizowania Rosji" przy pomocy Polaków i „zbratania w postępie" obu narodów[46].

Podobne akcenty można dostrzec w pracach Szymona Askenazego i jego uczniów, np. u Natalii Gąsiorowskiej (1881–1964). Askenazy, pisząc o Aleksandrze I, podkreślał, że **car** „był wraz z władcą i więźniem Rosji", który starał się „przełamać przemożną dośrodkową jednotę ogromnego imperium przez zespół autonomiczno-federacyjny pod swoim, wyzbytym z okowów wielkorosyjskich, berłem carskim"[47].

Przeważały jednak opinie mniej wysublimowane. Cytowany już S. Krzemiński, analizując rosyjski system społeczno-polityczny, pisał:

„W Rosji prawo ma wyłącznie charakter siły gniotącej, piorunu walącego z góry – nawet wtedy, gdy jednostkę lub całość bierze pod swoją opiekę i utrzymanie rzetelnego porządku za cel sobie wytyka. Sześciowiekowy **despotyzm** wyrobił tu sobie własną metodę postępowania w polityce wewnętrznej, w dyplomacji, w administracji; ma też własną swoją metodę wykonywania i stanowienia praw [...] **Nie szanuje się w Rosji prawa** – szanuje się tylko **naczalstwo**; nie słucha się prawa – słucha się tylko panującego i delegatów jego władzy i woli"[48].

---

[44] M. Filipowicz, *Wobec Rosji...*, *op.cit.*, s. 25.

[45] Podkreślenie S. Smolki, *Polityka Lubeckiego przed powstaniem listopadowym*, t. 2, Warszawa 1984, s. 30.

[46] *Ibidem*, t. 1, s. 321.

[47] S. Askenazy, *Bracia – Aleksander, Konstanty i Mikołaj* [w:] „Teki Historyczne" 1960/1961, t. 11, s. 3–4 i 7. Jest to przedruk cyklu artykułów, które ukazały się w „Kurierze Warszawskim" 1933, nr 139, 143, 146. Zob. także N. Gąsiorowska, *Wolność druku w Królestwie Kongresowym 1815–1830*, Warszawa 1916, s. 47–48.

[48] Dr. X [Krzemiński], *Prawo a bezprawie w zaborze rosyjskim*, Lwów 1894, s. 2–3.

Na koniec tego wątku powiedzmy jeszcze słów kilka na temat interpretacji dziejów Rosji w kontekście wielowiekowego **antagonizmu** politycznego i sporu terytorialnego, dzielącego dwie państwowości i dwa narody. Tu silnie odzwierciedlały się negatywne stereotypy dotyczące Rosji. Powszechnie uważano ją za głównego wroga sprawy polskiej, silnie akcentowano **zaborczość** Rosji, która nie zaczęła się od **rozbiorów**, ale swoimi korzeniami tkwiła już w epoce **Iwana IV** Groźnego[49]. Z tego punktu widzenia ostro krytykowano nawet przychylnych Polakom liberalnych historyków rosyjskich, np. Nikołaja Kariejewa, którzy ulegali legendzie o „zbieraniu ziem ruskich" przez Rosję. Tadeusz Korzon (1839–1918) pisał w związku z tym:

„Rosyjskie carstwo datuje się od Piotra [...], który był uprzednio carem Moskwy [...], zaś pierwszy car Iwan IV, był pierwej wielkim kniaziem Moskwy, spadkobiercą Iwana Kality, który nie posiadał nigdy ani Kijowa, ani Ukrainy, ani Białej Rusi, ani Wilna, ani Litwy i Żmudzi, a zatem i następcom swoim w dziedzictwie przekazać nie mógł tego, czego sam nie miał. Więc Moskwa i Rosja zbierała to, czego nie gubiła. A zbierała niekoniecznie kraje ruskie"[50].

Szczególne zainteresowanie polskich badaczy budziły stosunki polsko-rosyjskie w epoce **rozbiorów** i w XIX stuleciu. Szymon Askenazy konsekwentnie odrzucał jakąkolwiek próbę porozumienia z Rosją. W swoim dziele, poświęconym Łukasińskiemu, z aprobatą cytował słowa swojego bohatera: „Polska koniecznie musi być i będzie odłączona od Rosji [...] nie może być nie tylko pod rządem, ale i wpływem Rosji"[51]. Zdaniem Askenazego, porozumienie nie było możliwe ani w epoce rozbiorów, ani tym bardziej w XIX stuleciu i w czasach współczesnych. Winą za jego brak Askenazy jednoznacznie obarczał Rosjan. W drugiej połowie XVIII w. uniemożliwiała je „instynktowna, niczym nienasycona nienawiść do Polski" Katarzyny II, w okresie późniejszym – nieprze-

[49] *Ibidem*, s. 5.

[50] T. Korzon, *Prof. Kariejew i jego poglądy na upadek Polski*. Cyt. za: *idem*, *Odrodzenie w upadku. Wybór pism historycznych*, opracował M. H. Serejski, A.F. Grabski, Warszawa 1975, s. 444. Zob. także M.H. Serejski, *Europa a rozbiory Polski. Studium historiograficzne*, Warszawa 1970, s. 383–388.

[51] S. Askenazy, *Łukasiński*, Warszawa 1929, t. 1, s. 5. Pierwodruk tej pracy ukazał się w 1908 r.

jednana polityka **rusyfikacyjna**[52]. Doświadczenie płynące z przeszłości nakazywało odrzucić także współczesne plany ugody z Rosją. W artykule z 1907 r. *Czy powinniśmy powoływać się na Kongres Wiedeński*, krytykującym pomysły zmierzające do restytucji autonomii Królestwa, pisał:

„Tytuł Królestwa Polskiego do samoistności narodowo-politycznej płynie nie z prawa kongresowego, lecz z prawa natury. To znaczy: płynie z powszechności z przyrodzonego prawa wielkiego narodu do samoistnego rządzenia się na własnej swojej ziemi, płynie zaś tutaj z rosnącej siły żywej i dochowanej kulturalno-dziejowej narodu polskiego w ogóle, a tego kraju w szczególności, z udowodnionej niemożności ujarzmienia jej i ubezwłasnowolnienia, z wynikającej stąd konieczności udzielenia jej warunków samoistnego rozwoju. Z tym tytułem zasadniczym i kapitalnym nic nie ma do czynienia kongres wiedeński"[53].

Podobnie myśleli uczniowie Mistrza, w większości przypadków silnie zaangażowani w działalność niepodległościową. Michał Sokolnicki w jednej z publicystycznych wypowiedzi mówił o Rosji jako o „niezmiernie brutalnej potędze **azjatyckiej**, panującej **łupieżczo** i **dziko** nad milionami ciał, niszczącej bez myśli i trwogi ani litości tysiące wykłuwających się, świecących i czystych człowieczych dusz"[54]. Obraz Rosjan, wyłaniający się z prac Józefa Bojasińskiego (1875–1917), Natalii Gąsiorowskiej (1881–1964), Janusza Iwaszkiewicza (1879–1944) czy Mariana Kukiela (1885–1973), to wizerunek dwulicowych władców, **okupantów** i „powszechnie znienawidzonych" **urzędników** rosyjskich[55].

Czym była Rosja dla polskich historyków omawianego okresu?

Ryzykując pewne uproszczenie, wydaje się, że postrzegano ją dwojako. Po pierwsze, jako synonim **obcej** Polakom cywilizacji i nienawistnego systemu **samodzierżawia**. Po drugie, wizerunek naszego wschodniego sąsiada był silnie spersonifikowany.

Na kształt wyobraźni historycznej ówczesnych Polaków największy wpływ miało chyba pisarstwo Askenazego i grona jego uczniów.

---

52 *Idem*, *Napoleon a Polska*, t. 1, *Upadek Polski a Francja*, Warszawa 1918, s. 71. W swojej wcześniejszej pracy *Przymierze polsko-pruskie*, Warszawa 1900, Askenazy podjął polemikę z „ojcem duchowym" tzw. krakowskiej szkoły historycznej – W. Kalinką, widzącym w prorosyjskiej polityce Stanisława Augusta Poniatowskiego jedyną szansę na uratowanie Rzeczypospolitej.

53 „Naród a Państwo" 1907, nr 10, s. 147. Cyt. za M. Filipowicz, *Wobec Rosji...*, *op.cit.*, s. 123.

54 H. Nowina (M. Sokolnicki), *Upadek Rosji*, Kraków [1905]; nadbitka z „Krytyki". Cyt. za M. Filipowicz, *Wobec Rosji...*, *op.cit.*, s. 170.

55 J. Iwaszkiewicz, *Litwa w 1812 roku*, Kraków–Warszawa 1912, s. 8–9.

Świadczą o tym kilkakrotnie wznawiane dzieła: *Książę Józef Poniatowski*, *Przymierze polsko-pruskie*, monografia o Walerianie Łukasińskim czy studium *Napoleon a Polska*[56]. Choć lwowski historyk nie zajmował się dziejami Rosji jako przedmiotem osobnych studiów i „niemal zawsze traktował je w aspekcie sprawy polskiej", właśnie jego książki (inspirujące między innymi twórczość Stefana Żeromskiego i Stanisława Wyspiańskiego) przyczyniły się do upowszechnienia się w umysłach Polaków głęboko emocjonalnego i w dużym stopniu negatywnego wizerunku Rosji i Rosjan[57]. Relacje wzajemne symbolizowali: walczący z Rosją u boku Napoleona książę Józef Poniatowski, odrzucający w imię honoru ofertę porozumienia z Aleksandrem, oraz heroiczny Walerian Łukasiński – spiskowiec i wieloletni więzień carski. W takim świecie historycznym nie było miejsca nie tylko na polsko-rosyjski kompromis, ale także na zrozumienie choćby części motywów postępowania wschodniego sąsiada. **Antyrosyjskość** urosła do miana cnoty i traktowana była jako nieodłączny składnik patriotyzmu. Rosjanie, portretowani przez polskich historyków, to najczęściej postaci uosabiające zło – pełen mefistofelicznych cech ambasador **Nikołaj Repnin**, „nikczemny wielki karierowicz i kondotier polityczny" **Nikołaj Nowosilcow** oraz obłudny i dwulicowy **Aleksander I**[58].

III. Rosja i Rosjanie w historiografii polskiej okresu międzywojennego

Okres II Rzeczypospolitej w niewielkim stopniu zmienił negatywny obraz Rosji. Historiografia polska korzystała ze wsparcia już własnego państwa, historycy mogli skoncentrować się bardziej na kwestiach poznawczych niż na pisaniu „historii ku pokrzepieniu serc", jednak „rosyjski syndrom" silnie zaznaczał się w twórczości polskich dziejopisów. Dokonujący się na Wschodzie eksperyment społeczno-ustrojowy tylko

---

56 Praca o księciu J. Poniatowskim miała przed 1918 r. trzy wydania w 1905, 1910 i 1913 r. Czwarte ukazało się już w niepodległej Polsce w 1922 r. O wpływie tej książki na umysłowość ówczesnych Polaków zob. np. A. Zahorski, *Szymon Askenazy i jego dzieło*, [w:] S. Askenazy, *Książę Józef Poniatowski*, Warszawa 1974, s. 14–34. Rzecz o przymierzu wydano do 1918 r. także trzykrotnie w 1900, w 1901 i w 1918 r.

57 O wpływie twórczości Askenazego na wspomnianych pisarzy zob. A. Zahorski, *Szymon Askenazy...*, *op.cit.*, s. 6 i 14; M. Filipowicz, *Wobec Rosji...*, *op.cit.*, s. 144–145.

58 Określenie Nowosilcowa zaczerpnąłem z pracy S. Askenazego, *Łukasiński*, t. 1, s. 57. W innym miejscu polski historyk tak charakteryzował tę postać: „typ wybitnie mongolski [...] na twarzy obwisłej, nieczystej, zwykle spąsowiałej, raptem zieleniejącej od nienawiści i strachu, na ustach zmysłowych i mądrych, wykrzywionych sardonicznym półuśmiechem, szczególnie zaś przeszywającym spojrzeniu mętnych, skośnych, zezowatych oczu, nosił wyciśnięte piętno niekłamane złej, zatrutej i spodlonej duszy", *ibidem*, s. 59

wzmacniał uczucia niechęci, strachu i obaw przed „nową Rosją". **Wojna 1920 r.** obawy te potwierdziła.

Postrzeganie przez Polaków rosyjskiej historii znakomicie ilustrują słowa Józefa Conrada-Korzeniowskiego z 1919 r.:

„Jakakolwiek będzie przyszłość Rosji i ostateczny ustrój Niemiec – nic nie zdoła złagodzić dawnej wrogości, a zasadniczy antagonizm musi trwać nadal. Zbrodnia **rozbiorów** została popełniona przez rządy autokratyczne, właściwe swojej epoce; ale rządy te były nacechowane w przeszłości i będą nacechowane w przyszłości, narodowymi rysami swoich ludów, które to rysy nie dają się zgoła pogodzić z polską umysłowością i z polskim uczuciem. Zarówno niemiecka uległość (choćby miała charakter idealistyczny), jak i **rosyjskie bezprawie** (wyrosłe z rozkładu wszelkich cnót) są w zupełności obce Narodowi Polskiemu, którego zalety i wady należą do zgoła innego rodzaju – zmierzając raczej do pewnego wybujania indywidualizmu i – być może – do bezgranicznej wiary w moc dobrowolnej zgody – jedynej istotnej i niezbędnej zasady w wewnętrznych rządach dawnej Rzeczypospolitej"[59].

Jednocześnie zdawano sobie powszechnie sprawę z konieczności prowadzenia zakrojonych na szeroką skalę studiów rosjoznawczych. Kazimierz Tyszkowski (1894–1940) mówił na pierwszym w niepodległej Polsce Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich:

„Historia Rosji ma swoje cele własne i odrębne dla nauki polskiej. A tym jest konieczność państwowa gruntownego poznania wschodniego sąsiada – to punkt widzenia polityczny; równocześnie zaś interes naukowy, wobec ścisłego związku i wspólnych przeżyć obu państw i narodów w przeszłości"[60].

W polskich zainteresowaniach Rosją po 1918 r. dostrzec można zarówno elementy kontynuacji, jak i tematy nowe, wyrosłe z ówczesnej sytuacji społeczno-politycznej. Pierwsze nawiązywały do problemów obecnych w polskim dyskursie o Rosji przed I wojną światową, drugie były elementem sporu, który podzielił obserwatorów rosyjskich przemian po 1917 r. Mam na myśli dyskusję wokół zasadniczego pytania – jakie są historyczne korzenie **bolszewizmu**? W kwestii tej zaznaczyły się dwa stanowiska.

---

[59] J. Conrad-Korzeniowski, *Zbrodnia rozbiorów*, „Kultura" (Paryż) 1947, nr 2–3, s. 132–133. Tekst pochodzi ze zbioru *Notes on Life and Letters*, London 1921.

[60] K. Tyszkowski, *Dzieje Rosji w opracowaniu historyków polskich*, [w:] *IV Zjazd Historyków Polskich w Poznaniu 1925*, t. 1, *Referaty*, Lwów 1925, s. 7. W podobnym duchu wypowiadał się w latach trzydziestych H. Paszkiewicz w pracy *Jagiellonowie a Moskwa*, t. 1, *Litwa a Moskwa w XIII i XIV w.*, Warszawa 1933.

Pierwsze, zgodnie z którym **komunizm** uznawany był za nowoczesną formę tradycyjnego rosyjskiego **despotyzmu**, i drugie, którego zwolennicy uważali **bolszewizm** za „rodzaj *zachodniej herezji*, sięgającej swoimi korzeniami osiemnastowiecznego francuskiego utopizmu, mesjanizmu i jakobinizmu, która jednak w bardziej dosłownym znaczeniu może być uznana za gałąź aktywistycznego, rewolucyjnego nurtu w ramach tradycyjnego marksizmu"[61].

Twórcy polskiej myśl historycznej okresu dwudziestolecia międzywojennego w zdecydowanej większości nie odstąpili od podkreślania cywilizacyjnego **antagonizmu** polsko-rosyjskiego jako podstawowego wyznacznika kreowanego wizerunku przeszłości Rosji. Teza ta była szczególnie widoczna w twórczości autora pierwszej w polskiej historiografii syntezy dziejów Rosji – Feliksa Konecznego (1862–1949) – myśliciela w tym samym stopniu oryginalnego, co kontrowersyjnego. W ramach rozwijanej przez siebie koncepcji historiozoficznej Koneczny zaliczył Rosję do **azjatyckiej „cywilizacji turańskiej"**. Opierała się ona na następujących zasadach: 1. Braku uniwersalizmu religijnego (swoista mieszanina religijna); 2. Militaryzmu w organizacji społecznej; 3. Oparcia państwowości na prawie prywatnym; 4. Braku pojęcia **narodowości**[62].

Odrębność historycznego rozwoju Rosji, zdaniem Konecznego, spowodowały dwie przyczyny: „mieszanina cywilizacyjna", która była rezultatem częstych najazdów obcych – Chazarów, Normanów i Mongołów oraz „przystępność olbrzymich obszarów", czyli łatwość w opanowy-

---

[61] Zob. hasło *bolszewizm* w *International Encyclopedia of the Social Sciences*, New York 1968, t. 3, s. 102. Szerzej na temat międzywojennych i powojennych dyskusji wokół kategorii bolszewizmu zob. J. Burbank, *Intelligentsia and Revolution. Russian Vievs of Bolshevism 1917–1922*, New York–Oxford 1986; R. Stobiecki, *Bolszewizm a Historia. Próba rekonstrukcji bolszewickiej filozofii dziejów*, Łódź 1998, s. 15–54; M. Kornat, *Interpretacje bolszewizmu i systemów totalitarnych w Polsce (1918–1939)*, „Zeszyty Historyczne" 2003, nr 146, s. 3–45.

[62] F. Koneczny, *Polskie logos a ethos*, Poznań 1921, s. 29–44. Całościowe omówienie poglądów F. Konecznego na dzieje Rosji napotyka na trudności związane zarówno ze specyfiką jego konstrukcji historiozoficznych, jak i z faktu, że jego prace poświęcone *stricte* historii naszego wschodniego sąsiada ukazywały się w dużych odstępach czasowych i miały wielce zróżnicowaną formę. *Dzieje Rosji* t. 1 ukazał się w 1917 r. w Krakowie i doprowadzony został do 1449 r. W 1921 r. opublikowane zostały *Dzieje Rosji od najdawniejszych do najnowszych czasów*, będące opracowaniem popularnym. Zostały one doprowadzone do 1914 r. Wreszcie w 1929 r. Koneczny wydał pracę *Litwa a Moskwa w latach 1449–1492 (Dzieje Rosji*, t. 2). Ponadto w 1984 r. w Londynie ukazała książka *Schyłek Iwana III 1492–1505 (Dzieje Rosji*, t. 3). Ponadto szereg uwag na ten temat rozrzuconych jest po jego pracach o charakterze historiozoficznym. Koncepcję Konecznego szerzej omówili ostatnio: M. Filipowicz, *Wobec Rosji...*, *op.cit.*, s. 72–76; J. Kolbuszewska. *Konecznego koncepcja dziejów Rosji*, [w:] J. Skoczyński (red.), *Feliks Koneczny Dzisiaj*, s. 187–191; A. Wierzbicki, *Groźni i Wielcy...*, *op.cit.*, s. 188–220.

waniu przestrzeni[63]. „**Turańskość**” Rosji polski historyk definiował nie tylko w kategoriach **obcości**, ale także jednoznacznie wartościował negatywnie i przeciwstawiał cywilizacji łacińskiej, której uosobieniem była dlań, między innymi, Polska. W tym kontekście wskazywał przede wszystkim na różną w obrębie obu cywilizacji koncepcję człowieka i jego relacji ze społecznością. W ramach „**cywilizacji turańskiej**” nie znano poczucia godności osobistej, jednostka była podporządkowana **kolektywowi**, panowały w niej **bierność** i **przymus**. Z taką wizją relacji międzyludzkich korespondowała „**turańska**” idea władzy, wyrażająca się w przyjętym przez **Iwana III** tytule *gosudara wsiej Rusi*, mającym charakter instytucjonalnej zasady bezpośredniej podległości władcy każdego mieszkańca w państwie[64]. Jak trafnie zauważył A. Wierzbicki: „turanizacja Rusi i Rosji to po prostu zapatrzenie we wszystkim na **Wschód**, w tym na styl bycia, czucia i myślenia”[65].

To wszystko nie wyczerpywało jednak istoty dziejów Rosji. Od czasów **Piotra I**, Koneczny zauważał rozprzestrzenianie się na terenach Rosji wpływów „**cywilizacji bizantyjskiej**”, wcześniej stosunkowo słabo obecnych. Był to „**bizantynizm niemiecki**”, który między innymi dzięki **Karamzinowi** nabrał z czasem cech typowo rosyjskich. Wyrażał się on w kulcie państwa, w kosmopolityzmie, negującym zasadę **narodowości** oraz w **dominacji kolektywu** nad jednostką[66]. U podstaw polityki rosyjskiej wobec sąsiadów, zdaniem Konecznego, leżała zaborczość i pęd despotycznych monarchów do militarnych sukcesów, których urzeczywistnieniem był udział Rosji w **rozbiorach** Rzeczypospolitej i będąca jego następstwem polityka **rusyfikacyjna**.

W opinii polskiego myśliciela, polsko-rosyjski **antagonizm** cywilizacyjny nie wyczerpał się wraz ze zwycięstwem **rewolucji bolszewickiej**. Tym razem bowiem **bizantynizm** został zastąpiony przez „**cywilizację żydowską**”, która zespoliła się z genetycznie przynależną Rosji „**turańszczyzną**”[67].

---

[63] F. Koneczny, *Dzieje Rosji...*, *op.cit.*, t. 1, s. 6. A. Wierzbicki zwrócił uwagę, że w tym drugim przypadku poglądy F. Konecznego wpisują się w konwencję determinizmu geograficznego. *Idem, Groźni i Wielcy...*, *op.cit.*, s. 193.

[64] F. Koneczny, *Litwa a Moskwa...*, *op.cit.*, s. 135.

[65] A. Wierzbicki, *Groźni i Wielcy...*, *op.cit.*, s. 208.

[66] F. Koneczny, *Cywilizacja bizantyjska*, Komorów 1996 (pierwodruk Londyn 1973). Szerzej na ten temat zob. M. Dąbrowska. *Przemoskwiona wizja Bizancjum a niemiecki bizantynizm Konecznego*, [w:] *Feliks Koneczny...*, *op.cit.*, s. 155–165.

[67] F. Koneczny, *Cywilizacja bizantyjska...*, *op.cit.*, s. 393.

W rozważaniach Konecznego na temat Rosji dostrzec można swego rodzaju „syndrom anormalności” historii tego kraju. Rosja wstrząsana była licznymi konfliktami wewnętrznymi, wynikającymi ze ścierania się na jej terenie różnych wzorów cywilizacyjnych (Koneczny wszelką syntezę cywilizacji uważał za niemożliwą). Tożsamość rosyjską konstytuowała **zaborczość**, powodująca, że nie była i nie jest ona w stanie ułożyć sobie stosunków z sąsiadami inaczej niż na zasadzie **podboju** i całkowitego podporządkowania ich sobie.

W „charakter cywilizacyjny” wpisywały się także historiozoficzne rozważania na temat Rosji Jana Karola Korwina-Kochanowskiego (1869–1949), profesora Uniwersytetu Warszawskiego, znawcy historii średniowiecznej. Były one fragmentem rozwijanej przez niego teorii „psychodziejowej”. Polski uczony wyróżniał tzw. „typy dziejowe” („dusze narodowe”), wśród których znalazła się także **„dusza rosyjska”**[68]. Cechowały ją szeroko rozumiana patologia i opóźnienie w stosunku do „duszy Zachodu” – w XX stuleciu pozostawać miała ona ciągle na poziomie wieku X[69]. W swoich uwagach na temat przeszłości Rosji Kochanowski podkreślał zarówno jej wyjątkowość, jak i **antyeuropejskość**[70]. Nawiązywał zarówno do Konecznego, jak i do Duchińskiego. Rosja jest „zlepkiem państwowym, despotycznym stu z górą różnego pochodzenia i różnej kultury narodów, ludów, szczepów i plemion”, pozostającym w dużym stopniu jeszcze w stanie koczownictwa, charakterystycznego dla „**niedojrzałych**” ludów osiadłych[71]. W tej sytuacji jedyną siłą utrzymującą jedność na tym obszarze była, zdaniem Kochanowskiego, **despotyczna władza**. Społeczeństwo rosyjskie jest na nią historycznie skazane[72]. Opisując panujący w Rosji system społeczno-polityczny, Kochanowski nie krył swojego głęboko emocjonalnego stosunku do wschodniego sąsiada i pogardy zarówno dla władzy, jak i społeczeństwa:

„Stadem istot bezradnych, zdobywających się tu i ówdzie (z rzadka) na poryw cnót budujących, jako zawiązku psychicznego społeczeństwa, władać tam musi zawsze, przy pomocy psów gończych – hordy rządzącej –

---

[68] Szerzej na ten temat zob. A. Wierzbicki, *Groźni i Wielcy...*, *op.cit.*, s. 224–226.

[69] J.K. Kochanowski, *Polska w świetle psychiki własnej i obcej. Rozważania*, Częstochowa 1925 (pierwodruk 1920), s. 203.

[70] Podobne stanowisko, choć nie w wersji tak skrajnej, reprezentował socjolog Florian Znaniecki. Zob. *idem*, *Upadek cywilizacji zachodniej. Szkic z pogranicza filozofii kultury i socjologii*, Poznań 1921. Zob. *idem*, *Dzieła filozoficzne*, t. 2, oprac. J. Wocial, Warszawa 1991, s. 929–1108.

[71] *Ibidem*. Zob. także A. Wierzbicki, *Groźni i Wielcy...*, *op.cit.*, s. 226.

[72] J.K. Kochanowski, *Polska...*, *op.cit.*, s. 209.

jeden pasterz krwawy: **car** lub inny **autokrata**, gdyż inaczej trzoda pożerać się będzie nawzajem bez miłosierdzia, ni końca"[73].

Jak trafnie zauważył A. Wierzbicki, „ta dość konwencjonalnie zalegoryzowana (**stado**, pasterz, psy) przez Kochanowskiego prawda dziejowa wyjaśniać miała – także – zagadkę **bolszewizmu**, okazującego się po prostu nagą **duszą rosyjskości**"[74].

Jednym z niewielu polskich badaczy Rosji, którzy odrzucali tak pojmowaną wizję jej przeszłości, był w okresie międzywojennym wileński filozof Marian Zdziechowski (1861–1938) oraz wspominany Aleksander Brückner. Pierwszy w swoich zapatrywaniach przeszedł znaczącą ewolucję – od silnego akcentowania kulturowych i historycznych zbieżności pomiędzy Polską a Rosją, i pokrewnymi mesjanistyczno-romantycznymi „duszami" obu narodów – do ostrych, krytycznych uwag na temat przyszłości Rosji po **przewrocie bolszewickim**[75]. Krytyka współczesnej Rosji nie oznaczała jednak u niego akceptacji dla tezy o nieusuwalnym antagonizmie polsko-rosyjskim i zgody na „wyrzucenie" Rosji poza granice Europy[76]. Z kolei Brückner w swojej *Historii literatury rosyjskiej* wyraźnie opowiadał się za przynależnością Rosji do szeroko rozumianej cywilizacji zachodniej[77]. Tę gruntowną przebudowę starej, **tatarskiej** Rosji polski uczony, wzorem wielu innych badaczy, łączył z czasami Piotra I:

„I cudów dokonała Ruś odarłszy się z zaśniedziałości średniowiecznej i mimo wszelkich hamulców, złej woli obcych, przeszkód rodzimych, iście siedmiomilowymi skokami tych, co ją niegdyś wyprzedzili, teraz prześcignęła. Nowożytna Ruś, **imperium** rosyjskim przezywana, jest dziełem Piotrowem"[78].

Rozważania „cywilizacyjne" nie wyczerpywały w żaden sposób szerokiego spektrum polskich zainteresowań przeszłością Rosji. Tematyką religijną zajmowali się między innymi Kazimierz Chodynicki (1890–1942), Stanisław Ptaszycki (1853–1933) i Bogumił Jasinowski (1883–1969). W centrum zainteresowania dwóch pierwszych stanęła kwestia stosunku

---

73 *Ibidem*, s. 235.

74 A. Wierzbicki, *Groźni i Wielcy...*, *op.cit.*, s. 229. Cytat z Kochanowskiego z jego pracy *Wśród zagadnień naszej doby (1918–1933). Rozważania moralne*, Warszawa 1934, s. 441.

75 Zob. Z. Opacki, *W kręgu Polski, Rosji i Słowiańszczyzny. Myśl i działalność społeczno-polityczna Mariana Zdziechowskiego do 1914 roku*, Gdańsk 1996, s. 105 i następne.

76 Wielce charakterystyczny jest w tym miejscu odczyt z 1936 r. zatytułowany *Z historii stosunków polsko-rosyjskich nazajutrz po wojnie* przedrukowany [w:] M. Zdziechowski, *Widmo przyszłości*, Warszawa 1999, s. 87–112.

77 Por. A. Wierzbicki, *Groźni i Wielcy...*, *op.cit.*, s. 235.

78 A. Brückner, *Historia literatury rosyjskiej*, t. 1, Lwów 1922, s. 320.

Rzeczypospolitej przedrozbiorowej do prawosławia. Obaj badacze polemizowali z tezami rosyjskiej historiografii, mówiącymi o tym, że państwo polsko-litewskie prowadziło politykę represji wobec wyznawców Kościoła prawosławnego. Znakomicie znający Rosję, pracujący przez lata w archiwach petersburskich Ptaszycki pisał, że ze względu na „wyrobione poszanowanie prawa własności w Państwie Polskim znajdowała się Cerkiew w daleko lepszym położeniu pod zwierzchnictwem Rzeczypospolitej, aniżeli pod władzą prawowiernej Moskwy, której książęta mało krępowali się zasadą nienaruszalności dóbr duchownych”[79].

Korzystne, w porównaniu z Rosją, warunki rozwoju prawosławia w Rzeczypospolitej akcentował także wileński historyk – Kazimierz Chodynicki, chwaląc tych prawosławnych biskupów, którzy, jak Piotr Mohyła, byli lojalni wobec państwa polsko-litewskiego[80].

Studia nad religią prawosławną w aspekcie cywilizacyjnym (opozycji Wschodu i Zachodu) prowadził filozof, związany z Instytutem Naukowo-Badawczym Europy Wschodniej w Wilnie, Bogumił Jasinowski. W prezentowanej wizji prawosławia zwracał uwagę głównie konflikt między jednostką – wewnętrznie wolną istotą duchową – a państwem, które siłą podporządkowało sobie całość życia społecznego indywidualności, w tym także Kościół prawosławny[81]. Jasinowski spoglądał na prawosławie jako na istotny element szeroko rozumianej duchowości rosyjskiej, opartej na idei **sakralizacji władzy**. Jasinowski, podobnie jak Koneczny i Kochanowski, nie miał żadnych wątpliwości co do źródeł **bolszewizmu**:

„Jest nie do pomyślenia, aby **bolszewicki przewrót**, który wydaje się w pierwszej chwili jak gdyby odwróceniem do góry nogami całych dziejów Rosji, nie posiadał jakiś korzeni w wielowiekowym rozwoju życia rosyjskiego. W rzeczywistości jest on swoistym tylko ukształtowaniem niektórych pierwiastków kulturowych, które skądinąd tkwiły głęboko w dynamice życia rosyjskiego, i pogląd ten jedynie zgodny jest z wielką

---

[79] S. Ptaszycki, *Stosunek dawnych władz polskich do cerkwi ruskiej*, [w:] *Księga Pamiątkowa ku czci Władysława Abrahama*, t. 1, Lwów 1930, s. 1–15 i nadbitka (osobna paginacja, za nią cytat), s. 3. Podaję za M. Filipowicz, *Wobec Rosji...*, *op.cit.*, s. 95.

[80] K. Chodynicki, *Kościół prawosławny a Rzeczpospolita Polska. Zarys historyczny 1370–1632*, Warszawa 1934, s. X i s. 561.

[81] Swoją koncepcję B. Jasinowski wyłożył w dwóch pracach *Wschodnie chrześcijaństwo a Rosja. Na tle rozbioru pierwiastków cywilizacyjnych Wschodu i Zachodu*, Wilno 1933, i w tekście *O cywilizacji wschodnio-chrześcijańskiej*, Lublin 1937. Ten drugi we fragmentach został wydrukowany w antologii A. de Lazari (red.), *Dusza polska i rosyjska*, Warszawa 2004, s. 269–278. Szerzej na ten temat zob. J. Pawlak, *Bogumił Jasinowski – badacz cywilizacji wschodniochrześcijańskiej*, [w:] J. Pawlak (red.), *Filozofia na Uniwersytecie Stefana Batorego*, Toruń 2002, s. 263–272; M. Kornat, *Bogumił Jasinowski (1883-1969) i jego interpretacja bolszewizmu*, http:/ /www.omp.org.pl/ kornat.htm.

zasadą heurystyczną i ontologiczną zarazem – zasadą ciągłości dziejowej"[82].

Bardzo ważne miejsce w polskiej refleksji historycznej dotyczącej Rosji zajmowała szeroko rozumiana problematyka ustrojowa. W tym zakresie zdecydowanie na czoło wybija się monumentalne siedmiotomowe dzieło Jana Kucharzewskiego (1876–1952), ***Od białego caratu do czerwonego***, wydane w latach 1923–1935. Główna teza pracy wyłożona została już w tytule. W centrum zainteresowania autora pozostawały dwa, poniekąd nakładające się na siebie, problemy. Po pierwsze, Kucharzewskiego interesowała istota rosyjskiego **samowładztwa**, jego geneza i rządzące nim mechanizmy. Po drugie – sygnalizowany już wcześniej problem relacji między **carską Rosją** – czy szerzej rosyjską tradycją ustrojową i intelektualną – a **bolszewizmem**.

W opinii historyka rosyjski system swoją dojrzałą formę osiągnął już w XVI stuleciu. Potem z różnych powodów zmieniał się, ale jego najważniejsze części składowe pozostały nienaruszone[83]. Od samego początku cechowały go: **makiawelizm**, postrzegany jako zasada rządzenia, **maksymalizm** celów i środków, **niewolnicza** uległość ludzi wobec władzy, traktowana jako patriotyczny obowiązek, **zaborczość** wobec innych, **brutalność** i **terror** w metodach rządzenia, powierzchowne **naśladownictwo** obcych wzorów, wiernie wykonujący polecenia władzy **aparat urzędniczy**[84].

Złowrogi wizerunek **caratu** w narracji Kucharzewskiego dopełniały charakterystyki poszczególnych władców i ich polityki. O pierwszych książętach moskiewskich, „całym poczcie Iwanów i Wasyli", pisał, że byli „**tyranami** i **okrutnikami**"[85]. System rządów **Iwana IV Groźnego** nazywał „**krwawym, zbójeckim i piekielnym**"[86]. **Piotrowi I** wypominał „chorobę nerwową", a **Katarzynę II** określał mianem „nierządnicy" i „grubijańskiej dziewki przechodzącej z rąk do rąk"[87].

Funkcjonujący w oparciu o takie zasady i dodatkowo personifikowany przez wyjątkowe „indywidua" system musiał upaść, gdyż prowadził do **niewoli** myśli i **ubezwłasnowolnienia** ludu, stanowił znakomitą glebę dla

---

82 B. Jasinowski, *Wschodnie chrześcijaństwo a Rosja*, Kraków 2002, s. 10.
83 J. Kucharzewski, *Od białego caratu do czerwonego*, t. 1, *Epoka Mikołaja I*, Warszawa 1923, s. 2.
84 Idę w tym miejscu tropem uwag A. Wierzbickiego. Zob. *idem*, *Groźni i Wielcy...*, *op.cit.*, s. 170–185.
85 J. Kucharzewski, *Od Białego...*, *op.cit.*, t. 1, s. 23.
86 *Ibidem*, s. 81.
87 *Ibidem*.

rodzących się w XIX w. idei socjalistycznych na zasadzie prostej antytezy. Ideowe przesłanie **samodzierżawia** połączyło się z koncepcją **dyktatury proletariatu**, „mesjanizm rewolucyjny stał się formą megalomanii narodowej" a „**mesjanizm słowianofilski** podał rękę **mesjanizmowi komunistycznemu**" [88].

Znaczenie dzieła Kucharzewskiego, abstrahując od jego walorów naukowych, polegało przede wszystkim na utrwaleniu w świadomości historycznej Polaków tezy, artykułowanej także przez innych badaczy, o dającej się uchwycić kontynuacji między tradycją rosyjską a **bolszewizmem**, między **samodzierżawiem** a systemem społeczno-politycznym Związku Radzieckiego, wreszcie – między praktyką polityczną obu państw.

Charakter mniej całościowy, dotyczący przede wszystkim wzajemnych relacji polsko-rosyjskich w XVII, XVIII i XIX w., miały studia Kazimierza Tyszkowskiego (1894–1940), Józefa Feldmana (1899–1964), Marcelego Handelsmana (1882–1945) i Wacława Tokarza (1873–1937). Pierwszy, związany z Uniwersytetem Lwowskim, w pracy o poselstwie Lwa Sapiehy do Moskwy scharakteryzował krótko stosunki polsko-moskiewskie na przełomie XVI i XVII w. W jego opinii, wzajemny antagonizm miał charakter podwójny – religijny i społeczno-ustrojowy:

> „**Autokratyczna**, a zarazem demokratyczna Moskwa nie mogła się pogodzić z arystokratyczną, szlachecką Polską, tak jak nie mogła dojść do porozumienia z katolicyzmem cerkiew prawosławna, brzydząca się *łacińską herezją*"[89].

Józef Feldman, badacz dziejów Polski XVIII i XIX stulecia, starał się rozszyfrowywać „prawdziwe" intencje polityki rosyjskiej wobec Polski. W jego opinii **Piotr I**, mimo europejskiego sznytu, był przede wszystkim wciąż „**moskiewskim despotą**" i prowadził politykę w poczuciu „odwiecznego **antagonizmu** polsko-moskiewskiego"[90]. To za jego panowania Rzeczypospolita znalazła się w „natarczywych ramionach polipa rosyjskiego"[91].

Z kolei, w monografii o Bismarcku Feldman cytował słowa **Aleksandra II**, który w rozmowie z kanclerzem Prus miał mu zaoferować

---

[88] J. Kucharzewski, *Od Białego...*, *op.cit.*, t. 1, s. 417, 419.
[89] K. Tyszkowski, *Poselstwo Lwa Sapiehy w Moskwie 1600 r.*, Lwów 1927, s. 76.
[90] J. Feldman, *Polska w dobie wielkiej wojny północnej 1704–1709*, Kraków 1925, s. 4 i s. 16–18.
[91] *Ibidem*, s. 207.

oddanie Kongresówki. gdyż „stanowi ona dla Rosji wieczyste źródło niepokoju i zawikłań międzynarodowych”[92].

Marceli Handelsman, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, w pisanej w czasie wojny a wydanej już po 1945 r. trzytomowej biografii księcia Adama J. Czartoryskiego podkreślał zawód jaki spotkał tego polskiego polityka ze strony cara **Aleksandra I**. Książę został „zdradzony przez Aleksandra jako minister, jako Polak, jako przyjaciel”[93]. Ów nieudany związek Polaka i Rosjanina stał się dla Handelsmana pretekstem do sformułowania ustami Czartoryskiego bardziej ogólnej oceny, dotyczącej szans porozumienia między dwoma zwaśnionymi narodami. Książę miał powiedzieć: „Trudno, żeby głowa rosyjska [...] zrozumiała głowy polskie: inszy to wcale sposób, kształt, metoda i logika”[94].

W podobnych słowach polityka rosyjska była oceniana przez Wacława Tokarza. Historyk ten, zajmujący się dziejami Polski końca XVIII i pierwszej połowy XIX stulecia, w działaniach **Katarzyny II,** a później **Mikołaja I,** widział główną przyczynę wzrastającego antagonizmu polsko-rosyjskiego. Jednocześnie Tokarz ostro krytykował tych polskich polityków, którzy w czasach Królestwa Kongresowego opowiadali się za porozumieniem z Rosją[95].

Warto także wspomnieć o pionierskiej w polskiej historiografii pracy ucznia Handelsmana – Ludwika Widerszala (1909–1944) – *Sprawy kaukaskie w polityce europejskiej w latach 1831-1864*. Również w niej daje się zauważyć silne akcenty antyrosyjskie, korespondujące z wyraźną sympatią dla kierowanej przez Szamila walki narodów Kaukazu z Rosją[96].

Zarysowane wyżej historyczne wizerunki Rosji i Rosjan w niewielkim stopniu odbiegały od tych, które dominowały w polskiej świadomości historycznej epoki zaborów. Na interesującą nas tematykę spoglądano z dwóch punktów widzenia – wielowiekowego konfliktu, dzielącego dwa państwa i dwa narody oraz z perspektywy doświadczeń najnowszych – **wojny 1920 r**. To pod ich wpływem prawie znikają te interpretacje, które widoczne były jeszcze na przełomie wieków i których wyróżnikiem była różnie artykułowana idea powinowactwa kulturowego czy współpracy słowiańskiej.

---

92 J. Feldman, *Bismarck a Polska*, Warszawa 1980 (pierwsze wyd. 1938), s. 224.
93 M. Handelsman, *Adam Czartoryski*, t. 1, Warszawa 1948, s. 42.
94 *Ibidem*, s. 113.
95 W. Tokarz, *Sprzysiężenie Wysockiego i Noc Listopadowa*, Warszawa 1980 (pierwodruk 1925), s. 35 i 37.
96 L. Widerszal, *Sprawy kaukaskie w polityce europejskiej w latach 1831–1864*, Warszawa 1934, s. 30–36 i 236.

O ile do 1918 r. historyczna wyobraźnia Polaków kształtowała się pod znaczącym wpływem pisarstwa Szymona Askenazego i grona jego uczniów, o tyle w okresie niepodległej państwowości trudno wskazać na prace, które wycisnęłyby tak silne piętno na systemie polskich zapatrywań na rosyjską przeszłość. Wyjątek stanowi rozprawa Kucharzewskiego, ceniona zarówno przez historyków, jak i przez polityków oraz ideologów.

IV. Interpretacje historii Rosji, dziejów ZSRR oraz stosunków wzajemnych w pracach polskich historyków po II wojnie światowej

II wojna światowa z całością jej konsekwencji cywilizacyjnych, politycznych i społecznych w zasadniczy sposób zmieniła sposób postrzegania Rosji i Rosjan w historiografii krajowej. W tym obszarze refleksji historycznej nastąpiło najbardziej zauważalne – w porównaniu z okresem sprzed 1939 r. – zerwanie ciągłości, zarówno w sensie kontynuowania pewnych tematów badawczych, kanonów interpretacyjnych, jak i w odniesieniu do elementarnej wiedzy faktograficznej odnoszącej się do rosyjskiej przeszłości.

Badania z zakresu dziejów Rosji i historii ZSRR oraz stosunków polsko-rosyjskich i polsko-radzieckich były przez cały okres istnienia PRL niezwykle utrudniane[97]. Dominował schematyzm, warunkowany politycznie, ideologicznie i metodologicznie. W interpretacji dziejów Rosji do 1917 r. obowiązywał schemat „zła władza – dobre społeczeństwo" lub „zły **car** – dobry lud". Jak zauważył A. Wierzbicki, jednak nawet on obciążony był wyraźną ambiwalencją[98]. W radzieckiej historiografii bowiem, co najmniej od lat trzydziestych, mieliśmy do czynienia ze swoistą syntezą treści marksistowskich z ideologicznym instrumentarium rosyjskiego nacjonalizmu, co stawiało polskich badaczy w niezręcznej sytuacji, jak choćby w przypadku oceny dokonań **Iwana IV Groźnego**[99].

Na własne syntetyczne dzieła poświęcone historii Rosji polska historiografia zdobyła się dopiero na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Jednak były one w dużym stopniu powieleniem

---

[97] Podkreślali to sami historycy. Zob. np. S. Kieniewicz, *Historyk a świadomość narodowa*, Warszawa 1982, s. 304 i 310–311.

[98] A. Wierzbicki, *Groźni i Wielcy...*, *op.cit.*, s. 5.

[99] Piszę o tym w artykule *Między marksizmem a wielkoruskim szowinizmem. Elementy obrazu dziejów Polski w radzieckich podręcznikach doby stalinizmu*, [w:] *Dusza polska i rosyjska...*, *op.cit.*, s. 229–243. Tamże wybór literatury.

schematów obowiązujących w literaturze radzieckiej[100]. Aby się o tym przekonać wystarczy sprawdzić, co ich autorzy pisali o genezie Rusi Kijowskiej i tzw. teorii normańskiej, czy o konfliktach Rzeczypospolitej z Moskwą w XVII wieku[101]. Później ukazały się pierwsze polskie próby syntetycznego spojrzenia na okres po 1917 r.[102] Wobec nich oraz licznych prac monograficznych i niezbyt licznych prób z zakresu biografistyki można sformułować podobne uwagi[103]. Obowiązywała „reguła wielkiej repetycji" (określenie Michała Głowińskiego). Jej istotę da się sprowadzić do obligatoryjnej dyrektywy, że „o Związku Radzieckim (Rosji, także o Rosjanach), ***ludziach radzieckich*** można w Polsce Ludowej mówić to i tylko to, co oni sami o sobie oficjalnie mówią, polskie mówienie na ten temat nie ma prawa być zatem niczym więcej niż powtórzeniem czy – gdyby się chciało rzecz ująć z innej perspektywy – przekładem"[104].

W daleko większym stopniu reguła ta rozciągała się na badania dotyczące okresu po zwycięstwie **rewolucji bolszewickiej**. Dotyczyło to także stosunków polsko-radzieckich. Takie tematy jak **wojna polsko-bolszewicka 1920 r.**, **układ Ribbentrop–Mołotow** i jego konsekwencje w postaci wkroczenia Armii Czerwonej na terytorium państwa polskiego **17 września 1939 r.**, **represje** wobec ludności polskiej na terenach wcielonych do ZSRR, w tym mord na polskich oficerach w **Katyniu**, **Charkowie** i **Twerze**, stosunek ZSRR do powstania warszawskiego, narzucenie Polsce **systemu komunistycznego** czy problem wzajemnych relacji PRL i ZSRR po 1945 r. były przykładami „białych" lub „szarych" plam, obecnych w obrazie dziejów Polski w XX wieku. Próbując mimo wszyst-

---

100 Mam na myśli następujące prace: L. Bazylow, *Historia Rosji*, Wrocław 1969 i kolejne wydania; *idem*, *Dzieje Rosji 1801–1917*, Warszawa 1971; *idem*, *Historia Rosji* t. 1–2, Warszawa 1982; J. Ochmański, *Dzieje Rosji do roku 1861*, Warszawa 1974 (wznowienia 1980, 1983).

101 Zob. L. Bazylow, *Historia Rosji...*, *op.cit.*, Wrocław 1985, s. 23–27; J. Ochmański, *Dzieje Rosji...*, *op.cit.*, s. 16–18 i s. 124–132. Wspomniany zarzut trudno odnieść do Z. Wójcika autora *Dziejów Rosji 1533–1801*, Warszawa 1971.

102 Mam na myśli książki A. Czubińskiego *Kraj Rad. Lata zmagań i zwycięstw*, Warszawa 1973 oraz W. Bortnowskiego, *Historia ZSRR (Okres umacniania socjalizmu i Wielkiej Wojny Narodowej 1938–1945)*, Łódź 1977.

103 Zob. np. prace W.A. Serczyka, *Piotr I Wielki*, Wrocław 1973 (wznowienia 1977, 1990); *idem, Katarzyna II, carowa Rosji*, Wrocław 1974 (wznowienia 1983, 1989); *idem, Iwan IV Groźny*, Wrocław 1977 (wznowienie 1986). Niektóre wcześniejsze interpretacje autor nieco zweryfikował w pracy *Poczet władców Rosji(Romanowowie)*, Londyn 1992. Na tym tle negatywnie, szeregiem kompromitujących ocen, wyróżnia się biografia J. Ochmańskiego *Feliks Dzierżyński 1877–1926*, Poznań 1975 (wznowienie 1987).

104 M. Głowiński, *Język jako bariera*, [w:] *Polacy i Rosjanie. 100 kluczowych pojęć...*, *op.cit.*, s. 17.

ko pisać o tych wydarzeniach polscy badacze odwoływali się do różnych „strategii" – od świadomych pominięć po pełne ezopowego języka komentarze. Pierwsze podejście znakomicie ilustruje kalendarium dotyczące okresu po 1917 r., zamieszczone w *Dziejach Rosji* L. Bazylowa (wydanie z 1985 roku – sic!). Brak w nim najmniejszej wzmianki o **represjach stalinowskich** – ofiarach **kolektywizacji** czy **procesów politycznych** z II połowy lat trzydziestych, niektóre zaś adnotacje brzmią wręcz kuriozalnie. Np. w odniesieniu do lat 1938 –1942 wspomniano jedynie o realizacji „trzeciego planu pięcioletniego"[105]. Inną „strategię" przyjęli autorzy pracy *Zarys dziejów ZSRR 1917–1977*, którzy w 1983 r. odważyli się enigmatycznie napisać o istnieniu tzw. tajnego protokołu do układu z 23 sierpnia 1939 r.[106] Niektóre próby wyjścia poza obowiązujące schematy kończyły się dla polskich badaczy kłopotami. Dla przykładu, książki Antoniego Czubińskiego i Leszka Moczulskiego zostały poddane surowej krytyce i wycofane z księgarń i bibliotek[107].

Próbę podważenia oficjalnego schematu interpretacyjnego w odniesieniu do stosunków polsko-radzieckich podjęto na szerszą skalę w latach osiemdziesiątych. Rozpoczęła się wówczas, według trafnego określenia Andrzeja Paczkowskiego, „wojna domowa o tradycję", której częścią było dążenie do rewizji sankcjonowanego przez władze obrazu wzajemnych relacji polsko-radzieckich[108]. W publikowanych wówczas pracach na

---

105 L. Bazylow, *Historia Rosji*, wyd. trzecie, Wrocław 1985, s. 524.

106 M. Wilk, P. Chmielewski, *Historia ZSRR 1917–1977*, Łódź 1983, s. 209. Był to swego rodzaju ewenement albowiem w innych, oficjalnie publikowanych pracach z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, z kilkoma wyjątkami np. mam na myśli książkę L. Moczulskiego, *Wojna polska. Rozgrywka dyplomatyczna w przededniu wojny i działania obronne we wrześniu– październiku 1939*, Poznań 1972, kwestia tajnego protokołu była przemilczana. Zob. np. W. Wrzesiński (red.), *Polska w latach 1918–1939. Wybór tekstów źródłowych do nauczania historii*, oprac. K. Kawalec. L. Smołka, W. Suleja, Warszawa 1986, s. 406, gdzie autorzy zamieścili tylko sam tekst paktu o nieagresji bez żadnego komentarza. Jeszcze bardziej kuriozalne rozwiązanie przyjęto w wyborze tekstów źródłowych pod red. R. Nazarewicza, gdzie po podaniu oficjalnego tekstu traktatu, w przypisie napisano m. in.: „Zbiory dokumentów wydawane na Zachodzie [...] publikują tekst dodatkowej tajnej umowy do radzieckiego paktu o nieagresji [...] Autentyczność tego dokumentu nie została potwierdzona przez stronę radziecką", *Międzynarodowe tło agresji Rzeszy Niemieckiej na Polskę w 1939 roku. Wybór dokumentów*, wstęp i oprac. R. Nazarewicz, Warszawa 1986, s. 155.

107 Mam na myśli pracę A. Czubińskiego, *Kraj Rad. Lata zmagań i zwycięstw*, Warszawa 1973, w której zakwestionowano wzmianki dotyczące represji stalinowskich oraz wspomnianą w przypisie wyżej książkę L. Moczulskiego. Zob. M. Turlejska, *Odpowiedź na ankietę Instytutu Historii PN o cenzurze w PRL*, [w:] Z. Romek (oprac.), *Cenzura w PRL. Relacje historyków*, Warszawa 2000, s. 254.

108 A. Paczkowski, *Peerelowska przeszłość w pamięci społecznej, historiografii i polityce*, [w:] *idem*, *Od sfałszowanego zwycięstwa do prawdziwej klęski. Szkice do portretu PRL*, Kraków 1999, s. 217.

czoło wysunęły się wątki martyrologiczne, związane ze stalinowskimi represjami wobec Polaków w czasie II wojny światowej i w pierwszych latach powojennych. Polska prezentowana była najczęściej jako ofiara **ekspansjonistycznej** polityki ZSRR, której początki dostrzegano w **pakcie Ribbentrop–Mołotow**[109]. Symbolicznego znaczenia nabierały w tym kontekście dwa wydarzenia – mord w **Katyniu** i **moskiewski proces szesnastu przywódców Polski Podziemnej**. Politykę zagraniczną ZSRR wobec Polski przedstawiano z reguły jako „autorską" – Stalinowską. Sam **Stalin** prezentowany był jako „demiurg" narzucający innym swoją wolę lub wręcz jako „budowniczy Polski Ludowej"[110]. Jego działania przedstawiano jako z góry przyjęty i realizowany z żelazną konsekwencją plan, zmierzający do radzieckiej **dominacji** w Europie Środkowo-Wschodniej[111].

Jednym z nielicznych historyków, którego prace „wyłamywały się" z wyżej zarysowanego schematu, był Andrzej Walicki. W swojej twórczości, poświęconej przede wszystkim rosyjskiej myśli politycznej i społecznej XIX w., odnalazł własną „drogę do Rosji", wolną od obowiązującej wówczas ideologicznej poprawności[112]. Nie miejsce tu na analizę dorobku tego historyka idei, wspomnę jedynie, że jego książki zdecydowanie różniły się od głównego nurtu prac poświęconych Rosji w okresie PRL[113]. Walicki już w pierwszych swoich rozprawach (*Osobowość a historia. Studia z dziejów literatury i myśli rosyjskiej* 1959; *W kręgu konserwatywnej utopii. Struktura i przemiany rosyjskiego słowianofilstwa* 1964) zakwestionował pokutujący w polskiej myśli historycznej „syndrom anormalności" dziejów Rosji. Dla Walickiego myśl rosyjska była integralną częścią zachodniej tradycji intelektualnej, zmagała się z podobnymi dylematami i formułowała niekiedy analogiczne diagnozy. Polski historyk idei akcentował obecne w rosyjskiej refleksji społeczno-politycznej wątki demokratyczne i liberalne, przeciwstawiając je powszechnym na Zachodzie opiniom o słabości tych tradycji w rosyjskiej

---

[109] Zob. np. L. Grosfeld, *Polskie aspekty stosunków niemiecko-sowieckich w przededniu i pierwszym okresie II wojny światowej*, Warszawa 1981 (pierwodruk w „Krytyce" z 1980 r.). Szerzej pisze o tym M. Mikołajczyk w pracy, *Jak się pisało o historii... Problemy polityczne powojennej Polski w publikacjach drugiego obiegu*, Kraków 1998.

[110] Ł. Socha (M. Turlejska), *Te pokolenia żałobani czarne... Skazani na śmierć i ich sędziowie 1944–1954*, Warszawa 1986, s. 23.

[111] *Ibidem*, s. 5; M. Mikołajczyk, *Jak się pisało...*, *op.cit.*, s. 81–82.

[112] Nawiązuję w tym miejscu do uwag M. Kornata. Zob. *idem*, *Między wyobraźnią...*, *op.cit.*, s. 49.

[113] Próbę taką podjął w odniesieniu do całego środowiska warszawskich historyków idei R. Sitek. Zob. *idem*, *Warszawska szkoła historii idei*, Warszawa 2000, *ibidem*, s. 229–249 w formie aneksu artykuł A. Walickiego, *Leszek Kołakowski i warszawska szkoła historii idei*, zawierający także opinie Walickiego na temat własnej twórczości.

historii[114]. Twórczość Walickiego zajmuje szczególne miejsce w polskiej refleksji na tematy rosyjskie – dalekie zarówno od poglądów Kucharzewskiego, jak i od uproszczonych PRL-owskich sloganów o „rewolucyjnych demokratach"[115]. Jeśli szukać postaci nawiązujących do stanowiska Walickiego, należy wskazać twórczość Wiktorii Śliwowskiej oraz Benedykta Zientary[116]. Z poglądami Walickiego dobrze koresponduje deklaracja Zientary z wydanej w drugim obiegu niewielkiej syntezy dziejów Rosji do końca XVIII w.:

„W prezentowanej tu pracy poświęcono szczególne miejsce tym momentom w historii Rosji, w których ujawniły się demokratyczne dążenia społeczeństwa, występującego w obronie jednostki przed despotyzmem, a różnorodności obyczajów, postaw i poglądów przed przymusową ich unifikacją. To prawda, szlachecki demokratyzm był ograniczony i łączył się często z okrutnym traktowaniem własnych poddanych. Jednak to tradycja Wielkiego Nowogrodu, tradycje soborów ziemskich XVII wieku i dążenia szlachty do ograniczenia władzy carskiej stanowiły ideowy fundament, na którym rozwinął się w XIX wieku rosyjski liberalizm i ruch demokratyczny"[117].

Zupełnie odmiennie spoglądano na Rosję/ZSRR oraz stosunki wzajemne w przeszłości w środowiskach polskich historyków na emigracji. Wynikało to z dwóch zasadniczych przyczyn. Po pierwsze, historyczna genealogia uchodźstwa, które w dużej części doświadczyło **represji stalinowskich**, powodowała zrozumiałe utrwalenie się antyrosyjskich i antyradzieckich resentymentów. Po drugie, środowisko historyków przeświadczone było o potrzebie kontynuacji w warunkach emigracyjnych tych interpretacji, które dominowały w polskiej myśli historycznej w okresie międzywojennym. Współpracownik londyńskich „Tek Historycznych", profesor literatur słowiańskich na Uniwersytecie w Berkeley, Wacław Lednicki (1891–1967) pisał:

---

[114] W tym kontekście wielce charakterystyczna jest jego opublikowana już po 1989 r. praca *Filozofia prawa rosyjskiego liberalizmu*, Warszawa 1995 (pierwodruk po angielsku 1992).

[115] W pracy *Zniewolony umysł po latach*, Warszawa 1993, Walicki poddał krytyce stanowisko J. Kucharzewskiego, odwołujące się do idei kontynuacji w dziejach Rosji. *Ibidem*, s. 114.

[116] Zob. np. W. Śliwowska, *W kręgu poprzedników Hercena*, Wrocław 1971; *idem*, *Rosja-Europa od końca XVIII w. do lat osiemdziesiątych XIX w.*, [w:] J. Żarnowski (red.), *Dziesięć wieków Europy*, Warszawa 1983, s. 321–363; B. Zientara, *Dawna Rosja. Despotyzm i demokracja*, Warszawa 1995 (pierwsze wyd. w drugim obiegu 1983 r. pod tytułem *Despotyzm i tradycje demokratyczne w dawnej historii Rosji)*.

[117] B. Zientara, *Dawna Rosja...*, *op.cit.*, s. 9–10.

„Stosunki polsko-rosyjskie skupiają w sobie istotę doświadczeń historycznych Wschodu i Zachodu. Konflikt polsko-rosyjski ujawnia główne zasady oraz koncepcje życia zbiorowego i indywidualnego, jakie wytworzyły się na przestrzeni dziejów we wschodniej i zachodniej części Starego Kontynentu. Przez stulecia **Polska i Rosja różniły się wyborem podstawowych dróg rozwoju historycznego**. Dawny konflikt nieustannie mobilizował zasadnicze siły cywilizacji, do których oba kraje przynależały. Geograficznie i historycznie, w czasie swojej tysiącletniej historii, Polska była forpocztą cywilizacji zachodniej [...] Zachowywała i szerzyła jej idee [...] Europa Wschodnia stała się terenem walki, na którym spotkały się dwie różne, odmienne, znajdujące się w ciągłym konflikcie cywilizacje"[118].

Zacytowana opinia znajdowała swoje odzwierciedlenie zarówno w pracach, dotyczących przeszłości Rosji, jak i w tekstach, analizujących stosunki wzajemne. Autorem słynnej trylogii, poświęconej dziejom naszego wschodniego sąsiada, wydanej pierwotnie po angielsku, a od niedawna dostępnej także w wersji polskiej, był Henryk Paszkiewicz (1897–1979)[119]. Była ona kontynuacją przedwojennych zainteresowań autora, widocznych choćby w pracy *Jagiellonowie a Moskwa* (1933). Książka Paszkiewicza była kolejnym głosem w dyskusji między tzw. normanistami a antynormanistami, głosem ważnym także z punktu widzenia okresu, w którym się ukazała. W historiografii radzieckiej zdecydowanie odrzucono bowiem wówczas stanowisko normańskie, traktując je jako „antynaukowe".

Paszkiewicz opowiedział się po stronie tych badaczy, którzy początki Rusi wiązali z wpływami normańskimi. Polski historyk odrzucił zatem, będące koronnym argumentem w ręku antynormanistów, etniczne rozumienie pojęcia „Ruś" jako synonimu zespołu wschodnich Słowian. W jego opinii jedność tych plemion była w średniowieczu jednością religijną, a nie etniczną. Nowością w jego interpretacji genezy Rusi było uwzględnienie, obok kryterium politycznego i społeczno-gospodarczego, trzeciego czynnika – religijnego. Z tego punktu widzenia chrystianizacja stawała się decydującą przyczyną językowej transformacji na rozległych

---

[118] W. Lednicki, *Russia, Poland and the West. Essays in Literary and Cultural History*, London–New York 1955, s. 13–14. Cyt. za: A. Mękarski, *Polscy historycy na obczyźnie wobec stalinizacji historiografii w PRL*, [w:] *Z dziejów Polski...*, s. 184 i w jego tłumaczeniu.

[119] H. Paszkiewicz, *The Origin of Russia*, London 1954 (wyd. polskie *Początki Rusi*, Kraków 1996); *The Making of the Russian Nation*, London 1963 (wyd. polskie *Powstanie narodu ruskiego*, Kraków 1998); *The Rise of Moscow's Power*, London 1983 (wyd. polskie, *Wzrost potęgi Moskwy*, Kraków 2000).

obszarach północno-wschodnich. Koncepcja Paszkiewicza uderzała w fundamenty teorii „autochtonicznej", dowodzącej, że już w IX–X stuleciu istniało na wschodzie Europy wielkie słowiańskie państwo i wielki słowiański naród, z którego miały się wyłonić trzy narody: rosyjski, ukraiński i białoruski. W opinii polskiego badacza tzw. „naród staroruski" czy „wschodniosłowiański" nigdy nie istniał, podobnie jak nie istniało państwo oparte o jednolity element etniczny[120]. Powstanie państwa było efektem normańskiego podboju, dziełem dynastii Rurykowiczów. Jego kształt nawiązywał do modelu **bizantyńskiego**, w sensie religijnym i państwowym. Ludności zamieszkującej to terytorium nie sposób traktować jako słowiańskiej, gdyż była konglomeratem słowiańsko-ugrofińskim. Państwo moskiewskie nie jest zatem kontynuatorem Rusi Kijowskiej, albowiem ludność je zamieszkująca była w większości pochodzenia ugrofińskiego, która pod wpływem religii przyjęła język ruski, ten zaś z biegiem lat przekształcił się w język rosyjski. Powstanie narodu rosyjskiego miało więc dużo późniejszą genealogię, sięgającą XVIII wieku. Wnioski, do których doszedł polski uczony, zaprowadziły go do poddania w wątpliwość istnienia wspólnoty słowiańsko-rosyjskiej i zwrócenia uwagi na silną obecność obcych elementów etnicznych w kształtowaniu się narodu rosyjskiego[121]. W konsekwencji, w jednym ze swoich późniejszych artykułów, Paszkiewicz zakwestionował tezę o słowiańskim pochodzeniu Rosjan[122]. Jak widać polski historyk, wzorem swoich wielu poprzedników, odmawiał Rosji i Rosjanom nie tylko przynależności do europejskiego kręgu kulturowego, ale nawet tożsamości słowiańskiej.

Podobne, choć nieco mniej skrajne poglądy odnaleźć można w twórczości innego wybitnego badacza emigracyjnego – Oskara Haleckiego (1891–1973). W jego opinii, związki Rosji z Europą były nad wyraz powierzchowne i wynikały raczej z geografii niż z doświadczeń przeszłości. Mimo przyłączenia do niej ogromnych obszarów, należących cywilizacyjnie do Zachodu, „pierwiastek europejski na ziemiach zachodnich Rosji nie tylko nie oddziaływał na resztę kraju, ale spotykał się z reakcją **nacjonalizmu** i poddawany był całkowitej **rusyfikacji**"[123]. „W ten sposób – jak zauważał Halecki – zachodnie granice jednej i niepodzielnej Rosji, oddzielające od Europy podbite kraje nierosyjskie,

---

[120] H. Paszkiewicz, *Powstanie..., op.cit.* Szczególnie rozdział V *Trzy narody ruskie*, s. 261–340.

[121] *Ibidem*, s. 314–317 i 334.

[122] H. Paszkiewicz, *Are the Russians Slavs?*, „Antemurale" 1970, t. 15, s. 59–84.

[123] O. Halecki, *Historia Europy – jej granice i podziały*, Lublin 1994, s. 123 (pierwodruk angielski 1950).

wydają się przesuwać na zachód – kosztem terytoriów zajmowanych przez historyczną wspólnotę europejską – kontrolowane przez Rosjan **imperium euroazjatyckie**. Polityczna obecność tego przygniatająco ogromnego państwa we wspólnocie stanowiła dla niej permanentne zagrożenie"[124].

Dopełnienie tego procesu przyniosło, zdaniem Haleckiego, zwycięstwo **bolszewików**, kiedy to Rosja po krótkotrwałej, nieudanej „europeizacji", zapoczątkowanej przez rewolucję lutową, stała się krajem na trwałe „**nieeuropejskim**", jeśli nie wręcz **antyeuropejskim**"[125].

Warto również wspomnieć o sowietologicznych pracach Ryszarda Wragi (Jerzego Niezbrzyckiego, 1902–1968), który w swoim emigracyjnym wykładzie rozwinął interesującą koncepcję, wychodzącą poza dominujące w jego środowisku poglądy. Zdaniem tego publicysty, historię Rosji od czasów **Iwana III** cechowało swoiste „zawieszenie" między Europą a **Azją** oraz rywalizacja polityki i życia duchowego „dwóch kierunków myślowych, będących wzajemnie antytezą"[126]. Jako przykłady Wraga podawał „hellenistów i łacinnistów w XVI i XVII w., w wieku XVIII – luborusów i wolterianów, w wieku XIX – słowianofilów i zachodowców" oraz „narodników i marksistów". W jego opinii, spór ten nie zakończył się wraz z powstaniem **Rosji bolszewickiej**, przybrał jedynie inną formę[127]. Drugą cechą charakterystyczną dla rosyjskiej historii było współwystępowanie w niej dążeń reformatorskich, zmierzających do zwiększenia potęgi państwa, z reakcją na nie ze strony mas w postaci buntów, powstań i rewolucji[128]. Zarysowana przez Wragę wizja dziejów Rosji przepełniona była pewną ambiwalencją. Krytyka systemu i jego zaborczej polityki współwystępowała z wyrażanym pośrednio podziwem dla sił witalnych rosyjskiego społeczeństwa i sympatią dla niektórych jego przywódców.

Jednakże antyrosyjskość i antyradzieckość dominowały w poglądach polskich historyków-emigrantów. Początków konfliktów polsko-rosyj-

---

124 *Ibidem.*

125 *Ibidem*, s. 124. M. Filipowicz odnajduje w powyższych uwagach Haleckiego jego sympatie dla koncepcji euroazjatów. Wydaje się, że jest to nieporozumienie. Co prawda polski historyk-emigrant przywoływał w swoich rozważaniach myśli m. in. G. Vernardsky´ego, ale raczej jako argument mający potwierdzić jego tezę o słabym zakorzenieniu Rosji w Europie i z wyraźnie negatywną konotacją. Zob. M. Filipowicz, *Wobec Rosjii...*, *op.cit.*, s. 90.

126 R. Wraga, *Skrót dziejów Rosji*, Londyn 1949, s. 18.

127 *Ibidem.* Jednocześnie Wraga krytykował podejście euroazjatów, których szkołę uważał za „wielce podejrzaną z punktu widzenia naukowego i wywodzącą się w prostej linii ze źródeł geopolityki niemieckiej", *ibidem*, s. 6.

128 *Ibidem*, s. 21.

skiego dopatrywano się już w wiekach średnich. Najczęściej łączono je z rywalizacją litewsko-moskiewską o ziemie ruskie, w którą po unii w Krewie włączyła się Polska. Zdaniem H. Paszkiewicza, nasze wzajemne stosunki to „jedno **nieprzerwane pasmo wzajemnej wrogości** i nieustannych wojen. Zawierane pokoje są właściwie tylko rozejmami, koniecznym oddechem do nabrania nowych sil do nowych walk"[129]. Ów wielowiekowy **antagonizm** miał podłoże w sferze odmiennej organizacji życia zbiorowego[130]. Drugim wątkiem konfliktu był spór terytorialny i polityczny, dotyczący panowania nad rozległymi obszarami ziem ruskich. Zapoczątkowany w XIV stuleciu, miał on swoją kontynuację w wiekach następnych w postaci licznych wojen Rzeczypospolitej polsko-litewskiej z Moskwą. Kwestie społeczno-polityczne nie wyczerpywały jednak całości wielowiekowego antagonizmu. Toczył się on także na płaszczyźnie religijnej, najpierw w postaci rywalizacji dwóch niezależnych metropolii prawosławnych – moskiewskiej i krótko istniejącej – litewskiej, a następnie na płaszczyźnie **konfrontacji katolicyzmu z prawosławiem**.

Wzorem swoich licznych poprzedników historycy emigracyjni, opisując wielowiekowy konflikt polsko rosyjski, świadomie stosowali metodę personifikacji. Paszkiewicz w następujących słowach przedstawił starcie Rzeczypospolitej z Moskwą w połowie XVI w.:

„[...] te dwie postacie symbolizowały znakomicie dwie różne psychiki zwalczających się narodów. W przeciwstawieniu do graniczącej wprost z **sadyzmem** surowości **Iwana**, *w Auguście* – jak pisał Bielski – *była ludzkość wielka*. Ostatni z Jagiellonów, raczej mąż stanu i dyplomata, niż wojownik, umiarkowany i łagodny, może nazbyt miękki niekiedy (jako że wychowywany był w otoczeniu niewieścim), niechętny zasadniczo przelewowi krwi, wszechstronnie wykształcony, znakomity syn epoki Odrodzenia, odbijał pod każdym względem od swego wschodniego partnera. I jako człowiek, i jako władca, i jako przedstawiciel kultury czasów, w których żył. I właśnie te przeciwieństwa kulturalne obu władców, jak i ich narodów, zasadnicze odrębności ustrojowe między państwem Jagiellonów i Rurykowiczów, stanowiły najistotniejsze znamię wchodzących w szranki bojowe przeciwników. Nienawidzili się **Iwan** z Augustem, zwalczali wzajemnie z całą zaciekłością, zazdrośnie strzegli swego zewnętrznego prestiżu, jeden z wyżyn Wawelu, a drugi Kremla.

---

[129] H. Paszkiewicz, *Polska a Moskwa w ciągu dziejów*, Londyn 1949, s. 1. Zob. także R. Wraga (Jerzy Niezbrzycki), *Skrót dziejów Rosji*, Londyn 1949.
[130] H. Paszkiewicz, *Polska a Moskwa...*, *op.cit.*, s. 4.

Odmawiali sobie praw do piastowanych godności. Zygmunt nie uznawał tytułu carskiego Iwana, Iwan królewskiego Augusta"[131].

Idea **antagonizmu** polsko-rosyjskiego silnie widoczna była także w rozważaniach dotyczących **rozbiorów** dawnej Rzeczypospolitej. W środowiskach emigracyjnych dominowała, wywodząca się z tradycji tzw. szkoły warszawskiej i historycznych koncepcji lat I wojny światowej, optymistyczna interpretacja przyczyn upadku państwa polsko-litewskiego. Podejście optymistyczne siłą rzeczy marginalizowało „teorię win własnych" na rzecz podkreślania odpowiedzialności państw ościennych. W tym kontekście akcentowano oczywiście winę Rosji, choć nie mniej stanowczo podkreślano także znaczenie dążącej do rozbiorów polityki Prus[132]. W obu przypadkach zwracano uwagę na imperialistyczne i wrogie Polsce plany **Katarzyny II** i Fryderyka II.

Jednym z niewielu emigrantów, który przeciwstawiał się takiemu spojrzeniu na Rosję, był Stanisław Cat-Mackiewicz (1896–1966). Ten wychowany w kulcie kultury rosyjskiej publicysta i konserwatywny polityk, opublikował w 1953 r. w Londynie pracę *Stanisław August*[133]. Wyrastała ona z określonej sumy przemyśleń, przewartościowań, z reakcji na zastaną sytuację. Była książką, wzywającą do kompromisu polsko-rosyjskiego, a jednocześnie – zakamuflowaną krytyką postaw części środowisk emigracyjnych[134]. Główna jej teza została przez Cata zapożyczona od historyka, uważanego za ojca duchowego tzw. krakowskiej szkoły historycznej – ks. Waleriana Kalinki[135]. Zdaniem obu, w skomplikowanych realiach wewnętrznych i międzynarodowych po I rozbiorze, tylko konsekwentna polityka prorosyjska mogła uratować Rzeczypospolitą i taką właśnie politykę starał się prowadzić ostatni król[136].

Mackiewicz protestował jednak przeciwko idei wiecznego **antagonizmu** polsko-rosyjskiego nie tylko z powodów emocjonalnych i rzec by

---

131 H. Paszkiewicz, *Polska a Moskwa...*, *op.cit.*, s. 9.

132 Zob. np. O. Halecki, *Historia Polski...*, *op.cit.*, s. 194.

133 W 1956 r. *Stanisław August* już po powrocie autora do Polski ukazał się w wydaniu krajowym. Innym dowodem tej fascynacji, urodzonego w Petersburgu S. Cata-Mackiewicza, była jego książka *Dostojewski*, której wersję skróconą opublikował M. Grydzewski w siedemnastu numerach londyńskich „Wiadomości" na przełomie 1950/1951 r. Pełna wersja ukazała się w kraju w 1957 r. Praca miała także wydania niemieckie i portugalskie.

134 Szerzej piszę na ten temat w artykule. *Stanisław August Stanisława Cata-Mackiewicza. Przyczynek do charakterystyki publicystyki historycznej*, „Acta Universitatis Lodziensis", Folia Historica 1990, nr 38, s. 133–147.

135 Mam na myśli jego monografię *Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta*, Kraków 1891.

136 S. Cat-Mackiewicz, *Stanisław August*, Warszawa 1956, s. 245. Zob. także W. Kalinka, *Ostatnie lata...*, *op.cit.*, s. 282.

można wynikających z aktualnej sytuacji politycznej. Przyświecała mu także inna motywacja. W jego opinii, idea ta była także głęboko irracjonalna, niesprawiedliwa wobec naszego wschodniego sąsiada i w elementarnym tego słowa znaczeniu nieobiektywna. W innym miejscu ten oryginalny publicysta historyczny zauważył:

„Nasi historycy należą do narodu ciemiężonego przez Rosję, musieli Rosję nienawidzić i stąd byli stale tendencyjnie nastrojeni wobec rosyjskich monarchów, głównych naszych **ciemiężycieli**. Prof. Jan Kucharzewski napisał wspaniałe wielotomowe dzieło *Od białego do czerwonego caratu*, które jest doskonałe, jeśli chodzi o jego poziom artystyczny i jako benedyktyńska praca historyczna zawierająca bogactwo faktów. A jednak nazwałbym to dzieło wielkim paszkwilem, do tego stopnia jednostronnie przedstawia nam Kucharzewski we wszystkim co rosyjskie tylko zło, nigdy nic dobrego czy szlachetnego. Czytając to dzieło rozumie się, dlaczego Rosja zwyciężała z taką trudnością w w. XIX Polskę i Turcję, ale nie rozumiemy, dlaczego dotarła do Oceanu Spokojnego, dlaczego stworzyła **imperium** obejmujące jedną szóstą część globu"[137].

Postawa Cata była jednak wśród historyków-emigrantów wyjątkiem. Pretekstem do podkreślania wielowiekowego konfliktu polsko-rosyjskiego, czy polsko-radzieckiego stały się dla wielu badaczy-uchodźców dzieje Polski w XIX i XX stuleciu. W publikowanych w Londynie pracach Rosja wyrastała na głównego wroga Polski i polskości. Akcentowano cywilizacyjne aspekty rywalizacji. Zwracano uwagę, że konflikt polsko-rosyjski nie miał tylko wymiaru wewnętrznego, ograniczonego do relacji wzajemnych, że był częścią nieprzezwyciężonego **antagonizmu kulturowego** Europy i **Azji**. Stanisław Bóbr-Tylingo (1919–2001) w jednej ze swoich wypowiedzi na temat powstania styczniowego pisał:

„Cała Europa przeczytała wyzwanie rzucone w twarz Rosji przez Polaków, iż wzywają ją «na straszny bój zagłady, bój ostatni europejskiej cywilizacji z dzikim barbarzyństwem Azji»[138]. Poczuła ta Europa tą jedność cywilizacyjną i noty wysłane do Petersburga odpowiadały głębokiej potrzebie opinii publicznej by zamanifestować ją w obliczu barbarzyństwa rosyjskiego"[139].

---

[137] S. Cat-Mackiewicz, *O jedenastej powiada aktor sztuka jest skończona. Polityka Józefa Becka*, pierwsze wyd. Londyn 1942. Cyt. za wydaniem drugim obiegowym, Warszawa 1986, s. 42.

[138] Jest to cytat z odezwy władz powstańczych.

[139] S. Bóbr-Tylingo, *Ogólnoeuropejska interwencja dyplomatyczna w 1863 roku*. „Teki Historyczne" 1958, t. 9, s. 78

Podobnie spoglądano na dramatyczne epizody we wzajemnych stosunkach w XX wieku. W centrum zainteresowania emigracyjnych historyków pozostawały głównie dwa problemy: stosunki polsko-rosyjskie w czasie I wojny światowej i związane z nim zagadnienie odzyskania przez Polskę niepodległości oraz geneza II wojny światowej. Polscy badacze-emigranci w zdecydowanej większości hołdowali tezie o historycznej kontynuacji między Rosją carską a ZSRR, tak klarownie wyrażoną przez Kucharzewskiego.

Adam Ciołkosz (1901–1978), demaskując intencje **Lenina** i **bolszewików** w stosunku do sprawy polskiej pod koniec I wojny światowej, stwierdził:

„We wszystkich publikacjach z okresu ostatniego trzydziestolecia [...] przytoczone wyżej hasła zostały opuszczone i zastąpione wielokropkami [chodzi o wydawane w kraju deklaracje rządu bolszewickiego oraz materiały źródłowe poświęcone KPRP i KPP – R.S.]. Teksty te jednak zachowały się w archiwach i bibliotekach na Zachodzie. Świadczą one jaki był rzeczywisty stosunek **Lenina** i **leninizmu** do polskich dążeń niepodległościowych. Zresztą wszystkie rosyjskie podboje i zabory ostatnich dziesiątków lat, to **leninizm** wcielony w życie. **Lenin** dał na całą przyszłość historyczną uzasadnienie ideologiczne, polityczne i taktyczne dla budowania nowego imperium moskiewskiego, większego i potężniejszego niż było ono za carskich czasów"[140].

W odniesieniu do okresu II wojny światowej misją emigracyjnego środowiska historyków było pokazywanie, z jednej strony, imperialnego i cynicznego oblicza polityki **Stalina** w kontekście międzynarodowym, z drugiej – dążenie do upamiętnienia polskich ofiar tej polityki. Kwestie te podejmowano zarówno w wydawnictwach źródłowych, jak i w syntezach, monografiach, artykułach i recenzjach poświęconych dziejom II wojny światowej oraz stosunkom polsko-radzieckim w tym okresie. Aleksander Bregman (1906–1967) w konkluzji swojej książki o współpracy niemiecko-sowieckiej z lat 1939–1941 stwierdził: „Władcy Sowietów ponoszą ogromną odpowiedzialność za rozpętanie II wojny światowej. Gdyby to od nich zależało, mogliby ponosić również odpowiedzialność za wygranie jej przez Hitlera"[141].

---

[140] A. Ciołkosz, *Lenin a niepodległość Polski*. „Tydzień Polski" 1974, nr 47. Cyt. za *idem Walka o prawdę...*, s. 390. Zob. *idem*, *Moskalofilskie pojmowanie dziejów. Rzecz o mowie Józefa Cyrankiewicza w 50-tą rocznicę odzyskania niepodległości Polski*, Londyn 1969.

[141] A. Bregman, *Najlepszy sojusznik Hitlera. Studium o współpraca niemiecko-sowieckiej 1939–1941*, Londyn 1958, s. 160.

W przypadku wzajemnych relacji swego rodzaju *leitmotivem* w myśleniu historyków na obczyźnie był sprzeciw wobec tezy świetnie wyrażonej w tytule recenzji Tytusa Komarnickiego (1896–1967) krajowej publikacji *O rząd i granice*[142] autorstwa Stanisława Zabiełły. Jej tytuł brzmiał: *Rosja zawsze miała rację*[143]. Podkreślając piękną konspiracyjną kartę autora i doceniając niektóre walory pracy, emigracyjny badacz nie zawahał się napisać o wyraźnych „ideologicznych" i „propagandowych" celach książki. W opinii Komarnickiego, praca miała zdyskredytować twierdzenie środowisk emigracyjnych, że „warunki pokojowe i ustrój zostały Polsce ***narzucone*** i że Polska moralnie nie zaakceptowała **dyktatu moskiewskiego**"[144].

W powojennej polskiej refleksji historycznej dotyczącej Rosji/ZSRR i stosunków wzajemnych zaobserwować można dwa zasadnicze kanony interpretacyjne. Pozornie wydawać by się mogło, że tylko jeden z nich – emigracyjny – sprzyjał utrwalaniu się negatywnych stereotypów. Czy jednak ten drugi, narzucony polskiemu społeczeństwu, oficjalny, nie odgrywał podobnej roli? Były to jednak, jeśli można użyć takiego określenia, uprzedzenia *à rebours*. Brak zaufania do publikowanych w kraju prac ugruntowywał wśród Polaków przekonanie, że zadekretowana przez władzę przyjaźń polsko-radziecka ma charakter fasadowy i prowokował do dawania wiary różnego rodzaju pogłoskom, niesprawdzonym informacjom[145]. W efekcie przez cały okres PRL znaczna część Polaków uważała, skądinąd zasadnie, że w sferze stosunków polsko-radzieckich w przeszłości i teraźniejszości władza i wykonująca jej dyrektywy część środowiska historyków mają coś do ukrycia i dokonują świadomej manipulacji pamięcią historyczną. Wbrew intencjom reżimu, nie prowadziło to do promowania polityki, zmierzającej do wzajemnego zrozumienia przeszłości obu narodów na zasadzie równoprawnego i nieskrępowanego dialogu, ale wprost przeciwnie – do wzrostu nastrojów antyradzieckich i antyrosyjskich.

---

142 Pełny jej tytuł brzmiał *O rząd i granice. Walka dyplomatyczna o Sprawę Polską w II wojnie światowej*, Warszawa 1964. Na marginesie dodajmy, że książka ta odegrała bardzo istotną rolę w procesie dyskredytowania jednostronnego i kłamliwego obrazu II wojny światowej, który dominował w historiografii krajowej w I połowie lat pięćdziesiątych.

143 „Polemiki" 1965, z. 4, s. 7–32.

144 *Ibidem*, s. 31.

145 Przykładem może być w tym kontekście powtarzana przez wielu informacja jakoby w 1956 r. Chruszczow gotowy był ujawnić prawdę o mordzie katyńskim, ale nie zgodził się na to W. Gomułka, albowiem obawiał się wzrostu nastrojów antyradzieckich w polskim społeczeństwie. Jak dotąd nie udało się źródłowo zweryfikować tego faktu.

V. Próba podsumowania

Zaprezentowany wyżej dorobek polskich historyków w zakresie badań nad rosyjską przeszłością pozwala, jak sądzę, na wyciągnięcie kilku wniosków. Stosunkowo łatwo jest odpowiedzieć na pierwsze z zasygnalizowanych we wstępie pytań, dotyczące obrazu dziejów Rosji i jego elementów konstytutywnych. Dużo trudniej natomiast sformułować zadowalającą diagnozę, odnoszącą się do relacji między myślą historyczną a istniejącymi w społeczeństwie uprzedzeniami i negatywnymi stereotypami.

Z prac zdecydowanej większości polskich historyków wyłania się niewątpliwie bardzo negatywny, czarny, momentami wręcz rusofobiczny obraz Rosji i Rosjan. Wyrasta on z kilku wzajemnie się na siebie nakładających fundamentalnych przekonań. Pierwsze z nich opiera się na tezie o nieusuwalnym, wielostronnym antagonizmie polsko-rosyjskim. Jest to przede wszystkim **konflikt cywilizacyjny**, mający swoje źródło w odmiennym systemie wartości i odmiennej organizacji życia zbiorowego. Z tego historycy najczęściej wyprowadzali pozostałe obszary sporu: polityczno-ustrojowe (wolność – **despotyzm**), terytorialne (pokojowa ekspansja Rzeczypospolitej – rosyjski **ekspansjonizm**), religijne (konflikt między katolicyzmem i Kościołem unickim a **prawosławiem**), narodowościowe (**podważanie słowiańskiej tożsamości Rosjan**). Drugie przekonanie ma nieco inny charakter. Odwołuje się do kategorii determinizmu. Polscy badacze, *explicite* bądź *implicite* zdawali się hołdować tezie, że historia Rosji była od początku naznaczona piętnem **„turańskości"**, **„despotyzmu"**, **„ekspansjonizmu"**, **„wrogości w stosunku do innych"**, **„dzikości"** itp. Inaczej mówiąc, Rosja nie miała wyboru, sens jej dziejów był i jest z góry przesądzony. Podejście to szczególnie widoczne jest w pracach Kucharzewskiego, ale także Konecznego, Kochanowskiego i wielu innych. W tym kontekście rację ma A. Wierzbicki, który w odniesieniu do słynnego dzieła Kucharzewskiego zauważył, że „w swej deterministycznej warstwie była to jedna z najbardziej *komunistycznych* krytyk **komunizmu**"[146]. Wreszcie po trzecie, spoglądając na Rosjan, polscy historycy w większości przypadków stawali się „niewolnikami" zbiorowego doświadczenia historycznego i, chcąc nie chcąc, utożsamiają się z tymi epizodami z historii i tymi postaciami, które symbolizują zwycięstwa lub klęski we wzajemnych konfliktach.

---

[146] A. Wierzbicki, *Groźni i Wielcy...*, *op.cit.*, s. 183.

Przejdę teraz do drugiego wątku – do roli historiografii w kreowaniu bądź obalaniu wzajemnych stereotypów i uprzedzeń. Z punktu widzenia historyka historiografii można, jak sądzę, wyróżnić trzy kategorie uprzedzeń, odnoszących się do różnych poziomów wiedzy historycznej[147]. Mam na myśli poziom kulturowy lub cywilizacyjny, strukturalny i wydarzeniowy. Pierwsze, związane z kulturowym wymiarem wiedzy historycznej, łączą się z fundamentalnym dla danej formacji kulturowej systemem wyobrażeń o charakterze oraz kierunku zmienności ludzkiego świata, „narzucając przez to rozwijającej się w jej ramach refleksji historycznej określone granice możliwego i niemożliwego”[148]. Odnosząc je do analizowanego wyżej obrazu Rosji i Rosjan, można powiedzieć, że mieszczą się one w szeroko artykułowanych różnicach między **Wschodem** a Zachodem, postrzeganych przez wielu jako nieprzekraczalne granice mentalne. Dla większości Polaków **Wschód** pozostał obszarem na poły metafizycznego zła i symbolem zagrożenia dla ich kultury[149]. Nieco inny charakter mają uprzedzenia lokujące się na strukturalnym poziomie wiedzy historycznej. Najczęściej odnoszą się one do konkretnych instytucji życia społecznego – państwa, narodu, rasy lub panujących stosunków społecznych. Owe uprzedzenia koncentrują się wokół takich kategorii jak „rosyjska **despotia**”, „system **samodzierżawia**”, „**zaborczość** i **ekspansjonizm** polityki rosyjskiej i radzieckiej”, „**podporządkowanie jednostki państwu**”, „**brak rozdziału kościoła od państwa**”, „**słabość tradycji demokratycznych**”. Wszystkie postrzegane są jako obce polskiej tradycji historycznej i zagrażające suwerenności Polski i Polaków. Wreszcie trzeci rodzaj uprzedzeń dotyczy warstwy wydarzeniowej wiedzy historycznej. Odnoszą się one najczęściej do wybranych epizodów z historii stosunków polsko-rosyjskich, takich jak np. wojny Rzeczypospolitej z Moskwą w I połowie XVII wieku, udziału i roli Rosji w **rozbiorach** Rzeczypospolitej, **walk polsko-rosyjskich w XIX w.**, **wojny 1920 r**. czy **mordu katyńskiego**.

Spoglądając z takiej perspektywy, rola historiografii w tworzeniu bądź obalaniu istniejących uprzedzeń przedstawia się w każdym przypadku nieco inaczej. Jeżeli zgodzimy się, że wspomniane kategorie są trwale

---

[147] Nawiązuję w tym miejscu do artykułu A.F. Grabskiego, *Historiografia – Mitotwórstwo – Mitoburstwo*, [w:] A. Barszczewska-Krupa (red.), *Historia. Mity. Interpretacje*, Łódź 1996, s. 29–62 i staram się potraktować mit jako w dużym stopniu synonim uprzedzenia.

[148] *Ibidem*, s. 34.

[149] Zob. W. Pawluczuk, *Wschód jako obszar zła. Przyczynek do fenomenologii polskiej intersubiektywności*, [w:] J. Kurczewski, W. Pawlik (red.), *Bóg, szatan, grzech*, „Studia socjologiczne”, t. 2, Kraków 1992, s. 248.

zakorzenione w kulturze, absurdem byłoby domaganie od historyków uwolnienia się od systemów kultury, które ich ukształtowały i wyznaczanie historiografii realnego zadania – walki z owymi wzajemnymi negatywnymi stereotypami i uprzedzeniami. Jest to tym trudniejsze, że są one nadzwyczaj płynne i dotyczą jednocześnie wielu sfer życia i ludzkiej aktywności. Są nam po prostu dane i musimy nauczyć się z nimi żyć. Nieco inaczej rzecz się ma w przypadku uprzedzeń „strukturalnych". W odniesieniu do nich historycy są nieco mniej bezradni, co nie znaczy, że są w stanie skutecznie je kreować lub dyskredytować. Należałoby raczej powiedzieć, że w zetknięciu z nimi badacze winni mieć świadomość „własnych ograniczeń poznawczych" po to, aby choć w części je zneutralizować[150]. Stosunkowo najprościej można wyobrazić sobie ingerencję historyka na poziomie tych uprzedzeń, które lokują się na wydarzeniowym poziomie wiedzy historycznej. Owe faktograficzne deformacje wynikają najczęściej z politycznych, ideologicznych lub religijnych uwarunkowań i mogą być przedmiotem „negocjacji" w środowisku badaczy. Jako przykład takich działań można podać zorganizowaną w dniach 21–23 października 2003 r. konferencję historyków polskich i rosyjskich *Polska-ZSRR 1945-1989. Węzłowe problemy. Dziedzictwo przeszłości*[151].

Powyższe uwagi prowadzą do wniosku, że w relacji historiografia–uprzedzenia historyk z całym bagażem swoich doświadczeń ma jednak do odegrania istotną rolę. Będzie on bowiem utrwalał istniejące uprzedzenia, jeśli w swej pracy nie zrezygnuje z XIX-wiecznych wzorców uprawiania dziejopisarstwa w duchu umacniania poczucia dumy narodowej, wyniosłości, a nawet nienawiści do „obcych". Tak prezentowana przez niego historia staje się owym „najniebezpieczniejszym produktem chemii intelektu", jak ostrzegał cytowany na początku tych rozważań Paul Valéry. Dzisiejszy świat, jak pokazuje chociażby bolesne doświadczenie stosunków polsko-rosyjskich i polsko-radzieckich, potrzebuje nie tylko innej historii, ale także innego historyka. Winien on raczej pośredniczyć w dialogu między odmiennymi kulturami, pokazywać występujące między

150 J. Topolski, *Historiografia jako tworzenie mitów i walka z nimi*, [w:] J. Topolski, W. Molik, K. Makowski (red.), *Ideologie, poglądy, mity w dziejach Polski i Europy XIX i XX wieku. Studia historyczne*, Poznań 1991, s. 253. Zob. także A.F. Grabski. *Historiografia...*, *op.cit.*, s. 61.

151 Zob. sprawozdanie ogłoszone w „Dziejach Najnowszych" 2004, nr 1, s. 237–242. Jednocześnie niekiedy nie widać elementarnego zrozumienia przez stronę rosyjską polskich oczekiwań. Przykładem może być ciągnące się 13 lat śledztwo rosyjskiej prokuratury w sprawie katyńskiej. O jego jak najszybsze zakończenie zaapelował ostatnio w wywiadzie dla tygodnika „Moskowskije Nowosti" prezes Instytutu Pamięci Narodowej Leon Kieres. Podaję za „Gazetą Wyborczą" z 7 lipca 2004 r.

nimi różnice i podobieństwa. Czyniąc to musi być jednak świadomy towarzyszących mu ograniczeń, akceptować nie dającą się zniwelować odmienność i inność kulturowych doświadczeń. Ta nowa rola historyka, nie kodyfikatora wielkości danej kultury, narodu, rasy czy klasy, ale raczej tłumacza i mediatora między nimi, wydaje się cennym drogowskazem na drodze prowadzącej do przywrócenia wiedzy o przeszłości, jej społecznego znaczenia, a w odniesieniu do Polaków i Rosjan może, choć w pewnym stopniu, przywrócić chęć dialogu i wzajemnego zrozumienia.

W [illegible] są w stanie skutecznie je korować lub dyskredytować. Należałoby raczej powiedzieć, że w zetknięciu z nimi badacze winni mieć świadomość „własnych ograniczeń poznawczych" po to, aby choć w części je zneutralizować"[18]. Stosunkowo najprościej można wyobrazić sobie ingerencję historyka na poziomie tych uprzedzeń, które lokują się na wydarzeniowym poziomie wiedzy historycznej. Owe faktograficzne deformacje wynikają najczęściej z politycznych, ideologicznych lub religijnych uwarunkowań i mogą być przedmiotem „negocjacji" w środowisku badaczy. Jako przykład takich działań można podać zorganizowaną w dniach 21–23 października 2003 r. konferencję historyków polskich i rosyjskich *Polska-ZSRR 1945-1989. Węzłowe problemy. Dziedzictwo przeszłości*[19].

Powyższe uwagi prowadzą do wniosku, że w relacji historiografia–uprzedzenia historyk z całym bagażem swoich doświadczeń ma jednak do odegrania istotną rolę. Będzie on bowiem utrwalał istniejące uprzedzenia, jeśli w swej pracy nie zrezygnuje z XIX-wiecznych wzorców uprawiania dziejopisarstwa w duchu umacniania poczucia dumy narodowej, wyniosłości, a nawet nienawiści do „obcych". Tak prezentowana przez niego historia staje się owym „najniebezpieczniejszym produktem chemii intelektu", jak ostrzegał cytowany na początku tych rozważań Paul Valéry. Dzisiejszy świat, jak pokazuje chociażby bolesne doświadczenie stosunków polsko-rosyjskich i polsko-radzieckich, potrzebuje nie tylko innej historii, ale także innego historyka. Winien on raczej pośredniczyć w dialogu między odmiennymi kulturami, niwelować występujące między

---

[18] J. Topolski, *Historiografia jako tworzenie mitów i walka z nimi*, [w:] J. Topolski, W. Molik, K. Makowski (red.), *Ideologie, poglądy, mity w dziejach Polski i Europy XIX i XX wieku. Studia historyczne*, Poznań 1991, s. 233. Zob. także A.F. Grabski, *Historiografia*..., op.cit., s. 61.

[19] Zob. sprawozdanie tegoż autora w „Dziejach Najnowszych" 2004, nr 1, s. 237–242. Jednocześnie niekiedy nie widać elementarnego zrozumienia przez stronę rosyjską polskich oczekiwań. Przykładem może być ciągnące się od lat śledztwo rosyjskiej prokuratury w sprawie katyńskiej. O jego jak najszybsze zakończenie zaapelował ostatnio w wywiadzie dla tygodnika „Moskowskije Nowosti" prezes Instytutu Pamięci Narodowej Leon Kieres. Podaję za „Gazetą Wyborczą" z 7 lipca 2004 r.

Michał Bohun

Oblicza obsesji – negatywny obraz Rosji w myśli polskiej

Żalą się niektóre uczone ruskie, że Polaki czernią ich wszędzie.
Wszakże to nie jedni Polaki i nie dziś,
ale bardzo dawno zaczęto źle mówić o Ruskich,
i to nie tylko Europejcy, ale nawet Azjatcy.
Walerian Łukasiński, *Pamiętnik*

Nie ma sensu udawać, że jest się wyjątkiem, i ukrywać obsesję,
właściwą wszystkim Polakom. Przeciwnie, trzeba się do niej przyznać
i starać się ją badać w sobie samym możliwie beznamiętnie.
Polacy i Rosjanie nie lubią się albo, ściślej, mają dla siebie wszelkie
nieprzychylne uczucia, od pogardy, odrazy do nienawiści,
co nie wyklucza niejasnego wzajemnego pociągu,
ale zawsze naznaczonego nieufnością.
Czesław Miłosz, *Rodzinna Europa*

Wstęp

We wzajemnych oglądach narodów, przejawiających się zarówno w sferze świadomości potocznej, jak też w bardziej dyskursywnych i skonceptualizowanych formach, stereotypy i uprzedzenia pełnią ważną, a być może kluczową rolę. Celem, jaki mi przyświeca, nie jest jednak ich całościowe badanie. Nie chcę zastanawiać się nad źródłami i funkcjami negatywnych „obrazów" – mitów, symboli, wyobrażeń – z których rodzą się uprzedzenia w stosunkach polsko-rosyjskich dawniej i współcześnie. Moje zadanie jest skromniejsze. Chciałbym prześledzić ten problem na przykładzie wypowiedzi kilku polskich myślicieli, dla których Rosja była wyzwaniem intelektualnym, bądź politycznym. A najczęściej – bo tak

ułożyły się losy naszych narodów – jednym i drugim. Pragnę pokazać pojawiające się w ich poglądach negatywne obrazy państwa i narodu rosyjskiego. Nie pretenduję tutaj do wyczerpującego przedstawienia tego zagadnienia. Tak ambitna i potrzebna praca wymagałaby wielu lat odrębnych studiów, poświęconych temu tylko tematowi i analizy niezliczonej ilości źródeł. W moim przypadku zasadniczy materiał badawczy stanowią przede wszystkim poglądy autorów, którzy uwzględnieni zostali w przygotowanej przez Andrzeja de Lazari, a wydanej przez Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, antologii ***Dusza polska i rosyjska***[1]. Zarówno zasygnalizowany w tytule temat, jak i dobór tekstów, jak to bywa w przypadku każdej antologii, mogą budzić kontrowersje. Nie ma idealnych antologii. Każda jest dziełem autorskim i bardzo często więcej mówi o poglądach i predylekcjach selekcjonerów tekstów, niż o wiodącym temacie. Zawsze jednak jest źródłem pytań i bodźców do refleksji badawczej, stawia nowe problemy.

Nie pretenduję też do syntetycznego i całościowego omówienia poglądów na temat Rosji i spraw rosyjskich, nawet ograniczonego do kręgu autorów zaprezentowanych w antologii. Chciałbym raczej ukazać pewien wycinek z ich refleksji, czy – mówiąc ściślej – określony sposób patrzenia na Rosję, który bądź stanowił wyraz uprzedzeń, bądź też służyć mógł jako potencjalna pożywka dla ich powstawania. Pełnego katalogu zarzutów wysuwanych przeciw Rosji przedstawić jednak nie sposób. Jeśli idzie o zdolność do tworzenia negatywnych obrazów, czarnych stereotypów, czy po prostu inwektyw skierowanych przeciwko innym narodom, ludzka wyobraźnia jest niewyczerpana.

Generalnie wskazać można dwa źródła uprzedzeń względem Rosji i Rosjan w myśli polskiej. Mają one jednak charakter uniwersalny i kształtują negatywne stereotypy w relacjach pomiędzy różnymi narodami. Pierwsze źródło ma charakter „immanentny" i wiąże się z samą naturą namysłu nad rzeczywistością społeczno-historyczną. Drugie, stanowi wyraz uwikłań myślenia teoretycznego w świat społeczny i wynika z politycznego najczęściej myśli tej zaangażowania.

Myślenie skazane jest na uproszczenia, czy raczej, samo upraszcza świat. Posługuje się modelami, typami idealnymi, wyabstrahowanymi konstrukcjami. Mniejszą wagę przywiązuje do konkretów i opisów poszczególnych przypadków, szukając ujęć jak najbardziej syntetyzujących. Uogólnienia i wizje dominują nad przedstawianiem pojedynczych

---

[1] A. de Lazari (red.), *Dusza polska i rosyjska. Od Adama Mickiewicza i Aleksandra Puszkina do Czesława Miłosza i Aleksandra Sołżenicyna*, Warszawa 2004.

sytuacji. W istocie żaden opis rzeczywistości nie oddaje w pełni jej złożonego i różnorodnego charakteru. Dlatego też może stać się źródłem uproszczeń, od których dzieli tylko krok do uprzedzeń i stereotypów. Myśliciel z konieczności opisuje jedynie pewne zjawiska, pewne wycinki rzeczywistości, i przedstawia je pod pewnym tylko kątem, skupiając uwagę na interesujących go aspektach. Konieczna jest mniej czy bardziej świadoma selekcja materiału. Znakomitym przykładem takiego mechanizmu może być dzieło Jana Kucharzewskiego (1876–1952) ***Od białego caratu do czerwonego***. Autor pisał je mając na uwadze pewien szczególny, aczkolwiek jego zdaniem kluczowy dla historii Rosji, problem. Nie chciał stworzyć syntezy dziejów carskiego **imperium** – opisywał jedynie deformacje i wynaturzenia, jakie tam dostrzegał. I skupiał się niemal wyłącznie na dziejach politycznych oraz historii myśli społecznej. Poszukiwał w niej oraz w praktyce rządów carskich tego, co wpłynęło na powstanie **bolszewizmu** i zdecydowało o sukcesie rewolucji[2]. Ukazywał zatem rzeczywistość z pewnego punktu widzenia, od strony politycznej degeneracji, nie pretendując do pełnego ujęcia dziejów Rosji. Tym bardziej nie pisał podręcznika jej historii. Ale w oczach wielu czytelników owo ześrodkowanie się na tym jednym, choć wielowymiarowym aspekcie, zdecydowało o wymowie dzieła, które łatwo było traktować jako antyrosyjski katalog uprzedzeń i pomówień. Tak samo bywa ono odczytywane i dzisiaj.

Kolejnym zjawiskiem, które sprzyja tworzeniu się uprzedzeń, jest charakterystyczna dla myślicieli, acz głęboko skrywana, skłonność do pospiesznego wyciągania wniosków, szybkich podsumowań i uogólnień. Oczywiście, dianoetyczną cnotą badacza, niezależnie od przedmiotu jego roztrząsań, powinna być cierpliwość i wnikliwe przyglądanie się rzeczywistości, by potem beznamiętnie ją opisać. To wszakże niedościgły ideał. Brak owej cierpliwości jest postawą powszechną i bardzo ludzką. Idzie o to, aby nie strawić życia na ciągłym doprecyzowywaniu opisów i refleksji, które i tak nie oddają nigdy bogactwa świata. Ta banalna konstatacja jest wyjątkowo celna w odniesieniu do zajmującego mnie tutaj problemu. Wobec Rosji, która sama uznaje się za sfinksa i odgraża, że rozumem nie sposób jej ogarnąć, można poczuć się bezradnym. W końcu trzeba jednak powiedzieć „dość" i dać upust własnym myślom, skazując się przy tym na nieuchronne błędy i uproszczenia.

---

[2] Zob. M. Kornat, *Bolszewizm. Totalitaryzm. Rewolucja. Rosja. Początki sowietologii i studiów nad systemami totalitarnymi w Polsce (1918–1939)*, t. 1, Kraków 2003, s. 290.

Trudności i źródła negatywnych stereotypów kryją się w samych słowach, jakich trzeba używać. Dotyczy to szczególnie uprzedzeń w stosunkach między narodami. Samo pojęcie „narodu" jest na tyle ogólne i niejasne, że niechybnie prowadzi do uproszczeń i pomyłek przy każdym opisie, a tym bardziej ocenie jakiejś nacji. Sytuacja pogarsza się jeszcze, gdy zaczynamy mówić o „duszy" narodu, jego mentalności czy charakterze. Napotykamy jedynie abstrakcje i konstrukcje, kategorie pojęciowe (dla niektórych wprost hipostazy). To skazuje na ciągłe obracanie się w kręgu modeli i schematów, które dalece upraszczają i deformują rzeczywistość. Czasami już one same mają charakter uprzedzeń, ale najczęściej stają się nimi – w formie „czarnych stereotypów" – kiedy trafiają do szerszej publiczności, kiedy zaczynają oddziaływać nie jako kategorie heurystyczne, ale jako zbitki pojęciowe, klisze, hasła polityczne czy wprost inwektywy.

Pojawia się tutaj istotny paradoks, który warto zasygnalizować. Szeroko pojęta działalność intelektualna – myśl filozoficzna, polityczna, religijna, historyczna etc. – stara się ukazywać racjonalne, osadzone w oglądzie rzeczywistości i w spójnej argumentacji źródła idiosynkrazji, a przez to unikać bezmyślnej ksenofobii czy prostackich uproszczeń. Problem rodzi się wraz z pytaniem, jak w szerszym odbiorze funkcjonują idee i koncepcje formułowane i wypowiadane przez myślicieli? Jak i co zmienia ich recepcja? Na przykład, jak funkcjonują pewne określenia, których pierwotnym celem mogło być jedynie ożywienie wywodu bądź zainteresowanie potencjalnych czytelników? Co zmienia się w wydźwięku słów, używanych przez czasami Bogu ducha winnych autorów? Mówiąc najkrócej, zaczynają one żyć własnym życiem, za które autor nie może już ponosić odpowiedzialności, ale wyraźnie przecież wpływają one na odbiór jego innych poglądów i na całość jego przekazu.

Najlepszej ilustracji dla powyższego zjawiska dostarcza użyte przez Henryka Kamieńskiego (1813–1866) pojęcie „**barbarii**". Jest ono kluczowe dla jednej z najważniejszych polskich książek na temat Rosji, której wyjątkowe znaczenie podkreślali też niektórzy Rosjanie, jak na przykład Aleksander Hercen[3]. Na tym przykładzie znakomicie widać, jak pewne teoretyczne pojęcia – wbrew autorom, którzy do nich się odwołują – stają się uprzedzeniami. Kamieński wyraźnie zastrzegał, że używa słowa „barbaria" bez żadnych negatywnych odniesień:

[3] „To bez wątpienia najmądrzejsza rzecz, jaką Polak napisał o Rosji" – z listu Hercena do Mikołaja Ogariowa z 4 marca 1869 r. Cyt. za: A. Nowak, *Jak rozbić rosyjskie imperium? Idee polskiej polityki wschodniej (1733–1921)*, Warszawa 1995, s. 190.

„Nazwa **barbaria** nie jest zarzutem, a tym mniej obelgą; ona jest tłumaczeniem, i o ile można usprawiedliwieniem postępków pełnionych beż żadnej o nich wiedzy: **barbarią** zowie się ten stan, w którym znajduje się zmysłowy ogrom, dla którego nie stało się jeszcze światło. Tylko za pomocą **barbarii** Rosja wytłumaczoną być może”[4].

Było to określenie pewnego stanu społecznego – stanu „**protocywilizacji**” – w jakim znajduje się Rosja na obecnym etapie swego rozwoju. W zamierzeniu Kamieńskiego, służyć ono miało przełamaniu rozpowszechnionego negatywnego stereotypu, który winą za nieludzkie postępowanie państwa carskiego wobec Polaków obarczał naród rosyjski. Trzeba jednak przyznać, że owo pojęcie, które spełnić miało pozytywną rolę, nie zostało przezeń dobrane najszczęśliwiej. Wszak termin „**barbaria**” już wcześniej był obecny w polskim myśleniu o Rosji, a jego sensy były jednoznacznie negatywne. Sygnalizowano za jego pomocą radykalne przeciwieństwo **rosyjskiego barbarzyństwa** i europejskiej cywilizacji, co istotnie podważało skuteczność zamysłu Kamieńskiego[5]. Co więcej, w jego przekonaniu pojęcie „**barbarii**” służyć mogło przyszłemu zbliżeniu Polski i Rosji. A zatem termin, który użyty był przezeń bez antyrosyjskich odniesień, wracał do swego historycznego umocowania i stawał się obraźliwym epitetem, który wzmógł jedynie niechęć Polaków wobec Rosjan.

Oczywiście, można powiedzieć, że Kamieński użył niezbyt rozważnie słowa, które od wieków służyło do budowania nieprzekraczalnej granicy pomiędzy cywilizowaną, europejską i stojącą na wyższym pod każdym względem poziomie Polską a Rosją, postrzeganą jako pogrążoną w **azjatyckiej dzikości**, którą w XVII w. określano równie zgrabnym i potocznie to samo znaczącym epitetem „**grubianitas**”. W potocznej polszczyźnie i w świadomości zbiorowej „**barbaria**” – to kategoria o zabarwieniu pejoratywnym, deprecjonująca określoną tym mianem nację. W Polsce określenie takie akcentowało dystans kulturalny i pogardliwą ocenę Rosji.

Ale problem jest bardziej subtelny. Nie można zapominać, że Kamieński tworzył w epoce, w której konotacje „**barbarzyńskości**” bywały jednak czasami pozytywne. W wyobraźni romantycznej **barbarzyńskość** kojarzono nie tyle z cywilizacyjnym zacofaniem (które nie było dla

[4] H. Kamieński. *Rosja i Europa. Polska. Wstęp do badań na Rosją i Moskalami*, Warszawa 1999, s. 255.

[5] Z. Opacki. *Barbaria rosyjska. Rosja w historiozofii i myśli politycznej Henryka Kamieńskiego*, Gdańsk 1993, s. 37.

natchniętych duchem Rousseau romantyków żadną wadą), lecz z zespołem cech pozytywnych, takich jak młodość, świeżość, siła, witalność, brak skażenia przez sformalizowaną, wyrozumowaną cywilizację. Odpowiadało ono zatem ówczesnej fascynacji dzikością młodych ludów (w tym Słowian), Orientem, odkrywanymi właśnie kulturami plemiennymi czy też barbarzyństwem „wewnętrznym" (lud, rozbójnicy, etc.). Wymowny przykład takiej tendencji do pozytywnego wartościowania **„barbarii"** daje Adam Mickiewicz (1798–1856) w *Prelekcjach paryskich*. Tak jak wielu romantyków, uznaje on **barbarzyńskość** za synonim dziejowej młodości, siły, witalności i odwagi, które przeciwstawiają się zwyrodniałemu światu racjonalnej kalkulacji, starczego wyrachowania, zatęchłej, klasycystycznej kultury. Ale zarazem idzie pod prąd romantycznych stereotypów i za jedyny „niepoprawnie barbarzyński" naród zachodni uznaje Francję – świeżą, młodzieńczą, rewolucyjną i nie zepsutą przez **materialistyczną cywilizację**. Dla Mickiewicza tylko dwa ludy w Europie zachowały **barbarzyńskość**, to znaczy dziejową moc i młodzieńczą wolę czynu: Francuzi i Słowianie[6].

Na tym jednak perturbacje z pojęciem „barbarii" się nie kończą. Włodzimierz Suleja trafnie zauważył, że teoretyczna koncepcja Kamieńskiego, która programowo opierała się na racjonalistycznych przesłankach i nie była pozbawiona idealistycznego natchnienia, z góry skazana została na przegraną w zetknięciu z rzeczywistością Polski rozbiorowej. To spowodowało, że jego dzieło od samego początku rozumiane było opacznie, tak jak i słowo-klucz, w którym kryć się miała tajemnica Rosji:

„(…) mimowiednie dostarczał on argumentów przemawiających nie za wzajemnym zbliżeniem, lecz nieuchronną separacją. Polska nie mogła współistnieć z ową rzeczywistą, a nie teoretyczną **barbarią**, zagrażającą jej duchowo, wyniszczającą fizycznie. W sytuacji, gdy pogłębiała się dzieląca Polskę od Rosji przepaść, gdy rosły nastroje buntu, a wraz z nimi potęgowała się wzajemna wrogość, w skrajnych przypadkach **antyrosyjskość** mogła przybierać formę **rusofobii**"[7].

Dygresja na temat pojęcia **„barbarii"** w myśli Kamieńskiego jest zasadna o tyle, o ile obrazuje trudności i niebezpieczeństwa czyhające na badacza dziejów polsko-rosyjskich uprzedzeń i wyobrażeń. O tym, że zagrożenia te nie są czystą spekulacją mogą świadczyć reakcje na znako-

---

6 Zob. A. Walicki, *Filozofia a mesjanizm. Studia z dziejów filozofii i myśli społeczno-religijnej romantyzmu polskiego*, Warszawa 1970, s. 282.

7 W. Suleja, *Rusofobia po polsku*, [w:] M. Bohun, J.Goćkowski (red.), *Zagadnienie rosyjskie. Myślenie o Rosji: oglądy i obrazy spraw rosyjskich*, Kraków 2000, s. 16.

micie wyważone studium myśli Kamieńskiego autorstwa Zbigniewa Opackiego[8]. Zgodnie z przesłaniem autora *Demokracji w Polsce*, gdański badacz interpretuje pojęcie „**barbarii**" jako „model historiozoficzny", a nie sumaryczną, ani tym bardziej pejoratywną ocenę Rosji. Ale już sam tytuł jego rozprawy – ***Barbaria rosyjska*** – wzbudził podejrzenia i zarzuty o antyrosyjską treść oraz o próby łatwego pozyskania polskiego czytelnika, który – jak zatem należałoby sądzić – szuka wśród monografii naukowych potwierdzenia dla swoich antypatii względem wschodniego sąsiada[9]. Jak widać, każdy kto wstępuje na grząski grunt relacji polsko--rosyjskich musi liczyć się z potencjalnymi zarzutami o mniej lub bardziej skrywane uprzedzenia bądź też sympatie.

I wreszcie, źródło uprzedzeń najważniejsze. Myślę tutaj o politycznych odniesieniach i funkcjach myślenia. Szczególnie mocno dotyczy to wzajemnych oglądów pomiędzy narodami, którym historia nie oszczędziła wojen, konfliktów, aneksji, nieporozumień. Już z tego choćby powodu rodzi się dystans, lęk i uprzedzenia. W tym miejscu trzeba stanowczo podkreślić nieuchronne polityczne uwikłanie polskiego myślenia o Rosji. Ta ostatnia nie jest w nim problemem jedynie teoretycznym, który poznaje się *sine ira et studio*, dla zaspokojenia szlachetnej i bezinteresownej ciekawości. Rosja wkracza do myśli polskiej z całym impetem na przełomie XVIII i XIX w. jako **obca** potęga wymierzona przeciwko niepodległości i wolności Rzeczpospolitej. Jest przecież jednym z **zaborców** i współlikwidatorką Polski (a często uchodzi za jedyną i faktyczną siłę **antypolską**). To przeciwko niej wybuchły dwa najkrwawsze powstania. To ona bezwzględnie prześladowała polskość i **rusyfikowała** młodzież, to ona występowała przeciwko kojarzonemu z polskością katolicyzmowi, ale też przeciwko Kościołowi unickiemu. Po roku 1917 **bolszewizm** spontanicznie skojarzono z dawną Rosją. W odrodzonej Polsce **komunistyczna** Rosja traktowana jest jako główny wróg niepodległego państwa, jako zagrożenie, które niemal cudem zostało odparte w pierwszych latach niepodległości. Wróg ten w 1939 roku w zmowie z hitlerowskimi Niemcami okazał się aż nadto realny. W końcu była też Rosja automatycznie wiązana z narzuconym po roku 1945 systemem i traktowana jako mniej czy bardziej „miękki", ale jednak **okupant** zwasalizowanej Polski

---

[8] Z. Opacki, *Barbaria...*, *op.cit.*, *passim*.

[9] Zob. W. Choriew, *Imagołogija i izuczenije russko-polskich litieraturnych swjaziej*, [w:] *Poljaki i Rossjanije w głazach drug druga*, Moskwa 2000; J. Tazbir, *Pomiędzy stereotypem a doświadczeniem*, „Kultura i Społeczeństwo", 1996, nr 2. Zob. też Z. Opacki, *Marian Zdziechowski a emigracja rosyjska – kontakty, opinie, refleksje*, [w:] R. Bäcker, Z. Karpus (red.), *Emigracja rosyjska. Losy i idee*, Łódź 2002, s. 246–247 (przypis nr 4).

Ludowej. Stąd też „czarna legenda" Rosji, postrzeganej jako **zaborca** i **ciemiężyciel**, wojenny i polityczny nieprzyjaciel, wcielenie **despotii**, siła ekspansywna zagrażająca Polsce i Europie, a może całemu światu. Trudno było pozostawać w granicach beznamiętnego badania i opisu, skoro przedmiotem był rzeczywisty wróg. Wroga należało poznać, aby go łatwiej pokonać, bądź choćby innych przed nim ostrzec. Należało go też zohydzić, ukazać jego nędzę, słabość, degenerację, by tym samym podbudować patriotyczne nastroje. Takie jest jedno ze źródeł polskich uprzedzeń i stereotypów na temat Rosji – „**żandarma Europy**", „**azjatyckiej hordy**", „**nihilistycznej bolszewii**". Towarzyszy temu przekonanie o cywilizacyjnej **obcości** Rosji – jej lokalne odmienności i koloryty zostają uwypuklone i ukazane jako coś anormalnego i przerażającego.

Interesuje mnie negatywny obraz Rosji obecny w myśli politycznej, historycznej, filozoficznej Polaków w XIX i XX stuleciu, w której dominuje wyczulenie na rosyjską „inność", **obcość**. Gdzie wyraża się poczucie zagrożenia, niechęć i wrogość, pretensje i żal, ale obecna jest też wyraźna fascynacja. To poczucie inności, wzajemne oskarżenia i uporczywa chęć zrozumienia oraz porozumienia się rodzą właśnie negatywny obraz Rosji i jej mieszkańców. Problem Rosji w myśli polskiej jest jednak istotny z jeszcze jednego względu. Pytania o stosunek do Rosji, o to, jaka ona właściwie jest i czym jest – zawsze wiążą się z pytaniami o polskość, o stosunek do własnej tradycji, o miejsce Polski w Europie, o polityczny i społeczny kształt ojczyzny. Problem Rosji to wreszcie stawianie czoła pytaniom o demokrację i monarchię, o kapitalizm i socjalizm, o lud i arystokrację. Rosja była wyzwaniem intelektualnym, którego rozwiązanie łączyło się z wizjami urządzenia Polski, jej perspektywami, pożądanymi drogami rozwoju. W mniejszym lub większym zakresie pogląd na temat rosyjskiego, a potem **bolszewickiego** państwa, musiał wypracować sobie każdy bez mała myśliciel, który poważnie traktował zagadnienia narodowej samowiedzy, przyszłych losów ojczyzny i jej roli w świecie[10].

Rosyjskiej „czarnej legendzie" towarzyszy z reguły polski pozytywny autostereotyp – „przedmurza" chrześcijaństwa i Europy, odkupiciela narodów, posłanniczki cywilizacji, wroga **komunizmu** i wyzwolicielki ludów. Często dzieje się tak, że przez kontrast do polskich pozytywów, wszelkie uogólnienia dotyczące Rosji mogą jawić się negatywami. To, co w innych warunkach byłoby cechą aksjologicznie obojętną, w zestawieniu z polską „doskonałością" staje się wadą. A zatem, do pejoratywnej

[10] Por. M. Filipowicz, *Wobec Rosji. Studia z dziejów historiografii polskiej od końca XIX wieku po II wojnę światową*, Lublin 2000, s. 5–7.

stereotypizacji Rosji może prowadzić także megalomania narodowa oceniającego.

Ważne, dominujące wręcz miejsce w polskiej myśli społeczno-politycznej, zajmuje Rosja od momentu **rozbiorów**. Dokonuje ona aneksji także części naszej świadomości narodowej i historycznej. Generalnie rzecz ujmując, aż do wieku XVIII na Rosję spoglądano niepewnie, ale z odcieniem wyższości. Zwracano uwagę na zadziwiające stosunki polityczne, panujące u wschodniego sąsiada, przestrzegano przed jego znaczeniem militarnym. Ale był to jedynie „inny", rzadziej „wróg". Wraz z **rozbiorami** dokonuje się w tym postrzeganiu zasadnicza zmiana. Jej zapowiedź przyniosła konfederacja barska. Podjęta przez konfederatów walka w obronie religii katolickiej i szlacheckiej „złotej wolności", przekształciła się w zmagania z obcą interwencją. A zwycięskiego najeźdźcę, który ukarał „buntowników" represjami na masową skalę, zaczęto postrzegać właśnie przez pryzmat owych dwóch sfer wartości bronionych przez konfederatów: prawdziwej wiary i wolności. W dwóch następnych stuleciach Rosja będzie pojmowana i opisywana głównie przez pryzmat ich braku.

W wieku XIX polityka **zaborcy** i walka o niepodległe państwo zasadniczo wzmocniły to negatywne nastawienie. Klęska powstania listopadowego skłoniła myślicieli i publicystów do jeszcze wyraźniejszego akcentowania różnic religijnych, kulturalnych, historycznych i politycznych pomiędzy Polską a ciemiężącym ją **imperium**. A to przyczyniło się do ujmowania Rosji poprzez rażące często uproszczenia, stereotypy i uprzedzenia. Jak pisał Wacław Lednicki: „Dym 1831, a później także 1863 roku załzawił nam oczy i na długo odebrał zdolność trzeźwego, realistycznego widzenia Rosji"[11].

Obraz Rosji jako **nieprzyjaciela porządku boskiego i ludzkiego** został spetryfikowany w polskim romantyzmie. I stąd wywodzić można większość uprzedzeń i stereotypowych wyobrażeń na temat Rosji, które przetrwały aż do naszych czasów. Oczywiście, zalążki uprzedzeń istniały już wcześniej, zostały one jednak przejęte przez romantyzm i wyraźnie spotęgowane. Zresztą epoka ta w decydującej mierze nadal określa polską tożsamość i „zaprogramowanie" kulturowe. To samo dotyczy stosunków polsko-rosyjskich. W pierwszej połowie XIX w., zwłaszcza w dobie międzypowstaniowej (1831–1863), ujawnia się niemal pełny katalog uprzedzeń, wynikających z ujmowania Rosji w kategoriach etycznie, politycznie i cywilizacyjnie negatywnych. Pojęcia **Wschodu (Północy)**

[11] Cyt. za: A. Nowak, *Jak rozbić..., op.cit.*, s. 113.

jako obcego, nieludzkiego świata, **Azji**, **barbarzyństwa**, **dzikości**, **wrogości**, **despotyzmu**, **niewolnictwa**, **okrucieństwa**, **pychy**, **podstępu**, jak i wiele innych mają romantyczne korzenie. To właśnie one przenikają do obiegowych, potocznych wyobrażeń na temat Rosji i Rosjan, budujących także współczesny negatywny stereotyp[12].

W romantyzmie na pierwszy plan wysuwał się problem narodu, jego misji i przeznaczenia. To także skłaniać może do uznania tej epoki nie tylko za źródło nowoczesnej tożsamości, ale też za skorelowany z nią inkubator uprzedzeń wobec innych narodów. Wszak „**obcy**" stanowią konieczny, negatywny układ odniesienia dla budowania samowiedzy i integrowania wspólnoty. W przypadku polskiej świadomości narodowej funkcję „**obcych**" w sposób naturalny wzięli na siebie **zaborcy**, a Rosja przede wszystkim. W epoce romantyzmu rodzi się zrąb nowoczesnej polskiej tożsamości, wraz z którą niemal każde negatywne określenie Rosji uzyskuje swój przeciwstawny, pozytywny człon, opisujący walczącą o wolność, nieskazitelną Polskę.

I nie idzie tu tylko o tożsamość narodową. Opozycja wobec Rosji i jej negatywny stereotyp służą także wzmacnianiu poczucia przynależności Polski do Europy i rodziny cywilizowanych narodów, które diametralnie różnią się od „**tatarskiej Moskwy**". Był to proces budowania poczucia przynależności do Zachodu przez negatywne odróżnianie się od **wschodniej**, **azjatyckiej**, **despotycznej**, **schizmatyckiej** Rosji, która stawała się nosicielką wszystkich cech, jawiących się jako **obce** i **wrogie** tożsamości europejskiej. Będąc negatywnym układem odniesienia w procesie budowania polskiej świadomości narodowej, Rosja w sposób naturalny stała się jednym z głównych problemów myśli polskiej.

Warto podkreślić, że romantyzm był epoką niezwykle sprzyjającą takim ujęciom. Romantyczne skupienie na problemie narodu i historii, która staje się wtedy centrum życia duchowego i kanonem wykształcenia, skłaniało do rozważań nad losem Polski, jej narodowym charakterem, ale też nad stosunkiem do państw zaborczych. Spośród nich to właśnie Rosja stała się **wrogiem** pierwszoplanowym i głównym punktem odniesień w kompleksie tak zwanej sprawy polskiej. Romantyczne kształtowanie narodowej samowiedzy, utrwalanie tożsamości i integralności Polaków odbywa się na dwóch drogach, których oddzielić od siebie nie można. Podkreśla się własne pozytywy, charyzmę i dziejowe posłannictwo, czego najdobitniejszym przykładem może być romantyczny mesjanizm.

[12] Zob. A. Kępiński, *Lach i Moskal. Z dziejów stereotypu*, Warszawa–Kraków 1990, s. 65–66, 111.

Z drugiej strony, i jest to sposób bardziej skuteczny, wskazuje się wspólne zagrożenie i wroga. Nic tak nie spaja wspólnoty i nie buduje jej tożsamości, jak wyraźnie zdefiniowany i mentalnie ujarzmiony nieprzyjaciel. Tym bardziej, że **wroga** tego nie trzeba wymyślać, bo jest on obecny aż nadto wyraźnie. U wielu myślicieli oba te wątki łączą się – posłannictwem Polski – jej zadaniem dziejowym – jest pokonanie Rosji, bądź choćby jej ucywilizowanie czy nawrócenie. Być Polakiem to znaczy być pogromcą bądź wybawcą Rosji (w tym drugim przypadku nie tylko jej, ale całego świata).

Umacnia się zatem obraz Rosji jako śmiertelnego **nieprzyjaciela**, niosącego zgubę jednostkom i całemu narodowi, wszystkim jego bez mała wartościom, na których wspiera się polskość. Polacy, którzy znaleźli się w obszarze wpływów **imperium** carskiego, dążą w ten sposób do obrony i zachowania swej narodowej tożsamości. Tworzą zatem stereotyp obronny – uproszczony, zmitologizowany obraz **wroga**. Upadek Polski ukazywany jest w kategoriach moralnych, jako triumf potęgi zła. Zdumieni własną klęską, nie chcąc przyznać się do własnych słabości, Polacy interpretowali rozbiory jako karę za wcześniejsze grzechy narodu[13]. Tylko one mogły tłumaczyć upadek państwa polskiego, bo czymś niewyobrażalnym było uznanie, że uległo ono w konfrontacji z **dzikim**, **barbarzyńskim**, gorszym pod każdym względem żywiołem. Z drugiej strony, pojawiał się tutaj klasyczny mechanizm resentymentu jako zemsty mentalnej. Pokonany i podbity naród, świadom swej politycznej i militarnej słabości, „mści" się na wrogu i zaborcy, okazując mu swoją pogardę, odmawiając mu nie tylko zalet, ale i w ogóle ludzkich cech, wyrzucając poza obręb cywilizowanego świata. Polskie niepowodzenia w realnych zmaganiach o wolność i niepodległość były rekompensowane w sferze historycznych i politycznych spekulacji, porywających często wizji, gdzie konflikt z Rosją przedstawiano jako odwieczną walkę dobra ze złem, a narodowi **zaborców** i ich państwu przypisywano cechy jednoznacznie złe, wręcz demoniczne. Był to jeden ze sposobów nie tylko odreagowywania klęsk, ale i budowania własnej tożsamości w oparciu o nadzieję, że wcielone zło musi kiedyś zostać pokonane, że nad siłami ciemności znów zatriumfuje światło dobra.

W pewnym sensie można powiedzieć, że polska myśl polityczna XIX i XX w. była skazana na antyrosyjskość. Negatywny ogląd Rosji pozostawał w niej niezwykle jednolity i trwały. Wielka Emigracja, do której przynależy pierwszeństwo, zarówno pod względem chronologicznym, jak

[13] Por. Cz. Miłosz, *Rosja*, [w:] A. de Lazari (red.), *Dusza...*, *op.cit.*, s. 393.

też natężenia antyrosyjskich obsesji, zrodziła się z klęski powstania 1831 roku. Nie było tutaj miejsca, gdy idzie o ogląd dziejów Rosji jak i spojrzenie na jej teraźniejszość, na wyważone oceny, które stałyby ponad polsko-rosyjskim, śmiertelnym – jak twierdzono – konfliktem. Każdy zamiar zrozumienia, a tym bardziej oceny Rosji, musiał brać pod uwagę ewentualną skuteczność w owej walce. Próby opisu i wniknięcia w istotę carskiego imperium miały najczęściej na celu podbudowanie nastrojów patriotycznych oraz ostrzeżenie Europy i uczulenie jej na zagrożenia płynące z **Północy** (**Wschodu**). Odwoływano się przy tym do całego spektrum polskich i zachodnich stereotypów, które przerysowywały negatywne bądź tylko egzotyczne cechy państwa, narodu czy społeczeństwa. Był to jednak proces naturalny i łatwy do zrozumienia. Popowstaniowe **represje**, bezwzględna **rusyfikacja**, zlikwidowanie odrębności Królestwa Polskiego, wzrastający **ucisk narodowościowy** – wszystkie te zjawiska, aż do momentu odzyskania niepodległości, musiały wzmacniać negatywny ogląd **zaborcy**, stereotypizację jego obrazu w formie „czarnej legendy", a także podsycać poczucie **wschodniego zagrożenia**. Nie było miejsca na beznamiętne analizy, za to konieczne były wizje historiozoficzne, które mogłyby jakoś sensownie wytłumaczyć przeżywane przez Polaków klęski i upokorzenia:

„W odruchach rozpaczy tworzono systemy, które miałyby wyjaśnić, a przez to utrwalić nieprzejednany antagonizm dwóch zbiorowości, dwóch kultur, dwóch wizji człowieka i społeczeństwa. [...] Antagonizm polsko-rosyjski był jednak najczęściej ujmowany jako konflikt dwóch sprzecznych koncepcji politycznych: wolności i **despotyzmu**, nie zaś jako konflikt dwóch narodowości"[14].

Walka „zasady wolności" z „zasadą **despotyzmu**" wysuwana była na pierwszy plan w starciu odwiecznych, jak wtedy sądzono, wrogów. W wieku XX, w Polsce niepodległej, dołączył nowy element, czy raczej nowo rozpoznana forma owego konfliktu: **bolszewizm** i **komunizm**. I nie szło tu jedynie o potencjalne **bolszewickie zagrożenie** dla odrodzonego państwa. W polskim myśleniu o Rosji zaczęły dominować pytania o to, w jaki sposób zatriumfował w Rosji **komunizm**, i dlaczego tam właśnie? Czy był dziejową koniecznością? Dlaczego nie powiodły się próby reform **carskiej despotii**? Czy komunizm ma swoje korzenie w tworzonych na Zachodzie ideologiach, czy też jest czysto rosyjskim wynalazkiem, kolejnym, tym razem „**czerwonym**" wcieleniem **caratu**? Odnoszono **bolszewizm** do rosyjskiej mentalności, do mitycznej „duszy rosyjskiej", do

[14] W. Karpiński, *Polska a Rosja. Z dziejów słowiańskiego sporu*, Warszawa 1994, s. 160.

specyfiki dziejów **państwa carów** i jego tradycji duchowej. Zdobycie władzy przez **komunistów** wywołać musiało pytanie, na ile **Związek Sowiecki** jest kontynuacją dawnej Rosji, czy może też to zupełnie nowy, niespotykany w dziejach twór cywilizacyjno-polityczny. Najbardziej wyczerpującej, ale i kontrowersyjnej odpowiedzi udzielił Jan Kucharzewski. Już sam tytuł jego fundamentalnego dzieła ***Od białego caratu do czerwonego*** wyraźnie sugerował nacisk położony na zasadę ciągłości i dziejowej kontynuacji. Kucharzewski skupił się na badaniu tych aspektów, w których dostrzegał wyraźne motywy określające rosyjską tożsamość **komunizmu**. Do analogicznego wniosku, aczkolwiek w większej mierze biorąc pod uwagę czynniki duchowe i religijne, skłaniał się Bogusław Jasinowski (1883–1969), który nie miał wątpliwości co do rosyjskich źródeł **bolszewizmu**:

„Jest nie do pomyślenia, aby **bolszewicki przewrót**, który wydaje się w pierwszej chwili jak gdyby odwróceniem do góry nogami całych dziejów Rosji, nie posiadał jakiś korzeni w wielowiekowym rozwoju życia rosyjskiego. W rzeczywistości jest on swoistym tylko ukształtowaniem niektórych pierwiastków kulturowych, które skądinąd tkwiły głęboko w dynamice życia rosyjskiego, i pogląd ten jedynie zgodny jest z wielką zasadą heurystyczną i ontologiczną zarazem – zasadą ciągłości dziejowej”[15].

W dziejach polskiego myślenia o Rosji wyłaniają się tak oto dwa problemy główne, dwa ośrodki krystalizacji i zarazem dwa potężne „generatory” uprzedzeń wobec niej. Są to: (i) problem **despotycznego państwa carów**, charakterystyczny dla myśli XIX w., oraz (ii) **problem bolszewizmu i komunizmu**, dominujący w wieku następnym. Pierwszy z nich dotyka kwestii relacji narodu do państwa. Najczęściej krytykuje się i zwalcza państwo, którego **despotyzm** i **zaborczość** są wymierzone nie tylko przeciwko Polakom, ale także – co często podkreślano – przeciwko samym Rosjanom. Obiektem krytyki jest **carat** i jego **tyrańskie instytucje**. Zazwyczaj jednak zwracano przy tym uwagę na dominację państwa nad narodem, rozpłynięcie się tego ostatniego w pierwszym. Sprowadzenie Rosji do stworzonego przez nią **imperium** już samo stanowiło pewną formę negatywnego jej oglądu. Odmawia się Rosjanom prawa do bycia narodem nowoczesnym, traktując ich jako **azjatycką hordę**, która za pomocą niemieckiego wynalazku **państwa policyjnego**, podstępem stworzyła, na swoją i innych zgubę, światowe mocarstwo.

---

[15] B. Jasinowski, *Wschodnie chrześcijaństwo a Rosja*, Kraków 2002, s. 10.

Obecne w myśli polskiej antyrosyjskie uprzedzenia mają charakter przede wszystkim „państwowy", dopiero w drugim rzędzie etniczny. Krytykuje się **carat** i państwo, a nie naród, któremu w istocie należy współczuć i wciągać do solidarnej walki z polityczną opresją. Antagonizm dotyczył nie narodów, ale zasad politycznych, określających ich życie. Konflikt polsko-rosyjski ujmowano zatem jako odwieczną walkę wolności ze **zniewoleniem (despotyzmem)**. Wierzono, że taki sam bój toczy się wewnątrz Rosji – pomiędzy społeczeństwem (narodem) a państwem. Jednak klęski powstańcze spowodowały „nacjonalizację" walki polsko-rosyjskiej i skłoniły myślicieli do innego nieco rozłożenia akcentów. Polacy, walcząc o odrodzenie i niepodległość ojczyzny, coraz mocniej zaczęli przejawiać tendencję do utożsamiania Rosjan, narodu i kultury rosyjskiej, z systemem władzy, z **caratem**, z **nieludzkim imperium**. W zgiełku faktycznej wojny, choć toczonej różnymi środkami, milkło głośno wcześniej proklamowane hasło braterstwa ludów w zmaganiach o wolność. W coraz mniejszym stopniu odwoływano się do idei słowiańskiej jedności, dostrzegając konflikt już nie tylko dwóch racji politycznych, ale też dwóch narodów, a nawet ras, rządzących się odmiennymi zasadami, pomiędzy którymi nie może być żadnego porozumienia. To walka na śmierć i życie, w której, by zwyciężyć, trzeba pozbyć się wszelkich złudzeń, co do ludzkiego charakteru przeciwnika. „Póki Moskwa w Europie, nie masz Polski całej i niepodległej" – pisał Maurycy Mochnacki (1803–1834)[16].

Polskie myślenie o Rosji w epoce porozbiorowej kształtuje się zatem wokół jednego zasadniczego problemu: pytania o relacje narodu (kultury) rosyjskiej do **imperium carskiego**. Próbowano oddzielać naród rosyjski od antypolskiej polityki **caratu**, z drugiej jednak strony rodziło się coraz silniejsze podejrzenie, że **despotyzm** jest jedyną formą polityczną, jaka odpowiada cechom narodowym Rosjan. Należało zatem postawić pytanie, czy despotyzm carski i jego polityka wywodzą się z „duszy rosyjskiej", czy przeciwnie, jej charakter został wypaczony przez określoną formę rządów. Zmaganie się z tym zagadnieniem, w istocie niemożliwość jego rozwiązania, generowało wiele antyrosyjskich uprzedzeń. Ów krąg problemowy można wyrazić za pomocą pytania, które już w XVI w. zadał austriacki poseł Zygmunt Herberstein:

---

[16] M. Mochnacki, *Pisma krytyczne i polityczne*, t. 2, Kraków 1996, s. 114.

„Nie wiadomo w końcu, czy to **barbarzyństwo** narodu wymaga monarchy **tyrana**, czy też tyrania księcia uczyniła ten naród tak barbarzyńskim i okrutnym"[17].

Barbarzyńskość i **tyrania** – te dwa przeświadczenia zdają się dominować także w polskich oglądach Rosji.

Wiek XX i **rewolucja bolszewicka** problemu tego nie rozwiązują. Pozostaje on nadal aktualny, choć pojawia się w innej formie. Przechodzi jakby do następnej fazy, uzyskując nowe treści, ale i nowe trudności. Tak rodzi się drugi zasadniczy węzeł polskiego myślenia o Rosji, który przyczynia się do generowania uprzedzeń i wzmacniania tych już wcześniej istniejących. To problem relacji Rosji do **bolszewickiego komunizmu**, najczęściej obecny w formie pytania o źródła i charakter rewolucji. W tym przypadku proces rodzenia się negatywnych stereotypów jest jeszcze bardziej widoczny. W opinii większości myślicieli **bolszewizm zostaje utożsamiony z rosyjskością** i wywodzony jest ze szczególnego charakteru dziejów i narodowej tożsamości Rosji. Akcentuje się tutaj nie tylko historyczną ciągłość państwa, ale i „naturalny" charakter **komunizmu**, jako systemu, który można wywodzić od samego początku dziejów Rosji. Już w XIX w. pojawili się myśliciele, którzy stanowczo podnosili myśl o jednorodności **carskiego despotyzmu** i **nihilistycznej rewolucji**, „bezwzględnego **socjalizmu** w dole, **absolutyzmu** w górze"[18], jak twierdził Zygmunt Krasiński (1812–1859). Albo, tak jak Józef Ignacy Kraszewski (1812–1887), przestrzegając przed „**azjatyckim socjalizmem**", który zagraża chrześcijańskiej Europie.

Przewrót bolszewicki, utworzenie **komunistycznego państwa**, które już w 1921 roku zaatakowało „pańską" Polskę, coraz lepiej widoczna okrutna **rzeczywistość sowiecka**, zdawały się potwierdzać prorocze przeczucia Krasińskiego, Kraszewskiego i wielu innych Polaków rozmyślających o Rosji. Teza o podobieństwach i ciągłości **Rosji carskiej** i **Rosji „czerwonej"** stały się dominującym przekonaniem. Wywodzono rzeczywistość sowieckiego komunizmu z historycznie ukształtowanej mentalności Rosjan, podkreślając często pełną zgodność pomiędzy **totalitarnym państwem** a ukrytymi pragnieniami i dążeniami narodu rosyjskiego. Szukano także głębszych, mentalnościowych i duchowych źródeł **bolszewizmu**, tkwiących, jak twierdził Jasinowski, w **gnostycko-manichejskim charakterze wschodniego chrześcijaństwa** czy też czających się

[17] S. von Herberstein, *Zapiski o Moscowii*, Petersburg 1866, s. 28.
[18] Z. Krasiński, *Listy do różnych adresatów*, Warszawa 1991, t. 2, s. 92 (list do W. Zamojskiego).

w antynomicznej i zżeranej przez **maksymalizm** duszy rosyjskiej, przed wpływami której przestrzegał Marian Zdziechowski (1861–1938).

Te dwa omówione powyżej kręgi problemowe stanowią, w moim przekonaniu, klucz do ujawnienia i strukturalizacji konkretnych uprzedzeń, idiosynkrazji i zarzutów wysuwanych wobec Rosji przez polskich, choć nie tylko (o czym zapominać nie należy), myślicieli. Wydaje mi się, że można uporządkować je w formie kilku grup negatywnych stereotypów, które chciałbym poniżej nieco bardziej szczegółowo przedstawić. Byłyby to zatem uprzedzenia dotyczące kolejnych sfer: 1) cywilizacyjnej; 2) religijnej; 3) państwowo-politycznej; 4) społeczno-moralno-prawnej; 5) kulturalnej, obejmującej także swoistą „geografię duchową" Rosji. Mam nadzieję, że owe lakoniczne na razie określenia staną się bardziej czytelne, kiedy uda mi się wypełnić je treścią historyczną, to znaczy ideami i poglądami wypowiadanymi przez poszczególnych myślicieli. Jest rzeczą oczywistą, że zaproponowana tutaj próba strukturalizacji ma charakter hipotetyczny i dalece upraszczający. Uprzedzenia i stereotypy są nadzwyczaj płynne i dotyczą jednocześnie wielu sfer życia i ludzkiej aktywności. Takie jest zresztą jedno z ich najpoważniejszych źródeł – kiedy pewne cechy i zjawiska, dotyczące konkretnych elementów rzeczywistości ekstrapolowane są na całą rzeczywistość. Większość uprzedzeń i stereotypów wymyka się sztywnym formom klasyfikacji, co nie znaczy, że należy z prób takich zupełnie rezygnować. Są one przydatne dla porządkowania bogatego materiału, choć ich rola heurystyczna może wydawać się problematyczna.

Antycywilizacja – „dzicz moskiewska i pobratymcze jej Tatary"

Wśród pojęć i kategorii intelektualnych, za pomocą których polscy myśliciele budowali negatywny obraz Rosji, na pierwszy plan należy wysunąć te o charakterze najbardziej ogólnym. Mam na myśli sumaryczną ocenę dziejów Rosji i jej narodowego charakteru, rosyjskiej kultury, czy raczej **antykultury**. Ujawnia się tutaj złożony kompleks uprzedzeń i idiosynkrazji, które pełnią *de facto* jedną funkcję: usuwają Rosję poza obręb cywilizowanego świata, potwierdzając, że **odwieczny wróg Polski**, jest równocześnie wrogiem Europy, a może i całej ludzkości. W ujęciu takim pozytywnie wartościowane pojęcia kultury, cywilizacji, ładu itd. utożsamiane są z dziedzictwem świata zachodniego, przy jednoczesnym odmawianiu **zaborczemu imperium** prawa do tych wartości i usuwaniu ich poza obręb tego świata.

W efekcie Rosja przesuwana jest na płaszczyźnie wyobraźni politycznej poza granice nowoczesnej wspólnoty ludzkiej. Akcentuje się jej

barbarzyński, **azjatycki** czy **turański** charakter. Pojęcia te nie tylko podkreślają odmienność kulturalną, cywilizacyjną i społeczną Rosji, są one jednocześnie generalizującymi, nieodwołalnymi ocenami, w których kryć się ma klucz do zrozumienia zagrożeń płynących ze **Wschodu** bądź **Północy**. W XIX-wiecznej myśli polskiej Rosja sytuowana była poza wspólnotą narodów europejskich, co sprzyjało odradzaniu się sarmackiego mitu Polski jako przedmurza chrześcijaństwa, Europy i cywilizacji[19]. Wróg przenoszony był na peryferie cywilizowanego, nawet ludzkiego świata – **Azja** stawała się pojęciem zbiorczym, zaprzeczającym wszystkim wartościom cywilizacyjnym, jakie w przeciągu swej historii zdołał wypracować Zachód, a wraz z nim Polska. Rosja ukazywała się zatem jako spadkobierczyni **antycywilizacji Wschodu**, gdzie panuje **despotyzm**, **materializm**, **ciemnota**, **dzikość**, **formalna obrzędowość**, **zaborczość**. W negatywnym obrazowaniu łączyły się tutaj dwa zasadnicze elementy: (i) historyczny, podkreślający etniczną niejednorodność **państwa carów**, wpływ jarzma mongolskiego na jego późniejsze dzieje, **azjatycko-despotyczny** (zgodnie z wizją Monteskiusza) system rządów; (ii) geograficzny, w którym wiązano charakter narodu z bezkresnymi przestrzeniami **Azji** (**Turańszczyzny**). A owe bezkresne przestrzenie raczej jawiły się jako „pustynia fizyczna i polityczna"[20], niż obszar cywilizatorskiego działania.

Motyw **azjatyckości** Rosji jest nadzwyczaj mocno zakorzeniony w polskim piśmiennictwie. Pełni on wielorakie funkcje, ale jedna wydaje się szczególnie ważna. Celem jest maksymalne oddzielenie się od Rosji i potwierdzenie podziału Słowiańszczyzny na odrębne narody. Rosjanie ukazywani byli jako „**moskalo-tatarski narodek**" (Julian Ursyn Niemcewicz), który nie tylko nie przynależy do rodziny narodów europejskich, ale nawet być może słowiańskich. Już niektórzy polscy słowianofile w pierwszej połowie XIX w. rozpoczęli swoisty proces „deslawizacji" Rosjan, który pełną formę uzyskał w dziełach Franciszka Duchińskiego (1816–1893), a w XX w. w pracach Feliksa Konecznego (1862–1949).

Wizja Rosji jako „**barbarzyńskiej azjatyckiej hordy**" na stałe weszła do katalogu polskich stereotypów. Jak bywa w większości przypadków, stereotyp taki opierał się na trafnych czasami spostrzeżeniach i refleksjach, ale zasadniczo pełnił negatywną rolę – miał zohydzać wroga. Nader wymowny przykład takiej postawy można odnaleźć w poglądach

[19] Zob. Z. Opacki, *Turańskość-azjatyckość Rosji w polskiej i rosyjskiej myśli społeczno--politycznej XIX–XX wieku*, [w:] M. Bohun, J. Goćkowski (red.), *Zagadnienie rosyjskie...*, *op.cit.*, s. 246.

[20] M. Mochnacki, *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, t. 1, Warszawa 1984, s. 78.

Bronisława Trentowskiego (1808–1869). Przedstawiał on Rosję jako **antycywilizację**, czy raczej jako **barbarzyński świat na opak**. Jest to wspólnota, której historyczne korzenie i teraźniejsza mentalność tkwią w **Azji**. Perfidia Rosji polega na swoistym „przewartościowaniu": trwa ona, budując porządek oparty na lustrzanym odwróceniu europejskich zasad idealnych: prawdy, piękna, dobra, świętości, wolności, prawa, oświaty, postępu i ojczyzny:

„Jedyną prawdą jest powszechny kłam; jedyną pięknością podłość w szatach zacności; jedyną cnotą otwarte wyznanie braku sumienia; jedyną świętością korzyść własna; jedyną wolnością złoto w kieszeni; jedynym światłem obłok Minerwy, otaczający rozumnego; jedynym postępem dalszy krok w bogactwie, znaczeniu i władzy; jedyną narodowością dusza i język tych, w których rękach twe szczęście, jedyną ojczyzną *ubi bene*"[21].

Trentowski odwoływał się do powszechnego w jego czasach przeciwstawienia **Rosji-ciemności** i Polski (Europy)-jasności. Z całą mocą podkreślał **„azjatycki, tatarski"** charakter tego kraju, który różni się od Europy niczym noc od dnia. Kto chce żyć i przeżyć na ziemi **carów**, musi wyrzec się cywilizacji zachodniej i przyswoić sobie azjatyckie pojęcia o sumieniu, sprawiedliwości, obowiązkach, religii. Musi liczyć się ze **wschodnim okrucieństwem**, dla którego współczucie to tylko „europejska zniewieściałość", a sumienność i uczciwość to po prostu przesądy.

Polski filozof prezentował radykalną formę cywilizacyjnego przeciwstawienia **azjatyckiej**, **barbarzyńskiej** Rosji i Polski, wyobrażanej jako sukcesorki i obrończyni zachodniej kultury. W jego ujęciu dualizm ten jest tak głęboki, że jedyną formą kontaktu pomiędzy dwoma siłami może być walka europeizmu z **azjatyzmem**. Jest to wojna toczona przez moce wolności, oświecenia i postępu przeciwko **światu niewoli, zastoju i ciemnoty** – cech, które polska myśl niepodległościowa bardzo często przypisywała Rosji[22].

Trentowski nie dzierżył jednak tutaj palmy pierwszeństwa, zarówno jeśli idzie o porządek chronologiczny, jak i radykalizm oraz retoryczne napięcie wypowiadanych sądów, odmawiających Rosji miejsca pośród cywilizowanych narodów. Przed nim analogiczne myśli formułował na przykład Mochnacki, od którego zaczerpnąłem pojawiające się w tytule

[21] B. Trentowski, *Wizerunki duszy narodowej przez ojczyźniaka*, [w:] A. de Lazari (red.), *Dusza..., op.cit.*, s. 65.

[22] Zob. A. Nowak, *Między carem a rewolucją. Studium wyobraźni i postaw Wielkiej Emigracji wobec Rosji 1831–1849*, Warszawa 1994, s. 301–302.

tego fragmentu *dictum*. Ostrzegał on przed azjatycką przewrotnością Moskwy, która w istocie nie zmieniła się od czasów panowania mongolskiego. Jej jedynym sensownym określeniem jest słowo „**dzicz**". Pokonawszy Polskę, wdarła się przemocą do rodziny narodów europejskich i sięga po zdobycze cywilizacji, po to tylko, by wymierzyć je przeciwko Europie – „dla zaszkodzenia oświacie jej własnymi kunsztami"[23]. Rosjanie przejmują zewnętrzny cywilizacyjny polor Zachodu, pozostając w głębi serca ludem **barbarzyńskim**, którego naturalnym miejscem jest **Azja**. Zadaniem Polski – stąd konieczność jej wskrzeszenia – jest odseparowanie od Europy tego **dzikiego** i niebezpiecznego żywiołu. Mochnacki ukazywał Rosjan jako naród, którego potęga wspiera się jedynie na przebiegłości rządu i jego gabinetowych intryg. Naród, który nie wniósł żadnego wkładu do światowej cywilizacji, który nie może poszczycić się żadnymi zasługami wobec ludzkości – żadnym dorobkiem, ani cnotą. Zresztą trudno mieć jakiekolwiek złudzenia, skoro Rosja to:

„**Horda** rozwnuczona w tatarskiej niewoli, pod przełożeństwem carzyków, którzy chanom strzemiona podtrzymywali, na znak hołdu kobyle w bawolim rogu mleko podawając, a następnie przez cztery wieki nawykła do jedynowładztwa, które zatarło znamiona jej człowieczeństwa: owóż cała historia ludu, u którego do dziś dnia nie masz rzeczy społecznej, który jest tylko sumą sił rozwijanych w zamierzonym kierunku przez gabinet myślący, biegły i z zaczajenia dalekie na przyszłość snujący widoki na zasadzie rozbioru Polski"[24].

Powyższy fragment doskonale ukazuje, w jaki sposób łączą się ze sobą poszczególne uprzedzenia, tworząc mniej czy bardziej rozbudowane kompleksy. W tym wypadku otrzymujemy czytelną sekwencję: **jarzmo tatarskie – azjatycki charakter władzy** – pochłonięcie własnego narodu (społeczeństwa) przez **despotyczne państwo – jednowładczy despotyzm – przebiegłość – zaborczość – zagrożenie dla Europy**. Czy Europa jest skazana na pochłonięcie przez **barbarzyński żywioł**? Wedle Mochnackiego nie wszystko jest stracone. Europę można uratować, jeśli Polska zdoła wybić się na niepodległość. Powstanie listopadowe służyć miało nie tylko wyzwoleniu ojczyzny, ale też umożliwić odseparowanie krajów zachodnich od grożącej im rosyjskiej nawały. W świetle takiej wizji Polska na nowo staje się „przedmurzem" cywilizacji, a wrogi jej świat zostaje skierowany we właściwym mu kierunku. Wedle Mochnackiego, właściwym obszarem działań i podbojów Rosji powinna być **Azja** – „plac

---

[23] M. Mochnacki, *Pisma...*, *op.cit.*, t. 2, s. 116.
[24] *Ibidem*, s. 113.

do uczciwego i obszernego zawodu". A zatem polski myśliciel wypowiadał tutaj myśl, którą dziewięćdziesiąt lat później powitał narodziny ruchu eurazjatyckiego Marian Zdziechowski. Szansą dla Polski i Zachodu ma być powrót polityczny i duchowy Rosji na jej rdzenne obszary – bezkresne przestrzenie **Azji** – i zerwanie z carskim marzeniem o budowaniu **imperium** kosztem narodów europejskich.

U wielu polskich myślicieli doby romantyzmu, ale i późniejszych, można odnaleźć obraz Rosji, jej historii i narodowej tożsamości, budowany przez podkreślanie faktu skażenia jej słowiańskiej natury obcymi wpływami – normańskimi, bizantyjskimi, mongolskimi i niemieckimi. Często w ogóle podważano słowiański charakter Rosjan, a zwłaszcza ich państwa, które przeczy wolnościowym i demokratycznym skłonnościom ludów Słowiańszczyzny. Stereotyp Rosji jako **antycywilizacji** wiązano przede wszystkim z wpływami **mongolskimi** (**turańskimi**) na jej historię i współczesność. Pod tym względem bardzo ważną rolę odegrały *Prelekcje paryskie* Adama Mickiewicza. Problem oddziaływania jarzma mongolskiego na kształt Rosji podejmował on w wykładach w College de France wielokrotnie. . Oczywiście, Mickiewicz odwoływał się do motywów wcześniej już obecnych, zarówno w polskiej, jak i europejskiej świadomości, ukazujących państwo carów jako **dziedzica tatarszczyzny**, która ukształtować miała jego charakter i zaborcze ambicje. Ówczesny stosunek poety do mongolskich źródeł historii i charakteru Rosji był jednak ambiwalentny, tak samo jak jego stosunek do Rosji w ogóle. W jego ujęciu „**mongolizm**" był to wpływ kultury obcej Słowianom i niższej, pozbawionej pierwiastka duchowego i wzniosłych celów. W wyniku tego oddziaływania wykształciły się dwa przekleństwa Rosji – **despotyczna władza** i stanowiący jej korelat **bierny lud**. **Despotyzm** i **bierność** określają genezę **systemu carskiego**, który od początku przeciwstawiał się wszystkiemu, co słowiańskie. Rosjanie przejąć mieli od Mongołów „**instynkt stada**", które nie może istnieć bez przewodnika budzącego religijny lęk. Albowiem w Rosji tylko władca, który wzbudza strach – niczym Dżyngis-chan – może liczyć na szacunek i miłość.

Ale „**mongolizm**" Rosji nie kończy się wraz z trwającym dwa i pół wieku panowaniem Tatarów na Rusi. To problem znacznie głębszy i znacznie bardziej pierwotny. Mickiewicz, aprobując tezę Mikołaja Karamzina o genetycznym wpływie ludów fińskich na naród rosyjski i jego charakter, powiązał Finów… z Tatarami. Uznał po prostu, że są to dwie odnogi jednego plemienia: „Finowie piesi" i „Finowie konni", czyli

Tatarzy. Od tych ostatnich wywodzi się zasadnicza „idea Rosji" – **jedno-władztwo**, które przeradza się w **orientalny despotyzm**[25].

Z drugiej jednak strony, ku oburzeniu wielu swych słuchaczy, Mickiewicz odchodził od jednoznacznie antyrosyjskiego stanowiska emigracji. Co więcej, jego ambiwalentny stosunek do zaborcy i jego kultury – a już sam fakt uznania, że Rosja ma jakąkolwiek kulturę budził sprzeciw i oskarżenia o przeniewierstwo wobec polskiej sprawy[26] – łączył się u niego z nieskrywaną fascynacją potęgą carów, którzy „przejęli charyzmę wielkich wodzów mongolskich, charyzmę Dżyngis-chana i utrwalili ją w ustroju państwowym, przekształcili w charyzmę urzędu"[27].

Połączenie Rosji z „**mongolizmem**", wbrew niejednoznacznym intencjom Mickiewicza, na dobre zadomowiło się w myśli polskiej jako negatywny stereotyp. Tak oto spór polsko-rosyjski został przeniesiony z poziomu odmiennych idei politycznych (wolność kontra **despotyzm**), już nie tylko na grunt narodowy, ale rasowy i cywilizacyjny. Przekonanie o **azjatyckim duchu Rosji** miało dowodzić, że jej historia, stan polityczny, aspiracje – są nie tylko wymierzone przeciwko Polsce, ale nie mają też nic wspólnego ze Słowiańszczyzną, Europą i całym światem chrześcijańskim. Jedyne, co wiąże Rosjan ze Słowianami to język, ale jak zauważał anonimowy publicysta emigracyjny:

„sam tylko język, bez obyczajów, bez tradycji, nie jest jeszcze narodowością, a Mongoł pozostanie Mongołem, czy mówi po słowiańsku czy po chińsku, czy w cerkwi czy w pagodzie"[28].

Zgodnie z taką wizją odmawiano Rosjanom prawa do uznawania się za lud słowiański i europejski. Tym samym okrutnym fałszem i zdradzieckim wybiegiem okazywały **panslawistyczne aspiracje caratu**. Rosji jednoznacznie wskazywano miejsce na zimnych pustkowiach polarnej **Północy**, bądź na stepach Środkowej **Azji**. Wpływy normańskie, fińsko-czudzkie, przede wszystkim zaś tatarskie, a w epoce nowożytnej niemieckie – miały konsekwentnie osłabiać słowiański komponent w „duszy rosyjskiej", aż do jego zupełnej anihilacji.

Także w przekonaniu Henryka Kamieńskiego wielowiekowe panowanie Tatarów na Rusi było historyczną i kulturalną katastrofą, która nie tylko określiła fatalny bieg późniejszych jej dziejów i wypaczyła

[25] A. Mickiewicz, *Dzieła*, Warszawa 1955, t. 8, s. 309–310, 322, t. 10, s. 81–82.
[26] Na ten temat zob. A. Nowak, *Między carem...*, *op.cit.*, s. 291–301.
[27] A. Walicki, *Filozofia a mesjanizm. Studia z dziejów filozofii i myśli społeczno-religijnej romantyzmu polskiego*, Warszawa 1970, s. 279.
[28] Cyt. za A. Nowak, *Między carem...*, *op.cit.*, s. 301.

narodowego ducha, ale przede wszystkim uczyniła z Rosji „**barbarię**", wykluczając ją z rodziny narodów cywilizowanych i z powszechnego procesu postępu. Polska i Rosja stanowią dwie sprzeczne siły: duchową (cywilizacja) i zmysłową (**barbaria**). Owa sprzeczność ukształtowała się pod wpływem historii – „wychowania": „Polskę wypiastowała wolność, Rosję **tatarska niewola**"[29]. To właśnie dlatego Rosja stałą się siłą niszczycielską i groźną.

Rosja jest zatem „**barbarią**", której zasadniczą cechą jest **bezmyślność**: „siła zmysłowa, nie natchnięta duchem". A z niej wynikają wszelkie inne wady, które dostrzegał Kamieński w tym nieszczęsnym, jego zdaniem, kraju: **pycha, samowola, niedorzeczność rządu, uniżoność narodu, nieumiejętne naśladownictwo, fałszywe namiętności rewolucyjne, poddaństwo, okrucieństwo**. Barbaria jako bezmyślność ujawnia się w każdej niemal sferze życia: obyczajowej, religijnej, społecznej, politycznej. Rosja to **kolos pozbawiony samowiedzy**, pogrążony w wielowiekowej bezwładności. **Kolos bezmyślny**, a więc nie ponoszący odpowiedzialności za swoje czyny:

„**Narodem bezmyślnym** jest ten, którego postępkom nie przewodniczy ani wiedza, ani wola. Jak to (zapewne niejeden się odezwie), czyliż bez tych przymiotów, czyliż w takich warunkach może się znaleźć istotne początkowanie jakiegokolwiek ruchu? Otóż właśnie że może i to stanowi cechę stanu **barbarii**. Jej udziałem jest siła działania, która, powtarzamy z rozmyślnym przyciskiem, pozbawiona jest wiedzy i woli"[30].

Rosja to bezwładny i bezmyślny kolos, któremu brak świadomości, a zatem nie ponosi też odpowiedzialności za swoje czyny. Nie ma w nim żadnych hamulców, które określają życie narodów cywilizowanych. Triumfuje tutaj **bierność** i **nieład**. Siła Rosji zawsze wymierzona jest przeciwko innym – uderza, gdzie tylko może, grabi, nie pytając o sens możliwych zdobyczy. To właśnie dlatego nie należy jej oceniać za pomocą europejskich kryteriów. To **świat odrębny**, przerażający i wrogi, nie rozświetlany przez blask rozumu i kultury. Rosja przejmuje tylko **pozory zachodniej cywilizacji** i zachodnich idei, które prowadzą jednak do dalszej jej degeneracji. Oświecana na siłę (*vide* Piotr Wielki), jeszcze bardziej się barbaryzuje. To, co dla Europy jest dziedzictwem wypracowanym wielowiekowym wysiłkiem, czy wprost naturą, u **Moskali** staje się czczą imitacją. Cywilizacja jest ułudą, zabawką do

---

[29] H. Kamieński, *Rosja..., op.cit.*, s. 325. Ten sam fragment [w:] A. de Lazari (red.), *Dusza..., op.cit.*, s. 47.
[30] H. Kamieński, *Rosja..., op.cit.*, s. 257.

popisywania się przed innymi, i to narzuconą z rozkazu **ciemiężycielskiej władzy**. Nie rozprasza zatem ciemności, ale jeszcze bardziej deprawuje. Z jednej strony, bezmyślne naśladowanie zewnętrznych kształtów, przy pomijaniu zachodniego ducha. Z drugiej, przemocą wymuszane oświecenie, które przynosi odwrotne skutki, bądź trafia w zupełną pustkę. Tak wygląda fatalna dialektyka beznadziejnych prób ucywilizowania „**barbarii**", którą cechuje „nie tylko brak własnego zasobu, ale zarazem niemożliwość zasilenia się cudzym"[31]. Taki stan rzeczy ujawnia i potwierdza prymitywizm i barbarzyńskość Rosji oraz jej niezdolność do samodzielnego rozwoju i przejmowania wzorców rozwiniętych narodów Zachodu. Trudno o to kogokolwiek winić, skoro pojęcie „**barbarii**" wyklucza odpowiedzialność, tych wszystkich (jednostek, grup społecznych, całego narodu), którym zostało przez Kamieńskiego przypisane.

Ale dzieło Kamieńskiego nie było jedynie sugestywnym opisem różnych form „**barbarii**", rysowało ono także drogę pozytywnych przemian. Ich warunkiem jest zakończenie konfliktu polsko-rosyjskiego. Albowiem Rosja jedynie w sojuszu z cywilizacyjnie wyższą Polską ma szansę na przezwyciężenie własnej **barbarzyńskości**. By to osiągnąć musi zagwarantować Polsce niezależność i bezpieczeństwo, wolność i wsparcie, a także otworzyć się na jej wpływy. Kamieński w świetlanej wizji przyszłości ujrzał Polaków, którzy rozprzestrzeniają się na bezkresnych ziemiach imperium i swą duchową siłą łączą zamieszkujące je ludy w jeden, potężny naród słowiański. Naród, dodajmy, któremu nie zdoła się oprzeć coraz bardziej pogrążająca się w politycznych grzechach Europa.

Podobnych złudzeń, choćby były to tylko „możebności", nie miał co do Rosji i polsko-rosyjskich stosunków Zygmunt Krasiński. Przeciwnie, reprezentował on skrajnie negatywne spojrzenie na Moskwę i **Moskali**, co w jego czasach nie było stanowiskiem wyjątkowym. Dlatego wydaje się, że poglądy autora *Nie-boskiej komedii* mogą służyć za modelowy przykład antyrosyjskich antypatii w myśli polskiego romantyzmu. Dotyczy to także interesujących nas w tym momencie kategorii. Rosja była dla Krasińskiego wcieleniem **azjatyckiego barbarzyństwa,** natchnionego zabójczym duchem **bizantyjskiej schizmy**. Dlatego pomiędzy państwem moskiewskim a Europą i Polską nie może być zgody, tak jak nie ma ich pomiędzy **azjatyzmem** i cywilizacją łacińską, **barbarzyństwem** i kulturą, **rewolucją** i ładem politycznym, **despotyzmem** i wolnością, **prawosławiem** i katolicyzmem... Myślenie Krasińskiego opiera się na takich

---

[31] *Ibidem*, s. 220.

dualnych opozycjach, gdzie jedna strona reprezentuje dobro i światło, druga – moskiewsko-azjatycka – zło i ciemność.

Rosji nie sposób ucywilizować – cały sens jej dziejowej egzystencji polega na niszczeniu wolności i chrześcijaństwa, a jej siła – na wzór **mongolski** – ma charakter wyłącznie materialny i wyczerpuje się w nieustannych podbojach. Dlatego nie stanie się ona nigdy częścią cywilizowanego świata, przeciwnie, pragnie narzucić mu swą tyranię i niewolę. Zgodnie z **duchem azjatyckim** traktuje ludzi jako przedmioty służące zadowoleniu i interesom despotycznej władzy. Narodziła się w „łonie Złotej Ordy":

„Przeznaczeniem jej jest przyjmować zawsze wszystko, co przychodzi z **Azji**, i poddawać się temu, tak samo jak nieść zgubę każdej rasie lub każdej myśli europejskiej"[32].

Historia Rosji jawi się Krasińskiemu jako proces cywilizacyjnej degrengolady. Rozpoczyna się od słowiańskiej łagodności i gminowładztwa, kończy zaś potwornym **samodzierżawiem**, które podaje rękę niszczycielskim siłom **rewolucji**. Na początku zatem słowiańskie, sielskie „dzieciństwo": wiek bohaterstwa, wolności, swobodnych grodów, podobnych do miast Związku Hanzeatyckiego. „Młodość" upływa już pod ponurym brzemieniem **Mongołów**, którzy zaszczepiają Rusi „**wsteczny, azjatycki, antyeuropejski** pierwiastek", przed którym tarza się we „krwi i błocie". Wiek dojrzały jest jeszcze bardziej ohydny, gdy **Azjatów** zastępuje „**przetatarszczone** Wielkie Księstwo Moskiewskie" i **carat**, który narodził się z połączenia **bizantyjskiej bierności** i **mongolskiej dziczy**[33].

Bizancjum określiło stosunek Rosji do Boga, a dziedzictwo **jarzma mongolskiego** do ludzi. Asymilacja tych dwóch pierwiastków zdecydowała o tragicznym przeznaczeniu tego państwa i narodu. Obłudna relacja do Istoty Najwyższej oraz „zwierzęca" sztuka polityczna, oparta na **niewolnictwie** i **pochłonięciu człowieka przez państwo** – oto skrywana przed światem tajemna formuła Rosji. Charakter imperium moskiewskiego wykształcił się ze stopienia tych dwóch sił „zarówno zgubnych, ale absolutnie różnych". W *Memoriale do Piusa IX* Krasiński pisał:

„Jedna nieruchoma, chcąca uwiecznić zepsucie i spróchniałość, to **duch bizantyjski**. Druga ze wszystkich, jakie były kiedykolwiek, najbardziej niszcząca – bo przecież chciała pochodem swoim zagładzić aż do pojęcia Bóstwa – to popęd zdobywczy **Mongołów**. **Rząd rosyjski**,

---

32 Z. Krasiński, *Pisma filozoficzne i polityczne*, Warszawa 1999, s. 114.
33 *Ibidem*, s. 58–61.

wychowany w religijnych błędach pierwszej z tych sił, upojony niszczycielską namiętnością drugiej, nie dał się nigdy przejąć żadną europejską ideą. W stosunkach z cywilizacją zachodnią pozostawał zawsze **wschodnim i barbarzyńskim**"[34].

Bizantynizm i **mongolizm** określają naturę i stan moskiewskiego państwa, jak też związanego z nim narodu. W jednej ze swych not politycznych Krasiński odwoływał się do metaforycznych figur starca i tygrysa. Starzec to **bizantyjska** zgrzybiałość chylącego się ku upadkowi Imperium Wschodniorzymskiego oraz schizmatycka religia, uznająca ludzi i świat za niewolników okrutnego Boga. Tygrys to **azjatycki** szał dzikości, to **Mongołowie**, którzy nauczyli Rosję „jak kochać ludzkość"[35]. A zatem kraju tego nie sposób ucywilizować i nadzieje Kamieńskiego, i jemu podobnych fantastów, okazują się płonne. Przed światem stoi nieodwołalna alternatywa: albo dobro, albo zło – albo **rosyjski despotyzm** (**carski** bądź **rewolucyjny**), albo wolność. Wszystko, co europejskie i chrześcijańskie, przeciwne jest naturze rosyjskiej. Dlatego trzeba odgrodzić ją od rodziny narodów cywilizowanych, zamknąć przed nią drzwi do Europy i zatrzymać w Azji, gdzie jej właściwe miejsce. Aby tak się stało konieczne jest odrodzenie Polski. I takie jest, zdaniem Krasińskiego, powołanie ojczyzny, która na powrót będzie przedmurzem cywilizacji i wiary. Ma bronić Europę przed „wrogiem z piekła niegodziwości":

„Azją, co nas przysięgła pochłonąć, bo my jedni bronimy jej wstępu do hesperydowych ogrodów zachodnich"[36].

Krasiński nie przeczył słowiańskiemu pochodzeniu Rosjan, choć zdemonizowany obraz państwa moskiewskiego wiązał z wpływami **bizantyjskimi i mongolskimi**. Jednak w połowie XIX w. ujawniły się w myśli polskiej koncepcje, która podkreślały plemienną i rasową obcość znienawidzonych Moskali. Wraz z ich sformułowaniem odchodził w przeszłość romantyczny dyskurs o Rosji, kładący nacisk na historię, religię i sferę ducha. Coraz skuteczniej był on wypierany przez myślenie w kategoriach biologicznych, rasowych i geopolitycznych. Autorem szczególnie sugestywnej wizji rasowego dystansu między Polakami a Rosjanami był Franciszek Duchiński, podkreślający dominację **azjatyckich**, „**turańskich**" pierwiastków w żywiole rosyjskim. Jego przeświadczenie o turańskim pochodzeniu i charakterze Rosji okazało się nader wpływowe,

[34] *Ibidem*, s. 161.
[35] *Ibidem*, s. 116.
[36] Z. Krasiński, *Listy do Augusta Cieszkowskiego, Edwarda Jaroszyńskiego, Bronisława Trentowskiego*, Warszawa 1988, t. 2, s. 80 (list do E. Jaroszyńskiego).

chociaż miało też znakomitych krytyków (np. Cyprian Kamil Norwid). Duchiński akcentował jednorodność narodu rosyjskiego z plemionami **turańskimi**, zamieszkującymi **azjatyckie** stepy. Takie wyobrażenie stawiało Rosję poza granicami Europy i Słowiańszczyzny, wykluczając ją w ogóle z kręgu rasy aryjskiej. Była to w istocie próba „naukowego" uzasadnienia konfliktu polsko-rosyjskiego i ustanowienia nieprzekraczalnej bariery pomiędzy tymi narodami (choć sam Duchiński twierdził, że **Moskale-Turańczycy** narodem nie są). W ten sposób nie tylko ulegały wzmocnieniu stereotypowe wyobrażenia o **azjatyckiej**, **mongolskiej** naturze Rosji, ale też polska walka o wolność stawała się fragmentem szerszej walki cywilizacyjnej, jaką prowadzą w historii przedstawiciele dwóch ras: wyższej aryjskiej i niższej **turańskiej**.

Do poglądów Duchińskiego nawiązywał Wincenty Lutosławski (1863–1954). W jego przekonaniu Rosjanie nie są ani Słowianami, ani Aryjczykami, tylko dzikimi **Turańczykami**. Posługują się wprawdzie językiem aryjskim, lecz wywodzą się z zupełnie innej rasy:

„**Moskale** jednak są znacznie bardziej spokrewnieni z Turkami i Tatarami, niż z europejskimi Aryjczykami. Mieli rosyjskich książąt, którzy w XII i XIII w. wprowadzili im obecny język i dzięki tym książętom bierna gromada **Turańczyków-Moskali** stała się Rosjanami w języku, pozostając całkiem turańskimi w uczuciach i tradycji. Wiele faktów z rosyjskiej historii pokazujc nam, żc pod przykrywką słowiańskiego języka zachowali prymitywną dzikość Turańczyków"[37].

Tak oto konflikt, który pierwotnie toczył się na płaszczyźnie politycznej został przeniesiony na poziom narodowy, a następnie rasowy. Szło o to, aby nie tylko politycznie, ale też historycznie i biologicznie ugruntować odmienność Polaków i Rosjan. Jednocześnie **turański typ rasowy** był oceniany negatywnie, jako **niższy**, **barbarzyński**, **dziki**. Odmawiano mu posiadania podstawowych zasad, które stworzyły cywilizację europejską: idei osoby ludzkiej, idei narodu, przywiązania do ojczyzny. Podkreślano natomiast **kolektywizm**, **nomadyzm**, **zaborczość**. Turańczycy nie tworzą narodu, lecz **hordę**, która współcześnie funkcjonuje w formie despotycznego państwa. Rosja to ***hosudarstwo*** – jak głosił Apollo Korzeniowski (ojciec Josepha Conrada) – mając na myśli nie tylko rosyjskie słowo oznaczające **państwo** (*gosudarstwo*), ale też pobrzmiewające w nim dla polskiego ucha słowo „horda"[38].

---

[37] W. Lutosławski, *Naród polski*, [w:] A. de Lazari (red.), *Dusza...*, *op.cit.*, s. 112.
[38] W. Karpiński, *Polska...*, *op.cit.*, s. 161.

Próba opracowania syntetycznego spojrzenia na historię Rosji była zamiarem Feliksa Konecznego (1862–1949), który jako pierwszy w polskiej historiografii podjął się napisania pełnego zarysu jej dziejów. Dzieła swego w pełni nie zrealizował, a jego merytoryczna wartość od początku wzbudzała spory. Problem polegał na tym, że opisywał on historię i współczesność Rosji przez pryzmat swoich śmiałych koncepcji historiozoficznych, które nie tylko budziły teoretyczne kontrowersje, ale w przekonaniu samego Konecznego mogły sprowadzić nań zarzuty o antyrosyjski charakter jego dzieła.

Ruś moskiewska i Rosja przynależały, jego zdaniem, do **azjatyckiej cywilizacji turańskiej**[39]. W odróżnieniu od Duchińskiego autor *Polskiego logos i ethos* traktował **turanizm** nie jako kategorię rasową, lecz jako określony typ cywilizacji – „metodę ustroju życia zbiorowego". Posiadać ona miała następujące cechy: (i) militarny sposób organizacji życia społecznego; (ii) religijny partykularyzm; (iii) brak pojęcia narodowości; (iv) oparcie państwa na prawie prywatnym. Przede wszystkim jednak **turańskie dziedzictwo** wywarło fatalny wpływ na sferę moralną. Stąd wywodził Koneczny takie negatywne cechy Rosji i Rosjan, jak **wrogość** wobec innych, **zwyrodnienie moralne**, **niski poziom kultury**, **ekspansjonizm**. Jarzmo mongolskie było zatem z jednej strony przekleństwem Rusi, z drugiej jednak, to Mongołom zawdzięcza Rosja swój porządek państwowy. Państwo moskiewskie pojawia się jako refleks administracji tatarskiej.

Koneczny konsekwentnie opisywał Rosję jako **kulturę turańsko-słowiańską**[40]. Podkreślał jej charakterystyczne dla turanizmu cechy, jak hipertrofia państwa, życie społeczne prowadzone na wzór życia obozowego oraz nieposkromiona skłonność do podbojów. Rosja stała się „**militarną despotią orientalną**", której fundamentem jest permanentna **zaborczość**: „systematyczna zdobywczość stała się racją życia [...] Rosja, podobnie jak inne państwa azjatyckie, rozkwitała zdobywczością"[41]. „**Tatarskie zdziczenie**" przyniosło ze sobą także „**kulturę bezprawia**". Te negatywne pod względem cywilizacyjnym zjawiska, wzmocnione

---

[39] O tym, że określenie to powszechnie odbierane było jako pejoratywne może świadczyć przypuszczenie, że Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego nie przedłużyło Konecznemu prawa wykładania na Uniwersytecie Stefana Batorego – mimo wniosku Wydziału i Senatu – za to, że przypisał „turanizm" Józefowi Piłsudskiemu. Zob. A. Wierzbicki, *Groźni i wielcy. Polska myśl historyczna XIX i XX wieku wobec rosyjskiej despotii*, Warszawa 2001, s. 201.

[40] F. Koneczny, *Polska między Wschodem a Zachodem*, [w:] A. de Lazari (red.), *Dusza..., op.cit.*, s. 237, 251.

[41] *Idem*, *Dzieje Rosji*, t. 1, Warszawa 1917, s. 237.

podbojami, stały się zagrożeniem dla reprezentującej cywilizację łacińską Polski. Zresztą ta ostatnia była narażona na niebezpieczeństwo ze strony dwóch wrogich i obcych cywilizacji – **turańskiej** (Rosja) i **bizantyjskiej** (Niemcy). Ciekawe jest to, że Koneczny niemal zupełnie ignorował **bizantyjskie elementy w historii Rosji**, a jeśli już je dostrzegał, to twierdził, że miały one charakter „wtórny" – przeniesiony przez Piotra Wielkiego z **bizantyjskich Niemiec**. Despotyczna i zagrażająca Polsce Rosja była cywilizacją genetycznie **turańską**, a nie **bizantyjską**. Wpływ Bizancjum był ograniczony do sfer kościelnych, a w życiu dawnej Rusi odgrywał nikłą rolę. Dopiero **„nowoczesny" bizantynizm niemiecki** przyjął się w państwie carów i określił jego współczesne oblicze, podtrzymując jednak i wzmacniając **turańską** skłonność do wojennych podbojów i zaborczości.

Także Marian Zdziechowski w **ekspansjonistycznych** dążeniach dostrzegał ważny komponent cywilizacyjnej tożsamości Rosji. Chociaż nie wysuwał tego zagadnienia na pierwszy plan, to jednak zwracał uwagę na swoistą jedność rosyjsko-azjatycką, która wyraża się we wspólnocie wierzeń i namiętności, w pokrewieństwie uczuć religijnych, podobieństwie obyczajów i tradycji oraz – *last but not least* – w religijnym kulcie władców. W Rosji paradoksalnie zjednoczyły się **„słowiańska anarchiczność"** i **„azjatycka bierność"**, ta fatalna mieszanka stworzyła podatny grunt dla obcych sił państwowotwórczych. **Azjatyzm** znalazł swe ujście w **biernej kontemplacyjności**, w ukierunkowaniu ducha ku nieskończoności wszechbytu, ale jednocześnie w odwróceniu się od życia doczesnego i ziemskiej marności[42]. **Obojętność** wobec doczesności, wycofanie się na wyżyny religijnego **maksymalizmu**, sprzyjały powstaniu **samowładztwa** i **tyranii**. Dlatego pomimo demokratycznych, gminowładczych, a nawet anarchistycznych skłonności Słowian, umocnił się w Rosji wschodni typ autokracji, który prowadzić musiał do **zniewolenia** własnego i innych narodów przez podających się za Bożych wysłanników satrapów i ich urzędników.

Rosja jest zlepkiem dwóch negatywnych cech, wywodzących się z Azji: **bierności** ludu i **tyranii** spełniającej się w szale zniszczenia. Charakterystyczny dla Rosjan „**instynkt koczowniczy**" tłumi w nich energię i niszczy kulturę, sprzyja bowiem zupełnej bezczynności. Rosjanin wszystko pozostawia władczym siłom, nie chce troszczyć się o swe własne życie, o swój świat, tym bardziej nie chce ponosić za niego

[42] M. Zdziechowski, *Wybór pism*, Kraków 1993, s. 226.

odpowiedzialności. To samo dotyczy jego stosunku do ojczyzny: „Rosjanin myśli, że nie on Rosję, lecz ona jego ratować będzie"[43]. Jest to ucieczka od podstawowego wyznacznika cywilizacji i oświecenia, który za Kantem nazwać można dojrzałością. Rosjan cechuje zatem **dziecinna bezradność**, **bierność** i **niechęć do odpowiedzialnej troski o dobro wspólne**. Dlatego składają wszystko w ręce paternalistycznego rządu. Dla nich ojczyzna to nie „wspólny obowiązek", by przywołać Norwida, ale **władza** państwowa, **urzędnicy**, **gubernator**, daleki, ubóstwiony **car**…

Kolejny element potwierdzający azjatycką tożsamość Rosji, to jej **ekspansjonizm**. Tak samo jak wszystkie inne wspólnoty „typu mongolskiego" jest ona od samego początku państwem wyłącznie **zaborczym**. Zagarniane przez siebie terytoria oddaje „na pastwę i łup głodnym **hordom urzędniczym**", które w podbitych krajach niszczą obcą, często wyższą kulturę i tym samym podważają odwieczne źródła ładu społecznego[44]. **Carska biurokracja** byłaby zatem nowoczesnym odpowiednikiem i kontynuatorką zdobywczych Mongołów. Jest zatem Rosja niszczycielską **antycywilizacją**, która swe destrukcyjne działania wobec zniewolonych ludów traktuje jako „dziką zabawę", nie pojmując fatalnych i dla niej samej niebezpiecznych skutków takiego postępowania. Zdziechowski podejrzewał, że opętanych nacjonalistyczną manią Rosjan sam widok cywilizacji, dobrobytu, porządku u innych narodów prowadzić może do szału wściekłości. I wtedy poddają się oni, przejętej w spuściźnie po najeźdźcach mongolskich, „**namiętności niszczenia**"[45].

Podobnie jak Zdziechowski, Jan Kucharzewski nie wywodził negatywnych cech Rosji wyłącznie z **azjatyckich** czy **mongolskich** wpływów. Oczywiście zgadzał się, że jarzmo tatarskie pogłębiło destrukcyjne zjawiska i uczyniło z Rosji siłę **antycywilizacyjną**. Jednak jej „**dzikość**" miała swe pierwotne źródła raczej w antyłacińskich fobiach **Bizancjum**, jakie w średniowieczu określiły ducha Rosji. Świat rosyjski jest związkiem dwóch dziejowych mocy: **tyranii** i **barbarzyństwa**, które wyjątkowo głęboko wrosły w charakter narodu i państwowe instytucje. W wyniku ich oddziaływania ukształtował się **carski despotyzm**, który przetrwał w nowych komunistycznych formach. Odwołując się do Kraszewskiego, Kucharzewski podkreślał tragiczne pomieszanie epok dziejowych w Rosji, gdzie nowoczesność styka się z zacofaniem. Lud

[43] *Ibidem*, s. 273. Ten sam fragment [w:] *Antynomie duszy rosyjskiej. Mikołaj Bierdiajew*, [w:] A. de Lazari (red.), *Dusza...*, *op.cit.*, s. 169.
[44] *Ibidem*, s. 483.
[45] W. Karowski (M. Zdziechowski), *Etyka polityczna w Rosji*, Kraków 1899, s. 5.

w istocie znajduje się w okresie przejściowym między koczownictwem a osiadłością. **Azjatyckie barbarzyństwo**, przeżywane przez narody Zachodu przed wieloma wiekami, łączy się w Rosji z europejską teraźniejszością, która przenikała do niej głównie w postaci radykalnych, wywrotowych teorii[46].

Jeszcze mocniej wątek ten uwypuklał w jednej z pierwszych polskich reakcji na **bolszewizm** i **rewolucję** w Rosji Jan Parandowski (1895–1978). Podobnie jak Kucharzewski podkreślał on **zacofanie** wschodniego sąsiada, który do tej pory biernie trwa w stanie **nieświadomości**. W głębi tego kraju żyją ludzie na poziomie tak prymitywnym, że porównywalnym z dzikością Czarnej Afryki. Cywilizacja nie znajduje dostępu do Rosji, która pozostaje światem pierwotnego żywiołu ludowego, wywierającego swój **barbarzyński** wpływ nawet na najbardziej kulturalne warstwy. Rosja jest **antycywilizacyjna**, bo jest „morzem **chłopskim**", z nielicznymi wyspami miast. To właśnie sugeruje Parandowski, rysując przed oczami czytelników stereotypowy obraz Ruskiego – *mużyka*:

„Rosja jest krajem **chłopskim**, nazywają ją sami Rosjanie *mużyckoje gosudarstwo*. Wieś wyciska tam na całym społeczeństwie piętno tak dalece, że coś **chłopskiego** widzimy w każdym nawet najbardziej cywilizowanym Rosjaninie. Od cara aż do chłopa każdy najlepiej, najswobodniej czuje się w «narodowej» rubaszce i niezgrabnych butach"[47].

Kucharzewski, w odróżnieniu od Parandowskiego, nie poprzestawał na takim stereotypowym obrazowaniu. W **cywilizacyjnym zacofaniu** dostrzegał on jedną z głównych sił dziejowych Rosji, decydującą nie tylko o zastąpieniu **tyranii carskiej** przez **bolszewicką**, ale także określającą jej stosunek do Zachodu. Rosja, żyjąc *de facto* w **Azji**, stara się dorównać i prześcignąć Europę. Takie było wspólne marzenie rządu i inteligencji. Ale Rosjanie chcą osiągnąć ten cel w jedyny znany sobie sposób: przez zniszczenie. Po prostu, nie mogąc cywilizacyjnie dorównać Zachodowi, ogłaszają, że jego kultura jest zdegenerowana i schyłkowa. Dlatego wykazują oni skłonność do wspierania wszystkich sił, które kulturze tej zagrażają. Stąd powszechny akces Rosjan do zachodnich ruchów **anarchistycznych** i **komunistycznych**, w których dostrzegli narzędzie zniszczenia dogorywającej, ich zdaniem, Europy. Zawsze znajdowali się poza obrębem cywilizacji, nie dzieląc z narodami Zachodu trudów jej

---

46 J. Kucharzewski, *Od białego caratu do czerwonego*, [w:] A. de Lazari (red.), *Dusza...*, *op.cit.*, s. 348.

47 J. Parandowski, *Bolszewizm i bolszewicy w Rosji*, [w:] A. de Lazari (red.), *Dusza...*, *op.cit.*, s. 200.

tworzenia; nie potrafią więc docenić ani jej wartości, ani trwałości. Z własnym zacofaniem też pragną poradzić sobie na **azjatycki** sposób: przez „**katastrofę światową**". Zamiast budować cywilizację u siebie, pragną innych sprowadzić do charakterystycznego dla ich ojczyzny stanu proto-, czy nawet **antycywilizacji**. To dlatego w swym wielotomowym dziele Kucharzewski z wielką uwagą śledził w myśli i działalności Rosjan wątki **antyokcydentalistyczne**, podkreślał ich **nienawiść do Zachodu** i przekonanie, że jest on światem skazanym na zagładę. Ta niechęć do cywilizacji – traktowanej jako zjawisko obce i niezrozumiałe, budzące lęk i zazdrość – łączyła rewolucjonistów z konserwatystami, słowianofilów z Hercenem i Bakuninem, Michajłowskiego z Dostojewskim i Danilewskim, Lenina z Bierdiajewem… a ich wszystkich z „**carosławiem**" i **prawosławiem**. Jest tak właśnie, ponieważ Rosja należy w większym stopniu do **Azji** niż do Europy, naśladując zaś Zachód, wkracza na obce sobie tereny. Jednak granica pomiędzy **azjatycką Rosją** a Zachodem jest jasna i wyraźna – jest nią „poszanowanie dla swobody indywidualnej człowieka", czyli pojęcie wolności skojarzone z pojęciem prawa, które stanowi fundament, jak też wytwór cywilizacji europejskiej[48].

Ten ostatni wątek przykuwał uwagę Bogumiła Jasinowskiego. Poszukując przyczyn zwycięstwa **bolszewizmu** w Rosji, podkreślał jej przynależność do cywilizacji wschodnio-chrześcijańskiej. W istocie mówił zaś o **Wschodzie** i Zachodzie jako o dwóch odrębnych, antytetycznych cywilizacjach. Rosja nie jest Zachodem, tylko odrębnym światem kulturowym ukształtowanym przez **bizantyjskie dziedzictwo** i **wpływy tatarskie**. Te dwa przejawy wschodniej cywilizacji przygotowały grunt dla **bolszewickiego komunizmu**. Tak samo, jak Kucharzewski, Jasinowski akcentował rosyjski **brak świadomości prawnej,** opartej na poszanowaniu wolności jednostkowej i prawach człowieka. Do tego dołączają elementy, które już wcześniej polscy myśliciele kojarzyli z Bizancjum i/lub z Mongołami: **sakralizacja władzy**, **kolektywizm**, **dualizm, niewolnicza pokora**. Zwłaszcza wschodni dualizm doczesności i zaświatów, prowadzący do **bierności** i rezygnacji z czynnego kształtowania rzeczywistości społecznej, okazuje się nader ważny. Bowiem wschodniej **bierności** Rosjan odpowiada swoista nadaktywność **despotycznego państwa**, wszechwładza i potęga **autokracji**[49]. **Komunizm** całkowicie przejmuje ów wschodni charakter i okazuje się naturalnym

---

[48] J. Kucharzewski, *Od białego caratu do czerwonego*, Warszawa 1998, t. 2, s. 116.
[49] B. Jasinowski, *O cywilizacji wschodnio-chrześcijańskiej*, [w:] A. de Lazari (red.), *Dusza..., op.cit.*, s. 271; *idem*, *Wschodnie..., op.cit.*, s. 29, 49–50.

wytworem rosyjskiej mentalności i historii, ukształtowanej wcześniej przez **azjatycki despotyzm**.

Wśród autorów wiążących narodziny i triumf **bolszewizmu** w Rosji z jej **barbarzyńskością**, z jej swoistym stanem protocywilizacyjnym, na szczególną uwagę zasługuje Florian Znaniecki (1882–1958). W rozprawie *Upadek cywilizacji zachodniej* (1921) powiązał on fakt dojścia do władzy **bolszewików** z cywilizacyjną **obcością** Rosji względem Zachodu. Rewolucja była nieuchronna i odniosła zwycięstwo, ponieważ stanowiła bunt **antycywilizacyjnego**, rodzimego żywiołu przeciwko cywilizacji zachodniej, która była w Rosji czymś nienaturalnym i narzuconym przez państwo (jej „import indywidualny" był zjawiskiem dotyczącym tylko nielicznego kręgu elit). Podobnie rzecz miała się z państwem:

„Państwo rosyjskie nie wyrosło z ustroju społecznego narodu rosyjskiego; powstało pod wpływem **tatarskim** i na wzór tatarski, za pomocą gwałtów dokonywanych na ustroju społecznym; rozwijało się od Piotra Wielkiego pod wpływem niemieckim i na wzór pruski, za pomocą niszczenia lub naginania do własnych celów wszystkiego, co pozostało było z dawnej organizacji społecznej"[50].

Od czasów Piotra Wielkiego cywilizacja kojarzona z Zachodem była w świadomości mas przejawem „zewnętrznej i przymusowej dyscypliny" i nie posiadała żadnego głębszego znaczenia. To właśnie dlatego w Rosji narodził się **nihilizm**, który dążył do prawdy i wolności, ale rozumianych jako odrzucenie cywilizacji. **Nihilizm** zwracał się do żywiołowych instynktów ludu i wykorzystywał je w swych destrukcyjnych celach. To samo czynił **bolszewizm**, który zatriumfował, ponieważ był wymierzony przeciwko formom politycznym, ekonomicznym, religijnym i wychowawczym, zupełnie obojętnym masom, nienawidzącym obcej, przemocą narzucanej i powierzchownej kultury:

„W Rosji jednak sama reakcja przeciwko dawnemu ustrojowi od razu objawiła się w rozpasaniu popędów niszczących. Skoro cywilizacja była kojarzona ze znienawidzonym uciskiem politycznym i ekonomicznym, bunt przeciwko temu uciskowi w wielu razach stał się natychmiast buntem przeciwko cywilizacji"[51].

Skutek tego mógł być tylko jeden: powrót do stanu **barbarzyństwa**, uwolnienie niszczycielskich, antyludzkich i skojarzonych przez Znanieckiego z najazdem mongolskim instynktów. Ich rozpasany wybuch

---

50 F. Znaniecki, *Pisma filozoficzne*, t. 2, Warszawa 1991, s. 1071.

51 *Ibidem*, s. 1075.

doprowadził do eksterminacji rosyjskich elit kulturalnych, na których skupiła się nienawiść zrewolucjonizowanych mas. Ale nie tylko. **Bolszewicy** pozwolili także na to, by ta niechęć **barbarzyńców** wobec cywilizacji znalazła swe ujście w nienawiści do innych, stojących na wyższym poziomie narodów, przede wszystkim Polski. Znaniecki pisał:

„Zachowanie się czerwonej armii w ciągu wojny z Polską, nie da się porównać z niczym, prócz najazdów tatarskich. Najbezmyślniejsze niszczycielstwo, mordowanie ludności cywilnej, gwałcenie kobiet, wyrafinowane męczarnie zadawane jeńcom wojennym – regularnie towarzyszyły bolszewickiej kampanii”[52].

Słowa Znanieckiego potwierdzają trwałość pewnego sposobu obrazowania Rosji, która ukazywana jako siła **bezmyślna**, **barbarzyńska**, **wroga cywilizacji**, **okrutna**, **azjatycka**. Stereotypy i uprzedzenia tego rodzaju stanowiły element powszechnie występujący zarówno w potocznych mniemaniach, jak też w bardziej dyskursywnych ujęciach, co najmniej od czasów powstania listopadowego. Trwały i umacniały się przez cały XIX wiek. W wieku XX, zwłaszcza pod wpływem wojny polsko-bolszewickiej, a potem opisywanej jako „inny świat” i doświadczanej przez Polaków okrutnej rzeczywistości **Sowietów**, motywy te uległy wzmocnieniu i petryfikacji.

Wiara fałszywa: „chrześcijański kalifat” i „carosławie”

Można przyjąć, że inne formy i rodzaje idei, stanowiących wyraz bądź źródło antyrosyjskich uprzedzeń w myśli polskiej, mają charakter pochodny wobec zagadnień zarysowanych w poprzedniej części. Wszystkie odwołują się do tak czy inaczej rozumianej **obcości** Rosji, jej niezwykłego, czy nawet nienormalnego stanu, z których wynika kulturowy dystans i polityczny antagonizm. **Odmienność cywilizacyjna** czyni z niej nie tylko inny, obcy i **wrogi świat**, lecz wprost „**anty-świat**”, samym swym istnieniem zaprzeczający boskim i ludzkim porządkom. Takie przeświadczenie ma charakter najbardziej generalizujący. Już sam stopień jego ogólności sprzyja tworzeniu negatywnych stereotypów. Teraz należy pokazać, jak owa rodząca pejoratywne skojarzenia obcość była ujmowana i obrazowana w odniesieniu do innych sfer życia.

Jeśli za matecznik antyrosyjskich idiosynkrazji, przynajmniej gdy mówimy o myśli polskiej, można uznać epokę romantyzmu, to należy zwrócić się ku sferze wyobrażeń dotyczących religii i odmienności

[52] *Ibidem*, s. 1077–1078.

wyznaniowych pomiędzy obu narodami. Truizmem jest stwierdzenie, że w myśleniu romantycznym religia zajmuje bardzo ważne miejsce. Trzeba jednak zwrócić uwagę na jej określone funkcje. Przede wszystkim religia traktowana jest jako duchowy fundament kultury i źródło tożsamości narodowej. Bez wiary nie ma narodowości, będącej dla większości romantyków główną siłą historyczną i wartością samą w sobie. W przypadku Polski, pozbawionej w tym czasie państwowości, religia pełniła jeszcze ważniejszą rolę, stając się *de facto* ojczyzną duchową, siłą łączącą Polaków w trzech zaborach oraz rozrzuconych po świecie w emigracyjnej diasporze. W pewnym sensie przypominali oni w owym czasie te narody, które trwając w stanie bezpaństwowym, za jeden z głównych wyznaczników własnej tożsamości uznawały religię.

W interesującej nas sferze zagadnień dołączał do tego inny, ważniejszy czynnik. Najbardziej znienawidzony **zaborca** określany był przez religijną „inność". Był utożsamiany ze **schizmatyckim**, **heretyckim prawosławiem**, co przenosiło konflikt z Rosją na grunt wyznaniowy. W pewnym sensie była to kontynuacja wielowiekowego antagonizmu. Odradzał się sarmacki mit Polski jako „przedmurza" chrześcijaństwa. W warunkach zaborów i realnej walki z Rosją kontrowersje wyznaniowe ulegały wzmocnieniu i służyły faktycznemu budowaniu dystansu pomiędzy narodami, gdzie nie było miejsca na żadne obiektywne, bardziej wyważone oceny. Nawet to, co mogło rodzić jakieś szanse porozumienia, stawało się orężem do poniżania wroga. Jeszcze mocniej akcentowano **niechrześcijański charakter narodu rosyjskiego**, **heretycką i schizmatycką** naturę jego wiary, przedstawianej jako **pusta obrzędowość** bądź zakamuflowane **bezbożnictwo**. Prawosławie okazywało się bliższe „**mongolskiemu ateizmowi**" niż chrześcijaństwu. W wyobraźni Polaków walka o wolność narodową przybierała formę zmagań chrześcijaństwa z demoniczną potęgą i jej „bezbożną" wiarą, w której często dopatrywano się istoty rosyjskości.

Adam Mickiewicz, tak jak wielu polskich myślicieli, podkreślał **państwowy charakter prawosławia**, które zbyt mocno złączone z władzą polityczną utraciło swój mistyczny i religijny wymiar. Miejsce wiary, organizującej życie wspólnoty i budującej jej tożsamość, zajął **carat**, który sięgnął po „rząd duchowy", stając się władzą religijną. Dzięki temu Rosja zbudowała potężne i sprawne państwo, w praktyce jednak przeczące zasadom chrześcijańskim. Przejęty z Bizancjum **cezaropapizm** stanowił dodatkowy czynnik koncentracji władzy w rękach monarchy. W konsekwencji wyrugowana została duchowość, a pozostał jedynie ziemski cezaryzm, natchniony zresztą **mongolskim** duchem –

ateistycznym i wrogim religii. U Mickiewicza pojawiało się przeciwstawienie „prawowiernej" Polski i „prawosławnej" Moskwy. Ale ta ostatnia pozbawiona jest ducha, religii i moralności – w Rosji, stwierdzał Mickiewicz, są to tylko „czcze słowa"[53].

U Mickiewicza pojawiał się motyw prawosławia jako „**religii politycznej**", która podporządkowana w zupełności władzy, stała się instytucją państwową i orężem **rusyfikacji**. Sama istota **wschodniej herezji**, która odziedziczyła **bizantyjską** nienawiść do „łacinnictwa", uczyniła z niej nacjonalistyczne, nietolerancyjne narzędzie w rękach rządu. **Cerkiew rosyjska** spontanicznie kojarzona była z władzą, prześladującą inne narody i wyznania, czego zresztą sama się domagała – wierząc, że jest jedyną, prawdziwą wiarą – traktując Rosję jako inkarnację **Trzeciego Rzymu**.

Prawosławie często oceniane było tylko zewnętrznie, bez analizy jego dziejów, myśli teologicznej i charakteru doktrynalnego. Na pierwszy plan wysuwano niezwykłe formy obrzędowe, egzotyczny **rytualizm**, bezsensowne, a nawet świętokradcze – jak twierdzono – praktyki. Taką wizję odnaleźć można u Henryka Kamieńskiego. Nie wnikał on w teologiczne subtelności prawosławia, lecz opierając się na zewnętrznych obserwacjach uznał, że Cerkiew rosyjska cierpi na **brak życia duchowego**. Jej kapłani (używał słowa „**pop**", które w polszczyźnie miało i ma często lekceważące, obraźliwe zabarwienie) są kłamliwymi sztukmistrzami, którzy nie mogą *de facto* przekazać wiernym żadnych głębszych prawd i pouczeń. Inna sprawa, czy wierni tego od nich oczekują. To też wydaje się wątpliwe. Prawosławie sprowadza się do **powierzchownej obrzędowości**, która obserwowana z boku okazuje się być pozbawiona sensu i duchowego znaczenia. Jest zespołem rytualnych gestów, które mogą wprawić obserwatora w osłupienie:

„Nie widać tam spokojnego wejścia w siebie, dowodzącego wzniesienia ducha do wyższych przedmiotów; modlący zdaje się być jedynie zajętym ruchami męczącymi, które spełnia, a ciągle się żegna, to zginając się ile można najniżej, to znowu bijąc pokłony z niesłychaną szybkością, uderzając czołem o ziemię i rozprostowując się jak sprężyna, w sposób, którego by nieraz pozazdrościł pokazujący za pieniądze sztuki łamane"[54].

Pokłony zastępują modlitwę, ducha wypiera zmysłowość. **Zmysłowość**, **pusta celebra**, **rytualizm**, „maskarada" – do tego w istocie

---

[53] A. Mickiewicz, *Dzieła..., op.cit.*, t. 10, s. 371, 401.
[54] H. Kamieński, *Rosja..., op.cit.*, s. 249.

sprowadza się w oczach Kamieńskiego prawosławie – „straszna próżnia pozorami nabożeństwa ubarwiona”[55]. Cerkiew cierpi na wszystkie grzechy rosyjskiego państwa i narodu, toczy ją od wewnątrz i od zewnątrz (carscy urzędnicy!) **despotyzm**, **kastowość**, **ignorancja**, **okrucieństwo**, **korupcja**. Sama stanowi kolejny przejaw „**barbarii**” – czyli bezwiednej siły zmysłowej, która wiernym objawia się jako wzniosły rytuał, zaś w istocie jest wspierającym despotyzm uświęceniem **ciemnoty** i **fatalizmu**. Zaszczepia bowiem ludziom niezgodny z chrześcijańskim duchem stosunek do Boga nie jako kochającego Ojca, lecz dalekiego i okrutnego władcy, który despotycznie rządzi światem poprzez swego ziemskiego namiestnika.

Jednak sprawy religijne nie zajmowały Kamieńskiego jakoś szczególnie. W swojej promiennej wizji cywilizacyjnego oddziaływania Polski na Rosję i przyszłego między nimi pojednania, pominął zupełnie kwestię odrębności religijnej, co wytknął mu w życzliwym w sumie omówieniu jego dzieła Zygmunt Krasiński. W przekonaniu tego ostatniego właśnie katolicyzm Polaków staje na przeszkodzie jakiemukolwiek porozumieniu z zaborcą, gdyż mogłoby to grozić „wprowadzeniem **schizmy moskiewskiej** w świat”. Konflikt między Polską a Rosją to nie tylko zmagania dwóch sąsiednich narodów, ale przede wszystkim wiary prawdziwej i **wiary fałszywej**, to po prostu przejaw odwiecznej walki dobra ze złem, która nie może zakończyć się rozejmem, ani pokojem. Między katolicką Polską a **schizmatycką** Rosją nigdy nie będzie porozumienia. Ta ostatnia jest w istocie **krajem niechrześcijańskim, pogańskim**, który wraz z Tatarami, Turkami i szwedzkimi protestantami był od dawna zagrożeniem dla wiernej chrześcijaństwu Rzeczypospolitej. W przeświadczeniu Krasińskiego prawosławie jest **religią siły materialnej i władzy** dążącej do światowej **ekspansji**:

„Zwierzchnictwo władzy świeckiej nad duchową, czyli uznanie wyższości i panowania ciała nad duszą, materii nad duchem, formy nad treścią – słowem niewola nieba, noszącego kajdany ziemskich celów. [...] Zasada schizmy ta sama, co kalifatu, stanowi właśnie usprawiedliwienie ducha moskiewskiego przed samym sobą i jest mu największą pomocą moralną dla wytrwania w chuci podboju świata”[56].

---

[55] *Ibidem*, s. 254. Określenie „**maskarada**” w stosunku do służby liturgicznej pada na stronie poprzedniej.

[56] Z. Krasiński, *Pisma...*, *op.cit.*, s. 276. Ten sam fragment [w:] A. de Lazari (red.), *Dusza...*, *op.cit.*, s. 59.

W myśleniu Krasińskiego krytyka Rosji i **carskiego despotyzmu** wyraźnie łączyła się z krytyką bizantyjskiej **schizmy**, która wspiera **carskie samowładztwo**, swe nieodrodne dziecko. Autor *Przedświtu* nie ograniczał się do eksploatowania wątków dobrze już osadzonych w negatywnym obrazowaniu prawosławnej Rosji, które z bizantyjskiego **cezaropapizmu** wywodziły **deifikację cara**. Oczywiście w pełni zgadzał się z takim ujęciem („To bożyszcze to car, ogłoszony bogiem" – pisał w *Memoriale do Piusa IX*[57]), ale szukał głębszych, teologicznych źródeł tego stanu rzeczy. Krasiński wywodził carski despotyzm wprost z samych źródeł **schizmy** wschodniej… z prawosławnego dogmatu Trójcy Świętej (spór o *filioque*). Charakterystyczne dla wschodniego chrześcijaństwa pojęcie Trójcy Świętej stanowiło, jego zdaniem, teologiczną prefigurację rosyjskiego **samodzierżawia**. W traktacie *O stanowisku Polski z Bożych i ludzkich względów* pisał:

„Skoro jak w Trójcy greckiej, a później ruskiej, Duch Święty nie jest wiecznym krążeniem wszechżycia między Ojcem a Synem, zarówno pochodzącym od jednego i drugiego, skoro wszechżycie tylko od wszechmocy, bez przyłożenia się wszechmyśli, początek swój czerpie, cóż to znaczy, cóż to wyrażać ma? […] Niesłychane **samodzierżstwo**, *auctoritas paterna* nieskończona. Rząd wszystkim tak na niebie, jak na ziemi. Rząd urodził z siebie wszystko. Rząd wszystko dawa – ale jemu ludzkość, jemu naród nie może nic oddać – nie może obcować z nim […] Wszystko na darmo – naród i ludzkość ducha nie mają. Takie wyobrażenie konieczne u schizmy o świecie i dziejach, bo to, co w niebie, to i na ziemi. Stąd duchowość wszelka i duchowieństwo w niewoli u świeckiej władzy. Stąd ponad mitrą i ponad wszelką tajemnicą, i ponad wszelką myślą – knut. – **Antychrześcijaństwem** to wszystko. Jarzmo włożone na naród, już tkwi w tym najfałszywszym pojęciu Trójcy Bożej"[58].

Krasiński ze wschodniochrześcijańskiego wyznania wiary wywodził nie tylko **bizantyjski**, a potem **rosyjski despotyzm**, ale wprost **totalitarny charakter państwa carów**, w którym rząd – niczym azjatyckie bóstwo – tworzy wszystko, wszystkim zawiaduje i ostatecznie pochłania.

---

[57] *Ibidem*, s. 163.

[58] *Ibidem*, s. 60. W ten sam sposób pisał Krasiński do Augusta Cieszkowskiego: „Czyś ty uważał, że Trójca moskiewska wiernym Samodzierstwa obrazem na niebie? Wszystko od Ojca: Syn i Duch. Syn nic nie oddaje Ojcu, nie ma krążenia żywota między nimi – akcji i reakcji – bo tylko od Ojca pochodzi; zatem i na ziemi tak samo; nic od razu, nic od poddanych, od wyłonionych nie może wrócić do Rządu – żaden duch nie zawraca z dołu w górę – *Auctoritas paterna* absolutna. – Rząd wszystkim i na wieki tworzy i daje". *Idem*, *Listy do Augusta Cieszkowskiego…*, *op.cit.*, t. 1, s 281.

Władza chce wnikać w dusze swych poddanych, nie szanuje nawet własnego schizmatyckiego Kościoła, skoro jego patriarchę zastąpiła **carskim urzędnikiem**. W takim oto ujęciu prawosławie jawi się jako „**religia niewolników**", a Rosja to po prostu „**Boga nieprzyjaciel**". Nienawidząc prawdziwej, katolickiej wiary dokonuje ona jednoczesnego zamachu na Polskę i wolność, bowiem te trzy elementy (Polska, katolicyzm, wolność) nie dają się rozdzielić. Rząd urzeczywistniając w ten sposób „**praktyczny ateizm**", występuje w istocie przeciwko całemu światu, pragnąc „**przebydlęcenia ludzkości**". Aby tego dokonać niszczy prawdziwą religię i przekształca despotycznego satrapę w **fałszywego** bożka: „wprzód Chrystusa wyrugować musi znad powierzchni ziemi i siebie samego bóstwem ogłosić"[59].

Umacnia zatem Krasiński stereotyp polegający na łączeniu w jeden integralny kompleks **prawosławia**, **samodzierżawia**, **zaborczości** i **ateistycznego barbarzyństwa**. To właśnie dlatego rząd carski w swym **antywolnościowym** i **antychrześcijańskim** szale może zjednoczyć się z siłami rewolucji. Carat wspiera **antycywilizacyjne** siły wywrotowe na Zachodzie i sam jest wcieloną, **szatańską rewolucją**, bowiem nie znajduje w religii ochrony przed światowym złem. To przeświadczenia odkrywać miało prawdziwe oblicze moskiewskiego prawosławia, które zespolone z absolutyzmem okazywało się siłą demoniczną i ateistyczną zarazem. Takie były, i w przekonaniu autora *Psalmów przyszłości* inne być nie mogły, ostateczne konsekwencje **bizantyjskiej schizmy**.

Na poglądach i wyobrażeniach wielu polskich myślicieli zaciążyła wizja Rosji jako **narodu oderwanego od prawdziwego Kościoła**, co spowodować miało regres jego chrześcijańskiego ducha i zanik ideałów religijno-moralnych. Dla Rosjan, jak twierdzono, jedyną wiarą, jedynym **kościołem stało się potężne państwo**, a Bogiem – **car**. Feliks Koneczny, który zagadkę rosyjskości odnajdywał w zupełnie niechrześcijańskich pierwiastkach **turanizmu**, zwracał jednak uwagę na „odszczepieństwo schizmy", której Rosja zawdzięcza swój **religijny monarchizm** i **nienawiść** do wszystkiego co „łacińskie"[60].

Jan Kucharzewski w jeszcze większym stopniu był wyczulony na zupełne **zrośnięcie się religii i polityki, Cerkwi i państwa**, jakie – jego zdaniem – dokonało się w Rosji pod wpływem przeszczepionych z Bizancjum wzorców. Kościół prawosławny sankcjonował i wzmagał „ciągłość rosyjskiego **despotyzmu i imperializmu**". Prawosławie charakteryzować

59 *Idem*, *Pisma...*, *op.cit.*, s. 62.
60 F. Koneczny, *Polska...*, *op.cit.*, s. 235.

miała **formalna religijność** i **pusta obrzędowość**, a przede wszystkim **religijna ksenofobia**, która wyrażała się w przekonaniu, że tylko na Rusi zachowana została prawdziwa wiara. A stąd był już tylko krok do **idei narodu wybranego**. Idea Moskwy jako **Trzeciego Rzymu** stała się trwałym komponentem rosyjskiej samowiedzy: „Od ihumena Filoteusza do Dostojewskiego, pomimo odległości czterech wieków, droga niedaleka"[61]. Mesjańska koncepcja narodu wybranego, wyrodziła się z religijnego ekskluzywizmu w drapieżny **nacjonalizm**, a religia zaczęła pełnić rolę służebną wobec grzesznej wiary w wyłączną, wszechświatową misję Rosji, opartą na idei narodowego boga. Dystans od „**Trzeciego Rzymu**" do „**Trzeciej Międzynarodówki**", jak przekonywał Kucharzewski, także nie był odległy. W ten sposób prawosławie otwierać miało drogę **rewolucji**, „katastrofy groźnej dla całego wolnego świata"[62]. Mesjanizm rewolucyjny jest bowiem nową formą **narodowej megalomanii** rozpętanej niegdyś przez bizantyjski partykularyzm religijny. Rewolucja jedynie „zabarwia go na czerwono", ale jest to ta sama odnoga wiary w wyższość narodu rosyjskiego nad „zgniłym Zachodem" i „łacińską herezją"[63].

Rolę prawosławia jako determinanty dziejów Rosji i źródła rosyjskiego charakteru narodowego wyraźnie podkreślał Marian Zdziechowski. Przyjęcie chrześcijaństwa z Bizancjum było w jego przekonaniu podstawowym czynnikiem, który oderwał ten kraj od Zachodu i spoił ze Wschodem. Co więcej, **wschodnie chrześcijaństwo** określiło dynamikę dziejową Rosji i wykształciło odrębny, wyrazisty charakter jej politycznego ducha. Sprowadza się on do **sakralizacji władzy monarszej** i **kultu państwa** jako najwyższej świętości. Przekonanie o boskim charakterze samej władzy, jak też osoby ją sprawującej jest, jego zdaniem, niewątpliwym dziedzictwem **Bizancjum**. Stąd spłynęła na Rosję „**idea cara-Boga**", który w imię Boże panować powinien nad całym światem. I to jest ostateczny wyraz rosyjskiego wyznania wiary:

„Rosjanie nazywają swoją religię prawosławną, ale zasadniczy religii tej dogmat streścić można – [...] – w wyrazach **car ot Boga**, czyli prawosławie jest w istocie swojej **carosławiem**" [wyróżnienia moje – M.B][64].

---

[61] J. Kucharzewski, *Od białego caratu do czerwonego*, [w:] A. de Lazari (red.), *Dusza...*, *op.cit.*, s. 351.
[62] *Ibidem*, s. 342.
[63] Zob. np.: J. Kucharzewski, *Od białego..., op.cit.*, t. I, s. 407.
[64] M. Zdziechowski, *Wybór pism..., op.cit.*, s. 263.

W Rosji religia została ściśle powiązana z polityką, ale nie było to bynajmniej urzeczywistnienie postulowanego przez samego Zdziechowskiego ideału polityki chrześcijańskiej. Przeciwnie, zamiast natchnąć władzę autentycznie religijnym duchem, prawosławie poddało się negatywnym stronom rosyjskiej polityki: **nacjonalizmowi** i państwowej idolatrii. Polityka zatriumfowała nad chrześcijaństwem. Religia sprowadzona została do kultu **cara** postrzeganego jako **Boży namiestnik** na ziemi i żywy wyraz jego woli, co zatarło zupełnie jej chrześcijańskiego ducha[65]. Nie był to jednak wyłącznie kult satrapy. Naród rosyjski w osobie **cara** ubóstwiał sam siebie – stąd marzenie o **Trzecim Rzymie** przybierało albo religijny, albo, najczęściej, plemienny charakter. Było to także bałwochwalstwo względem państwa, które stało się „świętością, Bogiem, zasadą moralną". Tak oto w Rosji połączyły się dwa rodzaje **fanatyzmu**: państwowy i religijny. Ludzie gorąco i autentycznie oddani wierze, próbowali drogą gwałtu i nienawiści sprawić, aby ziemia stała się Królestwem Bożym, aby Bóg władczo zapanował nad światem. Rezultat mógł być tylko jeden:

„z tego bowiem małżeństwa **fanatyzmu państwowego** z **fanatyzmem religijnym** prawosławnego Boga i jedynego przezeń wybranego narodu prawosławnego, jako pełniciela Jego woli, zrodziła się ta nikczemność, która rozproszyła się dziś w duszach rosyjskich"[66].

Nikczemnością ową jest nacjonalizm, który prowadzi do bestialskiego prześladowania innych narodów i religii. Jednak dwadzieścia lat później Zdziechowski doszedł do przekonania, że nie było to ostatnie słowo „nikczemności", wypływającej ze związania religii z państwem. Jako jedną z przyczyn sukcesu **rewolucji** wskazał on słabość Cerkwi, która w bluźnierczym przymierzu z **caratem**, zupełnie zatraciła chrześcijański patos i zdolność oddziaływania na szerokie masy ludu i inteligencji. Wpływ podziwianych przez Zdziechowskiego myślicieli religijnych, z którymi wiązał niegdyś wielkie nadzieje na odrodzenie Rosji – takich, jak na przykład pozostający z nim w osobistych kontaktach Włodzimierz Sołowjow, Eugeniusz Trubiecki czy Lew Tołstoj – okazał się znikomy. Zatriumfowała wrogo nastawiona do wiary inteligencja, opętana **bolszewickimi** ideami. Ale nie tylko degeneracja Cerkwi przemienionej w państwową instytucję, ale też sam duch prawosławia przyczynił się do tego, że zostało ono zastąpione **antyreligią, religią szatana i Anty-**

---

65 *Idem*, *Wpływy rosyjskie na duszę polską*, Kraków 1920. s. 98.

66 W. Karowski (M. Zdziechowski), *Etyka...*, *op.cit.*, s. 14. Por. *idem*, *Wybór pism...*, *op.cit.*, s. 365.

chrysta. **Bolszewizm** stał się bowiem **nową wiarą** – „kontrreligią, kontrkościołem ze swoim w Moskwie czerwonym papieżem"[67].

Prawosławie, już u swych źródeł skażone było „**carosławiem**" i religijnym kultem władzy. Stało się oficjalnym, urzędowym wyznaniem, a nie szczerym porywem ducha, odradzającym życie. W końcu zatraciło moc moralnego kształtowania osobowości i budowania sprawiedliwego i autentycznie chrześcijańskiego ładu społecznego, bowiem albo było odnogą **despotycznego państwa**, albo w ogóle odwracało wzrok wiernych od życia i jego odpowiedzialnego doskonalenia. To dlatego prawosławie umożliwiło sukces **bolszewizmowi** i przyczyniło się do tego, by stał się on **nową religią**, nowym Kościołem. Jednym słowem, rosyjskie prawosławie znajdowało się bądź zbyt nisko – wyczerpując się w rytualizmie religii oficjalnej i będąc *de facto* jednym z departamentów carskiego rządu, bądź przeciwnie – ulatywało na tak odległe, „wysokie" wyżyny, że traciło zupełnie kontakt z rzeczywistością i patrzyło na świat ze wstrętem, oddając się mistycznej kontemplacji niebiańskich porządków. Tym samym pogłębiało charakterystyczne dla rosyjskiej duszy – i w dużej części z prawosławia się wywodzące – **dualizm** i **maksymalizm**. A te ostatnie właściwości określały ów dwojaki stosunek do życia, który umożliwił i przygotował triumf **bolszewizmu**: szał zniszczenia albo kwietystyczną bezczynność.

Pod tym względem przeświadczenia Zdziechowskiego do pewnego stopnia zbiegały się z wnioskami Bogumiła Jasinowskiego. Wileński filozof twierdził, że spośród sił kształtujących każdą cywilizację, wyróżnić należy dwie – ściśle zresztą ze sobą powiązane – które przesądzają o jej charakterze. Są to religia wraz z odpowiadającą jej sferą duchowo-psychiczną oraz stosunki prawne, które określają relacje jednostek do społeczeństwa i państwa. Czynnikiem pierwszoplanowym, w największym stopniu przykuwającym uwagę Jasinowskiego, było wschodniochrześcijańskie dziedzictwo Rosji, które oddziałało na genezę i charakter rewolucji bolszewickiej oraz świata, jaki się zeń wyłonił. W swojej wizji prawosławia polski filozof akcentował przede wszystkim źródłowe przeciwieństwo pomiędzy jednostką, traktowaną jako wewnętrznie wolna istota duchowa a państwem, które za pomocą przymusu ujarzmiło zarówno poszczególne osoby, jak i całe społeczeństwo. Na Wschodzie **państwo całkowicie pochłania społeczność**, co znalazło też swój wyraz

[67] *Idem*, *Wybór pism...*, *op.cit.*, s. 456.

w podporządkowaniu Kościoła – jako wspólnoty osób wierzących – państwu[68].

Prawosławie rosyjskie charakteryzuje zatem całkowite odwrócenie ideału teokratycznego, w którym władza opiera się na legitymizacji religijnej i często spoczywa w rękach duchowieństwa. W Rosji panuje **teokracja *a rebour***: to Kościół i jego wiara zostały bezwzględnie podporządkowane państwu. Czynnikiem, który to umożliwił i nadal określa relacje państwo-Kościół i państwo-jednostka był brak wykształconych przez prawo rzymskie i prawo natury zasad indywidualistycznych, które z łatwością zostały stłumione przez zbiorowość[69]. Prawosławie, będąc modelowym przykładem inkarnacji wschodniochrześcijańskiego ducha, wzmagało ów proces. Potężne źródła **rewolucji**, zdaje się sugerować Jasinowski, ukryte są w teologii Kościoła wschodniego, w **manichejsko-gnostyckiej duchowości** Rosjan, w **dualizmie** rozrywającym życie prywatne i publiczne. Polski myśliciel śledził różne formy tych zjawisk. Podkreślał skłonność do **sakralizacji władzy**, która miała być wynikiem dogmatyki i duchowości prawosławia, zacierającego rozróżnienie na *sacrum* i *profanum,* przynajmniej jeśli idzie o odróżnienie Kościoła od państwa. Religia staje się po prostu służebnicą władzy, a nie jej realną legitymizacją. **Kościół jest organem państwa**, który niesie ze sobą wiedzę absolutną i dogmatyczną, wykorzystywaną przez władzę w celu niewolenia społeczeństwa. **Bolszewizm** zatem niszcząc carat, doprowadził też do ruiny prawosławie, będące duchowym fundamentem tego ostatniego. Stało się tak, gdyż w jednym państwie nie mogą istnieć dwie, konkurujące ze sobą wiary religijne. A on sam jest przecież zdogmatyzowaną „wiedzą świętą", której treść stanowi wsparta imieniem Marksa doktryna „naukowego" socjalizmu. Bolszewizm – Jasinowski nie miał co do tego żadnych wątpliwości – jest tak samo jak prawosławie, przejawem dominacji pierwiastków gnostyckich we wschodniej cywilizacji.

Przeciwko takiemu jednoznacznemu utożsamianiu źródeł **rewolucji bolszewickiej** z prawosławiem oponował Zdziechowski w recenzji książki Jasinowskiego. Jego zdaniem to nie wzloty myśli religijnej Rosjan, ani teologia Kościołów wschodnich, ponoszą odpowiedzialność za **bolszewicki komunizm**, ale historycznie ukształtowana mentalność

[68] Zob. J. Pawlak, *Bogumił Jasinowski – badacz cywilizacji wschodniochrześcijańskiej*, [w:] J. Pawlak (red.), *Filozofia na Uniwersytecie Stefana Batorego*, Toruń 2002, s. 263–264.
[69] B. Jasinowski, *O cywilizacji..., op.cit.*, s. 271.

– rosyjski **maksymalizm** – oraz instytucje polityczne. Prawosławie byłoby tutaj tylko jednym, być może wcale nie najważniejszym czynnikiem prowadzącym do rewolucji. Prawdopodobnie spełniło ono w tym procesie rolę negatywną, w sensie jego faktycznej słabości, nie mogąc przeciwstawić nic pozytywnego, żadnych wzniosłych ideałów czy nadziei, demagogicznej propagandzie bolszewików. Ale było przynajmniej jego wrogiem, o czym świadczyć miały **bolszewicki ateizm** i prześladowanie Cerkwi w porewolucyjnej Rosji. Sam Zdziechowski, zastanawiając się nad duchowymi źródłami **bolszewizmu**, na pierwszy plan wysuwał wywodzącą się z bizantyjskiego i tatarskiego dziedzictwa opozycję jednostki i państwa. To była siła, która niszczyła od wewnątrz Rosję, przybierając formy coraz bardziej radykalnego, rewolucyjnego protestu przeciwko porządkowi państwowemu i ładowi społecznemu[70].

Jasinowski także był wyczulony na charakterystyczny dla życia Rosji **maksymalizm** dążeń moralno-politycznych i **dualizm** w obrazowaniu rzeczywistości. Podkreślał religijne korzenie obu tych cech. Groźny był, jego zdaniem, zwłaszcza wywodzący się ze wschodniochrześcijańskiego gnostycyzmu **dualizm**, wyrażający się w tendencji do przechodzenia od jednej skrajności w drugą, a nawet „przeżywania wartości przeciwnych". Miała to być najbardziej charakterystyczna cecha rosyjskiej mentalności, wypływająca z właściwego dla prawosławia fermentu gnostycko-manichejskiego. Przejawiał się on przede wszystkim jako dualizm ideału i rzeczywistości, wolności i konieczności, zaświatów i doczesności. Taki rodzaj duchowości traktuje rzeczywistość ziemską jako zło konieczne, co prowadzić może do odrzucenia tej ostatniej bądź poniechania aktywnej o nią troski. Ludzie przejawiają skłonność do wycofywania się w życie prywatne, a w pozostawioną przez nich pustą przestrzeń skwapliwie wkracza autokratyczne państwo. Jednak napotyka ono na radykalny opór ze strony etycznego **maksymalizmu**, skłonnego traktować instytucje państwowe, jak i całą doczesność, jako wcielenie zła. Tak oto ujawnia się charakterystyczna dwoistość w odczuwaniu i wartościowaniu rzeczywistości. Z jednej strony „**pokora**", **niewolnicza uległość**, aż do **ubóstwienia władzy świeckiej** włącznie. Z drugiej zaś, „**anarchizm**" (obecny wyraźnie w ascetycznych i aspołecznych ideałach wschodniego monastycyzmu), „**nihilizm**", negacja więzi państwowej, a nawet wizja

70 M. Zdziechowski, *Problem religijny w Rosji (Z powodu książki prof. B. Jasinowskiego)*, „Przegląd Filozoficzny" 1934, nr 3, s. 192.

państwa-szatana, jak u staroobrzędowców, czy w chrześcijańskim anarchizmie Lwa Tołstoja[71].

W prezentowanej przez Jasinowskiego wizji prawosławia obecne były także inne elementy, które składają się na negatywny obraz Rosjan i ich ojczyzny. Wśród nich można wymienić na przykład powiązanie świętości z upośledzeniem, brzydotą i szaleństwem (*jurodiwi*), połączenie mistycyzmu z „seksualnym rozpętaniem" („Rasputinowie", fascynujący równie mocno sfery arystokratyczne i masy ludowe – z czego Jasinowski wnosi o pokrewieństwie w dyspozycjach psychicznych między tymi warstwami)[72]. Mówiąc najbardziej ogólnie, nieszczęścia historii i współczesności Rosji mają swoje źródło w „strukturze psychicznej wschodniego chrześcijaństwa", którą wileński myśliciel usiłował w swym dziele zrekonstruować. Sprowadzają się one do dominacji manichejskiego **dualizmu**, który przeciwstawia idealny stan zaświatów ziemskiej i złej rzeczywistości. Problem polega na tym, że ów sakralny, wyidealizowany ład próbuje się odtwarzać automatycznie w sferze doczesnej, na przykład przez **deifikację cara, narodu, kolektywu**. Religijna w swoich źródłach idea Moskwy – **Trzeciego Rzymu** staje się usprawiedliwieniem zaborczej polityki carów i naturalnie przechodzi w „mesjanizm **Trzeciej Międzynarodówki**", tak samo jak słowianofilska idealizacja bezstanowej Świętej Rusi i wiejskiej *obszcziny* znajdujc swe ujście w **komunizmie**, zacierającym różnice pomiędzy sferą społeczną i państwową[73]. A wszystko to dzieje się kosztem konkretnych jednostek, ich praw i swobód, na które nie ma miejsca w sakralnym **imperium**, niezależnie od tego, czy rządzą nim **carowie** czy **bolszewicy**.

Źródeł **rewolucji komunistycznej** poszukiwał w religijnej duszy rosyjskiej także Jan Parandowski. Podkreślał on „**totalitarny**" charakter religijności Rosjan, której „zakres nigdy się nie kończy". Dusza rosyjska jest na wskroś religijna, ale skierowana tylko ku zaświatom niezbyt radzi sobie z doczesną rzeczywistością. Wiara jest główną potrzebą narodu rosyjskiego, stąd tak znamienne dla rosyjskiej kultury usilne poszukiwanie Boga, nastroje mistyczne, ale też zwątpienie i radykalny ateizm, które nieodmienne znajdują swych wierzących i fanatyków. Są to przejawy tej samej skłonności, która otworzyła drogę **bolszewizmowi**, traktowanemu jako proroctwo i dogmat:

---

[71] Zob. B. Jasinowski, *Wschodnie..., op.cit.*, s. 8, 49–50; *idem*, *O cywilizacji..., op.cit.*, s. 269.

[72] B. Jasinowski, *Wschodnie..., op.cit.*, s. 110.

[73] *Ibidem*, s. 135. Jasinowski powtarza tutaj myśli wypowiadane wcześniej na przykład przez Jana Kucharzewskiego.

„Fanatyczny, nietolerancyjny poryw dla dogmatów wszelkiego rodzaju. Takich dogmatów dostarczać mu [Rosjaninowi – M.B.] może zarówno prawosławie ze wszystkimi swoimi sektami, jak i socjalizm we wszystkich odcieniach"[74].

Różnice pomiędzy Kościołem katolickim i Kościołem prawosławnym, jak też odmienne losy ich obu w Polsce i Rosji, sprawiały, że w sferze religijnej poszukiwano bardzo często nie tylko najgłębszych przejawów „dusz", charakterów czy istoty dwóch narodów, ale też źródeł antagonizmu pomiędzy nimi. W stworzonym przez myśl polską stereotypie obronnym, prawosławie jako religia **najeźdźcy**, a potem **zaborcy**, ukazywane było jako **wiara schizmatycka**, która w połączeniu z okrutną rzeczywistością Rosji przybierała wręcz cechy demoniczne. Przede wszystkim podkreślano fakt pełnego zespolenia Cerkwi z państwem, oficjalny, urzędowy charakter prawosławia, które traktowano jako kolejną z wrogich sił służących uciskowi i **wynarodowieniu Polaków**. Skrajnie **ateistyczna** ideologia zwycięskich **bolszewików** musiała do tej wizji wprowadzić istotne korektury. Ale wydaje się, że ci myśliciele, u których wyraźna była skłonność do podkreślania ciągłości, jeśli nie jedności, pomiędzy „białym" a „**czerwonym**" reżimem, próbowali często umieszczać prawosławie wśród mentalnych źródeł **bolszewizmu**. Nawet Zdziechowski, co do którego dogłębnej znajomości duchowości prawosławnej i rosyjskiej myśli religijnej nie można mieć żadnych wątpliwości, nie tracąc z pola widzenia okrutnych prześladowań Cerkwi, wskazywał na istotne pokrewieństwa pomiędzy rosyjskim duchem religijnym a fanatycznym ateizmem władców **sowieckiej** Rosji i zadekretowaną przez nich oficjalną bezbożnością.

Despotyzm państwowy, „patriotyzm niewoli" i żądza zaboru

Wśród negatywnych obrazów Rosji i Rosjan tworzonych przez polskich myślicieli, czy to gwoli dostarczenia argumentów w walce z zaborcą, czy też dla ostrzeżenia Europy przed zagrożeniem ze **Wschodu** (**Północy**), powszechnie podkreślany był **despotyczny charakteru** państwa **carów**, a potem **bolszewików**. Przestrzegano, że **rosyjski despotyzm**, na razie skierowany przeciwko Polsce, w przyszłości może zagrozić Zachodowi, jeśli ten nie zmieni swego doń stosunku. Polska padła ofiarą Rosji, gdyż była pierwszą przeszkodą na drodze jej **ekspansji**. Odrodzona, stanie się na powrót „przedmurzem", chroniącym nie tylko chrześcijaństwo, ale

[74] J. Parandowski, *Bolszewizm..., op.cit.*, s. 203.

i cały świat przed **carskim** lub, jak twierdzono potem, **bolszewickim terrorem**. Rosja w takiej wizji łączona jest z groźbą władzy **despotycznej** i **nihilistycznej**, która nie ma szacunku dla żadnych wartości i tradycji, ani tym bardziej umów międzynarodowych czy zwykłych reguł przyzwoitości. Wszystkie ideały i zasady traktuje jako narzędzia, podporządkowane ekspansjonistycznej polityce.

Na pierwszy plan bardzo często wysuwano budzące obawy cechy, jakie można przypisać państwu rosyjskiemu: **zaborczość**, **imperializm**, **absolutna władza despoty**, **deifikacja cara**, **wojenny i policyjny charakter państwa**, **skorumpowana biurokracja**, **depersonalizacja poddanych**, państwowy **totalitaryzm**, pochłaniający życie prywatne i społeczne, wreszcie **przemoc**, **strach** i **terror** jako narzędzia władzy. Niechęć Polaków do **państwa carów** i panującej w nim politycznej **tyranii**, często łączyła się ze szczerym współczuciem dla narodu rosyjskiego, traktowanego jako pierwsza ofiara **despotyzmu**. Liczono na polsko-rosyjski sojusz w walce z zaborcą i ciemiężcą, stąd liczne posłania i apele wzywające do słowiańskiej solidarności w obliczu **carskiej despotii**. Ale już samo to współczucie stanowić mogło zaczątek negatywnego stereotypu, gdy na przykład akcentowano słabość, zupełną **zależność narodu wobec państwa**, czy wręcz jego pochłonięcie przez **biurokratyczną machinę władzy**. W końcu zaś, kiedy klęski powstańcze rozwiały marzenia o wolnej Polsce, pojawiła się myśl, że **tyrańska natura państwa** jest genetycznie związana z charakterem narodowym, że stanowi jedyną naturalną odpowiedź na **niewolniczą mentalność Rosjan**. Wreszcie, w połowie XIX w. zaczęło narastać przekonanie, że Rosja jest po prostu skazana na despotyczną formę rządów, i że absurdem są rojenia o braterskiej walce dwóch narodów ze znienawidzonym **caratem**. Zgodnie z takim przeświadczeniem Rosja nigdy nie wyzwoli się od ciągot autokratycznych, czego dowodem miał być także rosyjski ruch opozycyjny. Na takim założeniu oparł zasadniczą tezę swego dzieła Jan Kucharzewski. On jednak znał już rezultaty, do których doprowadził **rewolucjonizm** w Rosji. Widział skutek niepowodzenia ewolucyjnych reform i zrozumiał charakter rewolucji oraz nowego porządku, jaki się z niej wyłonił. Z takiej perspektywy łatwo było mu uznać **komunizm bolszewicki** za kolejną dziejową formę, w jaką przyobleka się **carat**. Warto jednak pamiętać, że w wielu miejscach Kucharzewski nawiązuje do przeczuć i ostrzeżeń formułowanych już wcześniej przez polskich myślicieli. Słabość i pozorny charakter rosyjskiego ruchu wyzwolicielskiego podkreślał Henryk Kamieński. W połowie wieku XIX Zygmunt Krasiński, Józef Gołuchowski czy Józef Ignacy Kraszewski wskazywali na

integralny związek **carskiej autokracji** i **rewolucji**. Przestrzegali oni przed możliwym połączeniem się despotyzmu rządu z ruchami wywrotowymi, ukazywali **autokratyczny charakter socjalizmu i komunizmu** (i tym tłumaczyli predylekcję Rosjan ku takim systemom). Jednym słowem, ujawniali przed światem jedność dwóch **despotyzmów**: **carskiego** i „**demagogicznego**", jak go określał Krasiński. Carat i komunistyczną rewolucję łączył w ich przekonaniu **antyindywidualistyczny, antywolnościowy** charakter, który sprawiał, że człowiek jest niczym wobec scentralizowanego państwa, bez żadnego znaczenia, czy będzie ono „białe", czy „**czerwone**". Warto prześledzić kilka takich wypowiedzi i przestróg, które wzmacniając polskie względem Rosji uprzedzenia, jednocześnie opisywały rzeczywiście dokonujące się procesy i możliwe zagrożenia.

W *Księgach pielgrzymstwa polskiego* Adam Mickiewicz sformułował z całą mocą myśl, która syntetycznie ujmowała istniejące już wcześniej polskie przeświadczenia na temat Rosji i jej systemu politycznego. Myślę tutaj o przeciwstawieniu polskiej, „złotej" wolności, rosyjskiemu **niewolnictwu**. Było ono wyraźnie obecne zwłaszcza w mitologii sarmackiej, potem znalazło się u podstaw XVIII-wiecznych „sporów" z moskiewską potęgą, które swą kulminację znalazły w publicystyce związanej z Sejmem Wielkim (1788–1792) z jednej strony, a w konfederacji barskiej z drugiej. Mówiąc najkrócej: **Rosja i wolność to antytezy**. „**Świst knuta i chrzęst ukazów**" – to magiczna formuła Moskwy[75]. Polska jest zaś historyczną inkarnacją wolności (czasami, owszem, posuniętej zbyt daleko – tego Mickiewicz, zwłaszcza przemawiając z katedry College de France, nie kwestionował). O wolnościowym charakterze Polski świadczyć miał rozwój instytucji i obyczajów politycznych. Zaś dzieje Rosji postrzegał nasz narodowy wieszcz głównie w perspektywie chorobliwego rozwoju **despotycznej władzy**. Podkreślał przy tym, że rosyjska „dusza" narodowa i **tyrańskie samowładztwo** stanowiły w genezie **caratu** współwarunkującą się całość[76].

Adam Mickiewicz i Maurycy Mochnacki, jak zauważa Andrzej Nowak, podzielali to samo przekonanie, nader zresztą rozpowszechnione w obrazach Rosji tworzonych w myśli porozbiorowej. Podkreślali, że w **państwie carów** wszystko podporządkowane jest **zaborczości** – do tego jednego elementu sprowadza się w istocie cała polityczna maestria

[75] A. Mickiewicz, *Księgi pielgrzymstwa polskiego*, [w:] A. de Lazari (red.), *Dusza...*, *op.cit.*, s. 35.
[76] Zob. A. Wierzbicki, *Groźni...*, *op.cit.*, s. 46; A. Nowak, *Jak rozbić...*, *op.cit.*, s. 289.

caratu[77]. Rosja tożsama jest z **caratem**, a ten z **ekspansywizmem**, którego źródła leżą w jego **mongolskim dziedzictwie**, i ma on podobnie **barbarzyński** charakter – idzie tylko o sam fizyczny wzrost, który z drapieżną siłą łamie wszelkie ograniczenia. W przeświadczeniu Mochnackiego **zaborczość** wyraża istotę Rosji, w niej kryje się sens jej dziejowej egzystencji oraz jej budząca zachwyt i grozę moc: „Potęga Moskwy tkwi w zdobyczach"[78]. Co więcej, aby przetrwać musi ona nadal spełniać się w nieustannych podbojach. Zawłaszczanie coraz to nowych obszarów i ujarzmianie kolejnych narodów jest jej życiową koniecznością. Jest to „polityczne łakomstwo" systemu politycznego, który „pożera" wszystko wkoło i tylko tym się żywi; bez terytoriów podbitych nie ma w Rosji nic godnego uwagi, nic wartego szacunku i zainteresowania.

Mochnacki zwracał uwagę na nikczemny charakter rosyjskiej **zaborczości**. To raczej **kradzież**, a nie podbój. To nie rycerska, heroiczna walka, ale dyplomatyczne **intrygi moskiewskiej chciwości**, posługującej się, jak pokazał to XVIII wiek, podstępem, przekupstwem, wzbudzaniem wewnętrznych waśni wśród innych narodów. Rosjanie nie są to „bohaterowie dawnego świata", lecz „**rozbójnicy bez entuzjazmu**". Polski myśliciel stwierdzał wręcz, że w porównaniu z praktyką caratu „napady, zabory Atylli miały daleko szlachetniejszy charakter"[79]. Rosja po prostu grabi, a nie toczy wojny. Na te ostatnie nie staje jej rycerskiego ducha i odwagi, umie jedynie zaciekle bronić tego, co wcześniej udało jej się drogą pokrętnych knowań uzyskać.

Zaborczość ma w istocie jeden cel. Służy trwałości **despotyzmu**. Tylko w ten sposób carat może odsunąć od siebie widmo upadku – „odurzać musi grabieżami, jak narkotycznym napojem"[80]. Naród rosyjski jest zatem hipnotyzowany zdobywczością swego państwa – **bierność ludu** znajduje dopełnienie w **ekspansjonistycznej** nadaktywności władzy. Jednak zdaniem Mochnackiego Rosjanie, mimo, że „odurzeni", to w pełni utożsamiają się z **caratem** – społeczeństwo rozpływa się w państwie, od którego nie sposób go oddzielić. Rosja to tylko „**siła fizyczna**" i moc decyzyjna, która sile tej nadaje ruch: „**Moskwa** do zbytku rządzona **nie jest narodem**, ale tylko krajem; **nie społecznością, ale**

---

77 A. Nowak, *Jak rozbić..., op.cit.*, s. 140.
78 M. Mochnacki, *Powstanie..., op.cit.*, t. 1, s. 78.
79 M. Mochnacki, *Pisma..., op.cit.*, t. 2, s. 169.
80 *Idem*, *Powstanie..., op.cit.*, t. 1, s . 73.

narzędziem"[81]. **Narzędziem zaborczości i tyrańskiego sprawowania** władzy nad podbitymi narodami.

W wizji Mochnackiego Rosja została utożsamiona z **despotyzmem**, którego trwałość warunkują jedynie coraz to nowe aneksje terytorialne. Nie ma innej więzi jednoczącej, która byłaby zdolna skupić ową bierną, amorficzną masę, rozrywaną odśrodkowymi tendencjami. Rosja wszak to „aglomerat"[82] – zbitka różnorodnych sił, zjawisk, dążeń, wielonarodowy, wielojęzykowy twór spajany przez „wolę jednego". Jedyną stabilną zasadą jest tutaj **zaborczość**, konieczność zewnętrznej **ekspansji**. Bez niej istnieć nie może, a skoro tak, to nie przetrwa także bez warunkującego ekspansję **despotyzmu** – najazdy wypływają z potrzeby władzy, a nie „odurzonego" ludu A zatem wszelka zmiana polityczna, każde osłabienie **samowładztwa** może grozić Rosji zagładą, dezintegracją „aglomeratu", oto dlaczego jest ona **kolosem na glinianych nogach**. Nie tylko totalna rewolucja, ale wszelkie uszczuplenie jedynowładczej **tyranii**, każdy rys na gmachu państwowej despotii jest dla niej śmiertelnym zagrożeniem. Albo wolność, albo życie – taka jest straszliwa, rysująca się przed nią alternatywa. Kto życzy Rosji dobrze, ten musi stać po stronie **caratu**. To dlatego rosyjski patriotyzm oznacza **zaborczość**, **despotyzm** i **niewolnictwo**:

„Moskwa wzrosła okolicznymi zaborami; sekretem jej grabieży była nieograniczona wola jednego. Co taki despotyzm rozprzestrzenił, swoboda nie zachowa. Carat, ten potężny instrument zaborów, jest tam także jedynym środkiem zachowawczym. (...) Lecz dla tej samej przyczyny rewolucja mająca na celu ograniczenie woli panującego, rewolucja polityczna, jednym słowem, zmiana natury rządu, rozbiłaby natychmiast kolos na drobne atomy. Jest więc **patriotyzmem w Rosji niewola**"[83].

Mochnacki wypowiadał i ugruntowywał przeświadczenie, które często powracało u polskich myślicieli. Jednoznacznie wiązał Rosję z **zaborczością** i z **despotyzmem**. Poza tym integralnym zespoleniem **caratu** i **ekspansywności** nie odnajdywał w niej *de facto* żadnej innej treści. Tylko **despotyzm** stanowi o potędze tego kraju. Ale i on jest fałszem, jest czymś niepożądanym, groźnym, nieludzkim. Bez tej „dziwnej oryginalnej instytucji" wszystko inne wydaje się blade, miałkie, słabe. „Ogrom bez historycznych wyobrażeń, gmin bez pojęcia, **kraj bez społeczeństwa**"[84].

---

[81] *Ibidem*.
[82] *Ibidem*, t. 1, s. 267; *idem*, *Pisma...*, *op.cit.*, t. 2, s. 174.
[83] *Idem*, *Pisma...*, *op.cit.*, t. 2, s. 171.
[84] *Ibidem*, s. 117.

Rosja to twór polityczny, który hańbi ludzkie dzieje. Rząd pochłania wszystko, niszcząc wszystkie swobody, inicjatywy, instytucje odeń niezależne. Nie ma zatem Rosji bez caratu, jej istota zawiera się i wyraża w **despotyzmie**, w jednym, budzącym dreszcz przerażenia słowie – **car**:

„Gdyby się u nas zapytano, co to jest Moskwa bez caratu? Nie umielibyśmy rozwiązać tej trudnej zagadki. **Moskwa jest to car, car jest to Moskwa**"[85].

Pełna **jedność Rosji z caratem** – oto jeden z najbardziej rozpowszechnionych i trwałych negatywnych stereotypów, jakie wchodzą w skład uprzedzeń formułowanych, bądź tylko wypowiadanych przez polskich myślicieli na temat tego kraju. Trzeba jednak podkreślić, że dochodząc do takiej konstatacji opierali się oni na wnikliwych często obserwacjach rosyjskiej rzeczywistości, dostrzegając w państwie carów nie tylko **zaborcę** i **wroga** Polski, ale też modelowe wcielenie **despotyzmu**, który sięga do wszystkich sfer życia swoich poddanych. Oprócz motywu zaborczości pojawiał się tutaj wątek, który można nazwać pretotalitaryzmem, czy też przeczuciem **totalitaryzmu**. Doskonałym przykładem takiego oglądu Rosji jest twórczość Henryka Kamieńskiego.

Analogicznie jak Mochnacki, autor *Rosji i Europy* podkreślał chorobliwą hipertrofię państwa, które pochłania wszystko i wszystkich. Zamiast być wytworem i narzędziem narodu, zupełnie zawłaszcza ono społeczeństwo. To ostatnie jest „**barbarią**" – bezmyślne i bierne w pełni podporządkowuje się zwierzchności. W Rosji – głosił Kamieński – „**wszystko jest Cara**". Jedynym celem jest **państwo**, ucieleśnione w osobie **autokraty**. To prowadzi do zatarcia charakterystycznego dla narodów cywilizowanych rozróżnienia państwa i społeczeństwa oraz państwa i prawa. Jurysdykcja nie służy narodowi, którego jedyną powinnością staje się ślepe posłuszeństwo względem władzy. Prawo nie jest gwarantem sprawiedliwości i ładu społecznego, lecz jedynie narzędziem panowania cara nad narodem: „**naród dla ustaw, nie zaś ustawy, a cóż dopiero Car dla narodu**"[86].

Kolejną cechą rosyjskiego despotyzmu jest **zaborczość**. Rosji w istocie nie sposób oddzielić od **ekspansjonizmu** i zaboru obcych ziem. To jedyna namiętność, której bezmyślnie oddaje wszystkie swe siły. Jest to ciągłe dążenie, ślepy ruch, który wymierza przeciwko światu. Kamieński charakteryzował **zaborczość** Rosji w sposób nieco odmienny niż Mochnacki.

---

[85] *Ibidem*, s. 171.
[86] H. Kamieński, *Rosja..., op.cit.*, s. 49, 65, 169.

Podkreślał, że **ekspansjonizm** państwa wynika raczej z bezmyślnego stanu społeczeństwa, z „**barbarii**" – jest to pozbawiony głębszego sensu, spontaniczny wylew destrukcyjnych sił. Ekspansja Rosji przypomina bardziej bezwładny dryf, a nie świadome dążenie, zmierzające ku jakimś racjonalnym celom. Zabory nie przynoszą Rosji nic dobrego, nie pomnażają jej bogactwa, nie podnoszą poziomu cywilizacyjnego. Przeciwnie, pogłębiają one fatalny stan samych zdobywców. Przysparzają Rosji cierpień tak samo, jak podbitym narodom:

„Podbój ani **Moskali** bogatszymi czyni, ani skarby państwa zapełnia, a z jego powodu tyleż przynajmniej cierpi naród zdobywczy, ile same podbite. Carowie niemiłosiernie depczą i tratują zwyciężonych, bez żadnej dla siebie potrzeby zadając im różne męczarnie, ale dotąd jeszcze żaden z nich nie okazał się chciwcem pragnącym na nich przemysłowie zarabiać na rzecz bądź to własną, bądź też swoich poddanych. Rosja chce zawsze brać, byle tylko brać, wbrew nawet dobru narodu i pożytkowi państwa. Jest to żądza nie potrzebująca żadnej ubocznej podniety, ale nadto żadnych nie szczędząca poświęceń"[87].

Ten absurdalny charakter rosyjskiej **zaborczości** wynikać miał z chorobliwego przerostu państwa. Liczy się tutaj tylko fizyczna wielkość, wobec której bledną wszystkie inne cele i wartości, a najbardziej wolność. Na tym polega fatalny bieg **ekspansjonizmu** – Rosjanie poświęcają wolność dla ogromu i potęgi swego państwa. Akceptują własne **zniewolenie** w imię siły i **terytorialnej** rozległości **imperium**. Od tej imperialnej manii, jak twierdził Kamieński (a za nim myśl tę podejmie i rozwinie Jan Kucharzewski) nie są wolni także rewolucjoniści. Chęć panowania nad światem, przymus „wkraczania w cudze kraje" opanowała umysły nawet takich wrogów caratu, jak Hercen. To stawia pod znakiem zapytania ich wolnościowe ideały, bowiem w przekonaniu Kamieńskiego imperium i wolność wykluczają się:

„Dla narodów są dwie drogi: pierwsza wolności, która nie sprzyja podbojom, druga zaś zmysłowej wielkości, która się na nich wspiera; można by je zwać inaczej drogami cnoty i gwałtu. Tą ostatnią szła Rosja, potęga jej zewnętrzna opierała się na pognębieniu swobody Moskali"[88].

Wszystko pochłaniający **despotyzm** oraz zaborczość zupełnie usuwają z życia Rosji wolność. Państwo carów charakteryzuje zatem **niewola** tak daleko posunięta, że w kraju tym rząd określa nie tylko to, czego robić i myśleć nie wolno, ale nakazuje wręcz, co trzeba czynić, mówić i sądzić.

---

87 *Ibidem*, s. 262; zob. s. 269.
88 *Ibidem*, s. 166.

W tym sensie wizja Rosji u Kamieńskiego jest opisem systemu pretototalitarnego. W kraju **Moskali** wszystko odbywa się na mocy decyzji i działania władzy. Naród pogrążony w **bierności** jest odgórnie sterowany we wszystkich praktycznie sferach swego życia. Ten stan jest tak daleko posunięty, że nawet wolność staje się tutaj pozorem i niewolą, bo jest po prostu carskim nakazem:

„Kiedy car każe być wolnym, trzeba być wolnym, i to podług wszystkich prawideł, które przepisał, nie ma przeciwko temu sposobu. Czy jest lub nie ma o czym, trzeba obradować i głosować, trzeba obierać i być obieranym, co wszystko może być dość uciążliwym, zwłaszcza jeżeli to nie jest ani pożyteczne, ani nawet potrzebne”[89].

Na czym polega wolność *a la Russe* w ujęciu Kamieńskiego? Jest to inicjatywa, dobrowolność, ale... będące obowiązkiem. Buntem jest już wykazywanie niewystarczającej gorliwości w wychodzeniu naprzeciw zamysłom władzy. Rząd wymaga bowiem, żeby poddani „dobrowolnie” i „spontanicznie” robili to, co nakazuje zwierzchność, odgadując jej zamiary. Oczekuje się próśb, oświadczeń, manifestacji, działań zgodnych z intencjami rządzących, a kiedy ich brak władza ucieka się do jedynego znanego sobie sposobu: używa przymusu, który czasami bywa okrutny, a czasami śmieszny[90]. Rosyjska „wolność” i dobrowolność są zatem grą pozorów. To tylko despotyczny sztafaż, służący jeszcze głębszemu **zniewoleniu** społeczeństwa, wobec którego stosuje się już nie tylko zakazy, ale wprost i szczegółowo ustala się odgórnie, jak należy żyć i postępować. Carski despotyzm jest zatem **totalitarny** w dosłownym tego słowa znaczeniu. Kamieński pisze z nieukrywanym współczuciem o człowieku żyjącym w takiej totalnej despotii:

„Gdyby to tylko zakaz krępował jego wolę, ale to jeszcze wyraźny narzut nim rządzi. Nie dość, że są pewne rzeczy, których mu nie wolno czynić i mówić, ale są inne, które musi czynić i mówić; są uczucia, które musi objawiać wedle form do tego przyjętych”[91].

W wizji Kamieńskiego państwo triumfuje nad narodem, który pogrążony w stanie „**barbarii**” zatraca zupełnie swoją podmiotowość i ludzkie oblicze. Opętany manią potęgi swego państwa, godzi się na własną **niewolę** i **niewolenie** innych. Czyni to, oczywiście, bez świadomości, jest to raczej bezmyślne poddanie się władzy, która ingeruje w niemal każdą sferę życia, by je kontrolować i określać. **Bezmyślność**

89 *Ibidem*, s. 53.
90 *Ibidem*, s. 137.
91 *Ibidem*, s. 212.

rodzi **bierność**, a skutkiem tego jest całkowite wyzbycie się przez społeczeństwo inicjatywy i odpowiedzialności za własny los. Jest to stan tak głębokiej apatii, że **despotyzm** nie tylko coraz mocniej pęta naród systemem zakazów i ograniczeń, ale narzuca mu właściwe postawy, zachowania i myśli. Steruje jego życiem na każdym kroku, wkraczając nawet w najbardziej intymne sfery, których żadna wcześniejsza tyrania nie ośmielała się naruszać. A zatem obraz Rosji, jaki wyłania się z przemyśleń Kamieńskiego, można traktować, przynajmniej pod tym jednym względem, jako przeczucie przyszłego **bolszewickiego totalitaryzmu**.

To samo można powiedzieć o przestrogach i intuicjach Zygmunta Krasińskiego. Ukazywał on państwo rosyjskie jako **wroga** Polski i całego rodzaju ludzkiego. Rosja stała się bezmierną potęgą w wyniku **rozbiorów** Rzeczpospolitej, po czym zaczęła zagrażać całej Europie, nad którą pragnie osiągnąć „jedynowładztwo". W *Memoriale do Guizota* poeta podkreślał, że taka była właśnie przyczyna pragnienia uśmiercenia narodu, który odgradzając ją od Zachodu, przeszkadzał w realizacji jej zamysłu opanowania Europy:

„Jej olbrzymi plan, **barbarzyński**, a nawet przeciwny jej naturze, która jej każe ciążyć na Wschód, to dążenie do monarchii uniwersalnej: jej jedyne marzenie to móc zwalić się na Zachód. Rząd, który Rosją włada, za nic na świecie nie odstąpi od tej potwornej idei"[92].

Cechą naturalną rosyjskiego systemu politycznego jest **zaborczość** o światowych, jak przekonywał Krasiński, aspiracjach. Cel i naczelna idea **caratu** to zawładnięcie światem, poddanie całej ziemi absolutnemu władztwu **tyranii**. Tak oto wyłania się demoniczny obraz: Rosja to potwór, „maszyna olbrzymia", która skupia się na jednym tylko zadaniu: nieustannym „miażdżeniu serc i głów", pochłanianiu ludzi i przerabianiu ich na posłusznych niewolników, zapatrzonych w boskiego **cara**:

„Cały ród ludzki musi ona zmiażdżyć, aby zmiażdżony padł na kolana przed **despotyzmem** wyniesionym do godności absolutnej prawdy"[93].

Krasiński przestrzegał jednak, że okrutnie myliłby się ten, kto chciałby tutaj dojrzeć jakiś heroizm, czy wzniosłe cele. Takich w Rosji nie ma i nie było. Podłość, nikczemność, **azjatycka chęć niszczenia**, **niwelowanie różnorodności**, **niewolenie** dla samej sadystycznej przyjemności – oto prawdziwe oblicze moskiewskiej ekspansji. Terytorialny rozrost państwa nie dowodzi wcale jego wartości. Rosja oglądana „z Bożych i ludzkich

---

[92] Z. Krasiński, *Pisma..., op.cit.*, s. 88. Por. *idem*, *Polska wobec Europy*, [w:] A. de Lazari (red.), *Dusza..., op.cit.*, s. 57.
[93] Z. Krasiński, *Pisma..., op.cit.*, s. 162.

względów" jest wcielonym zaprzeczeniem każdego wyższego porządku, ducha, idealistycznych dążeń. „Tam gdzie brak duszy, wszelki wzrost materialny jest jeno straszliwą potwornością"[94]. **Upadek moralny** to naturalny stan Rosji. Jej zaborcze dążenia wyraża czysta **materialna siła**. A praktyczny **materializm caratu** jest właśnie tym czynnikiem, który spokrewnia go z **socjalizmem**, **rewolucją** i **demagogią**. W sojuszu z nimi **despotyzm carski**, sam będący systemem rewolucyjnym, dążyć będzie do zawładnięcia światem.

Rewolucja, **carat** i Rosja łączą się we wspólnym „ideale **niewolnictwa**". I z niego wywodził Krasiński charakteryzujące naród rosyjski „namiętny **popęd podbojów**" i dążenie do światowego **imperium**. *De facto* jest to marzenie, by cały świat został poddany takiej samej niewoli, w jakiej znajdują się Rosjanie:

„On jeden pozwala im zapominać o własnych mękach, bo im daje nadzieję ucisku i cierpienia drugich. Idea monarchii uniwersalnej to jest w Rosji milczący pakt, zawarty między rządem a poddanymi; za tę cenę dana jest pierwszemu moc złamania wszelkiego oporu w drugich"[95].

W Rosji utożsamienie rządu i poddanych posunięte jest do granic ostatecznych. **Carat** „wchłonął w siebie całe życie swego ludu", tak że ten ostatni został faktycznie usunięty z historii. Jedyną siłą jest zatem w Rosji rząd, państwo, **carski despotyzm**. Jednak państwo pochłaniając społeczeństwo niszczy swe własne fundamenty: tradycję, obyczaje, spontaniczny ład. Tym samym samo siebie pozbawia oparcia społecznego – staje się mocą despotyczną i bezprawną, która musi odwoływać się do przymusu i podstępu, skoro zniwelowała wszystkie naturalne siły społeczne. Rosja jest potęgą opartą na materialnej sile, ale potęgą bez ducha – jest **kolosem**, który trwa dzięki przemocy, ale nie jest ożywiany żadnym ideałem, żadną światłą myślą:

„Ogrom bez stałych konturów, państwo bez granic, **ciało bez duszy**. Iskry z nieba mu brak; umiał wciągnąć w siebie, natchnąć się wszystkimi wyziewami zepsucia, jakimi zły duch kiedykolwiek rozwiewał po świecie. To jest Rosja, lub raczej to rosyjski rząd"[96].

Z *Memoriału do Piusa IX* wyłania się zatrważający obraz dziejowej siły, która w swym odszczepieństwie odróżnia się od całej ludzkości. Jest konglomeratem całego dziejowego zła, skupiskiem diabelskich mocy, które niegdyś nawiedzały świat. To „system zupełny i konsekwentny"

[94] *Ibidem*, s. 115.
[95] *Ibidem*, s. 215.
[96] *Ibidem*, s. 161.

złożony z wad, herezji, zbrodni, chytrości, przebiegłości, jakie trapiły kiedyś ludzkość. Jednoczy się w niej duch barbarzyńskich zdobywców, absolutystycznych tyranów i fanatyków rewolucyjnego terroru, dzięki którym spływała krwią Francja. Rosja to piekielna mieszanka „Tamerlana, Fryderyka i Robespierra"[97].

Dlatego Krasiński bez żadnego zdziwienia konstatował, że w swej demonicznej przebiegłości **carat jednoczy się z siłami rewolucyjnymi** po to, by pospołu z nimi zapanować nad światem. Rosja dążąc do pokonania Europy, znajduje w niej samej sprzymierzeńców dla swych knowań: demagogię, socjalizm, rewolucję. Z tego właśnie powodu, natchniona swą zasadą „**azjatyckiego despotyzmu**", w naturalny sposób działa na rzecz **komunizmu** i sił radykalnych, dążących do destrukcji boskiego i ludzkiego porządku[98]. „**Despotyzm azjatycki**" łączy się z „**rewolucyjną demagogią**", by wspólnie pokonać wszystkie ostoje ładu i tożsamości narodów europejskich: chrześcijaństwo, ideę osoby, własność prywatną, ideały arystokratyczne, wolność i praworządność. Jest to przejaw bezwzględnej zmyślności państwa rosyjskiego, które dla własnych celów potrafi wykorzystać wszelkie zjawiska i siły zagrażające ustalonemu ładowi. Obraca na swoją korzyść „wszystkie nienawiści, wszystkie żądze i wszystkie podłości" epoki, która jawiła się Krasińskiemu jako „świński wiek". **Carat**, jeśli widzi w tym jakąś korzyść, odwołuje się do nadziei i ideałów europejskich legitymistów, ukazując się w nimbie ostoi monarchii europejskich, ale jednocześnie wspiera „wściekłość demagogów":

„Poda rękę wszystkim tajnym stowarzyszeniom, wszystkim konspiracjom i skrytym konszachtom. (...) Odda całą swoją potęgę na usługi rewolucji socjalnej, by obalić trony tych dynastii, co świeżo zerwały z nim przymierze albo nim wzgardziły"[99].

Rosyjskiemu **despotyzmowi** przychodzi to o tyle łatwo, że sam jest w istocie swojej **rewolucyjny**. Jego jedyną zasadą jest brak zasad. A zatem u Krasińskiego obecna jest podwójna wizja związków carskiej Rosji z rewolucją. Po pierwsze, Rosja wykorzystuje europejskie siły wywrotowe dla osiągania swych celów w polityce międzynarodowej. Oficjalnie głosi się pierwszą monarchią europejską i opiekunką legitymistycznego porządku, ale w tajnej praktyce dyplomatycznej działa na rzecz anarchicznych tendencji, dążąc do osłabienia państw zachodnich, które stać się mają przyszłymi ofiarami jej podbojów. Ruchy rewolucyjne są

---

97 *Ibidem*.
98 *Ibidem*, s. 94.
99 *Ibidem*, s. 215.

instrumentem jej polityki imperialnej. Po drugie, **carski despotyzm** jest po prostu **systemem rewolucyjnym**. Niszczy ład społeczny, trwałe wartości, zakorzenione historycznie instytucje. W obliczu **samowładztwa** wszyscy są równi w swoim **niewolnictwie** – jest to zatem pełny **komunizm**, gdzie despotyczna władza absolutnie zrównuje ludzi, pozbawiając ich wolności i własności. **W obliczu cara, wszyscy są równi, bo każdy jest nikim**:

„**Rosja jest wielkim komunizmem** rządzonym przez władzę zarazem wojskową i teokratyczną; ta władza zaś, równa terrorowi z roku 1793 w okropności, jest od niego nierównie wyższą w swojej organizacji i w swojej zdolności trwania. Danton, Marat, Robespierre to figury blade, jeżeli postawi się je obok rewolucjonistów takich jak Iwan Groźny, jak Piotr Wielki, jak Mikołaj I"[100].

W ujęciu Krasińskiego Rosja jest okrutną zapowiedzią nowej epoki, wymierzonej przeciwko ludzkim i Boskim porządkom. Epoki, w której Kościół zostanie poddany świeckiej władzy, a Boga prawdziwego zastąpią ziemscy satrapowie. Z życia ludzkiego będą usunięte wszystkie pierwiastki idealne, a dusza podporządkowana będzie ciału. Nastąpi całkowita depersonalizacja, zniesiona zostanie arystokracja ducha i urodzenia. Zapanuje absolutna równość osiągnięta jedyną, prowadzącą do niej drogą: poprzez przemoc. Wraz z tym usunięta zostanie własność, a jedyną pociechą zniewolonych i upodlonych ludzi będzie „używanie zwierzęce"[101].

Przeczucia Krasińskiego okazały się nader wpływowe. Zresztą, głoszone przezeń idee nie były absolutnie oryginalnymi pomysłami, których nie można byłoby odnaleźć u współczesnych i wcześniejszych autorów. Wydaje się raczej, że jego rola polegała na nadzwyczaj sugestywnym wypowiedzeniu przeświadczeń obecnych w polskim myśleniu o Rosji. I głos jego nie był odosobniony. Wątek **jedności caratu i rewolucyjnego komunizmu** podjął równolegle z Krasińskim filozof Józef Gołuchowski. Analizując „kwestię włościańską" w Rosji i Polsce doszedł on do wniosku, że w ideologiach ruchów rewolucyjnych, pomimo deklarowanych przez nie dążeń wolnościowych, kryje się faktyczny **despotyzm. Komunizm i carat** łączą się w swym etatyzmie – **centralizacja i niewola** – oto ich faktyczna natura. Podobnie Józef Ignacy Kraszewski snuł wizję **socjalizmu „azjatyckiego"**, czy „moskiewskiego". Akcentował rewolucyjny charakter nie tylko caratu, ale i rosyjskiego społeczeństwa, które razem stanowią zagrożenie dla chrześcijańskiej Europy. Rewolucja bowiem

---

100 *Ibidem*, s. 214.
101 *Ibidem*, s. 215.

postępuje równocześnie „od dołu”, ze strony barbarzyńskiego, nie mającego poszanowaniu dla żadnych wartości ludu, jak też „od góry”, od strony **carskiego despotyzmu**, który nie szanuje niczego poza własną potęgą. W wydanej anonimowo broszurze wskazywał on na **totalitarny** charakter rosyjskiej **despotii**, która niewoląc swych poddanych, przekracza wszelkie możliwe granice. Warto zauważyć, że jego opis doskonale zapowiadał późniejszą **rzeczywistość sowiecką**:

„Szpiegostwo uczyniono obowiązkiem, denuncjację cnotą, a dom, ten przybytek niedostępny wszędzie i swobodny w najdespotyczniejszych krajach, gwałcono codziennie, zrywając związki krwi w interesie niewoli, nakazując dzieciom stawać przeciwko ojcu, nagradzając rodziców, którzy zdradzili własne dzieci. Takiej jak moskiewska niewoli, która usiłowała spętać myśl i skrępować serca, świat nie pamięta. Tatarska była męczarnią dla ciała, ta znęcała się nad duszą”[102].

Krakowski historyk i polityk Józef Szujski (1835–1883) wywodził charakterystyczną dla Rosji **zaborczość** z podwójnego **despotyzmu**, jaki gnębić ma Rosjan. Despotyzm wewnętrzny czyni z nich niewolników państwa. Despotyzm zewnętrzny zaś skłania do podbojów, które mają być formą rekompensaty za poniżenie i **zniewolenie**, jakich doznają we własnej ojczyźnie. Wedle Szujskiego Rosja była i będzie odwiecznym wrogiem wolności i cywilizacji zachodniej, właśnie przez swój **despotyzm**, zaszczepiony jej przez **Bizancjum** wraz z jego **schizmatycką wiarą**. Tym samym staje się ona wrogiem odwiecznym i nieodwołalnym: **nihilstycznym burzycielem cywilizacji**, despotycznym wrogiem wolności, heretyckim rywalem katolicyzmu. I dotyczy to całego społeczeństwa rosyjskiego „od cara do ostatniego kacapa”, „od Murawiowa do Bakunina i Hercena”[103]. Podobnie, Wincenty Lutosławski odnajdywał istotę państwa carów w „**samowolnym despotyzmie**”. Tyrańska władza znajduje naturalne oparcie w narodzie rosyjskim, w jego „**państwowym patriotyzmie**”. Ten ostatni sprowadza się do marzenia o światowej potędze Rosji, osiągniętej drogą nieograniczonej ekspansji na obce terytoria. A na ziemiach podbitych ów „patriotyzm” przejawia się w **przemocy**, **ucisku** i **wynaradawianiu** rdzennych mieszkańców i niszczeniu ich kultury[104].

---

[102] *Sprawa polska w roku 1861. List z kraju (Listopad 1861)*, Paryż 1862, s. 3–4. Cyt. za: E. Czapiewski, *Józefa Ignacego Kraszewskiego myślenie o Rosji*, [w:] M. Bohun, J. Goćkowski (red.), *Zagadnienie rosyjskie..., op.cit.*, s. 30–31.

[103] Zob. M. Filipowicz, *Wobec Rosji..., op.cit.*, s. 22–23; W. Karpiński, *Polska..., op.cit.*, s. 177.

[104] W. Lutosławski, *Naród..., op.cit.*, s. 116.

W wieku XX ten rodzaj oglądu Rosji przez pryzmat państwowego **despotyzmu** i skłonności zaborczych w dalszym ciągu był obecny wśród polskich myślicieli, a po rewolucji uległ nawet istotnemu wzmocnieniu. **Bolszewicka despotia** traktowana była jako nieodrodna kontynuatorka carskiej, a obie razem interpretowano najczęściej jako naturalny wytwór rosyjskiej „duszy". Poglądy Mariana Zdziechowskiego, który w najmniejszym stopniu skłonny był podzielać uproszczony obraz Rosji, pod tym względem jednak nie odbiegały zasadniczo od linii dominującej w polskiej refleksji na tematy rosyjskie. Na początku XX stulecia podkreślał charakterystyczne dla Rosji ścisłe zespolenie narodu z carską tyranią. Idea „**samowładztwa monarchicznego**" stanowiła w jego przekonaniu zasadniczy element jej dziejów. Jest to system, który wspiera się na religijnej czci poddanych zarówno dla **państwa**, jak też dla **cara**, jako wyraziciela i kierownika ducha narodowego. W tej **państwowej idolatrii** dostrzegał on kult czystej siły, która działa bez żadnych ograniczeń moralnych, nie mówiąc już o odpowiedzialności względem obywateli. Ci ostatni zaś pogrążeni się w **bierności** i quasi-religijnej **uległości** względem mocy, które władczo określają ich życie. Taki stan oddala Rosję od cywilizacji zachodniej, charakteryzującej się szacunkiem dla prawa, zakreślającego granice despotycznych aspiracji państwa. Tymczasem w Rosji instytucje państwowe stanowią siłę, która dąży wyłącznie do panowania i zdobywania, nie uznając przy tym żadnych ograniczeń[105].

Ukształtowany w dziejach Rosji, a potem przejęty przez **bolszewików**, system polityczny opiera się na jedności dwóch zasad: **niewoli** i **zaborczości**, które tworzą państwowość o charakterze autorytarnym. **Ekspansjonistyczne** dążenia traktował Zdziechowski jako siłę napędową dziejów Rosji. Podkreślał, że tak samo jak wszystkie państwa typu **mongolskiego**, jest ona krajem o charakterze **zaborczym**. Pod tym względem jej natura pozostaje niezmienna od czasów Rusi Moskiewskiej. Z drugiej strony, polski myśliciel zwracał uwagę na rosyjski „**heroizm niewoli**", jaki został wytworzony w wyniku oddziaływania czynników rasowych i historycznych. Rosjanie, twierdził Zdziechowski nawiązując do Arystotelesa, udowodnili, że bardziej przypominają **barbarzyńców**, którzy nie mogą i nie powinni żyć w wolności. Są **bierni** – nie potrafią świadomie i rozsądnie kształtować własnego życia. Nie pragną wolności w ramach państwa, lecz chcą się odeń wyzwolić. Maksymalizm rewolucyjny

---

105 W. Karowski (M. Zdziechowski), *Od słowianofilstwa do panazyatyzmu*, Kraków 1901, s. 53. Zob. R. Bäcker, *Marian Zdziechowski wobec bolszewickiej Rosji. Pomiędzy widmem zagłady a antykatastrofizmem*, [w:] A. Walicki, *Filozofia..., op.cit.*, s. 185.

kulminuje w **anarchizmie**, który jest formą ucieczki przed odpowiedzialnością za własne życie, dobro wspólne, społeczeństwo i kraj. Autor *Widma przyszłości* z aprobatą przytaczał pogląd Dymitra Mereżkowskiego, który głosił, że w Rosji nie ma rewolucji, lecz tylko wieczny **bunt wiecznych niewolników**[106].

Niewolnicy chcą być nadal niewolnikami i niczym więcej. Zawsze poddają się despotycznym mocom, które o wszystkim za nich decydują. Państwo pochłania w końcu społeczeństwo i naród – wszystko ginie w jego przepastnym wnętrzu. W świadomości Rosjanina ojczyzna roztapia się i rozmywa w instytucjach władzy. Rosja zna tylko „**patriotyzm państwowy**", który zastępuje miłość do macierzy. **Państwo zaś to car** i ci, którzy akurat w jego imieniu rządzą[107]. Zdziechowski odnajdywał tutaj kolejną przyczynę naturalnej **rewolucyjności** Rosjan. Wynika ona z faktu niedostrzegania przez nich problemów własnego kraju i braku troski o dobro wspólne, które pozostawia się wszechwładnym instytucjom. Stąd ich **bezczynność**, ale też łatwość snucia wzniosłych wizji i stawiania **maksymalistycznych** celów – uchylając się od odpowiedzialności za losy własne, kraju i świata, nie muszą zderzać swoich projektów z konkretnym uwarunkowaniem rzeczywistości. Chcą wszystkiego, nie ponosząc za nic odpowiedzialności. W dodatku **despotyzm** pochłania człowieka jako indywiduum, demoralizująco wpływając na jego ustrój psychiczny. Wpaja mu bezwzględny **kult wspólnoty i państwa**, uczy by wszystko podporządkowywać jego interesom, które mają być tożsame z interesami poszczególnych ludzi[108].

Istota poglądów Jana Kucharzewskiego na dzieje Rosji i jej cywilizacyjną tożsamość wyrażała się w przekonaniu o **ciągłości tyranii**. Jego zdaniem, wnikliwe opisy moskiewskiego **despotyzmu** XVI w. brzmią jak dogłębna krytyka systemu mikołajowskiego, a ten ostatni stanowi mentalną i polityczną prefigurację reżimu **bolszewików**. **Tyrania** urasta do roli głównego mechanizmu historii tego kraju, staje się jedyną siłą napędową. Carskie **samowładztwo** nie jest tylko despotyczną formą ustrojową, jaką napotkać można w dziejach innych narodów. Nie można go traktować jako systemu monarchicznego sprawowania rządów, związanego z ukształtowaniem się trwałych instytucji i czytelnych zasad. To raczej jakiś tajemniczy duch, **barbarzyńska** i niszczycielska energia,

[106] M. Zdziechowski, *Wybór pism..., op.cit.*, s. 491–492, 512.
[107] *Idem*, *Widmo przyszłości*, Warszawa 1999, s. 100.
[108] M. Zdziechowski, *Wpływy rosyjskie na duszę polską*, Kraków 1920, s. 56. Zob. Z. Opacki, *W kręgu Polski, Rosji i Słowiańszczyzny. Myśl i działalność społeczno-polityczna Mariana Zdziechowskiego do 1914 roku*, Gdańsk 1996, s. 129.

która zapładnia umysły Rosjan, przenika całe społeczeństwo, by w końcu je pochłonąć. Nie jest to jedynie mechaniczna, materialna siła ujarzmiająca naród, ale przede wszystkim „system umysłowo-moralny", który wyraża się w jego wierzeniach, przesądach, nałogach, tradycjach, uczuciach i ideach:

„**Carat** od wieków osacza poddanego nie tylko szablą i bagnetem, lecz i mocą wpływu przemożnego, duchowej sugestii. Od tronu przez urzędy idzie na Rosję wielka hipnoza, działająca na miliony a potęgująca się ciągle przez prąd, idący od człowieka do człowieka przez dusze milionów"[109].

Jest to moc, która potężnieje zamknięta w błędnym kole **despotyzmu** i **barbarzyństwa**: kształtuje charakter **zacofanego narodu** i określa jego polityczną wyobraźnię, a jednocześnie sama jest jego naturalnym wytworem. W dziejach **„białej" Rosji** dominowały dwie siły: **despotyczno-biurokratyczna organizacja caratu** oraz **barbarzyński żywioł ludowy**. Żywioł ów był tutaj pierwiastkiem genetycznie pierwszym, z którego **carat** – jak twierdził Kucharzewski – wyłonił się jako konieczna emanacja. Ale wyłoniwszy się z narodowego ducha, okrzepł i zaczął nań oddziaływać. Jednak zamiast umniejszać destrukcyjne i barbarzyńskie pierwiastki ludu, umacniał je i zachowywał. Próby europeizujących reform, tak politycznych, jak społecznych i kulturalnych, miały jedynie **zewnętrzny charakter**. W konsekwencji tylko rozbudzały siły niszczycielskie żywiołu ludowego, co z kolei prowadziło rząd do porzucania myśli o jakichkolwiek zmianach. Tym bardziej, że było to jedynie „polerowanie pokostem kultury", które nie potrafiło odmienić pierwotnego i prymitywnego stanu Rosji:

„Tworzyła się fatalna symbioza. **Carat** konserwował **barbarzyństwo**, a barbarzyństwo samym swym trwaniem uwieczniało **tyranię** jako właściwą formę państwa z ludem barbarzyńskim. (...) Tworzył się związek dwóch potęg, tyranii i barbarzyństwa; obydwie te potęgi wrosły głęboko w życie narodu, w duszę narodu i lękać się było można, że szatański ucisk tyranii barbarzyństwa przetrwa dzisiejszą **formę despotyzmu – carat**. **Barbaria** pozostanie na placu i samym swym istnieniem powoła do życia nową tyranię"[110].

Despotyzm i **barbarzyńskość** łączą się w Rosji z jeszcze jedną cechą, określającą naturę państwa oraz narodu. Jest nią **ekspansywizm**,

---

109 J. Kucharzewski, *Od białego...*, *op.cit.*, t. 1, s. 131.
110 J. Kucharzewski. *Od białego caratu do czerwonego*, [w:] A. de Lazari (red.), *Dusza...*, *op.cit.*, s. 346–347.

znajdujący swój mentalny wyraz w niezachwianej wierze w nierozdzielny związek autokratycznej władzy i potęgi państwa, znajdującej swój wyraz w jego rozległości terytorialnej. „**Równoległość podboju i tyranii**" – oto, co zdaniem Kucharzewskiego od wieków charakteryzuje system polityczny w Rosji[111]. Co więcej, przejawia się tutaj podwójna forma wewnętrznego bądź zewnętrznego **despotyzmu**, której odpowiadają określone kierunki podboju. Państwo oraz związane z nim warstwy pochłonięte są „**żądzą zaboru**" obcych ziem i niszczenia innych narodowości. Ale takie same żądze i działania wykazują w polityce wewnętrznej w stosunku do narodów zamieszkujących carskie imperium czy innych niż prawosławie wyznań. Na tym nie koniec. **Barbarzyński lud** opętany jest z kolei pragnieniem zagarnięcia gruntów państwowych, posiadłości ziemiańskich czy dóbr kościelnych. Tym samym Rosję podmywa „głucha **żądza zaboru wewnętrznego**". Jest to taki sam jak despotyzm wytwór i wyraz barbarzyństwa, czyli braku poszanowania wszelkich wartości:

„Wielki niepokój trawi to państwo od nizin do wierzchołka, wśród pozornego spokoju cmentarza: żądza zaboru rośnie jako główna namiętność wśród głuszy i pustki, wśród barbarii i ciemnoty, wśród złowrogiego uśpienia siły twórczej narodu.(…) Nie tworzyć, nie uprawiać, nie użyźniać upartym trudem tego, co moje, lecz sięgać po to, obce, co uprawione cudzym trudem"[112].

Nieustanne dążenie do zdobywania i anektowania innych ziem stanowi istotę rosyjskiego despotyzmu. Carat zbudował swój prestiż i siłę oddziaływania dzięki zwycięskim wojnom i idącym za nimi zdobyczom. A naród rosyjski, rozpalony ową „**żądzą zaborów**", zawsze gotów był ponosić najkrwawsze ofiary w imię terytorialnego rozrostu swych ziem. Dla tych samych celów godził się także na własne **zniewolenie**, a carowie dzięki podbojom umacniali swą władczą pozycję. Ich władza opierała się na **strachu** i **terrorze**. W takim „makiawelicznym" i **totalitarnym** sposobie sprawowania władzy dostrzegał Kucherzewski źródła i zarzewie **rewolucji**.

Brak skrupułów, **przebiegłość**, **przemoc**, **brutalność**, **bezprawie** – stanowią fundamenty władzy. Ale tym samym carat przygotowywał grunt dla przewrotu i swojej przyszłej klęski. Nie był bowiem ani siłą konserwatywną, ani zachowawczą. Przeciwnie, zachowywał jedynie **barbarzyńskie**, **dzikie instynkty**, niszcząc w imię ciągłego rozrostu swego

---

[111] J. Kucharzewski, *Od białego...*, *op.cit.*, t. 1, s. 4.
[112] J. Kucharzewski, *Od białego caratu do czerwonego*, [w:] A. de Lazari (red.), *Dusza...*, *op.cit.*, s. 343.

panowania wszystkie ostoje społecznego ładu. W istocie jego rządy były stanem permanentnej rewolucji, w której państwo pochłania społeczeństwo i niweluje siły, na których opiera się życie i porządek każdej wspólnoty. **Despotyzm** – podkreślał Kucharzewski – aby jak najbardziej rozszerzyć swe wpływy, doprowadza wszystko do stanu płynnej nieokreśloności. Instynktownie nie znosi niczego, co ogranicza jego władzę, czyli także trwałych instytucji, prawa, obyczajów, zakorzenionych tradycji. Dlatego w sferze politycznej nie przestrzega podziału władz, miesza ustawodawstwo z sądownictwem i władzą wykonawczą, i ciągle wkracza w ich kompetencje. Ustawy prawne nie dają się odróżnić od urzędowych rozporządzeń. W polityce międzynarodowej unika jednoznacznych sformułowań i trwałych układów. Słowem, nie przyjmuje niczego, co ograniczałoby jego samowolę[113].

Równocześnie, rządząc za pomocą strachu i terroru, wpływa degenerująco na swoich poddanych. Pozbawia ich nie tylko inicjatywy i aktywności, ale nawet ludzkich cech. Takie jest podwójnie **niwelatorskie oddziaływanie despotyzmu**:

„**Zdławienie wszystkiego**, co było w kraju organizacją społeczną, siłą zbiorową, korporacją, i skłócenie między sobą żywiołów dla łatwiejszego nad nimi panowania były to mechaniczne środki caratu. Oprócz tego **carat** miał swoją psychotechnikę społeczną; rozumiał, że trzeba najpierw zabić w poddanych ducha, myśl, prawość, odwagę, aby można ich było bezpiecznie traktować jak **niewolników**. **Terror** był podstawą tej metody upodlenia Rosji. Zasada Monteskiusza, iż **despotyzm** opiera się na strachu poddanych, stosuje się do Rosji przede wszystkim. **Strach**, zabijający zdolność jasnego myślenia i wytrawiający z człowieka wszelką dzielność i prawość był duszą systemu"[114].

Próbując pojąć przyczyny sukcesu **bolszewików**, Kucharzewski rozumował zgodnie z tropem wyznaczonym wcześniej przez Krasińskiego. Zwracał uwagę, że **władza carska**, obnosząca po całym świecie swój **zachowawczy charakter**, była tylko **barbarzyńsko** reakcyjna. Bezmyślnie niszczyła wszystkie fundamenty ładu politycznego: tradycje, siły społeczne, łamała prawa, które wcześniej ustanawiała, znosiła trwałe instytucje. Doprowadziła tym samym do stanu, w którym nie znalazła we własnym kraju niczego, na czym sama mogłaby się oprzeć. W przekonaniu Kucharzewskiego tutaj właśnie biły źródła **rewolucji bolszewickiej**, która ostatecznie pogrzebała carat. Winę za to ponosi on

---

[113] J. Kucharzewski, *Od białego..., op.cit.*, t. 1, s. 241.
[114] *Ibidem*, s. 77.

sam, a ściślej „**burzycielski rzekomy konserwatyzm rządowy i społeczny**", który okazał się bardziej zabójczy dla dawnej Rosji niż wiele nurtów w ruchu rewolucyjnym[115].

Przekleństwem Rosji okazuje się błędne koło wzajemnych, równie destrukcyjnych oddziaływań **carskiej tyranii** i żywiołu narodowego. **Carsko-biurokratyczny despotyzm** rozbudzał w ludzie „**negację państwa i prawa**, **żywiołowy anarchizm mas**". Państwo uchodziło w jego oczach za zbędną organizację wyzysku i przymusu, dlatego jego stosunek doń był zawsze negatywny i „**państwowoburczy**". Odpowiedzą rządu stawał się jeszcze większy despotyzm, a jedyna relacja pomiędzy instytucjami państwowymi a ludnością opierała się na **przemocy**:

„Państwo złożone w ogromnej większości z negujących jednostek, trzyma się tylko **przymusem zewnętrznym**, **despotyzm** wyłania się jako warunek istnienia takiego państwa"[116].

Tyrania rządu budziła sprzeciw i opór. Im bardziej ciążyła narodowi, tym mocniej ją negował, a wraz z nią wszelkie formy ładu państwowego i społecznego. Najskrajniejszą reakcją na **despotyzm** państwa był **anarchizm**, który jednak przejmował główną cechę swego wroga:

„Błędne koło: despotyzm rodzi anarchizm, anarchizm rodzi despotyzm, świadomość polityczna narodu przybiera formę **anarchodespotyzmu**"[117].

Jest to ten sam zaklęty krąg coraz bardziej wzmagającej się tyranii i coraz wyżej wznoszącej się fali buntowniczo-rewolucyjnej, która wreszcie w 1917 roku doprowadziła do upadku starego porządku, by zastąpić go nowym, jeszcze bardziej okrutnym i despotycznym. Odpowiedzą na wielowiekowy ucisk i pozbawienie praw politycznych stał się **maksymalizm** rewolucyjny o niszczycielskich skłonnościach. Był on nie tylko wyrazem rezygnacji z nadziei na ewolucyjne reformy systemu społecznego-politycznego, lecz przede wszystkim koniecznym i naturalnym wytworem rosyjskiej „duszy".

Z takiego właśnie przekonania uczynił klucz do zrozumienia państwa rosyjskiego i jego despotycznej natury Bogumił Jasinowski. Zarówno w carskim **despotyzmie**, jak też w **totalnym komunizmie bolszewików**, odnajdywał on przejaw tych samych sił i cech duchowych, głęboko zakorzenionych w ukształtowanej przez **wschodnie chrześcijaństwo**

---

[115] *Ibidem*, t. 4, s. 158 .

[116] J. Kucharzewski, *Od białego caratu do czerwonego*, [w:] A. de Lazari (red.), *Dusza...*, *op.cit.*, s. 347.

[117] J. Kucharzewski, *Od białego...*, *op.cit.*, t. 2, s. 202.

mentalności Rosjan. Ich życie, zwłaszcza w sferze dziejowo-polityczno-społecznej miało być determinowane przez swoiste wcielenie **gnostycko-manichejskiego dualizmu**. Mowa tutaj o rozdarciu pomiędzy niebiańską wolnością jednostki a **zewnętrznym przymusem** ze strony ziemskiego, despotycznego państwa. Z takiej antynomii wynikało rozdwojenie pomiędzy ideałem a rzeczywistością, które skutkowało bądź zupełnym odsunięciem się od tej ostatniej, bądź jej potępieniem, które w swym radykalizmie posuwa się do chęci niszczenia. Ze **wschodniego chrześcijaństwa** duchowość rosyjska zaczerpnęła religijną zasadę wolności, ale pojętą w sposób tak absolutny, że nie dawała się ona pomieścić w granicach ułomnej doczesności. Stąd ekspiacja od świata doczesnego bądź ucieczka od wolności – obie jednak torują drogę **despotycznemu państwu o absolutystycznych prerogatywach**. Rzeczywistość rosyjską cechuje przerost czynnika państwowego kosztem indywiduum i jego spontanicznej aktywności. Ideał wolności indywidualnej został zupełnie wyparty z życia społeczno-politycznego i znalazł schronienie w świecie duchowym jednostki. Wynikiem takiego procesu było **„powszechne upańszczyźnienie"** osób, grup i stanów społecznych. Wszystko poddane zostało kontroli ze strony władzy. **„Hipertrofia pierwiastka państwowego"** nie była wcale, jak głosili słowianofile, przejawem „soborowości" i narodowo-państwowej „symfonii", lecz objawem **despotycznej władzy**. W Rosji carskiej – twierdził Jasinowski – wytworzył się wyjątkowy system sprawowania rządów: **„zasada zwierzchnictwa carsko-teokratycznego"**, która wykluczała zarówno władzę narodu, jak też władzę prawa i opartych na nim instytucji. W takim systemie nieobecny jest dualizm państwa i prawa, charakterystyczny dla cywilizacji zachodniej. **Prawo jest wyrazem woli monarchy**, który znajduje się na „wyżynach bóstwa ziemskiego". Jego władcza moc znajduje oparcie w woli Istoty Najwyższej, która zobligowała poddanych do posłuszeństwa[118].

ródłem i przyczyną **bolszewizmu** było, charakterystyczne dla Rosji, rozdarcie pomiędzy wyidealizowaną wolnością a jej faktycznym brakiem. **Imperialne** aspiracje prowadziły do podbojów i zagarniania coraz to nowych obszarów, równocześnie jednak wzrastał i wzmacniał się wewnętrzny **absolutyzm** i **zniewolenie**, co skutkowało jeszcze bardziej radykalnym przenoszeniem tęsknot i wartości w sferę pozaświatową. Ideał „wolności nie z tego świata" został w końcu doprowadzony do skrajności, by objawić swe **anarchiczne** i **niszczycielskie** pokłady, wzmocnione dodatkowo naturalnym dla Rosjan duchem **kolektywnym**. **Rewolucja**

[118] Zob. B. Jasinowski, *Wschodnie...*, *op.cit.*, s. 176–179.

okazała się czynnym zanegowaniem istniejącego porządku w imię wolności wyabsolutyzowanej do tego stopnia, że na powrót doprowadziła do nowej formy **zniewolenia**. Będąc „nie z tego świata", zniszczywszy dawny reżim, pogodziła się z ziemską niewolą.

Jan Parandowski poszukiwał genezy zarówno **bolszewickiego przewrotu**, jak też wytworzonego przezeń systemu politycznego, w swoistym ukształtowaniu ducha narodowego, w którym złączyły się pierwiastki **fatalizmu** i **radykalizmu**. **Fatalizm** stanowił wyraz obecności wschodnich elementów w mentalności Rosjan, którzy „**posłuszeństwo i uległość** mają we krwi, w zwyczaju", dlatego zawsze **pokornie** postępują za tymi, którzy posiadają siłę i władzę. W tym sensie **despotyczne zniewolenie** jest ich naturalnym stanem. Jeśli bowiem otrzymają wolność, nie będą wiedzieć, co z nią uczynić. „Przejdą łatwo z jednej ostateczności w drugą – od **niewoli** do **anarchii**"[119]. Skończy się to nadużyciem wolności na ich własną zgubę. Tym bardziej, że dołącza tutaj drugi czynnik: **radykalizm**. Jest to tak samo wynik zniewolenia: dusza rosyjska kształtowała się pod przemożnym naciskiem władzy, która tępiła każdą swobodną inicjatywę i myśl. To skłaniało Rosjan do działalności konspiracyjnej, a mentalność „podziemia" sprzyjała **dogmatyzmowi** i **maksymalizmowi** celów. Tak oto „**radykalizm** stał się cechą znamienną Rosjanina". Przybierał formę moralnego absolutyzmu, który stawia człowiekowi i światu tak wygórowane zadania, że nie sposób ich wypełnić, co prowadzić musiało do „**nihilizmu**, **sceptycyzmu** i **ascezy**". W sferze politycznej radykalizm stawał się „**doktrynerstwem**". Kiedy **carat** był **tyranią** monarchy nad narodem, to **bolszewicki komunizm** jest **tyranią** doktryny, a *de facto* tych, którzy uznali się za jedynych jej strażników. Maksymalista-doktryner w imię żelaznej konsekwencji wyznacza sobie i innym krańcowe cele, których nie sposób urzeczywistnić w różnorodnym i skomplikowanym świecie. Ale jemu tak naprawdę chodzi tylko o logikę własnego systemu i wyciągnięcie z niego jak najdalej idących konsekwencji, a nie o realne skutki. Te ostatnie mogą być opłakane, tak jak w Rosji, gdzie ofiarą doktrynerskiej „logiki" stał się cały naród.

Specyficzną ciągłość pomiędzy **despotyzmem bolszewików** a **despotyzmem carskim** podkreślał Florian Znaniecki. **Komuniści** zdobyli bardzo szybko całkowitą władzę nad Rosją dlatego właśnie, że potrafili przejąć metody obalanego przez siebie reżimu. W tym sensie „**bolszewizm rosyjski** jest cofnięciem się do wcześniejszych okresów despotyzmu

[119] J. Parandowski, *Bolszewizm...*, *op.cit.*, s. 203.

rosyjskiego"[120]. Przyczyną powodzenia rewolucji i źródłem potęgi nowych władców jest historyczne zakorzenienie ich metod i instytucji: **przymus, despotyzm, kult silnej władzy, omnipotencja państwa** i **brak tradycji zrzeszania się obywateli** – te dziejowo ukształtowane cechy sprzyjały zamachowi stanu i późniejszemu panowaniu **Lenina** i jego towarzyszy. Rosjanie, żyjący od wieków w warunkach **„wschodniej despotii"** nie mogli wyrobić w sobie nawyków samodzielnego działania, troski o wspólne dobro i łączenia się w grupy obywatelskie dla osiągania wspólnych celów. Przez setki lat Rosja trwała nie w oparciu o dobrowolne współdziałanie i uczestniczącą akceptację narodu, ale poprzez **policyjny i wojenny przymus**. Naród rosyjski nawykł do „rządów silnej ręki" i do **„biernego posłuszeństwa"**, wielbił potęgę władzy nawet wtedy, gdy pragnął jej zniszczenia i nienawidził jej przedstawicieli. **Bolszewicy** skutecznie wykorzystali te własności i oparli swe rządy na swoistej harmonii pomiędzy zaprowadzonymi przez nich **despotycznymi** porządkami a tradycyjnymi dążnościami ludu. Znaniecki pisał:

„**Państwo bolszewickie** staje się typową «**despocją**» **wschodnią**, z tą tylko różnicą, że władza «satrapów» wykonywana jest nie w imieniu monarchy, lecz w imieniu ludu. Lecz jest to prawdopodobnie tylko różnica w symbolu. (...) **bolszewizm** oficjalnie rządzi Rosją z zamiarem popierania interesów szerokich mas i zniszczenia raz na zawsze przewagi dawnych klas panujących i uprzywilejowanych, co nie zmienia jego wschodniego charakteru, gdyż rządy despotyczne nieraz czyniły to samo. Dzieje Rosji dostarczają doskonałego przykładu podobnej polityki za panowania **Iwana Groźnego**. Wobec tego zaś, że ta patologiczna osobistość stała się jedną z najbardziej wyidealizowanych postaci tradycji ludowej, jasne jest, że system, którego on był symbolem, doskonale odpowiada psychologii ludu rosyjskiego"[121].

Pod tym względem stanowisko polskiego socjologa można uznać za modelowy przykład połączenia kilku istotnych wątków, składających się na negatywną stereotypizację Rosji ujmowanej w perspektywie tradycji sprawowania władzy i wykształconych przez nią instytucji. Jest to, po pierwsze, wywodzenie **despotycznego**, opartego na **krwawym terrorze** i zniewoleniu (symboliczna postać **Iwana IV**) systemu rządów z domniemanych skłonności, potrzeb czy mentalności narodu rosyjskiego. Po drugie, jest to podkreślanie dziejowej i „psychologicznej" ciągłości pomiędzy dawnymi a nowymi rządcami Rosji, akcentowanie **tożsamości**

---

[120] F. Znaniecki, *Pisma..., op.cit.*, s. 1081.
[121] *Ibidem*, s. 1081.

pomiędzy Rosją carską i bolszewicką, co także skłania do myślenia poprzez dość czytelny zespół uprzedzeń i idiosynkrazji, choć oczywiście ciągłości takiej nie sposób zupełnie wykluczyć. Polscy myśliciele, na nowo podejmujący poszukiwania i refleksje swych XIX-wiecznych poprzedników, w naturalny sposób wyczuleni byli na wszelkie pokrewieństwa i kontynuacje pomiędzy starym a nowym wcieleniem **narodowego wroga** nr 1.

Ciemne strony życia: niemoralność, bezprawie, maksymalizm

W XIX w. myśl polska, zmagająca się z problemem rosyjskim – rozumianym zarówno jako zagadnienie poznawcze, jak też praktyczne – na plan pierwszy wysuwała kwestie związane ze sferą relacji *stricte* politycznych. W dużym uproszczeniu i z pewną przesadą można powiedzieć, że państwo rosyjskie i jego **despotyczny** system dominowało w polu jej widzenia i przysłaniało inne zjawiska. Jest jednak całkowicie zrozumiałe, że negatywny ogląd państwa pojmowanego najczęściej jako **wróg śmiertelny Polski**, wpływał na postrzeganie wiązanego z nim narodu, który traktowany był, jeśli nie wprost jako wrogi, to przynajmniej **obcy**, inny, cywilizacyjnie daleki, choć na nieszczęście terytorialnie bliski. Podkreślano zatem wady narodowe Rosjan, wyolbrzymiano swoiste cechy ich mentalności, obyczajów czy historii. Można powiedzieć, że pod tym względem – kiedy idzie o mnożenie idiosynkrazji względem obcych, choć sąsiednich narodów – wyobraźnia ludzka jest niemal niewyczerpana. Nie ma takiej negatywnej cechy, której w ferworze walki narodowowyzwoleńczej lub choćby mniejszych czy większych sąsiedzkich nieporozumień, nie przypisywano by konkurentom, a zwłaszcza wrogom. Polacy i myśl polska nie jest pod tym względem żadnym wyjątkiem.

Bardzo często, być może idąc tutaj za sugestywnym przykładem Joachima Lelewela (1786–1861), za czynnik określający mentalność i ducha narodu uznawano system sprawowania władzy[122]. Utarł się zatem pogląd, zgodnie z którym winę za wszystkie paskudne cechy rosyjskiego charakteru narodowego ponosić miał **carski despotyzm**, który – jako władza oparta na strachu – pozbawiał poddanych wszelkich szlachetnych uczuć. Na ich miejsce przychodziły zaś wady typowe dla zastraszonych **niewolników**: prywata, skłonność do zdrady, oszustwo, chciwość, pochlebstwo, chytrość, fałsz, podłość... Równie istotny był wykaz chwalebnych właściwości, którym Rosjanom odmawiano: waleczność, godność osobista, uczciwość, duch rycerski, bezinteresowność, honor...

---

[122] Zob. A. Wierzbicki, *Groźni...*, *op.cit.*, s. 24–25.

Obie te listy są w istocie nieograniczone i z konieczności odwołam się jedynie do paru przykładów.

Jeden z najbardziej wpływowych obrazów ciemnych stron życia społecznego Rosji przedstawił Henryk Kamieński. Wśród opisywanych przez niego zjawisk warto kilka podkreślić. Przede wszystkim cechą charakteryzującą życie w Rosji jest wszędobylska **korupcja**. Już wcześniej zwracał na nią uwagę Maurycy Mochnacki. Kradzież powszechna i codzienna – „nieprawość legalna, uorganizowana bezczelność, hierarchiczne zdzierstwo, patentowana przedajność"[123] – oto naturalna forma postępowania w zniewolonej Polsce i w samej Rosji. W kraju carów kradną wszyscy i „kraść muszą", bo bez tego zachwiałyby się posady **moskiewskiej tyranii**. **Korupcja**, jak konstatuje Mochnacki, jest stałym elementem systemu carskiego i jedynym faktycznym ograniczeniem samowoli despoty. Tylko w jej obliczu niemal boska władza jednowładcy okazuje się bezsilna. To jedyna rzecz, której nie zmieni decyzja autokraty. „*Kubany*", czyli **łapówki**, stanowią granicę, której nie może przekroczyć sam car. Jeśli zechce może „ogłosić się w katechizmie czwartą osobą Trójcy i szatanem swych poddanych", ale gdy wystąpi przeciw powszechnej korupcji jego dni będą policzone. Tu moc jego się kończy – kiedy przestanie być patronem państwowego złodziejstwa i najwyższym zdziercą – przestanie być carem[124].

Diagnoza Kamieńskiego była bardziej skomplikowana. W jego ujęciu **korupcja** jest ściśle połączona z **biurokracją** i z **antylegalistycznym charakterem rosyjskiego państwa**. Głównym motorem postępowania urzędniczego jest „dochód nieprawny", po prostu **łapówka** – „wziątka" (*wziatka*). Rosja ukazuje się jako kraj, gdzie ma miejsce permanentny „rozbój narodu przez urzędnika". Ten ostatni tak bardzo zajęty jest myślą o własnych dochodach, że zapomina o obowiązkach państwowych, a nawet będzie działał przeciwko zarządzeniom władzy, jeśli te ostatnie nie będą zgodne z jego prywatnym interesem. A zatem rosyjska **biurokracja** nie jest sprawnym narzędziem państwa, ale raczej „pozorem do ciągnienia osobistych korzyści", systemem rządzącym się własnymi regułami i w dużej mierze niezależnym od decyzji zwierzchności. W efekcie Rosja staje się bezrządnym molochem, a „czynownicy" pełnią

---

123 M. Mochnacki, *Powstanie..., op.cit.*, t. 1, s. 100.

124 *Ibidem*, t. 1, s. 101. Zob. też: B. Łagowski, *Filozofia polityczna Maurycego Mochnackiego*, Kraków 1981, s. 99–100.

funkcję nie tyle zarządców i wykonawców poleceń władzy, co „biczy" smagających naród, by jeszcze więcej pieniędzy z niego wycisnąć[125].

Korupcji towarzyszy **bezprawie**, które stanowi jej źródło i naturalny grunt. Rosja tonie w masie przepisów wzajemnie sprzecznych i niewykonalnych. Cechuje ją zatem **antylegalizm** i **bezrząd**, wynikające nie tyle z nieobecności prawa stanowionego, co ze swoistej nadprodukcji w dziedzinie tworzenia ustaw, przepisów, regulaminów. Jest ich tak wiele, że zwykli ludzie gubią się w gąszczu paragrafów i nikt nie może mieć pewności, czy akurat nie wykracza poza jakieś ukazy. Kamieński podkreślał zarówno nieprzystawalność tworzonych praw do rosyjskiej rzeczywistości, jak też ich **despotyczny** charakter. Krajem carów włada nie prawo, lecz raczej siła „zachcianek" zwierzchności, moc wydawania rozporządzeń wedle swego widzimisię – „ogólna choroba wszystkich, którzy jakiejkolwiek władzy się dorwą, a ogólna klęska wszystkich, którzy od niej zależą". Rozbudowane i zagmatwane prawa istnieją tylko po to, żeby władza mogła w każdej chwili karać podwładnych i poddanych, a w ten sposób utrzymywać ich w strachu i posłuszeństwie. Odbywa się to na zasadzie, która wyraża się w potocznej formule: dajcie człowieka, a znajdzie się na niego paragraf. Dlatego w Rosji **nie istnieje szacunek dla prawa**, lecz tylko **strach** przed władzą, przed wykroczeniem poza ustanowiony przez nią kodeks. ródłem i miarą wszelkiego prawa jest tutaj zawsze zwierzchność, a ostatecznie car, traktowany jako ostateczna miara dobra i zła[126].

ródła rosyjskiego **bezprawia** mają, w przekonaniu Kamieńskiego, charakter dwojaki. Przede wszystkim, prawo ustanawiane przez monarchię ma sztuczny charakter. **Car** jest absolutnym prawodawcą i narzuca swemu krajowi reguły, jakie tylko zechce. Stąd ustawy nie są wyrazem woli narodu, lecz czymś dlań obcym, najczęściej skopiowanym z Zachodu i nie przystającym do realiów społecznych. Potwierdza się tu przeświadczenie, że Rosja to kraj „dla Cara", stworzony dla jego wielkości i dumy, a w następnej kolejności dla posłusznych wykonawców jego woli, czyli **urzędników** i ich materialnych interesów. Po drugie, przyczyny bezprawia leżą w samym narodzie, w jego ukształtowanym przez barbarię charakterze. **Barbaria** wyklucza praworządność, gdyż niweluje niemal zupełnie zasady moralne, zwłaszcza te związane z troską o dobro wspólne. Nie znając wolności i odpowiedzialności, Rosjanie nie mogą żyć ani godnie, ani zgodnie z prawem.

---

[125] H. Kamieński, *Rosja..., op.cit.*, s. 74, 51

[126] *Ibidem*, s. 70–71, 132, 165.

W pierwszym rzędzie podkreślał Kamieński charakteryzujący barbarię **brak poczucia obowiązku**. Idzie tutaj zarówno o zgodność postępowania z prawem stanowionym (to ostatnie jest tak skomplikowane i mętne, że nie można go przestrzegać), jak też o powinność moralną, czyli najprostsze zasady przyzwoitego życia. Wprowadzenie „poczucia obowiązku", na wzór krajów Zachodu, całkowicie odmieniłoby życie w Rosji, stałoby się dogłębną, choć „nie hałaśną" rewolucją. Obowiązek jest bowiem sprzeczny z czysto fizyczną siłą i bezmyślnością. Jest zatem przeciwieństwem **barbarii**. Zakłada wszak podporządkowanie się wartościom, myślom, opiera się na rozumowaniu i świadomej decyzji, do których nie może odwoływać się samowładca[127].

Rosja skazana jest na trwanie w stanie „**barbarii**", **bezprawia** i **despotyzmu**. Kamieński zwracał uwagę, że grupa społeczna, od której należałoby oczekiwać cywilizatorskiej i wyzwolicielskiej roli – szlachta rosyjska – nie zna fundamentalnej wartości konstytuującej etos tej warstwy: **honoru**. **Brak honoru** – to przekleństwo całego kraju. Samo słowo jest oczywiście w użyciu, jest wprost nadużywane, ale nie ma nic wspólnego z rzeczywistością. Szlachcie rosyjskiej obce były ideały rycerskie, przytłoczona **despotyzmem cara** nie wyrobiła w sobie poczucia godności, lecz przeciwnie, trwała „w poniżeniu osobistej służebności". W Rosji **nie ma honoru** – to kraj, w którym panuje prawo silniejszego, w którym władza traktuje godność i niezależność poddanych jako przejaw buntu. Społeczeństwo przyjmuje poniżenie biernie i z rezygnacją, ale też z nadzieją na pomszczenie swych krzywd. Wprawdzie nie na faktycznych ciemiężycielach, lecz na słabszych, na tych, których w swoistym „zastępczym" odwecie krzywdzić można bezkarnie – „każdy słabszy cierpliwie znosi upokorzenia w nadziei, że przyjdzie na niego kolej upokarzania innych"[128].

A zatem honor to tylko pozór, falsyfikat, słowo-imitacja przejęte z Zachodu decyzją cara, który nie rozumiejąc jego znaczenia, chciał narzucić go klasie wyższej, by tym mocniej zespolić ją z tronem. W tym, co Rosjanie nazywają honorem, odkrywa Kamieński trzy współwarunkujące się czynniki, do których sprowadza się życie prywatne i publiczne w imperium carów. Są to **pycha**, **uniżoność** i **niewolnictwo**. Mówiąc zaś ściślej, pycha i uniżoność to cnoty niewolników, którym obce są honor, wolność i aktywne decydowanie o sobie. Autor *Rosji i Europy* pisał:

---

127 *Ibidem*, s. 207.
128 *Ibidem*, s. 222.

„Tam gdzie z jednej strony panuje **pycha**, Rosja zaś jest jej ojczyzną, tam z drugiej przeciwległym jej wyrazem jest **uniżoność**; obydwa te bieguny wzajemnie na siebie działające, bez siebie istnieć nie mogące, składają nierozłączną całość, w której miejsca nie ma nie tylko dla honoru, ale nawet dla osobistej godności. (...) Bywały dawniej czasy, w których tylko rycerz był człowiekiem, i dlatego wszyscy po nim bierzemy w puściźnie godność, lecz w Rosji nikt jeszcze właściwie nie jest człowiekiem, każdy dotąd **niewolnikiem**"[129].

Pycha i uniżoność stanowią w przekonaniu Kamieńskiego dwie najważniejsze cechy mentalne, dwie antywartości, bez których nie można pomyśleć „**barbarii**" rozumianej jako stan **bezmyślnej bierności** całego narodu. Rosja to „**nieograniczona władza**" z jednej strony, i „**nieograniczone posłuszeństwo**", z drugiej. To kraj, w którym naród uważany jest za nic, natomiast jeden człowiek – **samowładca** – jest wszystkim. Z tego właśnie stanu rodzą się **uniżoność** jednych i **pycha** innych. **Brak woli** i nieświadomość to po prostu chaos, „przyroda żywiołu", z której wyłania się carat. Jest to naturalna odpowiedź na „**bezmyślność narodu**", który nie może sam sobą rządzić, a nie jest zdolny do powołania zwierzchności, która realizowałaby jego cele. Naród pogrążony w bierności musi ulec nieograniczonej niczym władzy, której staje posłusznym narzędziem[130]. Tak oto odnajdywał Kamieński w niewolniczej, pozbawionej ideałów rycerskich, „duszy" rosyjskiej źródła wszelkich nieszczęść, jakie naród ten na siebie i innych sprowadził. Tym źródłem jest oczywiście „**barbaria**" – **bezmyślność** i **bierność**: „siła zmysłowa narodu nie natchnięta duchem".

Zygmunt Krasiński także podkreślał **pychę** Rosjan, choć nieco inaczej niż Kamieński ją rozumiał. W jego przekonaniu była to swoista reakcja psychiczna na stan zupełnej degeneracji moralnej i odczłowieczenia, polegająca na próbie ukazania innym własnego znikczemnienia jako powodu do dumy. **Pycha** stanowi jedyną pociechę tych „potępieńców tego świata", będących faktycznie „istotami najnieszczęśliwszymi na świecie". Rosjanie mają bowiem świadomość własnego zwyrodnienia, ale tę ponurą samowiedzę ukrywają głęboko pod płaszczem **wyniosłości**, **bezwzględności** i **samouwielbienia**. Nie mają dość siły, ani rozumu, ani ludzkiej godności, by położyć kres własnemu zepsuciu, więc ogłaszają je cnotą. Jako zbiorowość są skazani na coraz większą degenerację, bowiem jak twierdził Krasiński, nieszczęścia hartować mogą pojedyncze dusze

---

129 *Ibidem*, s. 221.
130 *Ibidem*, s. 267–268.

wybitnych jednostek, ale dla mas ludzkich stanowią zwykle źródło ogłupienia[131].

W wizji Krasińskiego pojawiają się też inne cechy i zjawiska, charakteryzujące ponoć Rosjan i ich ojczyznę, której istota zamyka się dla polskiego poety w trzech *de facto* słowach: potworne, dziwne, straszne. **Niemoralność**, **korupcja**, **bezprawie**, **donosicielstwo**, **udawanie**, **przebiegłość** i **kłamstwo** – na takich właśnie filarach opiera się prywatne i publiczne życie **Moskali**. To jakby świat moralnie przenicowany, gdzie naturalne instynkty są czymś wyjątkowym i dziwacznym: to, co jest w chrześcijańskim społeczeństwie normą i powinnością, tutaj jest szaleństwem, a to, od czego wzrok odwraca się ze wstydem i odrazą, dla Rosjan staje się obowiązkiem[132].

Stanem naturalnym jest **bezprawie** – sądy będące na usługach despotyzmu są „prezydowane przez gburów najgrubszych i najokrutniejszych". Tylko szaleństwo lub śmierć mogą wzbudzać w tym kraju łaskę i współczucie. Wszystko inne przeniknięte jest atmosferą despotyzmu i nieodłącznego odeń strachu. Boją się poddani, ale boi się też car. **Podejrzliwość** przemienia się w rację stanu, a monarcha potęgując swoją władzę i lękliwie odgradzając się od narodu niszczy wszystko, co jawi mu się jako potencjalne zagrożenie. Niweluje zatem wszystkie siły społeczne, każdy przejaw samodzielności, spontaniczności, niezależnej myśli, choćby ta stanowiła jego apoteozę. Wreszcie pozostaje tylko car i jego „policje", do których zostaje sprowadzona cała Rosja. Obraz tego nieszczęsnego społeczeństwa jest przerażający:

„Hierarchia przedajna i zepsuta kieruje we wszystkich przywarach i wszystkich występkach i wznosi się od dołu do góry coraz wyżej, aż do samego cesarza. Ten stoi nad tą otchłanią wyprostowany, nieruchomy, samotny i gardzi swymi poddanymi albo ich nienawidzi. Niezliczone policje mają zastępować Opatrzność w tym państwie bezbożnym, śledzą się jedna drugą, każda przesadza donosy i denucjacje drugiej, wymyślają polityczne przestępstwa. Kiedy te stają rzadkimi, wywołują spiski"[133].

Autor *Psalmów przyszłości* nie miał złudzeń. Uważał, że Rosja jest odwiecznym **wrogiem Polski**, od którego przyjść może jedynie „zepsucie, obrzydliwość i śmierć". To „plaga i kara świata", która wykorzystuje swą „zwierzęcą chuć", podbijając wolne i cywilizowane narody. Zasadniczymi pierwiastkami jej życia są „**zniszczenie i zepsucie**" – równie niwelatorski

---

131 Z. Krasiński, *Pisma..., op.cit.*, s. 214.
132 *Ibidem*, s. 165.
133 *Ibidem*.

jest carski absolutyzm, skuwający społeczeństwo jarzmem **despotyzmu**, jak i rozanarchizowany socjalizm mas – „oto Moskwa cała" – pisał do Bronisława Trentowskiego[134].

Ten ostatni dorównywał Krasińskiemu, jeśli idzie o stanowczość i retoryczną emfazę w negatywnym obrazowaniu Rosji. Obaj twierdzili zgodnie, że nikt rozumny nie powinien spodziewać się niczego dobrego z jej strony. Rząd i klasy wyższe opętane są wizją **podboju i tyrańskiego** panowania nad światem. Lud gotuje się do krwawej rewolucji, która zrówna wszystkich w **socjalistycznej niewoli**. Zaś cywilizacja i liberalizm to wartości po prostu sprzeczne ze wszystkim, co rosyjskie. Rosji – twierdził Trentowski – obce są podstawowe instynkty moralne cywilizowanych ludów, nie ma w niej miejsca na honor, uczciwość, rzetelność czy dotrzymywanie słowa. By przetrwać w tej zdegradowanej rzeczywistości należy liczyć na własną przebiegłość, na pochlebstwo („**lizusostwo**") i korupcję („**łapówkarstwo**"). Zwłaszcza ta ostatnia przemienia Rosję w „morze łupiestwa", gdzie każdy, począwszy od **cara** i jego namiestników, aż po „**moskiewskiego kacapa**", ale też litewskiego Żyda i polskiego chłopa „jest jako Bóg, sobek nad sobki, każdy żyje dla siebie i patrzy li tylko własnego dobra"[135]. **Egoizm** jest tu jednak naturalnym stanem, konieczną reakcją na bezprawie i szerzące się wszędzie **zawiść** i **okrucieństwo**. W państwie carów przyzwoitość i życzliwość wobec bliźnich są heroizmem, który jednak nie wzbudza tam szacunku, lecz jedynie uśmiech politowania. Wszystkie bowiem ludzkie odruchy traktowane są jako wyraz słabości i braku życiowego sprytu. Liczy się tylko własna korzyść, i nawet nie chodzi o to, by jak najbardziej się obłowić, ale żeby po prostu przetrwać. **Egoizm** to jedyny sposób, by przeżyć w owym świecie, który – jak głosił Trentowski – na długo przed Maksem Stirnerem urzeczywistnił zasady filozofii „jedynego" i jego korzyści[136].

Autor *Chowanny*, podobnie jak Kamieński, charakteryzował Rosję także poprzez panujące w niej **bezprawie**. Stan ten wynika z braku tradycji prawa rzymskiego i jego indywidualistyczno-wolnościowego ducha. Dla Rosjan prawo w ogóle jest czymś podejrzanym jako „wszechsystematyczność", „pedanteria", czy „szkolnictwo" (współcześnie powie-

[134] *Idem*, *Listy do Augusta Cieszkowskiego...*, *op.cit.*, t. 2, s. 223.

[135] B. Trentowski, *Wizerunki...*, *op.cit.*, s. 70.

[136] Szukając innego niż zaproponowane przez Trentowskiego odniesienia i zderzając jego poglądy z późniejszymi doktrynami, można by powiedzieć, że jego opis rzeczywistości rosyjskiej, przypomina nie tylko Stirnerowski „egoizm", ale może być traktowany jako swoisty socjaldarwinizm *avant la lettre*. Rosja ukazywałaby się tutaj jako świat bezwzględnej, egoistycznej konkurencji w walce o byt.

dzielibyśmy raczej „scholastyczność"). Warto w tym miejscu zauważyć, że Trentowski przywołuje te określenia, które faktycznie pojawiały się w rosyjskiej tradycji krytyki prawa, choćby we współczesnym mu słowianofilstwie. W Rosji źródłem ładu prawnego nie jest „system", lecz „życie": żywa wola żywego autokraty. Prawodawstwo to przejaw samowoli panującego o niemal boskich prerogatywach: „Wszelkie słowo, które wyrzecze, to promienny azjatyckiej światłości snop". Ale brak znienawidzonej łacińskiej „pedanterii", doprowadza do sprzeczności i zamętu w sferze prawa. Jest to, zdaniem filozofa, działanie celowe. Z chaosu sprzecznych postanowień zawsze można wywieść to, czego akurat życzy sobie władza. Prawo w Rosji nie jest bowiem niczym innym, jak ciągłym potwierdzaniem jednej tylko zasady, która głosi, że zwierzchność ma zawsze rację. W takim układzie sprawiedliwe jest to, co podoba się rządowi, a niesprawiedliwość ze strony rządzących okazuje się „a priori niemożebna"[137].

W wieku dwudziestym Polacy rozmyślający o Rosji w jeszcze większym stopniu przywiązywali uwagę do swoistych cech jej bytu społecznego i narodowego ducha, znajdującego swój wyraz w formach instytucjonalnych, ale i w stylu życia. Dla Mariana Zdziechowskiego najważniejszym składnikiem duchowej struktury narodu i główną cechą mentalnościową Rosjan był **maksymalizm**. Już w swych najwcześniejszych tekstach poświęconych Rosji, myśliciel śledził jego różne formy. W rozprawie na temat polskiego mesjanizmu i rosyjskiego słowianofilstwa, zwracał uwagę na szczególną **niecierpliwość**, jaka trawi umysły Rosjan, pragnących natychmiastowego wcielenia w życie własnych projektów i wartości. Ta „żądza przekształcenia ideału w czyn" nie bierze pod uwagę złożonego i wymykającego się ludzkim intencjom charakteru rzeczywistości oraz banalnego faktu, że jakkolwiek umysły Rosjan są nadzwyczaj swobodne i lotne, to możliwość praktycznego działania jest nadzwyczaj ograniczona **carskim despotyzmem**. Żądza czynu nie przynosi spodziewanych rezultatów, a to prowadzi albo do rozpaczy, pesymizmu i negacji świata, albo do jeszcze głębszego pogrążenia się w sferze religijnych spekulacji[138]. Ale w najczystszych formach **maksymalizm** objawił swe ciemne i destrukcyjne strony dopiero po **rewolucji**, będącej jego ostatecznym i nieuchronnym przejawem. Okazał się najbardziej widoczną cechą duszy rosyjskiej i przybierając dla siebie

---

[137] B. Trentowski, *Wizerunki..., op.cit.*, s. 68.
[138] M. Zdziechowski, *Mesjaniści i słowianofile. Szkice z psychologii narodów słowiańskich,* Kraków 1888, s. 196.

nazwę **bolszewizmu** stał się siłą, która zupełnie pochłonęła nowoczesną Rosję.

Maksymalizm opiera się na skrajnie dualistycznym oglądzie i wartościowaniu świata: wszystko-nic, świętość-grzeszność, dobro-zło... i zakłada, że pomiędzy tymi skrajnościami nie istnieje żaden element pośredni, ani nie jest możliwy żaden kompromis. Jest tylko alternatywa i konieczność wyboru: albo, albo. W życiu moralnym opowiada się zatem za urzeczywistnieniem absolutnego ideału, bądź zupełnym zdziczeniem. Przed społeczeństwem stawia wybór pomiędzy rajem na ziemi a doczesnym piekłem. A w polityce zadowoli się jedynie uniwersalnym światowym **imperium**, bądź **totalnym bezrządem i terrorem**. Rosyjski **maksymalizm** dążąc do urzeczywistnienia pierwszych członów tych alternatyw, stawia sobie cele tak absolutne, że nie sposób ich osiągnąć w warunkach ziemskiej rzeczywistości, więc wszystko kończy się na przeciwieństwach ideału. **Maksymalistyczna mentalność** jest wyrazem tak potężnego pragnienia absolutu, że nie można pogodzić go z prozą życia. Staje się zatem jego negacją i ślepą destrukcją:

„**Maksymalizm** zaś sprowadza kwestię każdą do dylematu: albo wszystko, albo nic. A zatem w sferze moralnej – absolutna doskonałość, w sferze społecznej absolutna szczęśliwość raju na ziemi, który każdemu człowiekowi zapewni możliwość szerokiego używania wszystkich dóbr życia; wreszcie w sferze politycznej – uniwersalizm absolutnego władztwa nad światem. Ale że żaden absolut nie daje się osiągnąć w bycie doczesnym, więc z natury rzeczy maksymalizm przeistacza się w negację rzeczywistości, w ślepe a okrutne w bezwzględności swojej niszczycielstwo we wszystkich zakresach porządku moralnego, społecznego i państwowego”[139].

W przekonaniu Zdziechowskiego Rosjanie są maksymalistami z usposobienia. Stąd **antynomiczność ich życia**, brak równowagi i skłonność do przechodzenia z jednej skrajności w drugą. To wewnętrzne napięcie przybiera takie rozmiary, że uniemożliwia im normalne funkcjonowanie w ramach wspólnoty społecznej. Z jednej strony **anarchia**, a z drugiej **kult despotycznego państwa**, z jednej marzenia o wolności, z drugiej **tyrańska niewola**, z jednej rojenia o wszechczłowieczeństwie i wszechludzkim braterstwie, z drugiej zaś **nacjonalizm** i **brak szacunku dla innych kultur**. **Maksymalizm** ogranicza się do stawiania niebotycznych celów i jest zuchwałym dążeniem do ich natychmiastowego urzeczywistnienia.

[139] *Idem*, *Wpływy...*, *op.cit.*, s. VI. Ten sam fragment [w:] A. de Lazari (red.), *Dusza...*, *op.cit.*, s. 152.

Prowadzić to może do jednego tylko skutku: do bezwzględnej negacji całego istniejącego porządku, do jego odrzucenia bądź do prób wymuszenia na ludziach i świecie, by zaczęli wreszcie odpowiadać absolutystycznym wzorcom. W artykule *Nacjonalizm w Rosji* Zdziechowski powiązał rosyjski maksymalizm z „**maniactwem utopijnym**" narodu, który będąc przez stulecia zniewolony, nie mógł świadomie i swobodnie kształtować swojego losu. Nie stykając się czynnie z rzeczywistością, wyrobił w sobie przekonanie, że wszystko jest proste i łatwe, zależne od władczej woli i poddaje się ludzkiemu panowaniu, czy to cara, czy narodu. Jest tedy **maksymalizm** skutkiem dziejów Rosji, które mijały pod wpływem **samowładztwa** i **tyranii**. Ale jest także „objawem rasy i temperamentu", zwłaszcza jako „wściekły wybuch niewolnika, któremu dano pohulać". Łączą się bowiem tutaj **buntowniczo-anarchiczne skłonności** Słowian z **mongolskim fatalizmem** i uległością wobec tyrańskich sił. Do tego dochodzi jeszcze jeden czynnik, który przyczynia się do wzrostu „**manii utopijnej**" i wzmaga wiarę w to, że wszystko jest możliwe a człowiek jest panem świata, którego nic nie ogranicza – to panujące w społeczeństwie rosyjskim **pijaństwo**[140]. Cały naród, czuje się i zachowuje tak, jak podchmielona jednostka: nagle wszystko okazuje się proste, łatwe, i w zasięgu ręki, wzrasta wiara we własne siły, znikają gdzieś przeszkody, ale za to pojawia się niezachwiane przekonanie, co do własnych zdolności i możliwości.

Skutki **maksymalizmu** są opłakane. Zapatrzenie się w idealne cele, dążenie do wartości absolutnych za wszelką cenę, bez zważania na koszty i skutki, rodzą pogardę dla rzeczywistości i zniechęcają do troski o nią. A to prowadzi do degeneracji, której wynikiem jest **amoralizm** i awersja do „zwykłych" reguł, jakimi rządzić się powinno życie: sumienności, obowiązku, przyzwoitości, poszanowania prawa. Bowiem to, co na Zachodzie jest uczciwością, cnotą, normalnością, dla opętanego nieskończonymi aspiracjami Rosjanina jawi się jako coś trywialnego i banalnego, odrażająco płaskiego. On chce uszczęśliwiać świat, ale gardzi jego codziennością. Nie schodzi *de facto* poniżej poziomu myśli o zbawieniu dla wszystkich (przymusowym i powszechnym) oraz o Królestwie Bożym na ziemi. Marząc o niebiańskich szczytach, czuje obrzydzenie do normalnego świata i do ogólnie uznawanych cnót i reguł, które jego – stającego na wyżynach człowieczeństwa – nie dotyczą. W efekcie faktyczne pogrąża się w „otchłań **nihilizmu**" – oto tragedia maksymalisty. Giną z jego oczu różnice pomiędzy dobrem a złem, przyzwoitością

140 M. Zdziechowski, *Wybór pism...*, *op.cit.*, s. 352.

a nieprawością, prawdą i kłamstwem. Wszystkie wartości, na których wspiera się życie społeczne i rodzinne, wydają mu się płaskie i głupie, traktuje je jako cnoty „mieszczańskie", które nie obowiązują herosów prawdziwego życia. Szukając szczytów moralności, kończy na moralnym dnie. Jak trafnie zauważa Zdziechowski: „Nic naturalniejszego, jak z zapatrzenia w ziemski raj, a pogardy ziemskich cnót, spaść w pospolite błoto"[141]. To także tłumaczyć może, dlaczego w rosyjskiej mentalności świętość integralnie złączona jest z grzechem (traktowanym wręcz jako konieczny jej warunek), moralność ze zbrodnią, a podziw budzą wszelkie patologie i deprawacje, jawiące się jako niezbędne stopnie w procesie osiągania niebotycznych celów.

 ródłem bezpośrednim **maksymalizmu**, jego cechą źródłową, zakorzenioną w historycznie ukształtowanym charakterze Rosjan jest, jak twierdził Zdziechowski, „**prostolinijność**". **Maksymalizm** rozumiany jako nieliczenie się z rzeczywistością z niej właśnie wynika. To na jej gruncie kształtuje się doktrynerska ideologia, której kulminacją stał się **bolszewizm**. **Prostolinijność** to wprost „nieszczęście narodu", bo tutaj powstają i szerzą się idee wywrotowe:

„**prostolinijność**, która nie liczy się ani z doświadczeniem wieków, ani z poglądami innych ludzi, nie ogląda się na przeszkody i w logiczności swojej pędzącej od wniosku do wniosku nie cofa się nawet przed absurdem. (…) Lecz śmiałość ta wynika z nieznajomości życia, a nieznajomość stąd pochodzi, że wychowana w jarzmie absolutyzmu, Rosja nie miała dostępu do tych sfer życia, które samodzielności wymagają i ją urabiają"[142].

Z prostolinijności wynika kolejna cecha charakterystyczna Rosjan: **pycha**, której politycznym wyrazem stał się **nacjonalizm**. Społeczeństwo rosyjskie wyróżnia duchowa autarkia i bezgraniczna pogarda dla wszystkiego, co nie jest rosyjskie, bądź prawosławne. Wśród elit do takiego uczucia dołącza także pragnienie, by z wyżyn rosyjskości rozkazywać całemu światu. Zdziechowski zwracał tutaj uwagę na tragiczną dysproporcję pomiędzy moralną nikczemnością władzy, społeczeństwa i narodu rosyjskiego, a maksymalistycznym ogromem ich uroszczeń. Rosyjska pycha to **szał narodowego samoubóstwienia**[143]. Naród rosyjski przekonany jest o swojej wielkości i wyjątkowości, czemu towarzyszy domaganie się uwielbienia ze strony ludów całego świata. Samym sobie

[141] *Ibidem*, s. 514; *Wpływy…, op.cit.*, s. 92.
[142] *Ibidem*, s. 501. Por. *idem*, *W obliczu końca*, Wilno 1938, s. 43.
[143] *Ibidem*, s. 374, 369–370.

Rosjanie przypisują „wszechczłowieczeństwo”, czyli dar spontanicznego wczuwania się w ducha wszystkich kultur, a naprawdę cechuje ich **ksenofobia**, **zamkniętość**, nieumiejętność wnikania w duszę innych narodów. Tym co u nich uderza jest „**ciasnota duchowa**”, rasizm, „brak zmysłu do rozumienia innych narodów”, w których dostrzegają wyłącznie cechy negatywne, kontrastując je z przypisywaną sobie doskonałością[144].

Prostolinijność, **maksymalizm** i **pycha** – są genetycznie powiązane i tworzą ów fatalny splot w rosyjskiej duszy, który decyduje o moralnym i cywilizacyjnym jej wypaczeniu. Absolutyzm etyczny miesza się tutaj z moralnym **nihilizmem**. Świętość towarzyszy zbrodni, a brak umiaru wiąże się z brakiem odpowiedzialności za własne czyny. Wzniosłość intencji, poszukiwanie absolutnej prawdy moralnej nie wyklucza zbrodniczych czynów w stosunku do innych osób, jak i całych narodów. Rosjanin czuje wstręt do zła, a jednocześnie czyni je z premedytacją, nie mając przy tym poczucia winy. Jest to skutek charakterystycznego dlań **fatalizmu**, bądź przekonania, że zło musi stanowić preludium dobra, ale najczęściej jest to wynik nieumiejętności rozróżniania dobra i zła. Ta ostatnia cecha była, zdaniem Zdziechowskiego, nader dla Rosjan charakterystyczna.

Ukształtowany w Rosji typ ludzki, jak też typ społeczny, nosi zatem znamiona **nieumiarkowania**, **antyindywidualizmu**, **braku sumienia**, **okrucieństwa**, **kolektywizmu**, **niewolnictwa**, **braku poczucia honoru**[145]. Jednym słowem, jest to „**nihilizm**” – pojęcie, w którym od czasów Czaadajewa streszcza się istota rosyjskości. Słowianofilstwo, idealizując historię Rosji, doprowadza do narodowej megalomanii i „**nihilizmu panrusycyzmu**” – czyli do bestialskiego pragnienia niszczenia wszystkiego, co nie jest Rosją i prawosławiem. Państwo wspiera się z kolei na „**nihilizmie biurokracji**”, który jest triumfem **samowoli**, **negacją praworządności** i ludzkiej indywidualności. Przeciwko obu tym rodzajom **nihilizmu** występował okcydentalizm, który jednak nie zdołał uniknąć wyrodzenia się w „**nihilistyczny mesjanizm rewolucyjny**”. Ostatecznym jego słowem stał się **bolszewizm**, którego natura zawiera się w jednym słowie: **„nic”**[146].

---

[144] *Ibidem*, s. 502; zob. *idem*, *Widmo...*, *op.cit.*, s. 98.

[145] „Poczucie honoru jest najpiękniejszym wykwitem cywilizacji zachodniej. (...) Ale to, co jest czcigodne i piękne dla Europejczyków, jest śmieszne, głupie i niemal podłe w oczach (...) wielu Rosjan”. *Idem*, *Widmo...*, *op.cit.*, s. 88,

[146] M. Zdziechowski, *Wybór pism...*, *op.cit.*, s. 272, 401.

Jan Kucharzewski, podobnie jak Zdziechowski, upatrywał w **maksymalizmie** zasadniczą cechę rosyjskiej mentalności. To tutaj ma swoje źródła duch rewolucyjny, który przepełnia zarówno żywioł ludowy, jak też elity Rosji i osiąga swój destrukcyjny zenit w przewrocie bolszewickim. **Maksymalizm**, któremu odpowiada **manichejski dualizm** w obrazowaniu rzeczywistości, stanowił dominantę rosyjskiego życia i przejawiał się zarówno w duchowym absolutyzmie sekt prawosławnych, jak też w **bogoburczym** szale **Lenina** i spółki. Dla tych ostatnich religią stały się materializm i socjalizm, a owa *coincidentia oppositorum* nie jest niczym zaskakującym, wszak w rosyjskiej duszy zespala się duch krytyczny z duchem utopii, zaś trzeźwość i wyrachowanie z mistycyzmem[147].

W ujęciu Kucharzewskiego wszystkie cechy rosyjskiej mentalności i życia społecznego znajdują swój pierwotny wyraz w ludzie. To **pozbawiony ogłady, ciemny, antycywilizacyjny żywioł**, któremu obcy jest szacunek dla prawa, a tym bardziej dla państwa, które niebezzasadnie traktuje jako „wieczny gwałt". Odrzuca instytucje państwowe i nienawidzi ludzi, których z nimi kojarzy, ale w tej nienawiści wyraża się w istocie niechęć do wszystkich, którzy ze względu na majątek lub wykształcenie stoją ponad nim. W ludzie nie wykształciły się podstawowe własności cywilizowanych narodów, takie jak szacunek dla tradycji, przywiązanie do ojczyzny i własnego w niej miejsca, honor, cześć dla kobiet czy współczucie dla słabszych. Pozostał on mroczną mocą, znajdującą się na etapie przejściowym pomiędzy koczownictwem a osiadłością. Kucharzewski podkreślał w tym kontekście „instynktowny maksymalizm żywiołu", który wybuchł z całą siłą w roku 1917:

„Ten lud, gdy się oswobodzi, objawi naprzód elementarną moc żywiołu; druzgotać będzie bez woli druzgotania, jako prąca ślepo naprzód siła wyzwolona, rozkiełznana a bezmyślna; ta moc druzgocąca nie ma żadnego wędzidła wewnętrznego, prze dotąd, dopóki nie natrafi na tamę zewnętrzną lub nie wyczerpie się sama"[148].

Autor *Od białego caratu do czerwonego* opisuje zatem naturę narodu rosyjskiego w kategoriach „**barbarii**", dokładnie tak jak niegdyś rozumiał ją Kamieński. Ten stan **barbarzyństwa** znajduje swój istotny przejaw w dominującym **antylegalizmie**. W Rosji brakuje zakorzenionej tradycji prawnej, która odrzucana jest zarówno przez antyracjonalistycznie usposobionych słowianofilów, jak i rewolucjonistów, dla których prawo

---

[147] J. Kucharzewski, *Od białego caratu do czerwonego*, [w:] A. de Lazari (red.), *Dusza...*, *op.cit.*, s. 349.
[148] *Ibidem*, s. 343.

jest tylko formą panowania klasowego. **Wstręt do prawa** ujawnia się nie tylko w doktrynach, będących przejawem narodowej bądź rewolucyjnej megalomanii, ale też w życiu codziennym. Rosja nie była nigdy państwem prawa, lecz **państwem korupcji i terroru**, wobec których jurysdykcja pełniła rolę tylko służebną. Niewykonalne zarządzenia i ukazy służyły do niewolenia narodu i do wymuszania łapówek. Stąd trudno się dziwić, że lud patrzył na **prawo, jak na narzędzie w rękach biurokracji**, potrzebne jedynie do tego, by go jeszcze dotkliwiej nękać. Ale same kręgi rządowe, a zwłaszcza ich ideolodzy, mieli **prawo w pogardzie**, jako wyraz suchego, racjonalistycznego ducha Zachodu, jako powierzchowny pietyzm dla litery kodeksu, będący wymysłem tradycji rzymskiej. Za lekceważeniem i pogardą dla tej tradycji kroczyła w Rosji nie tylko niechęć do praworządności, ale też do własności i indywidualności, czyli tych sfer, które na Zachodzie były prawnie chronione przed ingerencją państwa i innych członków społeczeństwa[149]. W efekcie w nastawionej **antylegalistycznie** Rosji dominuje spontaniczny **komunizm**, **antypersonalizm** i **pokora** rozumiana jako całkowita **bierność i uległość wobec władzy**.

Ale taka pokora nie wyklucza bynajmniej **pychy**. Przeciwnie. Rosję charakteryzuje **ksenofobia** i **mania wielkości**, których wyrazem stał się także **maksymalizm rewolucyjny**. Swe siedmiotomowe dzieło Kucharzewski w dużej części poświęcił wnikliwemu śledzeniu wszelkich przejawów nacjonalistycznych skłonności zarówno u przedstawicieli Rosji oficjalnej, jak i rewolucyjnej. Najkrócej wyrażając jego intuicję, można powiedzieć, że dostrzegając związek i kontynuację pomiędzy **despotyzmem białym i czerwonym**, analogicznie uznawał jedność **panslawistycznych i szowinistycznych tendencji** wśród ideologów caratu i rewolucji. Jednym słowem, **mesjanizm rewolucyjny bolszewików** stanowi nowe wcielenie **narodowej megalomanii słowianofilów**[150]. Jest tą samą wściekłą reakcją przeciwko „gnijącemu", „burżuazyjnemu" Zachodowi, choć konflikt narodowy stara się wyrazić w kategoriach walki klas. Ale marksizm jest tutaj tylko sztafażem, zasłoną dymną i usprawiedliwieniem dla odwiecznej rosyjskiej **niechęci wobec Europy**. **Przewrót bolszewików** był ostateczną formą narodowej zemsty ze strony **barbarzyńskiego ludu** na olśniewającej, lecz znienawidzonej cywilizacji. „Rewolucja podaje rękę szowinizmowi" – a nad wszystkim dominuje rozanarchizowana wolność (*wolia*) rozumiana jako **samowola** i odwet.

---

[149] J. Kucharzewski, *Od białego..., op.cit.,* Warszawa 1999, t. 4, s. 26, 28.
[150] *Ibidem*, t. 1, s. 405–408.

Bogumił Jasinowski także był myślicielem wyczulonym na problem duchowych źródeł **bolszewizmu**. Tak samo jak Kucharzewski podkreślał, że istotne wątki ideologii bolszewickiej stanowią kontynuację myśli słowianofilskiej. Ale kiedy warszawski historyk za wyraz owej łączności uznawał głównie **nacjonalizm** i **mesjanizm narodowy**, to wileński filozof na pierwszy plan wysuwał wspólny dla słowianofilów i bolszewików **kolektywizm**, urastający do rangi ideału wszechogarniającego życia zbiorowego. Występują też, rzecz jasna, inne punkty wspólne, na przykład fałszywy **misjonizm narodowy** („ślepy optymizm i **egocentryzm**"), który zarówno u słowianofilów, jak i bolszewików znajdował swój wyraz w naiwnej wierze w społeczne posłannictwo Rosji i doskonałość jej ustroju polityczno-ekonomicznego[151].

Prymat zbiorowości nad jednostką posunięty tak daleko, że prowadzi aż do rozpłynięcia się indywidualności w kolektywie, to dominująca właściwość rosyjskiej „duszy", w której wyraża się i potwierdza „zasada ciągłości" w dziejach Rosji. „**Człowiek kolektywny**", o wyhodowaniu którego marzą bolszewicy, stanowi rewolucyjną reinkarnację idei, jaką wniosło do historii słowianofilstwo[152]. Uświadomienie sobie tego faktu jest ważne nie tylko ze względu na historyczne dziedzictwo **rewolucji komunistycznej**, ale przede wszystkim dlatego, że **kolektywizm** wyraża te cechy mentalne, które najlepiej charakteryzują życie Rosji. **Komunizm** w wersji **leninowskiej** jest nieodrodnym tworem jej historii. Wedle Jasinowskiego wszystkie bez mała jego cechy duchowe dają się ostatecznie wywieść z cywilizacyjnych pierwiastków, jakie niesie ze sobą chrześcijaństwo w jego wschodniej wersji. Wśród nich jedną z zasadniczych jest **impersonalizm**, który wypływając z kontemplacyjno-kwietystycznej koncepcji osobowości oraz z panteizmu, urzeczywistniał się w **antyindywidualizmie** prawosławia i państwa rosyjskiego.

Znajduje to także swój wyraz w swoistym charakterze rosyjskiej świadomości prawnej, w której dominują dwa zjawiska: **brak wolności indywidualnej** oraz hipertrofia państwa. Wychwalana przez słowianofilów bezstanowość, a także bezklasowość, którą propagują bolszewicy, stanowią po prostu kontynuację rosyjskiego odwiecznego **niewolnictwa**, które zrównywało wszystkich ludzi i wszystkie stany w absolutnej podległości wobec władzy. Na podłożu niewolniczej równości ogółu

---

[151] B. Jasinowski, *Wschodnie..., op.cit.*, s. 123. Tę właściwość wiązał Jasinowski z charakterystyczną dla Rosjan **pychą**, całkowicie zgadzając się pod tym względem ze Zdziechowskim, na którego zresztą się powoływał.

[152] *Ibidem*, s. 136; por. *idem*, *O cywilizacji..., op.cit.*, s. 270, 274.

w obliczu **cara** wyrastało rosyjskie prawo, czy raczej „**bezprawie**". Wszelkie różnice i niesnaski schodziły na dalszy plan wobec absolutyzmu i wszechwładzy państwa. Ludzie byli między sobą nierówni, ale w porównaniu z carem i z państwem, i tak każdy był nikim. Ustanowił się w ten sposób **bezspołeczny sposób życia**. To, co na Zachodzie nazywa się „społeczeństwem", w Rosji przybrało formę „masy plastycznej", którą władza monarsza mogła dowolnie kształtować. Ten socjalny amorfizm umożliwił zwycięstwo **bolszewików** i stał się fundamentem ich panowania[153].

Także w przekonaniu Jana Parandowskiego **bolszewizm** stanowił szczególny „wytwór stosunków rosyjskich i psychiki rosyjskiej". Jest on tworem wyjątkowym, nie znajdującym w Europie żadnej analogii, podobnie zresztą jak kraj, w którym się narodził. Polski pisarz nie chciał definitywnie rozstrzygać, czy związek taki ma charakter konieczny czy przypadkowy, podkreślał jednak stanowczo, że właśnie w Rosji, w charakteryzujących ją stosunkach i w układzie duchowym narodu, znalazł bolszewizm „glebę najpodatniejszą i najżyźniejszą"[154].

Nade wszystko „dusza" rosyjska okazuje się być złożona z samych przeciwieństw i skrajności. **Dualizm** i **maksymalizm** stanowią, wedle Parandowskiego, jak i wcześniejszych autorów, wyraz jej najgłębszej formy. Jednoczą się tutaj łagodność i dzikość, szlachetność i okrucieństwo, nie znająca granic, szeroka natura i wyrafinowanie, skłonność do świętości i dzikiej zbrodni jednocześnie. Owo zespolenie wykluczających się cech i dążności sprawia, że tożsamość Rosjanina jest czymś płynnym i amorficznym, a on sam ze swymi wadami przekształca się w bezwolny instrument w rękach tych, którzy mają nad nim władzę. Tym bardziej, że szczególnie rzucającą się w oczy właściwością tego narodu jest **bestialstwo**, „pierwiastek sadyzmu". Pod warstwą chrześcijańskiej miłości bliźniego, dobroduszności i potulności drzemie w jego duszy „**potwór okrucieństwa**", który kocha się w rozlewie krwi[155]. Despotyczne państwo swym **tyrańskim** wpływem ujarzmia tkwiącą w nim *bestia humana*, ale bardzo często wykorzystuje ją dla swych własnych celów, czego dowodzić miały **rewolucja** i rządy **bolszewików**.

Nie jest to jedyny czynnik, który zdecydował o kształcie **bolszewizmu** i jego triumfie w Rosji. Drugim była swoista „**bierność i apatia**" narodu.

---

[153] *Ibidem*, s. 120–121.
[154] J. Parandowski, *Bolszewizm...*, *op.cit.*, s. 200–201.
[155] *Ibidem*, s. 204. Warto przypomnieć, że dla Zdziechowskiego bolszewizm był „zorganizowanym okrucieństwem".

Rzucającymi się w oczy jego cechami są nastroje smutku, melancholia, bezprzedmiotowa tęsknota, obojętność, pesymistyczne przekonanie o daremności wszelkich ludzkich wysiłków. Rosjanie odwracają od świata, który staje się w ten sposób zdobyczą destrukcyjnych i zwierzęcych mocy, kryjących się w ich własnej rozdwojonej naturze:

„Jak przedtem była **bierność** zastoju, niezdecydowania, nieświadomości, tak pod rządami bolszewików objawiła się nowa forma bierności – **bierność** niszczenia i przelewu krwi, ślepego okrucieństwa i barbarzyńskiej dzikości. Zawsze ta sama bierność, apatyczna, ciemna, nierozwiniętego ludu”[156].

W taki oto sposób Parandowski powracał w pewnym sensie do charakterystyki, jaką przypisał Rosji w połowie XIX w. Kamieński. Bolszewicka „**barbaria**” jest może nieco bardziej świadoma, a na pewno bardziej zdecydowana, ale tak samo jest bezwładem potężnych sił, które kryją się na dnie rosyjskiej duszy. Być może nieodgadnionej, ale jak twierdzili polscy myśliciele, nieodgadnionej przede wszystkim dla samych Rosjan, którzy nie zdołali wykształcić jeszcze właściwych form narodowej samowiedzy, albo po prostu takiej samoświadomości się obawiają.

Geograficzny potwór bez myśli i mowy

Kolejne aspekty pejoratywnego obrazowania Rosji, które chciałbym teraz przedstawić, można traktować jako swoiste podsumowanie dla całej pracy. Jak sugeruje tytuł tego fragmentu, chciałbym zestawić dwa być może względnie autonomiczne, jednak w moim przekonaniu powiązane ze sobą wątki. Z jednej strony, będzie to zespół przeświadczeń, dotyczących terytorialnej rozległości państwa rosyjskiego, a przede wszystkim związanych z tym ogromem negatywów. Z drugiej, u niektórych polskich myślicieli ta geograficzna (fizyczna, materialna) potęga kontrastowana była z **kulturalną słabością**, **duchową niemocą** i **nihilizmem** utożsamianego z nią narodu. Jeśli już uznawano, że na tych bezkresnych przestrzeniach, nieprzychylnych dla wszelkiej ludzkiej aktywności (mroźna **Północ**, pustynia wiecznych śniegów), istnieje jakaś kultura, to przypisywano jej prymitywny charakter, bądź traktowano jako nieudaną kopię cywilizowanego Zachodu. Napotykamy tutaj dwa mechanizmy stereotypizacji wroga, powiązane z motywem determinizmu geograficznego, przenoszonego na sferę życia politycznego i duchowego. Jest to ten rodzaj oglądu, który uznaje Rosję za przestrzennego **kolosa** (hipertrofia) oraz za

[156] *Ibidem*, s. 205.

imitację i **falsyfikat Europy**, podkreślając sztuczny, wymuszony charakter kultury rosyjskiej, brak wkładu do światowego dziedzictwa, czy nawet organiczną niezdolność do twórczej aktywności oraz spontaniczną skłonność do niszczenia wszystkiego, co związane było z jakimś wyższym porządkiem. Mówiąc najkrócej, wszystko podporządkowane jest w Rosji przestrzeni – o wszystkim decyduje terytorialna rozległość, konieczność jej utrzymywania i zawojowywania nowych obszarów – a geograficzny ogrom pochłania wszystkie siły życiowe, przemieniając ten kraj w bezkresną pustynię. Motyw pustyni naturalnie zbiegał się z podróżniczymi relacjami na temat Rosji – kraju w głównej mierze nizinnego, gdzie nic nie zakłócało jednostajności aż po horyzont ciągnących się równin, przez dużą część roku pokrytych śniegiem. **Monotonia**, **bezkres**, **pustka**, takie mogły być i były spontaniczne skojarzenia i stereotypowe obrazy.

Pierwsze z pojawiających się w tytule tej części określeń pochodzi od Maurycego Mochnackiego. Nazywa on Rosję „**potworem jeograficznym**", wskazując na terytorialną rozległość tego **kolosa**, w którym wszystko trwa i istnieje w oparciu o jednowładztwo i carską **despotię**[157]. W pewnym sensie obrazowanie geograficzne i klimatyczne nakłada się tutaj na obrazowanie polityczne. **Samodzierżawie** jest jedyną siłą spajającą dla tego gigantycznego „aglomeratu". Skuwa go niczym **lód**, **zmarzlina**, niszcząc każdą wolną myśl i inicjatywę. Obraz **Rosji jako kraju mroźnej Północy**, wiecznych śniegów i **białych niedźwiedzi** był (i jest) dość mocno zakorzeniony w wyobraźni Polaków i narodów europejskich. Wizja rosyjskiego **samowładztwa** jako potęgi zamrażającej Rosję, byłby tutaj politycznym jego odpowiednikiem.

Wracajmy jednak do Mochnackiego. W jego ujęciu Rosja jest tylko **despotyzmem**, bez którego przestanie być ciałem politycznym – ulegnie rozkładowi, roztopi się. Nic z niej nie zostanie, bo narodem – jak twierdził polski krytyk – nie jest i nie była. Przeciwnie, jest tylko **pustynią**, pustką, stepem, na którym nie występuje żywy duch, nie ma ani moralności, ani kultury, ani polityki. Takie określenie rodzi się jako wynik kontrastu, który rzuca się w oczy, kiedy porównuje się tego geograficznego olbrzyma z nędzą duchową, moralną i polityczną zamieszkujących go ludów:

„Czy to mówiąc o Moskwie, czy wojując z nią, miejmy zawsze na uwadze: własność, naturę **pustyni**. Wyrazu tego bez wielkiego ograniczenia nie wypada stosować do Wszechrosji. Wszakże cały ogrom europejski-azjatyckich posiadłości cara w porównaniu z ludnością, kulturą

---

157 M. Mochnacki, *Pisma...*, *op.cit.*, t. 2, s. 170–171.

i stanem obywatelstwa mieszkańców, to jest stanem niewoli w najrozciąglejszym znaczeniu tego słowa nasuwa myśl **pustyni fizycznej i politycznej**"[158].

Jest zatem dla Mochnackiego Rosja jedynie rozległym terytorium, w dodatku, co przecież stanowczo podkreślał, zagarniętym podstępnie, niehonorowo, uzyskanym na drodze kradzieży, a nie rycerskiej walki. Jest **pustynią** – jest **pusta**, **martwa**, nie ma w niej żadnych wzniosłych pierwiastków. Przeciwnie, jest jedynie szaleńczym pragnieniem rozprzestrzeniania tej nicości na zewnątrz. Państwo carów jawi się jako przerażający **kolos**, który powstał jakby przypadkiem, wbrew ludzkim i boskim zamysłom, i trwa, rozrastając się chorobliwie bez żadnych zasług w dziejach. To olbrzym wzrastający na drodze zbrodni i intryg, którymi się żywi. Od strony kulturalnej jest wzbogaconym podstępem **parweniuszem** (*parvenue*) **cywilizacji**, który od czasów Piotra Wielkiego naśladuje Europę tylko po to, by jej zaszkodzić za pomocą jej własnych osiągnięć i środków[159].

Taki sposób postrzegania Rosji stał się w polskiej myśli porozbiorowej dominujący, by nie powiedzieć, że obowiązkowy. Widziano w niej wyłącznie **wroga** politycznego, z góry wykluczając, że można znaleźć w jej życiu i historii coś godnego uwagi, a tym bardziej wartościowego. Dominujący nad wszystkim despotyczny carat *a priori* uniemożliwiać miał rozwój wartości duchowych i intelektualnych, twórczości artystycznej, literatury, obyczajów. Zwłaszcza w wyobraźni myślicieli emigracyjnych obraz Rosji bardzo często był redukowany wyłącznie do negatywnych cech. Była ona **wrogiem**, z którym toczy się walka na śmierć i życie, dlatego nie było tutaj miejsca na mniej czy bardziej wyważoną ocenę kultury rosyjskiej. Już samo twierdzenie, że w Rosji istnieje jakakolwiek kultura, uchodziło za niepatriotyczne i rodziło podejrzenie o propagowanie defetyzmu, przez kreślenie nazbyt ludzkiego obrazu wroga. Dobitnie pokazały to dyskusje wokół wykładów Adama Mickiewicza na temat literatur słowiańskich, w których próbował on zapoznać publiczność także z dziejami kultury rosyjskiej. Tymczasem znaczna część Wielkiej Emigracji liczyła na to, że uczyni on z katedry College de France narzędzie propagandowej walki z Rosją. Jednym z głównych powodów kontrowersji wokół prelekcji Mickiewicza, była właśnie jego próba korekty stereotypu Rosji jako pustyni kulturalnej. Przekonanie większości emigrantów wypowiedział dosadnie Krystyn Ostrowski, jeden z konkurentów poety w staraniach o objęcie katedry. Jego zdaniem, Rosjanie zdeprawowani

[158] *Idem*, *Powstanie...*, *op.cit.*, t. 1, s. 78.
[159] *Idem*, *Pisma...*, *op.cit.*, t. 2, s. 116.

przez **despotyzm** nie stworzyli nic godnego uwagi. Ich kultura nie istnieje, bądź istnieje w karykaturalnych formach:

„Gdzież są pomniki, na których oni odcisnęli piętno swego geniuszu?… Ich architektura to Kreml – nieforemna kupa kamieni ułożonych jeden na drugim; albo cytadela warszawska. Ich malarstwo? Nie mają go, jeśli nie chce się traktować jako narodowego malarstwa owych dziwacznych obrazów malowanych na ścianach ich cerkwi. Ich rzeźba? Ich sztuka budowy pomników? Sztuka odlewnicza? – pęknięty dzwon w Moskwie. Ich sztuka wymowy – przemówienie Mikołaja w Radzie Municypalnej Warszawy. Ich literatura? – czternaście czy piętnaście złych tłumaczeń *Andromachy*. Poza tym nic, absolutnie nic – tylko **pustynia**”[160].

Henryk Kamieński próbował dokonać nieco bardziej wyważonej oceny Rosji, która służyć miała zbliżeniu obu narodów, a w konsekwencji umożliwić cywilizacyjną misję Polski wobec wschodniego sąsiada. Ale również on podkreślał odtwórczy i nieoryginalny charakter kultury rosyjskiej. Wszak miał do czynienia z „**barbarią**”, którą cechowała **sztuczność**, **pozór**, „**brak myśli i mowy**”[161]. Wynika to z naśladowczego i *de facto* wymuszonego charakteru przeszczepionych na rosyjski grunt pierwocin cywilizacji. Przejęta z Zachodu kultura i oświata nie wynikała z wewnętrznych potrzeb i dążności narodu. Proces pozornej edukacji cywilizacyjnej w faktycznych warunkach „barbarii” sprowadzał się do kopiowania „powierzchownych kształtów” przy pomijaniu duchowych fundamentów. Rosja naśladuje kraje europejskie, ale jedynie po to, by czerpać od nich to, co **powierzchowne** i **zewnętrzne**, nie zaś ducha i „myślową treść”. Chce po prostu błyszczeć ich światłem. Jest to nieudolne imitowanie, a nawet „przedrzeźnianie”, bowiem tam gdzie nie ma już jakoś wcześniej ukształtowanego życia duchowego, tam nie można efektywnie czerpać wzorców i osiągnięć od wyżej rozwiniętych narodów. Przeszczepianie w pustkę kończy się niepowodzeniem. Co więcej, każda próba takiego sztucznego cywilizowania pogłębia stan **barbarii** i przynosi przeciwne rezultaty. Potwierdzają to żałosne skutki podjętej na początku XVIII stulecia europeizacji. **Piotr Wielki** – uchodzący za reformatora, który skierował Rosję na zachodnie tory rozwoju – dla Kamieńskiego był po prostu „wynalazcą nowego sposobu ciemnoty”:

---

160 Cyt. za: A. Nowak, *Między carem...*, *op.cit.*, s. 295. W podobnym duchu anonimowy autor „Nowej Polski”, polemizując z Mickiewiczem, stwierdzał, że w Rosji nie ma literatury, a są co najwyżej zagrabione w Polsce księgozbiory, *ibidem*, s. 293.

161 H. Kamieński, *Rosja...*, *op.cit.*, s. 218.

„niewykształconą Rosję przytępił jeszcze na duchu, a upstrzył ją tylko dla złudzenia krótkowidzących. Przed nim była ciemną po swojemu, po prostu, a po nim wymuszenie i sztucznie”[162].

Europeizacja Rosji, jej cywilizacyjny rozwój to zatem pozór, albo wręcz oszustwo. Wyraża się tutaj rosyjska skłonność do **życia na pokaz** i pragnienie popisywania się przed wszystkimi, nie dbając wcale o istotę rzeczy. Tym tłumaczył na przykład Kamieński predylekcję Rosjan do szampana. Piją go chętnie, nie dlatego, że jest smaczny, ale ponieważ jest drogi i… głośno strzela, zwracając uwagę na tych, którzy przystępują do jego konsumpcji. Dlatego **Rosjanin przypomina pawia**. Chce zabłysnąć, zadziwić innych, zwrócić na siebie uwagę, nie zważając na sens i wartość tego, czym się popisuje: „Wszystko dla połysku, dla pokazu; nic dla pożytku”[163]. **Życie na pokaz** jest w istocie życiem podwójnym. Tak jak domy **Moskali** podzielone są na czarną i białą część *(krylco)*, tak ich egzystencja ma dwie strony: jasną i błyszczącą, którą pokazują innym oraz ciemną, brudną i nędzną dla siebie samych.

Naśladowczy charakter Rosji podkreślał także Zygmunt Krasiński. On jednak dostrzegał tutaj nie tylko negatywną cechę **barbarzyńskich Moskali**, ale także wielkie niebezpieczeństwo dla cywilizowanej i chrześcijańskiej Europy. Państwo rosyjskie, którego istota wywodzi się wprost z **Bizancjum** i **Tatarszczyzny**, umiało z wielką przebiegłością przyswoić sobie wszystko, co stworzył Zachód, a co może być obrócone przeciw jego porządkom. Dotyczy to nie tylko rewolucyjnej demagogii, którą carat mistrzowsko wykorzystuje przeciwko krajom zachodnim, ale także osiągnięć cywilizacyjnych Europy, które podbudowują materialną potęgę **imperium**. Rosja to zatem „**świat barbarzyństwa i ciemności**”, który jednak doskonale orientuje się w najnowszych osiągnięciach europejskich, kiedy tylko może je wykorzystać dla powiększania swych wpływów i zdobywania coraz to nowych obszarów. Cywilizację traktuje jako „kupny towar”. Na tym właśnie opiera się „**chuć i siła zwierzęca**” Rosji – w pragnieniu podbicia świata „porządki” zapożyczone na Zachodzie wymierza przeciwko niemu. Oczywiście przejmuje tylko formy **zewnętrzne**, a „idee najświętsze, prawdy najwyższe” traktuje jako nic nie znaczący dodatek, jako żarty. Sięga głębiej, o ile napotyka na swej drodze to, co jest złe i demoniczne. W takich wypadkach carat staje się najwierniejszym uczniem Zachodu:

---

162 *Ibidem*, s. 168.
163 *Ibidem*, s. 217. Porównanie z pawiem i opis rosyjskiego picia szampana – zob. s. 214.

„On z dobra wszelkiego tylko złe, doń przypadkiem przybłotnione, chwyta. Skoro wolność poniżyła się gdzie do gwałtu, nie ją, ale gwałt jej sztucznie urządzony pokochiwał. Rewolucyjny czy monarchiczny ucisk, byleby ucisk, natychmiast uwielbiał i przywłaszczał sobie. Tak z pruska wojsko nastroił – tak policyjny terroryzm, dotykający w jednej chwili obywateli wszystkich, z francuska. Gdziekolwiek śladu stóp szatana dojrzał w Europie, tam się pochylał, rozważał, szanował i zdejmował miarę na własne stąpania"[164].

W przeświadczeniu XIX-wiecznych myślicieli polskich Rosja najczęściej jawiła się jako **„inny świat"** – jako **kolos** oparty na kłamstwie i sztuczności. Rosyjską kulturę traktowano bądź jako wymysł rusofilów, bądź jako **pozór**, jako wyrosły na gruncie powierzchownej naśladowczości marny **falsyfikat kultury zachodniej**. Co najwyżej przyznawano jej biegłość w przejmowaniu **zewnętrznych form cywilizacji**, a i to tylko tych, które mogły pasować do jej utrwalonego obrazu **wroga i gnębicielki Polski**, a potencjalnie całej Europy, która nieświadomie dostarcza jej narzędzi własnej zguby: wynalazków technicznych z militarnymi na czele, i kapitału. Rosja – taka była konkluzja – zapożycza siły materialne cywilizacji, odrzucając jej ducha, potwierdzając tym samym swą **obcość** względem narodów zachodnich, ale też bezwzględnie budując swą potęgę i rozszerzając swe terytoria.

W wieku XX kontynuowano niektóre wątki takiego sposobu myślenia o Rosji, choć wydarzenia rewolucyjne postawiły przed myślą polską nowe problemy. Wśród myślicieli zainteresowanych charakterem kultury rosyjskiej miejsce szczególne przyznać należy Marianowi Zdziechowskiemu, który uczynił bardzo wiele dla przybliżenia Polakom Rosji, a zwłaszcza jej duchowości i kultury intelektualnej (czego potem, z perspektywy lat, niekiedy żałował). Zafascynowany Rosją nigdy jednak do końca nie poddał się jej wpływowi, utrzymując krytyczny, choć często życzliwy dystans, nawet wobec zjawisk i postaci, które uznawał za najbardziej wartościowe i zdecydowanie odległe od okrutnej rzeczywistości carskiego, a potem bolszewickiego kraju. Ale i on podkreślał **nieeuropejskość**, a nawet **antyeuropejskość** ducha rosyjskiego. Ów wstręt do wszystkiego, co zachodnie, przejąć miała Rosja z **Bizancjum**, którego dziedzictwo wykluczyło ją na długie stulecia z grona krajów cywilizowanych. Praktycznie aż do czasów Piotra Wielkiego znajdowała się **„poza kulturą**, poza ruchem naukowo-literackim, poza cywilizacją

[164] Z. Krasiński, *Pisma..., op.cit.*, s. 61.

z jej zdobyczami technicznymi"[165]. Jednak nawet późniejsze procesy okcydentalizacji miały, zdaniem Zdziechowskiego, powierzchowny i niestały charakter. Uczyniło to z Rosji swoistą **hybrydę**, połączenie „Tamerlana z telegrafami", gdyż europeizowała się pod przymusem, jedynie po to, by utrwalić wschodni ustrój **despotycznego państwa** przez wzmocnienie go zdobyczami niemieckiej techniki i zasobami niemieckich głów[166].

Rewolucja, przeprowadzona w takim właśnie kraju, okazała się podwójnym nieszczęściem, które nie tylko spadło na Rosję, ale stało się zagrożeniem dla całego świata, na który – a zwłaszcza na pobliską Polskę – oddziałuje swym niszczącym wpływem. Jeśli bowiem dla myślicieli XIX w. była Rosja **pustynią**, wyrazem kulturalnej nicości, wcielonym **brakiem cywilizacji**, to był to dla większości z nich stan zastany, który charakteryzować miały **bierność**, **konserwatyzm**, **zastój**. Zdziechowski zaś zrozumiał, że duch Rosji zaczął oddziaływać na cały bez mała świat, który pod wpływem twórców na miarę Dostojewskiego czy Tołstoja uległ fascynacji rosyjskością, znajdującą swój wyraz w literaturze, filozofii i innych gałęziach aktywności kulturalnej. Ale nie tylko. Polski myśliciel ujrzał pod postacią **bolszewizmu**, jeśli można się tak wyrazić, „nicość aktywną", „**nihilizm** w działaniu". Rewolucja była nie tylko negacją wszystkich pierwiastków, które w samej Rosji kojarzono z cywilizacją zachodnią i kulturą w ogóle. W swym **nihilizmie** bolszewizm stał się siłą zdobywczą – **nicość** okazała się siłą dziejową, która przekształca Rosję w kulturalną, społeczną i ludzką **pustynię**. Jest to absolutny brak elementów, które stanowią o duchowym i fizycznym życiu człowieka, i ten brak, tę pustkę, trzeba traktować jako punkt wyjścia (i dojścia) **bolszewizmu**[167]. Zdziechowski, który wcześniej jako historyk i filolog poszukiwał w Rosji przebłysków twórczej myśli i przybliżał je polskim czytelnikom, tak oto powracał do romantycznego jej obrazowania. Dla niego **Związek Sowiecki** jest taką samą nieludzką **pustynią**, jaką była Rosja carska dla Mochnackiego czy Krasińskiego. Nie może być inaczej, skoro autor *Widma przyszłości* traktował **bolszewizm** jako logiczne zwieńczenie dziejów Rosji, będących ciągiem walk z caratem, jakie prowadziły siły rewolucyjne co najmniej od czasów dekabrystów. Nieszczęście polega na tym, że nie był to ruch wyzwolicielski, lecz **anarchiczny**. Jego celem nie była wolność, lecz „**chaos i zniszczenie**" – **anarchizm** przekształcił się

165 M. Zdziechowski, *Wybór pism..., op.cit.*, s. 263.
166 *Ibidem*, s. 340–341.
167 *Idem*, *Europa, Rosja, Azja*, Wilno 1923, s. 196.

w **nihilizm**, a **bolszewizm** stał się w ten sposób najbardziej charakterystycznym przejawem rosyjskości.

Mówiąc najkrócej, **Rosja bolszewicka** to **nihilizm**, to **„nicość"**, w której zatracają się wszelkie wartości i dążenia, charakteryzujące świat chrześcijański, i w ogóle ludzki:

„**Bolszewizm** to triumfujące nic (wyrażenie Zinaidy Gippus), to zdegenerowana idea demokratyczna przeistoczona w absurd usiłujący ściągnąć człowieka na najniższy poziom moralny i intelektualny, to **nihilizm** absolutny, zaciekle depczący to wszystko w duszy ludzkiej, co ją nad zwierzę wywyższa, to zorganizowany z szatańską przewrotnością wybuch wszystkich instynktów niszczycielskich i wszelkich najpodlejszych apetytów"[168].

Drugim źródłem bolszewizmu w Rosji była **cywilizacyjna obcość względem Europy**. Rosjanie zawsze sytuowali się „na tamtym brzegu" cywilizacji, w której życiu nie brali udziału, ale za to wyczuleni byli na wszystkie jej wady i objawy kryzysu. Nie będąc związani z zachodnią tradycją, mogli tym łatwiej wzywać do jej odrzucenia czy zburzenia. Rosja „podzielała z Europą wszystkie jej wątpienia, a nie rozgrzewała siebie jej wiarą". To uczyniło ją **nihilistyczną** i **destrukcyjną** wobec cywilizacji zachodniej, ale też względem własnej historii, wobec której **bolszewizm**, w swej zabójczej konsekwencji, także stanął „na tamtym brzegu"[169].

Takie przeświadczenie wypowiedział Zdziechowski w jednej z rozpraw pomieszczonych w tomie, który ukazał się w roku 1923. W tym samym roku Jan Kucharzewski opublikował pierwszy tom swego najsłynniejszego dzieła. Zaprezentował w nim poglądy, które znakomicie współbrzmią z diagnozami autora *W obliczu końca*. Szczególnie chciałbym tutaj podkreślić dwa motywy. Po pierwsze, nacisk na **naśladowczy**, a istocie **antyeuropejski** charakter kultury rosyjskiej. Kucharzewski ukazywał go, analizując ideologię słowianofilską. W jego ujęciu jest to doktryna, która wspiera się na cywilizacyjnym resentymencie – wywyższa własną kulturę kosztem znienawidzonej obcej, ale wyższej i starszej kultury Zachodu. Co więcej, tworząc kierunek będący gloryfikacją swojskości, niewolniczo wzoruje się na teoriach zachodnich, które nieudolnie naśladując doprowadza do karykatury. Słowianofilstwo – stwierdzał Kucharzewski – jest zradykalizowaną wersją europejskiego, zwłaszcza niemieckiego romantyzmu, przemieszanego z francuskim tradycjonalizmem. Słowianofile to „**pasierbowie cywilizacji**" (ten epitet daje się rozciągnąć na wszystkich

---

168 *Idem*, *Wybór pism...*, *op.cit.*, s. 401.
169 *Idem*, *Europa, Rosja...*, *op.cit.*, s. 200.

Rosjan) oraz „**prabolszewicy prawosławni**", którzy skrywając się pod staroruską szatą, pełnymi garściami czerpią z intelektualnego dziedzictwa Zachodu, by wykorzystać je przeciwko niemu samemu[170]. Czyli zachowują się tak samo, jak carskie i bolszewickie rządy względem materialnych osiągnięć Europy.

Po drugie, Kucharzewski, i to łączy go ze Zdziechowskim, za wyraz rosyjskiej „duszy" i główną oś dziejów Rosji uznał **nihilizm**. Pojęcia tego używał w możliwie szerokim sensie, traktując je jako jeszcze jeden element, potwierdzający jego zasadnicze przekonanie o ciągłości pomiędzy **Rosja białą i czerwoną**. **Nihilizm** to bunt przeciwko wszelkim autorytetom i tradycyjnym wartościom. Wyrasta z nienawiści i odrzucenia rzeczywistości, która na każdym kroku za pomocą różnych sposobów niweczy wolność i samodzielność ludzi. Będąc negacją otaczającego świata nie stawia sobie żadnych pozytywnych celów, wyczerpując się w niszczeniu i przeczeniu. Jest to stały element rosyjskiego życia duchowego i rosyjskiego pozoru kulturalnego:

„**Nihilizm** to nurt w życiu rosyjskim zbyt głęboki, zbyt rozległy na to, by można go było wtłoczyć w ramki przejściowego prądu umysłowego pierwszej połowy lat sześćdziesiątych. Był krwawy carski nihilizm Iwana Groźnego, ponury sekciarski nihilizm protopopa Awwakuma, materialistyczny typu Bazarowa, imperatorsko-kapralski Mikołaja I, oberprokuratorski Pobiedonoscewa, niby-ewangeliczny Lwa Tołstoja, sekciarsko-mistyczny skopców, komunistyczny Lenina"[171].

Nihilizm jest, wedle określenia Kucharzewskiego, „osadem dziejowym", który pokrywa życie Rosjan. Rodzina, Kościół, państwo, przemysł, szkolnictwo, handel itd. – wszystkie sfery są nim przepojone, bo wszędzie panuje przymus, sztuczność, formalizm, które niszczą twórczość i samodzielność. Rosyjski **nihilizm** to nie tylko szał zniszczenia, kulminujący w rewolucji i wojnie domowej, to także, rzec można, **nihilizm na co dzień – bierność**, **apatia**, **rezygnacja**. Stan zniewolenia, który odbiera radość i sens aktywnego życia. I być może, ten właśnie rodzaj nihilizmu, ukazujący się w pozornie mniej groźnych formach **melancholii**, **fatalizmu**, smutku, **bierności** etc., byłby czymś pierwotnym, co umożliwia destrukcyjny amok **despotycznej władzy**, niwelującej wszelkie przejawy niezależności, aktywności i twórczości.

---

170 J. Kucharzewski, *Od białego...*, *op.cit.*, t. 1, s. 282–283.

171 *Ibidem*, t. 3, Warszawa 1999, s. 171–172.

Bierność, apatię – cechy często przypisywane Rosjanom – inny polski historyk i myśliciel powiązał wprost z **terytorialnym ogromem Rosji**. Feliks Koneczny twierdził, że Rosję gubi wielka i łatwa do opanowania **przestrzeń**. Rozległość dostępnych obszarów i względna łatwość zdobywania koniecznych dla życia terytoriów uniemożliwiły organizacyjny, w tym kulturalny i państwowy, rozwój Rosji. Brak nowych potrzeb, brak wyzwań, stan w którym wszystko przychodzi nazbyt prosto, nie wyrobiły w Rosjanach zapobiegliwej troski o własne życie i własny świat. Niczym egzotyczne ludy tropikalne, gnuśnieją oni pośród **bezkresnych**, acz chłodnych przestrzeni, tracąc zdolność i potrzebę aktywnego kształtowania życia, mierzenia się z jego wyzwaniami, wytężania sił w dziele budowy cywilizacji. W analogiczny sposób przejmują zdobycze wypracowane przez inne cywilizację, zwłaszcza zaś łacińską. Nie stać ich na trud dogłębnej przemiany ani budowania od podstaw, **zapożyczają** więc **zewnętrzne formy** pozbawione cywilizacyjnej treści. Taki charakter miały **pseudo-europeizujące reformy Piotra Wielkiego**, w których chodziło jedynie o powierzchowny polor, a przede wszystkim o wynalazki techniczne, szczególnie zaś militarne, które można skierować przeciwko samej Europie.

Wedle Konecznego, Rosjanie zasiedlający rozległe i łatwo dostępne obszary nie stali się narodem, i do czasów jarzma mongolskiego nie stworzyli własnej organizacji państwowej (a i potem miała ona przecież zapożyczony charakter: najpierw **turańsko-mongolski**, potem **bizantyjsko-niemiecki**). Zabrakło im siły, charakteru, spójności, co musiało odbić się także na słabości ich kultury. Można powiedzieć, że ogromna **przestrzeń**, geograficzny **kolos** przygniótł wolnego, samokształtującego się ducha. Do podobnego przeświadczenia skłaniał się Jan Parandowski, który utrzymywał, że ogrom Rosji, podział na rozliczne ziemie, wielość stref klimatycznych, a przede wszystkim etniczny pluralizm, przyczyniły się do tego, że nie ukształtował się w niej naród polityczny w formie, która była kluczową siłą dziejową w krajach Zachodu. Zabrakło więzi łączącej wszystkie plemiona, stany, prowincje, „wszystkie odrębności". Nie było w Rosji patriotyzmu opartego na wspólnym uczuciu miłości ojczyzny. Istniała co prawda „lojalność państwowa", ale była ona czymś narzuconym i obcym zarówno dla ludu, ze względu na jego **barbarzyńskość** i **ciemnotę**, jak też dla klas wyższych, ze względu na ich wyrafinowany sceptycyzm[172].

---

172 Zob. J. Parandowski, *Bolszewizm...*, *op.cit.*, s. 201.

Tak oto, kolejny z polskich myślicieli odwołał się do przeświadczenia, które można wyrazić za pomocą tytułu jednego z artykułów Mikołaja Bierdiajewa: *O władztwie przestrzeni nad duszą rosyjską*. Ogrom państwa, jego terytorialne rozległość, a więc cecha, która w „tradycyjnym" myśleniu o polityce była jak najbardziej pozytywna i pożądana, w ferworze walki z Rosją, jaką toczyła myśl polska, stawała się przekleństwem i przyczyną wewnętrznej degeneracji wroga. **Wielkość Rosji** nie budziła podziwu, ale raczej przerażenie, tym bardziej, że przynajmniej częściowo była wynikiem pokonania i **zniewolenia Polski**. Geografia polityczna stawała się jednocześnie geografią duchową. Rosji rozciągniętej między Zachodem a azjatyckim Dalekim Wschodem, czy nawet Ameryką, odmawiano jakiejkolwiek naturalnej łączności, a tym bardziej przynależności do Europy. Podkreślano, że wielkość obszaru, jaki zajmuje w przestrzeni jest odwrotnie proporcjonalna do jej miejsca w historii powszechnej i w kulturalnym dziedzictwie ludzkości. Głoszono, że za jej globalnymi posiadłościami skrywa się duchowa i kulturalna **pustka**, **nicość**, że może i jest wielka, ale jedynie przestrzennie jako rozległa **pustynia**. Wizja **pustyni** była nie tylko stwierdzeniem domniemanego stanu rzeczy, ale przede wszystkim ostrzeżeniem. Była to symbolizacja tego, co czai się w duszy każdego Rosjanina: braku szacunku dla wartości, wrodzonego **nihilizmu**, **pasji zniszczenia** przez bestialski atak bądź **apatyczne zaniechanie**.

Zakończenie

Z przedstawionej powyżej, dalece niepełnej rekonstrukcji poglądów kilku jedynie polskich myślicieli, wyłania się określony zespół przeświadczeń, obejmujących poszczególne sfery rosyjskiego życia – przeświadczeń, które budowały negatywny obraz Rosji. Rodzi się tutaj naturalne pytanie o charakter i funkcję tych przedstawień. A przede wszystkim o ich reprezentatywność – o to, czy – a jeśli tak, to w jakiej mierze – wyrażają one utarte w świadomości zbiorowej stereotypowe, pejoratywne wyobrażenia (uprzedzenia), dotyczące naszego wschodniego sąsiada. Żmudny trud odniesienia i porównania tych idei i koncepcji ze składnikami świadomości potocznej pozostawić trzeba profesjonalnie do tego przygotowanym uczonym: historykom mentalności, badaczom „charakterologii" narodowej, wreszcie socjologom. Ja natomiast chciałbym na koniec rozważyć jedną kwestię, a może raczej hipotezę, która, jak często z hipotezami bywa, może być traktowana jako próba autorskiego samousprawiedliwienia.

Sadzę, że warto podkreślać relacje pomiędzy ideami obecnymi w sferze myślenia „dyskursywnego", będącej dziełem twórczych jednostek, oraz, z drugiej strony, przeświadczeniami zbiorowymi, funkcjonującymi jako utrwalone klisze, stereotypy, uprzedzenia w obszarze świadomości potocznej. Problem ten dotyczy zarówno ich treści, jak i funkcji. Mówiąc najprościej, każdorazowo należy uwzględniać wielość rzeczywistości społecznych, wielorakość „teatrów", w których przychodzi ludziom funkcjonować. Badana przez historyków idei „myśl" – historyczna, filozoficzna, religijna, polityczna itd. – jako określona forma twórczości kulturalnej stawia sobie inne cele, niż myślenie potoczne. Aktywność intelektualna kieruje się zazwyczaj na sprawy mniej „przyziemne", dąży do pewnych uogólnień i wniosków, ukazywanych w formie dyskursywnej. Jej idealnym, choć rzadko w sferze myślenia o społeczeństwie, historii i polityce osiągalnym celem, jest Prawda. Ale dlatego też tworzone przez nią nieuchronnie (bo tego, jak przyjąłem we wstępnych uwagach uniknąć nie sposób) stereotypy i uprzedzenia różnią się od tych „codziennych", pleniących się w wyobraźni, odczuciach i reakcjach „zwykłych" ludzi. Istnieje wszak zewnętrznie łatwo uchwytna różnica pomiędzy, na przykład, Zygmuntem Krasińskim, piszącym memoriał skierowany na ręce papieża, a chłopami, poddanymi jego ojca, wyklinającymi carskich urzędników. Są to zatem dwie odrębne krytyki Rosji/Rosjan, wyrażone zupełnie innym językiem, w innych celach, i innych *de facto* spraw dotyczące. Ten ostatni motyw wydaje mi się szczególnie ważny. Idzie o odmienność opisywanych obiektów, związaną z różnicą zakładanych celów. Dla myślicieli ważne będzie raczej poszukiwanie sensów, uchwycenie zagadnień bardziej uniwersalnych, tworzenie idei i kategorii, które włączają opisywany obiekt lub zjawisko w określony światopogląd. Opisuje się zatem zjawiska bardziej ogólne, uniwersalne, dotyczące praw, zasad czy wzorców. Dlatego zajmowałem się powyżej sferami bardziej abstrakcyjnymi, jak cywilizacja, religia, państwo, społeczeństwo i kultura, niż przywarami przypisywanymi jednostkom, choćby znajdowała w nich swój wyraz zmitologizowana dusza narodowa.

W myśleniu potocznym zaś najczęściej idzie o sprawną klasyfikację konkretu, o uporządkowanie rzeczywistości w oparciu o proste reguły, przede wszystkim w odniesieniu do indywidualnych przypadków. Problemem, który wymagałby dogłębnych badań ze strony socjologii wiedzy, są wzajemne relacje pomiędzy tymi dwoma płaszczyznami obrazowań, czy, jak pisał Karl Mannheim, „kątów widzenia". Na ile przeświadczenia potoczne, wpływają i kształtują myślenie teoretyczne, aspirujące do tego, by formułować sądy *sine ira et studio*? Że kształtują, to kwestia nie

podlegająca – jak sądzę – dyskusji. Myśl teoretyczna, nawet naukowa, jest determinowana przez czynniki historyczne, społeczne, polityczne. Polskie myślenie o Rosji – nie tylko myśl polityczna, czy filozoficzna, ale też historiografia – jest tego dobitnym przykładem. Natomiast badacze mentalności narodowych i zbiorowych światopoglądów powinni pokazać, jak pewne nowe, formułowane przez wybitnych myślicieli poglądy i wizje trafiają „pod strzechy" i stają się elementem tożsamości grup społecznych. Te wzajemne związki wymagają odrębnego namysłu.

Sądzę, że główne negatywne przeświadczenia, składające się na stereotypowy obraz Rosji, jaki można zrekonstruować na podstawie przywoływanych powyżej poglądów i koncepcji, daje się przedstawić w postaci takiej oto tabeli:

CYWILIZACJA	**Antycywilizacja** Dzicz – barbarzyństwo – barbaria Nieeuropejskość Niesłowiańskość Azja – Tatarzy – Mongołowie – Turanizm
RELIGA	**Schizma – Herezja** Fanatyzm Religia państwowa – deifikacja państwa – cezaropapizm **Bóg narodowy – deifikacja narodu** Bezbożność – ateizm Maksymalizm – dualizm
PAŃSTWO	**Despotyzm – samodzierżawie – tyrania** Niewolnictwo Hipertrofia państwa – państwo pochłaniające naród (społeczeństwo) Zaborczość – podbój – agresja Siła fizyczna – materializm Zagrożenie dla religii, **świata, Europy, Polski**

SPOŁECZEŃSTWO	**Bezprawie** Amoralizm – sakralizacja zbrodni Okrucieństwo – sadyzm Korupcja – łapówkarstwo Pycha Depersonalizacja – antyindywidualizm Brak ducha rycerskiego Apatia, bierność Materializm Maksymalizm – dualizm – nihilizm
KULTURA	**Władza przestrzeni – kolos – bezkres – pustynia** Naśladownictwo – nieoryginalność – imitacja Zachodu Nihilizm – destrukcyjność Materializm – brak zasad duchowych

Oczywiście, zarówno zaproponowane powyżej pojęcia i kategorie, jak też poszczególne przeświadczenia, za którymi kryją się określone uprzedzenia względem Rosji i Rosjan, mogą budzić kontrowersje i obiekcje. Nie wszystkie udało się mi się pomieścić w tym schematycznym przedstawieniu. Ale nie to było moim zamiarem. Po pierwsze, cel taki jest praktycznie nieosiągalny, bowiem w ramach wzajemnych narodowych idiosynkrazji, praktycznie każda cecha, każde określenie, może stać się zarzutem i źródłem uprzedzeń. Po drugie, sądzę jednak, że udało mi się przywołać tutaj te idee, które są najbardziej charakterystyczne, jeśli idzie o budowanie negatywnego obrazu Rosji i Rosjan w myśli polskiej. Oczywiście, taki sposób strukturalizacji wydawać się może wątpliwy, choćby z tego względu, że nie jest tutaj możliwa jednoznaczna kategoryzacja poszczególnych przeświadczeń. Jest to materia tak płynna, że każda próba jej strukturalizacji spotka się z mniej lub bardziej zasadną refutacją. Poszczególne słowa, pojęcia, epitety wracają i są używane w różnych kontekstach. Pewne określenia dotyczą zjawisk charakterystycznych dla różnych sfer. Bogumił Jasinowski pisał, że uchwycona przezeń tożsamość wschodniego chrześcijaństwa, carsko-prawosławnej, dawnej Rosji i nowego imperium bolszewików, dowodzi nie tylko jedności w dziejach Rosji, ale też uniwersalnej, ontologicznej „zasady ciągłości dziejowej". Być może moje powyższe poszukiwania będą mogły stanowić potwierdzenie innej, mniej ambitnej tezy, która głosi, że w sferze naszych społecznych odniesień, myślenia o własnym świecie i o światach innych narodów, nic nie jest proste, uporządkowane i jednoznaczne. I dlatego, słowa, pojęcia, wartości – a zwłaszcza ukryte pod nimi namiętności i cele – nigdy nie są

uporządkowane, spójne i konsekwentne. Uzmysłowienie sobie tego stanu rzeczy, może być istotnym pożytkiem płynącym z badania polsko-rosyjskich uprzedzeń.

Chciałbym zwrócić uwagę na jeszcze jedną kwestię. Każdej z przywołanych tutaj, opisujących Rosję „antywartości", można przypisać przeciwną wartość pozytywną, którą najczęściej rezerwowano dla Polski. W ujęciu będącym generatorem polskiego myślenia o Rosji, czyli w wizji romantycznej, zwłaszcza tej rozpropagowanej przez najbardziej wpływowe i najbardziej twórcze intelektualnie wychodźstwo niepodległościowe, przeciwstawienie takie obecne jest w formie modelowej. Polska to dobro, jasność i wolność, Rosja to zło, ciemność i zniewolenie. A pomiędzy nimi nie ma żadnych innych, stopniowalnych wartości. Albo – albo: istnieje tylko taka alternatywa pomiędzy dwoma siłami dziejowymi, które toczą odwieczny bój dobra ze złem w jego nowoczesnej, narodowej formie:

„Kontrast istniejący między dziejami Polski i dziejami Rosji, kontrast niebywale uderzający, gdyż jest on absolutny, jak różnica towarzysząca w szeregu kolejnym objawień tajemnemu działaniu dwóch zasad przeciwnych, dobra i zła; rzekłbyś Ormuzd i Aryman zstąpili z głębi teogonii starożytnych, każdy otoczył się swym ludem niby pancerzem i walczą na ziemi"[173].

U innych myślicieli, jak na przykład u Kamieńskiego, pomimo negatywnego obrazowania Rosji przez uogólniający pryzmat „**barbarii**", tliła się nadzieja na możliwe porozumienie. „**Barbaria**" czyniła z Rosjan lud w istocie nieszczęśliwy, bezwolny i bezmyślny, który nie wie, co czyni. Jego napaść na Polskę była wynikiem dziejowego bezwładu, a nie świadomego postanowienia, Rosja „zwaliła się ślepym ciężarem na Polskę". Ale Kamieński wierzył, że można tę bezwładną potęgę ucywilizować, oświecić, przepoić ideami humanitarnymi – i takie zadanie stawiał przed Polakami. Mają oni wyzwolić Rosję z jarzma „barbarii", o ile tylko Rosjanie znajdą w sobie na tyle opamiętania, że najpierw uwolnią Polskę z politycznego ucisku, przywrócą jej autonomię i pełnię swobód kulturalnych oraz narodowych. Ale skąd ów przebłysk świadomości miałby się w Rosji pojawić, tego Kamieński w jasny sposób nie tłumaczył. Wszak nie wierzył w rosyjski ruch wolnościowy i pokazywał jego pozorny charakter. Idea wolności nawet dla tych, co za rewolucjonistów w Rosji się podają, jest tylko igraszką i pustym słowem. Kto zatem uczyni pierwszy krok, by przerwać ów samowzbogacający się zaklęty krąg niewoli i barbarii? Chyba tylko **car**. Być może Kamieński

[173] Z. Krasiński, *Pisma..., op.cit.*, s. 114.

nieświadomie balansował nad przepaścią narodowej apostazji, w którą runęli, tak odlegli od siebie Henryk Rzewuski, Adam Gurowski czy Aleksander Wielopolski. Trzej ostatni, pomimo dzielących ich różnic, uwierzyli, że tylko Rosja, tylko car, zdoła uratować świat, ludzkość, Polskę przed dziejowym złem.

Jeszcze jedna kwestia zasługuje na zasygnalizowanie. Mam na myśli problem bezpośrednich kontaktów z Rosjanami. Nasze konkretne odniesienia i nasze poglądy – to dwie odrębne sfery. Trzeba pamiętać o różnicy pomiędzy nimi. Myśl teoretyczna „destyluje", przepuszcza przez filtry kategorii i ujęć żywe doświadczenia. A nawet może funkcjonować i rozwijać się bez empirycznego, naocznego materiału. Można było nienawidzić Rosji i pisać przeciw niej pamflety, mieszkając z dala od niej i nie mając z Rosjanami prawie żadnych kontaktów. Znamienny jest pod tym względem Zygmunt Krasiński, u którego niechęć do Rosjan przybierała rozmiary ekstremalne, a kontakty z przedstawicielami znienawidzonego narodu były bardzo nikłe. W młodości pisał do przyjaciela:

„Ha, jakże ich nienawidzę, nie cierpię tych **Moskali**! Pamiętaj plunąć na mą pamięć, jeśli kiedyś posłyszysz, żem od nich co przejął, żem któremu z nich rękę ścisnął lub ukłonił się. Zawiścią dzikiego człeka do nich goreję; rad bym zaśpiewać im w oczy pieśń wodza z puszcz Ameryki wybierającego się na boje z niecierpianą hordą – z łukiem w ręku i maczugą sunie po zielonej łące i woła: «Krew waszą żłopać będę, w waszych czaszkach pić krew waszą będę, a z waszych włosów porobię ozdoby, z którymi igrać będą moje dzieci»"[174].

Oczywiście, przesada – romantyczna egzaltacja, „obowiązkowa" niechęć do wroga ojczyzny, wzmocniona przez poetycką wyobraźnię i poczucie niepewności, że przez wzgląd na ojca trzeba będzie iść na kompromisy z „**barbarzyńcami**" i ich władcą (kilka miesięcy po napisaniu powyższego listu Krasiński, faktycznie, staje na audiencji przed Mikołajem II, ale odrzuca propozycję kariery na jego dworze). Należy jednak zwrócić uwagę na zjawisko o bardziej ogólnym charakterze. Brak osobistych kontaktów, dystans kulturalny, a przede wszystkim „uproszczony" ogląd za pomocą przekazów z drugiej ręki – wszystko to potęguje niechęć i sprzyja powstawaniu uprzedzeń. Także w tym, szczególnie delikatnym przypadku, sprawdza się ludowa mądrość, że diabeł nie jest taki straszny, jak go malują. Kontakt bezpośredni z reguły wpływa na weryfikację negatywnych ujęć, które nie wytrzymują zderzenia z oso-

---

[174] Z. Krasiński, *Listy do Konstantego Gaszyńskiego*, Warszawa 1971, s. 37.

bistym doświadczeniem. Mówiąc inaczej, Rosji czy Rosjanom, rozumianym kolektywnie jako naród, często przypisywano wszelkie możliwe cechy negatywne. Natomiast jego konkretni, żywi, znani osobiście przedstawiciele, oceniani bywali łagodniej i w oparciu o bardziej „życiowe" kryteria (faktyczna postawa, zachowanie, wrażenia z obcowania z nimi). A wtedy mogło się okazać, że empiryczne przypadki bynajmniej nie przystają do ogólnych stereotypów. Wszak najczęstszym z nich jest uogólnienie i reguła, która wszystko i wszystkich dopasowuje do jednej sztancy.

Dotyczy to właśnie sfery teoretycznej – sfery myślenia dyskursywnego i formułowania światopoglądów. Tutaj Rosja zawsze obrazowana jest w zbyt łatwo podsumowujący i upraszczający sposób. Być może osobiście napotykani Rosjanie okazywali się ludźmi całkiem przyzwoitymi, a nawet sympatycznymi, ale tematem wypowiedzi naukowych czy ideologicznych nie są w pierwszej kolejności osobiste doświadczenia (choć nie znaczy to, że można czy trzeba od nich uciekać – Marian Zdziechowski w znakomity sposób łączył w swych esejach warstwę teoretyczno-dyskursywną z warstwą autobiograficzno-wspomnieniową). Ale myśl polska dotykająca spraw rosyjskich traktuje nie o poszczególnych, konkretnych przedstawicielach narodu rosyjskiego (chyba, że tak jak carowie, generałowie czy wysocy urzędnicy są oni wprost utożsamiani z państwem), ale o Rosji, którą uważano za śmiertelnego wroga. Myślenie pełniło tutaj co najmniej podwójną funkcję – miało być poznaniem przeciwnika, by skuteczniej z nim walczyć oraz musiało oddziaływać patriotycznie i obywatelsko (a więc „krzepić serca": podkreślać własne cnoty i zohydzać wroga). Stąd na pierwszym planie dominowały **zaborczość**, **agresywność** Rosji, jej **despotyzm państwowy**, **prześladowanie Polaków i katolicyzmu**, moralny i kulturalny **nihilizm**. Ten negatywny ogląd przenoszono zarówno w przeszłość (**dzicz tatarska**), jak i w przyszłość (demagogiczne zagrożenie, **bolszewicka zaraza**). Był to, rzecz jasna, ogląd jednostronny, choć nie pozbawiony podstaw. Rosja ukazywała się jako **wróg**, jako świat daleki, **obcy** i niezrozumiały, jawiący się w krzywym zwierciadle wyolbrzymionych, aczkolwiek faktycznie występujących w niej zjawisk. Ten obraz być może więcej mówi o ówczesnych obawach Polaków, o ich troskach i lękach, niż o rzeczywistym kraju czy narodzie, który uchodził za głównego polskości **prześladowcę**. I jak sądzę, taki jest sens badania uprzedzeń i stereotypów. One mówią więcej na nasz własny temat, niż o tych, do których pierwotnie się odnoszą. Nie można także wykluczyć możliwości, którą wskazał Czesław Miłosz. Być może jest tak, że w uprzedzeniach obecnych we wzajemnych oglądach narodów, kryją się

najgłębiej skrywane prawdy, i że Polacy, po prostu odkryli i głośno wypowiedzieli to, co Rosjanie i tak o sobie wiedzą, choć nie chcą się do tego przyznać. To samo dotyczy, jak podkreśla polski noblista, także wiedzy Rosjan na temat Polaków[175]. Wydaje się, że zważając na te i inne trudności można przynajmniej starać się szukać w polskich stereotypach i uprzedzeniach dotyczących Rosji jakiejś cząstki prawdy dotyczącej nas samych. Trzeba próbować przejrzeć się w owym krzywym zwierciadle, w jakim skłonni jesteśmy oglądać inne narody jako całość, a czasami – choć rzadziej – także ich poszczególnych przedstawicieli.

175 Cz. Miłosz, *Rodzinna Europa*, Warszawa 1990, s. 134.

Elżbieta Ostrowska, Adam Wyżyński

Obrazy Rosjan w kinie polskim

Pokaźna liczba filmów w dziejach polskiej kinematografii, w których pojawiają się Rosjanie, mogłaby świadczyć o różnorodności tych postaci. Niestety, tak nie jest. Przyglądając się zbiorowemu portretowi filmowych Rosjan, bez trudu można go określić mianem stereotypowego. Nie świadczy to jednak o powierzchowności polskich twórców filmowych czy też niechęci do stworzenia pełniejszych i bardziej wiarygodnych psychologicznie postaci wschodnich sąsiadów. Przyczyny takiego stanu rzeczy tkwią gdzie indziej. Stereotyp jest bowiem, tak w rzeczywistości społecznej, jak i tekstach kultury, podstawowym wzorem przedstawieniowym Innego, którym w systemie polskiej ideologii narodowej był obok Niemca właśnie Rosjanin. Figurę Innego napotkać można w każdego typu wspólnocie – w tym także, jeśli nie przede wszystkim, narodowej – i jest ona ważna o tyle, o ile jest niezbywalnym elementem w procesie kształtowania zbiorowej, jak i indywidualnej tożsamości. Jak pisze Zygmunt Bauman: „«inni» są tym przeciwstawnym obrazem, którego «my» potrzebujemy dla własnej tożsamości, dla spójności grupy, jej solidarności i emocjonalnej stabilności. [...] Mój obraz [grupy innych] jest [...] rozmyty i fragmentaryczny, to zaś, czego mogę od niej oczekiwać, jest w dużej mierze nieprzewidywalne i dlatego budzące lęk”[1]. Potrzebą częściowego choćby oswojenia „innych” można tłumaczyć skłonność do wytwarzania ich uproszczonych obrazów i wizerunków, które, utrwalone w społecznych praktykach komunikacyjnych, prowadzą do powstawania stereotypów. „Stereotypy pozwalają na klasyfikowanie konkretnych jednostek jako «swoich» lub «obcych», przy czym występuje naturalna tendencja do utożsamiania się ze «swoimi». W sytuacji zagrożenia na plan dalszy schodzą różnice w obrębie grupy własnej, eksponowane są natomiast cechy wspólne i uruchamiane są stereotypy, przypisujące «obcym»

[1] Z. Bauman, *Socjologia*, Warszawa 1997, s. 47.

cechy, stanowiące zagrożenie, a przynajmniej niemożliwe do zaakceptowania i dlatego odróżniające"[2]. Stereotyp jest więc najczęściej zabarwiony emocjonalnie i spełnia także funkcję integracyjną. W szczególnych okolicznościach społecznych, politycznych, ekonomicznych następuje z reguły intensyfikacja emocjonalnego nacechowania stereotypu, a dzieje się tak zawsze wtedy, gdy pojawia się potrzeba wzmocnienia spełnianej przez stereotyp funkcji integracyjnej i obronnej[3]. Długotrwałe zagrożenie polskiej tożsamości narodowej w nieuchronny sposób musiało wpłynąć na wyostrzenie stereotypu Innego i wzmocnić jego negatywne nacechowanie emocjonalne.

Stereotyp Rosjanina nie tworzy jednak w kinie polskim żadnego monolitu, który przetrwał dziesiątki lat w niezmienionej postaci, podlegał on bowiem wpływowi wielu czynników, spośród których niewątpliwie znaczenie najistotniejsze miały uwarunkowania historyczno-polityczne. Stąd też decyzja przedstawienia tutaj i omówienia materiału filmowego w porządku chronologicznym, czyli z uwzględnieniem kolejnych etapów historii kina polskiego, z których każdy przynosi specyficzną odmianę obrazu Rosjanina.

Kiedy podejmuje się próbę nakreślenia wizerunku Rosjan w kinie przedwojennym (szczególnie w okresie kina niemego), napotkać można zasadnicze utrudnienie, które wynika z niewystarczającego opracowania tej epoki w literaturze przedmiotu. Ten stan rzeczy wynika w dużej mierze z faktu, że zaledwie co siódmy film zrealizowany do 1930 r. zachował się do dnia dzisiejszego. Historykowi polskiego kina pozostaje zatem żmudna rekonstrukcja treści ekranowych w oparciu o notatki i recenzje prasowe. Mając świadomość ograniczeń tej metody, z pewnością warto jednak podjąć zadanie rekonstrukcji obrazu Rosjanina w polskim kinie przedwojennym.

W burzliwych latach I wojny światowej, **rewolucji w Rosji** i **wojny polsko-bolszewickiej 1920 r.** młoda wówczas kinematografia polska bardzo szybko reagowała na te ważne wydarzenia, w których główną rolę odgrywał wschodni **zaborca**, a potem potężny sąsiad. Okolicznością, która przesądziła o linii programowej kinematografii polskiej w tym okresie, było opuszczenie w sierpniu 1915 r. Warszawy przez władze carskie. Wkrótce potem całe Królestwo Polskie znalazło się pod okupacją wojsk niemieckich i austriackich. Wraz z okupantami pojawili się

---

[2] D. Piontek, *Stereotyp: geneza, cechy, funkcje*, [w:] K. Borowczyk, P. Pawełczyk (red.), *W kręgu mitów i stereotypów*, Toruń 1993, s. 38–39.

[3] *Ibidem.*

w Warszawie emisariusze niemieckich przedsiębiorstw filmowych, m.in. Projektions A.G. Union, a potem UFA. Poparcie ze strony niemieckiej otrzymała polska wytwórnia „Sfinks". Specjalnością rodzimego kina w tym okresie stały się filmy patriotyczne. Tematyka narodowo-historyczna, wcześniej spętana więzami **carskiej cenzury**, w czasie okupacji niemieckiej zdominowała filmowe fabuły. Kina zostały zalane filmami o prześladowaniu Polaków przez **carskich oficerów** oraz o walce patriotów ze **zniewoleniem**. Miały one wymowę jednoznacznie propagandową, antycarską. Na ekranie demaskowano matactwa **Ochrany**, straszyły karykatury rosyjskich dygnitarzy i urzędników.

Film ***Ochrana warszawska** i jej tajemnice* (1916) przedstawia bezwzględnego naczelnika warszawskiej Ochrany, którego w finale czeka zasłużona kara – śmierć. Pierwowzorem tej postaci był naczelnik carskiej policji, pułkownik Zawarzin. Podobny w wymowie jest filmowy dramat ***Carat i jego sługi*** (1917), opowiadający o brutalnej działalności władz carskich wobec Polaków: **rewizjach, aresztowaniach** i **przesłuchaniach**.

Po klęsce Niemców kino polskie kontynuowało linię programowo antyrosyjską, czego przykładem mogą być takie filmy, jak *Carska faworyta* (1918) i *Carewicz* (1919). Przynależące do tego nurtu utwory cechuje doraźność, propagandowość, powielanie schematów. Podniesieniu atrakcyjności tych widowisk filmowych służyły wątki romansowe, najczęściej wykorzystujące motyw uwiedzenia Polki przez Rosjanina. Jawność przekazu propagandowego obecnego w tych utworach nie zniechęcała polskiej publiczności, a wręcz odwrotnie, cieszyły się one dużym powodzeniem.

Burzliwe wydarzenia 1919 r. (**wojna polsko-bolszewicka**), jak łatwo to przewidzieć, także natychmiast znalazły odzwierciedlenie na ekranie. Ówczesna sytuacja polityczna spowodowała w 1919 r. otwarcie funduszy państwowych i społecznych na subwencjonowanie filmowej propagandy. Dzięki temu rozwijał się nurt patriotyczno-propagandowy, w którym najważniejsze miejsce zajmowały filmy antybolszewickie. Scenariusze do nich pisywane były często przez oficerów, m.in. por. Mariana Józefowicza i por. Witolda Filipeckiego, którzy mieli swój wkład w powstanie filmów *Bohaterstwo polskiego skauta* (Ryszard Ordyński, 1920), *Dla Ciebie Polsko* (Antoni Bednarczyk, 1920), *Cud nad Wisłą* (Ryszard Bolesławski, 1921).

Cud nad Wisłą to zrealizowany na zlecenie władz dwuczęściowy obraz patriotyczny, przedstawiający dzieje **wojny polsko-bolszewickiej 1920 r.**. Centralnym tematem tego monumentalnego z założenia fresku o rodzinie szlacheckiej, sportretowanej na tle wojennej zawieruchy, jest wielkie

zwycięstwo oręża polskiego. Nic dziwnego zatem, że postaci Rosjan przewijają się zaledwie w tle tego wojennego spektaklu i są oni pokazywani głównie w scenach walki jako frontowy przeciwnik. W jednej z sekwencji widzimy ich, stacjonujących we dworze, lecz i tutaj próżno szukać jakiegokolwiek zindywidualizowania postaci – to po prostu wrogo nastawiona do Polaków masa.

W filmie *Dla Ciebie Polsko*, także nawiązującym do prowadzonych działań wojennych, wyczuwa się o wiele silniejsze intencje propagandowe. Uwidacznia się to w scenach wkroczenia **bolszewików** do polskiej wsi, w których znęcają się oni nad ludnością cywilną, szczególnie kobietami i dziećmi, podpalają domostwa. Po spełnieniu „wojennej powinności" tańczą, śpiewają, upijają się, przymuszając do wspólnej „zabawy" polskie kobiety. Taki właśnie stereotyp **bolszewika-barbarzyńcy** okazał się najtrwalszym wzorem przedstawieniowym i powracał z różnymi modyfikacjami w kolejnych filmach.

Film *Mogiła nieznanego żołnierza* (Ryszard Ordyński, 1927) wykracza nieco poza ten schemat, gdyż pokazuje **bolszewików** i Rosjan już nie na ziemi polskiej, lecz w samej Rosji, gdzie widziani są oczami znajdujących się tam Polaków. Przedstawiona została grupa rewolucjonistów, którym przewodzą dwie skrajnie różne osobowości: Simonow – bezwzględny łotr, mający za nic życie ludzkie i dążący tylko do niszczenia, oraz Szapkin – człowiek o wielkiej dobroci i szlachetności. Główny bohater, Polak, będący niejako przewodnikiem po świecie ogarniętym **rewolucją**, spotyka na swej drodze wielu dobrych, szlachetnych Rosjan, którzy mu pomagają (wiejska kobieta ułatwia ucieczkę, dyrektor fabryki oddaje swoje dokumenty). On sam z kolei ratuje z rąk rozjuszonego tłumu rewolucjonistów księżnę Turchonową. **Bolszewicy** pokazywani są jednak nieodmiennie jako rozwścieczona, agresywna masa ludzka, która niszczy wszystko na swej drodze.

W latach dwudziestych i wczesnych trzydziestych dominującym tematem polskich filmów patriotyczno-historycznych jest walka z **caratem** (szczególnie dotyczy to roku 1905) oraz przeszłość legionowa i **wojna polsko-bolszewicka**. Produkcje te cieszyły się dużym powodzeniem wśród publiczności, której pamięć o tych wydarzeniach wciąż była świeża i bolesna. Utwory te okazywały się skutecznym sposobem odreagowania narodowej traumy, przekazywanej z pokolenia na pokolenie. Przez krytykę filmową były jednak przyjmowane sceptycznie; najczęściej odnotowywano nadmiar tego typu twórczości. W tym czasie wykształca się i utrwala dominujący sposób przedstawiania Rosjan w kinie przedwojennym. Najczęściej wykorzystywanym motywem tematycznym była

relacja uczuciowa pomiędzy przedstawicielami obu nacji. Wątek fascynacji rosyjskiego oficera polską szlachcianką z dworu był trwale zakorzeniony w ówczesnej kulturze polskiej, zwłaszcza zaś w literaturze. Najbardziej znany jego wariant zaproponował Stefan Żeromski w *Wiernej rzece*, która przed wojną była ekranizowana aż trzykrotnie. Nośność fabularną tej powieści zapewniało także szeroko zarysowane tło historyczne – tragiczne losy powstania styczniowego i nierozstrzygnięte dyskusje o jego celowości i skutkach.

W adaptacji *Wiernej rzeki* Leonarda Buczkowskiego (1936) główna bohaterka, Salomea, przy pomocy wiernego sługi Szczepana ukrywa rannego powstańca, poszukiwanego przez oddział rosyjski. Stojący na jego czele rotmistrz Wiesnicyn najpierw pała żądzą krwi („Powieszę go jak psa"), ale później łagodnieje pod wpływem zauroczenia piękną Salomeą („Ja oszalałem przez panią. Jestem gotów rzucić dom i ojczyznę dla pani"). Dla niej pozostawia rannego powstańca przy życiu. Podobny motyw tematyczny pojawia się w filmie *Rok 1914* (Henryk Szaro, 1932). Przedstawia analogiczną sytuację fabularną, lecz rozgrywającą się w czasach pierwszej wojny światowej. Oficer rosyjski jest równie mocno zakochany w Polce, lecz już nie tak miłościwy jak Wiesnicyn z *Wiernej rzeki*. Oszukuje darzoną przez siebie afektem narzeczoną polskiego patrioty, na którego podpisuje w tajemnicy przed nią wyrok śmierci. Uczucia i namiętności żywione przez Rosjan do Polek przybierają najczęściej w filmach omawianego okresu formę **obsesji**, połączonej z **frustracją** i **agresją**. W *Huraganie* (Józef Lejtes, 1928), według powieści Wacława Gąsiorowskiego, nieodwzajemnione uczucie rosyjskiego rotmistrza prowadzi go do mordu na swej dumnej wybrance, Helenie Zawiszance. W *Księżnej Łowickiej* (Janusz Warnecki, Mieczysław Rawicz, 1932) Polka ulega namiętności Rosjanina, ale nie dlatego, że odwzajemnia jego uczucia. Wręcz odwrotnie, hrabianka Joanna Grudzińska kocha polskiego patriotę, ale wychodzi za mąż za Wielkiego Księcia Konstantego, ufając, że w ten sposób zdoła zmienić jego nastawienie do Polaków.

W omawianym nurcie filmów patriotyczno-propagandowych nie tylko Polki są obiektem pożądania Rosjan, także Polacy rozpalają namiętności rosyjskich kobiet. W dwukrotnie ekranizowanej przed wojną *Urodzie życia* (William Wauer i Eugeniusz Modzelewski, 1921; Juliusz Gardan, 1930), adaptacji utworu Stefana Żeromskiego, przedstawiona jest odwzajemniona miłość Rosjanki Tatiany, córki generała, do Polaka, Piotra Rozłuckiego. Oczywiście, wszyscy z otoczenia dziewczyny (zwłaszcza jej ojciec) są przeciwni temu związkowi. Pozbawiona nadziei bohaterka

popełnia samobójstwo. Podobny wątek odnaleźć można w *Córce generała Pankratowa* (Mieczysław Znamierowski, 1934). Tytułowa bohaterka, Aniuta, której ojciec wydaje wyroki na polskich rewolucjonistów 1905 r., jest zakochana w jednym z nich, Bolesławie. Zgodnie z wymogami melodramatycznej konwencji pojawia się w filmie motyw tragicznego przeznaczenia – ukochany Aniuty dokonuje zamachu na jej ojca, w wyniku którego zostaje on sparaliżowany. Dziewczyna najpierw ratuje Bolesława, a potem popełnia samobójstwo, rzucając się do rzeki. Analogiczny wątek odnaleźć można w filmie *Dziesięciu z Pawiaka* (Ryszard Ordyński, 1931). Nałożnica generała rosyjskiego jest zakochana w polskim rewolucjoniście i chce go ocalić przed śmiercią, zostaje jednak przez niego odrzucona, co prowadzi ją do ciężkiego załamania. Choć w związkach miłosnych Polaków z Rosjankami pojawia się często wzajemność uczuć, miłość ta okazuje się zawsze niemożliwa do spełnienia i zazwyczaj prowadzi do tragicznego finału.

Stałym motywem fabularnym omawianych filmów jest najazd oddziałów rosyjskich na dwór szlachecki, najczęściej w poszukiwaniu ukrywających się tam polskich powstańców lub rannych żołnierzy. Bywa, że zostają w nim na noc, a wtedy nieodmiennie znajdują upodobanie w **pijatykach**, śpiewie i tańcu. Rzadko jednak rozrywki te zasługują na miano cywilizowanych. Rosjanie z reguły przedstawiani są jako **prymitywni** osobnicy, nie mający żadnego respektu dla zasad moralnych, pogardzający zasadami dobrego wychowania, jak na przykład w filmach *Szaleńcy* (1928) i *Wierna rzeka* (1936) w reżyserii Leonarda Buczkowskiego, a bywa, że zdolni są zdobywać się na czyny iście **barbarzyńskie**, jak ma to miejsce w *Huraganie* czy *Ponad śnieg* (Konstanty Meglicki, 1929). Równie stereotypowo przedstawiani są Rosjanie uczestniczący w działaniach wojennych – czy to na froncie I wojny światowej, czy w wojnie polsko-bolszewickiej. Pojawiają się najczęściej w scenach fotografowanych w planach ogólnych, co nieuchronnie pozbawia ich rysów indywidualności. Są zbiorowym „**wrogiem**".

Najciekawsze w polskim filmie przedwojennym wydają się portrety Rosjan – **carskich urzędników** – żyjących wśród Polaków w zaborze rosyjskim. W filmach z lat dwudziestych są oni postaciami jednoznacznie negatywnymi, co najlepiej widać na przykładzie *Policmajstra Tagiejewa* (Juliusz Gardan, 1929) i *Szwabskapitana Gubaniewa* (Tadeusz Chrzanowski, 1930). Krwawy sztabs-kapitan Gubaniew, dowódca karnego oddziału, jest panem życia i śmierci na podległym sobie terenie. Nikczemny **łapownik** i człowiek bez serca prześladuje chłopów i dziewczynę Basię. Każe aresztować jej męża w noc poślubną i zmusza ją do wizyty u siebie.

Podobnie policmajster Tagiejew jest wcieleniem zła. Korzysta z prawie nieograniczonej władzy, wymusza łapówki, toleruje rozboje, aresztuje niewinnych, prowadzi **hulaszczy tryb życia** i łamie serce młodej dziewczynie. Stereotypowy wizerunek oficera i urzędnika carskiego zawdzięcza w tych filmach swą siłę i wyrazistość znamienitemu aktorstwu – w tego typu rolach specjalizowało się dwóch wybitnych polskich aktorów, Kazimierz Junosza-Stępowski i Bogusław Samborski. Zarówno warunki fizyczne, jak i cechy osobowościowe ułatwiały im kreację przekonujących portretów **demonicznych** reprezentantów carskiej potęgi. Ponadto, wychowany na Podolu, Stępowski znał doskonale mentalność Rosjan, biegle władał rosyjskim, zdradzał zamiłowanie do rosyjskiej frazeologii, powiedzonek, żartów słownych.

Późne lata trzydzieste, wraz ze względnie ustabilizowaną sytuacją polityczną, zaznaczają się w kinie polskim stopniowym odchodzeniem od modelu historyczno-propagandowego widowiska filmowego. Jak piszą autorzy pierwszego tomu *Historii filmu polskiego*: „Tematyka historyczna w kinematografii polskiej w miarę upływających lat, oddalających od stuleci niewoli, oraz w miarę stabilizacji życia narodowego ulegała specyficznym przeobrażeniom [...] wygasła doraźna potrzeba pewnego typu filmów propagandowych, a więc i poparcie dla nich ze strony agend rządowych (cykl filmów antycarskich, cykl o wojnie polsko-rosyjskiej, cykl związany z plebiscytami śląskimi)”[4]. Oczywiście, nadal pojawiały się filmy podejmujące problem relacji polsko-rosyjskich, lecz już bez uprzedniej doraźności propagandowej, co zostało docenione przez ówczesną krytykę filmową. Najbardziej znane dokonania kinematografii polskiej w tej dziedzinie to: *Dziesięciu z Pawiaka* (Ryszard Ordyński, 1931), *Róża* (Józef Lejtes, 1932), *Młody las* (Józef Lejtes, 1934). Reżyserom tych filmów nie chodziło już tylko o epatowanie postaciami złych carskich włodarzy, lecz o pokazanie złożoności sytuacji, w jakiej znaleźli się Polacy. Ekranowi Rosjanie zatracili swoją **demoniczność** i karykaturalność, ale pozostali źli, oschli i wrodzy. Ich portrety psychologiczne zostały pogłębione, wzbogacone, a przez to stały się bardziej przekonujące, mówiąc najprościej – ludzkie. Najciekawszym pod tym względem jest *Młody las* – film o młodzieży walczącej w zaborze rosyjskim w 1905 r. o polskość szkoły. Bardzo wiarygodnie zostały nakreślone portrety rosyjskich pedagogów. Szczególnie interesująca jest kreacja Michała Znicza w roli dręczonego przez młodzież starego nauczyciela. Z kolei Kazimierz

---

[4] B. Armatys, L. Armatys, W. Stradomski, *Historia filmu polskiego*, t. 2, Warszawa 1988, s. 249.

Junosza-Stępowski stworzył finezyjny portret psychologiczny Pakotina: „Stary pedagog wygląda dobrodusznie, nawet swoje sadystyczne gry z uczniami prowadzi w lekko filuteryjnym tonie. Ale wystarczy moment, mgnienie oka – i pobłażliwość zmienia się w lód”[5]. Grigorij Kozniecow na łamach czasopisma „Sowietskoje kino” zarzucił twórcom *Młodego lasu* fałszowanie historii. Wysoko natomiast film ten został oceniony przez Sergieja Wasiliewa i Wsiewołoda Pudowkina za akcenty internacjonalizmu, solidarności polsko-rosyjskiej w zwalczaniu wspólnego ciemięzcy carskiego.

Podobnie interesujący portret Rosjanina stworzył Junosza-Stępowski w roli carskiego śledczego w *Róży:* „Zamiast brutalnego policjanta, na ekranie ukazał się wytworny pan o nienagannych manierach. Nienawistny mundur leżał na nim jak nienagannie skrojony frak. W prostej sylwetce, w zaokrąglonych gestach, zdradzał ów odcień niedbałej elegancji, właściwej światowcom. Był wytworny nawet wtedy, gdy stawał się katem. Wówczas podstępna dobrotliwość względem ofiar zmieniała się w wielkopański chłód”[6].

Innym sposobem przezwyciężenia widowiska martyrologiczno-patriotycznego był zwrot w stronę kina popularnego, zwłaszcza melodramatu i komedii muzycznej. W tej ostatniej znalazło się także miejsce dla wschodnich sąsiadów. Wyróżniają się tu zwłaszcza popularne farsy: *Antek policmajster* (1935) i *Dodek na froncie* (1936) – obie w reżyserii Michała Waszyńskiego i z Adolfem Dymszą w rolach głównych. Antek, handlarz królikami, przebiera się w mundur śpiącego policmajstra i zostaje powitany na prowincjonalnym dworcu kolejowym ze wszelkimi przynależnymi ważnej figurze hołdami. Rezolutny warszawski cwaniak podejmuje grę i rozpoczyna „inspekcję”. Rozwój fabuły jest aż nadto wyraźnym nawiązaniem do *Rewizora* Mikołaja Gogola. Ostrze satyry skierowane jest przeciwko carskim urzędnikom i ich serwilistycznemu otoczeniu. Jak piszą autorzy pierwszego tomu *Historii filmu polskiego*, film Waszyńskiego przedstawia „Łańcuch zabawnych sytuacji kontrastujących stereotypowe postacie z kimś, kto nie mając nic do stracenia stereotyp ten demaskuje, ujawniając jego głupotę i absurdalność”[7].

Antka policmajstra zapowiadano jako parodię dawnych filmów martyrologicznych. Trudno jednak uznać tę sugestię za słuszną. Ta nowa komediowa forma jest nie tyle ośmieszeniem filmowej konwencji, ile

---

5 J. Kowalska, *Kazimierz Junosza-Stępowski*, Warszawa 2000, s. 305.

6 *Ibidem*, s. 312.

7 B. Armatys, L. Armatys, W. Stradomski, *Historia filmu polskiego*, *op.cit.*, s. 302.

służy ośmieszeniu Rosjan, choć oczywiście pozwala także na uniwersalną kpinę z **biurokracji** i ujawnienie patologii władzy. Tak czy inaczej, lekki, zdystansowany ton tej filmowej opowieści świadczy o tym, iż narodowa trauma została częściowo przezwyciężona. Nie na długo. Doświadczenie drugiej wojny światowej miało wkrótce ożywić resentymenty antyrosyjskie i antybolszewickie, lecz przez całe lata powojennej opresji sowieckiej pozostawały one w kinie polskim „światem nieprzedstawionym".

Po 1945 r. Rosjanie pojawiają się w polskich filmach niezwykle rzadko. Najczęściej w filmach podejmujących temat wojenny, nieodmiennie reprezentując godny najwyższego uznania heroizm. Taki właśnie obraz Rosjan znajdujemy w *Ostatnim etapie* Wandy Jakubowskiej z 1948 r., będącym pierwszym filmowym zapisem doświadczenia obozowego. Związana z przedwojennym lewicującym ugrupowaniem filmowym „Start", Wanda Jakubowska, była więźniarka Oświęcimia, przedstawiła w *Ostatnim etapie* losy więźniarek Brzezinki, bezwzględnie rugując z fikcyjnego świata jakiekolwiek ślady ideologii narodowej na rzecz wyeksponowania solidarności kobiet złączonych ideą komunizmu. Skonstruowała swą opowieść wokół trzech kobiet, reprezentujących różne narodowości: rosyjskiej lekarki Eugenii (Tatjana Górecka), niemieckiej komunistki Anny (Antonina Górecka) i polskiej Żydówki, Marty (Barbara Drapińska). Postać rosyjskiej lekarki wyróżnia się spośród nich szczególnym heroizmem i bezinteresownością niesienia pomocy innym. Oczywiście, źródłem tych moralnych przymiotów jest jej zaangażowanie w ideologię komunizmu. Za pomoc udzielaną chorym i udział w obozowym ruchu oporu zostaje poddana okrutnym torturom i skazana na śmierć.

Podobnie pozytywną postacią jest jej pomocnica na rewirze, także Rosjanka, Nadia (Maria Winogradowa). Co prawda brak jej siły ducha i woli walki, cechujących jej rodaczkę, ale przedstawiana jest nieodmiennie jako dziewczyna sympatyczna, gotowa wszystkim pomagać (nawet tym, którym nie powinna). Potrafi wnieść do świata obozowego choć chwilę radości, ostatni przejaw człowieczeństwa w tym nieludzkim świecie. Postaci Rosjanek, jak również Niemki i Żydówki, są skontrastowane z postaciami Polek, które Jakubowska przedstawiła w swym filmie jako kreatury dość odstręczające (zwłaszcza dotyczy to cechujących się wyjątkowym okrucieństwem wobec współwięźniarek blokowych) albo zastraszone babiny, mogące budzić w widzach tylko politowanie. Szczególnie wyrazistym przykładem kontrastu pomiędzy postępową „radzieckością" a konserwatywną „polskością" jest retoryczne zestawienie montażowe dwóch scen. Najpierw na ekranie widzimy grupę starych kobiet, które z wylęknionymi twarzami monotonnie odmawiają litanię do Matki Bos-

kiej, po czym pojawia się scena z udziałem „uświadomionych ideologicznie” więźniarek, świętujących radosnym śpiewem zwycięstwo Sowietów w bitwie pod Stalingradem. Montażowe połączenie tych dwóch scen wytwarza znaczenie o wysokim stopniu perswazyjnego oddziaływania na odbiorcę, który z dużym prawdopodobieństwem skieruje swą sympatię w stronę ładnej, młodej Nadii, tańczącej w takt *Kalinki*, niż wylęknionych kobiecin, klepiących pacierze. Postać Nadii zdaje się mieć bardzo istotne znaczenie w konstruowaniu pozytywnego wzoru Rosjanki, gdyż uzupełnia „ludzkim” ciepłem i kobiecym urokiem posągową w swym heroizmie Eugenię.

O ile wątek rosyjskiego heroizmu od początku był wpisany w zamysł twórczy Jakubowskiej, o tyle w przypadku filmu *Miasto nieujarzmione* (1950) został on odgórnie narzucony Jerzemu Zarzyckiemu. Pierwotna wersja scenariusza tego filmu, jeszcze pod tytułem *Robinson Warszawski*, została napisana w 1945 r. przez Jerzego Andrzejewskiego i Czesława Miłosza, a inspiracją były wspomnienia Władysława Szpilmana (którego losy przedstawił wiele lat później Roman Polański w *Pianiście*). Kierownictwo „Filmu Polskiego” nie wyraziło jednak zgody na realizację filmu, który centralnym tematem czynił egzystencjalną samotność człowieka, spełniającą się w konkretnej historycznej sytuacji, czyli po klęsce powstania warszawskiego. Ostatecznie skierowano do produkcji drastycznie zmienioną wersję scenariusza (co było powodem wycofania przez Czesława Miłosza swego nazwiska z czołówki), do którego wprowadzono między innymi postaci trzech bojowników AL, próbujących przedostać się do Rosjan na prawy brzeg Wisły. Jednak i ta wersja filmu nie zadowoliła uczestników Zjazdu Filmowców w Wiśle w 1949 r., na którym oficjalnie zadekretowano w kinie polskim doktrynę socrealizmu. W efekcie film poddano kolejnym przeróbkom – wprowadzono między innymi postać radzieckiego spadochroniarza Fiałki (Wieniamin Trusieniew), który drogą telegraficzną przekazuje na prawy brzeg Wisły informacje o ruchach wojsk niemieckich. Podobnie jak Eugenia z *Ostatniego etapu*, Fiałka ginie śmiercią heroiczną i spektakularną: otoczony przez Niemców, kieruje ogień radzieckich dział na siebie. Dodajmy, że scena ta poprzedza wyzwolenie Warszawy. Znów więc mamy do czynienia z retorycznym układem dramaturgicznym, poprzez który konstruuje się złudzenie relacji przyczynowo-skutkowej pomiędzy tymi dwoma wydarzeniami. W efekcie widz mógł odnieść wrażenie, jakoby wyzwolenia miasta stało się możliwe dzięki ofierze Fiałki. Postać ginącego heroiczną śmiercią radzieckiego telegrafisty kwestionowała powszechną, choć w owych czasach niemożliwą do wyartykułowania, pretensję, „że nasi ginęli,

a Ruscy się przyglądali". Warto w tym miejscu zwrócić uwagę także na to, że choć w zakończeniu zarówno filmu Jakubowskiej, jak i Zarzyckiego pojawia się motyw wyzwolenia Polski przez wojska radzieckie[8], to jednak same postaci Rosjan są przedstawione jako ofiary, które oddają swe życie za innych. Nic dziwnego, że istniało duże zapotrzebowanie propagandowe na tego typu obrazy, zważywszy, że zbyt świeża była jeszcze wśród Polaków pamięć o tym, jak „wyzwolenie" przebiegało i co naprawdę oznaczało.

Najskuteczniejszym sposobem uporania się z tym niewygodnym problemem rozziewu pomiędzy ideologicznym imperatywem „przyjaźni polsko-radzieckiej" a antysowieckim resentymentem wśród społeczeństwa była strategia milczenia, którą stosowano w polskim kinie powojennym z dość dużą konsekwencją. Znacząca jest całkowita nieobecność Rosjan w filmach „produkcyjnych", powstałych po 1949 r. jako praktyczna realizacja socrealistycznej doktryny zadekretowanej na Zjeździe w Wiśle. W filmach podejmujących tematy współzawodnictwa pracy, kolektywizacji wsi czy też emancypacji kobiet, sowiecki sojusznik bywa od czasu do czasu przywoływany w rozmowach (jak w *Niedaleko Warszawy* Marii Kaniewskiej, gdzie mówi się o tym, że „kupujemy stal od Rosjan", która w niczym nie ustępuje amerykańskiej), lecz sami „radzieccy towarzysze" nigdy się nie pojawiają w polskich hutach, kopalniach czy też spółdzielniach produkcyjnych. I znów nietrudno znaleźć wytłumaczenie tej znaczącej nieobecności. Przede wszystkim pozwalała ona reżyserom uniknąć wielu problemów, bowiem, jak relacjonuje po latach Krzysztof Zanussi, każda postać Rosjanina w filmie polskim wymagała do roku 1989 nieoficjalnej, lecz na piśmie, zgody ambasady radzieckiej[9]. Ideologiczny sojusz polsko-radziecki pojawiał się więc raczej w dialogach niż był przedstawiany poprzez rzeczywiste relacje, wiążące fikcyjne postaci. Ponadto nieobecność Rosjan (a właściwie „człowieka radzieckiego") w filmach socrealistycznych miała zapewne za zadanie osłabienie powszechnego przekonania o potędze wpływów politycznych Rosji sowieckiej w Polsce. Filmy socrealistyczne usilnie konstruowały iluzję dokonującej się rewolucji społecznej jako ruchu oddolnego, co najwyżej inspirowanego ideami płynącymi ze Wschodu.

---

[8] Podobnie kończy się film Jana Rybkowskiego *Godziny nadziei* (1955), w którym radzieckie czołgi przerywają masakrę szpitala polowego dokonywaną przez wycofujący się oddział wojsk niemieckich.

[9] K. Zanussi, *Stereotypy narodowe w filmie*, [w:] T. Walas (red.), *Narody i stereotypy*, Kraków 1945, s. 215.

Podobną strategię milczenia przyjęli twórcy „szkoły polskiej”, lecz z zupełnie innych powodów niż czynił to socrealizm. Zainicjowany w kinie polskim po przełomie październikowym 1956 r. nurt obrachunków z wojenną przeszłością, w obrębie którego powstały najbardziej znaczące filmy Andrzeja Wajdy i Andrzeja Munka, mógł częściowo tylko wypełnić „białe plamy” w zbiorowej pamięci. Można było wreszcie opowiedzieć o losach „chłopców” z AK, ale doświadczenie wojenne nadal wyczerpywało się w konflikcie polsko-niemieckim. Niemożność ze względów polityczno-cenzuralnych podjęcia w rzetelny sposób złożonych relacji polsko-radzieckich skłoniła zapewne reżyserów ówczesnych do przemilczenia tej kwestii w ogóle. Nieliczni tylko decydowali się na zasygnalizowanie jej w sposób pośredni, sugerując ją raczej niż przedstawiając w fabule czy w postaciach. Tak uczynił Andrzej Wajda w filmie *Popiół i diament* z 1958 r., którego akcja rozgrywa się w nocy z 9 na 10 maja 1945 r., czyli dokładnie w momencie zakończenia wojny. Twórca ten zdołał zasugerować to, o czym wiedzieli wszyscy, a czego nie można było wyartykułować w oficjalnym dyskursie publicznym, a mianowicie, że koniec wojny był jednocześnie początkiem **sowieckiej** opresji. Wajda zdołał przekazać to niemożliwe wówczas do wypowiedzenia przeświadczenie, wypełniając wizualne i dźwiękowe tło zasadniczej akcji obecnością sowieckich żołnierzy. Przez cały niemal film wciąż słychać tupot maszerujących nóg, rosyjskie piosenki żołnierskie, widać kolumny żołnierzy przechodzących przez miasto, przejeżdżające czołgi i obrazy sowieckich kronik wojennych. Te obrazy i dźwięki w żaden sposób nie zakłócają głównej linii akcji, skupionej wokół postaci Maćka Chełmickiego, a jednak poprzez swą stałą obecność budują niepokojące wrażenie wszechobecności **sowieckiego** żywiołu, zajmującego coraz to bardziej rozległe przestrzenie miasta. Dopełnieniem tego wrażenia na płaszczyźnie fabularnej są epizodyczne sceny witania z honorami obwieszonych orderami radzieckich oficerów przez przedstawicieli władz miasta, wydających bankiet z okazji zakończenia wojny. W opanowanej przez obcy żywioł rzeczywistości musi więc zabraknąć miejsca dla Maćka, młodego żołnierza AK, co symbolicznie zostaje ujęte w finałowej scenie jego śmierci na wysypisku śmieci.

Najogólniej, do końca lat pięćdziesiątych niewielu Rosjan pojawia się w polskich filmach, a jeśli już, to są to postaci mało zindywidualizowane, które wpisują się w ogólny propagandowy wzór „**człowieka radzieckiego**”, w którym kwestia przynależności i tożsamości narodowej ulega marginalizacji, a wyeksponowana zostaje przynależność ideologiczna. Wzór ten został przejęty w najogólniejszych zarysach przez kino

w następnej dekadzie, aczkolwiek poddano go istotnym modyfikacjom, które wynikały z konieczności respektowania założeń ówczesnej polityki kulturalnej. Tak więc, mimo że Rosjanie zaczęli w latach sześćdziesiątych pojawiać się w polskich filmach nieco częściej niż w latach poprzednich, konstrukcja ich postaci nadal nie mogła wykraczać poza narzucony ideologią schemat **sojuszu polsko-radzieckiego**. O niemożności przełamania go świadczyć może fakt, iż Komisja Ocen Scenariuszowych odrzuciła na początku lat sześćdziesiątych scenariusze *Wiernej rzeki* i *Przedwiośnia*, jako że niosły one potencjalnie zagrożenie poruszenia kompleksu antyradzieckiego[10]. Takiego zagrożenia nie niosły filmy realizowane w konwencji kina popularnego, cieszącego się wówczas poparciem władz z dwojakiego powodu. Po pierwsze, stanowiły „zdrową konkurencję" dla napływających filmów z Zachodu, a po drugie – liczono na to, że odwrócą uwagę publiczności od siermiężnej rzeczywistości, w której przyszło jej żyć. **Sojusz polsko-radziecki** przedstawiony w konwencji komediowej lub melodramatycznej, wolny od nadmiaru propagandowych treści nie budził niepożądanych resentymentów. Wręcz odwrotnie – dostarczał rozrywki, której większość widzów w kinie poszukuje.

Film *Gdzie jest generał?* w reżyserii Tadeusza Chmielewskiego (1964), wojenna komedia o perypetiach gamoniowatego Polaka-żołnierza (Jerzy Turek) i dziarskiej czerwonoarmistki, Marusi, w którą wcieliła się będąca wówczas u szczytu swej popularności Elżbieta Czyżewska, zadowoliła wszystkich – władze, krytyków i publiczność. Co nie znaczy, że decyzji skierowania filmu do dystrybucji nie towarzyszyły dyskusje natury ideologicznej, o czym można przeczytać w zapisach dyskusji kolaudacyjnej. Oto opinia Jerzego Putramenta: „Film porusza na bardzo trudnej płaszczyźnie sprawę stosunków polsko-radzieckich i uważam, że wielką zaletą filmu jest to, że reżyser potrafił to wszystko pokazać do końca". Aleksander Ścibor-Rylski (notabene autor odrzuconego scenariusza *Wiernej rzeki*) wyraził obawę, że „W pewnych miejscach ta fajtłapowatość [Polaka] jest może zbyt daleko posunięta i obawiam się, że widz polski będzie się czuć trochę zakłopotany. Ta dziewczyna radziecka rysuje się na jego tle nieporównanie bardziej bojowo niż ten «gieroj»". Alfred Szczepański podobnych niepokojów nie odczuwał: „Uważam, że został poruszony wdzięczny temat przyjaźni polsko-radzieckiej i że został

[10] Protokoły Komisji Ocen Scenariuszy, Filmoteka Narodowa, sygn. A–214.

on podany przyjemnie"[11]. Zaiste, rad był polski widz, gdy po kilkudziesięciu minutach trwania filmu – w trakcie których Orzeszko głównie upija się i śpi – okazuje się, że zawrócił on w głowie dzielnej, energicznej i, co najważniejsze, ładnej Marusi do tego stopnia, że w finale pada mu w ramiona i z zapamiętaniem oddaje pocałunki. Jak trafnie zauważyła Iwona Rammel: „Czerwonoarmistka Marusia zakocha się w Orzeszce, uznając w nim mężczyznę i – za jednym zamachem – dowartościowując jego przynależność narodową"[12].

Romansowy *happy end* okazał się chyba najbardziej nośną i zarazem o wysokim stopniu perswazyjności formułą oswajania Innego, znacznie bardziej skuteczną niż zakładana wspólnota ideologicznych przekonań, czy też wspólny wróg. Najbardziej chyba przekonującym dowodem na skuteczność tego typu rozwiązania była popularność romansowej pary Janka Kosa (Janusz Gajos) i Marusi (Pola Raksa) z telewizyjnego serialu *Czterej pancerni i pies*, zrealizowanego przez Konrada Nałęckiego w 1965 r. Żarliwe uczucie, które połączyło jasnowłosego Polaka i płomiennowłosą czerwonoarmistkę dla większości widzów było zapewne dużo bardziej wiarygodnym dowodem na **„sojusz polsko-rodziecki"** niż polityczne deklaracje i odezwy. Można jednak w tym miejscu zastanowić się, na ile wiarygodna dla ówczesnego widza polskiego była „rosyjskość" tych romansowych heroin kina popularnego, skoro odtwarzały je najbardziej wówczas znane i uznawane za najpiękniejsze polskie aktorki, Elżbieta Czyżewska i Pola Raksa; dlaczego nie zaangażowano do tych ról radzieckich aktorek, co było wówczas możliwe? To sympatia, jaką publiczność darzyła te dwie rodzime aktorki, przekładała się na fikcyjne postaci rosyjskich dziewcząt przez nie odtwarzane.

Innym przykładem filmu, w którym relacje polsko-radzieckie zostały wpisane w schemat fabularny romansu jest *Przerwany lot* Leonarda Buczkowskiego, zrealizowany w tym samym roku, co film Chmielewskiego. Jest to utrzymana w konwencji melodramatycznej opowieść o spotkaniu po latach radzieckiego pilota Wowy (Aleksander Bielawski – do roli mężczyzny-Rosjanina zdecydowano się jednak zaangażować radzieckiego aktora) i Urszuli (Elżbieta Czyżewska), która w czasie wojny uratowała mu życie. Z perspektywy lat wspominają oni łączące ich głębokie uczucie, niespełnione z powodu wojennej zawieruchy. Teraz uświadamiają sobie,

[11] Wszystkie wypowiedzi uczestników posiedzenia komisji kolaudacyjnej cytujemy za: I. Rammel, *Dobranoc ojczyzno kochana, już czas na sen.... Komedia filmowa lat sześćdziesiątych*, [w:] T. Miczka, A. Madej (red.), *Syndrom konformizmu? Kino polskie lat sześćdziesiątych*, Katowice 1994, s. 7–76.

[12] *Ibidem*, s. 77.

że ono wciąż trwa, lecz muszą się go wyrzec w imię dobra swych rodzin, które w międzyczasie założyli. Podobnie jak w filmie *Gdzie jest generał?*, zarówno „polskość", jak i „rosyjskość" głównych bohaterów jest sprawą o znaczeniu drugorzędnym, mającą znaczenie o tyle, o ile jest pomocna w rozwijaniu melodramatycznego motywu „miłości niemożliwej". *Przerwany lot* to rodzimy wariant wojennego romansu – gatunku sprawdzonego po wielekroć w kinie hollywoodzkim – którego „wartością dodaną" było pożądane ideologicznie przydanie „ludzkiej twarzy człowiekowi radzieckiemu". Temat miłosny w melodramatycznej oprawie był niewątpliwie najbardziej skuteczną metodą realizacji tego celu.

Komedia i melodramat nie były jedynymi gatunkami kina popularnego, które kinematografia polska lat sześćdziesiątych wykorzystywała w służbie proradzieckiej propagandy. Należy tu niewątpliwie wspomnieć o formule filmu sensacyjnego, wykorzystanej między innymi przez Janusza Morgensterna i Andrzeja Konica w telewizyjnym serialu *Stawka większa niż życie* (1967), którego główny bohater, niezapomniany J-23 (Stanisław Mikulski), pracuje dla wywiadu radzieckiego. Najszerzej jednak wykorzystywana była formuła filmu wojennego, wyraźnie inspirowana poetyką radzieckich widowisk batalistycznych w rodzaju *Wielkiego przełomu* Ermlera. Filmy te relacjonują przebieg walk toczonych przez wojsko polskie u boku Armii Czerwonej na frontach drugiej wojny światowej. We wszystkich pojawia się motyw „przyjaźni narodu polskiego i radzieckiego", jednak zawsze na plan pierwszy wydobywane jest bohaterstwo rodzimego żołnierza, co odpowiadało założeniom ideologicznym frakcji politycznej nackomunizmu, na czele której stanął wówczas gen. Mieczysław Moczar.

Klasykiem tego gatunku w Polsce jest Jerzy Passendorfer, a filmem, który zapoczątkował ten nurt, są zrealizowane przez niego w 1965 r. *Barwy walki*. Odtworzona w nim została działalność partyzanckich oddziałów Armii Ludowej i Batalionów Chłopskich, które w decydującej walce zostają wsparte przez żołnierzy radzieckich. Lecz nie umocnienie **sojuszu polsko-radzieckiego** było głównym założeniem propagandowym filmu, lecz stworzenie legendy partyzantki ludowej, przydatnej w legitymizacji władzy. Jak wiadomo, „moczarowcom" chodziło jednak nie o tę władzę, która przyszła ze Wschodu, ale tę, która byłaby spadkobiercą ludowej partyzantki w kraju. Ta linia polityczna była zbieżna z rosnącym nacjonalizmem, którego apogeum nastąpiło w marcu 1968 r. Autorem scenariusza filmu *Barwy walki* był właśnie gen. Mieczysław Moczar. To ze strony jego ugrupowania i Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego zgłaszano pod adresem polskich twórców w drugiej

połowie lat sześćdziesiątych apele o filmy propagujące wartości narodowe i mogące służyć za lekcję wychowania patriotycznego. Zrealizowano jednak tylko kilka filmów „ku zadowoleniu generałów”, wśród nich *Kierunek Berlin* (Jerzy Passendorfer, 1969), *Ostatnie dni* (Jerzy Passendorfer, 1969), *Jarzębina czerwona* (Ewa i Czesław Petelscy, 1970)[13]. We wszystkich pojawiają się postaci żołnierzy radzieckich, ale nie wykraczają one poza stereotyp „towarzysza z pola walki” i „słowiańskiej duszy”. Żołnierze polscy i radzieccy wspierają się wzajemnie w boju, padają sobie zatem często w ramiona i obdarzają siarczystymi pocałunkami. Szczególnego rodzaju więź między nimi zapewnia butelka bimbru (w *Ostatnich dniach* jest na przykład scena, w której radziecki żołnierz skosztowawszy polskiego bimbru, proponuje głównemu bohaterowi rower w zamian za butelkę tego wyśmienitego trunku). Brak w tych filmach szczególnego akcentowania heroizmu żołnierza radzieckiego, gdyż tę cechę rezerwowano dla rodzimych bohaterów. Można dostrzec także pewną regułę w przedstawianiu obu armii. Armia Czerwona pojawia się najczęściej jako oddziały zmotoryzowane, podczas gdy Polacy z reguły maszerują piechotą. Niezależnie od tego, że miało to swe uzasadnienie w faktach historycznych, jednak w kontekście fabuły filmów mogło to prowadzić odbiorcę do wniosku, że ostateczne zwycięstwo nad faszyzmem było możliwe dzięki dobremu wyposażeniu wojska radzieckiego i heroizmowi żołnierza polskiego. Najogólniej, wielka batalistyka lat sześćdziesiątych prezentowała portrety radzieckich towarzyszy z pola walki w sposób stereotypowy i w wymiarze, jakiego wymagała lojalność wobec Wschodu.

W latach siedemdziesiątych trudno byłoby wskazać pojawienie się nowej tendencji w portretowaniu Rosjan w polskim filmie, których obrazy prezentowano dość sporadycznie. Najczęściej były to filmy, w których powracano do tematu wojennego w konwencji mniej lub bardziej monumentalnego widowiska batalistycznego (*Ocalić miasto*, Jan Łomnicki, 1975; *Do krwi ostatniej*, Jerzy Hoffman, 1978) lub z wykorzystaniem formuły kina popularnego. Przykładem tego ostatniego jest *Legenda* Sylwestra Chęcińskiego, wyprodukowana w 1971 r. w koprodukcji z Mosfilmem, opowiadająca o losach przyjaźni dwóch chłopców: Polaka Jurka (Igor Straburzyński) i Rosjanina Saszy (Mikołaj Burłajew), którzy kochają się w tej samej dziewczynie Julce (Małgorzata Potocka). Schematyczność zarówno przygodowo-romansowej fabuły, jak i konstrukcji postaci głównych bohaterów, którzy wpisani zostali w sentymentalny

[13] I. Siwiński, *Barwy walki albo tęsknota za legendą*, [w:] T. Miczka, A. Madej (red.), *Syndrom konformizmu? Kino polskie lat sześćdziesiątych*, *op.cit.*, s. 131.

wariant przyjaźni Polaka i Rosjanina, uczyniła ten film jeszcze jedną standardową, „bezpieczną ideologicznie", próbą uatrakcyjnienia tematu **sojuszu polsko-radzieckiego**.

Przełamanie schematyzmu w przedstawianiu relacji polsko-radzieckich na ekranie nie było rzeczą łatwą. Świadczy o tym przypadek filmu Janusza Kondratiuka *Głowy pełne gwiazd* z 1974 r., który został dopuszczony do rozpowszechniania dopiero w r. 1983. Zarówno sami bohaterowie, fabuła i sposób, w jaki została zaprezentowana, odbiegały bowiem zbyt daleko od schematów obowiązujących w filmach podejmujących temat wojenny. Punktem wyjścia dla fabuły tej tragigroteski jest, podobnie jak w filmie Chęcińskiego, przyjaźń młodego kresowiaka, Jury (Włodzimierz Preyss) i Polaka, Włodka (Witold Goliński) w czasach tuż przed zakończeniem wojny. Spełnia się ona jednak nie w walce ze wspólnym wrogiem, lecz w kabinie projekcyjnej lokalnego kina, którego publiczność stanowią najpierw żołnierze niemieccy, a później polscy, przybyli u boku swych radzieckich towarzyszy. Jura z Włodkiem dokonuje między innymi groteskowego linczu na miejscowej dziewczynie „lekkich obyczajów", która go zresztą później uwodzi, a także niszczy zagrażający miasteczku niemiecki czołg. Groteskowe epizody znajdują swój tragiczny finał, gdy Jura wraca do miasteczka w mundurze Wojska Polskiego i zostaje zabity przez „leśnych". Włodek znajduje go, wraz z innymi uczestnikami zabawy z okazji wyzwolenia, z przywiązaną do szyi tabliczką „Kto przemówi na jego grobie, temu śmierć". Można byłby zatem powiedzieć, że zakaz rozpowszechniania przez 9 lat tego filmu był swego rodzaju paradoksalną kontynuacją filmowej fabuły. Rok 1974 z pewnością nie był jeszcze odpowiednim momentem, by nadwerężać w jakikolwiek sposób, a już na pewno nie za pomocą groteskowo-tragicznych historii, obowiązującą wersję **sojuszu polsko-radzieckiego**.

U schyłku lat siedemdziesiątych Rosjanin pojawia się w kinie polskim w nowym kontekście, a mianowicie w filmach podejmujących temat rewolucji. Trudno wskazać na przyczynę zainteresowania tym tematem, tym bardziej, że był on podejmowany zarówno przez reżyserów „reżimowych", na przykład Bohdana Porębę (*Jarosław Dąbrowski*, 1975), Wandę Jakubowską (*Biały mazur*, 1978) czy Juliana Dziedzinę (*Czerwone ciernie*, 1976), jak i przez Edwarda Żebrowskiego (*W biały dzień*, 1980) oraz Agnieszkę Holland (*Gorączka*, 1980), zaliczanych do grupy twórców opozycyjnych. W filmach zrealizowanych przez pierwszą grupę reżyserów odnaleźć można prosty podział Rosjan na „złych" i „dobrych", przy czym, jak łatwo się domyślić, pierwsi – to **carscy urzędnicy** i ich otoczenie, drudzy – to demokratyczna opozycja lub rosyjscy rewo-

lucjoniści, sprzyjający polskim towarzyszom. Wprowadzenie na ekran dwóch skontrastowanych typów Rosjan niosło dwojakiego rodzaju pożytek: z jednej strony, współpraca polskich i rosyjskich rewolucjonistów stanowiła dodatkową legitymizację istniejącego sojuszu, bo **carska Rosja** pełniła rolę „wspólnego wroga", a jednocześnie filmy te pozwalały choć w minimalnym stopniu rozładować antysowiecki resentyment.

Agnieszka Holland w *Gorączce* (1980), adaptacji powieści Andrzeja Struga *Dzieje jednego pocisku*, zdołała wyzwolić się od presji zarówno ideologicznego posłuszeństwa, jak i antyrosyjskiego, czy też antysowieckiego, resentymentu. Jest to niewątpliwie pierwszy, i bodaj jedyny, film polski, który jest racjonalną diagnozą stosunków polsko-rosyjskich i próbą demitologizacji narosłych wokół tej kwestii mitów. Możliwe to było dzięki zajęciu przez reżyserkę sceptycznej postawy wobec polskiej romantycznej mitologii narodowej. Pojawiający się w jej filmie urzędnicy i funkcjonariusze **Ochrany** (akcja filmu toczy się w czasie rewolucji 1905 r.) nie jawią się jako **demony zła**, czerpiący sadystyczną przyjemność w prześladowaniu polskich rewolucjonistów. Jak pisze Mariola Jankun-Dopart: „to ludzie z krwi i kości, mający dystans wobec polskiej rzeczywistości i jej mitów, trzeźwo widzący polskie wady i ograniczenia, i umiejący je wykorzystać. Jednocześnie boją się nieobliczalności Polaków, przywiązanych do własnych idei, i ta nieobliczalność budzi ich paniczny lęk, co zaostrza terror i represje (...). W *Gorączce* (podobnie jak u Mickiewicza) serwilistyczni Polacy są kręgosłupem władzy rosyjskiej w podbitej Polsce, a mity mesjanistyczne, niepodległościowe i patriotyczne pomagają kolaborantom, donosicielom i pospolitym cwaniakom manipulować idealistycznymi rodakami i nieźle zarobić na ich, wyssanej z mlekiem matki Polki, gotowości do poświęceń i do pięknej śmierci. (...) Rosjanie w pełni kontrolują «gorączkę», nierzadko wzniecaną przez prowokatorów i agentów **Ochrany**, konsekwentnie oczyszczając polską rzeczywistość z wszelkich nieobliczalnych elementów"[14].

Bohaterowie filmu Holland ponoszą klęskę nie dlatego, że niszczy ich miażdżąca potęga Imperium Zła, ale dlatego, że działają w oderwaniu od realnej rzeczywistości, na którą wciąż nakładają utopijny idealizm. Są ofiarami w równym stopniu **carskiego reżimu**, jak i nikczemności tych, których niewola zmieniła w kolaborantów i donosicieli. Jak trafnie zauważa cytowana już Mariola Jankun-Dopart, „Antyrosyjskie fobie stają się sojusznikiem samych Rosjan: odwracają uwagę od faktycznego stanu

[14] M. Jankun-Dopart, *Gorzkie kino Agnieszki Holland*, Gdańsk 2002, s. 151–152.

rzeczy, wykluczają głębokie samorozumienie Polaków"[15]. Agnieszka Holland z chłodnym racjonalizmem dokonuje dekonstrukcji mitu **Imperium Zła**, wskazując, iż antyrosyjska, a później antyradziecka fobia, pełniła w społeczeństwie polskim funkcję naturalnego podglebia, na którym można było hodować mesjanistyczne ułudy, skutecznie uchylające konieczność dokonania rozrachunku między sobą a światem. Finał filmu, w którym rosyjscy żołnierze dokonują detonacji bomby, rozpalającej wcześniej serca i umysły Polaków, ma wymiar symboliczny – frenetyczna „gorączka" polskiej rewolucji zostaje unieszkodliwiona skutecznością racjonalnych działań rosyjskich żołnierzy.

Lata osiemdziesiąte otwierają nowy rozdział w dziejach filmowego obrazu Rosjanina w kinie polskim, co ma oczywiście swe przyczyny w zmianach natury politycznej. W ślad za nimi nastąpił opisywany przez Bronisława Baczkę proces „odzyskiwania pamięci zbiorowej"[16], który przebiegał w dwóch etapach: pierwszy, najbardziej gwałtowny, w czasach Solidarnościowego przewrotu pomiędzy sierpniem 1980 a grudniem 1981 r., drugi zaś – po ostatecznym załamaniu systemu komunistycznego w roku 1989. Pierwszym obszarem skonfiskowanej pamięci[17], przywróconym przez kino, był **okres stalinowski**; w latach 1980-81 powstało wiele filmów podejmujących ten temat, lecz wskutek stanu wojennego ich rozpowszechnianie zostało wstrzymane na kilka lat. Podobny los spotkał zrealizowaną w 1983 r. filmową adaptację *Wiernej rzeki* Stefana Żeromskiego w reżyserii Tadeusza Chmielewskiego, która na premierę musiała czekać aż do 1987 r. Film został zatrzymany przez cenzurę dlatego, iż ówczesne władze doszukały się analogii pomiędzy sytuacją Polski po powstaniu styczniowym, a Polską „posierpniową".

Wraz z filmem Chmielewskiego powraca do kina polskiego eksploatowany w okresie przedwojennym motyw Rosjanina zakochanego w Polce. Porównując pierwowzór literacki z filmem, można z łatwością dostrzec, że wątek fascynacji Wiesnicyna (Wojciech Wysocki) osobą Salomei (Małgorzata Pieczyńska) został w scenariuszu znacząco rozbudowany o motywy i sytuacje w powieści nieobecne. Ponadto w konstrukcji filmowego bohatera można odnaleźć liczne odwołania do pozytywnego wzoru osobowego żołnierza-rycerza, co oczywiście miało przede wszystkim na celu idealizację Kobiety-Polki. W portretach towarzyszy

[15] *Ibidem*, s. 152.
[16] Zob. B. Baczko, *Wyobrażenia społeczne. Szkice o nadziei i pamięci zbiorowej*, tłum. M. Kowalska, Warszawa 1994, s. 193–247.
[17] Por. *ibidem*, s. 201–212.

Wiesnicyna można zaobserwować podobną tendencję; przydaje im się „ludzkie cechy", ale tylko po to, by dowartościować kategorię „polskości". Szczególnie symptomatyczna jest w tym względzie rozgrywająca się w karczmie scena rozmowy rosyjskich oficerów o Polakach, która nie ma swego odpowiednika w powieści Żeromskiego. Padające w niej kwestie w dość jednoznaczny sposób sugerują, że, niezależnie od wykonywanych żołnierskich obowiązków, Rosjanie żywią swego rodzaju podziw dla polskiego zrywu powstańczego (pada na przykład zdanie „Skąd w nich [Polakach] taka siła?"), a także mają upodobanie w sztuce polskiej (major prosi małego żydowskiego skrzypka: „zagraj coś polskiego"). Można zakładać, iż dodanie tej sceny miało na celu złagodzenie obrazu Rosjan w filmie, a tym samym wykroczenie poza negatywny stereotyp **dzikiego i okrutnego żołdaka**, jednakże nie można pominąć faktu, że pozytywna waloryzacja „rosyjskości" odbywa się tutaj poprzez zaakceptowanie przez oficerów swej w pewnym sensie moralnej i kulturowej niższości wobec „polskości". Innymi słowy, w filmie Chmielewskiego Rosjanie mają nad Polakami przewagę militarną, ale uznają i podziwiają ich walory duchowe.

Podobną tendencję można odnaleźć w innym filmie podejmującym temat **powstania styczniowego**, a mianowicie w *Szwadronie* Juliusza Machulskiego, zrealizowanym w 1992 r., który zapewne w intencji reżysera miał być próbą przezwyciężenia martyrologicznej wizji powstania styczniowego w kulturze polskiej. Temu bowiem miało z pewnością służyć uczynienie głównym bohaterem filmowej opowieści młodego Rosjanina, barona Fiodora Jeremina (Radosław Pazura), który wstępuje na ochotnika do szwadronu dragonów, biorących udział w tłumieniu powstania. Z jego perspektywy pokazany jest przebieg walk, wobec których, jak przekonują o tym jego wypowiedzi, ma stosunek bardziej niż ambiwalentny. I on także, jak Wiesnicyn, zapała platonicznym uczuciem do „dumnej Polki". Uczynienie jej obiektem fascynacji (czy też platonicznej miłości) rosyjskiego oficera spełnia w filmie Machulskiego funkcję nieco inną niż w *Wiernej rzece* Chmielewskiego. Przede wszystkim, spotkanie Jeremina z polską patriotką staje się dla niego kolejnym powodem zwątpienia w sens walki, w której zdecydował się wziąć udział.

Kolejny Rosjanin zakochany w Polce pojawia się w filmie *Wrota Europy* Jerzego Wójcika, zrealizowanym w 1999 r. na motywach reportażu Melchiora Wańkowicza *Szpital w Cichiniczach*, który opowiada o **bolszewickim** oblężeniu polskiego szpitala wojskowego w 1919 r. **Bolszewicy** w filmie Wójcika są przedstawieni jako **prymitywna**, żądna krwi i kierująca się najniższymi instynktami **dzicz**. Przekonuje o tym ich wygląd oraz zachowanie. Ich dowódca, Anczew (Andriej Jegorow),

ulegnie jednak urokowi „dumnej Polki”, młodziutkiej pielęgniarki, Zosi (Alicja Bachleda-Curuś). Okazywana mu otwarcie przez dziewczynę niechęć, a nierzadko pogarda, ma dla niego niewytłumaczalną moc przyciągania. W pewnym momencie mówi do niej: „Nienawidzisz nas. Kto potrafi nienawidzić, potrafi też kochać”. Przed nią też dokonuje swego rodzaju rachunku sumienia, mówiąc, że „jego serce też boli, kiedy patrzy na to wszystko”. Zapłaci za to wysoką cenę, poniesie śmierć z rąk swych towarzyszy, gdy pomaga dziewczynie uciec z oblężonego szpitala.

Choć film Wójcika bardzo wyraźnie wykracza poza stereotyp patriotycznego widowiska, to przedstawione w nim postaci nabierają znamion kulturowych metafor. Zosia w planie symbolicznym ocala bowiem w pewnym sensie ten **nieludzki świat „bolszewickiej zarazy”**. Bo przecież śmierć Anczewa jest jego ofiarą i zarazem odkupieniem. Być może pobrzmiewa w tym odległe echo mesjanistycznych złudzeń, że Polska ma do spełnienia wobec Rosji swego rodzaju misję[18]. I te złudzenia odsłaniają narcystyczny aspekt polskiej kultury i świadomości zbiorowej.

W filmie Roberta Glińskiego *Wszystko, co najważniejsze*, zrealizowanym w 1992 r. na podstawie autobiograficznej opowieści Oli Watowej, także pojawia się postać bolszewika zakochanego w Polce. Jest nim komendant obozu pracy w Kazachstanie, do którego zostaje zesłana Watowa wraz z synkiem. Wzbudza ona w Iwanie opętańczą miłość i pożądanie, nad którym nie jest w stanie zapanować do tego stopnia, że posuwa się do gwałtu. Ocalenie przyjdzie z rąk jego rosyjskiej (?) kochanki, którą jednak nie kieruje bezinteresowna chęć pomocy innej bezsilnej kobiecie, lecz niemalże zwierzęca zazdrość. Jest ona zresztą sportretowana jako całkowite zaprzeczenie wysublimowanej polskiej kobiecości: **prymitywna**, o wulgarnej urodzie i wyzywającym zachowaniu, wzbudza w swym kochanku agresję i budzi w nim najniższe instynkty.

Zarówno w filmie Glińskiego, jak i Wójcika pojawia się motyw **gwałtu** dokonywanego przez **bolszewików** na polskich kobietach. We *Wrotach Europy* nabiera on metaforycznego znaczenia. Irena, ofiara gwałtu, pojawia się na ekranie jako postać w czerwonej szacie na białym koniu, prowadzonym przez **bolszewickich żołdaków**. Realizm rysunku ich postaci tworzy wyrazisty kontrast z wysoce wystylizowaną nieruchomą postacią kobiety o twarzy madonny, z rozpuszczonymi długimi blond włosami i krwawymi ranami wokół ust. Obraz ten w bezpośredni sposób nawiązuje do utrwalonego w polskiej kulturze porozbiorowej alegorycz-

---

[18] Por. J. Maciejewski, *Stereotyp Rosji i Rosjanina w polskiej literaturze i świadomości społecznej*, „Więź” 1998, nr 2, s. 190.

nego – głównie antyrosyjskiego – wyobrażenia Polski jako umęczonej kobiety.

Inspiracje odmienną tradycją ikonograficzną odnaleźć można w analogicznej scenie filmu Andrzeja Wajdy *Pierścionek z orłem w koronie* (1992), którego akcja rozgrywa się w okresie tuż po klęsce **powstania warszawskiego**. Postać **własowca**, dokonującego **gwałtu** na głównej bohaterce, jest przedstawiona zgodnie z najbardziej rozpowszechnionym stereotypem **bolszewika** jako prymitywnego **zwierzęcego** osobnika, któremu Wajda dodaje jeszcze poprzez wyizolowanie w ścieżce dźwiękowej jego diabolicznego śmiechu cech niemalże **demonicznych**. Konsekwencją nadmiaru zastosowanych środków filmowych, jak i ich przesadnej ekspresywności, jest hiperbolizacja i odrealnienie całej sytuacji, a wreszcie jej transformacja w alegorię **gwałtu**, dokonywanego na Polsce przez **bolszewizm**, bliską poetyce przedwojennego plakatu propagandowego. W podobnie plakatowy sposób przedstawieni są sowieccy żołnierze – w filmie Janusza Kidawy-Błońskiego *Pamiętnik znaleziony w garbie* (1992) – którzy w 1945 r., wkraczając na ziemie śląskie, rabują i gwałcą mieszkanki małego miasteczka.

Powtarzający się w filmach z lat dziewięćdziesiątych motyw **gwałtu**, dokonywanego przez **bolszewików** na polskich kobietach, jest ewidentnym przejawem próby odreagowania zbiorowej traumy, spowodowanej długotrwałą opresją polityczną, poczynając od okresu **rozbiorów**, na politycznej **dominacji Związku Radzieckiego** po II wojnie światowej kończąc. Nic więc dziwnego, że obok wspomnianych wyżej filmów, które można uznać za odpowiednik psychologicznej sytuacji pourazowej z charakterystycznym dla niej powracaniem związanych z nią wizji, pojawiły się także utwory, stanowiące próbę odreagowania owej traumy poprzez degradację postaci, będących jej źródłem. Za taki symboliczny akt degradacji można uznać filmy, w których Rosjanie pojawiają się nieodmiennie w rolach gangsterów związanych z **mafią**, **prostytutek** i **handlarzy**.

Rosyjska mafia pojawia się między innymi w filmach *Psy* i *Psy* II Władysława Pasikowskiego (1992, 1994), *Miasto prywatne* (Jacek Skalski, 1994), w popularnym serialu Wojciecha Wójcika *Ekstradycja* (1995), *Prostytutki* (Eugeniusz Priwieziencew, 1997). Warto zaznaczyć, że w prawie wszystkich tych filmach pojawiają się bardziej lub mniej wyraziste sugestie powiązań pomiędzy światem **rosyjskiej mafii** a **KGB** lub środowiskami rządowymi. Afery szpiegowskie i działalność terrorystyczna **KGB** zostały przedstawione w filmie *Gracze* (Ryszard Bugajski, 1995). W *Złotym runie* (Janusz Kondratiuk, 1996) można zobaczyć **rosyjskich**

handlarzy, a w filmach Łukasza Zadrzyńskiego (*Billboard*, 1998) i Marty Meszaros (*Córy szczęścia*, 1998) Rosjanki jako kobiety z półświatka, zaplątane w afery kryminalne, i **prostytutki**.

Mniej nachalną, ale tym bardziej interesującą próbę odreagowania „**sowieckiej** traumy", a właściwie „kompleksu rosyjskiego" zaproponował Filip Bajon w swym kameralnym filmie telewizyjnym *Sauna* (1992). Akcja tej politycznej komedii rozgrywa się w Helsinkach, w hotelu Ministerstwa Edukacji, w którym zatrzymują się stypendyści i wykładowcy z całego świata, w tym pokaźna grupa reprezentantów bloku wschodniego. Miejscem ich spotkań jest hotelowa sauna, która w pewnym momencie dla Rosjanina Jurija (Marian Opania) i Polaka (Bogusław Linda) stanie się areną walki o „rząd dusz". Akcja zostaje przedstawiona w trzech odsłonach czasowych: w okresie triumfu Solidarności, po wprowadzeniu w Polsce stanu wojennego i wreszcie – po ostatecznym upadku komunizmu i rozpadzie bloku wschodniego.

Obydwaj mężczyźni są godnymi siebie przeciwnikami. Jurij jest inteligentny i przenikliwy w swych sądach i prognozach politycznych, a Janek to niepokorny duch, który swym idealizmem i bezczelnością budzi wśród „wschodnich towarzyszy" w takim samym stopniu podziw, jak i irytację. Nic więc dziwnego, że jego decyzja pozostania na Zachodzie po wprowadzeniu w Polsce stanu wojennego budzi wśród nich zarówno zawód, jak i zadowolenie, bo jest dowodem na to, że i „dumny Polak" okazał się ostatecznie, tak jak i oni wszyscy, konformistą. Gdy Janek spotyka się ze swymi znajomymi w saunie po 1989 r., wydaje się, ku zadowoleniu zwłaszcza Jurija, człowiekiem całkiem przegranym. Mimo to, a może właśnie dlatego, to jemu scenariusz filmu daje przywilej powiedzenia „ostatniego słowa". Przy pomocy swych „wschodnich" kompanów knuje przemyślną intrygę – wystawiają swego rosyjskiego „przyjaciela" na próbę sfingowanych doniesień prasowych i telewizyjnych o wprowadzeniu stanu wojennego w Moskwie. Pewny siebie i arogancki dotychczas Jurij wpada w panikę i z łatwością daje się namówić Jankowi do wyjazdu do Szwecji. W ten sposób dokonał się symboliczny akt zemsty byłych poddanych **Imperium** na jego butnym przedstawicielu. Zadowoleni z takiego obrotu rzeczy, orientują się jednak niebawem, że byli zaledwie stawką w zakładzie Polaka i Rosjanina sprzed kilku lat. Po raz kolejny okazali się więc narzędziem w ręku silniejszych lub sprytniejszych. Nietrudno zauważyć, że ten zamysł fabularny przedstawia w symboliczny sposób „układ sił" w obrębie bloku wschodniego: prawdziwa gra i walka toczy się pomiędzy Polakiem i Rosjaninem, to oni są godnymi siebie przeciwnikami, a pozostali mogą być co najwyżej obserwatorami

lub aktorami w spektaklu, którego reżyserem jest ktoś inny. Jest nim, ma się rozumieć, Polak, który ostatecznie dowiódł sobie i innym, że to do niego należy „rząd dusz". Mimo że zwycięstwo Polaka ma wymiar ściśle symboliczny, było jednak dogodnym, a w gruncie rzeczy chyba jedynym dostępnym dla polskiej publiczności, sposobem rozładowania zarówno frustracji i poczucia klęski w realnym planie życia, jak i kompleksu Rosji.

Komediowa konwencja była wykorzystywana w przedstawianiu Rosjan w kinie polskim po 1989 r. także przez innych reżyserów. Juliusz Machulski w swej postmodernistycznej w zamyśle komedii *Deja vu* (1989) przedstawił radziecką Rosję z okresu NEP-u, widzianą oczami amerykańskiego gangstera polskiego pochodzenia. Jego krótki pobyt w groteskowej **sowieckiej rzeczywistości** – w której co i rusz przydarzają mu się tak śmieszne sytuacje, jak propozycja ze strony pionierów zorganizowania przerzutu „towarzysza Chaplina" do Związku Radzieckiego – kończy się pobytem z zakładzie dla obłąkanych. Bohaterka komedii Filipa Bajona *Lepiej być piękną i bogatą* (1993), opowiadającej o rodzącym się w Polsce po 1989 r. kapitalizmie, dostrzeże z kolei możliwość zrobienia wielkiego interesu na spadochronie podarowanym jej przez radzieckiego generała, przyjaciela matki z dawnych czasów. Matka, zagorzała komunistka, nie akceptująca zachodzących przemian i jej przyjaciel, radziecki generał, lat temu kilkadziesiąt byliby przedstawieni jako figury siejące dookoła strach; teraz jawią się już tylko jako zabawne relikty przeszłości, pomocne co najwyżej w realizacji celów głównej bohaterki. Tytułowy bohater filmu Kazimierza Kutza *Pułkownik Kwiatkowski* (1995), wojskowy lekarz w randze porucznika, chcąc ujść cało z awantury w hotelowej restauracji z rosyjskim oficerem, udaje wysoko postawionego pułkownika UB. Rosjanie, jak łatwo przewidzieć, ulegają magii stopnia wojskowego. Zachęcony bohater rozpoczyna serię „inspekcji" okolicznych urzędów UB (ten pomysł fabularny to także przewrotne nawiązanie do *Rewizora* Gogola). Uwalnia więzionych żołnierzy AK, udaremnia Armii Radzieckiej wywóz polskich dzieł sztuki do sowieckiej Rosji. Choć względy prawdy historycznej uniemożliwiły zakończenie filmu *happy endem*, nie uchylało to jednak satysfakcji, która musiała towarzyszyć widzom, obserwującym dzielnego Polaka, wyprowadzającego **Sowietów** w pole. Politowania i śmiechu godną postacią jest także epizodyczny radziecki żołnierz z utrzymanego w komediowej konwencji filmu Leszka Wosiewicza *Kroniki domowe* (1997), któremu ojciec głównego bohatera wróży rychłą śmierć. Ten, ogarnięty panicznym strachem, najpierw się upija, a później popełnia samobójstwo. *Operacja „Koza"* Konrada Szołajskiego (1999), której bohaterami jest polski naukowiec Horn (Olaf

Lubaszenko), pracujący nad preparatem umożliwiającym zamianę osobowości, i atrakcyjna agentka **KGB**, przybywająca z misją szpiegowską do Warszawy, to już czysta farsa, lecz i w niej można dostrzec próby rozładowania rosyjskiego kompleksu. Wszak to polski uczony opracował ten przełomowy w dziejach światowej nauki preparat, a KGB może co najwyżej opracować metodę jego wykradzenia.

Najogólniej, można stwierdzić, że komediowe filmy z Rosjanami są szczególnego rodzaju próbą oswojenia Innych poprzez śmiech, który, jak wiadomo, jest najskuteczniejszą formą pozbawienia przeciwnika siły. Jednocześnie artykułują one i utrwalają głęboko wcześniej skrywane przeświadczenie Polaków o **niższości wschodnich sąsiadów**. Ich dotychczasowej sile politycznej zostaje w komediach przeciwstawiona polska inteligencja, dowcip i spryt. Przyznać trzeba, że ta właśnie metoda podreperowania nadwerężonego przez lata całe zbiorowego *ego* Polaków okazała się dla rodzimego widza najbardziej satysfakcjonująca.

Podsumowując, kino polskie po r. 1989 wyraźnie stygmatyzuje postaci Rosjan jako Innych, co jest niewątpliwie odreagowaniem narzuconej doktrynalnie w okresie PRL-u „**sojuszem polsko-radzieckim**" wspólnoty ideologicznej. „Stare" i „nowe" filmowe portrety Rosjan łączy jednak jedno, a mianowicie ich stereotypowość; tak jak wcześniej oglądać można było na ekranie papierowe sylwetki „towarzyszy z pola walki", tak obecnie widz polski obcuje z jednowymiarowymi okrutnymi i prymitywnymi **sowieckimi żołdakami**, członkami **mafii** albo w najlepszym przypadku dobrotliwymi, acz nierozgarniętymi „**Ruskami**". I nie zmieni tego kilka wyłamujących się z tego schematu obrazów, jak sympatycznie nakreślona postać Rykowa (Siergiej Szakurow) w filmowej adaptacji poematu Adama Mickiewicza *Pan Tadeusz* (Andrzej Wajda, 1999), która sama w sobie jest wskrzeszeniem, jak i pożegnaniem świata, który bezpowrotnie odszedł w przeszłość. Jak dotychczas, postać Rosjanina w polskim filmie zamyka się w stereotypie, którego ramy zakreśla z jednej strony pozytywna nostalgia, z drugiej – negatywna emocjonalnie trauma przeszłości. Racjonalna analiza stosunków polsko-rosyjskich pozostaje na mapie kina polskiego wciąż „białą plamą", a na pytanie, kiedy zostanie ona zapisana, trudno dziś udzielić odpowiedzi.

lub akcentu w spektaklu, którego reżyserem jest ktoś inny. Jest nim, ma się rozumieć, Polak, który ostatecznie udowodni sobie i innym, że to do niego należy „rząd dusz”. [illegible] symboliczny, było jednak dogodnym, a w pewnym sensie także jedynym dostępnym dla polskiej publiczności sposobem [illegible] frustracji i poczucia klęski [illegible]

[illegible]

widzimy, obserwującym dzielnego Polaka, wyprowadzającego [illegible] w pole. Politowania i śmiechu godną postacią jest także epizodyczny radziecki żołnierz z utrzymanego w komediowej konwencji filmu Leszka Wosiewicza *Kroniki domowe* (1997), któremu ojciec głównego bohatera wróży rychłą śmierć. Ten, ogarnięty panicznym strachem, najpierw się upija, a później popełnia samobójstwo. *Operacja „Koza”* Konrada Szołajskiego (1999), której bohaterami jest polski naukowiec Horn (Olaf

Aleksander Lipatow

Rosyjskie pryzmaty odbioru polskości

Granica rozdzielająca Rosjan i Polaków w początkowej fazie kształtowania się państw była płynna nie tylko geograficznie, lecz również kulturowo. W czasach Rusi średniowiecznej ze szczególną wyrazistością odczuwano wspólnotę etnogenetyczną (*Powieść minionych lat*), dlatego też stosunek do sąsiadów był podyktowany nie tyle kategoriami „swój – obcy", ile względami państwowymi. Polityka jednocześnie dzieliła i jednoczyła sąsiadów: waśnie przeplatały się (poczynając, co najmniej, od czasów Bolesława I) z powiązaniami poprzez małżeństwa dynastyczne. Chwiejność polityki powodowała wahania w ocenie „swojego – obcego" na tej samej zasadzie, na jakiej wahały się lokalne oceny mieszkańców poszczególnych księstw ruskich w czasach rozbicia dzielnicowego. Sprawy konfesjonalne – przynajmniej do wieku XI – nie odgrywały tu tak zasadniczej roli jak na zachodzie Europy ze względu na „młodość" lokalnego chrześcijaństwa, jego słabe jeszcze zakorzenienie w powszechnej świadomości oraz ze względu na położenie geograficzne – oddalenie od instytucjonalnych centrów konfliktu[1].

Sytuacja uległa zmianie w czasach późniejszych, uzyskując wyraźny kształt w okresie państwowości moskiewskiej, co wiązało się zarówno z kształtowaniem się narodowości rosyjskiej, jak i państwowości oraz samego kształtu rosyjskiego prawosławia – jego roli kulturowej i państwowotwórczej. Równolegle formował się inny pod względem prawno-politycznym polski ustrój państwowy.

Bizantynizm samodzierżawia moskiewskiego stanowił przeciwieństwo demokracji szlacheckiej i tolerancji religijnej szesnastowiecznej Polski, utrwalając średniowiecze również w sferze kultury. Prawosławie, któ-

[1] Por. Б. Н. Флоря, *У истоков конфессионального раскола славянского мира (Древняя Русь и ее западные соседи в XIII веке)*, [w:] *Славянский альманах*, Москва 1996; *idem*, *Христианская Европа между Западом и Востоком*, „Исторический вестник" [Москва] 1999, nr 1–5.

re odegrało wybitną rolę w zachowaniu świadomości narodowej i kultury w czasach podboju mongolsko-tatarskiego, stanowiło organiczną część ideologii powstałego Państwa Moskiewskiego, broniąc w czasach niewoli tożsamości własnej wobec konfesjonalnie i kulturowo „obcych". Kontynuowało swoją politykę, teraz już tradycyjną, w czasach niepodległości, zarówno wewnątrz kraju, jak i na zewnątrz (nieprzejednane stanowisko wobec **rzymskiego katolicyzmu** i reformacji). Wreszcie, prawie stuletni okres konfliktów militarnych Moskowii i państwa polsko-litewskiego: od 1492 r. (wojna za rządów Iwana III i Aleksandra Jagiellończyka) do 1582 r. (rozejm w Jamie Zapolskim za rządów Iwana Groźnego i Stefana Batorego) utrwalił w świadomości Moskowitów całokształt stereotypu **obcości zachodniego słowiańskiego sąsiada**.

W piśmiennictwie, dokumentach dyplomatycznych czy przekazach folklorystycznych Polacy występują jako „**bisurmanie**", czyli na równi z tradycyjnym wrogiem historycznym całej Rusi i prawosławia – muzułmanami. Natomiast system państwowy Polski – demokracja szlachecka – w oczach Rosjan jest **antychrześcijański**, gdyż jest wyrazem **samozadowolenia** i **pychy**, wolna elekcja zaś – w odróżnieniu od samodzierżawia, gdzie car jest pomazańcem Bożym – czyni z polskiego **króla niewolnika wybierających go poddanych**, jego władzę zaś – chwiejną i nietrwałą, gdyż pochodzi ona nie od Boga, a od ułomności ludzkich[2].

Właśnie w XVI w. owa – pierwotnie płynna – granica ruskości i polskości uzyskuje sztywność granicy dzielącej rosyjskość i polskość. Za przekroczenie granicy państwowej w Moskowii groziła kara śmierci. Natomiast pierwsi dysydenci rosyjscy: „heretyk" Fieodosij Kosoj, oponent polityczny Iwana Groźnego książę Andriej Kurbski i inni szukali schronienia właśnie w państwie polsko-litewskim (w stuleciu następnym znajdą tu azyl staroobrzędowcy).

Tak więc zarówno w tamtych czasach, jak i później, granica nie tylko dzieliła, ale i przyciągała[3]. Wyraźnie ujawniło się to w czasach **Smuty**. Wojskowa obecność Polaków na ziemiach Moskowii jednocześnie utwierdzała negatywny stereotyp Polaka i ten stereotyp rozsadzała. Utwierdzała

---

[2] *Послания Ивана Грозного*, Москва–Ленинград 1951; *Переписка Ивана Грозного с Андреем Курбским*, Ленинград 1979; *Повесть о прихождении Стефана Батория на град Псков*. Москва–Ленинград 1952; В.Ф. Миллер, *Исторические песни русского народа XVI–XVIII вв.*, Петроград 1915; *Памятники литературы Древней Руси. Середина XVI века*, Москва 1985; В.В. Мочалова, *Польская тема в русских памятниках XVI в.*, [w:] *Поляки и русские в глазах друг друга*, Москва 2000.

[3] A. Lipatow, *Narodowe-międzynarodowe-uniwersalne (Świat natury i świat kultury: na przykładzie polskiego pogranicza etnicznego)*, *idem*, *Rosja i Polska: konfrontacja i grawitacja*, Toruń 2003.

w płaszczyźnie politycznej (**najeźdźca**, **okrutnik**[4]), konfesjonalnej (**heretycy**, bezczeszczący świątynie prawosławne), rozsadzała w płaszczyźnie kulturowej. Moda, sposób bycia, pieśni – to wszystko odkrywało żyjącym w tradycyjnych ramach kultury średniowiecznej Moskowitom sekularyzowaną kulturę „**łacinników**"[5].

Następujący po **Smucie** okres stabilizacji w całej rozciągłości ujawnił ową, zdawałoby się paradoksalną sytuację, kiedy Muzy okazały się silniejsze od Marsa.

W dziejach kultury rosyjskiej wiek XVII, który zyskał w nauce miano „przejściowego" (od średniowiecza do kultury nowożytnej), upłynął pod znakiem okcydentalizacji, odbywającej się przy polskim pośrednictwie oraz znajdującej się w granicach Rzeczypospolitej prawosławnej Rusi Południowo-Zachodniej (Ukraina, Białoruś), która właśnie z powodu braku państwowego rozgraniczenia wcześniej przyswoiła kulturowe wartości Zachodu – w ich polskim kształcie[6]. Swój początek miało wtedy nie tylko rozdwojenie kultury rosyjskiej na nurt religijny i świecki, ale również – co jest z tym związane – na tradycjonalizm średniowieczny i nowoczesność renesansowo-barokową. Ta ostatnia powstaje i kształtuje się, mając przed sobą wzorce polskie zarówno w sferze kultury wysokiej, jak i popularnej. Co do tej ostatniej, znamienne jest świadectwo Simeona Połockiego, który po przyjeździe do Moskwy stwierdził, że powszechnie śpiewa się tu pieśni polskie w języku polskim, nie rozumiejąc ich sensu, ale „podnosząc się na duchu"[7].

Szesnastowieczny stereotyp rosyjskich wyobrażeń o Polakach i polskości traci więc monolityczny charakter: obok **obcości** politycznej, ustrojowej i wyznaniowej powstaje fascynacja kulturowa. Język polski staje się językiem dworskim, trafia do programu słowiańsko-grecko-łacińskiej Akademii. Polskie wzorce inspirują pisarzy, malarzy i architektów rosyjskich.

Owo wewnętrzne rozbicie pierwotnego stereotypu na części składowe – polityczno-konfesjonalną i kulturowo-artystyczną – w ciągu następnego wieku traci na znaczeniu. Jest rzeczą znamienną, że nawet rozbiory Polski, powstanie kościuszkowskie i okres poprzedzający powstanie listopadowe

---

[4] Szczególnie wsławiły się tym oddziały A. Lisowskiego – tzw. lisowczycy.

[5] A. Lipatow, *Sarmackie korzenie okcydentalizacji kultury rosyjskiej*, *idem*, *Rosja i Polska...*, *op.cit.*

[6] *Idem*, *Ukrainizacja polonizacji a kwestia sarmatyzmu*, [w:] A. Nowicka-Jeżowa (red.), *Barok polski wobec Europy. Kierunki dialogu*, red. tomu E. Bem-Wiśniewska, Warszawa 2003.

[7] S. Połockij, *Izbrannyje proizwiedienija*, Moskwa–Leningrad 1953, s. 213.

nie spowodowały dominacji składnika politycznego nad kulturowym. Świadectwem tego są zarówno wypowiedzi literatów rosyjskich, jak i wrażenia Rosjan z pobytu w Polsce[8].

Owa sytuacja paralelizmu i równowagi zaczyna się zmieniać od czasów **powstania listopadowego** i późniejszej polityki oficjalnej caratu wobec kwestii polskiej.

Stereotyp stosunku do **obcego „zewnętrznego"** – poza granicami państwa – zmienia się wraz ze zmianą stosunków politycznych, natomiast stosunek do **obcego „wewnętrznego"** – egzystującego wewnątrz granic państwowych – jest stały: ulega tylko nasileniu lub osłabieniu w zależności od sytuacji politycznej. Ustosunkowanie się takiego **„obcego"** do władzy państwowej, albo władzy państwowej do niego, i jej potrzeby w polityce wewnętrznej powodują wykorzystywanie takiej postaci w tworzeniu wizerunku **wroga** – aby skoncentrować na nim uwagę społeczeństwa i tym samym skanalizować nastroje społeczne w zamierzonym przez elitę rządzącą kierunku.

Właśnie po zdławieniu **powstania listopadowego** w Rosji kształtuje się stereotyp Polaka i polskości (identyfikowanej również z obcością konfesjonalną) jako **wroga i wrogiego żywiołu wewnątrz Imperium**. Stereotyp ten już w połowie XIX w. zdominuje wyobrażenia społeczeństwa upaństwowionego, zaś w drugiej połowie stulecia będzie występował w bezpośrednim współdziałaniu z wrogim stereotypem Żyda. Ów **polsko-żydowski stereotyp**, wykorzystywany w propagandzie oficjalno-patriotycznej, występował jako absolutne wcielenie zagrożenia państwowotwórczej triady Uwarowa: „prawosławie, samodzierżawie, narodowość", czyli obca konfesja, obce wyobrażenia o władzy, obca narodowość.

Równolegle ze stereotypami przyswojonymi przez upaństwowione społeczeństwo istniały dawne – polonofilskie – wyobrażenia o Polakach i polskości w społeczeństwie obywatelskim[9]. Rozdwojony i krańcowy stosunek do Polski i Polaków oraz do ich aspiracji wolnościowych był więc w Rosji odbiciem wewnętrznego rozdwojenia samego Imperium. W **kwestii polskiej** owo rozdwojenie bynajmniej nie zawsze było wyraźne, szczególnie w momentach zapalnych. Jako przykład mogą służyć tu antypolskie deklaracje zesłanego na Syberię dekabrysty Łunina na wieść

---

[8] A. Lipatow, *Polskość w rosyjskości: różnokierunkowy paralelizm percepcji kultury zachodniego sąsiada (Państwo i społeczeństwo obywatelskie)*, idem, *Rosja i Polska...*, *op.cit.*; И.И. Свирида, *Варшава глазами русских. Конец XVIII – начало XX вв.*, [w:] *Россия-Польша. Образы и стереотипы в литературе и культуре*, Москва 2002.

[9] Por. rozdział 1: *Podział polityczny i kulturowe zbliżenie* w mojej książce *Rosja i Polska...*, *op.cit.*

o **powstaniu listopadowym**, albo Lwa Tołstoja po wybuchu **powstania styczniowego**. Trzeba również uwzględnić to, że wśród pragmatycznie nastawionych – z punktu widzenia polityki imperium – przedstawicieli społeczeństwa upaństwowionego byli również ludzie trzeźwo myślący, a więc krytycznie usposobieni wobec porządków rosyjskich. Przykładem może być Puszkin („Я, конечно, презираю отечество мое с головы до ног – но мне досадно, если иностранец разделяет со мной это чувство")[10], albo Lermontow („Прощай, немытая Россия, страна рабов, страна господ // И вы, мундиры голубые, и ты, им преданный народ"). Jednak, jako realistycznie myślący polityk (co z szacunkiem zaznaczył Mickiewicz w „Le Glob"[11]), Puszkin widział we współczesnym świecie niezwyciężoną siłę Rosji, która miała przed sobą dziejową misję zjednoczenia Słowian. Polska, która przegrała w historycznym sporze z Rosją o pierwszeństwo w Słowiańszczyźnie, musi to sobie uzmysłowić i wraz z Rosją służyć owej wspólnej sprawie. Polski sprzeciw oznacza zarówno **bunt wewnątrz państwa rosyjskiego**, jak i **zdradę wspólnej, ogólnosłowiańskiej idei**[12]. Dlatego właśnie zbrojny konflikt wewnątrz Rosji w 1830 r. określony jest jako wewnętrzny, „domowy spór Słowian między sobą" (*Oszczercom Rosji*). Tak to ma rozumieć i oceniać Zachód, współczujący polskiemu powstaniu[13].

O niekiedy nieostrym rozgraniczeniu stereotypów społeczeństwa upaństwowionego i społeczeństwa obywatelskiego w kulturowym odbiorze polskości może świadczyć pierwsza rosyjska opera romantyczna o nastawieniu oficjalno-patriotycznym – *Życie za cara* M. Glinki (*nota bene* mającego polski rodowód). Już od ponad półtora wieku widownia po podniesieniu kurtyny wybucha oklaskami przy tzw. akcie polskim – na widok sarmackich strojów, sarmackiej postury, sarmackich gestów i przy towarzyszących temu malowniczemu obrazowi dźwiękach poloneza.

---

[10] А.С. Пушкин, *Собрание сочинений в 10-ти томах*, t. 10, Ленинград 1979, s. 161.

[11] A. Mickiewicz, *Puszkin i ruch literacki w Rosji*, *idem*, *Wybór pism*, Warszawa 1952, s. 355.

[12] Zob. A. Липатов, *Славянская общность: историческая реальность и идеологический миф*, „Slavia Orientalis", t. XLVI, 1997, nr 1; *idem*, *Wspólnota słowiańska: historyczne reinkarnacje i metodologiczne interpretacje idei*, [w:] A. Gawarecka, A. Naumow, B. Zieliński (red.), *Wielkie mity narodowe Słowian*. Materiały do dyskusji panelowej towarzyszącej konferencji „Język, literatura i kultura Słowian – dawniej i dziś", Poznań 1999.

[13] Na ten temat zob. A. Lipatow, *Rosja i Polska...*, *op.cit.*, rozdz. 3: *Wieszcz polski i wieszcz rosyjski: bliskość i opozycja*.

Nasileniu antypolskich stereotypów[14] po **powstaniu styczniowym** w publicystyce spod znaku Katkowa i historiozofii spod znaku Danilewskiego (jeśli zaś chodzi o beletrystykę – w nurcie powieści antynihilistycznej) towarzyszyło liczebnie niewspółmierne, ale znaczące dla opinii publicznej w Rosji, pozytywne nastawienie emigracji politycznej (A. Hercen) i konspiracji krajowej[15].

Równoległe istnienie negatywnych (w społeczeństwie upaństwowionym) i pozytywnych (w społeczeństwie obywatelskim i ruchu rewolucyjnym) stereotypów odbioru polskości w kulturze rosyjskiej pod względem ciężaru gatunkowego stopniowo się zmienia, poczynając co najmniej od 1880 r., kiedy to – jako odzwierciedlenie narastania pewnego procesu w kwestii pozytywnego nastawienia do polskości – ukazuje się rozprawa A. N. Pypina ***Kwestia polska** w literaturze rosyjskiej*[16]. Myślenie w kategoriach kultury ogólnoeuropejskiej wyklucza w sądach tego wybitnego naukowca, tradycyjne dla ilościowo przeważającego społeczeństwa upaństwowionego, wielkomocarstwowe i nacjonalistyczne postrzeganie polskości, dzięki czemu ujawnia on cywilizacyjnie wspólne wartości, które obiektywnie – poza ideologią – zbliżają i łączą pierwiastki rosyjskie i polskie[17].

W warunkach, jakie wytworzyły się w wyniku wielkich reform Aleksandra II oraz zachodzących w ich następstwie zmian w życiu prawno-państwowym, społecznym i artystycznym Rosji, wraz z osłabieniem cenzury, stał się możliwy proces bezpośrednich i właściwie nieograniczonych kontaktów rosyjskości z polskością, wymiany wartości kulturalnych ponad podziałami konfesjonalnymi i nacjonalistycznymi oraz poza granicami ideologii oficjalnej. To już nie ograniczone odgórnie otwarcie rosyjskości na polskość sprzyjało wzrostowi pozytywnej recepcji tej ostatniej w Rosji. Właśnie w okresie „srebrnego wieku" kultury rosyjskiej powstają takie syntezy rosyjskiej i polskiej idei w ramach uniwersalizmu europejskiego, jak filozofia W. Sołowjowa[18] albo poglądy

---

[14] Por. J. Orłowski, *Z dziejów antypolskiej obsesji w literaturze rosyjskiej*, Warszawa 1992; W. Śliwowska, *Petersburg i społeczeństwo rosyjskie wobec kwestii polskiej w przededniu i w czasie powstania styczniowego*, [w:] *Powstanie styczniowe 1863–1864*. Pod red. S. Kalembki, Warszawa 1990.

[15] С. Фалькович, *Восприятие русскими национального характера и создание национального стереотипа поляка*, [w:] *Поляки и русские*..., *op.cit.*, s. 56–57.

[16] „Вестник Европы" 1880, t. 1, nr 1–2.

[17] Pod tym względem jest rzeczą znamienną, że już w roku następnym dzięki staraniom A. Świętochowskiego ukazało się osobne wydanie tej rozprawy: A. Pypin, *Kwestia polska w literaturze rosyjskiej*, Warszawa 1881.

[18] Zob. A. Walicki, *Rosyjska filozofia i myśl społeczna od oświecenia do marksizmu*, Warszawa 1973.

N. Bierdiajewa, D. Mierieżkowskiego i W. Iwanowa[19]. Te swego rodzaju praktyczne realizacje propozycji A. N. Pypina były późną kontynuacją współbrzmienia rosyjskości i polskości u dekabrystów, Mickiewicza, Wiaziemskiego, Hercena. Innym przejawem owej ciągłości było przyjęcie przez niektórych Rosjan katolicyzmu[20] lub ekumeniczne poszukiwanie odbudowy historycznej jedności Kościoła. W czasie pierwszej wojny światowej rozpoczęło się narastanie pozytywnego odbioru polskości również w sferze społeczeństwa upaństwowionego. Taki odbiór, kierowany odgórnie, był krzewiony przez czynniki oficjalne, którym chodziło o pozyskanie względów Polaków i wykorzystanie ich w trakcie działań wojennych.

Odrębnym zagadnieniem jest stosunek do Polski i Polaków przeważającej części Rosjan – ludu. Z badań etnograficznych końca XIX – początków XX w. wynika, że – wbrew dawnemu nastawieniu i propagandzie władz państwowych oraz Cerkwi – warstwie tej obca była polonofobia i antysemityzm, gdyż wieś rosyjska nie stykała się bezpośrednio ani z Polakami, ani z Żydami. Stąd narody te i ich kultury były dla chłopstwa absolutną abstrakcją, jak zresztą również Niemcy – chłopi nie mieli bowiem pojęcia, kim oni są. Masowo powoływani do wojska podczas pierwszej wojny światowej, byli uświadamiani poprzez tradycyjną formułę „Za Wieru, Caria i Otieczestwo". W trakcie przeciągającej się wojny i ponoszonych klęsk źle zorganizowana, źle zaopatrzona, marząca o powrocie do pracy na roli masa chłopska (i nie tylko ona) utraciła wiarę w carski majestat. Wraz z zanikiem jednej części triady patriotycznej, rozsypał się cały jej system, spójność, sens całościowy, a tym samym zanikła moc oddziaływania. Stąd bratanie się z wrogiem, rozprzężenie i masowa dezercja. Jak stwierdził emigracyjny historyk wojskowości rosyjskiej, naoczny świadek rozpadu ideologii państwowej i upadku ducha w armii: „Układ psychologiczny rosyjskiego patriotyzmu był inny niż wewnętrzny układ patriotyzmu narodów zachodnioeuropejskich. Patriotyzm rosyjski był znacznie bardziej prymitywny, był [...] tylko surowcem, z którego w warunkach życia kulturalnego wyrastają bardziej złożone rodzaje «patriotyzmów», które można obserwować we Francji, Wielkiej Brytanii i w Ameryce... U naszych przyjaciół zachodnich, dzięki większej dojrzałości społecznej, patriotyzm był nieporównywalnie bardziej uświadomiony w masach"[21].

---

[19] Por. A. Dudek, *Польская душа и русская идея в творчестве В. Иванова*, [w:] *Поляки и русские: взаимопонимание и взаимонепонимание*, Москва 2000.

[20] W. Mucha, *Rosjanie wobec katolicyzmu*, Łódź 1989.

[21] Н.Н. Головин, *Военные усилия России в мировой войне*. [w:] *Военная мысль в изгнании. Творчество русской военной эмиграции*, Москва 1999, s. 89–90.

Do tego trzeba dodać, że od zarania dziejów państwowości moskiewsko-petersburskiej istniał rozłam między władzą a ludem, następnie zaś, mniej więcej poczynając od drugiej połowy XVII w., rozłam ten uzyskał paralelę również w rozdwojeniu samej kultury rosyjskiej (tradycjonalizm i okcydentalizm). Ten stan wzajemnej obcości państwa i ludu, kultury warstw oświeconych i kultury ludowej, Aleksiej Chomiakow (1804–1860) – słowianofilski myśliciel i literat – ujął w stwierdzeniu: „Rosyjska monarchia samodzierżawna jest państwowością narodu bezpaństwowego”[22].

W wyniku pierwszej wojny światowej, która w Rosji przeistoczyła się w wojnę domową, został przerwany zarówno ciąg historyczny, jak i kulturowy państwa i narodu. Zwycięski bolszewizm zmienił od podstaw całość życia społecznego, ideologię państwową, zasady etyczne oraz same wyobrażenia o życiu i trybie życia wszystkich warstw społecznych i narodów kraju. W historii tworzenia obowiązkowych stereotypów światopoglądowych państwa totalitarnego można wyodrębnić trzy okresy[23]. Pierwszy – rewolucyjno-internacjonalistyczny – trwał do końca lat dwudziestych, gdy rozwiały się marzenia o rewolucji światowej. W tym okresie ideologia bolszewicka odrzuciła patriotyczne i narodowe idee jako historycznie przestarzałe i burżuazyjne. Zostały zamienione na kryteria klasowe, które powinny jednoczyć „proletariuszy wszystkich krajów” w powszechnej walce z wrogim kapitalistycznym ustrojem. Zgodnie z tymi założeniami antypolska propaganda bolszewicka nie miała ostrza narodowego[24]. Literatura, publicystyka, przemówienia i „agitki” owych czasów ilustrują właśnie klasowe podejście: ludzie pracy tu i tam mają wspólny interes i wspólnych wrogów. **Polskie państwo burżuazyjne** jest wrogie zarówno wobec Kraju Rad, jak i samego narodu polskiego. Prawdopodobnie, aby uniknąć nacjonalistycznego odcienia, wymyślono w tym celu słowo „**Białopolacy**” – pojęcie absurdalne w odniesieniu do sytuacji w samej Polsce, ale zrozumiałe wewnątrz Kraju Rad, jako odpowiednik „własnych” – rosyjskich „białych” wrogów bolszewizmu.

Drugi okres można określić jako wielkomocarstwowo-patriotyczny. Kiedy rozwiały się mrzonki o rewolucji światowej, wysunięto hasło budowy socjalizmu w jednym wybranym kraju. Na miejsce *Międzynarodówki* przychodzi hymn państwowy, w którym obok odnowionej – teraz już państwowej – ideologii bolszewizmu odradzają się idee i słownictwo

---

22 Cyt. za: Е.Ю. Кузьмина-Караваева, *Избранное*, Москва 1991, s. 334.

23 Szerzej na ten temat: A. Lipatow, *Od „bękarta traktatu wersalskiego" do „bratniego kraju obozu socjalistycznego" (Sztuka państwowa i stereotypy ideologiczne)*, idem, *Rosja i Polska..., op.cit.*

24 Por. A. de Lazari, *Między młotem a sierpem*, „Polityka” 2004, nr 18.

oficjalnej ideologii Imperium Rosyjskiego: „Związek niezłomny wolnych republik zjednoczyła na wieki wielka Ruś". W owych czasach wielkomocarstwowy sowiecki stereotyp wrogości do „**burżuazyjnej Polski**" zaczął od nowa (jakby w podtekście propagandy, ale w praktyce władzy jawnie represyjnej) odtwarzać rosyjski wielkomocarstwowy stereotyp „**wrogiego Polaka**" z czasów carskich. Z tym właśnie wiązały się represje etniczne, zaś po okupacji 1939 r. – masowe deportacje Polaków i zbrodnia katyńska.

W przełomowym okresie drugiej wojny światowej, kiedy wśród sojuszników zaczął się kształtować plan nowego podziału Europy, następuje trzeci z wymienionych okresów. Charakterystyczny dla drugiego okresu wymiar państwowo-patriotyczny, pozostając „do użytku wewnętrznego", jednocześnie – na zewnątrz – uzyskuje wymiar „demokracji ludowej", zaś później – „obozu socjalistycznego". W owych czasach oficjalny stereotyp Polski w niczym się nie różnił od stereotypu innych „bratnich krajów". W warunkach szczelnej izolacji mieszkańców Kraju Rad od ludowo-demokratycznych współbraci, PRL aż do „odwilży" jawiła się jak jakaś abstrakcja na równi z innymi „krajami demokracji ludowej". Dopiero od czasów „odwilży", kiedy do ZSRR zaczyna przenikać polski film, polska muzyka, polskie malarstwo, polska moda, polskie tekstylia i kosmetyki, kiedy wraz z rozwojem turystyki Rosjanie stykają się z Polakami, polskość staje się konkretnością i uzyskuje wielki i znany rozgłos. Owe masowe i wszechstronne zainteresowanie Polską oraz intelektualne polonofilstwo wśród inteligencji ZSRR[25] wytworzyły odbiór pozaideologiczny, równoległy do stereotypu oficjalnego. Jak w siedemnastowiecznej Rosji, Polska znowu stała się oknem na Zachód, od którego ZSRR był odcięty przysłowiową „żelazną kurtyną".

W czasach, które nastąpiły po rozpadzie ZSRR, w warunkach otwarcia granic, swobodnego przepływu informacji i inwazji kultury zachodniej, Polska utraciła swoją wyjątkową pozycję w Rosji. Poprzednie wyobrażenia o Polsce i Polakach utrzymują się wśród starszych pokoleń, natomiast ocena tego, co myślą o tym pokolenia wstępujące w życie, poczynając od lat osiemdziesiątych, winna stać się przedmiotem osobnych badań[26].

---

[25] Por. И. Бродский, *Польша*, „Новая Польша" 2000, nr 4; В. Британишский, *Польша в сознании поколения оттепели*, [w:] *Поляки и русские...*, *op.cit.*

[26] Por. A. Lipatow, *Co więc mimo wszystko myślą Rosjanie o Polsce i Polakach?*, *idem*, *Rosja i Polska...*, *op.cit.*; A. de Lazari, R. Bäcker (red.), *Dusza polska i rosyjska: spojrzenie współczesne*. Łódź 2003; A. de Lazari, T. Rongińska (red.), *Polacy i Rosjanie – przezwyciężanie uprzedzeń*, Warszawa 2006.

oficjalnej ideologii Imperium Rosyjskiego. „Związek niezłomny wolnych republik zjednoczyła na wieki wielka Ruś”. W owych czasach wielkomocarstwowa, sowiecka, stereotyp wrogości do „burżuazyjnej Polski” szerzył od nowa (także w podległości propagandy, ale w praktyce władzy jawnie) rusofobicznej) odtwarzał rodzaj wielkomocarstwowy stereotyp „pańskiego Polaka” z czasów carskich. Z tym właśnie wiązały się represje otaczane, zaś przy aneksji 1939 r. – masowe deportacje Polaków i zbrodnia katyńska.

W przełomowym okresie drugiej wojny światowej, kiedy wśród sojuszników zaczął się kształtować plan nowego podziału Europy, następuje trzeci z wymienionych okresów. Charakterystyczny dla drugiego okresu wymiar państwowo-patriotyczny pozostanie „do użytku wewnętrznego”, jednocześnie – na zewnątrz – uzyskuje wymiar „demokracji ludowej”, zaś później – „obozu socjalistycznego”. W owych czasach oficjalny stereotyp Polski w niczym się nie różnił od stereotypu innych „bratnich krajów”. W warunkach szczególnej izolacji mieszkańców Kraju Rad od ludowo-demokratycznych współbraci, PRL, aż do „odwilży”, jawiła się jak jakaś abstrakcja na równi z innymi „krajami demokracji ludowej”. Dopiero od czasów „odwilży”, kiedy do ZSRR zaczyna przenikać polski film, polska muzyka, polskie malarstwo, polska moda, polskie tekstylia i kosmetyki, kiedy wraz z rozwojem turystyki Rosjanie stykają się z Polakami, polskość staje się konkretnością i uzyskuje wiele i zmiany oznacza. Owe „nowe” i nacechowane zainteresowanie Polską oraz inteligenckie polonofilstwo wśród inteligencji ZSRR” wytworzyły odbiór pozaideologiczny, równoległy do stereotypu oficjalnego. Jak w siedemnastowiecznej Rosji, Polska znowu stała się oknem na Zachód, od którego ZSRR był odcięty przysłowiową „żelazną kurtyną”.

W czasach, które nastąpiły po rozpadzie ZSRR, w warunkach otwarcia granic, swobodnego przepływu informacji i inwazji kultury zachodniej, Polska utraciła swoje wyjątkowe miejsce w Rosji. Pozytywne wyobrażenia o Polsce i Polakach utrzymują się wśród starszych pokoleń, natomiast ocena tego, co myśla o tym pokolenia, wstępujące w życie, poczynając od lat osiemdziesiątych, winna stać się przedmiotem osobnych badań[24].

[23] Por. Н. Бродский, Поляки, „Новая Польша” 2000, nr 4; В. Бертанинский, Поляки в сознании русской демократии, [w:] Поляки и русские..., op.cit.

[24] Por. A. Lipatow, Co jest nam wiadomo o Polsce i Polakach?, idem, Rosja i Rosjanie..., op.cit.; A. de Lazari, R. Backer (red.), Rosja polska (rosyjska) tradycyjne współczesne, Łódź 2003; A. de Lazari, T. Rongińska (red.), Polacy i Rosjanie – przezwyciężanie uprzedzeń, Warszawa 2006.

Dmitrij Piczugin

Zakładnicy historii – u źródeł negatywnego stereotypu Polski i Polaków w literaturze rosyjskiej

Polska – kraj leżący między Rosją a Europą Zachodnią, dziwna strefa przejściowa. W porównaniu z innymi krajami, leżącymi na zachód od Bugu, nie może szczególnie zaimponować ani pięknymi krajobrazami, ani bogactwem miast i wsi, ani plejadą podziwianych na całym świecie twórców sztuki, myślicieli czy polityków. Ziemia właściwie mało znana przeciętnemu Rosjaninowi, który na lekcjach historii sporo słyszał o Janie Husie, Cromwellu i Wielkiej Rewolucji Francuskiej, a jednocześnie nie wie nic o Kościuszce i nie za bardzo pamięta, o co właściwie chodziło tym wszystkim powstańcom listopadowym i styczniowym. A jeżeli uda mu się o tym wszystkim wreszcie dowiedzieć, reaguje różnie. Może go w ogóle zadziwić fakt, że jego rodacy występowali w roli ciemiężycieli innych narodów, i to nie w Azji, nie na Kaukazie, lecz w środku cywilizowanej Europy. Może się z tego powodu zasmucić, a nawet mieć poczucie winy. Bywa, że nawet docenia odwagę i niezłomność Polaków, ich ze wszech miar imponujące zamiłowanie wolności – i kiedyś, i później, w tragicznym wieku dwudziestym. Częściej jednak widzi w nich niepoprawnych, a co ważniejsze pozbawionych realizmu **buntowników**, **wichrzycieli**, którzy nigdy nie potrafią pogodzić się z rzeczywistością i cieszyć się z tego, co mają – a w życiu codziennym zawsze mają lepiej od Rosjan, co jest „powszechnie znaną prawdą". **Wiecznie niezadowoleni**, **obrażeni na cały świat**, zupełnie **pozbawieni** zbawiennej **pokory** i pogody ducha **zuchwalcy**, którzy nikomu nie darują swojego rzeczywistego lub domniemanego cierpienia. A przecież „nawet dziecko w Rosji wie", że życie jest ciągłym pasmem upokorzeń i że jedynym warunkiem przetrwania jest przejście nad tym wszystkim do porządku dziennego. A więc **Polska, która nigdy nie potrafiła pogodzić się z wyrokami historii** i, co nie jest bez znaczenia, również geografii, w pewnym sensie sama jest winna

swojemu cierpieniu. Właściwie nie jest to kraj zły (*płochoj*), natomiast jest to kraj **złośliwy** (*złoj*). Mieszka w nim na pewno sporo ludzi pogodnych i dobrotliwych (*dobrych*), jednakże ton nadają wyjątkowo **złośliwe** (*złyje*) postacie.

Żyjąc w tej samej wielkiej krainie, co mieszkańcy Moskwy, Petersburga i Kijowa (Rosjanie odczuwają to niemal instynktownie)[1], Polacy zbyt często manifestują taką niepomierną **pychę**, **arogancję** i **wyniosłość**, jakby rzeczywiście należeli do wyższej rasy czy wyższej rangą cywilizacji, a tak przecież nie jest. Podobną postawę można spotkać w zachowaniu Czechów lub Węgrów, z tym, że ci w masie swojej nigdy nie mieszkali w granicach państwa rosyjskiego, kontakty z nimi należały raczej do rzadkości, poważnych zaś konfliktów aż do XX w. nie było wcale, czego absolutnie nie można powiedzieć o stosunkach Moskwy z Rzeczpospolitą. Polską **wyniosłość** czy **dumę** z powodu przynależności do kręgu kultury Zachodu można by nawet uznać za usprawiedliwioną – jak to było w przypadku zamieszkałych w cesarstwie Romanowów Niemców, Francuzów czy Włochów – gdyby za tą dumą stała rzeczywista kulturowa lub polityczna potęga ojczyzny tego obcokrajowca. Poczucie owej potęgi napawałoby go spokojem i pewnością siebie: nie musiałby specjalnie manifestować bądź udowadniać swojej godności, nie musiałby uciekać od rzeczywistości w chorobliwą symbolikę słów i gestów, narażając się na nieprzychylne opinie tubylców. Demonstracyjna **wyniosłość** większości Polaków, tych w kraju i tych w głębi imperium, była więc uważana za nie mającą uzasadnienia w realiach politycznych i kulturowych i dlatego była odbierana – w bardzo wielu przypadkach nietrafnie – nie jako rezultat autentycznego cierpienia lub wyraz szlachetnego oporu, lecz jako **żałosna fanfaronada** dawno temu pokonanego wroga.

Na temat stereotypu Polski w świadomości Rosjan po obu stronach granicy powiedziano sporo słów – mniej lub bardziej mądrych, czasami gorzkich, a czasami dowcipnych. Właściwie trudno wymyślić coś zasad-

---

[1] Mamy na myśli oczywiście Europę Wschodnią, o której Czesław Miłosz z goryczą pisał w jednym ze swoich wierszy: „I nie mów nikomu, że pochodzisz z Europy wschodniej…" W innym miejscu, jakby zadając kłam dzisiejszemu propagandowemu sloganowi „Polska wraca do Europy", poeta słusznie stwierdza: „Zakochani w Zachodzie, wpatrzeni we Francję, Polacy łudzili siebie. Gdyż z krajem Montaigne'a łączyło to tylko, co jest przejęte, przyswojone, choćby od pokoleń. To niemało. Ale cała struktura społeczna Francji była zupełnie inna. Jak może szlachcic w każdym calu (czy spadkobierca jego kultury) porozumieć się z mieszczaninem w każdym calu? Struktura społeczna zbliżała Polskę do Rosji: i tu i tam kapitalizm pojawił się późno, nie odciskając trwalszych śladów w psychice" (Cz. Miłosz, *Rodzinna Europa*, Paryż 1959, s. 112).

niczo nowego w porównaniu z formułą, wysuniętą przez współczesnego rosyjskiego obserwatora – Nikitę Aleksiejewa:

„Rosjanie o Polakach: są to ludzie, którym brak piątej klepki, **gorączkowi, postrzeleni, krętacze, fałszywi, niezdolni do działalności państwowej, niewdzięczni**, zupełnie **niesłusznie uważający się za Europejczyków, jezuici-katolicy, nadęci, skąpi i rozrzutni zarazem, kobieciarze, pijacy**. Lecz również – ludzie honoru, szarmanccy, romantycy, bohaterowie, patrioci własnego kraju, «bracia-Słowianie», dobrzy kompani do kieliszka”[2].

Podstęp, oszustwo, niestałość i **niewierność, pseudoeuropejskość, złośliwość** i **niewdzięczność, anarchia, samowola** i **brak dyscypliny**, ciągłe **knowanie** i **kombinatorstwo, nieszczerość, przerost formy nad treścią w manierach i codziennym zachowaniu** – oto tylko niektóre „typowe cechy” polskiego charakteru w ujęciu wielu obserwatorów rosyjskich. Współczesny polski badacz, Andrzej Kępiński, w cennej i ciekawej książce poświęconej stereotypom narodowym Polski i Rosji przytacza charakterystyczne sądy dziewiętnastowiecznych autorów rosyjskich o Polakach. Nie są one wolne od uprzedzeń, a jednocześnie w wielu momentach pokrywają się z opiniami Polaków o sobie samych. Oto jak znany liberalny publicysta połowy XIX w. – Eugeniusz Fieoktistow – opisuje postać mentora synów Adama Czartoryskiego:

„Ten pan Górski był czarujący, doskonale mówił po francusku, wyróżniał się w towarzystwie niepowstrzymaną wesołością i szczególną zdolnością **wciskania się wszędzie**; wszędzie też zyskiwał sobie przyjaciół, szczególnie takich, którzy mogli mu być mniej lub bardziej przydatni. Od rana do nocy jeździł po petersburskich salonach, uwodząc wszystkich swymi wyszukanie **przymilnymi manierami** i uprzejmością, lecz za to wróciwszy do domu dawał upust swoim prawdziwym uczuciom. «O, łotr! O, oszust!» – wykrzykiwał bez przerwy, wspominając imiona tych, przed którymi płaszczył się i zwijał w ciągu dnia”[3].

Tyle o Polaku „oświeconym”, obeznanym z życiem salonów. Natomiast inny publicysta z tej samej epoki, Mikołaj Berg, za typowego reprezentanta polskiego charakteru narodowego uznaje przywódcę partyzantki Józefa Zaliwskiego:

---

[2] N. Aleksiejew, *Walka o wódkę*, [w:] A. Magdziak-Miszewska, M. Zuchniak, P. Kowal (red.), *Polacy i Rosjanie. 100 kluczowych pojęć*, Warszawa 2002, s. 322.

[3] Е.М. Феоктистов, *Польские интриги в первой четверти нынешнего столетия*, [w:] „Русский вестник” 1865, t. 58, s. 10. Cyt. za: A. Kępiński, *Lach i Moskal. Z dziejów stereotypu*, Warszawa–Kraków 1990, s. 203–204.

„...pierwowzór Polaka **niepohamowanych namiętności**, dla którego nigdzie i w niczym przeszkody nie istniały, charakteru niespokojnego i gwałtownego, nie jest w stanie żyć w zgodzie w żadnym kółku, Zaliwski wszędzie znajdował się jakby nie na swoim miejscu, wszędzie chciał rozkazywać, plany tworzyć, kłócić się, mącić. Użyć go do czegokolwiek i dać mu władzę, to samo znaczyło, co wszystko zburzyć [...] W innych krajach pp. Zaliwscy poddają się wymaganiom, że tak powiem, powszechnej logiki [...]. W Polsce zaś Zaliwskich niczym nie wyleczysz: dla zadośćuczynienia bujnej fantazji przebojem prą naprzód, nie zważając na niczyje rady i sądząc się zawsze prawemu. Cokolwiek im się sprzeciwia i wszystko, co rozsądne i umiarkowane, uchodzi w ich oczach za zdradę ojczyzny, za potarganie obowiązków prawdziwego obywatela. Ich energia nosi cechę czegoś **dzikiego i chorobliwego**, a oni sami zwykle **bardziej pożyteczni wrogom, niżeli własnej ojczyźnie**. Nic ich zapędów nie wstrzyma, chyba ocucające zapędy kazamatów lub kula śmiertelna, to też zwykle taki bywa ich koniec”[4].

Rzecz jasna, że do podobnego rodzaju efektownych, a niekiedy wykluczających się nawzajem sformułowań (**fałszywi krętacze** i **ludzie honoru**!) nie da sprowadzić nawet uproszczonego wyobrażenia o innym narodzie, jakim jest stereotyp. Rzeczywistość jest bardziej skomplikowana, a przede wszystkim – ciągle się zmieniająca. Również obraz Polski i jej mieszkańców w literaturze rosyjskiej ulegał w ciągu dziejów pewnym zmianom. Jeżeli w *Opowieści lat minionych* (XI–XII wiek) pojawia się stosunkowo jeszcze niegroźny „bies w postaci **Lacha**”, to w *Kijowo-Pieczerskim pateryku* (początek XIII w., kilkanaście lat po fatalnym w skutki zdobyciu Konstantynopola przez uczestników czwartej krucjaty) mamy już wyjątkowo perfidną, ale też powabną i namiętną „Lachinię”, która czyni nieustające próby, aby skłonić jednego z jeńców Bolesława Chrobrego do zmiany wiary na katolicką, a nie dopiąwszy swego każe go wykastrować. Później na przestrzeni wieków prawie nic, bo po straszliwym najeździe mongolskim i litewskich podbojach na zachodzie wzajemne kontakty należały do rzadkości. Polska i Polacy pojawiają się (tym razem w piśmiennictwie moskiewskim) dopiero pod koniec XVI w., gdy po zawarciu Unii Lubelskiej Rzeczpospolita Obojga Narodów została skazana na wieloletnią zbrojną konfrontację z przeciwnikiem na wschodzie, słabym, zacofanym, lecz niezwykle ambitnym i święcie przeko-

4 N.W. Berg, *Pamiętniki o polskich spiskach i powstaniach 1831–1862*, przełożył W. Ralex [Aleksander Ryszczewski], Kraków 1894, s. 16–17. Cyt. za: A. Kępiński, *Lach i Moskal…*, *op.cit.*, s. 204.

nanym o słuszności podjętej przezeń misji dziejowej. W tych trudnych dla Moskwy czasach przegranych wojen o Inflanty, okresu **Smuty** i wreszcie kilku **najazdów polskich**, w wyniku których państwo rosyjskie znalazło się o krok od zagłady, Polska w literaturze jest oczywiście ciągle obecna. Jej obraz tylko częściowo pasuje do opisanego wyżej wzoru. Owszem, **polscy okupanci** są **rozrzutni**, lubią ubierać się w bogato zdobione stroje, stale **wychwalają się**, ciągle urządzają **hulanki** – i to by się zgadzało z późniejszym stereotypem. Są też **okrutni**: palą cerkwie, równają z ziemią całe miasta, zabijają kobiety i dzieci – ale to akurat nie wywołuje większego oburzenia, bo za czynami wroga pisarze widzą wyroki Boskie, zasłużoną poniekąd karę za grzechy, a poza tym wojna zawsze jest okrutna, takie są jej prawa, i czyżby Moskwianie nie postępowali mniej okrutnie, plądrując Dorpat i Mitawę? Warto odnotować, że w opowieściach czasów **Smuty** Polacy ukazywani są jako godni i zasługujący na szacunek przeciwnicy – pogarda w stosunku do nich w tych opisach w ogóle nie występuje, a sam hetman Żółkiewski zostaje przedstawiony jako wybitna i niezwykle dostojna postać.

Natomiast już w połowie XVII w. sytuacja zaczyna się zmieniać. W dziennikach podróży po Polsce i przez Polskę Moskwianie z jednej strony podziwiają piękno barokowych kościołów i przepych magnackich rezydencji, z drugiej zaś coraz częściej zastanawiają się nad tym, czy obserwowane przez nich tam i ówdzie **huczne zabawy i pijackie orgie** nie świadczą o zaniku zmysłu politycznego w narodzie polskim i o zupełnym braku troski o sprawy publiczne. Niesmak wywołują **prywata**, ciągłe **waśnie** i nieuchronnie rosnący **bezwład**. A wszystko to w czasach, gdy wpływy polskie w Rosji osiągnęły swój zenit, gdy po polsku i po łacinie mówiło się na dworze carskim i w nielicznych salonach proeuropejsko nastawionej inteligencji, gdy masowo tłumaczono polskie książki i układano wzorem polskim sylabiczne wiersze, które brzmiały po rosyjsku wyjątkowo niezgrabnie...

Tak się jednak złożyło, że młodość Piotra I, wielkiego cara-reformatora, upłynęła nie w atmosferze scholastycznych rozpraw i sarmackiego „**honoru**", lecz pod bokiem Franciszka Leforta i jego współtowarzyszy z dzielnicy niemieckiej. Protestancka prostota i duch nauk ścisłych (matematyki Piotr uczył się od dzieciństwa zamiast teologii) sprawiły, że za cel swojej kilkuletniej podróży na Zachód car wybrał nie Polskę i nie żaden inny kraj katolicki, lecz Holandię i Anglię. Następstwem tego była brzemienna w skutki zmiana orientacji kulturowej – z polskiej na zachodnio-

europejską: na początku holenderską, później niemiecką i francuską[5]. Teraz, z perspektywy trzech stuleci, można z całym przekonaniem stwierdzić, że było to posunięcie iście genialne, ponieważ dawało Rosji szansę szybkiego wyprzedzenia Polski pod względem nowoczesności i rozwoju kulturalnego. Rosjanie wykorzystali tę szansę i od tej pory nie mieli już powodu wstydzić się Polaków, przynajmniej jeżeli chodzi o poziom nauki i kultury. Będąc w pałacu Piotra w Ogrodzie Letnim, czy w ubóstwianym przez cara pałacyku Mon Plaisir, który stoi nad samym brzegiem morza w Petershofie, z łatwością się przekonamy, że ich spartańska prostota otwierała przed młodym i prężnym imperium perspektywy o wiele szersze i ambitniejsze aniżeli ponury prowincjonalny barok **jezuickich** kościołów. Tak samo trudno się uwolnić z poczucia dumy ze swoich przodków, których urzekła *par excellence* zachodnia, mechanistyczna wizja świata jako wielkiego zegara, i którzy o wiele chętniej podziwiali piękno statków i wykładni matematycznych niż scholastycznych dysput o dziesięciu dowodach na istnienie Boga. Dalsze wzorowanie się na Polsce groziło również tym, że kultura rosyjska prawdopodobnie zostałaby skazana na wtórność i drugorzędność w stosunku do Ukrainy, a nawet Białorusi, jako krain od dawna znajdujących się pod wpływem **katolicyzmu** i **demokracji szlacheckiej**. Stało się inaczej. W momencie urodzin Aleksandra Puszkina (1799) Rosja pod względem rozwoju kultury znajdowała się bliżej Paryża i Wiednia aniżeli jej słabnący zachodni sąsiad[6].

Już pod koniec lat dwudziestych XVIII w. liczba przekładów z języka polskiego gwałtownie spada[7], a w połowie stulecia francuszczyzna staje się głównym środkiem porozumiewawczym warstwy oświeconej. Wtenczas polscy wojownicy w egzotycznych sarmackich strojach walczyli z rosyjskimi oficerami, ubranymi w kuse niemieckie kamizele i trójkątne kapelusze. Przyspieszona i, jak się okazało, udana europeizacja Rosji

---

[5] Por. А.М. Панченко, *О русской истории и культуре*, Санкт-Петербург 2000, s. 242–248.

[6] Przeciwnego zdania jest współczesny rosyjski polonista Aleksander Lipatow, który utrzymuje, że pozostanie Rosji w strefie wpływów polskich również w XVIII i w następnych stuleciach byłoby gwarancją bardziej zrównoważonego, ewolucyjnego jej rozwoju, ponieważ Polska mogła zaproponować przyswojenie takiego wariantu humanizmu i demokracji, który zostałby uprzednio dostosowany do specyfiki słowiańskiej (А.В. Липатов, *Польскость в русском: разнонаправленный параллелизм восприятия культуры западного соседа (государство и гражданское общество)*, [w:] В.А. Хорев (red.) *Россия–Польша. Образы и стереотипы в литературе и культуре*, Москва 2002, s. 147).

[7] С.И. Николаев, *Польская поэзия в русских переводах (XVII–XVIII вв.)*, Ленинград 1989, s. 20.

odbywała się równolegle z rozkładem Rzeczypospolitej, w której obok Oświecenia coraz mocniej dawał o sobie znać potężny nurt **antyeuropejski**. Taka Polska nie mogła już służyć za wzorzec kulturowy, przez co znikały – jak się mogło wtedy wydawać – przyczyny kilkusetletniego rosyjskiego kompleksu niższości wobec zachodnich sąsiadów i odwiecznych rywali. W każdym bądź razie osiemnastowieczni autorzy rosyjscy niezbyt często zwracają się ku Polsce: kilka wierszy okolicznościowych, kilka dramatów historycznych, gdzie polscy królowie występują jako reprezentanci tej samej europejskiej wspólnoty kulturowej, do której należy również Rosja – oto wszystko. Dopiero **rozbiory** Polski stają się powodem do powstania całego szeregu utworów. Są to przeważnie pompatyczne ody wyrażające radość z okazji historycznego zwycięstwa i dokonania się aktu sprawiedliwości dziejowej: przecież to właśnie w roku 1795, w wyniku trzeciego rozbioru, po kilku wiekach ciężkich zmagań zostało urzeczywistnione odwieczne marzenie o połączeniu wszystkich ziem ruskich z macierzą. Zaledwie dwóch twórców – Gabriel Dierżawin i Iwan Kryłow – wyraziło pewne wątpliwości i obawy przed skutkami zaborczej polityki Cesarstwa, w wyniku której dawny przeciwnik stawał się **wewnętrznym wrogiem**. I tylko jedyny ówczesny „rewolucjonista", Aleksander Radiszczew, w jednej ze swoich ód przedstawił Polskę w postaci rycerza, który poległ w blasku chwały.

Negatywny stereotyp Polaka nabiera rumieńców nieco później, w czasach romantyzmu. Problematyka historyzmu i narodowości staje się wówczas, jak wiadomo, jednym z najczęściej poruszanych tematów. Wielu pisarzy ówczesnej Europy zwróciło się w stronę dziejów własnego narodu, Rosjanie również, ale najbardziej dramatyczne momenty w ich dziejach w znacznym stopniu dotyczyły zmagań z Rzeczpospolitą Obojga Narodów, rosyjski zaś patriotyzm od początku swojego istnienia musiał być skierowany między innymi przeciwko Polsce[8]. Własna tożsamość narodowa była zazwyczaj określana przy pomocy porównań z mitologizowanym wizerunkiem innych narodów. I, jak to zwykle bywa, obiektem największych obsesji stają się sąsiedzi: przecież wielowiekowe sąsiedztwo rzadko kiedy nie obfituje w konflikty. Dzieje stosunków polsko-rosyjskich były tego najjaskrawszym przykładem. Wasilij Kluczewski, najbardziej chyba *prozorliwyj* historyk rosyjski, na przełomie XIX i XX w. słusznie stwierdził, że Polacy i Tatarzy wieki całe byli postrzegani przez Rosjan jako

[8] I *vice versa* oczywiście. A. Kępiński ze wszech miar słusznie konstatuje: „Polski patriotyzm był obcy Rosjanom, bo był to patriotyzm niemal zawsze skierowany przeciwko Rosji" (A. Kępiński, *Lach i Moskal...*, *op.cit.*, s. 182–183).

najwięksi wrogowie[9]. Zauważmy jednak, że negatywnego stereotypu Tatarzyna pisarze rosyjscy nie stworzyli: stereotyp ten istnieje, ale w formie ustnej legendy, jako fama przenoszona w toku poufnych rozmów Wielkorusinów między sobą[10]. Co innego ***Polaczkowie***, **aroganckie** i **chełpliwe Lachy**, wszyscy ci Nieprzytrzeccy, Przykrzykulscy, Minutki, Parasolki... Wprawdzie są to postacie trzeciorzędne, niemniej jednak mało kto z klasyków dziewiętnastowiecznej literatury rosyjskiej nie wydał swego sądu w sprawie polskiej, i najczęściej w sposób obrażający patriotyczne uczucia Polaków. Skoro Polska była postrzegana jako jeden z dwóch największych wrogów, to skąd ten brak szacunku, te wieczne kpiny, ten lekceważący ton?

Zanim jednak podejmiemy próbę odpowiedzi na te niełatwe pytania, wskażmy dwie istotne kwestie. Po pierwsze, obraz Polski i Polaków ulegał istotnym przeobrażeniom w zależności od koniunktury politycznej i od ogólnych nastrojów, panujących w tej czy innej epoce. Po drugie, kraj nad Wisłą (i nawet nad Niemnem) oraz jego mieszkańcy występują w utworach pisarzy rosyjskich nie zawsze w postaci negatywnej, jako wyraz uprzedzeń i urazów. Jeżeli kapitan Rykow z Mickiewiczowskiego *Pana Tadeusza* pozostaje bodajże jedynym sympatycznym Moskalem w całej polskiej literaturze pięknej aż do połowy XX w., to po przeciwnej stronie ideologicznej barykady od czasu do czasu pojawiają się i wyrazy współczucia cierpiącym zesłańcom, i podziw dla ducha niezłomności, i piękna miłość do ojczyzny, i po prostu postacie szlachetnych, dobroczynnych i uczciwych Polaków, a także, o czym nie można zapomnieć, pięknych Polek, wdziękowi których nie zawsze towarzyszą **obłuda** i **podstęp**[11]. Poza powszechnie znanym (i nie pozbawionym moralizującego schematyzmu) opowiadaniem Lwa Tołstoja *Za co?*, przypomnijmy sobie szlachetnego Piotra Ciechanowicza, zesłańca z opowiadania Aleksandra Hercena *Drugie spotkanie* (1836), tytułową bohaterkę autobiograficznego poematu Mikołaja Niekrasowa *Matka* (1877), niezliczonych

---

[9] В.О. Ключевский, *Курс русской истории*, [w:] В.О. Ключевский, *Сочинения*, Москва 1989, s. 36.

[10] Jedyny bardziej znany wyjątek mogą stanowić negatywne, chociaż zupełnie marginesowe postacie kupców tatarskich w powieści Pawła Mielnikowa-Peczerskiego *Na górach* (1875–1881). „Zły Tatarzyn" pozostaje bohaterem bylin, pieśni i baśni ludowych. Kwestia zagrożenia tatarskiego, które w przyszłości mogłoby doprowadzić do nowych konfliktów i walk, w przypadku np. uzyskania przez Tatarstan statutu niepodległego państwa, najprawdopodobniej jest starannie spychane do sfery podświadomości zbiorowej.

[11] O pozytywnym stereotypie pięknej Polki zob.: K. Duszenko, *Polak i Polka w oczach Rosjan*, [w:] T. Walas (red.), *Narody i stereotypy*, tłumaczenie z jęz. ang. A. Branny, Kraków 1995, s. 158–164.

walecznych Polaków z wierszy Aleksandra Odojewskiego i Michała Michajłowa, albo barwne postacie dumnych kresowych szlachciców z opowiadań Włodzimierza Korolenki. Są to wprawdzie utwory stworzone przez „inteligentów" (w specyficznym tego słowa znaczeniu, który weń wkładali autorzy *Drogowskazów*) – czyli przez kontestatorów, przeważnie lewicowych, którzy za sprawę honoru uważali działanie wbrew interesom państwowotwórczego establishmentu. Jednakże obok nich, w utworach bardziej „prorządowych" autorów, znajdują się piękne liryczne refleksje związane z muzyką Chopina i poezją Mickiewicza, pełne zachwytu obrazy Warszawy: nieco sielankowe – w liryce zapomnianego dziś polonofila Apollona Koryntskiego, tragiczne, ale pełne zrozumienia i uznania w powszechnie znanym *Odwecie* Aleksandra Błoka (1910–1921). Nawet Mikołaj Leskow, pisarz, który z powodu skrajnie tendencyjnego obrazu **powstania styczniowego** w powieści *Bez wyjścia* (1864) zasłużył sobie na miano polonofoba[12], wykreował w opowiadaniu *Bezinteresowny* (1869) wyjątkowo piękną postać Polaka – prowincjonalnego lekarza Czereszniewskiego, który z prawdziwym samozaparciem służy ludziom i walczy o sprawiedliwość. Tego rodzaju przykładów znalazłoby się o wiele więcej[13].

Dominuje wszakże inny, negatywny obraz Polski oraz – co jest niezwykle istotne, jeżeli chodzi o wiek XIX i początek XX – nieprzyjazny stosunek do tak zwanej **sprawy polskiej**, czyli do kwestii odbudowy niepodległej Rzeczypospolitej. To, co pisali na ten temat prawdziwi mistrzowie poezji i prozy rosyjskiej, wywierając potężny wpływ na stan umysłów swoich rodaków, zazwyczaj wywołuje zrozumiałą dezaprobatę, a nawet gniew Polaków, prawie od kołyski, za sprawą wychowania w rodzinie i w szkole, przyzwyczajonych do myśli o tym, że ich prawie dwusetletnia walka o niepodległość godna była jedynie współczucia i podziwu całego świata. I oto, co pisze Puszkin w *Rocznicy Borodina* (1831), w nigdy nie omawianym w rosyjskich szkołach za czasów sowieckich wierszu z tak zwanej antypolskiej trylogii lirycznej:

Но вы, мучители палат,
Легкоязычные витии,
Вы, черни бедственный набат,

---

[12] Z tym jednak, że jeden z bohaterów tej powieści – Polak Justyn Pomada – mimo swojego udziału w powstaniu zyskuje gorącą sympatię autora.

[13] Monografia Jana Orłowskiego *Z dziejów antypolskich obsesji w literaturze rosyjskiej od wieku XVIII do roku 1917* (Warszawa 1992) mimo swojego „oskarżycielskiego" tytułu zawiera obszerny materiał świadczący o istnieniu w literaturze rosyjskiej całego szeregu pozytywnych postaci Polaków i przyjaznego stosunku do Polski.

Клеветники, враги России!
Что взяли вы?.. Еще ли росс
Больной, расслабленный колосс?
Еще ли северная слава
Пустая притча, лживый сон?
Скажите, скоро ль нам Варшава
Предпишет гордый свой закон?

Куда отдвинем строй твердынь?
За Буг, до Ворсклы, до Лимана?
За кем останется Волынь?
За кем наследие Богдана?
Признав мятежные права,
От нас отторгнется ль Литва?
Наш Киев дряхлый, златоглавый,
Сей пращур русских городов,
Сроднит ли с буйною Варшавой
Святыню всех своих гробов?

Ваш бурный шум и хриплый крик
Смутили ль русского владыку?
Скажите, кто главой поник?
Кому венец: мечу иль крику?
Сильна ли Русь? Война, и мор,
И бунт, и внешних бурь напор
Ее, беснуясь, потрясали –
Смотрите ж: всё стоит она!
А вкруг ее волненья пали –
И Польши участь решена...[14]

Zwróćmy na razie uwagę na dwie sprawy: na przewagę historycznych i geopolitycznych uzasadnień rosyjskiego panowania nad Polską oraz na powtarzające się zaimki w pierwszej osobie liczby mnogiej: *my*, *nam*, *nasz*, *od nas*. I jeszcze jedno spostrzeżenie: Puszkin ani razu nie mówi o Polakach; zresztą dotyczy to wszystkich trzech „antypolskich" wierszy. Adresatem wypowiedzi lirycznej są zachodni, przeważnie francuscy publicyści, krytycznie nastawieni wobec poczynań caratu w Polsce; sama zaś Polska występuje nie jako kraj i naród, lecz jako bezwzględna siła polityczna, podmiot dziejów „naszej" części Europy.

---

[14] А.С. Пушкин, *Полное собрание сочинений в десяти томах*, t. 3, Москва–Ленинград 1949, s. 225–226.

Nieco inaczej rzecz się dzieje u Gogola. Genialny Małorusin próbuje wyobrazić sobie Polskę także od wewnątrz i widzi kraj ucywilizowany, bogaty, a jednocześnie chory na **bezwład** i **sobiepaństwo**, prowadzące do przybranego w ozdobne szaty **barbarzyństwa**. W podtekście wstrząsającej sceny egzekucji Ostapa z opowieści *Taras Bulba* (1835) zawarta jest gorzka myśl o tym, że ludzkie okrucieństwo, które w sposób niejako „naturalny" objawia się w czynach plemion „dzikich", jak na przykład u zaporoskich Kozaków, niestety nie znika wraz z postępem cywilizacji, człowieczeństwo zaś nie przychodzi automatycznie wraz z bogactwem i wolnością stanową. Polska miała posłużyć za najjaskrawszy tego przykład.

„Na balkonach, pod baldachimami zasiadła arystokracja. Delikatna rączka roześmianej, świeżutkiej jak biały cukier panny opierała się o poręcz. **Jasnowielmożne pany**, tędzy, nabici w sobie, spoglądali z ważnymi minami. Fagas, ubrany odświętnie, lecz z zakasanymi rękawami, roznosił różne napoje i potrawy. Nieraz psotnica czarnooka chwytała swoją białą rączką ciastka i owoce – i rzucała je pomiędzy ludzi. Tłum głodnych rycerzy podstawiał na wyścigi swoje czapki; jakiś wysoki szlachcic, górujący głową nad innymi, w wyliniałym czerwonym kontuszu z pociemniałymi złotymi sznurami – dzięki długim rękom chwytał zdobycz pierwszy, całował ją, przyciskał do serca i w końcu kładł do ust. Do widzów zaliczał się także sokół w złotej klatce, wiszącej pod balkonem: z przechylonym dziobem i podniesioną łapą przyglądał się bystro ludziom w tłumie. Ale tłum nagle zaszumiał i ze stron rozległy się głosy: Prowadzą, prowadzą... Kozaków! [...]

Kat zdarł z Ostapa liche łachmany, ręce jego i nogi przywiązali do specjalnie zrobionych przyrządów i... Nie będę niepokoić czytelników obrazem piekielnych mąk, od którego włosy stają dęba. Takie sceny widywało się w brutalnym i okrutnym wieku, kiedy człowiek przelewał najczęściej krew w wojennych wyczynach, hartował w nich duszę do takiego stopnia, że człowiecza wrażliwość stała mu się obca. Jednakże powiedzieć trzeba, że król pierwszy prawie zawsze sprzeciwiał się tym strasznym metodom. Rozumiał bardzo dobrze, jak też wielu oświeconych Polaków, iż podobne okrucieństwo w stosowaniu kar może rozpalić tylko mściwość kozackiej nacji. Ale nie mógł nic zrobić przeciwko zuchwałej woli magnatów, którzy wskutek niepojętej **krótkowzroczności**, **dziecinnej ambicji**, **pychy** i bezpodstawnych zachowań **zamienili sejm w satyrę na rządy prawa**.

Ostap znosił męczarnię z wielkim męstwem, z trudnym do wyobrażenia hartem; kiedy zaczęli przebijać kości w jego rękach i nogach, tak że

okropny trzask słyszeli nawet oddaleni widzowie w zmartwiałym tłumie, a panienki musiały jednak odwrócić oczy – nic, co byłoby podobne do jęku, nie wyrwało się z jego ust. Twarz jego nie drgnęła. Taras stał w tłumie z głową spuszczoną, z podniesionymi jednak oczyma i tylko szeptał z pochwałą: Dobre, synku, dobre”[15].

Wolno przypuszczać, że w opinii wielu Rosjan scena ta nie ma wymowy antypolskiej, a jeżeli już, to antyszlachecką, i podkreślony fragment o oświeconych Polakach o tym świadczy. Zresztą w *Tarasie Bulbie* i w innych utworach tego autora prócz przejaskrawianych na romantyczną modłę portretów **pysznych jaśniepanów** i panienek mamy do czynienia z prawdziwą fascynacją kulturą polską, a nawet katolicyzmem[16]. Jednakże polscy czytelnicy, przyzwyczajeni do wizerunku swojej ojczyzny jako kraju wyjątkowo łagodnego i tolerancyjnego, bez krwiożerstwa i stosów, mogą poczuć się tą sceną zgorszeni.

Inny przykład z klasyki rosyjskiej. W *Braciach Karamazow* (1879–1880) Fiodora Dostojewskiego również znajduje się pewien fragment, który zwykle wywołuje irytację polskiego czytelnika. W rozdziale pt. *Dawny i bezsporny* dwaj Polacy to postacie karykaturalne. Ciekawe jednak, że ich **nicość** i **drobiazgowość** przejawiają się przy okazji tej samej kwestii, która w swoim czasie wywołała tak wiele emocji u Puszkina – kwestii granic:

„Wysoki pan podniósł się z wyniosłą miną człowieka, który znalazł się w niewłaściwym i nudnym towarzystwie, i począł chodzić z kąta w kąt, z założonymi do tyłu rękoma.

– Ten się rozchodził! – rzekła Gruszeńka obrzucając go pogardliwym spojrzeniem.

Mitia niepokoił się coraz bardziej, w dodatku spostrzegł niechętne spojrzenia pana z fajką.

– Pan! – krzyknął Mitia. – Wypijmy, panie! I z drugim panem też! Wypijmy, panowie!

Napełnił szybko trzy szklanki musującym trunkiem.

– Za Polskę, panowie, piję za waszą Polskę, za polski kraj! – zawołał Mitia.

---

[15] M. Gogol, *Taras Bulba*, przełożył, wstępem i przypisami opatrzył A. Ziemny, posłowie J. Tazbir, Warszawa 2002, s. 134–135.

[16] Więcej na ten temat zob. Ю. Манн. *Как религия наша, так и католическая совершенно одно и то же*, [w:] „Литература” 1998, Nr 30, s. 2–4.

– Bardzo mi to miło, panie, wypijem – z łaskawą pobłażliwością odezwał się pan z kanapy i wziął szklankę do ręki.

– I drugi pan również, jak go tam, ej, jaśnie wielmożny, bierz szklankę! – wołał krzątając się Mitia.

– Pan Wróblewski – powiedział pan z kanapy.

Pan Wróblewski, kołysząc się z lekka, podszedł do stołu i wziął swoją szklankę.

– Za Polskę, panowie, hura! – wykrzyknął Mitia podnosząc szklankę.

Wszyscy trzej wypili. Mitia chwycił butelkę i znowu napełnił trzy szklanki.

– Teraz za Rosję, panowie, bratajmy się!

– Nalej i nam, za Rosję to i ja chcę pić – rzekła Gruszeńka. [...]

Wszyscy wypili oprócz obu panów, Gruszeńka wychyliła do dna. Panowie zaś nie dotknęli nawet szklanek.

– Jak to, panowie? – zawołał Mitia. – To wy tak?...

Pan Wróblewski wziął szklankę, podniósł ją i rzekł donośnym głosem:

– Za Rosję w granicach sprzed tysiąc siedemset siedemdziesiątego drugiego roku!

– Oto bardzo pienknie! – wykrzyknął drugi pan, i obaj wypili duszkiem.

– Głupi jesteście, panowie! – wyrwało się naraz Miti.

– Pa-nie!! – zawołali obaj panowie groźnie i nastroszyli się jak koguty. Szczególnie oburzył się pan Wróblewski.

– Ale nie można nie mieć słabości do swojego kraju? – zawołał.

– Milczeć! Nie kłócić się! Żeby mi tu żadnej kłótni nie było! – krzyknęła rozkazująco Gruszeńka i tupnęła nóżką. Twarz jej oblała się rumieńcem, oczy błysnęły. Dopiero co wypita szklanka szampana zaczęła działać. Mitia przeraził się okropnie.

– Panowie, wybaczcie! To ja jestem winien, nie będę już. Wróblewski, panie Wróblewski, ja już nie będę!...

– Milcz chociaż ty, siadaj, ach, jaki głupi! – zawołała ze złością Gruszeńka.

Wszyscy usiedli i milcząc patrzeli po sobie"[17].

[17] F. Dostojewski, *Bracia Karamazow*, t. 2, przełożył A. Wat. opracował J. Smaga, Wrocław–Warszawa–Kraków 1995, s. 132–134.

Dodajmy, że po tym wszystkim pan Musiałowicz daje się Miti namówić na „odstąpienie" Gruszeńki za jedyne trzy tysiące rubli, a jeszcze później okazuje się, że Polacy oszukiwali podczas gry w karty... I mimo zupełnie odmiennej konwencji wypowiedzi sporo wspólnego z Puszkinem: niezwykle istotna kwestia granic, daremna **wyniosłość** „dumnej Warszawy".

I jeszcze jeden światowej sławy mistrz – Lew Tołstoj. Nie lubił komedii i groteski, nie lubił zresztą jakichkolwiek konwenansów, wolał obnażać „gołą prawdę" i mówić o tym wprost, za miernik honoru i godności uważał naturalne ludzkie zachowanie, pozbawione jakiegokolwiek patosu i „zgrywania się". Niestety – Polacy w jego oczach nie mogli sprostać tym wymaganiom, bo byli zbyt „rycerscy", a więc **fałszywi**[18]. Oto fragment z trzeciego tomu *Wojny i pokoju* (1863–1869): wojsko Napoleona wstępuje na teren Cesarstwa Rosyjskiego przekraczając Niemen – ówczesną granicę Księstwa Warszawskiego i utraconych ziem Rzeczypospolitej. Wszakże w odróżnieniu od Puszkina i Dostojewskiego twórcę rosyjskiej epopei narodowej interesują nie granice, lecz postawy ludzi.

„Wydano rozkaz, by odnaleźć bród i przeprawić się na przeciwległy brzeg. Pułkownik polskich ułanów, piękny, starszy mężczyzna, zaczerwieniony, plącząc słowa ze wzruszenia, zapytał adiutanta, czy wolno mu będzie wraz ze swymi ułanami przepłynąć rzekę nie szukając brodu. Z wyraźnym lękiem, aby mu nie odmówiono, niby chłopiec, który prosi o pozwolenie, by mógł dosiąść konia, prosił, by mu pozwolono przepłynąć rzekę w obecności cesarza. Adiutant powiedział, że cesarz prawdopodobnie nie będzie niezadowolony z tego nadmiaru gorliwości.

Jak tylko adiutant to powiedział, stary, wąsaty oficer, z uszczęśliwioną twarzą i błyszczącymi oczyma, wzniósł do góry szablę, krzyknął: «Wiwat!», zakomenderował: «Za mną!»", spiął konia ostrogami i pocwałował ku rzece. Z gniewem szarpnął konia, który się pod nim zawahał, i runął w wodę kierując się w główny nurt rzeki. Setki ułanów pognało za nim. Było zimno i strasznie w środkowym bystrym nurcie rzeki. Ułani czepiali się jeden drugiego, spadali z koni. Niektóre konie tonęły, tonęli i ludzie, pozostali usiłowali płynąć naprzód na drugą stronę, a choć o pół wiorsty był bród, szczycili się tym, że płyną i toną w tej rzece, pod okiem

[18] Jednakże po roku 1880, kiedy Tołstoj znalazł się wśród kontestatorów, odrzucających moralne i polityczne *status quo*, jego wizerunek Polaków i pogląd na sprawę polską ulegają zasadniczej zmianie, co znalazło swój wyraz w znanym opowiadaniu *Za co?*

człowieka siedzącego na pniaku i nawet nie patrzącego na to, co oni robią"[19].

Nie, ci ułani to nie wrogowie, nie karykaturalne postacie, nie czarne charaktery. Żal ich, bo zostali urzeczeni fałszywą wizją, której wcieleniem jest tu Napoleon, poddali się jej i – zginęli niepotrzebnie. Wizja ta, zdaniem Tołstoja, zakłada, że człowiek poświęca się dla chwały, dla narodu, dla ludzkości, a więc nie może nie wykonać pewnej misji, nie może splamić **honoru** – słowem, w sposób świadomy tworzy historię. Owe poświęcenie się nie ma jednak większego sensu, bo bieg historii jest z góry określony, człowiek zaś tak naprawdę żyje dla samego życia, i robi w tym życiu nie to, co mu dyktuje świadoma wola, lecz to, co robić należy, bo nie da się inaczej. Autor *Wojny i pokoju* upatrywał w postawie polskich ułanów, którzy gotowi byli oddać życie za cesarza wbrew zdrowemu rozsądkowi, czyli temu, co „należy" i co nieuniknione, może szczere i szlachetne, a jednak **pozerstwo**. Prawdziwym bohaterem był dla niego kapitan Tuszyn z bitwy pod Schönbrunn, który nie miał czasu, by myśleć o niebezpieczeństwie, wkładając pociski do działa jeden za drugim, bo czuł, że tak trzeba, a potem wystraszył się oficera wyższego stopnia (Andrzeja Bołkońskiego), który mógł sprawić mu reprymendę.

Dodajmy, że w ocenie podobnego rodzaju „**ułańskich**" czynów dzisiejsi Polacy nadal są podzieleni. Wielu z nich przyznaje rację Tadeuszowi Kotarbińskiemu, który w jednym z listów pisał, że „naród polski cierpi na infantylizm [...], brak poczucia rzeczywistości, brak zastanowienia się nad własnymi czynami i przewidywania ich następstw, powierzchowność i niestałość"[20]. Są jednak tacy, co mówią o korzyściach płynących z kultu bohaterów narodowych i romantycznych mitów, które „były dla zniewolonych Polaków źródłem nadziei i formą integracji społeczeństwa, pozbawionego wspólnego organizmu państwowego"[21], i przeżywają chwile prawdziwego wzruszenia, oglądając „patriotyczne obrazki" w rodzaju „Kościuszek skacze do Elstery", o którym wspomina Antoni Słonimski w pewnym wierszu, napisanym podczas ostatniej wojny[22]. Nie ma

[19] L. Tołstoj, *Wojna i pokój. Powieść w czterech tomach*, t. 3, przełożył A. Stawar, wstępem opatrzył J. Iwaszkiewicz, Warszawa 1966, s. 14.
[20] Cyt. za: M. Grochowska, *Wytrącony z milczenia*, „Gazeta Wyborcza" z 27–28 marca 2004 r., s. 23.
[21] J. Wołczuk, *„Kościuszek skacze do Elstery". Czy dlatego Rosjanie nie mogli zrozumieć Polaków?*[w:] T. Epsztein (red.), *Polacy i Rosjanie. Поляки и русские. Materiały z konferencji „Polska–Rosja. Rola polskich powstań narodowych w kształtwaniu wzajemnych wyobrażeń". Warszawa–Płock, 14–17 maja 1998 r.*, Warszawa 2000, s. 224.
[22] A. Słonimski, *Popiół i wiatr*, London 1942, s. 8. Zob. również komentarz: J. Wołczuk, *„Kościuszek skacze..."*, *op.cit.*, s. 211.

[illegible] że Rosjanie, autorzy przytoczonych fragmentów, wypowiedzieli się [illegible] po stronie Kotarbińskiego i innych [illegible] polskich [illegible]

[illegible]

o niebezpieczeństwo, wykładając pociski do działa jeden za drugim, bo czuł, że tak trzeba, a potem wystraszył się oficera wyższego stopnia (Andrzeja Bołkońskiego), który mógł sprawić mu reprymendę.

Dodajmy, że wszystkie podobne rodzaju „płańskich" czynów dziesiątki Polaków nazwał [illegible]. Wielu z nich przyznaje rację Tadeuszowi Kotarbińskiemu, który w jednym z listów pisał, że „naród polski cierpi na infantylizm [...], brak poczucia rzeczywistości, brak zastanowienia się nad właściwymi czynami i przewidywaniem ich następstw, powierzchowność i niestałość"[19]. Są jednak tacy, co mówią o korzyściach płynących z kultu bohaterów narodowych i romantycznych mitów, które „były dla zniewolonych Polaków źródłem nadziei i formą integracji społeczeństwa, pozbawionego wspólnego organizmu państwowego"[20], i przeżywają chwile prawdziwego wzruszenia, pamiętając „patriotyczne obrazki" w rodzaju „Kościuszek skacze do Elstery", o którym wspomina Antoni Słonimski w pewnym wierszu, napisanym podczas ostatniej wojny[21]. Nie ma

[19] [illegible], Warszawa 1966, s. 24.

[20] Cyt. za: M. Grochowska, Wywiad z [illegible], „Gazeta Wyborcza" z 27–28 marca 2004 r., s. 23.

[21] J. Wójcik, „Kościuszek skacze do Elstery". Czy dlatego Rosjanie nie mogą zrozumieć Polaków?, [w:] T. Epsztein (red.), Polacy i Rosjanie. [illegible] Materiały z konferencji „Polsko-Rosja. Rola polskich powstań narodowych w kształtowaniu wzajemnych [illegible]", [illegible] 2000, s. 104 [illegible]

watuj ją ś nadomie... eściej spychali do sfery nieświadomości. W takim ... rozumie... że naleszia wyjątk... okazja... by winę te zogkieni ... jednocześnie nie ... – ani na prestiżu, ani terytorium ... jednak przesądzi... w krótce cała Polska znalazła się pod ... niemieck... Propolskie na... ie zn... tak sam... ... 1915 ... niemieck... ... polsko-... ... bratersk... broni... niemie... Polska ... kogo ... tym ... ... myśl ... nad czym ... ... Polska ... ...

pojawić się w Warszawie i poczuć w gardle ten łyk wolności – bo o Paryżu można było sobie tylko pomarzyć. Tu kryją się przyczyny autentycznej sympatii ówczesnych Rosjan do Polski[25]. Podkreślmy: do Polski „zaprzyjaźnionej", ponieważ Polska historyczna, w tym międzywojenna, prawie zapomniana czy raczej wyparta ze świadomości zbiorowej, pozostawała w opozycji do nowego, „przyjaznego" kraju jako ciemna i tak naprawdę wroga potęga. Rosjanie potrzebowali tej pierwszej i niechętnie przypominali o tej drugiej. W wierszach Borysa Słuckiego i Dawida Samojłowa o powstaniu warszawskim brak najmniejszej aluzji do znanego im przecież faktu, że „tamta" Polska powstała przeciwko Niemcom, by zamanifestować swój sprzeciw wobec planów Rosji: czytając te wiersze można przecież pomyśleć, że Armia Krajowa walczyła ramię w ramię z sowiecką partyzantką. Rosjanom, piszącym o Polsce z sympatią i nie skłonnym do fałszowania historii, zapewne podobało się w tym kraju wiele rzeczy nie mających nic wspólnego z realnym socjalizmem i „demokracją ludową". Tym niemniej u nikogo z autorów, i tych publikujących w oficjalnym obiegu, i tych z „samizdatu" i „tamizdatu", nie spotkamy nostalgii za Polską sprzed 1939 r. Ten rozdział historii został uznany za definitywnie i bezpowrotnie zamknięty. W warstwie sensów naddanych wielu utworów zostaje zawarta mniej więcej taka oto myśl: „A czy nie jest tak naprawdę dobrze, że nie ma i nie będzie więcej tej starej, przedwojennej Polski? Jasne, że wolny od nas kraj Polakom się należy – ale przecież w tym przypadku natychmiast ponownie wybuchną nasze z nimi odwieczne waśnie i wszystko będzie jak za Puszkina w 1831 r.[26] Teraz przynajmniej możemy się przyjaźnić, z czystym sumieniem wznosząc toasty na ich zgubę, a wtedy zamienilibyśmy się w rywali, walczących o wpływy w Europie Wschodniej. No i jeździlibyśmy na Zachód najdalej do Mińska..."

Po zmianach, które nastąpiły po 1989 r., sytuacja w pewnym sensie wróciła właśnie do stanu sprzed drugiej wojny światowej, kiedy niepisane tabu na krytyczne wypowiedzi o Polsce nie istniało, ale i zainteresowanie tym krajem sięgało absolutnego minimum. W dobie Internetu, w czasach powszechnie dostępnych paszportów (i znikomej ilości krajów nie wymagających od Rosjan posiadania wiz) Polska przestała spełniać rolę tak potrzebnego niegdyś pomostu pomiędzy Rosją a zachodem Europy. Pisze

---

[25] O rosyjskim polonofilstwie lat sześćdziesiątych – osiemdziesiątych ubiegłego wieku zob.: I. Adelgejm, *Warszawo, wierz mi, kocham Cię...*, [w:] *Polacy i Rosjanie. 100 kluczowych pojęć...*, *op.cit.*, s. 334–340.

[26] Właśnie tak wyglądały polsko-rosyjskie stosunki na emigracji. O zażartych sporach między polskimi i rosyjskimi pisarzami w Paryżu pisze m. in. Czesław Miłosz (*Rodzinna Europa...*, *op. cit.* s. 110).

się o niej niewiele, jak zresztą o innych byłych krajach realnego socjalizmu – chociaż może jednak nieco więcej niż o Węgrzech czy Rumunii. Najnowsza literatura rosyjska w ogóle nie zauważyła Trzeciej Rzeczypospolitej. Zmartwychwstał natomiast stary dziewiętnastowieczny stereotyp „**wielkopańskiej**” Polski, **krnąbrnej** i **zadufanej** w sobie, **egoistycznej** i **chorej na rusofobię**. Zaznaczmy jednak, że w odróżnieniu od XIX w. negatywny stereotyp kraju nad Wisłą nie jest obecny we wszystkich niemal tekstach mu poświęconych – spotykamy go sporadycznie, u autorów należących do grona obrońców tak zwanych wartości narodowych.

Najjaskrawszym przejawem podobnej postawy jest niewątpliwie obszerny esej pt. *Szlachta i my* (2002), napisany przez czołowego współczesnego „poczwiennika”, Stanisława Kuniajewa, redaktora miesięcznika „Nasz Sowriemiennik”, który jeszcze w latach osiemdziesiątych uchodził w oczach liberalnej inteligencji za *odioznyj*. Tekst ten należy do gatunku publicystycznej prowokacji, której dokonuje się po to, by zdemaskować, a przy okazji obrazić realnego, bądź domniemanego wroga oraz ukazać jego „wilcze” oblicze czytelnikom naiwnym lub ciągle wahającym się liberałom. Jednocześnie Kuniajew dokonuje rozrachunku z całym rosyjskim „polonofilstwem”, a także z własną przeszłością, bo w latach sześćdziesiątych „wierzył w naród polski” i wypowiadał się o nim z sympatią – stąd prawdopodobnie ten osobisty i szczególnie napastliwy ton. W rzeczy samej nie mówi on nic nowego w porównaniu z Michaiłem Katkowem – najwybitniejszym polakożercą XIX w. – a także z Puszkinem, Dostojewskim i wieloma innymi autorami, którzy mieli wobec Polski mniej lub bardziej uzasadnione uprzedzenia. A więc: w Polsce nadal ton nadaje pełna **pychy** i poczucia bezkarności **szlachta**, która wyznaczyła sobie za cel odbudowę jagiellońskiego **imperium „od morza do morza”**, czyli aż po Dniepr. Są to ludzie, którzy dalej uważają Rosjan za Azjatów, a Ukraińców za „bydło”, którzy umieli od czasu do czasu dogadać się z Hitlerem, dokonywali morderstw na Żydach w Jedwabnem, ale zawsze tylko siebie uważali za niewinne ofiary zbrodniczych reżimów i tylko od innych żądali skruchy i zadośćuczynienia. Wszechpotężna i **wojownicza na pozór**, szlachta nie była w stanie obronić swojego kraju przed Niemcami, jego zaś wyzwolicieli, którzy setkami tysięcy ginęli nad Wisłą, uznała za okupantów i ciemiężycieli... Można się tylko dziwić, że polska reakcja na ten, oględnie mówiąc, niemądry tekst okazała się taka łagodna.

Jedyny być może mniej tendencyjny i mniej nasycony ideologią element stanowią w tym eseju wrażenia ze spotkań z żywymi Polakami. I tu

– rzecz wysoce znamienna – uderza podobieństwo do sceny picia szampana w *Braciach Karamazow*: tu się pojawia kwestia polsko-rosyjskiej granicy, również tu ukazani są „typowi" Polacy, wprawdzie autor ich portretów – w odróżnieniu od Dostojewskiego – nie zdradza większego talentu i wypowiada się „prosto z mostu". Oto przykład uczty polskich pseudoturystów w jednej ze sal lwowskiej restauracji „George":

„Рядом с нами за соседним столиком расположилась компания польских туристов, занимавшихся во Львове скупкой всяческого местного добра – электроплиток, слесарного инструмента, деталей, кипятильников, всего, что у нас стоило копейки, а у них значительно дороже. Этакий **шляхетско-капиталистический бизнес** в соцлагере. Но вели они себя в застолье, как настоящие **паны**, – шумно кричали, произносили тосты, целовали ручки паненкам, нестройно запевали "еще Польска не згинела". Два пожилых вислоусых поляка лихо спели песенку послевоенных времен:

Млоды, мы млоды,
Мы бимбер пьем из шкоды,
Мы бимбер пьем шклянками,
А русские литрами.

Веселые **паны** с вызовом поглядывали на соседний столик, за которым пили "бимбер" наши гарнизонные офицеры. Один из них, с погонами капитана, не выдержал и в ответ на песенку и шумные размышления поляков о том, что Львов-Лемберг – польский город, повернулся к ним:

– Вы правы. Львов после войны действительно мог быть в составе Польши. А знаете, почему этого не произошло?

– Почему пан офицер, почему? – загалдели разогретые бимбером **паны**-"челноки".

Капитан загадочно улыбнулся:

– Я слышал, что в конце войны, когда надо было окончательно решать судьбу и послевоенное устройство Польши, руководство польской компартии во главе с Берутом пришло на приём к Сталину. Долго обсуждли, какой быть Польше, кому передать власть в разрушенной стране, и когда речь зашла о будущих границах Речи Посполитой, Сталин взял указку, подошёл к карте и очертил пограничные контуры ново Польши. Поляки заметили, что Львов в эти границы не вошёл. Один из приближённых Берута не выдержал:

– Товарищ Сталин, но ведь Львов никогда не был русским городом!

Сталин затянулся трубкой, выпустил из-под усов облачко дыма и произнёс:

– Да. Ви прави. Львов никогда не бил русским городом, но Варшава била...

Польские туристы сразу приумолкли, отрезвели и вскоре бесшумно один за другим вышли из Кавказского зала"[27].

Rzeczywiście, argument Stalina był nie do obalenia, bo „ojciec narodów" wysunął argument z tak zwanej „grubej rury": pamiętaj, kto tu rządzi i siedź cicho. Niestety, zbyt jeszcze wielu Rosjan rozumuje tak samo jak ten kapitan: biada zwyciężonym, bo zwycięzca decyduje o nich i za nich, i jest to sprawiedliwe... A co do podobieństwa z Dostojewskim, to skłonni jesteśmy stwierdzić, że i Kuniajew, i wszyscy jego wielcy i „mali" poprzednicy w literaturze rosyjskiej, a także ich polscy adwersarze, okazali się zakładnikami długiej historii wzajemnych stosunków naszych narodów, historii trudnej i w najwyższym stopniu zagmatwanej. Właśnie ona, ale nie tylko ona, stała się przyczyną pojawienia się wzajemnych uprzedzeń, których przezwyciężenie zajmie prawdopodobnie jeszcze sporo czasu i będzie kosztowało dużo wysiłku z obu stron. Naszym zadaniem jest próba wyjaśnienia i klasyfikacji źródeł ciągle odradzającego się konfliktu.

*

* *

Jeżeli na chwilę zapomnijmy o całym szeregu pozytywnych skojarzeń, których źródłem była Polska, i skoncentrujemy swoją uwagę tylko na jej negatywnym wizerunku, to nieco upraszczając sprawę można powiedzieć, że w oczach Rosjan była ona krajem, który mimo ewidentnej słabości i nader umiarkowanym znaczeniu dla świata zachowuje się tak, jak gdyby był wielką potęgą. Jej **chorobliwe ambicje** i **brak pokory** wobec faktu, że czas jej świetności bezpowrotnie minął, w konsekwencji prowadzi do ciągłych prób działania na szkodę Rosji wszelkimi możliwymi sposobami. Polska nie stanowi bezpośredniego zagrożenia dla jej bytu państwowego, jednakże należy pamiętać, że w „duszy" polskiego narodu kryje się żądza zemsty i że nie przepuści on okazji, aby przeszkodzić Rosji w urządzeniu Europy Wschodniej zgodnie z rosyjskim interesem narodowym. W Polakach natomiast dostrzega **zgorzkniałych złośliwców**, **romantycznych**

[27] Ст. Куняев, *Поэзия. Судьба. Шляхта и мы*, „Наш современник" 2002, nr 5, <http://nashsovr.aihs.net/p.php?y=2002&n=5&id=2>.

straceńców lub unoszących się **honorem** niegodziwców, z którymi trzeba jednak być na baczności, bo lubią działać **podstępnie** i zza węgła.

Skąd się biorą takiego rodzaju opinie?

Zanim przejdziemy do omówienia źródeł negatywnego stereotypu Polski, musimy uprzedzić, że zrekonstruowana przez nas logika rozumowania „przeciętnego Rosjanina" zakłada, że jest to człowiek, który pragnie, aby jego ojczyzna była silnym, potężnym, liczącym się w świecie państwem – ale to jego pragnienie nie musi dotyczyć także innych narodów i państw, a tym bardziej politycznych rywali. Zgódźmy się, że z taką postawą można się spotkać w świecie na każdym kroku, także w Polsce, i że ten dość łagodny narodowy egoizm nie jest tożsamy z szowinizmem. Dalsza część niniejszego studium jest przeznaczona dla tych, którzy akceptują poprawność podobnej postawy również w przypadku Rosjan.

Każdy, kto próbuje zrozumieć historyczne przyczyny pojawienia się niekorzystnych czy wręcz obraźliwych dla Polaków opinii autorów rosyjskich, winien zwrócić się ku dość zamierzchłym czasom. W wiekach IX–XII stosunki polsko-ruskie, chociaż nie były wolne od konfliktów, jednakże z perspektywy tysiąclecia należy je uznać za normalne, a nawet dobrosąsiedzkie. Owszem, bies w postaci **Lacha** oraz mściwa **Laszka**, powstałe w wyobraźni uczonych mnichów, spełniały rolę ostrzeżenia przed inną, **katolicką** odmianą chrześcijaństwa. Wszakże w tamtych czasach różnice wyznaniowe nie stanowiły większej przeszkody we wzajemnym zrozumieniu i względnie normalnym współżyciu: w katolikach nie widziano jeszcze ludzi spoza jedynie słusznej, czyli „naszej" kultury. Liczne dynastyczne małżeństwa ruskich książąt z katolikami, w tym również z polskiego rodu Piastów, są tego dowodem[28]. Jednym słowem, przed wiekiem XIII nic nie wskazywało na to, że nad współżyciem Rusinów i Polaków zaciąży fatum wrogości i uprzedzeń.

Mur nietolerancji między prawosławnymi a **katolikami** powstał po tragicznych wydarzeniach 1204 r., kiedy to uczestnicy czwartej wyprawy krzyżowej urządzili krwawą masakrę w zajętym przez nich Konstantynopolu. Mieszkańcy spalonego miasta dotarli również na ziemie ruskie, opowiadając o potwornych zbrodniach chrześcijańskich rycerzy, dokonanej w imieniu papieża. Nic dziwnego, że w tej sytuacji książę Aleksander Newski[29] w roku 1240 postanowił nie sprzeciwiać się podbojom

---

28 Więcej na ten temat zob.: А. Панченко, *Красота православия и крещение Руси*, [w:] А. Панченко, *О русской истории...*, *op.cit.*, s. 332–333.

29 Kanonizowany przez Rosyjski Kościół Prawosławny, idealny wzór mądrego i odważnego obrońcy ziem ruskich, bohater kultowego filmu Sergiusza Eisensteina (1938).

mongolskim i skoncentrować na obronie Nowogrodu przed atakiem Kawalerów Mieczowych. Sądził bowiem, że większe niebezpieczeństwo w postaci asymilacji i nawrócenia na **„niegodziwą" wiarę** grozi jego krajowi nie ze strony dzikich pogan, którzy przyszli z głębi Azji, lecz ze strony chrześcijan z Zachodu. Ironia losu sprawiła jednak, że prawie trzechsetletnie panowanie Mongołów okazało się największą tragedią w dziejach Rosji.

Ład, który panował na wschodzie Europy, w tym również w stosunkach polsko-ruskich, został zburzony, aby nigdy więcej się nie odrodzić. Na spustoszone przez Tatarów ziemie ruskie w pierwszej połowie XIV w. runęły wojska litewskie, przyłączając do swojego *commonwealthu* jedno ruskie księstwo za drugim i dochodząc aż do podziału wodnego między Dnieprem a Wołgą, a nawet dalej, w okolice dzisiejszych Kaługi i Wiaźmy, około 200 km na południowy wschód od Moskwy. W tym samym mniej więcej czasie Kazimierz Wielki podbija księstwo halicko-wołyńskie, niegdyś kwitnące, ale zupełnie już niezdolne do samodzielnego bytu politycznego. W roku 1346, po odpowiedniej akceptacji Stolicy Apostolskiej, w jego tytulaturze pojawił się nowy człon: „pan i dziedzic Rusi"[30]. W niespełna czterdzieści lat później w Krewie zawarto polsko-litewską unię personalną, dzięki której ogromne połacie ziemi ruskiej znalazły się we władaniu, przynajmniej nominalnym, polskiego króla – reprezentanta Rzymu i cywilizacji zachodniochrześcijańskiej, tej samej co plądrowała Konstantynopol w 1204 i Psków w 1242 r. Na dawnych ziemiach ruskich zaczęli osiedlać się osadnicy z Małopolski i Śląska, którzy już w drugim pokoleniu patrzyli na te ziemie jako na własną „polską" ojczyznę. Stało się to, czego się najbardziej obawiał Aleksander Newski: więcej niż połowie ówczesnej Rusi groziła asymilacja i podporządkowanie papieżowi. Dodajmy do tego, że wschodnia jej połowa znajdowała się w tym czasie prawie w całkowitej zależności od chana, co wprawdzie nie groziło kulturową lub religijną asymilacją, jednak narzucało takie reguły politycznej gry, które obowiązywały w całym imperium dżingizydów – po azjatycku okrutne i cyniczne.

Wydarzenia XIII i XIV w. sprzyjały jednocześnie rozkwitowi Polski i upadkowi Rusi. Tym niemniej do bezpośredniej konfrontacji nie dochodziło, a więc w ówczesnym piśmiennictwie ruskim nie spotykamy żadnej awersji w stosunku do Polaków. Tym niemniej to, co się działo między Bugiem a górną Wołgą przed polską inwazją na początku XVII w., powoli sprzyjało gromadzeniu się wzajemnych uprzedzeń i wrogości.

---

[30] W.A. Serczyk, *Historia Ukrainy*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1979, s. 53.

Było to związane z nasileniem ekspansji z obu stron nabrzmiewającego konfliktu. W roli adwersarza Polski i Litwy w tym „słowiańskim dawnym sporze"[31] wystąpiła nowa siła polityczna – Moskwa.

Ruś była podzielona na małe, zależne od Wschodu lub Zachodu państewka[32]. Trzeba było w pewnym sensie zacząć budowę państwowości od zera, wybierając taką czy inną opcję polityczną, a poniekąd kulturową. W pierwszej połowie XIV w., w czasach największych zdobyczy terytorialnych Litwy na wschodzie, w otoczeniu księcia moskiewskiego Iwana I Kality, wnuka Aleksandra Newskiego (rządził w latach 1325–1340), powstaje idea, której sądzone będzie przyświecać późniejszym dziejom Rosji, aż do dnia dzisiejszego. O doniosłości tej idei może świadczyć fakt, że Iwan I postarał się o przekazanie jej swoim następcom i potomnym, włączając odpowiedni fragment do swojego testamentu. Według tego przesłania, historyczna misja Moskwy ma polegać na ponownym zbieraniu wszystkich ziem ruskich pod swoim władaniem. Książęta moskiewscy, którzy zapewne czytali stare latopisy kijowskie i uważali je za kroniki własnego rodu – Rurykowiczów – oraz za opisy dziejów swojej własnej ziemi, dobrze wiedzieli, co oznacza pojęcie „wszystkie ziemie ruskie". Były to ziemie wschodniosłowiańskie po Bug i San, mniej więcej po linię Curzona, po dzisiejszą wschodnią granicę Rzeczypospolitej Polskiej. Owe „zbieranie ziem" można było urzeczywistnić tylko drogą zwycięstwa nad Złotą Ordą i nad tworzącym się imperium polsko-litewskim. Walka z każdym, który podważał prawa Moskwy do rządów nad całą Rusią, stopniowo staje się obowiązkiem patriotycznym każdego Moskwianina. Staje się oczywiste, że w wyniku większego powodzenia podjętej misji (przypomnijmy, że za czasów Iwana Kality księstwo moskiewskie było mniejsze od dzisiejszego obwodu o tej samej nazwie czy też od dzisiejszej Belgii) rosyjski patriotyzm wcześniej czy później musiał zostać skierowany również przeciwko Polsce.

Trudno powiedzieć, dlaczego na ziemiach byłej Rusi i przyszłej Rosji zwyciężyła właśnie taka opcja budowy nowej państwowości. Być może był to jedyny realny sposób pokonania potęgi tatarskiej – pokonania jej własnymi metodami i według zasad walki politycznej, obowiązujących na terenie Wielkiego Stepu, zgodnie z którymi liczyła się tylko skuteczność, bez względu na cenę i poprawność moralną. Te same metody były,

---

[31] Określenie Aleksandra Puszkina z jednego z „antypolskich" wierszy – *Oszczercom Rosji* (1831).

[32] Powtórzenie takiego podziału w wieku XXI byłoby z całą pewnością najbardziej koszmarną wizją przyszłości kraju, z punktu widzenia każdego odpowiedzialnego Rosjanina, myślącego w kategoriach politycznych. Pamięć o przeszłości obowiązuje.

niestety, stosowane także na południowym zachodzie, co nie przysporzyło Moskwianom sympatii w oczach sąsiadów z tamtych stron. Trudno się dziwić, że współziomkowie Reja i Kochanowskiego uważali ich za odmieńców i dzikusów, chociaż w dalszej perspektywie historycznej ta zrozumiała **wyniosłość** przyniosła Polakom niemało szkody, powodując odpowiednią reakcję Rosjan. Jeszcze większy błąd Polaków – ale także całej ówczesnej łacińskiej Europy – polegał na wykluczeniu wschodnich chrześcijan, nie podlegających jurysdykcji Watykanu, a więc również Moskwian, z wielkiej rodziny narodów chrześcijańskich. Z biegiem czasu doprowadziło to do błędnej idei „przedmurza", na wschód od którego mieszkali rzekomo nie Europejczycy i nie chrześcijanie, lecz „**schizmatycy**", których należało nawrócić lub podporządkować w sensie kulturowym i politycznym[33]. Wieści o takim właśnie stosunku do prawosławnych chrześcijan niewątpliwie dochodziły do Moskwy. Tworząca się tam elita intelektualna (a były to czasy św. Sergiusza Radoneskiego i Andrzeja Rublowa, okres niebywałego rozkwitu kultury, określonego przez Dymitra Lichaczowa, znakomitego znawcę Starej Rusi, mianem rosyjskiego Protorenesansu) nie bez racji odbierała takie oceny jako obelgę, bo była świadoma prawdziwej wartości ruskiego dziedzictwa kulturowego oraz bogactwa długich dziejów chrześcijańskiego, a więc bezspornie europejskiego narodu. Niestety, Moskwianie również uważali siebie za przedmurze chrześcijaństwa, i to zarówno ze wschodu, jak i z zachodu.

Misja zbierania ziem ruskich, aczkolwiek z wielkim trudem, jednak posuwała się naprzód. Wkrótce po „duchowym upadku" Bizancjum (unia

---

33 Z przykrością należy stwierdzić, że podobne uprzedzenia pokutują po dziś dzień, nawet w wypowiedziach najwyższych autorytetów. Dla przykładu, poczas spotkania polityków w Fundacji Stefana Batorego wiosną 2001 r. były minister spraw zagranicznych Dariusz Rosati na pytanie, dlaczego w dyskusji o wschodniej polityce Polski zabrakło wątku rosyjskiego, odparł, że to jest rzecz zupełnie normalna, ponieważ Rosja sama postawiła siebie poza kręgiem cywilizacji europejskiej (zob.: A. Miller, *In den Fesseln der Geschichte. Der polnische Diskurs uber die Ostpolitik*, „Tranzit" 2003, nr 25, s. 40–50). Natomiast znany pisarz, Andrzej Stasiuk, w wywiadzie udzielonym niemieckiemu dziennikowi „Der Spigel" apodyktycznie wyrokuje, że Rosja nigdy nie powinna wejść do Unii Europejskiej, bo Rosjanie „sami tego nie chcą. Bardzo dobrze czują się ze swoją historią, to nie tylko inny kontynent, to inny świat". Natomiast odpowiedź na pytanie, co Polska wniesie do Unii Europejskiej, zabrzmiała zupełnie w duchu „przedmurza": „My wniesiemy na przykład sporą wiedzę na temat Rosji. Będziemy was osłaniać przed Rosją, może nawet przed waszą przedziwną do niej miłością" (*Będą kłopoty*, „Forum" 2004, nr 19, s. 37. Rozm. Claus Christian Malzahn i Jan Puhl). Prawdopodobnie cała ta wielka wiedza na temat Rosji sprowadza się do obiegowych sądów o Kałmukach w skórze bywalców paryskich salonów, czy też o okrutnych zbrodniarzach bez czci i wiary, którzy lubią rozczulać się nad swoją ofiarą, a później pogawędzić o kulturze, postępie i humanizmie.

florencka, 1439) oraz jego materialnej i politycznej klęsce (1454) Moskwa ostatecznie wyzwoliła się od Tatarów (1480). Całkowita suwerenność państwa „wybuchła" dosyć gwałtownie za panowania tego samego władcy, Iwana III. Odtąd nie zależało ono w żadnym sensie ani od Bizancjum, ani od Ordy, ani od Porty, ani od papieża, co było swoistym wyjątkiem w ówczesnej Europie. Przy całej swej doniosłości stan ten krył w sobie niebezpieczeństwo natury psychologicznej: Moskwianom mogło się odtąd wydawać, że Bóg zesłał na nich szczególną łaskę, że są lepsi od innych narodów, wyjątkowi w całym świecie chrześcijańskim. Ksenofobiczne pojęcie Świętej Rusi, ziemi wybranej (nie – narodu wybranego!), z całą pewnością pojawiło się dopiero po upadku Konstanynopola i zrzuceniu tatarskiego jarzma. Ciekawe, że na poziomie świadomości potocznej mogło ono zawierać nawet twierdzenia podobne temu, że Jezus Chrystus narodził się „w świętej ziemi ruskiej, w sławnym grodzie Betlejemie"[34]. Łatwo sobie wyobrazić, z jaką reakcją mogła się spotkać ta moskiewska megalomania (połączona z moskiewską nędzą) w ojczyźnie Kopernika! Proszę jednak spróbować wyobrazić sobie także inną rzecz – jakże łatwo można było śmiertelnie obrazić Moskwian, śmiejąc się z tego, co uważali za świętość. I jakim **przyziemnym**, **gnuśnym**, **ograniczonym** musiał wydawać im się człowiek, który owej świętości nie pojmował!

Idea pomnożenia terytorium wraz z zachowaniem absolutnej suwerenności stała się główną treścią rosyjskiej racji stanu. Gwarantem interesów narodowych mogło być tylko bardzo mocne, scentralizowane państwo. Żyć zwykłemu człowiekowi w kraju, gdzie wszystko musiało do tego państwa należeć i interesom państwa pod groźbą przemocy służyć, na pewno nie było łatwo. Zdarzały się próby przeciwdziałania despotyzmowi, przede wszystkim ze strony starej feudalnej arystokracji – dzielnicowych książąt, bojarstwa, których „niezależna" mentalność była bliższa polskiej. Zwyciężyła jednak inna, propaństwowa i promoskiewska tendencja, której wyrazicielką była kształtująca się szlachta – zupełnie niepodobna do szlachty polskiej. Dlaczego? Niełatwo to zrozumieć mieszkańcom krajów, w których własność prywatna istniała „od zawsze" (w Polsce od początku XI w.): szlachta moskiewska po prostu nie miała własnej ziemi i służyła wielkiemu księciu, aby tę ziemię dostać – nie na własność, lecz do korzystania na czas nieokreślony. Poza tym dla „służących" ludzi (tak nazywano szlachtę) sprawą nie tak znowu ważną, jak dla bojarstwa, były więzi krwi. Ważniejszy był nie honor rodu, lecz

[34] Por. A.M. Панченко, *Русская культура эпохи петровских реформ*, [w:] A.M. Панченко, *О русской истории*..., *op.cit.*, s. 24.

chwała związana z obroną wiary, księcia i „świętego” terytorium ziemi ruskiej – stąd późniejsze wojenne hasło „za wiarę, *cara* i ojczyznę”, na miejsce polskiego „za wiarę, *honor* i ojczyznę”. Prawdziwą ojczyznę bojarzyna stanowiła jego ojcowizna, ojczyznę szlachcica (*dworianina*, czyli człowieka dworu) – ziemia należąca do jego władcy, a więc cała Rosja. Był to rodzaj patriotyzmu zupełnie niepojęty dla Polaków: Polak kochał swój kraj, swój naród, ale chyba nie króla. Moskwianin kochał przede wszystkim swoją ziemię i swoje państwo, które broniło go (przy jego czynnym udziale) przed wrogiem, powiększało się i rosło w potęgę, a państwo i car, według pojęć moskiewskich, było jedno i to samo. Moc państwa musiała napawać go dumą, choć mogła okazać się dlań groźna i uciążliwa: rzecz w tym, że o inną radość w jego pozbawionym praw i własności życiu było naprawdę trudno.

W wieku XVI do cara zaczęły należeć także ziemie nieruskie. Po spektakularnych podbojach Kazania i Astrachania, a następnie Chanatu Syberyjskiego cały wschód aż do Pacyfiku stał otworem. Wypadało „zrobić porządek” na zachodzie: zdobyć nie tylko pozostające pod władzą Polaków i Litwinów ziemie ruskie, lecz również hanzeatyckie porty nad Bałtykiem, by handlować z zachodem Europy, powoli stając się podmiotem polityki europejskiej. Ten plan Iwana Groźnego, który wydaje się być rozsądnym z punktu widzenia rosyjskich interesów narodowych (przypomnijmy: patriota ma prawo pragnąć, by jego ojczyzna była liczącym się w świecie państwem), był do bezczelności zuchwały, bo wyprzedzał historię mniej więcej o dwa i pół stulecia. Moskwa uderzyła na Inflanty w jedenaście lat przed zawarciem Unii Lubelskiej, która przesądziła o klęsce cara i która była przedsięwzięciem przeprowadzonym w interesie państwa polskiego, bo skutecznie, jak się wtedy wydawało, przeciwdziałała możliwej ekspansji Kremla. W wyniku obiektywnego konfliktu interesów dochodzi do długotrwałej bezpośredniej konfrontacji dwóch wschodnioeuropejskich imperiów, której reperkusje dają o sobie znać nawet w XXI w. Polacy i Moskwianie po raz pierwszy w historii stają naprzeciw sobie jako zagorzali przeciwnicy geopolityczni, którzy dobrze rozumieli, że w Europie Wschodniej nie ma miejsca na obydwa mocarstwa regionalne. W tej sytuacji nie mogło nie dojść do powstania negatywnych stereotypowych obrazów przeciwnej strony po obu stronach granicy.

U progu XVII stulecia Polska znalazła się o krok od urzeczywistnienia upragnionego celu – militarnego zwycięstwa nad Moskwą i zamiany jej w jeszcze jedną prowincję swojego imperium. Jednakże w tym momencie stał się cud, który odegrał w dziejach Rosji rolę tak samo doniosłą jak słynny „cud nad Wisłą” dla Polaków: Moskwianie odnieśli historyczne

...pospoli... bojga Narodów. ...niego
...ono, ponie... ...arzenia tych lat zostały
...e może ...je. Zostaje ... sk...
... się ... snu i staje
...piero wtedy, gdy ...czuje grożące mu ...m... -
... pe... ...dzięki najazdom
...iews... ...się po... ...ierw...
...pu... ...ości ...jak... w p...
...ko eli... ...ltyczne, nie tyl... zawo-
... żołn... ...oku...
...siek na...
...żon... ...zaprowadz... pose...
...ij... ...mysłem późn...
...sku... ...nowocz...
...He... ...k...

świadomość narodową? … czy
szkoda dla wzajemnych stosunków
…towania się tej świadomości zbiegł…
…Polaków Ruś Mos…
Rosjanami.
…wzajemnych stosunków
w paradoksalny spo… Rosji
…owało … wielki…
…świadomość…
…mocno
… Porzecza …
Rosjanie … na zw…
przede wszystkim po…

Pokonany po wielowiekowych zmaganiach wróg, niegdyś potężny, groźny, a zatem godny podziwu, pod koniec XVIII w. był na tyle osłabiony i wewnętrznie skłócony, że stosunek do niego coraz częściej stawał się pobłażliwy. Polacy, owszem, stawiali opór, ale nie jako państwo ze sprawnym rządem i regularnym wojskiem. Pragi ponoć broniły kobiety i dzieci, bojownicy skupieni wokół Jana Kilińskiego zabijali Rosjan podstępem, napadając zza węgła. Ustawiczny brak subordynacji w połączeniu z **wysokim mniemaniem o sobie i wybujałą ambicją polityczną** wyglądał szczególnie niekorzystnie w porównaniu z Prusami, które przez cały XVIII i większą część XIX w. stanowiły wzór „porządnego" państwa dla całej rosyjskiej elity politycznej i dla znacznej części proeuropejsko nastawionej inteligencji. Ów syndrom pokonanego wroga, który, utraciwszy byłą moc, zamienił się, jak się mogło wydawać, w drobnego szkodnika, którego nic już nie uratuje przed politycznym niebytem, sprawił, że o Polakach zaczęto w Rosji myśleć i mówić z pogardą – ***Polaczkowie*** (***полячишки***)[36].

Historia wkrótce jednak dowiodła, że było to myślenie życzeniowe, odbiegające daleko od rzeczywistości. Polacy nie pogodzili się z historyczną przegraną, nie zamienili się w masie swojej w lojalnych poddanych cara, a więc zachowali się zupełnie inaczej niż inne podbite narody – na przykład Gruzini, Ormianie, Tatarzy lub Finowie. W swoim zachowaniu przypominali raczej kaukaskich górali, z którymi Rosja musiała prowadzić długotrwałe wojny. Oczekiwano od nich „tylko" odrobiny wewnętrznej pokory, nie zewnętrznego tylko, lecz prawdziwego pogodzenia się z wyrokiem historii – nawet nie z systemem politycznym, który wielu Rosjanom również wydawał się nieludzki i absurdalny. Ta psychiczna kapitulacja Polaków była bardzo potrzebna rosyjskiej świadomości narodowej, ponieważ dowiodłaby słuszności dokonanych wyborów, poniesionych ofiar oraz doniosłości przebytej przez Rosjan historycznej drogi. Polskie, w zasadzie romantyczne niegodzenie się z losem, a w wielu przypadkach wyraz pogardy wobec „barbarzyńskiego" zwycięzcy musiało irytować i kręgi rządowe, i elity intelektualne, i prostych ludzi. Znakomitą interpretację podobnego myślenia spotykamy u Czesława

36 Nie dotyczyło to jednak Tadeusza Kościuszki, który w charakterze jeńca został przyjęty w Petersburgu z wielkim szacunkiem, a następnie został uwolniony przez Pawła I „na słowo honoru". Również Puszkin wypowiadał się o Kościuszce jako o dzielnym Polaku, natomiast Fiodor Glinka przedstawił go jako wybitnie szlachetną postać w *Listach oficera rosyjskiego*. Było to prawdopodobnie wynikiem tego, że Naczelnik Państwa potrafił zademonstrować swoją siłę, ale także godność, uczciwość i szacunek do przeciwnika, a zatem jego wizerunek znacznie różnił się od obiegowych sądów o Polakach.

Miłosza. „Podbity okazujący swoją pogardę zdobywcy – twierdzi poeta, – odmawiający mu wszelkich zalet poza umiejętnością ślepego posłuszeństwa wobec rozkazu: to drażni. Bo przypomina: jesteś silny, tak, ale za jaką cenę?"[37] Natomiast w opinii większości Rosjan mocarstwowość warta jest każdej ceny, bo innych powodów do dumy i radości na ich ziemi pojawić się nie może.

Z łatwością można było dostrzec, że Polacy mają do Rosjan stosunek „wyższościowy"[38], chociaż w opinii ogółu mieszkańców kraju nie było to w żaden sposób usprawiedliwione. Polska pozostawała w tyle w dziedzinie literatury i sztuki, jej mieszkańcy nie imponowali pięknem języka[39], a nade wszystko zamiast własnego państwa mieli tylko ***sobiepaństwo***. A więc z jednej strony byli **wyniośli** i **pyszałkowaci**, z drugiej zaś nie reprezentowali żadnej realnej wspólnoty politycznej, nie mieli też siły militarnej, nie reprezentowali żadnej potęgi. Potęga zaś tradycyjnie zajmowała szczególne miejsce w hierarchii wartości: była dla Rosjan czymś ważniejszym od poziomu cywilizacji, ponieważ tego nauczyły ich własne tragiczne dzieje. Co z tego, że w roku 1237 Ruś miała wielką przewagę kulturową nad Mongołami, skoro pokonała ich dopiero po trzystu latach za cenę rezygnacji z resztek feudalnej demokracji i wolności stanowych? Rosjanie zbyt dobrze wiedzieli, że w polityce wygrywa niestety nie kultura, lecz bezwzględna siła.

Z podobnego rodzaju zbitek pojęciowych i preferencji aksjologicznych rodził się wyżej opisany stereotyp nędznego „**Polaczka**", co obnosi się ze swoją **nieuzasadnioną godnością**, a ponieważ pozbawiony jest mocy politycznego zaplecza, skazany jest na **oszustwo**, **podstęp** i **krętactwo**.

Polacy nie tylko gardzili Rosjanami, lecz także „zdradzali" Rosję przy każdej możliwej okazji: w roku 1812 **walczyli po stronie Napoleona**; w roku **1831**, mając własne wojsko, sejm i różne przywileje, o których

---

[37] Cz. Miłosz, *Rodzinna Europa...*, *op.cit.*, s. 110.

[38] Określenie Tadeusza Łepkowskiego. który stwierdza m.in.: „...nasz stosunek do Niemców był w znacznym stopniu i pozostał nieufny, niechętny, a zarazem „niższościowy". [...] W pewnym stopniu rzec by można, iż z Rosjanami było odwrotnie. Przecież to my szliśmy na wschód, to my im imponowaliśmy przez długi czas, to oni bali się, że ich spolonizujemy. Nic też dziwnego, że Polacy, nawet aż nadto świadomi rosyjskiej potęgi, zwłaszcza w XIX i XX w., mieli do Rosjan stosunek wyższościowy, a niekiedy nawet lekceważący. Mieliśmy i dotąd się mamy za kulturowo wyższych i powołanych do pełnienia kulturowej misji niesienia na zacofany Wschód dziedzictwa rozwiniętego Zachodu. Tym bardziej może, iż przeczuwaliśmy, nie mówiąc o tym głośno, że nasza zachodniość nie jest bynajmniej stuprocentowa". (T. Łepkowski, *Myśli o historii Polski i Polaków*, „Zeszyty Historyczne" 1984, nr 68, s. 87–88).

[39] O negatywnym stosunku Rosjan do języka polskiego zob. A. Kępiński, *Lach i Moskal...*, *op.cit.*, s. 194–196.

Rosjanom się nie śniło, wzniecili **powstanie**, nie dające się wytłumaczyć w kategoriach racjonalnych, przyczyniając się tym samym do znacznego pogorszenia swojej sytuacji; wreszcie w pewną styczniową noc **1863** r., mając naprawdę wielkie szanse na autonomię, a może nawet na niepodległość w granicach Kongresówki, ruszyli do boju, z góry skazani na klęskę i potworne cierpienia. Podobne działania w oczach Rosjan, od zdecydowanych opozycjonistów poczynając i na skrajnych konserwatystach kończąc, wyglądały jako absolutnie irracjonalne: najłatwiej było można je wytłumaczyć skrajnym **nacjonalizmem** lub nie mającą żadnego usprawiedliwienia w rzeczywistości **wybujałą ambicją**.

W tym kontekście dość wyważona wydaje się opinia Puszkina, który nie lekceważył Polski, sądząc, że zarówno Rosjanie, jak i Polacy, walcząc ze sobą, działają w obronie swoich interesów. I już zupełnie tolerancyjną, a nawet nie pozbawioną współczucia wydaje się opinia autora *Wspomnień z domu umarłych* (1861–1862), pochodząca wprawdzie z okresu przed **powstaniem styczniowym**, które istotnie przyczyniło się do wzrostu nastrojów antypolskich[40]. Dostojewski ma dużo zastrzeżeń w stosunku do polskich więźniów, ale jednocześnie wykazuje wobec nich sporo zrozumienia:

„Впрочем, все они были **больные нравственно**, **желчные**, **раздражительные**, **недоверчивые**. Это понятно: им было очень тяжело, гораздо тяжелее, чем нам. Были они далеко от своей родины. Некоторые из них были присланы на долгие сроки, на десять, двенадцать лет, а главное, они с глубоким предубеждением смотрели на всех окружающих, видели в каторжных одно только зверство и не могли, даже не хотели, разглядеть в них ни одной доброй черты, ничего человеческого, и это тоже очень было понятно: на эту несчастную точку зрения они были поставлены силою обстоятельств, судьбой. С черкесами, с татарами, с Исаем Фомичом они были ласковы и приветливы, но с отвращением избегали всех остальных каторжных. Только один стародубский старовер заслужил их полное уважение. Замечательно, впрочем, что никто из каторжных в продолжение всего времени, как я был в остроге, не упрекнул их ни в происхождении, ни в вере их, ни в образе мыслей, что встречается в нашем

[40] Zob. пр.: С.М. Фалькович, *Роль восстания 1863 года в процессе складывания национального стереотипа поляка в сознании русских*, [w:] T. Epsztein (red.), *Polacy i Rosjanie. Поляки и русские…*, s. 157–180; H. Głębocki, *Fatalna sprawa. Kwestia polska w rosyjskiej myśli politycznej (1856–1866)*, Kraków 2000.

простонародье относительно иностранцев, преимущественно немцев, хотя, впрочем, и очень редко"[41].

Polacy byli więc „współobywatelami" szczególnie trudnymi we współżyciu: będąc we władzy głębokich, choć zrozumiałych uprzedzeń, przyjaźnili się najczęściej tylko między sobą lub z domniemanymi lub rzeczywistymi przeciwnikami imperium, omijali „zwykłych" Rosjan, nie chcieli mówić w ich języku. Dopiero w pokoleniu nie pamiętającym już powstań, spotykamy sporo Polaków, których potrzebowało i w pełni akceptowało społeczeństwo rosyjskie: życzliwych, pracowitych, uczynnych. Służyli w wojsku, budowali fabryki, drogi i wspaniałe mosty[42], żyli nie tylko obok rdzennych mieszkańców kraju, lecz także razem z nimi, jednym wspólnym życiem, dzieląc wszystkie ich radości i troski. Postacie takich właśnie Polaków-współobywateli, pozbawionych cech charakterystycznych dla negatywnego stereotypu tego narodu, znajdziemy wreszcie w literaturze na przełomie XIX i XX w.

Pojawienie się niezależnej Polski na mapie Europy – podwójne w XX w. – jak już mówiliśmy, za każdym razem prowadziło do gwałtownego spadku zainteresowania tym krajem, poza okresami otwartej konfrontacji militarnej, obfitującymi w ogromną ilość literatury propagandowej po obu stronach granicy. Kraj ten wzbudzał i nadal wzbudza raczej życzliwą ciekawość, w sumie jednak pisze się o nim niewiele. Burzliwe wydarzenia ubiegłego wieku nie wpłynęły w zasadniczy sposób na ukształtowany w wieku XIX stereotyp Polski i Polaków, chociaż pojawia się on w literaturze stosunkowo rzadko. Filipika Stanisława Kuniajewa, będąca raczej zjawiskiem z dziedziny *déjà vu*, owocem fascynacji lekturą dziewiętnastowiecznych polakożerców, odpowiadała oczekiwaniom pewnej grupy nacjonalistycznie nastawionych czytelników, nie ma jednak większego rozgłosu. Oznacza to między innymi to, że Polska, która odżegnuje się od wszystkiego, co świadczyłoby o wspólnym losie obu narodów i zaczyna żyć własnym życiem, w rzeczywistości niewiele Rosjan obchodzi.

Przedstawiona tu opinia odzwierciedla oczywiście tylko jeden, najbardziej rozpowszechniony rosyjski punkt widzenia, z którym również

---

[41] Ф.М. Достоевский, *Полное собрание сочинений в тридцати томах*, t. 4, Ленинград 1972, s. 209–210. Rzecz znamienna: zauważone przez Dostojewskiego uprzedzenia obowiązywały jedynie w stosunku do Rosjan. Polscy więźniowie byli natomiast przyjacielsko nastawieni do Tatarów i Czerkiesów, a także do staroobrzędowców (antyrosyjskich Rosjan, Rosjan „na nie"), wcale nie uważając ich za barbarzyńców. To rzeczywiście mogło drażnić.

[42] Jak np. Stanisław Kierbedź, znakomity inżynier, budowniczy petersburskich mostów, wybitny badacz Syberii Wschodniej Benedykt Dybowski oraz architekt Stanisław Brzozowski, autor projektu stołecznego Dworca Witebskiego.

w samej Rosji nie wszyscy się zgadzają. W pełni zdajemy sobie sprawę z tego, że istnieje również polska wersja interpretacji wspólnych dziejów, i odnosimy się do niej z należytym szacunkiem. Co by tam nie pisał Kuniajew o okrucieństwie „szlachty” i rzekomej niewinności narodu rosyjskiego, nic nie może usprawiedliwić całego szeregu zbrodni, poczynając od rozbiorów i rzezi Pragi, a skończywszy na stalinowskich więzieniach. Po drodze zaś zdarzyło się wiele innych rzeczy: szubienice Murawjowa, więźniowie Sybiru, konfiskata majątków, zakaz mówienia po polsku w szkołach, bestialstwa Armii Czerwonej latem 1920 r., bezprawna aneksja Zachodniej Ukrainy i Białorusi w porozumieniu z Hitlerem, deportacje ludności do obozów pracy, aresztowanie i zgładzenie kilkunastu tysięcy reprezentantów polskiej elity, ciche przyzwolenie na zagładę Warszawy udzielone hitlerowcom podczas powstania... Winę za to ponoszą nie tylko rosyjskie władze, lecz także setki, a może tysiące decydentów, siedzących w sztabach armii lub w zaciszu ministerialnych gabinetów, dowódcy polowi, działający „zgodnie z sytuacją”, a czasami również szeregowi żołnierze. Wreszcie moralną odpowiedzialność za rosyjskie zbrodnie ponoszą także całe rzesze zwykłych Rosjan, którzy – milcząco lub nie – aprobowali te wszystkie działania, nie mniej okrutne aniżeli **lisowszczyzna** i inne okropieństwa „**spustoszenia litewskiego**”.

* * *

Niezwykle istotną rolę w powstawaniu uprzedzeń wobec Polski i Polaków odegrały rozbieżności o charakterze **historiograficznym**. Rzecz polega na tym, że zarówno Puszkin, jak i Dostojewski, a także Tołstoj oraz późniejsi autorzy, aż do czasów całkiem współczesnych, uczyli się tej wersji rosyjskiej historii, która powstała w umyśle Mikołaja Karamzina. Schemat dziejów ojczystego kraju, który został zastosowany w *Historii Państwa Rosyjskiego*, Karamzinowskim *opus magnum*, okazał się najbardziej popularnym i wpływowym, właściwie bezkonkurencyjnym. Dzieło Karamzina stało się podstawą dla niezliczonej ilości podręczników i programów szkolnych zarówno w czasach przedrewolucyjnych, jak i sowieckich, poczynając od lat trzydziestych, gdy nastał stalinizm i gdy marksistowskie dogmaty zostały „wzbogacone”, a w wielu przypadkach zastąpione przez państwotwórczy konserwatyzm autora *Biednej Lizy*. Samej *Historii* w ZSRR wprawdzie nie wydawano z uwagi na jej zbyt oczywisty religijno-monarchistyczny ton, natomiast prawie natychmiast po objęciu stanowiska pierwszego sekretarza KPZR przez Michała Gorbaczowa ukazała się wielonakładowa edycja tego dzieła, która

cieszyła się niezwykłym powodzeniem u czytelników. Właściwie do tej pory uczniowie rosyjscy poznają ojczyste dzieje zgodnie z przesłaniem zawartym w *Historii* Karamzina. I tak samo, w znacznym stopniu zgodnie z intencją jej autora, tworzą w swej wyobraźni wizerunek Polski i jej roli w przeszłości własnego kraju[43].

Karamzin należał do pokolenia, które wiwatowało z okazji *finis Poloniae*, dostrzegając w tym wydarzeniu – w ślad za cesarzową Katarzyną II – zadośćuczynienie sprawiedliwości dziejowej, polegające na rewindykacji kończącej wielowiekowy konflikt dwóch przeciwstawnych organizmów politycznych. Reprezentował postawę, którą obserwatorzy rosyjscy zwykle określają mianem oświeconego absolutyzmu, natomiast ich polscy koledzy częściej używają terminu „oświecony imperializm", niezmiennie stawiając epitet „oświecony" w cudzysłowie[44]. Wyobrażał sobie dzieje Europy Wschodniej w sposób, który wywołuje ciągłe protesty historyków polskich, ukraińskich, białoruskich, a nawet niektórych rosyjskich, chociaż ci ostatni znajdują się w mniejszości w porównaniu ze zwolennikami „monolitycznej" Karamzinowskiej koncepcji.

Koncepcję tę można sprowadzić do następującego schematu. Dzieje Rosji jako jedynego, nie podlegającego żadnym podziałom państwa narodu rosyjskiego biorą swój początek w IX w., wraz z ustanowieniem władzy Rurykowiczów nad Kijowem. Książęta włodzimierscy, a następnie moskiewscy byli prawowitymi spadkobiercami kijowskiej tradycji państwowej w trudnych czasach niewoli tatarskiej, gdy państwo ruskie (u Karamzina *rosyjskie*; warto w związku z tym przypomnieć, iż w języku rosyjskim pojęcia *русский* i *российский* dopiero po roku 1991 przestały funkcjonować jako synonimy) zostało podbite z dwóch stron: ze wschodu przez Mongołów, z zachodu zaś przez Litwinów, którzy następnie połączyli się w jedno państwo z Polakami. Wschodnia część Rosji została wyzwolona w roku 1480, natomiast zachodnia – ostatecznie dopiero w roku 1795, za życia samego Karamzina, w wyniku trzeciego rozbioru Rzeczypospolitej. Zdaniem autora *Historii* Ruś Mała, Biała oraz Czerwona były tak samo rosyjskie, jak na przykład księstwo włodzimierskie

---

[43] O wpływie historiografi Karamzina na kształt rosyjskich wyobrażeń o Polsce zob. także: N. Fiłatowa, *Polska w rosyjskiej myśli historycznej*, [w:] *Polacy i Rosjanie. 100 kluczowych pojęć...*, *op.cit.*, tłum. E. Kornowska-Michalska, s. 21–23.

[44] Zob. np.: A. Nowak, *„Oświecony" rosyjski imperializm i Polska. Od Piotra I i Katarzyny II do Karamzina i Puszkina*, [w:] A. Nowak, *Jak rozbić Imperium Rosyjskie?*, Kraków 1999, s. 11–38; H. Głębocki, *Polska anarchia i „oświecony" rosyjski imperializm*, [w:] H. Głębocki, *Fatalna sprawa...*, *op.cit.*, s. 21–36.

i riazańskie, a więc w ciągu kilkuset lat faktycznie znajdowały się pod zaborem polskim.

„Niech cudzoziemcy potępiają rozbiory Polski; my wzięliśmy swoje"[45] – pisał Karamzin w 1811 r. w słynnym memoriale *O starej i nowej Rosji*, w całkowitej zgodności z przedstawionym wyżej schematem. Natomiast w dokumencie o dumnej nazwie *Zdanie obywatela rosyjskiego*, przedstawionym w Carskim Siole w październiku 1819 r., protest jego, wtenczas nadwornego dziejopisarza, został skierowany przeciwko planom Aleksandra I, który miał zamiar poszerzyć granice Królestwa Polskiego o gubernie ruskie i litewskie. Był to, jak twierdzi współczesny polski historyk Henryk Głębocki, „bodajże pierwszy obywatelski głos rosyjskiego poddanego wobec cara, podniesiony w imię racji stanu i interesów państwa, stojących w sprzeczności z wolą monarchy"[46]. Jakie więc interesy państwa miał na myśli Karamzin, decydując się na ten niebywały dotąd akt odwagi obywatelskiej?

„Zamyślasz Najjaśniejszy Panie odbudować starożytne państwo Polskie – przestrzegał Karamzin. – Czyż jednak ta odbudowa zgodna jest z prawem dobra państwowego Rosji? Czy to zgodne z Twoimi świętymi obowiązkami, z Twoją miłością do Rosji i do samej sprawiedliwości? [...] czy Austria (nie mówiąc już o Prusach) odda dobrowolnie Galicję? [...] Czy możesz Najjaśniejszy Panie ze spokojnym sumieniem odebrać nam Białoruś, Litwę, Wołyń, Podole, uznaną własność Rosji jeszcze przed Twoim panowaniem! Czyż powiedzą, że Ona [Katarzyna II. – A. de L.] bezprawnie podzieliła Polskę? Ale Ty najjaśniejszy Panie postąpiłbyś jeszcze bardziej bezprawnie, gdybyś zamierzał odkupić jej niesprawiedliwość rozbiorem samej Rosji. Wzięliśmy Polskę mieczem – oto nasze prawo (*Мы взяли Польшу мечом – вот наше право*), któremu wszystkie państwa zawdzięczają swe istnienie; gdyż wszystkie powstały z podbojów. Polska jest prawowitą rosyjską własnością. Nie ma starych praw własności w polityce, inaczej musielibyśmy przywrócić Carstwo Kazańskie i Astrachańskie, Republikę Nowogrodzką, Wielkie Księstwo Riazańskie i tak dalej. Wszystko albo nic. Dotąd naszą zasadą państwową było: ani piędzi ziemi, ani wrogowi, ani przyjacielowi. Napoleon mógł zawojować Rosję, ale Ty Najjaśniejszy Panie, chociaż samodzierżca, nie

---

45 Н.М. Карамзин, *Записка о древней и новой России в её политическом и гражданском отношениях*, Москва 1991, s. 42. Cyt. za: H. Głębocki, *Fatalna sprawa…*, *op.cit.*, s. 28.

46 H. Głębocki, *Fatalna sprawa…*, *op.cit.*, s. 29.

mogłeś odstąpić mu ani jednej rosyjskiej chaty. Taki jest nasz charakter i duch państwowy"[47].

Zwróćmy uwagę na dwie kwestie podjęte przez Karamzina: jego opcję racji stanu i rozumienie przez niego istoty działań politycznych. Ujęcia obu tych kwestii są typowo rosyjskie („Taki jest nasz charakter i duch państwowy" – w tym akurat można przyznać historykowi rację), przekazywane z pokolenia na pokolenie, prezentowane na lekcjach historii i w zasadzie nie zmienione aż do dziś. A więc rosyjska racja stanu polega, według tego rozumowania, na całkowitej kontroli nad terenami uznawanymi za rosyjskie oraz podbitymi, ze szczególnym uwzględnieniem zachodnich i południowo-zachodnich terenów byłej Rusi Kijowskiej. Teoretycznie Karamzin nie był przeciwny istnieniu Polski, pod warunkiem jednak, że ten kraj na wieki wieków zrzeknie się pretensji do ziem litewskich i ruskich oraz umożliwi ich ponowną rusyfikację. Zdawał jednak sobie sprawę, że Polacy za nic nie zgodziliby się na takie rozwiązanie, i dlatego uznawał polski niebyt za jedyne realne zabezpieczenie interesów rosyjskich. Natomiast gdy chodzi o istotę działań politycznych na całym świecie, to ten „obywatel rosyjski" o wyraźnie tatarskich rysach twarzy (przodkowie Karamzina byli Tatarami, co zresztą w żaden sposób nie ubliża jego godności) wypowiadał się w duchu Macchiavelliego, Iwana Groźnego i innych adeptów *Realpolitik*: w polityce nie obowiązuje ogólnoludzka moralność, w tej okrutnej dziedzinie liczy się tylko siła i skuteczność.

Oto jakiej formuły dziejów Rosji i innych państw, w tym również Polski, mogli się nauczyć od Karamzina tacy twórcy jak Puszkin (który bardzo wysoko oceniał jego historiografię, chociaż przyznawał, że jej autor zanadto gloryfikuje samowładztwo), Dostojewski, Tołstoj i również kilka następnych pokoleń Rosjan, którzy uczyli się w szkole podobnej wersji historii swego kraju. Nic więc dziwnego, że wychowani na dziejopisarstwie Karamzina, odpowiadającym zresztą „horyzontowi oczekiwań" przeciętnego rosyjskiego patrioty, stali się „trubadurami imperium"[48], takimi zresztą samymi jak współcześni im Brytyjczycy, Niemcy czy Francuzi, bo stulecia XVIII i XIX były okresem wszechwładzy imperiów.

---

[47] М. Карамзин, *Мнение русского гражданина*, [w:] *Старина и новизна. Исторический сборник, издаваемый при Обществе ревнителей русского исторического просвещения в память императора Александра III*, t. 2, Санкт-Петербург 1898, s. 14–15. Cyt. za: H. Głębocki, *Fatalna sprawa…*, *op.cit.*, s. 30.

[48] Określenie Ewy M. Thompson. Zob. jej książkę: *Imperial Knowledge. Russian Literature and Colonialism*, Westport, Connecticut–London 2000, s. 12. Polski przekład: *Trubadurzy imperium. Literatura rosyjska i kolonializm*, Kraków 2000.

Podkreślając samoistność, a zarazem europejskość tych autorów, współcześni autorzy słusznie stwierdzają: „Wielka literatura rosyjska jest jedyną nowoczesną, a jednocześnie niekapitalistyczną literaturą. Tego nie było w żadnym imperium azjatyckim. W pewnym sensie rosyjska nauka, literatura i bomba termojądrowa są trwałymi elementami imperium rosyjskiego. Żukowski i Sacharow byli imperialnymi uczonymi, a Puszkin i Brodski – imperialnymi poetami"[49].

Postawa polityczna, a nawet behawioralna uciskanych Polaków, dążących do rozbicia imperium rosyjskiego i podważenia jego racji stanu, która została tak dobitnie sformułowana przez Karamzina, nie mogła zatem liczyć na współczucie i przychylność wyrazicieli sumienia (i interesów) narodu rosyjskiego. Była postrzegana jako postawa przeciwnika i zwalczana, także przy pomocy kreowania negatywnego stereotypu, a czasami krzywdzących i poniżających wypowiedzi. I znów przychodzi na myśl *Rodzinna Europa*:

„W antypolskich wierszach Puszkina jest gniew na szaleńczą dumę pokonanych, którzy nie chcą się przyznać, że przegrali definitywnie, marzą o odwecie, konspirują i podburzają wszystkie europejskie kancelarie dyplomatyczne przeciwko Rosji. Wiersze te są zresztą czymś więcej niż potępieniem narodu próbującego odzyskać niepodległość. Pamięć wielkiej rywalizacji jest w nich jeszcze żywa: istnienie Polski znów postawiłoby pytanie do kogo należą Połock i Kijów, czyli godziłoby w «być albo nie być» imperium"[50].

W rzeczy samej: nic dodać, nic ująć. Każdy uczciwy, odpowiedzialny i politycznie myślący Rosjanin, pragnący potęgi dla swojej ojczyzny, wcześniej czy później potykał się o „fatalną" **sprawę polską**, od której zależało owe „być albo nie być". I to musiało drażnić. Koniec wieku XX wbrew pozorom niewiele w tej materii zmienił.

* * *

W tym miejscu dochodzimy do najbardziej drażliwych, bo **geopolitycznych** uwarunkowań negatywnego stereotypu.

„Wielka rywalizacja" wspomniana przez Czesława Miłosza oznaczała brutalną walkę o kontrolę nad całą Europą Wschodnią. Stratedzy zawsze wiedzieli, że ten, kto posiada władzę nad tak zwanym Międzymorzem,

---

49 J.S. Piwowarow, A. Fursow, *Rosja – państwo, naród, imperium*, [w:] *Polacy i Rosjanie. 100 kluczowych pojęć…*, *op.cit.*, tłum. E. Kornowska-Michalska, s. 205.
50 Cz. Miłosz, *Rodzinna Europa…*, *op.cit.*, s. 110.

może swobodnie dyktować warunki olbrzymiemu terytorium pomiędzy Śląskiem a Uralem, a także pomiędzy Skandynawią a Bałkanami, i że z kimś takim będzie się liczyć cała, a więc także zachodnia Europa. Stawka w polsko-rosyjskiej grze interesów była więc szczególnie wysoka. Teoretycznie można sobie wyobrazić polskiego szowinistę-maksymalistę, który marzy o Polsce od Łaby aż po Ural, ale nie dalej, oraz jego odpowiednika rosyjskiego, który buduje wizje panowania swojego kraju nad całą kulą ziemską wraz z otaczającą przestrzenią kosmiczną – im więcej, tym lepiej. Zresztą widoczna dysproporcja tych dwóch utopii politycznych przynajmniej częściowo tłumaczy, dlaczego niektórzy pisarze rosyjscy pobłażliwie nazywali Polaków **Polaczkami** i uważali ich za osobników zbyt **drobiazgowych, pozbawionych polotu i szerokiej wyobraźni**.

Najbardziej newralgicznym pod względem geopolitycznym obszarem były właśnie ziemie sporne. Rosja uważała je za swoje, z tego powodu, że ruskie, bo przecież nikomu nie przychodziło do głowy twierdzić, że okresu Rusi Kijowskiej nie można uznać za integralną część rosyjskiej historii i dopatrywać się początków owej gdzieś dopiero w XII, a może nawet w XIV w. Litwa mogła uznać te ziemie za swoje zgodnie z Karamzinowską zasadą „prawa miecza", natomiast Polska nabyła je za sprawą legalnych porozumień międzynarodowych, dzięki którym te terytoria szczęśliwie wpadły w jej ręce „na zawsze". Politycy Rzeczpospolitej, podobnie jak Karamzin, twierdzili, że „nie ma starych praw własności w polityce", a zresztą nigdy nie uznawali Moskwy, a następnie Petersburga za legalnych reprezentantów tego, co ongiś było Rusią. Miłosz trafnie upatruje w kwestii ziem spornych (Ukrainy i Białorusi) główne „jabłko niezgody" między dwoma narodami, najważniejszą przeszkodę na drodze porozumienia i źródło wielu awersji i uprzedzeń[51].

Sprawa przynależności tych ziem do Rosji dotyczyła również problemu jej europejskości. „Póki Moskwa w Europie, nie masz Polski całej i niepodległej"[52] – głosił na przykład ojciec polskiego romantyzmu Maurycy Mochnacki, a w polskich kręgach opiniotwórczych przez cały wiek XIX był to pogląd nader powszechny, jak również idea skierowania politycznej energii Rosji w stronę spraw azjatyckich[53]. Podobne per-

---

[51] *Ibidem*, s. 113.

[52] M. Mochnacki, *Pisma krytyczne i polityczne*, t. 2, Kraków 1996, s. 114.

[53] Zob. np.: A. Walicki, *Ideologia narodowa powstania styczniowego*, „Przegląd" 2003, nr 3. Autor dokonuje prezentacji całego wachlarza wręcz przerażających stanowisk polskich patriotów, świadczących o ich antyliberalizmie oraz bezkompromisowości w kwestiach geopolitycznych: panowanie nad Litwą i Rusią, i odepchnięcie „Moskali" za Dniepr lub nawet za Wołgę uważano niekiedy za rzecz ważniejszą od pokonania Rosjan w samym Królestwie.

spektywy uważano w Rosji za absolutnie nie do przyjęcia, nawet przez zagorzałych słowianofilów. Nastroje proazjatyckie w kręgach inteligencji rosyjskiej były zdecydowanie za słabe. Iwan Gonczarow i Fiodor Dostojewski, którzy przez pewien czas głosili coś w rodzaju utopii syberyjskiej[54], ani na chwilę nie zrezygnowali z idei zakorzenienia Rosji w Europie, a więc mogli widzieć w pragnieniach Polaków jedynie chęć zawładnięcia strategicznej pozycji na wschodzie subkontynentu kosztem ich ojczyzny, odepchniętej w głąb Azji. Zwolennicy rozwiązań okcydentalistycznych patrzyli na „prawdziwy" Zachód ponad Polską, upatrując w niej kraj **zacofany**, **pogrążony w anarchii**, **klerykalizmie** i **sarmackim antyeuropeizmie**, panslawiści zaś piętnowali ją jako **„Judasza Słowiańszczyzny"**. Jednakże przedstawiciele obu nurtów nie mogli sobie wyobrazić Rosji leżącej gdzieś poza Europą: pierwsi chcieli uczyć się od niej, nie bezkrytycznie zresztą, drudzy zaś pragnęli ją pouczać i „zbawiać".

W ten sposób dochodzimy do sedna sprawy. Ambicją Polski, przynajmniej do połowy XX w., było opanowanie „kresów" Europy i chrześcijańskiego świata przynajmniej po Dniepr: wtedy możliwe było niesienie szlachetnej misji cywilizacyjnej wobec narodu litewskiego i narodów „ruskich" oraz spełnienie roli przedmurza chrześcijaństwa w obliczu schizmy i „barbarii" moskiewskiej. W tym przypadku spełniłoby się dawne marzenie o Polsce jako o wielkim mocarstwie europejskim, które zresztą rzeczywiście istniało w XIV–XVI w. Jednym z kosztów urzeczywistnienia tej wizji byłaby jednak „azjatyzacja" Rosji. Ambicją tej ostatniej natomiast było odgrywanie roli mocarstwa globalnego, którego potęga i rola w świecie byłaby porównywalna do Wielkiej Brytanii, a później Stanów Zjednoczonych. Jedynym możliwym środkiem do tego celu, znów mniej więcej do połowy XX w., było oczywiście nie panowanie nad Azją, lecz funkcja głównego rozgrywającego w politycznym centrum świata – Europie. Dla osiągnięcia tego celu Rosja musiała sprawować pełną kontrolę nad terenami położonymi między terytorium etnicznie rosyjskim a etnicznie niemieckim, bo dopiero od Niemiec zaczynała się, zdaniem Rosjan, prawdziwa Europa Zachodnia. Polakom, a także innym narodom zamieszkującym wschód Europy centralnej przypadała w tych ambitnych planach rola „masy etnicznej", biernych obserwatorów procesu dziejowego. Zachodnie ziemie ruskie lub, jak kto woli, wschodnie kresy Rzeczypospolitej, okazały się języczkiem u wagi w niezwykle doniosłej

[54] Zob. na ten temat: T. Poźniak, *Dostojewski i Wschód. Szkic z pogranicza kultur*, Wrocław 1992, s. 37–51.

i delikatnej sprawie politycznej. Przy pewnych sprzyjających okolicznościach mogło z tego wyniknąć nawet panowanie nad światem – chociaż, należy przyznać, taki rozwój wydarzeń był mało prawdopodobny.

Nieco upraszczając niezwykle skomplikowaną materię i posługując się swego rodzaju metonimią, można sprowadzić rosyjskie uprzedzenia wobec Polski w sferze geopolityki do na wpół świadomego lęku przed zajęciem Moskwy przez Polaków, co zdarzyło się dwukrotnie w latach 1605–1612. Wtedy Rosja rzeczywiście musiałaby się cofnąć na ziemie ugrofińskie i tatarskie (które zaczynają się, nawiasem mówiąc, już około 250–300 km na północ i wschód od stolicy), a to praktycznie oznaczałoby ucieczkę z Europy do Azji, a więc wariant najkoszmarniejszy. Historia nauczyła Rosjan nieufności wobec Rzeczypospolitej, bo jej ambicje kolonizacyjne dla nikogo nie były tajemnicą. I odwrotnie, Polacy wciąż jeszcze obawiają się, że Warszawa może stać się rosyjskim miastem, o czym zresztą Stalin nie omieszkał przypomnieć przy okazji pertraktacji na temat Lwowa.

Polskie i rosyjskie interesy polityczne, jeżeli chodzi o te sporne i nadal kluczowe dla przyszłości Europy tereny, okazały się w sposób tragiczny sprzeczne ze sobą. Dlatego każde uszczuplenie rosyjskiego stanu posiadania automatycznie zwiększało szanse Polski na subkontynencie i na arenie międzynarodowej, *et vice versa*. Dla przykładu traktat wersalski był korzystny dla Polski i bardzo niekorzystny dla Rosji, a także krajów pokonanych w wojnie – Niemiec, Austrii, Węgier. To wydarzenie spowodowało w Moskwie źle ukrywaną frustrację i chęć odwetu. Natomiast układ jałtański, słusznie uznawany w Polsce i w innych krajach Europy Wschodniej za morderczy cios oraz „zdradę Zachodu", był jak najbardziej korzystny dla Rosji, przy czym nie tylko dla panującej elity stalinowskiej, lecz przynajmniej dla całego narodu wielkoruskiego, który uznał owoce „wielkiego zwycięstwa" za triumf sprawiedliwości dziejowej i zadośćuczynienie wobec strat i upokorzeń poniesionych w wyniku pierwszej wojny światowej. Dlatego właśnie rocznica zwycięstwa 1945 r. stała się autentycznym świętem narodowym: miliony Rosjan wprawdzie zginęły, ale w zamian ich ojczyzna odzyskała godność i pozycję w świecie, czyli „twarz", a to w Rosji bardzo się liczy. Jeżeli zapytać „zwykłego" starszego Rosjanina, a nawet przedstawiciela średniego pokolenia, co mu się w Polsce najmniej podoba, wiele osób na pewno wskaże na dezaprobatę w stosunku do „wyzwolenia" kraju przez armię rosyjską, przypomni odosobnione przypadki profanacji i przenoszenia grobów żołnierskich, burzenia pomników Rokosowskiego i Koniewa, i temu podobne rzeczy. Oburza go przypuszczenie, że Polacy mogli sobie życzyć wyzwolenia,

które nadeszłoby z zupełnie innej strony świata, bo „tamci" na pewno nie zostawiliby tylu żołnierzy na obcej ziemi. Dla podobnych ludzi zwycięstwo stalinowskiej Rosji nad zdruzgotaną wojną Europą Wschodnią stanowi swego rodzaju sakrament, którego nie wolno poddawać żadnemu osądowi krytycznemu – i wiarę tę tylko w niewielkim stopniu można wytłumaczyć oddziaływaniem sowieckiej propagandy, ponieważ „niesowiecka" rosyjska propaganda działałaby w podobnym duchu. Poza tym kwestia racji stanu (bo o nią tak naprawdę tu chodzi) dotyczy nie tylko establishmentu politycznego: wokół niej kształtują się nastroje całego społeczeństwa – w Rosji, w Polsce oraz w innych nowożytnych państwach narodowych.

Zmiany, które nastąpiły w Europie w latach 1989–1991, które pod pewnymi względami (poza sprawą Niemiec) przypominały dokonania wersalskie *anno domini* 1918–1919, były z kolei korzystne dla Polski, innych państw byłego bloku sowieckiego, a także krajów nadbałtyckich, zakaukaskich, Ukrainy, Białorusi i Mołdawii, nie licząc położonych dalej na wschód i południe. Natomiast dla rosyjskiej racji stanu te lata stanowiły jeżeli nie klęskę, to na pewno wielki wstrząs oraz przyniosły nieodżałowane straty. Wystarczy powiedzieć, że Rosja musiała wrócić do granic sprzed 1654 r., kiedy pod panowaniem Moskwy znalazła się strategicznie ważna Lewobrzeżna Ukraina. „Prawdziwa" Europa, o którą ocierały się rosyjskie wojska w Berlinie, nagle odsunęła się daleko na zachód, pozostając za trzema granicami. W tym samym czasie stary, wydawałoby się dawno zapomniany problem spornych ziem „ruskich" ponownie wysunął się na plan pierwszy w stosunkach nowej Rosji z nową Polską[55]. Historia zatoczyła koło.

Na pierwszy rzut oka może się wydawać, że powstanie trzech nowych niepodległych państw – Ukrainy, Białorusi oraz Litwy – znakomicie rozwiązuje cały problem: po prostu teraz stało się jasne, że te tereny nie są ani polskie, ani rosyjskie, lecz ukraińskie, białoruskie i litewskie. I rzeczywiście to bardzo dobre rozwiązanie dla Polski oraz każdego innego kraju, który zyskał w wyniku dokonanego przełomu – ale, niestety, nie dla Rosji, która w wyniku tych doniosłych zmian zbyt wiele i w bardzo krótkim czasie straciła. Rozpad Związku Sowieckiego jawił się w oczach milionów Wielkorusinów jako rozpad ich ojczyzny – Rosji, bo prawie dla nikogo nie stanowiło większej tajemnicy, że było to państwo rosyjskie.

---

[55] O historii tego problemu zob. A. Miller, *Kresy wschodnie Rzeczypospolitej czy zachodnie rubieże rosyjskiego imperium*, [w:] *Polacy i Rosjanie. 100 kluczowych pojęć…*, *op.cit.*, tłum. H. Jańczuk, s. 115–123.

Naród, który nadal w dobrej wierze świętuje kolejne rocznice zwycięstwa 1945 r., w wielu przypadkach nie może wewnętrznie pogodzić się z istnieniem na przykład niezależnego państwa ukraińskiego, bo ono „zawsze" było nasze, a teraz zagarnęli je „banderowcy", czyli „faszyści". Sprostować podobne uprzedzenia, tym razem w stosunku do Ukrainy, jest sprawą niezwykle trudną. Pamiętajmy, że w świadomości uczniów Karamzina Ukraina jest częścią Rusi, a Rosja i Ruś to są pojęcia równoznaczne. Obalenie tych schematów musiałoby spowodować zasadniczą rewizję obowiązującej od stuleci wizji ojczystych dziejów, a to z kolei mogłoby doprowadzić nawet do gwałtownych zaburzeń społecznych i totalnego kryzysu wartości. Odejście od koncepcji „jednej i niepodzielnej" Rusi-Rosji zbyt wielu Rosjanom wciąż kojarzy się z kompletną utratą tożsamości narodowej. Zmiany w tej materii są możliwe, ale wymagają dobrej woli i wytężonej pracy nawet kilku pokoleń.

W tym kontekście łatwo może dojść także do reanimacji starych, dziewiętnastowiecznych uprzedzeń wobec Polski, w tym również w liczących się kręgach elity intelektualnej. Trzecia Rzeczpospolita, jak wiadomo, pierwsza nawiązała stosunki dyplomatyczne z Ukrainą, a wkrótce potem nadała temu państwu statut strategicznego partnera. Rosyjskie kręgi opiniotwórcze wyciągają z tego wniosek, że to właśnie Polska potrzebuje niepodległej Ukrainy jako bardziej zeuropeizowanej, demokratycznej i względnie cywilizowanej (z polską pomocą) strefy oddzielającej ją od definitywnie niedemokratycznej i na wpół azjatyckiej Rosji, a to oznacza powstanie **polskiej strefy wpływów** wciąż na tych samych ziemiach spornych, które od wieków były jabłkiem niezgody dla wszystkich narodów słowiańskich i bałtyckich mieszkających w Europie Wschodniej, chociaż obecnie nie ma mowy o ich bezpośrednim przyłączeniu do Polski. Skądinąd wiadomo, że we współczesnym świecie podboje terytorialne straciły sens, natomiast toczą się zacięte nieraz walki o strefy wpływów, które Rosja w ostatnich latach przegrywała jedną za drugą. W tej sytuacji zaangażowanie się Polski po antyrosyjskiej stronie możliwego konfliktu wewnątrz tak zwanej Wspólnoty Niepodległych Państw nie wróży nic dobrego w sprawie porozumienia się Rosjan i Polaków. W tym samym czasie głosy wielu publicystów polskich, którzy na przykład twierdzą, że Polska „chciałaby mieć Ukrainę jak najbliżej siebie i być liderem w tej części Europy"[56], albo uzasadniają tezę o konieczności „kopania i po-

[56] „Rzeczpospolita" z 15 stycznia 2002 r., s. A5. Cyt. za: A. Walicki, *Rosja Putina a polityka polska*, „Przegląd" 2004, nr 9.

głębiania obronnej fosy między sobą a Rosją"[57], przywołują w pamięci Rosjan dawne stereotypy polskich **panów** – zawsze **wyniosłych, buńczucznych**, nie reprezentujących jednakże realnej siły militarnej.

Pewne odznaki polskiego protekcjonizmu w stosunku do narodów Europy Wschodniej można odnaleźć nawet w wypowiedziach polskich *oficjeli*. Całkiem niedawno minister spraw zagranicznych RP Włodzimierz Cimoszewicz w obszernym artykule, przedstawiającym główne kierunki polskiej polityki zagranicznej stwierdził, że aby nie znaleźć się „na wieki" w sytuacji państwa frontowego, Polska powinna działać w kierunku stworzenia Ukrainie, Mołdawii i Białorusi perspektywy członkostwa w Unii Europejskiej i NATO. Rosji minister proponuje natomiast bliżej nie określone „trwałe partnerstwo", dodając przy tej okazji, że „nic tak nie zwiąże Rosji z Europą jak członkostwo Ukrainy w NATO i UE"[58]. Niestety: Rosja jest krajem nie pragmatycznym, lecz dumnym – w czym jest zresztą bardzo podobna do Polski. I gdyby manewr przyłączenia jej byłych prowincji do strefy wpływów amerykańsko-niemiecko-polskich się udał, wywołałoby to dumne, ale i niebezpieczne odwrócenie się Rosji od Europy, zamknięcie się jej w sobie, pogrążenie się w kompleksie oblężonej twierdzy lub nawet zwrócenie się w stronę Chin. O wiele sprawiedliwsze i w ostateczności korzystne dla Polski stanowisko w tej sprawie reprezentuje ostatni ambasador USA w ZSRR, Jack F. Matlock. Twierdzi on mianowicie, że miejsce Rosji jest wewnątrz Europy, nie ma innego wyboru. Przyszłość Europy także związana jest z Rosją – w sensie kultury, polityki, surowców i obronności. Polityka oparta na błędnym założeniu, że Rosja reprezentuje cywilizację obcą Europie i musi obcą pozostać, jest polityką szkodliwą, antyeuropejską. Europa nie może być zdrowa i bezpieczna bez całkowitego przezwyciężenia dziedzictwa zimnej wojny, które wymaga powrotu Rosji do „wspólnego europejskiego domu"[59].

Budowa wspólnej z Rosją Europy nie może jednak oznaczać zwykłej ekspansji Zachodu, w tym również Polski, na niegdysiejsze ziemie ruskie. Prawdziwa integracja oznacza bowiem nie pojednanie wschodu i zachodu kontynentu na warunkach zachodnich, lecz prawdziwą konwergencję, czyli oddziaływanie w obie strony. Najbardziej doświadczeni polscy

---

[57] B. Cywiński, *Europa w poszukiwaniu duszy*, „Rzeczpospolita" z 4–5 października 2003 r. Cyt. za: A. Walicki, *Rosja Putina a polityka polska*, „Przegląd" 2004, nr 9.

[58] W. Cimoszewicz, *Polska w zamęcie świata*, „Gazeta Wyborcza" z 12–13 czerwca 2004 r., s. 10.

[59] *The Cultural Gradient: The Transmission of Ideas in Europe. 1789–1991*, Lanham 2003, s. 239. Cyt. za: A. Walicki, *Rosja Putina…*, *op.cit.*

publicyści, jak na przykład Stanisław Stomma, wyrażają opinię, że „Rosja nigdy by się nie zgodziła na Polskę na wschód od Bugu". „To były pewne konieczności i ja te konieczności rozumiałem"[60] – dodaje ten zacny dziewięćdziesięcioletni potomek szlachty litewskiej i ma całkowitą rację. Każdy wysiłek Polski na rzecz odbudowy strefy swoich wpływów, w tym kulturowych, na wschód od Bugu z koniecznością musi spotkać się z negatywną reakcją strony rosyjskiej.

Pojawienie się nowych uprzedzeń wobec Polski jako rzekomego katalizatora osłabienia Rosji lub pozbawienia jej tradycyjnych stref wpływów nawet w obrębie byłego ZSRR jest o tyle prawdopodobne, że od samego początku lat dziewięćdziesiątych XX w. nad krajem tym ciąży widmo rozpadu jako największej z możliwych katastrof w jego dziejach, gorszej nawet od najazdu mongolskiego. Podobny kataklizm stanowiłby zagrożenie dla istnienia samego narodu rosyjskiego, ponieważ naród ten istnieje tylko dzięki odgórnej państwowej organizacji. Tymczasem powstanie wielkoruskiego państwa narodowego jest rzeczą absolutnie niemożliwą ze względu na to, że większe czy mniejsze skupiska Wielkorusinów są rozsiane po całej Federacji Rosyjskiej, przemieszane z terytoriami zamieszkanymi przez inne narody, natomiast jeden zwarty obszar wielkoruski po prostu nie istnieje, chyba że uznać za takie terytorium obwód moskiewski z pewnymi dodatkami. Od czasu do czasu zarówno w prasie rosyjskiej (szczególnie w czasopiśmie „Nowoje Wriemia", chętnie cytowanym w liberalnej prasie polskiej) powraca temat rezygnacji z tak zwanych ambicji imperialnych, ozdobiony wizją Rosji małej, skromnej, ale szczęśliwej i opływającej w dostatek – podobnej do Estonii lub Słowenii. Logika rozumowania jest prosta: zrezygnujmy ze wszystkich możliwych stref wpływów, z „kolonii", skierujmy wyswobodzone środki na rozwój gospodarki, a wolny rynek i demokracja zapewnią naszej małej kochanej ojczyźnie dobrobyt i bezpieczeństwo. A skoro ta naiwna i utopijna wizja, nie uwzględniająca specyfiki rosyjskiej kultury, historiozofii i doświadczeń dziejowych, znajduje zwolenników wśród wykształconej elity polskiej, wniosek może być (co nie oznacza, że musi być) również taki: czyżby Polacy znów chcieli nas osłabić i zabrać – niechaj nawet w charakterze strefy wpływów – wszystko aż po Okę?

W każdej kulturze narodowej istnieją stałe determinanty, których zmiana powoduje wyjście poza granicę danej kultury. W kulturze rosyjskiej podobną determinantę stanowi imperatyw wielkości kraju, zarówno pod względem terytorium, jak i znaczenia na arenie międzynarodowej.

[60] S. Stomma, *Trudne lekcje historii*, Kraków 1998, s. 159.

„Znajdzie się w świecie kilka narodów – pisze współczesny dziennikarz rosyjski – które tworzą wielkie mocarstwa *ex definitione*, to znaczy ze względu na swoją historię, rozmiary, liczbę ludności, cechy narodowej psychologii. Są to: Stany Zjednoczone [...], Francja, Anglia, Niemcy (nie posiadające broni jądrowej, mimo to wielkie mocarstwo), Indie, Chiny, Japonia. Rosja również należy o grona tych państw"[61].

Ów podział na kraje większe i mniejsze, mniej i bardziej ważne można oczywiście poddać w wątpliwość, a nawet uznać za niemoralny, ale takie już jest owe „zaprogramowanie kulturowe". Podważanie stałych determinant pewnej kultury może moralistom z zewnątrz tylko zaszkodzić.

17 marca 1991 r. w Związku Sowieckim odbyło się referendum, w którym ponad 70 procent głosujących wypowiedziało się za utrzymaniem integralności tego państwa. Z tej właśnie okazji znakomity publicysta polski Krzysztof Teodor Toeplitz (KTT) opublikował felieton, w którym opowiadał jak w lecie 1957 r., podczas festiwalu młodzieżowego w Moskwie, pewien podpity osobnik wyrzekał na władzę sowiecką. Polacy – KTT i znany aktor Zbigniew Cybulski – przysiedli się do niego i zaczęli tłumaczyć bezprawia stalinizmu oraz nowe perspektywy, które właśnie rodzą się w Warszawie. Oddajmy jednak głos autorowi:

„Nasz rozmówca niby potakiwał, ale widać też było, że pewność siebie ***nawiedzonych Polaczków*** działa mu coraz bardziej na nerwy. Raz po raz starał się też oponować, ale argumenty miał słabe, zwłaszcza gdy chodziło o swobody ludzkie w jego kraju, wreszcie więc powiedział, uderzając pięścią w stół:

– Mówcie sobie co chcecie, ale nad naszym krajem słońce nigdy nie zachodzi. Gdy tutaj mamy noc, we Władywostoku jest właśnie południe.

Mówił to z pewnością nie jako «ucho», będące właśnie na służbie. Mówił to ze szczerym przekonaniem, jako Rosjanin i jako obywatel radziecki"[62].

Ta anegdota przypomniała się KTT w związku z lekturą polskich komentarzy, których autorzy nie kryli swojego rozczarowania rezultatem referendum. W odpowiedzi autor felietonu wypowiada następujący pogląd:

„Jeśli ktokolwiek liczył na cokolwiek innego, to nie powinien się w ogóle brać do polityki, a tym bardziej do polityki wschodniej. Jest więcej niż pewne, że od ZSRR odpadną prędzej czy później republiki

[61] А. Пушков, *Почему проиграли правые*, „Литературная газета" z 17–23 grudnia 2003 r., nr 50–51 (5953), s. 1.

[62] K.T. Toeplitz, *Dworzec Białoruski, 1957*, „Polityka" 1991, nr 13 (1769), s. 16.

bałtyckie. Być może – chociaż to bardziej wątpliwe – odłączy się od niego Gruzja. Ale mierzenie ZSRR tylko miarą drobnych nacjonalizmów jest błędem. Może za jakiś czas nie będzie Gorbaczowa, może w ZSRR zmieni się ustrój – to wszystko znajduje się na skali prawdopodobieństwa. Ale kraj, nad którym nigdy nie zachodzi słońce pozostanie jako ostateczny argument w przekonaniu jego obywateli. Może jako rekompensata za lawinę klęsk i cierpienia..."[63]

Te głębokie myśli na pierwszy rzut oka mogą wydać się chybione lub przynajmniej nieaktualne – przecież po referendum minęło zaledwie dziesięć miesięcy, a już nie było ani ustroju, ani Gorbaczowa, ani samego Związku Radzieckiego! Tym niemniej autor tych słów ma zupełną rację: może nawet nie być kraju, a jednak dopóki będzie żył na świecie chociaż jeden Rosjanin, pozostanie w mocy ten ostateczny „słoneczny" argument. Człowiek lub naród, który spróbuje go wykpić lub podważyć, musi się liczyć z nieufnością, niechęcią oraz różnego rodzaju uprzedzeniami wobec własnej kultury.

* * *

Najbardziej pasjonującą i obszerną dziedzinę w podjętej przez nas problematyce stanowią właśnie **kulturowe źródła obsesji antypolskich**.

Badacze, podejmujący tę tematykę, zwykli szukać przyczyn różnego „zaprogramowania kulturowego" Polaków i Rosjan w sferze wyznaniowej – chodzi tu oczywiście o zasadniczą różnicę między prawosławiem i katolicyzmem[64]. Jest to rzeczywiście niezwykle ważne źródło uprzedzeń i nieporozumień. Mimo to jesteśmy dalecy od romantycznego w swej genezie poglądu, że religia stanowi najważniejszy, o ile nie jedyny determinant, określający charakter kultury danego narodu. W istocie religia jest zaledwie częścią kultury, wykreowaną w procesie zbiorowej, świadomej i nieświadomej twórczości pewnej ludzkiej wspólnoty, a więc zależnej od innych czynników kulturowych i pozakulturowych. Za dogmatami wiary, za obrzędowością, za takim czy innym religijnym światopoglądem tak naprawdę kryje się życiowe doświadczenie, powstające pod wpływem kontaktów z przyrodą, z innymi ludźmi, z władzą, z historią.

Katolicyzm i prawosławie jako dwa „siostrzane" odgałęzienia jednej wiary chrześcijańskiej bez wątpienia mogą się ze sobą pogodzić. Gorzej jest z pogodzeniem dwóch odmiennych zespołów zjawisk, kultury zachodnio-

---

[63] *Ibidem*.
[64] Zob. np.: A. Kępiński, *Lach i Moskal*..., *op.cit*., s. 144–151, 176–177.

i wschodniochrześcijańskiej, które ukształtowały się w kręgu odmiennych tradycji cywilizacyjnych, rzymskiej i bizantynogreckiej. Jeszcze gorzej wygląda sprawa pogodzenia się dwóch Kościołów-instytucji, bo w tym przypadku w grę wchodzą wielkie, głównie polityczne ambicje.

W związku z tym warto zwrócić uwagę na szereg zjawisk kulturowych, mniej bezpośrednio związanych z charakterem tego czy innego wyznania, a nieco bardziej właśnie z „zaprogramowaniem kulturowym" europejskiego Wschodu i Zachodu. Granica tych światów była jednocześnie granicą etnicznej Polski i etnicznej Rusi, i w związku z tym znalezienie się po tej czy innej jej stronie oznaczało konieczność akceptacji pewnych reguł zachowania, odmiennych od tych, które obowiązywały za tą granicą. W przypadku zaś, gdy rolę głównego sternika zachowań kulturowych sprawuje religia (a działo się tak przez wiele wieków, a poniekąd dzieje się nadal), „zagraniczne" reguły gry są uważane jeżeli nie za diabelskie, to za niestosowne i złe. Dochodzimy zatem do najbardziej archaicznych, najgłębiej zakorzenionych przyczyn polsko-rosyjskiej konfrontacji kulturowej.

Pierwszy zespół uwarunkowań skupia się wokół problematyki cezaropapizmu, który w wydaniu moskiewskim przybrał szczególnie drastyczne formy w postaci tak zwanego samodzierżawia i sakralizacji monarchy[65]. Różnice między Polską a Rusią (a następnie Rosją) dają tu o sobie znać w sposób szczególnie dobitny: król był uzależniony od duchowej władzy papieża, natomiast cesarz wschodni oraz car, przynajmniej formalnie, od nikogo. Mało tego: car sprawował faktyczną władzę nad kościołem w sprawach bezpośrednio nie dotyczących dogmatów wiary, czyli przyjmował na siebie szereg funkcji, zarezerwowanych w świecie zachodnim dla papieża. Pod tym względem Bizancjum stanowiło kontynuację starożytnego Rzymu, który nie znał instytucji głównego kapłana oraz preferował mocną pozycję cesarza. Do tego dochodziły przemożne wpływy despocji wschodnich, w szczególności Iranu, z którym łączyły stolicę nad Bosforem liczne długotrwałe stosunki oraz o wiele trudniejsze niż na zachodzie Europy warunki naturalne, wymagające większego skupienia władzy w jednych rękach. Należy stwierdzić, że niepodporządkowanie się **papieżowi**, czyli osobie dalekiej i zgoła obcej, bo nawet nie mówiącej w „naszym" (greckim czy słowiańskim) języku, stanowi chyba największy przywilej i przedmiot dumy każdego wyznawcy prawosławia. O ileż bardziej naturalnie wyglądało poddanie się władzy „swojego" cesarza: greckiego w Bizancjum, bułgarskiego w Bułgarii, ruskiego na Rusi – bezwzględne, nie zakładające ani pewnych zobowiązań monarchy

---

[65] Na ten temat zob. m. in.: B.A. Uspienski, W.M. Żywow, *Car i Bóg. Semiotyczne aspekty sakralizacji monarchy w Rosji*, przełożył i wstępem opatrzył H. Paprocki, Warszawa 1992.

wobec poddanych, ani różnicy pomiędzy świętym a świeckim, bo chrześcijański Wschód w zasadzie nie uznaje arystotelesowskiego podziału na niezależne od siebie niebo i ziemię[66]

Z tego wszystkiego wynikała potężna rola państwa jako czynnika kulturotwórczego, która w szczególny sposób dała o sobie znać w okresie zmagań ze Złotą Ordą. Maksymaina suwerenność kraju, osiągnięta za cenę rezygnacji z wolności stanowej i osobistej oraz przyzwolenia ludności na brutalną autokrację, stanowiła nie narzucony siłą porządek (tak zresztą myśli spora ilość obserwatorów), lecz w dużym stopniu świadomy wybór narodu rosyjskiego. Od tej pory (druga połowa XV i pierwsza połowa XVI w.) dla przeważającej większości Rosjan naród i państwo stanowią organiczną jedność i mało kto z nich posiada takie doświadczenie, by móc sobie wyobrazić, jak wygląda życie narodu pozbawionego własnego państwa. Nie ma państwa, nie ma więc i narodu, a w razie utraty państwa naród automatycznie zamienia się w plemię, materiał etniczny, nie pozbawiony być może woli i głosu, lecz nie reprezentujący żadnej realnej siły. Zauważmy: Rosjanie (Wielkorusini) to jedyny naród w całej Europie Środkowej i Wschodniej, który nigdy nie zaznał ucisku narodowego i nigdy nie walczył o niepodległość z zaborcą, który uprzednio opanował całe jego państwo i narzucił swoje porządki. Rosjanin może jedynie teoretycznie i to nakładem naprawdę wielkiego wysiłku intelektualnego zrozumieć uciśnionego Tybetańczyka, Kurda lub nawet Bułgara i prawie nigdy nie rozumie cierpienia narodów zniewolonych przez jego własne państwo: Ukraińców, Litwinów, Tatarów i wielu innych, i w tym rzecz jasna Polaków, którzy nie tylko mówili o cierpieniu, lecz także zdobywali się na czyny zbrojne, a jeżeli chwilowo nie walczyli, to zachowywali się „**bezczelnie**", jakby nie byli uprzednio pokonani. Rozumowanie ogółu rosyjskiej opinii publicznej było mniej więcej takie: po to złożyliśmy niegdyś samych siebie i swoją wolność w ofierze ojczyźnie i monarsze, aby mieć potężne, ciągle rosnące w siłę państwo i dlatego mamy prawo domagać się od niego, by zmusiło wroga czuć się pokonanym

Nie rozpatrujemy tu postawy przeciwstawnej, swego rodzaju „antyzachowania": Rosjanie zwykli ciągle narzekać na własne państwo, skarżyć się na jego despotyczny ucisk, a zarazem na absurdalność i nieudolność rodzimej władzy. Klasyczna literatura rosyjska (Gogol, Hercen, Niekrasow, Sałtykow-Szczedrin, Leskow, Dostojewski, Tołstoj, Czechow, Bułhakow, Szwarc i wielu innych twórców) jest żywym świadectwem

---

[66] Por. С.С. Аверинцев, *Христианский аристотелизм как внутренняя форма западной традиции и проблемы современной России*, „Русская мысль" z 27 grudnia 1991 r, nr 3910, s. 16–17.

takiej właśnie krytycznej, a w wielu przypadkach satyrycznej postawy. Wszystko jednak wyglądało nieco inaczej, gdy na horyzoncie pojawiał się cudzoziemiec. Istniało jakby przez nikogo nie wygłaszane założenie, że autorem krytycznych wobec państwa tekstów może być tylko Rosjanin, a w każdym razie osoba, która szczerze uważa siebie za obywatela cesarstwa. Rzecz polegała między innymi na tym, że właśnie od tego „niekochanego" państwa oczekiwano obrony przed każdym możliwym atakiem potencjalnego wroga: to nie sami obywatele, lecz państwo miało obowiązek uchronić „swój" naród od Turków, Czerkiesów lub Polaków, obywatele zaś mieli mu w tym pomóc. Żyć w takim państwie było niełatwo, lecz bez tego państwa w ogóle nie sposób było żyć. Jednym z przejawów tej typowej dla Rosjanina nienawiści–miłości do ojczyzny może posłużyć wypowiedź Puszkina w liście do Piotra Wiaziemskiego z 27 maja 1826 r.: „Pewnie że gardzę moją ojczyzną od nóg do stóp, lecz jest mi przykro, gdy cudzoziemiec podziela moje uczucie"[67].

Polacy, którzy nie mając państwa, a więc w rosyjskim rozumieniu także realnej siły, zachowują się zbyt **wyzywająco** i **zuchwale**, są postrzegani dwojako i za każdym razem w sposób uproszczony. Występują albo jako **nędzne kreatury**, bo ich „**pycha**" znajduje się w sprzeczności z brakiem jakichkolwiek możliwości zwycięstwa, albo jak **podstępni** i **niebezpieczni wrogowie**, którzy udają szlachetnych cierpiętników i niewiniątka, a w rzeczywistości ostrzą po cichu noże, by uderzyć na nas zza węgła. Pierwszy stereotyp ma swoje źródło w euforii związanej z upadkiem Rzeczypospolitej, drugi zaś z pamięcią o **Sarmatach na Kremlu** i nad Wołgą, która uaktywniała się przy okazji kolejnych **powstań**. Najważniejsza dla Polaków aksjologiczna dominanta, najważniejsza, by tak rzec polska świętość – dążenie do niepodległości i sama niepodległość – była dla Rosjan rzeczą niepojętą, nie wywołującą drogich uczuć, nie stanowiącą żadnej uświadamianej wartości, bo raz na zawsze daną, kupioną za straszliwą cenę, a więc – oczywistą. Możliwości do prawdziwego dialogu, do wzajemnego zrozumienia było więc niewiele[68].

---

[67] А.С. Пушкин, *Полное собрание сочинений...*, *op.cit.*, t. 10, Москва–Ленинград 1951, s. 208 [tłumaczenie A. de Lazari].

[68] Pisze o tym m. in. Czesław Miłosz, przywołując wieczne nieporozumienia między polskimi i rosyjskimi rewolucjonistami w XIX w. Polacy, „nieraz podświadomie", uważali, że rewolucja powinna usunąć dominację jednych narodów nad innymi i rozciągnąć dawne przywileje szlachty na całą ludzkość. Rosjanie zaś „z goryczą mogli rozmyślać o swoim suwerennym, i jak jeszcze, państwie. Nic nie hamowało ich marzeń, ani religia, ta najpewniejsza podpora tronu, ani dawne struktury ustrojowe, których nie kochali, bo równały się tylko uciskowi i wszechmocy carów. Zwracali się wyłącznie w przyszłość, chcieli burzyć i na ziemi zmienionej w *tabula rasa* zacząć budować od nowa" (Cz. Miłosz, *Rodzinna Europa...*, *op.cit.*, s. 113). Przy takich założeniach jakiekolwiek porozumienie było raczej niemożliwe.

W związku z tym powstaje pytanie: czyżby trzysetletnia walka z Tatarami nie pozostawiła w narodzie rosyjskim żadnego śladu, by mógł rozumieć inne narody, które chcą się wybić na niepodległość? Na to pytanie nie ma jednoznacznej odpowiedzi. Być może walka ta była tak wyczerpująca i wymagała tak wielkich ofiar, że naród wyparł związane z nią wrażenia w sferę nieświadomości zbiorowej, gdzie nadal pozostaje[69]. Możliwe także, że niepodległości jako uświadomionej wartości brakuje w narodowym ethosie rosyjskim dlatego, że prawdziwie rosyjska, wielkoruska świadomość narodowa powstała później niż ucichły ostatnie walki z Tatarami, a mianowicie na początku XVII w., dzięki zmaganiom z Polakami właśnie. W zachowaniu metropolity Hermogena, Kosmy Minina lub Prokopa Lapunowa obserwujemy reakcje nader typowe dla nowożytnych czynów niepodległościowych. Zauważmy jednak, że w odróżnieniu od Polaków w XIX w. Rosjanie XVII stulecia walczyli nie o wyzwolenie narodu, lecz o wyzwolenie ziemi i o możliwość przywrócenia na niej państwa – różnica istotna! Wreszcie możliwe jest, iż Rosjanie mogą z umiarkowaną sympatią odnosić się do narodów walczących o niepodległość z kimkolwiek oprócz ich samych. Pamiętamy przecież, że w wyniku wyjątkowego zbiegu okoliczności w drugiej połowie XV w. naród ten zaakceptował pogląd o sobie jako szczególnym wybrańcu Boga, mógł więc potraktować każdy kolejny podbój, dokonywany przez jego państwo, jako wyraz łaski dla narodu lub plemienia, które otrzymało możliwość przyłączenia się do niego. Niechęć i opór przyjmowanych do domeny łaski budziły więc zdziwienie i rozdrażnienie.

Polaków może dziwić ten uporczywy etatyzm Rosjan, traktowany niekiedy jako uległość wobec tyranii, a nawet zamiłowanie do niewolnictwa. Wolno jednak stwierdzić, że takie zachowanie było najbardziej naturalnym z możliwych w danych warunkach przyrodniczych, historycznych i kulturowych. Polacy, żyjący w dziewiętnastowiecznym imperium Romanowów nie w specjalnie utrzymywanym polskim getcie towarzyskim, lecz wśród Rosjan, najczęściej ulegali mocy „wiernopoddaństwa", bo to zwyczajnie ułatwiało życie. Tragedia (ale nie zły geniusz i nie totalna apokalipsa) rosyjskiej historii polega właśnie na tym, że bez takiego państwa Rosja dawno przestałaby istnieć, a na jej miejscu powstałby szereg słabiutkich, mocno skłóconych ze sobą „księstw". Bardzo często

[69] Pewne ślady wspomnień i wrażeń pochodzących z XIII–XV w. znajdziemy w folklorze rosyjskim – bylinach, pieśniach historycznych (np. w znakomitej pesymistycznej pieśni pt. *Niewola tatarska*, XV w.). Zastanawiające jest to, że w tych tekstach w roli przeciwnika Tararów występuje nie państwo, lecz ziemia ruska jako szczególnie miłe i święte terytorium.

nie przerost państwa, lecz zbyt słabe państwo staje się w Rosji zagrożeniem dla potrzebnych reform, które w warunkach rosyjskich mogą być przeprowadzone wyłącznie odgórnie, o czym świadczą lata 1906–1917, kiedy nie despotyzm władzy, lecz postępujące chaos i anarchia stały się największym zagrożeniem dla młodej demokracji[70]. Oddolna organizacja społeczeństwa, o której w różnych okresach marzyli niektórzy rosyjscy liberałowie, przeciwstawiając „tatarskiej" Moskwie europejski Nowogród Wielki, nie udała się w żadnym kraju słowiańskim, o czym dobitnie świadczą tragiczne doświadczenia Polski. Republiki samorządowe, podobne do Nowogrodu i Pskowa, cechował lokalny egoizm oraz – niestety – wciąż wzrastający chaos. I to, że walczący o niepodległość Polacy chcieli powrócić do tegoż **chaosu**, czyli do swoich dawnych **szlacheckich przywilejów**, tak jakby historia niczego ich nie nauczyła, mogła doświadczonych w ten sposób Rosjan tylko przerażać.

Wróćmy jednak do głębszych, bo archaicznych źródeł kultury rosyjskiej. W *Rodzinnej Europie* Czesław Miłosz zastanawia się, dlaczego Rosjanie są w stanie rozczulić się nad biednym, nieszczęsnym człowiekiem (na przykład nad jeńcem niemieckim), a następnie zamordować tegoż człowieka z zimną krwią. Polski poeta trafnie zauważył, że podobne paradoksy nie są wynikiem jakiegoś szczególnego okrucieństwa Rosjan[71], lecz głęboko pesymistyczną wizją ziemskiego świata, który ich zdaniem znajduje się w całkowitej władzy szatana, jest pogrążony we źle[72] i nie może być ani w miarę sprawiedliwie urządzony, ani zbawiony. Zło, w tym morderstwo jeńca z powodu, na przykład, jego porządnie zrobionych butów, jest immanentną i, jeżeli można tak powiedzieć, „zwyczajnie normalną" cechę tego świata, nikt nie jest w stanie go nawet zmniejszyć, natomiast zbawienia można doświadczyć, i to głównie nie jako nagrodę za walkę ze złem, która tak naprawdę jest z góry skazana na klęskę, lecz za wewnętrzną, duchową zgodność z ideałem boskim, i to dopiero po nastaniu Królestwa Bożego:

„Przypomniałem sobie raczej niektóre fragmenty literatury rosyjskiej ubiegłego stulecia i nie gardziłem polskim stereotypem, według którego Rosjanin, zarzynając kogoś, potrafi nad swoją ofiarą płakać rzewnymi łzami. Przede wszystkim jednak z dużą wyrazistością powróciło to, co czytałem o sektach wschodniego chrześcijaństwa, w pewnym sensie dla mnie bliskich, ze względu na «wschodnią cząstkę» we mnie. *Z bezlitos-*

---

70 Por. A. Walicki, *Rosja Putina…*, *op.cit.*; <http://www.przeglad-tygodnik.pl/index.php?site=artykul&id=6171>.

71 Cz. Miłosz, *Rodzinna Europa…*, *op.cit.*, s. 119.

72 Jeden z podstawowych aksjomatów wiary prawosławnej brzmi: *Мир во зле лежит.*

ności przyrody i bezlitosności społecznego porządku sekciarze czerpali pewność, że świat jest w niepodzielnym władaniu Szatana. Jedynie Królestwo Boże miało obalić jego prawo, tożsame z prawem Stworzenia. Dlatego rosyjscy pisarze mistyczni sądzili, że w dzień, kiedy spełni się Królestwo Boże, zbawiony będzie nie tylko człowiek, ale również mucha i mrówka. To nadludzkie niemal współczucie przecinało jednak w praktyce więź pomiędzy intencją i czynem. Bo skoro, zanim przyjdzie Chrystus, jesteśmy całkowicie poddani haniebnemu prawu, bunt naszego serca jest bezsilny. Później, kiedy Królestwu Bożemu nadano nazwę komunizmu, zyskano tę przynajmniej pociechę, że prowadziła do niego «żelazna konieczność» ziemska i że ulegając jej – a zmuszała do tępienia przeciwników, ucisku i tortur – przybliża się wielki Dzień. Żołnierze mogli nie mieć już nic wspólnego z chrześcijaństwem i nie być komunistami. Jednak dzięki temu, co otaczało ich od dzieciństwa otrzymali zaprawę w dwoistości nigdzie poza obrębem ich kraju tak daleko nie posuniętej. Państwo ze swoją podniosłą konstytucją, wychowanie, literatura dążyły do ideału braterstwa, «nowy człowiek» był szlachetny i czysty. Ale tylko w teorii, która powoli narastała autonomicznie, dźwigając się jak wyspa koralowa nad powierzchnią morza. Wyspa ta zapadłaby się, gdyby nie utrzymywano jej poprzez «konspirację przeciwko prawdzie». Odgrywając komedię, bardziej przed samymi sobą niż przed jeńcem, żołnierze składali daninę temu co p o w i n n o być, wiedząc zarazem, że po wręcz przeciwnych torach porusza się rzeczywistość.

Kiedy przetnie się więź pomiędzy intencją i czynem, szlachetne słowa, przyjacielskie uściski, łzy szczerych wyznań i cała urocza wylewność rosyjska są wycieczką w krainę wolną od przymusu ziemskich praw, krainę, gdzie człowiek człowiekowi jest bratem. Głębia przeżyć autentyczna, przyzwolenie dane sobie pełne – choć równocześnie jakaś warstwa w nas nie łudzi się, że to tylko przyzwolenie. Nie będzie niekonsekwencją, jeżeli zaraz potem zadenuncjuje się albo zabije przyjaciela, ponieważ nie my jesteśmy winni ale zły świat. Dopiero w Królestwie Bożym czy w komunizmie lew będzie leżał obok baranka. Takie jednak zrzucanie z siebie odpowiedzialności łatwo przekształca się w nałóg i wtedy próg, za którym zaczyna się rzekoma konieczność, jest bardzo niski. Popełnia się zło bez zapału, ale nie robiąc nic żeby go uniknąć. Przy czym podejrzewa się, że każdy akt wolny maskuje tylko uległość wobec materialnego przymusu"[73].

[73] Cz. Miłosz, *Rodzinna Europa…*, *op.cit.*, s. 119–120 [rozstrzelenie Cz. Miłosza, kursywa – A. de L.].

Oto są przyczyny i oto rezultat tej „eschatologii", o której również wspomina Miłosz, a która prawie bez przerwy była obecna w rosyjskiej historii i nieobecna w polskiej. Chrześcijaństwo wschodnie, w obrębie którego powstał ten dualistyczny, fatalistyczny i w istocie głęboko pesymistyczny stosunek do świata (charakterystyczny na przykład dla starobułgarskiej sekty bogomiłów z VIII–IX w.) ukształtowało się na obszernych terenach, w żaden sposób nie ułatwiających ani ich zagospodarowania, ani oddolnego organizowania się tutejszego społeczeństwa, ani powstania państwa prawa. Autor *Rodzinnej Europy* ujmuje to w sposób trafny i lapidarny: ten zarazem niepojęty i nieprzyjemny dla Polaków aspekt kultury rosyjskiej jest wynikiem „bezlitosności przyrody i bezlitosności społecznego porządku". Zarówno biedny rosyjski chłop, jak i stosunkowo majętny rosyjski szlachcic wychowywali się i żyli w przeświadczeniu, że każdy ich wysiłek zostanie zniweczony przez tę właśnie bezlitosną przyrodę, że na ich świętej rosyjskiej ziemi – oczywiście zanim nastanie Królestwo Boże lub tak zwany komunizm – nigdy nie będzie prawdziwego dobrobytu, bo zagospodarowanie tej ziemi jest ponad ludzkie siły, bo urodzaje tu są dziesięciokrotnie niższe niż w Europie Zachodniej, bo mróz trzyma dziewięć miesięcy w roku, bo rośnie tu dobrze tylko len, groch i czarna rzepa, bo krowy zdychają nie mogąc doczekać się wiosny, bo i człowiek, i jego gospodarstwo zbyt często padają tu ofiarą kataklizmów dziejowych lub zwyczajnej przemocy potężniejszego władcy – a to dlatego, że w tej świętej ziemi, za wyjątkiem krótkiego okresu 1785–1917, nigdy nie obowiązywała zasada świętej własności prywatnej.

Najbardziej szlachetni mędrcy prawosławni, miłujący zarówno Boga, jak i człowieka, tacy jak Sergiusz Radoneski lub Nił Sorski, nigdy nie próbowali podważyć owego głębokiego i zasadniczego dualizmu pomiędzy światem ziemskim a Boskim i pomiędzy intencją a czynem, o którym pisze Miłosz, ponieważ realne życie nie dawało ku temu żadnych podstaw i nie napawało żadną nadzieją. Usiłowali natomiast złagodzić tę ontologiczną przepaść, głosząc w ślad za wschodnimi Ojcami Kościoła i greckimi wyznawcami hezychazmu zasadę przebóstwienia (*theosis*) stworzonego świata. Jednakże przebóstwienia można było doświadczyć nie w sferze *praxis*, lecz w sferze indywidualnego i zbiorowego ducha ludzkiego, czyli drogą samodoskonalenia moralnego i psychicznego. *Praxis* zaś nadal pozostawało dziedziną niedostępną dla oddziaływania zbawiennej energii Boskiej, sferą jeżeli nie jawnie profaniczną, to mocno podejrzaną. Arystokratyzm ducha i swoiście nieskalana czystość greckiego hezychazmu oraz jego rosyjskich wyznawców, co stanowiło ich

niewątpliwą zaletę, odegrały decydującą i w sumie negatywną rolę w dziejach kultury rosyjskiej. Dzięki nim i dzięki hezychazmowi (aczkolwiek także dzięki negacji prawa prywatnej własności) Rosja nie zaznała w odpowiednim czasie Renesansu i Reformacji, tego niezbędnego wprowadzenia do nowożytności, które nobilituje dobra doczesne i sferę *praxis* kosztem odejścia od tradycyjnej średniowiecznej eschatologii. W rezultacie nawet w XX w. Rosjanie – nie koniecznie chrześcijanie i nie koniecznie komuniści – świadomie lub podświadomie dążyli do triumfu światła z góry Tabor, dając temu wyraz w wylewności i w symbolicznych gestach miłosierdzia, będąc równocześnie przeświadczeni, że w świecie realnym obowiązują iście wilcze prawa.

Taka postawa może zostać odebrana przez Polaków jako wyjątkowo perfidna i wstrętna między innymi dlatego, że sami oni niezbyt wiele różnią się w tym względzie od swoich wschodniosłowiańskich braci:

„Polacy są dostatecznie pokrewni Rosjanom – kontynuuje Miłosz – i dostatecznie zagrożeni od wewnątrz przez słabość swojej indywidualnej etyki, żeby drżeć. Jednak przeszłość, która złożyła się na to czym są, była raczej pozbawiona eschatologii. Radykalne sekty protestanckie, ten zaczyn i zapowiedź późniejszych ruchów demokratycznych, nie sądziły wcale, że sprawiedliwość jest na ziemi nieosiągalna. Chociaż niekiedy zabraniały swoim członkom sprawowania urzędów (bo wszelka władza musi posługiwać się mieczem), toczyły dyskusje o tym jak zastosować nakazy Ewangelii w istniejącym społeczeństwie czyli, w istocie, jak je zorganizować. W literaturze polskiej nie znajdzie się takich postaci jak Aljosza i książę Myszkin Dostojewskiego, oznaczających dylemat: «albo całe dobro albo nic z dobra», nie znajdzie też rozpaczliwego miotania się «ludzi niepotrzebnych», spragnionych Celu, Boga, co niemal przez stulecie zapowiadało w Rosji rewolucję, z jej celem absolutnym [...]

Czy jestem sprawiedliwy czy nie, odsłaniam przynajmniej moją obsesję. «Głębia» literatury rosyjskiej była dla mnie zawsze podejrzana. Co z głębi, jeżeli kupuję się ją za zbyt dużą cenę? Czy z dwojga złego nie wolelibyśmy raczej «płytkości», byle z nią razem mieć porządnie zbudowane domy, ludzi sytych i zapobiegliwych? I co z potęgi, jeżeli zawsze jest potęgą centralnej władzy, a tymczasem w zaniedbanym prowincjonalnym miasteczku niezmiennie powtarza się *Rewizor* Gogola?"[74]

W tym właśnie miejscu dochodzimy do sedna sprawy, do najgłębszego źródła nieporozumień i wzajemnych uprzedzeń. Wyobraźmy sobie, jaką

---

[74] *Ibidem*, s. 120–121.

reakcję może wywołać przytoczona wypowiedź polskiego noblisty u przeciętnego, ale wykształconego Rosjanina starszego i średniego pokolenia. Prawdopodobnie powie, że cena, za którą „kupuje się" głębię[75], nigdy nie może być za wysoka. Solidnie urządzony dom to oczywiście rzecz godna pochwały, ale jeśli ktoś, kto mieszka w tym domu, tylko monotonnie pracuje od rana do wieczora i myje okna co poniedziałek, jak to robią wszystkie Holenderki, i nie może sobie wyobrazić kogoś takiego jak książę Myszkin, to do diabła takie „porządne" życie, bo można umrzeć z nudów. Mając do wyboru albo „przyzwoity" dom, „przyzwoitą" żonę i „przyzwoite" państwo, albo dającą dużo do myślenia i wstrząsającą literaturę, rosyjski inteligent po pewnych wahaniach wybierze to drugie. Natomiast Rosjanin z pospólstwa w ogóle nie uwierzy w to, że domy i państwa mogą być aż takie porządne, bo dobrobytu (w takim klimacie, przy takiej władzy, przy takim obciążeniu historycznym!) nie da się osiągnąć za nic w świecie: ledwie ktoś się wzbogaci, to przyjdą i zabiorą, a nie zabiorą, to zazdrosny sąsiad puści z dymem – takie jest życie i innego nie będzie nigdy... I jeżeli w tym wszystkim jest jakiś promień światła, to raczej w myślach, w marzeniach, w rozmowach z ciekawymi ludźmi. I w książkach również, i w filmach. „Płytkość" (*пошлость*) jest jednak wstrętna – lepsza już nasza nędza, bo mimo wszystko takie życie jest bogatsze niż monotonne życie ludzi „sytych i zapobiegliwych"[76]. A że nasza potęga jest zawsze tylko potęgą centralnej władzy, to nie szkodzi, bo lepsze to niż żadna potęga, lepszy nawet „nieoświecony" absolutyzm niż polityczna słabość czy polskie „**jak kto chce**" czyli sławetna słowiańska **anarchia**. A że *Rewizor* w każdym miasteczku, że kradną i biorą łapówki, to nic, bo taka widocznie jest natura ludzka. Czy są takie kraje gdzie w ogóle nie kradną? Oczywiście że nie ma, a że „trochę mniej kradną", to nas nie interesuje. I przecież to my mamy *Rewizora*, którego podziwia cały świat – czyżby Gogol nie był wart całej tej sytości i zapobiegliwości? To nic, że nie potrafimy dobrze zorganizować naszego życia (bo jak do tej pory nie wierzyliśmy w możliwość takiego zorganizowania), natomiast mamy Dostojewskiego, pierwsi wysłaliśmy człowieka w kosmos, pokonaliśmy Francuzów i Niemców, i tylko dlatego i po to warto żyć. Żyć nie „porządnie" i nawet nie w sposób godziwy, lecz – i to jest niezwykle istotne – ciekawie, aby przeważała nie atmosfera codziennego monoton-

[75] Nie zapomnijmy także o tym, że w języku rosyjskim głębi absolutnie nie można „kupić", bo wartości duchowe są bezcenne i nie podlegają żadnej wymianie, a tym bardziej kupnu.

[76] O stosunku Rosjan do „płytkości" i drobnomieszczańskiego dobrobytu zob. С. Бойм, *Общие места. Мифология повседневной жизни*, Москва 2002, s. 47–125.

nego wysiłku, lecz atmosfera święta. Rosjanin powiedziałby inaczej: żyć pięknie (*красиво*), ale to „piękne” oznacza co innego niż w językach zachodnioeuropejskich.

Jednakże Miłosz dokonuje innego wyboru. Dla niego bardziej liczy się nie duch, nie ciekawość, nie pomysłowość, nie piękno, nie sztuka, lecz codzienna życiowa praktyka, *быт* – ta, zdaniem wielu Rosjan, marność nad marnościami, która zasadniczo, *ex definitione*, nie może być dostatnia i szczęśliwa. Jak na dłoni widać tu podstawowy paradygmat kultury, która w odpowiednim czasie nie zaznała renesansowego *reabilitatione di pragmatismo*. I nie mogła zaznać, ponieważ każda, jakże smutna myśl o jej urządzeniu, a raczej o niemożliwości urządzenia, była mimowolnie spychana w otchłań nieświadomości zbiorowej.

Zaznaczmy jednak, że najmłodsze pokolenie Rosjan, które nie zaznało okropieństw wojny, masowych aresztowań i ekspropriacji, a także narkotycznego „odlotu”, związanego z recepcją komunistycznej utopii, może już myśleć inaczej, przedkładając, podobnie jak Miłosz, porządnie zbudowane domy, dobrobyt i zapobiegliwość nad piękno absolutnego ducha. Aby stwierdzić to na pewno, potrzebny jest jednak większy dystans historyczny.

Miłosz ma rację, mówiąc, że Polacy, w odróżnieniu od Rosjan, mieli Renesans, a nawet zapowiedź protestanckiego ethosu pracy. Sęk jednak w tym, że współziomkowie Jana Kochanowskiego mimo wszystko „są dostatecznie pokrewni Rosjanom”. Ta pokrewność wyraża się przede wszystkim w oczywistym niedorozwoju warstwy mieszczańskiej, o czym świadczą między innymi rolniczo-szlacheckie – zupełnie jak w Rosji – proweniencje całej kultury polskiej, w której ton nadawało nie *tière état*, lecz ziemiaństwo, dla którego najbardziej się liczyły nie pragmatyzm, nie rozsądek i nie zapobiegliwość, lecz **honor**, „bratnia dusza” i „uczuciowość”. Ilia Ilicz Obłomow nie byłby w Polsce postacią zupełnie obcą, gdyby nabrał trochę więcej ogłady i dworskich manier. A skoro tak, to po co udawać, że się jest takim jak Francuzi, Włosi, Holendrzy? Ku przerażeniu polskich wrogów wszelakiego „Wschodu” niemal każdy Rosjanin z łatwością rozpozna w Polaku „swojego”, jeżeli nie całkiem „brata”, to „bratanka”, bo w Polsce dalej się liczy bratnia dusza i nikomu nie przychodzi do głowy złożyć meldunek na policję, aby przywołać do porządku pijanego sąsiada, który hałasuje między dwudziestą drugą i szóstą rano. I wreszcie konkluzja: nie Polak jako taki jest w Rosji lekceważony i nazywany **Polaczkiem**, lecz Polak udający człowieka Zachodu. A Zachód to Francja, Wielka Brytania i Niemcy. Nikogo nie zmylą solidnie zbudowane kamienne domy zamiast ubogich drewnianych chat

i kaflowe piece palone węglem zamiast drzewa. Gdyby Polacy zachowywali się jak Niemcy, stosunek do nich byłby może niezbyt przyjazny, ale na pewno mniej pogardliwy i lekceważący. Skoro jednak ten naród ciągle przeciwstawiał się Niemcom, a nawet walczył z nimi w imię własnych, nie niemieckich wartości – a o tym się pamięta – to, aby być bezsprzecznie szanowanym, musi stworzyć oryginalną kulturę i cywilizację, o znaczeniu nie mniejszym niż niemiecka czy rosyjska.

Dramat nieporozumienia polega na tym, że Polska, będąc krajem dostatecznie dużym i samoistnym, nie jest na tyle wielka i potężna, aby być na wagę Niemiec. Kochający wielkie kultury Rosjanin dostrzega na zachód od siebie przede wszystkim Niemcy, ku którym ciążą mocno zgermanizowane Czechy i Węgry, a także kraje nadbałtyckie (w Rosji wiele osób nawet nie wie, że Litwa, w odróżnieniu od Łotwy i Estonii, była w swoim czasie nie zgermanizowana, lecz spolonizowana). Polska do niemieckiego kręgu kulturowego wszakże nie należy, do rosyjskiego również, samoistnej potęgi kulturowej też nie stanowi, a w związku z tym jest postrzegana jako **kraj „leżący pomiędzy"**, swego rodzaju strefa przejściowa, która jednakże zbyt często zachowuje się typowo po słowiańsku: jest **„uczuciowa"**, **romantyczna**, kocha **samowolę**, **anarchię**, ma trudności z subordynacją i osiągnięciem rozsądnych kompromisów, a w dodatku ludzie tam, w odróżnieniu od Niemców i Holendrów, jednak nie potrafią urządzić życia tak, aby było *gemüthlich*. Naśmiewający się z polskiej **pychy** i **wyniosłości** Rosjanie „wybaczyliby" te same cechy Niemcowi, bo reprezentuje choć odmienną, lecz wielką kulturę i potęgę polityczną. Polska zaś utraciła podobną reputację gdzieś na początku XVIII w., a więc jej mieszkańcy powinni, zdaniem przeciętnego Moskwianina, zachować się nieco skromniej, stosownie do ich rzeczywistej roli we współczesnym świecie.

Wróćmy jednak do różnic pomiędzy kulturą polską a rosyjską. Przy całym dramatyzmie polskich dziejów w ostatecznym rozrachunku nie były one tragiczne. Przeszłość kraju nad Wisłą, jak słusznie zauważył Miłosz, jest pozbawiona eschatologii. Nie można tego stwierdzić w odniesieniu do Rosji. Tamtejsza cywilizacja, czyli zespół historycznie ukształtowanych nawyków życiowych i przedmiotów powszechnego użytku, jest cywilizacją przetrwania. Nastawiając się przede wszystkim na fizyczne przetrwanie Rosjanie zawsze mieli problemy z urządzaniem życia na co dzień, a więc nie lubili tej dziedziny i uciekali od niej, jak tylko mogli i gdzie tylko mogli – w myśl, w sztukę, w uczucia, w utopijne marzenia. Polacy, przynajmniej niektórzy, na pewno mogą to zrozumieć, ponieważ urządzenie życia, aby było *gemüthlich* nigdy nie było w Polsce

wartością nadrzędną. Jednakże zrozumienie wcale nie musi oznaczać akceptacji takiego stanu rzeczy. Fizyczne przetrwanie również nie stanowiło wartości nadrzędnej w dziejach narodu polskiego, natomiast dobrobyt połączony z szacunkiem do godności osobistej – owszem. Stąd być może wybór dobrze urządzonego życia nawet za cenę **„płytkości"**, stąd ta mądra, postrenesansowa rezygnacja z marzeń o dobru „całym", globalnym, stąd wreszcie ostateczne odrzucenie rosyjskiej „głębi", co może z kolei Rosjan irytować: jak to, wyście nie Niemcy, a też wolicie, aby było nie doskonale, lecz *gemüthlich*?

„Rosyjską duszę" (a nierzadko i polską), która wydaje się być zbyt zamaszysta, przyzwyczajona do wielkich brył materiału ontologicznego, nieraz drażni zachodnia „drobiazgowość", będąca jednym z niezbędnych psychologicznych przesłanek pozwalających osiągnąć dobrobyt i porządek. **Polska drobiazgowość** jest inna, z ducha dworska, feudalna. Przejawia się w owej dosyć rozbudowanej etykiecie, w tych wszystkich **„całuję rączki"**, „proszę spocząć" i „Pana godność", które wydają się Rosjanom zupełnie zbędne, bo tylko przeszkadzające bezpośredniemu, niczym nie hamowanemu wyrażaniu prawdziwych uczuć. Samo zwracanie się do innej osoby na **„Pan"**, „Pani", „Państwo" zamiast „wy" (jak na przykład w języku czeskim) wywołuje u Rosjanina wybuch śmiechu. Spróbujcie przetłumaczyć zdanie „Pozwoli Pan, że Pana zapytam: gdzie Pan mieszka?" – a w dosłownym przekładzie rosyjskim (*Позволит господин, если я у господина спрошу: где господин живет?*) wyjdzie coś naprawdę niedorzecznego, swego rodzaju szczyt tautologii, hipokryzji i lizusostwa.

„Dla Rosjan polski konwencjonalny obyczaj dygów, uśmiechów, grzeczności i pochlebstw – zauważa Miłosz – był pustą formą, a tym samym fałszem. Ładowali w siebie przekonanie, że są wyżsi od powierzchownych, płytkich i motylkowatych, z ich drażliwym honorem i skłonnością do wypalania się w heroicznych a bezsensownych porywach. Dość przenikliwi żeby rozróżnić starszą kulturalną formację, bolejący nad swoją niższością wobec wszystkiego co zachodnie, z nieczystym sumieniem sług autokracji, zdawali sobie sprawę czemu w powietrzu unosi się niewymówione słowo: barbarzyńcy"[77].

I rzeczywiście: brak umiejętności bycia „drobiazgowym" zazwyczaj cechuje barbarzyńców. Z tym barbarzyństwem Rosjan nie wszystko jest jednak takie jasne i jednoznaczne, jak sądzili mieszkający w carskiej Rosji Polacy, nie jest również taki oczywisty fakt przynależności potomków

[77] Cz. Miłosz, *Rodzinna Europa*..., *op.cit.*, s. 112.

Lecha do starszej od Rusi formacji kulturowej. Rosjanie wiedzą, że historia ich ojczyzny liczy ponad tysiąc sto lat, a więc więcej niż polska. Wiedzą także, że przynależność do innej aniżeli łacińska strefy wpływów kulturowych wcale nie oznacza barbarzyństwa: w pewnym sensie można być dumnym, że wzorce kulturowe czerpano nie z Rzymu, rozgrabionego przez prawdziwych barbarzyńców, lecz od Greków, którzy nie bez powodu zawsze uważali siebie za lepszych, bardziej wykształconych od Rzymian. Czy odmienne „zaprogramowanie kulturowe", bardziej platońskie niż arystotelesowskie, kładące większy nacisk na rzeczy wieczne i ostateczne aniżeli doczesne życie na ziemi, w końcu marne, ograniczone w czasie i w przestrzeni, jest przejawem barbarzyństwa? A przecież ten „brak wychowania", ta pogarda stosunku do uprzejmości oraz jej zewnętrznych oznak bierze się z głębokiej wiary w to, że tak naprawdę liczą się nie osobista godność, nie psychiczny komfort, nie własność, nie bogactwo, nie wygoda i inne „praktyczne" wartości, lecz dobroć, piękno i prawda. Można mieć nieco mniej ogłady, można ulec despotycznej władzy (spróbowałby kto nie ulec!), tym bardziej że lepsza jest ona niż zamęt i anarchia, istnieje milczące przyzwolenie na kłamstwo i oszustwo w „przyziemnych" interesach – natomiast nie można pozwolić, aby życie było monotonne, nieciekawe, pozbawione głębi, czyli tego niewysłowionego piękna, dzięki któremu raduje się serce i chce się, na wzór Fausta, by ta piękna chwila trwała wiecznie. Czy jest to barbarzyństwo? Cóż, odpowiedź na to pytanie również zależy od „zaprogramowania kulturowego", które reguluje ustawienie obowiązującej hierarchii wartości. Jeżeli przyjmiemy, że człowiek istnieje po to, by ciągle polepszać warunki, w których żyje – nie tylko materialne zresztą, a na przykład prawne – to inne postępowanie jest nie tylko barbarzyństwem, lecz także nihilizmem skierowanym przeciw wysiłkom cywilizacyjnym uznawanym za słuszne. Jeżeli zaś w ślad za platonikami oraz chrześcijanami pierwszych ośmiu wieków dojdziemy do wniosku, że tak naprawdę liczy się nie doczesność, lecz wieczność i zbawienie, to musimy uznać tę „podejrzaną" głębię za przejaw kultury w najwyższym tego słowa znaczeniu. Dlatego nie należy się dziwić, że zarzut barbarzyńskości, odczytywany przez Rosjan na twarzach Polaków, był odbierany jako obelga i wywoływał niepotrzebne zadrażnienia.

Na pewno znajdzie się spora grupa Polaków, którzy, idąc za przykładem Miłosza, wybiorą pierwsze, postrenesansowe i w gruncie rzeczy mieszczańskie rozwiązanie. Ale znajdą się również inni, zdolni do rezygnacji z dogodniejszych (i bardziej godnych) warunków życia za cenę przeżycia duchowych, emocjonalnych, intelektualnych lub estetycznych

przygód. Ba, nader często Polska jest przedstawiana na Zachodzie (który rzekomo dotarł już do końca historii) jako kraj ciekawy, gdzie takiej przygody ciągle jeszcze można doświadczyć. Niestety, pod tym względem Polacy są raczej bez szans w porównaniu z Rosją, która może zafundować znudzonemu Europejczykowi czy Amerykaninowi naprawdę ciekawą przygodę. Tak zwane tradycyjne polskie wartości: spontaniczność, uczuciowość, romantyczność, pomysłowość, polot – wypadają dosyć blado na tle tych samych cech Rosjan, przejawiających się mimo wszystko ze zdecydowanie większym rozmachem i nie redukowanych za sprawą mieszczańskiej „poczciwości". Właśnie dlatego opowieści Polaków o niespotykanych gdzie indziej własnych walorach, takich jak odwaga, oddanie sprawie, emocjonalność, zamiłowanie piękna, a tym bardziej wytrwałość, wywołują łagodny uśmiech Rosjanina, traktującego rozmówcę z politowaniem: no co to zaś takiego jest w porównaniu z nami? Znów i znów sytuacja „leżącego między", która w innych przypadkach może przynieść Polakom niemało korzyści, staje się źródłem stereotypu „niezdecydowanego", a więc słabszego, a słabsi z kolei w surowych warunkach północnego wschodu mogą stać się obiektem litości, a nawet autentycznego współczucia, nie mogą natomiast być wzorem do naśladowania.

Ta „zasadniczość", bezkompromisowość, „śmiertelna powaga" wielu Rosjan, która z kolei wywołuje ironiczne uwagi i awersję „weselszych" Polaków, wywodzi się z dualistycznego charakteru kultury rosyjskiej, który wciąż pozostaje żywy, będąc w istocie reliktem wczesnośredniowiecznych wyobrażeń o budowie wszechświata[78]. Rosjanin jest skłonny do rozwiązań typu „albo – albo" (*et tertium non datum*) chociażby dlatego, że w cerkwi brak krzeseł lub ławek do siedzenia. W świątyni przecież nie może być udogodnień i ułatwień, bo to nie jest świat doczesny: albo stój ze trzy godziny na nogach i czuwaj, albo wynoś się tam, gdzie się siedzi, do świata „zwykłych" rzeczy. Tak samo we wszechświecie nie może być miejsca na czyściec: albo się idzie do nieba, albo smaży w piekle. W XX w. było podobnie: albo jesteś „nasz", czyli czerwony, albo – wróg, czyli biały. Dopiero dzięki odwilży chruszczowowskiej pojawiło się nieśmiałe przyzwolenie na pewne „niuanse". Jak więc mogli być postrzegani w tym bezlitośnie binarnym układzie Polacy, ciągle wahający się między Rosją a „prawdziwym" Zachodem? Prawdopodobnie istniały tylko dwie

[78] Por. Ю.М. Лотман, *Культура и взрыв*, Москва 1992, s. 257–270. Autor dostrzega w najbliższej przyszłości możliwość „przekodowania" kultury rosyjskiej z modelu binarnego na bardziej tolrancyjny trynarny.

możliwości: albo są to **zdrajcy prawdziwej wiary** i świętości, **Judasze Słowiańszczyzny**, czy coś w tym rodzaju, albo **błazny, nędzne kreatury**, niefortunnie udający zachodnich mędrców i rycerzy. W pierwszym przypadku są traktowani jako niebezpieczni i podstępni **wrogowie**, ciągle marzący o odbudowie imperium od Odry do Oki, w drugim – jako mało szkodliwi **fanfaroni**, których można lekce sobie ważyć, choć trzeba od czasu do czasu zademonstrować wobec nich swoją siłę, aby pamiętali, gdzie ich właściwe miejsce. Te dwa negatywne wizerunki przeplatają się w literaturze od kilku dobrych stuleci.

Na szczęście w realnym życiu zawsze może zaistnieć sytuacja Piotra Griniowa, bohatera Puszkinowskiej *Córki kapitana*. Ten młody człowiek walczy z prawdziwym wrogiem rosyjskiej szlachty i samej cesarzowej – z Jemelianem Pugaczowem, wodzem powstania kozaków. Zbieg okoliczności jednak sprawia, iż ten Pugaczow kilka razy ratuje mu życie oraz pomaga odzyskać narzeczoną, a i Griniow nieraz Pugaczowowi pomaga – jak człowiek człowiekowi[79]. Tak samo rzecz się ma między Polakami a Rosjanami. Obiektywnie są wrogami – i nie warto udawać, że tak nie jest. Realne życie jest wszakże bogatsze niż geopolityczne schematy. I w tym realnym życiu nie jeden Jan uratował tego czy innego Iwana od śmierci – i na odwrót. Tu, na poziomie losów zupełnie konkretnych ludzi, lepiej siebie nawzajem rozumiemy, prędzej i chętniej pomagamy, i wtedy bezlitosne binarne „albo – albo" przestaje działać i tracą swą moc stereotypy.

Przechodząc do innych aspektów kulturowych nieporozumień pomiędzy dwoma narodami zwróćmy uwagę na istotne różnice w rozumieniu triady pojęć: kraj (ziemia) – naród – państwo. W kulturze polskiej dominującym członem tej triady jest naród – od czasów rozbiorów i romantyzmu wartość najwyższa: bez państwa się jakoś żyło, natomiast nikt nie mógł sobie wyobrazić życia zbiorowego bez polskości – tego niepowtarzalnego zespołu cech narodowych. I chociaż kraj nosił nazwę Rzeczypospolitej Obojga Narodów, w obiegowych sądach przeważał pogląd, że naród w Polsce może być tylko jeden – mianowicie **naród szlachecki**. Taka postawa mogła się wydać Rosjanom zupełnie niepojęta i była odbierana jako przejaw **nadętej wyniosłości** i pogardy zarówno w stosunku do mniejszości narodowych, jak i do ludzi nie należących do stanu **szlacheckiego**. A to dlatego, że w Rosji akcenty w podobnych sprawach były rozłożone zupełnie inaczej. Po pierwsze, szlachta w Rosji nigdy nie

[79] Por. Ю.М. Лотман, *Идейная структура „Капитанской дочки"*, [w:] Ю.М. Лотман, *Избранные статьи в трех томах*, t. 2, Таллинн 1992, s. 420–429.

miała tyle przywilejów jak w Polsce i musiała być posłuszna władzy centralnej. Po drugie ze wspomnianej triady naród stanowi wartość najniższą, kraj zaś, a dokładniej „ziemia ruska", Święta Ruś, *матушка Русь* – najwyższą. Od samego początku ekspansji Moskwy obowiązywało podejście nie feudalne, lecz despotyczno-populistyczne i imperialne: na ziemi ruskiej mogą ze sobą żyć różne narody, i nie jest ważne, że ktoś jest Wielkorusinem czy Tatarzynem, Komi czy Czuwaszem, bojarzynem czy prostym chłopem, o ile ten ktoś wyznaje wiarę prawosławną i jest wiernym poddanym monarchy. W związku z tym państwo zajmowało w powyższej triadzie honorowe drugie miejsce. Jednocześnie z samym pojęciem narodu i narodowości u Rosjan występowały problemy, które w sposób szczególny spotęgowały się po zmianach kulturowych epoki Piotra I: naród wielkoruski faktycznie rozpadł się na dwie społeczności, zupełnie odmienne pod względem kultury – lud (*народ*, *простонародье*) i tak zwane towarzystwo (*общество*), które od połowy XVIII do połowy XIX w. nawet po rosyjsku mówiło prawie wyłącznie ze służbą. Dziewiętnastowiecznego polskiego poczucia więzi narodowej w Rosji prawie nie było – pojawiło się ono jedynie w momencie zagrożenia bytu państwowego, podczas wojny z Napoleonem. W związku z tym każde polskie przypomnienie o więzi z narodem, a w dodatku z narodem **szlacheckim**, mogło w pojęciu Rosjanina oznaczać przejaw **pychy** narodowej i zarazem stanowej.

Nie jest wykluczone, że korzenie polskiego kultu narodu i rosyjskiej (ruskiej) sakralizacji zajmowanego terytorium sięgają wczesnego Średniowiecza i były związane z odmiennością kulturową łacińskiego Zachodu i greckiego Wschodu. Jak wiadomo, na Zachodzie, gdzie istniała zinstytucjonalizowana jedność wiernych, skupionych wokół papieża, wcześnie pojawiło się pojęcie narodu chrześcijańskiego. Wschód natomiast stworzył kategorię *eukumeny* – poświęconego terytorium chrześcijańskiego, które w gruncie rzeczy pokrywało się ze strefą wpływów Bizancjum, zarówno kulturowych, jak i politycznych[80]. Ta okoliczność dodatkowo wyjaśnia, dlaczego na przestrzeni wieków Moskwa tak zaciekle walczyła z Litwą i Polską właśnie o terytorium, które pierwotnie do owej *eukumeny* należało, i że odgłosy tej walki budzą emocje po obu stronach granicy.

Od czasów Średniowiecza Rosjanie zachowali pewne wyobrażenia o zasadach zachowania „swoich" i „obcych", znajdujących się na kontro-

[80] A. Kępiński używa określenia „uniwersum symboliczne rodzime" (A. Kępiński, *Lach i Moskal…*, *op.cit.*, s. 179).

lowanym przez nich terenie. Cudzoziemiec, reprezentujący obcy świat, czyli „nie-kulturę”, mógł zachować własne wartości i przyzwyczajenia pod warunkiem szacunku dla „kultury”[81], nie był natomiast uważany za godnego poznania jej sekretów i tajemnic, w pierwszej kolejności tych wstydliwych, które zostały zarezerwowane „dla swoich”, i w związku z tym mógł się poruszać wyłącznie po obszarach „reprezentacyjnych”[82]. „Swojemu” natomiast dozwolone było wiedzieć o wiele więcej niż cudzoziemcowi – chociaż w zasadzie wiedzieć wszystko mógł najwyższy władca. Dopóki Polacy mieszkali wyłącznie poza terenem kontrolowanym przez Moskwę lub Petersburg, traktowano ich nieufnie, lecz uprzejmie, jak prawdziwych cudzoziemców. Kiedy natomiast znaleźli się w granicach Imperium Rosyjskiego[83], wtedy już mogli dostąpić zaszczytu przyjęcia ich w poczet reprezentantów prawdziwej kultury, czyli „swoich”. Ta sama procedura dokonała się wcześniej względem Komi-Zyrian, Tatarów, Estończyków i innych nierosyjskich narodowości. Uznanie Polaków za „swoich” było zresztą ułatwione, ponieważ pod względem przyzwyczajeń i mentalności – jak się mogło wydawać – niezbyt różnili się od innych Słowian, szybko uczyli się rosyjskiego, byli chętni do objęcia rozmaitych funkcji w sferze nauki, administracji i gospodarki. Oficjalnie, jako poddani rosyjskiego cesarza, zostali więc uznani za Rosjan, bo w imperialnej kulturze rosyjskiej nie narodowość się liczy, lecz przynależność terytorialna i państwowa.

Proszę teraz sobie wyobrazić oburzenie, przerażenie, gorycz Wielkorusinów, wiernych ojczystej ziemi i swojej „prawdziwej” kulturze, w momencie, gdy Polacy dumnie odrzucają dar przynależności do tego „świętego” terytorium i podkreślają swoją „cudzoziemskość”, obcość, a nawet wyższość, ostentacyjnie gardząc całą tą świętością. Byłoby to bardziej zrozumiałe w przypadku dalekich pod względem kultury

---

81 Średniowieczny binarny układ przewidywał podział na „swoją kulturę”, która w sensie geograficznym była utożsamiana ze swoim „świętym” terytorium, oraz „nie-kulturę” leżącą poza jego granicami. Więcej na ten temat zob.: Ю.М. Лотман, *О метаязыке типологических описаний культуры*, [w:] Ю.М. Лотман, *Избранные статьи*..., t. 1, *op.cit*., s. 386–387.

82 Oczywistym reliktem owego binarnego podziału były zasady przebywania cudzoziemców na terenie ZSRR, przewidujące między innymi obowiązkową rejestrację oraz uzyskiwanie pozwoleń na wyjazd poza miejscowość, na terenie której cudzoziemca zarejestrowano. Do tego dochodziło całe mnóstwo obszarów zakazanych, specjalne trasy turystyczne, a nawet kolejowe, przeznaczone dla ewentualnego przejazdu gości z zagranicy, specjalna sieć sklepów, hoteli i restauracji i wiele innych ograniczeń.

83 Nie z własnej woli oczywiście, ale w sprawach przynależności do „kultury” lub „nie-kultury” według rosyjskich pojęć wola ludzka nie gra żadnej roli, bo decydują o tym bezosobowe „siły wyższe”.

Estończyków czy Łotyszy, których do tej pory nie bez racji uważa się w Rosji za bardziej „zachodnich" niż Polaków, natomiast naród słowiański, nie grzeszący zbytnim rygoryzmem i przywiązaniem do porządku, powinien, wydawało by się, lepiej rozumieć rosyjskie realia. A najbardziej irytujące w tym wszystkim było to, że on te realia, w odróżnieniu od Niemców czy Finów, doskonale, jakby „od wewnątrz" rozumiał – rozumiał i nie akceptował, uporczywie nie uznając ich za swoje, a jednocześnie nie zachowywał się jak „prawdziwy" cudzoziemiec. To iście diabelskie połączenie swojskości z obcością, a nawet specjalnie podkreślaną wrogością, mogło najbardziej Rosjan boleć, bo pachniało pierwszym, największym grzechem głównym, gorszym niż pycha czy gniew. W tradycji prawosławnej za ten największy grzech główny uznaje się **zdradę**.

Wszystko wskazuje na to, że jednym z największych źródeł rozmaitych uprzedzeń Rosjan w stosunku do Polaków jest właśnie interpretacja ich niezależnej, **wyniosłej** postawy jako **zdrady** swojskości czyli jedynej „prawdziwej" kultury.

Zdradzić można coś, czemu byłeś dotąd oddany. W tym momencie w polu naszego widzenia pojawia się następna, wielce pasjonująca grupa problemów. Jest związana z tym aspektem odmienności kodów kulturowych, który odnosi się do regulacji stosunków pomiędzy bóstwem a człowiekiem, wyższym i niższym członkiem danej społeczności, a także między obywatelem a władzą.

Zdaniem znakomitego rosyjskiego semiologa Jurija Łotmana, historia kultury jawi się jako pole działania dwóch przeciwstawnych modeli, zarządzających ułożeniem owych stosunków. Model pierwszy, umownie określany mianem magicznego, przewiduje umowę pomiędzy podmiotami, które uczestniczą w procesie kulturowym. Obie strony takiej umowy są aktywne, zobowiązania mają charakter wzajemny (na zasadzie „coś za coś"), natomiast w razie zerwania lub niewywiązania się z umowy prawo wysunięcia roszczeń, a nawet dokonania odwetu przysługuje każdej ze stron. Przykładem takiego rodzaju stosunków może posłużyć feudalny system wasalny, powszechnie znany w średniowiecznej Europie zachodniej i centralnej, w tym również w Polsce. U podstaw innego modelu, określonego przez Łotmana jako religijny, leży bezwzględne uznanie jednej ze stron (osoby, instytucji, a także abstrakcyjnej substancji lub „mocy") za jedyną wszechmogącą oraz absolutne podporządkowanie się

tej wyższej stronie, „wręczenie" jej samego siebie w niczym nie ograniczone władanie[84].

System regulacji kulturowej i prawnej typu „wręczenie siebie" był dominujący w państwie moskiewskim, a później w Rosji, chociaż w pewnych okolicznościach i pewnych okresach historycznych umowy mogły grać dosyć istotną rolę. Dlatego Rosjanie zawsze mieli i po dziś dzień mają problemy ze zrozumieniem istoty prawa w zachodnioeuropejskim, a historycznie rzecz biorąc, rzymskim rozumieniu tego pojęcia. Zresztą, jakim cudem mogło rozwijać się na przykład prawo własności w państwie patrymonialnym, w którym nigdy nie było zaciętych sporów o miedzę? Prawo stanowione, owszem, istniało i wcale nie było prymitywne – problem jednak zawsze polegał na jego egzekwowaniu, na podporządkowaniu się temu prawu bez stosowania przemocy. W komedii Aleksandra Ostrowskiego *Gorące serce* jest świetna scena: pewien kupiec przychodzi do sędziego, aby tamten rozstrzygnął jakiś spór z sąsiadem, i sędzia pyta, czy ma sądzić zgodnie z prawem czy podług serca. Kupiec zapytuje o jakie prawo chodzi. Sędzia pokazuje mu kilkanaście grubych zakurzonych kodeksów, które musiałby przestudiować, aby móc orzec wyrok. Wtedy kupiec głęboko wzdycha i mówi: „Nie, lepiej już podług serca..." Wniosek z tego, że prawo najczęściej było niedostosowane do prawdziwych ludzkich potrzeb, nieskuteczne i że nikt nie miał do niego ani szacunku, ani zaufania – lepiej już „podług serca" czyli na wyczucie. A przecież wyrok „na wyczucie" może okazać się niesprawiedliwy! Tak, ale otrzymujemy w zamian szybkie rozstrzygnięcie sprawy, unikamy „nieludzkiego", zimnego formalizmu i wreszcie – jak w poemacie o Wielkim Inkwizytorze – nie musimy dokładać starań, aby zademonstrować swoją wolę i dbać o swoje interesy, przerzucając całą odpowiedzialność na władzę. W ten sposób mamy jeszcze jeden powód, dzięki któremu Polacy utwierdzali się w swoich pogardliwych poglądach na „moskiewskie *grubianitas*", co z kolei powodowało agresywno-obronną reakcję strony przeciwnej.

Porównując zachodnioeuropejskie i ruskie średniowieczne teksty (w tym folklorystyczne), Łotman zauważył pewną interesującą prawidłowość. Na Zachodzie, wychowanym w rzymskiej tradycji praworządności, nawet żywoty świętych zawierają opisy zawierania umów i uzgodnienia interesów na zasadzie „handlu" (coś za coś). Nawet stosunki z Bogiem i świętymi mogły w pewnych okolicznościach kształtować się na zasadzie

[84] Ю.М. Лотман, „*Договор" и „вручение себя" как архетипические модели культуры*, [w:] Ю.М. Лотман, *Избранные статьи*..., t. 3, *op.cit.*, s. 345–346.

umowy między suwerenem a wasalem. Na chrześcijańskim Wschodzie natomiast święta postać umów pod żadnym pozorem nie zawierała. Umowę można było zawrzeć albo z równym sobie w hierarchii społecznej, albo z siłą „nieczystą", diabelską[85]. Negocjacja zawsze pachniała handlem (negocjacja – od łacińskiego *negotium* – oznacza jednocześnie działalność praktyczną i handel) – rzeczą aczkolwiek potrzebną, a jednak daleką od wszelakiej świętości, uważaną za gorszącą lub wstydliwą. Zawierano oczywiście feudalne umowy z księciem lub bojarami, lecz w miarę nasilenia się sakralizacji monarchy podobne akty stają się coraz rzadsze, aż wreszcie zanikają. Stosunki z Bogiem, ojczystą ziemią oraz państwem oraz wszelką władzą odtąd budowane są wyłącznie na zasadzie bezwzględnego, całkowitego i szczerego „oddania się". Odmowa oddania się była uznawana za haniebną zdradę pewnej świętości, określanej w języku rosyjskim nader pojemnym zaimkiem – nasze.

Za ilustrację tej świętej zasady może posłużyć pewien epizod z historii stosunków rosyjsko-polsko-ukraińskich. W roku 1656, dwa lata po inkorporacji Lewobrzeżnej Ukrainy, Moskwa zawarła z Warszawą niekorzystną dla ukraińskich Kozaków umowę, zgodnie z którą Polacy zobowiązywali się po śmierci Jana Kazimierza powołać na swój tron Aleksego Michajłowicza Romanowa. Bohdan Chmielnicki próbował protestować, ale moskiewscy urzędnicy wytłumaczyli jego posłom, że on sam i wszyscy Kozacy „są poddanymi Najjaśniejszego Pana i dlatego nie powinni zabierać głosu tam, gdzie ich Pan decyduje o ich losie"[86]. Widocznie Ukraińcy byli dostatecznie mocno „zepsuci" przez polskie przywileje oraz mocno przyzwyczajeni do systemu umów i pertraktacji, że trzeba było im przypominać, na czym polega właściwy, przez Boga określony stosunek poddanego do jego władcy.

Rosjanie żywili cichą nadzieję, że to „nasze" będzie przez cały świat jeżeli nie kochane, to przynajmniej podziwiane. Nawet najbardziej trzeźwi i krytyczni miejscowi obserwatorzy rosyjskiego życia: Denis Fonwizin, Iwan Kryłow, Wissarion Bieliński, Aleksander Hercen, Michał Sałtykow-Szczedrin i wielu innych – nie szczędzili wysiłku, ciągle poszukując ukrytego skarbu kultury ojczystej. Wiara w to, że a nóż, mimo oczywistego bałaganu i szachrajstwa, Rosja „i tak" jest ziemią wybraną (nie – narodem wybranym!), mogła stanowić sens życia tych szlachetnych Moskali, którzy, doskonale wiedząc, że życie na zachód od Oki, Dniepru,

---

[85] *Ibidem*, s. 347–348.

[86] Н. Костомаров, *Русская история в жизнеописаниях ее главнейших деятелей*, t. 2, wyd. czwarte, Санкт-Петербург 1895, s. 284.

Niemna czy Buga – w zależności od okresu historycznego, a konkretnie od potęgi Polski i Litwy – jest wygodniejsze, lepiej urządzone i bardziej „ludzkie”[87], nie mogli uwolnić się od czaru owego „wybrania”, bo taki był kulturowy genotyp Rusi Moskiewskiej, tkwiący głęboko w podświadomości mieszkańców tego kraju. I nic w tym dziwnego, skoro stosunek do ziemi ojczystej (w jej aktualnych granicach politycznych) oraz do własnego państwa od wielu wieków nosił charakter religijny.

Z punktu widzenia Polaków, tkwiących w systemie, którego fundamentem w stopniu o wiele większym niż w Rosji (i o wiele mniejszym niż np. w Niemczech) były umowy i pertraktacje – według zasady *nem rex, sed lex regnet* – taka postawa Moskali oznaczała nic innego, jak tylko niewolnicze wiernopoddaństwo. Sądzono przy tym, że „ludzie honoru” nikomu się bezwarunkowo w niczyje władanie oddać nie mogą. Potomkowie rycerzy nie mogli zrozumieć zasad obowiązujących w odmiennym archetypowym modelu kultury – w niczym nie gorszym od feudalno-magicznego, lecz po prostu innym. Pogarda okazywana dzielnym przecież i szlachetnym, tyle że w inny sposób, mieszkańcom Księstwa Moskiewskiego, musiała wywołać u tych ostatnich gorzkie poczucie niedoceniania i niesprawiedliwego osądu, co z kolei powodowało niechęć do tych **pysznych** rycerzy, za nic nie chcących pojąć, że skromność i ofiarność „*raba* bożego” czy „wiernego *chołopa* cara” oznaczają dla człowieka i chrześcijanina cnotę o wiele większą aniżeli taka doczesna i przemijająca przecież rzecz jak **honor**. I odwrotnie: średniowiecznym Moskalom, którzy uważali każdą „nie-Rosję” za „nie-kulturę”, nie dane było pojąć, że gdzieś naprawdę istnieje świat, w którym nie wszystko jest tylko czarne albo białe, gdzie życie w znacznym stopniu opiera się na umowach i kompromisach, gdzie rzeczywiście szanuje się własność, bo prawie każdy coś ma i zabrać mu tego na żaden rozkaz nie wolno, chyba że z wyroku sądu, i gdzie honor nie jest pojęciem doczesnym, ponieważ człowiek nie jest tylko cząstką kosmicznego pyłu czy zabawką w rękach szatana, lecz został stworzony na wzór i podobieństwo Boga oraz obdarzony wolną wolą. Nawet najwięksi mocarze tego świata nie są bogami – są tylko ludźmi, którym należy się szacunek, ale i od których należy oczekiwać szacunku.

W ten oto sposób wracamy do punktu wyjścia – do kwestii marności i niereformalności życia ziemskiego oraz totalnego zbawienia w Królestwie Bożym. Prawosławni, podobnie jak wszyscy chrześcijanie w II, III czy

[87] O ile uznamy za człowieka suwerenną osobowość, żyjącą głównie w świecie *praxis*, nie zaś istotę o przysposobieniu religijnym, dążącą do doświadczenia lub dokonania absolutu.

V w., zgodnie ze swoją ortodoksyjną doktryną, dalej uważali, że człowiek **honoru** to pojęcie bezsensowne, bo życie doczesne znajduje się w niepodzielnym władaniu szatana. Doświadczenie historyczne ciągle zresztą potwierdzało i wzmacniało te eschatologiczne przekonania. Natomiast świat łaciński, w zasadzie niewielki i przytulny, bo ograniczony do obszaru subkontynentu europejskiego, dosyć wcześnie dopuścił do siebie heretycką z punktu widzenia Ojców Kościoła myśl o możliwości, a nawet celowości częściowej, połowicznej naprawy doczesnego świata. Był to swego rodzaju kompromis z Panem Bogiem – kompromis podpowiedziany prawdopodobnie zarówno przez względną łagodność warunków naturalnych, jak i przez klarowną logikę łaciny i prawa rzymskiego. Co do owej klarowności i owego praktycyzmu, przypomnimy, że Grecy od niepamiętnych czasów uważali te rzymskie maniery za przejaw barbarzyńskiego prostactwa, brak wyobraźni i dobrego gustu. Wynika z tego, iż nieporozumienia między Polakami i Rosjanami są w pewnym sensie dalekim odgłosem dawnego antagonizmu grecko-rzymskiego, który jeszcze się wzmocnił za sprawą chrześcijaństwa.

* * *

Pozostaje powiedzieć kilka słów o **psychologicznych** przyczynach wzajemnych nieporozumień. Jest to dziedzina tak obszerna, jak i najmniej ze wszystkich zbadana. Ograniczmy się więc do komentarza na temat następującej wypowiedzi autora *Rodzinnej Europy*:

„Nie ma sensu udawać, że jest się wyjątkiem i ukrywać obsesję, właściwą wszystkim Polakom. Przeciwnie, trzeba się do niej przyznać i starać się ją badać w sobie samym możliwie beznamiętnie. Polacy i Rosjanie nie lubią się, albo, ściślej, mają do siebie wszystkie nieprzychylne uczucia, od pogardy, odrazy, do nienawiści, co nie wyklucza niejasnego wzajemnego pociągu, ale zawsze naznaczonego nieufnością. Przegrodę wnosi pomiędzy nimi, używając słów Józefa Conrada, *incompatibility of temper*. Być może wszystkie narody, zobaczone jako całość, a nie jako zespół jednostek, są odrażające i sąsiedzi odkrywają na ich przykładzie tylko niemiłą prawdę o społeczeństwach ludzkich w ogóle. Nie jest wykluczone, że Polacy wiedzą o Rosjanach to, co Rosjanie wiedzą o sobie samych, nie chcąc się do tego przyznać, i odwrotnie”[88].

Święta prawda. Zarazem jednak, jak to zawsze bywa w świecie żywych, myślących i mówiących ludzi – prawda nie ostateczna i nie

[88] Cz. Miłosz, *Rodzinna Europa…*, *op.cit.*, s. 108.

całkowita. Czy rzeczywiście należy przyznać rację Conradowi, który mówił o fatalnej niezgodności charakterów obu narodów, skoro Miłosz po wszystkich rozważaniach na temat Rosji przyznaje jednak, że Polacy są „zbyt podobni" do Rosjan? Przecież obsesje, negatywne stereotypy, wzajemne uprzedzenia i wszelkiego rodzaju nieporozumienia, jak pokazuje niniejszy, być może zbyt rozwlekły szkic, powstawały głównie z powodu podobieństw, spotęgowanych przez zasadnicze różnice[89]. Największą złość i irytację z obu stron historycznego konfliktu wywołuje fakt – intuicja Miłosza nie zawiodła – że każdy z naszych narodów wie o innym właśnie to, do czego inny naród nie chce się przyznać i co sam przed sobą nieraz ukrywa.

Polacy – powtórzmy to jeszcze raz – od dawna wiedzą, że potęgę Rosji, czyli to, z czego Rosjanie są dumni i co powoduje, że świat się z nimi liczy, zbudowano za zbyt wysoką, ich zdaniem, cenę: oznaczało to nie tylko wielkie wyrzeczenia materialne, lecz także dobrowolne niewolnictwo „na nieludzkiej ziemi". I to jeszcze nie wszystko. Polacy wiedzą, że słynna głębia „duszy rosyjskiej" w rzeczywistości jest zespołem utopijnych urojeń i uniesień ludzi niedojrzałych psychicznie, nieco podobnych do dzieci lub niepoprawnych romantyków, mających problemy z przystosowaniem się do rzeczywistych realiów życia, do trzeźwej logiki i jasnego porządku w myślach i uczynkach. Wiedzą, że wzniosłości i uczuciowości Rosjanina zbyt często towarzyszy niedokładność, nieuczciwość, oszustwo, niedotrzymanie umów w sprawach „tego" świata. Wiedzą, że Rosjanie są niesamowicie ambitni i uwielbiają (sic!) mierzyć siły na zamiary, próbując nieludzkim wysiłkiem dorównać czołówce świata, chociaż nie mają na to ani środków, ani odpowiednich warunków, a zarazem są aż zanadto „realistyczni" i spolegliwi, jeżeli chodzi o obronę swoich praw przed jakimkolwiek „naczalstwem". Wiedzą wreszcie, że wszystkie tu wymienione cechy dotyczą, niestety, nie tylko państwa czy narodu jako zbiorowości, lecz także poszczególnych konkretnych ludzi – chociaż tak naprawdę właśnie poszczególni Rosjanie mogą wywołać autentyczną sympatię i chciałoby się wierzyć, że są zgoła inni niż ich potworne państwo.

---

89 Semiolog Jerzy Faryno trafnie zauważa: „Состояние «*похожи* (на нас), *но не* (наши)» – куда более конфликтогенно, чем резко выраженное несходство, то есть состояние «*совсем* / *ни в чем* (на нас) *не похожи*». Разница в сходном, когда доминирует (и ожидается) сходство, менее простительна, чем сходство в разном, когда доминирует (и ожидается) разница (тогда сходство только разочаровывает)" (J. Faryno, *Как проявить имидж соседа*, [w:] R. Bobryk, J. Faryno (red.), *Wizerunek sąsiadów I: Polacy w oczach Rosjan – Rosjanie w oczach Polaków. Zbiór studiów*, Warszawa 2000, s. 386).

Co w odpowiedzi na to mogliby powiedzieć Rosjanie? Przede wszystkim, gdyby jakimś cudem zaufali Polakom, to na pewno poprosiliby ich o dwie rzeczy:

„Skoro już wszystko o nas wiecie, a więc jesteście jakby nasi, dopuszczeni do naszych tajemnic, to prosimy was, dajcie spokój z tym waszym innym światem – bądźcie razem z nami".

„Skoro zaś nie chcecie iść razem z nami na dobre i na złe, to bądźcie wtedy konsekwentnie **obcy**, jak prawdziwi cudzoziemcy – Niemcy, Francuzi czy Chińczycy, którzy nas aż tak dobrze nie rozumieją".

Możliwości są tylko dwie, jak przystało na binarny model kultury. A więc całe dobro albo nic z dobra.

Za pocieszenie może służyć fakt, że w historii naszych stosunków zawsze znajdowało się miejsce dla „niekonsekwentnych" Griniowów i Pugaczowów, a także dla kapitanów Rykowów. Życie okazuje się bogatsze od schematów.

Ze swojej strony Rosjanom znane są prawdy o Polakach niezbyt dla nich korzystne. Wiadomo, że mieszkańcy Rzeczypospolitej zasadniczo różnią się od narodów Zachodu, że nie są dostatecznie merkantylni i pragmatyczni, że Polska jako kraj wybitnie słowiański, jeżeli już nie całkiem nierządem stoi, to ciągle ma problemy i z praworządnością, i ze zwykłym, trywialnym porządkiem; jednym słowem – wiedzą, że **gdzie dwóch Polaków, tam trzy zdania**. Rosjanie wiedzą, że „bracia Polacy" również nie lubią drobiazgowości, że i dokładnością nie grzeszą, i że daleko im do Niemców. Wiedzą, że Polska zawsze była, tak jak Rosja, krajem nie mieszczańskim, lecz chłopsko-szlacheckim, rolniczym, a więc mentalność narodu polskiego jest bliższa nie francuskiej, lecz węgierskiej i, oczywiście, rosyjskiej. Wiedzą także, że Rosja ponosi sporą część winy za rozbiory (nie mówiąc już o późniejszych potwornych zbrodniach), a jednocześnie, podobnie do samych Polaków, wiedzą, że najwięcej zawiniła tu jednak polska **niefrasobliwość** i **anarchia**. Wiedzą wreszcie, że Polak całą swoją istotą chce być dla Rosjanina **obcy** (i lepszy), ale nie za bardzo mu to wychodzi.

Co więc mogliby odpowiedzieć na to Polacy?

Mogliby zawołać w duchu romantycznym, na przykład w duchu przywódców powstania styczniowego: powiedzieć coś o „Kałmukach z Irtyszu", o kodeksie narodowego nieprzejednania, o stworzeniu takich warunków, które na wieki uniemożliwią kompromis z Rosją, bo Polacy także wiedzą jeszcze jedno: rozmawiać z „Ruskimi" można tylko z pozycji

siły[90]. Wtedy – po raz któryś z rzędu – zwyciężyłby nietolerancyjny model binarny, albo – albo – całe dobro albo nic z dobra.

Można oczywiście inaczej. Wymaga to jednak odrobiny dobrej woli, szacunku dla poglądów i realnych interesów drugiej strony oraz przekonania, iż w świecie ludzkim nic nie jest ostateczne, a tym bardziej jedynie dobre i słuszne. Pozostanie nawet skromne miejsce dla nieco odmiennych skłonności serca i dla nieco odmiennej świętości.

Przełożył Andrzej de Lazari

---

90 Przykłady wypowiedzi powstańców przytaczamy wg. artykułu: A. Walicki, *Ideologia narodowa powstania styczniowego*, „Przegląd” 2003, nr 3–4; http://www.przeglad-tygodnik.pl/index.php?site=artykul&id=3544

Władimir Kutiawin

Polska i Polacy w historiografii rosyjskiej

Jak wiadomo nie od dziś, to historia tworzy naród, a historycy nadają wymiar etniczny pewnym zjawiskom i wydarzeniom, kształtują i umacniają tożsamość narodową, uzasadniają narodowe roszczenia. A to oznacza, że na odtwarzających (czy też tworzących) przeszłość historykach spoczywa ważne zadanie formowania narodowej tradycji, stereotypów, symboli i mitów, częstokroć służących później politykom za oręż, nawet jeśli historykom nie przyświecały żadne polityczne cele. Bez historiograficznego materiału nie można więc wyjaśnić procesu powstawania oraz funkcjonowania narodowych stereotypów i uprzedzeń, z reguły głęboko zakorzenionych i obarczonych ładunkiem przeszłości tworzącej pamięć historyczną narodu. Nic więc dziwnego, że to historycy w pierwszej kolejności próbują zrozumieć istotę nacjonalizmu.

Niniejszy szkic zawiera najistotniejsze interpretacje kwestii polskiej, charakterystyczne dla rosyjskiej, głównie akademickiej historiografii XIX i XX w. Ze względu na ograniczenia formalne pomija się w nim historiograficzne detale, by skupić się na omówieniu zasadniczych stanowisk, dlatego materiał ten z konieczności musi być wybiórczy i fragmentaryczny.

Początek rosyjskich badań nad dziejami Polski i słowiańszczyzny w ogóle datuje się w zasadzie na koniec XVIII w.[1] Wprawdzie nie należy bagatelizować dzieł powstałych we wcześniejszych epokach, niemniej jednak krytyczne, udokumentowane studia nad problematyką polską za-

[1] А.С. Мыльников, *Проблемы периодизации мировой славистики: цели и принципы*, [w:] В.А. Дьяков (red.), *Методологические проблемы истории славистики*. Москва 1978, s. 44, 51–53; В.А. Дьяков, А.С. Мыльников, *Об основных этапах развития славяноведения в дореволюционной России*, [w:] *Славяноведение в дореволюционной России: Биобиблиографический словарь*, Москва 1979, s. 13–14; Д.Ф. Марков, В.А. Дьяков (red.), *Славяноведение в дореволюционной России: Изучение южных и западных славян*, Москва 1988, s. 9–38.

czynają się dopiero na przełomie wieku XVIII i XIX. Dla Polski i polsko--rosyjskich relacji czas to był szczególny ze względu na **rozbiory**, które wywarły silny wpływ na politykę wewnętrzną i zagraniczną Imperium Rosyjskiego i stały się wkrótce najważniejszym zagadnieniem w rosyjskich badaniach. O wzroście zainteresowania Polską i jej dziejami świadczyła znaczna liczba poświęconych jej książek, przeważnie o charakterze publicystycznym, które się wówczas ukazywały. Zainteresowanie, któremu towarzyszyło odrodzenie antypolskich resentymentów, zwiększyło się jeszcze bardziej pod wpływem rosyjsko-polskich konfliktów, zwłaszcza **powstania listopadowego** 1830–1831. Wybuchło ono w ważnym momencie, bowiem właśnie w latach trzydziestych XIX w. zaczęły wyłaniać się najważniejsze nurty rosyjskiej myśli społecznej i trwały ożywione debaty o przyszłości Rosji, w tym kwestii narodowej, która właśnie po 1831 r. na dobre zapisała się w świadomości Rosjan. Już w 1811 r. Mikołaj Karamzin, w swoich *Zapiskach o starej i nowej Rosji* postulował „by nie dać Polsce zaistnieć w jakiejkolwiek formie i pod jakąkolwiek nazwą”[2]. I oto po 1831 r. w doktrynie imperium zabrakło miejsca dla państwowości polskiej. W takich to właśnie okolicznościach rozwijały się rosyjskie studia nad polską problematyką.

Należy wszakże pamiętać, że pod koniec XVIII w. badania historii Polski, a zwłaszcza jej relacji z Rosją, miały już dosyć długą tradycję; zajmowali się nimi między innymi Wasyl Tatiszczew, Michał Łomonosow, Iwan Bołtin, Michał Szczerbatow. Sytuacja międzynarodowa oraz zapotrzebowanie czytelników sprawiły, że w latach 1760–1780 większość przełożonych prac, mówiących o słowiańskich narodach, była poświęcona Polsce[3]. O zainteresowaniu społeczno-polityczną strukturą Rzeczypospolitej niech świadczy choćby ukazanie się rosyjskiego wydania pracy Augusta Ludwiga Schloezera[4]. Już na przełomie XVIII i XIX w. wychodzi gramatyka języka polskiego oraz opracowania encyklopedyczne i leksykalne zawierające informacje o Polsce.

Studia nad Polską nabrały kształtu do lat sześćdziesiątych XIX w. Wydane wówczas dzieła, głównie zbiory tekstów źródłowych i artykuły, pod względem treści i formy doskonale odpowiadały duchowi epoki. Twórców (wśród których znaleźli się m.in.: znany archeograf Mikołaj

---

[2] Н.М. Карамзин, *Записка о древней и новой России в ее политическом и гражданском отношениях*, Москва 1991, s. 54.

[3] *Славяноведение в дореволюционной России: Изучение южных и западных славян*, *op.cit.*, s. 26.

[4] А.-Л. Шлецер, *Об избрании королей в Польше*, część 1–2, Санкт-Петербург 1764.

Bantysz-Kamienski, przyszły metropolita kijowski Jewgienij – Bołchowitinow – i zaczynający swoją karierę historyk Mikołaj Kostomarow) interesowały przede wszystkim dzieje polsko-rosyjskich konfrontacji: **oblężenie Pskowa przez Stefana Batorego, unia brzeska**, czy też konflikty polsko-rosyjskie w XVII w.[5] Wówczas powstały również pierwsze wyczerpujące opisy polsko-rosyjskich konfliktów z pierwszej połowy XIX w. Wśród nich – książka Mikołaja Okuniewa, w której oprócz najzwyklejszych zapisków oficera sztabowego znalazły się ogólne oceny, w tym **powstania listopadowego**, nazwanego „czynem niby narodowym"[6]. Nawet lingwistyczne i archeograficzne rozważania częstokroć zdradzały przywiązanie autorów do określonego religijnego lub politycznego programu. Tym sposobem bardzo wcześnie ujawniła się, charakterystyczna dla rosyjskich studiów nad Polską, zależność sądów od zmieniającej się sytuacji społeczno-politycznej i ideologicznych zapatrywań autora.

W rosyjskich badaniach szczególne miejsce przypadło pracom Mikołaja Karamzina i Michała Pogodina, co zresztą obnażyło jeszcze jedną, ewidentną cechę tych badań, a mianowicie to, że wyrastały one często ze studiowania rodzimej historii. Podobnie jak inni wybitni historycy-romantycy XIX w., Karamzin położył intelektualne i etyczne podwaliny pod rodzący się nacjonalizm. Jak się okazało, polityczna i historiozoficzna doktryna oddanego ideałom „mądrego Samodzierżawia i Świętej Wiary"[7] Karamzina sprawiła, że pogląd o prawomocności rosyjskich podbojów stał się zarazem dogmatem i aksjomatem rosyjskiej historiografii. Jak dowodził Władimir Jakubski, idee, które uformowały się w latach sześćdziesiątych XIX w. na gruncie studiów nad kwestią polska, „śmiało można

[5] Н.Н. Бантыш-Каменский, *Дипломатическое собрание дел между Российским и Польским дворами с самого начала оных по 1700 год*, [w:] „Чтения в Обществе истории и древностей российских при Московском университете" 1860, t. 4; 1861, t. 2; Д.П. Бутурлин, *История Смутного времени в России в начале XVII столетия*, część I–III, Санкт-Петербург 1839–1846; Е.А. Болховитинов, *Осада Пскова польским королем Стефаном Баторием в 1581 г.*, [w:] „Повременное издание Российской Академии" 1831, t. 3; Н.И. Костомаров, *О причинах и характере унии в Западной России*, Харьков 1841; М.О. Коялович, *Литовская церковная уния*, t. 1–2, Санкт--Петербург 1859–1861; М.А. Максимович, *О причинах взаимного ожесточения поляков и малороссиян, бывшего в XVII в.*, „Русская беседа", t. 8, 1857.

[6] Н.А. Окунев, *История второй половины Польской войны 1831 года*, Санкт--Петербург 1835, s. 1.

[7] Н.М. Карамзин, *История государства Российского в 12-ти томах*, t. 1, Москва 1989, s. 22.

nazwać fundamentalnymi", o podstawowym znaczeniu dla rozwoju późniejszej historiografii[8].

Od lat sześćdziesiątych XIX w. trwa nowy etap w rozwoju rosyjskich studiów nad polską problematyką. Badania dziejów Polski znalazły się pod silnym wpływem co najmniej trzech czynników: zmieniającej się sytuacji społeczno-politycznej w Rosji, formalnego wyłonienia się slawistyki jako gałęzi nauki z wyodrębnionymi dyscyplinami, i wreszcie **powstania styczniowego**, które gwałtownie zwiększyło zainteresowanie Polską i uczyniło z niej politycznie delikatny i niebywale ważki temat.

Wybuch powstania w 1863 r. wywołał w rosyjskim społeczeństwie wzburzenie nie mniejsze niż wojna krymska. W pierwszej kolejności, i to najgłośniej ze wszystkich, na wybuch antypolskich nastrojów odpowiedzieli wielce utalentowani publicyści: Michał Katkow, Konstanty Leontiew, Jurij Samarin[9]. „Drugą młodość" zaczęły przeżywać koncepcje Pogodina, którego dawne utwory o Polsce znakomicie oddawały „ducha czasów"[10]. Nieprzypadkowo też, już w czasie trwania **powstania styczniowego**, ukazał się rosyjski przekład pracy Fridricha Smitta o **powstaniu listopadowym**[11]. Pojawiły się wreszcie liczne dzieła z gatunku patriotycznej beletrystyki z charakterystycznym zbiorem antybohaterów – **rewolucjonistów, nihilistów i Polaków**. Wypowiedzi publicystów nie tyle

---

[8] В.А. Якубский, *Фундаментальные идеи российской полонистики XIX в.*, [w:] Г.Е. Лебедевая (red.), *Проблемы социальной истории и культуры средних веков раннего нового времени*, вып. 2, Санкт-Петербург 2000, s. 12. Patrz także: Н.М. Филатова, *Польша в синтезе российской историографии (Карамзин – Соловьев – Ключевский)*, [w:] R. Bobryk, J. Faryno (red.), *Polacy w oczach Rosjan – Rosjanie w oczach Polaków. Zbiór studiów*, Warszawa 2000; K. Błachowska, *Narodziny imperium. Rozwój terytorialny państwa carów w ujęciu historyków rosyjskich XVIII i XIX wieku*, Warszawa 2001.

[9] Zob. np. М.Н. Катков, *Собрание статей по польскому вопросу... 1863*, вып. 1–3, Москва 1887; *idem, Собрание передовых статей „Московских ведомостей"*, вып. 1–25, 1863–1887, Москва 1897–1989; И.С. Аксаков, *Полное собрание сочинений*, t. 3: *Польский вопрос и Западно-Русское дело. Еврейский вопрос*, Москва 1886. Kwestię polską w rosyjskiej publicystyce lat 1856–1866 dogłębnie zanalizował H. Głębocki (H. Głębocki, *Fatalna sprawa. Kwestia polska w rosyjskiej myśli politycznej (1856–1866)*, Kraków 2000). Z rosyjskich opracowań nie straciła na znaczeniu książka W.A. Twardowskiej (В.А. Твардовская, *Идеология пореформенного самодержавия (М.Н. Катков и его издания)*, Москва 1978), a z polskich – klasyczna już praca J. Kucharzewskiego (J. Kucharzewski, *Od białego do czerwonego caratu*, Gdańsk 1990, rozdz. IX). Najnowsze wydanie dzieł M.N. Katkowa (МН. Катков, *Имперское слово*, Москва 2002) ukazało się w serii pod tytułem *Пути русского имперского сознания*.

[10] М.П. Погодин, *Польский вопрос. Собрание рассуждений, записок и замечаний. 1831–1867*, Москва 1867.

[11] Ф. Смит, *История польского восстания и войны 1830–1831 годов*, t. 1–3, Санкт-Петербург 1863–1864 [wyd. niem.: Berlin 1839–1848].

dotyczyły przeszłości (choć oczywiście przerzucano się historycznymi argumentami), co teraźniejszości i przyszłości narodu polskiego, a zwłaszcza ziem wchodzących w skład Imperium. **Kwestia polska** od lat sześćdziesiątych XIX w. aż do pierwszej wojny światowej będzie jednym z najbardziej gorących tematów rosyjskiej publicystyki. Wraz ze zmianami zachodzącymi w rzeczywistości rosyjskiej ujawniały się kolejne aspekty **kwestii polskiej**, między innymi sprawa funkcjonowania organów konstytucyjnych i perspektywy uzyskania autonomii. Na początku XX w. wzrostowi popularności polskiej historii i kultury w Rosji sprzyjała również doktryna neoslawizmu[12]. Świadectwem trwałego i masowego zainteresowania były liczne rosyjskie wydania dzieł polskich pisarzy[13].

Jeżeli chodzi o historyków, to przypuścili oni w latach sześćdziesiątych XIX w. istny „historiograficzny szturm" na polskie problemy, który zaowocował godnymi podziwu rezultatami. W krótkim czasie ukazało się kilkanaście monografii, z których kilka wciąż jest aktualnych. Wydana w 1862 r. książka Władimira Gerio *Walka o tron polski w 1733 r.* została później nazwana „pierwszą wyczerpującą monografią rosyjskiego historyka o czasach nowożytnych"[14]. W ślad za nią pojawiły się prace Siergieja Sołowiowa, Mikołaja Kostomarowa, Dymitra Iłowajskiego, Daniła Mordowcewa i in.[15], w których historia Polski XVIII w., szczególnie zaś problem **rozbiorów**, została wyłożona z wnikliwością nieosiągalną nawet dla dzisiejszych rosyjskich historyków. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XIX w. w centrum uwagi badaczy znajdowała się historia polityczna, zwłaszcza specyfika rozwoju państwa polskiego i polityka zagraniczna. Interesował ich również problem polskiej tożsamości narodowej. Twórcy tego okresu wzbogacili odziedziczoną po poprzednikach z pierwszej połowy XIX w. apologię tradycjonalizmu i monarchii o motywy nacjonalistyczne. W ich utworach znalazł odbicie jeden z podstawowych elementów „idei rosyjskiej" – przekonanie o historycznej wyższości Rosji nad Polską. Rychło pojawiły się również filozoficzne dowody

---

[12] Manifesty ideologów neoslawizmu: И.В. Каменский, *Панславизм, пангерманизм, панроманизм в XX в.*, Одесса 1902; Н.П. Аксаков, С.Ф. Шарапов, *Германия и славянство: Доклад Аксаковского литературного и политического общества в Москве Санкт-Петербургскому славянскому съезду*, Москва 1909.

[13] И.Л. Курант, *Польская художественная литература в русской и советской печати: Библиографический указатель*, t. 1, Wrocław 1982.

[14] Б.Г. Вебер, *Историографические проблемы*, Москва 1974, s. 215.

[15] С.М. Соловьев, *История падения Польши*, Москва 1863; Н.И. Костомаров, *Последние годы Речи Посполитой*, t. 1–2, Санкт-Петербург 1870; Д.И. Иловайский, *Гродненский сейм 1793 г. Последний сейм Речи Посполитой*, Москва 1870; Д.Л. Мордовцев, *Гайдамачина*, Санкт-Петербург 1870.

na poparcie popularnego poglądu o Polsce i Rosji jako „kulturowej" antynomii. Niewątpliwie najbardziej znanym filozoficznym konceptem, wyrosłym w dużej mierze pod wpływem doświadczeń z Polską, była teoria Mikołaja Danilewskiego, wyłożona w książce *Rosja i Europa*[16]. Duże zainteresowanie sprawami polskimi utrzymywało się aż do wybuchu pierwszej wojny światowej. Systematycznie rozszerzał się zakres przedmiotowy studiów nad Polską. U schyłku XIX w. na aktualności zyskała zwłaszcza problematyka jej najnowszych dziejów[17].

W centrum uwagi historyków znajdowały się **rozbiory** Rzeczypospolitej, a w pierwszej kolejności przyczyny, które doprowadziły do tych tragicznych dla państwa polskiego wydarzeń. W 1857 r. Henryk Kamieński trafnie zauważył, że „Upadek Polski nie jest faktem znaczenie jej najlepiej malującym, ale jest i zapewne długo będzie u cudzoziemców jedynym punktem wyjścia wszelkich o niej sądów, których treścią zwykłą bywa następujące założenie z góry (*a priori*), postawione jak wyrocznia: Polska upadła, więc upaść musiała"[18]. Dla wielu rosyjskich badaczy upadek Polski stanowił właśnie „punkt wyjścia" do rozważań nad przyczynami **rozbiorów**, przenoszących historyków w nader odległe czasy. W wielu dziełach poświęconych Polsce, nawet tych z okresu wczesnego średniowiecza, widoczne jest przeczucie jej upadku. Powstanie 1863 r. wpłynęło na ożywienie wszystkich tradycyjnych dla rosyjskiego społeczeństwa antypolskich fobii i kompleksów: politycznych, religijnych i cywilizacyjnych. Nieprzejednana niechęć, czy wręcz nienawiść, dały o sobie znać nie tylko w publicystyce, ale też w pracach akademickich.

W rosyjskich badaniach nad historią i kulturą Polski z lat sześćdziesiątych XIX w. na wyróżnienie zasługują niewątpliwie prace Siergieja Sołowiowa. Gdy w styczniu 1863 r. zaczynało się powstanie w Królestwie Polskim, Sołowiow powrócił z Moskwy do Petersburga. Przedłużający się pobyt w stolicy wypełniały mu nie tylko lekcje historii z carewiczem, lecz również praca w archiwach. *Historia Rosji* Sołowiowa obfituje w polskie

---

16 Н.Я. Данилевский, *Россия и Европа. Взгляд на культурные и политические отношения славянского мира к германо-романскому*, Санкт-Петербург 1871.

17 А.А. Корнилов, *Русская политика в Польше со времени разделов до начала XX века*, Петроград 1915; А.Л. Погодин, *Главные течения польской политической мысли (1864–1907)*, Санкт-Петербург 1907; *idem*, *История польского народа в XIX веке*, Москва 1915; А.К. Пузыревский, *Польско-русская война 1831 г.*, Санкт-Петербург 1886.

18 H. Kamieński, *Rosja i Europa. Wstęp do badań nad Rosją i Moskalami (fragmenty)*, [w:] A. de Lazari (red.), *Dusza polska i rosyjska: od Adama Mickiewicz i Aleksandra Puszkina do Czesława Miłosza i Aleksandra Sołżenicyna*, Warszawa 2003, s. 47.

tematy i dokumenty. W 1863 r. ukazał się trzynasty tom dzieła, który kończył się na reformach Piotra I, a więc najważniejszej granicy oddzielającej „starą" i „nową" Rosję. **Kwestia polska** była niejednokrotnie rozważana i pod koniec 1863 r., jeszcze przed zdławieniem powstania styczniowego, Sołowiow przedłożył rosyjskiemu czytelnikowi monografię o **rozbiorach**, a więc najbardziej aktualnym wówczas zagadnieniu dotyczącym Polski. Historyk i tym razem nie wyrzekł się swych zasad (cytowania zajmują niemal połowę książki), niemniej nie udało mu się ustrzec od ferowania uogólniających sądów.

Decydujący zwrot w historii polsko-rosyjskiej współpracy nastąpił, zdaniem Sołowiowa, w 1620 r., gdy Habsburgowie stłumili bunt stanów w Czechach. Jak zauważył rosyjski historyk: „W Europie ostały się wówczas jedynie dwa samodzielne słowiańskie państwa – Rosja i Polska, lecz również przed nimi historia postawiła fatalny problem, którego rozstrzygnięcie miało zakończyć polityczny byt jednego z nich"[19].

Sołowiow zwracał uwagę nie tyle na zwykłą rywalizację polityczną, co rzeczywisty konflikt dwóch państw i dwóch narodów, ucieleśniających odmienne, rozbieżne drogi rozwoju, a więc również inne dziejowe przeznaczenie. Przez osiem stuleci państwo rosyjskie (moskiewskie) formowało się poprzez ekspansję na wschód i północny-wschód, dlatego „mogło okrzepnąć z dala od zachodnich wpływów". Natomiast Polska znalazła się wśród tych narodów słowiańskich, „które przedwcześnie, nie zdążywszy okrzepnąć, zderzyły się z **Zachodem** (silnym cywilizacyjnie i historycznie dzięki **dziedzictwu rzymskiemu**), przed którym się ukorzyły, tracąc niezależność, a niekiedy nawet i swój narodowy charakter"[20]. Co ciekawe, Sołowiow, okcydentalista i liberał przecież, w swoim przekonaniu o zgubnym charakterze oddziaływania **zachodniej cywilizacji** nie różnił się zbytnio od ortodoksyjnych moskiewskich słowianofilów, którzy w „**zlatynizowanej**" i „**jezuickiej**" Polsce zawsze widzieli główny czynnik zakłócający idylliczny obraz słowiańskiej jedności.

Gdy u schyłku XVII w. Moskwa „w celu przedłużenia swojego bytu… musiała zbliżyć się z Zachodem, przejąć jego zdobycze cywilizacyjne", nie mogło to „zaszkodzić jej niezależności, gdyż stawała przed Europą już

---

[19] С. М. Соловьев, *История падения Польши,* [w:] С. М. Соловьев, *Сочинения,* t. 16, Москва 1995, s. 406.
[20] *Ibidem*, s. 407.

jako potężne państwo"[21]. Zupełnie inaczej układały się losy Rzeczypospolitej, która „wskutek rażących dysproporcji między poszczególnymi stanami oraz wewnętrznego zamętu utraciła swoje znaczenie polityczne, jej niezależność stała się jedynie nominalna, i już od ponad wieku cierpiała na wycieńczające wewnętrzne dolegliwości"[22]. Po tym spostrzeżeniu Sołowiow przechodzi do ogólnej charakterystyki ustroju społeczno-politycznego państwa polskiego: „Polska była rozległym, zmilitaryzowanym państwem. Uzbrojona, uprawniona do wszelkich działań **szlachta** utrzymywała się z niewolniczej pracy chłopów; miasta podupadały, nie stając się miejscem narodzin warstwy, która mogłaby równoważyć siłę **szlachty**, gdyż cały przemysł i handel były w rękach cudzoziemców, głównie Niemców i Żydów. Toteż wojsko stało się jedyną siłą, która rozwijała się bez przeszkód i obracała na swoją korzyść relacje ze słabą władzą królewską o coraz bardziej uszczuplanych przez możnowładztwo i szlachtę uprawnieniach. Brak państwowych i społecznych ograniczeń, świadomość swojej siły, niezależności oraz statusu prawnego doprowadziły do rozwoju skrajnego indywidualizmu szlacheckiego, dążenia do niczym nie ograniczonej wolności oraz utraty umiejętności podporządkowania własnego «ja» wymogom dobra wspólnego"[23].

Dla bardziej obrazowego ukazania upadku polskiego społeczeństwa Sołowiow, zwykle stawiający na pierwszym miejscu badania prowadzone w oparciu o oficjalne dokumenty, przytacza tym razem świadectwo saksońskiego wysłannika do Polski Essena: „Niemiecki oszust byłby w Polsce najuczciwszym człowiekiem"[24]. Nawiasem mówiąc, Sołowiow, w odróżnieniu od swojego akademickiego mistrza Pogodina, zwracał uwagę na mistyfikacyjny charakter rozlicznych teorii podboju i kiedyś zauważył z sarkazmem: „Polacy zapragnęli stworzyć ze swojej **szlachty** odrębny naród zdobywców"[25].

---

[21] *Ibidem*, s. 407–408. Kilka lat później w książce *Kwestia wschodnia* Sołowiow jeszcze raz napisze o „fatalnym zderzeniu": „W czasie, kiedy Rosja, święcąc triumfy na wschodzie, udała się na zachód w celu zabrania swych ziem i uzyskania dostępu do morza, inne słowiańskie państwo – Polska – podążała w kierunku przeciwnym i stanęła na przeszkodzie realizacji tychże interesów. Polska, najsilniejsze z zachodniosłowiańskich państw, nie była w stanie wywiązać się ze swych obowiązków wobec Słowian zachodnich, dla których miała być naturalnym obrońcą. Nie wytrzymała nacisku ze strony Niemiec, i pozwoliła na germanizację Śląska i Pomorza." (С.М. Соловьев, *Восточный вопрос,*[w:] С.М. Соловьев, *Сочинения,* t. 16, Москва 1995, s. 631.

[22] С.М. Соловьев, *История падения Польши, op.cit.*, s. 411.

[23] *Ibidem*, s. 411–412.

[24] *Ibidem*, s. 500.

[25] С.М. Соловьев, *Наблюдения над исторической жизнью народов,* [w:] С.М. Соловьев, *Сочинения,* t. 17, Москва 1996, s. 155.

Rozważania Sołowiowa nachalnie podsuwały czytelnikowi wniosek, że Polska wskutek „fatalnego zderzenia" z Rosją „niechybnie musiała zapłacić istnieniem za całe swoje dzieje"[26]. W książce *Kwestia wschodnia* Sołowiow zarysował obraz Polski, „która leży w poprzek drogi i pozbawia Rosję możliwości manewru. Lecz oto wraz z nadejściem drugiej połowy XVII w. ciało zaczęło się rozkładać, a Ukraina ruszyła w kierunku swojej prawdziwej macierzy..."[27] W tym samym dziele historyk zwrócił uwagę na pewien aspekt **kwestii polskiej**, który zawsze wywoływał w Rosji nieprzychylne reakcje: „Do Turcji i Polski nieustannie lgnęli ludzie, którzy za swój obowiązek uznawali wzbudzanie wrogości do Rosji"[28]. Pobrzmiewają tu również echa oburzenia rosyjskiego społeczeństwa z 1863 r., wywołanego przez „dyplomatyczną interwencję" państw zachodnioeuropejskich, upokarzającą dla narodowego ducha i budzącą niepokój rządu.

Poświęcone Polsce teksty Sołowiowa, zwłaszcza niezwykle aktualna synteza *Historia upadku Polski*, pozwalają lepiej zrozumieć rolę historiografii i historyka w procesie funkcjonowania stereotypów i uprzedzeń. Sołowiow nie stworzył nowych etnicznych mitów i stereotypów. Obrazy „**szlacheckiej (wielkopańskiej**) Polski", „**Polski – zdrajczyni słowiańszczyzny**", „**Polski – sługi «zgniłego» Zachodu**", „**Polaka-jezuity**", „**Polaka-buntownika**", czy też tezy o „zbieraniu ziem ruskich", o Prusach jako głównym sprawcy rozbiorów Rzeczypospolitej – już dawno funkcjonowały w świadomości społecznej Rosjan. Zarówno historyczna argumentacja moskiewskiego profesora, jak i niewątpliwy autorytet, jakim cieszył się ten badacz, uwznioślały wspomniane wyobrażenia, nadając im postać „prawd niebagatelnych" oraz przyczyniały się do kształtowania rosyjskiej kulturowej i politycznej tradycji, której integralną częścią stała się **polonofobia**.

Kilka lat po ukazaniu się monografii Sołowiowa za pióro chwycił Kostomarow, zaprezentowawszy własną wersję upadku Polski w pracy *Ostatnie lata Rzeczypospolitej*, która ukazywała się w 1869 r. na łamach „Wiestnika Jewropy"[29]. Poszukiwania przyczyn katastrofy, która spotkała państwo polskie pod koniec XVIII w., skłoniły Kostomarowa, jak również innych historyków, do analizy specyfiki rozwoju historycznego Rzeczypospolitej. Wizerunek Polski i Polaków w historycznej retrospektywie

[26] С.М. Соловьев, *История падения Польши. op.cit.*, s. 499.
[27] С.М. Соловьев, *Восточный вопрос. op.cit.*, s. 633.
[28] *Ibidem*, s. 634.
[29] Dwutomowa całość ukazała się w Sankt-Petersburgu w 1870 r., była później jeszcze wielokrotnie wznawiana, w tym również współcześnie.

Kostomarow przedstawił przede wszystkim w obszernym wstępie. Poza tym już sam tytuł pierwszego rozdziału (*Ruś i Polska – Historia wojen terytorialnych*) i pierwsze zdania („Od X w. zarysowuje się rywalizacja dwóch słowiańskich narodów – ruskiego i polskiego. Jest to najważniejszy element w historii relacji obu narodów"[30]) nie pozostawiają wątpliwości co do istoty punktu widzenia autora na przedmiot badań.

Na kilku pierwszych stronach Kostomarow ujawnia jeden ze swoich zasadniczych poglądów: „Przyczyn upadku Polski doszukiwać się należy nie tyle w negatywnych rysach narodowego charakteru, co w braku cech pozytywnych. Przeglądając zatem różne formy i zjawiska polskiego życia, porażające nas swoją niszczycielską naturą, znajdziemy wszystko, co było i w innych państwach, lecz nie znajdziemy w Polsce tych zdrowych, przeciwstawiających się złu pierwiastków, które w innych europejskich krajach nadawały ruch w kierunku poprawy ustroju społecznego i triumfu zdrowego rozsądku"[31]. Chodziło więc o należyte zaprezentowanie czytelnikowi tego państwa jako pozbawionego „zdrowych, przeciwstawiających się złu pierwiastków", co też z wielkim kunsztem i stylistycznym rozmachem beletrysty historyk uczynił.

Do końca lat sześćdziesiątych XIX w. ukazało się niemało prac, w których omawiano przyczyny upadku Rzeczypospolitej[32]. Ich autorzy, jak uogólnia Kostomarow, „wskazywali na **monarchię elekcyjną**, nadmierną **władzę magnaterii**, **samowolę szlachty**, brak stanu średniego, waśnie religijne, postępujący upadek i **ucisk chłopstwa**". Nie protestując przeciwko takim wnioskom, historyk sądzi, że „te cechy ustroju politycznego Polski, mimo swych złych stron, nie stanowiły jeszcze zapowiedzi nieuchronnego **upadku i rozkładu państwa**". Co więcej, Kostomarow gotowy jest twierdzić, że „ustrój Polski nie był gorszy od ustrojów innych państw, a pod względem śmiałości wypracowanych form stał wręcz wyżej". Nawet *liberum veto*, ucieleśniające w oczach krytyków polskiego systemu ułomność niesłychaną, zdaniem Kostomarowa, „miało również swoje dobre strony"[33]. Niejednokrotnie powtarzał również, że „wystę-

---

[30] Н.И. Костомаров, *Последние годы Речи Посполитой*, Санкт-Петербург 1905, s. 15.
[31] *Ibidem*, s. 25.
[32] Prócz wspomnianych monografii W. Gierje i S. Sołowjowa zob. też: Ф. Еленев, *Польская цивилизация и ее влияние на западную Русь*, Санкт-Петербург 1863; М.О. Коялович, *Люблинская уния или последнее соединение Литовского княжества с Польским королевством на Люблинском сейме в 1569 г.*, Санкт-Петербург 1863; Ф. Смит, *Ключ к разрешению польского вопроса или почему Польша не может существовать как самостоятельное государство*, Санкт-Петербург 1866 i inne.
[33] Н.И. Костомаров, *Последние годы Речи Посполитой*, *op.cit.*, s. 24.

powanie w państwie niewolnictwa samo z siebie nie powinno było doprowadzić Polski do zguby"[34].

Poszukując głównej przyczyny tragicznego losu Polaków i ich państwa Kostomarow doszedł do wniosku, że „korzenie rozpadu Polski tkwiły w moralnym i intelektualnym upadku **warstwy szlacheckiej**, która pozbawiała władzy instytucje właściwe do jej sprawowania, oddając ją tym niewłaściwym, zgubnym dla kraju; idąc dalej, trzeba stwierdzić, że korzenie rozpadu Polski tkwiły w cechach narodu, które z łatwością doprowadziły do jego demoralizacji i, ogólnie mówiąc, uczyniły Polaków niezdolnymi do życia w samodzielnym państwie"[35].

„Praprzyczynami" upadku Polski okazują się więc „cechy narodowe", to znaczy osobliwości **charakteru narodowego Polaków**, które zostały przez Kostomarowa ukazane w sposób wyczerpujący i obrazowy: „U narodu polskiego, tak jak pozostałych słowiańskich plemion, w mniejszym lub większym stopniu ujawnia się dominacja uczucia nad rozumem. Poczynając od czasów Bolesława Chrobrego, a kończąc na niedawnych gorączkowych zrywach ku utraconej niepodległości, Polak zawsze działał przede wszystkim pod wpływem emocji, które podporządkowywały sobie, a często nawet paraliżowały rozum i wolę. Cnoty i przywary narodowe wyjaśnić można w sposób następujący: Polaka łatwo porywa zapał, gdy poruszone jest jego serce, i łatwo od niego odchodzi, gdy serce zaczyna ze znużenia bić nieco słabiej; Polak łatwo nabiera zaufania do tego, co schlebia pragnieniom jego serca, i łatwo traci zaufanie, gdy pojawia się coś sercu niemiłe, i w obu przypadkach łatwo poddaje się zaślepieniu i złudzeniom; sprzeciwia się głosowi zdrowego rozsądku, choćby najbardziej życzliwemu; w przypływie emocji uważa za możliwe do wykonania coś, co przekracza jego siły, inicjuje wielkie dzieło i go nie kończy, staje się mniej pilny, gdy dzieło owo nie wywołuje wystarczających porywów serca, a wymaga chłodnej oceny i wytrwałej pracy; jest zdolny do czynów nadzwyczajnych, lecz tylko na krótko, i łatwo popada w lenistwo i apatię; jest bezgranicznie szlachetny, zdolny do najwyższych ofiar dla dobra wspólnego w porywie chwili, lecz rzadko jest zdolny do wytrwałości, rzuca sprawę w pół drogi, łatwo staje się bezwzględny i okrutny, lecz to również w porywie serca i na krótko… Łatwo go wprawić w zachwyt i wprowadzić w przygnębienie; z tego też powodu często bywa **pyszałkowaty** i **wyniosły**, lecz równie często upada na duchu i poniża się w chwilach niedoli; raz nadzwyczaj śmiały, innym razem

[34] *Ibidem*, s. 668.
[35] *Ibidem*, s. 25.

nadzwyczaj tchórzliwy; a to zanadto wzburzony i niepohamowany, a to zanadto uległy. Te cechy rzucają światło na rozliczne rokosze i konfederacje, które po chwili szumu i huku kończyły się pojednaniem i ustępstwami"[36].

Widać zatem, że Kostomarow również łączy specyficzne cechy charakteru narodowego Polaków ze swoistością ustroju Rzeczypospolitej, który rosyjscy historycy jednomyślnie uznawali za niewłaściwy, i w którym najczęściej dopatrywali się głównej przyczyny upadku państwa polskiego. Kostomarow pisze: „Polacy od niepamiętnych czasów rwali się ku wolności, lecz ich wolność wywodziła się z serca, a nie rozumu; wolność rozumna dąży do tego, by dobrze się żyło całemu społeczeństwu, ... idealnym stanem jest dla niej porządek i harmonia [...] Wolność wywodząca się z serca goni za zaspokojeniem indywidualnych potrzeb; a stanem idealnym jest dla niej nieład [...] W Polsce nie tylko zdawano sobie z tego sprawę, ale również przez wieki całe bez ogródek przyznawano, że «nierządem Polska stoi». Nie istnieje chyba drugi taki naród, który uznawałby **nieład** za stan dla siebie idealny. Tam gdzie istniała tego rodzaju wolność, **wolność nierządu**, tam niechybnie musiała uformować się potężna arystokracja, nierówność między warstwami społecznymi i ucisk"[37].

Przytoczone wypowiedzi zdradzają przywiązanie Kostomarowa do tradycji romantycznej, zgodnie z którą każdy naród nieodzownie posiada tylko sobie właściwy charakter narodowy. Wprawdzie Kostomarow określa ów charakter jako coś „pierwotnego", wrodzonego i niezmiennego, to w istocie uchyla się od rozważań nad czynnikami, decydującymi o jego kształcie, stwierdzając jedynie: „Zastajemy narody w takim okresie rozwoju, gdy cechy pierwotne już są określone; historia ostatnich lat daje nam jedynie możliwość prześledzenia ich rozwoju, podczas gdy same narodziny tych cech nam umykają"[38]. Powiedzenie „grunt to wychowanie" nie zmienia wymowy dzieła, bowiem liczne przykłady miały przekonać czytelników o niezmienności „pierwotnych" cech Polaków. Oto jeden z takich przykładów: „Polscy historycy uważają panowanie Zygmunta III za czas upadku, chociaż – upiera się Kostomarow – najważniejsze cechy polskiego życia pozostawały w zasadzie bez zmian [...] Świadczy to tylko o wysokim poziomie demoralizacji i lekkomyślności, a nie o jakichkolwiek zmianach w stosunku do minionych wieków. Dzieje

---

36 *Ibidem*, s. 25–26.
37 *Ibidem*, s. 27.
38 *Ibidem*, s. 25.

Polski cechują się tym, że od samego ich zarania aż po kres panował w nich swoisty **duch samozniszczenia**. Widzimy przed sobą organizm mizerny i chorowity, który przez całe życie wydziela toksyczne soki wpędzające go w efekcie do grobu”[39].

Kostomarow buduje negatywny wizerunek Polski i Polaków z żelazną konsekwencją. Zgodnie z takim podejściem w polskiej historii nie mogło być miejsca dla wybitnych osobistości i wielkich czynów. W reformach Kazimierza Wielkiego, zdaniem Kostomarowa, „widzimy niewiele zdrowych pierwiastków”[40]. Wspominając „złoty wiek” kultury polskiej, Kostomarow uważa za stosowne wspomnieć, że „nie odmawiając wartości tak znakomitym i utalentowanym pisarzom jak Kochanowski i Rej, należy zauważyć, że znaczenie ich dzieł nie wykraczało poza granice ojczystego kraju”[41]. Jeżeli zaś chodzi o Kopernika, to „ten wielki człowiek, zawdzięczający pochodzenie Polsce, nie tylko wychował się zagranicą, ale również realizował tam swoje naukowe zamiłowania”[42]. Na zakończenie Kostomarow pisze o „słabości” Konstytucji 3 maja z 1791 r., którą zdradzał „nie tylko sposób jej proklamacji, …ale również sama treść”[43].

Rosyjski historyk nie żałował ostrych i wzgardliwych słów polskiej **szlachcie**, w polemicznym zapale wskazując na jej „gorączkowe oddawanie się przyjemnościom”[44], **obżarstwo** i **opilstwo**: „Cała Polska od prostego **szlachcica** po **wielmożnego pana** piła na umór”[45]. Z wyjątkowym sarkazmem Kostomarow opisał **szlachtę** zagrodową, która „pod względem stylu życia i poziomu wykształcenia […] niczym nie różniła się od chłopstwa”; „ten zawsze skłonny do pijaństwa i obżarstwa motłoch, z **honorem** na ustach, korzystał ze swych praw obywatelskich tylko po to, by targować nimi na sejmikach”[46]. Dopełnieniem antyszlacheckich inwektyw były ironiczne sądy Kostomarowa o „ucywilizowaniu” i „oświeceniu” Polaków: „Zupełny brak szkół byłby z pewnością o wiele lepszy dla Polski niż owo oświecenie; przynajmniej zostałoby wówczas jakieś pole działania dla zdrowego rozsądku. Przykład tego widzimy w Rosji. Jakby żałośnie nie wyglądał obraz naszego wielowiekowego zacofania, to w porównaniu z polską uczonością zrazu widać, że niczego nie straciliśmy,

---

[39] *Ibidem*, s. 40.
[40] *Ibidem*, s. 31.
[41] *Ibidem*, s. 38.
[42] *Ibidem*.
[43] *Ibidem*, s. 669.
[44] *Ibidem*, s. 225.
[45] *Ibidem*, s. 56.
[46] *Ibidem*, s. 53.

a wręcz zyskaliśmy dzięki nieobeznaniu z łaciną. Rosjanin nie wiedział tyle, co Polak, lecz był lepiej od niego zorientowany w sprawach życiowych, dysponował bardziej otwartym spojrzeniem na istotę rzeczy, szybciej dostrzegał możliwe korzyści i w ogóle zachował zdolność myślenia praktycznego, a nie teoretycznego”[47].

Zdaniem Kostomarowa, Rosjanin posługuje się „wiedzą praktyczną” w relacjach z państwem. Przytoczony przez historyka dialog Moskwianina z Polakiem jest zderzeniem odmiennych doświadczeń historycznych i przeciwstawnych tradycji politycznych: „Miłujecie waszą wolność – mówił Moskwianin do Polaka w 1611 r. – ale nam bardziej odpowiada nasza niewola, gdyż u was panuje nie wolność, lecz **samowola**”[48]. „Rosjanin często cierpiał z powodu władzy – przyznaje Kostomarow – lecz znosił wszystko, gdyż rozsądek podpowiadał mu, że lepiej znosić jednego Iwana Groźnego, Birona, czy Arakczejewa, niż ucisk dziesiątków lub setek im podobnych”[49].

Kostomarow nie mógł oczywiście uciec od kwestii sprawiedliwości **rozbiorów** i odpowiedzialności zaborców, która stanęła przed niemal wszystkimi rosyjskimi historykami nie tylko z powodu zainteresowań badawczych, lecz również z przyczyn moralnych i obywatelskich. Przygniatająca większość z nich, w tym Kostomarow, nie rozczulała się zbytnio nad tą kwestią. „Wdawanie się w rozważania nad sprawiedliwością działań państw, które przesądziły o losach Polski u schyłku XVIII w. byłoby niestosowne” – uważał historyk, wyjaśniając dalej z pełną świadomością ówczesnych realiów, że „pojęcie sprawiedliwości w polityce najczęściej służyło wzajemnemu wprowadzaniu się w błąd i zachowaniu pozorów przyzwoitości”[50]. „Podstęp i przemoc” – oto zdaniem Kostomarowa podstawowe zasady ówczesnej polityki. „Czy można za ten stan rzeczy obwiniać państwa kierujące się w polityce właśnie tymi zasadami?” – pyta historyk i bez wahania odpowiada: „Oczywiście, że nie”, i korzystając z okazji przypomina, że „również Polska dawnymi czasy powiększała swoje terytorium w taki sam sposób”[51].

O terytorialnych nabytkach Rosji Kostomarow pisze z nieskrywanym patosem: „Kierując się bezstronnością, bez jakiegokolwiek patriotycznego zaślepienia zauważmy, że ze wszystkich podbojów terytorialnych,

47 *Ibidem*, s. 47–48.
48 *Ibidem*, s. 48.
49 *Ibidem*.
50 *Ibidem*, s. 671.
51 *Ibidem*, s. 672.

jakie miały miejsce w Europie w XVII w., zajęcie przez Katarzynę Wielką ziem ruskich należących do Polski było stosunkowo najbardziej uzasadnione. Katarzyna odzyskiwała dla swojego kraju to, co do niego należało nie na podstawie jakichś dynastycznych pamiętników, czy też dokumentów archiwalnych, ale ponadczasowych, żywych narodowych więzi… Rosja przyłączyła do siebie kraje, których ludność w większości szczerze tego pragnęła”[52].

Sens i ton tych słów znakomicie współbrzmi z sądami prawdziwych władców rosyjskich dusz: m.in. Karamzina („Zostawmy cudzoziemcom ocenę rozbiorów Polski, wzięliśmy co nasze”[53]), Puszkina („Poniżenie Szwecji i unicestwienie Polski – oto wielkie czyny zasługujące na wdzięczność narodu rosyjskiego”[54]). Ujawnia się tu bezsprzecznie jedna z fundamentalnych, do dziś aktualnych cech rosyjskiej świadomości narodowej. W rosyjskiej historii Polsce na zawsze przypadła rola nie tylko zwyczajnego politycznego rywala, lecz – sądząc po pracach niektórych historyków, a zwłaszcza publicystów – wręcz mistycznego **wroga, żywiącego do Rosji nieprzepartą nienawiść**. Od takiego wroga należało się oczywiście raz na zawsze uwolnić i dlatego wszelkie próby odrodzenia polskiej państwowości nie były godne jakiegokolwiek wsparcia ani uznania. Sam Kostomarow, świadek powstania listopadowego i styczniowego, w zakończeniu swojej książki zawarł następującą ocenę obu zrywów: „Rzeczpospolita znikła z mapy, **szlacheckie rody** miotały się na wszystkie strony, rozpaczliwie usiłując wskrzesić **trupa, który rozłożył się już za życia**”[55]. Oto więc kolejny popularny wizerunek (stereotyp) – **Polaka-powstańca**, **pechowego buntownika**, **rebelianta**, owładniętego niezniszczalnymi pragnieniami.

Monografie Sołowiowa i Kostomarowa (najlepsze rosyjskie książki z lat sześćdziesiątych poświęcone kwestii polskiej) zawierają pełny „wykaz” cech Polski i Polaków. Inne dzieła rosyjskich historyków nie wniosły już nic nowego w sensie konceptualnym, mimo zmieniających się poglądów na poszczególne elementy dziejów Polski. Rozważając problem **rozbiorów**, historycy sformułowali wiele opinii na temat tych właściwości rozwoju historycznego Polski, które stały się przyczyną tragedii, między innymi wskazując na swoistość narodowego charakteru Polaków, stanowy **egoizm szlachty**, **„jezuicki katolicyzm”**, **„wypaczony” ustrój społecz-**

---

52 *Ibidem*, s. 672–673.
53 Н.М. Карамзин. *Записка о древней и новой России*, *op.cit.*, s. 42.
54 А.С. Пушкин, *Полное собрание сочинений в 10 т.*, t. 8, Ленинград 1979, s. 91.
55 Н.И. Костомаров, *Последние годы Речи Посполитой*, *op.cit.*, s. 674.

no-polityczny, nieludzki **ucisk chłopów, zdradę słowiańszczyzny i ekspansję na wschód**. Na tle tej różnorodności ocen uwidoczniły się poglądy wspólne dla historyków z różnych nurtów. Z rzadko spotykaną jednomyślnością pisano o niezdolności do funkcjonowania państwa polskiego, a więc o nieuchronności i zasadności upadku Rzeczypospolitej. Za inicjatora i głównego winnego rozbiorów uważano najczęściej Prusy. Natomiast prawomocność rosyjskich zdobyczy terytorialnych na zachodzie nie budziła wątpliwości, bowiem historycznie uzasadniana idea powrotu do tradycyjnych granic była kultywowana również przez historyków-liberałów końca XIX i początków XX w.[56]

Niezwykle istotna wydaje się uwaga Tadeusza Kruczkowskiego, że w odniesieniu do kwestii polskiej „zacierała się granica między liberałami i konserwatystami"[57]. Do takiego wniosku skłaniał się również Władimir Jakubski, pisząc: „Rozrzut opinii na temat Polski i rządzących jej dziejami prawidłowości okazuje się nieznaczny. Na gruncie studiów nad Polską zanika poniekąd granica między słowianofilem i zapadnikiem"[58]. Powstaje wrażenie, że rosyjska historiografia omawianego okresu wyraża w stosunku do Polski, jej przeszłości i przyszłości, pogląd podzielany przez większość grup społecznych. Sołowiow w swoich zapiskach nie przeznaczonych do publikacji, a więc prawdopodobnie lepiej odzwierciedlających wewnętrzne przekonania historyka, zwrócił uwagę jeszcze na „ważne miejsce prawosławia w rosyjskiej historii", a następnie kontynuował: „Prawosławie odcięło Małą Ruś od Polski i definitywnie kończąc byt tej ostatniej, zjednoczyło całą Europę Wschodnią w imieniu Rosji: czyż Rosjanin miałby z tego powodu utyskiwać na prawosławie?"[59] Sąd uczonego, szczycącego się szczególną wrażliwością w sprawach nauki, idealnie współbrzmi tu ze „zdrowym instynktem narodu".

Ten w dużej mierze zmitologizowany wizerunek Polski oddziaływał bezpośrednio na wybór przez historyków określonych problemów badawczych. Rozważania na temat **konfliktów o Inflanty**, **Unii brzeskiej**, udziału Polaków w wydarzeniach **Wielkiej Smuty**, wojen XVII w.

---

[56] Н.И. Кареев, *Падение Польши в исторической литературе*, Санкт-Петербург 1888, s. 279, А.Л. Погодин, *Очерк истории Польши*, Москва 1908, s. 129, 132–133; А.А. Корнилов, *Курс истории России XIX века*, Москва 1993, s. 19, 22, 24 (pierwsze wydanie ukazało się w latach 1912–1914). Teza ta nie pojawia się w popularnym podręczniku R. Wippera (Р.Ю. Виппер, *Учебник новой истории*, Москва 1910, s. 319–323).
[57] Т.Т. Кручковский, *Проблема разделов Речи Посполитой в русской историографии второй половины XIX – начала XX века*, „Славяноведение" 1993, nr 5, s. 80.
[58] В.А. Якубский, *Фундаментальные идеи...*, *op.cit.*, s. 11.
[59] С.М. Соловьев, *Мои записки для детей моих, а если можно, и для других*, [w:] С.М. Соловьев, *Избранные труды. Записки*, Москва 1983, s. 239, 240.

sprawiały, że w świadomości rosyjskich czytelników odżywały wspomnienia krzywd doznanych niegdyś od Polaków, rodziło się przekonanie o **„odwiecznym" polsko-rosyjskim antagonizmie** i utrwalały dziewiętnastowieczne antypolskie stereotypy. Mitologizacja ta prowadziła nieuchronnie do demonizacji Polski i Polaków, służącej następnie jako uzasadnianie bezwzględnej polityki imperium na polskich ziemiach; polityki wywołującej często moralny dyskomfort u rosyjskich liberałów i demokratów. Badania historyczne były nieustannie zakłócane przez jawną lub skrytą polemikę polityczną.

Wydarzenia 1905 roku stworzyły szanse demokratyzacji życia politycznego imperium, w tym również realizacji nowej, bardziej kompromisowej i efektywnej polityki wobec Polaków. Niemniej jednak, ukształtowany przez wcześniejszą literaturę stereotyp Polski i Polaka nie uległ zasadniczym zmianom. Aleksandr Pogodin, prawdziwy polonofil, jeden z najlepszych rosyjskich znawców polskiej historii, w swoim popularnym *Szkicu o historii Polski* pisał na nowo o **samolubstwie** i **wyrachowaniu**, **pysze** i **gadulstwie**, **lenistwie** i **rozwiązłości** polskiej **szlachty**, i o jej przywilejach, zgubnych dla społeczeństwa[60]. Pogodin twierdził, że Polska lepiej od Rosji przyswoiła sobie zachodnioeuropejską kulturę, która zresztą, jak przyznawał, „okazała się kulturą uniwersalną"[61]. Jednak „niemożliwy do zaprowadzenia ustrój" Rzeczypospolitej doprowadził do tego, że państwo „wypadło ze wspólnego dla Europy biegu historii"[62]. Pogodinowska wersja historii Polski nie była zresztą przesiąknięta tym czarnym pesymizmem, charakterystycznym dla dzieł historyków z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Polska miała „dni wielkiej chwały i wielu wybitnych ludzi", a gdyby reformy Sejmu Czteroletniego miały miejsce sto lat wcześniej, to „byłaby uratowana; rozpuszczona **szlachta** przywykłaby do nowego ustroju, a mieszczaństwo dostarczyłoby państwu nowych sił i środków"[63].

Typowy dla rosyjskiej historiografii wizerunek Polski znalazł się również w popularnym cyklu wykładów uniwersyteckich Matwieja Lubawskiego, znanego badacza historii zachodniej Rusi. Klarownie wyłożył on pogląd o zgubnej naturze rozwoju historycznego Polski. Już na początku wymienił główną przyczynę upadku Rzeczypospolitej i potem wielo-

---

60 А.Л. Погодин, *Очерки истории Польши*, Москва 1908, s. 80–81, 95, 96, 101, 109, 134.

61 *Ibidem*, s. 96.

62 *Ibidem*, s. 132–133.

63 *Ibidem*, s. 133, 138–139.

krotnie do niej wracał. Opinie Lubawskiego współgrały z wnioskami przygniatającej większości jego kolegów: „Właśnie owa **złota wolność**, ściśle związana z bezwzględnym **zniewoleniem ludu**, była główną przyczyną ostatecznego upadku Rzeczypospolitej. Z niej, niczym z praźródła, wypływały inne czynniki, jak wewnętrzny zamęt i waśnie, upadek moralności i obyczajów, które osłabiały państwo i czyniły go niezdolnym do przeciwstawienia się obcej ingerencji”[64]. Zdaniem uczonego, fundamenty pod „**specyficzny system polityczny Polski**, czyniący ją bezsilną w międzypaństwowej walce o przetrwanie”, zostały położone już w czasach rozbicia dzielnicowego, a więc w XII i XIII w.[65] Historia narodu polskiego była procesem o z góry przesądzonym tragicznym finale; historykom pozostało jedynie nazywać, a czytelnikowi odnotowywać kolejne etapy degradacji i upadku podmiotu skazanego na katastrofę zaborów.

Wśród wybitnych historyków początku XX w. ważne miejsce zajmuje Wasilij Kluczewski, którego *Kurs historii Rosji* wielokrotnie wydawano w Rosji i ZSRR. W ostatniej redakcji tekstu (z 1910 r.) Kluczewski, charakteryzując Rzeczpospolitą, powtórzył znane już epitety: „**republikańsko-anarchistyczna**”, „**nierządna**” **Polska**, „**uprawomocniona anarchia**”[66] itp. We wszystkich wydarzeniach z okresu rozpadu Polski dostrzega on odbicie społecznych i politycznych przywar. Na przykład, w wykładzie siedemdziesiątym szóstym mówi o konfederacji barskiej: „Był to ruch **szlachecki**, ani trochę nie lepszy pod względem obyczajów i metod działania od chłopskich ruchawek w Rosji. Trudno zdecydować, który z nich większą hańbą okrywał ustrój państwa odpowiedzialnego za ich powstanie, mimo że przyczyny obu ruchów były odmienne, wręcz krańcowo różne: tam – walka uciskających o prawo dla uciskania, a tutaj – walka uciskanych o wyzwolenie spod ucisku”[67].

Krytyczne opinie Kluczewskiego o rozbiorach były zbieżne z poglądami historyków-liberałów: Aleksandra Pypina, Mikołaja Kriejewa, Aleksandra Pogodnina i innych. Ani trochę nie wątpił on w konieczność „ponownego przyłączenia” Rusi Zachodniej, uważając to „za dług nowej dynastii wobec narodu”[68]; niemniej zdecydowanie twierdził, że dług ten

---

[64] М.К. Любавский, *История западных славян (прибалтийских, чехов и поляков)*, wyd. drugie, Москва 1918, s. 310.

[65] *Ibidem*, s. 241.

[66] В.О. Ключевский, *Сочинения, т. V: Курс русской истории, ч. 5*, Москва 1958, s. 43, 53, 56.

[67] *Ibidem*, s. 55.

[68] В.О. Ключевский, *Сочинения, т. III: Курс русской истории, ч. 3*, Москва 1957, s. 91–92.

został uregulowany w sposób niegodziwy: „Należało tylko przyłączyć Ruś Zachodnią, a tu dodatkowo podzielono Polskę. Rzecz jasna oba akty różnią się od siebie zasadniczo: pierwszy był realizacją żywotnych interesów rosyjskiego narodu, drugi – międzynarodowym aktem przemocy". Kluczewski przytaczał jeszcze nietypowy dla siebie argument neoslawistów: „Przy rosyjskim udziale o nową, niemałą mogiłę powiększył się słowiański cmentarz, na którym i bez tego pogrzebano już wielu naszych współplemieńców – Słowian zachodnich… Należało zachować Polskę w jej etnograficznych granicach, zrobić z niej prawdziwie polską Polskę, nie czyniąc z niej Polski niemieckiej". Czerpiąc z doświadczeń, związanych z utrzymywaniem polskich ziem w składzie imperium, Kluczewski słusznie zauważał, że „zniszczenie polskiego państwa nie uchroniło nas od walki z polskim narodem; nie upłynęło jeszcze 70 lat od trzeciego rozbioru a Rosja zdążyła już trzy razy toczyć bój z Polakami (w latach 1812, 1831 i 1863) […] Być może, żeby uwolnić się od wrogości polskiego narodu, należało zachować polskie państwo"[69].

Poglądy Kluczewskiego, jak również innych historyków-liberałów, formowały się pod wpływem nowych politycznych uwarunkowań – m. in. rosnącego niezadowolenia z dotychczasowej polityki rosyjskiej na polskich ziemiach oraz zaostrzającej się rywalizacji rosyjsko-niemieckiej. Jednocześnie u wielu rosyjskich historyków początku XX w. (Kariejew, Kluczewski, Pogodin i inni) można dostrzec chęć zrozumienia narodowych dążeń Polaków. Zmienił się nawet ton rozważań o Polsce – niemal zupełnie znikły otwarte wymówki, sarkazm i ironia, wypełniające teksty z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych.

Uderzająca zmiana rosyjskiego podejścia do problematyki polskiej, głównie politycznej, w mniejszym stopniu historycznej, miała miejsce w 1914 r. Wraz z wybuchem I wojny światowej gwałtownie wzrosło znaczenie strategiczne ziem polskich i dlatego rosyjskie władze zapragnęły zjednać Polaków obietnicami autonomii oraz nieskrępowanego rozwoju narodowego. Wśród licznych głosów współczucia dla Polaków, jakie pojawiały się w ówczesnej prasie, nie zabrakło też wypowiedzi historyków. Bodaj najbardziej konsekwentnie polonofilskie stanowisko w historiografii przedstawił Pogodin w swojej *Historii narodu polskiego w XIX wieku*, którą napisał szybko, bez wnikliwej analizy źródeł i materiałów archiwalnych. Autor przyznawał we wstępie: „Dziewiętnastowieczna historia narodu polskiego to jedna z najbardziej pouczających kart w historii

69 В.О. Ключевский, *Сочинения, т. V*, *op.cit.*, s. 60–61.

ludzkości. Ów naród – pozbawiony u schyłku XVIII w. państwowości, złożony z kilku warstw, które dzieliła przepaść nie do pokonania, wskutek zaborów rozpłatany na części, przyłączone do silniejszych państw – zjednoczył się, stworzył w tych niezwykle ciężkich warunkach politycznych wybitną kulturę i dojrzał do nowego politycznego bytu"[70]. W istocie, widać tu ledwie zarys polskiej historii XIX w., znacznie różniący się poprzednich opisów. „Złoty okres" rosyjskiego polonofilstwa, w dużej mierze inspirowanego odgórnie, trwał jednak niezwykle krótko, bo już pod koniec 1915 r. ziemie polskie wyszły spod rosyjskiej jurysdykcji, a to oczywiście wydatnie zmniejszyło zainteresowanie nimi ze strony rosyjskiego rządu i społeczeństwa.

Gdy na początku XX w. po obu stronach, polskiej i rosyjskiej, zaistniała chęć do kompromisu, to ze środowiska akademickiego ponownie zaczęły dobiegać rozemocjonowane, antypolskie głosy, które pod koniec XIX w. coraz częściej splatały się z antysemityzmem. Profesor Płaton Kułakowski, na przykład, uważał Polaków za „**urodzonych judaszy, którzy wymieszali się z Żydami** […] do takiego stopnia, że Galicję wypada raczej nazywać «Nową Galileą»"[71], a w 1910 r. pisał: „Polacy to nie naród, a jedynie narzędzie walki z narodem rosyjskim […] Nie powinniśmy się godzić na żadne 'autonomie' dla Polski, ani żadne inne ustępstwa"[72]. Mikołaj Jastriebow miał więc bez wątpienia powody, by sądzić, że „niestety, zarówno wśród zwolenników, jak i przeciwników polskiej autonomii nadal jest zbyt wiele osób nie znających i nie zamierzających poznawać polskiej historii"[73]. Żywiąc głębokie przekonanie, że nauka winna służyć (ale nie podporządkowywać się!) polityce, Jastriebow twierdził: „**Kwestia polska** jest niewątpliwe jednym z najtrudniejszych i najbardziej palących problemów politycznych Rosji. Skoro wypracowywanie rozwiązań jest dyktowane względami społecznej i państwowej użyteczności oraz racjami moralności i kultury, to należałoby również wysłuchać głosów środowiska naukowego"[74].

---

[70] А.Л. Погодин, *История польского народа в XIX веке*, Москва 1915, s. I–II.
[71] П.А. Кулаковский, *Поляки и вопрос об автономии Польши*, Санкт-Петербург 1906, s. 12.
[72] П.А. Кулаковский, *Польский вопрос в прошлом и настоящем*, Санкт-Петербург 1907, s. 12, 30, 42.
[73] Н.В. Ястребов, *Предисловие*, [w:] С. Кутшеба, *Очерк истории общественно-государственного строя Польши*, Санкт-Петербург 1907, s. XIII.
[74] *Ibidem*, s. XVII.

U schyłku XIX i na początku XX w. w Rosji ukazały się liczne przekłady prac wybitnych polskich historyków[75]. Większość wyszła z inicjatywy i pod redakcją rosyjskich historyków-liberałów (Kariejewa, Jastriebowa i in.), którzy na przełomie wieków zajmowali ważne miejsce w rosyjskich studiach nad dziejami i kulturą Polski. W polskich dziełach rosyjski czytelnik poszukiwał przede wszystkim syntetycznego ujęcia polskiej historii. W 1907 r. Jastriebow pisał: „Niestety, jak do tej pory znaczna część rosyjskiej literatury poświęconej historii narodów słowiańskich to monografie. Brakuje prac o charakterze ogólnym"[76]. Uwaga Jastriebowa odnosiła się głównie do badań historycznych, które dla współczesnego historyka stanowią wyjątkowy i bardzo wartościowy materiał. Pełne naukowych nowinek monografie zawierały przemyślany i wyczerpujący tok argumentacji. Palące społeczno-polityczne problemy znajdowały swoje odzwierciedlenie również w tych wysoce wyspecjalizowanych pracach, gdyż historycy, przedkładając społeczeństwu taki a nie inny obraz Polski i Polaków, musieli liczyć się z ówczesnymi społecznymi nastrojami i oczekiwaniami, i często świadomie na nie odpowiadali. Ogół pochodzących z różnych okresów dzieł poświęconych Polsce daje dokładne wyobrażenie o tym, w jaki sposób kształtował się wizerunek sąsiada, jakie aspekty polskiej historii okazywały się najbardziej aktualne z rosyjskiego punktu widzenia, oraz jakie wydarzenia i zjawiska z przeszłości narodu polskiego w rosyjskim ujęciu najsilniej formowały stereotyp Polaka, podtrzymując w rosyjskim społeczeństwie antypolskie uprzedzenia. W historiografii początku XX w. umocniło się przekonanie, że **kwestia polska** to nie tylko problem polityczny, lecz również cywilizacyjny, religijny i historiozoficzny. Dość wspomnieć, że w przeddzień i w trakcie I wojny światowej ukazały się jedynie szkice

---

[75] Zob. np. К. Шайноха, *Ядвига и Ягайло*, t. 1–2, Санкт-Петербург 1880–1882; М. Бобржинский, *Очерк истории Польши*, t. 1–2, Санкт-Петербург 1888–1891; С. Кутшеба, *Очерк истории общественно-государственного строя Польши*, Санкт-Петербург 1907; О. Бальцер, *К истории общественно-государственного строя Польши*, Санкт--Петербург 1908; [В. Смоленьский] В. Грабеньский, *История польского народа*, Санкт-Петербург 1910; Ш. Ашкенази, *Царство Польское. 1815–1830*, Москва 1915. Kariejew pisał później w swoich pamiętnikach, że gdy przetłumaczył książkę Bobrzyńskiego został przez Kojapowicza oskarżony o „popełnienie czynu niepatriotycznego i o to wręcz, że został przekupiony przez Polaków" (Н.И. Кареев, *Прожитое и пережитое*, Ленинград 1990, s. 170).

[76] Н.В. Ястребов, *Предисловие*, [w:] С. Кутшеба, *op.cit.*, s. XVII.

i wykłady uniwersyteckie[77], a nadal nie powstała syntetyczna rozprawa o historii Polski[78].

Po 1917 r. w czasach Rosji Radzieckiej (ZSRR) słowianoznawstwo przeżywało głęboki kryzys, z ogromnym trudem zmagając się ze społecznymi uprzedzeniami i jawnie wrogim nastawieniem władz. W wyjątkowo ciężkim położeniu znalazły się zwłaszcza studia nad Polską, gdyż stosunki polsko-radzieckie były, w stopniu większym niż w przypadku innych słowiańskich państw, obarczone ciężarem konfrontacji minionych i obecnych, które ujawniły się tuż po odzyskaniu przez Polskę państwowości w 1918 r. Głęboka wzajemna nieufność oraz niechęć były też, jeśli nie przede wszystkim, owocem **wojny polsko-radzieckiej z 1920 r.**

W okresie międzywojennym w badaniach nad historią Polski przeważały jawnie propagandowe prace, zaciekle demaskujące dzieje „**Polski panów**". Stereotyp Polski i Polaków obecny w historiografii nie zmienił się zasadniczo i szybko został przystosowany do nowych realiów. W międzywojniu pojawia się niemało propagandowych sztanc – „**polscy imperialiści**", „**polscy Panowie**", „**Białopolacy**", „**Polska ziemiańsko-burżuazyjna**", „**faszystowska**", „**bękart Traktatu wersalskiego**"[79], które nie tylko na trwałe odcisnęły się w świadomości kilku pokoleń radzieckich obywateli, ale również dla ówczesnej historiografii stały się ideologicznie słuszne. Niektóre z tych stereotypów (na przykład „**ziemiańsko-burżuazyjna Polska**") do dziś są obecne w literaturze.

Przewaga odniesień klasowych nad etnicznymi czyniła wizerunek Polaka jeszcze bardziej schematycznym i jednostronnym. Brakowało wyrazistych postaci, które mogłyby przynamniej wprowadzić do tekstów nieco ożywienia i urozmaicenia. Pełnokrwiste osobowości niezwykle rzadko pojawiały się w radzieckich wersjach historii II Rzeczypospolitej. Ze wszystkich okresów polskiej historii właśnie międzywojnie do dziś przedstawiane jest w specjalistycznej literaturze w sposób najbardziej ogólnikowy i amorficzny. Jeśli zaś chodzi o odbiór tego okresu wśród mas,

---

77 А.Л. Погодин, *Очерк истории Польши*, Москва 1908; М.К. Любавский, *История западных славян (прибалтийцев, чехов и поляков)*, Москва 1917 [wyd. drugie: Москва 1918].

78 Publikację *Dziejów Rosji* Feliksa Konecznego (t. 1, Warszawa 1917) rozpoczęto w 1917 r. Była to pierwsza tak fundamentalna praca o rosyjskiej historii, która wyszła spod pióra polskiego historyka.

79 Zob. Г.Ф. Матвеев, *„Польские империалисты", „польские паны", „белополяки" (некоторые аспекты польского направления советской пропаганды в конце 10-х – начале 20-х гг. XX в.),* [w:] З.С. Ненашева (red.), *Актуальные проблемы славянской истории XIX и XX веков: К 60-летию профессора Московского университета Г.Ф. Матвеева*, Москва 2003, s. 10–19.

to w świadomości większości rosyjskich obywateli okres II Rzeczypospolitej funkcjonuje nadal jako „**czasy piłsudczykowskie**” (wyrażenie Stanisława Kuniajewa), a najbardziej znanym wydarzeniem pozostaje **wojna polsko-radziecka z 1920 r.** Bolesne wspomnienie o tym konflikcie jest dodatkowo obciążone przez **sprawę radzieckich jeńców wojennych**, podnoszoną w ostatnich latach przez przedstawicieli politycznych elit[80].

Ideologiczne i polityczne uwarunkowania sytuacji Związku Radzieckiego w latach dwudziestych i trzydziestych pchały rosyjskich badaczy dziejów Polski do studiowania takich kwestii jak walka klasowa proletariatu, formowanie się partii socjaldemokratycznych i socjalistycznych, współpraca między polskim i rosyjskim ruchem robotniczym, rewolucja październikowa i jej oddziaływanie na Polskę. Tej problematyce były poświęcone liczne prace (przeważnie artykuły i pamiętniki) polskich komunistów żyjących na emigracji w ZSRR (Feliks Kon, Julian Leński, Tadeusz Daniszewski, Julian Marchlewski, Jerzy Czeszejko-Sochacki i in.)[81]. „Spuścizną” tego pokolenia historyków stała się teza o doniosłym znaczeniu rewolucji październikowej dla odzyskania przez Polskę niepodległości; teza, która do dziś ma zwolenników w rosyjskiej literaturze i sprzyja umacnianiu stereotypu „**niewdzięcznego Polaka**” – my ofiarowaliśmy im niepodległość, a oni z nami walczą[82]. Z lat dwudziestych wywodzi się również opinia o **faszystowskim charakterze rządów „sanacji”**, zapożyczona z komunistycznej publicystyki nie tylko przez radziecką, lecz również polską historiografię czasów „demokracji ludowej”.

W ZSRR tylko nieliczni przedstawiciele akademickiego słowianoznawstwa próbowali kontynuować swoje badania, lecz i oni byli zmuszeni do podporządkowania się nowym ideologicznym wytycznym. W rezultacie stanowisko ideologiczne prawie zawsze brało górę nad naukowym. Nawet ukazujące się w tym okresie zabytki średniowiecznego piśmiennictwa historycznego z rzadka tylko były pozbawione ideologicznego

---

[80] Zob. Г.Ф. Матвеев, *О численности пленных красноармейцев во время польско--советской войны 1919–1920 годов*, „Вопросы истории” 2001, nr 9, s. 120–126.

[81] Zob. też: Н.П. Митина, *Советское славяноведение 1920–1930-х годов и вклад польских политэмигрантов в его становление и развитие*, [w:] *Историография и источниковедение стран Центральной и Юго-Восточной Европы*, Москва 1986, s. 124–139.

[82] Właśnie w ten sposób, to jest jako agresywne od samego początku aż do końca konfliktu, przedstawia się stanowisko Polski w czasie wojny 1919–1920 r. nawet w niektórych współczesnych pracach (zob. np. И.В. Михутина, *Польско-советская война 1919–1920 гг.*, Москва 1994, s. 112–113, 130–133), nie wspominając o radzieckich.

i politycznego przesłania[83]. Zresztą studia nad polskim średniowieczem zostały niemal całkowicie zarzucone. Historycy z lat dwudziestych i trzydziestych przestali się też zajmować tak popularną wcześniej kwestią **rozbiorów**, która po 1917 r. na wiele lat znikła z radzieckiej literatury naukowej. W 1939 r. N. Dajri opublikował artykuł[84], w którym, zgodnie z taktownym sformułowaniem Stanisława Steckiewicza i Władimira Jakubskiego, „w zasadzie słuszne wnioski ogólne bądź pojawiały się bez odesłania do konkretnych polskich materiałów, bądź były uściślane na podstawie prac dawno przestarzałych, zarówno pod względem źródeł, jak i interpretacji”[85].

Zdawało się, że akademicka tradycja badań nad historią i kulturą Polski zupełnie zaniknie, ustępując miejsca tekstom na wskroś politycznym i koniunkturalnym. Niemniej jednak, w przeddzień wybuchu II wojny światowej, władze radzieckie ze względów politycznych uznały za konieczne wsparcie rozwoju słowianoznawstwa w szkołach wyższych i strukturach akademickich. Prawdziwe odrodzenie badań nad dziejami i kulturą Słowian (w tym Polaków) rozpoczęło się po wojnie wraz z utworzeniem Instytutu Słowianoznawstwa w Akademii Nauk ZSRR. Już pierwsze opracowania pracowników instytutu (Władimira Koroliuka, Ilii Millera i in.[86]) pokazały, że badanie polskiej historii przynosi prawdziwe rezultaty tylko wtedy, gdy polityczne deklaracje ustępują przed historyczną rekonstrukcją zdarzeń. Zresztą, jeśli chodzi o ogólną sytuację historiografii, to ideologiczne uwarunkowania lat czterdziestych i pięćdziesiątych nie pozostawiały historykowi najmniejszego wyboru: walka klasowa i ruch narodowo-wyzwoleńczy pozostawały bezwzględnie priorytetowymi kierunkami badań. Wpływu metodologii marksistowsko-leninowskiej, z podejściem klasowym na czele, doświadczyła, między innymi,

[83] Bodaj jedynym przykładem tego rodzaju jest: M. Меховский, *Трактат о двух Сарматиях*, wstęp, przekład i komentarz С.А. Аннинского, Москва–Ленинград 1936.

[84] Н. Дайри, *Крушение польского государства в XVIII в.*, „Исторический журнал” 1939, nr 10, s. 16–25.

[85] С.М. Стецкевич, В.А. Якубский, *Становление и развитие советской исторической полонистики*, [w:] *Исследования по истории славяноведения и балканистики*, Москва 1981, s. 26–27.

[86] Zob. np. В.Д. Королюк, *Ливонская война: К истории внешней политики Русского централизованного государства во 2-й половине XVI в.*, Москва 1954; И.С. Миллер, *Накануне отмены барщины в Галиции: (Из истории идейно-политической борьбы в польском обществе в 30–40-х годах XIX столетия)*, [w:] „Ученые записки Института славяноведения АН СССР” 1949, t. 1.

opublikowana w połowie lat pięćdziesiątych fundamentalna, trzytomowa *Historia Polski*[87].

Dopiero po XX zjeździe KPZR pojawiły się widoki na bardziej obiektywne badanie przeszłości, w tym historii Polski, niemniej obowiązujące nadal wytyczne, co do pożądanych wyników, istotnie ograniczały pole manewru. W latach pięćdziesiątych zapoczątkowana została współpraca z polskimi historykami, sformalizowana wraz z utworzeniem w 1965 r. dwustronnej Komisji Historyków ZSRR i Polski, która zaowocowała licznymi wspólnymi pracami zbiorowymi, zbiorami dokumentów, międzynarodowymi konferencjami i innymi przedsięwzięciami. Polscy badacze, znacznie mniej skrępowani względami ideologicznymi, zaznajamiali radzieckich kolegów z nowymi podejściami metodologicznymi, stając się poniekąd łącznikami między radziecką i zachodnią nauką.

Wiele tradycyjnych poglądów ukształtowanych w XIX wieku zostało w pełni przejętych przez radziecką historiografię lat sześćdziesiątych i osiemdziesiątych. „Zjednoczenie" ziem ruskich wokół Moskwy po staremu uważano za pierwszorzędny proces w historii politycznej Rosji. Konsekwentnie podkreślano rosyjskość Wielkiego Księstwa Litewskiego[88], pisząc jednocześnie o „naturalnym", niepowstrzymanym dążeniu „bratnich", „wyznających wspólną wiarę" narodów, białoruskiego i ukraińskiego, do połączenia z narodem rosyjskim. Kluczowego znaczenia dla interpretacji polsko-rosyjskich konfliktów nabrały takie terminy jak „wyzwolenie" i „zjednoczenie": w rezultacie „wojny wyzwoleńczej" w XVII w. miało miejsce „zjednoczenie" Rosji i lewobrzeżnej Ukrainy, podobnie jak w 1795 r. doszło do „zjednoczenia" z Ukrainą prawobrzeżną. Natomiast w dniu **17 września 1939 r.** rozpoczął się „wyzwolicielski marsz" Armii Czerwonej, zwieńczony „zjednoczeniem" z zachodnią Ukrainą oraz zachodnią Białorusią.

Problem **rozbiorów** Polski nie był badany, a w ogólnych opracowaniach powtarzano opinie sformułowane przez rosyjską historiografię jeszcze w wieku XIX. Wystarczy jeden przykład. W *Historii dyplomacji* odpowiedzialność za zabory została tradycyjnie zrzucona na Prusy („w owym czasie na Polskę ostrzył sobie zęby jej największy wróg

---

87 В.Д. Королюк, И.С. Миллер, П.Н. Третьяков (red.), *История Польши*, t. 1–3, Москва 1954–1958.

88 Teza ta do dziś dominuje w literaturze popularnej. Zob. np. tekst w wielonakładowym rosyjskim czasopiśmie: „Экспресс" 2004, nr 4, s. 27 („Księstwo Litewskie to w zasadzie Ruś, tylko trochę inna, zachodnia... Zatem, którą Ruś rozsławił Iwan Fiodorow? Moskiewską, z której musiał uciekać, czy też Litwę? Otóż z całą pewnością Rosję w każdym z tych przypadków").

– Prusy"[89]), gdyż Rosja przecież aż do 1795 r. nie „przyłączyła najmniejszego skrawka polskiej ziemi, na której polska ludność występowałaby w przewadze". W książce tej znalazła się oczywiście obowiązkowa krytyka caratu: rząd carski potępiano za to, że „w czasie **rozbiorów** zgodził się na zajęcie polskich ziem przez Prusy i Austrię, i wraz z nimi oraz z polską reakcyjną **szlachtą** i **magnaterią** ponosi historyczną odpowiedzialność za rozbicie polskiego narodu"[90]. Przytoczony przykład jest wyjątkowo obrazowy, zważywszy, że autorzy *Historii dyplomacji* (Siergiej Skazkin, Jewgienij Tarle, Aleksy Narocznickij, Aleksy Jefimow i in.) należeli do elity radzieckiej historiografii i ich sądy odzwierciedlają nie tylko stan ówczesnej nauki, lecz również modelowe, oficjalnie obowiązujące, interpretacje wydarzeń historycznych.

Po wojnie poszukujący przyczyn upadku Polski radzieccy historycy odrzucili tezy przedrewolucyjnych badaczy jako „idealistyczne". Dzieje Polski XVII–XVIII w. były przedstawiane w postaci krzywej, która nieuchronnie zmierzała w dół pod zgubnym wpływem **systemu folwarczno-pańszczyźnianego**. U podstaw tej hipotezy nie legły żadne przekonujące argumenty, stąd współcześni historycy, jeśli sądzić po ostatnich omówieniach polskiej historii, powrócili do koncepcji badaczy dziewiętnastowiecznych, doszukujących się głównego wewnętrznego czynnika odpowiedzialnego za rozpad Rzeczypospolitej w swoistych cechach jej ustroju politycznego[91].

Priorytety badawcze radzieckiej historiografii po XX zjeździe KPZR nie zmieniły się w sposób zasadniczy. Na pierwszym miejscu tradycyjnie pozostawały procesy rewolucyjne, dlatego historycy, zajmujący się Polską, najbardziej wnikliwie zajmowali się rozwojem ruchów narodowo-wyzwoleńczego, robotniczego i socjalistycznego na ziemiach polskich (ignorując jednocześnie nurty reformatorskie, na przykład galicyjską socjaldemokrację), historią partii komunistycznej i budową „realnego socjalizmu". Całość spowijał problem polsko-rosyjskich więzi rewolucyjnych, uznawany za kluczowy dla całokształtu wzajemnych relacji[92]. Na studiowaniu takiej problematyki musiało odcisnąć się piętno marksistowskiej ortodoksji. W ówczesnym piśmiennictwie nie mógł przecież pojawić się negatywny wizerunek Polaka, ani pozostałych „bratnich narodów"

---

[89] В.М. Хвостов и др. (red.), *История дипломатии*, t. 1, Москва 1959, s. 362.
[90] *Ibidem*, s. 452.
[91] Ф.Г. Зуев, В.А. Светлов, С.М. Фалькович (red.), *Краткая история Польши. С древнейших времен до наших дней*, Москва 1993, s. 78–80, 85–91.
[92] Najbardziej znaną ogólną pracą na ten temat jest: И.С. Миллер (red.), *Очерки революционных связей народов России и Польши. 1815–1917*, Москва 1976.

wchodzących w skład „wspólnoty państw socjalistycznych". Niemniej jednak, obraz „wzorowego rewolucjonisty" i „modelowego budowniczego socjalizmu" nijak do Polaka nie pasował. W licznych pracach nieustannie poddawano krytyce „**szlachecką rewolucyjność**", bezwzględnie potępiano elementy narodowe w programach socjaldemokratów i socjalistów, krytykowano odchylenia od „klasycznego" modelu komunistycznego (m.in. przewagę własności prywatnej w rolnictwie oraz swobodę działania **Kościoła katolickiego**).

Najbardziej wartościowymi dziełami o Polsce z lat sześćdziesiątych, siedemdziesiątych i osiemdziesiątych okazały się zbiory dokumentów i zabytki literackie. Wśród nich na szczególną uwagę zasługuje fundamentalna praca *Powstanie 1863 roku: Materiały i dokumenty*[93]. Nawiasem mówiąc, redaktorzy zbiorów również napotykali na swojej drodze przeszkody nie do pokonania. Na przykład, podczas przygotowywania siódmego tomu wydawanej w obu krajach serii *Dokumenty i materiały z historii stosunków radziecko-polskich*, zespół redakcyjny nie otrzymał zgody na włączenie do niego ani tekstu tajnych protokołów dołączonych **radziecko-niemieckiego paktu z 23 sierpnia 1939 r.**, ani dokumentów mówiących o **zbrodni katyńskiej**[94]. **Katyń** oraz inne sporne, lub „utajnione" kwestie z czasów II wojny światowej (**deportacje polskiej ludności, armia Władysława Andersa, Armia Krajowa** i in.) zaczęły być badane dopiero na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych.

W drugiej połowie lat osiemdziesiątych w warunkach „pieriestrojki" coraz wyraźniej było widać, że nie tyle należy dotychczasowe badania uzupełnić o nowe zagadnienia, wydarzenia, czy postaci, lecz trzeba zmienić samo podejście do historii. Wydarzenia z 1989 r., które miały miejsce w Polsce, zmuszały do poważnego przemyślenia przedmiotu badań, programów i priorytetów badawczych. Jeszcze wcześniej, bo 21 kwietnia 1987 r. Michaił Gorbaczow i Wojciech Jaruzelski podpisali „Deklarację o współpracy polsko-radzieckiej w dziedzinie ideologii, nauki i kultury", zgodnie z którą powołano Komisję Wspólną uczonych ZSRR i PRL w sprawie studiów nad historią wzajemnych stosunków. Prace Komisji spotkały się w ZSRR ze słabym oddźwiękiem społecznym,

---

93 С. Кеневич, В. Дяков, И. Миллер и др. (red.), *Восстание 1863 года. Материалы и документы*, t. 1–25, Москва–Вроцлав 1961–1986.

94 И.С. Яжборовская, *Сотрудничество историков России и Польши в раскрытии правды о Катыни*, [w:] В.К. Волков (red.), *Российско-польские научные связи в XIX–XX вв.*, Москва 2003, s. 255–256.

niemniej jednak, bodaj po raz pierwszy, na szczeblu oficjalnym zostały wymienione, wymagające pilnego przestudiowania, „białe plamy" w historii radziecko-polskich relacji (a wśród nich m.in. **Katyń**, **powstanie warszawskie**)[95].

Poważna przebudowa rosyjskich badań nad Polską, jak również całego słowianoznawstwa, zaczęła się w 1991 r., gdy głębokie przemiany w społeczno-politycznym życiu państwa dały zaranie nowej erze rosyjskiej nauki, charakteryzującej się pluralizmem metodologicznym, swobodą wyboru problematyki, znacznie większą otwartością archiwów. Istotnym „namacalnym" osiągnięciem ostatniej dekady można nazwać opublikowanie, dotychczas niedostępnych nawet dla specjalistów, dokumentów dotyczących historii najnowszej państw Europy Wschodniej[96]. Mimo trudności natury finansowej i organizacyjnej znacznie zwiększyła się liczba publikacji z zakresu słowianoznawstwa, w tym omawiających polską historię i kulturę, głównie dzięki działaniom Instytutu Słowianoznawstwa RAN[97].

W sposób zauważalny zmienił się program badań nad historią Polski. Wśród aktualnie najważniejszych kierunków znajduje się problematyka **rozbiorów** Rzeczypospolitej, która doczekała się wreszcie swoich „pięciu minut"[98], i znaczenie **kwestii polskiej** w polityce wewnętrznej i zagranicznej Imperium Rosyjskiego w XIX i początkach XX wieku[99]. Coraz szybciej rozwijającym się nurtem staje się badanie wzajemnych polsko-

---

95 Zob. wspomnienia radzieckiego przewodniczącego Komisji: Г.Л. Смирнов, *Уроки минувшего*, Москва 1997.

96 Np. *Польско-советская война. 1919–1920: (Ранее не опубликованные документы и материалы)*, część 1–2, Москва 1994; Т.В. Волокитина и др (red.), *НКВД и польское подполье 1944–1945: (По „Особым папкам" И.В. Сталина)*, Москва 1994; Г. Бордюг, Г. Матвеев, А. Косески, А. Пачковски (red.), *СССР–Польша. Механизмы подчинения, 1944–1949 гг. Сборник документов*, Москва 1995; Г.П. Мурашко (red.), *Восточная Европа в документах российских архивов*, t. 1 (1944–1948), t. 2. (1948–1953), Москва–Новосибирск 1997–1998; Т. Волокитина, Г. Мурашко, А. Носкова, *Советский фактор в Восточной Европе 1944–1953. Документы*, t. 1 (1944–1948), t. 2 (1949–1953), Москва 1999–2002.

97 *Институт славяноведения и балканистики РАН.*

98 *Польша и Европа в XVIII веке: Международные и внутренние факторы разделов Речи Посполитой*, Москва 1999; П.В. Стегний, *Разделы Польши и дипломатия Екатерины II. 1772, 1793, 1795*, Москва 2002.

99 Zob. np. Л.Е. Горизонтов, *Парадоксы имперской политики: Поляки в России и русские в Польше (XIX–начало XX в.)*, Москва 1999; М.Д. Долбилов, *Конструирование образов мятежа: политика М.Н. Муравьева в Литовско-Белорусском крае в 1863–1865 гг. как объект историко-антропологического анализа*, [w:] А. Филюшкин (red.), *Aktio Nova 2000: Сборник статей*, Москва 2000 и др.

-rosyjskich stereotypów[100]. Przy podniesionej kurtynie studiowane są zakazane tematy z czasów II wojny światowej: m.in. **agresja Niemiec i ZSRR na Polskę z września 1939 r.**, **Katyń** i inne przykłady represjonowania Polaków, losy **armii Andersa**. Szczególne znaczenie ma sprawa **Katynia**, która w minionych dekadach nabrała wielowymiarowego znaczenia, stając się być może głównym źródłem polsko-rosyjskiej nieufności i braku zrozumienia[101].

W latach dziewięćdziesiątych pod wpływem nowej sytuacji politycznej miał zatem miejsce przegląd wielu funkcjonujących sądów na temat polskiej przeszłości. W najbardziej wyrazisty sposób zmieniło się podejście do wydarzeń wieku XX, które, jak już wspomniano, były w radzieckiej historiografii najsilniej skażone ideologicznie. Nie należy tego lekceważyć, gdyż przecież to właśnie historia najnowsza była najczęściej wplątywana w aktualne procesy polityczne, będąc ośrodkiem skupiającym najgwałtowniejsze polskie i rosyjskie uprzedzenia. Warto nadmienić, że podobna zmiana opinii w literaturze naukowej świadczy nie tylko o jej ścisłym uzależnieniu od sytuacji politycznej, lecz również o braku trwałych tradycji badawczych, które pozwoliłyby udzielić poprawnych i przekonujących odpowiedzi na pytania stawiane (lub które powinny być postawione) historykowi przez demokratyczne społeczeństwo. W naukach historycznych postkomunistycznej Rosji nie doszło do zdecydowanego zerwania z przeszłością. Dostrzeganie jedynie pozytywnych aspektów transformacji, niekiedy prowadzi do bagatelizowania tego, że ruch w kierunku odnowy może dość łatwo zostać wyparty przez dążenia do przywrócenia starego porządku.

Tradycyjne poglądy wciąż wywierają silny wpływ na świadomość społeczną. Tajny protokół do **radziecko-niemieckiego paktu z 1939 r.** i **sprawa katyńska** w żaden sposób nie wpisują się bowiem w obraz heroicznej przeszłości, zwłaszcza w obraz II wojny światowej, a trzeba pamiętać, że odniesione wówczas przez ZSRR zwycięstwo wzbudza u Rosjan wyjątkowo głębokie poczucie dumy. Rzetelne badanie „czarnych" kart relacji Rosji (ZSRR) i Polski niszczy sieć symboli, leżących u podstaw „godziwego wizerunku własnego narodu" i stanowiących część

---

[100] *Поляки и русские в глазах друг друга, op.cit.*, Москва 2000; *Поляки и русские: взаимопонимание и взаимонепонимание*, Москва 2000 и др.; patrz także: В.В. Кутявин, *Изучение этнических стереотипов в российской гуманитаристике: взгляд историка*, [w:] A. de Lazari, E. Bäcker (red.), *Dusza polska i rosyjska. Spojrzenie współczesne*, Łódź 2003, s. 31–37.

[101] Traktuje o tym najnowsza książka znanych rosyjskich badaczy: И.С. Яжборовская, А.Ю Яблоков, В.С. Парсаданова, *Катынский синдром в советско-польских и российско-польских отношениях*, Москва 2001.

historycznej świadomości Rosjan. Przywiązanie do tradycyjnego myślenia można dostrzec nie tylko u historyków starszego pokolenia, lecz również u młodych badaczy[102]. Głośnym echem w rosyjskim i polskim społeczeństwie odbijają się regularnie wydawane antypolskie „manifesty"[103], mające przypominać o tym, że za rosyjską niechęcią do Polski kryją się rzeczywiste siły społeczne; i że nie należy się temu dziwić, zważywszy na tradycje **rosyjskiej polonofobii** oraz „nawarstwienie" trudnych spraw we wzajemnych relacjach. Jak słusznie zauważają polemiści, obrazy Polski i Polaków obecne w tych „manifestach" niemal dosłownie odtwarzają antypolskie kompozycje dziewiętnastowiecznych twórców[104]. Zresztą, również współczesne rosyjskie podręczniki historii, istotne źródło informacji, są pełne opinii wywodzących się z historiografii XIX w.[105] Ważne powinno być wyjaśnienie, dlaczego te stereotypowe wyobrażenia Polski i Polaków okazują się tak trwałe. Czyżby jednak dziewiętnastowieczni historycy i publicyści opracowali nie tyle koniunkturalne, efemeryczne konstrukcje o wybitnie „instrumentalnym" przeznaczeniu, ile ujrzeli prawdziwe cechy polskiego charakteru narodowego i zrozumieli specyfikę rozwoju historycznego Polski?

Najwidoczniej znaleźliśmy się obecnie na samym początku nowego cyklu rozwoju studiów nad historią Polski. Dotychczasowe doświadczenia pozwalają żywić nadzieję, że z czasem nie tylko zostaną osiągnięte ważne wyniki w badaniach nad dawną Polską, lecz dojdzie również do głębszego zrozumienia problematyki dziś aktualnej. Jednocześnie ważne jest, by wytworzyło się w świadomości społecznej pragnienie, żywione na ogół tylko przez historyków, poznania wiarygodnej historii polsko-rosyjskich relacji. W przeciwnym razie „**kwestia polska**" nadal, podobnie jak w przeszłości, będzie dla Rosji „**kwestią fatalną**"[106].

Przełożyła Katarzyna Wyciszkiewicz

---

[102] Zob. np. М.И. Мельтюхов, *Советско-польские войны: Военно-политическое противостояние 1918–1939*, Москва 2001.

[103] Oto najnowsze „manifesty" tego rodzaju: zob. Ю.И. Мухин, *Катынский детектив (Расстрел польских офицеров)*, Москва 1995; С. Куняев. *Поэзия. Судьба. Россия: Шляхта и мы*. „Наш современник" 2002, nr 5: Н. i А. Литвиновы, *Антигосударственный террор в Российской империи*, „Новый мир" 2003, nr 11.

[104] Zob. np. В.А. Хорев, *Русский европеизм и Польша*, „Славяноведение" 2004, nr 1, s. 19.

[105] Zob. też В.В. Кутявин, *Польша и поляки в современных российских учебниках истории*, [w:] *Dusza polska i rosyjska. Spojrzenie współczesne, op.cit.*, s. 244–262.

[106] „Роковой вопрос" (1863) – fatalna kwestia (fatalna sprawa) – tytuł artykułu Nikołaja Strachowa. Zob. *Dusza polska i rosyjska – od Adama Mickiewicza i AleksandraPuszkina do Czesława Miłosza i Aleksandra Sołżenicyna, op.cit.*, Warszawa 2004.

Wasilij Tokariew

Polskie wątki w kinie radzieckim w latach 1920–1953

Historycznie stereotypy narodowe w dużym stopniu są pielęgnowane i powielane przez środki masowego przekazu oraz poprzez sztukę. Pod tym względem zrozumiałe jest zwrócenie się ku nietradycyjnemu źródłu historycznemu, jakim jest kinematografia. Dwudzieste stulecie w pełni zasługuje na określenie „wiek kina". Rozwój nowego rodzaju sztuki syntetycznej – rodzaju, który w momencie upowszechnienia się telewizji[1] stał się oczywistym atrybutem codzienności – radykalnie zmienił życie znacznej części ludzkości i w nie mniejszym stopniu wpłynął na reorganizację sfery komunikowania. W ciągu pierwszych dziesięcioleci swego istnienia kino – pokonując narzucone mu początkowo ramy „atrakcji" – przekształciło się w „autorytatywne" źródło informacji, którego czar zawładnął milionami widzów. Połączywszy elementy fotografii i akcji teatralnej, kinematografia w istotny sposób zbliżyła się do osiągnięcia „efektu prawdziwości". Poziom kulturalny masowej widowni pierwszej połowy XX w., a także skomplikowana konfiguracja czynników wieku i płci oraz konkretnych sytuacji indywidualnych i społecznych zadecydowały o zaufaniu odbiorców do ekranu, który, jak sądzono, odzwierciedlał życie realne. Odbiorca niedoświadczony, który nie zdążył się jeszcze zaadaptować do rzeczywistości kinematograficznej i który

---

[1] W Związku Radzieckim w 1937 r. zakończono budowę centrów telewizyjnych w Leningradzie i Moskwie, skąd rozpoczęto emisję doświadczalną. Od 1938 r. oba centra obsługiwały pulę 350 odbiorników (z których 100 pochodziło z importu) (Российский государственный архив экономики. Ф. 3527. Оп. 10. Д. 541. Л. 5.). Zazwyczaj większość odbiorników przemysłowych znajdowała się w klubach i „czerwonych kącikach". W użytku były również telewizory produkcji amatorskiej, zbudowane w oparciu o schematy i szkice z czasopism technicznych. Przed wojną sowiecko-niemiecką nieliczni posiadacze telewizorów mieli możliwość obejrzenia takich filmów na polskie tematy, jak *Jedenasty sierpnia, Ogniste lata, Minin i Pożarski, Bohdan Chmielnicki.* W roku 1950 ilość telewizorów, pozostających w użytku indywidualnym, wynosiła 4000. W latach pięćdziesiątych rozpoczyna się budowa ośrodków telewizyjnych w Kijowie, Mińsku, Swierdłowsku, Tallinie, Rydze, Baku, Taszkiencie i innych dużych miastach ZSRR.

jeszcze się nią nie przesycił, okazał się bezbronny wobec jej ideowego i emocjonalnego oddziaływania[2].

Umiejętność urzekania oraz propagowania określonych wartości przekształciła kinematografię, podobnie jak prasę i radio, w instrument manipulowania świadomością społeczną. Władze w pełni zdawały sobie sprawę z możliwości mobilizacyjnych kina, z możliwości kreowania określonych norm zachowania i narzucania koniecznych wyznaczników strachu. Jedną z funkcji sztuki filmowej w ZSRR stało się tworzenie bazy propagandowej zgodnej z kierunkiem polityki zagranicznej. Za pośrednictwem ekranu formował się u widzów trwały obraz wrogiego Związkowi Radzieckiemu otoczenia **kapitalistycznego** (jak również wizerunki zagranicznych sojuszników klasowych). Aspekt ten oznaczał w istocie wypracowanie takich wyobrażeń, które wywoływały w ludziach uprzedzenie do świata zewnętrznego. W świetle takich zadań kinematografia stawała się kanałem powielania i rozpowszechniania rozmaitych stereotypów i fobii etnicznych. W najbardziej efektywny sposób funkcję tę realizowano w filmie antyfaszystowskim lat trzydziestych. Na pokazach słynnego *Profesora Mamlocka* (*Профессор Мамлок,* 1930) miliony radzieckich i zagranicznych widzów niezwykle żywiołowo reagowały na nazistowskie wyczyny i biły brawo podczas scen sprzeciwu wobec faszystów. Po prezentacji filmu w gruzińskim mieście Suchumi, by zapewnić bezpieczeństwo zacumowanemu niemieckiemu statkowi, konieczna okazała się interwencja wojsk ochrony pogranicza. Nazistowskie Niemcy nie były, rzecz jasna, jedynym krajem, który interesował reżyserów radzieckich. W zależności od koniunktury w polityce zagranicznej, która określała intensywność ekspozycji elementów krajoznawczych i pożądaną specyfikę ich odbioru przez widzów, miejscem akcji stawały się inne kraje (bądź też centralnymi postaciami filmów – przedstawiciele krajów) Europy, Azji i Ameryki. Poza marginesem zainteresowania radzieckich kinematografistów nie pozostawała także Polska i Polacy. Stosunki polsko-radzieckie, nasycone wzajemną antypatią i podejrzliwością, rozwijały się w okresie międzywojennym w sposób dość dramatyczny. Zachodni sąsiad Związku Radzieckiego – taki, jakim go postrzegali liderzy Kraju Rad – pozostawał w awangardzie wrogiego świata, co znajdowało odzwierciedlenie zarówno w propagandowym wizerunku Polski „**jaśniepańskiej**", jak i – w pewnym okresie – „**faszystowskiej**".

---

[2] Zasada ta ma charakter uniwersalny. Np. w latach II wojny światowej widzowie amerykańscy po obejrzeniu okrutnej tragedii filmowej *Tęcza* (ekranizacja powieści Wandy Wasilewskiej o radzieckim ruchu oporu) ochotniczo zaciągali się do armii USA, by brać udział w zmaganiach z hitlerowcami.

Załączona do tego tekstu filmografia[3] została przygotowana przy pomocy unikalnego wydawnictwa *Советские художественные фильмы*[4]. Owo kilkutomowe opracowanie pojawiło się dzięki inicjatywie znanego radzieckiego reżysera Aleksandra Maczereta (1896–1979), który w latach 1950–55 pełnił funkcję zastępcy dyrektora do spraw nauki Filmoteki Państwowej ZSRR. Pod jego kierownictwem grupa czołowych radzieckich historyków sztuki (Mark Zak, Lew Parfionow, Odissiej Jakubowicz-Jasnyj, Immanuił Sosnowski i inni) po raz pierwszy dokonała próby systematyzacji danych filmograficznych. Na podstawie bezpośredniego przeglądu obrazów, przeglądu kart montażowych, lub – gdy filmy nie zachowały się – w oparciu o materiały literackie i archiwalne, badacze zestawili podstawową zawartość kilkuset filmów radzieckich. Krótkie noty filmograficzne zawierały również informacje o autorach filmu, a także wybór bibliografii, tj. przeważnie listę recenzji lub artykułów z prasy codziennej i czasopism. Wadą bibliografii (wprawdzie usuwaną w kolejnych tomach) była jej „bezimienność" – pominięto zarówno nazwiska autorów, jak i tytuły artykułów poświęconych poszczególnym filmom.

Przygotowana przeze mnie filmografia ogranicza się do okresu 1920–1953, gdy wiele filmów, eksploatujących temat „polski" i „rosyjski", podobnie jak wiele rzeczywistych dramatycznych wydarzeń tamtych lat odzwierciedliło radykalną transformację stosunków dwustronnych: od konfrontacji międzypaństwowej do systemu nierównoprawnej współpracy Stalina z rządem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Filmy radzieckie z powodzeniem można interpretować jako wskaźnik stanu stosunków polsko-radzieckich, których jakość miała wpływ na ówczesne wizerunki Polski i Polaka. Zawiera ona jedynie filmy fabularne, przy czym nawet te obrazy, w których polski temat zarysowany jest jedynie epizodycznie – np. gdy pojawia się postać Feliksa Dzierżyńskiego lub Konstantego Rokossowskiego (najbardziej znani i popularni wówczas w Rosji Polacy). Założenie, by poddawać opisowi jedynie filmy fabularne, automatycznie wykluczyło obrazy dokumentalne i animowane, w których eksploatowano **„sprawę polską"** (np. takie filmy dokumentalne, jak *Wyzwolenie* (*Освобо-*

[3] Zob. załączona do książki bibliografia na CD.
[4] *Советские художественные фильмы. Аннотированный каталог. t. 1. Немые фильмы (1918–1935); t. 2. Звуковые фильмы (1930–1957)*, Москва 1961. Wydano także tom trzeci, (1961), czwarty (1968) i piąty (1979). Niestety, śmierć redaktora Aleksandra Maczereta spowolniła prace nad kolejnymi tomami katalogu. Niedawno (1995) wydano dwa kolejne tomy. Dotychczas usystematyzowano wiadomości o radzieckich filmach do roku 1969 włącznie. Spośród ostatnich prac tego typu należy wymienić katalog *Все белорусские фильмы*, сост. И. Авдеев и Л. Зайцева, t. 1, Минск 1996.

ждение) Aleksandra Dowżenki[5] czy *Nasze kino* (*Наше Кино*) Esfira Szuba i Wsiewołoda Pudowkina[6]; film rysunkowy Iwana Iwanowa-Wano *Iwaś* (*Ивась*)[7] i inni). Z filmografii wyłączono także szereg filmów fabularnych, w których elementy polskie są nie w pełni czytelne bądź niebezpośrednie. Do takich należy zaliczyć *Tarasa Szewczenkę* Piotra Czardynina (*Тарас Шевченко,* 1926), *Borysław się śmieje* Iosifa Rona (*Борислав смеётся,* 1927)[8], *Prezydenta Samosadkina* Michaiła Wernera (*Президент Самосадкин,* 1925)[9], *Za frontem front* J. Bliocha (*За фронтом – фронт,* 1930)[10], *Pierwszą miłość* Borysa Szrejbera (*Первая любовь,* 1933)[11], *Czerwoną chustkę* Łazarza Frenkiela (*Красный платочек,* 1934)[12], *Córkę ojczyzny* Władimira Korsz-Sablina (*Дочь родины,* 1937)[13], czy wreszcie *Melodie ukraińskie* Igora Zemgano (*Украинские мелодии,* 1945)[14]. Wydarzenia okresu **Smuty** (początek XVII w.) są pośrednio ukazane w historii powstania opery *Życie za cara* (*Iwan Susanin*), w filmach *Glinka* Leo Arnsztama[15] (*Глинка,* 1946) i *Kompozytor Glinka* Grigorija Aleksandrowa (*Композитор Глинка,* 1952). Fragmenty opery Glinki *Iwan Susanin* były także prezentowane w filmach *Wielki koncert* (*Большой концерт,* Mosfilm 1951) i *Koncert mistrzów sztuk* (*Концерт*

---

5 Poświęcony tzw. kampanii „wyzwoleńczej" i sowietyzacji województw wschodnich.

6 W wymienionym obrazie dokumentalnym (1940) ukazano pawilony Mosfilmu, w których kręcono *Pierwszą konną* – film o wojnie sowiecko-polskiej 1920 r.

7 Niedawno – zapomniany przez wszystkich – film animowany *Iwaś* (1940), ukazujący wydarzenia jesieni 1939 r., został w Rosji wydany na kasetach wideo w serii „Sojuzmultfilmu".

8 Ekranizacja powieści Iwana Franki o tym samym tytule, poświęconej walce klasowej w Galicji w drugiej połowie XIX w.

9 Głównemu bohaterowi filmu Samosadkinowi przyśnił się sen, który przeniósł go do „republiki południowo-jaśniepańskiej", do środowiska „rozkładu" politycznego i moralnego.

10 Film o szlaku bojowym I Armii Konnej Budionnego. Obraz nie jest ujęty w katalogu *Советские художественные фильмы.* O fabule filmu i historii jego powstania zob. С. Лебедев, *Лента памяти. Воспоминания кинооператора,* Москва 1974.

11 Film o losie komunistów-konspiratorów w umownym państwie kapitalistycznym. Główne postaci noszą imiona: Bożena, Jan, Ticha. Znany m. in. z *Iwana Groźnego* Nikołaj Czerkasow gra rolę posła na sejm.

12 Ekranizacja opowiadania Andrieja Gołowko o wojnie domowej na Ukrainie. Film ukazuje m. in. figurę mściwego ziemianina („pana"), który powrócił na swe włości razem z białymi. W roli „pana" wystąpił Dmitrij Gołubinski.

13 Film o walce z dywersantami na zachodnich rubieżach ZSRR.

14 Żołnierze radzieccy wyzwalają spaloną przez hitlerowców wieś ukraińską. Jeden z żołnierzy pyta o pochodzenie niedalekiego kurhanu. Okazuje się, iż kurhan jest mogiłą kozaka zaporoskiego Tura, który zginął w czasie powstania Chmielnickiego. Pojawia się scena ze spektaklu *Bohdan Chmielnicki* w wykonaniu artystów Teatru Dramatycznego im. Iwana Franki. Hetman po zwycięstwie nad wojskami polskimi pod Żółtymi Wodami przysięga nad mogiłą kozaka Tura, iż obroni niezależność Ukrainy.

15 Л. Арнштам, *Музыка героического*, Москва 1977, s. 120–133.

мастеров искусств, Lenfilm 1941)[16]. Wedle świadectwa Mirona Czernienki, szereg filmów nurtu obronnego, wieszczących wojnę *Wróg u progu* (*Враг у порога*), *Wzgórze 88,5* (*Высота 88,5*), *Zapach wielkiego imperium* (*Запах великой империи*), przedstawiał jako wroga armię polską[17]. Również w filmie o przyszłej wojnie *Eskadra nr 5* Abrama Rooma (*Эскадрилья №5*, 1939) obecny jest nieznaczny „polski" epizod (lotnicy radzieccy spotykają na terytorium wroga antyfaszystów, którzy zwracają się do siebie nawzajem po polsku).

W filmografii uwzględniono jedynie takie filmy fabularne, które weszły do radzieckiego obiegu filmowego i tym samym stały się znane masowemu odbiorcy. Z najróżniejszych przyczyn następowały nakazy zniszczenia bądź zakazy projekcji takich filmów, jak *Płomień gór* Arnolda Kordiuma (*Пламя гор*, 1931) o walce rewolucyjnej na Ukrainie Zachodniej, *Żniwo* S. Narockiego (*Жатва,* 1941) o wydarzeniach „wyzwoleńczej" ofensywy Armii Czerwonej, *Pierwsza konna* Jefima Dzigana (*Первая конная*) o **wojnie polsko-bolszewickiej 1920 r.**, wreszcie *Światło nad Rosją* Siergieja Jutkiewicza (*Свет над Россией*) – film o planach elektryfikacji Rosji, w którym jedną z postaci miał stanowić Feliks Dzierżyński. Filmografia nie stanowi więc pełnego opracowania polskiego tematu w radzieckim procesie kinematograficznym. Należy zaznaczyć, iż w najpełniejszej formie informacje o tych filmach przedstawione są w *Katalogu filmów radzieckich, nie dopuszczonych do dystrybucji lub wycofanych z kin w roku ich wejścia na ekrany*, opracowanym przez E. Margolita i W. Szmyrowa[18].

Poniższa tabela daje ogólne wyobrażenie o miejscu polskiego tematu w kinematografii radzieckiej, a także o intensywności, z jaką reżyserzy radzieccy po ów temat sięgali:

Radzieckie filmy fabularne, wyprodukowane w latach 1920–1953, które weszły do obiegu kinowego:

---

[16] W grudniu 1940 r. w Teatrze Kirowskim w Leningrdzie odbyła się premiera baletu Wasilija Sołowjowa-Siedoja *Taras Bulba*. Partię Andrija i Pannoczki, która uwiodła syna Tarasa, mistrzowsko wykonali Wachtang Czabukiani i Natalia Dudińska. Na kreacje bohaterów negatywnych, dzięki wirtuozerii wykonania, publiczność reagowała owacjami, przez co – zapewne – odczuwała sympatię do samych bohaterów. Linia heroiczna spektaklu uległą odsunięciu na dalszy plan. Zdania krytyki były surowe. Moskiewski Teatr Bolszoj, po uwzględnieniu błędów leningradczyków, wystawił *Tarasa Bulbę* już inaczej, zgodnie z dramaturgią (premiera odbyła się w marcu 1941 r.).

[17] М. Черненко, *Портрет соседа в зеркале геополитики* [w:] „Киноведческие записки", Вып. 2, Москва 1988, s. 117.

[18] Е. Марголит, В. Шмыров, *Изъятое кино. Каталог советских игровых картин, не выпущенных во всесоюзный прокат по завершении в производстве или изъятых из действующего фильмофонда в год выпуска на экран (1924–1953)*, Москва 1995.

Rok	*Ogólna liczba filmów*	*Polski temat bądź postaci*	**Rok**	*Ogólna liczba filmów*	*Polski temat bądź postaci*	**Rok**	*Ogólna liczba filmów*	*Polski temat bądź postaci*
1920	29	11	**1934**	61	-	**1944**	25	-
1925*	80	1	**1935**	46	1	**1945**	19	2
1926	103	6	**1936**	50	1	**1946**	23	1
1927	120	3	**1937**	40	4	**1947**	23	-
1928	124	3	**1938**	44	4	**1948**	17	-
1929	92	4	**1939**	57	5	**1949**	18	3
1930	128	4	**1940**	46	4	**1950**	13	-
1931	93	2	**1941**	85	3	**1951**	9	1
1932	74	3	**1942**	39	2	**1952**	24	-
1933	29	2	**1943**	23	-	**1953**	45	1
Ogółem	***71 filmów ukazujących polskie wątki bądź postaci Polaków***							

Należy zauważyć, iż polski wątek dominował wśród pozostałych tematów „zagranicznych" zaledwie dwukrotnie, a w dodatku – przez czas niedługi: w roku 1920 (wojna polsko-sowiecka) i po sowiecko-niemieckim rozbiorze Polski (wrzesień 1939 – czerwiec 1941). W okresie międzywojennym (1921–1939) kinematografia radziecka wykorzystywała częściej materiał niemiecki i amerykański. Dopiero na kolejnym miejscu, niemalże *ex aequo*, znajdowały się wątki angielskie i polskie. Tym niemniej rozkład taki jest kolejnym dowodem na to, jak ważny był polski temat w radzieckim przekazie propagandowym. Należy przy tym jednak w sposób dość ostrożny mówić o sile wpływu tak licznych, na pierwszy rzut oka, filmów „okołopolskich" na kształtowanie radzieckiego systemu uprzedzeń i sympatii względem Polski i Polaków. Ilość filmów pozwala wysnuć wnioski dotyczące raczej klimatu politycznego w stosunkach radziecko-polskich; nie umożliwia jednak odczytu sfery duchowej „człowieka radzieckiego". Dodatkowo należy tu uwzględnić takie czynniki jak wartości artystyczne poszczególnych filmów, stopień rozwoju infra-

struktury kinematograficznej, dostępność kina dla masowego audytorium, intensywność projekcji, stopień aktualizacji wątku polskiego, cechy audytorium, wreszcie – charakter rzeczywistości radzieckiej. Od konkretnej sytuacji politycznej i społeczno-ekonomicznej w dużym stopniu zależała skuteczność propagandy radzieckiej, bądź też przeciwnie: jej nieakceptacja przez odbiorców.

Dla przykładu, wielość filmów okresu **wojny polsko-bolszewickiej 1920 r.** kontrastowała z atmosferą wojny domowej w Rosji, a także z rozpadem rosyjskiej produkcji filmowej i obrotu kinowego. Władza radziecka przyciągnęła wprawdzie kadry przedrewolucyjne, ale nie była im w stanie zagwarantować w należnym stopniu aparatury i taśmy filmowej. Operator Piotr Jermołow, skierowany do dyspozycji Rewolucyjnego Komitetu Wojskowego Frontu Zachodniego, otrzymał zaledwie 120 metrów taśmy. Właśnie dzięki inicjatywie Jermołowa, któremu udało się zdobyć w Rostowie nad Donem dwa tysiące metrów taśmy i zataić to przed kierownictwem, reżyser Lew Kuleszow mógł nakręcić niezwykle efektowny film agitacyjny *Na Froncie Czerwonym* (*На Красном фронте*; wśród nielicznych widzów obrazu znalazł się sam Lenin, któremu film przypadł do gustu[19]). Film był powielony zaledwie w dwóch egzemplarzach – na taśmie filmowej z emulsją własnej produkcji. Jak się wydaje, ilość kopii innych obrazów z 1920 r. nie odbiegała znacząco od ilości kopii filmu *Na Froncie Czerwonym*, stąd też nie należy formułować zbyt daleko idących wniosków, co do wpływu radzieckiej produkcji filmowej na kształtowanie obrazu Polski „**jaśniepańskiej**”.

Charakterystyka obrotu kinowego filmów radzieckich pozwala określić formułowane wobec kinematografii zamówienia polityczne; rzuca także światło na niektóre konstanty mentalne, charakterystyczne dla autorów „okołopolskich” filmów i ich audytorium. Obrazy lat dwudziestych i pierwszej połowy kolejnej dekady cechowała maniera interpretacji tematu z obowiązkowym podziałem społeczeństwa polskiego na przeciwników ZSRR oraz na jego sojuszników klasowych (na „**pana** i Jana”). Zazwyczaj „**międzynarodówce wyzyskiwaczy**”, łączącej byłych arystokratów rosyjskich, nacjonalistów białoruskich i ukraińskich, wreszcie – **polskich posiadaczy ziemskich** i **oficerów**, przeciwstawiano różnoplemienną „międzynarodówkę ludzi pracy”: polskich robotników i rewolucjonistów, ukraińskich chłopów, białoruskich partyzantów, żydowskich rzemieślników; gdy film był tworzony wedle kanonów melodramatu, grupę tę zasilali także przedstawiciele warstw uprzywilejowanych rozczarowani

[19] „Кино” z 22 stycznia 1927 r.; „Кино” z 22 stycznia 1933 r.

ustrojem burżuazyjnym. Bardzo często twórcy filmowi poprzestawali na zewnętrznym zarysowaniu obrazów, przedstawiając cechy odpowiadające stereotypowemu wyobrażeniu. Zwykle obsadę „**międzynarodówki wyzyskiwaczy**" kompletowano z wykonawców, których wygląd bądź artystyczne *emploi* pozwalało na jednoznaczne podkreślenie takich cech postaci negatywnych, jak **chciwość**, **pycha**, **lubieżność**, **fałsz**, **bezduszność** itp. Niekiedy fascynacja postaciami jednoznacznie stereotypowymi nakazywała reżyserom angażować artystów nieprofesjonalnych, których biografia wydawała się być ważniejsza niż ich predyspozycje aktorskie. Tak np. w *Leśnej opowieści* (*Лесная быль*) polskiego pułkownika Jastrzębskiego grał były pułkownik armii carskiej L. Diedincew, a w obrazie *Piłsudski kupił Petlurę* (*Пилсудский купил Петлюру*) samego siebie zagrał ataman J. Tiutiunnik, który poddał się władzom radzieckim. Taka dosłowność rozwiązań kinematograficznych obniżała poziom artystyczny filmów. Wedle świadectwa aktorki N. Użiwij, która wcieliła się w rolę polskiej zwiadowczyni Hali Dąbrowskiej w filmie *Piłsudski kupił Petlurę*, bohaterka w jej wykonaniu wyglądała sztucznie[20]. Karykaturyzacji postaci „**jaśniepanów**" towarzyszyła heroizacja postaci pozytywnych, które cechowała mądrość, dobroduszność, poczucie humoru, świadomość klasowego obowiązku, odwaga i samowyrzeczenie. Szereg filmów „okołopolskich", utrzymanych w takiej manierze, doczekał się sukcesu kasowego. Na premierę filmu Władimira Gardina *Krzyż i mauzer* (*Крест и маузер*) w Moskwie trzeba było wzywać milicję konną, by powstrzymać tłumy, szturmujące kasy kinoteatru „Chudożestwiennyj". Ludowy komisarz oświaty Anatolij Łunaczarski przyznał, iż *Krzyż i mauzer* był filmem, który – obok *Pancernika Potiomkina* – wywarł na nim największe wrażenie[21]. „Mieliśmy kilka niezłych filmów radzieckich – pisał Łunaczarski – ale chyba żaden z nich nie był tak wyrazistym uderzeniem w oblicze wroga, jak *Krzyż i mauzer*. To niesłychanie okrutne, ale prawdziwe"[22]. Film *Granica* (*Граница*) nie pozostawił obojętnym francuskiego pisarza Romaina Rollanda, który oglądał obraz w 1935 r. razem z przywódcami radzieckimi: „Bardzo spodobał mi się film *Granica*. Jaskrawie uwidaczniają się w nim te wszystkie narodowe cechy, które stanowią o sile sztuki. Widoczne są typy narodowe, ostra i przejmująca

---

20 Н. **Ужвий**, *Фильмы, друзья, годы*, Москва 1977, s. 9.

21 *Луначарский о кино. Статьи, высказывания, сценарии, документы*, Москва 1965, s. 68.

22 В. Гардин, *Жизнь и труд артиста*, Москва 1960, s. 157.

fabuła, osnuta na konflikcie społecznym. Wszystko to sprawia, iż *Granica* jest filmem prawdziwie przejmującym"[23].

Pod koniec lat trzydziestych, wraz z pogorszeniem stosunków radziecko-polskich i eskalacją terroru stalinowskiego, radzieccy kinematografiści przedstawiają zachodniego sąsiada w sposób bardziej jednobarwny. Każdy Polak, bez względu na jego stopień wojskowy czy status społeczny, staje się odtąd uosobieniem zagrożenia i **wiarołomstwa, niesprawiedliwości i przemocy**. **Sowiecko-niemiecki rozbiór Polski** pogłębił erozję kominternowskiego wyobrażenia „dwóch" Polaków („**pana** i Jana"). Od jesieni 1939 r., tj. w okresie największego rozwoju infrastruktury kinematograficznej, gdy w ZSRR osiągnięto maksymalną liczbę sal i urządzeń projekcyjnych, kinematografia cyzelowała negatywny polski wizerunek, by móc za jego pomocą w pełni usprawiedliwić agresywne działania ZSRR przeciwko Polsce. Filmy nurtu antypolskiego mogły wówczas obejrzeć i odebrać jako wiarygodne świadectwo miliony obywateli. „Okołopolskie" obrazy filmowe, zwłaszcza historyczne, wprowadzały do światopoglądu „ludzi radzieckich" zrozumienie faktu, iż życie polityczne wcale nie ogranicza się do walki klasowej, że prócz solidarności proletariackiej istnieją także inne wartości, choćby narodowe. Nieprzypadkowo w dni radzieckiej napaści na Polskę we wrześniu 1939 roku żołnierze Specjalnej Brygady Kawalerii, którzy nieco wcześniej brali udział w zdjęciach do filmu *Minin i Pożarski* (*Минин и Пожарский*), zadeklarowali gotowość stanięcia w obronie „braci klasowych i braci krwi"[24]. Odwołanie do „krwi" było motywem nowym, wcześniej potępianym. W związku z takimi nastrojami rozgorzał konflikt między reżyserem Igorem Sawczenką i kierownictwem artystycznym Kijowskiego Studia Filmowego, które uważało, iż rolę Bohdana Chmielnickiego i innych ukraińskich postaci winni grać jedynie ukraińscy aktorzy, gdyż kreacje te są im bliższe, „bardziej rodzime"[25]. Stworzony w ciągu roku-półtora „wrogo-satyryczny" portret Polski „**jaśniepańskiej**" i Polaka – „**pana**" wedle wielu kryteriów rewolucyjnych nie odpowiadał systemowi rewolucyjnych ideałów. Później poeta Siergiej Narowczatow zwierzał się: „Pamiętam film *Suworow*. Gdy oglądałem wodza wojsk imperium, kroczącego po spuszczonych sztandarach Rewolucji Francuskiej, było mi nie-

[23] М. Черненко, *Михаил Дубсон*, [w:] *Двадцать режиссерских биографий*, Москва 1971, s. 94.
[24] „Красная звезда" z 18 września 1939 r.
[25] М. Жаров, *Жизнь, театр, кино*, Москва 1967, s. 355.

zwykle wstyd z powodu tępoty scenarzysty i bezwstydności reżysera”[26]. Niektórzy współcześni, świadomi przesadności ciemnych barw w portretowaniu Polski, usprawiedliwiali to aktualną sytuacją polityczną. Już po zakończeniu II wojny światowej marszałek Konstanty Rokossowski, pełniąc funkcję ministra obrony Polski, przed pokazem *Bohdana Chmielnickiego* uprzedzał swych polskich kolegów, iż jest to „film z roku trzydziestego dziewiątego i pewne rzeczy są w nim nieaktualne”[27].

Napaść nazistowskich Niemiec na Związek Radziecki w czerwcu 1941 r. zdezaktualizowała polski temat w jego negatywnym ujęciu. Podczas Wielkiej Wojny Ojczyźnianej temat był wykorzystywany epizodycznie, wedle klucza ściśle antyfaszystowskiego, początkowo w formacie nowel filmowych, które, według słów historyka sztuki Lwa Parfionowa, nosiły piętno naiwności i pośpiechu[28]. Paradoks polega na tym, że radzieccy twórcy filmowi powrócili do gatunku agitacyjnego plakatu filmowego lat dwudziestych, jednak uruchomili ów gatunek w celu wywołania sympatii dla Polski i narodu polskiego. W nowelach *Kwatera nr 14* (*Квартал № 14*) i *Bezcenna głowa* (*Бесценная голова*), a także w obrazie pełnometrażowym *Zygmunt Kłosowski* (*Зигмунд Колосовский*) wykorzystano fabułę przygodową, zajmującą i nietrudną w odbiorze, w najmniejszym jednak stopniu nie sprzyjającą ukazywaniu innej kultury i innych wartości. Film *Zygmunt Kłosowski* odniósł sukces i... prędko uległ zapomnieniu. W momencie rozgromienia nazistowskich Niemiec i ich sojuszników ogłoszono swoiste moratorium na polski temat[29], które zostało naruszone dopiero w momencie polemiki między poststalinowskim kierownictwem radzieckim i polskimi przywódcami na temat równoprawnej współpracy.

Przez długi czas radzieccy „poloniści” ignorowali problematykę wzajemnych uprzedzeń i stereotypów, a tym bardziej taki jej niestandardowy aspekt, jak obraz Polski i Polaka w kinematografii radzieckiej. Po pierwsze, powojenne sojusznicze stosunki Moskwy i Warszawy skutkowały tabuizacją tematów związanych z „konfliktowymi” wątkami w historii stosunków rosyjsko-(radziecko)-polskich. Po drugie, nauka akademicka, operująca kategoriami historii społeczno-ekonomicznej, z opóźnieniami i niechętnie zwracała się ku badaniom realności subiektywnej. Specjali-

---

[26] *Поэты-фронтовики – Илье Эренбургу*, „Вопросы литературы” 1993, nr 1, s. 279. Film *Suworow* rozpoczynał się epizodem *Rozbity obóz polski* (26 października 1794 r. w starciu pod Kobyłką Suworow rozgromił oddziały gen. Byszewskiego, broniące dostępu do Warszawy). W epizodzie tym do nóg feldmarszałka rzucono polskie sztandary.

[27] Н. Мордвинов, *Дневники*, Москва 1976, s. 341.

[28] Л. Парфёнов, *Сергей Герасимов*, Москва 1975, s. 109.

[29] Wyjątkiem był niezrealizowany do końca projekt Siergieja Eisensteina *Iwan Groźny*.

zacja tego typu wespół z ograniczeniami metodologicznymi czyniła z filmów fabularnych źródło o podejrzanej reputacji, które, owszem, umożliwiało głębsze zrozumienie wielu zjawisk społecznych, przede wszystkim jednak stymulowało badania nad historią kultury, sztuki filmowej i aktorskiej[30]. Niezależnie od sytuacji w naukach społecznych, nad którymi nieustanną opiekę sprawowały instancje partyjne, radzieckim historykom sztuki udało się przeprowadzić istotne, choć cząstkowe, badania niektórych wątków. Mieli oni bowiem uprzywilejowany dostęp do podstawowego źródła – do filmów fabularnych pozostających w zbiorach Filmoteki Państwowej ZSRR. System otwartych archiwów w Kijowie, Mińsku, Leningradzie i Moskwie, a także zbiory studiów filmowych Wszechrosyjskiego Instytutu Kinematografii (z dzisiejszych instytucji należy wymienić moskiewskie Muzeum Kina) umożliwiły prowadzenie prac badawczych. Do dyspozycji specjalistów trafiły scenariusze, po części zachowane w archiwach, po części zaś opublikowane w wyniku starań autorów bądź filmoznawców. Wachlarz takich publikacji jest znaczący: od opisu kolejnych kadrów filmu *Na Froncie Czerwonym* (1920)[31] po scenariusz literacki *Wrogich wichrów* (*Вихри враждебные,* 1953)[32].

Znaczącym polem informacyjnym – nawiasem mówiąc, niedocenionym przez historyków sztuki – są wydawnictwa periodyczne. Do połowy lat trzydziestych w Związku Radzieckim wydawano mnóstwo specjalistycznych gazet i czasopism. Pod jednakowym emblematem w Moskwie, Kijowie i Charkowie była wydawana „Kinogazieta". Liczne periodyki moskiewskie („Kino-Fot", „Prolietarskoje Kino", „Kino i Żizń", „Sowietskoje Kino", „Moskowskij Ekran"), kijowskie (gazeta i czasopismo o wspólnej nazwie „Kino"; „Radiańśke Kino"), leningradzkie („Kino-Front", „Lieningradskaja Gazieta Kino") i branżowe („Krasnoarmiejskoje Kino", „Kinoriepiertuarnyj Spisok Sojuzkino" itp.) w reprezentatywny sposób odzwierciedlały rozwój kinematografii radzieckiej. Administracje „Mosfilmu", „Lenfilmu" i Kijowskiego Studia Filmowego – placówek, w których rodziły się filmy eksploatujące polskie wątki, wydawały wielonakładowe gazety – odpowiednio: „Za Bolszewistskij Film", „Kadr", „Za Bilszowićkyj film". Studyjne wielonakładówki najszczegółowiej śledziły proces kinematograficzny. W nie mniejszym stopniu, niż wymienione wyżej gazety i czasopisma, zagadnieniami kinema-

---

30 Takie podejście do materii filmów fabularnych reprezentowały radzieckie podręczniki akademickie. Zob. Р. Мнухина, *Источниковедение истории нового и новейшего времени*, Москва 1970, s. 275.

31 Л. Кулешов, *Статьи. Материалы*, t. 1, Москва 1979, s. 74–84.

32 Н. Погодин, *Неизданное*, t. 2, Москва 1969, s. 111–215.

tografii interesowały się wydawnictwa wieloprofilowe poświęcone kulturze („Wiestnik Tieatra", „Żizń Iskusstwa", „Tieatralnaja Niedieła" /Odessa/; „Nowyj Zritiel", „Raboczij i Tieatr" /Leningrad/ itd.). Pod koniec lat trzydziestych ilość wydawnictw kinematograficznych uległa znaczącemu zmniejszeniu i na szczeblu ogólnozwiązkowym pozostały jedynie dwa liczące się czasopisma: „Sowietskij Kinoekran" i „Iskusstwo Kino" oraz gazeta „Kino" (zamknięto ją w pierwszych dniach Wielkiej Wojny Ojczyźnianej). Zagadnienia kinematograficzne – łącznie z filmami o polskiej tematyce – znajdowały odzwierciedlenie w notatkach i recenzjach gazet takich jak „Prawda" (której oceny miały charakter wytycznych dla wszelkich innych sądów), „Iwiestija", „Litieraturnaja Gazieta", „Krasnaja Zwiezda", „Sowietskaja Ukraina", „Komunist", „Sowietskaja Biełorussija", „Zwiazda", „Litaratura i Mastactwa". Bieżącym premierom częstokroć poświęcały uwagę gazety miejskie i regionalne. Właśnie w prasie lokalnej można odnaleźć reakcje widzów na poszczególne filmy.

Unikalną rezerwą informacyjną był bezpośredni kontakt z osobistościami sztuki filmowej. Całkiem możliwe, że wzmożone zainteresowanie filmoznawców twórczością indywidualną wpłynęło na zwrócenie się szeregu kinematografistów ku twórczości pamiętnikarskiej. W naszym wypadku należy wymienić literackie wspomnienia o pisarzach, którzy pracowali nad przygotowaniem scenariuszy z udziałem polskiego materiału[33], wspomnienia reżyserów (Aleksandra Razumnego, Lwa Kuleszowa, Władimira Gardina, Michaiła Romma[34]), a także tomy wspomnień o poszczególnych reżyserach[35]. Błyskotliwy ślad w twórczości pamiętnikarskiej pozostawili po sobie artyści Michaił Żarow, Jelena Kuzmina i inni[36]. Niestety, rzadko pióro do ręki brali operatorzy (z jednym niewielkim wyjątkiem)[37]. Pamiętniki, dzienniki i listy stanowią nieprzebrane pokłady niekiedy ważnych, a niekiedy mało znaczących wiadomości dotyczących polskiego tematu w kinie radzieckim.

---

[33] Н. Равич, *Портреты современников*, Москва 1977; Е. Габрилович, *Избранные сочинения*, t. 1, Москва 1982; *Про Василя Кучера. Спогади товаришів і друзів*, Киďв 1971.

[34] В. Гардин, *Жизнь и труд артиста*, Москва 1960; Л. Кулешов, А. Хохлова, *Пятьдесят лет в кино*, Москва 1975; М. Ромм, *Избранные произведения*, t. 2, Москва 1981.

[35] И. Савченко, *Сборник статей и воспоминаний*, Киев 1980; *Пудовкин в воспоминаниях современников*, Москва 1989; И. Смоктуновский, *Мой режиссёр Ромм*, Москва 1993.

[36] М. Жаров, *Жизнь, театр, кино*, Москва 1967; Г. Кравченко, *Мозаика прошлого (рассказывает киноактриса)*, Москва 1971; Н. Мордвинов, *Дневники*, Москва 1976; Е. Кузьмина, *О том, что помню*, t. 1–2, Москва 1976–1979.

[37] А. Головня, *Экран – моя палитра*, Москва 1971.

Omówiona baza źródłowa pozwoliła historykom sztuki stworzyć prace monograficzne z zakresu historii kinematografii radzieckiej[38]. Nowe fakty i nowe perspektywy ich interpretacji zawarte zostały w licznych pracach o historii kina białoruskiego[39] i ukraińskiego[40]. Opracowania podejmowały znaczne spektrum tematyczne, wśród którego jednak problem stereotypów etnicznych nie zaistniał nawet na marginesie. Każda z prac wypracowywała – sama bądź wespół z innymi – tradycję oceny i oglądu interesujących nas filmów, uwzględniających polską tematykę. Rzadziej pojawiały się prace poświęcone konkretnym filmom – np. obrazowi *Minin i Pożarski*[41]. Jak się wydaje, w czasach przedpierestrojkowych najdogłębniejszą okazała się być analiza filmu *Marzenie* (*Мечта*, 1941), w którym odzwierciedlił się talent pisarza Jewgienija Gabriłowicza[42], reżysera Michaiła Romma[43] oraz artystów Fainy Raniewskiej i Michaiła Astangowa[44].

---

[38] Н. Иезуитов, *Пути художественного фильма. 1919–1934*, Москва 1934; *Очерки истории советского кино*, t. 1–3, Москва 1956–1961; А. Мачерет, *Художественные течения в советском кино*, Москва 1963; Н. Лебедев, *Очерк истории кино СССР. Немое кино* [1918–1934], Москва 1965; Р. Юренев, *Краткая история советского кино*, Москва 1979; *История советского кино*, t. 1–4, Москва 1969–1978; Р. Юренев, *Советское киноискусство тридцатых годов*, Москва 1997.

[39] А. Красінскі, В. Смаль, Г. Тарасевіч, *Беларускае кіно. Кароткі нарыс*, Мінск 1962; *История белорусского кино (1924–1945)*, Минск 1968; *История белорусского кино. Часть 1. (1924–1945) – 2. (1945–1967)*, Минск 1969–1970; Р. Горбунова, *Из истории развития искусства БССР (1926–1932 гг.)*, [w:] *Из истории советской Белоруссии. Доклады к конференции секции Научного Совета по проблеме „История БССР"*, Минск 1969; *Кино Советской Белоруссии*, Москва 1975; В. Смаль, *Сквозь призму десятилетий (о политике компартии Белоруссии в области киноискусства в 20–30-е годы)*, Минск 1980.

[40] А. Жукова, Г. Журов, *Украïнське радянське кіномистецтво. 1930–1941*, Киïв 1959; І. Корнієнко, *Украïнське радянське кіномистецтво. 1917–1929*, Киïв 1959; А. Роміцин, *Украïнськое радянське кіномистецтво 1941–1954*, Киïв 1959; І. Корнієнко, *Півстоліття украïнське радянське кіно*, Киïв 1970; А. Шимон, *Страницы биографии украинского кино*, Киев 1974; И. Корниенко, *Кино Советской Украины. Страницы истории*, Москва 1975; А. Жукова, Г. Журов, *Кинематографическая жизнь столицы Советской Украины*, Киев 1983.

[41] *Советский исторический фильм*, Москва 1939 (na uwagę zasługują informacje o filmie „Minin i Pożarski"); Н. Марковин, *О фильме „Минин и Пожарский"*, Москва 1939.

[42] И. Соловьева, *Беспокойная зрелость (заметки о творчестве Евгения Габриловича)*, [w:] „Мосфильм. Статьи, публикации, изобразительные материалы", Вып. 2, Москва 1961; М. Гольденберг, *Мир героев Евгения Габриловича*, Москва 1981.

[43] Н. Зоркая, *Портреты*, Москва 1965; Л. Погожева, *Михаил Ромм*, Москва 1967; М. Зак, *Михаил Ромм и его фильмы*, Москва 1988 (warto również wspomnieć o książce S. Czertoka, który wyjechał z ZSRR: С. Черток, *Стоп-кадры. Очерки о советском кино*, London 1988).

[44] Г. Шахов, *Эти короткие мгновения... О творчестве Ф. Г. Раневской*, Москва 1979; В. Кисунько, *Михаил Астангов*, [w:] *Актёры советского кино. Вып. 5*, Москва 1969; В. Кисунько, *М. Ф. Астангов – актер кино*, [w:] М. Астангов, *Статьи и воспоминания. Статьи и воспоминания о М. Ф. Астангове*, Москва 1971.

W większości przypadków historycy sztuki zajęli się badaniem biografii twórczych poszczególnych reżyserów. Napisane zostały prace i artykuły poświęcone Jurijowi Żelabużskiemu – autorowi trzech filmów agitacyjnych okresu **wojny polsko-bolszewickiej**[45], drodze twórczej Jurija Taricza[46], który częściej niż jego koledzy zwracał się ku tematowi polskiemu, reżyserom filmów *Na Froncie Czerwonym*[47], *Krzyż i mauzer, Kastuś Kalinowski* (*Кастусь Калиновский*)[48], *Ulewa* (*Ливень*) i *Koliszczyzna* (*Колиивщина*)[49], *Piłsudski kupił Petlurę*[50], *Nazar Stodoła* (*Назар Стодола*) i *Karmeluk* (*Кармелюк*)[51], *Granica*[52], *Zorze Paryża* (*Зори Парижа*)[53], *Szczors* (*Щорс*) [54], *Ogniste lata* (*Огненые годы*)[55], *Minin i Pożarski*[56], *Wiatr ze Wschodu* (*Ветер с Востока*)[57], *Bohdan Chmielnicki*[58] i *Iwan Groźny*[59]. Pozorna obfitość prac jest myląca. Znaczna ich część ujrzała światło dzienne w dwóch tomach pracy *Двадцать режиссёрских биографий*, wydanych w roku 1971 i 1978. Rzadziej badacze zajmowali się twórczością konkretnych artystów[60], jeszcze rzadziej

---

45 Р. Соболев, *Юрий Желябужский. Страницы жизни и творчества*, Москва 1963.

46 А. Красинский, *Юрий Тарич*, Москва 1971; М. Власов, *Юрий Тарич*, [w:] *Двадцать режиссёрских биографий*, Москва 1971; Е. Бондарева. *В кадре и за кадром. О людях и фильмах белорусского кино*, Минск 1973.

47 Е. Громов, *Лев Кулешов*, Москва 1984.

48 В. Ждан, *Владимир Гардин*, [w:] *Двадцать..., op.cit.*

49 Т. Медведев, Л. Донец, *Иван Кавалеридзе*, [w:] *Двадцать..., op.cit.*. *„Колиивщина" [koliszczyzna]* (ukr.) – „powstanie chłopstwa w 1768 r. na Prawobrzeżnej Ukrainie przeciwko poddaństwu i uciskowi narodowemu": zob. <http://slovari.net/show.php?sl=bs&art=29047>.

50 Г. Сухин, *Георгий Стабовой*, [w:] *Двадцать..., op.cit.*

51 М. Павлова, *Георгий Тасин*, [w:] *Двадцать..., op.cit.*

52 М. Черненко, *Михаил Дубсон*, [w:] *Двадцать..., op.cit.*

53 С. Розен, *Григорий Рошаль*, Москва 1965.

54 А. Марьямов, *Довженко*, Москва 1968; Р. Соболев, *Александр Довженко*, Москва 1980.

55 М. Стамболянц, *Владимир Корш-Саблин*, [w:] *Двадцать..., op.cit.*; *Е. Бондарева, Кинолента длиною в жизнь*, Минск 1980.

56 А. Караганов, *Всеволод Пудовкин*, Москва 1973; В. Шкловский. *Михаил Доллер*, [w:] *Двадцать..., op.cit.*

57 И. Гращенкова, *Абрам Роом*, Москва 1977.

58 М. Зак, Л. Парфёнов, О. Якубович-Ясный, *Игорь Савченко*, Москва 1959; І. Корнієнко, М. Бережний. *І. А.Савченко*, Киïв 1963.

59 Р. Юренев, *Сергей Эйзенштейн. Замыслы. Фильмы. Метод. Часть 2. 1930–1948*, Москва 1988.

60 Р. Терещенко, *Д. О. Мілютенко*, Киïв 1961; О. Бабышкин, *А. Бучма в кино*, Киев 1966; Ю. Косач, *А. Бучма*, Киïв 1978; С. Цимбал, *Николай Симонов*, Ленинград 1973; Л. Парфенов, *Н. Мордвинов*, Москва 1981; Ф. Андреев, *Иван Переверзев*, Москва 1982.

– operatorów[61], którzy wnieśli swój wkład w obrazy „okołopolskie". Większość prac „ślizga się po temacie". Ze względu na realia polityczne, których nawet historykom sztuki nie wolno było ignorować, autorzy, kreśląc kontury problemów, nie mieli możliwości ich konkretyzacji.

Nie powinno dziwić, że po raz pierwszy problemem „kinematograficznego portretu Polski i Polaka na ekranie" zajął się właśnie krytyk filmowy. Był nim Miron Czernienko, który w latach Gorbaczowowskiej pierestrojki opublikował nowatorski artykuł *Портрет соседа на экране геополитики*[62]. Jego dzieło kontynuował literaturoznawca Aleksander Lipatow w artykule *Obraz Polski i Polaków w radzieckiej sztuce filmowej*[63]. Z pewnym opóźnieniem swoją cegiełkę do badań nad tym problemem dołożyli rosyjscy historycy. Wyniki zawarte zostały w pracach moskiewskiego uczonego Władimira Niewieżyna[64], Anatolija Łatyszewa[65], a także uralskich historyków Niny Czernowej i niżej podpisanego[66]. Wymienieni autorzy skoncentrowali się na badaniach funkcji propagandowej i losów poszczególnych filmów, częściowo też na radzieckim procesie kinematograficznym okresu II wojny światowej (analogiczne podejście można odnaleźć w artykule ich zagranicznego kolegi Richarda Raacka[67]). W tekstach Niewieżyna i innych historyków zawarty jest nowy materiał archiwalny, odnaleziony przez nich w ostatnich latach.

---

61 Е. Громов, *Кинооператор Анатолий Головня: Фильмы. Свидетельства. Размышления*, Москва 1980. Charakterystycznym było tu wydanie w 1978 r. zbioru *Десять операторских биографий*, którego struktura i forma przypominała edycje *Двадцать режиссёрских биографий*. Z zamieszczonego tam materiału można wywnioskować, iż sztuka operatorska była dla badaczy tematem mniej atrakcyjnym.

62 М. Черненко, *Портрет соседа в зеркале геополитики*, [w:] „Киноведческие записки", Вып. 2, Москва 1988. W roku 1976 Miron Czernienko był nagrodzony medalem *Zasłużony dla Kultury Polskiej*. Obecnie jest on członkiem Zarządu Związku Filmowców Rosji i przewodniczącym Gildii Filmoznawców i Krytyków Filmowych.

63 A. Lipatow, *Obraz Polski i Polaków w radzieckiej sztuce filmowej. Twórczość sterowana i stereotypy ideologiczne*, [w:] „Dzieje Najnowsze", Wrocław 1997, R. 29, nr 1.

64 В. Невежин, *Польша в советской пропаганде 1939–1941 гг.*, [w:] Редкол.: Ю.С. Борисов (red. odp.) i in., *Россия и внешний мир: Диалог культур, Сборник статей*, Москва 1997; В. Невежин, *Синдром наступательной войны. Советская пропаганда в преддверии „священных боёв", 1939–1941 гг.*, Москва 1997.

65 А. Латышев, *„Суворов" на взгляд полководца*, „Искусство кино" 1990, nr 5.

66 В. Токарев, *Советский „кинозалп" по Польше. 1939–1941 гг.*, [w:] „Вестник МаГУ", Вып. 1, Магнитогорск 2001; В. Токарев, *„Кара панам!": польская тема в предвоенном кино (1939–1941)*, „Отечественная история" 2003, nr 6; Н. Чернова, В. Токарев, *Как советские генералы сорвали сталинский реванш (кинематографические коллизии 1938–1941 годов)*, „Przegląd Rusycystyczny" 2004, zeszyt 2 (106).

67 R. Raack, *Poor light on the dark side of the Moon. Soviet actuality film sources for the early days of world war II*, [w:] J. Topolski, W. Molik, K. Makowski (red.), *Ideologie, poglądy, mity w dziejach Polski i Europy XIX i XX wieku: studia historyczne*, Poznań 1991.

Problem kinematograficznego wizerunku Polski i Polaka posiada status interdyscyplinarny. Na tym też polega jego atrakcyjność. Problem ten pozostaje otwarty dla wielu specjalistów i daje możliwość produktywnego dialogu między filologami, filmoznawcami i historykami. Zakres wątków opracowanych i wyjaśnionych jest, póki co, niewielki w porównaniu z tym, co wciąż w sobie tai głębia interesującego nas problemu. Badania nad nim będą wymagały synchronizacji wysiłków badaczy ukraińskich, polskich, białoruskich i rosyjskich na płaszczyźnie zestawienia wzajemnych uprzedzeń i sympatii, powielanych przez kinematografię radziecką i polską.

Elżbieta Przybył

Polska twarz rosyjskiego antykatolicyzmu

Od kilkunastu lat w polskich mediach pojawiają się informacje o **antykatolickich** wystąpieniach w Rosji. Co więcej, często podkreśla się szczególną niechęć niektórych rosyjskich środowisk prawosławnych do katolicyzmu polskiego[1]. Gdzie szukać korzeni owej niechęci? Czy rzeczywiście **antykatolicyzm** prawosławia rosyjskiego ma związek z nastrojami antypolskimi, czy też problem ten został jedynie wyolbrzymiony przez nasze media? I wreszcie, jak bardzo uprzedzenia, które kształtowały się w toku burzliwej historii naszych narodów rzutują na obecny stosunek Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej do Polski i do katolicyzmu w ogóle? Aby odpowiedzieć na te pytania należy przede wszystkim znaleźć źródła owych uprzedzeń. Ponieważ są one, jak większość odczuć, kształtowane raczej w oparciu o interpretację historii, niż o rzeczywiste wydarzenia, w niniejszych rozważaniach mniej istotne będą same fakty, a bardziej to, w jaki sposób są one obecne w świadomości kształtowanej przez rosyjskie prawosławie.

U źródeł uprzedzeń – Ruś Kijowska

Korzeni **łacińskiej** fobii szukać należy już we wczesnym okresie rozwoju chrześcijaństwa na Rusi. W okresie przedmongolskim na Rusi Kijowskiej polemiką **antyłacińską** zajmowali się przede wszystkim metropolici i mnisi pochodzenia greckiego[2]. Wzorowali się na bizantyńskich,

---

[1] Kwestię tę szerzej omówiłam w artykule *Religie w Rosji w świetle prasy polskiej po 1989 roku*, który ukaże się w książce *Polacy i Rosjanie – od uprzedzeń do zrozumienia problemu*.

[2] Omówienie polemicznej literatury antyłacińskiej z tego okresu zamieszcza G. Podskalsky, *Chrześcijaństwo i literatura teologiczna na Rusi Kijowskiej (988–1237)*, Kraków 2000, s. 242–262. Por. też B. Leib, *Rome, Kiev et Byzance à la fin du XI^e siècle*, Paris 1924; E. Winter, *Byzanz und Rom im Kampf um die Ukraine. 955–1939*, Leipzig 1942; B. Kumor, *Problem jedności Kościoła na Rusi z Kościołem katolickim do końca XII wieku*, [w:] Hryniewicz, J.S. Gajek (red.), *Teologia i kultura duchowa starej Rusi*, Lublin 1993, t. 7, s. 127–136; F. Sielicki, *Kontakty polsko-ruskie w świetle źródeł XIII wieku*, [w:] B. Białokozowicz (red.), „Studia Polono-Slavica Orientalia", Acta Litteraria I, Wrocław 1974, s. 73 i następne.

antyłacińskich tekstach polemicznych, między innymi na liście Cerulariusza do patriarchy antiocheńskiego Piotra[3], *Skardze przeciwko Kościołowi łacińskiemu odnośnie postów, pism i wielu innych kwestii* Konstantyna Stilbesa[4] oraz na anonimowym piśmie *O Frankach* [Niemcach] *i innych łacinnikach*, które funkcjonowało na Rusi pod tytułem *О Фразех и прочих Латинях*[5]. Do najwcześniejszych pism powstałych na Rusi, których autorami byli greccy hierarchowie, zaliczyć należy: *Leontos metropolitou tes en Rosia Presthlabas* metropolity Leona (Leontija, przełom X i XI w.), prawdopodobnie nigdy nie przetłumaczone na język starocerkiewnosłowiański[6]; *Стязанье с латиною* metropolity Georgija (ok. 1065–1076, pismo powstało przed 1072 r.); list metropolity Jana II (1080–1089) do antypapieża Klemensa[7] oraz dwa listy metropolity Nicefora I (1104–1121) do książąt[8]. Pisma te zasadniczo powtarzają zarzuty pojawiające się w dziełach powstałych wcześniej w Bizancjum[9]. Miały one przede wszystkim wyjaśnić ruskiemu duchowieństwu i wiernym przyczyny rozłamu, jaki dokonał się w Kościele w 1054 r.

Najciekawszym przykładem **antyłacińskiego** tekstu napisanego przez greckiego hierarchę na Rusi Kijowskiej jest *Słowo o wierze chrześcijańskiej i łacińskiej (Слово о вере крестьянской и латыньской)*[10]. Dzieło to, powstałe prawdopodobnie około połowy XII w., dawniej przypisywane było Teodozjuszowi Pieczerskiemu, obecnie zaś za jego autora uznaje się Teodozjusza Greka, igumena Ławry Kijowsko-Pieczerskiej w latach 1142(?)–1156. W dziele tym znajdujemy między innymi następujące ostrzeżenie: „do wiary łacińskiej nie przyłączajcie się, obyczaju ich nie

---

[3] Tekst grecki zob. J.P. Migne (red.), *Patrologiae graecae curcus completus*, t. 120, 781B–896A.

[4] Tekst grecki i francuskie tłumaczenie wydane w: Constantin Stilbès, *Ancien Mètropolite de Cyzique Cyrille. Les Griefs contre l'Eglise Latine au suject des dogmes, des ècriteres et de beaucoup d'autres points*, „Revue des Etudes Byzantines", 1963, t. 21, s. 61–91.

[5] Zob. też: A. Попов, *Историко-литературный обзор древне-русских полемических сочинений против латинян (XI–XV вв.)*, Москва 1875, s. 58.

[6] Tekst wydany przez: A.C. Павлов, *Криmические опыты по истории древнейшей греко-русской полемики против Латинян*, С.-Петербург 1878, s. 115–132.

[7] G. Podskalsky, *Ekumeniczna otwartość metropolity Joanna II z Kijowa (1076/77–1089)*, [w:] *Teologia i kultura..., op.cit.*, s. 255–264, zwłaszcza 260–263.

[8] *Idem*, *Chrześcijaństwo i literatura*, *op.cit.*, s. 242–262.

[9] J.S. Gajek, *Teodozjusz Grek i jego „Słowo o wierze chrześcijańskiej i łacińskiej"*, [w:] W. Hryniewicza, J.S. Gajek (red.), *Teologia i kultura duchowa Starej Rusi*, Lublin 1993, s. 248.

[10] *Слово святого Федосья игумена Печерскаго монастыря о вере крестьянской и латынской*, Труды Отдела древнерусской литературы (dalej – ТОДРЛ), t. 5, 1947; И.П. Еремин, *Литературное наследие Федосия Печерского*, *ibidem*. Omówienie dzieła: J.S. Gajek, *Teodozjusz Grek i jego „Słowo o wierze chrześcijańskiej i łacińskiej"*, [w:] W. Hryniewicz, J.S. Gajek (red.), *Teologia i kultura..., op.cit.*, s. 241–250.

trzymajcie się, od ich komunii [świętej] uciekajcie i wszelkiej ich nauki unikajcie, postępowaniem ich pogardzajcie i nie ważcie się wydawać za nich swoich córek, ani się z nimi nie żeńcie, ani bratajcie, ani kłaniajcie się, ani całujcie ich, ani z nimi z jednej misy nie jedzcie, nie pijcie, ani strawy od nich nie przyjmujcie..."[11] Jest to jeden z łagodniejszych fragmentów owego niewielkiego dziełka, w którym pojawiają się również i takie oskarżenia: „[łacinnicy] jedzą z psami i kotami, piją własny mocz, [...] jedzą ogon bobrów"[12]. Obok tego typu wydumanych oskarżeń pojawiają się również poważniejsze zarzuty o charakterze dogmatycznym i liturgicznym (m.in. *filioque*, jedno zanurzenie zamiast trzech podczas chrztu, podawanie soli do ust chrzczonemu, błędne reguły postu, udzielanie rozgrzeszenia za podarunki, czyli odpusty) i obyczajowym (duchowni łacińscy nie wstępują w związki małżeńskie, ale płodzą dzieci ze służącymi, zaś biskupi „utrzymują nałożnice i chodzą na wojnę").

Należy zatem, apeluje Teodozjusz, całkowicie zerwać kontakty z **łacinnikami**. Dotyczy to zarówno małżeństw mieszanych, spożywania wspólnych posiłków, a nawet tak niewinnej formy kontaktów, jak wzajemne pozdrawianie się. Niezwykle interesujący wydaje się być fragment dotyczący aktów miłosierdzia względem napotkanych łacinników. Według Teodozjusza, jeśli taki poprosi *Бога ради* o pokarm, wówczas należy go nakarmić i napoić. Jednak powinien on używać własnych naczyń, a jeśli takowych nie ma – „prawdziwy chrześcijanin" może udzielić mu własnych naczyń, lecz po posiłku powinny one zostać starannie umyte z odmówieniem „odpowiednich modlitw"[13]. Podobnie, Teodozjusz zaleca „prawdziwemu chrześcijaninowi", który ujrzałby „nagiego lub głodnego, albo dotkniętego zimnem lub biedą, jeśli on jest Żydem lub Saracenem, Bułgarem, heretykiem, łacinnikiem czy nawet poganinem – miej litość dla każdego i wybaw go z biedy". Łatwo zauważyć, że **łacinnik** traktowany jest tutaj na równi z heretykami, Żydami i wyznawcami islamu, a więc jest „wrogiem" prawdziwej wiary.

Pierwsze wyraźne i udokumentowane tendencje **antyłacińskie** u pisarzy ruskich pojawiają się z całą pewnością pod koniec XIII w. w *Żywocie kniazia Aleksandra Newskiego* (*Житие князья Александра Невского*), a wpływ na jego antykatolicki charakter miało zapewne splądrowanie

[11] *Слово святого Федосья..., op.cit.*, s. 170; *Литературное наследие Федосия..., op.cit.*, s. 159; J.S. Gajek. *Teodozjusz Grek..., op.cit.*, s. 245.
[12] Cyt. za: J.S. Gajek, *Teodozjusz Grek.... op.cit.*, s. 245.
[13] *Ibidem.*

Konstantynopola przez rycerzy krzyżowych w 1204 r.[14] Należy podkreślić, że dopiero wówczas ostrze ruskiego piśmiennictwa antyłacińskiego zostało skierowane przeciwko katolickim sąsiadom Rusi – Polsce i Litwie. Ewolucję tę widać dobrze w najstarszym zachowanym latopisie ruskim, w *Powieści minionych lat* (*Повесть временных лет*, XI–XII w.), gdzie bies przyjmuje postać **„Lacha"**. Powstały nieco później *Pateryk kijowsko–pieczerski* (*Киево-печерский патерик,* XIII w.) ukazuje nam z kolei obraz „pięknej i młodej" Laszki, która kusi jednego z jeńców Bolesława Chrobrego, św. Mojżesza Węgra, obiecując mu bogactwa i władzę. Prawda, że nie chodzi tu o nakłanianie do zmiany wiary, ale „jedynie" o pokusę nieczystości cielesnej. W samej opowieści mniejszą rolę odgrywa fakt, że jest Laszką, a większą, że jest kobietą, która posiada władzę nad mężczyzną i postępuje jak „żona Putyfara z Józefem", próbując siłą zmusić go do poddania się jej woli[15]. Jednak we wspomnianej już *Powieści minionych lat,* pod datą 6496 (988), czytamy: „Nie przyjmuj też nauki od łacinników, ich bowiem nauka jest skażona"[16]. Chociaż zdaniem badaczy jest to najprawdopodobniej późniejsza wstawka kopisty, zastanawiające jest jednak pragnienie podkreślenia ważności tego nakazu poprzez włączenie go do wyznania wiary Włodzimierza. Następnie, zapewne jako rodzaj wyjaśnienia, pojawia się wzmianka, że **łacinnicy** nie oddają czci ikonom, a zamiast tego czynią znak krzyża na ziemi, całują go, a potem depczą[17].

Moskwa – tworzenie schematów interpretacyjnych

Powód wzrastającej niechęci wobec katolickich sąsiadów, czego dowodem są coraz liczniejsze „antypolskie", a właściwie „antylitewskie" wzmianki w dokumentach, jest stosunkowo prosty. Od XIII w., wykorzystując osłabienie i rozbicie Rusi po podboju mongolskim, Litwa zaczyna ekspansję na wschód stopniowo zagarniając ziemie należące dawniej do Rusi Kijowskiej. Aleksander Newski, który pokonał niemieckich Kawalerów Mieczowych (uosabiających cały **łaciński Zachód**)

[14] *Житие князья Александра Невского*, [w:] Н.К. Гудзий (red.), *Хрестоматия по древнерусской литературе XI–XVII веков*, Москва 1962, s. 161–162. Por. też: Д. Лихачов, *Галицкая литературная традиция в житии Александра Невского*, ТОДРЛ, t. 5, 1947, s. 49–53; Н. Мещерский, *Древнерусская повесть о взяти Царьграда Фригами в 1204 году*, ТОДРЛ, t. 10, 1954, s. 120–135; J.H. Billington, *Ideologia moskiewska*, [w:] *Chrześcijaństwo Rusi Kijowskiej…*, *op.cit.*, s. 182.

[15] *Патерик печерский*, Киев 1998, s. 196–204.

[16] *Kroniki staroruskie*, wybrał, wstępem i przypisami opatrzył F. Sielicki, Warszawa 1987, s. 74.

[17] *Ibidem*.

stał się symbolem walki w obronie ziem ruskich i prawosławia przed naporem katolicyzmu. Ekspansja ta nasiliła się jeszcze bardziej po zawarciu unii personalnej między Królestwem Polskim a Litwą w 1385 r. W pierwszej połowie XV w. Rzeczpospolita pod panowaniem Jagiellonów sięgnęła górnej Wołgi i górnej Oki, by pod koniec wieku objąć część dorzecza Donu i stepów czarnomorskich. Dla prawosławnych, którzy znaleźli się w granicach Rzeczypospolitej Obojga Narodów fakt ten był równoznaczny z uniknięciem niewoli tatarskiej, jednak tym, którzy w owej niewoli się znaleźli, towarzyszyło silne poczucie zagrożenia ze strony zachodniego sąsiada. Był to niewątpliwie jeden z najsilniejszych bodźców dla rozwoju antyłacińskich nastrojów wśród prawosławnych na Rusi[18]. **Łaciński Zachód**, a zwłaszcza **katolicka Rzeczpospolita** Obojga Narodów, była przez Rusinów traktowana jako wróg równy Mongołom i Tatarom, a stosunek do zachodniego sąsiada można porównać jedynie do tego, jaki Polacy mieli do Rosjan po rozbiorach.

Po zrzuceniu jarzma tatarskiego przyszła kolej na odzyskiwanie ziem zajętych przez Polskę i Litwę. Władcy moskiewscy, uznający się za spadkobierców Rusi Kijowskiej, uważali ziemie należące dawniej do księstwa kijowskiego za swoje dziedzictwo. Duże znaczenie w tym procesie miało wsparcie udzielone moskiewskim książętom przez Cerkiew, gdyż translacja metropolii kijowskiej do Moskwy oznaczała *de facto* również legitymizację „przeniesienia" tradycji władzy. To wsparcie „prawosławnego księcia" szło jeszcze dalej. W 1443 r. sobór biskupów Cerkwi rosyjskiej uroczyście potępił wszystkich, którzy walczyli z Państwem Moskiewskim. Od tego momentu władcy Moskwy będą rościli sobie prawo do wszystkich ziem ruskich, a później także tych, które zamieszkuje ludność prawosławna. Państwo Moskiewskie zaczęło być utożsamiane z „ziemią ruską", a jego książęta uważali się za jedynych spadkobierców Rusi Kijowskiej[19]. Dla niewielkiej części prawosławnej ludności w Rzeczypospolitej i na Litwie powstanie państwa prawosławnego, państwa, które zwyciężyło Tatarów oznaczało, że „ochrona", jaką dawała im przynależność do Rzeczypospolitej, przestawała mieć znaczenie. Rozpoczął się więc proces „odbierania" ziem ruskich przez

[18] J. Orłowski, *Z dziejów antypolskich obsesji w literaturze rosyjskiej*, Warszawa 1992, s. 15–30.

[19] Na temat rodzenia się idei „ziemi ruskiej" i sakralizacji państwa zob. O. Pritsak, *Kijów i wszystka Ruś: Losy pewnej idei sakralnej*, [w:] J. Kłoczowski (red.), *Chrześcijaństwo Rusi Kijowskiej, Białorusi, Ukrainy i Rosji (X–XVII wiek)*, Kraków 1997, s. 217–237.

Moskwę, którego pierwszym etapem był traktat zawarty z Kazimierzem Jagiellończykiem w 1449 r.[20]

O tym, że religia odgrywała niebagatelną rolę we wszystkich sporach i sojuszach, jakie Moskwa zawierała z Rzeczpospolitą (a także z innymi katolickimi, a później protestanckimi krajami), świadczyć mogą warunki kontraktu małżeńskiego, zawartego między wielkim kniaziem litewskim Aleksandrem (1492–1506) i Heleną, córką Iwana III. Aleksander zobowiązał się nie zmuszać Heleny do przejścia na katolicyzm, a także miał wybudować dla żony cerkiew przy dworze w Wilnie oraz zezwolić na to, by towarzyszył jej prawosławny kapłan i dwórki. W liście do Heleny Iwan III pisał: „Do bożnicy łacińskiej nie chodź, lecz chodź do greckiej cerkwi; z powodu ciekawości możesz zobaczyć tę pierwszą albo klasztor łaciński, ale tylko raz lub dwa razy. Jeśli małżonek twój będąc w Wilnie nakaże ci iść z sobą do bożnicy, odprowadź go do drzwi i powiedz uczciwie, że idziesz do swojej cerkwi"[21]. Co więcej, historycy rosyjscy uważali, że złamanie przez Aleksandra przyrzeczenia „swobody wyznania" żony stało się przyczyną wojny 1500–1503 r.[22] W zawartym w 1503 r. pokoju Iwan powtórnie zastrzegł wyraźnie, by Helena nie była zmuszana do przyjęcia katolicyzmu. Pisał do córki: „Córko! Wspomnij na Boga, na nasze pochodzenie, na nasze nakazy, we wszystkim mocno zachowuj swój grecki zakon i do rzymskiego zakonu w żaden sposób nie przystępuj; kościołowi rzymskiemu, ani papieżowi nie bądź w niczym posłuszna, do cerkwi rzymskiej nie chodź, duszy nikomu nie oddawaj, mnie i całemu naszemu rodowi nie czyń hańby [...] I jeśliby przyszłoby ci za wiarę i do krwi cierpieć, to cierp. A jeśli córko przystąpisz do rzymskiego zakonu dobrowolnie, albo przymuszona, to u Boga dusza twoja zginie, a u nas będziesz w niełasce..."[23] Oczywiście stanowisko Iwana III można interpretować, jak to czyni większość współczesnych

---

[20] A. Andrusiewicz, *Mit Rosji. Studia z dziejów i filozofii rosyjskich elit*, Rzeszów 1994, t. 1, s. 51–66.

[21] Cyt. za: Н. Тальберг, *История Русской Церкви*, Jordanville 1959, s. 275–276.

[22] Norman Davies (a jego zdanie podziela także większość polskich historyków) te same wydarzenia opisuje następująco: „[Aleksander] Jako wielki książę Litwy od 1492 r., stał się głównym celem knutych w Moskwie intryg. Poślubiwszy córkę Iwana III Helenę zgodnie z planem swej Rady, pragnącej pohamować zapędy pierwszego moskiewskiego księcia, który nazywał się «władcą wszech Rusi», padł ofiarą najpierw buntu w kraju, następnie zaś napaści z zewnątrz. Fakt, że jego małżonka wyznawała prawosławie, stał się pretekstem do szeroko rozgłaszanych oskarżeń o prześladowania religijne. [...] W r. 1503 Helena Iwanowna napisała list otwarty, w którym publicznie broniła postępowania męża oraz demaskowała kłamstwa i przemoc ojca. Nie miało to jednak żadnego znaczenia". N. Davies, *Boże igrzysko. Historia Polski*, Kraków 2000, s. 147–148.

[23] Cyt. za: Н. Тальберг, *История...*, *op.cit.*, s. 276.

historyków, jako czysto polityczne działania, mające usankcjonować wojnę z Litwą i zabór ziem, które Moskwa uznawała za „rdzennie ruskie". Nie należy jednak pomijać tutaj aspektu ideowego, związanego z rozwijającą się fobią antyłacińską oraz z faktem, że w oparciu o nią tworzyła się idea Państwa Moskiewskiego, zgodnie z którą Moskwa miała zachowywać „czystą", „nieskażoną" wiarę. Jednak, z punktu widzenia naszych rozważań, znacznie ważniejsze jest to, że z taką właśnie interpretacją spotykamy się również u większości rosyjskich historyków XIX i początku XX w.

Innym wydarzeniem ugruntowującym i upowszechniającym nastroje **antyłacińskie** w Moskwie było ogłoszenie **unii Kościołów** katolickiego i prawosławnego we Florencji (1438–1439). Wówczas to w Państwie Moskiewskim rozpętała się pierwsza ostra kampania przeciwko **„łacinnikom"** mająca na celu obronę odrębności prawosławia[24]. Metropolita moskiewski Izydor, który brał udział w obradach soboru i był gorącym zwolennikiem unii, po pobycie na Węgrzech i w Polsce powrócił do Moskwy jako kardynał Kościoła katolickiego w 1441 r. W efekcie został usunięty z urzędu i uwięziony. Moskwa stanowczo odrzuciła **unię z Rzymem,** a fakt jej zawarcia wykorzystała do uniezależnienia się od Konstantynopola. Wielki książę pisał wówczas do patriarchy Konstantynopola: „Błagamy Waszą Świątobliwość, by przebadał święte greckie kanony [...] i zezwolił na wybór metropolity dla naszego kraju"[25]. Siedem lat później (1448), nie mając odpowiedzi od patriarchy, wybrano w Moskwie Jonę z Riazania na metropolitę Kijowa i całej Rusi[26]. Tym samym Moskwa nie tylko potępiła **unię florencką** i uznała swoją wyższość nad **łacińskim Zachodem**, ale także sprzeciwiła się Kościołowi-Matce, czyli Bizancjum. Co więcej, uznała, że Konstantynopol, podpisując ją, sprzeniewierzył się prawdziwej wierze i przystąpił do **herezji łacińskiej**. Wyraz tego przekonania znajdujemy m.in. w *Opowieści* Symeona Suzdalskiego, który ostrzegał księcia Wasyla II przed przystąpieniem do **„złej wiary"**, czyli do katolicyzmu, i chytrością papieża Eugeniusza IV. Moskwa uznała, że **unia** to podstęp, służący jedynie zaprowadzeniu **łacińskiej herezji** w całym świecie chrześcijańskim. W tym kontekście zajęcie Konstantynopola

---

[24] M. Chreniavsky, *The Reception of the Council of Florence in Moscow*, „Church History", t. 24. 1955, s. 347–359.

[25] *Русская Историческая Библиотека*, С.-Петербург 1880, t. 6. kol. 525–36; Por. J. Meyendorff, *Rome, Constantinople, Moscow. Historical and Theological Studies*, Crestwood 1996, s. 134.

[26] Interesujące jest również to, że wybór nowego metropolity został również formalnie uznany (przez inwestyturę) przez polskiego władcę – Kazimierza IV, zob. J. Meyendorff, *Rome..., op.cit.*, s. 134.

przez Turków w 1453 r. było dla moskiewskiego prawosławia jedynie potwierdzeniem wcześniejszego upadku Wielkiego Kościoła w herezję. W przekonaniu Rusinów był to fakt oczywisty. O takiej interpretacji John Meyendorff, pisze „Wydarzenia, jakie miały miejsce w Konstantynopolu były [w Moskwie] dobrze znane: unia została ogłoszona w kościele Mądrości Bożej w grudniu 1452 r., a miasto upadło w maju 1453”[27].

Najpełniejszy wyraz tej idei znajdujemy u listach Filoteusza, mnicha z klasztoru św. Eleazara w Pskowie. Ważny jest zwłaszcza list do księcia Wasyla III z 1524 r., w którym Filoteusz wykłada swoją filozofię dziejów[28]. Szczególnie ważny z punktu widzenia naszych rozważań wydaje się fragment dotyczący spadku, jaki otrzymała Moskwa po dwóch poprzednich stolicach chrześcijaństwa. Potęga Rzymu i Bizancjum upadła pod ciężarem grzechu herezji. Ruś jest ostatnim w dziejach świata państwem chrześcijańskim: „wszystkie państwa chrześcijańskie w twoim w jedno władanie się zeszły, że dwa kolejne Rzymy upadły, trzeci natomiast trwa, czwartego zaś już nie będzie. Twoje królestwo chrześcijańskie nie ustąpi już miejsca żadnemu innemu...”[29] Filoteusz wykorzystuje tutaj fragment Księgi Daniela, która mówi o istnieniu i wymianie kolejnych królestw, z których ostatnie ma być wieczne[30]. Jednak pskowski mnich odmiennie od starotestamentowego autora utrzymuje, że królestw tych nie będzie cztery, lecz trzy, zaś ostatnie z nich utożsamia z Państwem Moskiewskim, które w jego mniemaniu ucieleśnia ideał chrześcijańskiego państwa. Ruś przeszła zwycięską próbę – wyzwalając się z niewoli muzułmańskiej oraz herezji łacińskiej – i odsunęła termin nadejścia końca świata. Tym samym podjęła się wypełnienia specjalnej misji – przechowania depozytu wiary, aż nastanie koniec świata i „w Kościele Chrystusowym wypełni się słowo błogosławione Dawida: «Oto pokój mój na wieki wieków, tutaj zamieszkam tak jak sobie upodobałem». Święty Hipolit powiedział: «Kiedy ujrzymy, iż wojska perskie Rzym obległy, a Persowie ze Scytami idą wojować z nami, wtedy będzie to dla nas znak, że oto nadchodzi

---

27 *Ibidem*, s. 134.

28 Na temat pism Filoteusza z Pskowa i ich roli w rozwoju idei zob. В. Минин. *Старец Елеазарова монастыря Филофей и его послания.* Киев 1901; А.Л. Гольдберг, *Идея „Москва – Третий Рим" в цикле сочинений первой половины XVI в.*, ТОДРЈІ, t. 37, 1983, s. 139–149; *idem*, *У истоков московских историко-политических идей XV в.*, ТОДРЛ, t. 24, 1969, s. 147–150; H. Schaeder, *Moskau des Dritte Rom.* Darmstadt 1957, s. 82–117; N. Andreyev, *Filofey and his Epistle to Ivan Vasiljevich*, SEER, t. 31, 1959, s. 579–581.

29 *Mnicha Filoteja posłanie…*, [w:] *Słowo o Bogu i człowieku, op.cit.*, s. 173.

30 Dn 7,15–28.

Antychryst»"[31]. Według pskowskiego mnicha strażnikiem moskiewskiego posłannictwa jest władca Wszechrusi. Właśnie on, a nie metropolita moskiewski, jest gwarantem czystości wiary i wierności tradycji, od której zależą dalsze losy chrześcijaństwa. Myśl ta legnie później u podstaw ideologii państwa moskiewskiego jako Królestwa Bożego na ziemi[32]. Tak długo, jak Państwo Moskiewskie będzie przechowywało prawdziwą wiarę i strzegło się przed herezją, Bóg je zachowa, a wraz z nim zachowa cały świat. Jednak z chwilą jego upadku nadejdzie koniec świata.

O powadze z jaką traktowano w Moskwie tę misję świadczą dwa dokumenty powstałe w połowie XVI w. W celu ujednolicenia obrzędów kościelnych w całym państwie w 1551 r. został zwołany sobór. Car Iwan IV Groźny, inicjator tego spotkania, postawił przed hierarchią zadanie rozwiązania wielu problemów związanych z życiem religijnym i społecznym państwa. Efektem prac soboru jest jeden z najważniejszych dokumentów rozwoju omawianych idei, będący zbiorem stu pytań, jakie zadał car ojcom soborowym, i odpowiedzi, jakich udzielili mu hierarchowie. *Stogław*[33] oficjalnie ogłosił wyższość chrześcijaństwa obrządku rosyjskiego nad greckim (o zachodnim już nie wspominając), powołując się na wspomnianą wyżej koncepcję Filoteusza z Pskowa, według której Bizancjum upadło na skutek **herezji**. Ponadto uregulował obrzędowość ruską według wzorów rodzimych, zaś wszystkie odmienne tradycje, w tym **łacińskie** i greckie, uznał za heretyckie. Za herezję uznał także cudzoziemską modę i obce obyczaje[34]. Opierając się wyłącznie na zwyczajach ruskich, Cerkiew w oficjalny sposób usankcjonowała ideę misji narodu ruskiego i jej eschatologiczną perspektywę, potępiając tym samym wszelkie obce wpływy.

---

[31] *Mnicha Filoteja posłanie…*, *op.cit.*, s. 173.

[32] B.A. Uspienski, W.M. Żywow, *Car i Bóg. Semiotyczne aspekty sakralizacji władzy monarchy w Rosji*, Warszawa 1992, s. 14–15; В. Вальденберг, *Древнерусские учения о пределах царской власти. Очерки русской политической литературы от Владимира святого до конца XVII века*, Петроград 1916; И. Мейендорф, *Церковь и государство*, [w:] *Русское зарубежье в год тысячлетия крещения Руси*, Москва 1991, s. 281–287; E. Przybył, *Elementy utopijne w ideologiczno religijnej koncepcji państwa moskiewskiego*, [w:] T. Chrobak, Z. Stachowski (red.), *Idea narodu i państwa w kulturze narodów słowiańskich*, Warszawa 1997, s. 41–50; H. Kowalska, *Państwo, polityka, tradycja (Ruś szesnastowieczna)*, [w:] A. Raźny, D. Piwowarska (red.), *Słowianie wschodni. Duchowość, mentalność, kultura*, Kraków 1977, s. 91–98.

[33] Д. Кожанчиков (red.), *Стоглав*, С.-Петербург 1863; Н.И. Субботин, *Царские вопросы и соборные ответы*, Москва 1890. Na temat znaczenia soboru zob. opracowanie H. Kowalskiej, *Kultura staroruska XI–XVI w. Tradycja i zmiana*, Kraków 1998, s. 215–226.

[34] Na temat innych orzeczeń soboru, zob. A.B. Карташев, *Очерки по истории русской церкви*, Москва 1993, t. 1, s. 433– 439.

Dla historii kultury tego okresu równie doniosłe znaczenie ma inny zabytek literacki – *Domostroj* (*Домострой*)[35]. W pierwotnej formie powstał prawdopodobnie na początku XVI w. w Nowogrodzie. Opracowany na nowo około 1560 r. przez popa Sylwestra z soboru Błagowieszczeńskiego na Kremlu, doradcę i spowiednika Iwana IV Groźnego, stał się podręcznikiem prawidłowego życia chrześcijanina w świętej przestrzeni państwa moskiewskiego. Składał się z trzech części poświęconych kolejno: obowiązkom wobec Boga i cara, stosunkom jakie powinny panować w rodzinie i prowadzeniu gospodarstwa domowego. Nakazy *Domostroju* były ściśle związane z oficjalną ideologią państwowo-kościelną. Państwo moskiewskie – „Święta Ruś” – stanowi przestrzeń sakralną. Nie ma tu podziału na *sacrum*, którego miejscem objawiania jest świątynia, lub szczególne miejsce mocy, i *profanum*, czyli całą resztę znanego świata, nie mieszczącą się granicach *sacrum*, lecz będącą chaosem[36]. Wszystko co mieści się w granicach „Świętej Rusi” stanowi sferę *sacrum*, stąd wszelkie działania i każdy sposób zachowania, z konieczności musiały być zakotwiczone jednocześnie w dwóch sferach – świętej i świeckiej. Każda czynność, nawet na pozór związana wyłącznie z dniem codziennym, stawała się rytuałem religijnym. *Domostroj* dawał tym samym dokładny opis pojmowania chrześcijaństwa w tym czasie[37]. Wszystko co miało miejsce na ziemi ruskiej, obojętnie czy byłyby to działania polityczne, czy kiszenie ogórków (*Domostroj*), miało swój ustalony bieg i każda jego zmiana wpływała na losy świata. Na straży doskonałości i czystości wiary świętej ziemi ruskiej stanęły jasno wyrażone prawa kościelne, administracyjne i obyczajowe. Poprzez *Stogław* i *Domostroj* stworzono wzorzec, gwarantujący zachowanie czystości wiary i obyczajów na Rusi, który sankcjonował wszystkie zachowania i przenosił je na płaszczyznę religijną. Tym samym w połowie XVI w. zakończony został proces tworzenia ideologii „Świętej Rusi”, który korzeniami swymi sięga początków piśmiennictwa ruskiego, a którego podstawę stanowi nadzieja eschatologiczna i poczucie wyjątkowej misji państwa i narodu. Tym samym również ustalił się jej zdecydowanie **antyłaciński** i **antyzachodni** charakter.

---

[35] В.В. Колесов (red.), *Домострой*, [w:] ПЛДР, середина XVI века, Москва 1985, s. 70–173.

[36] Por. rozdział poświęcony świętej przestrzeni i sakralizacji świata [w:] M. Eliade, *Sacrum i profanum. O istocie religijności*, Warszawa 1996, s. 15–54.

[37] Na temat roli *Domostroju* w ideologii państwa moskiewskiego zob. E. Przybył, *Religia niezorganizowana a kształt dziejów (na przykładzie historii prawosławia na Rusi i w państwie moskiewskim)*, „Przegląd Religioznawczy” 1995, nr 1 (175), s. 126–127; H. Kowalska, *Domostroj–Boży świat człowieka*, [w:] L. Suchanek (red.), *Wizja człowieka i świata w myśli rosyjskiej*, Kraków 1998, s. 9–28; *idem*, *Kultura staroruska XI–XVI w.*, *op.cit.*

Moskwa a unia brzeska – radykalizacja wzorców

Błędem byłoby jednak przypuszczać, że władcy Państwa Moskiewskiego nie dostrzegali politycznych korzyści, jakie mogłaby im dać **unia z Rzymem**. Realna możliwość zawarcia takiej unii pojawiła się na przełomie XVI i XVII w. Pierwsze próby porozumienia się z Moskwą zostały podjęte za pontyfikatu papieża Juliusza III. Wówczas to Iwan III, w zamian za przyznanie mu tytułu cesarskiego, obiecywał przyjąć unię kościelną i zaprowadzić ją na podległych mu ziemiach[38]. Przeciwko temu projektowi wystąpił jednak król Polski – Zygmunt August, który obawiał się roszczeń Moskwy do ziem ruskich należących do Rzeczypospolitej. Papież uznał zasadność obaw polskiego władcy. Podobnie papież Pius IV w porozumieniu z Hozjuszem wysłał posła do Iwana z zaproszeniem do uczestnictwa w obradach Soboru Trydenckiego, jednak król Polski nie przepuścił papieskiego posła, co więcej – drugiego, wysłanego bez wiedzy Rzeczypospolitej, kazał uwięzić. W listach do papieża i Hozjusza władca Polski wyjaśniał, że plany księcia moskiewskiego są zwodnicze. Władcy Rzeczypospolitej dobrze dbali o swoje interesy. Wszyscy, którzy chcieli odwiedzić Moskwę, musieli złożyć przyrzeczenie, że nie będą tam działać na niekorzyść Rzeczypospolitej, a wracając musieli zatrzymać się w Wilnie i zdać sprawę ze swoich poczynań[39].

Do planów unii powrócono za pontyfikatu Grzegorza XIII, kiedy Iwan IV Groźny poprosił Stolicę Apostolską o pomoc w rozwiązaniu konfliktu z Polską, w zamian obiecując wejście w koalicję antyturecką z Rzymem. W 1581 r. papież wysłał do Moskwy jezuitę – Antoniego Possevino. Otrzymał on dokładne instrukcje w kwestii przyszłej koalicji, a w zamian miał skłonić władcę moskiewskiego do ustępstw wobec katolicyzmu[40]. Misja Possevino była z góry skazana na niepowodzenie. Żadna ze stron nie była w stanie pójść na kompromis. Iwan IV Groźny wystąpił w roli obrońcy prawosławia przed wpływami biskupa Rzymu – księcia zła i Antychrysta, oraz przed herezją, którą chce skazić prawosławie. Z kolei Possevino bał się nawet zwiedzić kremlowskie cerkwie z obawy, że zostanie to uznane za przyjęcie prawosławia. Zamiast tego klęczał przed łacińskim krzyżem w jednym z zaułków Kremla i modlił się o wyzwolenie od gniewu Iwana. Próba nawiązania kontaktu w zasadzie pokazała jedynie, że prawosławna Moskwa i katolicki Rzym, realizując swoje

---

38 A. Pichler, *Geschichte der Kirchen Tennung zwischen Orient und Occident*, München 1864, t. 2, s. 65–68.
39 A. Andrusiewicz, *Mit Rosji…*, *op.cit.*, t. 2, s. 15.
40 A. Possevino, *Moscovia*, tłum. A. Warkotsch, Warszawa 1988.

„ideowe posłannictwo", nie są w stanie się porozumieć. Oczywiście władcy Moskwy nie przeoczyli roli, jaką w tych wydarzeniach odegrała Rzeczpospolita. Dostrzegano zwłaszcza silne tendencje **polonizacyjne** i próby **nawracania na katolicyzm** prawosławnych we wschodnich województwach Polski, a także nawoływania Piotra Skargi, by „naród ruski" przyłączył się do „prawdziwej wiary", to jest do Kościoła katolickiego. Jednak żadne z dotychczas opisywanych wydarzeń nie wywołało tak wielkiej niechęci wobec Rzeczypospolitej, co **unia brzeska**. Potrzebę zawarcia unii Kościoła katolickiego z Kościołem prawosławnym w Rzeczypospolitej dostrzegał już Possevino, który uważał, że będzie ona pierwszym krokiem do nawrócenia Moskwy. Jednak w świetle idei Trzeciego Rzymu **unia brzeska** traktowana była jako przełamanie jedności wiary prawosławnej, odstępstwo i upadek w **herezję**. Polska zaś zyskała miano **narzędzia Antychrysta**, który prawosławnych na ziemiach polskich przywiódł do zguby. Przy takim podejściu do tego wydarzenia nie dziwi ani to, że w polemice antyunijnej i antyłacińskiej coraz silniej pojawiają się elementy eschatologiczne, ani też, że coraz większą rolę w nich odgrywa Rzeczpospolita.

Jednak elementy te pojawiły się po raz pierwszy jeszcze przed 1596 r. w traktacie pochodzącego z Ukrainy mnicha z Góry Athos, gorliwego obrońcy tradycji i kultury prawosławnej – Jana Wiszenskiego. Jego traktat, zatytułowany *Krótkie obwieszczenie o łacińskiej pokusie* (*Извещение краткое о латинской прелести*), powstał na początku lat dziewięćdziesiątych XVI w.[41] Właśnie tutaj po raz pierwszy w pismach prawosławnych polemistów połączono postać odwiecznego wroga Chrystusa – Antychrysta z osobą papieża. Wiszenski ulega tu wyraźnie wpływowi myśli kręgu radykalnej reformacji, dla której charakterystyczne były tego typu skojarzenia[42]. Zdaniem Wiszenskiego, wszystko co ma związek

---

[41] И. Вишенский, *Сочинения*, подг. текста, статья и комментарии И.П. Еремин, Москва–Ленинград 1955; М. Грушевский, *Історія Українскоїi литературы*, New York 1960, t. 5, s. 284–325; *idem*, *Культурно-національный рух на Україні в XVI–XVII віці*, 1919, s. 160–171. Analizę dzieł Wiszenskiego, Zizanija i Kopystanskiego zawarłam w swojej książce *W cieniu Antychrysta. Idee staroobrzędowców w XVII w.*, Kraków 1999.

[42] *Ibidem*, s. 21, 112 i dalsze. Interesująca relacja o pojawieniu się w Moskwie literatury, łączącej papieża z Antychrystem w okresie rządów Iwana Groźnego, por. A. Possevino, *Moscovia*, Warszawa 1988, cz. 1, s. 114–124. Wśród zachodnich reformatorów temat ten poruszył m.in. Marcin Luter w traktacie *Adversus execrabilem Antichristi bullam*, oraz *Artykuły Szmalkaldzkie* z 1537 r., gdzie napisano m.in.: „papam esse verum Antichristum, qui supra Christum extulit et evexit." Cyt. za: A. M. di Nola, *Diabeł. O formach, historii i kolejach losu Szatana, a także o jego powszechnej a złowrogiej obecności wśród wszystkich ludów, od czasów starożytnych aż po teraźniejszość*, Universitas, Kraków 1997, s. 208. Zob. też: G. Stökl, *Das Echo von Renaissance und Reformation im Moskauer*

z chrześcijaństwem zachodnim – **łacińskim**, stanowi domenę diabła. Przy tym, co dla nas ważniejsze, katolicyzm z pism Wiszenskiego ma zdecydowanie „polską twarz". Tak więc szatańskim narzędziem są zarówno stroje zachodnie, ogolone twarze, jak i język. Pisząc o języku, jako o sferze oddziaływania zła, Wiszenski wyraźnie polemizuje z Piotrem Skargą, który w jednym ze swoich traktatów określił język słowiański jako niepotrzebny i niezrozumiały[43]. Odpowiedź mnicha Iwana na zarzuty jezuickiego kaznodziei jest zgodna z ogólnie przyjętym przez niego sposobem interpretacji kultury zachodniej. Jest więc przekonany, iż kampania przeciwko językowi słowiańskiemu jest wspierana przez diabła, który: „w nienawiści słowiański język ma, że ledwie żyw jest od gniewu, rad by jego do szczętu wygubił i wszystkie siły swoje na tym skupił, by go [ludziom] obrzydzić i do ohydy i nienawiści ku niemu przywieść"[44].

Kościół łaciński od dawna już nie służy Bogu, lecz jest królestwem diabła. Jest **sługą Antychrysta**, który za jego pośrednictwem kieruje państwem polskim, w celu pozbawienia Rusinów życiowej przestrzeni, wykluczenia ich z cechów rzemieślniczych, ograniczenia w kupiectwie i handlu, oraz dąży do zamknięcia cerkwi i „uciskania wszelkimi przykrościami" Chrystusowej owczarni[45]. Podległy Szatanowi **Kościół zachodni** uzależnił państwo polskie i poprzez nie chce zawładnąć Rusią, która nie uległa pokusom Antychrysta i do tej pory pozostawała wierna nauce Chrystusa. W jednym ze swoich pism Wiszenski wskazuje, jakimi sposobami diabeł kusi prawowiernych chrześcijan: „Jeśli chcesz biskupem być, upadłszy, oddaj mi pokłon, a ja tobie dam. Jeśli chcesz arcybiskupem być, upadłszy, oddaj mi pokłon, a ja tobie dam. Jeśli chcesz kardynałem być, upadłszy, oddaj mi pokłon, a ja tobie dam. Jeśli chcesz

---

Rußland, Jahrbücher für Geschichte Osteuropas, Isar Verlag, München 1959. Zarzut, iż papież jest sługą Antychrysta jest oczywiście najmocniejszym ze wszystkich zarzutów, jakie mnich Iwan stawia, lecz nie jedynym. Pośród epitetów, jakimi obdarzona została głowa Kościoła zachodniego, odnaleźć można również określenie, że jest on chciwcem (*алчем*), który chce podporządkować swemu panowaniu wszystkie narody; *op.cit.*, s. 242. Por. E. Winter, *Russland und das Papsttum*, Akademie-Verlag, Berlin 1960; *idem*, *Byzanz und Rom im Kampf um die Ukraine (955–1939)*, Leipzig 1942.

[43] P. Skarga, *O jedności Kościoła Bożego*, Kraków 1855; „Русская Историческая Библiотека Издаваемая Археографическую Коммиссiею" (dalej РИБ), С.-Петербург 1882, t. 7. Por. też: S. Obirek, *Teologiczne podstawy pojęcia jedności w dziele ks. Piotra Skargi „O jedności Kościoła"*, [w:] R. Łużny, F. Ziejka, A. Kępiński (red.), *Unia brzeska. Geneza, dzieje i konsekwencje w kulturze narodów słowiańskich*, Kraków 1994, s. 193; A. Naumow, *Wiara i historia. Z dziejów literatury cerkiewnosłowiańskiej na ziemiach polsko-litewskich*, „Krakowsko-Wileńskie Studia Slawistyczne" Kraków 1996, t. 1, s. 23.

[44] И. Вишенский, *op.cit.*, s. 23.

[45] *Ibidem*, s. 242.

papieżem być, upadłszy, oddaj mi pokłon, a ja tobie dam..."[46] Opis ten wyraźnie nawiązuje do opowieści o kuszeniu Jezusa na pustyni, kiedy szatan przeniósł Chrystusa na wysoką górę, gdzie, oferując Zbawicielowi władzę nad wszystkimi królestwami świata, w zamian zażądał pokłonu[47]. W przedstawianej przez Wiszenskiego ofercie diabła uwagę zwracają nazwy stopni w hierarchii kościelnej. Są one podane w polskiej wersji brzmieniowej, co ma podkreślać ich pejoratywny charakter. Powtórzy się to później w literaturze polemicznej staroobrzędowców, gdzie w taki sam sposób używa się słowa „biskup" dla zwolenników Nikona, i „episkop" dla biskupów związanych ze starym obrzędem. W podobnym zresztą charakterze przytacza Wiszenski urzędy świeckie Rzeczypospolitej, którymi według niego dysponuje szatan: „Jeśli chcesz wojskim, podkomorzym lub sędzią być, upadłszy, oddaj mi pokłon, a ja tobie dam. Jeśli chcesz kasztelanem być, upadłszy, oddaj mi pokłon, a ja tobie dam. Jeśli chcesz starostą być, upadłszy, oddaj mi pokłon, a ja tobie dam"[48]. Przeciwstawienia te Wiszenski mnoży i pogłębia na różne sposoby. W opozycji stawia np. naukę Chrystusa przechowywaną na Rusi i naukę Arystotelesa, Platona i innych filozofów, o poglądach których uczy się w katolickich seminariach w Polsce: „Zaś zamiast nauczania Ewangelii, apostolskich nauk, i praw świętych [Pańskich], i ograniczeń cnoty, i uczciwości sumienia chrześcijańskiego, teraz pogańscy nauczyciele: Arystotelesi, Platoni i inni tym podobni maszkarnicy i komedianci w pałacach Chrystusa Boga władają"[49]. Stąd każda ugoda z **uczniami Antychrysta**, a więc i **unia brzeska**, będąca odstąpieniem od wiary prawosławnej, jest w rzeczywistości **oddaniem się diabłu w niewolę**. Opis ten uzupełnia Wiszenski przewidywaniami spodziewanych prześladowań prawosławnych w Rzeczypospolitej[50]. **Królestwo diabła** wyraźnie kojarzy się Wiszenskiemu z państwem polskim i Kościołem **łacińskim**, zaś Królestwo Boże na ziemi to prawowierna Cerkiew prawosławna, którą mnich Iwan stawia

---

46 „Если хочеш бискупом быти, пад, поклони ми ся, я тобе дам. Если хочеш арцибискупом быти, пад, поклони ми ся, я тобе дам. Если хочеш кардиналом быти, пад, поклони ми ся, я тобе дам. Если хочеш папежем быти, пад, поклони ми ся, я тобе дам...", *op.cit.*, s. 12 i nast.

47 Mt 4, 9.

48 „Если хочеш войским, подкоморим или судею быти, пад, поклони ми ся, я тобе дам. Если хочеш кашталаном быти, пад, поклони ми ся, я тобе дам. Если хочеш старостою быти, пад, поклони ми ся, я тобе дам."; *op.cit.*, s. 12.

49 „Вьместо зас евангельское проповеди, апостолское науки, и святых закона, и ограничения цноты, и учтивости сумненя христянского ныне поганские учители, Аристотели, Платоны и другие тым подобные машкарники и комидийники в дворех Христа Бога владеют."; *op.cit.*, s. 46.

50 *Ibidem*, s. 242.

w opozycji do zła. Niechęć do kultury zachodniej, kojarzonej z Rzeczpospolitą, przewija się we wszystkich pismach Iwana Wiszenskiego.

Wobec wyraźnych granic dobra i zła, jednoznaczna w oczach polemisty staje się ocena motywów, jakimi kierowała się hierarchia, podpisując unię z Kościołem rzymskokatolickim. Zdaniem Wiszenskiego, diabeł skusił ich urzędami i wysoką pozycją w swoim królestwie, czyli w Rzeczypospolitej. W ten sposób przyczyniła się ona do przybliżenia czasów ostatecznych. W perspektywie eschatologicznej widzi więc również zapłatę, jaką otrzymają biskupi dążący do połączenia się z Rzymem. Wszystkich prawosławnych hierarchów, którzy przyczynili się do podpisania unii, upomina: „wierzcie, wierzcie, że będzie sąd, i straszny sąd, a tak straszny, że teraz, gdyby się wam oczy serca otworzyły, [to] wystraszeni strasznym widokiem sądu, umykalibyście goli, jak was matka zrodziła, od tych biskupstw, i od tytułów tych, i przywilejów tych, któreście w Rzymie nazdobywali"[51]. Widząc odstępstwo hierarchii od tradycji, Iwan Wiszenski nawołuje wszystkich do porzucenia zwierzchników. Uważa, iż nie należy słuchać pasterzy, którzy chcą poddać Cerkiew pod władanie diabła. „I każdego tego, który sam [was] nachodzi, nie przyjmujcie i danego od króla bez waszego wyboru odrzućcie i przeklnijcie, nie w papieżu bowiem jesteście ochrzczeni i nie we władzy królewskiej[52], by przystawać na to, że wam daje wilków i złodziei, rozbójników i antychrysta tajnych [zwolenników]. Lepiej wam być bez władyków i popów przez diabła wyznaczonych, do cerkwi chodzić i prawosławie chronić, niż z władykami i popami nie przez Boga powołanymi w cerkwi być i z niej szydzić i prawosławie deptać."[53] Stojąc przed wyborem posłuszeństwa wobec zwierzchników i trzymania się nauki Chrystusa, pisarz nie waha się nakłaniać do opuszczenia dotychczasowych przewodników, jeśli ma to uchronić przed konsekwencjami odejścia od prawdziwej wiary.

Innym prawosławnym polemistą tego okresu, korzystającym z podobnych argumentów, był Stefan Zizanij. Podczas pobytu w lwowskiej szkole prawosławnej, obserwował wzrost wpływów łacińskich na skutek prężnej działalności polskich jezuitów. W 1591 r., za wstawiennictwem bractwa cerkiewnego, metropolita Rahoza zezwolił mu na nauczanie w cerkwiach. Gdy w 1596 r. hierarchowie zaczęli otwarcie mówić

---

[51] *Ibidem*, s. 57.

[52] Por. „Wszyscy bowiem jesteście synami bożymi przez wiarę, która jest w Chrystusie Jezusie; gdyż którzy tylko jesteście ochrzczeni w Chrystusie, oblekliście się w Chrystusa."; Ga 3, 26–27.

[53] *Ibidem*, s. 24.

o przystąpieniu do **unii** z Kościołem rzymskokatolickim, Zizanij nie zważając na groźby metropolity dalej głosił kazania, w których – odwołując się do pism i autorytetu św. Cyryla Jerozolimskiego – dowodził, że zapowiadanym w pismach Nieprzyjacielem Chrystusa jest sam papież – głowa Kościoła rzymskokatolickiego[54]. Zizanij posuwa się więc o krok dalej od Wiszenskiego. W jego ujęciu związek między papieżem i Antychrystem jest już wyraźnie określony. W swojej księdze z 1596 r. zatytułowanej *Kazanie św. Cyryla, patriarchy jerozolimskiego o Antychryście i jego znakach, z rozszerzeniem nauki przeciw różnym herezjom (Казаньє святого Кирила, патріархи ієрусалимского, о Антіхристе и знаках его. З розширенієм науки против єресей розных)*, wydanej na kilka miesięcy przed podpisaniem **unii**, udowadnia, iż wszystkie znaki opisane przez św. Cyryla wyraźnie odnoszą się do Rzymu i **łacińskiego** chrześcijaństwa[55]. Wskazówki dotyczące objawienia się Antychrysta w świecie połączył z popularną na Rusi koncepcją końca świata w ósmym tysiącleciu. Jest ona fundamentem idei przedstawionej przez Stefana Zizanija. Pierwotnym źródłem tego poglądu jest wspomniane już przekonanie o siedmiu tysiącach lat trwania świata. Zizanij w następujący sposób objaśnia powód, dla którego właśnie ósmy wiek został wybrany na czas końca świata: „Chrystusowe przyjście głosimy nie tylko pierwsze, ale i drugie, nad pierwsze ozdobniejsze, które ma być w ósmym wieku. Albowiem świadczą święci doktorzy [Kościoła], jako że Chrystus przyszedł drugi raz w ósmy dzień, po zmartwychwstaniu, do uczniów swoich, tak i drugi raz w ósmym wieku z nieba ma przyjść"[56]. Zdaniem Zizanija, ósmy wiek będzie czasem paruzji analogicznie do ósmego dnia, który był dniem zmartwychwstania Chrystusa. Idea zyskuje tym samym nowe uzasadnienie. Zizanij podbudował staroruską koncepcję przesunięcia nadejścia czasów ostatecznych interpretacją wydarzeń z historii zbawienia.

---

54 Ponieważ Stefan nie zaprzestał nauczania został potępiony na zwołanym przez Rahozę synodzie w Nowogródku 27 stycznia 1596 r. Zob. B. Kumor, *Geneza i zawarcie unii brzeskiej*, [w:] R. Łużny, F. Ziejka, A. Kępiński (red.), *Unia brzeska. Geneza, dzieje i konsekwencje w kulturze narodów słowiańskich*, Kraków 1994, s. 38.

55 A. Brückner, *Spory o unię w dawnej literaturze*, „Kwartalnik Historyczny", t. 10, 1896, s. 589; R. Łużny, *Między Bizancjum a Rzymem. O procesie kształtowania się nowożytnego piśmiennictwa Ukraińców*, [w:] „Pamiętnik Słowiański" 1991, z. 41, s. 31–43; И.П. Еремин, *К истории русско-украинских литературных связей в XVII веке*, ТОДРЛ, t. 9, 1953, s. 291–196.

56 С. Зазаній, *Казаньє святого Кирила, патріархи ієрусалимского, о Антіхристе и знаках его. З розширенієм науки против єресей розных*, [w:] *Українська Література XIV–XVI ст. Апокрифи, агіографія, поломницькі твори, історіографічні твори, полемічні твори, перекладні повісті, поетичні твори*, Київ 1988, s. 251.

Przestrzegając przed nadchodzącym nieuchronnie końcem, przypomina również, że drugie przyjście Chrystusa na ziemię będzie zupełnie inne niż poprzednie. Chrystus przyjdzie w chwale i z wielką mocą, stając się powodem wielkiego strachu wśród tych, którzy mu się sprzeciwili. Zizanij podaje dwie przyczyny paruzji – nagrodę dla wiernych i karę dla tych, którzy opowiedzieli się za złem: „Po pierwsze, aby mocą i duchem ust swoich, to jest rozkazem, owego pysznego, tu na świecie przez ludzi niezwyciężonego antychrysta i sługi jego, fałszywych proroków, zabić, [...] Po drugie, aby wszystkich, których zwieść się nie dali i do końca oczekiwali Jego, cierpiąc wszelki strach i niebezpieczeństwa ze strony antychrysta, mocą swoją wybawić i chwałą wieczną tu na świecie wzgardzonych rozsławić"[57]. Wydarzenie to poprzedzi wypełnienie znaków zapowiedzianych przez proroków, które mają pomóc wiernym w lepszym przygotowaniu się na to, co nastąpi. Komentując pisma św. Cyryla o Antychryście, wszystkie zapowiedzi nadejścia czasów ostatecznych Zizanij odnosi do okresu, w którym żyje oraz do wydarzeń związanych z **unią brzeską**. Uznając bowiem, że upadek w herezję będzie bezpośrednią przyczyną końca świata i powtórnego przyjścia Chrystusa stwierdza, że inicjatorzy unii przyczynili się do przybliżenia końca. Idąc śladem św. Cyryla Jerozolimskiego, wśród licznych znaków, jakie mają mieć miejsce przed paruzją, wymienia m.in. spory, które podzielą duchowieństwo: „i wówczas zgorszy się wielu, i jeden drugiego wyda, i znienawidzi jeden drugiego. I kiedy usłyszysz, że władyka na władyków, kleryk na kleryka, i inni stanu duchownego na siebie powstają i aż do krwi walczą, wówczas nie trwóż się, gdyż to przepowiedziano"[58]. Podobnie jak jego poprzednik, Zizanij interpretując podziały, których jest świadkiem, skłania się do przyznania, iż główną ich przyczyną jest chęć zwiększenia korzyści majątkowych i przywilejów, oraz osiągnięcie wysokich stanowisk w Rzeczypospolitej. Zatem to państwo polskie „kusi" prawosławnych i mami ich obietnicami zaszczytów i korzyści majątkowych. Te pokusy najsilniej oddziałują na hierarchię prawosławną, która w pogoni za władzą poddała się władzy Antychrysta, przyjmując to, co ofiarowała jej Rzeczpospolita. Prawosławny lud, zdaniem Zizanija, stoi natomiast na straży prawowierności. Szczególna rola przypada bractwom cerkiewnym, które będąc fundamentem prawdziwego chrześcijaństwa są najbardziej znienawidzone

[57] *Ibidem*, s. 251.

[58] „и тогда згоршатся многие, и един другого выдасть, и зненавидит друг друга. И гды услышиш, иж владыка на владык, и клирики на клириков, и иных стану духовного на себе повстаючих и до крове находячих, тогды не тривожся бо ти оповежено"; *op.cit.*, s. 252.

przez diabła i dlatego najbardziej prześladowane przez władze polskie[59]. Ten sam element można również zauważyć u Wiszenskiego, według którego patriarcha zdecydował się na poparcie bractw, widząc w nich ostoję prawowierności, w przeciwieństwie do paktującej z diabłem hierarchii[60].

Ostatnią postacią z kręgu antyunijnych polemistów, ważną z punktu widzenia omawianej problematyki, jest bratanek biskupa przemyskiego Michała, archimandryta Ławry Kijowsko-Pieczerskiej, Zachariasz Kopysteński. We wstępie do nie opublikowanego jeszcze wówczas dzieła *Palinodii albo Księgi obrony* (*Палинодия или Книга Обороны*) Kopysteński dokonał nowej interpretacji historii chrześcijaństwa i działania Antychrysta w świecie[61]. Jako pierwszy podejmuje on zagadnienie nazywane „teorią trzech odstępstw", które stanowi uzupełnienie wcześniejszej koncepcji Filoteja na temat szczególnej misji prawosławnego państwa ruskiego. Kopysteński twierdził, że świat jest stopniowo zdobywany przez Antychrysta. Już w pierwszych słowach *Palinodii* zaznacza: „Nadeszły, przychodzą i wypełniają się, kochający mądrość czytelniku, owe dni i lata, o których Pan Bóg nasz Jezus Chrystus przepowiadał mówiąc: «powstaną bowiem fałszywi mesjasze i fałszywi prorocy, nie wierzcie im», to poprzednio wam rzekłem"[62]. Etapy tego procesu, zdaniem archimandryty pieczerskiego, zostały opisane w Objawieniu św. Jana w sposób symboliczny. Aby zrozumieć przesłanie Apokalipsy, należy prawidłowo zinterpretować liczby w niej zawarte. W tym celu zaproponował odczytanie liczb apokaliptycznych jako dat historycznych. W koncepcji Kopysteńskiego najważniejszą rolę odgrywają dwie z nich: 1000 i 666, których suma daje liczbę 1666. Liczba 1000 określa apokaliptyczną liczbę lat uwięzienia Szatana: „I widziałem anioła lecącego z nieba, mającego klucz przepaści i łańcuch wielki w ręce swojej. I uchwycił smoka węża starego, którym jest diabeł i Szatan i związał go na tysiąc lat. I wrzucił go

---

59 *Ibidem*, s. 253.

60 И. Вишенский, *op.cit.*, s. 71.

61 Tekst opublikowany pod tytułem: *Палинодія сочинение Захарiи Копистенскаго 1621 года*, РИБ, С.-Петербург 1878, t. 4, s. 313 i nast. Współczesne wydania: *Lev Krevza's Obrona iednosci cerkiewney and Zaxarija Kopystens'kij's Palinodija*. With an Introduction by O. Pritsak and B. Struminsky, Harvard Library of Early Ukrainian Literature. Texts, t. 3, Cambridge 1987; *Seventeenth-Century Writings on the Kievan Caves Monastery*. With an Introduction by Paulina Lewin, Harvard Library of Early Ukrainian Literature, Texts, t. 6, Cambridge 1987. Wśród opracowań warto wymienić pracę: В.З. Завитневич, *Палинодия Захария Копыстенского ее место в истории западно-русской полемики XVI–XVII*, Warszawa 1883.

62 *Palinodija*, [w:] *Lev Krevza's…*, *op.cit.*, s. 80. Por. Mt 24, 23–28; Mk 13, 24–27; Łk 21, 25–28.

w przepaść i zamknął i położył pieczęć nad nim, aby więcej nie zwodził narodów, dopóki nie upłynie tysiąc lat; a potem ma być rozwiązany na krótki czas”[63]. Autor *Palinodii* przyjął dosłowne brzmienie wyżej zacytowanego fragmentu Apokalipsy, uznając iż Szatan został związany przez Chrystusa podczas Jego zejścia do piekieł, by przez tysiąc lat chrześcijanie mogli spokojnie budować Kościół – Królestwo Boże na ziemi. Stąd wniosek Kopysteńskiego, że zapowiadany w Objawieniu okres wolności od złego ducha minął około r. 1000. W tym okresie należy więc szukać pierwszych wyraźnych znaków działania Antychrysta w świecie – tzn. pierwszego wielkiego odstępstwa od wiary chrześcijańskiej, gdyż „mówi apostoł: iż najpierw będzie odstępstwo, a po nim – antychryst przyjdzie”[64]. Zdaniem kijowskiego archimandryty, pierwsze odstępstwo nastąpiło więc w r. 1054 – kiedy to, za sprawą uwolnionego z więzów Szatana, w chrześcijaństwie doszło do podziału na Kościół wschodni i zachodni[65]. Pozostając w zgodzie z wcześniej propagowanymi w literaturze antyunijnej przekonaniami, Kopysteński twierdzi, że od tego czasu katolicy znajdują się pod **władzą Antychrysta**.

Drugą liczbą, mającą ogromne znaczenie dla omawianej koncepcji, jest apokaliptyczna liczba bestii: „Kto ma rozum, niech zrachuje liczbę Bestii. Albowiem jest to liczba człowieka, a liczba jego sześćset sześćdziesiąt sześć”[66]. Również i tę liczbę Kopysteński traktuje jako określenie lat. Duże znaczenie ma sam sposób sumowania liczb apokaliptycznych: 1000 + 600 + 60 + 6. Jak więc wynika z obliczeń drugie odstępstwo przypada w przybliżeniu na rok 1600 (suma 1000 i 600), co w *Palinodii* zostaje zinterpretowane jako rok 1596[67]. Wówczas to, wskutek zawarcia **unii brzeskiej**, pod panowanie Nieprzyjaciela dostać się mieli prawosławni na ziemiach Rzeczypospolitej, którzy łącząc się z Rzymem przyjęli tamtejszą herezję i **zwierzchnictwo Antychrysta**. Datę ostatniego odstępstwa i wynikłego z tego końca świata wyznaczył Kopysteński dodając do siebie obie liczby (1000 + 666), otrzymując w ten sposób rok 1666. Całość idei wyjaśnił Kopysteński we wstępie do swojego dzieła w następujący sposób: „I tak, po tysięcznym od Narodzenia Jezusa Chrystusa wieku, ów nieprzyjaciel wielu zwiódł i zwodzi, i szkodliwy rozłam uczynił, i ninie od prawdziwej prawosławnej wiary odwodzić nie przestaje, a im dalej, tym

63 Ap 20, 1–3.
64 *Palinodija*, *op.cit.*, s. 81.
65 *Ibidem*, s. 80.
66 Ap 13, 18.
67 *Palinodija*, *op.cit.*, s. 80.

bardziej, osobliwie wtedy, gdy po tysiącznym roku, liczba sześciuset lat kończy się, a sześćdziesiąt i szósta do wypełnienia swojego zbliża się, wówczas jawne się staje i mnoży się odstępstwo i herezja. [...] A podobno bardziej niż teraz zło pokaże kolce w 1660 i 6 jako jest napisane. Ta jest bowiem onego antychrysta człowiecza liczba, która, kto wie, jeśli w tych to latach, 1666, jawniejszych poprzedników jego, lub jego samego nie ukaże"[68]. Miejscem objawienia się Nieprzyjaciela, podobnie jak u Zizanija, ma być Rzym – pierwsza stolica świata chrześcijańskiego i jednocześnie pierwsza dzielnica, która popadłszy w herezję związała się z Antychrystem.

Wszyscy trzej pisarze zajmują się również problemem osiągnięcia zbawienia w świecie, w którym spotyka się sługi Antychrysta. Nawołują do oczyszczenia Cerkwi z herezji i wpływów diabła, co w zasadzie oznacza wyzbycie się naleciałości i wpływów łacińskich oraz zależności od Kościoła rzymskokatolickiego. Ponieważ wszyscy oni działają na terenie Rzeczypospolitej, w sposób oczywisty wpływy **łacińskie** są dla nich tożsame z wpływami kultury polskiej. Jest to również okazja do gloryfikacji własnego wyznania („ruska wiara", „prawosławna wiara"), które jako jedyne pozostaje bez skazy i tylko ono może doprowadzić do zbawienia. Tylko trwając przy prawosławnej tradycji można zostać zbawionym: „a wy tedy, ukochani w świętej naszej wierze, budujcie się w Duchu Świętym, w niczym nie odstępujcie świętych ojców naszych patriarchów. I do końca z nimi trwając, zostaniemy zbawieni"[69]. „Trwanie w świętej wierze" oznacza zarówno odrzucenie **unii**, jak i zakaz jakichkolwiek kontaktów z Kościołem rzymskokatolickim, uznanym za **sługę Antychrysta,** i z **kulturą polską, poprzez którą Antychryst działa**.

Oczywiście wszystkie trzy omawiane tutaj księgi polemiczne powstały na ziemiach Rzeczypospolitej i choć odwołują się do tradycji prawosławnej i „prawdziwej", „ruskiej wiary" mogłyby w ogóle nie mieć wpływu na rozwój idei religijnych w Państwie Moskiewskim. Stało się jednak inaczej. Paradoksalnie wszystkie te dzieła zyskały większe znaczenie w Moskwie niż na terenach objętych unią. Traktat Stefana Zizanija przełożony z białoruskiego na język cerkiewno-słowiański stał się ważną częścią wydanego w 1644 r. w Moskwie zbioru, zatytułowanego

---

68 *Ibidem*, s. 80.

69 С. Зазаній, *op.cit.*, s. 252.

Księga Cyryla (*Кириллова Книга*)[70]. Zebrane w nim teksty miały być odpowiedzią na argumenty szerzących się **„herezji" – łacińskiej**, ormiańskiej i niemieckiej. Został on co prawda poddany pewnym przeróbkom, jednak nie dotyczą one kwestii relacji polsko-rosyjskich, a jedynie miejsca pojawienia się Antychrysta na ziemi. W opracowaniu moskiewskim miejscem pojawienia się Antychrysta będzie nie Pierwszy Rzym, lecz Trzeci – Moskwa. Zgodnie z tym ujęciem papież jest tylko jednym ze sług Antychrysta, poprzedzającym jego przyjście[71]. Fragmenty *Palinodii* Zachariasza Kopysteńskiego znalazły się w ruskiej redakcji innego zbioru, cieszącego się dużą popularnością w Państwie Moskiewskim, zatytułowanego *Księga o wierze jedynej prawdziwej prawosławnej* (*Книга о вере единной истинной православной*)[72]. Mimo, że nie miała ona tak długiej historii rękopiśmiennej jak *Księga Cyryla*, cieszyła się w Moskwie równie szerokim zainteresowaniem. Pierwszy raz *Księga o wierze* ukazała się w 1602 r. w Wilnie, zaś drugie, kijowskie jej wydanie, zredagował i poszerzył o nowe rozdziały Zachariasz Kopysteński. Obie redakcje dzieła różniły się od późniejszego wydania moskiewskiego zawartością jednego rozdziału. Trzydziesty rozdział tekstu ukraińskiego zawierał *Słowo Hipolita papieża rzymskiego o Antychryście* (*Слово Иполита папы римского об Антихристе*), podczas gdy wspomniana już moskiewska wersja zawierała w tym miejscu *O Antychryście i sądnym dniu i strasznym sądzie* (*Об Антихристе и судном дне и страшном суде*), będące w znacznej mierze tłumaczeniem wstępu do *Palinodii* Zachariasza Kopysteńskiego. Również tutaj zmieniono miejsce pojawienia się Antychrysta – z Rzymu na Moskwę. Koncepcje, zaczerpnięte z literatury polemicznej doby unii brzeskiej, dostosowano tym samym do wymogów moskiewskiej ideologii państwowo-kościelnej. Jeśli bowiem Moskwa stoi na straży wierności prawosławiu, to tylko jej odstępstwo może stać się powodem nadejścia królestwa Antychrysta i mającego po nim nastąpić końca świata.

---

70 *Кириллова Книга*. Москва 1644; Саратов 1915; И.М. Грицевская, *Индекс истинных книг в составе «Кирилловой Книги»*, ТОДРЛ, t. 46, 1993, s. 125–133; А. Лилов, *О так называемой Кирилловой Книге*, Казань 1858; Т.А. Опарина, *Просветитель Литовский – неизвестный памятник идеологической борьбы XVII в.*, [w:] Е.К. Ромодановская (red.), *Литература и классовая борьба эпохи феодализма*, Новосибирск 1987, s. 43–57; Por. И.П. Еремин, *К истории русско-украинских литературных связей в XVII веке*, ТОДРЛ, t. 9, 1953, s. 291–296.

71 А. Лилов, *О так называемой…*, *op.cit.*, s. 39; П.С. Смирнов, *Внитренные вопросы…*, *op.cit.*, s. CXXXI.

72 *Книга о вере единной истинной православной*, Москва 1648; Е.И. Калужняцкий, *Игумена Нафанаила «Книга о вере» ея источники и значене в истории южно-русской полемической литературы*, Москва 1887; Т.А. Опарина, *op.cit.*, s. 55; *Книга о вере*, Примечания, РИБ, t. 4, s. 22–24.

Wszystkie te księgi wpisały się w kulturę Rusi Moskiewskiej i nie tylko przyczyniły się do rozwoju myśli eschatologicznej, ale stały się również fundamentalną literaturą moskiewskich obrońców tradycji i przeciwników Zachodu.

Aby zrozumieć, jaki wydźwięk miały w Moskwie krążące jeszcze wówczas w odpisach traktaty Zizanija i Kopysteńskiego, trzeba przypomnieć ówczesną sytuację Państwa Moskiewskiego. **Wielka Smuta**, walki o władzę, obce interwencje, a zwłaszcza **zajęcie Kremla przez wojska polskie**, oraz szerzący się w tym czasie głód i choroby, które zdziesiątkowały społeczeństwo państwa moskiewskiego – wszystko to sprawiało, że na nowo ożyły przepowiednie apokaliptyczne i nasiliły się antypolskie nastroje. **Zygmunt III, „król-jezuita"**, jak mówiono o nim w Moskwie, owładnięty ideą „nawrócenia" Państwa Moskiewskiego, wsparł **Dymitra Samozwańca**. Nowy władca Moskwy był pod ogromnym wpływem kultury polskiej i za jego czasów dwór kremlowski coraz bardziej upodabniał się do dworu polskiego władcy. Mówiono po polsku, czytano polskie książki, coraz większą popularnością cieszyły się polskie stroje. Dymitr otoczył się Polakami, a spośród nich wielu było zwykłymi awanturnikami, którzy swoim zachowaniem obrażali prawosławnych bojarów. Takie postępowanie nie przysporzyło zwolenników Dymitrowi. Jednak największy opór bojarów wywołały próby zreformowania **państwa według zachodnich, polskich wzorów** i **wspieranie misji katolickich**, prowadzonych przez **polskich jezuitów**. Prawosławni mieszkańcy Moskwy zabili uzurpatora, uznając, że tylko w ten sposób mogą powstrzymać skażenie „prawdziwej wiary" i Świętej Rusi.

Najbardziej interesujące jest jednak to, że w tym czasie w Moskwie powszechne było przekonanie, że motorem wszystkich zabiegów zmierzających do **katolicyzacji Państwa Moskiewskiego** nie jest Watykan, lecz Polska. Uważano, że Rzeczpospolita wykorzystuje Stolicę Apostolską dla swoich celów i próbuje w ten sposób osiągnąć jak największe wpływy w Państwie Moskiewskim. Papież, w opinii ówczesnych Moskwicinów, był jedynie pionkiem w rozgrywkach politycznych prowadzonych przez Rzeczpospolitą. **Nawracanie na katolicyzm** utożsamiono z **polonizacją**, a kultura polska stała się synonimem **agresywnego misjonarstwa katolickiego**. Dotychczasowy „sługa" zmienił się w samego Antychrysta. Oczywiście cel pozostał ten sam – nakłonienie Świętej Rusi, by przystąpiła do **„katolickiej herezji"**.

Wielka Smuta – schemat staje się „dogmatem"

Kolejne wydarzenia jeszcze bardziej pogłębiły antypolskie nastroje. **Wojny z Rzeczpospolitą** w latach 1617–1618, 1632–1634 i 1654–1667 sprawiły, że w moskiewskiej świadomości ugruntowało się przekonanie, że Moskwa jest przedmurzem chrześcijaństwa (przekonanie analogiczne do polskiego sformułowania „Polska przedmurzem chrześcijańskiej Europy"!). Z jednej strony na Moskwę napierali muzułmanie, z drugiej zaś **katolicy-Polacy**, według Moskwicinów wcale nie lepsi od wyznawców islamu. Polacy rabowali skarbce cerkiewne, a same świątynie bezcześcili. Powszechne oburzenie wywołało zwłaszcza **sprofanowanie ikony Matki Bożej Włodzimierskiej z Bramy Nikolskiej na Kremlu**. Przestrzelony wizerunek opiekunki ziem ruskich był świadectwem **heretyckości Polaków**, a przez to również całego **świata zachodniego**. Wyolbrzymiano i koloryzowano opowieści o oblężeniu **polskiej załogi na Kremlu**, która miała nie tylko niszczyć święte przedmioty i ikony, z głodu żywić się pergaminowymi rękopisami, a szat liturgicznych używać jako onucy, ale też po zjedzeniu wszystkich kremlowskich psów dopuszczać się kanibalizmu[73].

Wówczas też, czyli w czasie **Wielkiej Smuty**, zaczęto używać określeń: „Polacy", „**Polaczki**", „**Polskie pany**" w sensie pejoratywnym. Powoli zastępowały one termin „Litwini" wcześniej stosowany w podobnym sensie. Jednak wszystkie te określenia oznaczają to samo: polsko-litewską szlachtę, która stanowiła stałe zagrożenie dla Państwa Moskiewskiego. „Bić Litwina" oznaczało przecież udać się na wojnę z Rzeczpospolitą. Jeszcze przez cały XVII wiek o Polakach mówiono „**litewska hołota**"[74]. Co więcej, w dokumentach z tamtych czasów, zwłaszcza tych bardziej „ideologicznych", terminy te zwykle pojawiają się razem (często wymiennie) z takimi, jak: „**łacinnicy**", „**łacińska herezja**", „**jezuici**", czy wprost „**słudzy Antychrysta**".

Patrząc z tej perspektywy, połączenie walki z obcą interwencją z hasłami religijnymi było oczywiste i nieuniknione. W licznych utworach, pojawiających się w tym okresie, a także w pierwszych latach po zakończeniu **Smuty**, przewija się myśl, że wszystkie nieszczęścia, jakich doświadczyła ziemia ruska (w tym zwłaszcza najazdy obcych wojsk), spowodowane były grzechami jej mieszkańców. Bóg, który do tej pory otaczał państwo moskiewskie opieką, widząc bezmiar nieprawości

---

[73] Takie opinie głosili jeszcze niektórzy XX-wieczni historycy Cerkwi, zob. np. Н. Тальберг, *История...*, *op.cit.* s. 324.
[74] A. Andrusiewicz, *Mit Rosji...*, *op.cit.*, s. 121.

postanowił doświadczyć swój lud, pozwalając Szatanowi i jego sługom (czyli katolikom i protestantom) swobodnie działać na Rusi. Podobnie, jak dawniej zezwolił na doświadczanie swego sługi Hioba, tak teraz postąpił z „ruską ziemią". Wykład tego rodzaju odnajdujemy między innymi w dziele Dionizego, ihumena klasztoru Troicko-Sergiejewskiego – *Historia ku pamięci przodków* (*История в память сущим предыдущим родам*)[75]. Klasztor, przez 16 miesięcy oblegany przez wojska polskie pod wodzą **Jana Sapiehy**, nie poddał się, a tym samym stał się symbolem niezwyciężonej Rusi. O nastrojach, jakie panowały wśród obrońców klasztoru, wyraźnie mówi list, będący odpowiedzią na wezwanie do poddania się: „Wiedzcie, że wasze **ciemne mocarstwo** na próżno zwodzi Chrystusowe stado, prawosławnych chrześcijan. Jaki pożytek ma człowiek [z tego, że] bardziej ukochał ciemność od światła i przedłożył kłamstwo nad prawdę: jakże mamy zostawić wieczną, świętą, prawdziwą swoją chrześcijańską wiarę greckiego zakonu i ukorzyć się przed nowymi, heretyckimi zakonami, które zostały przeklęte przez czterech ekumenicznych patriarchów? Albo jaka to zdobycz zostawić naszego prawosławnego władcę, cara i ukorzyć się przed fałszywym wrogiem, i przed wami cudzoziemcami, **łacinnikami**, którzy **upodobniliście się do Żydów**, albo jesteście jeszcze gorsi od nich?"[76] „**Ciemne mocarstwo**" to oczywiście Rzeczpospolita, która zwodzi prawosławnych i wiedzie ich na pokuszenie, pragnąc, by prawosławni przyłączyli się do „**katolickiej herezji**". Poddanie klasztoru oznaczałoby zatem zbezczeszczenie najświętszych ruskich relikwii – grobu św. Sergiusza z Radoneża. Według Dionizego, do tego nie dopuściliby również sami ruscy święci, którzy wraz z wojskami bronili monasteru. Tak samo interpretuje stanowisko obrońców klasztoru XIX-wieczny historyk rosyjski Sergiej M. Sołowiow, pisząc: „Mnisi i wojsko nie widzieli pod swoimi ścianami tego, kto nazywa siebie synem cara Iwana Wasiliewicza. Oni, przed ścianami wspólnoty św. Sergiusza widzieli tłum **innowierców**, Polaków i Litwinów, którzy przyszli pohańbić i rozkraść cerkiew i skarbiec świątyni. Tu rzecz szła nie o to, czy przejść od cara moskiewskiego do cara tuszyńskiego, ale o to, czy oddać

---

[75] *История в память сущим предыдущим родам* uznawana była dość długo za dzieło Abrahama Palicyna, i stąd pod jego imieniem, opublikowana przez O. Drużynina. Por. О. Дружинин (red.), *Сказание Авраамия Палицына*, Москва–Ленинград 1955. Dyskusję na temat autorstwa dzieła przedstawił С. А. Зеньковский, *Русское старообрядчество*, *op.cit.*, s. 43; Por. też: А. Н. Сахаров (red.), *Смута в Московском Государстве. Россия начала столетия в записках современников*, Москва 1989.

[76] Cyt. za: Н. Тальберг, *История...*, *op.cit.* s. 321.

grób wielkiego cudotwórcy na pohańbienie **wrogom wiary prawosławnej**"[77].

Dzieło Dionizego, jak i późniejsze interpretacje, wyraźnie pokazują, że najistotniejszym elementem, dającym obrońcom siłę do wytrwania, była chęć obrony „prawdziwej wiary". Dionizy idzie jednak jeszcze dalej – wskazuje winnych nieszczęść, które spadły na „ziemię ruską". O najgorsze grzechy obwinia warstwy rządzące, szczególnie władców panujących przed okresem Smuty – Iwana Groźnego i Borysa Godunowa, jednak ciężar odpowiedzialności nie spoczywa jedynie na arystokracji. Dionizy twierdził, że każdy człowiek ma swoje, określone miejsce w społeczeństwie i swoją w nim rolę, którą powinien wypełniać. Szczególne znaczenie ma tu wypełnianie nakazów Cerkwi i pobożne życie zgodne z Bożymi przykazaniami[78]. Zasadniczym elementem owego „pobożnego życia" była oczywiście wierność „prawdziwemu chrześcijaństwu", unikanie herezji i pokus sług Antychrysta. „*Historia...*" zatem wpisuje się w teorię zawartą w orzeczeniach *Stogławu* i naukach *Domostroju*, ukazując efekty sprzeniewierzenia się misji, jakiej podjęło się rosyjskie prawosławie.

W podobnym duchu pozostaje także wiele innych dzieł, powstałych w okresie **Wielkiej Smuty**. Do najważniejszych z nich należą:

– *Powieść o śmierci i pogrzebie księcia Michaiła Skopina-Szujskiego*[79], opisująca nagłą śmierć siostrzeńca cara Wasyla Szujskiego, któremu udało się przerwać blokadę Moskwy w 1610 r. Moskwę oblegał wówczas **Dymitr Samozwaniec** II powszechnie nazywany „**tuszyńskim worem**", a z drugiej strony zagrażały jej wojska Rzeczypospolitej. Szczególne miejsce w *Powieści* zajmują rosyjscy święci, którzy objawiają się po to, by zachęcić do wytrwania w wierze i w walce o „ruską ziemię".

– *Nowa opowieść o przesławnym carstwie rosyjskim i wielkim Państwie Moskiewskim...*[80], dzieło opisujące wydarzenia z lat 1610–1611. Główna idea przyświecająca anonimowemu autorowi była następująca: tylko pokutując za grzechy i zwracając się ku „prawdziwej" – prawosławnej wierze Państwo Moskiewskie, z Bożą pomocą, pokona obcych

---

[77] С.М. Соловев, *Исстория России*, Москва 1962–1966, t. 1–25.

[78] *Сказание Авраамия Палицына*, *op.cit.*, s. 258–259, 278 i nast.

[79] *Писание о представлении и погреблении князя Михаила Василевича Шуйского, по проивищу Скопина* [w:] *Памятники Литературы Древней Руси* (dalej–*ПЛДР*). *Конец XVI – начало XVII века*, Москва 1987, s. 59–73.

[80] *Новая повесть о преславном Российском царстве и великом госвударстве Московском о страдани нового страстотерпца святейшего кир Гермогена...* [w:] *ПЛДР. Конец XVI – начало XVII века*, *op.cit.*, s. 24–27.

najeźdźców. Autor potępia bojarów, którzy pomogli wprowadzić na tron **heretyka-katolika**. Za jedynego prawdziwego obrońcę Rusi i organizatora walk wyzwoleńczych uważa patriarchę Hermogena, którego nazywa „żołnierzem Chrystusa". Najeźdźcy to **wysłannicy szatana**, którzy chcą przywieść do zguby „świętą ziemię ruską" i „prawdziwą wiarę", dlatego walka z nimi jest obowiązkiem każdego „prawdziwego chrześcijanina". W walce tej prawosławnym pomagają również wszyscy ruscy święci swoimi modlitwami i łzami.

– *Kronika Iwana Timofiejewa*[81]. Autor *Kroniki* wzywa do odrzucenia wszystkich nowinek, jakie przynieśli ze sobą cudzoziemcy, gdyż są to rzeczy skażone przez Szatana, a ich przyjęcie nie dało Rusinom nic ponad słuszny gniew Boży. Nieszczęścia, jakie dotknęły Państwo Moskiewskie, są karą za upadek moralny i poddanie się **łacińskim** (polskim) wpływom.

W świetle takiej interpretacji nauki płynące z nieszczęść, jakie spadły na Państwo Moskiewskie w okresie Wielkiej Smuty, są stosunkowo proste. Aby w przyszłości ich uniknąć, należy zachowywać w czystości wiarę ojców i chronić ją przed obcymi, katolickimi wpływami. **Utożsamienie katolickości i polskości, ducha łacińskiego i polskiego** oraz antypolskie fobie niezwykle silne po okresie **Wielkiej Smuty**, w rzeczywistości sprawiały, że izolacja od wpływów zachodnich oznacza całkowite odcięcie się od wszystkiego, co było kojarzone z Polską. Jednak wydaje się, że w tworzeniu radykalnie antyzachodniej postawy Moskwicinów dużo ważniejsze od wspomnianych dokumentów było przesłanie, jakie niosły za sobą dwa najważniejsze symbole walki z nieszczęściami Smuty – ikona Matki Boskiej Kazańskiej i klasztor Troicko-Sergijewski. Ikona Kazańska, której wstawiennictwu przypisywano zwycięstwo nad polskimi wojskami, do dziś zajmuje szczególne miejsce w rosyjskiej duchowości. Świadczy o tym miejsce Soboru Kazańskiego w Petersburgu, odbudowa cerkwi kazańskiej na Placu Czerwonym w Moskwie i wszystkie wydarzenia związane z niedawnym przekazaniem patriarsze ikony, która była w posiadaniu papieża (do tego wydarzenia jeszcze powrócimy). Zaś o roli, jaką w czasie Wielkiej Smuty odegrał klasztor, przypomina obelisk stojący w samym centrum Ławry. Na czterech umieszczonych na nim tablicach wypisano główne nieszczęścia, których w ciągu wieków doświadczała Rosja: „(I) Trzy były nieszczęśliwe dla Rosji okresy, w których ta wspólnota [tj. klasztor] w obronie ojczyzny pomagała i uczestniczyła. Była niewola Tatarska, która nie jeden wiek ciemiężyła Rosję. Wielki kniaź Dymitr Iwanowicz walczył z Tatarami dowodzonymi

[81] *Временник Ивана Тимофеева* [w:] РИБ, t. 13.

przez Mamaja. Św. Serafim uczestniczył w tym i modlitwami, i radą, i posyłając na pole walki dwóch inoków [...]. (II) **Nieszczęścia przyszły od Polaków**, po przewrotnym podstępie papieża rzymskiego i jezuitów, którzy wymyślili **Dymitra Samozwańca** i pod jego imieniem doprowadzili Rosję na skraj nędzy [...]". Przypominając o bohaterskiej obronie klasztoru, obelisk jednocześnie przypomina o roli **Polaków, którzy zamierzali zniszczyć Rosję i prawosławie**. Szczególna cześć, jaką otaczano Ikonę Kazańską i wzrost znaczenia klasztoru – który wkrótce stał się najpotężniejszym monasterem Rosji i Ławrą – dobitnie świadczy o roli, jaką w tworzeniu rosyjskiej tożsamości religijnej i państwowej odegrały nastroje antyłacińskie i antypolskie.

Przykładowe formy realizacji schematu uprzedzeń wobec Polski i Polaków

1. Filaret

Siłę wyżej wspomnianych idei i ich wpływ na dalszy rozwój rosyjskiego prawosławia dobitnie pokazuje działalność patriarchy Filareta. Zajął on tron patriarszy w 1619 r., stając się tym samym następcą bohaterskiego patriarchy okresu Smuty – Hermogena, uważanego za jednego z głównych przywódców i ideologów walki z najeźdźcami. Filaret, przebywając w niewoli polskiej, miał okazję zetknąć się bliżej zarówno z katolicyzmem, jak i z protestantyzmem. Bogatszy o to doświadczenie, patriarcha rozpoczął w Moskwie bezkompromisową walkę z **„łacińskimi", tzn. z polskimi wpływami**. W 1620 r. pod naciskiem Filareta przyjęto na soborze zasadę **powtórnego chrztu katolików**, którzy pragnęli przejść na prawosławie, a także prawosławnych uciekinierów z ziem zachodniej Rusi (czyli wschodnich województw Rzeczypospolitej), którzy, jak sądzono, „zarazili się" łacińskimi i protestanckimi wpływami. Jedną z przyczyn podejrzliwości wobec prawosławnych z ziem kijowskich było przyjęcie zachodniego zwyczaju udzielania chrztu przez polewanie wodą (zamiast przez zanurzenie). Praktyka **powtórnego chrztu**, który wprowadził Filaret, jawnie sprzeczna z kanonami Kościoła powszechnego, była wyrazem walki Kościoła prawosławnego z tym, co na tym samym soborze nazwano „najokropniejszą i najobrzydliwszą ze wszystkich **herezji**" – z katolicyzmem i **unią**. W 1627 r. ukazem carskim zakazano rozpowszechniania ksiąg liturgicznych wydanych w Kijowie i innych ksiąg „druku litewskiego", czyli drukowanych na Białorusi i Ukrainie. W rok później Filaret listem patriarszym **zakazał prawosławnym kontaktowania się z cudzoziemcami, wspólnych z nimi**

posiłków i przyjmowania ich w domach. W kilka lat później wszyscy cudzoziemcy zostali przeniesieni z Moskwy i osiedleni w miejscu nazwanym później „Niemiecką Osadą". Idea odcięcia się od wpływów polskich i zachodnich stopniowo przerodziła się w fobię, której efektem jest szybkie „zamykanie się" państwa moskiewskiego[82].

2. Smuta cerkiewna – reformy Nikona i wydzielenie się Cerkwi staroobrzędowej

Z drugiej strony doświadczenia **Wielkiej Smuty** i idea zamknięcia się przed obcymi wpływami stała się główną przyczyną największego kryzysu w Cerkwi rosyjskiej, w efekcie którego doszło do rozłamu nazywanego też smutą cerkiewną. Jego początki, jak się wydaje, były bardzo niewinne i wiązały się z powstaniem oddolnego ruchu, zmierzającego do poprawy religijności rosyjskiej. Przykładem tego typu działalności jest życie i praca Iwana Nieronowa. Nieronow, przepojony naukami ihumena Dionizego, za cel życia postawił sobie duchowe odnowienie prawosławia. Swoją nietypową, jak na ówczesne czasy i kraj, działalność kaznodziejską na ulicach Niżnego Nowogrodu uzupełniał działalnością charytatywną, organizowaniem szkoły i szpitala. Szybko skupił wokół siebie grupę uczniów. Efektem działań Nieronowa była petycja dziewięciu kapłanów do patriarchy Joasafa (1634–1641), w której poproszono o podjęcie stanowczych kroków w celu uzdrowienia rosyjskiego prawosławia (*благочестия*), któremu niechybnie grozi katastrofa[83]. List ten był pierwszym krokiem ku powstaniu moskiewskiego kółka obrońców wiary, które szybko zaczęło rosnąć, gromadząc późniejszych uczestników sporu – zarówno reformatorów, jak i ich najzacieklejszych przeciwników[84]. Cele kółka były proste: odnowa moralności i pobożności prawosławnej, walka z ludowymi, pogańskimi obyczajami i **wpływami zachodnimi**, poprawa praktyki duszpasterskiej, w tym przywrócenie zaniechanego zwyczaju wygłaszania kazań, walka z *mnogogłasijem*, czyli równoczesnym odprawianiem kilku części nabożeństwa na raz, a także

---

[82] С.А. Зеньковский, *Русское старообрядчество: Духовные движения XVII века*, Москва 1995, s. 70–74.

[83] *Челобитная нижнегородских попов в лето 7144*, wyd. przez Н.В. Рождественский, „Чтения в Обществе истории и древностей российских" (dalej – ЧОИДР), t. 2, 1902, s. 1–34.; Н. Ф. Каптерев. *Патриарх Никон...*, *op.cit.*, s. 174–179. Por. też: С.А. Зеньковский, *Русское старообрядчество*, *op.cit.*, s. 83–85.

[84] Na temat działalności koła zob. W. Jakubowski, *Geneza raskołu*, [w:] *Żywot protopopa Awwakuma*, *op.cit.*,

reforma ksiąg liturgicznych – postulat, który pojawił się już znacznie wcześniej[85].

Nie sposób wymienić tutaj wszystkich pism, towarzyszących rozłamowi, powstałych zarówno w kręgu zwolenników, jak i przeciwników reformy, które odwołują się do **antyłacińskich i antypolskich fobii**. Obie strony konfliktu odwoływały się bowiem do tej samej idei – oczyszczenia prawosławia i Państwa Moskiewskiego z „**łacińskiej herezji**" i troski o „nieskażoną" wiarę Ojców. Zarówno Nikon, jak i jego przeciwnicy z kół staroobrzędowych, pragnęli oczyszczenia prawosławia z łacińskich (a właściwie kijowskich) naleciałości. Poróżniła ich jedynie kwestia tego, na jakich wzorach należy się oprzeć dokonując owego oczyszczania. Greckim wzorom, przyjętym przez Nikona, starowiercy przeciwstawili rodzime wzorce Trzeciego Rzymu, którego prawowierność – ich zdaniem – została wielokrotnie potwierdzona.

Najlepszym dowodem na to, że zarówno car Aleksy Michajłowicz, jak i patriarcha Nikon, podejmując próbę reformy obrzędów, chcieli oczyścić rosyjskie prawosławie z **zachodnich** naleciałości, które zakorzeniły się w Moskwie poprzez wpływy, jakie prawosławie ukraińskie wywierało na tradycję moskiewską, jest walka z ikonami malowanymi według „zachodnich" wzorów. Bezstronny opis związanych z tym wydarzeń znajdujemy w dziele Pawła z Aleppo, świadka naocznego[86]. Z inicjatywą niszczenia „zachodnich" ikon patriarcha wystąpił po raz pierwszy w r. 1654. Wydał wówczas polecenie zebrania i wyłupienia oczu ikonom namalowanym według „**polskich wzorów**", nawet jeśli znajdowały się one w domach prywatnych. Następnie zebrane ikony nakazał spalić. Decyzji tej częściowo sprzeciwił się car Aleksy Michajłowicz, jednak sprzeciw dotyczył jedynie palenia ikon, car bowiem rozkazał, by zostały one zakopane. Kiedy w 1654 r. w Moskwie wybuchła zaraza, panowało powszechnie przekonanie, że jest ona spowodowana aktami obrazoburczymi Nikona, zaś ucieczka patriarchy i niemal całego duchowieństwa z miasta w tym czasie jeszcze bardziej wzmocniła to przekonanie[87]. Drugie, podobne wystąpienie Nikona miało, jak się zdaje, charakter jeszcze bardziej wido-

---

[85] Historię podejmowanych w Państwie Moskiewskim prób zreformowania ksiąg liturgicznych i sporów, jakie wokół tej kwestii toczyły się od początku XV w. w skrócie przedstawił Wiktor Jakubowski, zob. *idem*, *Wstęp*. [w:] *Żywot protopopa Awwakuma przez niego samego nakreślony i wybór innych pism*, Wrocław 1972, s.10–20.

[86] П. Алеппский, *Путешестве...*, *op.cit.*, s. 134.

[87] Wszystkie te wydarzenia stały się powodem wybuchu buntu w Moskwie. Zob. Н.Ф. Каптерев, *Патриарх Никон и царь...*, *op.cit.*, t. 1, s. 153–157; В.С. Румянцева, *Чумной бунт 1654 в Москве*, „Вопросы Истории", nr 5, 1980, s. 182–185; А.Н. Робинсон, *Борьба идей...*, *op.cit.*, s. 305.

wiskowy. W 1655 r., podczas obchodów święta Zwycięstwa Ortodoksji, po liturgii w cerkwi Zaśnięcia na Kremlu, Nikon wygłosił kazanie na temat sposobu malowania ikon oraz niedopuszczalnego wzorowania się na sztuce **łacińskiego** Zachodu. Po kazaniu, które według Pawła z Aleppo było bardzo płomienne i obfitowało w cytaty zaczerpnięte z Ojców Kościoła, patriarcha ujmując prawą ręką ikony malowane w stylu zachodnim kolejno pokazywał je zebranym, a następnie rzucał na posadzkę z taką siłą, że rozpadały się na kawałki[88]. Wydarzenie to miało miejsce w obecności cara, bojarów i wschodnich patriarchów. Nikon chciał w ten sposób z właściwą sobie stanowczością pokazać, że zamierza oczyścić rosyjską sztukę sakralną (a także całą duchowość prawosławną) z wszelkich **wpływów „polskich"**, które nie wyrażają boskiej natury Chrystusa. Pozostawiając analizę tego problemu historykom sztuki, sądzę jednak, że dla pełnego obrazu warto tutaj przytoczyć opinię Barbary Dąb-Kalinowskiej, która po prześledzeniu przemian w malarstwie ikonowym w Rosji stwierdziła, że mimo oficjalnie głoszonej wcześniej wrogiej postawy wobec wpływów zachodnich, w sztuce XVII-wiecznej elementy kultury łacińskiej były coraz silniejsze. „Ten nowy kierunek w malarstwie ikonowym – pisze autorka – spowodował nie tylko zmianę rozumienia samej ikony, ale także jej treść" [89].

Niezwykle interesujące jest to, iż, jak się wydaje, postawa Nikona wobec **wpływów zachodnich**, wyrażona w tak drastyczny dla ówczesnych Rusinów sposób, zasadniczo nie różniła się od stanowiska staroobrzędowców. Awwakum, podobnie jak Nikon, wypowiadał się pozytywnie na temat ekstremalnych sposobów postępowania z ikonami malowanym na sposób zachodni i podkreślając konieczność trwania przy starych, uznanych przez tradycję wzorach, twierdził, że należy je topić[90].

Spiridon Potiemkin, jeden ze zwolenników starych obrzędów, w swoich rozważaniach napisanych w końcu lat pięćdziesiątych lub na początku sześćdziesiątych XVII w., rozpatruje reformę ksiąg i obrzędów cerkiewnych z pozycji apokaliptycznych wizji teologów ukraińskich końca XVI w.[91] Powołuje się na koncepcję Kopysteńskiego o trójstopniowym

---

[88] П. Алеппский, *Путешестве...*, *op.cit.*, s. 137. Na ironię zakrawa fakt, że tekst Synodikonu *Święta Ortodoksji* zawiera siedem ustępów na temat teologii ikony, z których każdy kończy się anatemą ikonoklastów.

[89] B. Dąb-Kalinowska, *Między Bizancjum a Zachodem. Ikony rosyjskie XVII–XIX wieku*, Warszawa 1990, s. 42.

[90] N. Andreyev, *Nikon and Avvakum on Ikon Painting*, „Revue des Etudes Slaves" t. 38, 1961, s. 43–44.

[91] Н.Ю. Бубнов, *Спиридон Потемкин и его книга*, ТОДРЛ, t. 40, 1985, s. 345.

pochłanianiu świata chrześcijańskiego przez Antychrysta. Zgodnie z teorią Kopysteńskiego (w redakcji moskiewskiej), Antychryst pojawi się w Rosji około r. 1660, a jego ostateczne zwycięstwo nad światem będzie miało miejsce w 1666 r. Potiemkin dąży zatem do udowodnienia, iż reformy, przedsięwzięte przez patriarchę Nikona, są w rzeczywistości zapowiedzią tych wydarzeń. Spiridon przywołuje tu podobne zdarzenia na przestrzeni dziejów chrześcijaństwa, kojarząc je z kolejnymi odstępstwami. W ten sposób odstępstwo rzymskie odnosi do wprowadzenia *filioque*, zaś **unię brzeską** interpretuje jako przyjęcie przez część prawosławnych zmienionego wcześniej rzymskiego *Credo*. Ostatnie odstępstwo dokonane przez Nikona rozpoznaje po wykreśleniu z Symbolu wiary określenia „prawdziwego" (*истиннаго*), odnoszącego się do Ducha Świętego[92]. Pisma Potiemkina, zebrane w jedno dzieło zatytułowane *Księga* (*Книга*), były szeroko rozpowszechnione w środowisku staroobrzędowców[93].

Z naszego punktu widzenia bardzo interesujący jest już sam fakt skojarzenia przez staroobrzędowców reform i daty 1666, możliwy wyłącznie poprzez bezpośrednie odwołanie się do koncepcji odstępstw Kopysteńskiego. Według kalendarza juliańskiego, rachuby czasu obowiązującej wówczas w Państwie Moskiewskim, był bowiem rok 7174/75, który nie ma absolutnie żadnego związku z liczbami apokaliptycznymi. Związki te stają się jasne dopiero poprzez odwołanie do kalendarza gregoriańskiego, a więc do kultury łacińskiej[94].

Przywiązanie do teorii ostatniego odstępstwa widoczne jest również w całej twórczości diakona Fiodora, jednego z najważniejszych – obok Awwakuma – ideologów starego obrzędu. Starając się pokazać, że istota odstępstwa dokonującego się w Państwie Moskiewskim nosi te same znamiona, co **unia brzeska**, przedstawia zmiany jakie przyjęli ukraińscy unici jako identyczne w charakterze z tymi, jakie cechują reformy Nikona. Między innymi drobiazgowo opisuje sposób, w jaki prawosławni na

[92] П.С. Смирнов, *Внутренные вопросы...*, *op.cit.*, s. 12.
[93] Już w XVII wieku księga ta rozprzestrzeniła się w licznych odpisach, czego dowiódł N.J. Bubnow porównując zachowane zbiorki „*Księgi.*" Zob. Н. Ю. Бубнов, *Спиридон Потемкин...*, *op.cit.*, s. 349. Na temat wpływu idei Spirydiona Potiemkina na innych pisarzy staroobrzędowych zob. *ibidem*, s. 131 i nast.; А. К. Бороздин, *Протопоп Аввакум...*, *op.cit.*, s. 204 i następne. Pisma Potiemkina wywarł również wpływ na rozwój rosyjskiej myśli filozoficznej, por. *История философии СССР*, Москва 1967, t. 1, s. 257.
[94] Co ciekawsze podobne tendencje do kojarzenia roku 1666 ze wzmożeniem aktywności Antychrysta i ewentualnym końcem świata pojawiają się w tym czasie również w kulturze zachodniej; por. *Romae ruina finalis anno Domini 1666 mundique finis sub quadragesimum quintum post annum*, London 1665, gdzie wyraźnie mówi się o końcu Rzymu w 1666 i końcu świata w 45 lat później.

Ukrainie, przystępując do unii, zmienili Symbol wiary: „kiedy w Małej Rusi owi unici odstąpili od naszej prawej wiary [i przyłączyli się] do przeklętego papieża rzymskiego, kijowski metropolita Rahoza z towarzyszami, wówczas i oni stare swoje księgi pozmieniali według nowych potrzeb odstępstwa swojego. Z Symbolu u nich [słowo] prawdziwe wyrzucił biskup – odstępca o imieniu Melecjusz, Smotrycki..."[95] Podobnych przykładów, łączących zmiany wprowadzane w Cerkwi rosyjskiej z tym, co niosła z sobą **unia brzeska**, zdaniem Spiridona Potiemkina i Fiodora było więcej. Według starowierców, wskazywały one na przystąpienie Rosji do tej samej **herezji**, w wyniku której upadł Rzym i Konstantynopol. W zasadzie wszystkie reformy wprowadzone przez Nikona były programowo zaliczane przez staroobrzędowców do heretyckich zmian zaczerpniętych z Kościoła rzymskiego.

Ciekawą kontynuację tej idei znajdujemy w pismach Abrahama. Moskiewski *inok* przemodelował dzieje ruskiego prawosławia, opisując na jakie sposoby, od roku tysięcznego, rozwiązany ze swoich więzów **Antychryst przy pomocy Kościoła zachodniego i Polski** doświadczał Ruś, próbując skazić wiarę, oraz metody, jakimi prawosławie broniło się przed wpływami Nieprzyjaciela. Do swojej wizji historiozoficznej Abraham włączył takie wydarzenia jak: działalność metropolity Izydora – zwolennika unii florenckiej, rozwój herezji judaizujących (*judaizantes*), wyniesienie **Samozwańca** na tron carski i okres **Smuty**[96]. Wszystkie trudne okresy w dziejach Państwa Moskiewskiego Abraham wyprowadzał z działalności Antychrysta i jego sług. Za ostatni atak Nieprzyjaciela na rosyjskie prawosławie uznał reformy Nikona, który: „jak żmija Ewę skusiła chytrością swoją, [tak Nikon skusił cara] zatajając przed nim całą prawdę jako, że wrogiem jest wszelkiej prawdy..."[97] Jednocześnie, co wyraźnie zostało podkreślone, dopiero w 1666 r. (wraz z poparciem reformy Nikona przez sobór i ekskomunikowaniem staroobrzędowców) Szatanowi po raz pierwszy udało się wygrać walkę o rząd dusz w Państwie Moskiewskim.

W zasadzie żaden z autorów staroobrzędowych nie negował zasadności odwoływania się do dat podanych przez Kopysteńskiego. Za pewne i udowodnione przyjmują daty dwóch pierwszych odstępstw – Rzymu i Konstantynopola. W traktacie poświęconym rzymskiemu odstępstwu Abraham stwierdza: „Przed tym, że po 1000 lat po Chrystusie (Rzym) od

---

95 Федор, *Послание в Москву из Пустозерска*, Мат., t. 6, s. 156.
96 Авраамий, *О римскомъ отступлении*, Мат., t. 8, s. 356–357.
97 *Ibidem*, s. 357.

wiary odpadnie, napisano tamże [tzn. w *Księdze o wierze*]”[98]. Z taką samą pewnością w innym miejscu napisał o odstępstwie prawosławia w Rzeczypospolitej: „Kiedy wypełniło się 600 lat od rzymskiego upadku, wtedy narody Małej Rosji odstąpiły od wschodniej Cerkwi Chrystusowej [i przystąpiły] do rzymskiego Kościoła”[99]. Identycznie jak wcześniej polemiści doby unii brzeskiej, pisarze staroobrzędowi upatrują źródła wszystkich nieszczęść w Rzymie, który jako pierwszy poddał się władzy Antychrysta i oddał pod panowanie zła cały chrześcijański Zachód[100]. To przekonanie skłania ich do zaprzeczania, iż katolicyzm jest wiarą chrześcijańską. W ten sposób wypowiada się między innymi znany ze swojej stanowczości Ignacy Sołowiecki: „A **wiara wasza – nie prawosławna i nie chrześcijańska, a łacińska, rzymska herezja** i innych herezji liczne niezgodności”[101]. Podobnie twierdzili również inni pisarze staroobrzędowi, którzy wyraźnie sprzeciwiali się uznawaniu katolicyzmu (i protestantyzmu) za wiarę chrześcijańską.

Coraz wyraźniejsze jest też **utożsamianie Zachodu z katolicką Rzecząpospolitą**, bądź ewentualnie z protestanckimi Niemcami, co wyraża się w epitetach, jakimi zwolennicy starych obrzędów obrzucają przeciwników. Oprócz typowych wulgaryzmów, zwłaszcza u Awwakuma często dość niewybrednych, używają zamiennie określeń typu: **łacinnik, unita, Polak, Lach**, Niemiec, niemczyn, a także **Żyd i żydowin**. Wszystkie one mają ewidentnie charakter pejoratywny i, w zamierzeniach pisarzy ich używających, obraźliwy[102]. Co więcej, wydaje się, że powiązanie narodu z religią i utożsamienia typu: Rusin-prawosławny, Polak-katolik, czy Niemiec-protestant, są oczywiste dla staroobrzędowych polemistów. Przynależność do rodzimej kultury do tego stopnia określana jest poprzez przynależność wyznaniową, że starowiercy nie wahają się nazywać swoich przeciwników tak, jak nazywaliby innowierców. Dobitnie wyraża się to zwłaszcza, gdy porównamy epitety, jakie staroobrzędowcy kierują pod adresem „obcych”, z tymi, które dotyczą hierarchów Cerkwi państwowej i wszystkich tych, którzy opowiedzieli się za reformami Nikona.

---

98 *Ibidem*, s. 355.

99 Авраамий, *Христяноопасный щит веры*, Mat., t. 7, s. 238.

100 Рог. Феодор, *О познании антихристовой прелести*, Mat., t. 6, s. 81.

101 *Исповедание Игнатия Соловецкого*, [w:] Н.С. Демкова, *Из истории...*, *op.cit.*, s. 322.

102 Ten sposób percepcji świata poza granicami własnego państwa prowokował niekiedy badaczy do pisania o nacjonalizmie staroobrzędowców. Jednak tego typu interpretacje wydają się nie dostrzegać opisywanych w tym artykule idei, które nie po raz pierwszy pojawiają się na Rusi. Zob. C.A. Manning, *Russian Nationalism and the Old Believers*, „The Review of Religion” z marca 1938 r.

Nawet jeśli byli oni pochodzenia ruskiego nazywano ich „**Żydami**", „**Polaczkami**" czy „**łacinnikami**"[103]. Samemu Nikonowi staroobrzędowcy udowadniali zaś nie-rosyjskie pochodzenie i twierdzili, że był w połowie Tatarem. Wszystkim owym negatywnym przydomkom przeciwstawiane jest określenie „prawdziwi chrześcijanie" (a więc Rusini!), za których uważają się zwolennicy starych obrzędów.

Bardzo interesujący w twórczości staroobrzędowej jest akcent polski. Już wcześniej zwracałam uwagę, że w prawosławnych polemikach doby **unii brzeskiej** bardzo często pojawia się obraz **Polski jako kraju, gdzie działanie sług Antychrysta lub jego samego jest najlepiej widoczne**. Ten sam element zyskuje w piśmiennictwie staroobrzędowym znacznie silniejsze zabarwienie. Wydaje się, że dla starowierców Polska jest synonimem niegodziwości i zła, zaś Polacy w sposób świadomy pozostają na usługach diabła. To samo dotyczy całego świata łacińskiego, który w myśl koncepcji trzech odstępstw jako pierwszy opowiedział się po stronie Nieprzyjaciela. Jednakże ze względu na bliskość państwa polskiego i rolę, jaką Rzeczpospolita odegrała w dziejach klęsk Państwa Moskiewskiego, miejsce, jakie zajmuje w polemikach i koncepcjach eschatologicznych staroobrzędowców jest szczególne. Wpływ na szczególną niechęć staroobrzędowców do polskich wpływów miał jeszcze jeden element – jednym ze źródeł reformy Nikona były zmiany wprowadzone w polskim prawosławiu po **unii brzeskiej** w 1596 r., a zwłaszcza reformy metropolity kijowskiego Piotra Mohyły.

Po przyjęciu herezji przez cały świat chrześcijański – zdaniem starowierców – wszystkie kościoły i kraje zjednoczą się we wspólnocie niegodziwości. Podobnie jak niegdyś cała *oikumene* dostała się pod panowanie cesarzy rzymskich, tak w czasach ostatecznych wszystkie państwa znajdą się pod władzą Antychrysta[104]. W ten sposób staroobrzędowcy odpowiadają patriarsze i carowi, którzy wprowadzili reformy, by móc zespolić w jednym państwie wszystkie dawne ziemie prawosławne. Wskazują tu na następującą prawidłowość: próba zjednoczenia się z **heretykami** jest niemożliwa i może skończyć się wyłącznie herezją. Dokładnie tego

---

103 Por. Аввакум, *Книга толкований и нравоучений*, РИБ. t. 39, s. 463; Феодор, *Послание к верным об антихристе*, [w:] А.К. Бороздин, *Протопоп Аввакум..., op.cit.*, s. 37, 145. Staroobrzędowe legendy dotyczące patriarchy Nikona omówił szczegółowo W.N. Pieretc: В.Н. Перетц, *Слухи и толки о патриархе Никоне в итературной обработке писателей XVII–XVIII вв.*, „Известия второго отделения АН", С.-Петербург 1900, t. 5, księga 1; Н.Ю. Бубнов, *Сказания и повести о патриархе Никоне*, ТОДРЛ, t. 41, 1988,

104 Феодор, *О познании антихристовой прелести*, Mat. T. 6, s. 81.

samego argumentu używali wcześniej prawosławni polemiści doby **unii brzeskiej**. Podobnie jak po r. 1600, poza Państwem Moskiewskim nie pozostał już żaden inny kraj, który byłby wolny od panowania Szatana, wraz z nastaniem 1666 r. krąg wyznawców wiary chrześcijańskiej zmniejszył się jeszcze bardziej. Od momentu zatwierdzenia reformy i obłożenia anatemą zwolenników starych obrzędów przez sobór moskiewski, starowiercy uznali, że nastąpiło trzecie – ostatnie odstępstwo i jak stwierdził Fiodor: „Ninie, po wypełnieniu się [liczby] imienia jego sześćset sześćdziesiąt sześć, rana śmiertelna jego została uleczona[105], to jest w jedną dzierżawę niegodziwości zjednoczyły się wszystkie trzy Rzymy..."[106] Trzeci Rzym podzielił losy swoich poprzedników i zjednoczył się z nimi przyjmując zwierzchnictwo Antychrysta. Ciekawa jest też sama koncepcja istoty trzeciego odstępstwa. Staroobrzędowcy byli przekonani, że Ojcowie Kościoła zapowiedzieli skażenie wiary od środka w sposób, który na pozór będzie kojarzony z wyjątkową troską o losy chrześcijaństwa. Tylko nieliczni będą w stanie przejrzeć zamiary Nieprzyjaciela i oprzeć się mu, nie przystępując do herezji. Odwołując się do tych proroctw Fiodor pisze: „Niegodziwość jego niezwykłą uznam za pstrokaciznę i za kłamliwą chytrość, która splata niegodziwość z pobożnością, klątwę z błogosławieństwem, męczeństwo z dobrodziejstwami, miłosierdzie z jego brakiem, łagodność z bestialstwem, nieporządek z przyzwoitością, trzeźwość ze szkodliwością, śmiertelne z wiecznym, wilka z barankiem, drzewo błogosławione z przeklętym, trójzłączone z dwuczęściowym[107], cerkiew z kościołem, papieżników z kapłanami, zachodnich ze wschodnimi, **lachów** z hipodiakonami, Polaków ze służbą cerkiewną, relikwie świętych z heretyckimi trupami, ikony świętych z Bogu obmierzłymi obrazami..."[108] Istotą tego odstępstwa ma więc być wymieszanie dobra (czyli tego co ruskie) ze złem (z tym co zachodnie, polskie), by pobożna ludność podążała za diabłem, będąc przekonana, że służy Bogu. Właśnie na element wykorzystania pobożności i przywiązania do Chrystusa, jako na największą niegodziwość ostatniego odstępstwa, wskazują wszyscy pisarze staroobrzędowi. W sposób dużo bardziej dosłowny ujmuje istotę odstępstwa *inok* moskiewski Abraham, który w traktacie *„...о летнописном предтечи антихристове"* wprost stwierdza: „A oto są odstępcy, którzy w prawosławnej wierze zostali urodzeni i ochrzczeni, [a zbłądzili]

---

105 Por. Ap. 13, 12.

106 Феодор, *О познании антихристовой прелести*, *op.cit.*, s. 81.

107 Trójzłączone, czyli krzyż z trzema belkami, dwuczęściowe oznacza formę krzyża łacińskiego.

108 Феодор, *О познании антихристовой прелести*, Mat. T. 6, s. 84–85.

bądź z powodu niewiedzy, bądź z musu, a inni samowolnie odstąpili od prawdziwej wiary..."[109] Wyraźnie chodzi tu o odstępstwo od tradycji prawosławnej, choćby nastąpiło ono w sposób nieświadomy.

Wszystkie wspomniane dotąd znaki ostatniego odstępstwa są w zasadzie możliwe do odczytania jedynie przez teologów, znających Pisma i potrafiących je interpretować. Jednakże w polemikach staroobrzędowych pojawiają się również inne znaki, które powinny być jasne dla wszystkich. Znaleźć tu można przykłady chorób zesłanych na ziemię ruską tuż po ogłoszeniu reform, cudów i znaków w cerkwiach. Nieszczęścia, spadające na państwo, staroobrzędowcy interpretują w charakterystyczny sposób, jako karę za grzech i odstępstwo, a także jako ostrzeżenie dla wiernych przed poddaniem się władzy Antychrysta. Starowiercy przypominają o już doznanych klęskach i, powołując się na świadectwo Apokalipsy, zapowiadają kolejne, jeśli w Państwie Moskiewskim nie zostanie przywrócona stara tradycja[110]. Potwierdzeniem słuszności tego stanowiska mają być nie tylko choroby i kolejna **wojna z Polską**, lecz również liczne widzenia, w których Jezus Chrystus lub święci przestrzegają przed zgubnym charakterem zmian[111].

3. Spór o szkolnictwo

Wydawałoby się, że wraz ze stabilizacją sytuacji w państwie i w Cerkwi zajadłość **antyłacińskich nastrojów** przytępi nieco swe ostrze. I rzeczywiście, w pewnych kręgach, zwłaszcza w otoczeniu cara Fiodora, coraz modniejsze zaczęły być wpływy łacińskie. Jest to jednak tylko pozorne odczucie, bowiem umacnianie się państwa, w myśl tej idei wynikało z trwania przy „prawdziwej wierze", zaś każde, nawet najmniejsze podejrzenie, że jest inaczej wywoływało obawy, iż powrócą najgorsze klęski. Ten sposób interpretacji był charakterystyczny zwłaszcza dla przedstawicieli środowisk cerkiewnych.

Spór wokół **łacińskich**, a właściwie kijowskich (zatem „polskich") wpływów rozgorzał na nowo już za cara Fiodora. Początkowo toczył się on między dwoma mnichami – Symeonem Połockim a patriarchą Joachi-

---

109 Авраамий, *Изобрание заключеннаго, изо многих книгъ писания святыхъ Отецъ нашыхъ свидетельства на нынешнее время о летописномъ предтечи антихристове* (dalej – [...] *о летописномъ предтечи антихристове)*. Mat., t. 8, s. 364.

110 Аввакум, *Челобитная царю Алексею Михайловичу (I)*, РИБ, t. 39, s. 729.

111 Por. widzenie Hipacego: *Повесть о видении инока Ипатия,* [w:] О.В. Чумиеев, *Повесть о видении..., op.cit.*, s. 291; Widzenie Łazarza: Mat., t. 1, s. 84–94; Аввакум, *Житие*, РИБ, t. 39, s. 16–17; Widzenie Fiodora: Федор, *О казни Божии новым отступником и защитником нечестия и догматов никонианских, сонмища лукавнующих, на нихже возвратишася клятвы их*, [w:] *Пустозерская проза*, *op.cit.*, s. 225.

mem, oskarżającym go o „chlebopokłonną herezję” (kult Eucharystii rozpowszechniony w Kościele katolickim i nieznany w Kościele prawosławnym) i Epifaniuszem, jednym z ważniejszych pomocników Nikona w dziele reformy cerkiewnej. Pod wpływem Symeona, wykształconego w duchu Akademii kijowsko-mohylańskiej nauczyciela cara Fiodora, jego brata Jana i siostry Zofii, w moskiewskich kręgach dworskich coraz modniejsze staje się „zachodnie” wykształcenie. Oczywiście nie chodzi tutaj o wykształcenie katolickie *sensu stricto,* lecz o wpływ jaki na szkolnictwo moskiewskie uzyskała Akademia kijowska założona przez Piotra Mohyłę w celu obrony prawosławia przed katolicyzmem właśnie. Uczniowie Akademii byli wówczas najlepiej wykształconą grupą wśród prawosławnych na ziemiach ruskich, stąd też wielu z nich uczyło dzieci moskiewskich bojarów. W podobnym celu car Aleksy sprowadził do Moskwy Symeona, który oprócz kształcenia dzieci władcy otworzył w Moskwie „Łacińską szkołę” opartą na wzorcach mohylańskich. Napływ kijowskich uczonych zapoczątkował w Moskwie modę na znajomość zachodnich języków, literatury i sztuki. Tłumaczono i drukowano francuskie, niemieckie i polskie książki, zakładano dworskie biblioteki, uczono języka łacińskiego po to, jak twierdzono, by lepiej poznać wroga. Podobnie rzecz się miała z **językiem polskim**, który w Moskwie pełnił wówczas podobną rolę, co język francuski w Polsce[112]. Wszystko to funkcjonowało jednak niejako obok omawianych schematów, które wkrótce dały o sobie znać z większą siłą.

W tym samym czasie bowiem ów „**zachodni kierunek**” jest coraz mocniej potępiany w kręgach cerkiewnych. Oprócz patriarchy i Epifaniusza przeciwko „naukom Symeona” otwarcie występowali bracia Joannikus i Sofroniusz Lichudzi, przysłani do Moskwy przez patriarchę Konstantynopola Dositheia[113] – pierwsi rektorzy otwartej w 1687 r. Akademii słowiańsko-grecko-łacińskiej. Sami, wykształceni na katolickim Uniwersytecie w Padwie, już w drodze do Moskwy (na Węgrzech i w Polsce) rozpoczęli walkę z tzw. „**wpływami łacińskim**”, a *de facto* z wpływami kijowskimi. W Moskwie zaś głównym celem ich ataków stał się uczeń i kontynuator myśli Symeona Połockiego – Sylwester Miedwiediew. W walce o czystość rosyjskiego prawosławia starły się więc łacińskie wpływy rodem z Italii z również łacińskimi wpływami kijowskimi.

---

[112] A. Andrusiewicz, *Mit Rosji...*, *op.cit.*, s. 145.

[113] М. Сментсовский, *Братя Лихуды*, С.-Петербург 1899.

W latach dziewięćdziesiątych XVII w. szala przeważyła na korzyść pierwszych – w 1690 r. na soborze ekskomunikowano „chlebopokłonną herezję”, a wraz z nią błędy Symeona Połockiego, a także odrzucono księgi liturgiczne wydane w Kijowie (m.in. *Trebnik*, *Służebnik* i *Lithos* Piotra Mohyły), jako skażone łacińską herezją. W efekcie wszyscy uczeni, którzy wykształcenie zdobyli w Kijowie, zmuszeni zostali do opuszczenia **Moskwy**. Wśród zadań, jakie postawiono przed nową Akademią, na pierwszym miejscu znalazła się troska o czystość wiary prawosławnej „na całej ziemi ruskiej”. Bojarom zakazano zatrudniania prywatnych nauczycieli języków obcych, a jeśli chcieli kształcić swoje dzieci, mieli oddać je na naukę do Akademii. Wszystkie te zarządzenia zmierzały ku temu, by „przerwać obcą propagandę” i szerzenie katolicyzmu[114]. Faktycznie jednak, jak już wspomnieliśmy, jedni i drudzy – Symeon i jego zwolennicy, jak i bracia Lichudowie – pozostawali pod wpływem szkolnictwa zachodniego. Ówczesny świat prawosławny posiadał bowiem tylko dwie szkoły, gdzie mogli się kształcić ci, którzy chcieli „konkurować” z wykształceniem ludzi **Zachodu**. Były to akademie włoskie (z założenia katolickie!) i Akademia Mohylańska, która była z założenia prawosławna, choć oparta na łacińskim wzorcu, czyli na wzór kolegiów jezuickich. Zatem powyższy spór dotyczył *de facto* tego, skąd przyjąć łacińskie wpływy – czy mają one przenikać poprzez prawosławie z terenów Rzeczypospolitej, czy też poprzez Konstantynopol i świat grecki. Wydaje się, że, choć kulturowo bliżej było Moskwie do Kijowa, jednak wskutek przyjętego schematu, zgodnie z którym **wszystko co pochodzi z Polski (z polskim prawosławiem włącznie) jest skażone katolicyzmem i unią**, zwolennicy i uczeni Akademii Mohylańskiej byli z góry skazani na niepowodzenie. Moskiewskim prawosławnym łatwiej było przyjąć łacińskie wzorce wprost z Rzymu niż poprzez Polskę!

Wynik tego sporu przesądził również dalsze losy Akademii kijowsko-mohylańskiej. Od drugiej połowy XVIII w. akademia podlega stopniowemu procesowi rusyfikacji. Od 1783 r. wykłady prowadzone są wyłącznie w języku rosyjskim, zaś w 1819 uczelnia zostaje przekształcona w zwykłe seminarium duchowne. W tym samym czasie została również nałożona cenzura na książki, wydawane na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej, które odtąd miały być zgodne z „myślą wielkoruską”, a zatem rosyjską.

---

[114] Н. Тальберг, *История...*, *op.cit.*, s. 426.

4. Piotr I Wielki – pozorne rozejście się schematów państwowych i cerkiewnych

Spór o szkolnictwo był pierwszym wyraźnym znakiem powolnego, ideowego rozchodzenia się elit dworskich i cerkiewnych. Te pierwsze przyciągała wysoko rozwinięta kultura zachodnia, drudzy zaś, wychowani na antykatolickiej literaturze, pozostawali wrogo nastawieni wobec **Zachodu**. Reforma Piotra I sprawiła, że rozbieżności te zmieniły się w przepaść. O tym, jaki charakter miały zmiany wprowadzone przez cara, dobitnie świadczy przeniesienie stolicy. Moskwa była symbolem Starej, Świętej Rusi, była Trzecim Rzymem – ostatnim chrześcijańskim cesarstwem, ostoją „prawdziwej wiary". Nowe Miasto, któremu sam car początkowo nadał niemiecką nazwę Piterbuch, miało być centrum nowej Rosji, zwróconej ku Zachodowi[115]. Zafascynowany kulturą zachodnią, car próbował wprowadzić ją w Rosji nie tylko budując nowe miasto i ukochane statki, siłą zmuszając do golenia bród i noszenia upudrowanych peruk, ale także wprowadzając nowy system „zarządzania" Kościołem[116]. Wszystko to wywołało oczywiście falę protestów obrońców tradycji. Szczególnie silny opór napotkał car ze strony środowisk cerkiewnych, w opinii których **„zachodnie" zmiany** stanowiły zagrożenie dla tożsamości religijnej. Hierarchia kościelna nie przeoczyła faktu, że zmiana stolicy była również symbolicznym gestem odcięcia się od idei Trzeciego Rzymu. Przestrzegano cara przed gniewem i karą Bożą. Znaleziono nawet kilka dowodów, świadczących o tym, że nowa stolica Bogu się nie podoba – między innymi w Petersburgu odkryto ikonę Matki Bożej, która miała płakać z powodu carskiej decyzji[117].

Budowę nowej stolicy można jednak interpretować również w odmienny sposób – jako nową formę rywalizacji z katolicyzmem. „Z dwóch możliwości – twierdzą Jurij Łotman i Borys Uspienski – stolicy jako ośrodka świętości i stolicy znajdującej się w cieniu cesarskiego Rzymu – Piotr wybrał drugą. Orientacja na Rzym, z pominięciem Bizancjum, naturalnie stawiała problem rywalizacji z Rzymem katolickim o prawo do historycznego dziedzictwa. [...] W tym kontekście nazwanie nowej stolicy Grodem Świętego Piotra nieuchronnie kojarzyło się nie tylko z wysła-

---

[115] Ю.М. Лотман, *Символика Петербурга и проблемы семиотики города,* [w:] *idem, История и типология русской культуры*, С.-Петербург 2002, 208–220; D. Geyer, *Peter und St. Peterburg*, „Jahrbücher für Geschichte Ostempad", Wiesbaden 1962, t. 10, nr 2.

[116] J. Cracraft, *The Church Reform of Peter the Great*, London 1971.

[117] Piotr odkrył, że „cud" był zwykłym oszustwem i surowo ukarał winnych. Zob. A. Andrusiewicz, *Mit Rosji*, *op.cit.*, t. 2, s. 31.

wianiem niebieskiego opiekuna Piotra Pierwszego, ale i z wyobrażeniem Petersburga jako Nowego Rzymu. Ta orientacja na Rzym przejawia się nie tylko w nazwie stolicy, lecz i w jej herbie: jak to ukazał Wilenbachow, herb Petersburga zawiera w sobie zmodyfikowane motywy herbu miasta Rzymu (lub Watykanu jako spadkobiercy Rzymu), i to, oczywiście, nie mogło być rzeczą przypadku [...] W ten sposób herb Petersburga semantycznie odpowiada nazwie miasta: nazwa i herb jawią się jako werbalne i wizualne wyrażenie jednej wspólnej idei"[118]. Nowe miasto Piotra, z twierdzą świętych Piotra i Pawła w centrum (kolejne odwołanie do Rzymu!), z założenia miało więc rywalizować z Watykanem jako centrum katolicyzmu. Jednak nie jest to już idea świętej stolicy Świętej Rusi. Jeśli istnieje świętość nowej stolicy, to tkwi ona w państwowości. Odwołania te będą stale pogłębiane. Widać je również w architekturze Soboru Kazańskiego, zbudowanego według wzoru watykańskiej bazyliki św. Piotra. Jedna z najważniejszych świątyń Petersburga nie nawiązywała jednak do żadnego z apostołów, ale otrzymała wezwanie ikony Matki Bożej Kazańskiej, której przypisywano **uwolnienie Moskwy od Polaków**, czyli **wyzwolenie z zagrożenia katolickiego**. Symbolika Petersburga jest zatem w sposób oczywisty opozycyjna do Watykanu. Petersburg jest stolicą „prawdziwego chrześcijaństwa", właściwego spadkobiercy dziedzictwa świętych apostołów Piotra i Pawła, Rzym natomiast sprzeniewierzył się swemu posłannictwu i stał się siedzibą Antychrysta.

Zmieniając system zarządzania Kościołem i zastępując instytucję patriarchatu Synodem car stał się jedyną głową rosyjskiej Cerkwi. Przejął więc obowiązki patriarchy w zakresie dbania o Kościół, zwłaszcza zaś w zakresie reprezentowania Kościoła wobec innych wyznań. W efekcie uczeni z Sorbony właśnie przedstawili władcy projekt połączenia Kościołów: katolickiego i prawosławnego. Miejsce dysput teologicznych zajęły działania wojskowe. Pokazuje to dobitnie historia **zajmowania przez Rosję ziem należących do Rzeczypospolitej**. Wszędzie tam, gdzie wkroczyła carska armia bezlitośnie niszczono **unię**, uważaną za zdradę prawosławia. Hierarchom Cerkwi, a także samemu carowi łatwiej było pogodzić się z istnieniem katolików, niż **grekokatolików**, którzy w ich przekonaniu porzucili „prawdziwą wiarę" i przeszli na usługi Watykanu i Rzeczypospolitej, by dzięki temu zyskać więcej przywilejów. Unicki

[118] J. Łotman, B. Uspienski, *Pogłosy koncepcji „Moskwa – Trzeci Rzym" w ideologii Piotra Pierwszego (W sprawie tradycji średniowiecznej w kulturze baroku)*, [w:] *Semiotyka dziejów Rosji*, wybór i przekład B. Żyłko, Łódź 1993, s. 162–162 i nast.; Г. Вилинбахов, *Основание Петербурга и имперская эмблематика*. „Труды по знаковым системам", Тарту 1984, t. 18, s. 48–53.

metropolita Leon Załęski, któremu Piotr groził, że go powiesi, uciekł do Niemiec. Biskupa łuckiego Dionizego Zabokrzyckiego zakutego w kajdany przewieziono do Moskwy, gdzie zmarł w więzieniu. W Płocku sam car, własnoręcznie odcinał uszy i nosy bazyliańskim (czyli **unickim**) mnichom. **Łupiono i burzono klasztory, świątynie „zwracano" prawosławnym**, a tych, którzy nie chcieli wrócić na łono „prawdziwej wiary", mordowano[119]. Klasyczny niemal przykład odwołania się do antyunickich fobii znajdujemy wśród dokumentów napisanych przez samego Piotra I. Kiedy podczas wojny północnej w 1708 r. hetman kozacki Mazepa przeszedł na stronę króla szwedzkiego Karola XII, Piotr I wydał uniwersał do „wiernych naszych poddanych narodu małorosyjskiego, duchownych i świeckich", w którym pisał, że hetman zawarł ugodę ze Szwedami i Polakami, „aby zniewolić ziemię małorosyjską, oddając ją pod panowanie polskie, a cerkwie Boże i monastery przekazać unitom..."[120] Od czasów Piotra I, po wojnie północnej zaczyna się faktyczny proces **rusyfikacji** ziem dawniej należących do Rzeczypospolitej, a zamieszkałych przez ludność prawosławną, przeprowadzany pod hasłem powrotu do „prawdziwej wiary". Dotyczy on zresztą nie tylko **unitów**, ale również prawosławnych pozostających w jurysdykcji metropolii kijowskiej, którą w Rosji od dłuższego czasu podejrzewano o uleganie **wpływom łacińskim**.

Rok 1717 oznacza *de facto* początek supremacji Rosji nad Rzecząpospolitą i od tego czasu władcy Rosji, idąc za wzorem Piotra, uważali się za protektorów prawosławia w Polsce. Polityka ta stała się jeszcze bardziej widoczna za panowania Katarzyny II, która – choć była z pochodzenia Niemką – uczyniła z prawosławia najlepszy instrument swojej polityki zagranicznej[121]. Pomijając kwestie polityczne, takie jak wykorzystanie tego elementu do mieszania się w sprawy Rzeczypospolitej, dla naszych rozważań istotniejsze jest to, że aż do początku XX w. (a właściwie aż do rewolucji październikowej) w stosunkach polsko-rosyjskich będzie powracało przekonanie, iż **Polacy dążą do nawrócenia prawosławnych na**

---

119 A. Andrusiewicz, *Mit Rosji...*, *op.cit.* t. 2, s. 32; zob. też: F.I. Bążyński, *Rusin, Moskal i Polak czyli Kościół unicki*, Poznań 1873.

120 *Письма и бумаги императора Петра Великого*, Москва–Ленинград 1952, t. 1–15. Cyt. za: W. Serczyk, *Połtawa 1709*, Warszawa 1982, s. 97; zob. też: W. Mokry, *Stosunek państwowych i cerkiewnych władz moskiewskich do ukraińskiej Cerkwi prawosławnej i unickiej w wiekach XVII–XX*; R. Łóżny, F. Ziejka, A. Kępiński (red.), *Unia brzeska, geneza, dzieje i konsekwencje w kulturze narodów słowiańskich*, Kraków 1994, s. 83–94. Zob. też: Е. Ф. Шмурло, *Петр Великий в русской литературе*, С.-Петербург 1889; *idem*, *Петр Великий в оценке современников и потомства*, С.-Петербург 1912.

121 A. Andrusiewicz, *Mit Rosji...*, *op.cit.*, t. 2, s. 34.

katolicyzm, a najniebezpieczniejszym ich narzędziem jest **unia**. Wydaje się też, że katolicyzm w czystej postaci nie był postrzegany aż tak pejoratywnie. Piotr I zezwolił katolikom na wyznawanie swojej wiary, jednak nie wolno im było szerzyć jej i nawracać prawosławnych. Po wyrzuceniu z Rosji jezuitów (1719 r.) w Moskwie i Petersburgu swobodnie działali franciszkanie, kapucyni, a później także jezuici, którzy powrócili do Rosji i tu przetrwali kasatę swojego zakonu na Zachodzie. Stan ten – otwarta walka z **unią**, tolerowanie istnienia katolicyzmu – przetrwał aż do rewolucji 1917 r. Nie oznacza to oczywiście, że w środowiskach cerkiewnych, a także wśród rosyjskich intelektualistów problem relacji katolicko-prawosławnych nie był dyskutowany. Pojawiał się on z wielką siłą przy każdym konflikcie polsko-rosyjskim.

5. XIX i początek XX wieku – schemat w służbie polityki i publicystyki

„Okcydentalizacja wewnątrzprawosławna – twierdzi Andrzej Walicki – dokonana w okresie reform Piotra, przyczyniła się wprawdzie do zasadniczej reorientacji rosyjskiej kultury, ale już w czasach Katarzyny II okazała się niewystarczająca. Za panowania Aleksandra I główną postacią religijnego okcydentalizmu stało się bezwyznaniowe «chrześcijaństwo uniwersalne», sprzężone z jednej strony z mistyką, z drugiej zaś z programem «chrystianizacji polityki»”[122]. *De facto* oznaczało to jednak słabość prawosławia, które nie było intelektualnie przygotowane na konfrontację z katolicyzmem i protestantyzmem Zachodu. Naturalnym terenem ścierania się tych prądów były ziemie dawnej Rzeczypospolitej, pozostające pod zaborem Rosji, jednak również centrum imperium i jego środowiska intelektualne. XIX wiek to okres wręcz pokazowych konwersji na katolicyzm[123]. Na katolicyzm przeszli wówczas m.in.: potomek rodu Rurykowiczów – książę Piotr Kozłowski (1783–1840), Sofia Swieczina (1782–1857) – uczennica i przyjaciółka de Maistre'a, Włodzimierz Pieczerin (1807–1885) – filolog klasyczny i profesor Uniwersytetu Moskiewskiego, wstąpił do redemptorystów, książę Iwan Gagarin (1814–1882) – dyplomata pochodzący z rodziny wywodzącej się z Rurykowiczów, który wstąpił do jezuitów[124], a także filozof i wizjoner

---

[122] A. Walicki, *Rosja, katolicyzm i sprawa polska*, Warszawa 2002, s. 30.

[123] I. Gagarin, *Tendances catholiques dans la société russe*, „Corespondant", t. 50, 1860, s. 286–318; K. Dimitrieva, *Les conversions au catholicisme en Russie au XIX siècle*, „Revue des Étiudes Slaves", t. 67, 1995, nr 2–3; B. Mucha, *Rosjanie wobec katolicyzmu*, Łódź 1989.

[124] A. Walicki, *Iwan Gagarin: Rosyjski jezuita i idea zjednoczenia Kościołów* [w:] *idem*, *Rosja, katolicyzm...*, *op.cit.*, s. 285–360.

Włodzimierz Sołowjow (1853–1900). Trudno tu nie wspomnieć również o prokatolickich sympatiach carów Aleksandra I i Pawła I, który mówił o sobie, że jest „w sercu katolikiem" i proponował papieżowi Piusowi VII azyl w Petersburgu i unię kościelną.

Z perspektywy religijnej owa okcydentalizacja jest jednak bardzo powierzchowna. Wpływy katolickie zauważalne były wśród wyższego duchowieństwa. Proces ten, któremu w pewien sposób patronował wychowanek Akademii Kijowsko-Mohylańskiej, bp Stefan Jaworowski, ma zdecydowanie kijowskie korzenie. Wzorem dla szkół rosyjskich stają się kolegia kijowskie, które z kolei powstawały w oparciu o kolegia jezuickie. W rezultacie korzystano nawet z łacińskich podręczników, w tym katolickich do nauki teologii. „«Latynizacja» ta była jednocześnie ukrainizacją, a pośrednio polonizacją, ponieważ całe niemal wyższe duchowieństwo sprowadzane było z terenu metropolii kijowskiej"[125]. Latynizacja prawosławia, jak twierdzi Georgij Florowski, objęła wszystkie aspekty życia religijnego. Dotyczy to jednak wyłącznie wyższego duchowieństwa.

Zupełnie inaczej rzecz się ma z niższym duchowieństwem, mnichami i wiernymi, których proces latynizacji przez szkolnictwo z przyczyn oczywistych nie dotknął. Pozostali oni w kręgu religijnych idei moskiewskich, które jednak – z racji braku wykształcenia – ograniczały się niemal zupełnie do fobii, uprzedzeń i stereotypów. W ten sposób rdzenne rosyjskie (czyli moskiewskie) prawosławie już w XVII w. stało się symbolem chłopskiej ciemnoty. W XIX w., w wyniku spadku wykształcenia księży prawosławnych i prozachodnich tendencji w środowiskach inteligencji, za „ciemne" uznano prawosławie w ogóle.

Relacje między prawosławiem i katolicyzmem, a zwłaszcza między rosyjskim prawosławiem i polskim katolicyzmem, szczególne miejsce zajmowały w koncepcjach słowianofilów. Nie są one typowe dla mentalności przeciętnego rosyjskiego wyznawcy prawosławia w XIX w., ale raczej dla środowisk intelektualnych, które przedstawiciele Cerkwi uważali za niezupełnie prawosławne. Z tego powodu nie będziemy się nimi szerzej tutaj zajmować, zwłaszcza że problematyce tej poświęcono już w Polsce kilka obszernych opracowań. Warto jedynie zauważyć rolę, jaką w tej myśli zajmuje **polski katolicyzm**. Jest on wyraźnie odróżniany od katolicyzmu jako takiego, gdyż cechuje go silna zaborczość, wrogość,

---

[125] Cyt. za: A. Walicki, *Rosja, katolicyzm...*, *op.cit.*, s. 23–24. Por. też: G. Florovsky, *The Orthodox Church and the Ecumenical Movement Prior to 1910*, [w:] *idem*, *Collected Works*, Belmont 1974, t. 2, s. 186; *idem*, *Пути русского богословия*, Paris 1937, s. 99.

podstępność i intryganctwo wobec rosyjskiego prawosławia[126]. Najciekawsza w tym aspekcie wydaje się działalność Jurija Samarina, który w artykule opublikowanym na łamach czasopisma „Dien'" („День") napisał, że państwo polskie zawsze cechował zaborczy stosunek wobec sąsiadów, zaś **polski katolicyzm**, nazwany przez niego „**polonizmem**" to „klin wbity przez latynizm w samo serce świata słowiańskiego"[127]. Cała polska państwowość była podporządkowana „**polonizmowi**" – zbrojnej, katolickiej agitacji na ziemiach rosyjskich. W ten sposób Rosja i Polska były stronami odwiecznego konfliktu, walki dwóch światów – słowiańszczyzny łacińskiej (*Slavia Latina*) i prawosławnej (*Slavia Orthodoxa*). Wnioski Samarina sprowadzają się do uznania, że Polska ma dwie dusze – **łacińską** i słowiańską, które ze sobą walczą. **Dusza łacińska** dąży nie tylko do zwycięstwa nad słowiańską, ale również do dominacji nad całym światem słowiańskim w imię szerzenia zachodniej cywilizacji. Wobec takiej perspektywy szczególną, wręcz zajadłą niechęć żywił Samarin do polskiego **kleru katolickiego**, a zwłaszcza do **jezuitów**. Kiedy po stłumieniu **powstania styczniowego** pojawiła się pogłoska o tym, że władze planują zezwolić na powrót jezuitów do Rosji, Samarin opublikował artykuł, w którym udowadniał, że jezuici prowadzą przestępczą działalność. Ten sam charakter ma pięć później napisanych *Listów* i ***Polski Katechizm***, który miał być jakoby rzeczywistą instrukcją dla polskich księży, jak prowadzić walkę z Rosją. Znalazły się tam między innymi pouczenia, by stosować wszelkie możliwe środki, nawet jeśli będą one niemoralne[128]. W tekście *Как относится к нам Римская Церков?* Samarin pisał: „Łacińskie duchowieństwo zaczęło uważniej przyglądać się Rosji i obmyślać plan kampanii. Jak zabrać się do tego dzieła, od czego zacząć, z której strony rozpocząć atak? Oto do czego doszli: «Rosjanie z łacińskiem stykali się tylko w Polsce. Polska pod znakiem Rzymskiego Kościoła kiedyś walczyła z Rosją i niewiele brakowało by jej nie zawojowała (Eh, to były czasy!, Ale to nie powróci!). Rosjanie, którzy odbili [co swoje], znienawidzili Polaków, a wraz z nimi znienawidzili **łacińskwo**. Oto i główny kłopot z misjami wśród Ruskich. Trzeba by sprawić, by

---

[126] Zob. np.: Н. Страхов, *Борьба с Западом в нашей литературе*, Киев 1897. Zob. też polskie, szczegółowe omówienia stosunku Rosjan do Polski, zwłaszcza: H. Głębocki, *Fatalna sprawa. Kwestia polska w rosyjskiej myśli politycznej (1856–1866)*, Kraków 2000; A. Walicki, *Myśliciele rosyjscy wobec wyzwania katolickiego. Od Czaadajewa do Sołowjowa* [w:] *Idem*, *Rosja, katolicyzm...*, *op.cit.*, s. 15–171.

[127] Ю.Ф. Самарин, *Сочинения*, Москва 1877, t. 1, s. 333. Artykuł Samarina obszernie omówił A.N. Pypin, *Sprawa polska w literaturze rosyjskiej*, Warszawa 1881, s. 42–69.

[128] Ю.Ф. Самарин, *Польский Катихизис*, [w:] *idem*, *Сочинения*, t. 6, Москва 1887, s. 321–326. Listy: *idem*, *Иезуиты, их отношение к России*, Москва 1866.

zaczęli wierzyć, że Polska to jedno, a Kościół rzymski to drugie». [...] Jednak scena zupełnie się zmieniła. Polska się burzy. W kościołach śpiewają coś jakby ektenię, albo molebień. Damy jakby według czyjegoś rozkazu ubierają się w czerń. W miastach słyszy się gromkie mowy i spotyka się groźne spojrzenia. [...] Dawno już świat nie widział niczego podobnego”[129].

Także inny ideolog słowianofilski – Iwan Aksakow – źródeł **„problemu polskiego”** również upatrywał w katolicyzmie: „Gdyby Polska nie była katolicka, pisał, zapewne w ogóle nie byłoby kwestii polskiej”[130]. **„Łaciństwo”**, jak twierdził, szkodzi nie tylko Rosji, ale i samym Polakom. „Czy morze łacińsko-germańskie zatopi świat prawosławno-słowiański, czy też Rosji sądzone jest stać się Araratem Słowiańszczyzny i ocalić ją przed potopem?”, pytał Aksakow w jednym ze swoich artykułów[131]. Pod wpływem publikacji Michaiła Katkowa w zdecydowanie antypolskich „Wiadomościach Moskiewskich” („Московские ведомости”) wielu Rosjan było przekonanych, że „prowodyrami” **powstania styczniowego** są polscy księża, a celem **szerzenie katolicyzmu**. W prasie pojawiały się materiały informujące o uzbrojonych księżach katolickich, dowodzących **polskimi szajkami** i prowadzących **krucjatę przeciwko Rosji**. Powstanie porównywano do **Wielkiej Smuty**, do **oblężenia Moskwy**[132]. Katkow ponadto lansował popularny pogląd, że rosyjski nihilizm również jest **„polską intrygą”**, „zdradzieckim podstępem katolickiej (polskiej) szlachty”. **Polski katolicyzm** wydawał się być zarzewiem wszelkiego zła, które spotyka Rosję. Jeszcze w *Historii Cerkwi Rosyjskiej*, wydanej w latach pięćdziesiątych XX w. w Stanach Zjednoczonych, można przeczytać, że „rozwojowi **unickiego dzieła** sprzyjało polskie **powstanie 1830–31 r.**, którego głównymi uczestnikami byli księża [dosłownie: „*ксендзы*”!] i bazylianie” oraz, że: „nasilenie nawróceń katolików na prawosławie miało miejsce po polskim **powstaniu 1863 r.**, w czasie którego tak mocno dały o sobie znać ścisłe **związki katolicyzmu z buntownikami**”[133].

Należy jednak zwrócić uwagę, że owa krytyka **polskiego katolicyzmu** nie wynika bezpośrednio ze świadomości prawosławnej, ale z postaw

---

129 Ю.Ф. Самарин, *Как относится к нам Римская Церков?* [w:] *idem*, *Избранные сочинения*, Москва 1996.

130 И.С. Аксаков, *Польский вопрос и западно-русское дело* [w:] *idem*, *Полное собрание сочинении*, t. 3, Москва 1889, s. 227.

131 *Ibidiem*, s. 96–97. Cyt. za: A. Walicki, *Rosja, katolicyzm...*, *op.cit.*, s. 112.

132 *Ibidiem*.

133 Н. Тальберг, *История...*, *op.cit.* s. 783 i 786.

propaństwowych i słowianofilskich. W tym samym czasie pojawiają się również „typowo prawosławne" publikacje. I co ciekawe, jak się zdaje w czasie, gdy propagandą antypolską i antykatolicką zajęli się publicyści i filozofowie, w środowiskach cerkiewnych ataki na katolicyzm nieco osłabły. Prawosławni pisarze od czasu reform Piotra I zmuszeni byli walczyć raczej nie z wpływami polskimi, ale przede wszystkim z nowymi herezjami rodzimymi, rosnącym w siłę protestantyzmem, wolnomyślicielstwem i francuskim racjonalizmem. Nie była to łatwa ani równa walka. Szkolnictwo kościelne znacznie ustępowało wykształconej arystokracji, a co więcej, stając w obronie rosyjskiej tradycji i prawosławia narażało się na ataki i oskarżenia o „ciemnotę" i „zacofanie". Powszechna też była świadomość tego, że zachodnie wpływy wspierają władcy, a zatem występowanie przeciwko nim oznaczało w pewien sposób sprzeciw wobec cara.

Pozbawiona silnego oparcia w państwie i w idei państwowo-religijnej Cerkiew musiała zatem wypracować inne sposoby walki z **zachodnimi wpływami**. Zaczęła zatem rozwijać szkolnictwo, wypracowywać własną teologię i dogmatykę, a także publikować prace z zakresu historii i duchowości. Należą do nich zwłaszcza: dzieła metropolity moskiewskiego Filareta (Drozdowa), szczególnie jego *Katechizm* wydany w 1823 r.[134]; o. Joana Kronsztadzkiego, abpa kamczackiego, kurylskiego i aleuckiego Innocentego ze swoim misyjnym dziełkiem *Указание пути къ царству небесному*; Anatolija Martynowskiego z jego *Об отношениях Римской церкви к другим церквам и ко всему роду человеческому*. Do najważniejszych dzieł dogmatycznych, powstałych w XIX w. w Rosji, zaliczyć należy prace Makarija Bułgakowa, Filareta [Gumilewskiego] i Sylwestra [Malewanskiego][135]. Nawet wydany w 1916 r. *Prawosławny antykatolicki katechizm w pytaniach i odpowiedziach*[136] zajmuje się różnicami dogma-

---

134 Филарет [Дроздов], *Пространный катихизисъ*, Москва 1823; *Краткий катихизисъ*, Москва 1823. Zob też: *Собрание мнений и отзывов Филарета митрополита Московского и Коломенского по учебным и церковно-государственным вопросом*, Москва 1885–1888, t. 1–5; *Письма митрополита Московского Филарета к наместнику Свято-Троицкия Сергиеву Лавру архимандриту Антонию*, Москва 1877–1881, t. 1–4; *Письма митрополита Московского Филарета к покойному архиэпископу тверскому Алексию*, 1843–1867, Москва 1883; *Мнения, отзывы и письма Филарета, митрополита Московского и Коломенского, по разным вопросом*, [сост. Л. Бродски], Москва 1905.

135 Макарий [М. Р. Булгаков], *Православно-догматическое богословие*, С.-Петербург 1857–1882, t. 1–12; Филарет [Д. Г. Гумилевский], *Православно-догматическое богословие*, С.-Петербург 1884; Сильвестер [Малеванский], *Опытъ православного догматического богословия (съ историческим розложением догматов)*, С.-Петербург 1882.

136 *Православный противокатолический катихизис в вопросах и ответах*, Харьков 1916.

tycznymi i obrzędowymi. Ta jakościowa różnica w dyskursie międzywyznaniowym staje się zatem bardzo widoczna. W dziełach tych znajdujemy co prawda tradycyjną wykładnię relacji katolicko-prawosławnych, ale daleko jej do zajadłości „świeckich" publicystów.

6. Czasy współczesne – odradzanie się prawosławia, odradzanie się wzorca

W okresie komunistycznym rosyjska Cerkiew prawosławna została zepchnięta do roli pomocnika w realizacji politycznych celów władz komunistycznych. Widać to było szczególnie w odniesieniu do ruchu ekumenicznego, a także w polityce patriarchatu wobec innych Cerkwi autokefalicznych, a także rosyjskich Kościołów emigracyjnych. Wraz z upadkiem komunizmu Cerkiew po raz pierwszy od czasu rewolucji mogła mówić własnym głosem. Naraz, ku zdziwieniu całego Zachodu, okazało się, że rosyjska Cerkiew jest antyzachodnia, antykatolicka, czasem nawet wydaje się być antypolska (zwłaszcza tam, gdzie mówi o **Papieżu-Polaku** i o jego **„polskiej polityce" wobec Kościoła prawosławnego**). Czy jednak prawdą jest, że Cerkiew niemal przez cały XX wiek milczała i nie podejmowała kwestii, które towarzyszyły jej przez całe stulecia? Kiedy milczał patriarchat moskiewski, pozostający pod władzą komunistów, głoszących hasła o „bratnich narodach i partiach", głos zabierała emigracja rosyjska. Między innymi w 1974 r. Aleksander Sołżenicyn opublikował tekst *Skrucha i samoograniczenie jako kategorie życia narodowego*, w którym wyliczył **grzechy Polski wobec Rosji** począwszy od przyłączenia Rusi Halickiej, przez **Smutę i zdobycie Moskwy, pochód Władysława IV** itd.[137]

W samej Rosji antykatolicka propaganda z dużą siłą dała znać o sobie w latach dziewięćdziesiątych XX w. W przyklasztornych ławkach pojawiło się wówczas wiele publikacji jawnie **antyłacińskich** o bardzo charakterystycznych tytułach: ***Papiestwo i jego walka z prawosławiem***[138], *Prawosławna Cerkiew i jej stosunek do katolicyzmu i ekumenizmu*[139], *Rzymski katolicyzm i ekumenizm*[140], czy ***Unia – krok na drodze latynizacji***[141]. Wznowiono również wydany w 1916 r. **antykatolicki katechizm**,

---

[137] А. Солженицын, *Из-под глыб*, Paris 1974, s. 139.

[138] *Папство и его борьба с православей*, Москва 1993.

[139] *Православная Церков и ее отношение к католичеству и экумкнизму*, br. miejsca i roku wydania.

[140] Г. Алексеев, *Римо-католичество и экуменизм*, С-Петербург 1996.

[141] В. Петрушенко, *Уния – ступень на пути латинизации*, „Православна беседа" 1995, nr 3.

jednak opublikowano go bez zmian, narażając się tym samym na krytykę prawosławnych. W katechizmie tym, wydanym przecież po raz pierwszy przed Soborem Watykańskim II, zamieszczono informację, że katolicy nie rozumieją własnych obrzędów, ponieważ Kościół posługuje się niezrozumiałym językiem (czyli łaciną). Tymczasem Kościół katolicki posługuje się językami narodowymi, podczas gdy niezrozumiały pozostaje język cerkiewnosłowiański, którym posługuje się Cerkiew. W efekcie w 2003 r. w wydawnictwie przy Tifonow-Pieczengskim klasztorze w Moskwie wydano *Nowy prawosławny* ***antykatolicki katechizm***[142]. Od antykatolickich publikacji zaroiło się również w rosyjskim internecie. Obecnie wydaje się, że owa antykatolicka propaganda jakby ucichła. W publikacjach poświęconych sektom katolicyzm nie widnieje już obok masonerii, Świadków Jehowy czy Kościoła Moona. Nie miejsce tu na dokładne omówienie powodów „uspokojenia" sytuacji. Wystarczy jedynie stwierdzić, że patriarchat zajął się głównie pracą misyjną ukierunkowaną do wewnątrz. Nie znaczy to jednak, że znikły problemy.

Dla badacza zajmującego się relacjami katolicko-prawosławnymi na przestrzeni wieków najdziwniejsze jest jednak nie to, że takie publikacje się pojawiły, ale że nadal kogokolwiek one dziwią. Odbudowując rosyjską tożsamość religijną, nieuchronne było sięgnięcie również po ten zakorzeniony stereotyp zamkniętej twierdzy, która musi się bronić przed naporem **obcych**. Uważne odczytanie owych znaków pozwoliłoby przewidzieć, że **Papież-Polak** nie będzie w Moskwie „mile widziany", gdyż będzie odsyłał do stereotypowego obrazu **Polaka-katolika**, którego głównym celem jest nawrócenie Moskwy. Jakkolwiek piękne by nie były dokumenty watykańskie, kierowane ku Moskwie przez takiego papieża[143], będą one traktowane nieufnie i z obawą, że papież zmierza ku nowej **unii** i w nowy sposób agituje prawosławnych. Zwłaszcza jeśli w ślad za nimi będą szły odgórne zarządzenia z Watykanu o **tworzeniu nowych struktur kościelnych** i listy uprzedzające o **zamiarze stworzenia patriarchatu unickiego w Kijowie**! Dokładnie tak samo rzecz się ma z polskimi księżmi katolickimi działającymi w Rosji. Mniejsze obawy wzbudzają tam np. księża hiszpańscy, z trudem mówiący po rosyjsku, niż hierarcha o **polskim nazwisku**, biegle posługujący się rosyjskim, ale z polskim akcentem.

---

[142] *Новый православный противокатолический катихизис*, opracował В. Васильев, Москва 2003.

[143] Omówienie poglądów papieża na relacje katolicko-prawosławno-unickie zob. w opracowaniu G. Przebindy, *Większa Europa. Papież wobec Rosji i Ukrainy*, Kraków 2001.

Jakow Krotow

Antychrześcijaństwo

Pretensje Rosjan do Polski są rozliczne, ale łączy je jeden wspólny mianownik – Polska to **kraj antychrześcijaństwa**. Złe jest już to, że Polska leży na **Zachodzie**, a więc w mroku. Można oczywiście być światłem w mroku, ale Polska to mrok zwyciężający i napierający. Język potoczny wyraża te pretensje wobec Polski oskarżeniami o „**honor**", „wygórowane ambicje", „**pyszałkowatość**", stopniowo obniżając intonację (u Puszkina znajdujemy najrozmaitsze oskarżenia o „**hardość**", „**pyszałkowatość**", „**chełpliwość**"). Lecz przecież ów rząd synonimów to odmiany jednej głównej cechy duszy polskiej – **pychy**. A to już nie świecka wada, ale religijna, przy tym najcięższa, podstawa wszystkich innych wad.

Polska pycha to określenie tego, co najważniejsze dla Polski – pragnienie wytępienia pokory, zniszczenia Rosji. Bowiem dla tych Rosjan, którzy potulnie boleją nad **polską pychą** Rosja jest pokorą, która z natury Rosjanina stała się cechą narodu i państwa.

Mieszkańcy Rosji również, po cóż grzech taić, mogą być pyszni. Jednak dzieje się tak nie wśród Rosjan, a wśród mieszkańców Rosji. Rozróżnienie między tym, co rosyjskie, a tym, co państwowe, pozwala rosyjskim nacjonalistom błyskawicznie uciekać w „ruskość" przed oskarżeniami o „państwowość".

Być może rosyjskie imperium dopuściło się tego, co nie w pełni święte. Jednak Ruś pozostaje święta, czyli pokorna. Oczywiście, z punktu widzenia psychiatrii mamy tu do czynienia z rozdwojeniem narodowej osobowości. Cóż, Rosjanin z pokorą przyznaje się do swojego rozdwojenia, i choćby z tego powodu jest chrześcijaninem bardziej niż ludzie Zachodu. W swojej pysze człowiek zachodni nazywa „zagadkowość ruskiej duszy" schizofrenią rosyjskiego nacjonalizmu.

Polska zmonopolizowała katolicyzm. Polskie antychrześcijaństwo to katolicyzm i dla Rosjanina katolicyzm jest odpowiednikiem **anty-**

chrześcijaństwa. Polska miała dla Rosjan oblicze katolickie od chwili powstania Rosji, to znaczy od XVI wieku. Rosjanin jest przekonany, że Rosja powstała znacznie wcześniej. Wszak o niej prorokował apostoł Andrzej! To jednak znów kwestia rosyjskiej „zagadkowości" – rosyjski imperializm ujarzmił nie tylko kilometry, ale i stulecia. Jednak w rzeczywistości Rosja zaczęła powstawać dopiero na gruzach Złotej Ordy, w miarę jej słabnięcia, najwcześniej w XIV wieku. Wszelkie rosyjskie tradycje, ważne z przyczyn emocjonalnych, pochodzą najdalej z tego właśnie stulecia. Czesław Miłosz wywodził polsko-rosyjską wrogość właśnie z XVI wieku[1].

Współczesny Rosjanin – „Nowy Ruski" albo obsługa „Nowych Ruskich" – może się przekonać, że Polska to daleko jeszcze nie cały Zachód. Również ubogi Rosjanin, dzięki hojności katolików z Francji, Włoch, czy USA może czasem, lecąc samolotem, trafić do „prawdziwych", „europejskich" katolików omijając Brześć i Polskę. Tym niemniej, właśnie polski katolicyzm jest dla Rosjan normatywny, „prawdziwy", niezależnie od tego, czy mu się ten katolicyzm podoba, czy nie.

Dzieje się tak po pierwsze dlatego, że wśród katolickiego duchowieństwa Rosji najwięcej jest Polaków. W styczniu 1998 r. abp Tadeusz Kondrusiewicz obliczył, że jest ich 45% i stwierdził: „Jeśli będą komplikacje z wjazdem polskich duchownych do Rosji, nieuchronnie pociągnie to za sobą trudności w sprawowaniu posługi duszpasterskiej wśród katolików"[2]. W innej tonacji pisze na ten temat publicysta związany z Patriarchatem Moskiewskim – Andriej Kurajew: „**Watykan** robi wszystko, aby się zdyskredytować w oczach Rosjan. Bo jak inaczej rozumieć to, że Kościół rzymski reprezentują w Rosji niemal wyłącznie **polscy księża** i zakonnice?"[3]

Po drugie, mamy tu do czynienia z tą samą logiką, która skłania zachodniego chrześcijanina do tego, by uważał za „prawdziwego prawosławnego" nie jakiegoś tam moskiewskiego liberała, lecz bigota bezustannie czczącego ikony, przeżuwającego prosfory, czytającego akatysty, przebierającego czotki[4] i biegającego po monasterach. Jeśli kogoś interesuje nie chrześcijaństwo jako takie, ale jego regionalna odmiana, to oczywiście będzie uważał cechy regionalne za najistotniejsze. W przypadku chrześcijaństwa będą to właśnie jego cechy zewnętrzne, ponieważ

---

[1] „Новая Польша", nr 7, lipiec 2001.
[2] „Свет Евангелия" z 18 stycznia 1998 r.
[3] *Вызов экуменизма*, Ладомир, Москва 1997.
[4] Четки – rodzaj różańca – (przyp. tłum.).

żadnych wewnętrznych różnic między prawosławiem a katolicyzmem nie ma. Dlatego też, prawosławny (albo katolik), który stał się chrześcijaninem na tyle, że nie nadaje wielkiego znaczenia akatystom (czy też litaniom), nie postrzega ich jako zagrożenia, lecz w pierwszym rzędzie za groźną uważa potrzebę odróżnienia się od „obcej" kultury. Z tego powodu w sferze świeckiej ludzie na Zachodzie interesują się najbardziej „śmierdzącymi" obrazami ruskiej literatury, polityki i ekonomii, studiują je, wsłuchują się w nie po to, aby wiedzieć, jakie kryteria przyjąć wobec zagrożenia.

Katolik włoski, hiszpański, czy francuski dla prawosławnego nacjonalisty jest zwyrodnialcem, skalanym, „nieprawdziwym". Możliwe, że gdzieś, w odległej aragońskiej, czy normańskiej krainie jest jeszcze prawdziwa, katolicka pobożność, ale w skali całego kraju można się z nią spotkać jedynie w Polsce. W świecie współczesnym to właśnie **polski katolicyzm** wypacza mistyczne doświadczenie i przeradza je w doświadczenie erotycznego pożądania – tak Stanisław Kuniajew unowocześnia antykatolickie „wycieczki" Aleksieja Łosiewa w rozprawce ***Szlachta i my***[5].

Rosjanin najprędzej zgani oczekiwane przemiany w **polskim katolicyzmie**, jego ustępstwa wobec „ducha czasów": „W polskim Kościele katolickim zanika podejrzliwość wobec kapitału, środków masowego przekazu, reklamy. Nie odżegnuje się on od związków z biznesem... Najbardziej obrotni działacze dawno już zarabiają na wizerunku swego watykańskiego rodaka"[6].

Wzrost politycznych wpływów hierarchii kościelnej, klerykalizm, przywiązanie do archaicznych form pobożności w Europie uważa się za znak **polskiego zacofania** i **prowincjonalizmu**. Pogląd ten wynika z prostych przesłanek. Przecież w Irlandii, po ekonomicznym ożywieniu w latach osiemdziesiątych, gwałtownie spadła liczba chodzących do kościoła. To, co dla ludzi jest prowincjonalizmem i zacofaniem, to – parafrazując apostoła Pawła – dla boga rosyjskiego nacjonalizmu jest stołecznym szykiem i bliskością Królestwa Niebieskiego.

Polski katolicyzm jest „prawdziwy", nie podąża za ekumenicznym i modernistycznym katolicyzmem Europy Zachodniej. Nie oznacza to, że włoski czy francuski katolicyzm jest „lepszy". Jest mniej niebezpieczny, podobnie jak żołnierz-dezerter nie jest tak niebezpieczny jak ten, który zamknął się w bunkrze z zamiarem, by bronić się do końca. Taki

---

5 *Шляхта и мы*, <http://www.voskres.ru/bratstvo/kunyaev1.htm>.

6 П. Бурак, *Спонсоры для папы*, „Труд" z 22 czerwca 1999 r.

irracjonalny stosunek do polskiego katolicyzmu wyraźnie podkreśla Włodzimierz Płatonow z Petersburga: „Wśród kierowników **watykańskiej misji** w Moskwie byli przedstawiciele różnych narodowości – Włosi, Amerykanie, Niemcy – jednak przyjęto zasadę, że stanowisko pierwszych sekretarzy nuncjatury zajmują **Polacy, odgrywający rolę komisarzy** i zastępców do spraw politycznych". Polacy „zwartym murem" otaczają Papieża w Watykanie i popychają go „do konfrontacji z Moskiewskim Patriarchatem". „Sekretariat państwa watykańskiego jest w znacznym stopniu zapełniony kadrowymi dyplomatami – Polakami, którzy z w pełni zrozumiałych powodów zaciekle walczą o wpływy w Rzymskiej Kurii i konkurują w niej z Włochami"[7]. Poziom irracjonalizmu widać nie tylko w tym, że Płatonow jest pewien, iż abp Kondrusiewicz to Polak (choć to przecież Białorusin), ale przede wszystkim w tym, że założył, iż Polacy jakoby zamyślili uczynić z Kondrusiewicza następcę Wojtyły.

Uznanie Rosjan za najbardziej autentycznych prawosławnych, a Polaków za najbardziej autentycznych katolików, to nowy rys nacjonalizmu rosyjskiego, płód sowieckich mechanizmów psychologicznych. Nacjonaliści minionych pokoleń, ludzie nie-sowieccy, również podchodzili do tej kwestii w sposób daleki od trzeźwego, lecz przynajmniej rozumieli, że i Polska, i Rosja są nowicjuszami w chrześcijańskiej rodzinie i nie „wpływają" na innych, ale znajdują się pod wpływem. Prawosławny metropolita warszawski Bazyli Doroszkiewicz tuż przed swoją śmiercią w listopadzie 1997 r., mówił: „Chociaż narody nasze są słowiańskie, część z nich znajduje się pod wpływem wschodniej kultury chrześcijańskiej – greckiej, bizantyńskiej – a część pod wpływem rzymskiej, łacińskiej"[8]. Niechęć do Polaków, uznawanych za najbardziej typowych przedstawicieli katolicyzmu, którzy duchowo stoją już na czele Kościoła rzymskiego, ale intrygami próbują zawładnąć także jego organizacją, to niechęć do własnego odbicia. Cerkiew rosyjska, zdaniem nacjonalistów, reprezentuje pod względem duchowym najbardziej prawdziwe prawosławie, bardziej prawosławne niż prawosławie greckie, bułgarskie, itp. Dlatego właśnie ona winna stać na czele organizacji światowego prawosławia (a zatem i chrześcijaństwa w ogóle, bo prawosławie i chrześcijaństwo to jedno). Wszystkie środki – prowadzące do tego, by to przewodnictwo organizacyjne stało się jawne i aby zostały obalone fałszywe, antyprawosławne roszczenia patriarchy konstantynopolitańskiego – są

---

[7] В. Платонов, *Тайные планы Ватикана*, „Независимая газета" z 3 grudnia 2003 r.
[8] Митр. Варшавский Василий, *Мы отвечаем перед Богом за свой народ*, „Независимая газета" z 18 marca 1998 r.

dobre. Nacjonaliści nie mają zamiaru dzielić świata z Polską, tak jak chrześcijanie nie mają zamiaru dzielić świata z antychrystem. Polska jako centrum katolicyzmu jest też centrum **antychrześcijaństwa**, a przywiązanie Polski do katolicyzmu, analogiczne do przywiązania Rosji do prawosławia, jest koszmarną parodią podobieństwa Szatana i Boga.

Polski katolicyzm jest nacjonalistyczny. Prawosławny nacjonalista Wiktor Aksiuczic, który na krótko zyskał pewien rozgłos na początku lat dziewięćdziesiątych (potem jego miejsce zajęli nacjonaliści mniej elokwentni, lecz bardziej aktywni) pisał: „W postkomunistycznej Polsce znów odradza się mesjańska idea w formie antykomunistycznego, **polskiego katolicyzmu**. Lecz chociaż autorytet katolicyzmu w Polsce jest bardzo silny, ma on raczej przyziemny i narodowo-kulturowy charakter, z którego Polak czerpie swą świadomość. Polskie chrześcijaństwo jest mniej ukierunkowane na to, co ogólnoludzkie, a bardziej na wyodrębnienie się z człowieczeństwa, co jeszcze raz pokazuje, że **polski mesjanizm** jawi się jako niezwykle silna świadomość narodowa, przyozdobiona jedynie barwami mesjanizmu. Polski mesjanizm nie ma związku z wiarą w Mesjasza – Zbawiciela. Kieruje się partykularnymi nastrojami... Polska religijność w czasie komunistycznego reżimu była dla większości formą opozycji wobec rządzącej ideologii, a silne nastroje antyrosyjskie zastąpiły antysowieckość i antykomunizm”[9].

Aksiuczic w jednym szeregu postawił mesjanizm polski i „antychrześcijański mesjanizm Izraela”. Polacy okazują się być pośród Europejczyków swego rodzaju Żydami. Oczywiście ten nacjonalistyczny publicysta przypisuje Polakom swój własny grzech. Dla niego chrześcijaństwo nie jest wiarą w Zmartwychwstanie Syna Bożego, lecz w Naród Rosyjski. „Chrzest Rusi – to swego rodzaju Objawienie Boże”[10].

Polacy (katolicy) nie uznają Rosjan (prawosławnych) za chrześcijan.

Szeroki krąg prawosławnych aktywistów w Rosji doskonale wie, że od czasu II Soboru Watykańskiego Kościół katolicki nie uważa prawosławnych za „schizmatyków”, ale za braci w wierze. Tym niemniej nacjonaliści nie chcą w to uwierzyć i starannie wyłuskują świadectwa, które temu przeczą. „Z braćmi tak się nie postępuje, a zatem oszukujecie” – oto stały refren antykatolickich kazań liderów Moskiewskiego Patriarchatu.

---

[9] В. Аксючиц, *Национальные идеалы*, „Интернет-журнал Сретенского монастыря” z 29 maja 2003 r., <http://www.pravoslavie.ru/cgi-bin/jurnal.cgi?item=1r549r030529134629> (Internetowe czasopismo Sretienskiego Monasteru – klasztoru na Łubiance, kierowanego przez faworyta Putina, o. Tichona Szewkunowa).

[10] *Ibidem*.

Metropolita Bazyli Doroszkiewicz uskarżał się, że wbrew wcześniejszym umowom katoliccy duchowni nie wydają metryk niezbędnych do zawarcia mieszanego małżeństwa, jeśli taki ślub ma mieć miejsce w cerkwi prawosławnej. Mimo to prawosławni duchowni metryki na ślub w kościele katolickim wydają: „To jest brak zaufania, ukryte przekonanie, że my, prawosławni, nie mamy błogosławieństwa, że u nas nie ma zbawienia, nie ma łaski, a to dlatego, że nie jesteśmy w Kościele katolickim, pod papieskim omoforionem". Szczególnie antypolski posmak miała antykatolicka kampania 2001 r., kiedy ogłoszono, że zamiana katolickich administratur apostolskich w Rosji na diecezje ma na celu podzielenie kraju. Wówczas to odesłano z Rosji polskiego biskupa Jerzego Mazura.

W tym przypadku osławiona „zagadkowość duszy rosyjskiej", a mówiąc wprost – niechęć, pobudza polonofobów do podnoszenia głosu w obronie grekokatolików. Tak, twierdzą, grekokatolicyzm jest kłamliwym polskim pomysłem, ale szczególna, **jezuicka podłość Polaków** polega na tym, że nie uznają Rosjan (tu także Ukraińcy uważani są za Rosjan) za chrześcijan nawet wtedy, gdy ci są grekokatolikami i uznają prymat Papieża.

Polak uznaje Rosjanina za chrześcijanina tylko wówczas, gdy ten całkowicie się spolonizuje, zgoli brodę, odżegna się od prosfor i będzie chodził na mszę. Stąd wszystkie prześladowania grekokatolików przez Polaków uznawane są za prześladowania prawosławnych. Doroszkiewicz z goryczą zauważał, że katolicy poniżają unitów, pozbawiając ich w Polsce statusu cerkwi: „Unitów w Polsce jest 300 tysięcy i nie mają oni odrębnej osobowości prawnej. II Sobór Watykański dokonał kasacji Kościoła unickiego. Nie ma unickiego Kościoła jako takiego, a jedynie «wschodni obrzęd»"[11].

Szczególne miejsce na liście polskich przywar zajmuje pogarda dla małżeństwa duchownych. Prawda, w Rosji końca XIX w. a także w latach dziewięćdziesiątych XX wieku narastała tendencja do zwiększania się liczby bezżennego duchowieństwa i do „monachizacji" Cerkwi. Ale co wolno Rosjanom, to jest przestępstwem u Polaków. Dlaczego Polacy nie pozwalają żenić się także duchownym grekokatolickim? „Zarządzeniem watykańskim czterem żonatym klerykom ukraińskiego Kościoła grekokatolickiego zakazano odprawiania nabożeństw na terytorium Polski i nakazano im opuścić terytorium kraju – z triumfem ogłaszała gazeta „Radoneż" w 1998 r. – Do tej pory żonaci duchowni bez przeszkód służyli

[11] Митр. Варшавский Василий, *Мы отвечаем перед Богом за свой народ*, „Независимая газета" z 18 marca 1998 r.

swojej trzodzie nie tylko w Polsce, ale też w USA i w Kanadzie. Jak widać, strategia Watykanu w stosunku do grekokatolików, na których patrzy się jako na katolików gorszego gatunku, nie zmieniła się – Kościół unicki z czasem powinien zostać zlatynizowany i zlać się w jedno z rzymskim katolicyzmem"[12].

Oczywiście prześladowań grekokatolików przez Rosjan nie uważa się za prześladowania. Są one aktem wybawienia grekokatolików od Polaków, od stalinizmu, od moralnej degradacji. Jak stwierdził prawosławny biskup lubelski Paweł, „dawni unici powrócili na łono Kościoła swoich przodków"[13]. Po prostu odrodziło się prawosławie.

Gdy mowa o agresywności polskiej, podkreśla się, że unici i „zwykli" prawosławni to bracia w nieszczęściu. Powołując się na studium Mikołaja Siwickiego *Dzieje konfliktów polsko-ukraińskich* (Warszawa 1992), anonimowy autor gazety „Radoneż" podkreślał: w 1938 r. „ze strony nieprawosławnych w Polsce wystąpił tylko sowiecki ambasador... i greko-katolicki metropolita Andrzej (Szeptycki), który w swym liście pasterskim wzywał parafian i duchowieństwo do modlitwy za prześladowanych prawosławnych Wołynia, Chełmszczyzny, Podlasia i Polesia. Katolicki kler i papieski nuncjusz w Warszawie to przemilczeli"[14]. Ostatnie zdanie gazeta „Radoneż" podkreśliła, używając pogrubionej czcionki.

Jest przy tym oczywiste, że dla rosyjskiego nacjonalisty **polski katolicyzm**, nie mówiąc już o katolicyzmie „modernistycznym", w ogóle nie jest chrześcijaństwem. Papuga wyuczona na pamięć słów liturgii nie odprawia jej przecież. Tak jest i z katolikami. Dopóki pozostają katolikami, nie mogą być chrześcijanami, chociaż wydają i studiują pisma świętych ojców, przebierają paciorki różańca, malują ikony (choć lepiej byłoby, gdyby kupowali je w Rosji, dając pieniądze Moskiewskiemu Patriarchatowi na studiowanie i publikację pism świętych ojców).

Polski katolicyzm dąży do tego, by zawładnąć Rosją. W najprostszej, ale i mającej największy wpływ, formie koncepcja ta została sformułowana w powieści Ilfa i Pietrowa *Złoty cielec* (*Золотой телёнок*), która do tej pory jest w Rosji swego rodzaju podręcznikiem. Napisano ją w końcu lat dwudziestych XX wieku, kiedy rządowa propaganda dodała do całkowicie parcianego wojującego ateizmu silną nutę antykatolicką, a także antypolską. Kampania ta zanikła, pozostawiając jednak ślad w

---

[12] „Радонеж", nr 74, czerwiec 1998.
[13] „Радонеж", nr 82 z 30 października 1998 r.
[14] Wzmianka dotyczy wydarzeń związanych z przejmowaniem i niszczeniem cerkwi prawosławnych na terenie Rzeczypospolitej w okresie międzywojennym – (przyp. tłum.).

postaci długo jeszcze funkcjonującego obrazu satyrycznego, w którym dwaj księża „pod słodkie dźwięki mandoliny" kpią sobie z niewinnego przestępcy Adama Koźlewicza[15]. Imię to jest zarówno polskie, co i archetypowe – odsyła do praojca Adama. Polska to Adam, którego Szatan nakłonił do grzechu, zmuszając do oddania pokłonu sobie w osobie papieża. W zamian Szatan (Papież) oddał Polsce cały świat.

„Cały świat" to oczywiście Rosja (w XVII w. pisarze posługiwali się ładnym terminem „podsłoneczny" – „to, co pod słońcem", analogiczny do „podniebiańskiego" – „to, co pod niebem"). Poza Rosją nic nie istnieje, jest jedynie swego rodzaju zjawą. Tylko wtedy, gdy jakiś kraj lub naród uznaje panowanie Rosji, przechodzi ze śmierci do życia, z szeolu na ziemię. W ten sposób myśli rosyjski nacjonalista o otaczającym go świecie, zaś otaczający go świat analogicznie myśli o Rosji. Bo czyż można myśleć inaczej o tych, którzy są w mroku, niż w kategoriach wyzwolenia? Jeśli Rosjanin dąży do tego, by wyzwolić Polaka, pozostającego w mroku Zachodu, to i Polak nie może nie zmierzać do tego, by wyzwolić Rosjanina. Z tym, że rosyjski podbój, zdaniem Rosjan, prowadzi ku światłu i jest wyzwoleniem, polski zaś prowadzi w mrok i jest zniewoleniem.

Tu myślenie nacjonalistyczne polskie i rosyjskie pokrywa się, choć każdy nacjonalizm lubi sam siebie uznawać za bardziej oryginalny i różny od innych, wrogich mu. Jednak okazuje się, że wcale nie trzeba być Rosjaninem, by oskarżać polski katolicyzm o próbę podbicia Rosji: „Licznie obecni w Rosji, na Białorusi i Ukrainie księża katoliccy pochodzący z Polski, w tym biskupi, to naturalny zapewne efekt szczupłości kadr na Wschodzie i obfitości powołań misyjnych w polskim Kościele. Ale czy rzeczywiście do opieki duszpasterskiej tuż pod bokiem prawosławia niezbędnych jest tylu Polaków? Utrwala to przecież funkcjonującą powszechnie zbitkę pojęciową o «**polskim katolicyzmie**», prowadzącym ekspansję na tereny prawosławia od czasów osadzenia **Dymitra Samozwańca** na Kremlu przez «**polskich panów** i zdradzieckich **jezuitów**...»". Tak mógłby powiedzieć (i tak mówią) oficjalni i nieoficjalni zwolennicy Moskiewskiego Patriarchatu, ale słowa te napisał Polak, Bartłomiej Sienkiewicz[16].

---

[15] Bohater książki *Złoty cielec*.

[16] *Ошибка ватиканской бюрократии*, „Независимая газета" z 5 czerwca 2002 r. Jest to rosyjska wersja artykułu *Katolicyzm, prawosławie, republika* opublikowanego w „Gazecie Wyborczej" z 21 maja 2002 r.

Autor przejawia swoją polskość jedynie wówczas, gdy pyta czy **Watykan** powinien dostarczać „pretekstów" do prawosławnych ataków, bowiem Rosjanie wierzą, że to nie „preteksty", a nikczemna **ekspansja**. Sam sposób myślenia, pewność, że ktoś ma prawo określać, ilu misjonarzy winno przypadać na określoną liczbę „dusz", jest całkowicie „państwowy" (*rossijskij*). Państwowy (*rossijskij*), a nie rosyjski, gdyż dla Rosjanina nie istnieje „kraj prawosławny", a jedynie kraj zasiedlony między innymi przez prawosławnych. Zaś człowiek „państwowy" (*rossijanin*) bez problemów przyklei stu pięćdziesięciu milionom ludzi jedną wyznaniową lub polityczną etykietkę. Dla nacjonalisty historia XX wieku to dzieje nikczemnego, niczym nieusprawiedliwionego dążenia Polaków do podboju „ziemi ruskiej". Możliwe, że Rosja rozstrzelała kilkadziesiąt tysięcy Polaków wziętych do niewoli, ale uczyniła to w samoobronie. A Polacy... Metropolita Bazyli Doroszkiewicz wzdychał: „Okradali naszą Cerkiew wszyscy, kto chciał. Po upadku caratu, kiedy Polska stała się państwem niepodległym, ziemię zabrało państwo. Uznano bowiem, że nie były to ziemie Cerkwi, ale że znajdowały się we władaniu państwa. Dlatego, kiedy upadł carat, polscy prawnicy orzekli, że można zabrać wszystkie ziemie cerkiewne. I bezkarnie je zabrali..."[17]

W bardziej globalny sposób myślał prawosławny duchowny Mitrofan Znosko-Borowski: „Ofensywne stanowisko **Rzymu** wobec prawosławia – pisał – trwało nieprzerwanie na przestrzeni dziejów Rosji i Kościoła prawosławnego w Polsce, gdyż jego terytorium było uznane za «misyjne». Główną metodą misjonarstwa w Polsce był przymus. Wystarczy wskazać, że przez pierwsze dziesięć lat istnienia niepodległej Polski – od 1919 do 1929 r. – katolicy odebrali prawosławnym 45% prawosławnych świątyń"[18].

Porzuciwszy Polskę, Znosko, aby nie wpaść w ręce bolszewików, został karłowickim biskupem[19] w USA, nienawidził bolszewickiego Patriarchatu Moskiewskiego. Mimo to Moskiewski Patriarchat z ochotą posługuje się jego podręcznikiem „teologii porównawczej", a także rozwija jego koncepcję. Teraz jakoby już nie tylko Polska, ale także Rosja miała zostać uznana przez Rzym za „**terytorium misyjne**", które podlega zagarnięciu.

Informacyjna rewolucja XX w. dała nacjonalistom jeszcze jeden powód do oskarżeń o agresję. Ich zdaniem, wrogowie zagarniają „przestrzeń

---

17 „Независимая газета" z 18 marca 1998 r.

18 М. Зноско-Боровский, *Православие, Римо-католичество, Протестантизм и Сектантство. Сравнительное богословие*, Москва 1998, s. 80 (reprint podręcznika z 1972 r.).

19 Tzn. biskupem Rosyjskiej Cerkwi poza granicami Rosji (Russian Orthodox Church Abroad) zwanej również Cerkwią synodalną albo karłowicką – (przyp. tłum.).

informacyjną". O kim współczesne środki masowego przekazu nie piszą, ten nie istnieje, tego zabili. Metropolita Bazyli, odnotowując, że państwo polskie pomaga Polskiemu Kościołowi Prawosławnemu, opłacając pracę jego duchowieństwa, wspomagając materialnie niedzielne szkoły, miał pretensje o ograniczanie dostępu Cerkwi do środków masowego przekazu. Pretensje te miał jednak nie do państwa, ale do **polskiego katolicyzmu**, który oskarżał o podstępność: „U nas w Polsce prowadzi się podziemną i cichą walkę z prawosławiem. Stara się nas pomniejszyć, jakbyśmy po prostu nie istnieli. Dokładnie zakrywają lufcik, żeby katolicy nie wiedzieli, kim jesteśmy, aby nie usłyszeli o nas ani w telewizji, ani w radio. Jeśli cokolwiek się pojawia, to jest to fragmentaryczne, małoznaczące"[20]. Należy zaznaczyć, że „kompleks winy" wobec Polaków, spotykany jeszcze u rosyjskich „patriotów" w XIX w.[21], po rewolucji 1917 r. zanikł. Naturalna w swej istocie rzecz zanikła z nienaturalną szybkością. W tym miejscu pojawia się przekonanie, że jeśli Rosjanie budują prawosławne świątynie w Polsce czy we Włoszech – to jest świętość, a jeśli Polacy i Włosi kościoły w Rosji – to podłość.

Polski katolicyzm jest podstępny. Podstępność albo przebiegłość – to jedna z cech diabła, Szatana. Przebiegłość jest silnie związana z chełpliwością. Szatan niczego nie posiada, a przekonuje, że panuje nad wszystkim wyłącznie po to, by podporządkować sobie człowieka. Szatan – to mistrz zamiany, imitacji.

Najważniejszą imitacją Polski jest oczywiście ona sama: **Polska jest falsyfikatem Rosji, samozwańczą** próbą bycia wielkim i wolnym krajem. Andriej Kurajew ubliża Polsce: „Mógłbym zrozumieć, gdyby rosyjskiego inteligenta oczarował katolik-Francuz albo Włoch. Kultura tamtejsza jest zdumiewająco głęboka, o długiej tradycji myśli filozoficznej i teologicznej. Kraje te wyzwalają u Rosjanina dawne i szczere sympatie. Ale Polska? Czy ona wniosła cokolwiek do światowej myśli religijno filozoficznej?"[22] Tylko Francuzami i Włochami warto się zachwycać. Rzecz w tym, że Kurajew nie słyszał ani o Stanisławie Hozjuszu[23], ani o Marcinie Kromerze[24], ani o bliższej naszym czasom polskiej szkole

---

[20] „Независимая газета" z 18 marca 1998 r.

[21] Zob.: С.М. Фалькович, *Представления русских о Польше и поляках*, <http://nnmoiseev.narod.ru/st0015.htm>.

[22] *Вызов экуменизма*, Благовест, Москва 1997.

[23] Stanisław Hozjusz (1504–1579) – biskup warmiński, kardynał, jeden z ojców Soboru Trydenckiego – (przyp. tłum.).

[24] Marcin Kromer (1512–1589) – historyk. sekretarz króla Zygmunta Augusta, autor dzieła *De origine et gestis Polonorum* – (przyp. tłum.).

metafizycznej z XIX w. Tworzy on bowiem w kontekście nacjonalizmu rosyjskiego. Dla niego to nie Francja, ani nie Włochy, lecz Polska jest ośrodkiem katolicyzmu i „demaskując" Polskę uważa, że demaskuje cały katolicyzm.

Zachodnie nazwiska przydają mu się w polemice z ateistami, gdy werbuje je do swojego „autorskiego" prawosławia. Kiedy rozmawia z *jedinowiercami*[25], katolicyzm (nie wspominając już o protestantyzmie) jest dla niego imitacją prawdziwego chrześcijaństwa. Podobnie rzecz się ma z całym bogactwem rosyjskiej myśli religijnej, będącej dla niego jedynie ogniwem pośrednim pomiędzy Ewangelią a własną twórczością. Włodzimierz Sołowjow przydaje się w polemikach z ateistami, ale kiedy rzecz będzie dotyczyć „spraw ostatecznych" zostanie odrzucony jako unita i wymądrzający się inteligent.

Ukłon w stronę francuskiego katolicyzmu robi się po to, by rzucić kamieniem w **polski katolicyzm**. Ale jak tylko udowodnione zostanie, że katolicyzm w Polsce jest antychrystowy, to i do francuskiego dopasuje się słowa Aleksieja Łosiewa: „A wszystkich tych histeryków, którym objawia się Bogurodzica i karmi ich swoją piersią, wszystkie histeryczki, którym podczas objawień Chrystusa po ciele przechodzi słodki dreszcz i kurczą się mięśnie, to wariactwo erotomanii, pełnia biesowskiej pychy i satanizm, można jedynie ekskomunikować razem z ich *filioque*, będącym podstawą każdego katolickiego dogmatu, wewnętrznej organizacji i modlitewnej praktyki. W modlitwie bowiem daje się odczuć cały **fałsz katolicyzmu**"[26].

Otwarcie pisał o tym Włodzimierz Semenko ze Związku Prawosławnych Obywateli (*Союз православных граждан*): „Całkowicie fałszywa jest teza naszych ekumenistów o prawosławnej nietolerancyjności wobec «innej formy chrześcijaństwa» . Kiedy protestujemy przeciwko ekspansji **Watykanu** na terytorium Rosji, jest to protest nie przeciwko innemu chrześcijaństwu, ale przeciwko najazdowi zachodniej, łacińskiej herezji na terytorium prawdziwej i zbawczej, duchowo prawej Cerkwi"[27].

Herezja, w ujęciu współczesnego fanatyka, to nie różnorodność chrześcijaństwa, lecz **antychrześcijaństwo**. W kościelnych relacjach Polska jest **fałszywa** dlatego, że wspiera „uniactwo" – największą **katolicką imitację prawosławia**. Jak stwierdził metropolita Bazyli Doroszkiewicz: **„Unici**

[25] Jedinowiercy – grupa staroobrzędowców, która przyłączyła się do oficjalnej Cerkwi w XVIII w.

[26] А.Ф. Лосев, *Очерки античного символизма и мифологии*, Москва 1993, s. 885.

[27] В. Семенко, *Духовная жизнь и папская ересь*, <http://religion.russ.ru/discussions/20020605-semenko.html#27> (05.06.2002).

– to zdrajcy naszej wiary. Nie chcemy z nimi obcować, ale też nie życzymy im zła. Katolicy pomyśleli więc tak: «Aha! Obejdziemy was w jakiś sposób». I odwrócili kota ogonem – z unitów zrobili katolików! To tylko różnorodność obrzędu – mówią. A teraz, chcesz czy nie, całuj się z byłym unitą. Wykiwali nas. I jak można wierzyć unitom?"[28]

Oczywiście przekonanie o fałszywości „**uniactwa**" i o **perfidii katolików** odzwierciedla jedno – własną perfidię i fałsz. Jako ilustrację można przytoczyć monolog Kurajewa, objaśniającego dlaczego Moskiewski Patriarchat dobrze uczynił, biorąc unitów pod swą opiekę[29]: „Nad krajem zawisła groźba całkowitego zniszczenia rodzimej kultury religijnej. Co miała robić Rosyjska Cerkiew Prawosławna? Ustąpić przed tym, kto w zrujnowanych świątyniach zrobi obory, czy pospieszyć się i stanąć pomiędzy GPU i setkami tysięcy ludzi, którym władza państwowa odbiera ich świątynie? Nasza Cerkiew wybrała tę drugą drogę. Moskiewski Patriarchat stanął pomiędzy represyjnymi strukturami państwowymi i życiem religijnym miejscowej ludności. Patriarchat jakby powiedział: «My te świątynie weźmiemy dla siebie. Uznajemy je za nasze parafie i dlatego ich nie ruszajcie. Tych starych duchownych, którzy byli przeciwko Moskwie, przeciwko Stalinowi, ich już nie ma, oni uciekli. Teraz tam będą nasi duchowni. My już w czasie wojny dowiedliśmy naszej lojalności wobec sowieckiej władzy. I taką samą lojalność gwarantujemy w tychże parafiach na Zachodniej Ukrainie, jeśli one zostaną nam oddane». Patriarchat uznał te świątynie za swoje, a tym samym je ochronił i zachował tradycyjny dla unitów prawosławny charakter nabożeństw i kościelne sakramenty"[30]. Łatwo wyobrazić sobie, jak Kurajew broniłby grekokatolików, gdyby referował to w Watykanie – dokładnie tymi samymi słowami, tyle, że w miejsce „Stalina" i „sowieckiej władzy" wstawiłby „carat" i „rosyjski imperializm".

To jest hotentocka moralność – kiedy mi ukradną krowę, to prozelityzm, kiedy ja kradnę krowę, to wybawienie krowy od śmierci. Oczywiście taka analogia jest już dostatecznie fałszywa sama w sobie (wystarczy zwrócić uwagę na słowo „uciekli", powiedziane o dziesiątkach tysięcy grekokatolickich duchownych i biskupach, którzy przecież nie uciekli pieszo, a pojechali pociągami do stalinowskich łagrów). Oto fałsz sowieckiej religijności, dla której najważniejsze jest usprawiedliwienie własnej współpracy z tajną policją polityczną (Kurajew sam się do tego

28 „Независимая газета" z 18 marca 1998 r.
29 Chodzi tu oczywiście o likwidację Cerkwi grekokatolickiej na Ukrainie – (przyp. tłum.).
30 *Вызов экуменизма,* Благовест, Москва 1997.

przyznał na piśmie, przedstawiając ją jako niewinną komunikację i niemal obronę tych, na których kazano mu donosić). A jest to również fałsz rosyjskiego, imperialnego prawosławia w ogóle – obwiniając innych o prozelityzm i agresję, nie widzi nic złego we własnych planach utworzenia „prawosławnego zachodniego obrzędu" (idea ta pojawiła się po raz pierwszy w latach trzydziestych XX w., wskrzeszono ją w latach dziewięćdziesiątych, jednak nie starczyło zapału, by ten plan zrealizować).

Obwiniając katolików o tworzenie struktur hierarchicznych, paralelnych wobec prawosławia, rosyjskie prawosławie skromnie milczy o istnieniu prawosławnego biskupa Warszawy. O sobie rosyjskie prawosławie myśli jak o baranku także wtedy, gdy mówi o swojej walce z katolicyzmem. Wskazał na to *implicite* metropolita Bazyli, mówiąc: „Staramy się prowadzić ją [tj. walkę z polskim katolicyzmem] cierpliwie i w duchu chrześcijańskim. Nieś swój krzyż, cierp, przebaczaj, módl się, pracuj, czyń dobro"[31]. Lecz także – otrzymuj pieniądze od rosyjskich władz i za te pieniądze buduj cerkwie we Włoszech, Australii, Argentynie i na Majorce. Mów, że te świątynie nie są dla Włochów, czy Argentyńczyków, ale dla rosyjskich emigrantów w Argentynie i we Włoszech. Kiedy zwykły parafianin zauważy, że w rosyjskich świątyniach prawie nie ma Rosjan, a większość wiernych to ludność miejscowa, należy rozłożyć ręce i powiedzieć: „Przecież jesteście za wolnością wyznania... Któż jest temu winien, że ludziom bardziej podoba się prawdziwa wiara?!"

A jak ocenić prawosławnego biskupa w Polsce, przyjmującego pieniądze od państwa, gdy mówi, że lepiej byłoby tego nie robić? „Lepiej byłoby gdybyśmy to my dawali państwu coś ze swego ubóstwa, mówi, niżby nam państwo pomagało. Jeśli państwo będzie nam dawać, to będziemy musieli się kłaniać, a państwo będzie nas okładać pałką po plecach, kiedy powiemy coś nie tak, albo się sprzeciwimy. A my tylko głosimy Królestwo Boże!"[32]

Oczywiście to nie jest perfidia, bo perfidia jest właściwa kłamstwu, prawda zaś nie jest perfidna tylko po prostu złożona. Szczere przekonanie rosyjskich nacjonalistów, że są zwykłymi ofiarami spisku, jest porównywalne ze szczerym przekonaniem sąsiadów Rosji, że Ruscy są perfidnymi i nieszczerymi agresorami. Kiedy prawosławny uważa polskiego katolika za **perfidnego**, **pysznego**, **zachłannego**, niekulturalnego **antychrześcijanina** – czy to nie oznacza, że on sam jest właśnie taki? Czy nie jest tak, że widzi on nie Polskę, a lustro? Oczywiście, że tak. Na szczęście

---

[31] „Независимая газета" z 18 marca 1998 r.

[32] „Независимая газета" z 18 marca 1998 r.

lustro nie odbija najważniejszego ani w człowieku, ani w jego wierze. Nacjonalista zamknięty we wstędze Mobiusa z pseudoprawosławnym fanatyzmem nie stanowi ani o istocie Rosjanina, ani o istocie prawosławia.

Przełożyła Elżbieta Przybył

Piotr Przesmycki SDB

Stereotypy, uprzedzenia i nieporozumienia „religijne" w relacjach między Polakami a Rosjanami. Refleksje teologa katolickiego

Prolegomena

W świecie współczesnym funkcjonuje wielość stereotypów. Mówi się np. o „angielskim humorze", „szkockiej oszczędności" czy „niemieckim porządku". Jednocześnie wzrasta coraz bardziej zainteresowanie fenomenem stereotypów od strony badań naukowych. To z kolei pozwala lepiej poznać i zrozumieć mentalność narodów, społeczności i poszczególnych grup społecznych. Jeden ze słowników wyrazów obcych podaje, że stereotyp to „funkcjonujący w świadomości społecznej, skrótowy, uproszczony i zabarwiony wartościująco obraz rzeczywistości odnoszący się do rzeczy, osób, grup społecznych, instytucji itp."[1].

Stereotyp jest rzeczywistością statyczną i głęboko zakorzenioną w świadomości społecznej. Bywa niekiedy, że rzeczywistość się zmienia, a stereotyp jej dotyczący przez długi czas pozostaje jeszcze niezmienny[2].

---

[1] *Stereotyp*, *Słownik wyrazów obcych PWN*, Warszawa 1980, s. 703.

[2] O tym, że poprzez wzajemne poznanie może się dokonywać zmiana stereotypów, świadczy następująca obserwacja: „Słyszałem też wiele wypowiedzi pozytywnych na temat doświadczeń pielgrzymkowych [chodzi o pielgrzymkę do Polski na Światowe Dni Młodzieży w Częstochowie – Jasna Góra 1991 – PP]. Poza przeżyciem religijnym wielu obywateli ZSRR po zetknięciu się z Polską i Polakami nie mogło nadziwić się, jaki to jest piękny kraj i jacy życzliwi ludzie w nim mieszkają. Przed wyjazdem do Polski – powiedział jeden z moich parafian – bałem się polskich «panów», teraz widzę Polskę zupełnie inaczej." (T. Pikus, *Katolik w Rosji*, Warszawa 2003, s. 78). Wspomnienia autora książki. T. Pikusa, biskupa pomocniczego Archidiecezji Warszawskiej, są bogato ilustrowane doświadczeniami własnymi. Zawierają cenny materiał dla zajmujących się badaniem stereotypów „na linii" Polacy – Rosjanie, jak np. ten: „W kościele św. Ludwika rozpoczęły się niesnaski związane z językiem. Problem dotyczył głównie pieśni kościelnych. Na chórze zaczęło dochodzić do rękoczynów. Wspólnota katolików rosyjskich domagała się śpiewów w języku rosyjskim, podczas gdy tradycyjnie wciąż jeszcze brzmiały pieśni po polsku" (*Ibidem*, s. 73).

Stereotyp pozostaje w ścisłej relacji do tego, co określa się mianem uprzedzeń czy nieporozumień. Literatura specjalistyczna posługuje się różnoraką typologią stereotypów. W zbiorze stereotypów istnieją te pozytywne i negatywne. Przypuszczalnie raczej żaden Polak nie obrazi się, słysząc stwierdzenie, że jest np. pracowity, odważny czy waleczny „jak Polak". Zupełnie inaczej może jednak zareagować słysząc stwierdzenie: „Pijany jak Polak"[3].

Stereotypy funkcjonują także pomiędzy Polakami a Rosjanami, a jednym z zasadniczych jest ten, utożsamiający Polaka z katolikiem, a Rosjanina z prawosławnym, co wyraża się w dwumianie: Polak = katolik; Rosjanin = prawosławny. Jeszcze w czasach komunizmu (1966), przebywający wówczas na Zachodzie N. Arsienjew, pisał o kulturze rosyjskiej jako kulturze głęboko użyźnionej zasadami religijnymi, gdzie główną „pożywką, źródłem życia duchowego była chrześcijańska Dobra Nowina, przyniesiona przez Wschodni Kościół Prawosławny"[4]. Natomiast Cz. St. Bartnik, który w wydarzeniu chrztu księcia Mieszka I (966) dostrzega „polskotwórczy" charakter (zarówno w sensie „zarodka" jednego państwa jak i jednego narodu) podkreśla bardzo silne związanie polskości z chrześcijaństwem, a w szczególności zaś – wyjątkową rolę Kościoła Rzymskokatolickiego w dziejach państwa i narodu polskiego[5]. Nie ma wątpliwości, że rola chrześcijaństwa w obu tych kulturach jest nieoceniona.

Na początku trzeba zaznaczyć, iż mimo, że oba wyznania chrześcijańskie, zarówno rzymski katolicyzm jak i prawosławie, mają jakby „wpisany" wewnątrz siebie wymiar uniwersalistyczny (powszechny)[6], to jednak w poszczególnych krajach, w różnym stopniu, oba te wyznania naznaczone są jakimś charakterem narodowym (tu odpowiednio: polskim

---

[3] Funkcjonujące we francuskim społeczeństwie powiedzenie „saoûl comme un Polonais" – „pijany jak Polak" – dowodzi jak bardzo zmienną i dynamiczną rzeczywistością jest stereotyp. Zazwyczaj bowiem nie zwraca się uwagi na kontekst powstania tego powiedzenia, przypisywanego Napoleonowi Bonapartemu, który widząc waleczność polskich żołnierzy miał wypowiedzieć to słynne zdanie, które w pierwszym rzędzie podkreślało ich odwagę, mimo skłonności do pijaństwa.

[4] N. Arsienjew, *Siły duchowe w życiu narodu rosyjskiego*, [w:] A. de Lazari (red.), *Dusza polska i rosyjska (od Adama Mickiewicza i Aleksandra Puszkina do Czesława Miłosza i Aleksandra Sołżenicyna). Materiały do „katalogu" wzajemnych uprzedzeń Polaków i Rosjan*, Warszawa 2004, s. 355.

[5] Por. ks. Cz. St. Bartnik, *Próba opisania narodu*, [w:] A. de Lazari (red.), *Dusza polska i rosyjska…*, *op.cit.*, s. 379–390.

[6] „Kościół posłany przez Boga do narodów, aby był «powszechnym sakramentem zbawienia» usiłuje głosić Ewangelię wszystkim ludziom z najgłębszej potrzeby własnej katolickości oraz z nakazu swego Założyciela" – Dekret o działalności misyjnej Kościoła, 1,[w:] *Sobór Watykański II. Konstytucje, dekrety, deklaracje*, Poznań 1967, s. 436.

i rosyjskim). Już ponad 40 lat temu niemiecki teolog moralista – Bernhard Häring – opisując związki religii z narodowością, zauważał: „W prawie wszystkich wypadkach można udowodnić, jak bardzo narodowość jest nacechowana religią lub wyznaniem, i odwrotnie, jak praktyka religijna otrzymuje szczególną cechę narodowościowego charakteru, pomimo że tym samym nie musi koniecznie ulec zagrożeniu ponadnarodowy charakter (katolickość) religii. Sekciarstwo natomiast jest najczęściej zwycięstwem naturalnego, narodowego sposobu myślenia lub nacjonalizmu w samej dziedzinie religijnej”[7].

Idąc za myślą Häringa, można i trzeba stwierdzić, że rzymski katolicyzm „nacechował” narodowość polską, a prawosławie „nacechowało” narodowość rosyjską. Trzeba przy tym zaznaczyć, że jakkolwiek można odnaleźć względnie nielicznych procentowo Polaków-niekatolików i znacznie więcej, patrząc z punktu widzenia zaangażowania w praktyki religijne, Rosjan nie-prawosławnych[8], to taki stan rzeczy niewiele zmienia (przynajmniej w oglądzie tzw. szerokiej opinii publicznej, innymi słowy – przeciętnego Polaka czy Rosjanina). W tekście z roku 1916 Nikołaj Bierdiajew pisał: „Zawsze myślałem, że waśń między Rosją a Polską to przede wszystkim waśń dwóch dusz – prawosławnej i katolickiej”. Według tego myśliciela, w stosunkach polsko-rosyjskich najważniejszy jest „aspekt duchowy”[9]. Cokolwiek by się rozumiało pod tym terminem, nie ulega wątpliwości, że religia stanowi *nucleum* duchowości. Jakkolwiek kontekst historyczno-polityczno-społeczny[10] Bierdiajewowskiej wypowiedzi jest dzisiaj (AD 2004) diametralnie inny, to wydaje się, że religijne pierwiastki owego „aspektu duchowego” w trwającej także dzisiaj waśni „pobrzmiewają w tle”.

Niniejszy artykuł stanowi próbę wyjaśnienia czytelnikowi, skąd się biorą polskie „religijne” (w sensie: „orbitujące” w przestrzeni religijnej) stereotypy, uprzedzenia, nieporozumienia w stosunku do „prawosławia rosyjskiego” Patriarchatu Moskiewskiego. Chodzi zatem o przedstawienie najważniejszych stereotypów oraz wskazanie na przesłanki, fakty a innymi

---

[7] B. Häring, *Nauka Chrystusa*, t. 6, Poznań 1966, s. 148–149.

[8] „Dzisiejszych problemów nie można zrozumieć bez odniesienia do historii. Trzeba m.in. pamiętać, że Kościół prawosławny działa na terenie Rosji od ponad tysiąca lat i zawsze czuł się tam gospodarzem. W integracji tamtejszych narodów odegrał tak ważną rolę, że do dziś określenia: «Rosjanin» i «prawosławny” traktowane są jako synonimy, chociaż «prawosławny» nie musiało wcale znaczyć «wierzący». Do 1905 r. prawo państwowe zabraniało Rosjaninowi zmiany wyznania”(T. Pikus, *Katolik w Rosji*..., *op.cit.*, s. 342).

[9] N. Bierdiajew, *Dusza rosyjska i polska*, [w:] *Dusza polska i rosyjska*..., *op.cit.*, s. 147.

[10] Zmiana kontekstu wyraża się symbolicznie w widoku powiewających obok siebie na terenie ambasady RP w Moskwie flag: Rzeczpospolitej Polskiej i Unii Europejskiej.

słowy – źródła, które spowodowały i ciągle jeszcze powodują taki stan rzeczy. W końcu chodzi też i o to, na ile to, co wiąże się z „polskim katolicyzmem" bądź „rosyjskim prawosławiem" przyczynia się do utwierdzenia stereotypów widzianych z perspektywy części polskich katolików.

Jakkolwiek zadaniem piszącego jest wskazanie na uprzedzenia, stereotypy „religijne", to jednak nie można tracić z pola widzenia faktu, że uprzedzenia „religijne" nie istnieją same w sobie, czyli w izolacji od uprzedzeń typu „kulturowego", „historycznego", „społecznego" czy „politycznego"[11]. W związku z tym problematykę uprzedzeń i stereotypów należy widzieć w szerokiej perspektywie wzajemnego przenikania się wielu płaszczyzn na których funkcjonuje człowiek – istota społeczna.

Swoje przemyślenia przedstawię wedle następującego planu:

1. Blisko a daleko, czyli o wspólnej historii i wzajemnej nieznajomości jako podstawie wzajemnych uprzedzeń.

2. Stereotyp, w którym prawosławie rosyjskie jawi się być wyznaniem na usługach władzy.

3. Aktualne trudności w dialogu katolicko-prawosławnym w Rosji i zarzuty Patriarchatu Moskiewskiego wobec działalności Kościoła katolickiego na terenach byłego ZSRR jako jedno ze źródeł „podtrzymywania" żywotności stereotypów polsko-rosyjskich.

1. Blisko a daleko

Polacy i Rosjanie to dwie nacje bliskie sobie geograficznie, a jednocześnie, na innych płaszczyznach, mamy między nimi do czynienia z brakiem bliskości. Owa bliskość, a zarazem wzajemne odseparowanie są wielorako zdeterminowane, przy czym czynnik religijny (wyznaniowy) stanowi ważną determinantę takiego stanu rzeczy[12]. Można stwierdzić, że na płaszczyźnie kulturowej istnieje między nimi odległość odwrotnie proporcjonalna do geograficznej bliskości[13].

---

[11] Pisząc o relacjach między katolicyzmem a prawosławiem na przestrzeni wieków, W. Hryniewicz proponował, by wyraźnie rozgraniczać cztery płaszczyzny: teologiczną, jurydyczną, historyczną i polityczną. Wydaje się, iż proponował rozgraniczenie tego, co w praktyce jest nierozgraniczalne. Por. W. Hryniewicz, *Kościoły siostrzane. Dialog katolicko-prawosławny 1980–1991*, Warszawa 1993, s. 279.

[12] Por. A. Walicki, *Rosja, katolicyzm i sprawa polska*, Warszawa 2002.

[13] H. Paprocki, *Filozof bezgranicznej wolności*, [w:] M. Bierdiajew, *Głoszę wolność. Wybór pism*, wybór, wstęp i przekład H. Paprocki, Warszawa 1999, s. 15.

Wokół stereotypów: Rosjanin – prawosławny i Polak – katolik

Kiedy jesienią 2003 r. zapytałem studentów V roku dwóch katolickich uczelni w Łodzi (Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego i Wyższego Seminarium Duchownego Towarzystwa Salezjańskiego) o to, z czym kojarzy im się prawosławie, to najczęściej dawaną odpowiedzią była: „z Rosją". W odpowiedziach pojawiało się ścisłe powiązanie nie tylko w kierunku od prawosławia do Rosji, ale także – od Rosji do prawosławia. Przywołuję ten fakt jako przykład pewnego stereotypu pozytywnego. W tej szerokości geograficznej prawosławie nie jest kojarzone z Grecją, ale z Rosją. Intuicje zapytanych alumnów są słuszne. Byłby jednak niedobrze, gdyby prawosławie zredukować do „rosyjskości" (a katolicyzm do „polskości"!). Mielibyśmy bowiem wówczas do czynienia z zagrożeniem „ponadnarodowego charakteru religii", na który wskazywał Häring.

Przy okazji dyskusji z alumnami okazało się także, że dzisiejsi seminarzyści (studenci ostatnich roczników studiów teologicznych), urodzeni zazwyczaj gdzieś pod koniec „późnego Gierka", nie są obywatelami, którzy świadomie przeżyli stan wojenny (1981–1982). Zatem ich pojmowanie Rosji nie ma tak negatywnie obciążonych skojarzeń, jak we wcześniejszych pokoleniach Polaków, aż do roku 1989. Do tego pokolenia nie można odnieść prowokujących słów Wiktora Jerofiejewa: „Polacy stworzyli stereotyp **kacapa**, napełniwszy go treścią życiowej bezsilności. Hermetyczność i skończoność tego obrazu nie dopuszcza poprawek. Każde pozytywne świadectwo o Rosjanach (zakładając wyjątkowe warunki jego powstania) staje się nie uzupełnieniem, ale odrębnym załącznikiem, znajdującym się w takiej sprzeczności z modelem podstawowym, że psychologicznie wyraża się poprzez spontaniczny komplement typu: «Trudno uwierzyć, że jest Pan Rosjaninem»"[14]. Nieaktualność odniesienia powyższych słów do pokolenia Polaków, mającego dzisiaj poniżej 25 roku życia, może napawać nadzieją na przyszłość stosunków polsko-rosyjskich.

Polacy widzą Rosjan jako prawosławnych. Rosjanie widzą zaś Polaków jako katolików. Jeden z moich znajomych – niegdysiejszy duszpasterz z Jakucji (w latach 1997–2002), a zarazem Polak i ksiądz salezjanin – Witold Bajor – wspominał, iż dla przedstawicieli administracji rządowej i samorządowej w Federacji Rosyjskiej wyznanie rzymskokatolickie jest utożsamiane z „**religią Polaków**". Podobne spostrzeżenia zamieścił w książce *Katolik w Rosji* T. Pikus: „Wśród Rosjan i Polaków

[14] W. Jerofiejew, *Gdybym był Polakiem*, [w:] *Dusza polska i rosyjska…*, *op.cit.*, s. 435–436.

istniało przekonanie, utrwalone na wzór dogmatu, szczególnie na terenach ZSRR, że **Polak to katolik**, a **Rosjanin to prawosławny**. Takie założenie z punktu widzenia teologii było niesłuszne. Religia chrześcijańska jest ponadnarodowa i uniwersalna. Wyznania i obrządki bywają różne, jednakże ich wybór – uważałem – powinien należeć do każdego człowieka. Tutaj też powinna obowiązywać zasada odpowiedzialności i wolności sumienia. Nie można ograniczać obrządku do jednego narodu ani go nikomu nie narzucać. Nie musi on przebiegać wzdłuż granic państwowych. Katolikami są nie tylko Polacy, ale i Niemcy, Włosi, Francuzi, Rosjanie oraz ludzie innych narodowości. Podobnie jest z prawosławnymi. Jest to sprawa różnorodności w jednym Kościele Chrystusowym"[15].

O tym, jak silne było **utożsamienie katolickości z polskością** w ZSRR w roku 1991, świadczy inna obserwacja ks. bpa Pikusa. Rzecz dotyczyła organizacji Światowych Dni Młodzieży na Jasnej Górze, w Częstochowie (1991). Wtedy, po raz pierwszy od upadku Muru Berlińskiego, młodzież rosyjskojęzyczna miała okazję spotkać się z papieżem i młodzieżą Zachodu: „Ponieważ spotkanie Papieża z młodzieżą odbywało się na terenie Polski, administracja i społeczeństwo Kraju Rad odbierało to jako kolejną akcję religijną Polaków na terenie ZSRR. Należało bardzo zdecydowanie argumentować, że inicjatorem i organizatorem spotkania jest Stolica Apostolska i że jest to dzieło Kościoła powszechnego"[16].

Tak mocno „przesiąknięte polskością" pojmowanie katolicyzmu ma swoje różnorakie reperkusje także dzisiaj. Jedna z nich – to **utożsamienie Kościoła rzymskokatolickiego z „Kościołem polskim"**. W dyskusji przeprowadzonej na łamach miesięcznika „Więź" (styczeń 2004) pomiędzy rozmówcami prawosławnymi i katolickimi padały różne stwierdzenia. Podano tam między innymi, iż według statystyk w roku 2002 pracowało w Rosji 275 kapłanów pochodzących z ponad 20 krajów świata. Zatem nie byli to kapłani tylko z Polski. Jeden z rozmówców – ks. T. Kałużny – zauważył, iż w świetle tych liczb: „termin «**polski Kościół**» i oskarżenie o **ekspansję kapłanów z Polski** to nieprawdziwe stereotypy, niestety do dzisiaj funkcjonujące w rosyjskim społeczeństwie"[17]. Dobrą ilustracją tego jest fakt, iż w katolickiej katedrze przy ul. Mała Gruzińska w Moskwie niedzielna liturgia odprawiana jest w m.in. językach: rosyjskim, polskim, angielskim, francuskim, hiszpańskim, koreańskim, co dowodzi,

---

[15] T. Pikus, *Katolik w Rosji, op.cit.*, s. 74.

[16] *Ibidem*, s. 78.

[17] *Ewangeliczna misja czy prozelityzm?*, dyskutują katolicy i prawosławni: ks. Zygfryd Glaeser, ks. Tadeusz Kałużny SCJ, Michał Klinger, ks. Adam Misijuk, ks. Doroteusz Sawicki oraz Jacek Borkowicz i Zbigniew Nosowski, „Więź" 2004, nr 1, s. 22.

że dzisiaj *de facto* „katolicki" nie równa się „polski". Inna sprawa, że różne jest pole widzenia problemów ze stolicy, jaką jest Moskwa, a inne z prowincji. Poza tym, zmiana stereotypów nie dokonuje się z dnia na dzień, mimo że „cechą szczególną katolicyzmu w dzisiejszej Rosji jest niemal całkowite «odetnicznienie» parafii. Większość katolików uważa siebie za Rosjan"[18].

Mając na uwadze słuszność stwierdzenia, traktującego o tym, iż „historia nie jest najlepszą glebą pod uprawę zasiewu ekumenicznego"[19], można by stwierdzić, że gdzieś u początków wzajemnych nieporozumień, stereotypów, uprzedzeń, rezerwy, z jaką dzisiaj do siebie podchodzą Polacy i Rosjanie, leżą potężne traumy doznane w ramach wspólnej historii[20] a także – chyba mała wzajemna znajomość interlokutorów. Nie ma potrzeby, by w niniejszym artykule dokonywać dogłębnej analizy stosunków polsko-rosyjskich *ad urbem condita*, jednakże trzeba stwierdzić, że ostatnie 210 lat to historia „trudnego" sąsiedztwa[21]. Cz. Miłosz, nie pomniejszając znaczenia historii, wskazuje na „głębsze dno" problemu: „Twierdzi się na ogół, że o wrogości Polaków wobec Rosjan decyduje pamięć o doznanych od nich krzywdach. Jest to słuszne tylko częściowo. Korzenie tkwią znacznie głębiej niż wiek XIX czy XX a wszystkie przewroty w Europie wykazują, że pod zmienną powierzchnią ciągłość zostaje zachowana"[22]. Warto by w kontekście słów Miłosza powrócić do spostrzeżenia Bierdiajewa i postawić pytanie, czy owo „głębsze dno" nie jest „aspektem duchowym"?

Prawosławny teolog, A. Naumow, zauważa: „Prawosławie w Imperium Rosyjskim było **wyznaniem uprzywilejowanym**, wprzęgniętym

---

[18] A. Дремлюг, *Католицизм – Katolicyzm – Catholicism* [w:] A. de Lazari (red.), *Idee w Rosji. Leksykon rosyjsko-polsko-angielski,* t. 4, Łódź 2001, s. 276.

[19] Z. Zieliński, *Katolicyzm, człowiek i polityka. Przeszłość i teraźniejszość*, Lublin 2002, s. 85.

[20] O tym, jak dalece historia wnika we współczesność świadczy fakt, iż obok wejścia do Ławry Troicko-Sergiejewskiej w Siergiew Posadzie, tzn. w jednym z centrów duchowości prawosławia rosyjskiego (można tu doszukiwać się analogii z klasztorem na Jasnej Górze), znajduje się, pochodząca z 1908 r. tablica ku czci obrońców Ławry z lat 1608–1610 przed polsko-litewskim najeźdźcą okresu Wielkiej Smuty. Nadto trzeba zauważyć, że w prawosławnym kalendarzu liturgicznym Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej znajduje się święto Kazańskiej Ikony Matki Bożej, ściśle powiązane z tym wydarzeniem (8/21 lipca i 22 października/9 listopada). Podobnie w Polsce – uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny (15 sierpnia) zasadniczo łączy się ze wspomnieniem „cudu nad Wisłą" z wojny polsko-bolszewickiej 1920 r. W obie te uroczystości mocno jest wpisany aspekt narodowo-patriotyczny.

[21] A. de Lazari, *Polska – Rosja. „Trudne" sąsiedztwo*, „Seminare". Poszukiwania naukowe, Kraków–Ląd–Łódź 2004, nr 20, s. 305–311.

[22] Cz. Miłosz, *Rosja (z Rodzinnej Europy)*, [w:] *Dusza polska i rosyjska…*, *op.cit.*, s. 392.

w służbę **idei wielkomocarstwowej**, jego umacnianie i przywracanie wiązało się także z licznymi aktami **przemocy** i ucisku zwłaszcza wobec unitów, traktowanych jako zdrajcy, ale także wobec katolików, co wpłynęło na negatywną opinię Polaków o prawosławiu jako symbolu **ucisku narodowego** i wyznaniowego oraz doprowadziło do postawienia znaku równości między polskością i wyznaniem rzymskokatolickim z jednej strony, a prawosławiem i rosyjskością z drugiej"[23]. Opinia Naumowa dotyczy okresu kiedy jedną z najbardziej istotnych cech wspólnot wyznaniowych była silna więź etniczna.

Historia działa jednak często jak pewien „miecz obosieczny". Oto Rosjanie (w odbiorze społecznym: prawosławni) uciskali Polaków (w odbiorze społecznym: katolików) przez co najmniej 123 lata, więc po odzyskaniu niepodległości w roku 1918 Polacy (katolicy) wzięli odwet na Rosjanach (prawosławnych). Ważne jest zachowanie tejże kolejności. „Odwet" miał miejsce nie dlatego, że sąsiedzi byli prawosławni, ale dlatego, że **„ruscy"**: „Pierwsza fala burzenia cerkwi – pisze prawosławny historyk – miała miejsce w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości [po 1918 r.], gdy zburzono około trzydziestu cerkwi, uznanych za symbol zaborów: między innymi sobór na pl. Saskim w Warszawie oraz na pl. Litewskim w Lublinie. Kolejna fala burzenia nastąpiła pod koniec lat dwudziestych – na Chełmszczyźnie i Podlasiu zburzono wówczas dwadzieścia trzy cerkwie[24]. Istotne jest to, że nie zostały one zniszczone jako świątynie chrześcijańskie, ale jako symbol **zaborów**. Choć, niestety, zniszczenie jest zniszczeniem[25]. „W II Rzeczpospolitej Kościół prawosławny postrzegano często w dość uproszczony sposób – pisze G. Kuprianowicz – uznając go za pozostałość zaborów i rezultat polityki rusyfikacyjnej władz rosyjskich, zapominając o tradycjach poprzednich stuleci"[26]. Historia stosunków prawosławno-katolickich zna wiele przypadków zamiany świątyń katolickich na prawosławne i odwrotnie, co więcej – wraz z pojawieniem się Kościoła Unickiego (1596) losy świątyń tych trzech denominacji

23 A. Naumow, *Tradycja kijowska w prawosławiu polskim*, [w:] K. Leśniewski, J. Leśniewska (red.), *Prawosławie. Światło wiary i zdrój doświadczenia*, Lublin 1999, s. 470.
24 G. Kuprianowicz, *Kościół prawosławny w Polsce w XX wieku*, [w:] *Prawosławie. Światło wiary i zdrój...*, *op.cit.*, s. 554.
25 Historia dowodzi słuszności powiedzenia, iż „łaska Pańska na pstrym koniu jeździ". Tak jak powieszenie kilku duchownych katolickich przez ludność Warszawy w czasie powstania kościuszkowskiego (1794) nie było aktem antykatolickim, tak w burzeniu cerkwi nie należy dopatrywać się aktów antyprawosławnych. Oba przypadki są do siebie podobne. Por. N. Davies, *Boże igrzysko. Historia Polski*, Kraków 1998, t. 1, s. 590.
26 G. Kuprianowicz, *Kościół prawosławny w Polsce w XX wieku...*, *op.cit.*, s. 551.

chrześcijańskich jeszcze bardziej się komplikują, a stan ich przynależności prawnej w niektórych miejscach pozostaje nierozwiązany do dzisiaj[27].

Inność Rosji, inność prawosławia, inność katolicyzmu

We wstępie do jednego z tomów *Idei w Rosji* Andrzej de Lazari przywołuje słowa Fiodora Tiutczewa: „Rozumem Rosji się nie pojmie"[28]. W tym zwięzłym, wypowiedzianym w 1866 r. zdaniu, słynny rosyjski romantyk zawarł ową „inność" Rosji, o której coraz częściej piszą teologowie, politolodzy, historycy idei, filozofowie, dziennikarze, publicyści. Ta „inność" jest ciągle atrakcyjna. Tę „inność" Rosji i rosyjskiego prawosławia zauważył między innymi ks. bp T. Pikus. Jego opis dotyczy początku lat dziewięćdziesiątych XX w.: „Ludzie przyjeżdżający do ZSRR z krajów zachodnich spotykali tutaj inny świat i inną kulturę. Trudno było przybyszom zrozumieć, że ich logika, sprawdzona u siebie, tutaj zawodzi. Krzewiąc religię, chcieli, często nieświadomie, wprowadzić swoją logikę, swoiście pojmowaną prawowierność, odpowiedzialność, konsekwencję oraz pewne cechy swojej kultury. Inność tamtych ludzi często bywała traktowana jako ich **niższość** i **nieudolność**. W przyjeżdżających niekiedy wyczuwało się poczucie wyższości. Przyjeżdżali, przejęci misją nauczania i poprawiania. Trudno im było zrozumieć, że człowiek radziecki, jaki by nie był, jest człowiekiem. Ma swój własny świat i poczucie godności. Ma własną historię i kulturę oraz swoją mentalność. Przeżywa po swojemu uczciwość, poczucie honoru i sprawiedliwości. Cieszy się i gniewa, ma swoje zwyczaje. Stara się być wdzięczny. Ma swój gust, swoją ambicję i dumę. Inaczej może rozumieć te pojęcia. Inne są pobudki jego działań. I w tym całe nieszczęście, że nie zawsze można tego się domyślić. Sami ze sobą jakoś potrafili się dogadywać i porozumiewać, człowiekowi z zewnątrz było trudno"[29].

Traktując o „inności" Rosji i prawosławia nie można zapominać, że dla Rosjan i prawosławnych istnieje także „inność" katolicyzmu, a także „inność" Polski: „Mieszkańcy Rosji, nie tylko wierzący, mówiąc w pewnym uproszczeniu, w sposób swoisty pojmują Kościół katolicki. Jawi się on w ich pojęciu jako nieznany i niezrozumiały, a na tle historii i istniejących do niedawna anatem jako **obcy** i **wrogi**. Dlatego wszelkie zajmowanie się Kościoła «**łacińskiego**» sprawami Rosji jest dla nich niedopuszczalne,

---

[27] Por. E. Przybył, *Prawosławie*, Kraków 2000, s. 51.

[28] A. de Lazari, *Zamiast wstępu*, [w:] *Idee w Rosji. Leksykon rosyjsko-polsko-angielski*. t. 2, Łódź 1999, s. 6–7.

[29] T. Pikus, *Katolik w Rosji..., op.cit.*, s. 83–84.

tym bardziej, że według nich Rosja ma własny Kościół prawosławny. Przyjmuje się, że ekspansja Kościoła katolickiego niesie zagrożenie nie tylko dla prawosławia, lecz i dla niezależności Rosji"[30].

W powyższej wypowiedzi wyraźnie dostrzega się wzajemne przenikanie się płaszczyzn religii i polityki. Nieco więcej światła na nieznajomość rzeczy (w aspekcie teologicznym) dodają słowa prawosławnego biskupa Hilariona, który, zarysowując program odnowy współczesnej teologii prawosławnej w Rosji, potwierdza fakt, że wielu duchownych prawosławnych zaznajomiło się z zachodnim mistycyzmem, korzystając z antykatolickiej literatury XIX w., bądź z ateistycznych wydawnictw okresu sowieckiego[31]. Podobne obserwacje czyni T. Pikus: „Niewątpliwie wyznawcom prawosławia wciąż jest trudno wyzwolić się z negatywnych naleciałości historycznych, związanych z Kościołem katolickim. O ile w tej chwili Kościół katolicki nie patrzy na prawosławnych jak na heretyków czy schizmatyków, lecz jak na braci chrześcijan, to prawosławie nie miało możliwości, ze względu na istnienie przez siedemdziesiąt lat totalitaryzmu sowieckiego, wypracowania nowych poglądów na katolicyzm"[32]. Jest faktem, że przerwany przez wybuch rewolucji prawosławny Sobór Cerkwi Rosyjskiej z roku 1917 miał szansę stać się swego rodzaju soborem reform. Tak się jednak nie stało – stąd nawet dzisiaj od czasu do czasu pojawiają się wydawnictwa *stricte* antykatolickie, jak np. reedycja (z początku lat dziewięćdziesiątych), „katechizmu" z 1916 r. zatytułowanego ***Przeciwko katolicyzmowi***[33]. Nie tak dawno pojawił się nawet

---

[30] *Ibidem*, s. 118.

[31] „Почему важно, например, изучение западного мистицизма? Хотя бы потому, что православный пастырь должен уметь видеть различие между духовным опытом восточных и западных подвижников. Отсутствие глубоких знаний в этой области приводит, как правило, к крайностям. У нас есть священники, которые ставят Франциска Ассизского и Терезу Авильскую в один ряд с Симеоном Новым Богословом и Серафиом Саровским — просто потому, что не хотят или не умеют замечать различий между западным и восточным мистицизмом. С другой стороны, некоторые пастыри огульно отрицают весь западный мистицизм как заблуждение и диавольское прелыщение. Не потрудившись познакомиться даже с самыми основными произведениями западной мистической литературы, такими как «Подражание Христу» Фомы Кемпийского, эти пастыри основывают свои суждения о западном мистицизме или на антикатолической литературе прошлого века, или на атеистических брошюрах, изданных в советское время". Иларион (Алфеев), *Проблемы и задачи Русской Православной духовной школы*, [w:] *Православное богословие на рубеже столетий. Статьи, доклады*, Москва 1999, s. 18.

[32] T. Pikus, *Katolik w Rosji..., op.cit.*, s. 104.

[33] *Ibidem*, s. 76.

Katechizm antykatolicki[34], który „zaświadcza”, że **katolicyzm jest religią antychrześcijańską i neopogańską** oraz odmianą neohinduizmu[35].

W cytowanym wyżej tekście z 1916 r. Bierdiajew wskazywał na źródła polsko-rosyjskich sporów, uprzedzeń, nieporozumień: „Starej kłótni w rodzinie słowiańskiej, kłótni Rosjan i Polaków, nie da się wytłumaczyć jedynie zewnętrznymi siłami historii i przyczynami czysto politycznymi. ródła odwiecznych historycznych waśni między Rosją i Polską leżą znacznie głębiej [...] To przede wszystkim waśń dwóch dusz słowiańskich, pokrewnych językowo i antropologicznie, a zarazem tak różnych, niemal przeciwstawnych, nie do pogodzenia, nie potrafiących się porozumieć. Narody pokrewne i bliskie są mniej skłonne zrozumieć się nawzajem i bardziej wobec siebie są niechętne niż narody dalekie i obce [...] Obcym potrafimy wybaczyć wiele, bliskim nie umiemy wybaczyć niczego. Nikt nie jest równie obcy i niezrozumiały jak swój bliski”[36].

2. Stereotyp, według którego prawosławie rosyjskie jawi się być wyznaniem na usługach władzy

Kościoły chrześcijańskie, głosząc wiernym zbawienie, funkcjonują póki co w określonych warunkach społeczno-politycznych. Zatem normalną sprawą jest, iż zachęcają one swych wyznawców do zaangażowania się w budowanie społeczności doczesnych[37]. Jednym z najczęściej spotykanych stereotypów na płaszczyźnie społeczno-politycznej jest ten, sugerujący jakoby prawosławie – ta **„ruska wiara**” – było **religią na usługach państwa**. Miałoby się to sprawdzać niezależnie od tego, kto sprawuje władzę w państwie rosyjskim: car, sekretarz generalny partii

[34] Por. *Противокатолический катехизис*, Москва 2003.

[35] *Католичество в России. Субкультура или коктркультура?* Круглый стол в редакции интернет-портала „Религия и СМИ” z 29 grudnia 2003 r., <www.religare.m/print7799.htm>.

[36] N. Bierdiajew, *Dusza rosyjska i polska*, [w:] *Dusza polska i rosyjska..., op.cit.*, s. 146. Niezrozumienie między Polakami a Rosjanami wpisuje się w szerszą perspektywę niezrozumienia między Wschodem a Zachodem, o czym niedawno, w innym kontekście, mówił kard. L. Huzar: „Problem w tym, że Zachód i Wschód nie rozumieją się nawzajem, mówią często zupełnie różnym językiem, z czego wynika wiele trudności” (M. Zając, *Patriarchat greckokatolicki na Ukrainie. Tak, ale nie teraz*, „Tygodnik Powszechny” 2004, nr 25, s. 2).

[37] „Вселенский характер Церкви, однако, не означает того, чтобы христиане не имели права на национальную самобытность, национальное самовыражение. Напротив, Церковь соединяет в себе вселенское начало с национальным. Так, Православная Церковь, будучи вселенской, состоит из множества Автокефальных Поместных Церквей. Православные христиане, сознавая себя гражданами Небесного Отечества, не должны забывать и о своей земной родине” (*Основы социальной концепции русской Православной Церкви*, Москва 2001.).

komunistycznej czy prezydent. Stereotyp, traktujący **prawosławie jako wyznanie na usługach władzy**, dotyczy w pierwszym rzędzie prawosławia na terenie Rosji, ale rzutuje także (i niestety) na postrzeganie prawosławia w Polsce, tzn. „prawosławia polskiego", które w myśl stereotypu **prawosławie = „ruska wiara"** utożsamiane jest z prawosławiem rosyjskim. By lepiej zrozumieć ten stereotyp należy spojrzeć nań w trójkącie: Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny – Kościół Rzymskokatolicki w Polsce – Rosyjska Cerkiew Prawosławna.

Prawosławie w Polsce

R. Robertson w encyklopedycznym haśle, dotyczącym Kościoła prawosławnego w Polsce, stwierdza, że w okresie komunizmu Kościół ten podążał za wskazaniami politycznymi Patriarchatu Moskiewskiego[38]. Podobne opinie w kwestii autokefalii „polskiego prawosławia" po II wojnie światowej wyrażał K. Urban[39]. Trzeba przyznać, że np. pokoleniu polskich katolików, które wzrastało w okresie powstawania „Solidarności", trudno nie pamiętać tytułów z pierwszych stron gazet, z okresu wkrótce po wprowadzeniu stanu wojennego (1981), informujących o poparciu hierarchów prawosławnych dla ustanowionej przez generała Jaruzelskiego Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego, która przecież – co najmniej pośrednio – miała poparcie **Moskwy**. Trudno też było spodziewać się dobrego przyjęcia przez Polaków-katolików na Białostocczyźnie faktu, iż w pierwszych po wojnie wolnych wyborach do polskiego parlamentu (w czerwcu 1989 r.) białoruska mniejszość narodowa wystawiła (z błogosławieństwem Cerkwi) własnych kandydatów, którzy – siłą rzeczy – współzawodniczyli o miejsca w parlamencie z kandydatami z obozu „solidarnościowego" (z błogosławieństwem Kościoła)[40].

---

38 „Sotto il regime communista, la Chiesa polacca seguì da vicino la politica del patrircato da Mosca" (R. Robertson, *Polonia, Chiesa ortodossa di*, [w:] E.G. Faruggia (red.), *Dizionario enciclopedico dell`Oriente Cristiano*, Roma 2000, s. 603).

39 Por. E. Przybył, *Prawosławie.., op.cit.*, s. 47.

40 A tak to było widziane oczami autorów jednego z przewodników turystycznych po Polsce: „The result of these years of active cooption. inevitably, was to reinforce Catholic Polish suspicion of their neighbours, which, with the state controls off, is surfacing in openly expressed hostility. Meanwhile, for Byelorussians, the new Polish political climate and freedoms, the disintegration of the Soviet empire, and everburgeoning Polish nationalism, have reawakened their own search for a meaningful national identity. In Bialystok, nationalist Byelorussian candidates ran against Solidarity in the 1989 elections and the community is taking steps to reestablish its language and culture " (M. Salter, G. Mc Lachlan, *Poland. The rough guide*, London 1991, s. 134).

Pojmowanie prawosławia jako **„ruskiej wiary"**[41] znajduje swoje uzasadnienie w świadomości narodowej części wyznawców prawosławia żyjących dzisiaj w Polsce[42]. Obecnie na łamach „Przeglądu Prawosławnego" toczy się dyskusja na ten temat, wywołana artykułem pt. *Prawosławna Polka*, opublikowanym w lutowym numerze tego miesięcznika. Oto ktoś z czytelników zauważa: „Parafrazując, można powiedzieć, że taki będzie w przyszłości nasz ruski (rusiński) naród, jakie naszej młodzieży chowanie"[43]. Ktoś inny natomiast precyzuje, iż „zwrot «prawosławny Polak/Polka» dotyczy tylko tych osób, które mając białoruskie, ukraińskie lub rosyjskie pochodzenie i których przodkowie wyznawali religię prawosławną, zaczęły uważać się za ludzi polskiej narodowości"[44]. W każdym razie „prawosławie polskie" jest mniejszością wyznaniowo-etniczną. Znawcy tematu podkreślają, iż „świadomość narodowa polskich prawosławnych jest różna: w szczególności białoruska, ale też ukraińska czy łemkowska. Podkreślają jednak swój związek z Polską, widoczny choćby w formalnej nazwie: Polski Autokefaliczny Kościół prawosławny. Akcentują też swój bardzo dawny polski rodowód, jako że obrządek liturgiczny słowiański istniał na naszych ziemiach wcześniej niż łaciński"[45].

Polscy katolicy raczej nie pamiętają, albo też nie chcą pamiętać, o tym, że obrządek słowiański istniał na ziemiach polskich wcześniej niż obrządek łaciński[46], że zanim „prawosławie polskie" zostało „oddane" przez króla Jana III Sobieskiego pod opiekę Patriarchatu Moskiewskiego to – rzec można – owocnie koegzystowało z katolicyzmem na terenach Litwy i Korony[47]. A. Naumow zauważa, że kiedy w wyniku III **rozbioru**

---

[41] „Prawosławie jest nadal postrzegane jako «ruska wiara», co skutecznie zapobiega dalszemu rozwojowi zainteresowań ekumenicznych u przeciętnych Polaków" (*Obydwa są moje. Módl się do Mnie abym je połączył*, rozmowę z ks. P. Nikolskim przeprowadził fr. P. Gomulak, <www.mozaika.org.pl/wywiad%202-2004.htm>.

[42] Istnieje internetowa lista dyskusyjna pod nazwą „Ruska Wiara", adresowana do tych, którzy chcą rozmawiać o problemach chrześcijan wschodnich w Polsce – prawosławnych, grekokatolików i staroobrzędowców, <http://groups.yahoo.com/group/RuskaWiara/>.

[43] S. Omelianowicz, *O naszej świadomości*, „Przegląd Prawosławny" 2004, nr 5, s. 40.

[44] J. Wolski, *Do prawosławnej Polki*, „Przegląd Prawosławny" 2004, nr 3, s. 46.

[45] R. Żerelik, *Obrządek słowiański w południowej Polsce*, [w:] *Prawosławie. Światło wiary i zdrój..., op.cit.*, s. 439–471.

[46] Podobny mechanizm działa także w Rosji w stosunku prawosławnych do katolików: „Dzieje katolicyzmu w Rosji sięgają odległych czasów. Pierwszych chrześcijan należałoby uznać w tym samym stopniu za katolików, jak i prawosławnych, ponieważ schizma wewnątrz Kościoła(1054) miała miejsce już po przyjęciu chrztu przez Starą Ruś" (A. Дремлюг, *Католицизм – Katolicyzm – Catholicism*, [w:] A. de Lazari (red.), *Idee w Rosji. Leksykon rosyjsko-polsko-angielski*, t. 4, Łódź 2001, s. 264).

[47] Por. H. Łaszkiewicz, *Rzeczpospolita wielu kultur, religii, wyznań i narodów* (dyskusje panelowe), [w:] St. Wilk (red.), *Chrześcijaństwo w dialogu kultur na ziemiach Rzeczypospolitej*, Lublin 2003, s. 197–202.

(1795) Rzeczpospolita utraciła niepodległość, to polsko-litewskie prawosławie zostało włączone do prawosławia moskiewskiego i poddane „**planowej unifikacji**”[48]. Inny historyk, opisując zmienne dzieje prawosławia na ziemiach Rzeczypospolitej, zauważa: „Parafie prawosławne na obszarze włączonym do Rosji zostały podporządkowane obediencji władyków rosyjskich. W 1796 r. utworzono nową eparchię mińską. Władze rosyjskie narzuciły Kościołowi prawosławnemu system synodalno-konsystorski, niszcząc jego odrębność prawną i organizacyjną. Od wpływu na kierowanie Kościołem prawosławnym zostali odsunięci świeccy. Kościół prawosławny na dawnych ziemiach Rzeczypospolitej zatracił swoją soborowość i tożsamość, stając się częścią Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego. Rosja wykorzystała Kościół prawosławny do polityki państwowej”[49]. Kończąc swój artykuł Mironowicz pisze: „«Bieżeńcy» przebywający w latach 1915–1922 na terenie Rosji byli świadkami upadku dwóch autorytetów: cara i Kościoła prawosławnego. Po powrocie do własnych domów zastali nową rzeczywistość. Władze Rzeczypospolitej traktowały prawosławie jako relikt **zaborcy** i z niechęcią odnosiły się do jego wyznawców. Rozpoczął się okres rewindykacji i walki o prawa do świątyń i monasterów, czas wielkiej próby dla Kościoła prawosławnego i jego wiernych”[50].

W okresie międzywojnia 1918–1939 „sprawa autokefalii podzieliła społeczność prawosławną w Polsce. Część duchowieństwa i wiernych, szczególnie utożsamiających się z rosyjskością, przeciwna była oderwaniu od Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego. Naciski władz na hierarchów wywołały protesty także środowisk przeciwnych orientacji rosyjskiej, które działania władz traktowały jako nieuprawnione ingerowanie w wewnętrzne sprawy Kościoła prawosławnego”[51]. Ostatecznie przy sprzeciwie Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej Synod Patriarszy w Konstantynopolu (1924) przyznał autokefalię Kościołowi w Polsce, uznaną przez inne autokefaliczne Kościoły prawosławne w świecie za wyjątkiem właśnie Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej[52].

W r. 1948 władza ludowa PRL utworzyła tzw. Tymczasowe Kolegium Zarządzające Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego

---

48 A. Naumow, *Tradycja kijowska w prawosławiu polskim*, [w:] *Prawosławie. Światło wiary i zdrój*.... *op.cit*., s. 470.

49 A. Mironowicz, *Kościół prawosławny na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej (1596–1918)*, [w:] *Prawosławie. Światło wiary i zdrój*..., *op.cit*., s. 536 [podkreślenie moje – PP].

50 *Ibidem*, s. 547.

51 G. Kuprianowicz, *Kościół prawosławny w Polsce w XX wieku*..., *op.cit*., s. 557–558.

52 Por. *Ibidem*, s. 558.

(PAKP). Jednym z pierwszych działań tego organu była wizyta jego delegacji w Moskwie (czerwiec 1948). Wówczas to na audiencji u patriarchy moskiewskiego Aleksego dokonano **formalnego zrzeczenia się przez Kościół Prawosławny w Polsce autokefalii** przyznanej mu w roku 1924 przez Patriarchat Konstantynopola. Jednocześnie Synod Biskupów Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego podjął decyzję o „**ponownym złączeniu Polskiego Kościoła Prawosławnego z Rosyjskim Kościołem Prawosławnym** i nadaniu mu autokefalii"[53]. Decyzja o nadaniu autokefalii przez Patriarchat Moskiewski uprawomocniła się 22 listopada 1948 r., po podpisaniu jej przez wszystkich biskupów Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego"[54]. W związku z tak skomplikowanym procesem otrzymania autokefalii Kościół Prawosławny w Polsce nie świętuje dzisiaj uroczyście żadnej daty otrzymania autokefalii. Trzeba też dodać, że stosunek duchowieństwa prawosławnego do władz PRL nie był tak jednoznacznie zdefiniowany jak stosunek duchowieństwa katolickiego.

Wydaje się, że powoli, mimo trudności, dociera do świadomości przeciętnego Polaka, że „**prawosławie polskie**" nie jest tożsame z „**prawosławiem rosyjskim**". Sądzę, że wiele dobrego w tej kwestii uczyniła obecność prawosławnych hierarchów polskich u boku papieża Jana Pawła II podczas jego pielgrzymek do ojczyzny (Białystok 1991, Drohiczyn 1999).

Kościół katolicki w Polsce – w obronie praw człowieka i narodu

Rozejście się Kościoła Zachodniego i Wschodniego dokonywało się stopniowo. Katolicki teolog o. Y. Congar (OP) określił ten proces angielskim terminem *estrangement*[55], czyli procesem stawania się coraz bardziej obcymi. Początki sięgają wczesnego średniowiecza, a ostatni etap wyznaczają daty od 1054 (schizma) do 1204 (zdobycie Konstantynopola przez krzyżowców). Rozejście dokonało się na skutek wielu działań i uwarunkowań kulturowo-polityczno-historycznych, pośród których swoją rolę odegrały także racje teologiczne obu stron (chociaż wcale nie najważniejszą)[56], jak np. sprawa *Filioque*. W taką historię wpisały się chrzty

---

[53] *Ibidem*, 583.
[54] *Ibidem*.
[55] F. Frost, *Orthodoxie*, [w:] G. Mathon, G.-H. Baudry, P. Guilluy, E. Thiery, *Catholicisme – hier, aujourd'hui, demain*, t. 45, Paris [b.d.w.], s. 287.
[56] Dzisiaj już nikt kopii nie kruszy np. o *Filioque* (jeden z teologicznych powodów schizmy 1054 r.). Sprawa wydaje się być poznana i wyjaśniona, co stało się za sprawą m.in. dialogu pomiędzy środowiskiem *russkogo zarubieżja* i elitą teologów katolickich we Francji. Por. P. Przesmycki, *Bohosłow z papieskiej encykliki*, [w:] J. Majewski, J. Makowski (red.), *Leksykon wielkich teologów XX/XXI wieku*, Warszawa 2004, t. 2, s. 257.

zarówno Polan (966), jak i Rusi Kijowskiej (988). Mimo, że zarówno Polska, jak i Ruś Kijowska, przyjęły chrzest w epoce chrześcijaństwa oficjalnie jeszcze niepodzielonego, to *de facto* były to już względem siebie Kościoły coraz bardziej obce, mimo że przez długi czas nie odczuwano jeszcze skutków schizmy na terenach Rusi Kijowskiej i Rzeczypospolitej[57]. Historia tak ukształtowała te dwa wielkie, żyjące obok siebie Kościoły, że dzisiaj różni je wiele czynników, np. tradycja, wrażliwość teologiczna, dyscyplina kanoniczna, stosunek do świata, do władzy świeckiej i inne. Różnice te należy jednak widzieć dzisiaj nie opozycyjnie, ale dopełniająco. Ogólnie rzecz biorąc Cerkiew Prawosławna, w porównaniu z Kościołem katolickim, charakteryzuje się większym „wychyleniem" eschatologicznym i mniejszym zaangażowaniem w życie społeczne (co często wymaga zajęcia postawy sprzeciwu wobec władzy), natomiast Kościół katolicki jest bardziej zaangażowany w budowanie społeczności doczesnej

Cz. St. Bartnik mówi o „polskotwórczym"[58] charakterze wydarzenia jakim był chrzest Mieszka I (966), zarówno w sensie tworzenia się „zarodka" narodu, jak i państwa polskiego. Na pewno można by przeprowadzić jakąś analogię znaczeniową pomiędzy chrztem Polan, a chrztem Rusów (chociaż to drugie wydarzenie dało początek zarówno Ukraińcom, Białorusinom, jak i Rosjanom). W innym miejscu Bartnik stwierdza, że Kościół i naród w Polsce stanowią diadę o szczególnej więzi[59]. Trzeba więc przyznać, że zarówno prawosławie w Rosji, jak i katolicyzm w Polsce, odegrały w historii (i nadal odgrywają) rolę „państwowotwórczą". Rzecz w tym, aby było tak jak w słowach modlitwy Jana Pawła II: „ich przynależność do Królestwa Twojego Syna nie będzie przez nikogo traktowana jako sprzeczna z dobrem ich ziemskiej ojczyzny [...] Aby mogły w poczuciu ludzkiej godności i godności synów Bożych przezwyciężać wszelką nienawiść i zło dobrem zwyciężać!"[60]

Jedną z istotnych różnic między Kościołem Rzymskokatolickim w Polsce, a Kościołem Prawosławnym w Rosji, jest ich stosunek do władzy doczesnej. Można stwierdzić, że dzieje Kościoła Rzymskokatolickiego w Polsce to wielka tradycja walki o prawa narodu i prawa człowieka

---

57 Por. B. Kumor, *Problem jedności Kościoła na Rusi z Kościołem katolickim do końca XII wieku*, [w:] J.S. Gajek, W. Hryniewicz (red.), *Chrystus zwyciężył. Wokół Chrztu Rusi Kijowskiej*, Warszawa 1989, s. 45–53.

58 Por. Cz.St. Bartnik, *Próba opisania narodu*, [w:] *Dusza polska i rosyjska..., op.cit.*, s. 383.

59 Por. H. Skorowski, *Wolność, integracja, solidarność w nauczaniu społecznym Jana Pawła II*, Warszawa 2002, s. 95.

60 Jan Paweł II, Encyklika *Slavorum Apostoli*, nr 30.

(to ostatnie uwyraźniło się szczególnie w okresie PRL-u[61]). O źródłach tej tradycji wspominał już Adam Mickiewicz w „Panu Tadeuszu":

„…jacyś Francuzi wymowni
Zrobili wynalazek: iż ludzie są rowni;
Choć o tym dawno w Pańskim pisano zakonie
I każdy ksiądz toż samo gada na ambonie".

Polacy szczycą się tym, iż mieli bohaterskich duszpasterzy, potrafiących (gdy zaistniała taka potrzeba) klarownie wyrazić swój sprzeciw wobec władzy. Postaciami symbolicznymi są tutaj np. kardynał Stefan Wyszyński – Prymas Tysiąclecia z jego *non possumus* wobec władz komunistycznych wczesnego PRL – oraz zamordowany przez agentów SB ks. Jerzy Popiełuszko. Procesy beatyfikacyjne obu duchownych są obecnie w toku. Trzeba jednak pamiętać, że także Cerkiew miała wielkie postaci, np. zamordowany przez bolszewików metropolita Petersburga Benjamin[63], męczennik sprawy chrześcijańskiej.

Zasadniczo twierdzi się, że duchowieństwo Kościoła katolickiego w Polsce na przestrzeni od 1795, do współczesności było ściśle powiązane z narodem, podczas gdy duchowieństwo Kościoła Prawosławnego w Rosji łączyło się z Państwem (z tronem). Układność i **usłużność Cerkwi wobec władzy** cywilnej stawała się przedmiotem krytyki przedstawicieli inteligencji rosyjskiej, zaczynając od Piotra Czaadajewa[64] a kończąc na ojcu Glebie Jakuninie[65].

Prawosławie rosyjskie

C. Simon stwierdza, że rozpatrując losy prawosławia w Rosji trzeba mieć na uwadze dwa elementy: po pierwsze, rosyjskie prawosławie odziedziczyło z Bizancjum symfoniczny model stosunków państwo – Kościół. Po drugie, wybór rytu bizantyjskiego podjęty przez Księcia Włodzimierza (988) automatycznie związał Ruś z Grecją i Słowianami na Bałkanach, a tym samym, od strony Zachodu, rozluźnił więzi z rzymsko-katolickimi

---

61 Polska i katolicka tradycja walk niepodległościowych niekoniecznie musi się sprawdzać w innych warunkach. „Bagaż mentalnościowy", z jakim duszpasterze z Polski przystępowali do działań duszpasterskich na terenie byłego ZSRR, nie zawsze oceniany jest pozytywnie.

62 A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz, Księga I: Gospodarstwo*, ww. 460–466.

63 П. Пшесмыцкий, *Мой собеседник никогда в жизни не был в церкви… Русские и православные источники вдохновения Иоанна Павла II*, „Новая Польша" 2003, Nr 12 (48), s. 10.

64 Por. P. Przesmycki, *Brutusem byłby w Rzymie – o Piotrze Jakowlewiczu Czaadajewie*, „W Drodze" 2002, nr 3, s. 92.

65 Por. G. Górny, *Za ogniska czy za ołtarze?*, rozmowa z o. Andriejem Kurajewem, „Teologia Polityczna" 2003–2004, nr 1, s. 50–51.

Węgrami i Polakami. Co więcej, trwające od 1240, do 1480, „jarzmo mongolskie" także przyczyniło się do izolacji Rusi względem Zachodu (by wymienić jedynie to, co na początku).

Ruś Kijowska wraz z przyjęciem chrztu w rycie bizantyjskim i w miejsce „Bizantyjskiej Wspólnoty Narodów" odziedziczyła funkcjonującą we Wschodniej części Imperium Romanum polityczno-kościelną ideologię, wyrażającą się w tzw. symfonii, czyli systemie usprawiedliwiającym ścisłą współpracę między Kościołem a Państwem na najwyższych szczeblach władzy. W takim kontekście Kościół w Rosji został przygotowany – za wyjątkiem nielicznych, aczkolwiek znaczących okresów upadku władzy państwowej – na kontrolę i (niestety) **dominację Państwa**.

Relacje pomiędzy władzą kościelną a władzą świecką oraz problem współzawodnictwa obu były obecne w chrześcijaństwie niemal od początku. W Imperium Bizantyjskim patriarchowie Konstantynopola, wspierani niejednokrotnie przez papieży, przeciwstawiali się tendencjom cezaropapizmu. W świecie wpływów Kościoła Łacińskiego zasada odrębności obu tych władz (tronu i ołtarza) została wypracowana na przestrzeni wielu wieków. Znakiem tego długotrwałego i trudnego procesu jest stwierdzenie zawarte np. w encyklice *Immortale Dei* papieża Leona XIII (1885): „Bóg powierzył troskę o rodzaj ludzki dwom władzom – Kościołowi i państwu; pierwsza z nich kieruje sprawami Boskimi, a druga ludzkimi. Każda jest w swoim zakresie najważniejsza i każda ma pewne określające ją granice, wyznaczone naturą i bezpośrednim celem każdej z nich. Stąd każda z nich jest zamknięta jakby kręgiem, w którego obrębie rozwija się działalność na podstawie własnego prawa"[66].

Kościołowi prawosławnemu (a raczej poszczególnym autokefaliom) dojście to takiego statusu zabrało znacznie więcej czasu i ofiar. Kiedy np. car Piotr Wielki zdecydował się na zniesienie patriarchatu i zastąpienie go systemem synodalnym, wówczas miał powiedzieć do protestujących przeciwko takiemu rozstrzygnięciu biskupów: „Patriarchat to ja!" **Cezaropapizm rosyjski** był tak nieprzejednany jak cezaropapizm bizantyjski. Prawo sukcesji tronu z 1797 r. stwierdzało, iż „**Władca Rosji jest głową Kościoła**". A już w rok później car Paweł I wprowadził zarządzenie, dotyczące ziemskich własności Cerkwi i domagał się od kleru „wierności pełnej podporządkowania i posłuszeństwa"[67]. Taka sytuacja znalazła swe przedłużenie w okresie komunistycznym

---

[66] Cyt za: S. Jarocki, *Katolicka nauka społeczna*, Paris 1964, s. 408.
[67] F. Frost, *Orthodoxie*..., *op.cit.*, s. 294.

Ryszard Kapuściński, opisując historię zburzenia Świątyni Chrystusa Zbawiciela w Moskwie, dobitnie zauważa różnice pomiędzy mentalnością Zachodu a Rosji w kwestii stosunku do władzy doczesnej: „**Stalin** poleca zburzyć największy obiekt sakralny Moskwy. Dajmy na chwilę pole naszej wyobraźni. Jest rok 1931. Wyobraźmy sobie, że Mussolini, który w tym czasie rządzi Włochami, poleca zburzyć w Rzymie Bazylikę Świętego Piotra. Wyobraźmy sobie, że Paul Doumer, który jest w tym czasie prezydentem Francji, poleca zburzyć w Paryżu Katedrę Notre Dame. Wyobraźmy sobie, że Marszałek Piłsudski poleca zburzyć w Częstochowie Klasztor Jasnogórski. Czy możemy sobie coś takiego wyobrazić? Nie"[68].

Obserwacja Kapuścińskiego wskazuje na **uległość prawosławia wobec władzy**. Tenże pisarz, analizując rosyjskie spojrzenie na władzę, zauważa: „**Car uważany jest za Boga** i to w sensie dosłownym. Przez stulecia, przez całą historię Rosji. Dopiero w XIX wieku wydano ukaz carski, aby zdjąć z cerkwi portrety cara. Ukaz carski! Bez niego nie ośmieliłby się nikt tknąć takiego portretu-ikony. Nawet Bakunin, ten anarchista i wywrotowiec, jakobin i dynamitard, nazywa **cara «ruskim Chrystusem»**"[69]. Ze stanowiskiem C. Simona i Kapuścińskiego wydaje się korespondować stanowisko T. Pikusa: „Kościół prawosławny przed rewolucją był ściśle utożsamiany z państwem. Państwo i Kościół tworzyły swoisty organizm społeczny z «duchowością rosyjską». Ten organizm w czasie rewolucji został ciężko poturbowany i teraz próbuje się go odradzać"[70].

Mówiąc o trudnej historii Kościoła Prawosławnego w Rosji trzeba by jednak przyznać rację patriarsze Aleksijowi II: „Prawdą jest, że bardzo gorzkie, tragiczne lekcje, którymi obarczyła nas historia rosyjska w XX wieku i wcześniej, dały Cerkwi Prawosławnej bogate doświadczenie w kwestii relacji między Kościołem a państwem. W niektórych epokach historycznych prawosławie było religią dominującą, w innych – religią państwową, w jeszcze innych, świeżej pamięci, było prześladowane. Model obowiązujący obecnie w relacjach między władzą duchowną a władzą świecką wydaje mi się niemal optymalny: to otwarty, konstruktywny dialog, korzystny dla obu stron, konkretna współpraca w wielu ważnych

---

68 R. Kapuściński, *Imperium*, Warszawa 2002, s. 103.
69 *Ibidem*, s. 91.
70 T. Pikus, *Katolik w Rosji*..., *op.cit.*, s. 358.

dziedzinach życia społecznego współczesnej Rosji, wszystko to z szacunkiem dla kompetencji i prerogatyw każdej ze stron"[71].

Kontrowersje wokół patriarchy Aleksija II i problem „dekomunizacji" w szeregach duchowieństwa

O sile Kościołów chrześcijańskich w znacznej części decydują ich przywódcy. To oni nadają swoisty rys duchowo-moralny wspólnotom, którym przewodzą. Polacy szczycą się kardynałem Wyszyńskim[72], Węgrzy zaś kardynałem Mindszentym. Natomiast w dzisiejszej Rosji część opinii publicznej zarzuca hierarchom Kościoła Prawosławnego to, iż w czasach komunistycznych nie potrafili wywiązać się należycie z obowiązków pasterzy, współpracując z władzą. Zarzuty dotyczą przywódców Cerkwi okresu porewolucyjnego, zaczynając od *locum tenens* tronu patriarszego Sergiusza (tzw. herezja sergianizmu), poprzez Cerkiew Wwiedienskiego, która „wsławiła się" **uznaniem rządów Lenina za ucieleśnienie ducha Ewangelii**, poprzez patriarchę Aleksjija I, Pimena, aż do oskarżeń wysuwanych wobec patriarchy Aleksija II. Elżbieta Przybył pisze, że postulowana już w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych przez grupy dysydenckie potrzeba rozliczenia się Cerkwi z przeszłością okresu komunistycznego stała się bardziej nagląca po otwarciu akt **KGB** w 1992 r[73]. Ponadto, **uwikłanie duchowieństwa prawosławnego w Rosji we współpracę ze służbami bezpieczeństwa** jest – według niektórych – przyczyną wzrostu popularności Kościoła katolickiego.

Z treści rozmowy, jaką G. Górny przeprowadził z jedną z najbardziej medialnych postaci Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego – diakonem Andriejem Kurajewem, wynika, że społeczeństwo postsowieckie nie było zainteresowane sprawą dekomunizacji, nie było takiego zainteresowania także ze strony Cerkwi i duchowieństwa. Kurajew krytykuje słynnego dysydenta o. Gleba Jakunina (obecnie kapłana suspendowanego przez Synod RKP), który domagał się „samooczyszczenia się", odcięcia się Cerkwi od jej – delikatnie mówiąc – nieciekawej przeszłości. Redaktor prowadzący wywiad przedstawiał trudne do odparcia zarzuty jak np.:

---

[71] *Bez znieczulenia.* Z Aleksym II, patriarchą Moskwy i Wszechrusi, rozmawia Michael Kwiatkowski-Viateau, „Tygodnik Powszechny" z dnia 25 stycznia 2004 r., s. 18. Niektóre gazety rosyjskie są bardzo krytyczne wobec patriarchy, np. „Niezawisimaja Gazieta". Por. И. Родин, *Патриарх приехал в Думу с бизнес-планом*, „Независимая Газета" 2004, Nr 114, s. 2.

[72] V. Cárcel Ortí, *La Chiesa in Europa 1945-1991*, Torino 1992, s. 257–281.

[73] Por. E. Przybył, *Prawosławie*, Kraków 2000, s. 27.

„Istnieje taki pogląd, że dla Rosji charakterystyczny jest **cezaropapizm**, czyli **sojusz tronu z ołtarzem**. Zgodnie z tą koncepcją dekomunizacja nie mogła się udać, gdyż sojusz ten przeżył upadek **komunizmu**"[74].

Autorzy Leksykonu *Kto jest Kim w Rosji po roku 1917* piszą o obecnym patriarsze: „Orędownik uprzywilejowanego statusu prawosławia, wielokrotnie interweniował u władz państwowych o ochronę «terytorium kanonicznego» Cerkwi, czyli zakaz działalności misyjnej obcych konfesji na terenie Rosji. Dzięki jego zabiegom Duma w 1997 zmodyfikowała, wbrew konstytucji Federacji Rosyjskiej i Europejskiej Deklaracji Praw Człowieka, ustawę o wolności sumienia z 1990, zapewniając «konfesjom rdzennie rosyjskim» (prawosławie, islam, judaizm) uprzywilejowaną pozycję prawną, **sprowadzając katolicyzm do statusu religii drugorzędnej**, podlegającej specjalnej procedurze registracyjnej. Przeciwnik idei ekumenizmu"[75].

3. Obecne trudności w dialogu katolicko-prawosławnym w Federacji Rosyjskiej jako pośrednie źródło podtrzymywania stereotypów i uprzedzeń polsko-rosyjskich

Pomiędzy Patriarchatem Moskiewskim a Kościołem rzymskokatolickim w Federacji Rosyjskiej także obecnie istnieją pewne „punkty zapalne". Pośród najważniejszych można wymienić trzy: (a) problem tzw. **terytorium kanonicznego**, (b) **oskarżenia o prozelityzm** wysuwane przez Patriarchat Moskiewski wobec katolików w Rosji oraz (c) **problem Kościoła Unickiego**. Ostatni nabrał szczególnej aktualności, od kiedy grekokatolicy ujawnili plany przeniesienia swej stolicy arcybiskupiej ze Lwowa do Kijowa i podniesienia jej do rangi patriarchatu. Owe „punkty zapalne" zdają się być jednym z pośrednich źródeł podtrzymywania wzajemnych uprzedzeń między Polakami a Rosjanami.

a) Terytorium kanoniczne

Kiedy w czerwcu 2001 r. papież Jan Paweł II wybrał się w podróż apostolską na Ukrainę, odezwały się głosy protestu wobec papieskiej wizyty na **terytorium kanonicznym** Patriarchatu Moskiewskiego. Ekstermalnym ich przejawem był artykuł, zamieszczony na internetowych stronach <www.prawoslavie.ru> pt. *Pope`s visit coincides with the 60th anniversary of Hitler`s invasion*, informujący, że wydarzenie to przypada

---

[74] G. Górny, *Za ogniska czy za ołtarze?..., op.cit.*, s. 53.

[75] *Aleksij II* [w:] G. Przebinda, J. Smaga, *Kto jest kim w Rosji po roku 1917. Leksykon*, Kraków 2000, s. 16–17.

dokładnie w sześćdziesiątą rocznicę najazdu Hitlera na ZSRR[76]. Ilustrację stanowiły samoloty Luftwaffe, zrzucające bomby. Tekst wpisał się w logikę wypowiedzi metropolity Ioanna z Petersburga (+1995): „Światowa masoneria i katolicyzm rzymski, Międzynarodówka i czołowe państwa zachodnie, syjonizm i marksizm wykazywały wzruszającą jednomyślność w kwestii niszczenia świętości rosyjskich"[77].

Koncepcja **terytorium kanonicznego**, za którym opowiada się Patriarchat Moskiewski, bazuje na ustaleniach kanonów zarówno soborów powszechnych, np. Nicea I (kanon 6.), Konstantynopol I (kanon 2.), jak i synodów lokalnych, które podążały za zasadą „terytorialności", obowiązującą w administracji Imperium Romanum. Chodziło o to, aby jedno miasto (jednostka administracyjna) była przypisana jednemu tylko biskupowi–ordynariuszowi. Np. Sobór Konstantynopolitański I (381 r.) w kanonie II zabraniał biskupom interweniować w sprawach dyscyplinarnych nie swojej diecezji; natomiast sobór Lateraneński IV (1215) zakazywał, by jedna stolica biskupia (miasto, będące rezydencją biskupa) posiadała więcej niż jednego biskupa[78].

Powyższe ustalenia (wyjąwszy postanowienia soboru Laterańskiego) odnosiły się do chrześcijaństwa jeszcze nie podzielonego. Kościół katolicki nie przyjmuje koncepcji **terytorium kanonicznego** w rozumieniu Patriarchatu Moskiewskiego[79]. Istnieje bowiem niebezpieczeństwo, że przyjęcie jej mogłoby prowadzić do zakazu działalności, a nawet obecności kilku konfesji na tym samym terenie. Także Kościół Greckokatolicki wnosi tu swój sprzeciw. Kardynał Lubomyr Huzar pisze: „Wszyscy mówią o terytorium kanonicznym, ale kto je ustanowił, czemu Ukraina ma być częścią kanonicznego terytorium Patriarchatu Moskiewskiego, zupełnie nie jest jasne"[80].

Katolicy w Rosji od zawsze byli i są mniejszością. Obecnie istnieje około 200 parafii rzymsko-katolickich na całym terenie Federacji Rosyjskiej, podczas gdy parafii prawosławnych jest około 20 000. Poza tym obecność katolickich świątyń na tzw. terenie kanonicznym Patriarchatu

---

[76] Por. V. Stolyarenko, *Pope`s visit coincides with the 60th anniversary of Hitler`s invasion,* <www.pravoslavie.ru/english/papainvasion.htm>, V. Fomin, *Apostle`s visit – One step forward, two steps back.* <www.pravoslavie.ru/english/ukrpapavisit.htm>

[77] *Ioann* [w:] *Leksykon. Kto jest kim..., op.cit.*, s. 110–111.

[78] Por. C. Vasil`, *Territorio canonico.* [w:] *Dizionario enciclopedico dell`Oriente Cristiano, op.cit.*, s. 761–762.

[79] I. de Gaulmyn, *„Passeurs" entre catholiques et orthodoxes,* „La Croix" z dnia 15 lipca 2003 r., s. 14.

[80] J. Majewski. *Patriarchat niezgody*, „Tygodnik Powszechny" z dnia 29 lutego 2004 r., s. 2.

Moskiewskiego sięga czasów Piotra Wielkiego. Po pierwszym rozbiorze Rzeczypospolitej caryca Katarzyna II ustanowiła prowincję Kościoła katolickiego z centrum w Mohylewie (1772). Jeszcze przed Rewolucją Październikową (1917) katolickie parafie funkcjonowały już niemal we wszystkich większych miastach Imperium. W 1937 r. **represje bolszewickie** zniszczyły hierarchię Kościoła łacińskiego. Do czasów *pieriestroiki* Gorbaczowa w ZSRR zarejestrowanych było oficjalnie około 10 parafii katolickich. Oprócz tych wspólnot katolicy funkcjonowali nielegalnie, w podziemiu. Normalizacja, przejawiająca się w rejestracji nowych parafii, datuje się od lat 1989–1990. W 1991 r. Stolica Apostolska ustanowiła dwie administratury apostolskie, a w 1999 r. dwie następne. W lutym 2002 r. Watykan oficjalnie ogłosił decyzję Jana Pawła II o podniesieniu do rangi diecezji czterech dotychczasowych administratur apostolskich w Rosji z ośrodkami w Moskwie, Nowosybirsku, Saratowie i Irkucku. Wzbudziło to protesty hierarchów prawosławnych. Patriarcha Aleksij II określił ustanowienie diecezji Kościoła katolickiego na tzw. **terenie kanonicznym** Patriarchatu Moskiewskiego jako „nieprzyjazny krok"[81]. Ponieważ katolikom w Polsce nie przeszkadza fakt, że Warszawa jest stolicą biskupią kilku wyznań chrześcijańskich (w tym także prawosławnego), trudno im zrozumieć, dlaczego w Moskwie obok biskupa prawosławnego nie może rezydować biskup katolicki[82].

b) Prozelityzm

Z problematyką tzw. terytorium kanonicznego związane są oskarżenia Kościoła katolickiego o **prozelityzm**. W interpretacji niektórych przedstawicieli prawosławia rosyjskiego już sama obecność katolików na terenie Rosji świadczy o ich prozelityzmie. Katolicy nie godzą się z tym: „ze względu na uniwersalną ważność odkupienia w Jezusie Chrystusie i równie powszechną rolę, jaką wyznaczył Kościołowi Jezus Chrystus,

---

81 *Святейший Патриарх Алексий обсудил проблемы взаимоотношении между Русской Православной и Римско – Католической с кардиналом Вальтером Каспером*, <www.mospat.ru/print/news/id/6412.html>.

82 „Katolicy w Rosji mówią, że skoro tam są, mają prawo do swoich biskupów. – Tak jest. My też uważamy, że katolicy w Rosji mają prawo do swojego biskupa. Może te fakty w Polsce nie są znane. Ale my, prawosławni hierarchowie, nawet w czasach Związku Radzieckiego domagaliśmy się, aby katolicy w Rosji mieli swoich biskupów, kościoły, seminaria… Problem w tym, że kiedy na terenie Rosji pojawili się katoliccy biskupi, nie zajęli się swoimi wiernymi, jak my w Austrii, Niemczech czy we Włoszech, ale zaczęli traktować wszystkich, którzy ich otaczali, jako pole do aktywnej misjonarskiej pracy. Jeśli tego nie przyjmie się do wiadomości, to nie będzie dialogu." (*Tolerancja to dzień wczorajszy*, rozmowa z metropolitą smoleńskim i kaliningradzkim Cyrylem, „Przegląd Prawosławny" 2004, nr 5, s. 8).

Kościół ma obowiązek i prawo spełniania «misji» – piszą K. Rahner i H. Vorgrimler – to znaczy wolnego głoszenia Ewangelii jako zrozumiałej prawdy i jako konkretnej miłości wśród wszystkich ludów i we wszystkich sytuacjach historycznych, żeby przez to głoszenie wezwać ludzi do wolnego posłuszeństwa wiary"[83]. Czym innym jest dla nich „wolne głoszenie Ewangelii", czym innym – prozelityzm, jako dążenie do nawracania innych na swoje wyznanie. W dokumentach Soboru Watykańskiego II nie ma terminu prozelityzm, jakkolwiek Kościół katolicki odcina się od tego zjawiska: „Kościół surowo zabrania zmuszać kogoś do przyjęcia wiary lub doprowadzać do niej czy przynęcać niestosownymi środkami, jak też z drugiej strony stanowczo broni prawa, aby nikogo nie odstraszano od wiary niegodziwymi środkami"[84].

Na oficjalnych stronach Patriarchatu Moskiewskiego można odnaleźć dokument z dnia 25 czerwca 2002 r. pt. *Католический прозелитизм среди православного населения России* (14 stron w wydruku komputerowym), w którym przedstawiono przykłady rzekomego katolickiego prozelityzmu[85].

Szukając źródeł oskarżeń o prozelityzm, warto wsłuchać się w doświadczenia ks. bpa T. Pikusa: „Wydaje się, mówiąc oględnie, że popełniłem kilka błędów. Myślałem, że Kościół katolicki, przy wielkiej inercji Kościoła prawosławnego, ma obowiązek nawracania ludzi na tamtych terenach, bez liczenia się z kimkolwiek i bez oglądania się na kogokolwiek. Widziałem szansę ewangelizacji ZSRR poprzez Kościół katolicki. Tymczasem jesienią 1990 r. pojawili się w Moskwie katecheci neokatechumenalni. Rozpoczęli przepowiadanie w kościele św. Ludwika [...] Wśród uczestników nie zabrakło i wyznawców Kościoła prawosławnego. Ten fakt też został później wykorzystany przez prawosławie dla oskarżenia Kościoła katolickiego o prozelityzm"[86]. Bp Pikus zauważa także, że na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku: „«misjonarze», nie tylko katoliccy, nie chcieli czekać aż Rosja odrodzi się religijnie w ramach działalności Cerkwi prawosławnej. Chcieli ją «odrodzić» po swojemu. Działalność Kościoła katolickiego została nazwana z czasem przez patriarchę Aleksego II «**ekspansją**». Po upływie długiego czasu

---

[83] K. Rahner, H. Vorgrimler, *Misja*, [w:] *Mały Słownik Teologiczny*, Warszawa 1996, s. 284.

[84] Dekret o działalności misyjnej Kościoła 13.

[85] Por. <http://www.russian-orthodox-church.org.ru/nr207011.htm>.

[86] T. Pikus, *Katolik w Rosji...*, *op.cit.*, s. 75.

podobne wypowiedzi ludzi Cerkwi, o działalności misjonarskiej innych wyznań i sekt, pojawiły się również publicznie"[87].

W lutowym (2004) przemówieniu, po spotkaniu z kardynałem Kasperem, Aleksij II przywołał sytuacje, gdy katolickie zakonnice, przyjeżdżając do Rosji, zakładają tam domy dziecka, czy przytułki. Według Aleksija II te dzieci są przedmiotem **prozelickiej** działalności sióstr, który nie powinien mieć miejsca w relacjach pomiędzy Kościołami siostrzanymi. Patriarcha przywołał w tym kontekście również budowę klasztoru sióstr karmelitanek (chodzi o katolickie siostry z Litwy) w Niżnym Nowgorodzie. Jego zdaniem, „prozelicka działalność misjonarzy katolickich, zgromadzeń zakonnych, przyczynia się często do konfrontacji między ludźmi"[88].

Wobec oskarżeń o **prozelityzm** katolicy wysuwają niemal *argumentum ad hominem*. Powiadają, że na tzw. „teren kanoniczny" Patriarchatu sami się nie prosili, a że są zazwyczaj potomkami np. polskich zesłańców, niemieckich osadników itp. – zatem ich argumenty nie są bez racji. Poza tym katolicy (szczególnie pochodzenia rosyjskiego) wysuwają w argumentacji prawo do wolności religijnej jako jedno z podstawowych praw człowieka. Kardynał Kasper twierdzi, że katolicy w Rosji nie zajmują się prozelityzmem: „Nie chcemy robić z prawosławnych katolików. Jeżeli jednak ktoś z prawosławnych chce przejść na katolicyzm, to mamy obowiązek szanowania jego decyzji, bo jest ona sprawą sumienia"[89].

c) Problem Kościoła unickiego

Żeby lepiej zrozumieć wzajemne relacje prawosławia z katolicyzmem, należy także uwzględnić fenomen Kościoła unickiego, powstałego w wyniku zawarcia **Unii Brzeskiej**. Jeden z autorów popularnego wydawnictwa pisze: „Prawdą jest, że synody Brzeskie z lat 1595 i 1596 (czyli unia brzeska), podporządkowując wyznawców prawosławia na ziemiach Rzeczypospolitej zwierzchnictwu papieża, były wyrazem **ekspansji Kościoła rzymskokatolickiego** na wschód, a Rzeczpospolita upatrywała w tym swój interes państwowy. Zresztą wyższe duchowieństwo prawosławne przystąpiło do unii, mając na uwadze także własne korzyści (zachowanie przywilejów, dopuszczenie do senatu), zaś część narodu

[87] *Ibidem*, s. 83.

[88] *Святейший Патриарх Алексий обсудил проблемы взаимоотношений между Русской Православной и Римско-Католической с кардиналом Вальтером Каспером*, <www.mospat.ru/print/news/id/6412.html>.

[89] *Kardynał Kasper: Nie zajmujemy się w Rosji prozelityzmem*, <info.onet.pl/874931,12,item.html>.

prawosławnego i jego niższe duchowieństwo, uznając unię, kierowała się częstokroć przesłankami kulturowo-cywilizacyjnymi. Ale prawdą jest i to, że **terroryzowanie unitów**, brutalne przywracanie i siłowe krzewienie prawosławia na tych ziemiach, zapoczątkowane w XIX wieku, a szczególnie po oficjalnej kasacie unii (1875), a więc dopiero po blisko trzystu latach od jej zawarcia, stanowiło wyraz polityki **carskiego despotyzmu** i **imperializmu**, której służył Kościół prawosławny"[90]. Kościół greckokatolicki, aż do odzyskania niepodległości przez Ukrainę (1991), był Kościołem katakumbowym. Swój dzisiejszy status okupił męczeństwem wielu swoich wyznawców, a do rangi symbolu urastają takie postaci jak Metropolita Szeptyckij, czy kardynał Josif Slipyj. Marek Melnyk z Kościoła grekokatolickiego twierdzi, że jego współwyznawcy są ciągle odbierani jako „niezagojona rana na ciele prawosławia"[91].

Grekokatolicy chcą dzisiaj sami stanowić o sobie. W planach mają przeniesienie stolicy arcybiskupiej ze Lwowa do Kijowa i podniesienie jej do rangi patriarchatu, o czym niejednokrotnie informowała prasa. Plan ten spotkał się z niemal jednogłośnym sprzeciwem hierarchów prawosławnych na świecie. W sprawę zaangażowany jest Watykan (decyzja należy do papieża) – stąd, według depeszy PAP, ustanowienie patriarchatu w Kijowie na dziesięciolecie „postawi krzyżyk" na stosunkach między Watykanem i rosyjskim prawosławiem[92]. Wydaje się, że w sporze Patriarchat Moskiewski – Kościół grekokatolicki sympatia Polaków jest po stronie ukraińskich grekokatolików.

Funkcjonujące „punkty zapalne" między Patriarchatem Moskiewskim a Watykanem zdają się być jednym z pośrednich źródeł podtrzymywania wzajemnych uprzedzeń między Polakami a Rosjanami. Dzieje się tak dlatego, iż konsekwencje przyjętych przez prawosławnych hierarchów w Rosji interpretacji problemów **terytorium kanonicznego i prozelityzmu** dotykają najczęściej duchowieństwa pochodzenia polskiego (**wstrzymanie wizy wjazdowej biskupowi Mazurowi, wydalenie kilku księży, utrudnienia administracyjne w budowie obiektów sakralnych**).

Podsumowanie

W relacjach pomiędzy „polskim" katolicyzmem a „rosyjskim" prawosławiem ciągle funkcjonują wzajemne uprzedzenia. Ich źródło nie jest

---

90 M. Podgórski, *Wstęp*, [w:] *Podlasie w fotografii Waldemara Stępnia*, Lublin 1983, s. 13.
91 M. Melnyk, *My czyli kto?*, „Więź" 2004, nr 1, s. 39.
92 *Ostry atak na katolików*, <http://info.onet.pl/874537,12,druk.html>.

jednak *stricte* religijne w znaczeniu teologiczno-kanonicznym[93]. Gorące XIX-wieczne spory wyznaniowe nie mają już miejsca[94]. Diametralnie zmieniła się zarówno sytuacja polityczna, jak i wrażliwość teologiczna obu Kościołów. Polakom coraz bardziej podobają się ikony, śpiew cerkiewny i atmosfera „tajemnicy prawosławia”. Nie rozumieją jednak, dlaczego Cerkiew Rosyjska ciągle mówi „*niet!*” **wizycie papieża w Rosji**. Jednocześnie, w gronie polskich hierarchów katolickich, nie znajdzie się antyrosyjskich/antyprawosławnych wystąpień. W episkopacie Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce brak adekwatnego odpowiednika śp. metropolity Ioanna[95]. Dzisiejsze „spory” (stereotypy, uprzedzenia, nieporozumienia) między Kościołem rzymskokatolickim w Polsce a Rosyjskim Kościołem Prawosławnym należy widzieć w szerszym kontekście napięć między Watykanem a Patriarchatem Moskiewskim, jakkolwiek „polsko-rosyjski” i „rosyjsko-polski” wątek historyczny zdaje się wyraźnie pobrzmiewać w tle.

---

[93] Pośród różnic natury teologiczno-kanonicznej można wymienić: koncepcję prymatu biskupa Rzymu; dogmat o nieomylności papieża w sprawach wiary i moralności; kwestię *Filioque*; niektóre dogmaty maryjne jak np. Niepokalane Poczęcie czy Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny; celibat duchownych.

[94] Por. N. Strachow; *Fatalna sprawa*, [w:] *Dusza polska i rosyjska…*, *op.cit.*, s. 76–85; K. Leontjew, *Prawosławie i katolicyzm w Polsce*, *ibidem*, s. 92–99; W. Ern, *Ostrze stosunków polsko-rosyjskich*, *ibidem*, s. 120–125.

[95] Raczej nie byłoby kłopotu ze znalezieniem wypowiedzi przeciwnych uczestnictwu Rzeczpospolitej Polskiej w strukturach Unii Europejskiej np. autorstwa bp. E. Frankowskiego czy bp. J. Zawitkowskiego.

[illegible]

przeniesienie stolicy arcybiskupiej ze Lwowa do Kijowa i podniesienie jej do rangi patriarchatu, o czym niejednokrotnie informowała prasa. Plan ten spotkał się z niemal jednogłośnym sprzeciwem hierarchów prawosławnych na świecie. W sprawę zaangażowany jest Watykan (decyzja należy do papieża) – stąd, według depeszy PAP, ustanowienie patriarchatu w Kijowie na dziesięciolecie „postawi krzyżyk" na stosunkach między Watykanem i rosyjskim prawosławiem[98]. Wydaje się, że w sporze Patriarchat Moskiewski – Kościół greckokatolicki sympatia Polaków jest po stronie ukraińskich greckokatolików.

Funkcjonujące „punkty zapalne" między Patriarchatem Moskiewskim a Watykanem zdają się być jednym z pośrednich źródeł podtrzymywania wzajemnych uprzedzeń między Polakami a Rosjanami. Dzieje się tak dlatego, że konsekwencje przyjętych przez prawosławnych hierarchów w Rosji interpretacji problemów terytorium kanonicznego i prozelityzmu dotykają najczęściej duchowieństwa pochodzenia polskiego (wstrzymanie wizy wjazdowej biskupowi Mazurowi, wydalenie kilku księży, utrudnienia administracyjne w budowie obiektów sakralnych).

Podsumowanie

[illegible]

Indeks

A

B

C

E

F

G

H

I

J

K

L

Ł

M

N

O

P

R

S

Ś

T

U

W

Z



Ż

Druk i oprawa
Ośrodek Wydawniczo-Poligraficzny „SIM”
Warszawa, ul. Emilii Plater 9/11
Nakład 800 egz.

Książka podsumowuje projekt naukowy „Wzajemne uprzedzenia między Polakami a Rosjanami". Sam katalog zawarty został na końcu książki – w indeksie i obejmuje zarówno pojęcia, jak i wydarzenia historyczne oraz nazwiska. Autorzy książki mają nadzieję, że uświadomienie sobie wzajemnych uprzedzeń wpłynie korzystnie na polsko-rosyjskie stosunki w sferze polityki, gospodarki, religii i kultury – przez zrozumienie do porozumienia.

www.pism.pl


ISBN 8389607-65-4
9 788389 607652